THE UNIVERSITY
OF ILLINOIS
LIBRARY
334.05
RZ
v.4

№ 1 STYCZEŃ 1924 ROK IV

RZECZPOSPOLITA SPÓŁDZIELCZA

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM KOOPERACJI I ZWIĄZANYM Z NIĄ ZAGADNIENIOM SPOŁECZNYM I GOSPODARCZYM.

LIBRARY UNIVERSITY OF ILLINOIS URBANA

JAN BEŁCIKOWSKI.

Zagadnienie własności prywatnej w świetle sumienia i woli.

I.

Z zagadnieniem własności pozostają w związku największe dramaty życia ludzkiego: wojny, rewolucje i niezliczone zbrodnie indywidualne.

Ktoś słusznie zauważył, że 70% kar sądowych spada za wykroczenia przeciwko własności.

Od wieków więc kwestja własności leżała, że tak powiem, na sumieniu świata i zmuszała ludzi do najgłębszego jej rozważania.

Zabierali w tej sprawie głos i papieże (Grzegorz Wielki), i ojcowie Kościoła, i filozofowie, i poeci, i pedagodzy (Henryk Pestalozzi), torując ścieżki świadomości ludzkiej i zbliżając, coprawda bardzo powoli, świat do ideału sprawiedliwości.

Starano się wszelkiemi siłami wytłomaczyć i usprawiedliwić prawo najbardziej bezwzględnego rządzenia indywidualnego przedmiotami użyteczności zbiorowej (społecznej).

Nazywano t. zw. prawo własności prawem najsilniejszego, prawem przypadku (tego samego przypadku, który rządzi ziemią i wszechświatem), prawem przyrody, prawem bożem, prawem odwiecznem, prawem pracy, prawem użyteczności społecznej (cóż mamy lepszego dla jej zastąpienia?) i t. d.

Ostatecznie bezwzględnej zasady dla bezwzględnej władzy jednostki nie ustalono.

„Własność — pisał w r. 1894 Scheldon[1]) nie znajduje uzasadnienia w samej idei swojej".

U nas w Polsce, do najbardziej wartościowych, *ze stanowiska sumienia*, poglądów na własność zaliczyć możemy sądy i wnioski, do których doszli w tej dziedzinie bezinteresowni, czyści i głębocy przedstawiciele naszej twórczości: Mickiewicz, Krasiński, Słowacki, Hoene-Wroński, Norwid, Towiański i inni, a ze współczesnych np. Żeromski, Wincenty Lutosławski, Artur Górski i t. d.

Godzą się oni w rezultacie na prawo własności, żądają jednak od właścicieli wysokich stanów uduchowienia. Bez podniosłego uświadomienia społecznego i religijnego niepodobna przyznać jednostce jakichś praw nadzwyczajnych do rządzenia objektami tak świętemi, jak np. ziemia.

Po zgłębieniu zdań i myśli oddzielnych i całych rozpraw w kwestji omawianej, zwłaszcza Mickiewicza, możnaby dojść do wniosków o konieczności założenia specjalnej jakiejś szkoły, któraby tworzyła dopiero kadry prawdziwych właścicieli odpowiadających swemu zadaniu i przeznaczeniu rasy ludzkiej.

II.

Adam Mickiewicz o własności.

Najobszerniej sprawę własności omawia Mickiewicz w swoim Kursie Literatur Słowiańskich (Lekcja XIX i XX. Tom III).

Na wstępie zaznacza Mickiewicz, że interes, przywiązany do własności, góruje we wszystkich kodeksach. Już za czasów Justyniana artykuły, mające na celu własność, zabierały dwa razy tyle miejsca, co prawa osób; dzisiejszy kodeks cywilny francuski prawie całkiem im jest oddany. Wszystko, co odnosi się do osób, do stanu cywilnego, do małżeństw mieści się na kilkudziesięciu kartkach;[2]) resztę księgi, 300 stronic z liczby całej 400, zabiera własność pod tytułem: O rozmaitych sposobach nabywania własności.

Według kodeksu francuskiego własność jest to prawo używania rzeczy i rozporządzania niemi w sposób najbardziej bezwzględny (de la manière la plus absolue), byleby to nie sprzeciwiało się ustawom i przepisom.

Formuła ta — konkluduje Mickiewicz — odpowiada zupełnie założeniom filozoficznym szkół niemieckich. Człowiek uznany został za absolutnego pana swojej własności.

Z tem stanowiskiem prawa nie godzi się sumienie Mickiewicza. Powstaje poeta z oburzeniem na takie bezduszne, przeciwne intuicji i wierzeniom ludu, zwłaszcza słowiańskiego, traktowanie najświętszych zagadnień życia.

---

[1]) Sheldon. Ruch etyczny. Z angielskiego przetłomaczył Potocki J. K. i W. M. Kozłowski. Wydawnictwo „Przeglądu Filozoficznego".

[2]) Pracy poświęca kodeks zaledwie kilka paragrafów.

Lud się burzy, woła Mickiewicz, powstaje na własność prywatną, powstają we Francji szkoły filozoficzne, które chciałyby znieść samą zasadę własności, albo obalić dotychczasowe w tej sferze prawodawstwo.

Wielki profesor staje po stronie tych szkół filozoficznych. „Nie trzeba mniemać—głosi—że te pomysły pochodzą jedynie z gniewu klas ubogich przeciwko klasie posiadaczy, lub że są pokrywą namiętności politycznych; źródło zła leży daleko głębiej.

Przecież nietylko w Europie, ale i w Ameryce, gdzie ziemia sama przyzywa do siebie przemysł, gdzie człowiek może wszędy osiadać i przywłaszczać sobie nieograniczone, do nikogo nie należące lasy i pola, ten sam głos daje się już słyszeć. Filozof amerykański, Emerson, oglądający się na potrzeby moralne człowieka, radzi współziomkom zrzec się własności [1])".

Musimy więc znaleźć jakąś sankcję tych wołań ludów." Mickiewicz szuka tej sankcji.

Wywody Mickiewicza są oparte na głębokich i sumiennych studjach i obejmują prawa człowieka do całej natury.

Skłaniają się one do tych poglądów, które ożywiały większość ludów słowiańskich, a także i plemion Hindusów, które głosiły, że ziemia i wszystko co na niej, jest właściwie bożem. Ani mojem, ani twojem, ani naszem, ani waszem, ale —bożem. Te wstrętne i oburzające dla Hindusa np. wyrazy: „moje—twoje", również prawdopodobnie odrażającemi byłyby dla Mickiewicza, jako przejaw utajonego despotyzmu i szaleńczej żądzy panowania.

Despotyzm, głosi Mickiewicz w prelekcji wspomnianej, znają dobrze dzieje ludzkości; niewola również już bardzo dawno trwa na świecie. „Ale przyznanie sobie władzy samowładnej nad zwierzęciem, nad drzewem, nad ziemią, nad naturą całą; wyobrażenie, że człowiek jest tego wszystkiego środkiem, bogiem, panem wszechwładnym, to myśl dopiero czasów nowożytnych. W niej wydała się do ostatka pycha filozofska i ona, jakeśmy powiedzieli, przywiodła własność na krańce przepaści; taki despotyzm musi koniecznie wywołać przeciw sobie działanie odporne" (str. 198).

Do tych wniosków doprowadziła Mickiewicza między innemi konsekwentna, ściśle przeprowadzona i obmyślana walka z despotyzmem carskim i pruskim, który opierał się nie na

---

[1]) Oto, co mówił Emerson na zebraniu w Bostonie:

„Kiedy bogactwo, zostawione nam od przeszłych pokoleń tak jest skalane, nie rozbierajmy już ile każdy z nas ma w niem udziału, a zastanówmy się raczej, czy nie szlachetniej byłoby zrzec się go całkiem, powrócić do pierwiastkowych stosunków z naturą i z rolą, powściągając się od wszystkiego, co jest niecne i nieczyste, przyłożyć się mężnie, w miarę sił każdego i własnym naszym trudem do pracy ręcznej".

654133

jednym tronie w stolicy, ale na setkach tysięcy małych tronów, porozrzucanych po dworach i pałacach wiejskich.

To też wobec nadchodzącej wielkiej przemiany świata i dziedzina własności ulegnie zmianie. Ulec musi.

„Kwestja własności — oświadczał poeta w prelekcji następnej (XX) — jest ściśle związana z kwestją religijną i widocznie zbliża się epoka, w której własność musi być urządzona na nowo. Epoka ta schodzi się w czasie z powszechnem oczekiwaniem ludów. Cały świat czuje potrzebę zlania się z góry nowego światła, światła, któreby objaśniło nasze stosunki z Bogiem i ze wszelkiem stworzeniem, któreby dało nam poznać prawdziwszą, głębszą spójnię, łączącą Boga z człowiekiem i naturą. Wtedy dopiero, kiedy to światło zabłyśnie, będzie można określić w sposób nowy i skuteczny stosunek człowieka z własnością. Ludy, które mniej popsuły ten stosunek, mniej będą miały do cierpienia" (str. 208).

Ale Mickiewicz nie czeka z rękami założonemi, aż to światło z góry samo się zjawi. On bez wytchnienia ten ogień sam krzesze.

Propaguje w Kole towiańczyków. Myśl o ogromie niesprawiedliwości społecznej nie opuszcza go ani na chwilę.

„Prawo chłopa naszego do ziemi na której siedzi,—oświadcza w r. 1847 towiańczykom — jest niezaprzeczone. Cała własność człowieka, wedle mnie, zdaje się być jednej tylko natury. Sznury chłopskie i grunta, na których dziś szlachta siedzi, były dawniej własnością komuny (gminy)".

Sprawę własności poruszy później w „Składzie zasad" Legjonu polskiego we Włoszech; coprawda zajmie tam stanowisko kompromisowe, bo oto punkt 14 Składu wspomnianego brzmi; „Wszelka własność szanowana i nietykalnie pod straż urzędowi narodowemu oddana".

Do teoretycznego i bojowego zarazem stanowiska wobec własności znów powróci w „Trybunie Ludów", jako szczery sympatyk socjalizmu.

Ale poświęćmy jeszcze nieco uwagi omawianym dwóm znakomitym prelekcjom Mickiewicza o własności.

Po znanej już nam krytyce kodeksu francuskiego na tle intuicyjnych, ludowych stosunków duchowych do własności u Greków. Rzymian, Germanów, Gallów, u Słowian, poeta porusza pytanie zasadnicze: czy istotnie, człowiek jest panem natury, czy też powinien być jej przyjacielem i sprzymierzeńcem. Odpowiedź na to pytanie jest niezbędna, między innemi dla określenia stosunku właściciela do zwierząt, które poeta też chciałby wziąć w swoją obronę.

„Pojęcia ludów starożytnych — głosi poeta — były w tej mierze nierównie moralniejsze; ich ustawy religijne rozciągają opiekę nietylko nad niewolnikiem, ale nad zwierzęciem i nad drzewem".

„Prawo Mojżeszowe, najbardziej ludzkie ze wszystkich praw, któremi rządzono się w starożytności, nakazuje mieć staranie o bydlętach, o roślinach i dla ziemi nawet naznacza czasy wypoczynku".

„Powszechnie dzisiaj ludzie poczynają czuć — mówi dalej Mickiewicz—że między człowiekiem a tak zwaną naturą, zachodzi związek ściślejszy, niżeli sądzono dotąd. Często wspominany przez nas filozof amerykański, Emerson, zadaje sobie także pytanie: co to jest zwierzę, co to jest drzewo? Sain, Simoniści mieli niejakie przeczucie prawdy, kiedy powiedzieli, że człowiek powinien wejść w przymierze raczej z ziemią, niż ją i wszystko na niej wyzyskiwać".

„Bydlę jest także stowarzyszone z chłopem słowiańskim, jest jego pomocnikiem, przyjacielem".

„To przywiązanie do bydląt znikło już wszędzie u ludów cywilizowanych; w Anglji daremnie starają się je ożywić i ustawami rządowemi ochronić zwierzęta od nadużyć właściciela".

Wśród szeregu oddzielnych świetnych, bystrych obserwacyj Mickiewicza, od których tak promienieją jego wykłady, zwrócimy uwagę jeszcze na kilka najciekawszych.

Otóż, czytamy w XIX prelekcji—„głównem pojęciem Słowian jest to, że nie wolno człowiekowi, grzechem jest, mieć ziemię na własność. Z tego pojęcia rozwija się całe ich prawodawstwo. Uprawianie gruntów uważają sobie za szczególną łaskę, za *wyjątkowe i doczesne tylko pozwolenie.* Dlatego też, aby grzech ten nie ściągnął na nich kary, pierwej nim obejmą ziemię badają, czy się to zgadza z wolą Bożą, odprawiają różne ceremonje, czynią ofiary".

„Prawodawstwa obce zadały klęskę ludom słowiańskim". Ogólna zasada ekonomji politycznej jest przeciwna Słowiańszczyźnie, bo wynika całkiem z materjalizmu.

„Przyszłoż kiedy ekonomistom np. do głowy zastanowić się nad tem, czemu to własność źle nabyta nie przynosi szczęścia właścicielowi?

„Dla Say'a, Ricarda, Maltusa, każda własność jest jednaka".

Tak tedy Mickiewicz, już w roku 1843, wprowadza nowy podział własności: na własność dobrą i na własność złą, co europejski ruch etyczny zaczął uwzględniać dopiero później.

Streszczając poglądy na własność, wygłoszone przez Mickiewicza w jego Kursie Literatur Słowiańskich, powiemy, że 1-o. w miejsce możliwie największej bezwzględności prawa własności, którą uznał kodeks francuski, Mickiewicz żądałby największej jego względności i ograniczoności, nietylko wobec praw i przepisów rządowych, ale, co ważniejsze, wobec zasad religji i moralności; 2-o. w stosunku, natomiast do panujących teoryj ekonomicznych zarzuca im Mickiewicz jednostronność w ocenie faktów życia gospodarczego, oraz potępia metody badania tego życia z pominięciem intuicji oraz wierzeń

ludu; 3-o właściciel powinien być człowiekiem w wyższym stopniu uduchowionym: odpowiedzialnym za swoją działalność gospodarczą, na którą powinien się zapatrywać jako na misję świętą.

Wszelka samowola, wszelki egoizm, jak również despotyzm, prowadzą właściciela do zguby i wywołują działanie odporne.

Ale zauważymy, kto wie, może właściciel uduchowiony przestanie być właścicielem w znaczeniu dziś przyjętem.

Może sumienie nie pozwoli mu przyjąć na siebie odpowiedzialności za władanie jednoosobowe; może w duszy jego nastąpi ten moment bojaźni szlachetnej i powie on za Panem Tadeuszem:

„Jestem człowiek, sam własnych kaprysów się boję,
bezpieczniej zrobię, kiedy władzy się wyrzekę
i oddam los włościanów pod prawa opiekę.
Sami wolni, uczyńmy i włościan wolnemi,
oddajmy im w dziedzictwo posiadanie ziemi,
na której się zrodzili, którą krwawą pracą
zdobyli, z której wszystkich żywią i bogacą".

(*Pan Tadeusz.* Księga XII wiersz 498 i dalej).

O sile i o charakterze, o osobliwszym patosie Mickiewicza w walce z panującą formą własności świadczą nadto wymownie jego płomienne, wprost porywające artykuły zamieszczone w świetnie redagowanej Trybunie Ludów (1849), w Paryżu.

Zwrócimy tu uwagę na dwa mianowicie artykuły; w obronie socjalizmu i o prawdziwych wrogach własności (tytuł ogólny: Chłopi).

„Socjalizm nowoczesny — pisze Mickiewicz dn. 17. 4. 1849 r. — jest tylko wyrazem poczucia tak starego, jak poczucie życia, wyrazem odczucia tego, co w naszem życiu jest niezupełne, obcięte, nienormalne, a wskutek tego nieszczęśliwe. Poczucie socjalistyczne jest popędem ducha ku lepszemu bytowi, nie indywidualnemu, lecz wspólnemu i solidarnemu.

„To poczucie objawiło się z siłą zupełnie nową, przyznajemy; jest to nowy zmysł, który człowiek duchowy zdołał sobie wytworzyć; jest to nowa namiętność".

To nie jest, stwierdza poeta, miłość do miasta rodzinnego, lub do państwa czysto politycznego.

„Te namiętności, bezwątpienia wielkie w porównaniu z namiętnościami ludożercy, lub z namiętnością papieża albo króla Neapolu, albo z zamiłowaniem posłów do posad i pensyj.

„Socjalizm, jako całkiem nowy, ma nowe pragnienia, nowe namiętności — — — Socjaliści wzywają wszystkie jednostki i wszystkie państwa do poświęcenia swych praw dla poczucia, które nosi w sobie zarodek dogmatu powszechnego".

„Uczucia religijne i patrjotyczne są podstawą socjalizmu.

Zgadzamy się ze socjalizmem zawsze, ilekroć występuje jako rozwinięcie uczucia religijnego i patrjotycznego".

W ten sposób nadkreśla Mickiewicz linje przyszłego rozwoju socjalizmu w Polsce, który, oparłszy się w polskiej partji socjalistycznej o grunt narodowy, wkracza dopiero ostatniemi czasy w sferę religji, o czem świadczą takie artykuły w „Robotniku", jak Społeczność Boża na ziemi, albo takie wydawnictwa książkowe, jak Społeczna myśl religijna (pod redakcją pp. Małkowskiego i Siwika).

Stając po stronie bytu wspólnego i solidarnego, ujawnia Mickiewicz również swoje pokrewieństwo duchowe z ruchem spółdzielczym.

Jak szybko zorjentował się Mickiewicz w zasadach spółdzielczości świadczy o tem artykuł jego p. t. Miasta Robotnicze („Trybuna Ludów", 25 kwietnia 1849 r.).

„Jest to owoc — pisze — ducha współdzielczości. Z tego względu nie można dość zachęcać do budowania wspomnianych miast".

Jednocześnie ostrzega Mickiewicz robotników przed bezkrytycznem przyjmowaniem pomocy kapitalistów, którzy zechcą z tych miast stworzyć armję przeciwko socjalizmowi.

„Los miast robotniczych powinien należeć do samych robotników".

Takie postawienie kwestji zgadza się zupełnie ze strukturą współczesnej spółdzielni. (Patrz. Stanisław Wojciechowski. „Kooperacja w rozwoju historycznym", str. 40).

Jak krytycznie i sumiennie umiał Mickiewicz oceniać rzeczywiste stosunki, panujące w dziedzinie własności, tego świadectwo znajdujemy we wspomnianym już artykule, p. t. „Chłopi".

„Reakcjoniści—pisze z sarkazmem, dnia 2.5.1849 r. przedstawiają się za obrońców własnośoi wogóle, a chłopskiej w szczególności, podając ją za zagrożoną przez Rewolucję".

„Ale chłopi francuscy doskonale znają istotnych wrogów swojej własności".

„Ci wrogowie to przecież przyjaciele reakcjonistów; to kozacy, którzy puszczali z dymem wioski lotaryńskie, szampańskie; to żołdacy Blüchera, którzy, złupiwszy i ograbiwszy wielką liczbę posiadłości prywatnych, gotowali się niszczyć w Paryżu własność narodową, jak pomniki, i mosty, które trzeba było okupić, dając Prusakom miljony wzięte z własności chłopa; ci wrogowie, to emigranci legitymistyczni, którzy swemi groźbami, doznając poparcia od mocarstw rosyjskiego, austrjackiego i pruskiego, zdołali wydrzeć chłopom miljard odszkodowania" (znane kontrybucje obywatelskie z oddziałami karnemi).

Z własności wreszcie chłopskiej pobiera się tę masę niezmierną podatków, które składają się na budżet.

Omawiając w dalszym ciągu niebezpieczeństwo, grożące własności ze strony komunistów i podziałowców, Mickiewicz za

najgorszy gatunek komunistów i podziałowców poczytuje właśnie samychże reakcjonistów.

„Są to ci sami—pisze—reakcjoniści, którzy wspólnie korzystali z kapitałów Francji, jakgdyby ona była spółką komunistyczną, nie włożywszy do niej swojego udziału".

„Emigranci i byli senatorzy, zdrajcy Napoleona i orleaniści, zdrajcy wszystkich rządów, pozostali jednak wierni swojemu zobowiązaniu, które wzięli na siebie jedni wobec drugich, że będą się wzajemnie popierali w wyzyskiwaniu Francji".

Wymienione poglądy Mickiewicza nie mogą być uważane za jakieś nieokiełznane wybuchy temperamentu, lub za wynik pobudek zewnętrznych.

Mickiewicz zasadniczo opierał swoją działalność na wierze w utajone siły nowej Polski.

Pod tym względem znamienne jest porównanie Mickiewicza z Władysławem Zamoyskim, zastosowane przez syna poety, Władysława w dziele p.t. „Legion Mickiewicza". Rok 1848. (str. 139).

„Zamoyski chciał zawsze, na przekór Ewangelji, wlewać nowe wino do starych worów, podążać ku przyszłości ruchem wstecznym, Zamoyski zapożyczał swoje sposoby z tradycji dawnej Polski, podczas gdy Mickiewicz starał się wywołać siły Polski nowej... i nowej Francji".

Mickiewicz wierzy w misję dziejową proletarjatu. „Nieprawdą jest zdanie, że wojna toczy się jedynie — pisze w „Trybunie Ludów" — pomiędzy tymi, którzy nie posiadają, a tymi, ktorzy posiadają.

„Ta wojna (socjalna) jest szlachetniejsza w swych doktrynach, świętsza w swym celu, bo jest to wojna szermierzy wolności przeciw obrońcom despotyzmu, to jest wojna narodowości przeciw królestwom, bo jest to wojna *zjednoczenia ludów* przeciwko dzieleniu gwoli panowania".

„Swięta to wojna, powiedzieliśmy, nie można jej zarzucić nic materjalistycznego".

„Jej celem zjednoczenie narodów dla przygotowania wspólnego szczęścia"!

„Jeszcze raz, powtarzamy, niema nic materjalistycznego w tej wojnie.

„Któżby o tem teraz wątpił, widząc, jak z pośród żołnierzy dźwigających jej brzemię, bogaci poświęcają swe majątki, ubodzy swój czas, a wszyscy swój byt".

Inaczej przedstawia się rzecz w obozie reakcyjnym. — „Zwolennikom jego doktryny chodzi w istocie, tylko o uratowanie kasy. (Ratujmy Kasę)".

„Tu Kasa zawiera w sobie dla tych ludzi wszystko. Jedni widzą w niej pieniądze, drudzy tekę ministerjalną, inni krzyże, posady, inni, wreszcie, władzę". („Trybuna Ludów" 7.5 1849 r.

To, cośmy przytoczyli, może już być dowodem wystarczającym tego, że stanowisko Mickiewicza wobec własności było nietylko jej krytyką, ale poniekąd jej zaprzeczeniem, jako czynnika, będącego podstawą panowania *Interesu.*

W artykule o Duchu Narodowym stwierdził Mickiewicz, że „patrjotyczne działanie zaczyna się od wyrzeczenia się własnego interesu, od wielkiego aktu afiary". (Tom IV, str. 315, wydanie Kallenbacha).

Tę walkę z zabijającym człowieka i Ojczyznę bogiem Intoresu prowadził także Mickiewicz i w Księgach Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego.

„Pielgrzymie polski — wołał — byłeś bogaty, a oto cierpisz ubóstwo i nędzę, abyś poznał, co jest ubóstwo i nędza, a gdy wrócisz do Kraju, abyś rzekł: ubodzy i nędzarze współdziedzicami możnych są":

Na te demoralizujące, niepedagogiczne powiedziałbym wpływy własności prywatnej, budzącej najdziksze uczucia despotyzmu, zdrady kraju, bezlitosnego wyzysku, rozpajającej człowieka gorzej może, niż alkohol, aż do rozbezstwienia, zwracano już wówczas niejednokrotnie uwagę w Europie.

Walczył z niemi systematycznie Robert Owen.

„Myśl jego — pisze Stanisław Wojciechowski — zajęta jest całkowicie wytworzeniem nowego środowiska, sprzyjającego doskonaleniu charakterów oraz zniesieniem *zysku*, w którym upatrywał przyczynę wszystkich klęsk i główną przeszkodę dla zmiany panujących stosunków".

„Zysk—to demoralizująca ludzi zdobycz wojenna w walce konkurencyjnej, którą należy zastąpić przez wzajemne spółdziałanie, kooperację dla dobra wszystkich".

A oto, co o własności, w tymże mniej więcej czasie, pisał znakomity pedagog Pestalozzi:

„Własność istnieje dla człowieka, nie zaś człowiek dla własności. Własność zrodziła się z aktów gwałtu, nadano jej miano prawa. Iluż jednak obywateli wyzutych jest z tego prawa"?

Tak tedy stanowisko Mickiewicza wobec własności prywatnej było wyrazem silnym a mocnym, dążności etycznych XIX stulecia.

(C. d. n.).

BRONISŁAW SIWIK.

Kooperacja spożywców a kooperacja rolna.

(Referat, wygłoszony na posiedzeniu Towarzystwa Kooperatystów w dniu 11 grudnia 1923 roku).

Ruch spółdzielczy spożywców jest dziś o tyle dojrzały ideowo, że jest wyraźnie antykapitalistyczny. Dążymy świadomie do nowego ustroju, gdyż obecny nas nie zadowalnia, gdyż uważamy go za oparty na krzywdzie społecznej, za tamujący dalszy rozwój większości społecznej.

Zajmując takie stanowisko, musimy sobie jednocześnie zdawać sprawę, że jeżeli ruch spółdzielczy spożywców jest wyraźnie antykapitalistyczny i świadomie wymierzony w przyszłość, to dlatego, że jest on przedewszystkiem ruchem społecznym najmitów, t. j. klasy, która od ustroju obecnego najwięcej cierpi.

Dążymy do ustroju nowego, bez względu na to, jak go będziemy nazywać, socjalistycznym, czy spółdzieczym, a ustrój ten wyobrażamy sobie najogólniej, jako taki, który bardziej będzie odpowiadać naszym potrzebom ludzkim, naszej tęsknocie do wolności, sprawiedliwości i braterstwa, jako taki, w którym nie majątek i przywilej, lecz praca i cnota będą najwyższemi wartościami społecznemi i indywidualnemi.

Mając wyraźny i jasny cel przeobrażenia stosunków międzyludzkich w imię wolności, sprawiedliwości i braterstwa, spółdzielcy-najmici, których podstawą działania jest komórka demokratyczna—stowarzyszenie spożywców, muszą zdać sobie sprawę nietylko z dróg, jakie ich prowadzą bezpośrednio do celu, lecz i z warunków, w których te cele mogą być urzeczywistnione.

Droga bezpośrednia spółdzielców - najmitów — to rozwój wszechstronny stowarzyszeń spożywców. Wszelkie inne formy— to już nadbudowa, która rozwijać się może dopiero w miarę rozwoju komórek podstawowych.

Leży przed nami, zwłaszcza w Polsce, bardzo długa i mozolna droga. Musimy jeszcze uczyć się i pracować, pracować i uczyć się. I zdawałoby się—i istotnie wydaje się wielu spółdzielcom: po co zajmować się zadaniami odległemi, po co wybiegać w przyszłość daleką, po co sięgać w dziedzinę pracy i wysiłków innych, kiedy sami dziś, teraz, mamy roboty powszedniej, własnej bez liku. Jest to nieporozumienie. W codziennej pracy szarej, jesteśmy często pchani i rzucani przez obce i wrogie nam żywioły, a więc łatwo możemy zboczyć

z drogi, zejść na manowce, nie przybliżać się, lecz oddalać od celu. I dlatego potrzebny jest kompas ideowy.

Idea może być osiągnięta w tym lub innym stopniu tylko wtedy, gdy, — jeśli nie wszyscy, bo to jest niemożliwe, — to większość społeczna świadomie i celowo do niej dąży.

Aby ustrój obecny mógł być przeobrażony na inny, lepszy, bardziej odpowiadający warunkom rozwoju, większość społeczna musi chcieć tego i dążyć do tego. Cud przeobrażenia nie dokonywa się sam przez się. Przeobrażenie musi dokonywać się nietylko w instytucjach, *formach* bytu, lecz i w nas samych, którzy jesteśmy *treścią* bytu.

Materjaliści, a, niestety, większość spółdzielców zarówno t. zw. klasowych, jak i t. zw. neutralnych — to materjaliści, wierzą, że instytucje, w danym wypadku spółdzielnie, doprowadzą do nowego ustroju i przeobrażą nas samych. Jest to bardzo wygodny i uproszczony, lecz fałszywy pogląd na życie.

Marksiści w myśl tej uproszczonej koncepcji wyobrażali sobie, że koncentracja kapitału i proletaryzacja mas, większości społecznej — same doprowadzą do socjalizmu. Ponieważ im to było dogodne, przeoczali zupełnie odmienne warunki bytu wsi i stosunków rolnych. Na podstawie stosunków miejskich i wielkoprzemysłowych budowali doktrynę. Koncepcja była rzeczywiście prosta, lecz niezgodna z rzeczywistością. Żywotność i rozwój drobnych rolników zadały kłam doktrynie. I dziś doktryna istnieje sobie, a życia sobie.

Nie chodzi przecież o doktrynę. Chodzi o to, że doktryna fałszywa szkodzi idei zmiany ustroju, idei świętej i wielkiej — przez to, że każe uparcie wierzyć w *przesłanki, które są nie do przyjęcia dla poważnej części obozu pracy, dla rolników drobnych*, którzy ani nie chcą, ani nie potrzebują dla swego rozwoju stać się proletarjuszami bezrolnymi.

Wszystko, czem człowiek rozporządza w dziedzinie bytu, sam człowiek zdziałał, nikt inny. On wybudował zarówno wsie, jak i miasta, wybudował fabryki, kopalnie, koleje, mosty, okręty, On stworzył instytucje rodziny, gminy, państwa, związki, stowarzyszenia. Wszystkie pojęcia o wszechświecie, wszystkie teorje — to są jego pojęcia i jego teorje. Zarówno materjalizm, pozytywizm, jak i wszelki idealizm z nas jest. Wszystko, co człowiek stworzył zarówno w dziedzinie dóbr marjalnych, jak i duchowych, stworzył w imię swych potrzeb i dla ich zaspokojenia.

Materjaliści zgoła inaczej rzecz ujmują. Dobra, instytucje istnieją i rozwijają się jakby same przez się, mocą jakiegoś nakazu czarodziejskiego i prawa takiego, jak prawo ciążenia, a człowiek jest tylko jakby dodatkiem do nich, ich sługą, który stara się do nich przystosować, odgadnąć ich znaczenie oraz kierunek rozwoju. Dobrom i instytucjom materjaliści przypisują takie odrębne istnienie, jak wogóle wszelkim siłom i zjawiskom przyrody.

Doktryna tego rodzaju jest wygodna tylko dla tych, którzy posiadają dobra wielkie, gdyż otacza je aureolą tajemniczości, lecz jest zgoła szkodliwa dla krocząego w przyszłość obozu pracy, gdyż nie wdraża go do odpowiedzialności za życie i jego formy, oraz niebezpieczna, bo stwarza iluzję, że dobra i instytucje mają podstawy od nas niezależne.

Doktryna materjalistyczna jest tak samo niebezpieczna w ruchu spółdzielczym, jak w ruchu politycznym Pomijając to, że nie wychowuje ona zupełnie przyszłościowego człowieka, szkodliwa jest i przez to, że przywiązuje ogromną wagę do typu i uniwersalności instytucji.

Stowarzyszenie spożywców — to podstawowa komórka spółdzielcza najmitów miejskich; śród nich powstała i śród nich też rozwija się najlepiej. Lecz to *nie znaczy, że stowarzyszenie spożywców ma być jedyną i uniwersalną komórką podstawową spółdzielczości, która nas doprowadzi przez swój rozwój do nowego ustroju,* jeżeli słowo „nas" rozumiemy nie jako klasę spółdzielców-najmitów, lecz jako naród w ludzkości, jako ludzkość.

Stowarzyszenie spożywców—to komórka twórcza w dziedzinie gospodarczej klasy najmitów, tej klasy, która w dziedzinie wytwarzania na idealną twórczość społeczną bezpośrednio zdobyć się nie może. Lecz obóz pracy — to nietylko najmici, proletarjusze, to i samodzielni rolnicy drobni. Rolnicy ci posiadają własny warsztat pracy. Rolnicy ci stanowią poważną ilość, a jak u nas, w Polsce i wogóle w krajach rolniczych, większość ludności pracującej. Rolnicy drobni — dzięki posiadaniu własnego warsztatu pracy i dzięki ukochaniu ziemi — mają inną zgoła psychologję, niż najmici. Rolnicy ci — dzięki pewnej wolności w dziedzinie wytwarzania—nie czują się tylko spożywcami, ani—przedewszystkiem spożywcami. Ich praca wytwórcza—to nie mus szary, poniewolny, to potrzeba i to potrzeba radosna.

Najmita, niewolnik w dziedzinie wytwarzania i wymiany, czuje potrzebę wolnej twórczości choćby w dziedzinie organizacji spożycia. Tu szuka radosnej twórczości, zadowolenia.

Rolnik, mając pewną wolność wytwarzania, w samem wytwarzaniu szuka sposobu zaspokojenia swych potrzeb spożywcy. Jest znacznie więcej wytwórcą, niż spożywcą w nastawieniu psychologicznem.

Dzięki właściwościom psychologicznym, urabianym przez życie, *droga uspołecznienia rolników drobnych w dziedzinie gospodarczej prowadzi nie od strony spożycia, lecz od strony wytwarzania.*

Potwierdza to życie samo i jego formy. Tam, gdzie włościaństwo rozwija się społecznie, i w miarę tego, jak się rozwija samodzielnie, powstają spółki rolnicze, mające na celu podniesienie i rozwój wytwarzania, albo bezpośrednie przetwarzanie płodów gospodarstwa rolnego.

Bezpośrednie spożycie, spożycie dla spożycia, stanowi minimalny procent wysiłków społecznych drobnych rolników. Inicjatywa w tym kierunku płynie z poza kół samych rolników. Rozwój stowarzyszeń spożywców śród rolników stanowi niejako nadbudowę wysiłków społecznych tej części obozu pracy. Mamy tu więc niejako odwrotny kierunek rozwoju. Wtedy, gdy najmici uważają stowarzyszenia spożywców za podstawę, a dopiero w miarę dalszego rozwoju przechodzą i do wytwarzania, rolnicy organizują się społecznie przedewszystkiem dla wytwarzania, a dopiero w następstwie budzi się i potrzeba społecznego spożycia.

Te naturalne drogi rozwoju społecznego obozu pracy w mieście i na wsi wskazują nam też zasady budowania mostów styczności, mostów związków, bez których jaśniejsze jutro zrealizowane być nie może.

Rozumiał to znakomicie uczony socjalista niemiecki, dr. E. Dawid, jedyny poważny śród socjalistów badacz kwestji rolnej, który pisał już przed laty w swem dziele „Socjalizm a kwestja rolna“: „Rozwój spółek wytwórców włościańskich jest pierwszym warunkiem bezpośredniego związku gospodarczego pomiędzy rolnikiem drobnym a robotnikiem przemysłowym. Drugim warunkiem jest organizacja społeczna tego ostatniego, jako spożywcy“.

Ten związek, nietylko gospodarczy, nie może być obojętny już dziś dla świadomych spółdzielców-spożywców w Polsce; nie może być obojętny zarówno przez wzgląd na cele ideowe ruchu spółdzielczego, jak i potrzeby bezpośrednie dnia dzisiejszego.

Trudnością poważną przy nawiązywaniu związku ideowego są wspomniane różnice nastawień psychologicznych, urabiane przez życie. Najmita, niewolnik ustroju obecnego, zwraca łatwo i chętnie ucho i serce ku idei, wymierzonej w przyszłość dalszą. Względnie wolny rolnik drobny skłonny jest raczej zabiegać o teraźniejszość, jutro najbliższe. Trudność ta nie jest jedyna. Stopniowe uspołecznianie włościanina będzie ją przełamywać. Lecz od idei przeobrażenia ustroju obecnego odpychają włościan do pewnego stopnia sami marksiści przez swą doktrynę ekskluzywną i hasło dyktatury proletarjatu. Pozatem klasy posiadające i uprzywilejowane rozumieją, że bierność ideowa włościan to niezbędny warunek ich panowania, czynią więc wszystko, aby nie dopuścić do jedności ideowej w obozie pracy, do przebudzenia w drobnym rolniku człowieka-obywatela. To też wyzyskują wszystkie właściwości psychiczne i słabości włościanina i wszystkie błędy klasy najmitów. Wyzyskują ciemnotę jeszcze wielką, niewyrobienie społeczne, grozę piekła, ukochanie wprost religijne ziemi, nieufność do obcych, do ludzi z miasta.

Wiele poczynań niby spółdzielczych na wsi — w istocie

swej najgłębszej—nietyle ma na celu rozwój społeczno-gospodarczy włościan, ile roztoczenie opieki nad wsią klas uprzywilejowanych i posiadających oraz zachowanie ich przewagi. Akcja tego rodzaju prowadzona jest albo świadomie i celowo przez ludzi specjalnie do niej delegowanych, lub też nieświadomie przez ludzi, wprawdzie pochodzących z ludu, lecz pozostających pod przemożnym wpływem ideologicznym ustroju panującego.

W tych warunkach kuźnicą jedności między wsią i miastem powinien stać się ruch spółdzielczy spożywców. Lecz musi wznieść się ponad dotychczasowy materjalizm jednostronny, musi zrozumieć, że jutro jaśniejsze i ustrój nowy zależą przedewszystkiem od uspołecznienia *ludzi*, od wyrobienia śród nich przeświadczenia, że przyszłość i rozwój ludzkości znajdują się w płaszczyźnie wysiłków *zbiorowych*, że szczęście jest do osiągnięcia nie wbrew bliźnim i ich kosztem, lecz w *harmonji praw i obowiązków społecznych*. Nie formy i instytucje stanowią o przyszłości, lecz żywi ludzie; formy zaś i instytucje są jeno narzędziem niezbędnem do osiągnięcia celów społecznych. Te formy i te instytucje na wsi i w mieście są i będą różne. Chodzi tylko o to, aby różnice były źródłem nie przeciwieństw i walki bezwzględnej, lecz dopełniania się i harmonji.

Idea, poczęta na takich podstawach, bez względu na to, czy będzie nosić nazwę Rzeczypospolitej Spółdzielczej, czy Społeczności pracy, czy ustroju socjalistycznego, czy Społeczności Bożej na ziemi, znajdzie niezawodnie oddźwięk w duszy żyjących z pracy rąk własnych drobnych rolników samodzielnych, boć i w ich duszach tkwi tęsknota utajona do oparcia stosunków międzyludzkich na zasadach wolności, sprawiedliwości i braterstwa, do społecznej harmonji.

Jednocześnie z dążeniem stałem do zadzierzgnięcia związku ideowego ruch spółdzielczy najmitów miejskich powinien dążyć do nawiązywania stałego związku gospodarczego z kooperacją rolną, pojętą, jako organizacje samodzielne drobnych wytwórców rolnych.

Te organizacje samodzielne u nas— to przeważnie stowarzyszenia rolniczo-handlowe i kredytowe [1]). Przetwórnie dotąd są nieliczne i niewielkie. I dlatego sprawa zazębienia trybów nie jest łatwa. Wysiłki przecież powinny być czynione, a inicjatywa musi wyjść od zorganizowanych spółdzielczo spożywców miejskich. Zjednoczone stowarzyszenia spożywców — to poważny odsetek odbiorców bezpośrednich. Powinny one przeto pobudzać inicjatywę handlową i przetwórczą centralnych organizacyj rolniczych przez odpowiednie projekty organizacyjne lub doraźne zapotrzebowania. Inicjatywa ta ma dużo więcej znaczenia dla przyszłości całego ruchu spółdzielczego,

---

[1]) Te ostatnie utraciły po wojnie swą żywotność i znaczenie.

jako nurtu, mającego przeobrazić stosunki międzyludzkie, niż dorywcze próby prowadzenia własnego gospodarstwa rolnego przez centralne organizacje spożywców miejskich. Prowadzenie własnych gospodarstw rolnych przez zorganizowanych spożywców miejskich ma znaczenie gospodarcze tylko wtedy, gdy organizacje spożywców są tak bogate, że mogą je prowadzić na bardzo szeroką skalę i to sposobem przemysłowym. Takie wielkie przemysłowe gospodarstwa rolne, prowadzone przez spółdzielnie, powstaną napewno i będą poważnym czynnikiem kultury społecznej i wymiany na wsi, lecz dopiero wtedy, gdy drobny rolnik zdobędzie jaki taki poziom uspołecznienia. Dziś ważniejsze jest pobudzać inicjatywę społeczno-gospodarczą drobnych rolników oraz jednoczyć i skupiać gospodarczo własne szeregi. Bo to musimy zrozumieć, że oddziaływać skutecznie na kooperację rolną może tylko *zwarty organizacyjnie i ideowo* obóz spożywców miejskich.

Dr. HERBERT SAND.

Kryzys sanacyjny i zadania polityki gospodarczej.

Reforma walutowa będzie ciężką i radykalną szkołą reorganizacyjną dla naszego życia gospodarczego, które przez pięć lat opierało swą rachubę na niezdrowych podstawach inflacyjnych konjunktur. Należy też w całej pełni uświadomić dziś sobie, iż jednym z najbliższych a czołowych zadań polityki gospodarczej stanie się przeto sprawa możliwie sprawnego dostosowania zarówno gospodarki prywatnej, jak i publicznej, do zmienionych warunków, które wyłonią się w związku z reformą ustroju pieniężnego. Monumentalnym i najważniejszym skutkiem tych przeistoczeń będzie przedewszystkiem konieczność poniechania dotychczasowych metod kalkulacji, które zasadzały się na wykorzystywaniu spadku waluty m. i. dla celów eksportu. Z chwilą reformy walutowej wszelkie zyski *sztuczne*, które pochodziły z różnicy między zewnętrzną a wewnętrzną wartością pieniądza, staną się niemożliwe; o ile zaś podatki, opłaty za przewóz kolejowy, koszty kredytu etc. podciągnięte zostaną do wysokości, odpowiadającej conajmniej normom przedwojennym[1]) — koszty wytwórczości krajowej siłą rzeczy

[1]) Z dniem 1 stycznia b. r. wprowadzone przerachowanie taryf kolejowych, pocztowych etc. na jednostki wyrażone w walucie stałej (t. j. w frankach złotych) nie jest jeszcze oczywista równoznaczne z powrotem do norm przedwojennych. Powrót ten będzie jednak nieunikniony i jak świadczy przykład Austrji niemieckiej dokonać się on będzie musiał w toku sanacji jako konsekwencja dążenia do powiększenia *realnych* dochodwó państwa.

zwiększą się pokaźnie, co pociągnie za sobą jeszcze dalsze podrożenie (realne) cen produkowanych towarów. Granicą ostateczną tej dalszej zwyżki cen będzie jednak poziom aktualnych cen światowych. O ile wytwórczość nasza przekroczy ewentualnie tę przełęcz graniczną, odbije się to najfatalniej na własnych jej losach, z tą chwilą bowiem wywóz stanie się w zasadzie niemożliwy. Ponieważ zaś w dobie kryzysu sanacyjnego poważnie ścieśni się również siła nabywcza rynku wewnętrznego, przesilenie przybrać może rozmiary masowe, co także znów doprowadzić może do przewidywanego dziś zresztą — zastoju produkcji i nierozerwalnie z nim związanego bezrobocia. Możliwość ostatnio wymienionych zjawisk naogół rozpatrywana jest u nas jednak pod dość ciasnym kątem widzenia. Punktem ciężkości troski jest głównie sprawa zapewnienia zarówno produkcji jak i rzeszom robotniczym możliwości przetrwania, co absolutnie nie jest atoli tak prostem zagadnieniem, jak sądzi o tem przemysł, pocieszający się perspektywą pomocy ze strony rządu. Istotą bowiem najpoważniejszych trudności będzie jaskrawe uwypuklenie się różnicy interesów między pracobiorcą a pracodawcą. Ponieważ zarobki rzesz pracujących z chwilą przejścia do waluty stałej ulec będą musiały rewizji, rewizja ta zaś prędzej czy później będzie równoznaczna z doprowadzeniem zarobków conajmniej do wysokości przedwojennej a więc z *realną* ich zwyżką, przemysł w najenergiczniejszy sposób będzie próbował się przeciwstawić tej kosztownej i dotkliwej dla siebie procedurze wyrównawczej. O ile zaś wskutek kryzysu i bezrobocia znajdzie się on w tem położeniu, że redukować pocznie personel roboczy, podaż wolnych sił roboczych zwiększy się znacznie. Wiadomo zaś, iż w dobie *krytycznego wzrostu ich podaży* bardzo kiepsko również kształtuje się sprawa ich ceny t. j. *zarobków*.

W chwili więc, w której w najwyższym stopniu stanie się aktualna sprawa ostatecznej rewizji płac roboczych, łatwo wyłonić się mogą trudności, które nietylko stanowić będą poważną przeszkodę dla przeprowadzenia wspomnianego procesu wyrównawczego, lecz wprost przeciwnie stworzyć potrafią tamę, zamykającą dostęp do poprawy. Idąc dalej, przyjąć można nawet, iż przypuszczalne pogorszenie się konjunktur dostarczyć może bodźca dla wdrożenia prób *zredukowania* płac roboczych, przemysł bowiem na całej linji myśleć pocznie o ekonomizacji wydatków produkcyjnych, ale prawdopodobnie za punkt wyjścia obrać spróbuje najłatwiejszą dotychczas dziedzinę eksperymentów oszczędnościowych, t. j. dziedzinę płac roboczych. Wspomniana podaż wolnych sił roboczych i atmosfera bezrobocia w pewien sposób sprzyjać będą mogły oczywiście tym zamiarom jego, o ile jednak istotnie dopięłyby one celu, przyniosłyby nie złagodzenie i odprężenie, lecz wprost przeciwnie jeszcze fatalniejsze *wzmożenie* kryzysu. W ten

sposób bowiem w jeszcze większym stopniu zmniejszonoby siłę nabywczą rynku wewnętrznego. Zbyteczne zaś byłoby dowodzić, iż dziś gdy dużo wiejskiej ludności bez i małorolnej pracuje również w przemyśle—dalsze osłabienie zdolności nabywczej mas roboczych równoznaczne być musi z krótkowzrocznem podkopaniem siły nabywczej rynku krajowego wogóle. Dotychczas jednak wywóz uchodził u nas za tak fetyszystyczny wykładnik logiki przemysłowej, iż punktem ambicji było tylko jak narychlejsze zrównanie się z normami wywozu przedwojennego, wcale jednakże nie silono się, aby z podobnym zapałem do wysokości przedwojennej doprowadzić *konsumcję rynku wewnętrznego.* I w tem tkwił jeden z najszkodliwszych błędów naszej dotychczasowej polityki gospodarczej, omamionej wizją *korzyści* wypływających z eksportu, a zupełnie omal nie zdającej sobie sprawy *ze strat*, które przysparza *bezustanny spadek konsumcji* i pojemności, zachodzący na najbliższym t. j. krajowym rynku.

Jedną atoli z najcięższych okoliczności kryzysu sanacyjnego będzie niezawodnie jaskrawe pogorszenie się właśnie owych konjunktur wywozowych; Do chwili obecnej uchodzą one jeszcze za źródło niezmiernych (?) korzyści, dla których do porządku dziennego przechodzić można nad interesami rynku krajowego. Zachodzi atoli obawa, iż dla ratowania tych konjuktur w dobie nadchodzącego kryzysu—nasza polityka gospodarcza padnie ofiarą nowej dezorjentacji, która polegać będzie na tem, iż dla forsowania eksportu—pochopniej jeszcze niż dotychczas jako kozła ofiarnego traktować się zechce rynek krajowy.

Wskutek zwrotu który dokonał się ostatnio w naszej polityce celnej odgraniczeni jesteśmy od zagranicy kordonem poważnych ceł protekcyjno-fiskalnych; cła te pobierane są obecnie (t. j. od 1 stycznia r. b.) w pełnej wysokości złotej, co jest konsekwencją przerachowania stawek celnych w taryfie z 1919 r. (Dz. U. R. P. z 1919 r. № 95 poz. 510) na franki złote. Ponadto w ostatnich miesiącach ub. r. w najforsowniejszy sposób ścieśniano listę towarów, korzystających z t. zw. mnożnika zniżkowego, (obecnie „cła ulgowego") przyznawanego towarom niewyrabianym wcale lub w niedostatecznej tylko ilości wytwarzanym w kraju. Jednem słowem: okres liberalizmu celnego minął już u nas, ba, zdobyliśmy się nawet na wielce poważny krok w kierunku rozwielmożnienia się ceł czysto fiskalnych. Oczywistą jest rzeczą, iż dzięki wspomnianemu uszczelnieniu kordonu celnego, docierać mogą do nas dziś tylko te towary zagraniczne, które istotnie są niezbędne, względnie których taniość znosi nadal mimo wszystko wszelkie ciężary celne, nakładane na nie przy wwozie do Polski.

Z drugiej strony jednakże wskutek tej polityki celnej rynek wewnętrzny zdany jest w całości na łaskę i niełaskę krajowej wytwórczości, która w pewnych dziedzinach może też

dziś omal *monopolicznie* dyktować swe ceny, gdyż nie potrzebuje się przecież obawiać widma zagranicznej rywalizacji. Niemiły cień tej rywalizacji ściga ją tylko na rynkach zewnętrznych, wchodzących w grę przy realizowaniu akcji wywozowej. W dziedzinie wywozu wszelaki, domorosły protekcjonizm celny nie może, oczywista, oddać żadnej przysługi, lecz przeciwnie, okazuje się on nawet przeszkodą, gdyż dzięki niemu droższe są surowce, półfabrykaty etc. importowane z zagranicy, a po przeróbce wywożone z kraju jako fabrykat gotowy.

Zachodzi przeto możliwość, iż z chwilą w której reforma walutowa zabije dotychczasowe, dobre konjunktury wywozowe, utraconą premję eksportową, która wynikała dotychczas z różnicy między zewnętrzną, a wewnętrzną siłą nabywczą marki papierowej—zastąpić zechce się różnicą która świadomie stworzy się między cenami krajowemi a eksportowemi. Mamy na myśli t. zw. *dumping*, polegający na wyprzedawaniu zagranicę towarów po cenach *niższych* od cen pobieranych na rynku krajowym, gdyż właśnie dla wyrównania tej różnicy w odpowiedni sposób śrubuje się ceny wewnętrzne. Dumping ten zachodzi już dziś i jest publiczną tajemnicą, iż w szerokiej mierze posługuje się nim dla podtrzymania wywozu przemysł włókienniczy, w szczególności łódzki. Ceny obliczone w dolarach są o 40% (!) przeważnie niższe, o ile idzie o eksport, niż ceny (równie w dolarach ustalone) obowiązujące dla rynku krajowego, gdyż w dziedzinie wywozu trzeba się elastycznie naginać do dyktatu cen światowych, na rynku wewnętrzym jednakże, dzięki wygodnej i bezpiecznej barykadzie celnej — można samemu monopolicznie je narzucać. Ponieważ zaś dotychczas forsowanie wywozu za każdą cenę bodaj kosztem absurdalnych strat, pokrywanych przez rynek krajowy było ulubionem zajęciem naszej polityki gospodarczej łatwo znaleźć się możemy w obliczu tej ewentualności, iż koszta i ofiary kryzysu sanacyjnego zwalą się na barki li tylko rynku wewnętrznego. Wystarczy bowiem dla ratowania szans wywozowych w szerokiej mierze zastosować wspomniany dumping wywozowy, a mimo wszystku eksport będzie nawet możliwy, chociażby nadal na rynku krajowym ceny przekroczyły pokaźnie parytet cen światowych! Z tego też powodu sam fakt, iż ceny naszej wytwórczości dochodzą do poziomu światowego nie może być poczytywany za sygnał zbliżającego się kryzysu produkcyjnego, albowiem dzięki dumpingowi i stosowanej przez niego *różnicy cen*, konjunktury wywozowe spokojnie mogą nadal trwać i conajwyżej w agonję ich wierzyć może ogół, nie mający pojęcia o arkanach owej podwójnej buchalterji cennikowej.

Dumping ten może być jednak aktem samobójczego ratunku, albowiem mimo pozornej równowagi względnie nawet czynnego charakteru bilansu handlowego—musi on nieuchronnie dopro-

wadzić do *katastrofy gospodarczej*. Kraj musi bowiem bezustannie dopłacać do takiego wywozu, czyli w sztuczny sposób kosztem własnych ofiar okupywać jego „korzyści". Możliwe jest to jednak tylko do granicy maksymalnej siły płatniczej szerokich sfer społeczeństwa. O ile wskutek obecnie uskutecznionej waloryzacji i planowego doprowadzenia podatków, opłat etc. do równi przedwojennej, część tej siły będzie ponadto zużywana w znacznie silniejszym niż dotychczas stopniu przez państwo— w pewnej chwili załamie się ona pod brzemieniem tego zwielokrotnionego obciążenia, a wtedy nagle runie również podstawa, na której opiera się eksport dompingowy. Wskutek bowiem bezwzględnego kryzysu na rynku wewnętrznym nie można będzie poprostu ściągnąć z niego haraczu potrzebnego dla alimentowania sztucznego wywozu! Dotychczas świadomość tego związku przyczynowego jest u nas naogół jeszcze dość mętna, wskutek czego przeważnie mniema się, iż kryzys na rynku krajowym jest wyrazem zmniejszenia się siły nabywczej własnego społeczeństwa i nie może temsamem wywrzeć poważniejszego wpływu na losy wywozu, który opiera się znów przecie na zdolności nabywczej rynków obcych. W odniesieniu do dumpingowego wywozu mniemanie to jest zupełnie *fałszywe*, gdyż dumping jest właśnie dopóty możliwy, dopóki rynek krajowy dopłaca premję wywozu i znosi jej obciążenie. Gdy atoli wskutek zastoju i przesilenia — rynek wewnętrzny do granic ostatecznych zatraca swą siłę nabywczą, przemysł traci możliwość przerzucania owej różnicy i albo musi się wyrzec dalszego wywozu, albo musi oprzeć go na zupełnie odmiennych, a znacznie uciążliwszych dla siebie zasadach kalkulacyjnych.

Dziś też gdy tak wiele mówi się już u nas o możliwości kryzysu sanacyjnego, gruntowna analiza owych zaledwie w najogólniejszych szkicowych zarysach przedstawionych tutaj spraw wydaje się zadaniem nieodzownem; byłoby jednakże pożądane, nby analiza ta i towarzysząca jej dyskusja nie opierały się na założeniu, iż oczekujący nas kryzys sanacyjny jest „złem nieuniknionem". Sądzimy przeciwnie, iż mimo wszelkich ofiar i ciężarów, które przyniesie on z sobą może on być raczej dobrodziejstwem zbyt długo unikanem dotychczas, okaże się on niem atoli o ile pozyskają sobie u nas prawo obywatelstwa poniższe przesłanki:

1) dążenie do *samowystarczalności* w dziedzinie produkcji musi iść w parze z dążeniem do równoległego zapewnienia jej wyposażonego w odpowiednią siłę nabywczą rynku wewnętrznego. Nie można bowiem nawet myśleć o samowystarczalności gospodarczej, o ile jeden z potężnych filarów gospodarki krajowej tj. konsumcja, nadużywany jest stale dla sztucznego forsowania wywozu, a więc zbytu, uzależnionego od *obcych* i niepewnych rynków zewnętrznych.

2) ratowanie konjunktur wywozowych przez tłumienie wzrostu *realnej* zwyżki płac roboczych jest równoznaczne z tłumieniem wzrostu siły nabywczej rynku wewnętrznego; o ile więc w dobie kryzysu sanacyjnego przemysł spróbuje kosztem redukcji płac roboczych osiągnąć potanienie wytwórczości, a temsamem i lepsze szanse wywozowe — do reszty straci on możliwość zbytu na rynku krajowym.

3) protekcjonizm celny prowadząc do monopolicznego stanowiska produkcji krajowej na rynku wewnętrznym zachęca ją do dumpingu, na którym traci kraj a z czasem i przemysł, gdyż w katastrofalny sposób kurczy się siła nabywcza rynku wewnętrznego, pokrywającego przecie z środków swoich koszta tego rodzaju „intensywnego“ wywozu.

4) czynny charakter bilansu handlowego jest dowodem *nędzy* i wyprzedawania się, o ile normy wywozu wzrastają w wybitniejszem tempie niż normy konsumcji wewnętrznej. Polska jako kraj o potwornie jeszcze małej konsumcji węgla, żelaza, chleba, mydła, książek etc. — nie powinna być dumna z tego, iż „wszystko“ wywozi w rosnącej progresji, a sama coraz mniej potrzebuje. Przeciwnie: dowodem dobrobytu i równowagi gospodarczej będzie „pogorszenie“ się bilansu wywozowego, pochodzące ze wzrostu zapotrzebowania wewnętrznego.

Spadek wywozu jest katastrafą tylko dla krajów, które eksportują nie jedynie istotną nadwyżkę swej produkcji, lecz integralną część swego własnego zapotrzebowania.

O ile oczekujący nas kryzys ma też być istotnie sanacyjnym i przełomowym, to zamiast ratować chory eksport i na rzecz jego poświęcać żywy rynek krajowy, stosować będziemy musieli zasadę wprost przeciwną. Poprzez uzdrowienie i wzmożenie rynku krajowego dążyć nam wypadnie do pozyskania samowystarczalnego oparcia dla usamodzielnionej wytwórczości a wtedy pozyskamy najmniej wykorzystany dotychczas z rynków: mimo jego potęgi po macoszemu traktowany dotychczas rynek odzodzonej Polski!

KRONIKA RUCHU SPÓŁDZIELCZEGO.

POLSKA.

Uchwalenie noweli do Ustawy o spółdzielniach z dnia 29.X 1920 r.

W dniu 4 grudnia r. b. Sejm uchwalił ostatecznie nowelę do Ustawy o Spółdzielniach. Nowela ta zaczęła obowiązywać od dnia ogłoszenia w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej. (№ 135 z dn. 28 grudnia 1923 r.).

Podajemy ważniejsze zmiany dokonane przez nowelę w Ustawie o Spółdzielniach.

Art. 2.

Brzmienie dotychczasowe:	Brzmienie zmienione stosownie do noweli:
(2) „*Statut może odbiegać od postanowień ustawy niniejszej tylko o tyle, o ile ona na to wyraźnie pozwala*“.	(2) „*Statut nie może zawierać postanowień, sprzecznych z niniejszą ustawą. Postanowienia takie nie mają skutku prawnego*“.

Art. 5.

(2—zdanie końcowe). „Zgłoszenie podpisują wszyscy członkowie zarządu *w formie wierzytelnej*“.	„Zgłoszenie podpisują wszyscy członkowie Zarządu. *Podpisy ich powinny być uwierzytelnione bądź przez sąd, bądź przez notarjusza, bądź przez przez urząd gminny*“.

Art. 6.

„b) *liczbę członków* zarządu i rady nadzorczej oraz sposób ich powoływania--(art. 33 i 40)“.	„b) sposób powoływania zarządu i rady nadzorczej (art. 33 i 40)“.

Art. 7.

„(3) Wszystkie powyższe dane prócz zasad, dotyczących likwidacji, których ogłoszenie nastąpi z chwilą postanowienia o rozwiązaniu, ogłasza sąd na koszt spółdzielni w piśmie, przeznaczonym do ogłoszeń spółdzielni, *oraz w piśmie, wyznaczonym do tego przez Radę Spółdzielczą*“.	„(3) Wszystkie powyższe dane prócz zasad, dotyczących likwidacji, których ogłoszenie nastąpi z chwilą postanowienia o rozwiązaniu, ogłasza sąd na koszt spółdzielni w piśmie, przeznaczonym do ogłoszeń spółdzielni“.

Art. 11.

„(1) Firma spółdzielni *tworzy się od przedmiotu przedsiębiorstwa* i nie może zawierać nazwisk członków“.	„(1) Firma spółdzielni nie może zawierać nazwisk członków“.

Art. 16.

„(3) Każdy członek spółdzielni musi zadeklarować przynajmniej jeden udział. Może on posiadać dowolną ilość udziałów, o ile statut nie stanowi inaczej. *Nie wolno jednak przyjmować deklaracji nowego udziału od członka, który nie wpłacił w pełni udziałów poprzednich*".

„(3) Każdy członek spółdzielni musi zadeklarować przynajmniej jeden udział. Może on posiadać dowolną ilość udziałów, o ile statut nie stanowi inaczej".

Art. 17.

„(1) Przystępujący do spółdzielni powinien podpisać oświadczenie (deklarację), w którym wymieni dzień przystąpienia, swe imię, i nazwisko, *datę urodzenia*, miejsce zamieszkania, ilość zadeklarowanych udziałów i poda zakres odpowiedzialności".

„(1) Przystępujący do spółdzielni powinien podpisać oświadczenie (deklarację) w którym wymieni dzień przystąpienia, swe imię i nazwisko, miejsce zamieszkania, ilość zadeklarowanych udziałów i poda zakres odpowiedzialności".

Art. 18.

„(2) Przy przystąpieniu do spółdzielni z odpowiedzialnością nieograniczoną stwierdzenia powyższego dokonać może tylko sąd, notarjusz lub naczelnik gminy".

„(2) Przy przystąpieniu do spółdzielni z odpowiedzialnością nieograniczoną stwierdzenia powyższego dokonać może tylko sąd, notarjusz, *urząd policyjny*, *sołtys* lub naczelnik gminy".

Art. 23.

„(1) Każdy członek może przed rozwiązaniem spółdzielni wystąpić z niej za pisemnym wypowiedzeniem. Wypowiedzenia należy dokonać w terminie w statucie oznaczonym, *nie może on być dłuższy, niż 2 lata*".

„(1) Każdy członek może przed rozwiązaniem spółdzielni wystąpić z niej za pisemnym wypowiedzeniem. Wypowiedzenia należy dokonać w terminie w statucie oznaczonym".

Art. 24.

„(1) ..... W żadnym razie egzekucji nie podlega ta ilość udziałów, która jest warunkiem należenia członka do spółdzielni, o ile należność przypadająca członkowi z tych udziałów nie przekracza kwoty *500 marek p.*“	„(1) ..... W żadnym razie egzekucji nie podlega ta ilość udziałów, która jest warunkiem należenia członka do spółdzielni, o ile należność przypadająca członkowi z tych udziałów nie przekracza kwoty *50 złotych polskich.*

Art. 33.

„(3) Liczbę członków zarządu, organ spółdzielni uprawniony do ich powoływania oraz sposób powoływania określi statut. *W spółdzielniach przyjmujących wkłady zarząd powinien się składać przynajmniej z dwóch osób*“.	„(3) Statut określi sposób powołania członków zarządu oraz wyznaczy uprawniony do tego powoływania organ“.

Art. 35.

„(2) Jeżeli zarząd nie jest jednoosobowy, wówczas oświadczenia woli w imieniu spółdzielni składają conajmniej dwaj członkowie zarządu, *o ile statut nie wymaga spółdziałania większej liczby*“.	„ (2) Jeżeli zarząd nie jest jednoosobowy, wówczas oświadczenia woli w imieniu spółdzielni składają conajmniej dwaj członkowie zarządu, *o ile statut nie stanowi inaczej*“.

Art. 45.

„(3) Każdy członek ma jeden głos *bez względu na ilość posiadanych udziałów*“.	„(3) Każdy członek ma jeden głos bez względu na ilość posiadanych udziałów. *Ograniczenie to nie dotyczy spółdzielni, o których mowa w art. 70 niniejszej ustawy*“.

Art. 49.

„(4) ..... *Odpis protokułu przesyła zarząd Radzie Spółdzielczej za pośrednictwem związku rewizyjnego lub bezpośrednio, o ile spółdzielnia do związku takiego nie należy*“.	„(4) ..... *Odpis protokułu zarząd spółdzielni przesyła Związkowi Rewizyjnemu (art. 66 ust. 1), do którego spółdzielnia należy, zarząd zaś spółdzielni niezwiązkowej przesyła go Radzie Spółdzielczej*“.

Art. 51.

„(1) W statucie spółdzielni, *liczącej więcej niż 500 członków*, można umieścić przepis, iż walne zgromadzenie będzie zastąpione przez zebranie przedstawicieli, wybieranych przez członków z pośród siebie. Taki przepis statutu winien określić ilość przedstawicieli... prawa wyboru".

„(1) W statucie spółdzielni można umieścić przepis, że *o ile liczba członków przekroczy 500*, walne zgromadzenie będzie zastąpione przez zebranie przedstawicieli, wybieranych przez członków z pośród siebie. Taki przepis statutu winien określić *liczbową lub stosunkową* ilość przedstawicieli... prawa „wyboru".

Art. 71.

Jako ustęp 4 dodaje się następujące zdanie:

W spółdzielniach mających na celu dostarczenie członkom mieszkań przepisy statutu, dotyczące praw członków do mieszkania, nie mogą ulegać zmianie.

Art. 75.

„(3) ..... z mocy wyroku sądowego, wydanego w sprawie, wszczętej na zasadzie art. 65 lub też *wytoczonej przez organy, wskazane w tymże artykule, z powodu całkowitego zaprzestania działalności spółdzielni*".

„(3) ..... z mocy wyroku sądowego, wydanego w sprawie, wszczętej na zasadzie art. 65 lub też *z mocy uchwały sądu rejestrowego, zapadłej po przeprowadzeniu dochodzenia, na wniosek organów wymienionych w art. 65, z powodu całkowitego zaprzestania gospodarczej działalności spółdzielni (art. 1 ust. 1)*".

Art. 107.

„(2) Członków Rady Spółdzielczej powołuje na przeciąg dwuch lat Minister Skarbu z pośród osób, przedstawionych mu przez związki rewizyjne z uwzględnieniem możliwie wszystkich działów ruchu spół-

„(2) Członków Rady Spółdzielczej powołuje na przeciąg dwuch lat Minister Skarbu z pośród osób, przedstawionych mu przez związki rewizyjne z uwzględnieniem możliwie wszystkich działów ruchu spół-

dzielczego. Oprócz tego w skład jej wchodzą delegaci Ministerstwa Skarbu, Spraw Wewnętrznych, Sprawiedliwości, Rolnictwa i Dóbr Państwowych, Przemysłu i Handlu, Pracy i Opieki Społecznej, tudzież Robót Publicznych, po jednym od każdego Ministerstwa.

dzielczego. Oprócz tego w skład jej wchodzą delegaci Ministerstwa Skarbu, Spraw Wewnętrznych, Sprawiedlwości, Rolnictwa i Dóbr Państwowych, Przemysłu i Handlu, Pracy i Opieki Społecznej, tudzież Robót Publicznych, *i Spraw Wojskowych,* po jednym od każdego Ministerstwa.

Art. 117.

„(1) Wszelkie zrzeszenia o zmiennym kapitale lub składzie osobowym, istniejące prawnie przed wejściem w życie ustawy niniejszej, czy to na podstawie dotychczas obowiązujących ustaw o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych, czy to na podstawie ustaw o towarzystwach drobnego i wzajemnego kredytu, oraz wszelkich statutów normalnych, czy na jakiejkolwiek innej podstawie, a które dążą wyłącznie do celów, w art. 1 wymienionych, winny statuty swe uzgodnić z przepisami ustawy niniejszej *w ciągu dwóch lat od daty wejścia jej w życie* i zgłosić je do zarejestrowania w myśl art. 5. Od chwili zarejestrowania, działalność ich podlega wyłącznie przepisom ustawy niniejszej".

„(1) Wszelkie zrzeszenia o zmiennym kapitale lub składzie osobowym, istniejące prawnie przed wejściem w życie ustawy niniejszej, czy to na podstawie dotychczas obowiązujących ustaw o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych, czy to na podstawie ustaw o towarzystwach drobnego i wzajemnego kredytu, oraz wszelkich statutów normalnych, czy na jakiejkolwiek innej podstawie, a które dążą wyłącznie do celów, w art. 1 wymienionych winny statuty swe uzgodnić z przepisami ustawy niniejszej *najdalej do 1 stycznia 1925 r.* i zgłosić je do zarejestrowania w myśl art. 5. Od chwili zarejestrowania, działalność ich podlega wyłącznie przepisom ustawy niniejszej.

Art. 123.

„(1) ..... *Oprócz tego może Rada Spółdzielcza wszcząć sprawę o rozwiązanie w myśl art. 75 p. 3 z powodu całkowitego zaprzestania działalności spółdzielni...*"

„(1) ..... *Oprócz tego mogą organy wymienione w art. 65, postawić wniosek o rozwiązanie w myśl art. 75 punkt 3 z powodu całkowitego zaprzestania gospodarczej działalności spółdzielni...*

Art. 127.

Skoro w ciągu dwóch lat nie nastąpiło uzgodnienie statutu z przepisami ustawy niniejszej, każdy interesowany oraz związek, do którego spółdzielnia należy, względnie Rada Spółdzielcza — może wszcząć sprawę o rozwiązanie spółdzielni.

Skoro przed upływem terminu wyznaczonego w art. 117 nie nastąpiło uzgodnienie statutu z przepisami ustawy niniejszej, może Związek Rewizyjny, do którego spółdzielnia należy, względnie Rada Spółdzielcza, postawić wniosek o rozwiązanie spółdzielni, który to wniosek Sąd Rejestrowy rozstrzygnie w drodze uchwały.

Oprócz tego kary podane w Ustawie w markach polskich nowela określiła w złotych w stosunku 1 zł. = 20 mk., a w art. 57 ust. 2 zamiast „Banku Polskiego“ wstawiono „Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej“.

Za kurs złotego przyjmuje się, do czasu wydania odnośnej Ustawy o złotym polskim, kurs w markach polskich, ustalony dla kuponów 8% pożyczki złotej.

Kurs spółdzielczy dla lustratorów i instruktorów.

Związek Rewizyjny Polskich Spółdzielni Rolniczych urządził w dn. od 4 do 12 stycznia r. b. kurs spółdzielczy dla lustratorów i instruktorów spółdzielni.

Kurs obejmował następujące wykłady:

1) Spółdzielczość a kapitalizm — dz. F. Stefczyka (1 godzina);
2) Spółdzielczość a gospodarstwa drobne—inż. Z. Chmielewskiego (1 godzina);
3) Spółdzielnie rolniczo-handlowe—T. Zakrzewskiego (2 godziny);
4) Spółdzielnie spożywców — red. M. Rapackiego (2 godziny);
5) Spółdzielnie mleczarskie i jajczarskie — F. Przeradzkiego (2 godziny);
6) Spółdzielnie kredytowe—J. Bieleckiego (1 godz.);
7) Związki rewizyjne spółdzielni — dyr. H. Smolińskiego (1 godzina);
8) Prawodawstwo spółdzielcze — pr. J. Kwiecińskiego (6 godzin);
9) Ustawodawstwo podatkowe dotyczące spółdzielni — A. Czachyry (3 godziny);

10) Młyny i piekarnie spółdzielcze—inż. Mokrzyńskiego (2 godziny];

11) Spółdzielcze ubezpieczenie żywego inwentarza — L. Ostaszewskiego (2 godziny);

12) Weksel i czek — H Nakoniecznego (5 godzin);

13) Warunki ekonomiczno - prawne w ustroju drobnych gospodarstw—dyr. Z. Czałbowskiego (4 godziny);

14) Organizacje zawodowe rolnicze — St. Jankowskiego (1 godzina);

15) Szkolnictwo rolnicze – St. Jankowskiego (1 godz·);

16) Właściwości drobnych grospodarstw — W. Chmieleckiego (1 godzina).

17) Produkcja i konsumcja maszyn i nawozów sztucznych — w Polsce— F. Grzybowskiego (1 godzina).

Wykłady obejmowały 36 godzin. Słuchaczów było od 16 do 18.

Kooperacja Polska na Międzynarodowej Wystawie Spółdzielczej w Gandawie.

Miejsca na Międzynarodowej Wystawie Spółdzielczej zostały już rozlosowane. Polska wylosowała jedno z najlepszych miejsc. Przylega ono do okrągłej centralnej hali gmachu, przeznaczonej dla Międzyn. Związku Spółdzielczego. Sąsiadami Polski będą z jednej strony Rumunja, z drugiej Szwajcarja. W tem samem skrzydle z tyłu znajdują się: Bułgarja, Litwa, Jugosławja, Estonja, Łotwa i Finlandja.

Nie znać natomiast, niestety, wcale prawie przygotowań do Wystawy w kraju. Poszczególne organizacje spółdzielcze, nawet centralne, bardzo mało, albo wcale nie myślą o Wystawie.

W dniu 21 stycznia ma się odbyć ogólna konferencja Związków w sprawie Wystawy. Omawiane mają być środki i sposoby obesłania Wystawy oraz podstawy finansowe dla akcji Komitetu.

Być może, że konferencja ta popchnie u nas naprzód sprawę Wystawy.

Tymczasem dobrze byłoby, aby poszczególne spółdzielnie nie czekając na wezwanie Komitetu, na Zgromadzeniach Walnych uchwalały wydzielenie na ten cel pewnych części czystych nadwyżek do rozporządzenia Komitetu lub własnego Związku, które do zorganizowania Wystawy muszą posiadać odpowiednie środki. Ze względu na stan naszej waluty środki te muszą być bardzo wielkie.

ZAGRANICA.

Rozwój kooperacji estońskiej.

Związek Kooperatyw Estońskich (Eesti Uhestegeline Liit) będący związkiem ideowym w końcu 1922 r. składał się z następujących spółdzielni:

	1922	1921
Stowarzyszeń spożywców i rolniczo-handlowych	153	127
„ Pożyczkowo-Oszczędnościowych .	61	54
Spółdzielni mleczarskich	23	12
„ producentów kartofli	10	1
„ spólnego użytkowania maszyn . . .	34	3
„ ubezpieczeniowych	9	1
„ elektryfikacyjnych	2	—
„ torfiarskich	5	—
„ hodowlanych	1	—
„ rybackich	2	—
Ogółem . .	300	198

Spółdzielnie te opłaciły w Związku 1.666.409 marek estońskich tytułem składek za r. 1922.

Związek zlustrował w tym roku 510 spółdzielni, w tym 131 związkowych, a 379 niezwiązkowych.

Związek zorganizował 28 dni spółdzielczych w różnych miejscowościach, urządził 79 konferencyj, 23 konferencje w szkołach, 32 zebrania spółdzielcze, zorganizował kurs dla pracowników, w którym wzięło udział 40 osób.

Centralne Stowarzyszenie Rolnicze „Estonia“ (Pöllumajandusline Keskühisus „Estonia“) jest centralą handlową stow. rolniczo-handl. i hodowlanych. Powstała w r. 1911. Należało do niej w końcu 1922 r. 171 stow. rolniczych i 183 osób prywatnych. Zakupiła ona w 1922 r. 670.645 pudów różnych zbóż, które sprzedała zagranicą.

Wyeksportowała również 176.772 pudy kartofli głównie do Rosji i do Niemiec. Wartość mleka i produktów ubocznych otrzymanych w przedsiębiorstwach „Estonji“ wynosiła 166 miljonów mk. est.; wartość zakupionego mięsa (57.853 pudy) 61 miljonów. Kapitały „Estonji“ wynoszą 2.643.345 mk. est., obrót ze sprzedaży 351 miljonów mk. est. „Estonja“ posiada fabrykę kiełbas, wędzarnię i utrzymuje fermę wzorową i szkołę rolniczą. Głównemi artykułami, które „Estonja“ eksportuje są: produkty rolnicze, zboże, mięso wędzone i jaja.

Stow. Producentów Kartofli, (Kartuljähisuste) łączy 50 takich stowarzyszeń z 1138 członkami. Stowarzyszenia te wyprodukowały w swoich gorzelniach 18 miljonów stopni spirytusu, z czego 12 mil. zostało przez Centralę sprzedane w kraju, a 6 mil. zagranicą.

Bank Ludowy (Estoński Rahvapank) centrala banków spółdzielczych estońskich liczy 21 członków. Suma wkładów banku wynosiła na 1 stycznia 1923 r. przeszło 18 miljonów marek est. z czego prawie 15 miljonów było wkładów spółdzielni, a reszta osób prywatnych. Dyskont weksli wynosił przeszło 18 mil. mk. est., z czego przeszło 14 mil. weksli spółdzielni. Pożyczki w rachunkach bieżących wynosiły przeszło 10 miljonów (w tem przeszło 9 milj. spółdzielnie), kapitały 4.380.833 mk. est., z czego 4.272.500 stanowi kapitał udziałowy, na 8.545 akcyj podzielony po 500 mk., z których 5.879 są w posiadaniu spółdzielni. Suma bilansowa na 1 stycznia 1923 r. wynosiła $107^1/_2$ miljona mk. est., a czysta nadwyżka 984.998 mk.

Oprócz wyżej wspomnianego Związku Kooperatyw Estońskich istnieje odrębny związek ideowy stowarzyszeń spożywców (E. T. K.). Liczy on 255 członków z ogólnej liczby 273 stowarzyszeń spożywców w kraju. Obrót ze sprzedaży w tych stowarzyszeniach wynosił przeszło półtora miljarda marek estońskich.

Banków spółdzielczych istnieje w Estonji 107. Suma ich kapitałów wynosiła przeszło 12 milj. mk. estońskich. Wkłady oszczędności wzrosły z 76 miljonów w roku 1921 do 123 miljonów w 1922 r.

Spółdzielni mleczarskich było w Estonji 72, ale statystyka nadesłana nam obejmuje tylko 54. Liczba ich członków wynosiła 3.080 osób posiadających 13.000 krów. Suma obrotu ze sprzedaży 101 miljonów mk. estońskich, kapitałów 2 milj., wartość nieruchomości i urządzeń przeszło 5 miljonów.

Stowarzyszenia producentów kartofli w liczbie 64 produdukują w swoich gorzelniach około 18 miljonów stopni spirytusu, co stanowi 36% całej produkcji estońskiej. Suma ich kapitałów przekracza 23 miljony marek estońskich.

Spółdzielni spólnego użytkowania maszyn istnieje 500. Spółdzielni torfiarskich 109, ubezpieczeniowych 500 i hodowlanych 95. O tych spółdzielniach niema szczegółowych danych.

„Kooperatywy“ fabrykantów.

Forma spółdzielni okazuje się dogodną nawet dla przedsiębiorstw kapitalistycznych tam, gdzie niema odpowiedniej dogodnej ustawy o spółkach o kapitale i składzie osobowym zmiennym. Zresztą pewne udogodnienia, jakie przyznaje spółdzielniom ustawodawstwo szczególniej podatkowe ze względu na ich społeczny charakter, skłaniają sfery wybitnie kapitalistyczne do organizowania pewnych przedsiębiorstw w formie spółdzielni.

Zjawisko to spotykamy u nas, gdzie na Pomorzu i w Wielkopolsce istnieje pięć „spółdzielni“ kupieckich, należących na-

wet do Związku w Poznaniu, a ostatnio w Łodzi zarejestrowała się „spółdzielnia“ fabrykantów łódzkich, mająca na celu wspólny zakup i sprowadzanie węgla dla fabryk.

Jeszcze silniej występuje to zjawisko w Niemczech i Austrji. W małej Austrji aż 12 kupieckich „spółdzielni“ zakupu należy do tamtejszego Ogólnego Związku na samopomocy opartych Stow. Zarobk. i Gospod. w Wiedniu. W Niemczech zaś „spółdzielni“ kupieckich w jednym tylko handlu kolonjalnym istnieje przeszło 500 i tworzą one tam osobny związek (Związek Niemieckich Spółdzielni Kupieckich, t. zw. Edekaverband). Oprócz tego istnieją liczne „spółdzielnie“ kupieckie w innych gałęziach handlu (żelazny, galanterja, wyroby tytuniowe, owoce i jarzyny, materjały piśmienne, apteczne i t. p.).

Ostatnio w formie spółdzielni zaczął organizować niektóre przedsiębiorstwa wspólne w Niemczech przemysł i wielki handel (hurtowy). Takich „spółdzielni“ fabrykantów i wielkich przedsiębiorstw liczy w Niemczech Otto Inscher w artykule, pomieszczonym w wiedeńskiej „Genossenschaft“ — 62 w najrozmaitszych gałęziach produkcji. Przedsiębiorstwa te wykazują nawet dużą trwałość: od paru lat ich istnienia rozwiązano zaledwie trzy, podczas gdy w samym roku 1923 powstało ich 20.

Jest to zjawisko bardzo niepożądane, ażeby pod formę spółdzielczego przedsiębiorstwa, jakiem jest spółdzielnia, podszywały się przedsiębiorstwa nic wspólnego z interesem społecznym nie mające. Należy domagać się u nas, ażeby projektowana ustawa o spółkach o kapitale i składzie osobowym zmiennym jak najprędzej została uchwalona przez Sejm.

KRONIKA SPOŁECZNA i GOSPODARCZA

Przegląd gospodarczy.

Rok 1923 upłynął pod znakiem zatargu reparacyjnego. Zatarg ten — wedle wyrażenia La Rivista della Cooperazione — przybrał formę pojedynku między Francją a Niemcami. Zainicjowana przez Niemcy gra na zniżkę marki, gra która miała być środkiem walki w tym pojedynku, rychło doprowadziła do stanu, który mógł się skończyć katastrofą. Ceny w Niemczech przekroczyły parytet światowy. Polityka emisyjna Banku Rzeszy wytworzyła stan, w którym wskaźnik cen hurtowych wynosił 6 listopada ubiegłego roku 129.000.000.000. Sierpniowy wskaźnik przerachowany na dolary dawał liczbę 134,7. A więc ceny były wyższe, niż we Francji (120,8) Włoszech (126,8), Belgji (118,6).

Zajęcie przez Francję Zagłębia Ruhry i odcięcie przez to dla Niemiec wszystkich efektywnych wartości, płynących z tej bogatej gospodarczo prowincji, było już dostateczne, aby wywołać zastój w niemieckim organiźmie ekonomicznym. Do tego zastoju dołączył się jeszcze rozstrój, spowodowany polityką skarbową, podyktowaną względami biernego oporu w Ruhrze. Ale przed siłą Francji ustąpiły Niemcy. Francuska kontrola ekonomiczno-finansowa została utrzymana i prolongowana. Niemcy porzuciły rujnującą metodę biernego oporu. Opór ten był bluffem reparacyjnym. Był on kosztowny dla Niemiec. Jest wszakże kwestja czy najkosztowniejszy tylko dla Niemiec?

Z chwilą, kiedy Niemcy porzuciły dotychczasowe stanowisko w sprawie odszkodowań, wyrażające się w zakresie działań zewnętrznych, w środkach oporu i inflacji, zmieniać się zaczyna radykalnie obraz sytuacji gospodarczej w Niemczech. Porzucono metodę niejako defensywy, przechodząc w sposób niedwuznacznie zdecydowany do agresywności na polu gospodarczem. Rok ubiegły był dla Niemców rokiem utraty rynków zbytu. Wahania walutowe utrudniały kalkulację w produkcji, a co gorsze, że rozstrój waluty doprowadził do takiego podrożenia wytwórczości, iż konkurencja z zagranicą została niezmiernie utrudniona. Przytym przemysł i handel niemiecki począł fakturować w wysokocennych walutach, żądając ich efektywnie. Zbyt za granicę zaczął się gwałtownie kurczyć. Zmniejszał się bilans handlowy.

Sytuacja zaczyna się zmieniać z chwilą wprowadzenia marki rentowej, t. j. z chwilą reformy walutowej.

Ale Niemcy nie poprzestały na samej tylko sanacji skarbu i poprawie waluty. Nowy ten okres gospodarczy zaznacza się również tendencją i to bardzo radykalną, zmierzającą do zmniejszenia kosztów produkcji. W tym celu zastosowano szereg środków nie tylko charakteru ekonomicznego i technicznego, ale i społecznego. Przemysł hutniczy i metalurgiczny Zagłębia Ruhry i Górnego Śląska wprowadza przedwojenny 10-cio godzinny czas pracy.

Redukowana w październiku cena węgla w dalszym ciągu zostaje obniżana, jako też wprowadza się zniżkę taryfy kolejowej. Zanim słowa te dojdą czytelników, prawdopodobnie zastosowana zostanie zniżka zarobków.

Niemcy stoją obecnie pod znakiem zniżki. Ale bo zniżka kosztów produkcji, ergo cen, pozwoli im znowu zdobyć rynek światowy. Spożywca bowiem ugina się pod ciężarem wzrastającej drożyzny.

Na rynku światowym ceny najważniejszych produktów są wysokie oraz, co gorsza, wzrastają. W grudniu cena bawełny na giełdzie newyorskiej osiągnęła rekord, wzrosła bowiem czterokrotnie ponad poziom przedwojenny. Cena szmalcu poszła w górę. Wysokie są ceny cukru i kawy. Podwyższone zostały ceny miedzi, ołowiu, cynku, cyny, a więc prócz produktów bezpośredniego spożycia i surowce ciężkiego przemysłu.

Zniżka cen wyrobów przemysłowych za pomocą zmniejszenia kosztów produkcji, a w tem i redukcji płac, umożliwi Niemcom pokrycie i niejako komasację drożyzny niezbędnych surowców zagranicznych. W Berlinie indeks kosztów utrzymania za czas od 29 grudnia do 7 stycznia wykazuje spadek o 1,5%.

W każdym razie, jeżeli ten nowy proces życia gospodarczego w Niem-

czech nie załamie się w czasie szybkim, wywrze on niewątpliwie wpływ poważny na inne europejskie organizmy ekonomiczne. Wszakże sytuacja jest w dalszym ciągu krytyczna, ponieważ podatki pokrywają zaledwie $^1/_2$ proc wydatków.

Anglja szuka rynków zbytu, liczy bowiem 1.200.000 pozbawionych pracy. Anglja od dłuższego już czasu żyje pod znakiem bezrobocia. Jest to kwestja ekonomiczna. Jest to kwestja społeczná. Aby temu zaradzić dąży także Anglja „do opanowania finansów państw o walucie zdeprecjonowanej i do anulacji w ich budżetach wydatków nietylko nieprodukcyjnych, ale i produkcyjnych, a przez to do obniżenia gospodarczej działalności tych państw i przygotowania tą drogą zbytu dla towarów angielskich". Wizytę p. Hiltona Younga w Polsce temu właśnie przypisują francuskie koła finansowe i ekonomiczne.

Konkurencja ekonomiczna między Anglją a Francją jest wyraźna i coraz silniej się zaznacza. Wywołuje ona nawet głębsze refleksy w polityce międzynarodowej. Objęcie rządów Wielkiej Brytanji przez Labour Party nie zmieni tego stosunku radykalnie.

Partja Pracy stoi na stanowisku rewizji sprawy reparacji i t. p.

W tej kwestji jej stanowisko jest antyfrancuskie, a zatem proniemieckie, w gruncie rzeczy jak najbardziej angielskie. Zasada angielska polega na zredukowaniu pretensji Francji i sfinansowania pożyczki dla Niemiec, przy ewentualnej kontroli gospodarczej.

Oczywista, że Francja otrzymawszy sumy reparacyjne byłaby po odbudowaniu swych zniszczonych prowincji najpotężniejszem na kontynencie mocarstwem militarnem, ekonomicznem i finansowem.

Stanowisko Partji Pracy jest w dużej mierze podyktowane bezrobociem. Ale to bezrobocie wpływa i na pogląd innych sfer społeczno-ekonomicznych. Sprawozdanie Partji Pracy na XXII konferencję głosi, że niema żadnej różnicy zdań między finansistami a bezrobotnemi w sprawie pokojowej polityki międzynarodowej; Wielkiej Brytanji potrzebny jest rynek niemiecki...

Partja Pracy jest przeciwna systemowi protekcyjno-celnemu. Ale — władza głęboko zmienia i ludzi i grupy polityczne, jak pod adresem tej właśnie Labour Party powiedział R. Dyboski, wyborny znawca stosunków angielskich z bezpośredniej obserwacji.

Nawiązanie stosunków gospodarczych z Rosją jest drugim refrenem programu Partji Pracy.

Rosja może być poważnym odbiorcą. Na Rosję liczą wszyscy. Francja dostarcza już w olbrzymich ilościach amunicji, aeroplanów i tanków. Handel rosyjsko-polski odbywa się, wedle słów Krasina, z poważnym udziałem kapitału francuskiego. Niemcy otrzymali w Rosji ogromne, bodaj największe, koncesje gospodarcze. Jeżeli jeszcze będą mogli konkurować ceną, mają wszelkie szanse opanowania rynku rosyjskiego. A na ten rynek liczy także finansista, przemysłowiec i kupiec angielski; liczy także i robotnik angielski od szeregu lat pozbawiony pracy.

Eksport angielski do Rosji wynosił w 1922 roku przeszło 6 miljonów funtów szterlingów, t. j. mniej niż połowę eksportu z 1913 r. Osiągnięcie normy przedwojennej, ba, jeśli będzie można, to przekroczenie tej normy; —

to są marzenia, ale zarazem są to konieczności gospodarcze Wielkiej Brytanji.

Jakże to pisał niedawno dziennikarz angielski Gibbs?

...Zubożeliśmy bardzo. Widać to na każdej ulicy miasta, gdzie bezrobotni wyciągają swe puszki składkowe. Widać to na tysiącu drobnych szczegółów codziennego życia, które każdą niemal rodzinę stawia wobec nierozwiązalnego problematu deficytu budżetowego...

Azja Mniejsza przestała być rynkiem zbytu dla Bradfordu i Sheffieldu.

Porty włoskie świętują... Na Francji leżą ogromne ciężary finansowe budżet francuski może być zrównoważony tylko przy pomocy reparacji niemieckich.

W Czechosłowacji kryzys przemysłowy. W Polsce kryzys walutowy.

Europa jest dłużnikiem Ameryki. W roku 1920 państwa europejskie pożyczyły 403 miljony dolarów, a w 1921 r. 336 milj. dol. i w 1922 r. 156 miljonów dolarów. Pozatym Ameryka pożyczyła europejskim firmom i t. p. w ciągu tych trzech lat 134 miljony dolarów. Od połowy zaś 1922 r. do czerwca 1923 r. Ameryka pożyczyła państwom europejskim jeszcze 62 miljony dolarów.

Azja się uprzemysławia. Rozwija swój przemysł. Udoskonala urządzenia techniczne. Modernizuje dotychczasowe sposoby produkcji (ryżu, herbaty, juty, bawełny).

Rozwój gospodarczy zachodzi nietylko w Japonji, ale i w Chinach oraz w Indjach.

Wszechświatowe gospodarstwo ulega powolnej, ale stopniowej reorganizacji.

Trzeba zadać pytanie, jak długo jeszcze będą rządziły światem stare nałogi myślenia?

Rozwija się coraz więcej wymiana oparta na zasadach spółdzielczych. W roku 1922 wartość zakupów na rynku międzynarodowym uczyniona przez organizacje spółdzielcze wynosiła 29 231.290 funtów szterlingów.

Wzrasta chaos gospodarki kapitalistycznej, ale i wzrasta wiara w przyszłość kooperacji.

Władysław Wolert.

P. S. W przeglądzie gospodarczym, zamieszczonym w zeszycie grudniowym r. ub. w tablicy na str. 536, w rubryce pod rokiem 1923, ceny są podane w markach, nie zaś w rublach, jak mylnie wydrukowano.

W zeszycie listopadowym na str. 413 wiersz 4 od góry, zamiast: „Japonja sprowadzała produkty z Austrji", — powinno być — „z Anglji".

Wł. W.

Zjazd delegatów Sejmików Powiatowych.

Zjazd powyższy odbył się w dniach 2 i 3 grudnia r. b. w Warszawie.

W sprawach administracyjno-prawnych powzięto uchwałę o niewydzielaniu z powiatowego związku tych miast, które bez względu na liczbę mieszkańców, ogniskują jedynie życie gospodarcze i kulturalne otaczających je gmin wiejskich i których interesy pozostają wskutek tego w ścisłej wzajemnej zależności od interesów wsi.

Za niezupełnie szczęśliwą dla należytego rozwoju samorządu należy uważać uchwałę o pośrednich wyborach (za pośrednictwem rad gminnych) do sejmików, oraz uchwałę, że przewodniczącym sejmiku powiatowego powinien być starosta („z urzędu!“)

Na podstawie wniosków sekcji skarbowej Zjazd powziął szereg uchwał, zmierzających do usunięcia z dotychczas obowiązującej ustawy w tej sprawie (z dnia 11 sierpnia r. b.) pewnych punktów oraz wprowadzenia nowych, które zapewniłyby sejmikom należyty dopływ podatków przez wykorzystanie wszelkich możliwych źródeł, co umożliwiłoby należyte wykonanie obowiązków samorządów w dziedzinie oświaty, opieki społecznej, szpitalnictwa, konserwacji i budowy dróg i t. p.

Na wniosek sekcji oświatowej Zjazd wypowiedział się za zniesieniem oddzielnego samorządu szkolnego i za oparciem organizacji szkolnictwa na samorządzie terytorjalnym wszystkich stopni z Radą Wychowania Publicznego na czele, z tem zastrzeżeniem, że autonomiczne komisje oświatowe przy samorządzie terytorjalnym muszą mieć ustawowo zapewniony odpowiedni udział sił pedagogicznych i fachowych.

Zjazd wezwał sejmiki, aby w działalności swej możliwie szeroko uwzględniały udział oświaty pozaszkolnej bądź przez subwencjonowanie społecznych instytucyj oświatowych, bądź we własnym zakresie. Dla planowego i systematycznego prowadzenia pracy w tej dziedzinie Zjazd zalecił sejmikom tworzenie komisyj oświaty pozaszkolnej oraz angażowanie specjalnych kierowników. Zjazd wezwał Radę Zjazdów Samorządu do wejścia w ścisły kontakt z fachowo wyspecjalizowanemi centralnemi poradniami i popieranie działalności tych poradni w zakresie wysyłania instruktorów objazdowych, organizowania kursów instruktorskich i podejmowania wydawnictw.

Pozatem Zjazd wezwał Sejmiki powiatowe do stałego subwencjonowania Kasy im. Mianowskiego i Tow. Naukowego w Warszawie.

Na wniosek Komisji Organizacyjnej postanowiono powołać stałe Biuro, Prezydjum oraz Radę Zjazdów Samorządu Ziemskiego na miejsce dotychczas istniejącego Zrzeszenia Sejmików Powiatowych. Na potrzeby Biura i Prezydjum ustanowiono roczne składki po 100, 150 i 200 złp. od sejmiku powiatowego, Wreszcie dokonano wyborów Rady Zjazdów, w skład której weszło 18 osób, z tego 15-tu przedstawicieli poszczególnych województw i 3-ch z Warszawy.

Studja wyższe w Polsce i zagranicą.

Jeżeli pominiemy studja teologiczne i specjalne (techniczne, (politechniiki), handlowe i t. p.), to na uniwersytety uczęszcza:

	w tysiącach
we Francji	47,5
w Prusach.	35,8
w Polsce	**22,7**
w Czechosłowacji .	14,7
w Szwajcarji . . .	7,2

Inaczej będą wyglądać cyfry względne. Na miljon ludności uczęszcza bowiem na uniwersytety:

	osób
w Szwajcarji . . .	1855,5
we Francji	1212,3
w Czechosłowacji .	1008,8
w Prusach	965,9
w Polsce	**831,7**

Natomiast Polska przoduje pod względem odsetka kobiet odbywających studja wyższe:

	% studjujących kobiet
w Polsce	**29,7**
w Szwajcarji . . .	19,3
we Francji . . .	14,3
w Czechosłowacji .	12,8
w Prusach	10,3

Z PIŚMIENNICTWA.

Dr. Zofja Daszyńska-Golińska. „Praca. Zarys socjologji—polityki i ustawodawstwa pracy". Warszawa. E. Wende i S-ka. 1924. Str. 243.

„Praca, jako czynnik samodzielny, dochodzi do głosu. Liczebność warstw pracujących, solidarność zawodowa, terytorjalna i międzynarodowa daje im olbrzymią siłę, która może państwo podtrzymać lub obalić" — temi słowy kończy swą książkę p. Z. Daszyńska-Golińska, autorka wielu cennych dzieł i rozpraw z dziedziny społecznej i ekonomicznej. Zagadnienie pracy jest dzisiaj niezmiernie ważne. Sposób, w jaki się te zagadnienia rozwiązuje, nadaje charakter instytucjom społecznym, wykreśla wytyczną polityki socjalnej. Praca jest dzisiaj sprawą dominującą. Jest punktem centralnym współczesnej polityki społecznej, polityki, kroczącej drogą nieustannych reform. U nas do niedawna sprawy te nie budziły żadnego zainteresowania, a nawet na zachodzie — jak słusznie zauważa autorka — troska o te reformy nigdy nie była współmierna z jej doniosłością. Po wojnie jednak ustawodawstwo społeczne czyni postępy. „Znajomość ustaw, według których normuje się ochrona pracy uznana została za niezbędną dla młodzieży wydziałów prawno - ekonomicznych, a ochrona pracy staje się coraz częściej przedmiotem wykładowym w uczelniach o uniwersyteckim poziomie".

Literatura obca posiada znakomite dzieła w tej dziedzinie. Jest dużo książek informacyjnych. O charakterze podręcznikowym mamy dzieła P. Pic'a „Traité elementaire de législation industrielle", albo H. Potthoff'a „Probleme des Arbeitsrechtes" albo „Commons and Andrews „Principte of Labor Legislation" czy też Parentini-Persini „Protezione e legislation internationale del lavoro 1909/10".

Wszakże pod pewnym względem prace te należą już do historji. Czasy wojenne i powojenne zmieniły dużo w dziedzinie ustawodawstwa społecznego. Nastąpiły przeobrażenia i w zakresie ochronn pracy. A co

więcej, zagadnienia te rozstrzygają się i obecnie. Przed wojną Ch. Benoist w swej pracy (L'organisation du Travail; L'ouvrier 1914, Paris) albo J. Paul-Boncour (Le Féderalisme économique, 1902), rozpatrując rzecz socjologicznie, ujmowali ją jednak w świetle rozwoju historycznego. P. Daszyńska-Golińska obrała w swej „Pracy" metodę inną: schwytanie socjologji polityki pracy i ustawodawstwa społecznego niejako in flagranti. Za punkt wyjścia autorka bierze chwilę obecną, w okół której grupuje materjał historyczny, ustawodawczy i statystyczny.

Książka p. Daszyńskiej - Golińskiej nosi charakter podręcznika. Przeznaczony jest ten podręcznik nietylko dla studenta, ale i dla urzędnika, przemysłowca, rolnika, inżyniera, lekarza, polityka, dziennikarza. Ma więc charakter wykładu. Wykłady te tworzą cztery części zasadnicze: socjologja i polityka pracy, warunki pracy we współczesnem gospodarstwie, ochrona pracy robotników w przemyśle, ogólna ochrona i polityka pracy. Wykład każdy oparty jest na pewnych założeniach i określeniach, wokół których gromadzony jest materjał z historji ustawodawstwa społecznego. Autorka usunęła ze swej książki dział ubezpieczeń społecznych. W przedmowie p. Daszyńska-Golińska wyjaśnia, że uczyniła to dlatego, iż rozszerzyłoby to nadmiernie rozmiary książki i opóźniło jej wydanie. Przeto autorka odsyła czytelnika do dzieła Grabowskiego „Ubezpieczenia społeczne". Uważam jadnak za błąd brak działu o ubezpieczeniach w książce p. Daszyńskiej-Golińskiej. „Praca" jest podręcznikiem. W tym podręczniku brak jednego rozdziału. Ten, co się uczy powinien mieć odpowiedni materjał do nauki w tej właśnie książce, nie może go szukać gdzieindziej. Ten brak tymbardziej staje się dotkliwy, że dzieło p. D.-Gol. jest wogóle bardzo cenne. Stephan Bauer w książce swej (Arbeiterschutz und Völkergemeinschaft Zürich, 1918), obfitującej w materjał krytycznie potraktowany, sprawę ubezpieczeń społecznych wyłożył na 19 stronach. (III kap. Die internationale Regelung der Sozialversicherung, 30—49). I wyłożył adawalająco. Potrafiłaby to uczynić i p. Daszyńska-Golińka, której „Pracę" cechuje nietylko jędrność, treściwość wykładu, ale i tego wykładu jasna przejrzystość.

Mam również pewne zastrzeżenia co do sposobu wykładu rozdziału zatytułowanego „O naukowym systemie pracy F. W. Taylora". Autorka nie zaznaczyła, że system Taylora ma dwa oblicza: psychologiczne i społeczne.

Tayloryzm, jako podział pracy, jest metodą psychotechniki gospodarczej, ale jest także metodą organizacji przedsiębiorstw, z którą się wiąże ściśle kwestja płac i zysków. Nie zaprzeczają temu zgoła wybitni autorzy amerykańscy jak C. Bertrand Thompson, H. L. Gant, Ch. B. Going, którzy się zajmują temi zagadnieniami. Tayloryzm powiększa ilość bezrobotnych; trzeba też—jak pisze autorka—bezwzględności wobec słabszych, którzy dostosować się nie mogą. Są to więc kwestje polityki robotniczej, kwestje natury społecznej. Ba! sama psychotechnika jest zagadnieniem społecznem pierwszorzędnej doniosłości. Dr. Marcinowski w artykule swym (Die Psychoanalyse im Dienste der Arbeit und Arbeitgeber, ihre Beziehung zu Psychotechnik und Taylorismus") zamieszczonym w „Praktische Psychologie" (1921/22 3 Jahre, Leipzig), nazywa tayloryzm powierzchownym załatwieniem, bada bowiem robotnika, jako mechanizm pomocniczy maszyny. Jest to złe. Mar-

cinowski twierdzi, że to nie rozwiąże konfliktów społecznych, albowiem w tayloryzmie praca jest wymuszona działaniem świadomem, będącem w ciągłym konflikcie z tamującemi tendencjami nieświadomości. Według Marcinowskiego trzeba kształtować sferę nieświadomą młodzieży w stosunku do pracy. Organizacja pracy jest więc zagadnieniem sięgającem w głąb różnorodnych kwestji społecznych. Tayloryzm zaś jest mechanicznem sprowadzeniem człowieka do poziomu maszyny ze szkodą społeczną i psychiczną człowieka!

Braknie także omówienia spraw pracy w kolonjach. Zyskałby na tym rozdział A3: praca i pracownicy w ustrojach gospodarczych różnych typów. Zaletą książki p. D.-G. jest metoda wykładu, z dużym talentem wyłożonego w sposób treściwy. Ale ta treściwość czasem wywołać może nieporozumienia. Naprzykład autorka postawiwszy zasadę, że obecnie cały świat jest w okresie wrzenia rewolucyjnego oraz wziąwszy statystykę strajków 1921 roku, — konkluduje: strajk stał się tedy formą rewolucyjnej walki klasy robotniczej z panującym i bezradnym nieraz kapitalizmem (str. 81). Rodzi się tu szereg zastrzeżeń. Czy dlatego strajk jest formą walki rewolucyjnej, że p. D.-G. przyjęła tezę, że obecnie przeżywamy okres wrzenia rewolucyjnego? Ale przecież Kleeberg określał już strajk, jako jeden ze środków bojowych przymusowego przejawiania siły... (Ein Beitrag zur Revision der Begriffe: Strike, Lokaut u. Boykot w „Schmollers Jahrbuch" 3 H. 1904 r.). Jeżeli zaś autorka przyjęła stanowisko syndykalistyczne, uważając strajk jako formę walki rewolucyjnej, nie godzi się to z jej własną eksplikacją, że strajk nowoczesny ma podstawę prawną, co jest słuszne, bo strajk jest pochodną umowy pracy (ale nie tylko umowy o płacę).

To są drobne usterki, które wkrótce, mam nadzieję, w następnem wydaniu zostaną usunięte. Zwrócić należy jeszcze uwagę na podrozdział o socjalizacji. To, co tam pisze p. Z. D. - G. dotyczy bezpośrednio czytelników „Rzeczpospolitej Spółdzielczej". Autorka bowiem pisze o próbach socjalizacji przez kooperatywy pracy, który to ruch autorka nazywa socjalizmem gildyjnym, oznaczając jego powstanie we Włoszech na rok 1909. Socjalizm gildyjny wszakże należy odnieść już do prac Penty i Orage'a (1906 r.). W socjalizmie gildyjnym zespoliły się tendencje kolektywizmu Fabjanów i rewolucyjnego syndykalizmu Sorela i De Leone. Idea socjalizmu gildyjnego została wprowadzona przez publikację Cole'a p. t. „The World of Labour", wydaną w 1913 r.

Wobec socjalistów gildyjnych zasadnicza przyczyna niedomagań społecznych mieści się w systemie płacy zarobkowej. Dlatego się zwalcza płacę zarobkową. Niezależni robotnicy powinni stać się samodzielnemi członkami w zarządzie przedsiębiorstwa. System prowadzi do kontroli przemysłu. Angielscy socjaliści gildyjni mają nadzieję z pomocą systemu „Kopstewards", który się w czasie wojny rozwinął, wprowadzić kontrolę przemysłu.

We Włoszech—pisze p. D.-G.—istnieje jedyna na świecie ogólno-narodowa kooperatywa pracy maszynowej „Garibaldi", do której należą wszyscy pracownicy okrętowi od kapitanów aż do chłopców okrętowych... członków liczy z górą 65 tys. Otrzymała nietylko monopol całej pracy fizycznej na na okrętach, ale nawet wyłączne kierownictwo przedsiębiorstw okrętowych. Od 1922 r. utrworzyła się narodowa kooperatywa kolejek dojazdowych,

które już dawniej budowane były przez organizacje pracy. W 1919 r. około 20 kooperatyw pracy metalowców połączyło się w celu budowy i naprawy okrętów. Gildja budowlana przejęła ogromną część ruchu odbudowy mieszkań i budynków po wojnie. Socjalizm gildyjny zwłaszcza w przemyśle budowlanym rzeczywiście się rozwija. O postępach tego ruchu informuje „La Rivista della Cooperazione" (Marzo 1923, Milano). Powstają gildje budowlane w przemyśle angielskim, w Niemczech w 1920 r. utworzono Verband Socialer Baubetriebe. Na początku 1923 r. po kongresie lipskim i utworzeniu związku niemieckich gildji budowlanych, w ruchu tym nastał nowy okres rozwojowy, przytłumiony wszakże następującym w Niemczech kryzysem ogólnym. Powstają gildje budowlane w Belgji, w Szwecji i t. p.

P. Daszyńska-Golińska powiada tedy: Włochy rozwiązują w praktyce zagadnienie przeobrażania się ustroju kapitalistycznej wytwórczości w społeczną, nie zatracając przytem pojęcia i poczucia własności prywatnej, ponieważ robotnicy własność gildji uważają za osobistą i zazdrośnie jej strzega (str. 233). Zaleca tedy autorka zakładanie w Polsce kooperatyw pracy, albowiem częściowe zastępowanie przedsiębiorstw prywatnych przez kooperatywy pracy wydaje jej się zupełnie możliwe (str. 235).

Naukowa literatura polska posiada więc dwa dzieła podstawowe z zakresu ustawodawstwa pracy. Jedno M. Lewyego „Prawo przemysłowe i robotnicze" (1918 r.) posiada charakter interpretacji prawniczej ustaw z punktu widzenia rozwoju prawodawstwa robotniczego. „Praca" p. Daszyńskiej jest raczej podręczną encyklopedją z dziedziny socjologji i polityki ustawodawstwa pracy.

Piękne dzieło p. Daszyńskiej - Golińskiej napisane jest wedle najlepszych wzorów. Ściśle mówiąc ono samo jest wzorem, jak pisać przystępnie a naukowo. Tak pisać potrafią Anglicy, łącząc francuską jasność z niemiecką gruntownością. Sz. autorka, od której niejeden z nas wiele się nauczył, dała znów czytelnikom polskim książkę o współczesnych zagadnieniach pracy, książkę, którą powinien poznać jaknajszerszy ogół. Książka warta tego przez swą treść i przez swą formę. Oby więcej uczonych pisało w ten sposób, jak to czyni p. Daszyńska-Golińska. *Wł. W—t.*

Zawadzki Wł. Teorja produkcji. Bibljoteka Wyższej Szkoły Handlowej, Warszawa, 1923 r. str. 600 Gebethner i Wolff.

Materjalizm ekonomiczny opiera się na założeniu, że formy wytwarzania decydują o charakterze i samem istnieniu wszystkich innych form życia społecznego. Wynikałoby zatem w konsekwencji, że owe formy wytwarzania, czyli zagadnienia produkcji powinny stać się jedną z główniejszych dziedzin nauki ekonomicznej. Tymczasem widzimy zjawisko wprost odwrotne: kwestja produkcji zajmuje w nauce niewiele miejsca, przyczem rozumie się przez nią jedynie stronę techniczną wytwórczości, pomija natomiast cały szereg spraw, ściśle z produkcją związanych.

To zapoznanie ważności zagadnienia produkcji wynikało bądź z powodu samej oczywistości kwestji, gdyż produkujemy dla zaspokojenia potrzeb, bądź też z powodu pozornej zawiłości samego zagadnienia, gdyż wiele zjawisk życia społecznego leży jakgdyby poza płaszczyzną wytwórczości, rozumianej w sensie czysto materjalistycznym. Próby rozwiązania zagad-

nienia, podjęte przez Sorela, Sombarta i kilku młodszych pisarzów ekonomicznych dotykały jedynie pewnych stron produkcji, przyczem samo zagadnienie formy skończonej nie otrzymało. Autor pokusił się zatem o zbadanie społecznych warunków produkcji, nadając zagadnieniu formę teorji. Próba której znaczenie w czasach obecnych jest niezmiernie ważne, kwestji całkowicie nie wyczerpuje.

Zgodnie z przedstawicielami szkoły matematycznej w ekonomji autor stwierdza na wstępie, że warunki produkcji oraz jej ukształtowanie, obejmujące różnorodność form wpływają na siebie obustronnie i nie są czemś bezwzględnie stałem. Warunki same mają charakter bądź dopełniający bądź antagonistyczny, formy zaś nie są ani typowe, ani jednolite, jeżeli w różnych krajach dają jednakowy bądź co bądź wynik. Tak bardzo różniące się od siebie kompleksy gospodarcze, jak Stany Zjednoczone Am. Północnej i Niemcy przedwojenne dochodziły w czasach ubiegłych do zenitu produkcyjności.

Przed ściślejszą analizą tych pojęć, na których opierają się późnielsze rozważania, autor godzi dwa odmienne zasadnicze poglądy na źródło działalności, twierdząc, że podejmujemy się produkcji, powodowani „rachunkiem zadowolenia".

Rachunek ten przyjmuje zazwyczaj formę uproszczoną bardzo i wyraża się pewną sumą pieniędzy. Fakt ten pociąga za sobą w konsekwencji jedną cechę, która charakteryzuje sobą dzisiejszy ustrój społeczny, a mianowicie: towarowy stosunek do działalności gospodarczej. Druga cecha, ndywidualna forma sił wytwórczych jest pozostałością liberalizmu ekonomicznego.

Badając kolejno w historycznym rozwoju różne typy produkcji, musimy z konieczności zatrzymać się na istniejącym obecnie i sięgnąć myślą w przyszłość najbliższą, szczególniej wobec szeroko rozpowszechnionego mniemania, że dzisiejszy ustrój gospodarczy w czasie niedalekim ulegnie zasadniczym zmianom. Nie bawiąc się w proroctwa, ani też nie krytykując różnych teorji, autor rozważa te warunki, które czynić będą zadość kolektywistycznemu typowi produkcji oraz drogi, któremi przemiana typów pójść może. Warunkiem koniecznym kolektywizmu jest rozwój nowego czynnika produkcji, „społecznej woli pracy", który już dziś daje się spostrzegać. Demokratyzacja produkcji według zdania autora nie posiada dostatecznych podstaw do swego urzeczywistnienia, gdyż zawiera w sobie sprzeczności zasadnicze.

Zmiana typu produkcji nastąpić może bądź drogą ewolucyjną, bądź też katastroficzną. Drogę ewolucyjną, w zasadzie możliwą, należy eliminować wskutek ścisłej współzależności warunków produkcji oraz jej ukształtowania. Zmiana jakiegokolwiek warunku, któraby pociągnęła za sobą odchylenie od stanu równowagi ekonomicznej, wywoła przeciwdziałanie innych antagonistycznych czynników i nie sprowadzi w rezultacie zmiany ukształtowania. Pozostaje zatem droga katastroficzna, którą należy przyjąć przez wnioskowanie z analogji, gdyż wszelkie przemiany typów produkcji nie odbywały się ewolucyjnie.

Fakt pojawienia się w naszej niezmiernie ubogiej literaturze ekonomicznej dzieła oryginalnego i z dziedziny teorji jest zjawiskiem niepowszed-

niem, które należy powitać z uznaniem. Dowodzi to bowiem, że nauka polska nie zadawala się przekładami dzieł obcych, lecz rozwiązuje zagadnienia samodzielnie, rzucając światło na wiele zawiłych stron życia społecznego. Wobec kryzysu jaki przeżywamy obecnie i wobec najróżnorodniejszych wręcz sprzecznych poglądów na wiele palących kwestji ekonomicznych, objektywny rzut oka na samą istotę produkcji oraz możliwie wyczerpujące opracowanie zagadnienia wytwórczości zaleca przeczytanie pracy powyższej nietylko ekonomistom. *J. D.*

Rocznik Pedagogiczny, serja 2-a, tom 1-szy rok 1921, — wydawnictwo Książnicy Polskiej, Warszawa 1923 r., str. 562 + XV + XIV dużego formatu.

Wielka ta księga pod redakcją zbiorową S. Dicksteina, J. Joteyko, J. Piątka, H. Radlińskiej i S. Świdwińskiego zawiera następujące działy: nauki pedagogiczne, kształcenie nauczycieli, szkolnictwo, nauczanie i programy szkolne, opieka nad dzieckiem, wychowanie i szkolnictwo, oświata pozaszkolna, bibljografia i kronika.

Aczkolwiek książka ta przedewszystkiem interesuje nauczycieli-zawodowców, każdy „laik", każdy społecznik interesujący się sprawami oświaty i wychowania znajdzie w tej książce dużo dla siebie cennego materjału.

Takie zagadnienia, jak opieka nad dzieckiem (Dziecko wobec prawa, opieka społeczna w stosunku do dzieci i młodzieży), sprawa oświaty pozaszkolnej, (kierunek rozwoju oświaty pozaszkolnej, sprawa powszechnego nauczania młodzieży dorosłej), dział szkolnictwa (ustrój administracji wychowania publicznego w Polsce, zadania i organizacja Ministerstwa Oświecenia, realizacja powszechnego naucrania i t. p.) — są to artykuły zarówno z nazwy jak i treści o charakterze wybitnie społecznym.

Artykuły o charakterze więcej specjalnym również w wielu wypadkach oparte są na momentach przedewszystkiem społecznych. I tak artykuł St. Świdwińskiego „Z prac programowych na Zachodzie" za motto swe przyjmuje „Kwestja społeczna jest kwestją wychowania". — (E. Desmoulins). — „Z przeświadczenia, że wśród ogólnego zamieszania siły umysłowe narodów mogą stać się czynnikiem harmonji i odrodzenia, wyrasta coraz bardziej potężniejące zainteresowanie sprawami wychowawczemi i naukowemi nietylko organizacyj fachowych, ale i społeczno-politycznych (str. 423) „Wychowujemy nasze dzieci dla twórczej pracy społecznej, dla pokoju i obrony godności ludzkiej, dla pracy ciągłej, trwałej, tworzącej z człowieka wielką, piękną, jednolitą istotę — jednostkę wolną, radosną, świadomą siebie, umiejącą skutecznie działać w walkach ekonomicznych, moralnych i naukowych" (str. 430) „Społeczne tendencje w zagadnieniach wychowawczych wywołują też m. in. gruntowną rewizję pojęć wychowania państwowo-obywatelskiego" — „społeczne zarazem tendencje spowodowały w czasie wojny ewolucję hasła współpracy domu ze szkołą" (str. 437) „W czasie wojny... szkoła nabrała cechy dużej rodziny połączonej wspólną pracą i uczuciem nietylko z młodzieżą, ale i jej rodzicami, a więc i społeczeństwem. Wojna przetworzyła szkołę w organ demokratyczny, nieodzowny dla życia i rozwoju społeczeństw" (str. 418).

„We współpracy nad budową zasad wychowania staje nietylko pedagog-psycholog i lekarz-wychowawca, ale też praktyk-polityk i działacz spo-

łeczny, zwłaszcza w tworzeniu ideałów wychowawczych i organizacji szkolnictwa" pisze ten sam autor w artykule „Z zagadnień wychowawczych" — (str. 138).

Artykuły: „Jest szkoła", „Samorząd w szkołach polskich". „Gazeta i sąd w szkole", „Nauka o Polsce współczesnej" — są temi ilustracjami do powyższych założeń w szkolnictwie polskiem. Wreszcie dla nas kooperatystów nie pozbawione jest wartości, że wśród organizacyj uczniowskich zalecane są i *kooperatywy* (*spółdzielnie*) jako środek wychowania społecznego, a w programach trzyletnich dokształcających szkół zawodowych i ludowych szkół rolniczych wśród przedmiotów wykładowych — mamy umieszczone dla pierwszych *stowarzyszenia spółdzielcze* (str. 322) dla drugich — *spółdzielczość* (str. 323).

Wśród innych tematów o charakterze więcej specjalnym, każdy znajdzie temat lub zagadnienie, które go zainteresuje. Wszystkie oparte na ostatnich materjałach źródłowych opracowane starannie, przez wybitnych specjalistów w danym dziale.

Statystyka szkolnictwa powszechnego, wychowanie i szkolnictwo w konstytucji 17 marca 1921 r., polskie instytucje oświatowe, instytucje pedagogiczne i bibljografja — stanowią uzupełnienie o charakterze praktyczno-informacyjnym. *Fr. D.*

Dr. Feliks Młynarski „Waika o naprawę skarbu". Warszawa 1924 r Tow. wyd. Ignis str. 105.

P. Feliks Młynarski, dyrektor departamentu kredytowego w ministerjum skarbu, jest pisarzem znanym już na polu nauki o pieniądzu i posiada w tej dziedzinie wyrobiony i, trzeba przyznać, zasłużony autorytet.

Wszakże projekty, które wysuwał w swych publikacjach (Siła nabywcza pieniądza; Reforma ustroju pieniężnego; Na przełomie kwestji walutowej) trafiały zazwyczaj na grunt nieprzygotowany. Wprowadzano je, jak np. ruchomą skalę podatku lub złoty obliczenlowy w sposób niedoskonały, połowiczny, lub w tempie mocno spóźnionem. Ale chociaż zniekształcone przez partactwo znachorów naszego skarbu te i owe pomysły Młynarskiego zostały wcielane w życie. A właściwie wcielały je konieczności życiowe.

Nic dziwnego przeto, że w pracy powyższej zaznaczony jest mocno element polemiczny. Jest to bowiem walka o pewne idee i sposoby zmierzające do naprawy skarbu. Zjadliwość więc autora, jego sarkazm jest uzasadniony. Gdy się czyta o tym chaosie, braku programu, a nawet jakiejkolwiek konsekwencji w sprawach dotyczących naszej skarbowości, doprawdy „gorycz zalewa pióro", bo to wszystko „było czemś więcej niż eksperymentem, to była wiwisekcja na żywem ciele państwa".

Ten zamęt pojęć i poglądów gnębiący naszą myśl skarbową, tkwi — pisze Młynarski — w ciągłem mieszaniu celów i środków (str. 9).

Wedle autora, jeżeli idzie o cele, program naprawy skarbu nie powinien zawierać żadnych nowostek teoretycznych, ani bawić się w przetensjonalność... cele są bezsporne, dyskusja zaczyna się dopiero przy środkach, ale pod tym względem znowu i nauka i praktyka uczą, że dobór środków musi się liczyć z warunkami chwili (str. 10).

Autor stoi na stanowisku, że w wyjątkowych warunkach rola środków

technicznych naprawy skarbu nabiera wyjątkowego znaczenia tak, że niektóre z nich mogą być wprost zbawcze, jak np. pożyczka zagraniczna w Austrji lub wprowadzenie dwuwalutowości na Łotwie.

P. Młynarski uważa, że trzeba pogodzić się z pewnemi koniecznościami życiowemi. Jest to lepsze od złudzeń. Ucieczka samorzutna od marki stworzyła w Polsce wielowalutowość zwyczajową. Przyjął się i zakorzenił zwyczaj posługiwania się obcą walutą przy ocenie wartości... Usiłowania, aby ten stan rzeczy uregulować pod formą dwuwalutowości prawnej, rozbiły się o opór sfer zainteresowanych i nałogi pojęciowe. Życie jednak nie pozwala się ignorować, robiąc ciągłe kompromisy między doktryną szkolną i coraz bardziej gorzką rzeczywistością, wpadliśmy w stan trójwalutowości formalnej (marka, złoty i frank złoty), czyli z deszczu pod rynnę (str. 49). Autor jest zwolennikiem wprowadzenia złotego obliczeniowego czyli dwuwalutowości, która ma być zabiegiem technicznym w celu ułatwienia stosowania podnoszenia dochodów i redukcji wydatków. Koncepcja bowiem dwuwalutowości — nadmienia p. Młynarski — nie powinna być przeciwstawiana metodzie naprawy organicznej, lecz należy ją pojmować, jako przystosowanie metody organicznej do wyjątkowych warunków hiperinflacji. Przytem, zdaniem p. Młynarskiego, dwuwalutowość pozwala na ewolucyjne przejście do płac złotych, co jest znów ważne ze względów społecznych. Dwuwalutowość jest potrzebna, bo marka straciła funkcję miernika wartości. Nie można czynić oszczędności markowych. Brak jest zdrowego kredytu. To podcina nasze życie gospodarcze, bo źródłem kredytów jest prasa drukarska. Nadmiar pieniądza papierowego wytwarza fałszywy i niesprawiedliwy rozkład dochodu społecznego. „Praca jest zarówno niedopłacana, jak i wywłaszczana, aby żyć mogło państwo i nie stanął aparat gospodarczy“ (str. 62). Przy takim systemie deprecjonuje się pieniądz i deprecjonuje się człowiek, ten najważniejszy kapitał narodowy. Trzeba więc ustabilizować walutę, co umożliwi stabilizację stosunków kredytowych (str. 63). Najważniejszym środkiem do stabilizowania kursu marki jest zahamowanie inflacji na cele deficytowe. Deficyty zaś wynikają z chorobliwych stosunków kredytowych. Należy więc „zwiększyć ilość kapitałów na rynku, bo tylko w miarę zwiększania tych kapitałów może wzrastać zdolność podatkowa społeczeństwa“ (str. 65). Są dwa sposoby zwiększenia ilości kapitałów na rynku krajowym: 1) pożyczka zagraniczna, 2) własne siły i własne środki. P. Młynarski wybiera tę drugą drogę i powiada, że własnemi siłami można zwiększyć kapitały przez użycie pierwiastków waluty podwójnej, aby umożliwić ludności wydobycie z ukrycia tezauryzowanych walut i kruszców. Jest to stokroć lepsze wyjście niż przedłużanie stanu obecnego, bo „nasz ustrój jest formalnie trójwalutowy, a faktycznie wielowalutowy“. Autor jest zdania, że „z czysto skarbowego, jak i czysto gospodarczego punktu widzenia natychmiastowa pełna reforma walutowa przedstawia zbyt wielkie ryzyko“, więc „należy przedewszystkiem starać się o zwiększenie ilości kapitałów pieniężnych na naszym rynku, zanim przystąpimy do konwersji marek na złote... Po kilku miesiącach przygotowawczych, gdy rynek wzmocni się przez stabilizację marki i nasycenie większą ilością kapitałów, możliwe i pożądane będzie skomasować astronomiczne cyfry inflacji markowej przez wymianę na złote, jako walutę lepszą od marek“ (str. 73). P. Młynarski jest przeciwny zakładaniu na okres przejściowy no-

wego banku emisyjnego, bo byłoby to tylko przemalowaniem szyldu, a dotychczasowa instytucja emisyjna jest zupełnie wystarczająca. Rozważając ostatecznie doświadczenia skarbowe Austrji, autor dochodzi do rewizji ujęcia aprowizacji funduszu sanacyjnego. „Obok realizacji nadających się do tego objektów majątku państwowego, zwłaszcza terenów naftowych, obok zyskownej sprzedaży różnych koncesyj górniczych i innych przedsiębiorstwom zagranicznych, obok pożyczek zagranicznych, które należy możliwie szybko uzyskać, obok równocześnie prowadzonej akcji oszczędnościowej w wielkim stylu i energicznego ściągania dochodów, nie wyłączając ich waloryzacji, uważam za nieodzowne powrócić — pisze autor — do zwaloryzowanego kredytu wewnętrznego i zużytkować zapasy kruszcowe Skarbu Narodowego w sposób nie przekreślający ostatecznego przeznaczenia tych zapasów, niemniej jednak pozwalający natychmiast wepchnąć je jako sok ożywczy w anemiczny pod względem kapitału nasz organizm gospodarczy“ (str. 77).

Powrót do zwaloryzowanego kredytu wyobraża sobie autor pod postacią emisji 3,66% złotych biletów skarbowych i równoczesnej emisji dwumiesięcznych bonów złotych. „Złote bilety skarbowe, zgarniając waluty z eksportu i wyciągając je ze schowków będą działać podobnie, jak pożyczka zagraniczna“ (str. 81). A więc „własnemi środkami możemy rozpocząć akcję odpowiadającą temu, co się dzieje w Austrji“. Tę akcję trzeba rozpocząć od natychmiastowego zatrzymania prasy na cele deficytowe. Jest źródło, które może zapewnić to zatrzymanie. Autor wskazuje na nie. Jest to Skarb Narodowy, mający wartość z górą 100 miljonów franków złotych i butwiejący bezczynnie w piwnicach P. K. K. P. oraz zastaw za granicą naszych arrasów. Jeżeli dodamy jeszcze do tego 100 miljonów złotych biletów skarbowych, jako równoważnik ściąganych z rynku walut, otwiera się możność uzyskania na początek akcji 200 miljonów złotych. Jeżeli do tego doliczymy należność ze sprzedaży pewnych objektów majątkowych i t. p., a także obieg bonów dwumiesięcznych, to możemy zebrać na kilkomiesięczny okres sanacyjny do 250 miljonów franków złotych. Pamiętać przytem trzeba, że fundusz sanacyjny z własnych źródeł możemy zdobyć jedynie ze Skarbu Narodowego i dodatniego bilansu handlowego.

W ciągu paromiesięcznego okresu zahamowania inflacji i stabilizowania marki, niezbędne jest dalsze konsekwentne stosowanie skombinowanych środków sanacyjnych w zakresie życiowego programu teoretycznie wszakże opanowanego.

Taka jest metoda p. Młynarskiego, zmierzająca do naprawy skarbu. Jej kamieniem węgielnym jest: własnemi środkami! Ta ufność we własne siły, wielki to plus w obecnym chaosie gospodarczym.

Likwidacja inflacji jest sprawą nagląco pilną. Dalsze przedłużanie obecnego stanu rzeczy godzi w byt państwa, rujnuje życie gospodarcze kraju, rozstraja stosunki społeczne.

Z punktu widzenia gospodarki krajowej niema jedynej recepty na uzdrowienie stosunków skarbowo-walutowych. Każdy konsekwentnie przemyślany sposób może być dobry zależnie od okoliczności. Są to sprawy nie teorji, lecz polityki. A więc rzecz sprowadzałaby się do tego czy trafnie została przez autora przeprowadzona analiza konkretnych warunków naszego życia i czy zalecane przez niego środki są celowe. Sądzę, że p. Młynarski

nietylko w sposób bystry, trafny, ale i kompetentny przeprowadził analizę warunków sytuacji gospodarczo-finansowej. Czy jego środki naprawy zmierzają do celu? Każdy środek zastosowany odpowiednio do okoliczności, a wypływający z trafnej oceny stosunków może być dobry, może wywołać dodatnie efekty. Ale stosowanie tych środków w życiu to już sprawa polityki. Jest to już wypadkowa gry różnorakich interesów. O tem należy pamiętać przy czytaniu i rozważaniu cennej, z dużym temperamentem polemicznym napisanej publikacji przez p. Młynarskiego, którego zasadniczy pogląd został przyjęty na poświątecznej konferencji zwołanej przez ministerjum skarbu. Zwrócić tutaj trzeba uwagę na sprawę bezpośrednio związaną z sanacją skarbu. Mianowicie na spekulację i drożyznę. Jest to dla uzdrowienia skarbu kwestja pierwszorzędnego znaczenia. Rzeczą ważną ekonomicznie i społecznie jest, aby „nie uzdrawiały" skarbu — warstwy najbiedniejsze, lecz najbogatsze i bogate. Nieopanowanie spekulacji i bagatelizowanie drożyzny sprowadza się do przerzucenia sanacji na barki klas ekonomiczuie słabych. I mogłoby się także zdarzyć, że taka sanacja zawiodłaby. Psychologicznie i ekonomicznie ważne jest zapoczątkowanie wreszcie okresu zniżki. W ubiegłym stuleciu Radland Hills uzyskał w Anglji podwyższenie dochodów przez zniżkę opłat; Niemcy idą pod znakiem zniżki, u nas zaś rząd tuż na parę dni przed waloryzacją zwiększył ponadto opłaty kolejowe, pocztowe i t. p. Takie błędy wywołują poważne następstwa. *Wł. Wt.*

A. Zielenko. Obszczestwiennyje cientry i narodnyje doma w Siewiernoj Amierikie. (str. 292).

Wydanie „The YMCA Press. Ltd. Tchêcoslovaquie. Prague. 1923.

W treści: zasadnicze typy i formy domów społecznych w Ameryce, socjalny grunt rozwoju tych domów, organizacje charakteru religijnego, organizacje charakteru moralnego, organizacje dla wychowania obywatelskiego, urządzenia i organizacje dla rozwoju uczuć estetycznych i wychowania fizycznego, społeczne domy w gminach, w miastach, domy społeczne oddzielnych grup klasowych, centra społeczne, ich typy i typy ich zajęć, wnętrza i estetyka domów społecznych, wzorowe statuty i regulaminy, oraz rady organizacji centrów społecznych.

Książkę zdobi mnóstwo ilustracji domów, wnętrz, teatrów, ogrodów, boisk i t. p.

Niezmiernie ciekawy materjał, obrazujący w zwięzłym zarysie to wszystko, co społeczeństwo amerykańskie czyni w dziedzinie wychowania obywatelskiego. „Dom społeczny—to termometr pokazujący stopień uspołecznienia w różnych grupach socjalnych i społecznych, oraz w całym społeczeństwie.—Dom taki otrzymuje swój charakter zależnie od tego, jaka siła społeczna go wytworzyła"—powiada autor i rozwija przed nami opis różnorodnych typów tych domów. Nie wszystkie z nich są z jednakową znajomością rzeczy przedstawione, najbardziej szczegółowo omawiane są centra i związki społeczne (YMCA, Chrześc. Związku Młodych Ludzi), która to organizacja posiada w Ameryce 2194 „związków" z liczbą 869.000 członków. Wobec olbrzymiej ilości sekt religijnych w Ameryce istnieje tam jeszcze wiele innych organizacji typu YMCA, w rodzaju „Rycerzy Kolumba", „Armji Zbawienia" i t. p.

Miasta i wsie posiadają silnie rozwinięte centra pracy społecznej: domy ludowe, muzea, teatry stałe i przenośne, teatry natury, boiska, kąpieliska, ogrody, obozowiska letnie i t. p. A już z ilustracji widać, że wszystkie te instytucje posiadają rozmach iście amerykański zarówno w pracy, jak i w kolosalnych budowlach. Instytucje te zawdzięczają swój rozwój sekretarzom wyszkolonym w specjalnych szkołach i wyrobionym społecznie. Nazwa „pracownik społeczny" posiada pełne obywatelstwo w Ameryce i dzięki temu praca społeczna tam nie jest tylko odskocznią na pewne polityczne i inne stanowiska, ale jest sama przez się celem i treścią. Dlatego cyfry, które podaje Zielenko w swojej książce w wiadomościach o działalności klubów, bibljotek, boisk i t. p. są imponujące. Przytym w książce tej omawia się tylko to, co jest wytworem dążności i organizacji samego społeczeństwa.

W literaturze tego rodzaju odczuwamy ogromny brak tych wiadomości i dlatego książka ta dla znających język rosyjski jest istotnie ciekawą.

Książki nadesłane.

„Russkij jaicznyj eksport i kooperacja". — G. M. Jarkow. Wydanie „Kooperatiwnaja Myśl". Berlin — 1923. Technika dostawy hurtowej. Wewnętrzny i zewnętrzny handel jajami w Rosji. Obroty, zapotrzebowania i statystyka wwozu w Anglji, Niemczech i w Danji. Spółdzielcza organizacja zbiórki i sprzedaży jaj.

Z PRASY.

Revue des Etudes Coopératives

Zeszyt ten za Październik — Grudzień 1923 r. zawiera następujące prace:

Prof. Karol Gide pisze o **przyszłości kooperatyw wytwórczych,** stwierdzając ich mierne rezultaty w dziedzinie przemysłu i rokując im powodzenie w rybołóstwie, wolnych zawodach, rolnictwie, wreszcie w zrzeszeniach pracy, które za zgóry umówioną zapłatę zobowiązują się do wykonania pewnej roboty.

Prof. Karol Bouglé daje studjum **o międzynarodowej koperacji intelektualnej.** Liga Narodów nie powinna ograniczać swej działalności do uniemożliwiania konfliktów zbrojnych, nie powinna jej również wystarczyć opieka nad pracą fizyczną, powinna ona jeszcze zająć się pracą umysłową, która w warunkach powojennych znalazła się w szczególnie trudnem położeniu, powinna ona zorganizować wymianę bibljografji, wymianę profesorów, ułatwienia studjów zagranicą i t. p. Jeżeli sama Liga Narodów z tych czy innych względów sprawą współdziałania umysłowego nie chce się zająć, to

należy ją podnieść na terenie Stowarzyszeń Przyjaciół Ligi Narodów, które w każdym kraju istnieją i mają swobodniejszy i szerszy zakres działania.

Nawiasem powiedziawszy, u nas również jest Polskie Stowarzyszenie Przyjaciół Ligi Narodów, które mogłoby podjąć to zadanie. P. Bouglé zupełnie słusznie twierdzi, że realizacja ideału harmonijnego współżycia narodów nie może się odbyć wyłącznie tylko na gruncie politycznym. Umiędzynarodowienie zagadnień społecznych jest ważne, lecz stokroć ważniejsze jest umiędzynarodowienie zagadnień kulturalnych, artystycznych i naukowych.

P. Gaston Raphaël pisze o **poglądach Hugo Stinnesa ua organizację ekonomiczną**, dając sylwetkę tego człowieka, którego imię jest symboiem współczesnego hyper-kapitalizmu. Stinnes nie jest w stanie odróżnić interesów ogółu od swoich własnych, a swój własny interes widzi w zorganizowaniu gigantycznej machiny produkcji, opartej na zasadzie usunięcia wszystkich zbędnych ogniw i jaknajintensywniejszego wyzyskania wszystkich materjałów. Stąd koncepcja trustu wertykalnego (pionowego), t. j. ujęcia w ramy jedynej administracji całej fabrykacji i całego rozdziału produktu, zaczynając od surowców poprzez wszystkie przemiany procesu wytwórczego, przechodząc przez bankowość i kończąc na handlu. Stinnes wyraża się z niesłychaną pogardą o drobnym i średnim samodzielnym przemyśle, nie mówiąc już o rzemieślnikach. Bankowość i handel hurtowy podporządkowuje swojej koncepcji wielkiego przemysłu. Z jedną rzeczą tylko nie może sobie dać rady, a mianowicie z uporządkowaniem detalicznego rynku zbytu. Dla tego ten hyperkapitalista, twórca największej w Europie koncentracji przedsiębiorstw i kapitałów, wpada na myśl podzielenia Niemiec na prowincje ekonomiczne, w których byliby zrzeszeni spożywcy produktów jego przemysłu i ci spożywcy mieliby głos w radach zarządzających jego przedsiębiorstw, aby go informować o swoich potrzebach w celu planowego regulowania produkcji w celu niewytwarzania zbyt wiele lub zbyt mało.

Myśli tej Stinnes nie zrealizował i niewątpliwie nie zrealizuje, lecz sam fakt, że tego rodzaju myśl, jakgdyby zaczerpnięta z ideologji kooperatywno-roczdelskiej, mogła powstać w głowie takiego człowieka, jak Stinnes, stwierdza jaką olbrzymią, choć niezupełnie świadomą swej potęgi, siłą jest zrzeszony spożywca.

Swe **rozważania nad problematem reparacji** kończy *p. Hostelet*, dyrektor Instytutu Solvay'a w Brukselli. P. Hostelet szczegółowo bada sytuację ekonomiczną, finansową, moralną nawet Niemiec i dochodzi do wniosków niezmiernie ostrożnych i opatrzonych licznemi zastrzeżeniami. Odnosi się wrażenie, że chodziło mu głównie o postawienie djagnozy.

Z obecnego stanu **międzynarodowego handlu kooperatywnego** zdaje sprawozdanie *p. Cleuet*. Powstał już t. zw. „Komitet Hurtowni Międzynarodowej". Zbiera się on rzadko, jednocześnie z Komitetem Centralnym Międzynarodowego Związku Kooperatywnego. Dla utrzymania ciągłości pracy został wyłoniony pod-komitet Hurtowni Międzynarodowej, stale zasiadający i złożony z następujących osób: Golightly (Prezes) Anglja; Servy, Belgja; Petzold, Niemcy; Goedhart, Hollandja; Kissin, Rosja; Stewart, Szkocja; Clenet, Francja; Johansson, Szwecja; D-r Suther, Szwajcarja; Thomas Brodrick — Sekretarz Jeneraluy.

Komitet nie mógł rozpocząć faktycznej działalności ze względu na fluktuacje waluty i niemożność otrzymania kredytu. Zebrał jednak cenną statystykę; a mianowicie 14 hurtowni krajów europejskich sprowadziło w 1922 r. towarów z zagranicy za 29.231.290 funtów szterl. (w tej liczbie Polska za 22.904 f. szt.). Z ogólnej tej sumy jedne hurtownie u drugich zakupiły za 8.187.602 f. szt. Cyfra ta reprezeutuje czysto kooperatywne tranzakcje międzynarodowe.

Z ogólnej cyfry 29.231.290 f. szt. zakupów międzynarodowych aż 20.526.225, czyli 70,22% przypada na zakupy z innych części świata poza Europą (towary kolonialne).

Stałe prowadzenie tych staiystyk będzie cenną podstawą dla przyszłej działalności Hurtowni Międzynarodowej.

O naszych stosunkach kooperatyw z ich centralnemi organizacjami pisze *p. Gaston Lévy.* Stosunki te polegają na rozwijającej się działalności bankowej, oraz na zawieraniu kontraktów zakupu.

Monografję **Południowo-Zachodniego Związku Kooperatyw**, którego ośrodkiem jest Bordeaux daje *p. A. Daudé-Bancel,* obrazując tylokrotnie w dziejach kooperacji powtarzające się dochodzenie do wielkich rezultatów z nikłych i trudnych początków.

W dziele **bibljograficznym** są omówione prace H. Lichtenbergera: Niemcy współczesne i ich stosunek do Francji, Michel Augé-Laribé: Powojenny chłop francuski, Georges Guy-Grand: Demokracja i „po wojnie" (La démocratie et l'après guerre), Roger Picard: Kontrola robotnicza nad prowadzeniem przedsiębiorstw, Lydia Bach: Prawo i instytucje Rosji sowieckiej.

J. K.

Czasopisma nadesłane.

Revue Internationale du Travail Vol. VIII. Nr. 5. Novembre 1923. Geneve 1923 r. (str. 687—838).

Artykuły zasadnicze: K. Krzeczkowski — Ubezpieczenia społeczne w prawodawstwie międzynarodowym; D. Pap. — Prawodawstwo pracy na Węgrzech; dr. Milorad Nedelkovitsch. Przegląd pracy w Królestwie Jugosławji od 1919 do 1923.

Następnie, jak zwykle, bogata kronika z różnych dziedzin życia społecznego, oraz obszerna bibljografja z wiedzy społecznej.

„Życie Akademickie".

Wyszedł z druku Nr. 1 czasopisma młodzieży p. t. „Życie Akademickie". Nowe pismo zapełnia dotkliwie dający się odczuć brak akademickiej prasy „Życie Akademickie" programu polityczno-społecznego nie posiada, stawiając sobie za zadanie budzenie myśli tak w jednostkach, jak całej społeczności akademickiej.

Na treść numeru składają się bardzo ciekawe artykuły, jak „Konstytucja Rzeczypospolitej Akademickiej", „O myśleniu", „Gospoda olbrzymów", „Szczęście", przegląd pism bogaty dział literacki, oraz obfita kronika.

Revue Internationale du Travail. Vol. VIII № 6. Decembre 1923. Artykuły zasadnicze: Piąta sesja Międzynarodowej Konferencji Pracy. — Kasy chorych w Anglji — Fritza Hawelki. — Ośmiogodzinny dzień pracy w Niemczech 1921 i 1922 r. Ponadto jak zwykle bogaty dział kronikarski i bibljografja.

Ekonomista. Kwartał IV. Tom IV. 1923 r. organ Tow. Ekonom. i Statystyków Polskich w Warszawie, Str.—222.

W treści: I. Wspomnienie o prof. E. Strasburgerze. Od redakcji. II. Kostanecki A. Przemówienie nad grobem ś. p. prof. E. Strasburgera. III. Strasburger E. Odbudowa finansowa Austrji 1922 — 1923. IV. Sokołowski K. Reforma skarbu i waluty w Republice Czechosłowackiej. V. Chrzanowski Z. Polski rynek zbożowy. VI. Dziewulski St. — Karol Gide. VII. Kempner St. A. — Istota procesu gospodarczego. VIII. Rose A. Powojenny rozwój zagadnienia robotników rolnych w Polsce. IX. Caro L. Technika i Gospodarstwo. X. Kronika finansowa. XI. Kronika spółdzielcza. XII. Kronika Społeczna. XIII. Rozbiory i sprawozdania. XIV. Z życia ekonomicznego. Kursy, waluty, ceny ziemiopłodów. Wykaz książek nadesłanych Redakcji. Spis artykułów zawartych w całym roczniku z 1923 r.

Wspomnienia o zmarłym niedawno ś. p. prof. E. Strasburgerze przypominają nam o jednej z jego pierwszych prac naukowych p. t. „Kooperacja spożywcza i jej rozwój w Królestwie Polskiem", wydanej w 1909 roku.

I w następnej swojej pracy p. t. „Drożyzna", wydanej w r. 1912 — E. Strasburger rozwijając zagadnienia drożyzny i środki zaradcze — głównie zwraca uwagę na znaczenie kooperacji spożywców. W dalszym ciągu swych licznych prac naukowych prof. Strasburger pochłonięty został całkowicie przez zagadnienia skarbowości państwowej i kooperacją już się nie zajmował.

Ostatni numer „Ekonomisty" jeszcze dwukrotnie wzmiankuje o spółdzielczości Raz w artykule o Karolu Gidzie, z racji jego pobytu na Kongresie Spółdzielczym w Warszawie i drugi raz w Kronice Spółdzielczej — pióra K. Sokołowskiego, gdzie omawia się spółdzielczość w Polsce w r. 1922, nowelę do ustawy o spółdzielniach, Kongres spółdzielczy.

Uznając konieczność ujednostajnienia pisowni polskiej, będziemy się trzymali od dnia 1 stycznia b. r., przyjętej oficjalnie pisowni Akademji Umiejętności, zamiast dotychczasowej pisowni prof. A. A. Kryńskiego.

REDAKCJA.

Za kurs złotego przyjmujemy kurs urzędowy.

Całoroczna prenumerata z przesyłką pocztową **4** złote polskie.
Numer pojedyńczy **40** groszy.

Redaktor: **Marjan Rapacki.** Wydawca: **Związek Polskich Stow. Spożywców.**

Zakłady Drukarskie „Prasa" Warszawa, Tamka 46, tel. 33-20.

№ 2 LUTY 1924 ROK IV.

RZECZPOSPOLITA SPÓŁDZIELCZA

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM KOOPERACJI I ZWIĄZANYM Z NIĄ ZAGADNIENIOM SPOŁECZNYM I GOSPODARCZYM.

JAN BEŁCIKOWSKI.

Zagadnienie własności prywatnej w świetle sumienia i woli.

II.

Sejm Wielki a własność kościelna.

Czytając artykuły Mickiewicza w „Trybunie Ludów“ zamieszczone, mimowoli zapytujemy siebie: Skąd w wielkim naszym poecie taki radykalizm, taka prawdziwa pasja w omawianiu sprawy własności?

Fakt, że Mickiewicz był uczniem Lelewela i znał jego pracę o wspólnej własności ziemi w gminie rosyjskiej; fakt, że znane mu były wyniki badań Romualda Hubego, historyka prawa polskiego, który doszedł do wniosku, że prawo polskie nie znało dziedziczenia ziemi; nawet fakt zdobycia sobie przez Mickiewicza głębokiej wiedzy społecznej nie będzie w stanie wytłumaczyć nam tego osobliwego okresu w życiu duchowem autora „Sonetów Krymskich“.

Źródeł powinniśmy szukać głębiej; w samej naturze polskiej, w jej rozwoju dziejowym, ujawniały się od czasu do czasu jakgdyby zapowiedzi rosnącej świadomości i energji społecznej.

Zasadniczo, przyznać musimy, że szlachta polska już dawno zajmowała w stosunku, zwłaszcza do ziemi, stanowisko pokrewne założeniem dzisiejszego socjalizmu.

Ziemia, głosiła szlachta polska już w wieku XVII, ma należeć do tego, kto na niej pracuje i jej broni.

Z tego założenia wychodząc, po swojemu pracę pojmując, zabraniała szlachta władania ziemią nietylko mieszczanom, ale i duchowieństwu.

„W dobie największej nawet reakcji katolickiej — pisze Władysław Smoleński — w roku 1635, przeprowadziła szlachta konstytucję, zabraniającą duchowieństwu drogą darowizny, kupna, lub sukcesji nabywania dóbr ziemskich i sprawy dziesięcinne wyjęła z pod jurysdykcji kościelnej“ [1]).

Zgodnie z zasadami, że tak powiem, demokratycznemi pojmowała również szlachta i przeznaczenie ruchomego majątku kościelnego.

Dziesięciny — twierdziła np. szlachta — nie są *de jure divino*, lecz ze szczodrobliwości pobożnych i, jako idące z dóbr obywatelskich, z *natury pochodzenia swego* należeć powinny do ziemstwa.

Trybunałom szlacheckim (narodowym) miały ze stanowiska etyki szlacheckiej podlegać także inne dziedziny prawa cywilnego, związanego z własnością, a więc spory o granice, o posagi zakonnic, o zbiegłych kmieci, a nawet sprawy rozwodowe.

Sejm r. 1768 zabraniał nowych na rzecz duchowieństwa fundacyj i zapisów bez pozwolenia Rzeczypospolitej.

Zbiór praw sądowych Andrzeja Zamojskiego wzmacniał kierunek woli ówczesnego narodu polskiego w sferze własności kościelnej; unieważniał, mianowicie, fundacje kościelne, poczynione bez sankcji sejmowej po roku 1669; przelewał na skarb dobra ziemskie, alienowane na rzecz duchowieństwa w ciągu ostatnich lat stu; nie pozwalał chłopom robić żadnych legacyj na korzyść księży bez zgody pana.

Projekt ten upadł na sejmie r. 1780, ale świadomość praw narodu do własności kościelnej, jako pochodzącej z pracy tegoż narodu, rosła i już instrukcje poselskie z r. 1788 zalecały pokrywać wydatki na powiększenie wojska ze wszystkich dóbr duchownych; domagano się również sekularyzacji majątku biskupstwa krakowskiego i zniesienia fundacyj maltańskich.

To samo poczucie żelaznej konieczności życiowej, które potem ogarnęło szerokie masy robotnicze, ujawniło się z mocą i z odwagą niezwykłą już w publicystyce z okresu Sejmu Czteroletniego.

Bezimienny autor broszury p. t. „Poparcie uwag nad życiem Jana Zamoyskiego“ pisał: „Co wieki ciemne, nakłonione fanatyzmem i zabobonnością, duchowieństwu nieuważnie dały, to wiek XVIII, oświecony prawdziwej filozofji światłem, odebrać im powinien i do masy powszechnej bogactw narodowych przyłączyć. Rzeczpospolita ma prawo zmniejszyć liczbę

---

[1]) Władysław Smoleński. „Przewrót Umysłowy w Polsce wieku XVIII“ Rozdział VIII str. 281 i dalsze.

swych urzędników, szczególniej, gdy obowiązki swe pełnią niedbale. Księża są złymi urzędnikami".

Poseł nurski, Zieliński wnioskował: „skoro prawo kanoniczne obowiązuje duchownych oddawać trzecią część dochodów swoich ubogim, niechże ją złożą ojczyźnie, która jest dzisiaj w potrzebie koniecznej".

„Cóż za szkoda dla duchowieństwa — pisał kasztelan Jezierski w broszurze „Zgoda i niezgoda z autorem uwag nad życiem Jana Zamoyskiego" — że odda połowę tych dóbr, których nie kupiło, ani po rodzicach nie wzięło, aby drugą połowę ocalić... Polska wolną ostać się nie może bez stu tysięcy wojska. Obierajcież sobie: albo opłacić wolność, albo wzbogacając się, kupić sobie niewolę... Zakonnicy, zrzekając się połowy dóbr, zwrócą je tylko tam, skąd wyszły t. j. Rzeczypospolitej... Ci, którzy klasztorną suknię brać mają, wezmą żołnierską, staną się pożyteczniejszymi ojczyźnie".

We własności, zdobytej bez pracy i bez ofiary z krwi, widział ówczesny naród polski źródło wszelkiej zbrodni, aż do zdrady kraju włącznie.

Wznieca ona dumę, nieprzystępność, zbytki, pogardę dla innych obywateli i nieczułość dla nędznych przeciwko przepisom ewangelji.

Prowadzi w dalszym ciągu do szukania względów i protekcji państw zagranicznych.

„Wszak to zbyteczne biskupów dochody — głosili posłowie ówczesnej większości sejmowej — i nadzieje ich posiadania sprawiły, że niektórzy oddawali się na usługi posłom zagranicznym, wyrabiali sobie u nich pomoc do intratnej infuły; przez nich to zmuszali króla do obietnic lub do układów, w które on wchodził niechętnie".

Nieusprawiedliwiony, nieuzasadniony stan posiadania kościoła ówczesnego w Polsce wrastał w oczach publicystów tego czasu do rozmiarów klęski powszechnej.

Widziano w tej pogwałconej zasadzie własności przyczynę np. upadku miast i miasteczek.

„Cóż mówić o duchowieństwie — pisał bezimienny[1]) — tej pierwszej miast i miasteczek upadku sprężynie, mianowicie zaś o opactwach, probostwach, kanonjach, altarjach, prebendach mnichów różnych i mniszek w klasztorach, którzy znowu w nadzieję prac swoich duchownych i jakoby za podjęte około owieczek trudy i prace tyle potrafili wymóc swojemi prawdami ewangelicznemi na małomyślnych duszach chrześcjańskich, iż, gdzie przedtem był dom obrad miejskich lub sądów, tam dzisiaj z zajazdem dla gości austerja, a w pobliskości miejsce cudownemi odpustami i rzymskiemi indulgencjami wsławione; gdzie były

[1]) Starych uprzedzeń nowe roztrząśnienie, do reformy rządu krajowego służące. Władysław Smoleński, tamże str. 315.

kiedyś osiadłe ulice, różnych profesyj rzemieślnikiem natłoczone, teraz ogrody cystersów, paulinów, dominikanów, franciszkanów, augustjanów, lub reformatów; gdzie targ publiczny był, teraz pełno sklepików i szynkowniów z całym prowentem do świętego należących miejsca; gdzie dawniej młyny, lub folusze — dziś obszerny zwierzyniec, stawy, albo z kaskadami sadzawki, duchownym poświęcone wygodom; zgoła gdzie niegdyś miasto dobrze osiadłe, skarb publiczny zasilające, albo kuźnica do robienia broni na odparcie nieprzyjaciela użyteczna, dziś same tylko błogosławione mury i gęste kapliczki, a w nich po kilkaset, a przynajmniej po kilkadziesiąt osób duchownych... Pożyteczniejszymiby byli z orężem, przy rękodziełach, lub w handlu, niż w chórze".

Miała ówczesna większość społeczna świadomość bezwzględnego prawa narodu do własności Rzptej.

Ta świadomość doprowadzała ją do śmiałych pomysłów wprowadzenia reformy kościelnej.

„Mogłaby Rzeczpospolita — czytamy we wspomnianej już broszurze „Poparcie uwag" — jeżeli jej potrzeby naglące pozwolą, pomnożyć dochody prymasa i mianować go patrjarchą obojga narodów, zawisłym tylko od praw krajowych i od tronu, aby dla nieużytecznego związku nie posyłać więcej sum zagranicę za sakry, annaty, rozwody, odpusty, pozwolenia grzeszenia, agnus Dei i inne święte towary, wartość tylko mniemalną mające. Wszakże my już dorosłe dzieci, bez paska chodzić potrafimy. Matki powinność nie brać, ale dawać dzieciom; niechże i nam na wyprawę swe ostatnie da błogosławieństwo. A gdy odmówi? Każde liczne zgromadzenie ludzi składa Kościół; Rzeczpospolita, będąc tem zgromadzeniem wolnem, ma moc i prawo stanowienia najwyższego czci publicznej ministra. Byłby to krok godny teraźniejszych światłych prawodawców. Co za chwała dla nich w wiekopomnej pamięci, że im kraj winien uwolnienie swe od podległości fizycznej i moralnej".

Widzimy więc ile to kwestyj, idei, pomysłów zrodziło przeświadczenie o konieczności ukształtowania własności na zasadach najwyższej, w ówczesnem pojęciu, sprawiedliwości.

W oczach ludzi, wpatrzonych w ten ideał sam Kościół ulega mistycznemu jakiemuś przeobrażeniu, przenosi się do świata niewidzialnego serc ludzkich, kościołem, właściwie, staje się człowiek.

„Ludzie teraz światli. Znają co Bogu, to nie duchowieństwu, co zgromadzeniu wiernych to nie kościołowi z drewna, czy muru należy. I prości znają, że Chrystus Pan nazwał Kościołem zgromadzenie wiernych, a nie drzewo, albo mury". (Listy do I. O. xiążęcia Sapiehy od anonima 1789 r.).

Wobec niezaprzeczonego związku między niepodległością polityczną (fizyczną) a duchową, żądano przecięcia apelacji do Rzymu we wszelkiego rodzaju procesach; utworzenia trybunału

duchownego narodowego, decydującego w ostatniej instancji i mającego zastąpić nuncjaturę; usunięcia zakonów z pod władzy generałów i t. p.

Koroną tych wszystkich zmagań o bezwzględne prawo narodu rozporządzania się swoją własnością była sławna Konstytucja, uchwalona na posiedzeniu sejmowem 17 lipca 1789 r. o sekularyzacji dóbr biskupstwa krakowskiego.

Za biskupstwem wypadło głosów 20, przeciwko 62.

Po kilku dniach, 24 lipca sejm polecił Komisji skarbowej zająć wszystkie dobra djecezji krakowskiej, wypuścić je bezzwłocznie w sześcioletnią dzierżawę i z dochodów wypłacić przyszłemu biskupowi 100.000 zł. rocznie. Po śmierci wszystkich innych biskupów z ich dobrami postąpi Komisja tak samo.

W taki sposób zostało uchwalone unarodowienie wszystkich ziemskich dóbr kościelnych.

Śród twórców wymienionych konstytucyj, prof. Smoleński wymienia posłów: Kublickiego, kasztelana Jezierskiego, Butrymowicza, Suchorzewskiego, Zielińskiego, Sapiehę i Suchodolskiego. Ten ostatni odegrał tu rolę najwybitniejszą.

Uchwałom powyższym towarzyszyły dyskusje gorące i długie, nad któremi zatrzymamy się nieco; rzucają one bowiem światło na kierunek woli narodu polskiego w omawianej przez nas dziedzinie własności.

Otóż, rzecz dziwna, nawet w obozie najgorliwszych obrońców interesów kleru, nawet w argumentacji samych biskupów odczuwamy obecność zrozumienia, że prawo własności nie jest prawem jakiemś najwyższem, nietykalnem; że o przynależności dóbr ziemskich decydują nie osoby właścicieli i ich rzekome prawa, ale cele, na które one użytemi być mają, ich wartość oświatowa i kulturalna.

Mimowoli przychodzą tu nam na myśl słowa Ruskina: „zagadnienie życia zarówno każdej oddzielnej jednostki, jak całego narodu leży nie w tem, ile on wytworzy, ale w tem, na co te wytwory użyje".

Podobnież duchowieństwo katolickie na tym Sejmie czteroletnim protestowało zasadniczo nietyle przeciwko naruszeniu własności kościelnej, ile przeciwko obróceniu tej własności na utrzymanie wojska polskiego.

Na pierwszą wiadomość o sekularyzacji majątku biskupstwa krakowskiego kardynał, sekretarz stanu pisał do nuncjusza, że konstytucję 17 lipca „możnaby zrozumieć podczas wojny obronnej, w wypadku nagłej, ostatecznej konieczności; lecz w okolicznościach obecnych jest czynem nieregularnym, arbitralnym. Niełatwo w historji państw katolickich znaleźć przykład podobnego przeznaczenia majątku kościelnego na cele całkiem świeckie, na utrzymanie wojska w czasie pokoju". (Władysław Smoleński. Tamże, str. 312).

Biskup Kossakowski wspomniał, coprawda, że własność

raz nadana, święcie każdemu dochowaną być musi, że bez winy nikt nie może podpadać konfiskacie, ale dodał, że fundusze kościelne nie na co innego, tylko na potrzeby duchowne obracać wolno.

Podkanclerzy koronny Garnysz znów twierdził, że, gdyby biskupstwu dobra odebrane być mogły, dostać się powinny nie Rzeczypospolitej, lecz sukcesorom tych, którzy z nich uczynili fundacje.

W przeważnej atoli części duchowni w Polsce swego czasu stali na wspomnianem przez nas powyżej stanowisku, w czem umacniało ich oświadczenie samego papieża, który domagał się w swojem breve przeznaczenia dóbr kościelnych na cele dobroczynne i szkoły, lecz nie na wojsko.

Co zaś do króla, to król polski aprobując sekularyzację dóbr djecezjalnych proponował z dóbr bogatszych biskupów uzupełnić dochody biskupów uboższych: kamienieckiego, chełmskiego, inflanckiego i smoleńskiego; dać coś Szkole głównej koronnej, resztę zaś przeznaczyć na skarb Rzeczypospolitej z wiedzą i pozwoleniem papieża. (Smoleński, tamże, str. 311).

W obozie tedy nawet opozycyjnym odczuwamy wobec zagadnienia własności pewne jakgdyby zawstydzenie, załamanie się woli wobec głosu sumienia, nadto uznanie konieczności narodowo-państwowej, prawo mocniejsze nad prawo własności.

Nadmieniamy, że uchwały sejmowe 17 i 24 lipca nie weszły w formie konkretnej w życie, ale stało się nie z woli narodu polskiego, lecz z przemocy zaborców, wskutek nieszczęśliwej ze wschodem wojny i wewnętrznych ataków Targowicy.

Z tych walk o unarodowienie dóbr kościelnych ten, między innemi, skarb Rptej miał pożytek, że duchowni, w osobie prymasa „dla wygodzenia potrzebie publicznej, ofiarowali się płacić dwa razy tyle, ile przyjmą na siebie ziemianie". (Smoleński, str. 309).

Tym świadomym i zdecydowanym postanowieniom woli narodowej w stosunku do własności kościelnej przyświecało żywe słońce Komisji Edukacji Narodowej, która swe powstanie i swój wspaniały rozkwit zawdzięczała dziełu unarodowienia dóbr ruchomych i nieruchomych zakonu jezuickiego i umiejętnemu ich wykorzystaniu.

III.

Towarzystwo Demokratyczne. St. Worcell.

W poszukiwaniu głosów sumienia polskiego i woli polskiej w sprawie form panującej własności, zwróciliśmy się do Sejmu Wielkiego Czteroletniego, którego uchwały w tej kwestji oraz dyskusje nad nią przeprowadzone ułatwią nam zrozumienie znanych już nam poglądów Mickiewicza w tej dziedzinie a także i stanowiska wogóle naszej wielkiej literatury i filozofji.

Widzieliśmy, że na swój sposób ówczesna większość sejmowa odnosiła się do własności bezwzględnie krytycznie; uznawała zaś ją o tyle o ile była ona środkiem, wiodącym do spotęgowania fizycznych (wojska) i moralnych sił narodu.

Nim atoli przejdziemy do Krasińskiego, Słowackiego, Norwida i innych wielkich pisarzy naszych, aby w sumieniu ich twórczem odpowiedzi na palące nas zagadnienia odszukać, nie możemy pominąć Towarzystwa, którego manifesty stały się dla współczesnych nakazem moralnym; mamy na myśli Towarzystwo Demokratyczne, powstałe w r. 1832.

„Lud Polski — czytamy w sławnym Manifeście tego Towarzystwa z dnia 4 grudnia 1836 r.—z praw wszelkich wyzuty; ciemnotą, nędzą i niewolą przyciśniony, wydartą mu przed wiekami ziemię dotąd w krwawym pocie, na cudzą korzyść uprawia... Pierwszym do boju hasłem powinno być uświadomienie ludu, oddanie wydartej mu ziemi na własność bezwarunkową, wrócenie praw, powołanie do używania korzyści niepodległego bytu wszystkich bez różnicy wyznań i rodu".

„Taki tylko wymiar sumiennej, szczerej, niedwuznacznej sprawiedliwości rozwinąć może w całej uciśnionej masie uczucie prawdziwego poświęcenia się i wlać to wielkie przekonanie, iż dwudziestomiljonowy naród koalicję Europy całej zniszczyć i zburzyć jest w stanie tak, jak ją zniszczyła niedawnemi czasy republikańska Francja".

„Idea demokratyczna w całym narodzie naprzód rozlana, potem w stanie szlacheckim rozwijana i kształcona, łatwo napowrót wcieloną być może w lud, który mimo długą niewolę i ucisk, zachował niezatarte jeszcze dawnego gminowładztwa ślady".

„Cierpiąca u nas ludzkość nie jest do cierpiącej ludzkości zachodniej Europy podobną i nie zaraziły jej zepsucie i egoizm klas uprzywilejowanych; jest w niej dotąd cała dawnych cnót prostota, jest prawość i poświęcenie się, są religijne uczucia, czyste i łagodne obyczaje".

A więc podobnie, jak Mickiewicz, jak Sejm Wielki i Towarzystwo Demokratyczne kładzie mocny, wprost zasadniczy nacisk na duchowe warunki własności.

Nie samolubom, pasorzytom, spekulantom i t. d. ma przysługiwać prawo własności, ale ludziom, posiadającym najwyższą ze sztuk, sztukę poświęcenia się i męstwa do walki z despotyzmem i z niesprawiedliwością.

Na jakich zasadach miała się kształtować dusza tych przyszłych właścicieli o tem świadczą poglądy jednego z najbardziej głębokich członków Towarzystwa Demokratycznego, który dla umiłowanej idei zrzekł się majątku, rodziny i poszedł na tułaczkę, Stanisława Worcella.

„Doświadczenie całego życia utwierdziło mnie w tem przekonaniu—pisał Worcell—że nie może być żywotnem żadne

stowarzyszenie, które w swoim programie nie obejmuje dwóch wyrazów: Ojczyzna i Ludzkość; skoro bowiem, kto skreśli pierwszy wyraz, to wyznaczy cel bez środka, a wykreślając drugi wyraz, zorganizuje środek bez celu".[1])

Te słowa przypominają nam myśli wielkiego moralisty angielskiego, wspomnianego już Sheldona, który, zmagając się z pytaniem: na jakiej podstawie etyka może usprawiedliwić własność prywatną? Kończy swój traktat w ten sposób:

„Możemy wciąż mówić: to moje. Lecz, jak ludzie niegdyś przywykli byli spoglądać przy tych słowach w niebo i dodawać: aby zostało użyte na służbę Twoją, gdyż Tyś mi to dał, tak teraz, spoglądając na zewnątrz ku rasie ludzkiej, do której należą, gdy myślą: „to moje", powinni wyszeptać uroczyście, zwracając się do swego rozległego braterstwa ludzkiego: „aby użytem zostało na usługi twoje, gdyż tyś mi to dało".

Poznaliśmy wielce znamienny objaw woli narodowej w dziedzinie własności, teraz zwrócimy się znów w głębie genjuszu narodowego i zjawisk go otaczających po odpowiedź na palące świat i światem wstrząsające zagadnienie.

Zygmunt Krasiński a własność. Idea „Ludu Polskiego". Worcell o własności.

Stanowisko Krasińskiego wobec własności ulega tym samym załamaniom tragicznym, co i całe jego życie.

Ale nas nie obchodzi to, co było zmorą i utrapieniem jego psychiki, lecz to, co objawiało się w nim, jako głos sumienia, głos szczery a bezinteresowny.

Owo zadanie nasze ułatwia nam krótka, nacechowana przedmiotowością, rozprawa prof. Józefa Kallenbacha p. t. Zygmunt Krasiński wobec komunizmu, z której częstokroć korzystać będziemy[2]).

Otóż Krasiński, już jako młodzieniec 13-letni, odnosi się krytycznie do własności a raczej do właścicieli.

W dzienniku podróży na Podole notuje sobie takie spostrzeżenia: „chłop ruski często zamożniejszy od mazowieckiego, ale uciśniony przez panów... nie śmie podnieść głowy. Każdy pan jest królikiem u siebie despotycznym. Pan, otoczony kozakami, patrzy bez litości na męki, zadawane z jego rozkazu włościanom, a ludzkość spodlona wygląda zbawiciela. Takim zbawicielem mógłby być mąż cnotliwy, którego wymowa zmiękczyłaby serca panów, skamieniałe na cierpienia włościan. Takim zbawicielem mógłby się stać rząd, wglądając w postę-

---

[1]) I. W. Kosmowska· Sprawa Polski przed Trybunałem Ludów str. 15.

[2]) Zygmunt Krasiński wobec komunizmu przez Józefa Kallenbacha. Kraków. Nakładem „Przeglądu Powszechnego", 1920 r. (str. 19).

powanie nieludzkie panów z włościanami. Trzeci środek najlepszy i jedyny jest: większa oświata".

I rzecz dziwna; na tem stanowisku zasadniczem wobec własności pozostanie Krasiński we wszystkich swoich utworach. Będzie on potępiał, skazywał nawet na zagładę właścicieli, będzie w nich widział źródło najwyższego upodlenia i hańby ale w gruncie rzeczy będą to z jego strony środki raczej pedagogiczne, niż programy realne; będzie on straszył zło, ale do wykorzenienia zła, do tego procesu, w istocie swojej okrutnego i bezlitosnego, nie dopuści go, prócz niemocy woli i nerwów, wiara w odrodzenie człowieka.

I pod tym ostatnim względem zachodzi pewne pokrewieństwo między Krasińskim a ówczesną ideą „Ludu Polskiego".

Zaznajomienie się z tą ideą ułatwi nam zrozumienie i stosunku Krasińskiego do omawianej przez nas dziedziny życia, jak również poglądów dość złożonych i innych naszych pisarzy.

Źródłową charakterystykę idei „Ludu Polskiego" znajdujemy w cennej rozprawie Stanisława Szpotańskiego p. t. „Lud Polski" [1]).

„Idea „Ludu Polskiego" — czytamy tam — była dążeniem mieszkańców koszar w Portsmouth, wynikającem z ich poprzedniego położenia, jako chłopów pańszczyźnianych i jako żołnierzy rewolucji; mogłaby więc mieć znaczenie reformatorskie tylko dla Polski, lecz wsparłszy się na ogólnych zasadach Ewangelji, przez nie nabrała znaczenia ogólnego, stała się ideą socjalistyczną.

„Ideą „Ludu Polskiego" było: drogą boju orężnego wszystkich ludów, który rozpocznie lud polski, zaprowadzić na całej ziemi zrównanie kondycyj socjalnych i zniesienie własności prywatnej.

„Zespolenie tych dwóch pierwiastków—życiowego i ewangelicznego — stworzyło całość jednolitą bez skaz i rysów, bo chłopi polscy byli ludźmi głęboko religijnymi a (ich nauczyciele) Worcell i Świętosławski, głęboko miłującymi człowieka.

„Zdradzone przez namiestnika Chrystusowego posłannictwo spada na lud polski. On bowiem, podnosząc oręż w celu wyzwolenia niepodległości swojej ojczyzny, mającej stanąć na zasadach chrześcijańskich, pierwszy z ludów rozpoczyna walkę w obronie tych zasad".

W taki sposób powstało w „Ludzie Polskim" owo uzupełnienie socjalizmu europejskiego ideą chrześcijańską, co, jak widzieliśmy, znalazło swój wyraz i w koncepcjach Mickiewicza.

---

[1]) Stanisław Szpotański. „Lud Polski". Z dziejów polskiej myśli socjalistycznej. Lwów, 1907. Polskie Towarzystwo Nakładowe. Str. 117.

To uznanie Woli Chrystusowej — tak Chrystus chce — wpłynęło również na złagodzenie nienawiści klasowej.

„Lud Polski"—pisze Szpotański—nienawiści swej słusznej i gniewowi słusznemu postawił granice, nie pozwalające mu zwyrodnieć w okrucieństwo. Wierzył w odrodzenie, w poprawę człowieka i gdyby to był nawet z carów najokrutniejszy — przebaczyć mu wtedy wszystko trzeba i bratem nazwać" (str. 41).

Kwestja własności prywatnej w pismach „Ludu Polskiego" omawiana, zwracała nań baczną uwagę emigracji i zaciekawienie wogóle, a oburzenie u niektórych budziła.

Najgłębiej i najzgodniej z poglądami „Ludu Polskiego" ujął ją Worcell w rozprawie „O własności", odczytanej na posiedzeniu Gromady Grudziąż w r. 1836.

Świat cały—pisał Worcell [1])—przeradza się a wraz z nim przeradza się i forma własności. W umysłach ludzkich kwestja własności sprawia zamieszanie, bo ludzie zostali zaślepieni przez teorję praw przyrodzonych, która chce wnioski o społeczności i prawach moralnych wyprowadzić „ze stanu zwierzęcego natury i gwałtu".

Stan ten był pierwszą dobą ludzkiego życia wtedy, gdy człowiek znajdował się jeszcze w ustawicznej ze zwierzem i naturą walce, ziemi nie opanował i rodu nie stworzył.

„Stan społeczeński" tamtemu stanowi zupełnie jest przeciwny, nie można więc dlań ze stanu natury praw wyprowadzić. Nawet „społeczeńskie epoki" jedna drugiej za prawidło służyć nie mogą. Ludzkość, doskonaląc ustawicznie formy społecznego życia, przez różne przechodziła stany... Postęp jest zmianą, a postępem w ludzkości owo ze stanu mniej doskonałego do doskonalszego przejście.

„Jedno prawo moralne te stany łączy a źródłem jego jest Bóg. Jedno słowo każdej epoce przedstawia jej cele. Słowo to od Boga pochodzi i zowie się objawieniem. Prawem moralnem wspólnem dla wszystkich jest zawisłość praw i obowiązków. Objawieniem dzisiejszej epoki jest słowo Chrystusa—Ewangelja, Braterstwo". (Worcell).

Na kwestję własności musimy więc zapatrywać się ze stanowiska moralnego, t. j. obowiązków w związku z prawami i ze stanowiska chrześcjańskiego, t. j. braterstwa.

W stosunku do własności dwa istnieją stronnictwa, „bo dwie są przeciwne sobie syntezy — starożytna i nowa, przedchrześciańska i porewelacyjna, pogańska i ewangeliczna".

Wyobraziciele pierwszego stronnictwa mówią, że własność jest społeczeństwa węzłem, podstawą. Ona oddziela stan pierwotnej dzikości od stanu cywilizacji; ona uczyniła człowieka:

---

[1]) Szpotański. Tamże, str. 47.

„Społeczeńskiem zwierzęciem", zawiązała pomiędzy ludźmi łańcuch zmian, umów, zależności wzajemnej; ona, wreszcie, zapewniła człowiekowi byt i egzystencję rodu ludzkiego utrwaliła na ziemi. Zachowana więc być musi, gdyż inaczej społeczeństwo rozprzęże się i zginie.

Wyobraziciele drugiego stronnictwa powiedzą na to, że własność była społeczeństwa węzłem i podstawą w epoce przedrewalizacyjnej, nim Chrystus przeobrażenie, braterstwo ogłosił światu.

Własność w dawnem, przedrewelacyjnem pojęciu była formą dawnego przedrewelacyjnego społeczeństwa, ale społeczeństwo dzisiejsze jest inne i innej potrzebuje formy. Nie może ostać się forma, gdy się rzecz sama zmieniła, „te same środki i w ten sam sposób użyte, nie mogą posłużyć do osiągnięcia innego celu, dokonania wyższego rzędu dzieła".

Stara forma własności ustąpić musi przed siłą braterstwa, które też jest podstawą i węzłem społeczeństwa, które też zabezpiecza człowiekowi byt i rodowi ludzkiemu trwanie na ziemi; prócz tego braterstwo „zlewa pojedyńcze istnienia w jedność wielkiej rodziny i na miejscu egoistycznych dążeń zaprowadza wspólną ku społeczeńskiemu celowi dążność".

Własność przyszłych pokoleń musi być społeczną, nie zaś prywatną, egoistyczną własnością.

Ani równość, ani wolność przy obecnej formie własności istnieć nie mogą. Do braterstwa też dzisiejsza własność skłaniać nie może — rodzi ona egoizm, „spogania chrześcian". Dzisiejsza własność jest nietylko stosunkiem pomiędzy człowiekiem a światem, lecz także pomiędzy człowiekiem a człowiekiem. Gdyby ustalił się ten stosunek, ustaliłaby się nierówność i wyzysk...

Kłamstwem jest, aby człowiek miał prawo do ziemi i jej owoców. Z natury człowiek do niczego prawa nie ma i dopóty mieć go nia może, dopóki pełnieniem odpowiedniego społecznego obowiązku go nie nabędzie...

Ród ludzki owładnął już zienią, epoka przygotowawcza skonała, przyszedł Chrystus i ogłosił cel epoki drugiej — Braterstwo.

We własności dzisiejszej cechami, do epoki minionej należącemi są: 1. posiadanie z prawa rodu, t. j. z dziedziczenia, 2. używanie owoców pracy cudzej — eksploatacja, próżniactwo.

Niszcząc dziedziczenie, uczcimy zasadę równości; kładąc pracę za warunek własności, uczcimy zasadę wolności, czyli zasługę indywidualną; przelaniem własności w ręce społeczności, uczcimy zasadę braterstwa.

Społeczeństwo za pracę wynagradzać będzie i dostarczać narzędzi pracy. Zgromadzenia miejscowe będą miejscowych wyposażeń rozdawnikami i będą płatnikami.

W społeczeństwie takiem zginie egoizm rodzinny, bo człowiek pierwiastek tylko życia rodzinie, a życie społeczeństwu będzie winien. Zniknie też wychowanie rodzinne. Po odchowaniu dziecka, społeczeństwo na obywatela kształcić go będzie. Nastąpi zlanie się interesów — Centralizacja, Braterstwo".

Cytowaliśmy obszerniej ten omal nie komunistyczny program Worcella (w streszczeniu Szpotańskiego), gdyż Worcell był niejako sumieniem swego narodu, nadto pochodził sam z klasy posiadającej, ze szlacheckiego, zamożnego domu na Wołyniu.

A i to także w danym wypadku mieliśmy na względzie, że ten tryumf idei Chrystusowej w idei Ludu Polskiego i w ideach Worcella ułatwi nam zrozumienie niektórych zasadniczych momentów twórczości Krasińskiego.

Podobnie bowiem jak Mickiewicz, dąży Krasiński do wprowadzenia w sferę własności czynników religijnych.

Śmiertelny bój między arystokratami-posiadaczami i demokratami proletarjuszami, kończy się zniszczeniem, właściwie, obu obozów, nad których ruiną wznosi się zapowiedź i podstawa nowych stosunków — słoneczna idea Chrystusowa. (Nieboska Komedja).

Otóż nieliczna, ale olbrzymią energją ideową obdarzona Gromada żołnierzy polskich w Portsmouth (138 członków posiadała) była żywym dowodem dla poety, możliwości zapanowania idei Chrystusowej nad skłonnymi do szału uczuciami nienawiści.

Coprawda, między chrystusowością Krasińskiego, a komunizmem chrześcijańskim Gromady Grudziąż zachodziła różnica niezmierna.

Łączyła je ta pewność i to przeświadczenie, że otwiera się jakaś przepaść olbrzymia, która pochłania stare społeczeństwo.

I tę przepaść tworzy egoizm zwierzęcy wogóle, a przedewszystkiem egoizm własności.

I ta przepaść widzianą była z różnych punktów ziemi, w różnych partjach i religjach.

„Dość podnieść oczy w górę, pisał Mickiewicz w artykule o Sejmie Polskim w r. 1833, tam X. Lamenais, Schelling, Lamartine, Chateaubriand i mnóstwo innych, jak chorągwie na wieżach pokazują, skąd wiatr zaczyna wzmagać się; dość ucho przyłożyć do ziemi: tam w tawernach niemieckich, w fobourgach paryskich, nawet w chatach włoskich jeden rodzi się huk, wróżący trzęsienie ziemi. Kiedy nastąpi burza, za rok, czy za lat sto, dla mnie obojętne pytanie: czuję, że nastąpić musi".

WŁADYSŁAW WOLERT.

Kryzys marksizmu.

Genjalne w swoim wyrazie publicystycznym pamflety K. Marxa stały się siłą aktywną przy organizacji nowoczesnego ruchu proletarjatu. Co więcej, stały się ewangelją socjalizmu „naukowego". Engels twierdził, że „socjalizm naukowy jest w istocie swej produktem niemieckim i powstać mógł tylko w kraju, którego filozofja klasyczna zachowała przy życiu świadomą djalektykę, mianowicie w Niemczech". Istotnie, apologeci z Kautskym na czele przez długie dziesiątki lat preparowali w Niemczech najczystszy destylat marxizmu. Powstał kościół marxowski, który do wierzenia podawał nauki mistrza. Stworzony został dogmat nierozerwalności marxizmu i socjalizmu. Duszą tego dualizmu były nauki Marxa. A duszą tej nauki była ani oryginalna, ani tak znów nowa doktryna walki klas.

Potworzyły się też inne kościoły i kapliczki, które bądź to odrzucały bezapelacyjną nieomylność nauk mistrza, bądź też przywłaszczały sobie prawo do -- ortodoksji.

Reformizm w Niemczech, syndykalizm we Francji, były to objawy ewolucji socjalizmu, płynące z rozkładu marxizmu.

Manifest Komunistyczny, ta przez długie lata ewangelja socjalizmu, pozostawił w spadku doktrynę dyktatury proletarjatu możliwą do osiągnięcia za pomocą przewrotu rewolucyjnego. Trzeba było tylko poczekać aż taka katastrofa zostanie przygotowana przez naturalne warunki rozwoju historycznego. Po rewolucji społecznej nastąpi raj na ziemi! Taka jest kwintesencja filozofji marxizmu. Trafnie zauważył Mac Donald, że marxizm jest owocem myśli niemieckiej drugiego i trzeciego dziesiątka lat dziewiętnastego stulecia. Wiara w szybkie urzeczywistnienie się ideału socjalistycznego miała charakter absolutny. Przyszłość, nakreślona przez Marxa z całym ogniem jego natury namiętnej, była mirażem. Ale dlatego właśnie w nią wierzono. Ta wiara bowiem była lampą Aladyna na drodze ruchu polityczno-społecznego klasy pracującej. Podróż po drodze życia z lampą Aladyna ma dużo uroku i powabu, a także potęguje urokliwość wierzeń.

Ale życie przysparzało i przysparza coraz więcej gorzkich zawodów, odsuwając coraz dalej „fata morgana" ostatecznego celu przebudowy społeczeństw w myśl ideału socjalistycznego wedle recepty marxowskiej.

Marx głosił dyktaturę proletarjatu i zniesienie państwa, — a już program Erfurcki stanął na gruncie gospodarki kapitalistycznej, dążąc jeno do ulepszenia ustroju obecnego.

Gdy głowa przebywała w obłokach marzeń, nogi stąpały po gruncie twardej rzeczywistości.

Reformy społeczne, zmierzające do udoskonalenia obecnego ustroju, są w niezgodzie z doktryną walki klas. Bo krytyka socjalistyczna, uzbrojona w ideologję marxowską, zmierzała do przebudowy całego życia, przebudowy prowadzonej drogą walki klasowej. Celem ostatecznym miała być proletaryzacja czyli „wzniesienie się proletarjatu na stanowisko klasy panującej“ (Marx). Z marxowskiego drzewa wiadomości złego i dobrego życie wszakże coraz więcej zdzierało listków powabnego marzenia o przyszłości. A nawet przyszłość samą odsuwano w dal coraz bardziej mglistą. Na zjeździe w Hanowerze nietylko Bebel, lecz urzędowy komentator nauk mistrza K. Kautsky wyrzekał się teorji nędzy i katastrofy, a przecież — raj na ziemi miał się ziścić tylko po okresie nędzy. Ale cóż! Kłopoty życia codziennego i działalność parlamentarna były tuż, przeto coraz częściej zaczęły się w łonie niemieckiej socjalnej demokracji odzywać głosy przez najpoważniejszych mężów wypowiadane, że jeśli chodzi o ten raj, to można nań długo czekać, bo właściwie niewiadomo, kiedy nadejdzie.

Marx skonstruował teorję państwa klasowego. Praktyka życia zaczęła jednak socjalistów niemieckich doprowadzać do wniosku, że państwo jest raczej aparatem do rządzenia krajem niż narzędziem panowania jednej klasy. Zresztą stanowisko to jest zgodne z tem, co mówi najwybitniejszy teoretyk współczesnego socjalizmu angielskiego Mac Donald, prezes obecnego gabinetu Wielkiej Brytanji. „Państwo nie jest narzędziem klasy, lecz organem społeczeństwa — powiada Mac Donald — ... zaś teorja walki klas nie jest niczym innym jak bardzo gadatliwym i agresywnym symbolem retorycznym“.

Manifest Komunistyczny twierdził, że „robotnicy nie mają żadnej ojczyzny. Nie można im odebrać tego, czego sami nie mają“.

„ ... w dni sierpniowe — pisze socjalista niemiecki Haenisch 1916 roku — przebudziliśmy się jakby z długiego snu... otrzymaliśmy ojczyznę niemiecką zrodzoną z głębokiej potrzeby i wielkiego niebezpieczeństwa... I ta ojczyzna niemiecka przygarnęła nas... Teraz robotnik czuje się cząstką państwa...“. Świadomość klasowa została podporządkowana poczuciu narodowemu. Ta głęboka przemiana, jaka zachodzi w Niemczech, tym jedynie prawdziwym kraju socjalizmu w istotnym znaczeniu tego słowa, owa socjalizmu sekularyzacja jest dowodem, że socjalizm z obłoków schodzi na ziemię. Przestaje być wiarą w urzeczywistnienie ideału, a staje się programem politycznych i społecznych przekształceń w granicach ustroju demokratycznego, czyli w płaszczyźnie norm prawnych, mających na celu zamaskowanie istoty rzeczy walki klasowej (według materjalizmu ekonomicznego)j. Z absolutu staje się

rzeczą względną. A mówiąc słowy Spengiera, socjalizm staje się zasadą administracyjną. W listopadzie 1918 roku „Vorwärts“ komentował punkt widzenia nowego rządu niemieckiego w ten sposób: „jeśli zdobędziemy siłę, to użyjemy jej na stworzenie sprawiedliwego prawa. Zwyciężyliśmy, lecz nie dla siebie, a dla narodu. Dla tego naszem hasłem nie będzie: „wszystka władza dla rad“, lecz „wszystka władza całemu narodowi“. Refleksem tej tezy było w niedługim czasie orzeczenie dr. F. Perla, posła socjalistycznego w sejmie polskim, że „rewolucja przyjdzie w majestacie prawa“. Jest to właśnie zasada administracyjna. Ale jest to załamanie się zasady klasowości na rzecz suwerenności narodu.

Zniesienie obecnego stanu rzeczy Marx widział na drodze rewolucji. Mawiał, że „siła jest akuszerką prawa“. Jakże daleko od ducha marxizmu odbiegł senator Posner, gdy w „Robotniku“ pisze, że „...przychodzi do władzy szkocki socjalista Ramsay Mac Donald i szykuje się do objęcia tej władzy nie na drodze faszystowskich zamachów stanu, ale na drodze przez Prawo wskazanej, przez obyczaj utrwalonej, na drodze parlamentarnej uchwały i królewskiej inwestytury“.

Co za głęboka zmiana w psychologji socjalistycznego myślenia i odczuwania. Nic nie pomoże zapewnienie, że „jesteśmy też, jak byliśmy, a w każdym razie pragniemy (!!) być — marxistami“. Przecież rewolucjonista Marx w grobie się przewraca na samą myśl, że socjalista obejmuje wiadzę na drodze królewskiej inwestytury, na drodze wskazanej przez obyczaj utrwalony!

Są to oczywiste objawy zerwania z dyktaturą klasy robotniczej, która jest „nervus rerum“ wiary w urzeczywistnienie się ideału socjalistycznego. Szyld rządu „robotniczo włościańskiego“ jest dekoracją bez znaczenia. Życie bowiem wysuwa nowe zadania i zmusza do zajęcia innego stanowiska. Są to konsekwencje parlamentaryzacji socjalizmu.

To też syndykalizm, który się uważa za jedynie prawowitego spadkobiercę ideologji marxowskiej zwalcza działalność parlamentarną i demokrację. Albowiem demokracja jest to współdziałanie klas, socjalizm zaś to walka klas. Czyli demokracja i socjalizm są to dwa przeciwieństwa.

Syndykalizm idzie dalej niż socjalizm: na miejsce biernej doktryny katastrofy marxowskiej podstawia czynną ideę strajku generalnego (Prezzolini). „Chodzi o przewrót, w czasie którego przedsiębiorca i państwo zostaną wypędzeni przez zorganizowanych robotników“ (Sorel). Jakby żywcem wyjęte z Manifestu Komunistycznego. Ale bo też — „rewolucyjny syndykalizm — pisze E. Berth — jest radykalnem zerwaniem z ideologją burżuazyjną... przez syndykalizm klasa robotnicza stwarza własną ideologję... Hasłem jej nie jest państwo lub

jeszcze więcej państwa, lecz przeciwnie możliwie jak najmniej państwa".

Manifest Komunistyczny głosił, że robotnik niema ojczyzny. Kto stoi na stanowisku klasowem — powiada Lagardelle — musi być antymilitarystą i antypatryjotą. Inny syndykalista francuski Griffuelhes jest obcy temu, co składa się na moralne i duchowe przejawy jego narodu. „Muszę sprzedawać swą pracę, aby zadowolić swe najkromniejsze potrzeby. Nie posiadam nic z tego, co składa się dla innych na ojczyznę. Nie mogę być patryjotą".

Ankieta, przeprowadzona przed wojną wśród działaczy francuskiego syndykalizmu rewolucyjnego, wykazała, że wszyscy są antymilitarystami i antypatryjotami. Ojczyzna bowiem dla nich to tylko przypadkowe uwarunkowanie terytorjalne, służące do zdławienia klasy robotniczej.

Państwo jest zbyteczne, jest wrogie, należy je zwalczać. Przecież nie można utrwalać tego, co się chce zwalczyć. „A czy parlamentaryzm będzie agrarny, kapitalistyczny czy robotniczy wszak zgoła nie jest podobny do tej walki tytanicznej, którą klasa robotnicza musi przeprowadzić na drodze do wolności".

Socjalizm parlamentarny wedle syndykalistów skazany jest na zagładę.

„Szarlatanerja, rozpusta i sprzedajność są cechą charakterystyczną pasorzytnictwa politycznego i wiodą kraje parlamentarne do rozkładu. Państwa te dają jaskrawy przykład złudnych marzeń o wychowaniu demokracji i kontroli masy wyborczej nad partjami. Atoli przedział między przedstawicielami i temi kogo oni reprezentują, jest tak wielki, że mowy być nie może o jakimkolwiek bądź związku organicznym... udział zaś w rządach posłów socjalistycznych nie przekształcił stosunków między klasami, a proletarjat nie zdobył tego czego mu brak".

Frazeologja istotnie marxowska. Ale życie stało się sprawdzianem jej ducha.

Po zawarciu pokoju Jouhaux, generalny sekretarz C. G. T., stwierdza, że „robotnicy francuscy w okropne dni spełnili swój obowiązek", czyli wziąwszy karabiny na ramię, poszli bronić ojczyzny, której się niedawno wypierali. Po wojnie Powszechna Konfederacja Pracy (C. G. T.) oświadczyła, że uważa za niezbędne zdobyć minimum sprawiedliwości i ochrony dla robotników. Oznacza to współdziałanie z burżuazyjnem państwem i kapitulację z nieprzejednanego stanowiska walki klas. Jest to więc stanowisko reformizmu niemieckiego.

Socjalizm, który do niedawna był kwestją żołądka, stał się w Niemczech kwestją kultury. Współżycie ludzi na podstawie solidaryzmu, sprawiedliwości i miłości bliźniego, to są zadania posiadające większe znaczenie dla socjalizmu niemieckiego, niż socjalizacja środków produkcji.

Dziś każda partja, która mieni się socjalistyczną, wystawia hasło uspołecznienia środków produkcji. Jest to bowiem hasło aktualne. Decydującym wszakże momentem jest tu oczywiście kwestja: jak i kiedy? Bernstein widzi, że przemysł przechodzi ciężkie czasy, więc radzi poczekać, aż się poprawi. M. Niedziałkowski rozróżnia w Polsce gałęzie przemysłu „dojrzałe" do uspołecznienia i „niedojrzałe". Znów Otto Neurath, zwolennik całkowitej socjalizacji, jest zdania, że niema sensu uspołeczniać kawałkami.

Minimalny program socjalistyczny wyczerpał się i treść jego przestała być frapująca, albowiem nieomal wszystkie jego postulaty zostały urzeczywistnione. I co najważniejsza, zostały urzeczywistnione na drodze współdziałania z państwem burżuazyjnem na gruncie obecnego systemu gospodarki kapitalistycznej.

Jaki jest program maksymalny? Uspołecznienie środków produkcji. Ale uspołecznienie, zależnie od tego „jak i kiedy", może być minimalne i maksymalne.

Gruntowna przebudowa obecnego ustroju gospodarczego jest równoznaczna ze zburzeniem gospodarki kapitalistycznej. Uczynili ten eksperyment komuniści w Rosji. „Proletarjat zużytkuje swą władzę polityczną w tym celu—głosi „Manifest Komunistyczny" — aby wyrwać burżuazji jeden po drugim wszystkie kapitały, wszystkie narzędzia produkcji zcentralizować w rękach państwa, to jest w rękach proletarjatu zorganizowanego jako klasa pracująca i możliwie szybko zwiększyć szereg sił wytwórczych. To naturalnie może się z początku odbyć tylko za pomocą despotycznych wyłomów w prawie własności i w burżuazyjnych warunkach produkcji, a więc za pomocą środków, które ekonomicznie wydają się niedostatecznemi i niemożliwemi, które jednak w przebiegu ruchu pchają dalej i nieuniknione są jako środki dla przewrotu całego systemu produkcji". Urzeczywistnienie programu maksymalnego w Rosji było konsekwencją ideologji marxowskiej, ale w praktyce stało się dla wielu przykładem odstraszającym. Masy potrzebują jednak wiary. W łonie socjalizmu zjawiają się poszukiwania „idei—siły".

Waentig na zjeździe w Cassel, niedawno odbytym, zerwał z marksizmem i z materjalistycznem pojmowaniem dziejów, wzywając zarazem socjalną demokrację do „odmaterjalizowania" kultury, nawołując do idealizmu. Nie spotkał sprzeciwu. Jedni bowiem podzielali jego poglądy, drudzy nie mieli dostatecznie wyrobionego zdania. Znamienne. Trewestując Nowgorodcewa, rzec można, że socjaliści większości nie mają już odwagi stwierdzić, że są wierni Marxowi, ale jeszcze nie decydują się wyznać, że już nie są marxistami.

Kryzys ten jest wyrazem, jeśli nie wyrzeczenia się, to wyrzekania się: walki klasowej, przeciwstawiania międzynarodo-

wemu zjednoczeniu proletarjuszy narodowej łączności państwowej, wiary w rewolucję społeczną i urzeczywistnienie stanu międzynarodowej organizacji państwowej.

Jeżeli Haenisch, typowy przedstawiciel oficjalnej myśli socjalistycznej w Niemczech, powiada, że socjalna demokracja stanie się partją kultury niemieckiej i nastąpi wewnętrzne zjednoczenie narodu niemieckiego, świadczy to o opuszczeniu proletarjackiego stanowiska walki klasowej.

Każdy uczciwy i szczery obserwator musi stwierdzić, że w Niemczech nastąpiło załamanie się marxizmu. Ale socjalizm marxowski, to była wiara w urzeczywistnienie określonego systemu gospodarki. Skoro zaś upadła wiara w rewolucję społeczną, to wszelkie o uspołecznieniu środków produkcji pogwarki są jeno patetyczną deklamacją. Nie można bowiem odmówić słuszności Guesde'owi, gdy powiada, że „nacjonalizacja przemysłu prywatnego przez państwo burżuazyjne nie jest socjalizmem i niema z socjalizmem nic wspólnego". Upaństwowienie życia społeczno-gospodarczego, o którym mówi „Manifest Komunistyczny" nie jest już celem socjalizmu. Otto Bauer zaprzecza żywo myśli, żeby uspołecznienie przemysłu miało przeprowadzać państwo. Wilbrandt z naciskiem podkreśla, że uspołecznienie nie jest to upaństwowienie. Ma słuszność. O upaństwowieniu nie wzdragał się mówić wielki przemysłowiec W. Rathenau. Organizacja pracy społecznej przez państwo, przez rząd albo i przy współudziale państwa — to etatyzm. Socjalizm, — podkreśla z naciskiem Vandervelde — to organizacja pracy społecznej przez robotników zgrupowanych w stowarzyszeniach. Jest to już przeprowadzanie przebudowy społecznej od dołu. Red. M. Rapacki w grudniowym zeszycie „Rzeczypospolitej Spółdzielczej" (z r. ub.) pisał: Kooperatyzm opiera swój program na wolnej twórczości zrzeszonych w dobrowolne związki jednostek... Między stanowiskiem Vandervelde'go a M. Rapackiego nie widzę różnicy, jeśli chodzi o metodę działania w sprawie przebudowy obecnego ustroju. Socjalizm przyjmuje podstawę działania kooperacyjną. Życie mu to narzuca. Charaktyrystyczne, że właśnie w Niemczech, gdzie się tak wyraźnie zaznaczył kryzys marxizmu, jako pewnej koncepcji ideału społecznego (t. j. raju na ziemi), zaczyna się ostatnio rozwijać socjalizm zrzeszeniowy (gildyjny) w postaci „Soziale Baubetriebe", które są oparte na podstawie spółdzielczej.

Kryzys socjalizmu, wyrażający się w zerwaniu z ideologją marxizmu, któremu śmiertelny cios zadał z jednej strony reformizm niemiecki, a ze strony drugiej syndykalizm francuski, znajduje odbicie w praktyce życia.

Dylemat do wyboru: albo rewolucyjność albo działanie na drodze ustanowionej przez prawo, utrwalonej przez obyczaj, na drodze królewskiej inwestytury. Obecnie partje socjali-

styczne przechodzą rozłamy. Zwolennicy ducha rewolucyjnego tworzą stronnictwa komunistyczne. Ich hasłem jest stanowisko Marxa: „Walka albo śmierć; zapasy krwawe lub nicość. W ten tylko sposób sprawa zostaje postawiona na stanowisku niezwyciężalnem".

A więc jeżeli „w każdym razie pragniemy być marxistami" — to komunizm, jeżeli zrywamy z ideologją marxizmu, to mamy do czynienia z partją reform społecznych, z nowym zjawiskiem czasów dzisiejszych: z neo-liberalizmem.

Są to dwa prądy odmienne o zgoła sprzecznych zasadach. Komunizm to socjalizm marxowski, stojący na stanowisku walki klas i dyktatury proletarjatu rewolucyjnego. Socjalizm zaś, pozbawiony jądra marxowskiego, to socjalizm z nazwy, ale nie z istoty rzeczy. Klasyczny marxizm polega na przewrocie społecznym, bynajmniej na reformach społecznych. Wszystkie zaś obecne partje socjalistyczne w istocie idą drogą kooperacji z różnemi społecznie i politycznie czynnikami w celu uzyskania reform na gruncie obecnego systemu prawnopaństwowego.

Klasyczny marxizm (t. j. socjalizm marxowski) lub też komunizm, jak go dziś nazywają, oraz „socjalizm", są to dwa przeciwstawne sobie poglądy na świat. Zarazem są to różne projekcje przyszłości.

Sprawy to życiowe, wymagające przemyślenia i przedyskutowania. Rewizja pojęć jest konieczna. Odczuwamy to wszyscy, nie decydując się jeszcze wyraźnie tego powiedzieć.

Wszakże polemika na łamach „Rzeczypospolitej Spółdzielczej" jest dowodem tego w Polsce odczuwania.

JERZY KURNATOWSKI.

Teorja i praktyka kooperacji.

Czysto roczdelska teorja kooperacji ulega w ostatnich czasach silnej krytyce. T. zw. „imperjalizm", albo „federalizm" spółdzielczy wywołuje niezadowolenie nietylko swoich zasadniczych przeciwników, ale nawet i rzecznicy tego kierunku są skłonni do robienia tak daleko idących ustępstw, że właściwie możnaby przypuścić, iż całkowicie zmienili zdanie.

Jak wiadomo, „imperjalizm" ten polega na dążeniu do stopniowego zorganizowania gospodarki spółdzielczej drogą skooperatyzowania drobnego handlu i przemysłu najprzód, wielkiego handlu później, następnie wielkiego przemysłu, górnictwa i rolnictwa wreszcie. W tym postępowym pochodzie jest przewidziana współpraca międzynarodowa, czego dowodem zaczątki hurtowni międzynarodowej, a głośna „Régie Coopéra-

tive“ Lavergne'a bynajmniej nie zwalcza, lecz przyśpiesza ten ruch, gdyż w samem swem założeniu „Régie Coopérative“ jest dopiero możliwa wówczas, gdy „imperalizm“ spółdzielczy zaszedł już bardzo daleko, następnie zaś „Regié Cooperative“ transponuje czysto roczdelskie zasady na większe, pokrewne instytucje, podnosi niejako dotychczasowy „imperjalizm“ spółdzielczy do drugiej potęgi. Hyper-kapitalizmowi przeciwstawia hyper-kooperatyzm.

Rzecznicy „imperjalizmu“ spółdzielczego doskonale zdają sobie sprawę z tego, że program ich nie może być wykonany drogą samej tylko mechanicznej gry sił i interesów ekonomicznych. Bynajmniej nie zapoznają oni potrzeby podniesienia poziomu kulturalnego wogóle, specjalnie zaś poziomu wykształcenia spółdzielczego, Lecz są oni zdania, że propagandę kulturalną i oświatową spółdzielczą mogą celowo i sprawnie prowadzić tylko wielkie, zasobne w środki materjalne organizacje Wielkim przedsiębiorstwom kapitalistycznym tego rodzaju przeciwstawiają swoje wielkie przedsiębiorstwa, w których także są pieniądze, lecz oprócz nich jest duch. I właśnie chodzi o utrzymanie czystości tego ducha, t. j. o odgrodzenie się od wszystkiego tego, co pod tą czy inną flagą usiłuje przemycić kapitalizm do kooperatyzmu.

Wynika z tego zupełne odgrodzenie się od całej „kooperacji kredytowej“, która ma i powinna mieć na celu rozwój drobnych kapitalistycznych przedsiębiorstw handlowych, rzemieślniczo przemysłowych i rolnych. Samodzielna kooperatywa kredytowa niema nic wspólnego z tak świetnie rozwijającemi się w Anglji, w Ameryce i we Francji bankami spółdzielczemi, zaszczepionemi na pniu hurtowni kooperatyw spożywców i kierującemi prąd ludowych oszczędności na młyn gospodarki spółdzielczej.

Wynika z tego również, że wszelkie „kooperatywy rolnicze“ mające na celu rozwój indywidualnej drobnej własności rolnej, również działają na zupełnie innej płaszczyznie ekonomicznej. O ile tego rodzaju kooperatywy wytwarzają jaki produkt, którego kooperatywa roczdelska nie wytwarza, to mogą być one traktowane narówni z wszystkiemi innemi prywatnemi dostawcami. Zanim kooperatywa roczdelska nie stanie się zupełnie samowystarczalną, musi ona częściowo korzystać z zakupów od prywatnych producentów, a więc może korzystać również z zakupów od spółek takich prywatnych producentów.

Oto jedyny punkt styczny z kooperatywą rolniczą. I bynajmniej nie wynika z tego, aby koperatywa roczdelska miała zrzekać się działania na wsi, lub aby musiała być z niej wyparta. W budżecie drobnego kilkomorgowego rolnika, chociaż ekonomicznie biorąc jest on kapitalistą, daleko większą rolę grają wydatki osobistego spożycia, które nalepiej zaspakaja kooperacja roczdalska, niż wydatki na potrzeby gospodarki rolnej, podlega-

jące — że tak powiem — kooperatywie rolniczej. Zresztą — pomimo wszelkich reform rolnych — na wsi większość ludności stanowić będą najemnicy rolni, pracujący, jeżeli nie u obszarników, to u kilkuwłókowych włościan — co ekonomicznie i socjalnie jest obojętne, którzy narówni z najemnikami fabrycznemi są całkowicie i bezwzględnie zainteresowani w przyśpieszeniu rozwoju gospodarki czysto spółdzielczej.

Otóż tak pojętemu „imperjalizmowi" spółdzielczemu zarzuca się, że tworząc wielkie stowarzyszenia oddala członka od spraw gospodarczych i zabija w nim w ten sposób samodzielną inicjatywę. Duch spółdzielczy ma żyć tylko w drobnych stowarzyszeniach. Pomimo więc korzyści materjalnych, jakie dają wielkie stowarzyszenia, należy ich unikać i tworzyć małe, pilnując, aby się nie rozrosły.

„Imperjalizmowi" spółdzielczemu zarzuca się dalej, że szerzy on materjalizm, że kopie przepaść pomiędzy miastem i wsią i że należy uzgodnić działalność kooperacji spożywców z kooperacją rolną. Ukazał się nawet — dla mnie absolutnie niezrozumiały — projekt przekształcenia fizjonomji miast przez koncentrowanie w jednej dzielnicy kooperatyw rolnych, ich magazynów i wytwórni oraz mieszkań pracowników.

Na teoretyczne te zarzuty teoretycznie już odpowiedzieliśmy, streszczając doktrynę czysto roczdelską. Wielkie stowarzyszenie może daleko łatwiej prowadzić propagandę spółdzielczą, niż małe: łatwiej mu skupić środki, ludzi, wydawnictwa — tak materjalnie, jak i moralnie większe stowarzyszenia przychodzą z pomocą mniejszym. Odwrotny proces jest trudny do pomyślenia. Ta okoliczność, że nie każdy członek zajmuje się zarządem stowarzyszenia i że dawno odbiegliśmy od tych czasów, kiedy zarząd „in corpore" sprzedawał towary w sklepie spółdzielczym, jest tylko dowodem postępu, dowodem przystosowania się kooperaji do prawa specjalizacji pracy, wszechwładnego w socjologji.

„Imperjalizm" spółdzielczy równie dobrze kopie przepaści w mieście, jak na wsi, gdyż tu i tam tworzy nową zbiorową dostępną dla wszystkich własność, co leży w interesie nieposiadających żadnej własności, tych zaś nie brak ani na wsi, ani w mieście. Uzgadniać kooperatywy rolniczej, mającej na celu poparcie pewnego rodzaju prywatnej własności z kooperatywą roczdelską, dążącą do zastąpienia własności prywatnej przez własność publiczną — niepodobna. Inna rzecz, że ten proces na wsi może długo trwać, że z punktu widzenia ogólnych interesów kraju przeważnie rolniczego — rozwój kooperatyw rolnych jest pożądany, że one podnoszą poziom włościaństwa i t. d. Wszystko to prawda, lecz już stary Kochanowski widocznie zrozumiał prawo podziału pracy, kiedy śpiewał: „Czyń każdy, w swem kółku co każe duch Boży, a całość sama się złoży". Niema tu nic do uzgadniania: kooperatywa rolnicza

musi iść swoją drogą, a kooperatywa spożywców — swoją. I właśnie nie ich jakieś uzgadnianie, lecz ich odrębność, może nawet niekiedy spółzawodnictwo, jest czynnikiem ogólnego postępu.

Ale ostatecznie „jede Theorie ist grau". Teoretycznym sporom kres położyć może tylko doświadczenie. Na szczęście to doświadczenie już jest, jest na naszym własnym gruncie i—jeżeli je prześwietlić lupą analizy — to najzupełniej potwierdza ono najbardziej — że tak powiem — wyuzdany imperjalizm, czy federalizm spółdzielczy.

Z całorocznem coprawda opóźnieniem, ale za to sumiennie przewertowałem sprawozdanie Związku Polskich Stow. Spożywców.

Rzuca się w nim w oczy przedewszystkiem udoskonalenie centralizacji. Pomiędzy ogólno-krajową hurtownią, a poszczególnemi stowarzyszeniami wsuwa się ośmnaście oddziałów, torujących drogę pomiędzy centrum, a peryferjami. Organizm spółdzielczy krzepnie i zacieśnia więzy pomiędzy poszczególnemi komórkami, a kierowniczym ośrodkiem.

Pod względem handlowym Z. P. S. S. walczy zwycięsko z trudnościami finansowemi i z wzrostem drożyzny, lecz właśnie te trudności pchają go na drogi „imperjalistyczne". Nie mogąc zwaloryzować chwilowo zbędnej gotówki, ani w topniejących, jak śnieg, markach polskich, ani nawet w towarze, Z. P. S. S. rzuca się na kupno nieruchomości, na zakładanie przedsiębiorstw przemysłowych, nabywa lasy, tartaki, ba — nawet wydzierżawia majątek ziemski i to spory—12-to włókowy. W swojej fabryce mydła w Kielcach, która wyprodukowała 420.000 kg. towaru, zatrudnia 58 robotników.

Z. P. S. S. nie zaniedbuje przytem handlowych stosunków międzynarodowych: ma ajentury w Gdańsku i w Londynie.

A czy duch na tem cierpi?

Bynajmniej. Zyskuje. Z. P. S. S. tworzy specjalny „Wydział Ubezpieczeń Związku", zapewniający emeryturę jego pracownikom, tworzy dodatkowe, od ogólnego pełniejsze ubezpieczenie od choroby dla swoich pracowników, warunki pracy z swojemi pracownikami reguluje za pomocą umowy, którą podpisuje Komitet Wykonawczy Związku Pracowników.

Z. P. S. S. jest więc wzorowym pracodawcą.

Jest też wzorowym nauczycielem. Obszerne sprawozdanie z wydziału lustracyjnego daje nam pojęcie o ogromnej ilości lustracyj, zestawionych bilansów, konferencyj, poprawionych błędów i t. d., jakich dokonali akredytowani przy centrali lustratorzy, rozjeżdżając po całym kraju.

A wydział propagandy? Trzy pisma i jedenaście nowych książek w jednym roku. Każdy kto styka się z drukiem, łatwo pojmie, co za ogrom pracy, myśli i wpływu kryje się w takiej 3-ce i 11-tce. Te wydawnictwa rozchodzą się po całym kraju,

budząc myśli i uczucia. Propaganda ustna obejmuje pięć bitych stronnic kursów, odczytów, pogadanek, w Centrali, w Oddziałach i t. d. Rezygnuję ze streszczenia tych rzeczy, zajęłoby to zbyt wiele miejsca.

Największa więc organizacja spółdzielcza, organizacja centralna, gruntownie zarażona imperjalizmem, tak dalece, że śmiała się nawet pokusić o ziemię, zmaterjalizowana, bo zasobna w środki (9 miljardów obrotu za 1922 r., 1,3 tryljona za 1923 r.) — jest jednocześnie najpotężniejszą dźwignią kultury, propagandy i oświaty spółdzielczej.

„Mens sana in corpore sano".

Dodajmy też do tego to, o czem sprawozdanie nie wspomina: udział kierowników Wydziału Propagandy w Towarzystwie Kooperatystów, odczyty tego Towarzystwa, organizacja teoretycznego kongresu spółdzielczego, utrzymywanie kontaktu z Międzynarodowym Związkiem spółdzielczym, organizowanie działu na Miedzynarodowej Wystawie Spółdzielczej i t. d. i t. d.

Gdzie, jak gdzie, ale chyba tu duch nie śpi.

Przejdźmy z kolei do poszczególnych stowarzyszeń.

Stowarzyszenia, należące do Związku naogół są drobne: na jedno wypada 346 członków.

Wielkich stowarzyszeń ponad 5000 członków jest tylko trzy. Warszawskie Sp. St. Sp. (11.538 czł.), Łódzkie „Wyzwolenie" (9.867 czł.) i Częstochowska „Jedność" (8.460 czł.).

Dużych stowarzyszeń od 3000 do 5000 czł. jest sześć: w Warszawie: „Prąd" (4.554 czł.) i Spółdzielnia Akademicka (4.598 czł.). W Łodzi „Rola" (3.087 czł.). W Pabjanicach „Społem" (3.532 czł.). W Sandomierzu—„Bratnia Pomoc" (3.396 czł.) i w Łomży „Powszechne St. Sp." (3.994 czł.).

Otóż sprawozdanie, porównywując wielkie i małe stowarzyszenia pod względem ruchu członków, dochodzi do wniosku, że „stowarzyszenia drobne w pojedyńczych wioskach, słabe organizacyjnie i gospodarczo w ruchu członków wykazują kompletny zastój, co jest dowodem ich nieżywotności". Małe, jednosklepowe, wiejskie stowarzyszenie, to właśnie gdzie ogółowi członków najłatwiej wtajemniczać się w sprawy zarządu i które z tytułu swej sytuacji mogłoby najłatwiej iść po linji zbliżenia kooperatywy spożywców z rolniczą, jest — jak twierdzi miarodajny głos sprawozdania—nieżywotne.

Aby je ożywić, należałoby zapewne przekształcić je w oddział wielosklepowego stowarzyszenia miejskiego. Stowarzyszenia wielosklepowe chociaż stanowią tylko 15% ogółu stowarzyszeń związkowych, obejmują jednak 46% członków i na jedno takie stowarzyszenie wypada 1.168 członków.

Z innych zestawień wynika „że zasobniejsze finansowo są stowarzyszenia wielosklepowe, zaś najsłabsze stowarzyszenia drobne. Między temi ostatniemi spotykamy 80% stowarzyszeń takich, których wysokość udziału trzeba uważać za mniej

niż niedostateczną. W takich warunkach byt tych stowarzyszeń jest bardzo utrudniony". Większa zasobność stowarzyszeń wielosklepowych wynika z większego przywiązania każdego poszczególnego członka do stowarzyszenia: większe udziały, częstsze zebrania Rad i t. pi

Poszczególne stowarzyszania przerzuciły się również na produkcję. Jest to zjawisko niesłychanie pocieszające. Zaraza „imperjalistyczna" przeniknęła i tam, a wraz z nią przeświadczenie, że produkcji kapitalistycznej, prowadzonej na wielką skalę, trzeba przeciwstawiać również wielkie rzeczy.

I w tej mierze przodują wielosklepowe stowarzyszenia, następnie idą jednosklepowe miejskie, wreszcie na końcu jednosklepowe wiejskie. Wiejskich stowarzyszeń jest aż 407 (56% ogółu stowarzyszeń), obejmują one 77.193 członków (tylko 39%), posiadają tylko 5 wytwórni: 2 piekarnie, 2 olejarnie i jedną „inną".

Jednosklepowych miejskich stowarzyszeń jest 202 (20% ogółu), liczą 66.035 członków, posiadają 34 wytwórnie: 20 piekarni, 8 masarni, 2 warsztaty szewckie, młyn, dwa gospodarstwa rolne, jedną „inną".

Wielosklepowych stowarzyszeń miejskich jest tylko 104 (15% ogółu), liczą aż 121.495 członków (46%) i posiadają 25 piekarni, 14 masarni, 3 warsztaty szewckie, młyn, gospodarstwo rolne, 4 inne, razem 48 wytwórni.

Szkoda, że w sprawozdaniu niema monografij poszczególnych wielkich stowarzyszeń. Tak jak się mówi o angielskiej lokalnej kooperatywie w Leeds, o hamburskiej „Production", o zurychskiem „Vermittelungsverein" — powinno się u nas mówić o częstochowskiej „Jedności", o łódzkiem „Wyzwoleniu", o pabjanickiem „Społem" i mieć ku temu dane. Potęga Związku opiera się na tych lokalnych potęgach i one nie powinny być chowane w cień.

Mimo to — i z tych danych, jakie są w sprawozdaniu, aż nazbyt jasno wynika, że wielkie miejskie stowarzyszenie jest zarówno ośrodkiem najbardziej intensywnej działalności gospodarczej, jak i moralnej.

Nie zapominajmy przytem, że stowarzyszenie, wykazujące tak wielką żywotność, jest stowarzyszeniem, wchodzącem w skład jednego tylko centralnego Związku, a mianowicie Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywców. Podobnych związków centralnych na gruncie samej tylko b. Kongresówki, w Warszawie, jest oprócz niego sześć: dwa polityczno-wyznaniowe — socjalistyczny Związek Robotn. Stow. Spoż. i chrześc. dem. Centrala Sp. St. Sp. Rob. Chrz., oraz cztery zawodowe: urzędniczy, kolejowy, wojskowy i nauczycielski. Każdy z tych związków również na gruncie przeważnie miejskim ma swoje stowarzyszenia, które siłą rzeczy konkurują pomiędzy sobą, rozbijając i rozproszkowując ogólny rozmach ruchu.

I tu właśnie jest pole, nietylko do jakiegoś zbliżenia, czy uzgodnienia, a do *zlania się*. Tutaj połączenie stworzyłoby pierwszorzędną potęgę demokracji ekonomicznej, mogącą iść w zawody bodaj z największemi organizacjami kapitalistycznemi, jakie są w kraju. Polska jest dziś nieomal jedynym krajem w Europie, który nie zrozumiał konieczności oparcia ruchu spółdzielczego na zasadzie powszechności.

Kwestja ta już dawno została nawet przez koryfeuszów socjalizmu przesądzona, akta olbrzymiej dyskusji na ten temat zostały zamknięte. Jedynie u nas trzeba na nowo odkrywać Amerykę i bez końca powtarzać to, co już gdzieindziej było tysiąc razy powiedziane.

Oprócz rozłamu partyjno-zawodowego jest jeszcze w łonie kooperacji spożywców rozłam dzielnicowy. Nie zjednoczyliśmy jeszcze Polski, pozostając o pięć lat w tyle za historją.

I tu jest drugie pole do zlania się.

Nie w tworzeniu małych stowarzyszeń, nie w zbliżaniu się do kooperatywy rolniczej leży przyszłość kooperatywy rozdelskiej. Leży ona na linji połączenia wielkich centralnych organizacyj, partyjnych, zawodowych i dzielnicowych, na linji usunięcia konkurencji lokalnych stowarzyszeń spożywców pomiędzy sobą, na linji oparcia się o wypróbowane zasady jedności, powszechności i niezależności ruchu spółdzielczego.

Tajemnica powodzenia Związku Polskich Stow. Sp. polega na tem, że on—wbrew wszystkiemu i wszystkim—tych zasad przestrzega. Aby kooperacja spożywców stała się w Polsce wielką demokratyczną potęgą ekonomiczną, inne centrale spółdzielcze powinny również zasady te zrozumieć i zastosować.

Jest to dziś zagadnienie nietyle materjalne, ile zagadnienie poziomu intelektualnego kierowniczych sfer różnych odłamów kooperacji spożywców.

KRONIKA RUCHU SPÓŁDZIELCZEGO.

POLSKA.

Przygotowania do Wystawy Gandawskiej.

Od Polskiego Krajowego Komitetu Organizacyjnego Międzynarodowej Wystawy Spółdzielczej w Gandawie otrzymujemy następujący komunikat:

W dn. 21 z. m. odbyła się w Warszawie zwołana przez Polski Krajowy Komitet Organizacyjny Wystawy Gandawskiej Konferencja związków i central spółdzielni w celu naradzenia się nad sposobem obesłania tej Wystawy i pokrycia jej kosztów. W Konferencji wzięło udział 16 delegatów, re-

prezentujących 22 organizacje centralne. Przewodniczył Konferencji prezes Komitetu, dr. Stefczyk. Ze sprawozdania, złożonego przez sekretarza Komitetu, M. Rapackiego, wynika, że Komitet zamówił na dział Polski na Wystawie 150 m^2 i że przestrzeń tę otrzymał w bardzo dogodnem miejscu, w głównym pawilonie wystawowym. Komitet rozesłał jeszcze w sierpniu ub. r. szczegółową instrukcję dla wystawców, która była również ogłoszona w prasie spółdzielczej; atoli deklaracje udziału w Wystawie i żądane liczby nadesłały związki w bardzo szczupłej ilości. Oprócz eksponatów, które wystawią związki, Komitet przystąpił do przygotowania ogólnych map i wykresów, obejmujących dorobek całej spółdzielczości w Polsce w trzech głównych jej kierunkach: st. spożywców, kredytowych i rolniczych. Oprócz tego Komitet zamierza wydać broszurę w paru językach, informującą zagranicę o stosunkach społecznych i gospodarczych Polski i o rozwoju i stanie spółdzielczości polskiej.

W dyskusji podniesiono, że należy zwrócić szczególniejszą uwagę ne wytwory produkcji spółdzielczej, lecz nie ograniczać się do tego, co spółdzielczość produkuje sama, lecz i na inne bogactwa Polski, które wchodzą w zakres asortymentu spółdzielni (próbki nawozów sztucznych, soli, maszyn rolniczych i mleczarskich), a także na wytwory przemysłu ludowego. Uznano dalej za pożądane wystawienie modeli (sklepów spółdzielczych żołnierskich, sp. rolniczo-handlowych, składnicy kółek rolniczych i mleczarni spółdzielczych). Wreszcie dla jednolitości obrazu poszczególnych kierunków spółdzielczości należy powołać sekcje Komitetu: spożywczą, rolniczą i kredytową, które pracowałyby w ścisłem porozumieniu z Komitetem i biurem technicznem.

Następnie zatwierdzono przedstawiony Konferencji budżet Komitetu (nie obejmujący wydatków związków i central na koszta ich eksponatów).

Budżet ten składa się z następujących pozycji:

Wydatki.

	Fr. belg.	
1) Wykonanie map i wykresów ogólnych Komitetu	1.900	
2) Wydanie broszury	5.000	
3) Prace statystyczne, koszty biurowe i t. p.	1.000	
4) Opłata za miejsce	10.500	
5) Wykonanie pawilonu	15.000	
6) Przewóz eksponatów	15.000	
7) Urządzenie Wystawy na miejscu . .	1.000	
8) Nieprzewidziane	600	50.000

Wpływy.	Fr. belg.	
1) Opłaty za miejsce przez wystawców .	14.000	
2) Zwroty za przewóz	6.000	20.000
		Fr. belg.
Niedobór		30.000

Niedobór w wysokości 30.000 franków belgijskich postanowiono rozłożyć na wszystkie organizacje związkowe i centralne w ten sposób, że $^3/_4$ pokryją centrale handlowe i kredytowe, $^1/_4$ związki rewizyjne. Centrale handlowe wpłacą odpowiednie składki w stosunku do swych obrotów w r. 1922 (1 fr. od 3 miljonów sprzedanych towarów). Centrale kredytowe w stosunku do sumy bilansowej (1 fr. od 10 milj.), związki rewizyjne zaś w stosunku do liczby członków w spółdzielniach, do nich należących (1 fr. od 150 członków). Składki mają być wpłacone w trzech równych ratach: $^1/_3$ przy podpisaniu deklaracji, $^1/_3$ do 1 kwietnia, $^1/_3$ do 15 maja r. b. Dochody Komitetu z innych źródeł (ewent. pomoc rządowa) powinny być obrócone na podniesienie poziomu artystycznego działu polskiego i broszury.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Polskiego Związku Rewizyjnego Spółdzielni Kredytowych w Warszawie i utworzenie Centralnego Związku.

Dnia 29 stycznia r. b. o godz. 10-ej rano w Sali Tow. Śpiew. „Lutnia“ przy ul. Sienkiewicza Nr. 8 w Warszawie odbyło się nadzwyczajne walne Zgromadzenie Polskiego Związku Rewizyjnego Spółdzielni Kredytowych, zwołane przez władze Związku w celu powzięcia decyzji połączenia trzech patronackich naczelnych instytucyj spółdzielczych, dotychczas niezależnie i samodzielnie pracujących w poszczególnych dzielnicach Rzeczypospolitej Polskiej. Przewodniczył Senator Ksiądz St. Adamski, patron Związku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych w Poznaniu. Sprawę połączenia instytucyj patronackich zreferował dyrektor Polskiego Związku Rew. Sp. Kred. p. Kleniewski. Referent przedstawił usiłowania podjęte w celu nawiązania łączności pomiędzy poszczególnemi organizacjami spółdzielczemi, których wynikiem stał się projekt założenia Centralnego Związku dla trzech związków patronackich a mianowicie: Polskiego Związku Rewizyjnego Spółdzielni Kredytowych w Warszawie, Związku Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych we Lwowie i Związku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych w Poznaniu. Statut Centrali przedstawiony przez p. Kleniewskiego, tworząc związek instytucyj spółdzielczych, pozostawia każdej z nich szeroką auto-

nomję, w ramach której wszystkie odrębności wynikające z różnic społecznych, gospodarczych i kulturalnych poszczególnych dzielnic znajdą wyraz właściwy. Nad przedstawionym projektem wywiązała się żywa dyskusja, zakończona jednogłośnie przyjętą uchwałą o przystąpieniu do Związku Centralnego. Przewodniczący zebrania ks. Senator St. Adamski, stwierdzając solidarność ruchu spółdzielczego wyraził przekonanie, że wszystkie naczelne instytucje spółdzielcze, o wspólnym podkładzie ideowym, pomimo różnic organizacyjnych i gospodarczych odrębności dzielnicowych, prędzej czy później zwiążą się do wspólnego wysiłku dla tych samych celów i tej samej pracy w zjednoczonej Rzeczypospolitej Polskiej.- W związku z uchwaloną rezolucją i przyjęciem przedstawionego statutu Związku Centralnego zmieniono na wniosek dyr. p. Kleniewskiego, niektóre punkta statutu Polskiego Związku Rewizyjnego Spółdzielni Kredytowych, przekształcając i zmieniając nazwę Związku na „Związek Rewizyjny Spółdzielni Polskich“ z siedzibą w Warszawie. Zmiany te nadają nowy charakter związkowi, rozszerzając jego zakres pracy i zadań.

Na dalsze obrady złożyły się: referat p. Boguszewskiego „O sprawach podatkowych“, sprawozdanie rachunkowe Związku i wnioski Komisji Rewizyjnej o przyjęcie sprawozdania, obrady i zatwierdzenie budżetu na rok 1924, wybory do Rady Związku.

Obrady Związku zamknięto szeregiem wniosków i uchwał. Między innemi przyjęto rezolucję wzywającą spółdzielnie do współpracy we wszystkich poczynaniach rządu w dziedzinie naprawy skarbu, a w szczególności do czynnego udziału w rozprzedaży akcyj Banku Polskiego i nabywaniu ich na własny rachunek.

Pierwszym praktycznym skutkiem połączenia patronackich instytucyj jest podjęcie wspólnego wydawnictwa. Dotychczasowy organ „Poradnik Spółdzielni Kredytowych“ wydawany przez Polski Związek Rewizyjny Spółdzielni Kredytowych i Związek Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych we Lwowie przestaje wychodzić. „Poradnik Spółdzielni“ wydawany w Poznaniu staje się organem wspólnym dla zsolidaryzowanych instytucyj.

ZAGRANICA.

Różne typy spółdzielni w Niemczech, Szwajcarji i Polsce.

Rozporządzamy oficjalnemi danemi co do ilości zarejestrowanych spółdzielni w dniu 1 stycznia 1923 r. w Niemczech i Szwajcarji i w dn. 30 listopada 1923 r. w Polsce. Klasyfikacja jednak spółdzielni, poza stowarzyszeniami spo-

żywców tak się różni we wszystkich tych krajach, że zestawiać tych danych obok siebie, niepodobna. Podajemy je zatem dla każdego kraju oddzielnie, uwzględniając dla Niemiec porównanie z rokiem poprzednim.

Niemcy.

	1/1 1922	1/1 1923
Kredytowe	20420	20786
Zakupu surowców: miejskie	2182	2163
„ wiejskie	4001	4382
Kupieckie (detalistów) dla wspólnych zakupów hurtowych	1320	1368
Wspólnego użytkowania maszyn i siły napędowej: miejskie	376	357
wiejskie	5277	6450
Zakupu maszyn i narzędzi	17	19
Zbytu: miejskie	135	133
„ wiejskie	914	970
Zakupu i dostarczania surowca w formie zalicz. na zamówienia: miejskie	349	322
wiejskie	42	43
Wytwórcze miejskie	1285	1184
Mleczarskie	3226	3271
Gorzelnie	115	—
Producentów wina	203	—
Warzywniczo-ogrodnicze (zbytu)	246	—
Rzeźnie, rybackie i leśne	24	—
Hodowlane i pastwiskowe	827	914
Spożywców	2434	2490
Budowlane	3118	3316
Mieszkaniowe	169	205
Różne inne	829	915
	47509	49288

Szwajcarja.

	1/1 1923
Serowarskie	2703
Hodowlane	1546
Rolnicze zakupu	764
Spożywców	666
Wzajemnej pomocy (kasy pogrzebowe i chorych)	615
Zaopatrzenia w wodę	400
Dostarczania energji elektrycznej i gazowej	395
Wspólnego użytkowania maszyn	341
Banki raiffeisenowskie	334
Budowlane i mieszkaniowe	226
Różne wytwórcze rolnicze	198

	1/1 1923
Rolnicze (zakupu?)	187
Zakupu (kupieckie, rzemieślnicze i przemysł.)	175
Specjalne (?)	161
Zbytu (rzemieślników i przemysłowców)	121
Pensjonaty i restauracje	113
Banki oszczędnościowe	113
Uprawy roli	112
Ubezpieczen. (na życie, starość, niezdolność do pracy.	99
„ (inwentarza)	84
Pastwiskowe	82
Oszczędnościowe	71
Ubezpieczeniowe różne	54
Pracy	51
Pieniężne różne	19
Ubezpieczeniowe (majątku)	10
Zakupu i zbytu	6
Różne inne	1762
Razem	11408

Polska.

	1/12 1923
Kredytowe	4621
Spożywców	3107
Handlowo-przemysłowe	1785
Mieszkaniowe	208
Wytwórcze i pomocnicze	86
Pracy	13
Różne inne	664
Razem	10484

Zmiana statutu Powszechnej Spółdzielni w Bazylei.

Bazylejskie Powszechne Stowarzyszenie Spożywców — jedno z najwięcej rozwiniętych stowarzyszeń spożywców w świecie — odznacza się również bardzo ciekawą budową wewnętrzną, opartą na swoistym statucie.

W październiku, ubiegłego roku statut ten, modyfikowany już niejednokrotnie (11 razy), uległ dalszym zmianom, wywołanym przez rozwój stowarzyszenia i nowe warunki społeczne i gospodarcze.

Przedewszystkiem zatem usunięto zebranie ogólne. Przy 42.000 członków stało się ono teoretycznie techniczną niemożliwością, a faktycznie rządami mniejszości, częstokroć o osobistych zainteresowaniach i wichrzycielskich zapędach. Ten właśnie ostatni motyw, żądający — choć to brzmi paradoksalnie — usunięcia ogólnego zgromadzenia, celem uniknięcia anty-

demokratycznych rządów mniejszości — był decydujący w tej sprawie. Należy bowiem dodać, że zebrania ogólne spółdzielni bazylejskiej odbywały się w ostatnich latach przy udziale przeciętnie 400—500 członków na ogólną ich liczbę 42.000.

Zamiast zebrania ogólnego wprowadzono zatem zebrania dzielnicowe. W tym celu miasto podzielone zostało na pięć obwodów (dzielnic).

Wybory do Rady Spółdzielni (Genossenschaftsrat), t. zn. do Zebrania Delegatów są proporcjonalne. Bierne prawo wyboru przysługuje tym tylko członkom, którzy od roku conajmniej należą do stowarzyszenia, i których zakupy roczne w stowarzyszeniu nie są niższe od przeciętnych. Również i prawo członków do zwrotów od zakupów przysługuje tym tylko, których zakupy roczne przekroczyły pewne minimum (100 fr. rocznie).

Bardzo ciekawe są przepisy, dotyczące udziału w stowarzyszeniu dorosłych członków rodziny. Na osoby takie może być przeniesione członkowstwo, a bez przeniesienia członkowstwa — prawo wybieralności do władz stowarzyszenia.

Poruszana była również sprawa wprowadzenia udziałów. Jak wiadomo bowiem stowarzyszenie Bazylejskie jest bezudziałowe. Po dokładnem rozważeniu propozycji, za którą przemawiały względy finansowe, komisja statutowa odrzuciła ją jednakże, motywując między innemi w ten sposób swoje stanowisko:

„Wprowadzenie udziałów byłoby trudne do przeprowadzenia w stosunku do dawnych członków, a utrudniłoby znacznie pozyskiwanie nowych. Jeżeliby udziały miały mieć dla stowarzyszenia poważniejsze znaczenie — musiałyby wynosić conajmniej 50 fr. Wniesienie takiej sumy byłoby trudne właśnie dla ludności niezamożnej, która w przeciwieństwie do innych krajów prawie bez wyjątku należy do stowarzyszenia. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że już około 10% członków pobrało zaliczki na zwroty od zakupów, to musimy przypuścić, że nie byliby oni w stanie wnieść udziału, albo po jego wniesieniu w krótkim czasie wystąpiliby ze stowarzyszenia, ażeby uzyskać zwrot udziału. Dalej wskazać należy na to, że wielki rozwój stowarzyszenia datuje się właśnie od czasu, gdy przed 33 laty zniesiono wpłaty na udziały. Obowiązkowe przy wstąpieniu do stowarzyszenia niewielkie wpisowe (3 fr.) wraz z konsekwentnie wzmacnianemi jawnemi i ukrytemi rezerwami uczyniło stowarzyszenie finansowo silniejszem, niż inne, w których istnieją wysokie udziały..."

„Najważniejszą jest rzeczą, aby możliwie całą ludność zjednać na członków stowarzyszenia i w ten sposób pozyskać jej siłę nabywczą, na której opiera się stowa-

rzyszenie. Z tych wszystkich względów komisja wypowiada się przeciwko wprowadzeniu udziałów".

Bardzo ciekawą kwestją, która nasunęła się przy okazji zmiany statutu była sprawa udziału pracowników w administracji stowarzyszenia. Dotychczas pracownicy mieli całkowite prawo biernego wyboru do Rady Stowarzyszenia (zebrania delegatów), oprócz tego kierownicy działów i inni prokurenci byli zapraszani na zebranie delegatów. Zebranie delegatów mogło wzywać również i innych pracowników. Prawo udziału w zebraniu delegatów przysługiwało także przedstawicielom organizacyj zawodowych pracowników po dwóch od każdej.

Wszyscy wyżej wymienieni mieli prawo głosu doradczego i prawo stawiania wniosków. Pracownicy nie mieli prawa wybieralności do Rady Nadzorczej. Natomiast Rada Nadzorcza obowiązana była przy omawianiu spraw pracowniczych zapraszać przedstawicieli pracowniczych organizacyj zawodowych po jednym od każdej; przyczem mieli oni również głos doradczy i prawo stawiania wniosków.

Natomiast w zarządzie nie było przewidziane przedstawicielstwo pracowników.

Komitet centralny zorganizowanych zawodowo pracowników wysunął następujące postulaty:

Pracownicy powinni mieć przedstawicielstwo z głosem decydującym, a nie tylko doradczym we wszystkich władzach stowarzyszenia, t. j. w Zebraniu Delegatów (po 1 delegacie na każdych 200 zorganizowanych w danej organizacji zawodowej pracowników), w Radzie Nadzorczej (po 1 delegacie na 400 pracowników) i w Zarządzie (jeden przedstawiciel dla całego personelu).

Postulaty te zostały odrzucone, szczególniej co do zasady głosu decydującego, zamiast doradczego i udziału w Zarządzie. Rozszerzono natomiast ilościowo przedstawicielstwo pracowników w Radzie Nadzorczej na dotychczasowych zasadach.

Jako nowy organ powołano komisję kobiecą centralną i okręgowe, do której mają prawo wchodzić członkinie, żony członków i pełnoletnie członkinie ich rodzin, żyjące we wspólnem gospodarstwie. Komisja ta ma na celu propagandę spółdzielczą wśród kobiet.

Kasa wzajemnego ubezpieczenia pracowników spółdzielczych od manka.

Kasa tego rodzaju powstała wśród pracowników Powszechnego Stow. Spożywców w Bazylei. Przystąpiło do niej odrazu 50 sprzedawców i sprzedawczyń. Maksymalna suma manka, jakie pokrywa kasa, wynosi 400 fr. Przytem pierwsze 10% każdej brakującej pozycji obciąża pracownika. Oczywiście manko zawinione nie bywa zwracane. Do przystąpienia do kasy

uprawniony jest każdy sprzedawca-członek Związku Pracowników Powsz. Stow. Spoż. w Bazylei. Premje strącane są miesięcznie z pensji. Wysokość ich ustalana jest corocznie przez Walne Zgromadzenie Kasy stosownie do przewidywanych strat. Na pierwszy okres kończący się 1 września 1924 r. ustalono je na 1 fr. 80 cent. od osoby miesięcznie. Jest przewidywane obniżenie premji w następujących okresach. O ileby ustalone premje nie wystarczały na pokrycie mank — brakującą sumę ściąga się w równych częściach ze wszystkich ubezpieczonych.

Opinja finlandzkiego socjalisty - kooperatysty o kooperacji w Rosji.

Dyrektor finlandzkiego Centralnego Związku Kooperatyw (K. K.) — mylnie u nas niejednokrotnie przedstawianego jako „klasowy“ w przeciwieństwie do „neutralnego“ S. O. K.—poseł socjalistyczny Vaïno Hupli udzielił w wywiadzie szwedzkiemu „Konsumentbladetowi“ następujących szczegółów o kooperacji rosyjskiej. Należy dodać, że p. Vaïno Hupli brał udział w ostatnim kongresie Centrosojuzu, a znając Rosję i język rosyjski, orjentował się w sytuacji o wiele lepiej, aniżeli inni delegaci zagraniczni, w szczególności prof. Gide.

Otóż przedewszystkiem stwierdza Hupli istnienie na kongresie dość silnej opozycji, która domagała się całkowitego usunięcia polityki komunistycznej z wewnątrz organizcji Centrosojuzu i jego kierownictwa i zachowania przezeń zupełnej neutralności politycznej.

Stosunek Centrosojuzu i całej kooperacji rosyjskiej do rządu sowieckiego jest wprawdzie obecnie znacznie dalszy niż poprzednio, jest jednak jeszcze natyle bliski, że nie można powiedzieć, aby rosyjska kooperacja opierała się całkowicie na zachodnioeuropejskich zasadach. Naprzykład członkowie mają w kooperatywach o tyle tylko prawo głosu, o ile je posiadają także do państwowych ciał ustawodawczych. Również i ekonomicznie jest kooperacja rosyjska bardzo jeszcze zależna od państwa. Zarówno Centrosojuz, jak i lokalne organizacje korzystają z wysokich bezprocentowych i niewypowiedzialnych pożyczek państwowych. Często gmachy państwowe są darowywane kooperatywom. Tym sposobem wyniki kooperacji rosyjskiej w znacznej części należy przypisać raczej owej pomocy państwowej, aniżeli samopomocy i samodzielnej akcji zrzeszonych spożywców. Wystarczy, zdaniem p. Hupli, zmiana rządów w Rosji, lub nawet zmiana nastrojów w sferach rządzących, ażeby kooperacja rosyjska stanęła wobec ciężkiego przesilenia, grożącego jej nawet upadkiem. Dalej mówił p. Hupli, że kooperacja rosyjska, jak i wogóle przedsiębiorstwa w Rosji, wykazuje olbrzymie nadwyżki brutto, które są zarówno skutkiem

owej pomocy państwowej, jak też i niesłychanie wysokich cen produktów. I tak ceny detaliczne są w Rosji niejednokrotnie o 200%, wyższe od cen fabrycznych. Zysk brutto wynosi w detalu około 30%, a hurcie wbrew zwykłym normom nawet więcej. Do tego przychodzą jeszcze koszty transportu (i około 30%) podatki i inne, tak, że Rosja jest jednym z najdroższych krajów w świecie, gdyż w Finlandji, naprzykład, kalkuluje się 5% w hurcie, a 10% w detalu.

Pomimo tego położenie rosyjskich kooperatyw jest trudne, gdyż wskutek wysokich kosztów handlowych, zatrudniania nazbyt licznego personelu, nadwyżki netto albo są nikłe, albo też kooperatywy wykazują straty. Jako ilustrację przytacza p. Hupli, że z 250 kooperatyw w Moskwie zlikwidowało się z powodu trudności finansowych 122, t. j. prawie połowa.

KRONIKA SPOŁECZNA I GOSPODARCZA

Przegląd Gospodarczy.

Sytuacja gospodarcza Polski.—Przegląd międzynarodowy cen.—Zbiory.—Międzynarodowy rynek pieniężny.—Stabilizacja marki polskiej.

W końcu roku ubiegłego zaczęła się poprawiać sytuacja skarbowa państwa polskiego. Obieg banknotów w listopadzie 1923 roku wynosił 53217,4 miljardy mkp., zadłużenie państwa 4285,4 miljardy mkp., na 31 grudnia obieg wzrósł do 125.372 miljardów a na 20 stycznia r. b. do 177.965 miljardów mkp., zaś dług skarbu państwa zwiększył się w czasie odpowiednim do 111.332 miljardów i 123.933 miljardów mk. polskich. Zadłużenie wewnętrzne państwa wyniosło na dzień 1 listopada 169.221.283.180 mkp., czyli 47.911.750 złotych. Deficyt w procentach wydatków zmniejszył się w grudniu. W tym miesiącu deficyt ogólny wynosił 71,5 miljonów fr. złotych. Ogólny niedobór równa się 686,6 miljonom fr. zł. Zwiększyły się dochody z danin publicznych, które w ciągu całego roku ubiegłego wynosiły ogółem 277,3 miljonów franków złotych.

Sytuacja gospodarcza Polski poprawia się stale. Pole obsiewu płodów rolnych i zbiory w roku ubiegłym przedstawiały się znacznie lepiej niż w 1922 roku.

	Pole obsiewu w 1000 ha		Zbiór w 1000 ha		Zbiór z 1 ha w cent.	
	1922	1923	1922	1923	1922	1923
Pszenica	1.045,6	1.017,4	11.597	13.136	11,1	14,0
Żyto	4.575,5	4.664,8	50.660	59.965	11,0	14,0
Jęczmień	1.147,1	1.195,5	13.040	16.508	11,3	14,4
Owies	2.404,2	2.815,1	25.481	35.948	10,5	14,6
Kartofle	2.224,0	2.279,2	337.590	287.182	152,0	126,0
Buraki cukrowe .	109,3	143,1	26.714	30.420	244,4	212,6

Plon z hektara zwiększył się dla wszystkich płodów rolnych z wyjątkiem kartofli i buraków cukrowych. Zbiór ogólny płodów rolnych z wyjątkiem kartofli jest większy.

Wydobycie węgla w Zagłębiu Dąbrowskiem i okręgu krakowskim przekroczyło poziom przedwojenny, łącznie zaś z obwodem górnośląskim stanowi 89,77% produkcji przedwojennej.

Przywóz do Polski w ciągu pierwszych trzech kwartałów (ściśle do 31.7.23) wynosił 2.004.548 ton i 7.012 sztuk żywego zwierza; wywóz zaś 11.082.439 ton i 6.019 sztuk żywego zwierza. Z pośród krajów przywozowych na pierwszem miejscu stoją Niemcy, skąd Polska czerpała w tym czasie do 52,5% swego importu. Na drugiem miejscu stoi Ameryka, na trzeciem Anglja, na czwartem Austrja, na piątem Czechosłowacja, na szóstem Francja, a Rumunja na miejscu siódmem. Największą część swego eksportu (do 64,6%) w tym okresie 1923 roku Polska kierowała do Niemiec. Na drugiem miejscu jako odbiorca polskich towarów stoi Austrja, a na miejscu trzeciem Anglja.

Reformy walutowe, przedsięwzięte przez ministra Grabskiego, a zmierzające do stabilizacji marki przez waloryzację podatków pozwoliły już zatrzymać prasę drukarską na potrzeby państwowe. Zahamowana została w 1924 r. fala coraz bardziej wzrastającej drożyzny.

Zniżka cen w % w Warszawie.

	Ogólne koszty utrzym.	Żywność	Odzież	Opał	Mieszkanie	Pozostałe.
Grudzień 1923 . .	171,4	187,2	145,4	173,3	717,9	142,2
Styczeń 1924 . .	149,8	172	73,5	238,9	221,9	134,1
Wzrost kosztów w stosunku do 1914 r.						
Grudzień 1923 . .	23,7	31	11,8	28,7	283,3	10,3
Styczeń 1924 . .	58,5	72,5	10,1	114,8	102,9	48,5

Procentowa więc zniżka cen nie jest zniżką cen w złocie jest to zniżka względna, wynikająca ze stabilizacji waluty. Wreszcie w okresie stabilizacji uwidacznia się zwyżka cen naszych ponad poziom światowy.

Zapoczątkowania sanacyjne wpłynęły już dość widocznie na rynek pieniężny i towarowy. Zmienia się nastrój psychologiczny kupujących, którzy oczekują dalszej zniżki, ustaje przeto pogoń za towarem dla zabezpieczenia się przed podatkiem inflacyjnym. Wśród spożywców odczuwa się większą ilość gotówki. Drożyzna ciągle wzrastająca przestała być zmorą ciążącą nad całokształtem stosunków społeczno-gospodarczych. Ceny są wysokie, ale niema nacisku psychologicznego, płynącego z ustawicznego wzrostu;

Wskaźniki drożyźniane z końca grudnia ubiegłego roku dla szeregu krajów dają nam możność ocenienia porównawczego drożyzny w Polsce.

Przegląd międzynarodowy wskaźników drożyźnianych w końcu 1923 r.

	Polska	Anglja	Francja	Niemcy	Czechy
Mięso wołowe . .	100	161,8	103,3	121,1	138,3
Cukier	100	447,0			90,6
Bawełna	200	264,0	278,9	275,3	277,8
Żelazo	154,5	164,4	131,4	14[illegible]	107,6
Węgiel	111,4	172,7	109,1	[illegible]	165,8

W pierwszych tygodniach stycznia r. b. wskaźnik dla mięsa i węgla podniósł się znacznie. Co się tyczy ziemiopłodów, to w pierwszych dniach lutego 1924 roku pszenica na giełdzie warszawskiej (wskaźnik: 111,2), była znacznie droższa niż na giełdach berlińskiej (77,1), praskiej (97,7) lub paryskiej (91,2).

Światowy zbiór pszenicy w 1923 roku był dobry. W krajach produkujących (prócz Rosji) zbiór stanowił 940 miljonów q w porównaniu do 870 milj. q roku 1922. Wszakże Stany Zjednoczone wyprodukowały o 18 milj q mniej niż 1922 roku. Atoli farmerzy amerykańscy znajdują się i tak w kłopotach. Anglja bowiem zaczęła zaopatrywać się w Australji i w Indjach Niemcy, które nabywały większą część amerykańskiego eksportu zbożowego, nie mają za co kupować.

Na międzynarodowym rynku pieniężnym spadły w stosunku do parytetu w ciągu roku 1923 najlepsze waluty, jak funt, frank szwajcarski, nie mówiąc o pesecie hiszpańskim i koronie norweskiej, które wykazały dużą zniżkę. Funt w końcu roku spadł o 5 — 6%, frank szwajcarski stanął poniżej 90% wartości parytetu, peset hiszpański z 80—81% obniżył się w końcu roku poniżej 70%. Korona norweska z 70% spadła na 55% parytetu, również korona duńska z 71—72%/ obniżyła się na 65—66%.

Wobec tego wahania franka francuskiego, wynoszące 5 — 9% (z 35% na 21) nie są tak znów wielkie. Inna rzecz, że wogóle od czasu wojny w stosunku do równi złotej frank francuski stracił wiele, wynosi teraz około 20 — 22% wartości parytetu. Najstalszemi walutami w ciągu roku ubiegłego okazały się lir włoski, korona austryjacka, a zwłaszcza korona czeska. Kurs dewiz włoskich w Nowym Jorku wahał się w 1923 roku między 25% a 21% wartości parytetu, zaś korona czeska wykazywała nawet niewielkie w ułamkach zwyżki, stojąc mniej więcej na 14% parytetu. Wskaźnik kursu dolara w Warszawie był w ostatnim kwartale ubiegłego roku następujący: 1 października — 130,7, zaś 2 listopada 97,6, w ciągu tego miesiąca podniósł się: 1 grudnia wynosił 105,8, ale przez grudzień spadł, tak że 29 grudnia wskaźnik kursu dolara w Warszawie był 101,7. A więc w ciągu kwartała ostatniego obniżył się o 29 punktów.

Oczywiście odbiło się to na obrotach na giełdzie pieniężnej. Zarobki na spekulacjach ażjotażowych uprawiane przez szereg lat codziennie na ogromną skalę ustały, a jeśli nie ustały zupełnie, doprowadzono je do niewielkich rozmiarów, przyczem spekulacja szuka nowych dróg dla odbicia strat, powstałych przez stabilizację waluty. Początkowo papiery wartościowe stały się przedmiotem spekulacji i rzeczywiście w ostatnich dniach grudnia i pierwszych dniach stycznia wszystkie nieomal akcje poszły w górę, zwyżkując o 100 — 200 — 300 i więcej procent w ciągu jednego dnia. Wszakże śruba fiskalna, zmuszając do uiszczenia rat podatku majątkowego wpływała na posiadaczy kapitałów zabezpieczonych w papierach wartościowych do sprzedaży akcji. Podaż przewyższyła zapotrzebowanie i ta podaż obniżyła ceny akcji, które są częstokrotnie o wiele niższe niż przed dwoma miesiącami.

Ale i rynek papierów wartościowych musi się pogodzić ze stabilizacją waluty i odpowiednio do nowej konjunktury kształtować kursy.

Stosunki [illegible]miczne w Polsce zaczynają się układać pod znakiem stabilizacji. [illegible]myśle kryzys, częściowo istotny, częściowo być

może sztuczny (to znaczy sabotujący sanację). W związku z tym kryzysem zwiększyła się ogromnie armja bezrobotnych, których liczba przekracza już 100.000.

Przy stabilizacji waluty jedną z bolączek jest bezrobocie. Przezwyciężenie trudności tej natury na drodze do równowagi budżetowej i utrwalenie tej równowagi pozwoli wprowadzić nową walutę. Chociaż trudności są duże, sądzić jednak należy, że zostaną rozwiązane pomyślnie. Memorjał Jounga przedstawia horoskopy gospodarcze Polski w najlepszem świetle.

Władysław Wolert.

Z PIŚMIENNICTWA.

Die Internationalen Arbeiterbildungsbestrebungen (Bericht über die Arbeiterbildungskonferenz in Brüssel abgehalten am 16, 17 August 1922). Wydane przez Internationaler Gewerkshaftsbund Amsterdam. Str. 131.

Jest to sprawozdanie z pierwszej międzynarodowej Konferencji robotniczych organizacyj oświatowych, która się odbyła w Brukseli 1922 z inicjatywy belgijskiej organizacji młodzieży socjalistycznej.

Na Konferencję tę były zaproszone organizacje:

1) spółdzielcze, należące do Międzynarodowego Związku,
2) zawodowe, należące do Międz. Org. Zawodowej,
3) polityczne z II Międzynarodówki oraz Międzynarodówki Wiedeńskiej.

Sprawozdania złożyły organizacje następujących krajów:

Australji, Austryji, Belgji, Czechosłowacji, Danji, Francji, Niemciec, Wielko-Brytanji, Holandji, Luksemburgu, Szwajcarji, Stanów Zjednoczonych Ameryki półn., Nowej Zelandji, Palestyny i Szwecji, wszakże przeważnie uczyniły to organizacje polityczne i zawodowe. Z organizacyj spółdzielczych znajdujemy tylko obszerne sprawozdanie z działalności Unji Kooperatystów angielskich, złożone przez prof. Halla, nie licząc sprawozdań organizacyj jak Centrali oświaty robotniczej w Belgji lub Uniwersytetu robotn. we Francji, prowadzonej wspólnie przez partje polityczne, Centralę Związków Zawodowych i Związek Spółdzielczy. Sprawozdania te są naogół bardzo ciekawe, ujawniają fakt ogromnego rozwoju akcji oświatowej w ostatnich latach. Z różnych przejawów działalności oświatowej — wysuwają się na pierwsze miejsce szkoły zwane często uniwersytetami lub akademjami, przeważnie z internatami, o charakterze właściwie zawodowym, gdyż mające na celu wykształcenie kierowników dla ruchu robotniczego. W niektórych z nich, jak n. p. w Belgji (w Uzes — przedmieście Brukseli) kurs jest dwuletni i kandydaci są uprzedzeni, że praca prowadzona jest w sposób bardzo intensywny. Słynna robotnicza akademja we Frankfurcie n/M wypracowała już nowe metody nauczania dorosłych.

W Anglji obok Uniwersytetów Robotniczych i Ruskin College — jest Uniwersytet Spółdzielczy w Manchesterze, mający na celu uzupełnienie

kursów tamtych ze stanowiska spółdzielczego. Praca, którą może przeprowadzić tylko instytucja, będąca częścią ruchu spółdzielczego — jak zaznacza sprawozdawca.

Broszura ta zasługiwałaby właściwie na obszerne streszczenie. Nie mogąc tego uczynić z braku miejsca — poprzestaniemy na zwróceniu uwagi na niektóre punkty.

W Anglji uderzające jest ogromne rozpowszechnienie metody *nauczania przez korespondencję*. Stosuje ją zarówno Ruskin College jak Unja Spółdzielcza i Uniwersytety Robotn. z doskonałym rezultatem w zakresie kilkunastu przedmiotów. Po przejściu kursów przez korespondencję uczniowie mają prawo zgłaszać się do egzaminów narówni z uczniami stałymi.

W Holandji rozwija się znakomicie ruch oświatowy wśród młodzieży, zorganizowanej w 50 grupach lokalnych o przeszło 6.000 członków. Oświatowy i zawodowy organ młodzieży rozchodzi się w nakładzie 12.000 egz.

Danja pomiędzy innemi zwróciła uwagę na wykorzystanie wolnego czasu bezrobotnych w celach oświatowych. W r. 1918 staraniem związków zawodowych powstała dla bezrobotnych specjalna uczelnia, z której korzystało 500 osób, 100 uczęszczało na kursy systematyczne, reszta na luźne odczyty.

Szwajcarja zwróciła uwagę na reformę przedstawień kinematograficznych.

W Szwecji w sposób uderzający uwydatnił się dodatni wpływ zaprowadzenia 8-godzinego dnia pracy na rozwój akcji oświatowej.

Mianowicie do r. 1919, w którym reforma ta nastąpiła, liczba nowoorganizowanych kursów wynosiła rocznie przeciętnie 67, a liczba przyrostu słuchaczy 1000 — zaś w latach następnych w przeciętnych liczbach wynosi 290 i 4000.

W Palestynie rozwija się sieć bibljotęczna. Centrala, mająca 26.500 książek posiada 85 stałych stacyj, a 70 czasowych, wszędzie tam, gdzie stale lub przejściowo znajdują się większe grupy robotników. Wędrowny bibljotekarz objeżdża wszystkie te stacje i organizuje wymianę książek pomiędzy centralą a stacjami.

Konferencja Brukselska powzięła uchwałę stworzenia Międzynarodowej Centrali Informacyjnej Oświaty Robotniczej.

Do urzeczywistnienia tej myśli przystąpiono w r. 1923 na Konferencji w Hamburgu, gdzie do tymczasowego Komitetu wybrani zostali:

Jauniaux, sekretarz centrali oświatowej w Belgji,

Reinhard, sekretarz centrali oświatowej w Szwajcarji,

Brown, sekretarz Międzyn. Związków Zawodowych,

Weimann z zarządu Sekcji oświatowej niemieckiej socjaldemokracji.

Ponadto postanowiono, iż wymiana informacyj o robotniczym ruchu oświatowym koncentrować się będzie przy Międzynarodowym Związku Zawodowym, który w tym celu wydawać będzie miesięczne biuletyny w językach franc., niemieckim i angielskim, rozsyłane do wszystkich zrzeszonych organizacyj. Dotychczas wyszło 6 zeszytów tego wydawnictwa.

M. O.

Bernard Lavergne, Professeur à la Façulté de Droit de Nancy, Les Coopératives de Consommation en France. Paris. Armand Colin 1923. str. 210.

Ostatnia książka Lavergne'a zawiera znacznie więcej, niż obiecuje tytuł. Obok historji kooperacji spożywców we Francji znajdujemy w niej bowiem, uzasadnienie podziału wszystkich kooperatyw na trzy wielkie grupy, jak również dwa studja z zagadnienia teorji kooperacji, wysunięte z szczególną siłą we Francji przez rozwój stosunków ekonomicznych. Całość nosi wszystkie cechy wybitnej umysłowości Lavergne'a, a więc niesłychana zwięzłość i jasność wykładu, śmiałość i logika myśli, zarówno głębokie w analizie, jak twórcze w syntezie, wreszcie silne poczucie rzeczywistości przy gorącym idealizmie cechują tę wybitną pracę.

Praca dzieli się na 3 części: Wstęp, fakty i doktryna.

We wstępie, obejmującym 42 stronice, autor dzieli wszystkie rodzaje kooperatyw na trzy odłamy, wynikające z trzech zasad.

Na zasadzie *spółdzielczej* oparte są kooperatywy spożywców, oraz zbliżone do nich wzajemne stowarzyszenia budowlane, wzajemne towarzystwa ubezpieczeń i wzajemne towarzystwa oszczędnościowe.

Na zasadzie *zawodowo-robotniczej* oparte są kooperatywy wytwórcze.

Wreszcie na zasadzie *zawodowo-patronalnej* oparte są rolnicze stowarzyszenia dla zakupów, dla kredytu i ubezpieczeń, oraz rolnicze stowarzyszenia dla wytwórczości i sprzedaży.

Pierwsza część obejmująca sto stronic jest poświęcona historji kooperacji spożywców we Francji, której przełomowym momentem jest połączenie kooperatyw roczdalskich z socjalistycznemi w 1912-ym r. Po wojnie rozwój kooperatywy idzie z niesłychanym rozmachem: powstają organizacje prowincjonalne, rozwija się produkcja hurtowni i tworzy się całkiem odrębny dział bankowości spółdzielczej. Część ta kończy się niezmiernie pouczającym rozdziałem o stosunku zagadnienia produkcji do zagadnienia zogniskowania oszczędności w hurtowniach kooperatyw spożywców.

Druga część, siedmdziesiąt stronic, poświęcona doktrynie spółdzielczej rozpatruje problemat najemnictwa w ustroju spółdzielczym. Autor dowodzi, że najemnictwo upowszechni się wówczas, a jednocześnie zhumanizuje tak, że straci swoje dzisiejsze odium.

Wreszcie autor zastanawia się nad problematem wielkiego przemysłu w ustroju spółdzielczym. Analizuje gospodarkę czysto-państwową i czysto-municypalną, poddając je surowej krytyce. Rozpatruje projekty „zindustrializowanej nacjonalizacji", dążące do t. zw. Sociétés de Régies (spożywcy, pracownicy i państwo), w końcu stawia swój własny projekt Régie Coopérative (spożywcy indywidualni, spożywcy przemysłowi i państwo), uzasadniając jego wyższość nad innemi i dowodząc, że on jedynie prowadzi praktycznie do uspołecznienia środków produkcji, do czego żadną miarą nie może doprowadzić ani etatyzm, ani syndykalizm, choćby silnie zmodyfikowany i zbliżony do kooperatyzmu.

Słowem w końcowej części swej pracy Lavergne jeszcze raz rozwija i uzupełnia swoją teorję nad-kooperatyzmu, polegającą na przedłużeniu najdalej rozwiniętej kooperatywy roczdalskiej w Régie Coopérative.

Myśli te wypowiadał już Lavergne na łamach Revue des F

pératives. W książce rozwija je, uzupełnia, ilustruje przykładami częściowych i jakby nieświadomych realizacyj.

Lavergne, jest—według mojego zdania—najwybitniejszym dzisiejszym teorytykiem kooperacji, nietylko we Francji, lecz wogóle. Omówiona jego praca ma wszystkie cechy jego głębokiej umysłowości. Pozatem, obejmująca olbrzymią treść, umiejętnie skondensowaną na stosunkowo niewielu stronicach, praca ta doskonale nadaje się na podręcznik.

J. K.

J. M. Kuliszer. „Dzieje Gospodarcze Europy Zachodniej". Przełożył K. Morawski, t. I-szy. Nakładem Gebethnera i Wolffa. (Bibljoteka Wyższej Szkoły Handlowej). Str. 300.

Bibljoteka Wyższej Szkoły Handlowej wydała już szereg dzieł cennych, przeważnie klasycznych. W naszej, niezbyt zasobnej literaturze ekonomicznej przedsięwzięcie B. W. S. H. należy powitać z uznaniem, tem więcej, że nie bacząc na trudne warunki wydawnicze, czytelnicy polscy coraz częściej otrzymują wyborne, powiedzieć można, podręczniki.

Takim wybornym podręcznikiem uniwersyteckim są Kuliszera „Dzieje Gospodarcze Europy Zachodniej". Mogą one stanowić uzupełnienie istniejącego w polskim przekładzie „Rozwoju stosunków ekonomicznych w Zachodniej Europie" (Warszawa 1902) M. M. Kowalewskiego.

Książka Kuliszera stanowi odpowiednio do dziejów politycznych — dzieje gospodarcze Europy Zachodniej, znaczy to, że, poczynając od Juljusza Cezara, autor bada wszystkie przemiany, jakim podlegała Europa. A więc jak po procesie stopniowej indywidualizacji własności ziemskiej powstawała we Włoszech wielka własność prywatna ziemska. Autor rozporządza dużym matejałem porównawczym, więc ten proces wyjaśnia też na Anglji, krajach nadreńskich, Francji i t. p. W związku z wielkiemi posiadłościami musiała się tworzyć ludność poddańcza, w okresie IX i X wieku zmieniło się przeto i gospodarstwo wiejskie i organizacja dworska. Autor opisuje stopniowe powstanie wymiany, targi, zjawienie się pieniądza, co wpłynęło na całokształ stosunków handlowych średniowiecza.

Czas od początku wypraw krzyżowych do odkrycie Ameryki autor nazywa późnem średniowieczem. Bada w tym okresie ustrój rolny, powstawanie miast i przemysłu oraz wymianę. Kuliszer podaje, że liczba miast w tym okresie w Europie była dość wielka. W Niemczech w XIII w. założono około 400 miast, w wieku następnym znów około 300, w XV w. nie wiele więce niż sto. Większość miast liczyła mniej niż 5 tys. mieszkańców, a największe ośrodki miały po 8—10 tys. ludności. Obfite w materjał informacyjny są rozdziały dotyczące handlu i obrotu pieniężnego. Oprócz materjału faktycznego, który autor podaje w dużej ilości podkreślić trzeba jeszcze i to, że Kuiiszer ponadto przedstawia poglądy różnych uczonych, a nie unika i swoich własnych zapatrywań dotyczących różnych kwestyj historji gospodarczej, jak powstanie miast, cechów, bractw i t. p. Cenna książki, której dopiero ukazał się tom pierwszy.

W.

Wykłady prof. Gide'a. Profesor Gide wydaje swoje cenne wykłady — Collége de France, nakładem „Stowarzyszenia Nauczania Kooperacji" n pour l'Enseignement de la Coopération).

Wykłady te ukazują się w osobnych broszurach. Były one wygłoszone w zimie ubiegłego roku.

Cykl wykładów o zysku zawiera następujące nadesłane nam broszury: Co to jest zysk? Przedsiębiorca i Zysk. Akcjonarjusz i Dywidenda. Praca i Zysk. Spożywca i Zysk. Podział Zysku. O ewentualnem zniesieniu zysku.

Cykl wykładów o kooperacji wytwórczej składa się z broszur: Różne typy kooperatyw wytwórczych. Przeszkody w rozwoju kooperatyw wytwórczych. Kooperatywy wytwórcze i Państwo. Familister w Guise i robotnicza huta szklanna. Kooperacja wytwórcza zagranicą: Anglja, Włochy. Przyszłość kooperatyw wytwórczych.

Narazie sygnalizujemy tylko ukazanie się tych prac, zastrzegając sobie prawo szczegółowszego omówienia ich na później.

J. K.

Dr. Br. Stelmachowski „Wpływ spadku waluty na prawne zobowiązania". Warszawa, 1924, str. 55.

Spadek waluty wywiera wpływ niezmiernie doniosły na umowy pieniężne. W Polsce, gdzie sędzia stosuje przepisy starych kodeksów państw zaborczych w zgoła odmiennych warunkach politycznych i gospodarczych, niejednokrotnie powstaje kwestja, czy sędzia ma stosować tylko mechanicznie przepisy prawa czy też pracować twórczo w ramach istniejących ustaw? Autor, sędzia sądu najwyższego jest zdania, że sędzia powinien pracować twórczo. W swem studjum, mającem charakter instruktywny, sędzia Stelmachowski daje praktyczne zastosowanie zasad wykładni woli stron wobec spadku waluty oraz tryb postępowania przy przeliczaniu zobowiązań pieniężnych i sposób przeliczania. Poza tem są rozdziały mające znaczenie dla sędziów przy interpretacji zobowiązań. Z powodu spadku waluty można dokonywać przeliczeń zobowiązań pieniężnych przy wszystkich dwustronnie obowiązujących umowach na podstawie wykładni woli stron, przy pożyczkach, także zabezpieczonych hipotecznie, przy listach zastawnych, przy zobowiązaniach wynikających ze zniesienia wspólności (tezy autora). Studjum oparte jest na tle ustawodawstwa obowiązującego na ziemiach zachodnich Polski. Pożądane, aby i pozostałe dwie dzielnice otrzymały ze strony kompetentnej takie prace instruktywne.

W.

Książki nadesłane.

Polska Współczesna. Rocznik II, zeszyt 3—4. Kraków, 1923. W treści: I. Dział naukowy. J. Talko Hryncewicz — Typ fizyczny Polaka. T. Szydłowski — O opiece nad zabytkami sztuki. Z. Jachimecki — Muzykologja w Polsce. Z. Gross—Senat w Polsce. II. Dział pedagogiczny. Iza Moszczeńska. Wychowanie obywatelskie, w szkole powszechnej w Stanach Zjedn. III. Z bieżącej literatury. Tuhan-Baranowski. Społeczne zasady kooperacji L. S.— Studja wyższe w Polsce. Kronika i Wiadomości bibljograficzne.

Z PRASY.

Robotniczy Przegląd Gospodarczy.

W połowie stycznia r. b. Związek Robotniczych Spółdzielni Spożywców i Kom. Centralna Związków Zawodowych w Polsce rozpoczęły wydawać miesięcznik, „poświęcony polityce gospodarczej proletarjatu".

Ma to być pismo teoretyczne i informacyjne dla klasy robotniczej. Powinno więc być sposobem wyrażania się, formą, dostępne dla szerszych sfer czytelniczych, ale nie może przez to obniżać poziomu. Pierwszy zeszyt utrzymany jest narazie na poziomie artykułów dziennikarskich. Strona informacyjna, aczkolwiek jest podobno oddana w ręce najlepszych sił fachowych, pozostawia do życzenia, jak i układ techniczny tekstu, który nie powinien być zaniedbany dlatego jedynie, że iest to pismo robotnicze. Właśnie dlatego, że jest robotnicze, że ma ambicję przeciwstawiania się „Przeglądowi Gospodarczemu" Lewiatana, powinno dbać o technikę wydawniczą. Forma przemówienia też gra rolę. Warto w tym celu przejrzeć choćby komplety założonej przez A. Thomas'a: „Information ouvriére et sociale".

Ponieważ wszystko ulega ewolucji, można mieć nadzieję, że następne zeszyty „Robotniczego Przeglądu Gospodarczego" będą coraz lepsze pod względem treści, formy i układu. W każdym razie powitać należy z uznaniem fakt zjawienia się ekonomicznego czasopisma, przy współudziale Robotniczego Związku Spółdzielczego. *t.*

Z zarania ruchu spółdzielczego w Hamburgu.

Die Entwickelung der Genossenschaftsbewegung in Hamburg №№ 7, 8 9, 10. Konsumgenossenschaftliche Rundschau z 1922 r.

Najpoważniejszym ośrodkiem ruchu spółdzielczego w Niemczech jest, jak wiadomo, Hamburg. Tu znajduje się hurtownia stowarzyszeń niemieckich i cały szereg jej wytwórni.

Tutaj też skupia się ideowa praca wydawnicza w towarzystwie „Verlagsgesellschaft deutscher Konsumvereine".

W Hamburgu również znajduje się jedyne w swoim rodzaju stowarzyszenie ubezpieczeniowe „Volksfürsorge, Gewerkschaftlich-genossenschaftliche Versicharungs-Aktiengesellschaft". Tutaj wreszcie pracuje słynna spółdzielnia „Produktion", założona nie przez przypadkowy tłum spożywców, ale przez świadome swych celów organizacje zawodowe. Powstanie i bezprzykładny tryumfalny rozwój „Produkcji" zaważył przewrotowo na nieprzychylnej do owego czasu opinji dla ruchu spółdzielczego sfer socjalistów oficjalnych.

Ciekawe przyczynki do historji rozwoju tej kolebki spółdzielczości w Niemczech przynosi praca *Ferdynanda Vietha* w „Kons. Rund." pod powyższym tytułem jednego z tamtejszych działaczy. Będąc zdania, że nasza akcja propagandystyczna nie wykorzystuje dostatecznie przykładu „Produkcji" dla przełamania tego jeszcze ciągle letniego, połowicznego stosunku pewnych odłamów naszej klasy robotniczej względem kooperacji, pomimo-

że ten stan rzeczy tak bardzo przypomina nastrój robotników hamburskich przed rokiem 1898/9 — pracę Vietha podajemy poniżej w głównych zarysach jako cenne uzupełnienie do historji „Produkcji", podanej w dziele Pawła Göhrego („Die deutschen Arbeiter-Konsumvereine. Berlin 1910, str. 655).

Zaczątki ruchu spółdzielczego datują w Hamburgu stosunkowo wcześnie, bo już od lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia. Panowała tam wówczas niebywała jak na owe czasy, drożyzna, zaostrzona tem, że handel spożywczy pracował bez konkurencji. Istniał jeszcze wówczas cech kupców i tylko członkowie cechu mieli prawo trudnić się handlem. W prasie zaczęły się pojawiać głosy spożywców, piętnujące nietylko wysokie ceny, ale i złą wagę. Wreszcie w r. 1852 garść spożywców jęła się zastanawiać nad sposobami zaradzenia złu. Z powodu przywileju cechu kupców, zagadnienie było niełatwe. Założono jednak towarzystwo dla spólnego zakupu środków spożywczych pod nazwą „Gesellschaft zur Verterilung von Lebensbedürfnissen von 1852" — któremu cech kupców, odrazu wytoczył proces. Wynik procesu wszakże wypadł pomyślnie dla stowarzyszenia. Stowarzyszenie to istniało do roku 1900, nie osiągnąwszy poważniejszych rezultatów. Pomyślniejszy był rozwój stowarzyszenia, które się skutkiem wewnętrznych sporów z niego wyłoniło w r. 1856 i przyjęło nazwę „Neue Gesellschaft zur Verteilung von Lebensbedürfnissen von 1856" i istnieje do czasów obecnych, przez długi czas górując nad spółdzielnią „Produkcja" liczbą swych członków i wysokością obrotów. Stowarzyszeniu temu nie przyświecały jednak nigdy głębsze cele społeczne — wysiłki jego były skierowane wyłącznie w kierunku dostarczania doraźnych korzyści. Przez długie lata stosowano tu sprzedaż po cenie kosztu, doliczając do cen zakupu 4% na koszty ekspedycji. W 1900 r. system ten został zreformowany, wprowadzono sprzedaż po cenach rynkowych i całkowitą wypłatę nadebranego — lekceważąc zupełnie sprawę tworzenia własnych funduszów niepodzielnych.

Członkowie obu tych stowarzyszeń rekrutowali się przeważnie ze sfer drobnomieszczaństwa. Warstwy robotnicze Hamburga, zorganizowane zawodowo i politycznie, do lat dziewięćdziesiątych nie brały udziału w kooperacji spożywców — darząc swem zainteresowaniem wyłącznie stowarzyszenia wytwórców. Na tem polu były zdziałane w Hamburgu ciekawe i częściowo pomyślne eksperymenty, z któremi wypada się zaznajomić pokrótce.

Rozpoczęto od chleba. Postanowienie założenia piekarni zapadło w 1886 r. w czasie strajku robotników piekarskich i zostało urzeczywistnione w dwa lata później. Stowarzyszenie przyjęło nazwę „*Vereinsbäckerei*", nie było to ściśle stowarzyszenie robotników wytwórczych, gdyż członkami mogli być zarówno wytwórcy jak i spożywcy chleba. Stowarzyszenie istniało do r. 1895, rozwijając się dosyć pomyślnie. Z jego gruzów powstało stowarzyszenie „*Vorwärts" Bäckerei, Produktivgenossenschaft der Bäckereiarbeiter*", które zalicza się dziś do największych stowarzyszeń wytwórców w Niemczech — prowadzi obecnie dwie wzorowo urządzone piekarnie mechaniczne.

W r. 1891 powstała spółdzielnia robotników przemysłu tytoniowego. Stowarzyszenie to należy zaliczyć do najciekawszych i najbardziej pomyślnych doświadczeń na polu kooperacji wytwórców — zawdzięcza się to w niemałym stopniu okoliczności, że na czele robotników tytoniowych stał wybitny działacz społeczny, Adolf v. Elm. Już w r. 1887 robotnicy postanowili dołą-

czać do tygodniowych opłat związkowych wkłady na fundusz spółdzielczy. Przystąpić do założenia spółdzielni miano dopiero wówczas, gdy fundusz ten osiągnie 10.000 mk. Wypadki jednak wyprzedziły ten plan. W r. 1891 wybuchł w przemyśle tym lokaut z powodu odmowy robotników złożenia na żądanie przemysłowców piśmiennego oświadczenia, że występują ze swych organizacyj zawodowych. Ten niesłychany fakt i wielka liczba bezrobotnych przyśpieszyły założenie spółdzielni. Założycieli cechował wielki idealizm. Postanowiono statutowo, że przez pierwszych dziesięć lat wszelkie nadwyżki będą przypisywane do funduszów spółdzielni dla rozszerzenia jej działalności. Udziały nie ulegały oprocentowaniu. Stowarzyszenie to w rozwoju swym pokonać musiało niesłychane trudności — gdyż właściciele fabryk prywatnych usiłowali uniemożliwić mu nabywanie surowców. Lecz zarząd okazał się niezwyciężonym i niebawem skierował tę wytwórnię na jedyną właściwą drogę rozwoju dla stowarzyszeń wytwórców — to jest przeprowadził faktyczne i organizacyjne zbliżenie z organizacjami spożywców. W r. 1900 stowarzyszenie zostało przekształcone na spółdzielnię wytwórców i spożywców, na nowych członków przyjmowano tylko stowarzyszenia spożywców. Nadwyżka była dzielona pomiędzy robotników i spożywców, w jednakowej stopie procentowej w stosunku do płac i sumy zakupów. Wreszcie w r. 1909 spółdzielnię tą, zatrudniającą 455 robotników przejęła Hurtownia Stow. Spożywców.

Mniej pomyślne były próby zorganizowania wytwórczości w innych gałęziach przemysłu — mianowicie huty szklanej i browaru.

Zaznaczyć również należy, że w latach dziewięćdziesiątych znalazł w Hamburgu wielu oddanych wyznawców ruch zapoczątkowany przez D-ra Teodora Hertzka w Wiedniu, propagujący ideę „wolnej ziemi" (Freilandbewegung), która miała być zrealizowana w Afryce centralnej, w osadzie opartej na zasadach „najzupełniejszej wolności i gospodarczej sprawiedliwości" i przynieść miała rozwiązanie kwestji społecznej.

Grupa Hamburska zwolenników tego ruchu należała do najsilniejszych jej to przypadło w udziale zorganizowanie pierwszej i zarazem ostatniej ekspedycji do Afryki, na co złożono ogromną, jak na owe czasy, kwotę 110.000 mk. Rozczarowanie nastąpiło niebawem zarówno z powodu zewnętrznych okoliczności (rozbicie okrętu) jak i z powodu niewłaściwego składu ekspedycji liczącej więcej awanturników niż ludzi społecznie uświadomionych. Charakterystyczne jest to, że po tej klęsce ideowy przywódca grupy hamburskiej, człowiek wielkich zalet, Ferdynand Wolff, z zawodu bankowiec, zwrócił się do zwolenników Freilandu z odezwą, w której ich wzywa do przystąpienia do kooperatyw spożywców i sam bierze w tym ruchu czynny udział w charakterze członka zarządu „Produkcji" i jej finansowego doradcy.

W połowie lat dziewięćdziesiątych panował w Hamburgu dla pracy spółdzielczej nastrój beznadziejny. Piekarnia spółdzielcza zbankrutowała, projekty huty i browaru były zlikwidowane, spółdzielnia robotników tytoniowych walczyła z trudnościami, ruch zwolenników „Freilandu" był rozbity — a ponadto w r. 1892 wypowiedziała się partja socjaldemokratyczna na kongresie w Berlinie, w duchu dla kooperacji wrogim. Przyjęto mianowicie następującą uchwałę:

„Partja przychylna jest zakładaniu tylko tych kooperatyw, które dostarczają środków istnienia towarzyszom, biorącym czynny udział w walce politycznej i zawodowej, lub też które ułatwiają im propagandę przez stawianie ich w pozycji niezależnej od zewnętrznego nacisku przeciwnika.

We wszystkich innych wypadkach towarzysze walczący powinni przeciwdziałać zakładaniu kooperatyw, a zwłaszcza zwalczać pogląd jakoby zdolne one były wywierać wpływ na warunki produkcji kapitalistycznej, podnieść robotników jako klasę, t usuwać lub łagodzić walkę klas, prowadzoną na gruncie politycznym lub zawodowym".

Uchwała ta skierowana była wprawdzie przeciw lekkomyślnemu zakładaniu stowarzyszeń wytwórców, jakie wówczas się ujawniało, lecz rozumiana była w ten sposób, że potępia wszelkie formy ruchów, objętych, tak niefortunnie, jednem i tem samem mianem kooperacji. Wobec znanej karności, panującej w niemieckiej socjal-demokracji i wobec tego, że robotnicy hamburscy w ogromnej większości do partji tej należali — rezolucja ta przyczyniła się niewątpliwie do opóźnienia rozwoju kooperacji spożywców w Hamburgu. Trzeba było odwagi niemałej, by poruszać sprawę kooperacji na zebraniach robotniczych. Autor pracy z której czerpiemy te dane, opowiada, że uczestniczył kiedyś m. in. na zebraniu w robotniczem stowarzyszeniu oświatowemu, poświęconem dyskusji na temat: „Rozwiązanie sprawy społecznej", gdzie prelegent rozwijał ideę koperacji roczdalskiej. Przemówienie jego zostało bardzo źle przyjęte i niektórzy ze słuchaczy nie wahali się nazwać projektów tych warjackiemi (verrückt). Później okazało się, że propagatorem tych warjackich konceptów był Henryk Kaufmann, a prawie wszyscy z ówczesnych słuchaczy spotkali się na polu pracy spółdzielczej, niektórzy, jak np. Dr. August Müller, wybili się na stanowisko czołowe.

Życie okazało się silniejsze niż doktryny. Już w r. 1897 ukazała się broszura głównego teoretyka socjaldemokracji niemieckiej, K. Kautsky'ego, p. t. „Konsumvereine & Arbeiterbewegung", w której ostatecznie przyznaje, że obok innych form ruchów społecznych *„ruch spółdzielczy jest w każdym kraju powołany wcześniej czy później do odegrania w walce wyzwoleńczej klasy robotniczej roli nie małej wagi"*, a nieco wcześniej ukazała się wybitna broszura p. t. „Kupiec czy pasorzyt", zawierająca akt oskarżenia przeciwko spółczesnym metodom handlu. Autor, (którym, jak się później okazało był znany fabrykant czekolady, Max Birck) wskazywał na to jak niesłychane rozdrobnienie handlu wpływa na podrożenie cen i przepowiadał kupcom, że o ile nie potrafią zreformować aparatu handlowego, zostaną usunięci przez kooperację spożywców. Między przykładami jakie autor broszury przytacza dla wykazania, że zła organizacja handlu jest jedną z głównych przyczyn niedoli klasy pracującej, jeden dotyczy samego Hamburga, mianowicie oblicza on, że na jednej z ulic przedmieścia długości około 1200 metrów mieści się około 1000 różnych sklepów.

Broszura ta i inne podobne wydawnictwa, które się ukazywały w Hamburgu i które wskazywały, że „przyszłość należy bezsprzecznie do kooperacji spożywców" zaczęły budzić zainteresowanie wśród członków związków zawodowych tak dalece, że A. v. Elm „odważył się" sprawę kooperacji poruszać na zebraniach związkowych.

A równocześnie na jednem z przedmieść Hamburga znalazła się grupka socjalistów różnych odcieni. zwolenników Marxa, Proudhona, Dühringa, George'a i t. d., których łączyło to, że sprzykrzyło im się wieczne gadanie i filozofowanie o przyszłym ustroju — żądni byli czynu.

Odsuwając wszelkie różnice przekonań politycznych i filozoficznych, postanowili skupić swe siły dla służenia sprawie wyzwolenia w szerzeniu idei kooperacji spożywców, którą wszyscy uznawali.

Nie mając środków na założenie kooperatywy powołali do życia *„Klub oszczędnościowy „Pomoc" dla założenia spółdzielni spożywców*, który stawiał sobie za cel zbieranie funduszów dla założenia kooperatywy oraz prowadzenia propagandy spółdzielczej.

Działalność gospodarcza, którą rozpoczęli niebawem w prywatnem mieszkaniu jednego z towarzyszy, była nieznaczna i przysporzyła im żartobliwą nazwę klubu „pomarańczowego" — ponieważ owoce stanowiły główny objekt obrotów, natomiast w dziedzinie propagandy położyli poważne zasługi.

Jedna z wydanych przez nich odezw wskazuje na to, iż istniejące dotychczas w Hamburgu stowarzyszenia, nieświadome swych celów ostatecznych, których usiłowania skierowane są wyłącznie w kierunku korzyści doraźnych—nie odpowiadają zadaniu i wiecznie kręcą się w kółko.

Odezwa ta wyraża również tak niepopularny w owych czasach pogląd o wyższości organizowania wytwarzania przez zorganizowanych spożywców, niż przez stowarzyszenie wytwórców.

Po 3 i $^1/_2$ latach działalności klub „Pomoc" — rozwiązał się na korzyść tworzącej się spółdzielni Produkcja — z przewiezieniem remanentu towarów nie było kłopotu, gdyż zmieściły się na ręcznym wózku.

* * *

W ten sposób przygotowywał się w środowisku robotników hamburskich grunt odpowiedni dla kooperacji spożywców. Potrzeba już było tylko zewnętrznej pobutki, aby nurtującym przeświadczeniom o konieczności pracy spółdzielczej dać wyraz w czynie. Bodźcem tym stał się potężny strajk robotników portowych, który wybuchł zimą 1896—7 r. i objął 17.000 ludzi. Subsydjowanie strajkujących było z powodu rozmiarów strajku i szczupłych środków związków zawodowych bardzo utrudnione i wówczas rzucona została myśl, że pomoc byłaby bardziej wydajna, jeśliby była udzielana w naturze. Przy zakupach hurtowych ominięto by pośredników i zaoszczędzono by około 20%. Myśl ta została przyjęta bardzo życzliwie, ale przywódcy strajkowi zdawali sobie sprawę, że takiego aparatu rozdzielczego na zawołanie stworzyć się nie da—obiecywali sobie jednak zająć się tą sprawą po ukończeniu strajku. Jakoż powołana została komisja, złożona z przedstawicieli związków: tabacznego, sztukatorów, handlowców, krawców, piekarzy i pracowników żeglugi w celu opracowania statutu wielkiej spółdzielni robotniczej.

W r. 1898 prace komisji zostały ukończone. Zaproponowana nazwa „Konsum — Bau und Sparverein Produktion" mieściła już cały program — przez organizację spożycia do własnej produkcji; przez zawiadywanie oszczędnościami ludowemi do budowy domów. Przytem nowością w statucie było

zastrzeżenie, że nadebrane nie zwraca się członkowi w gotówce, lecz służy do utworzenia zasobu ratunkowego (Notfond), z którego członek korzysta w chwilach krytycznych (bezrobocie, choroba i t. d.).

Referentem statutu był v. Elm—dyskusja zajęła trzy wieczory—opór był jeszcze wielki — jednak ideja kooperacji zwyciężyła — zebranie postanowiło prowadzić agitację na gruncie związków zawodowych. Koszty tej akcji miał pokryć kartel związków. Wydano odezwę która rozeszła się w 200.000 egz.

Miesiąc później, 24 stycznia 1899 r. odbyło się zebranie konstytucyjne „Produkcji".

W kołach socjaldemokratycznych powstał popłoch.

Redaktor „Vorvärtsu" Dr. Adolf Braun pisał:

„Cały pogląd inicjatorów projektu jest drobnomieszczański... Plan ich jest dla stronnictwa szkodliwy. Jeśli ktoś, jak czynią to zwolennicy projektu, uważa że możliwe w dzisiejszym ustroju społecznym przeprowadzić tak daleko idące zmiany, mimowoli wzbudzić może przekonanie, że nie opłaca się działać dla socjal-demokracji.

Odpowiada mu v. Elm w „Neue Zeit" *). Słuszność stanowiska v. Elma potwierdzały nietylko argumenty ale i fakty.

Po roku istnienia „Produkcja" liczy 1500 członków i jeden sklep w śródmieściu. Tabor jej składał się wówczas z jednego ręcznego wózka — obecnie zaś posiada 138 samochodów, dwa razy tyle wozów i 34 statki.

W końcu 1921 r. członków jest 125.000, 265 sklepów, cały szereg wytwórni, wielką fermę rolną i dom wakacyjny nad morzem dla dzieci członków. Pracowników zatrudnia 3000.

Oczywiście, że rozwój w tem tempie nie mógł nie wywołać walk ze strony tych, którym wchodził w drogę. Próbowano zgnębić „Produkcję" na drodze prawnej, uchwalając przeciwko niej prawo wyjątkowe.

Mianowicie w 1911 r. jednym głosem większości przyjęto w radzie miejskiej zasadę specjalnego opodatkowania kooperatyw — mianowicie: do zysku zaliczone być miało 8% od obrotu. Lecz „Produkcja" odparowała ten cios, przyjmując formę prawną spółki kapitalisycznej. „Handelegesellschaft Produktion" m. b. H. — nic się przytem nie zmieniło, gdyż właścicielem spółki pozostała spółdzielnia. Usiłowania zastosowania poprzedniego podatku do tej nowej formy prawnej nie udały się, wytoczony proces wypadł na korzyść „Produkcji". Obecnie, ponieważ prawo wyjątkowe zostało zniesione „Produkcja" powrócić będzie mogła do swej pierwotnej postaci prawnej.

Swój tryumfalny rozwój zawdzięcza „Produkcja" z jednej strony wysokiemu uświadomieniu członków — z drugiej zaś temu, że na czele jej stanął mąż tej miary co Adolf v. Elm, którego zgon przedwczesny w r. 1916 opłakiwał cały świat spółdzielczy. *E. G.*

Kooperatyści angielscy a rząd partji Pracy.

Organ Szkockich Kooperatystów „The Scottish Co-operator" przynosi w Nr. 1320 ciekawy artykuł dyrektora S. C. W. S. Williama Gallachera, poświęcony stanowisku spółdzielców względem rządu partji Pracy.

Autor, witając z radością przedstawicieli pracy po raz pierwszy u wła-

*) Nr. Nr. 19, 23, 31 z 1899.

dzy, powiada: Rząd przestał być naszym wrogiem, stał się naszym przyjacielem. Póki Praca jest u władzy, nie potrzebujemy obawiać się wydania jakiegokolwiek prawa, krzywdzącego nasz ruch. Możemy być natomiast pewni, że wszelkie sprawy, jakie przedłożymy nowemu rządowi będą rozważane życzliwie.

Dalej autor zastanawia się nad zagadnieniem, które nurtuje kooperatystów angielskich od dłuższego czasu, czy mianowicie, uzasadniona jest odrębność politycznej partji kooperatysów od partji pracy, wobec tego że, cele obu tych partyj są niemal identyczne, że obie opierają się przeważnie na tych samych ludziach, oraz że interes pracy i interes spożywcy są tak blisko skojarzone ze sobą. Autor jest zdania, że przedstawiciele kooperacji mają do spełnienia w Parlamencie specjalną misję, muszą bronić swego szczególnego punktu widzenia, który nawet dla partji Pracy jest punktem widzenia nowym. Partja Pracy, w której najsilniejszym odłamem są przedstawiciele związków zawodowych rozpatruje stosunki pracy z punktu widzenia wytwórcy, w robotniku, widząc przedewszystkiem najemnika, pobierającego płacę. Spółdzielcy spoglądają na świat ekonomiczny pod kątem widzenia interesów spożywcy i w tym kierunku usiłują wpłynąć na pracę prawodawczą. Pomimo to autor jest zdania, że partja spółdzielcza jako samodzielna polityczna jednostka jest anomalją dzisiejszej polityki brytańskiej — że przedstawiciele kooperatystów mogliby również dobrze spełnić swe zadania, wchodząc w skład Partji Pracy, z tem, że wystawianie kandydatów spółdzielczych w pewnej liczbie okręgów wyborczych oraz finansowanie ich pozostałoby nadal w ręku organizacyj spółdzielczych.

Co się tyczy programu nowego rządu, to autor stwierdza, że niema obawy by takowy był zbyt radykalny. Przeciwnie, grozi niebezpieczeństwo, że będzie w działalności swej zbyt miękki, zbyt nieśmiały, nie dosyć wyraźnie różnić się będzie od swych poprzedników.

Wywody swe kończy dyrektor Gallacher zapewnieniem, że ruch spółdzielczy uczyni wszystko, co będzie w jego mocy by ułatwić gabinetowi MacDonalda wykonanie jego strasznie trudnego zadania, oraz by dowieść całemu światu, że przedstawiciele pracy nietylko dojrzeli do sprawowania władzy, ale że jedynie taki właśnie rząd jest mocen podołać tym ciężkim sprawom, jakie wysunęły do rozwiązania czasy powojenne.

M. O.

Za kurs złotego przyjmujemy kurs urzędowy.

Całoroczna prenumerata z przesyłką pocztową **4** złote polskie.
Numer pojedyńczy **40** groszy.

Redaktor: **Marjan Rapacki.** Wydawca: **Związek Polskich Stow. Spożywców.**

Zakłady Drukarskie „Prasa" Warszawa, Tamka 46, tel. 33-20.

№ 3 MARZEC 1924 ROK IV.

RZECZPOSPOLITA SPÓŁDZIELCZA

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM KOOPERACJI I ZWIĄZANYM Z NIĄ ZAGADNIENIOM SPOŁECZNYM I GOSPODARCZYM.

JAN BEŁCIKOWSKI.

Zagadnienie własności w świetle sumienia i woli.

IV.

Zygmunt Krasiński a własność.

Na gorączkowe wprost przejęcie się Krasińskiego sprawą własności, prócz wymienionych, wpływały jeszcze inne głosy.

W sierpniu 1833 r. ukazał się w Paryżu, pod redakcją I. B. Ostrowskiego prospekt na pismo, „Nowa Polska", z taką zapowiedzią:

„Wolność ludzkiego ducha, zupełne usamowolnienie myśli i ludzkich towarzystw, powstanie przeciw przeszłości, powszechne przekształcenie Europy, nowy kierunek ludzkiej wiedzy, wzniesienie jednej i ogólnej syntezy myślenia, nowa wiara, nowa ludzkość, nowa jej przyszłość, ten jest symbol „Nowej Polski"...

„Jest pewna, że dziś wielki posiadacz ziemi, że książę, że hrabia, że pan, że szlachcic, obszerne posiadający włości, jest dziedzicem rabunku, posiada przez wojnę, jest synem szczęśliwego wojownika".

„Nowa Polska" zapowiadała, że „nadchodzi sąd ostateczny, świta dzień naprawienia historycznych zbrodni. Ujarzmieni, złupieni, ciemiężeni niewolnicy nie mający nic, powstają przeciw dziedzicom rozboju. Społeczeństwo najazdów i wojny jest rozwiązane i niewolnicy są usamowolnieni; człowiek uznał swoją godność: uznał, że jest równy dziedzicom swoich zwycięzców,

że ziemia powinna być wspólna i wolna, że przeto społeczeństwo swoim początkiem niesprawiedliwe, musi być zniszczone, że przez zniszczenie nadużyć zajaśnieje nowy wiek ludzkości, odrodzenie, naprawienie. Używaliście — ustąpcie! wróci prawdziwy właściciel; społeczeństwo usamowolnione samo siebie chce urządzić". (N. P. 1833 str. 114).

Prawie jednocześnie, 15/4 1834 r., z innego całkiem obozu w „Revue des deux Mondes", ukazał się artykuł byłego ministra Burbonów, autora „Geniusza Chrystjanizmu", Chateaubriand'a, jakgdyby potwierdzający zapowiedzi „Nowej Polski"

„Europa — pisał Chateaubriand w „Przyszłości Świata"— szybko pospiesza ku przekształceniu demokratycznemu. Europa musi naprzód przyjąć jednostajny system polityczny. Lecz aby ten jednostajny system polityczny założyć, jest prawie rzeczą widoczną, że wybuchną wojny zewnętrzne, że trzeba będzie przejść przez podwójny bezrząd: fizyczny i moralny.

„Gdyby szło tylko o samą własność, to zachodzi pytanie czy będzie ona zmieniona, czy też jej urządzenie pozostanie nietknięte?

„Społeczeństwo, gdzie jeden człowiek ma dwa miljony dochodu, inni zaś ludzie muszą napełniać naczynia kawałkami zgnilizny, aby zebrać robaki, które sprzedane rybakom są jedynym sposobem egzystencji dla życia rodzin — takie społeczeństwo, na podobnych oparte zasadach, czy może się ostać wśród postępu wyobrażeń?

„Jeśli jednak własność będzie naruszona, wynikną natychmiast nieogarnione wstrząśnienia, które się nie uśmierzą bez rozlewu krwi. Prawo krwi i ofiary jest wszędzie. Bóg, aby odnowić porządek świata wydał swojego Syna na śmierć krzyża.

„Jaka będzie nowa społeczność? nie wiem. Nie znam jej praw. Tak samo jej nie pojmuję, jak starożytni nie mogli wyobrazić sobie społeczeństwa bez niewolników, założonego przez chrystjanizm. Jakim sposobem nastąpi zrównanie majątków? Zrównoważenie pracy i zapłaty? Jaką drogą kobieta uzyska zupełne swe usamowolnienie? tego także nie wiem...

„Widzę lud wstrząsający się, ogłaszający swą potęgę. Lud który woła: chcę, będę, przyszłość dla mnie — przedemną nie widziano nic! Świat mnie oczekiwał. Moi ojcowie byli dziećmi i niedołężnikami"

Tak pisał starzec nad grobem.

Podobnie jak Chateaubriand, Krasiński nie widzi możności rozwiązania sprawy własności drogą rozumową. Dokonać tego tylko może żywa wiara w Boga i nieśmiertelność.

„I królom i komunistom — pisał do Cieszkowskiego — o to samo chodzi—o władzę nad zwierzęcym rodem ludzkim. Pierwsi mówią: nic na ziemi wszystko w niebie! Drudzy wrzeszczą: nic w niebie, wszystko na ziemi...

„Wiesz, jabym na jednym kołku powiesił jednych, na drugim — drugich a we środku zjawiłby się ukrzyżowany Chrystus — między dwoma łotrami".

Krasiński ostrzegał, aby nie wlewać jadu w lud. Przeczuwał bowiem, że „lud na gruzach i trupach obalonych wieków, puściłby się na nowe kształty społeczne, niezawodnie komunistyczne, świat chrześcjański takby skończył, jak pogański, tylko, że przez napływ wewnętrznych barbarzyńców. Do takiego chaosu wiodą nas rządy europejskie monarchistyczno-absolutne.

„My bardzo nieszczęśliwi, bo znamy prawdę, znamy i obliczyć możem matematycznie przyszłość a ręce nam związano, skrępowano nas i nic czynić nie możem"... [1]).

Poeta pojmował rolę Moskwy w tym ruchu wszechświatowym.

„Krasiński — pisze prof. Kallenbach — wykazał papieżowi jak na dłoni, że od powtórnego ukazania się Polski w świecie zależy dziś (w r. 1848) na Wschodzie postęp, na Zachodzie — ratunek cywilizacji.

Polska ginąc, zostawi świat na pastwę europejskiej anarchji i wschodniego barbarzyństwa; oboje będą nieuniknione. Anarchja europejska, rozdzierając się własnemi rękami, ułatwi spełnienie bezbożnych marzeń wschodniego barbarzyństwa. Ukaże się na horyzoncie sztandar moskiewski, będzie rósł, będzie się przybliżał, a w Europie ludzie, skalani krwią swoich braci, uwielbią to godło azjatyckiej idei wśród zwalisk, jakich sami narobią, aż ich obejmie szał Kaina i zbydlęcenie Nabuchodonozora".

Co do idei komunistycznej stanowisko Krasińskiego wobec niej było jednakże przedmiotowe. Potępiając komunizm, jako teraźniejszość, przy obecnym stanie kultury, Krasiński jednocześnie uznawał komunizm, jako najszlachetniejsze dążenie świata.

„Stan komunistyczny Państwa—pisał do Małachowskiego — może być celem, ku któremu ciąży historja świata... by nie być najstraszniejszą ironją, najszaleńszym despotyzmem, musi nastać dopiero w dni owe, gdy *Chrystusowe oświecenie wszystkich uświęci.* Poprostu to reguła klasztorna do społeczeństwa całego zastosowana. Dziś pytam, czy ją można, czy podobna zastosować i czy lud ją zrozumie? Lud właśnie tylko własność zrozumie, a nie wyzucie z wszelkiej własności. Trzeba przyjąć za zasadę prawo, nadające własność włościanom gruntów przez nich uprawianych i posiadanych. Komunizm — to idea raczej wschodnia, niż zachodnia".

---

[1]) Do Małachowskiego, 12/III 1846 r. w zbiorze Gaszyńskiego „Wyciąg z listów Z. Krasińskiego".

Tak mówiło sumienie Krasińskiego, opromienione jego mocą twórczą.

Ale w stosunku zwłaszcza do niego, wartościowe jest i poznanie kierunku jego woli praktycznej.

Wszak Krasiński sam należał do wielkich właścicieli ziemskich, sam miał możność wcielenia swoich ideałów w życie.

Otóż pod tym względem, zdania są rozbieżne; jedni twierdzą, że Krasiński nie uwłaszczył swoich włościan, drudzy zapewniają, że jeden z pierwszych to uczynił.

Sądzimy, że odpowiedź realną na to pytanie znajdziemy we fragmencie: „Zaczętego dramatu", Krasińskiego, p. t. Rok 1846, w scenie I, w rozmowie hrabiego-obywatela z p. Agatą i z Referendarzem.

Obywatel, mianowicie, temi słowy charakteryzuje tam swój sposób postępowania z włościanami:

„Przed miesiącem, mówi, zwołałem gromadę. Chciałem pańszczyznę won, u wszystkich na czynsz obrócić. Stali na dziedzińcu, skrobali się w głowę, prosili, by tak zostało, jak jest, bo kiedy nieurodzaj, dobrze brać od pana zasiłek, a kiedy czynsz, to samemu trza się starać o zaradzenie głodowi. Krótko mówiąc, wypraszali się.

„Prawda, powiem Państwu, żem już im oddawna wszystkie szarwarki i daremszczyzny odpuścił, więc niewielką mają pańszczyznę. Tak u mnie, a mimo to, powtarzam, trza będzie dojść do czynszu, bo przy pańszczyźnie nigdy nikt nie ustrzeże, by ekonom batem gdzie chłopa nie skropił, lub go nie zelżył paskudnemi słowy.

„...Rozpity lud, to szatańska rzecz, a są tacy dziedzice, którzy go rozpijają dla intraty większej, rozpijają do szczętu. Znam ja takich, w sąsiedztwie mojem, którymby za lada zdarzeniem ich właśni włościanie skosili głowę, lub mózg wymłócili cepami" [1]).

Takie to sprzeczności w nastrojach ludu i obywateli miał pogodzić ten jeden wielki, wielki cud, z polską szlachtą—polski lud.

Stanowisko tedy Krasińskiego w sprawie, że tak powiemy, ludowej, jest stanowiskiem, które i obecnie pokutuje jeszcze (stał nawet na niem Szczepanowski) jakiejś osobliwszej wiary w jakiegoś, t. zw. ducha obywatelskiego, który może być wszystkiem, tylko nie duchem. Duch bowiem jeden jest, poprostu Duch. Duch obywatelski, jako specjalna kategorja ducha, należy do przeżytków pseudoklasycyzmu, w rodzaju Amorków, Zefirków, Sybilli i t. p.

Dla możliwie wszechstronnego oświetlenia zagadnienia własności w omawianym przez nas okresie nie możemy pomi-

---

[1]) Wydanie Jubileuszowe dzieł Krasińskiego. Tom V, str. 95.

nąć poglądów, wygłoszonych w tej sprawie przez Henryka Kamieńskiego (Filareta Prawdowskiego) w jego dwóch rozprawach: „O prawdach żywotnych narodu polskiego" i w „Katechizmie demokratycznym" [1].

Wszak to pod wpływem tych „Prawd" Kamińskiego napisał Krasiński swój Psalm Przyszłości i rzucił hasło jedności szlachty z ludem.

Otóż z siedmiu rozdziałów Prawd żywotnych dla nas ważnym jest rozdział III, p. t. „Pojęcie praktyczne rewolucji społecznej — uwłaszczenie".

Tak więc u Kamieńskiego kwestja własności zostaje związana ściśle z praktycznemi sposobami zdobycia wolności i niepodległości. Urzeczywistnienie prawa włościan do ziemi jest przedewszystkiem najbardziej praktycznym środkiem do wywołania powstania ludu całego przeciwko zaborcom.

Przez rewolucję społeczną (uwłaszczenie) do niepodległości politycznej.

„Rewolucja społeczna (w dziedzinie własności)—pisze Kamieński (str. 70) — nietylko jest celem, jako dobro ludu, ale przytem najważniejszym środkiem, jako działacz niechybny do poruszenia go w obronie niepodległości".

Kamieński rozwija zasadnicze myśli T-stwa Demokratycznego, które w artykule, p. t. „Uwłaszczenie" objawiło, według Kamieńskiego, prawdę, bez której ani jednego kroku postawić nie możemy.

Pomimo atoli wzmianki o dobru ludu w „Prawdach" Kamieńskiego rolę decydującą odgrywają nie względy idealne, ale tylko i tylko motywy praktyczne.

„Jeżeli się pokażą—pisze K.— praktyczniejsze i dzielniejsze środki rewolucyjne powstania, jak uwłaszczenie, czołem przed niemi bić będziemy, ale tego się trzymamy, dopóki tamtych nie przedstawi nam przyszłość... Jako środek rewolucyjno-wojenny przeszywa (uwłaszczenie) odrazu cały lud jednem słowem, jakoby iskrą elektryczną" (str. 75).

Tu mimowoli moglibyśmy przyjść do wniosku, że, gdyby niepodległość polityczna zdobyta była w jaki inny sposób, jak np. obecnie na tle wojny wszechświatowej, kwestja uwłaszczenia przestałaby w tej mierze porywać Kamieńskiego i T-stwo Demokratyczne.

Świadomy tej jednostronności pogłębia Kamieński treść moralną procesu uwłaszczenia. Czyni to, między innemi we wspomnianym Katechizmie Demokratycznym, czyli w opowiadaniu Słowa Ludowego.

W rozdziale IV tego Katechizmu, poświęconym Rewolucji Społecznej i Powstaniu, stwierdzając znowuż, że ziemia zapali

---

[1] Książki te są obecnie wielką rzadkością, można je znaleźć w Warszawie jedynie w Bibljotece Krasińskich.

masy ludowe świętym ogniem Wolności i Niepodległości, stawia Kamieński pytanie 62 tej treści:

„Prawdziwy demokrata kocha sprawiedliwość, a czy to nie jest niesprawiedliwością jednym odebrać a drugim oddać ziemię"?

Odpowiedź: Z żadnego względu nie jest to niesprawiedliwością. Wiele bardzo można przytoczyć dowodów w tej mierze, ale pierwszy zaraz jest tak silny, że można obejść się bez innych, o których lekką tylko uczynimy wzmiankę.

„Wszystko to, co jest koniecznie potrzebne dla ratowania Ojczyzny może zawsze być żądane bez niesprawiedliwości, a musi być spełnianem pod najświętszym obowiązkiem i najsurowszą odpowiedzialnością. Ojczyzna ma prawo od każdego człowieka żądać wszelkiego poświęcenia, bądź to mienia, bądź życia, a ktoby się wzbraniał, może a nawet powinien być zmuszony.

„Ojczyzna ma prawo oderwać człowieka od rodziny i spokojnego życia, wskazać mu największe niebezpieczeństwo i wyrzec: „idź i tam zgiń"! A słuchać należy i Polacy od podobnych rozkazów nie cofali się nigdy.

„Ta więc Ojczyzna, która ma prawo szafować życiem, kiedy jej tego potrzeba, może zarówno szafować rzeczą mniej drogą i szanowną, to jest mieniem, własnością i niemi rozrządzać, gdy tego wymaga sprawa powszechna.

„Gdyby niesprawiedliwością było pociągnąć ludzi do tego, by majątkiem służyli Ojczyźnie, toby jeszcze większą niesprawiedliwością było pociągnąć ich do tego, aby służyli poświęceniem życia, co przecież uznane jest za rzecz naturalną. Kiedy więc można i godzi się w takiej potrzebie brać ludzkie życie, tembardziej można i godzi się brać majątek, byle pożyteczność takiego środka była dowiedzioną.

„Nadanie zaś ludowi wiejskiemu własności ziemskiej jest jedyną rzeczą, która zapewni mu niezależność, a obok tego pojmie on Wolność i Równość. I tylko w ten sposób Rewolucja Społeczna potrafi tego dokazać, aby go zainteresowała silnie, wszystkie najżywotniejsze poruszyła w nim uczucia i przedstawiła mu odradzającą się Polskę, jako prawdziwą Ojczyznę dla Ludu.

„Niema podobieństwa Powstania skutecznego dla naszego Narodu bez Rewolucji Społecznej.

„Nadwyrężenie zatem własności szlacheckiej jest rzeczą konieczną i niezbędną dla zbawienia Ojczyzny, a zatem musi mieć miejsce"...

W dalszym ciągu Kamieński uzupełnia zasady etyczne uwłaszczenia.

„Nadanie własności ziemskiej Ludowi — pisze — będzie nadto (nietylko więc środkiem do wojny z zaborcami) rzeczą piękną i chwalebną, jako dążenie do większego dobra więk-

szej liczby... Będzie ono (pod względem historycznym) ścisłym wymiarem sprawiedliwości, któremu to jedno chyba zarzucić można, ze zbytnio został opóźniony. Byłaby to czysta restytucja, czyli zwrot wydartej niegdyś własności, bo trzeba wiedzieć, że dawni kmiecie w naszym kraju byli właścicielami swojej ziemi. Nadanie więc własności ziemskiej Ludowi byłoby, właściwie, przywróceniem mu tego, co przed wiekami posiadał, a z czego w najohydniejszy sposób został odarty". (Str. 45).

O treści moralnej tak pojętego tu uwłaszczenia, czyli Rewolucji Społecznej świadczy jeszcze takie pytanie Katechizmu Demokratycznego.

„Czy u nas Rewolucja Socjalna może się obejść bez rozlewu krwi i odbyć się w powszechnej jedności całego Narodu?

Odpowiedź. Rozwiązanie tego pytania jest w ręku polskiej szlachty i od niej tylko zależy.

„Jeżeli wraz z patrjotami powtórzy ona hasło: Wolność i to z głębi serca — Naród przyciśnie ją do łona braterskim uściskiem i policzy do rzędu najzacniejszych dzieci Ojczyzny— jeżeli zaś przyjmie obojętnie, zimno, niechętnie Rewolucję Społeczną, jeżeli jej natychmiast nie podejmie, wtedy biada jej, bo spotkać ją musi los nieprzyjaciół Ludu... a kary innej niema... jak śmierć". (Str. 38).

Przytoczyliśmy obszerniej poglądy Kamieńskiego, tego naczelnego ideologa demokracji ówczesnej, w której oczach obawa przed utratą mienia dla Ojczyzny była objawem haniebnego tchórzostwa, więcej sromotnego, niż strach przed utratą życia na polu bitwy.

Rewolucja duchowa chrystjanizmu.

Omawiając zagadnienie własności w dziełach naszych wieszczów i w innych objawach sumienia narodowego, zwracaliśmy uwagę na ścisły związek, tam zachodzący, między owem zagadnieniem, a kwestją religijną, ideą Chrystusową.

Wszak tę łączność podkreślał nietylko Mickiewicz, Krasiński, Worcell, ale nawet i ta wspomniana, najczerwieńsza z czerwonych „Nowa Polska", na gruncie religijnym oparcia dla siebie szukała. Raczej św. Tertuljanem się zachwycała, niż Konstytucją 3 maja, którą zwała szpargałem.

Określając swoje stanowisko do katolicyzmu, Nowa Polska oświadczyła, że „przez zasadę katolicyzmu rozumie nie kościół rzymsko-katolicki, ale tylko umiejętny, filozoficzny system katolicyzmu, który wszystkie europejskie ludy chciał zamienić na jedno społeczeństwo, na jedną ludzkość, jako pięknie mówił Tertuljan o chrześcijanach: „unam rempublicam agnoscimus mundum" (jedną znamy rzeczpospolitą—świat).

Dla uniknięcia atoli utożsamiania chrystjanizmu owej

doby z chrześcijaństwem współczesnem, urzędowem, lub parafjalnem, jak również dla wyprowadzenia zeń odpowiednich konsekwencyj dla własności, musimy poznać jego cechy charakterystyczne.

Otóż przedewszystkiem polskie chrześcijaństwo ówczesne było prawdziwą rewolucją duchową w stylu wielkim, nieustraszonym, było aktem bezwzględnej niepodległości w duchu i w prawdzie. W miejsce zależności nawet od Boga, głosiło zasadę łączności z Bogiem (sławne Krasińskiego mówienie: nie Ty, Boże, ale Ja-Boże).

To chrześcjaństwo z okresu Rewolucji Duchowej w Polsce (niewiadomo dlaczego zwanego dotychczas jeszcze romantyzmem) wypełniało, zaprawdę, program Wieczystej Młodości, poruszało z posad ziemię.

„Wobec tak pojętej religji — pisze prof. Chrzanowski — Kościół, jako odrębna organizacja, jest, oczywiście, niepotrzebny; to też Cieszkowski nie waha się wyprowadzić tego wniosku, w mniemaniu, że kościół będzie kiedyś równie zbędny, jak państwo, albo raczej, że się Kościół z państwem połączą w jedną harmonijną całość, utworzą jedną świętą rzeczpospolitą, która będzie: „panowaniem Bożem w świecie“ [1]. (Str. 67).

Innemi słowy o tym przewrocie duchowym pisze Szczepanowski w dziele, p. t.: „Myśli o Odrodzeniu Narodowem (str. 237):

„Objawienie narodowe polskie—objawienie Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego, Cieszkowskiego—wniosło do Kościoła Powszechnego ideę Ojczyzny, jako świętości, narówni ze świętościami dawniej uznanemi“.

I nie był to frazes, nie było to jakieś urojone Królestwo Boże w niebie.

W tem uświęceniu Ojczyzny znajdowało swój wyraz poetycki dążenie całej demokracji ówczesnej do uszczęśliwienia ludzkości na ziemi i do zwycięstwa sprawiedliwości bożej—najwyższej—w stosunkach narodowych i społecznych.

„Cel ludzkości — pisał Cieszkowski — nie w oderwanem przyszłem życiu, ale w obecnem, które jest uczestnikiem wiecznego“. (Ojcze Nasz, t. IV, str. 96).

Bezpośrednio o własności, jako o prawie, jako o zasadzie, o instytucji Cieszkowski nie mówi tam, gdzie występuje jako głos sumienia i woli (Ojcze Nasz).

Pośrednią atoli odpowiedź na to zagadnienie znajdujemy w glossach do czwartej prośby Modlitwy Pańskiej: *Chleba naszego powszedniego daj nam codzień.* (Tom III, str. 212).

„Podwójna praca—pisze tam Cieszkowski — oczekuje re-

---

[1]) Ign. Chrzanowski. Ojcze Nasz, Augusta Cieszkowskiego. Kraków Nakładem księgarni I. Czarneckiego.

formę: znieść złe a sprawić dobre, wyrwać ludzkości truciznę a podać jej chleb pożywny.

Cel ten dopiętym zostanie:

1) pod względem religijno-moralnym przez objawienie się i ustalenie nowych stosunków religijnych;

2) przez otworzenie ludzkości drogi do prawdziwych wiadomości;

3) pod względem intelektualno-praktycznym przez umysłowe kształcenie robotników.

Konieczną wynikłością dzisiejszego stanu ludzkości jest zapewnienie każdemu indywiduum tak materjalnego, jak intelektualnego minimum, aby mu nadać możliwość własnego nadal samodzielnego postępu".

Przytem — podkreśla to z naciskiem Cieszkowski — sfera potrzeb (tego minimum) rozszerzać się będzie kosztem sfery zbytków.

Reasumując postulaty tego rozdziału, dochodzi Cieszkowski do pojęcia trzech gałęzi instytucyj:

1. Systemu powszechnej asekuracji, dla zapewnienia każdemu indywiduum tego, co już posiada a przez to zasłonienie go od strat ujemnych;

2. Systemu powszechnej gwarancji dla zapewnienia każdemu indywiduum tego, czego nie posiada, a posiadać powinien, t. j. minimum, a tem samem zasłonienie go od stanowiska zupełnego ogołocenia (gołoty), czyli stanu zera w społeczeństwie.

3. Systemu powszechnej asocjacji dla zapewnienia każdemu indywidyum tego, co posiadać może i do uzyskania tego, do czego ma prawo, zdolność a nawet obowiązek, tak pod względem przemysłowym jak i duchownym, aby sprawdziły się słowa: „O, jako dobra rzecz i jako wdzięczna rzecz mieszkać braci społem". (Ps. C. XXXII).

Jest więc Cieszkowski wyznawcą spółdzielczości na wielką skalę, na skalę międzynarodową, powszechną.

Za niezbędne ogniska życia Ludzkości poczytuje: Powszechny Sejm, Powszechny Rząd i Powszechny Aeropag Narodów.

W ten sposób, na tej drodze Ducha spełnionem będzie naczelne zadanie Czynu, osiągnięcie „socjalności", to znaczy zbudowanie Królestwa Bożego na ziemi.

Filozofja Cieszkowskiego wogóle jest uznana przez krytykę jako filozofja Czynu.

Pełna zaś formuła Czynu Cieszkowskiego głosi: Czyn to koordynacja wszystkich dróg Ducha t. j. całej kultury, upodrzędnienie całej wogóle działalności ludzkiej jednemu celowi— socjalności.

Ale czyn, mający na celu zreaiizowanie socjalności powinien być wolny, czyli dobrowolny i tem się różni Cieszkowski od wyznawców przymusu socjalistycznego.

Cieszkowski występuje wobec „czerwonej rdzy", ale daleko surowiej potępia reakcjonistów.

„Wy — woła — którzy wstrzymujecie postęp ducha ludzkości, na miłość Boga, przestańcie, bo jak Bóg Bogiem, to wam się na nic nie przyda! Czyż nie dość już jęków wydała pierś ludzkości, czyż nie dość łez oczy jej wyroniły? Cóż wam z tego przyjdzie, że ich trochę więcej jeszcze wyciśniecie? A przemóc? Nie przemożecie; przytłumić? nie przytłumicie; wytępić? nie wytępicie.

„Ani działa, ani bagnety, ani rusztowania, ani lochy podziemne, ani rada, ani zdrada, jak Bóg Bogiem, nic wam nie pomoże, bo to sprawa Boża. O wstyd wam! o hańba wam, którzy czuwacie nad społeczeńskiem ciałem, jeśli świadomość cierpienia ludzkości nie wzbudzi w was woli ratunku, czynu zbawienia! Drżyjcie więc, aby ludzkość nie wyrzekła nad wami straszliwego przekleństwa: hańba wam na wieki".

To też nie dziw, że z tak potępionego obozu zarzucano Cieszkowskiemu, że obala niebacznie wszystkie podwaliny nietylko katolicyzmu, ale i wszelkiej wiary.

Na podstawie powyższego, wobec tego, że Cieszkowski za cel najwyższy ludzkości, wyższy nad prawo i nad moralność stawia socjalność—uspołecznienie—solidarność rodu ludzkiego, możemy wnioskować, że stosunek jego do prawa własności, jak i wogóle do wszystkich prawodawstw współczesnych był w istocie swojej krytyczny.

Hoene-Wroński — a własność.

Wśród najwybitniejszych działaczy z okresu, nazwanego przez nas, Okresem Wielkiej Rewolucji Duchowej, uwzględnimy jeszcze poglądy na własność Hoene-Wrońskiego.

Otóż Hoene-Wroński, twórca Filozofji Absolutnej, uznaje własność za prawo wieczne i dziedziczne, i niezniszczalne, ale nie pod bylejakim warunkiem, pod warunkiem całkowitej przytomności rozumu. (Metapolityka, str. 269).

Ale ten rozum w światopoglądzie Wrońskiego spełnia rolę tak nadprzyrodzoną, cudowną, boską, jako światło Mesjanizmu, że, zaprawdę, trudno do tych wyżyn dojść właścicielowi.

Powinien on poznać cel konieczny ludzkości, czyli poznać istotę samą absolutu, przez uwielbienie absolutne Boga i przez miłość absolutną (panującą nad innemi uczuciami) bliźnich.

W popularnem streszczeniu zasad mesjanizmu pod nazwą: *Kodeks Prawodawstwa Społecznego Absolutnego*, czytamy:

Artykuł 11. Uwielbienie takie absolutne Boga będzie przedmiotem naszej Religji, zaś miłość taka absolutna bliźniego będzie przedmiotem naszego społeczeństwa moralnego i powszechnego, albo nowego kościoła.

Artykuł 12. Nowa ta religja polegać tedy będzie na uprawie prawdziwego *uświęcenia naszych uczuć*, nowy zaś ten kościół — na założeniu prawdziwej niezależności od wszelkich celów fizycznych, a w następstwie, na *triumfie zasady dobrej.*

Artykuł 13. Uświęcenie uczuć naszych dla wielbienia Boga winno być sprawionem przez uczucie czyste *piękna*, dowód materjalny obecności Boga.

Artykuł 14. Niezależność ludzkości od celów fizycznych, dla miłości bliźnich naszych, winna być sprawdzona przez uprawę *Miłosierdzia*, które jest prawdziwą życzliwością względem bliźnich w obliczu Boga.

Artykuł 15. Kult religijny powinien tedy sprowadzić się do użycia wyłącznego sztuk pięknych, zaś instytucje kościelne winny być oparte wyłącznie na miłosierdziu powszechnem.

Artykuł 16. Wszystkie te określenia przedujęte naszego celu końcowego nie są już zwykłem wierzeniem: są to obecnie poznania doskonałe, wyposażone *w pewność absolutną.*

Widzimy z powyższego, jak głębokie i wszechstronne znamiona duchowe łączą się u Hoene-Wrońskiego z obecnością Rozumu, tego niezbędnego warunku prawa własności; jak wysokiej kultury umysłowej, wymagałby on od właściciela, gdyby go o to zapytano.

Praktycznie sprawę ujmując, rozróżnia Wroński, w Metapolityce [1]), trzy sposoby nabycia własności: przez fakt sam objęcia w posiadanie rzeczy fizycznej albo bezwładnej (ex facto); powtóre, przez wolne i samorzutne postanowienie rozumu swego praktycznego, człowiek może wyrzec się zadarmo, albo w widoku jakiegoś dobra, prawa tego początkowego własności na dobro innego człowieka, akceptującego to *ustępstwo własności* (ex pacto); trzeci, wreszcie, sposób nabycia własności, sposób idealny, ile że przedmiot nabyty byłby bytem idealnym, t. j. atrybucją hyperfizyczną i samorzutną innego człowieka. I trzeci ten sposób, który ustanawiałby tedy zasadę wyjątkowego prawa własności, zachodziłby, oczywiście, przez zezwolenie specjalne stwórcy, t. j. przez wyraźne i wyjątkowe prawo moralne (ex lege). (Str. 268).

(D. c. n.).

---

[1]) Hoene-Wroński. Metapolityka. Przełożył z francuskiego Józef Jankowski. Prace Instytutu Mesjanicznego.

Z. Ł.

Eksport, kredyt, konsumcja.

Sprawozdanie Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywców za r. 1922 podkreśla lekceważenie rynku wewnętrznego przez producentów polskich i liczenie głównie na eksport.

Zjawisko to nie jest bynajmniej sporadyczne, lecz przedstawia symptomat ogólnej choroby polegającej na tem, że podział wyprodukowanych przedmiotów odbywa się niemal *wyłącznie w formie nabycia towaru za otrzymaną płacę zarobkową.*

Ponieważ kapitalista dzisiejszy stara się obniżyć tę ostatnią dla obniżenia kosztów produkcji,—tem samem więc zwęża swój wewnętrzny rynek zbytu. Ponadto pragnąc ten najbliższy rynek jak najlepiej wyeksploatować pod względem ceny, stara się wywieźć część towaru, gdyż zdaje mu się, iż zawładnąwszy obcym rynkiem, będzie niezależny od konjunktur rynku wewnętrznego.

Dlatego na eksport sprzedaje się z reguły taniej niż u siebie, do czego zmusza konkurencja.

Inną stroną zagadnienia jest jeszcze i to, że wobec wzmagającej się produkcji maszynowej, płaca zarobkowa przedstawia coraz mniejszą część kosztów wytwarzania, tak jak one są obliczane obecnie.

Składa się zaś na nie: koszt surowca i zużytej energji, koszt kredytu, lub procent od inwestowanego kapitału, koszta administracji, reklamy (ostatnie nieraz bardzo znaczne), amortyzacja maszyn, inwestycji i budynków, wreszcie zysk przedsiębiorcy, oraz pewne potrącenia na rezerwy kapitału na wypadek kryzysu i t. p. Wszystko to sprawia, że ceny towarów nie odpowiadają zupełnie możności ich nabycia przez konsumentów rynku wewnętrznego, bo możność ta wyrażona jest głównie cyfrą ogólnie rozdzielonych zarobków, a te stanowią coraz mniejszą część kosztów produkcji, tak jak one są obliczane obecnie.

Tu wniesiemy pewną poprawkę: zysk, a raczej dywidenda przedsiębiorcy, jeżeli on jest wielogłowym akcjonarjuszem, przedstawia również do pewnego stopnia siłę nabywczą. I przedstawiałby ją w stopniu znacznie większym, gdyby nie chęć i potrzeba w dzisiejszych warunkach kapitalizowania zysków, a nawet zarobków, bądź to w celu zabezpieczenia się na wszelkie ewentualności niepewnego jutra, bądź to w celu rozszerzenia produkcji, na którą jednak ta „oszczędność“ przy dzisiejszym systemie podziału bogactw wpływa hamująco, gdyż zwęża rynek zbytu.

Kapitalizowane zyski nie są niczem innem, jak procentami od tak lub inaczej inwestowanego kapitału, przyczem oblicze-

nie procentów opiera się nieraz na przypuszczeniu możliwości innej, lepszej lokaty.

Z tego zatem punktu widzenia nie prywatna zatem produkcja i nawet nie godziwy zysk przedsiębiorcy jest złem największem, ale owo kapitalizowanie bez końca procentów od procentów, które płyną niewiadomo dlaczego do kieszeni prywatnych finansistów, lub przedsiębiorców (gdyż ci stają się finansistami w swych kalkulacjach), a to pomimo, że z natury rzeczy *procenty te powinny stanowić własność społeczeństwa, gdyż jego to potrzeby i jego potencjalna produkcja są jedynem źródłem kredytu.*

Tymczasem konsument, sam będąc kredytorem, opłaca bardzo drogi nieraz kredyt przedsiębiorcy i w ten sposób płaci stały haracz nic nie wytwarzającemu finansiście, a płaci go nietylko w czasie procesu wytwarzania i potem aż do chwili sprzedaży towaru przez detalistę (który również korzysta z kredytu), ale nawet jeszcze przed zainstalowaniem fabryki w postaci nabywanych na kredyt instalacyj, które potem tenże konsument musi zamortyzować wraz z procentami, a zniszczone zastąpić nowemi. On to bowiem będąc równocześnie konsumentem i wytwórcą — już zawczasu wytwarza zapas instalacyj dla wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw.

Jeżeli uwzględnimy, że wcześniej czy później, haracz powyższy opłaca konsument stale, na wszystkich polach produkcji, a więc także przy wytwarzaniu przedmiotów nie stanowiących artykułów bezpośredniego spożycia (jak budynki, maszyny) — to zrozumiemy, że zagadnienie kredytu staje się centralnym problematem taniej produkcji i konsumcji.

Na pytanie więc jak zmniejszyć koszt produkcji i przystosować go (a więc i ceny towarów) do zdolności nabywczej rynku wewnętrznego, — musimy odpowiedzieć, iż *w interesie konsumenta leży znalezienie takiej formy uspołecznionego lub upaństwowionego kredytu, któryby wszelki procent bądź zwracał do kieszeni konsumenta, bądź też był bezpłatnym kredytem produkcyjnym*, udzielanym w postaci środków produkcji w najszerszem znaczeniu tego słowa.

Przytem i amortyzacja, tak jak jest obliczana obecnie, stałaby się również zbyteczną, gdyby konsument i producent (w jednej osobie) potrafił przez pewną dodatkową ilość pracy wytworzyć na własny rachunek pewien potrzebny zapas maszyn i instalacji tak jak zresztą wytwarza ten zapas już i dzisiaj na rachunek prywatnego kapitalisty. Tu więc gromadzenie kapitału staje się równoznaczne z gromadzeniem pewnej rezerwy pracy.

W tych warunkach zbyteczne stałoby się również tworzenie rezerw kapitału dla każdego przedsiębiorstwa oddzielnie, bo rezerwa ta byłaby ogólną w postaci nagromadzonych publicznych środków kredytowych udzielanych w tej lub innej

formie bądź przedsiębiorstwom prywatnym bądź spółdzielniom wytwórczym.

Odpowiedź więc na pytanie, jak zniżyć koszty produkcji lub zwiększyć siłę nabywczą konsumenta, brzmi: przez uspołecznienie kredytu.

Ale przeprowadzenie reform opartych o uspołecznienie kredytu łączy się z zagadnieniem podziału wytworzonych przy pomocy takich kredytów bogactw. Wytwory te bowiem musiałyby w jakiejś formie wracać do instytucji udzielającej środków na jej wyprodukowanie, lub do instytucji zależnej od niej.

Ale w takim razie znieślibyśmy dalsze rozchody obecnych przedsiębiorców na reklamę, oraz na straty wynikające z bezplanowej produkcji.

Skoro bowiem kredyt produkcyjny byłby udzielany przez odbiorcę wytworów, t. j. przez organizację konsumentów (lub ich instytucję kredytową), to wyrzucanie całej masy towarów wyrugowanych przez konkurencyjną reklamę—stałoby się niepotrzebne i nawet niemożliwe.

W ten sposób uspołeczniony kredyt staje się regulatorem produkcji na potrzeby rynku wewnętrznego i równocześnie przyczynia się do dalszego zmniejszenia kosztów produkcji, gdyż z pozycyj wymienionych na początku, a składających się na cenę towaru wyrugowane zostałyby następujące: 1) oprocentowanie kapitału, 2) amortyzacja, 3) opłaty na fundusz rezerwowy, 4) koszty reklamy, a pozostałby tylko: 1) koszt robocizny, 2) koszt surowca, 3) koszty administracji (nieco zwiększone wskutek rozwinięcia aparatu rozdzielczego), 4) koszt zużytej energji; przyczem koszty wytworzenia energji i wydobycia surowca, zmiejszyłyby się również o pozycje, wyżej wymienione, jako odpadłe wskutek uspołecznienia kredytu, 5) zysk przedsiębiorcy.

Uspołecznienie kredytu produkcyjnego zniosłoby w dalszym ciągu konieczność uganiania się za eksportem za wszelką cenę, bo wzmożony wskutek zwrotu procentów rynek wewnętrzny pochłaniałby kilkakrotnie zwiększoną ilość towarów.

Eksportować wówczas możnaby tylko w miarę konieczności nabycia surowca i po cenach znacznie wyższych od cen wewnętrznych.

Kraje nie posiadające przemysłu własnego i tak mogą dostarczyć za wyroby gotowe tylko swój surowiec. To było jedną z dalszych przyczyn obniżania cen towarów przeznaczonych na eksport.

Tu należy przypomnieć, że dziś nawet kraje takie, jak Chiny, Indje, Brazylja—stwarzają coraz większy własny przemysł i nadejdzie czas, gdy rynki eksportowe skurczą się do wymiany najkonieczniejszych surowców. Już dziś widzimy wybitną tendencję wszystkich bez wyjątku państw do importowania jak

najwięcej surowców, a w ostateczności i półfabrykatów w celu przerabiania ich na miejscu, byle tylko uniknąć przywozu obcych wyrobów gotowych. Jest to tendencja naturalna ze względu na konieczność dania zatrudnienia własnym rzeszom pracowników.

Kredyt uspołeczniony, przy uregulowanym podziale wytworzonych przedmiotów, usunąłby dalej tak zw. koszty handlowego ryzyka przedsiębiorcy, który stając się niejako „subentreprenerem“ instytucji kredytującej i odbierającej towar (dla podziału go np. między afiljowane stowarzyszenia) nie potrzebowałby wymagać nadzwyczajnych zysków dla ubezpieczenia się na wypadek zmiany konjunktury.

Czas już, aby wielkie instytucje kredytu spółdzielczego i komunalnego pomyślały o czemś więcej, jak o odrzucaniu dywidendy dla udziałowców.

Jeżeli dotychczasowe doświadczenia wykazały, że koperatywy wytwórcze niezawsze funkcjonują sprawnie, gdyż brak im inicjatywy jednostkowej, potrzebnej dla ożywienia procesu wytwarzania, to nic nie stoi na przeszkodzie, aby kredyt spółdzielczy finansował przedsiębiorstwa prywatne, biorąc je równocześnie pod kontrolę i naginając ich działalność do swoich celów, t. j. do redukcji kosztów wytwarzania i cen w myśl wyłuszczonych wyżej zasad.

Dalszym etapem na tej drodze musiałaby być zmiana podstawy podziału bogactw. Płaca zarobkowa przestałaby być podstawowym czynnikiem przy tym podziale.

O tem jednak dziś jeszcze mówić przedwcześnie.

WŁADYSŁAW KOMOROWSKI.

Cukier jako objekt polityki gospodarczej.

I.

Rozwój światowy produkcji cukru i jej stan dzisiejszy.

W dziejach polityki gospodarczej narodów cukier odgrywa wyjątkowo wybitną rolę już od bardzo odległych czasów, stając się z biegiem wieków przedmiotem coraz czulszej opieki rządów, która prowadzi wreszcie do międzynarodowego regulowania handlu cukrowego, przerwanego dopiero wybuchem wielkiej wojny światowej. Zacznie on niewątpliwie odgrywać jeszcze wybitniejszą rolę w obecnej powojennej polityce gospodarczej, którą organizacje spożywców będą się interesowały

nie w mniejszym stopniu, niż organizacje wytwórców. Zapoznanie się więc z historją rozwoju cukrownictwa, współczesnym stanem jego produkcji, konsumcji i zagadnieniami, które ten stan może w najbliższym czasie wywołać, nie jest pozbawione znaczenia dla każdego, kto powołany jest z tą polityką mieć do czynienia. W ogromnym stopniu dotyczy to spółdzielców.

Za ojczyznę trzciny cukrowej uważane są Indje Wschodnie. Mieszkańcy Bengalu już od wielu tysięcy lat przed Chrystusem używali jej do swych potraw. Jedną z nazw tego kraju też jest Gur lub Gaura, co znaczy kraj cukru. Tak też nazywa się jedno z miast Bengalu, które kiedyś było jego stolicą, a dziś leży w gruzach. Nazywa się więc ono miastem cukru.

Nazwa cukru pochodzi z sanskrytu, w którym nazywał się *sarkara*, a tracąc z czasem *r* i asymilując *k*, przybrał nazwę *sakkara*. Handel rozpowszechnia tę nazwę wraz z artykułem, który ją nosi po świecie, przyczem przybiera ona u poszczególnych narodów pewne nieznaczne zmiany, a więc nazywa się u arabów *sukkar*, u persów *szakar*, u rosjan *sachar*, u polaków *cukier*, u węgrów *cukur*, u tybetańczyków *szakara*, u mongołów *szeker*, u anglików sugar (*szuger*) i t. p. [1]).

Od bardzo dawnych czasów znana jest również uprawa trzciny cukrowej i produkcja cukru w Chinach. Jest to charakterystyczne jednak, że Indje, które w poszczególnych epokach wywierały wielki wpływ na cywilizację Chin, a za ich pośrednictwem oraz pośrednictwem Korei — na cywilizację Japonji, nie udzieliły im swej nazwy cukru. Trzcina cukrowa po chińsku nazywa się *tong*. Hieroglif, którym Chińczycy i Japończycy posługują się dla napisania wyrazu „trzcina cukrowa", składa się z hieroglifu „*ryż*" i hieroglifu „zagraniczny", co zapewne świadczy o tem, że w odległych czasach chińczycy nazywali ją ryżem zagranicznym. Jest to jednak moje własne przypuszczenie i nie jestem pewny, czy zgodziłby się z nim uczony filolog, znający gruntownie historję siniko-japońskich znaków piśmiennych. Dla wyrazu „cukier" używa się oprócz tego hieroglifu „piasek, kamienie, kryształ". Z dwóch takich hieroglifów: „kryształ" i „ryż zagraniczny" tworzy się ideogram, wyobrażający ten produkt, który my nazywamy cukrem. Po japońsku nazywa on się *satoo*.

Początkowo na szeroką widownię świata wprowadzają go wielkie pochody wojenne. Europa dowiaduje się o nim podczas pochodów wojsk Aleksandra Wielkiego, które zapoznały się z nim w Indjach. Do Persji trzcina cukrowa została prze-

---

[1]) *Karl Ritter*. Erdkunde. T. 9. Westasien. *Dr. Edm. v. Lippmann* Geschichte des Zuckers. *Dr. E. O. v. Lippmann*. Abrégé de l'histoire du sucre. Paryż, 1894. *Max Schippel*. Zuckerproduktion u. Zuckerprämien. (Posiada bardzo obszerną bibljografję przedmiotu).

niesiona około 500 r. po Chrystusie. Podobno sadzono ją najprzód w okolicach miasta Gondisapur, położonego w dolnej części dorzecza Eufratu. W mieście tem znajdowała się wspólnota chrześcijańska, a przy niej szkoła przyrodnicza, w której uczeni zajmowali się również studjami medycyny. Szkoła ta utrzymywała stałe stosunki naukowe z Indjami. Ona też pierwsza zajęła się uprawą trzciny cukrowej w Persji dla celów leczniczych. Z czasem szkoła wprowadziła fabrykację twardego cukru. Rafinowanie cukru więc ma być wynalazkiem perskim.

Kiedy około 640 r. po Chrystusie Persja była podbita przez Arabów, zwrócili oni zaraz uwagę na uprawę trzciny cukrowej, której dotąd nie znali. Ze względu na skłonność ich do używania słodkich potraw, rozpowszechniali ją wszędzie, gdzie się znaleźli, i w ciągu jednego wieku stanowiła ona już bardzo poważną gałęź rolnictwa perskiego. Cukier został najpoważniejszym artykułem masowego handlu w południowej części Persji, a miasto Sirâf — głównem emporjum, skąd ten cukier rozwożony był drogami morskiemi po całym świecie, jaki wówczas był znany. Owładnąwszy Egiptem, Arabi wprowadzili tam również trzcinę cukrową. Rafinowanie cukru zostało tam udoskonalone. Około 750 r. po Chrystusie cała żyzna część Egiptu była przeznaczona na plantacje trzciny cukrowej. W tych czasach też podobno podczas wielkich uroczystości dworskich spożywano do 76.000 *kg* cukru. Wraz ze zdobyczami wojennemi Arabów, uprawa cukru rozpowszechniła się w Afryce Północnej, Sycylji, Hiszpanji, Palestynie, Syrji, na Cyprze i w krajach nadkaspijskich.

Do dalszego rozpowszechnienia cukru przyczynili się krzyżacy. Podczas pierwszego pochodu krzyżowego spotkali oni w Syrji „nowe zjawisko, niespodziewany cenny dar niebios, zesłany dla dobra rodzaju ludzkiego". Była to „trzcina miodowa", którą nazywano *cukra*. Później zapoznają się krzyżacy z rafinowanym cukrem egipskim. Powstaje w Syrji frankońska fabrykacja cukru. W okolicach Tripoli (staroż. Trypolis), Tyru, Bejrutu, Akkony, Cesarei, jak również wewnątrz kraju, nad morzem Tyberyjskiem, nad Jordanem i w okolicach Jerycho uprawiano trzcinę cukrową. W XII w. wenecjanie posiadają już około osiemdziesięciu folwarków w okolicach Tyru, w których uprawiana jest trzcina cukrowa. Z Wenecji rozchodzi się cukier do innych krajów. Zniszczony zostaje przemysł cukrowniczy zarówno w Syrji, jak i na Cyprze i w Egipcie podczas podbojów tureckich.

Podczas słynnych odkryć geograficznych Krzysztofa Kolumba przenosi się trzcina cukrowa do Indji Zachodnich i do Ameryki. Najpierw wprowadza on ją na San Domingo, stamtąd rozpowszechnia się ona na Kubę, Meksyk i Brazylję. W związku z rozpowszechnieniem cukrownictwa w Ameryce datuje się wprowadzenie niewolnictwa. Ponieważ miejscowi Indjanie nie

nadawali się do robót na plantacjach, więc z inicjatywy dominikanina hiszpańskiego, późniejszego biskupa w Chiapa w Meksyku, Bartłomieja de Las Casas, który towarzyszył Kolumbowi w jego podróżach, zaczęto sprowadzać murzynów ze wschodnich brzegów Afryki, których też w ciągu XVI, XVII i XVIII w. wysłano miljony do Ameryki i wysp, położonych na morzu Karaibskiem. Dzięki pracy niewolników, cukier został jednym z najpoważniejszych artykułów eksportu amerykańskiego. Flota metropolij, posiadających kolonje w Ameryce, dostarczała go do Lizbony i Antwerpji. Zaczął on tanieć i rozpowszechniać się we Francji, Anglji, Holandji i Niemczech. Zaczęto zakładać w Europie rafinerje, przerabiając sprowadzany z za morza surowiec. Pierwsza rafinerja powstała w Wenecji w XV w., w Niemczech w roku 1573 istniała rafinerja cukru w Augsburgu, druga powstała w 1597 r. w Dreźnie, potem powstawały rafinerje w Hamburgu, Norymberdze i t. d. Na początku XVIII w. Hamburg był najpoważniejszem siedliskiem przemysłu cukrowniczego rafinacyjnego.

W końcu XVI w. nie znano jeszcze w Europie kawy, kakao lub herbaty. Pierwsza kawiarnia była otwarta w Londynie dopiero w roku 1672. Herbata w tym czasie była jeszcze nieznana w Europie; w roku 1664 wschodnio-indyjska kompanja nadesłała królowej angielskiej w darze parę funtów herbaty. Z wprowadzeniem konsumcji tych artykułów dokonał się cały przewrót w odżywianiu miejskiej ludności Europy, co przyczyniło się do rozpowszechnienia konsumcji cukru. W r. 1730 wynosiła ona w Europie około 75.000 t., w r. 1750—125.000 t., w r. 1880—250.000 t.

W końcu XVIII i na początku XIX w., rozpoczyna się nowa era w historji cukrownictwa światowego, powstaje nowa gałęź przemysłu cukrowniczego, oparta nie na trzcinie cukrowej, lecz na burakach. W miarę rozwoju tej gałęzi przemysłu zaczyna się współzawodnictwo pomiędzy cukrem trzcinowym i buraczanym, które trwa do dziś. Z czasem na rynku międzynarodowym współzawodniczą między sobą nawet państwa, produkujące cukier buraczany.

W 1747 r. chemik Andrzej Zygmunt Marggraf, dyrektor akademji nauk w Berlinie, zrobił odkrycie, że burak zawiera te same składniki, które znajdują się w cukrze trzcinowym. Nad zużytkowaniem tego odkrycia w przemyśle pracował uczeń jego Fr. Karol Achard, który przy poparciu króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III zbudował w 1799 r. na Dolnym Śląsku w Kunern pod Steinau pierwszą w świecie fabrykę cukru buraczanego. Wskutek zamieszek wojennych usiłowania Acharda dłuższy czas nie mogły jednak być uwieńczone powodzeniem w Prusach.

Inaczej rzecz się miała we Francji. W swej walce z Anglją Francuzi zamierzali uciec się do zarządzeń ekonomicznych

któreby mogły zadać jej cios dotkliwy. Cukier trzcinowy kolonjalny odgrywał wówczas bardzo poważną rolę w imporcie francuskim, a handlowa flota angielska ciągnęła wielkie korzyści z przewozu cukru trzcinowego z kolonij do Francji. W celu pozbawienia Anglji tych korzyści, myśl polityczna we Francji dążyła do wytworzenia stanu samowystarczalności tego kraju. Czyniono też próby wydobycia cukru z roślin, pokrewnych co do kształtu, z trzciną cukrową, naprzykład z kukurydzy. We Francji wszystkie czynione próby się nie udawały. Nic też dziwnego, że zwrócono tam szczególniejszą uwagę na odkrycia Marggrafa.

Napoleon I rozkazał oddać początkowo pod uprawę buraków 32.000 *ha* ziemi i otworzył ministrowi spraw wewnętrznych kredyt w wysokości 1.000.000 franków na subsydjowanie przemysłu cukrowniczego. Później pomoc ta stopniowo była rozszerzona. Rozwojowi przemysłu cukrowniczego we Francji też sprzyjał rozwój wypadków politycznych. Dekretem Napoleona z dnia 21 listopada 1806 r. była ogłoszona blokada kontynentalna Anglji. Zabronione zostały z nią wszelkie stosunki handlowe. Wszelki towar angielski we Francji lub pochodzący z fabryk angielskich, rozkazano uważać za łup wojenny. Były bardzo wysoko podniesione cła wwozowe. W Paryżu wówczas funt cukru kosztował 6 franków [1]).

„Jeżeli w roku 1807—15 przeciętna cena cukru rafinowanego wynosiła 360 i w wyjątkowych wypadkach nawet 600 franków za centnar podwójny — pisze Paasche — to rzeczą zrozumiałą jest, że takie ceny musiały sprzyjać rozwojowi przemysłu cukrowniczego, i że przedsiębiorstwa, pracując przy pomocy najprymitywniejszych środków, osiągały znaczne korzyści, tembardziej, że ten młody przemysł cieszył się gorącem poparciem rządu francuskiego. W roku 1812 znajdowało się też już 7.038 *ha* pod uprawą buraków, których zbiór stanowił 100.000 t., i były one przerabiane w 40 fabrykach. W chwili upadku pierwszego cesarstwa liczono już nawet 200 fabryk, produkujących rocznie 3.400.000 *kg* piasku [2]).

Po zniesieniu blokady import kolonjalnego cukru spowodował wielki spadek cen w Europie na ten artykuł, wskutek czego w młodem cukrownictwie buraczanem zaczął się kryzys, który doprowadził do upadku wiele przedsiębiorstw. W Królewcu naprzykład w 1811 roku centnar cukru kosztował $84^1/_3$ talara, w 1812 r. $106^1/_3$ talara, a po zniesieniu blokady $58^2/_3$ talara, a w rok później nawet $47^2/_3$ talara; we Frankfurcie nad Menem w lipcu 1810 r. kosztował do 110 talarów i w sierpniu

---

[1]) *Dr. H. Paasche.* Die Zuckerproduktion der Welt, ihre wirtschaftliche Bedeutung und staatliche Belastung.

[2]) *Wrotnowski* Przemysł cukrowniczy w Królestwie Polskiem, 1880 r.

nawet 122 talary, a po zniesieniu blokady—44 talary w 1815 r. i 28 talarów w sierpniu 1819 r. [1]).

Pomimo to francuski przemysł cukrowniczy, dzięki korzystnemu prawodawstwu podatkowemu i innym korzystnym okolicznościom przetrwał ten kryzys. Ruch abolicjonistyczny w Europie prowadzi do zniesienia niewolnictwa w kolonjach francuskich i angielskich, co następnie ułatwia na międzynarodowym rynku cukrowym współzawodnictwo cukru buraczanego z cukrem trzcinowym, powodując upadek cukrownictwa kolonjalnego i przyczyniając się do rozwoju produkcji cukru buraczanego. Skutkiem zniesienia niewolnictwa w kolonjach francuskich, produkcja cukru spada ze 100.000 *t* na 15.000. Dzięki temu też w roku 1850 wyprodukowano już 65.000 *t* cukru buraczanego, a 10 lat później znajdowały się w ruchu 362 fabryki, które produkowały 173.676 *t*. W roku 1871/72 znajduje się 487 fabryk z produkcją 335.000 *t*, a w roku 1875/76 produkcja 521 fabryki wynosi 462.287 *t*.

Aczkolwiek pierwsza w świecie szkoła cukrownictwa buraczanego, wspomniana wyżej fabryka cukru w Kunern, założona przez Acharda, powstała w Niemczech, to jednak cukrownictwo w okresie wojen napoleońskich, dzięki nieprzyjaznym warunkom politycznym i gospodarczym, początkowo rozwijało się w tym kraju nadzwyczaj słabo. Na początku trzeciego dziesiątka lat XIX w. w całym niemieckim związku celnym znajdowały się podobno tylko dwie fabryki cukru buraczanego, z których jedna, w Hohenheim, służyła raczej do celów doświadczalnych. Jeszcze w r. 1835 C. F. Nebenius, ówczesny znawca niemieckiej polityki celnej pisał, że cukier buraczany nie zaspokajał nawet nieznacznej części konsumcji krajów, objętych przez niemiecki związek celny. Dopiero w tych latach dzięki cłom, wprowadzonym od cukru kolonjalnego pod wpływem francuskiej polityki gospodarczej, zaczął się w Niemczech przemysł cukrowniczy rozwijać szybko, o czem świadczą następujące cyfry [2]):

1.

Rozwój i stan przemysłu cukrowniczego w Niemczech.

Rok	Ilość czynnych fabryk	Produkcja w t.
1836/37	122	1.400
1844/45	98	13.000
1854/55	222	78.600
1864/65	270	170.700
1874/75	333	256.400

[1]) *Max Schippel.* Zuckerproduktion u. Zuckerprämien.
[2]) Die deutsche Zuckerindustrie, 1914. Wydanie związku robotników fabrycznych Niemiec.

Rok	Ilość czynnych fabryk	Produkcja w t.
1884/85	408	1.146.700
1894/95	405	1.828.000
1904/05	374	1.605.400
1912/13	342	2.632.300[1])
1921/22	—	1.300.000[1])
1922/23	—	1.500.000[1])

W następstwie wojny światowej Niemcy straciły kilkadziesiąt cukrowni, znajdujących się na tych dawnych wschodnich kresach tego państwa, które obecnie należą do Rzeczypospolitej Polskiej.

W Austrji pierwsze próby wprowadzenia przemysłu cukrowniczego poczęto czynić w końcu drugiego dziesiątka lat XIX w. W roku 1835 znajdowało się 17 fabryk czynnych i liczba ich wzrastała szybko, tak że w roku 1840 znajdowała się 41 fabryka, w r. 1850 — 84, w r. 1860 — 124, najwięcej zaś ich było w roku 1872/73, w którym liczba ich wynosiła 256. Od tego czasu liczba fabryk cukrowych w Austrji zaczęła się zmniejszać i w roku 1904/5 spadła na 206, zwiększała się natomiast produkcja cukru. Rozwój przemysłu cukrowego w Austrji ilustruje następująca tablica [2]):

2.

Rozwój przemysłu cukrowniczego w Austrji.

Rok	Ilość fabryk	Produkcja cukru surowego w t.
1871/72	251	240.420
1880/81	227	533.100
1890/91	213	767.465
1900/01	213	1.083.328
1904/05	206	900.700

Po wojnie prawie wszystkie cukrownie dawnej Austrji znalazły się w granicach Rzeczypospolitej Czesko-Słowackiej, a więc fabryki i rafinerje, leżące w obrębie Czech, Moraw i Śląska Opawskiego, a prócz tego i największe cukrownie słowackie, najnowsze i najsprawniejsze pod względem zdolności przetwórczej, jak również fabryki dawnych przedwojennych Węgier. Przemysł cukrowniczy czesko-słowacki obejmuje około 180 cukrowni (surowni) oraz surowni z rafinerjami lub rafineryj [3]).

---

[1]) Dane Otto Lichta. Gaz. Cukrownicza Nr. 23/24, 1923 r.

[2]) *Dr. H. Paasche.* Die Zuckerproduktion der Welt, ihre wirtschaftliche Bedeuntung u. staatliche Belastung. Lipsk, 1905.

[3]) *Dr Józef Frejlich.* Preemysł cukrowniczy Czecho-Słowacji w latach 1918/19—1920/21. Gaz. Cukr. Nr. 10/13, 1922 r.

W Rosji pierwsza rafinerja cukru trzcinowego powstała w Moskwie jeszcze na początku XVIII w., założona przez kupca Wiestowa. Produkcją cukru z buraków zainteresowano się tu w tym czasie, kiedy w Niemczech Achard zajęty był kwestją zużytkowania odkrycia Marggrafa w celu stworzenia kontynentalnego przemysłu cukrowniczego. Przypisać to należy spopularyzowaniu już wówczas przez Acharda tego odkrycia. Podczas niepowodzeń, jakich Achard doznawał przy usiłowaniach urzeczywistnienia swych planów, miał on nawet zamiar wyjechać do Rosji, gdzie spodziewał się doznać większej pomocy. To też kiedy Achard, dzięki poparciu króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III założył pierwszą w świecie doświadczalną fabrykę cukru buraczanego w Kunern w 1799 r., to w Rosji pierwsza fabryka powstaje zaledwie trzy lata później, w r. 1802, założona przez generała Blankennagela we wsi Ałabajewo, w Tulskiej gubernji. Przemysł ten cieszył się następnie poparciem rządu. Dla zachęty właścicieli cukrowni, pozwolono im wypalać spirytus z odpadków buraczanych bez akcyzy, w stosunku dwóch wiader spirytusu na jeden pud rafinady i jedno wiadro spirytusu na jeden pud cukru surowego[1]). W celu popierania przemysłu cukrowego zwiększono cło na cukier zagraniczny, Cło to wynosiło:

3.

Rosyjskie cła protekcyjne na cukier w pierwszem czterdziestoleciu istnienia przemysłu cukrowniczego.

Rok	Rubli	Rok	Rubli
1819	0.75	1831	2.80
1821	1.00	1841	3.80
1822	1.50	1856	3.00
1823	2.50		

Liczba fabryk cukrowniczych też stale wzrastała, chociaż były to wówczas jeszcze fabryki rolnicze, z urządzeniem bardzo prymitywnem i oparte na przerobie buraków, pochodzących wyłącznie z majątków ich właścicieli. Liczba tych fabryk wynosiła:

4.

Ilość cukrowni w Rosji od r. 1825 do 1844 r.

W roku	1825	7
„	1830	20
„	1836	57
„	1840	143
„	1844	206

[1]) *Dr. W. D. Preyer.* Die russische Zuckerindustrie.

Dokładne dane statystyczne o przemyśle cukrowniczym Rosji datują się dopiero od roku 1848, w którym wprowadzono akcyzę. Podług tych danych rozwój przemysłu cukrowniczego i produkcja cukru w Rosji przedstawiają się w sposób następujący:

5.

Rozwój rosyjskiego przemysłu cukrowniczego od wprowadzenia akcyzy do zniesienia niewolnictwa chłopów (1848—1861).

Rok	Ilość fabryk	Produkcja
1850/51	358	800.000
1851/52	382	939.300
1852/53	391	701.000
1853/54	397	1.130.000
1854/55	395	1.350.000
1855/56	403	1.300.000
1856/57	401	1.040.300
1857/58	401	922.900
1858/59	426	1.203.700
1859/60	433	871.800
1860/61	427	1.329.000
1861/62	417	987.000

Była to już znaczna ilość fabryk, jednak 75% ich nie posiadało wówczas jeszcze maszyn. Rozwojowi przemysłu cukrowniczego w Rosji, oprócz ceł ochronnych, sprzyjały również korzystne warunki pracy, gdyż do roku 1861 w Rosji istniało niewolnictwo chłopów, którzy stanowili własność agrarjuszów, od których całkowicie zależny był ich los.

Proklamowanie wolności pozbawiło agrarjuszów rosyjskich taniej siły roboczej, co początkowo odbiło się również ujemnie na przemyśle cukrowniczym. Wkrótce potem jednak zaczyna się dokonywać koncentracja kapitałów, powstają towarzystwa akcyjne i fabryki, urządzone mechanicznie. W r. 1871 znajdowało się już 180 dużych fabryk. Od roku 1872 do roku 1876 powstało 40 nowych. Produkcja wynosiła w roku 1872/73 10.500.000 pudów i w r. 1874/75 11.147.411 pudów. Aczkolwiek rok 1883 zaznaczył się nieurodzajem, to jednak dzięki zwiększonej powierzchni plantacyj buraczanych, produkcja wynosiła 19.100.000 pudów. W następnym roku powierzchnia plantacyj buraczanych zwiększyła się jeszcze o 18.000 dies., a produkcja cukru wynosiła 21.000.000 pudów i, aczkolwiek ceny zniżyły się znacznie, powierzchnia plantacyj wzrastała, i w latach 1881 — 1885 wzrosła z 223.000 do 299.000 diesiatin, to jest o 34%. Liczba fabryk w tym czasie zwiększała się nieznacznie, ale istniejące fabryki w ogromnym stopniu udoskonalały się pod względem technicznym, produkcja w tym samym

czasie prawie się zdwoiła, bo podniosła się z 15 do 29 milj. pudów, a ilość przerobionych buraków z 215 do 336 milj. pudów.

Odtąd aż do przystąpienia Rosji do konwencji brukselskiej przemysł cukrowniczy rozwijał się w sposób następujący: w roku 1895/96 było 230 fabryk, w r. 1905/6—281 w r. 1907/8—279, produkcja zaś wynosiła w roku 1903/4 63.391.786 i w roku 1905/6 54.294.483 pudy [1]). W 1912/13 r. było 231 cukrowni z produkcją 63.706.023 pudów i w roku 1913/14 — 238 cukrowni z produkcją 92.337.652 pudów cukru [2]).

W latach powojennych przemysł cukrowniczy w Rosji ogromnie podupadł. W planie produkcyjnym Najwyższej Rady Gospodarstwa Ludowego na rok 1924 przewidziane jest uruchomienie 102 fabryk, przyczem burakami ma być obsiane 276.400 *ha*. Cukru ma być wyprodukowane 440.600 ton.

Należy tu jeszcze zaznaczyć, że z chwilą powrotu Rosji do uporządkowanych stosunków gospodarczych możliwy jest rozwój cukrownictwa buraczanego na Syberji. W tym kierunku kilkuletnie studja były przeprowadzone przez tomskie stowarzyszenie inżynierów pod kierunkiem prof S. W. Lebiediewa. Studja dały jak najlepsze wyniki i w r. 1919 przez rząd omski były zatwierdzone dwa towarzystwa akcyjne cukrownicze, które też uzyskały odpowiednie koncesje na budowę fabryk cukru w Ałtajskiej gubernji, a jedna z nich przystąpiła do budowy fabryki [3]).

(D. c. n.)

KRONIKA RUCHU SPÓŁDZIELCZEGO.

POLSKA.

III Konferencja Przewodników Spółdzielczości Polskiej.

W dn. 15 i 16 lutego b. r. odbyła się we Lwowie III Konferencja Przewodników Spółdzielczości Polskiej.

Konferencje te, z których pierwsza odbyła się jeszcze za okupacji austrjackiej w Lublinie w 1918 r., a druga w Poznaniu w 1921 r., odbywają się pod znakiem całkowitej przewagi ilościowej spółdzielczości kredytowej i rolniczej. Niesłychana rozmaitość i ilość organizacyj tego typu, spokrewnionych wspólną ideologją społeczną, stwarza na konferencjach atmosferę, w której przedstawiciele spółdzielczości spożywców

---

[1]) *Dr. W. D. Preyer.* Die russische Zuckerindustrie.
[2]) *M. Pawłowski.* Przemysł cukrowniczy na ziemiach polskich.
[3]) *Prof. S. W. Lebiediew.* O mierach k razwitju sacharnoj promyszlennosti w Sibiri. Tomsk 1921 r.

ze swojem stanowiskiem społecznem czują się osamotnieni i wbrew właściwemu stosunkowi sił—całkowicie zmajoryzowani.

Jak na konferencji poznańskiej, tak i we Lwowie rezolucja programowa, przyjęta jednogłośnie na podstawie referatu, którego temat zaproponował sam Komitet Organizacyjny („Kierunek społeczny i gospodarczy spółdzielczości spożywców") nie była poddana pod głosowanie, ponieważ konferencja nie chciała wziąć za nią na siebie „odpowiedzialności". Jest to stanowisko tem więcej osobliwe, że w sekcji spożywców reprezentowane były wszystkie kierunki ideowe polskiej kooperacji spożywców i że referent, nauczony poznańskiem doświadczeniem, pierwotnie nie zamierzał kończyć referatu rezolucją, a uczynił to na wyraźne żądanie przewodniczącego Komitetu.

W tych warunkach trudno przedstawicielom kooperacji spożywców brać odpowiedzialność za konferencje i ich uchwały. A szkoda! Bo porządek obrad Konferencji Lwowskiej, który podaliśmy w listopadowym numerze „Rzeczp. Spółdz." był bardzo interesujący i obejmował sprawy niesłychanie doniosłe. Nie były one jednak w stanie wywołać żywszej dyskusji, przynajmniej na plenum, i atmosfera konferencji była raczej ospała.

Oto rezolucje, powzięte przez Konferencję:

Wnioski referatu „Spółdzielczość a Państwo". Ref. dr. Dębski.

I. Ruch spółdzielczy, który strukturą swych organizacyj przygotowuje obywateli do życia publicznego, zadaniami swemi zmierza do złagodzenia różnic i uchylenia antagonizmów gospodarczo-społecznych, a ideologją swą sięga do ewolucyjnego przekształcenia i naprawy stosunków społecznych, jest czynnikiem znakomicie wspierającym Państwo w spełnieniu jego zasadniczego zadania, jakiem jest utrzymanie zgodnego współżycia i uzyskanie maximum zadowolenia obywateli.

Rozwój spółdzielczości leży tedy w bezpośrednim interesie Państwa.

II. Postulaty spółdzielczości w stosunku do Państwa przedstawiają się następująco:

1) Ponieważ wartość społeczna ruchu spółdzielczego tkwi w jego samodzielności i samorządności, koniecznem jest pozostawienie spółdzielczości zupełnej swobody w urządzeniu jej stosunków wewnętrznych. Ustawodawstwo spółdzielcze powinno poza przepisami, określającemi prawną istotę spółdzielczości, oraz zabezpieczającemi prawa osób trzecich, zawierać jak najmniej norm bezwzględnie obowiązujących, a sądy rejestrowe powinny otrzymać instrukcję, aby przy rejestrowaniu statutów kierowały się wyrażoną w umotywowaniu rządowem do ustawy o spółdzielniach zasadą „pozostawienia stowarzyszonym

jak największej swobody w urządzaniu statutowem wewnętrznych stosunków spółdzielni".

2) Odrębny charakter organizacyj spółdzielczych, jako nie obliczonych na zyski osobiste zrzeszeń szerokich warstw, powinien być uwzględniony w ustawodawstwie i administracji państwowej. W szczególności zjazd domaga się, by organizacje spółdzielcze:

a) nie były wbrew zasadzie słuszności podporządkowane ogólnym normom podatkowym, przewidzianym dla zwykłych przedsiębiorstw;

b) posiadały odpowiednie przedstawicielstwo w instytucjach ekonomicznych (Izbach handlowych) oraz w gospodarczych i skarbowych ciałach doradczych i komisjach;

c) były przedewszystkiem używane do przeprowadzenia państwowych zamierzeń gospodarczych, mających na celu przyjście z pomocą ludności.

3) Współdziałanie Państwa w rozwoju ruchu spółdzielczego jest pożądane i potrzebne, zwłaszcza w czasie przełomów gospodarczych, jednak pod warunkiem, że nie będzie osłabiało inicjatywy i kwestjonowało jego niezależności.

W szczególności powinno Państwo zająć się wychowaniem spółdzielczem społeczeństwa, przez wprowadzenie wykładów kooperacji w uniwersytetach, w seminarjach nauczycielskich, oraz w szkołach średnich i wydziałowych, a nauczania elementarnych zasad spółdzielczości w szkołach ludowych.

III. Celem przeprowadzenia postulatów spółdzielczości w stosunku do Państwa, oraz zainteresowania sfer parlamentarnych ruchem spółdzielczym, pożądane jest, aby spółdzielcy przy sposobności zebrań politycznych poruszali sprawy spółdzielcze i wzywali swych przedstawicieli w ciałach ustawodawczych do przeprowadzenia życzeń ruchu spółdzielczego, uzależniając swe poparcie dla przedstawicieli od ich stanowiska w sprawach obchodzących spółdzielczość.

Wnioski referatu „Zadania spółdzielczości kredytowej w stosunku do innych typów spółdzielni". Ref. dyr. Kolarz, (koref. Kleniewski i wicepatron dr. Seydlitz).

III Zjazd uważa:

1) że spółdzielczość kredytowa nie zaniedbując głównego swego zadania szerzenia cnoty oszczędności i udzielania produkcyjnego kredytu osobistego, powinna wchodzić w ściślejszy kontakt ze spółdzielniami innego typu. Stosunek bowiem wierzyciela do dłużnika nie wyczerpuje całokształtu zagadnień spółdzielczych i gospodarczych między spółdzielniami;

2) spółdzielczość kredytowa powinna zwracać baczniejszą uwagę na organizowanie nowych spółek przemysłowych i produkcyjnych.

Rozsądna inicjatywa spółdzielni kredytowych i życzliwa ich pomoc finansowa i organizacyjna potrafią nawet w obecnych warunkach gospodarczych uruchomić owe znaczne zasoby sił moralnych i środków materjalnych, jakiemi rozporządzają spółdzielnie, potrafią również pozyskać dla nowych placówek przemysłowych zainteresowanie miejscowej polskiej ludności.

III Zjazd uważa za konieczne, aby władze ustawodawcze przystąpiły do jak najrychlejszego załatwienia sprawy ustawy wekslowej, nieodzownej dla racjonalnego obiegu pieniężnego w Państwie.

Wnioski referatu „Spółdzielnie wytwórców z uwzględnieniem ich stosunków do spółdzielczości spożywców". Ref. Zakrzewski, (koref. Kania i dyr. Broniarz).

I.

Zjazd wzywa rolnicze związki rewizyjne aby nie ograniczały się do istniejących rodzajów spółdzielni rolniczych, lecz by starały się zaszczepić na wsi polskiej spółdzielczość i w innych dziedzinach gospodarstwa rolnego, dbając o ugruntowanie i rozbudowę spółdzielni istniejących.

II.

Zjazd uznaje potrzebę porozumienia się związków dla podjęcia wspólnego wydawnictwa, poświęconego wyłącznie sprawom propagandy wśród szerokich mas członków spółdzielni rolniczych.

III.

Wobec tego, że spółdzielnie różnych rodzajów, działające na terenie wsi wykazują zbyt małą współpracę na terenie swoich powiatów, przeto Zjazd wzywa związki rewizyjne, zrzeszające powyższe spółdzielnie, aby propagowały organizowanie stałych powiatowych komisyj międzystowarzyszeniowych dla podejmowania wspólnych prac, zarówno w zakresie propagandy i pracy społeczno-wychowawczej w spółdzielniach, jak i ustalenia współdziałania w zakresie gospodarczym.

IV.

Zjazd stwierdza, że:

a) współdziałanie handlowe spółdzielni producentów i spółdzielni spożywców jest korzystne dla obu grup spółdzielni;

b) współdziałanie powinno odbywać się w pierwszym rzędzie przez centrale handlowe;

c) spółdzielnie producentów powinny dostarczać spółdzielniom spożywców surowców lub półfabrykatów oraz wyrobów przemysłu rolnego;

d) dla uniknięcia wzajemnego braku zaufania należy po woływać do życia wspólne rzeźnie, młyny i piekarnie, opart na pracy i kapitale spółdzielni spożywców i spółdzielni pro ducentów.

Wnioski referatu „Współdziałanie związków rewizyjnyc i gospodarczych oraz sprawa związku związków w Warszawie" Ref. dyr. Twarecki, (koref. inż. Chmielewski i wicepatron d Seydlitz).

Konferencja uważa, iż rozdrobnianie ruchu spółdzielczag w Polsce, ujawniające się w zbyt wielkiej liczbie związkó spółdzielni, powinno ustąpić większej konsolidacji, zmierza jącej w ostateczności do stworzenia związku związków.

Konferencja przyjmuje do wiadomości fakt porozumieni się trzech związków Lwowa, Poznania i Warszawy i uważ za pożądane wszelkie dalsze usiłowania, zmierzające do kon solidacji bądź zupełnej bądź konsolidacji częściowej organi zacyj pokrewnych: zarówno związków rewiz. jak i centra gospodarczych.

Wnioski referatu „Sprawa ugruntowania bytu i progra dalszej działalności Spółdzielczego Instytutu Naukowego w Kra kowie". Ref. patr. dr. Stefczyk.

I. Konferencja uznaje, że rozwinięcie przez Spółdzielczy Instytut Naukowy pełnej działalności ze szczególnem uwzględ nieniem działu wydawniczego, leży w najżywotniejszym inte resie całej spółdzielczości polskiej, a może być osiągnięt głównie przez dostarczenie w tym celu potrzebnych Instytu towi funduszów przedewszystkiem dla pozyskania i zatrudnie nia sił należycie uzdolnionych, a stale i wyłącznie lub prze ważnie Instytutowi oddanych.

Funduszów tych mogą i powinny dostarczyć wszystki związki spółdzielcze, tak rewizyjne (patronackie), jak zwłaszcz gospodarcze w odpowiednim stosunku do ich dochodów i siły finansowej.

II. Za najwłaściwsze rozwiązanie zagadnienia pod I okre ślonego, uznaje Konferencja założenie Naukowego Towa rzystwa polskich spółdzielni przez zrzeszenie się w tym celu o ile możności wszystkich związków rewizyjnych i związków gospodarczych polskich spółdzielni.

Zadania tego Naukowego Towarzystwa mogłyby być na razie ograniczone do utrzymywania Spółdzielczego Instytutu Naukowego i wykonywania zadań, przydzielonych Komitetow Wykonawczemu Konferencji Przewodników Polskiej Spółdziel czości w myśl regulaminu (p. 3), uchwalonego na Konferencj w Poznaniu dnia 12 listopada 1921 roku.

III. Celem najrychlejszego założenia Naukowego Towa rzystwa polskich spółdzielni, przydziela Konferencja lwowsk

wemu Komitetowi Wykonawczemu przedłożony przez refe-enta zarys statutu z zaleceniem opracowania całkowitego rojektu statutu i rozesłanie do wszystkich związków repre-entowanych na Konferencji.

Jeżeli większość związków, zaproszonych na Konferencję, oniesie w określonym przez Komitet terminie o swej goto-ości przystąpienia na zwyczajnych członków Naukowego 'owarzystwa polskich spółdzielni — zwoła Komitet Wyko-awczy Konferencji Lwowskiej założycielskie zebranie tego 'owarzystwa celem stanowczego uchwalenia statutu i ukon-tytuowania Towarzystwa.

Równocześnie będzie rzeczą Kuratora Spółdzielczego nstytutu Naukowego przeprowadzić uchwały obecnego To-arzystwa Spółdzielczego Instytutu Naukowego w Krakowie otrzebne dla przekazania jego firmy, działalności i majątku gólnemu Związkowi Polskich Spółdzielni.

Wnioski referatu „Udział Polskiej Spółdzielczości w Mię-zynarodowej Wystawie Spółdzielczej w Gandawie". Ref. dyr. Rapacki.

Ze względu na konieczność odpowiedniego wykazania orobku spółdzielczości polskiej na Międzynarodowej Wysta-vie Spółdzielczej w Gandawie w r. 1924, III Konferencja Przewodników Spółdzielczości Polskiej wzywa wszystkie pol-kie organizacje spółdzielcze do możliwie szerokiego i wszech-tronnego udziału w tej Wystawie oraz do hojnego finanso-vego poparcia zamierzeń Polskiego Komitetu Organizacyjnego Wystawy.

Wnioski referatu „W sprawie ujednostajnienia statystyki półdzielczej". Ref. Rus Kusztelan.

Zważywszy, że:

gólna statystyka spółdzielczości w Polsce, zwłaszcza staty-tyka gospodarcza spółdzielczości, zebrana i opracowana na odstawie jednolitych metod, jest niezbędna dla celów tak auki, jak praktyki i propagandy i że z nastaniem normal-niejszych warunków gospodarczych, w szczególności pieniężnych, t. j. stabilizacji waluty, nastąpi okres najodpowiedniej-szy do jej organicznego przeprowadzenia,

zważywszy dalej, iż:

tatystyka, zbierana i wydawana przez poszczególne niektóre ylko związki, a ogólnie przez Gł. U. St., nie jest kompletna w braku jednostajności przeważnie nie jest ściśle porównalna,

III Konf. Przewodników Spółdz. Pol. we Lwowie:

a) wzywa wszystkie związki spółdzielcze, aby na zasadzie wspólnego porozumienia, na podstawie istniejącej instrukcji R. Sp., przystąpiły niezwłocznie do ujednostajnienia pier-wiastkowych materjałów pod względem wewnętrznym i ze-

wnętrznym przez ustalenie minimum dat statystycznych od
dzielnie dla poszczególnych typów spółdzielni z pozostawie
niem każdej kategorji poszczególnej zupełnej swobody d
rozbudowy swej statystyki poza ustanowione minimum st
sownie do własnych potrzeb specjalnych;

b) wzywa R. Sp., Gł. U. i wszystkie związki, aby n
podstawie ujednostajnionych już materjałów pierwiastkowych
t. j. schematów bilansowych i sprawozdań w sposób wyż
wskazany, przystąpiły niezwłocznie do zorganizowania ogóln
statystyki przez:

a) zebranie, ujednostajnienie i uporządkowanie materj
łów pierwiastkowych wszystkich sp. niezwiązkowych i tyc
sp. związkowych, które statystyki nie publikują;

b) przez uzgodnienie planu, mianowicie podziału spół
dzielni na poszczególne kategorje ze względu na ich przyna
leżność do poszczególnych związków i uzgodnienie tym spo
sobem ujęcia statystycznego wszystkich porównawczych zja
wisk życia spółdzielczego, zwłaszcza odnośnie do Zw. i C. Zw

Wykonanie powyższej rezolucji poruczа się Komitetow
Wykonawczemu III Konferencji Przewod. Sp. Polskiej.

*Wnioski referatu „Ubezpieczenie Pracowników Spółdzie
czych". Ref. dr. Wiszniewski.*

Zważywszy,
że działalność spółdzielni opiera się w bardzo znacznej mierz
na pracownikach stale w przedsiębiorstwach spółdzielczyc
zatrudnionych, nie mających pozatem innego źródła dochodu
że wynagrodzenie tych stałych pracowników nie daje i
żadnego zabezpieczenia na wypadek stałej niezdolności d
pracy, śmierci i starości, co powoduje często poczucie niez
dowolenia i krzywdy społecznej,

Konferencja uchwala:

Koniecznością jest wprowadzenie ubezpieczenia emery
talnego dla pracowników spółdzielczych przynajmniej w t
wysokości, by dawało zapewnienie skromnego utrzymania d
ubezpieczonego i jego rodziny na wypadek starości i niezdo
ności do pracy.

Zważywszy,
że dotychczasowe ustawy nie dają zapewnienia minimalneg
utrzymania w normalnych warunkach, przyznają bowiem tylk
znikome renty, że etatyczne instytucje ubezpieczeń nie funk
cjonują zbyt sprawnie i szczególnie w kołach spółdzielczych
głoszących zasady samopomocy, działalność ich nie znajdu
oddźwięku;
że kontrola nad przeprowadzeniem ubezpieczeń pracowniko
jest utrudniona, że znaczne kapitały, które z natury rzecz
gromadzić będzie zakład ubezpieczeń, mogą być z pożytkie
wyzyskane dla celów spółdzielczych;

że podwójne opłaty z tytułu ubezpieczenia ustawowego i dobrowolnego byłyby zbyt wielkiem obciążeniem spółdzielni,

uważa konferencja za wskazane:

stworzenie o ile możności jednej własnej samodzielnej, bądź opartej o spółdzielczą centralę finansową, instytucji ubezpieczeń emerytaln. dla pracowników polskich spółdzielni i ich związków.

Celem jak najszybszego załatwienia tej piekącej sprawy, III Konferencja zwraca się do Centralnej Kasy Spółek Rolniczych jako instytucji, mającej styczność z największą ilością typów spółdzielni, by ta przeprowadziła możliwie bezzwłocznie przygotowawcze studja, oparte na materjałach techniczno-asekuracyjnych i ujęła w swe ręce realizację sprawy ubezpieczeń.

Aż do czasu definitywnego załatwienia wzywa się wszystkie związki spółdzielcze i spółdzielnie do gromadzenia środków na żelazny fundusz emerytalny w drodze przeznaczenia z czystych nadwyżek większych kwot, bądź przez nałożenie — tam gdzie nie istnieje przymus ubezpieczeniowy — obowiązku opłacania składek, odpowiadających co do wysokości opłatom stosowanym w kasach emerytalnych.

Wnioski referatu: „*Subskrypcja Akcji Banku Polskiego*". *Ref. Dyr. Poznański.*

1. III Zjazd przewodników polskiej spółdzielczości wzywa organizacje spółdzielcze do najżywszego zainteresowania się sprawą subskrypcji Akcji Banku Polskiego.

Solidarność spółdzielcza powinna znaleźć wyraz w posiadaniu możliwie największej ilości akcyj Banku Emisyjnego nietylko przez ogół Spółdzielni, lecz także przez liczne rzesze spółdzielców. W ten tylko sposób może sobie spółdzielczość zapewnić odpowiedni wpływ na działalność Banku Emisyjnego.

Zjazd żywi nadzieje, że w budowie Banku Polskiego, będącej głównym warunkiem uzdrowienia życia gospodarczego i finansowego w Państwie, a zarazem pomyślnego rozwoju ruchu spółdzielczego nie zabraknie żadnej Spółdzielni.

2. III Zjazd apeluje do Komitetu Organizacyjnego Banku Polskiego, by ze względu na istniejące przepisy o obrocie walutami, spowodował wydanie rozporządzeń, ułatwiających Spółdzielniom przeprowadzenie subskrypcji.

ZAGRANICA.

Z niemieckiego ruchu spółdzielczego [1]).

Katastrofa walutowa w Niemczech, spowodowana przez okupację najważniejszej pod względem gospodarczym dzielnicy, wywarła wpływ fatalny na stan ruchu spółdzielczego.

[1]) Według artykułu Henryka Kaufmanna, dyrektora Zentralverbandu niemieckich stowarzyszeń spożywców, umieszczonego w № 1 z 1924 r. w Międzynarodowym Biuletynie spółdzielczym.

Z okresu wojny, rewolucji i pierwszych lat porewolucyjnych ruch spółdzielczy w Niemczech wyszedł naogół zwycięsko, jedynie tempo jego rozwoju zostało zwolnione. Liczba członków stale wzrastała. W latach 1914 — 1919 wzrosła z 1.700.000—do 2.300.000 rodzin.

Natomiast obecnie wobec błyskawicznie szybkiej dewaluacji pieniądza (od początku września 1923 do połowy listopada tegoż roku kurs dolara wzrósł 350.000 razy)., wszelkie wysiłki samopomocy spółdzielczej musiały okazać się bezsilne. Cały aparat rozdzielczy artykułów spożywczych został zrujnowany — zarówno spółdzielczy jak handlu prywatnego.

Wszystkie fundusze, jakiemi rozporządzały kooperatywy, straciły odrazu wszelką wartość. Setki małych kooperatyw zawiesiło poprostu swą działalność — (liczba dokładna nie jest dotąd znana). Wszystkie inne zawdzięczają swe uratowanie kredytom, zarówno publicznym jak prywatnym, które odpowiadają mniej więcej wartości posiadanych obecnie towarów, gdyż własne środki obrotowe wszystkich stowarzyszeń szacuje Kaufmann na parę dziesiątek tysięcy marek w złocie. Rzecz naturalna, że szansa otrzymania kredytu była większa dla stowarzyszeń dużych, których nieruchomości, urządzenia techniczne i produkcyjne przedstawiają poważne gwarancje kredytowe.

Pozatem niefachowe zarządy małych stowarzyszeń, złożone najczęściej z ludzi pracujących zarobkowo gdzieindziej— nie zawsze mogły wykazać tyle energji, jaka w tych ciężkich czasach była konieczna dla prowadzenia stowarzyszenia.

Dla zorjentowania się w rozmiarach stowarzyszeń, podajemy stan ich liczebny w r. 1922.

	liczba stow.	liczba członków	stosunek liczby członków do ogółu członków w %
mniej niż 400 czł.	543	114.000	3.6
od 400 — 1000	315	205.000	6.4
od 1000—10.000	387	1.143.000	36
powyżej 10.000	58	1.707.000	54
Ogółem	1.303	3.164.000	100%

Widzimy z tego, że załamanie się małych kooperatyw nie odbije się znacząco na całości ruchu, bo posiadają one liczbę członków, stanowiącą nieznaczny tylko ułamek ogólnej liczby członków — temniemniej jest to bolesny cios zwężania dziedziny wpływów spółdzielczych.

Pozatem wpływa na ruch spółdzielczy w sposób fatalny i spadek siły zakupu proletarjatu, skutkiem bezrobocia i znacznego spadku płac realnych. Liczba pracowników spółdzielczych musiała być zredukowana. Fundusz udziałowy i rezerwy muszą być ponownie stworzone. Skoro tylko zaprowadzona zo-

stała w Niemczech marka rentowa, zabezpieczona hipotecznie ogólnem bogactwem narodowem, stowarzyszenia przystąpiły niezwłocznie do określenia wysokości udziału w tej jednostce i do ich zbierania, rozumiejąc, że rozwój stowarzyszeń zależny jest od możliwie rychłego oswobodzenia się od kredytu, na którym obecnie byt swój opierają.

Ten niesłychanie ponury obraz strat poniesionych przez niemiecki ruch spółdzielczy, kończy Kaufmann słowami niezłomnej wiary w zwycięstwo międzynarodowych ideałów spółdzielczych.

E. G.

Atak drobnomieszczaństwa na ruch spółdzielczy w Szwecji.

W roku ubiegłym zaznaczył się znaczny postęp w ruchu spółdzielczym w Szwecji. Pomimo zniżki cen w r. 1923 w porównaniu do r. 1922 o 13 proc., obroty hurtowni wzrosły o 8.5 milj. koron szwedzkich i wyniosły 72.3 miljony. Podobnież wzrosły obroty stowarzyszeń. Ponadto hurtownia do spółki ze stowarzyszeniem w Göteborgu nabyła tam młyn parowy, piekarnię i 28 sklepów z pieczywem, prowadzoną dotychczas przez spółkę kapitalistyczną, albowiem posiadany przez hurtownię jeden młyn już nie wystarczał dla dostarczania stowarzyszeniom pożądanej ilości mąki.

Te powodzenia ruchu spółdzielczego zaniepokoiły kupców prywatnych. Nie mogąc zaszkodzić kooperacji na drodze ekonomicznej — apelują do pomocy państwowej w dwóch memorjałach. W pierwszym z nich żądają opodatkowania nadwyżki kooperacji, której minimalną wysokość proponują obliczać w stosunku 8% od obrotu. W drugim memorjale protestują przeciwko temu, że spółdzielnie prowadzą rozwiniętą sieć kas oszczędnościowych (wkłady w r. 1922 wyniosły 12 milj. kor. szw.), które nie podlegają kontroli państwowej.

(*Schw.: Konsum-Verein Nr. 7 1924 r.*)

KRONIKA SPOŁECZNA i GOSPODARCZA

Przegląd Gospodarczy.

Bezrobocie.—Francja: spadek franka, rozwój przemysłu inflacyjnego, „niebezpieczeństwo francuskie".—Życie gospodarcze Anglji w r. 1923.—Niemcy: drożyzna, handel zagraniczny, rozkwit portów niemieckich. — Problemat bawełny: zmniejszenie zapasów, wzrost cen, przemysł polski. — Stosunki gospodarcze Rosji.— Przegląd międzynarodowy cen — Drożyzna w Polsce.

Według niezupełnie dokładnej statystyki liczba bezrobotnych w Polsce dochodzi do kilkudziesięciu tysięcy osób, w styczniu ilość berobotnych w Rzeszy Niemieckiej obliczano na 3 miljony, z czego na Niemcy nieokupowane przypadało 1.528.000 osób pozbawionych pracy i pobierających zapomogi i 862.000 osób pracujących przy skróconym czasie pracy i również wspieranych. W Anglji ilość bezrobotnych w grudniu nieco się zmniejszyła, przekracza wszakże liczbę miljona osób. Zaczyna wzrastać bezrobocie we Włoszech, gdzie coraz więcej daje się odczuwać konkurencja przemysłu francuskiego zdobywającego rynki na skutek zniżki franka.

Spadek franka francuskiego i belgijskiego zaczyna się już groźnie przedstawiać. W początku marca kurs dolara osiągnął 26 franków francuskich (parytet=5,18 fr.). Jedną z najgłówniejszych przyczyn tego spadku jest rzeczywiście powikłanie sprawy odszkodowań wziętych pod uwagę i przewidzianych w budżetach Francji i Belgji, ale w budżetach tych odszkodowania te jak dotąd są pozycją ujemną. Od zakończenia wojny budżet francuski dzieli się na dwie niezależne części: budżet zwyczajny oraz budżet t. zw. wydatków zwrotnych. Budżet zwyczajny jest to właściwy budżet francuski i od 1920 r. pamiętnego przez wysiłek podatkowy, jest zrównoważony. Budżet wydatków zwrotnych czyli reparacyjny niema pokrycia realnego, i od początku jest finansowany przy pomocy pożyczek przeważnie krótkoterminowych. Otóż wskutek tego, że te pożyczki miały powodzenie, skarb nie zadłużył się w Banque de France, natomiast wzrastała inflancja kredytowa. Na dzień 28 października 1923 roku obieg niepokrytych kruszcem banknotów wynosił we Francji 31.493,4 miljonów franków[1]). (31 grudnia obrót banknotów niepokrytych wynosił w Niemczech 496,5 tryljonów mk., zaś 20 grudnia w Polsce 72087262,6 milj. mk. pol.). Projekt ustawy przedłożony Izbom przez p. Poincaré przewiduje oszczędności w wydatkach aż do wysokości 1 miljarda franków rocznie a także ogólne podniesienie danin państwowych o 20%. Wszakże brak jeszcze we Francji jednolitej myśli co do ratowania spadku franka. Z początkiem lutego rząd francuski wystąpił z projektem nowej ustawy dotyczącej zakazu importu towarów zagranicznych. W motywach do projektu znajduje się oświadczenie, że nowe ograniczenia w przywozie towarów lub produktów z zagranicy jest jedynym ze środków uważanych za konieczne dla ochrony waluty francuskiej. Loucher widzi znów jedyny ratunek dla franka we wzmożeniu eksportu.

---

[1]) Die Bank, 24 Februar 1924, str. 87.

W przemyśle węglowym Francji zaznacza się rozwój zadawalniający. Wydobycie węgla przez cały rok 1923 wzrastało ustawicznie.

W styczniu r. b. Niemcy obniżyły ceny żelaza wskutek ustalenia wartości marki niemieckiej, wyrzucenia na rynek zapasów ze składu Ruhry oraz przedłużenia dnia roboczego. Wywołało to silną na kontynencie europejskim zniżkę cen żelaza, która jednak nie dotknęła Anglji. Cena wywozowa belgijskiej lub francuskiej surówki odlewniczej wynosi za tonnę 4 funty 10 sz., angielskiej zaś 5 funtów, różnica zaś ceny blach i t. p. dochodzi na tonnie od 2 do 3 funtów. W 1923 roku Anglja wydobyła węgla prawie o 30.000.000 tonn angielskich więcej niż w roku poprzednim. Produkcja jednak węgla i surówki jest mniejsza niż przed wojną.

Wszechświatowa produkcja żelaza i stali w tys. tonn ang. [1]).

	1913		1923	
	żelazo	stal	żelazo	stal
W. Brytanja . . .	10.260	7.663	7.360	8.480
Stany Zjednoczone	30.653	31.301	39.500	44.400
Francja	5.126	4.614	5.000	4.750
Belgja	2.428	—	2.118	—
Niemcy	19.000	18.631	4.000	5.000
Polska	?	?	492	935

Według źródeł francuskich produkcja żelaza we Francji jest większa niż ostatniego roku przedwojennego ale produkcja stali przewyższyła znacznie produkcję roku 1913.

Żelazny rynek światowy odczuwa silnie konkurencję Francji (i Belgji). Ceny wyrobów francuskich i belgijskich są znacznie niższe aniżeli angielskich. Eksport żelaznych wyrobów angielskich nie może się rozwijać, co więcej, nie może się nawet utrzymać w granicach normalnych. Jeżeli zaś inflacja franka potrwa dalej, to Francja, posiadając najbogatsze złoża węgla i rudy, zaleje wszystkie rynki europejskie, a nawet może się pokusić i o dalszą ekspansję. Oto w Anglji produkcja żelaza obniżyła się o $^1/_3$ a w Niemczech spadła do $^1/_5$ poziomu przedwojennego. Taki stan rzeczy musiał zachwiać równowagę gospodarczą. Przytem trzeba mieć na uwadze, że kontynentalne rynki europejskie (zwłaszcza francusko - belgijskie) cierpią od nadprodukcji. W ogólności wszechświatowa produkcja surówki i stali jest niższa niż przed wojną. Pamiętajmy, że w życiu gospodarczem żelazo gra rolę pierwszorzędną.

W ciągu jedenastu miesięcy roku ubiegłego Anglja eksportowała za 988 836.527 f. szterl. czyli o 8,8% więcej niż 1922 roku, zaś importowała za 811.389.429 f. szt. czyli o 7,2% więcej niż roku poprzedniego [2]). Stosunek wywozu do przywozu pozostaje bez zmiany. Zauważa się spadek funta szt. i odpływ jego na rynek amerykański.

Niemcy stoją pod znakiem naprawy waluty. W końcu roku ubiegłego ceny przekroczyły parytet światowy. Przedwojenne minimum robotniczej egzystencji na tydzień wynosiło 28 mk. złotych czyli 6,6 dolara. Ilość artykułów spożywczych równą przedwojennej można było kupić [3])

[1]) The Economist, Januar 15, 1924, str. 11.

[2]) L'Economiste Français, 2 Fèv. 1924, str. 132.

[3]) Robotniczy Przegląd Gospodarczy Nr. 2, 15 lut. 1924 r., str. 46.

za	3,18	dolara	w czerwcu	1923
„	2,25	„	„ sierpniu	„
„	2,00	„	5 października	„
„	2,05	„	12 „	„
„	5,20	„	2 listopada	„
„	11,30	„	30 „	„
„	10,40	„	7 grudnia	„

Ceny realne spadały aż do listopada, poczem podniosły się tak znacznie, że przekroczyły prawie o 100% poziom przedwojenny. Był to efekt reformy walutowej, wywołującej przedewszystkiem waloryzację cen.

Z powodu tej zwyżki cen, życie gospodarcze Niemiec znalazło się w nader kłopotliwem położeniu. Zdolność konkurencyjna przemysłu i handlu niemieckiego, i tak już poważnie zdezorganizowanego przez czas okupacji Ruhry, spadła zupełnie. Przeto w niedługim czasie zapoczątkowano okres zniżkowy. Przedewszystkiem zaczęto obniżać ceny węgla, koksu, żelaza. Grudzień ubiegłego roku przeszedł pod znakiem spadku cen. Wprowadzenie stałej waluty usunęło konieczność reasekuracji inflacyjnej, zniknęły więc dodatki na ryzyko.

Według prowizorycznej statystyki handel zagraniczny Niemiec przedstawiał się w 1923 roku następująco: import szacują na 6.081.391.000 marek złotych, eksport na 6.079.154.000 mk. złotych [1]). Samej bawełny zakupiły Niemcy w Ameryce za 100 miljonów dolarów. Dla poprawienia zaś waluty wywieziono z Niemiec 1,6 miljona centnarów metr. cukru. W porcie hamburskim panowało ożywienie, było tam 17.324 okrętów (w 1912 r.—14.141); przybyło 15.685.643 netton (w 1913 roku—14.440.026), wyjechało 15.400.923 netton (w 1913 roku 14.585.496). A więc tonaż większy niż przed wojną. Trzeba mieć wszakże na uwadze, że porty niemieckie są rynkiem dla Europy Centralnej, łącznie z Polską. Przez porty niemieckie idzie dużo surowców i towarów do Polski. Przedewszystkiem bawełna, której w 1923 roku (od stycznia do września) zakupiono bezpośrednio w Niemczech (port Brema) 3.473 tonny, w Stanach Zjednoczonych 32.197 tonny, które są wyładowane w porcie Bremy, reszta przypada na port Tryjesteński, a znikoma tylko część jest skierowana na Gdańsk. Ogółem importowano w tym czasie do Polski 42.704 tonny wartości 95.566 tys. franków złotych. Większość zapotrzebowania bawełny pokrywała Polska w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Atoli wysuwa się obecnie na powierzchnię życia gospodarczego problemat bawełny, tego niezmiernie ważnego surowca. Co do znaczenia bawełny, wystarczy wskazać na rolę, jaką bodaj w naszem życiu gospodarczem, nie mówiąc o Anglji, Francji, Niemczech, gra przemysł bawełniany. Największym producentem bawełny są Stany Zjednoczone. Ale Stany Zjednoczone są zarazem największym konsumentem bawełny, co ilustruje w prowizorycznem obliczeniu poniższe zestawienie [2]):

---

[1]) L'Economiste Européen, 15.2. 24.
[2]) L'Information, 4.III. 23.

Produkcja i spożycie bawełny.

Produkcja 1922/23 w belach:

Stany Zjednoczone .	9.964.000
Indje angielskie . .	3.750.000
Egipt	1.050.000
Chiny	1.500,000
Brazylja	545.000
Różne	855 000
	17.664.000 bel

Spożycie w belach:

	Bawełna ameryk.	Wszystkie gat.
Stany Zjedn.	6 150.000	6.400.000
Anglja	2.100.000	3.100.000
Kontygent europej. .	3.167.000	4.523.000
Indje angielskie . .	20.000	1.950.000
Japonja	600.000	2.500 000
Różne	275.000	2.106.000
	12.312.000	20.579.000

Spożycie bawełny 1922/23 przewyższało o 3 miljony bel produkcję, zbiory zaś amerykańskie 1923/24 będą mniej niż średnie. Wprawdzie wzrosła ilość plantacyj, ale wskutek nieurodzaju wydajność z jednego akra spadła o 70 funtów, tak że zamiast przewidywanej wielkiej zwyżki ogólny zbiór bawełny 1923 r. wyniósł zaledwie 10.081.000 bel po 500 funtów bela. W stokach zaś 2 lat poprzednich powstały deficyty. Aczkolwiek Stany Zjedn. produkują więcej niż połowę światowej wytwórczości, to jednak konsumują trzecią część światowej produkcji. W roku 1922/23 zabrakło w Stanach Zjednoczonych bawełny dla własnego przemysłu, przyczem deficyt wynosił 3 miljony bel. Wywołało to ogromną zwyżkę cen. W stosunku do lipca 1914 roku bawełna podrożała w New Jorku trzykrotnie, w Havrze dwunastokrotnie! Bawełniany przemysł europejski stoi w obliczu kryzysu: braku surowca i wysokich cen. Odbije się to oczywiście na spożywcy. Wprawdzie kupcy angielscy twierdzą, że, przewidując sytuację, zabezpieczyli sobie dostateczne zapasy bawełny, której w Angiji ma być tyle, „aby pokryć spożycie prawie aż do końca sezonu, licząc po 30.000 bel na tydzień, nawet gdyby nie otrzymano już ani jednej beli ponadto". Daje się też zauważyć w Angli pewne, wprawdzie niewielkie, polepszenie w przemyśle przędzalniczym. Konsumenci angielscy oczekują zniżki cen na wewnętrznym bawełnianym rynku angielskim. W każdym razie sytuacja jest skomplikowana. Dla polskiego przemysłu bawełnianego nasuwa się pilna konieczność szukania w czas źródeł surowca.

Brazylja wyprodukowała w r. 1922/23 545 tys. bel á 150 klg. bela jt. 81.750 ton. Głównym odbiorcą bawełny brazylijskiej była Anglja, wszakże

przemysł angielski dąży do uniezależnienia się od Brazylji. Polska, której spożycie bawełny jest trzecie z rzędu w Europie, powinna wykorzystać dogodną na rynku brazylijskim konjunkturę. Posiadając bowiem 1.400 zakładów przemysłu włókienniczego, z których największa ilość przypada na przemysł bawełniany, może się znaleźć w obliczu kryzysu z braku surowca.

Na całym świecie zasiewy pszenicy ozimej są zmniejszone. Redukcja dotknęła Stany Zjednoczone i Kanadę. W grudniu 1923 r. wywieziono ze Stanów Zjednoczonych 4.750.000 buszli (1 b. = 35,24 litra), podczas gdy tegoż miesiąca przed rokiem 9.700.000 buszli. Teren uprawny pod pszenicę ozimą zmniejszył się w Europie kosztem Rumunji i Rosji.

W obecnych granicach państwa pod uprawę rolną zajęto obecnie w Rosji 71% obszaru przedwojennego. W roku 1922/23 obszar uprawy powiększył się w porównaniu z rokiem poprzednim o 18%, zbiory tylko o 4% z powodu gorszego urodzaju. Do 24 grudnia r. ub. wywóz zboża za granicę wynosił 93½ milj. pudów. W grudniu też przybył do Anglji pierwszy od czasu wojny transport zboża rosyjskiego, zawierający 20.000 buszli pszenicy i 25.000 buszli jęczmienia. Przewidywane są dalsze transporty. Wedle Krasina przeznaczono z rosyjskiej produkcji zbożowej 1923/24 r. na eksport 220 milj. pudów. Bilans handlowy Rosji w 1923 r. zaznacza się przewyżką wywozu o 0,1 miljon. rubli złotych, podczas gdy w 1922 r. import był większy o 192 milj. rubli złotych. Eksport roku ubiegłego stanowi zaledwie 10% wartości przedwojennej. Podczas gdy przed wojną w dziedzinie wymiany międzynarodowej W.-Brytanja stała na miejscu pierwszem, to obecnie miejsce to zajęte zostało przez Niemcy.

Handel zagraniczny Rosji w miljonach rb. złotych. [1])

Export 1923 r. do		Import z	1923 r.	1922 r.
Niemiec	35	Niemiec	48,4	128
Anglji	14,9	Ameryki	27,5	151,3
Polski (1922—2,8)	2,1	Anglji	24,5	53,6
		Polski	6,8	11,6

W roku ubiegłym przywóz z zagranicy do Rosji wykazał ogromny spadek. W 1923 r. Rosja jako rynek odbiorczy zmiejszyła swą pozycję. Budżet przedstawiony przez Briljant-Sokolnikowa na 1923/24 określony jest na 1 miljard 700 miljonów czerwońców. Liczyć się jednak trzeba, że wskutek stagnacji przemysłowej deficyt wynosić będzie około 40%. Deficyt ten będzie pokrywany przez emisje i — pożyczki zagraniczne. Uzyskanie od zagranicy tych pożyczek, to właściwie rozwiązanie najtrudniejszego zagadnienia dla obecnej polityki ekonomicznej Rosji. Przy podstawie dla 1923 r. równej 100, wzrost cen w Rosji w listopadzie ub. r. osiągnął liczbę 173 milj.

Wogóle międzynarodowy wzrost cen przedstawia się następująco: [2])

---

[1]) „Les relations commerciales de la Russie en 1933 etc." (L'Economiste Français N-o 8, 23. II. 24).

[2]) G. T. „I prezzi all'ingrosse sui mercati internazionali nel mese di gennaio". („Corriere Mercantile". Genova, 28. II. 1924).

	Rok 1923		Rok 1924	
	październik	grudzień	styczeń	luty
Ameryka . . .	155,5	150,6	—	—
Anglja	161,4	178,6	181,6	—
Szwajcarja . .	—	182,0	183,0	—
Danja	—	—	210,0 (1923 r.	—
Francja. . . .	429	468	—	—
Włochy . . .	561	576	570	—
Czechosłowacja.	—	984	136,83	131,67
Niemcy. . . .	— (listop.964)		(5 stycz.)	(2 lutego)

W Polsce (przy 100 dla 1914 r.) w listopadzie ubiegłego roku index cen był równy 69 miljonom, a w Austrji w grudniu 1.818.000. Wszakże dla krajów inflacyjnych miarą porównawczą będzie dopiero wskaźnik złoty. Francja bowiem wykazuje w ciągu ostatniego kwartału ub. r. wzrost cen o 40 punktów, ale są to ceny inflacyjne, ceny bowiem realne były (i są) niższe niż np. angielskie.

Ceny dzisiejsze wielu produktów mamy wyższe niż w Anglji.

Oto przykład: [1])

	Polska	Anglja
	koniec lutego	początek lutego
Ziemniaki	300	196,7
Mleko	178,0	176,0
Masło	209,8	160,5
Mięso wołowe	189,9	146,5

Wskaźnik złoty dla ziemniaków, mleka, mięsa, masła jest w Polsce większy niż w Anglji, która te produkty dowozi z Danji, z Ameryki, z Australji. A więc po opłaceniu kosztów przewozu, zarobków ekspedytora i importera, hurtownika i dostawcy spożywca angielski za produkty zamorskie płaci taniej, niż spożywca polski za ziemiopłody i wytwory produkcji krajowej! Cena giełdowa pszenicy w złocie jest w Warszawie znacznie wyższa niż w Berlinie, Pradze czeskiej, Paryżu. Wskaźnik kosztów żywności w styczniu jest dla Niemiec 130,9, dla Stanów Zjedn. 153,5, dla Szwecji 159,8,—a dla Polski 178! Drożyzna życia w Polsce jest większa, niż na wybrzeżu Nicejskiem, znanem z cen luksusowych. Ceny realne u nas nietylko są wyższe niż w wielu krajach zagranicą, nietylko przekroczyły poziom przedwojenny, ale co gorzej, zarobki realne stoją poniżej przedwojennego poziomu.

Jest to zjawisko niezmiernie groźne na dłuższą metę, pamiętać bowiem należy, że ekonomja człowieka jest najważniejszą rzeczą w gospodarstwie narodowem.

W interesie spożywców leży dążenie do wyrównania zachwianej równowagi między realnemi cenami zarobków a cenami towarów.

Władysław Wolert.

Stan szkolnictwa w Polsce.

Interesujące szczegóły, dotyczące szkolnictwa polskiego, podaje w № 2 „Miesięcznika Pedagogicznego", p. P. Bobek, na podstawie rządowego przedłożenia budżetowego.

[1]) Wiadomości Statystyczne, Nr. 5 z dnia 3. III. 1924 r.

Dane te odnoszą się do roku 1924.

Ilość szkół powszechnych i nauczycieli w poszczególnych okręgach przedstawia się według tych danych następująco:

	Ilość szkół	Ilość etatów nauczycielsk.
1. Okręg Warszawski . .	8800	17000
2. „ Lwowski . . .	4518	13000
3. „ Łódzki	2858	5187
4. „ Białostocki . .	2800	3872
5. „ Poznański . .	2714	6200
6. „ Krakowski . .	1899	6507
7. „ Pomorski . . .	1684	3062
8. „ Wileński . . .	1522	2452
9. „ Poleski . . .	1500	2000
10. „ Wołyński . .	1470	2746
11. Wojew. Śląskie . . .	616	2929
Ogółem . .	30381	64955

Niestety, 56,4% tych szkół—to szkoły jednoklasowe, a prawie 24%—dwuklasowe — to znaczy, że przeszło 80% szkół naszych nie wychodzi poza typ dwuklasowej szkółki wiejskiej.

Liczba etatów nauczycielskich przekracza znacznie faktyczną ilość nauczycieli w poszczególnych okręgach, którą p. Bobek podaje na 58.545,

Seminarjów nauczycielskich wylicza przedłożenie budżetowe 130 (o 15 mniej, aniżeli w r. 1923), a mianowicie:

116 seminarjów nauczycielskich
8 „ ochroniarskich
4 kursy nauczycielskie
1 instytut robót ręcznych
1 seminarjum religji mojżeszowej.

W seminarjach tych zajętych jest 1695 dyrektorów i nauczycieli i 260 innych funkcjonarjuszy.

W 46 preparandach nauczycielskich zatrudnionych jest 166 dyrektorów i nauczycieli i 46 niższych funkcjonarjuszy.

Szkoły specjalne istnieją trzy: Instytut Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie, Szkoła Rolnicza dla głuchoniemych w Wielkiej Górze i Instytut Pedagogiki Specjalnej w Warszawie. W szkołach tych pracuje 68 nauczycieli i 22 innych funkcjonarjuszy.

Państwowe szkolnictwo średnie tak się przedstawia według kuratorjów:

	Ilość szkół	Ilość etatów nauczycielsk.
1. Warszawskie . . .	65	1389
2. Lwowskie . . .	61	1364
3. Poznańskie . . .	30	656
4. Krakowskie . . .	29	718
5. Pomorskie . . .	19	378
6. Białostockie . . .	15	276

	Ilość szkół	Ilość etatów nauczycielsk.
7. Wileńskie . . .	11	206
8. Łódzkie	10	207
9. Poleskie	8	146
10. Wołyńskie . . .	7	166
Ogółem . .	255	5506

Obok tego, oczywiście, istnieje bardzo silnie rozwinięte prywatne szkolnictwo średnie.

Szkół zawodowych wylicza przedłożenie 258 z 1239 nauczycielami i funkcjonarjuszami. Również i w tym dziale istnieje dość rozwinięte szkolnictwo utrzymywane przez samorządy i osoby prywatne.

Państwowe szkolnictwo wyższe tak się przedstawia:

5 uniwersytetów	1 akademja sztuk pięknych
2 politechniki	1 instytut pedagogiczny
1 akademja górniczo-hutnicza	1 akademja weterynaryjna
1 „ rolnicza	1 instytut dentystyczny.

Razem 13 wyższych uczelni, które zatrudniały

Profesorów zwyczajnych	691
„ nadzwyczajnych	93
Sił pomocniczych (docentów, asystent.)	1241
Innych funkcjonarjuszów	393
Razem . .	**2418**

Obok wyższych uczelni państwowych istnieją wyższe uczelnie prywatne, a mianowicie:

2 uniwersytety (Uniwersytet Lubelski i Wolna Wszechnica Polska w Warszawie);

2 Szkoły Nauk Politycznych (w Warszawie i w Krakowie).

1 Wyższa Szkoła Handlowa.

Wyższe kursa dla kobiet im. Baranieckiego w Krakowie.

Ogółem szkolnictwo państwowe polskie tak się przedstawia:

	Szkół	Nauczycieli
Powszechnych	30381	58545
Średnich	255	5506
Seminarjów nauczycielskich	130	1695
Preparand „	46	166
Szkół specjalnych	3	68
„ zawodowych . . .	258	1239
Wyższych uczelni	13	2025
Ogółem . .	31086	69244

Handel zagraniczny Polski.

Bilans handlowy Polski ukształtował się w grudniu r. z. czynnie, wykazując w przywozie 188,9 tysięcy ton, wartości 96,9 milj. fr. zł., a w wywozie 1.170,7 tys. ton, wartości 98,6 milj. fr. zł.

Pokrycie przywozu wywozem wyraża się zatem liczbą 101,84 proc.

Czynny jest również bilans całoroczny za rok 1923, w którym przywieziono towarów na ogólną sumę 1.118,2 milj fr. złotych, przy wywozie wartości 1.195,9 milj. fr. zł.

W porównaniu z rokiem 1922 bilans handlowy r. ub. wykazuje nietylko poprawę, ale i znaczny wzrost ogólnych obrotów, w ciągu bowiem całego roku 1922 przywóz wyniósł 845,6 milj. fr. zł., a wywóz 654,2 miljonów fr. zł.

Z zestawienia danych, dotyczących ostatnich czterech miesięcy obu lat i odnoszących się do tego samego obszaru celnego wynika:

W ciągu tych czterech miesięcy roku 1922 przywóz wynosił 336,5 miljonów fr. zł, a wywóz 352,5 milj. fr. zł., natomiast w 1923 r, w tym samym okresie przywóz wzrósł do 367,5 milj. fr. zł., a wywóz do 376,3 mil. fr. zł

Z PIŚMIENNICTWA.

Tadeusz Brzeski „O zepsuciu i naprawie pieniądza“. Kraków 1924, str. 65.

Chcąc znaleźć drogę naprawy pieniądza, autor bada w swej broszurze działanie i skutki pieniądza papierowego. Badanie to — jak pisze — musi dążyć do wykrycia istoty pieniądza papierowego, jako takiego, a więc bez związku z konkretnemi warunkami danego kraju i danej epoki. P. Brzeski nie definjuje pieniądza, lecz rozróżnia pieniądz kruszcowy i pieniądz papierowy. Pieniądz kruszcowy w warunkach normalnych służy do oceny dóbr. Początek pieniądza papierowego wyobraża sobie p. Brzeski albo na drodze stopniowej ewolucji z pieniądza kruszcowego (a więc wskutek psucia się tego pieniądza), albo też na drodze „ex institutione“ w celu zastąpienia pieniądza kruszcowego. W stosunku do pieniądza kruszcowego opiera się pieniądz papierowy—według autora—w swej wartości równocześnie na kwalifikacji prawnej środka płatniczego i na swej zawartości kruszcowej oraz na stosunku ilości środków obiegowych do ich zapotrzebowania. Kruszec po demonetyzacji jest według p. Brzeskiego tylko kruszcem, towarem. Jest to oddźwięk teorji Knappa. „Pieniądz — pisze Knapp — są to takie środki płatnicze, którym państwo wyznacza określoną formę, obwieszczając zarazem o ich charakterze w drodze proklamowania. Znaki stemplowane z mocą proklamowaną są pieniędzmi niezależnie od tego czy zawierają metal czy też nie“. Ale trudno jest przypuścić — jak trafnie zauważa uczony francuski Hervé-Bazin, że towary stają się pieniędzmi na skutek rozporządzenia władzy państwowej. „To rozporządzenie jest jedynie potwierdzeniem ogólnej opinji. Ten, kto obecnie chciałby, żeby zboże, mąka czy bydło stało się pieniądzem, naraziłby się na niepowodzenie“. (Hervè-Bazin). Eksperymenty z walutą zbożową, węglową itp., jakie czyniono przeważnie w Rosji i w Niem-

czech nie miały powodzenia. Tymczasem złoto, nawet po demonetyzacji, będzie pieniądzem, bo jest najlepszą oceną dóbr, miarą wartości. Nominaliści są, wraz z Knappem, zdania, że pieniądz jest wytworem prawa, twórcą więc pieniądza jest państwo. Są to podźwięki etatyzmu w nauce niemieckiej psychologicznie uzasadnione rozrostem funkcji państwa. Wszakże słusznie zauważa Knies, że pieniądze papierowe „są prawnym środkiem płatniczym, ale bynajmniej nie są prawodawczą miarą wartości i prawodawczą normą (skalą) cen (Das Gold, 351), bo „pieniądze papierowe to — nonsens; powiedzieć pieniądz papierowy jest to samo, co powiedzieć papierowa bułka" (Knies).

P. Brzeski, posługując się środkami interpretacji psychologicznej, przeprowadza bardzo subtelną analizę działania pieniądza papierowego w sferze gospodartswa narodowego. W toku tej analizy czyni szereg bystrych, wnikliwych uwag. Niekiedy wszakże czytelnik jest zbity z tropu, np. taką konkluzją ... proces deprecjacji pieniądza papierowego podświadomie dokonywa się nie ze względu na rozmiary emisji, czy też stopień zaufania do państwa, lecz na podstawie przeświadczenia o małej wartości pieniądza z papieru stworzonego przez państwo, w porównaniu z pieniądzem o własnej wartości, niezależnej od zarządzeń państwa" (str. 15). Skoro, zdaniem autora, złoto jest pieniądzem o tyle, o ile otrzyma kwalifikacje prawne środka płatniczego, to deprecjacja pieniądza papierowego będzie wynikiem rozmiaru emisji i stopnia zaufania do państwa. Nieporozumienie wynika, zdaje się, z tego powodu, że p. Brzeski nie zaakcentował, iż pieniądz papierowy nie jest miernikiem wartości, a raczej przypisuje mu właśnie te cechy, Jeżeli pieniądz papierowy ma wartość, to — powiedziałbym za Marxem — ma wartość dlatego, że jest w obiegu, natomiast złoto jest w obiegu, ponieważ jest wartościowe. Wartość pieniądza papierowego zależy od rozmiaru emisji. Papier jest symbolem złotego pieniądza, jest znakiem wartości. Jeżeli w obiegu jest więcej znaków, niż złota, to oczywiste, że siła kupna tych znaków maleje. Skoro mowa o interpretacji psychologicznej, to warto zwrócić uwagę na to, że różne zjawiska ekonomiczne wskutek deprecjacji pieniądza otrzymują w psychice naszej inną treść społeczną oraz odmienną tonację psychiczną. Uczony niemiecki Hamburger oświetla szereg takich pojęć, jak: drogi, tani, zysk, strata, dług, oszczędność, dochodowość i t. p., na które w okresie gospodarki pieniądza papierowego inaczej pojęciowo reagujemy („Die unmittelbaren psychischen Folgen des Gebrauches d. Papiermark in d. Wirtschaft" w Praktische Psychologie, 37 l. 1922). Drożyzna np. w starem pojęciu oznaczała różnicę ceny wywołaną większą liczbą marek w okresie porównywanym. A dziś nie zawsze większa ilość marek oznacza drożyznę objektywną. Często płacąc coraz większą ilość marek, płacimy w istocie coraz mniej.

W wyniku swych teoretycznych wywodów Sz. autor dochodzi do przekonania, że „gdyby jednak zdobycie zdrowego pieniądza było ponad siły kraju, wówczas pomimo wszystko utrzymanie pieniądza papierowego w formie przewlekłej będzie mniejszem złem, aniżeli ostre zepsucie pieniądza". Nie możemy podzielić tego poglądu Szan. autora przedewszystkfem dlatego, że jest błędny metodologicznie. Jest to bowiem już konkluzja, dotycząca polityki, niema przeto dla niej miejsca w rozważaniu czysto teoretycznem prowadzonem „bez związku z konkretnemi warunkami danego kraju i danej

epoki". Badanie niejako in abstracto pieniądza papierowego uzupełnił p. Brzeski poglądem natury praktycznej: Droga naprawy pieniądza. Wszakże i tutaj rozwiązania są możliwie uogólnione. Naprawę wyobraża sobie p. Brzeski w sposób następujący: 1) z gospodarki pieniądza papierowego wydobywać się trzeba etapami, 2) takim etapem będzie przejście od ostrej formy gospodarki papierowej do łagodniejszej, 3) dążyć więc trzeba przedewszystkiem do względnej stabilizacji pieniądza papierowego, 4) stopniowo osiągnąć należy stabilizację bezwzględną.

Reformę waluty traktuje więc p. Brzeski w sensie ustalenia wartości pieniądza papierowego i utrzymania go nadal jako jedynego środka płatniczego. Ale jak wywołać przełom psychiczny w społeczeństwie, kiedy pieniądz papierowy w świadomości dawno już przestał być miernikiem wartości. Autor skłania się do stosowania pieniądza rachunkowego, którego miernikiem byłoby też złoto.

Zdaniem autora, jeśli chodzi o nasze stosunki, pierwszeństwo należy przyznać reformie walutowej w postaci stabilizacji... koncepcja złotego rachunkowego bynajmniej nie przesądza dwuwalutowości w tej formie, że pieniądz idealny stałby się materjalnym (str. 65).

Interesująca rozprawa teoretyczna „O zepsuciu i naprawie pieniądza", posiada pierwszorzędne zalety. Pobudza do myślenia, wywołuje refleksy polemiczne, a przytem jest naukowem wyłożeniem pewnego poglądu, naogół konsekwentnie przemyślanego i utrzymanego na poziomie uogólnionego abstrakcyjnego rozważania. *Wł. W-t.*

A. Thomas. „La luitte contre le chômage". Geneve — Paris, 1923, str. 19. Association Internationale pour la luitte contre le chômage".

Jest to odczyt A. Thomasa, dyr. Międz. Biura Pracy przy Lidze Narodów. W odczycie tym A. Thomas kreśli postępy idei ubezpieczenia od bezrobocia. Zrozumienie, że jest to sprawa społeczno-ekonomiczna wielkiej wagi sprawa narodowa i międzynarodowa, na którą trzeba znaleźć środki, coraz bardziej toruje sobie drogę.

Dotychczas radzono sobie na drodze samopomocy, t. j. że z oszczędności nagromadzonych w kasach związków zawodowych i t. p. wypłacano bezrobotnym zasiłki. Ale niezbędne jest ustawodawcze zabezpieczenie bezrobotnych. Jest to zagadnienie polityki społecznej. Ale przy ubezpieczeniu jest kwestja, kto ma opłacać koszta ubezpieczenia? Czy wedle teorji dobroczynności — gmina, czy wedle teorji liberalnej — robotnicy, czy wedle szerzej pojętej teorji prawa cywilnego — przedsiębiorcy, czy też państwo.

Bezrobocie jest klęską społeczną bardzo groźną w skutkach. Temu właśnie poświęcił swój odczyt A. Thomas, wykazując postępy idei ubezpieczenia od bezrobocia oraz wskazując na te prace, które na tem polu wykonywa Międz. Biuro Pracy przy Lidze Narodów (np. ankieta w sprawie bezrobocia). *—t.—*

The People's Year Book and Annaal of the English & Scottish Wholieahe Societies 1924. Manchester. Str. 368. 7-my rocznik.

Książka ta zawiera kopalnię wiadomości o ruchu spółdzielczym w W. Brytanji — oraz o położeniu gospodarczem w kraju. Postarano się również

zebrać dane statystyczne o stanie ruchu spółdzielczego zagranicą; dział ten wypadł z konieczności o wiele pobieżniej. Idąc za tradycją lat poprzednich, wydawcy przeznaczyli znaczną część rocznika jednej kwestji aktualnej, powierzając rozpatrzenie jej kilku wybitnym kooperatystom zagranicznym. W tym roku wybór padł na sprawę „stosunku Stowarzyszenia spożywców do pracowników", a to z powodu konfliktu—jak wyjaśniono w przedmowie, który w r. ubiegłym miał miejsce w ruchu angielskim. W sprawie tej zabrali kolejno głos, opisując stosunki panujące pod tym względem we własnym kraju:

H. Kaufmann dla Niemiec.
Dr. Renner dla Austrji.
V. Servy dla Belgji.
Daudé Bancel dla Francji.
Fišer dla Czechosłowacji.
Goedhart dla Holandji.
Kalinczuk dla Rosji i inni.

Skupiony tutaj bogaty materjał doświadczeń, w tej tak delikatnej, a z każdym dniem niemal wobec rozszerzania działalności wytwórczej kooperatyw, nabierającej większego znaczenia sprawie, będzie niezawodnie cenną pomocą dla harmonijnego układu stosunków pomiędzy czynnikiem pracy a organizacją spożywców. Byłoby pożądane by cykl powyższych artykułów został wydany w przekładzie polskim.

Pozatem spotykamy dział p. t. „Sprawozdanie roczne" — gdzie w szeregu artykułów omówiony jest rozwój nauki, sztuki, teatru, kinematografu, sportów i t. p. za rok ubiegły.

Parę słów powiedzieć należy o wykonaniu i zewnętrznym wyglądzie książki. Przynosi ona zaszczyt sztuce graficznej spółdzielczych zakładów drukarskich C. W. S. w Longsight, gdzie została wykonana i ozdobiona kilkunastu artystycznemi fotografjami. Tematy fotografji są przeważnie niezależne od tekstu rocznika. Prawdopodobnie przez pomyłkę dostał się tu portret b. premjera Baldwina. *M. O.*

Z PRASY.

Polska Oświata Pozaszkolna.

Pod tym tytułem ukazał się I-y zeszyt pisma poświęconego sprawom oświaty dorosłych. Pismo to ma być jakby dalszym ciągiem zawieszonego wskutek polityki oszczędnościowej pisma wydawanego przez Wydział Oświaty Pozaszkolnej przy M. W. R. i O. P. pod tytułem „Oświata Pozaszkolna", Redakcję „Polskiej Oświaty Pozaszkolnej" — objął dotychczasowy redaktor „Oświaty Pozaszkolnej" dr. Eustachy Nowicki; wydawcą zaś nowego pisma jest Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

W czasopiśmie, które zachowa nadal charakter dwumiesięcznika, — czytamy w artykule wstępnym od Redakcji:

„Będziemy poruszali przedewszystkiem zagadnienia ogólne o charakterze społeczno-wychowawczym oraz dotyczące metod wychowania czło-

wieka, pozatem prowadzić będziemy dział, zawierający materjały instrukcyjne z dziedziny praktyki oświatowej różnych organizacyj. Nowością, którą wprowadzamy już w zeszycie niniejszym i prowadzić zamierzamy stale, będzie dział poświęcony wskazówkom metodycznym w zakresie systematycznego nauczania dorosłych na kursach oraz z dziedziny czytelnictwa".

W zeszycie omawianym mamy artykuł prof. R. Dyboskiego: Nauka a oświata pozaszkolna, Marji Jaworskiej: — O szkołę powszechną dla dorosłych, H. Budzyńskiej: — Nauczanie języka polskiego na kursach dla dorosłych. Pozatem sprawozdanie z XII konferencji oświatowej, bogaty materjał z ruchu oświaty pozaszkolnej u nas i zagranicą, przegląd literatury i czasopism z tego zakresu.

Pismo ze względu na poważny poziom (jak należy sądzić z I-go zeszytu) i bogaty materjał, zasługuje na uwagę wszystkich kogo zagadnienie oświaty pozaszkolnej interesuje. Pożądane również byłoby, aby „Polska Oświata Pozaszkolna" znalazła się w czytelniach przy spółdzielniach spożywców.

Zeszyt I-szy obejmuje 4 arkusze (64 str.) druku 8-ki; prenumerata roczna 6 złp.,— adres redakcji i administracji Warszawa, Marszałkowska 123

Informations Sociales.

Vol. VIII № 6—13. Listopad-Grudzień 1923, str. 237.

Z powodu strejku zecerów to tygodnione wydawnictwo uległo 2 miesięcznej przerwie. Obecnie jednak nagromadzony przez ten czas materjał został wydany w formie książkowej. Zawiera obok bogatego materjału informacyjnego, zgrupowanego w kilkunastu działach, wśród których nie brak i spółdzielczości, ciekawy artykuł **Oseara Olssona** *„O robotniczym ruchu oświatowym w Szwecji"*. W pracy tej autor omawia najważniejszą komórkę oświatową ruchu robotniczego w Szwecji— to jest Kółka Samokształceniowe w ich paru gradacjach. (poczynając od wspólnego czytauia jakiegoś dzieła do kółek o poziomie uniwersyteckim). Kółka te, rozsiane po całym kraju, posiadają 2.500 bibljoteczek naukowych.

E. G.

La Rivista della Cooperazione № 1, styczeń 1924.

Świetny ten spółdzielczy miesięcznik włoski staje się coraz doskonalszy. Zgrupował na swych łamach pióra najwybitniejszych kooperatystów włoskich. Posiada także współpracowników i korespondentów w kołach spółdzielczych zagranicą.

Zeszyt styczniowy obejmuje 129 stronic, streścimy więc tylko artykuły posiadające jak najbardziej ogólne znaczenie dla czytelnika polskiego.

E. Lanzerotti zamieścił artykuł o spółdzielniach konsumentów elektryczności. Doświadczenia włoskie na tem polu mogłyby mieć i u nas zastosowanie.

W Niemczech działa więcej niż trzy tysiące dużych i małych kooperatyw konsumentów elektryczności. W Szwajcarji jest ich przeszło trzystu, we Francji kilka setek, we Włoszech koło setki, z tego więcej niż połowa

przypada na okolice Trentina. Oparte są one na zużytkowaniu siły wodnej. W celu obrony przed kapitalistycznemi przedsiębiorstwami elektrycznemi, kooperarywy Trentina stowarzyszenia i urzędy publiczne, wytwarzające, rozdzielające i konsumujące energję elektryczną tworzą zespół kooperatyw prowincjonalnych (Consorzio Elletrico Provinciale Cooperativo) na lat trzydzieści.

Zespół ten będzie reprezentować interesy drobnych i średnich Stow. spółdzielczych elektryczności i urzędów publicznych, przedsiębiorstw municypalnych, produkujących i rozdzielających energję elektryczną, przyczem będzie się miało na widoku interesy spożywców.

Członkami Consorzio Elletrico Cooperativo Trentino są kooperatywy elektryczności Tiydentu Weneckiego, gminy i wszystkie urzędy publiczne bezpośrednio lub pośrednio zainteresowane w produkcji, rozdziale lub spożyciu energji elektrycznej, poszczególne osoby, będące delegatami instytucyj społecznych.

Udział wynosi 1000 lirów, z tem że będzie podnoszony.

We Włoszech spółdzielczość zatacza kręgi szerokie. Robotnicy portowi w Genui zrzeszyli się w kooperatywę, w Medjolanie istnieje kooperatywa farmaceutyczna. Założono ją w 1890 roku z kapitałem zakładowym 73.125 lir. Ze sprawozdania za rok ubiegły wynika, że kooperatywa ma 2248 członków, kapitał 1.794.850 lirów, rezerwy 603,944 lir., sprzedaż roczna 5.633.388 lir. Dywidenda członków 8%, spożywców 5%. Jest to na tle obecnego kryzysu gospodarczego, jaki przeżywają kooperatywy włoskie, wyjątkowa spółdzielnia świetnie prosperująca.

Dnia 29 grudnia w Rzymie odbyło się posiedzenie organizacyjne kursów spółdzielczych za pomocą korespondencji (Senotta dei cooperatori per correspondenza). Kierownikiem tych kursów jest Margadonna, sekretarz redakcji „La Rivista della Cooperazione". Wybrano komisję pedagogiczną i finansową.

W październikowym zeszycie „La R. d. Coop." Margadonna podaje następujący program tych kursów.

Kursy ogólne.

1) Zasady ekonomji politycznej ze szczególnem uwzględnieniem ekonomji spółdzielczej.

2) Podstawy polityki ekonomicznej w związku z wymaganiami ruchu spółdzielczego.

3) Historja kooperacji włoskiej. Historja kooperacji powszechnej. Spółdzielcze organizacje narodowe i międzynarodowe.

4) Prawodawstwo spółdzielcze i instytucje ustawodawstwa społecznego.

5) Zarys metodologji statystyki.

6) Zasady buchalterji i rachunkowości ogólnej. Dodatkowo bibliografja literatury spółdzielczej.

Kurs specjalny.

1) Organizacja i administracja Stowarzyszeń spożywców.

2) Organizacja i administracja kooperatyw wytwórczych i pracy.

3) Organizacja i administracja kooperatyw kredytowych.

4) Organizacja i administracja związków i zrzeszeń spółdzielczych. Dodatkowo — naukowa organizacja pracy.

Przemówienie inauguracyjne wygłosił w dniu 15 stycznia Luigi Luzzatti, założyciel włoskich banków ludowych i pionier kooperacji we Włoszech L. Luzzatti podkreślił, że w dzisiejszych czasach wiedzy stosowanej w żadnym wypadku kooperatywa nie może być obsługiwana przez ignorantów, zwłaszcza, jeżeli się dąży do rzeczypospolitej spółdzielczej. Trzeba się uczyć *W.*

Revue Internationale du travail.

Tom IX № 1. Styczeń 1924. Str. 168. Zawiera następujące artykuły:

Sprawozdanie z Międzynarodowej Konferencji Statystyków Pracy. Organizacje robotnicze w Rumunji. Imigracja robotnicza w Niemczech.

Artykuł ten jest w związku z wysiłkami Biura Międzynarodowego Pracy dla skoordynowania międzynarodowego, w myśl uchwały Międzynarodowej Konferencji Pracy z 1922, sposobu prowadzenia ewidencji i kontroli emigracji i imigracji. M. B. P. nie zadawalając się teoretycznem zapoznaniem się z przyjętemi metodami w 39 krajach, bada na miejscu w krajach o silnym ruchu emigracyjnym lub imigracyjnym, o ile przyjęty system jest dla stron zainteresowanych zadawalniający. Artykuł powyższy jest wynikiem zapoznania się z systemem statystyki i kontroli administracyjnej stosowanym w Niemczech nad robotnikami, przybywającemi z zagranicy.

Kredyt bankowy i bezrobocie.

Ciekawy ten artykuł streszcza poglądy grupy ekonomistów, którzy uważają za możliwe stabilizowanie warunków przemysłowych przez rozsądną reglamentację kredytu bankowego, od którego przemysł jest uzależniony w znacznym stopniu.

Dział sprawozdawczy daje wyniki inspekcji pracy kopalń w W. Brytanji w 1922 r., w Hiszpanji za lata 1920—22, w Finlandji za r. 1921, oraz w Nowym Brunświku — prowincji Kanadyjskiej za r. 1922.

Prócz tego, jak zwykle, niezmiernie bogate działy bieżące: statystyki oraz recenzji nowych wydawnictw.

Prenumerata pism od II kwartału t. j. od kwietnia r. b. wynosić będzie w stosunku rocznym:

„Spólnota“ . . . . . 6 złp.
„Społem“ . . . . . 18 „
„Rzeczpospolita Spółdzielcza“ . 6 „

Podwyżka ta nie obowiązuje tych, którzy już prenumeratę uiścili.

Za kurs złotego przyjmujemy kurs urzędowy.

Redaktor: **Marjan Rapacki.** Wydawca: **Związek Polskich Stow. Spożywców.**

Zakłady Drukarskie „Prasa“ Warszawa, Tamka 46, tel. 33-20.

№ 4 KWIECIEŃ 1924 ROK IV.

RZECZPOSPOLITA SPÓŁDZIELCZA

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM KOOPERACJI I ZWIĄZANYM Z NIĄ ZAGADNIENIOM SPOŁECZNYM I GOSPODARCZYM.

JAN BEŁCIKOWSKI.

Zagadnienie własności prywatnej w świetle sumienia i woli.

V.

Andrzej Towiański a własność.

Z hasłem rewolucji duchowej występował wyraźnie i świadomie wielki mistrz naszych wieszczów, Andrzej Towiański [1]). Dla zrozumienia stosunku Towiańskiego do wszelkich spraw ziemskich wogóle, a do własności w szczególności, należy zawsze mieć na względzie ideę ofiary troistej, która stanowi jakby centrum jego nauki.

Dzieje ducha ludzkiego znają różnego rodzaju ofiary: ofiarę krwawą przed Chrystusem, ofiarę bezkrwawą w Kościele, ofiarę rycerską z życia i mienia i t. d. Towiański szuka najdoskonalszej, najpełniejszej formuły ofiary i znajduje ją w idei ofiary troistej: ofiary ducha, ciała i czynu. (Tamże, str. 58—63).

Jak Towiański pojmował zastosowanie tej ofiary w dziedzinie własności, możemy to poznać z różnych wypowiedzeń się jego w tej sprawie.

Omawiając np. zagadnienie Idei i Czynu Towiański pisze: „Stosujmy tęż miłość i ofiarę (t. j. istotę chrześcijaństwa) do obecnego wezwania Bożego; nie idźmy na pustelnię, ale w duchu pustelniczym żyjmy na świecie; wyrzekajmy się, jak oni: świata,

[1]) Andrzej Towiański. „Pisma Wybrane. Warszawa 1922. Tom I. O rewolucji chrześcijańskiej w duchu. O rewolucji chrześcijańskiej w czynie (str. 120—129).

mamony, ale zarazem składajmy Bogu, bliźniemu i ojczyźnie jak najczynniejsze życie nasze *na ziemi* a nie *dla ziemi*" (tamże, str. 74).

Znów w liście drugim do Feliksa N., poświęconym Idei Polskiej, pyta Towiański: „cóż jest najdroższą własnością narodu naszego"? i odpowiada: „tą własnością, tem dobrem, jest idea nasza polska, ta myśl Boża, spoczywająca na Polsce, ta myśl święta, która przeznaczona jest łączyć przez wieki Polskę z niebem... Kiedy więc idzie nam o obronę tej świętości narodu naszego, znikać w nas powinien wszelki wzgląd na nas samych, *na prawo ziemskie* i *na ziemię*, ciężkie bowiem następstwa idą dla narodów, niestrzegących świętości, którą Bóg powierzył im do strzeżenia" (str. 124).

W pewnym związku z naszem zagadnieniem pozostają uwagi Towiańskiego o roku 1863 p. t. Dwa Stronnictwa, gdzie czytamy „dwie są siły na ziemi, przeciwne Bogu, które stanowią źródło ucisku narodów: pierwsza — to kościół fałszywy, z którym się łączy arystokracja, albowiem ma wspólne z nim zło; druga — to fałszywy liberalizm, który wpada w swawolę i bezbożność. Te dwie siły złe działają wszędzie na świecie. Te same dwie siły złe działają też w Polsce, z tą jednak różnicą, że we Włoszech pierwsza z tych sił reprezentowana jest głównie przez fałszywą nabożność, której poparciem jest arystokracja, podczas kiedy w Polsce główne zło jest w arystokracji, wspieranej przez fałszywą nabożność" (str. 174).

Najpełniej jednak i bezpośrednio mówi Towiański o własności w liście trzecim do Feliksa N. zatytułowanym: Możni i Lud oraz w artykule: O stosunkach z włościanami.

Na wstępie tego listu potępia Towiański tych możnych, którzy nie uświadamiają sobie niebieskiej siły utajonej w poruszeniach ludu, znoszą je tylko do czasu, dla względów ludzkich a w duszy tylko myślą o tem, jakby się od tego wykręcić i wrócić do dawnych ziemskich sił i środków.

„Niech Możność—pisze dalej Towiański—niech Możność nasza z serca, z duszy spełnia powinności swoje dla niemożnych a poddanych jej braci, dając im braterstwo, szczerość, wylew chrześcijański, tem opłacając dług, urosły w wiekach rozdział z odwrócenia duszy, z poniżenia braci, równych, a często wyższych przed Bogiem. Wszelkie dobro ziemskie i wszelka wyższość, z niego idąca, jest tylko ziemią, która nie podnosi wartości ducha i która docześnie tylko posiadana, nie może wpływać na wieczne związki ducha z duchem, a w tej epoce wolności i życia ducha, *ziemia ta poddaną być musi prawu Chrystusa*, prawu miłości, braterstwa, równości.

„Przedstawiaj więc, kochany bracie (Feliksie), że nie idzie dziś o przywrócenie niemożnym braciom naszym samego tylko dobra ziemskiego, o wypłacenie im samego długu zewnętrznego, nie idzie o danie tego tylko, czego potrzebuje człowiek

ciało ich, to jest wolności i własności ziemskiej, ale idzie przedewszystkiem o przywrócenie im dobra wewnętrznego, o wypłacenie tego długu, który daleko więcej, niż dług ziemski obciążą dłużników, idzie o danie niemożnym braciom wolności i pokoju wewnętrznego, a to przez wyrzeczenie się górowania nad niemi, przez zwrócenie ku nim duszy, odwróconej przez wieki, przez obudzenie dla nich uczucia chrześcijańskiego, przez zrównanie się z niemi przed Chrystusem i połączenie się w Chrystusie, przyjęcie ich do braterstwa, do spółki chrześcijańskiej"...

A dalej pisze Towiański te znamienne dla jego i wogóle dla każdego szczerze religijnego światopoglądu, słowa:

„to, co w Sądach Bożych naznaczono jest dla niemożnych braci, jako wypłata długu, należnego im, jako zadośćuczynienia za krzywdy przez nich doznane, nie zależy od woli dłużników, od zgodzenia się lub niezgodzenia ich na to. W razie bowiem oporu dłużników do opłaty, otrzymają wierzyciele naznaczoną im należność aż do ostatniego szeląga z ręki Bożej, samą mocą Bożą; ale taka wypłata należności, dopełniająca się bez udziału dłużników, pod prawem siły i kary Bożej, nie przyniesie zasługi dłużnikom i nie zgładzi grzechu ich, przeciwko miłości bliźniego..." (str. 134–9).

Wreszcie, rzeczą jest charakterystyczną to, iż Towiański zaleca ludowi, aby wobec możnych (właścicieli) stosował te same przepisy duchowe, co wobec rządów nieprzyjacielskich; niech krzywdy swoje, niewolę, uciski odnosi lud do Boga samego, do Sądów Jego.

Nie jest to, oczywiście stanowisko walki klasowej, ale też i nie możemy tego nazwać nawoływaniem do biernej rezygnacji, jest to jakby ciąg dalszy tego procesu najpierw wewnętrznego, duchowego usuwania z duszy ludzkiej tego pojęcia i poczucia, ukrytego w wyrazie: moje, na pojęcie i poczucie utajone w słowie: boże.

Nie w imię *swego, swojej* własności masz pozostać i walczyć, lecz w imię własności *Bożej*. Na tem polegał i polega proces ubóstwienia człowieka i ziemi, na tem uznaniu wszystkiego za myśl i wolę bożą, bożą własność.

Jest to dawne, pogłębione i uświęcone stanowisko dawnych Słowian, Rzymian i innych narodów.

Dla wyjaśnienia sobie istoty poglądów Towiańskiego w tej złożonej wielce sprawie należy zapoznać się z innemi nadto jego myślami i notami i biesiadami, a także ze wspomnianym już artykułem: „O stosunkach z włościanami".

„Gorzkiem jest — pisze tam Towiański — lekarstwo, które szlachta polska otrzymuje na zadawnioną, a tak niebezpieczną chorobę duszy swojej — jest to operacja bolesna, bo czyni się pod siłą, bez dobrej woli i bez zasługi szlachty, ale cóż robić, kiedy inaczej być nie może! ...Dawniej, dla ciemięstwa i bez-

prawiów, jakich szlachta dopuszczała się względem biednego ludu, trudno było człowiekowi z duszą i sercem wytrzymać u nas; dziś, dzięki Bogu, o ileż jest lepiej? Bo, czyż podobna jest porównać te nadużycia, jakich dziś chłopi wyzwoleni dopuszczają się względem panów, z temi, których dawniej panowie dopuszczali się względem chłopów-niewolników? (Str. 207)[1]).

„O ile wzniesiemy się ponad niskie materjalne i egoistyczne widoki nasze — czytamy tamże — łatwo nam będzie poczuć i uwielbić to miłosierdzie Boże nad nami, że w narodzie naszym dzieło wyzwolenia ludu z pod przemocy klasy uprzywilejowanej dopełnia się daleko mniejszym kosztem, aniżeli w innych krajach.

„Czemże jest np. obecna swawola ludu naszego w porównaniu z tem rozpasaniem wszelkich namiętności, które nadało tak straszny charakter wielkiej rewolucji francuskiej? A i w tej ostatniej wojnie amerykańskiej (r. 1866), jakiego to rozlewu krwi potrzeba było, jakiej ruiny interesów materjalnych na świecie całym, aby jakakolwiek ulga w nieszczęsnej doli murzynów nastąpić mogła! A wszakże położenie chłopa naszego zwłaszcza litewskiego, w wielu miejscach nie różniło się niczem od położenia murzynów. Rzecz to uderzająca, że w Ameryce dla murzynów, a w Polsce dla chłopów spełnia się jednocześnie ta sama myśl Boża".

Towiański sam należał do obywateli ziemskich, zaś w ciągu lat 9 pełniąc obowiązki sędziego w Wilnie, tem głębszej mógł nabrać znajomości stosunków pańszczyźnianych.

Dla wyjaśnienia swego osobistego stosunku do włościan jak również metody swojej wywoływania w sercach ludzkich rewolucyj moralnych, Towiański w tymże artykule podaje kilka przykładów z życia swojego, w odziedziczonym przezeń majątku w Antoszwińcach.

Przytoczymy tu jedno z tych doświadczeń Towiańskiego z chłopem Filipczukiem.

„Był we wsi mojej—pisze Towiański—chłop, nazwiskiem Filipczuk, który z nałogowego pijaka a potem złodzieja, ledwo że nie został rozbójnikiem. Bóg dał mi poczuć, że wszystkie zboczenia tego człowieka szły z potrzeby duszy jego, pragnącej czegoś wyższego, a nie zaspokojonej. Wszedłem więc w to położenie jego, pomówiłem z nim z głębi duszy, jak brat z bratem, jak przyjaciel z przyjacielem, wskutek czego poruszył się on nadzwyczajnie, solennie mi przyrzekł, że się poprawi i na żądanie moje dał mi słowo, że ile razy zechce napić się wódki, uda się wprost do mnie, a ja mu nawzajem obiecałem, że na każde zapotrzebowanie dam mu kieliszek

---

[1]) Ta operacja, to przymusowe uwłaszczenie włościan, a wywłaszczenie szlachty w obecności komisarzy rządowych, w r. 1866.

najlepszej starki, pozostałej po starym panu, że przy tej okoliczności pomówimy ze sobą po bratersku i że na znak spółki sam się z nim napiję, jak to i w owej chwili uczyniłem. Odtąd odrodził się on w nowego człowieka i stał się dla mnie wielką pomocą w interesach, bo gdzie tylko potrzeba było człowieka wiernego a roztropnego, tam już nikt nie potrafił sprawić się lepiej, jak Filipczuk. Przy budowie kaplicy antoszwińskiej, przy zakładaniu ogrodów i stawianiu pomników, wiele on mi dopomógł genjalnemi pomysłami swojemi". (tamże, str. 211).

Wogóle Towiański, podobnie jak i wymienieni przez nas powyżej poeci i myśliciele, wymagał od właściciela stanu wysokiego uduchowienia.

Właściciel w jego oczach: to sługa-przewodnik chrześciański dla ludu. to wielki ofiarnik dla dobra wewnętrznego i zewnętrznego nietylko swoich, ale i sąsiednich chłopów (sprawy z r. 1837).

Juljusz Słowacki a własność.

Sprawa własności znalazła oddźwięk w twórczości również trzeciego z naszych wieszczów, Juljusza Słowackiego.

Tak np. w Dzienniku jego, z lat 1847—49, czytamy: „własność przywiązaną być powinna do ducha, nie do ciała, stąd społeczność powinna czuwać—gdzie duchem zwrócisz—a własności swojej dochować... Stąd potrzeba dziedzictwa familijnego, dopóki się w rodzie *duch familijny* objawia".

Za pomocą alegorji i symboliki porusza Słowacki tęż sprawę w „Wykładzie Nauki", tłomacząc Helionowi najwyższe anielstwo tegoczesne.

Jest to anielstwo nie indywidualne, osobowe, ale—powiedzielibyśmy — rządowe; chodzi o rząd anielski, który byłby wielkim karmicielem.

Wypowiada tu Słowacki walkę typowi t. zw. przez siebie świętoszka, który siebie za źródło dobra dla ludu przedstawia, rządowi zaś nic nie daje i w ten sposób duchy plami i z nędzy ciała korzysta.

„Nie dawaj więc, Helionie, jałmużny biednemu—czytamy w Wykładzie Nauki — ale daj część swojego majątku rządowi spraw, aby wszyscy to uczynili, a wówczas:

„przez te ręce idealne jałmużna twoja przechodząc, traci brzęczący dźwięk pieniądza, a przemienia się w prawdziwą manną, karmiącą ubogich, cudownemu Bożemu pokarmowi najbliższą...

„ale ty, zamiast dopomóc wielkiemu karmicielowi, nie chcesz się wyrzec tej muzyki pieniądza, który z powozu twego rzucony na bruk upada i gdzieś daleko dzwoni, pomieszany z jękiem chylącego się poń żebraka".

Coś z komunizmu i coś z socjalizmu zawiera w sobie dalszy „Wykład Nauki":

„Maluję ci tu, Helionie, najwyższe anielstwo tegoczesne— lepiej mówię, abyś się był z góry całą budową rządu zatrudnił— a jeśli nie mógł, to głowę swoją dał, jako wielki buntownik- idealista, nie chcący mniejszym, niż ma w duchu, rządu swego widzieć aniołem. Widzisz więc, że forma jałmużny do końca świata trwać nie może — ale przemieniona w jednej figurze (w rządzie, w państwie), z prawdziwym patrjotyzmem objawi się—a kto największy, ten będzie nazwan najświętszym".

Na to odpowiada Helion: „Przed takim rządem na twarz upadnę i zbawienie mu duszy mojej powierzę".

„A taki rząd — objaśnia dalej poeta, tłómacz słowa — nie pozwoli na jeden głód i na jedną nędzę, a jeżeli go plaga powszechna uderzy, to na szacie królewskiej pokażą się najpierw łachmany i błysk postrzeżesz najpierwszy w zbladłych źrenicach królewskich. Najszlachetniejsi bowiem jeść przestaną najpierwsi.

„Budujmy więc, Helionie, tego ojczyzny anioła, który nędzę wszelką w sobie nakarmi, a przed sąd zapozwie mnie manego świętoszka za to, że przez osobistą jałmużnę, lub za stawianie stołów publicznych, duchy plami i z nędzy ciała korzysta. (Tom X, wydanie Gubrynowicza, str. 167 i dalsze)

Do jakiego stopnia zagadnienie własności nurtowało su mienie Słowackiego tego dowodem takie dramaty, jak Agezy lausz, lub niewykonany, Plan Dramatu.

Rzecz pierwszego utworu dzieje się w Sparcie, w r. 24(przed Chrystusem.

Młody król spartański, Agis, zamierzył poprawić spartań ską naturę i odrodzić ojczyznę przez podział ziemi i prze skasowanie długów.

Przeciwko niemu występuje drugi król Sparty, Leonidas po którego stronie stają starcy.

Lud trzyma stronę Agisa, zwłaszcza—młodzież. Lud woł w uniesieniu: wolność i równość, i podział ziemi i uwolnieni od długów raz na zawsze.

Pomimo to, Agis zostaje zwyciężonym i ukrzyżowanym w więzieniu. Słowacki, widocznie, bierze stronę Agisa, widz w nim przedstawiciela tonu słowiańskiego i jednego ze zwia stunów idei Chrystusowej.

Co do wspomnianego Planu Dramatu, to ten tak si przedstawia:

„Scena I. Syn ziemi zwołuje na radę przyjaciół. Schodzą się Syn polityki, Syn arystokracji, Syn komunizmu i t. d. Pytaj się, jaki sposób zwalenia potęg istniejących na ziemi? Sy ziemi odpowiada ostatecznie, iż tajemnicą przyszłego zwycię stwa jest *zdjęcie z krzyża Chrystusa*. Wszyscy go wyśmiewają nazywają igrzyskiem halucynacyj szatańskich i odchodzą każd ze swoją partją pracować.

Scena 2. Syn ziemi sam. Słyszy głos świętych. Każą mu szukać Syna ludu.

Scena 3. Syn ludu w nędzy, na podłym barłogu, zbity i okryty sinością na ciele, śród trzódki swojej wychudłej, w oborze, z psem pasterskim u nóg — modli się (modlitwę ludu napisz).

Z kolei następuje Scena 4 — potem Akt IV, Scena 8 i Akt V, Scena 4.

W scenie 4, aktu IV występuje Szatan Komunizmu. Przystępuje do Syna ziemi, jako brat. Ja, powiada także myślę o uwolnieniu z więzów Pana i jego Miljonów, lecz ty dziecko jesteś. Miljony te chcą jeść, ty je wodzisz gdzieś obozem po stepie Zmartwychwstania i szukasz mogiły Pańskiej z Ukrzyżowanym, a tu trzeba tych ludzi siekierami uzbroić i prowadzić w kraj, gdzie stodoły nagromadzone, gdzie kupcy nagromadzili złota, srebra, brylantów. Praktycznym bądź, bo cię uczynię śmiesznym w twoim własnym obozie, jeżeli się ze mną nie połączysz i nie uznasz, że w ewangelji jest nauka równości cielesnej". (Tom X).

Nie potrzebujemy dodawać, że na dziedzinę własności i na ten chaos w niej panujący, myśl i natchnienie Słowackiego zostały zwrócone przez też prądy duchowe i społeczne o których wspominaliśmy, mówiąc o Krasińskim i Mickiewiczu.

Stosunek Słowackiego do właścicieli był również bardzo krytyczny, a sąd o nich ostry.

Dowód tego znajdujemy, chociażby w słynnej „Odpowiedzi na Psalmy Przyszłości".

Kiedyś — woła poeta —
ze sto was tysięcy
Było szlachty z serc i z lica;
Dziś jednegom znał szlachcica
I kraj cały nie znał więcej.
Jeden tylko serca męką,
Zamiarami, choć nie skutkiem,
Wielkim, cichym, dumnym smutkiem,
Pełną zawsze darów ręką,
Smętną jakąś nieszczęść sławą
Był szlachcicem — i miał prawo...
Dziś — i ten nie został z wami
I godności swej nie trzyma.
Poszedł gnić między królami,
Już go niema — i was niema!

To też przyszłość świata i Polski według Słowackiego nie będzie dziełem właścicieli dawnego typu; nie chciwość jadła, ani złota, ani machin poruszy dusze, ale moc Ducha Świętego — i ofiary.

Do czynu polskiego staną ludzie bez „zwierzęcego ryku",

„Za duszę walczą tylko dusze
i ogniem biją niebieskim w pancerze".

Zaś ofiara jest już nietylko prawem odrodzenia i odzyskania ojczyzny — ona jest prawem kosmicznem, warunkiem wszelkiego postępu na świecie.

„A podstawą tej ofiary — poczucie jedności świata i solidarności wszystkich stworzeń, wiara we władztwo ducha nad materją, wiara w sens i cel bytu, pragnienie podniesienia się wyżej, wzlot ducha ku wolności i światłu". [1])

W tem pragnieniu stałej a ciągłej ofiary nie widzimy miejsca dla ludzi, którzy z za swego płotka i opłotka nic nie widzą, dla których rozkoszą jest brać, a męką — dawać.

(D. c. n.).

BRONISŁAW SIWIK.

Demokratyzm, komunizm, faszyzm.

Rozważania niniejsze podjąłem nie dlatego, by kruszyć kopję w obronie demokracji, jedynej formy przyszłościowej spółżycia, lecz by wskazać na źródła prastare i wieczyste tych odchyleń od niej, w które tak obfituje spółczesność.

Komunizm w tej postaci, jaką wcielili w całej krasie bolszewicy rosyjscy, i faszyzm włoski — to zjawiska bliźniacze i tak stare, jak dzieje ludzkości.

Człowiek to istota społeczna, to komórka nierozerwalna wielkiej całości, która ma imię — ludzkość. Lecz człowiek — to zarazem jednostka odrębna i całkowita, to indywiduum.

Podstawą więzi społecznej były i są potrzeby indywidualne jednostek. Lecz te potrzeby były i są różne u różnych jednostek; lecz te potrzeby niewszystkie znajdowały swe zaspokojenie w więzi społecznej. Stąd ciągłe tarcia pomiędzy poszczególnemi jednostkami i grupami w społeczeństwie; stąd ciągłe tarcia pomiędzy poszczególnemi jednostkami a społeczeństwem.

W walce ciężkiej o byt z otaczającą przyrodą i z innemi gromadami ludzkiemi człowiek szukał jedności społecznej i więzi. Była to potrzeba naturalna i, jeżeli mówić o dobrowolności w życiu, była to wola nieprzymuszona. Ta potrzeba i ta wola były podstawą wszelkiej więzi społecznej.

Lecz więź społeczna wymaga organizacji i kierownictwa, wymaga podziału funkcji. Gromada przestaje być gromadą i staje się społeczeństwem dopiero wtedy, gdy zostaje zorganizowana, gdy zostają mniej lub więcej ściśle ustalone funkcje

---

[1]) Patrz: Eleusis, t. V poświęcony Juljuszowi Słowackiemu, str. 24.

Ta organizacia i te funkcje są różne na różnym stopniu rozwoju, lecz jednakowo wymagają ofiary z woli indywidualnej. I ta ofiara tem jest większa, im jednostki są bardziej życiowo bezradne, słabe.

Więź społeczna nie zawiera w sobie nic innego, jak coraz bardziej złożony podział pomysłu i wykonania. Te funkcje, które w życiu jednostki są niepodzielne, w życiu społecznem muszą być rozłożone. Genjusz twórczy, talent organizacyjny, zdolności kierownicze i wykonanie — oto zgruba narysowane funkcje, które stanowią o wszelkiej więzi społecznej w przestrzeni i czasie. Wyszczególnione funkcje więzi społecznej wymagają odpowiednich właściwości indywidualnych; dzielą one społeczeństwo. A ten podział odpowiada właściwościom przyrodzonym jednostek, ich dążeniom odśrodkowym, egoistycznym.

Jednostki ludzkie nie były nigdy, nie są i nie będą jednakowe. Zawsze byli ludzie rozumni, silni, dobrzy oraz głupi, słabi, źli. A człowiek zawsze stanowił, stanowi i stanowić będzie mały światek w sobie, który ujmuje wszelkie zjawiska życia przez pryzmat swego „ja".

Potrzeby zewnętrzne skłaniają jednostkę do więzi społecznej, lecz tę więź stara się ona ująć w myśl swych potrzeb wewnętrznych i dążeń.

Dzieje społeczeństw ludzkich to ustawiczne ścieranie się dośrodkowych dążeń społecznych mas z odśrodkowemi — indywidualnemi.

Ponieważ funkcje organizacyjne i kierownicze z natury rzeczy przypadają jednostkom silnym, więc wywierają one wpływ potężny na całe życie społeczeństw w ciągu długich wieków bezradności mas ludzkich w kierunku odśrodkowym, dzielącym.

Ponieważ potrzeby społeczne ogółu znajdują najskuteczniejszą ostoję w możliwie największem zacieśnianiu więzi społecznej, więc dąży on podświadomie, choć nieustannie do całkowania, do jedności.

Z tych dwóch prądów przeciwnych, które przeplatają się wciąż w życiu społeczeństw ludzkich, powstają odwieczne formy despotyczne, oligarchiczne, arystokratyczne jednostek i demokratyczne — mas społecznych.

Jednostki traktują więź społeczną, jako formę przejawienia się najbardziej pełnego, bezwzględnego ich „ja"; masy — jako formę przejawienia się najbardziej pełnego woli zbiorowości.

Jednostki starają się uczynić więź społeczną taką, aby, nie krępując wodzów, zakuła ogół w więzy jaknajściślejsze; masy starają się uczynić więź społeczną taką, by obejmując wszystkich, jak najmniej ogółowi dawała się we znaki.

Jaki był rezultat ścierania się dwóch przeciwnych prądów, odpowiedź wymowną i jaskrawą dają dzieje. *Dążenia*

dośrodkowe niezaradnych mas ludzkich były tak potężne i żywiołowe, że za cenę więzi społecznej poświęcały one na ołtarzu funkcyj organizacyjnych i kierowniczych swą wolność. Jednostka zatryumfowała na długie wieki nad społeczeństwem dzięki przeobrażeniu funkcji społecznych na przywilej, oparty na dobrach dziedzicznych i podbojach. I potrzeba było dopiero niewoli licznych pokoleń, aby społecznie uciśnione masy poczęły uświadamiać sobie, że dobra, podboje i przywileje nie stanowią u potomków uznanych organizatorów i kierowników o właściwościach przyrodzonych, które stanowią o funkcjach organizacji i kierownictwa, że właściwości przyrodzonych nietylko genjusza twóczego, lecz talentu organizacyjnego i zdolności kierowniczych przekazywać w spadku potomstwu nie można, że, gdy funkcje te są w nieodpowiednich rękach, cierpi na tem całe społeczeństwo. Z chwilą, gdy zaczęło budzić się to uświadomienie, powstawał naturalny ferment i odpór przeciw dotychczasowemu układowi funkcyj społecznych. Fermentowi temu daje zawsze wyraz genjusz twórczy, który z istoty swej nie jest związany z takiemi lub innemi formami spółżycia nie korzysta bezpośrednio z przywilejów i nie wyrasta z nich, który rodzi się z męki i przeciwieństw bytu, a jest wymierzony w przyszłość.

Genjusz twórczy zapładnia ferment społeczny, żywy, choć często nieuświadomiony należycie śród mas społecznych, wskazuje drogi wyjścia, daje rozmach i wiarę w jutro jaśniejsze.

Talent organizacyjny i zdolności kierownicze związane są z teraźniejszością, popłatne, okupione i dlatego konserwatywne, choć przewrotowe, natomiast genjusz twórczy sprzymierza się raczej z ludźmi wykonania, którzy są niezadowoleni z teraźniejszości, którzy wierzą w przyszłość i do niej dążą.

Genjusz twórczy jest najbardziej indywidualny, a przecież jest zarazem najbardziej społeczny. Tkwi w nim i tylko w nim rozwiązanie stosunku jednostki do społeczeństwa.

Jednostkę, dzieli od społeczeństwa teraźniejszość, dzielą warunki bytu, dzielą funkcje, dzielą dobra.

Jednostka, żyjąca tylko teraźniejszością, nigdy nie będzie w harmonji ze społeczeństwem, nigdy nie będzie nawet odczuwała potrzeby harmonji.

Kto zaś żyje teraźniejszością w społeczeństwie?—Wszystkie jednostki, pełniące funkcje organizacyjne i kierownicze faktycznie lub formalnie, t. j. wszystkie jednostki, które stoją u steru społeczeństw spółczesnych i które korzystają z dóbr na mocy przywilejów dziedzictwa lub rabunku.

Genjusz twórczy jest indywidualny, jest najbardziej może samotny w teraźniejszości. Lecz genjusz żyje i tworzy dla przyszłości, jest cały wymierzony w przyszłość. Masy zaś społeczne, wykonywające, pracujące, a więc większość olbrzymia ogółu, żyją również wiarą w przyszłość, uginają się pod brzemieniem teraźniejszości, są wymierzone w przyszłość. I tu za-

chodzi zazębienie najbardziej ważkie genjusza — jednostki ze społeczeństwem.

Zagadnienie stosunku jednostki do społeczeństwa i społeczeństwa do jednostki rozwiązuje stosunek do przyszłości.

Dla mas społecznych, mniej lub więcej bezradnych indywidualnie, a niezadowolonych świadomie z teraźniejszości, z istniejących form spółżycia, niema innej drogi w przyszłość, jak przez wysiłek społeczny. A naturalnemi formami tego wysiłku społecznego, zaznaczanemi wyraźnie, choć tłumionemi i zachwaszczanemi w ciągu dziejów, są formy demokratyczne, formy niwelujące, jednocześnie i wiążące, formy spółdzielcze.

Wszędzie i zawsze, ilekroć budził się ferment i odpór przeciwko uciskowi nadmiernemu organizacji władczej spółżycia, występowały natychmiast na widownię organizacje wysiłku społecznego mas, formy spółdzielczo-demokratyczne. W ciągu ostatnich stuleci formy te tak gęsto przeplatają stopniowo życie społeczeństw zachodnich, że uzyskały już przed wojną światową prawo obywatelstwa i obłudne uznanie powszechne w Europie, poza Rosją carską. Nie było niemal partyj politycznych, któreby, jeżeli nie w nazwie samej, to w programie nie uznawały konieczności form i wolności demokratycznych. Bodaj że większość panujących w Europie uważała się za panujących demokratycznie. Było w tem dużo fałszu, obłudy, lecz i zrozumienia, wyczucia ducha potrzeb mas szerokich, większości społecznych. Formy władcze, aby nie drażnić niepotrzebnie mas, przemalowywały swe zręby na kolor demokratyczny. Wobec niezaradności jeszcze dużej szerokich mas społecznych, formy demokratyczne nie groziły ludziom organizacji i kierownictwa, ani klasom posiadającym żadnem bezpośredniem niebezpieczeństwem, a owiane były nieodpartym urokiem moralnej wyższości.

Ten urok moralnej wyższości wnosił do ideologji demokratycznej genjusz twórczy przez harmonizowanie społecznych dążeń mas z indywidualnemi potrzebami twórczej jednostki oraz wskazywanie idealnych dróg rozwoju ludzkości.

Nie genjusz też twórczy, który jest szczytowym wyrazem indywidualności ludzkiej, sprzeciwia się formom demokratycznym i dążeniu do harmonji społecznej, lecz ludzie organizacji i kierownictwa władczego, czyli inaczej, mówiąc językiem potocznym, klasy rządzące, posiadające oraz ludzie, głodni władzy i posiadania kosztem bliźnich.

W dotychczasowych formach bytu, opartych przeważnie na indywidualnych, odśrodkowych, władczych pierwiastkach ludzi, predestynowanych niejako do organizacji i kierownictwa, jest zawsze więcej, niż funkcyj odpowiednich [1]). Ci ludzie, nie

[1]) Jest to szczególną bolączką Polski, gdzie dzięki wielkiej ilości ludzi szlacheckiego pochodzenia, tak ogromne są ambicje indywidualne, tak dużo jest kandydatów na oficerów społecznych i tak silne prądy odśrodkowe, demagogiczne.

zaspokojeni w swych ambicjach indywidualnych, stanowią stałą opozycję w stosunku do klas rządzących i posiadających, organizują masy szerokie w myśl swych ambicyj indywidualnych, uprawiają najbezwzględniejszą i najnieodpowiedzialniejszą demagogję, lecz zawsze gotowi są zdradzić masy i sztandary, gdy uśmiechnie im się możliwość władzy, panowania. Zarówno komunizm spółczesny, jak i faszyzm są wyrazem dążeń indywidualnych kondotjerów, głodnych władzy i panowania.

Któż to są twórcy partji komunistycznej w Rosji? Kto tworzy partje komunistyczne w Europie? Czy są to najmici, proletarjusze? Nie. Twórcami partyj komunistycznych, jak wogóle wszelkich partyj, są ludzie, którzy nigdy najmitami ani nmysłowymi ani fizycznymi niebyli, są ludzie, którzy przyszli do proletarjatu z zewnątrz, z klas innych, by organizować i kierować. Ludzie ci wychowali się na wzorach organizacyj indywidualnych, władczych, wyssali je niejako z mlekiem matki. Przyszli oni do proletarjatu dlatego, bo poczuli się z tych lub innych względów w opozycji do istniejącego porządku rzeczy i stosunków międzyludzkich, bo nie znaleźli z tamtej strony dla siebie funkcyj, odpowiadających ich ambicjom, bo, wreszcie, stosunki te uznali indywidualnie za nieodpowiadające ich światopoglądowi. Przyszli nie po to, by stanąć w szeregach proletarjatu i dźwigać z nim krzyż istnienia, walczyć, lecz by go prowadzić w imię swoich koncepcyj i dążeń. Przyszli nie po to, by wysłuchać potrzeb i dążeń proletarjatu, lecz by mu narzucić swoje potrzeby i dążenia, by przepoić go swemi niepokojami, swemi ambicjami władczemi, by użyć go za narzędzie do swoich zamiarów i celów.

Funkcje organizacyjne i kierownicze niezbędne są we wszelkich dziedzinach życia. Funkcje te niezbędne są proletarjatowi, jako klasie, organizującej i mobilizującej swe siły zbiorowe. Lecz zawsze dotąd, póki funkcje te będą obejmowane przeważnie przez ludzi zzewnątz, przez ludzi, przychodzących z klas innych, ludzi, którzy nie należą do proletarjatu, rezultaty muszą być dla organizowanych i kierowanych wątpliwe, przypadkowe i niebezpieczne.

Człowiek — jednostka ma zawsze na względzie przedewszystkiem interesy indywidualne, egoistyczne. Jego apetytom i dążeniom odśrodkowym mogą przeciwstawić się skutecznie i otamować je tylko dążenia społeczne innych jednostek. Gdy przecież jednostka wybija się na stanowisko kierownicze śród masy, względnie biernej i mało zaradnej, łatwo poddaje się naturalnemu dążeniu do przejawienia najpełniejszego swego „ja“ i swych interesów. Śród klasy własnej, pozostającej na pewnym jednolitym poziomie kulturalnym, jednostka kierownicza musi się hamować, musi się liczyć z interesami i dążeniami ogółu, nie może pozwalać sobie na zbyt ryzykowne posunięcia. Gdy przecież jednostka staje na czele mas, niezaradnych i pozosta-

jących na znacznie niższym poziomie kulturalnym, wtedy łatwo traci równowagę, mniej opanowywa się i bardziej skłonna jest do kroków szalonych ze stanowiska interesów kierowanych mas, choć pociągających ze względu na ambicje osobiste.

W Anglji ruch proletarjacki jest najbardziej zrównoważony, bo jest istotnie proletarjacki, nietylko ze względu na to, że obejmuje masy proletarjatu, lecz że jest organizowany i kierowany przez proletarjuszów. O każdem posunięciu decydują tam nie wodzowie nieodpowiedzialni, lecz sami proletarjusze, wysunięci przez proletarjuszów — dzięki doświadzeniu i rozumowi.

W Rosji — ani Lenin, ani Trockij, ani Zinowjew, ani Kamieniew, ani Cziczerin, ani Radek i t. p. — to nie proletarjusze. Dla ludzi tych całe zagadnienie społeczne — to koncepcja mózgowa, to nienawiść, to ambicja osobista.

Przeżycia, klęski, ciosy proletarjatu, jako żywych ludzi, to sprawa najzupełniej im obca. Chodzi im, aby ich zamierzenia indywidualne się spełniły, aby ich dążenia organizacyjne i kierownicze dokonały się najpełniej i najszerzej.

Ludzie organizacji i kierownictwa — w przeciwieństwie do ludzi myśli twórczej — to ludzie dnia dzisiejszego, teraźniejszości. Przyszłość interesuje ich tylko o tyle, o ile jest ich przyszłością. I już dla tego samego dobór ludzi na stanowiska kierownicze jest bardzo ważny. I już dla tego samego niebezpieczne jest dla mas społecznych, które przez teraźniejszość kroczą w przyszłość pod sztandarem idei, powierzać funkcje organizacyjne i kierownicze li tylko ludziom, przychodzącym zzewnątrz. Ludzie ci przeważnie nie wyczuwają wewnętrznie tego stawania się rozwojowego klasy społecznej, na której czele stoją, są niecierpliwi i dzięki temu tak często nieobliczalni. Albo łatwo opuszczają organizacje proletarjackie, gdy im zaświta możność karjery z tamtej strony, albo też nadużywają demagogji, by prowadzić szeregi po śliskiej drodze awantur, eksperymentów.

Wszystko, co powiedziane było wyżej, odnosi się do ludzi organizacji i kierownictwa wogóle. Nasuwa się przeto pytanie, dlaczego mowa jest o tem w związku z komunizmem spółczesnym. Wszak i wodzowie partyj socjalistycznych to po większej części nie kość z kości i krew z krwi proletarjatu.

Otóż komunizm spółczesny jest to najdalej posunięty i najbardziej nieopanowany kondotjeryzm społeczny śród klasy najmitów. Ponieważ wskutek klęsk wojny światowej masy szerokie są jeszcze bardziej oszołomione i bezradne, więc rzuca im przed oczy fata morgana już jutrzejszego raju komunistycznego, by odbudowywąć stare, odwieczne zręby władczego, indywidualnego kierownictwa na proletarjackim fundamencie.

Już jutro! Ludzie, głodni władczego kierownictwa, nie

mogą i nie chcą czekać. Ich usta pełne są krwi i potu proletarjatu, lecz serca pełne niezaspokojonych ambicyj osobistych.

Już jutro! Wczoraj jeszcze byli socjalistami, dziś już są komunistami, bo nigdy nie byli ideowcami społecznymi, lecz indywidualistami, traktującymi podłoże społeczne, jako kanwę, dla wyszywania swoich najbardziej osobistych zamierzeń.

Idea otamowywa. Lecz socjalizm — to wprawdzie idea społeczna, wymierzona w przyszłość, lecz zarazem — doktryna materjalistyczna. I dlatego z socjalizmu wyrósł komunizm.

Dla ludzi organizacji i kierownictwa wygodniejsza jest doktryna od idei. Idea, jakkolwiek sama w sobie prosta i jasna, wymaga wciąż wysiłku twórczego. Idea społeczna jest życiodajna i jasna, jak słońce, lecz właśnie dlatego, że jest jasna, jak słońce, prześwietla do głębi wszelkie poczynania i czyny nasze, ukazuje znikomość teraźniejszości wobec zadań przyszłości, porusza i dźwiga masy, potęguje czujność społeczną, paraliżuje egoistyczne zakusy indywidualne.

Doktryna materjalistyczna jest deterministyczna i zamknięta. Stanowi ona pseudo naukowy dogmat. Jako dogmat, wymaga od mas suchej wiary, a jako „nauka" wymaga naukowej interpretacji. Dla ludzi myśli twórczej w ramach doktryny niema miejsca. Rolę zazdrosnych kapłanów pełnią ludzie organizacji i kierownictwa, a za to wymagają od mas bezwzględnego posłuchu.

Doktryna materjalistyczna jest amoralna; nie zna, co to jest dobre, a co złe. Jest to też wygodne dla ludzi organizacji i kierownictwa, gdyż nie stawia im tam żadnych od wewnątrz poza więzami organizacji i dyscypliny.

Gdyby socjalizm europejski był tylko doktryną materjalistyczną, za jaką uznawał się oficjalnie, nie byłoby już dziś socjalizmu. Na szczęście masy szerokie nie miały nic wspólnego z doktryną materjalistyczną, która była płodem i własnością ludzi organizacji i kierownictwa, a same warunki życiowe nie pozwalały pierwiastków ideowych wytrzebić z socjalizmu.

Polska Partja Socjalistyczna — dzięki warunkom życia polskiego i niewoli narodowej — pomimo oficjalnego uznania programu Erfurckiego, była przedewszkiem organizacją ideową, którą słusznie materjaliści podejrzewali zawsze o nieprawomyślność.

Różnica pomiędzy socjalistami dzisiejszymi a komunistami — to w dużym stopniu różnica pomiędzy tymi ludźmi organizacji i kierownictwa, którzy z charakteru i usposobienia nie mają w sobie pierwiastków ideowych, są doktrynerami materjalistycznymi, bądź zwykłymi awanturnikami, czy nastrojowcami — a tymi, którzy, pomimo wszystko, są ideowcami. to jest ludźmi, których otamowywa idea, odpowiedzialność za przyszłość klasy, którą prowadzą.

W atmosferze choasu powojennego, udręki i bezradności mas szerokich widoki możliwości wszelkich dla kondotjerów społecznych, nieodpowiedzialnych za przyszłość, są nieograniczone To też bezideowi materjaliści, pod nazwą komunistów, wysunęli się na miejsce pierwsze, są czynni i wyraźni. Natomiast socjaliści, niezdecydowani między ideą i doktryną, są rozbici, bezradni i oportunistyczni.

Koniem trojańskim, który spowodował rozbicie socjalizmu, jest hasło dyktatury proletarjatu, hasło najzupełniej obce idei wyzwolenia pracy, sprawiedliwości społecznej i braterstwa, stare hasło indywidualnego, władczego kierownictwa.

Dyktatura — to nieograniczona władza mniejszości, a nieograniczona władza mniejszości — to zorganizowana przemoc, ucisk, niewola.

Czyż mogło takie hasło zrodzić się śród ludu pracującego, śród najbardziej świadomej jego części? Czyż moglo stać się osnową idei, ogarniającej i poruszającej miljony pracujących i uginających się pod brzemieniem przemocy, ucisku i niewoli najmitów? Nie, nigdy! Hasło to przynieśli ludzie z zewnątrz, ludzie, przesiąknięci ideologją władczą ustroju, choć będący w stosunku do niego w opozycji.

Hasło to zostało przemycone niejako, a proletarjat przyjął je, jak Trojanie konia greckiego, nie zdając sobie sprawy z groźnego dla przyszłości niebezpieczeństwa.

W warunkach ówczesnych bytu klasy najmitów hasło to było tylko dwuma słowami niezrozumiałemi, wymierzonemi przeciw wrogom, jako tajemne zaklęcie. Nikt znaczenia tych słów nie rozważał, ani się nad niemi nie zastanawiał.

Dopiero wypadki rewolucji rosyjskiej wytłumaczyły i oświetliły ich znaczenie.

Garstka wodzów bolszewickich stała się władcami olbrzymiego państwa.

Nic nie otamowywało tych doktrynerów materjalistycznej amoralności: ani idea, ani masy bezradne i ciemne. Po cóż im więc była jakaś demokracja, jakaś konstytuanta? Odrzucili precz z cynizmem głoszone jeszcze wczoraj hasła demokratyczne, a ogłosili swoją dyktaturę, jako dyktaturę proletarjatu. „Proletarjat“ stał się w osobach tych nowych władców takim samym środkiem władzy, jakim ongi był Bóg, lub car u ich poprzedników, jak naród— u zachodniej burżuazji.

W imię proletarjatu komuniści uczynili z tegoż proletajatu taki sam objekt panowania, jakim był dawniej w imię Boga i cara. Zmieniły się tylko słowa i akcesorja. Na rewolucji zyskał w Rosji bezpośrednio jeno włościanin. Proletarjat swą krwią posiał ziarno przyszłości. Jego wodzowie uczynili zeń nawóz dla swego panowania.

W Wielkiej Rewolucji Francuskiej nie brak było na czele ludzi, pochodzących ze szlachty, a nawet arystokracji. Lecz były

to jednostki. Mieszczaństwo miało już całe zastępy swoich ludzi organizacji i kierownictwa. I dlatego tryumf mieszczaństwa był utrwalony.

W Wielkiej Rewolucji Rosyjskiej ani proletarjat, ani włościaństwo nie miały własnych sfer kierowniczych i organizacyjnych. Rewolucją kierowali ludzie z zewnątrz, a zwyciężyli ludzie bez skrupułów ideowych i moralnych. A że byli ci wodzowie rewolucji zarazem wodzami partji robotniczej, więc proletarjat poniósł główne brzemię rewolucji, nie uzyskał zaś realnie, życiowo, jako klasa społeczna, nic. Proletarjat rosyjski pozostał tak samo bezradny, jak był, a jedyną jego zdobyczą jest doświadczenie krwawe. Różnica między położeniem dawnem proletarjatu, a dzisiejszem polega na tem, że miał wprawdzie za caratu przeciw sobie cały aparat policyjny i armję, lecz za to czuł za sobą utajone jakieś moce organizacyjne i kierownicze oraz żywił nadzieję nieograniczoną na przyszłość; dziś pozostał sam w obliczu swych dawnych sfer organizcyjnych i kierowniczych, zbrojnych w cały aparat poprzedni wrogów, a poza sobą nie ma nic, prócz swej bezradności.

Sześć już lat dzierżą w swych rękach władzę komuniści rosyjscy, ukończyli już dawno i wyczerpali okres wojen domowych i podbojów, pozorujących konieczność dyktatury i ani im się śni wypuścić ze swej ręki władzę, przywrócić formy demokratyczne.

Hasła demokratyczne, jak to cynicznie i naiwnie wyznał Bucharin, potrzebne im były wtedy, gdy sami byli prześladowani, gdy władza była w ręku wrogów. Dziś niepotrzebna już ani demokracja, ani 8-godzinny dzień pracy, ani wolność strajków, ani niezależność związków zawodowych i ruchu spółdzielczego.

Nic przeto dziwnego, że rządy europejskie z zazdrością i rozczuleniem spoglądają na ten wzorowy rząd silny, a dyktatorzy i kandydaci na dyktatorów wszystkich krajów studjują pilnie teorję i taktykę komunistyczną.

Hasła dyktatury znalazły zwłaszcza szczególnie sprzyjające warunki we wszystkich krajach, w których komórki demokratyczne były słabe, a masy bezradne i ciemne. I jest niezmiernie charakterystyczne, że właśnie w krajach, w których komunizm był najbardziej buńczuczny i sięgał po władzę dyktatorską, istotnie zapanowały rządy dyktatorskie.

Na Węgrzech po rządach krótkich Beli Kuhna zapanowały rządy Horty'ego, a we Włoszech po próbach awantur komunistycznych — dyktatura Mussoliniego.

Nie mogło być inaczej. W krajach, w których masy są bezradne i ciemne, a komórki demokratyczne nie dość rozwinięte i ugruntowane, panuje zwykle dyktatura pięści lub demagogji.

Dyktatura, jako rządy mniejszości, nie jest nowiną ani n

Węgrzech, ani we Włoszech, ani w Hiszpanji. Dyktatura ta przecież była zamaskowana i otamowana przez pewne zdobycze demokratyczne. Te zdobycze były jeszcze słabe i powierzchowne.

To też, gdy wskutek szalonej gry komunistycznych kondotjerów, maski zostały odrzucone, gdy garść szarlatanów na czele mas bezradnych i ciemnych sięgnęła po władzę, nie potrzebowali bardziej wytrawni przeciwnicy dłużej bawić się w ciuciubabkę demokratyczną, z otwartą przyłbicą wystąpili do boju, zwyciężyli i ogłosili jawną dyktaturę.

Ten nawrót cyniczny do jawnej dyktatury, czyli faszyzmu, zawdzięcza Europa w dużym stopniu kondotjerom komunistycznym. I to jest ich największa zbrodnia względem ludzkości. Wytrącili oni pozatem na czas pewien proletarjatowi moralną podstawę walki o przyszłość, o sprawiedliwość społeczną, zbezcześcili jego sztandary ideowe, osłabili go moralnie i fizycznie.

Formy demokratyczne spółżycia są o tyle żywotne, o ile zaradne i świadome są masy szerokie. Lecz formy demokratyczne i tylko te formy dają masom szerokim możność rozwoju. Formy demokratyczne wciąż się stają i wciąż rozszerzają się na różne dziedziny życia. I często formy zdobyte wyprzedzają rozwój treści społecznej. W tych formach treść społeczna rozwija się, kształtuje i wzrasta.

Europa już przed wojną pogodziła się formalnie z demokracją, jako koniecznością rozwojową, zwłaszcza, że chodziło tylko o demokrację polityczną, która nie godzi bezpośrednio w kieszeń, w dobra odziedziczone lub zagrabione. Ludzie organizacji i kierownictwa zdawali sobie sprawę, że dotąd, póki masy są bezradne, formy demokratyczne dadzą się znakomicie wyzyskać przez umiejętną demagogję i nie są groźne dla ich stanu posiadania. Lecz formy demokratyczne nigdy nie były im całkowicie dogodne. Formy, te wychowywały wciąż nowe zastępy obywateli, a więc i konkurentów do funkcyj organizacyjnych i kierowniczych. Formy te, jako jawne i publiczne, nie dają możności ukryć przez czas dłuższy nadużyć wszelkich i prędzej lub później je ujawniają. Formy te wymagają ciągłego napięcia energji i ciągłego wysiłku w celu utrzymania się na powierzchni życia zbiorowego. Formy te wymagają ze strony klas posiadających ustawicznego stosowania demagogji i obłudy, a demagogja i obłuda, fałsz, oszustwo — to broń obosieczna i zawodna na czas dłuższy. I dlatego rozbrat z demokracją ze strony wodzów części proletarjatu, dążenia do dyktatury komunistów powitane zostały przez burżuazję europejską i reakcję wszelkiego rodzaju z radością, zadowoleniem, ulgą wewnętrzną.

Oszołomiona przez wypadki powojenne i ofenzywę demokratyczną reakcja europejska zyskała niespodziewanych sojuszników i pomocników z przeciwnej strony barykady. Prze-

konała się, że przeciw niej nie stoją masy szerokie, zbrojn
w entuzjazm ideowy, lecz tacyż sami kondotjerzy społeczni
tylko jeszcze głodni władzy i niedoświadczeni, a za nimi mas
bezradne i rozbite. Mogła nareszcie wystąpić jawnie i otwarci
przeciw demokracji, zwalając na nią wszelkie zakusy władcz
kondotjerów społecznych oraz swoje własne zbrodnie i grzechy
Doświadczenie przecież i wytrawność polityczna nie pozwal
klasom rządzącym i posiadającym występować bezpośredni
do boju przeciw demokracji. Wystarcza jej dyskredytowani
form demokratycznych i rzekomych szermierzy demokrac
w oczach mas szerokich. W walce bezpośredniej reakcja po
sługuje się narzędziami w postaci różnych, głodnych władz
i ambitnych kondotjerów, których nie brak w sferach t. zw
inteligencji, t. j. ludzi predestynowanych do organizacji i kie
rownictwa. W ten sposób nic nie ryzykuje, a w razie sukcesu
zbiera owoce.

Faszyzm — to tylko odmiana i dalszy ciąg komunizmu
Faszyzm—to ci sami ludzie organizacji i kierownictwa [1]), głodn
funkcyj, odpowiadających ich ambicjom. A różnica pomiędz
komunistami i faszystami ta jest tylko, że postawili na inneg
konia. Gdy pierwsi postawili na proletarjat, drudzy na „star
porządek". Zapewne, że śród faszystów, jak i komunistów ni
brak ludzi, namiętnych i przejętych swą misją urządzania świata
lecz większość tu i tam — to gracze zawodowi.

Wszelka katastrofa społeczna, wszelkie zamęty stwarzają wa
runki, sprzyjające apetytom anarchistycznym i odśrodkowym jed
nostek. W normalnych i ułożonych formach spółżycia jednostk
zmuszona jest hamować swe apetyty i dążenia egoistyczne. Na
tomiast, gdy więzy i spoidła społeczne są rozluźni one, łamią si
i walą, próbuje ona, o ile jest dosyć silna i bezwzględna, wy
dostać się na powierzchnię życia, kosztem bliźnich. W dobi
obecnej obserwujemy zjawisko to na szeroką skalę we wszys
kich dziedzinach życia. I szczególnie silnie przejawia się zja
wisko to w tych warstwach i środowiskach, gdzie wogóle więz
społeczne są najsłabsze, a indywidualność najbardziej rozw
nięta. Nie będzie to przesadą, jeżeli powiem, że inteligenc
europejska, która uważa się za sól społeczną, przyczynia s
najbardziej do chaosu i zamieszania. Śród tej warstwy je
najwięcej kandydatów istotnych lub rzekomych do organizac
i kierownictwa; śród tej warstwy jest najwięcej koncepcyj i
dywidualnych jutra społecznego; śród tej warstwy często o
serwować można zjawisko, że jeden brat jest komunistą, a dru
faszystą, że ten chce uszczęśliwić gwałtem ludzkość na te
tamten na innej drodze, a właściwie—wypłynąć na powierzc
nię w tej lub innej konstelacji.

---

[1]) Mussolini jeszcze w czasie wojny był wodzem lewicy socjalist
włoskich.

Proletarjat, jako klasa pracująca, nie ma i nie może mieć adnych zakusów dyktatorskich, władczych. Proletarjat — to lu- zie wykonania. Proletarjat pragnie żyć i rozwijać się. Gdy lasa najmitów spotyka na swej drodze tamy i zawady, musi burzyć i kruszyć, lecz burzenie i niszczenie nie jest jej za- aniem życiowem. Burzyć i niszczyć dla burzenia i niszczenia ogą jeno jednostki, które nie wyczuwają i nie rozumieją tna życia społecznego i nie żywią za nie społecznej odpo- iedzialności, które dążą do celów indywidualnych dnia dzi- ejszego.

Demokracja, jak już zaznaczone było wyżej, to przede- szystkiem jawność i kontrola społeczna. Masy szerokie nie otrzebują się obawiać ani tej jawności, ani tej kontroli. Prze- wnie, jawność i kontrola chronią je i bronią w ich bezrad- ości, wychowują je, uobywatelniają. Jawność i kontrola są nato- iast bardzo niewygodne dla ludzi organizacji i kierownictwa. udzie patrzą im na palce, obserwują krok każdy, błąd, uchy- enia obowiązkom. Temi względami wytłumaczyć należy, że ziś, w dobie trudnej umocowania się form demokratycznych, lu niedawnych demokratów rozmyśla nad tem i pracuje, kby formy te okroić i obalić.

Na świecie jest dziś źle, życie jest ciężkie, bo rozpętała ę bestja egoistyczna w człowieku, bo walą się formy stare, nie ugruntowały się jeszcze formy nowe spółżycia. Lecz nie omoże na to żadna dyktatura. ani żadni dyktatorzy.

Jest dziś źle, bo ludzie organizacji i kierownictwa, wy- owani i zdemoralizowani na starych wzorach, są niesumienni, połeczni. Władza dyktatorska, oparta na przemocy, wymaga acznie większego aparatu władczego, niż demokratyczna. Gdy zeto ludzie organizacji i kierownictwa marni są dziś, w cieniu ktatury będą stokroć gorsi i groźniejsi. I jednakowo groźni dla as szerokich są dyktatorzy komunistyczni i faszystowscy. erwsi głoszą hasło dyktatury proletarjatu, a myślą o dyk- urze własnej; drudzy głoszą świętość państwa i własności, myślą o panowaniu własnem i własności. Jeszcze raz w ciągu iejów ludzkości ludzie organizacji i kierownictwa starają się hamować rozwój więzi społecznej na demokratycznych pod- awach i nawrócić ku starym formom władczym. Należy prze- eż wierzyć, że szerokie masy społeczne, choć bezradne jesz- e w dużym stopniu, lecz świadome istoty więzi społecznej ej funkcji, nie dopuszczą do tego. Należy też wierzyć, że dzie myśli twórczej w tej walce staną w imię przyszłości po onie demokracji i dopomogą masom szerokim, jako ludziom konania, stanowiącym główny składnik funkcyj społecznych, ąć funkcje organizacyjne i kierownicze w takie formy, które ; jeżeli nie uniemożliwiły zupełnie, to utrudniły zakusy wład- e i egoistyczne kondotjerów społecznych.

WŁADYSŁAW KOMOROWSKI.

Cukier jako objekt polityki gospodarczej.

W latach, poprzedzających powstanie w Europie bura nego przemysłu cukrowniczego, w Polsce widocznie rafi cukru trzcinowego nie było. W w. XVII założona została nerja cukru trzcinowego w Dreznie dla Saksonji i Po W całym tym okresie czasu, w którym powstała i rozw się nowa gałęź przemysłu cukrowniczego (buraczanego), Po była podzielona na zabory, z których każdy znajd się pod innym rządem, stąd też przemysł cukrowniczy ro jał się w ramach prawodawstw poszczególnych państw za czych i pod wpływem konjunktur handlowych, którym k z tych zaborów podlegał. Z tego też względu w zarysie h rycznym polskiego cukrownictwa buraczanego z koniecz trzeba zobrazować rozwój jego w każdym poszczególnym zab

W Królestwie Polskiem pierwszą fabrykę cukru wz hr. Henryk Łubieński w Częstocicach (ziemia Radom w 1826 r. Z jego również inicjatywy powstała fabryka w zowie (ziemia Warszawska), zbudowana w r. 1830. Oby oparte były wyłącznie na przerabianiu buraków z włas gospodarstw. W 1838 r. założona została przez spółkę udział zorganizowaną przez bankiera Hermana Epsteina w Herm wie (ziemia Warszawska) [1]). Następnie w 1840 r. pow 1 fabryka, w 1843 r. 2, w 1845 r. 2, w 1846 r. 1, w 1847 w 1848 r. 1 w 1849 r. 2 fabryki. Począwszy od roku 1 przemysł cukrowniczy rozwija się w Królestwie Pols w sposób następujący:

6.

Stan przemysłu cukrowniczego w Królestwie Polskiem w latach 1850—1857.

Rok	Ilość cukrowni czynnych	Ilość cukrowni nieczynnych
1850	33	2
1851	39	3
1852	47	2
1853	49	5
1854	51	4
1855	50	5
1856	45	7
1857	44	8

[1]) Antoni Wrotnowski. Przemysł cukrowniczy w Królestwie Pols 1880 rok.

Najwięcej przypadało ich na ówczesną gub. Warszawską, bo , następnie na gubernię Piorkowską — 3, Kielecką — 2, edlecką — 1, Lubelską — 3, Łomżyńską — 2, Kaliską — 5, domską — 3 i Płocką — 2. W następnych latach ilość cu·owni ulega bardzo nieznacznej zmianie, wzrasta za to stale odukcja cukru. Od 1870 r. do r. 1901/2 stan produkcji cu·owniczej w tej dzielnicy Polski przedstawia sią w sposób stępujący:

7.

Stan produkcji cukrowniczej w Królestwie Polskiem w latach 1870—1902.[1])

Rok	Ilość fabryk	Produkcja w pudach
1870	39	1.200.000
1876/77	41	2.000 000
1880/81	40	2.300.000
1884/85	42	3.900.000
1890/91	—	4.800.000
1896/97	44	—
1897/98	44	6.400.000
1901/02	49	—

Aż do wojny światowej ten stan przemysłu nie ulega po·ażnym zmianom.

W zaborze pruskim przemysł cukrowniczy był związany organizmem gospodarczym państwa niemieckiego. Przemysł krowniczy niemiecki w pierwszym okresie swego istnienia jbardziej rozwinął się w Niemczech środkowych. Był on jed·k pod względem wyposażenia w kapitały i środki techniczne aby. To też z czasem silniejszy i lepiej wyposażony przemysł czyna się rozwijać na Kresach Wschodnich tego państwa. . H. Paasche podaje następujące cyfry, dotyczące rozwoju go przemysłu.

8.

Rozwój przemysłu cukrowniczego na dawnych Kresach Wschodnich państwa niemieckiego.

	1863/64	1871/72	1880/81	1890/91	
Zachodnie Prusy .	—	1	4	19	19
Pomorze	—	7	4	8	14

[1]) *Sfanisław Koszutski.* Rozwój ekonomiczny Królestwa Polskiego arszawa 1905.

B. Waśniewski. Byt i warunki pracy robotników w przemyśle cu·owniczym Królestwa Polskiego. Warszawa. 1911.

	1863/64	1871/72	1880/81	1890/91	
Poznańskie . . .	—	—	4	16	20
Śląsk (dolny) . .	38	44	47	59	56

Próby stworzenia jednak przemysłu cukrowniczego ziemiach polskich są daleko wcześniejsze, i pierwsza fabry cukru buraczanego w Poznańskiem powstała o cztery l wcześniej, niż guzowska fabryka w Królestwie Polskiem. B to cukrownia hr. Józefa Mycielskiego w Gułowie, która istni od r. 1820 do r. 1856. Następnie powstały cukrownie w Tur w Nowej wsi, w Spławni, w Pudliszkach, w Starym Grodz w Karolewie i w Gołuszynie. Były to wyłącznie drobne cukro nie, które do roku 1860 wszystkie skończyły swą egzystenc Należy to uważać za pierwszy okres cukrownictwa w Pozna skim. Drugi okres datuje się od czasu powstania sieci ko jowej w Poznańskiem. W r. 1875 puszczona została w ru niemiecka fabryka cukru „Kujawy" przy stacji Janikowo ko Poznań—Inowrocław—Toruń. W r. 1880 powstały cztery no cukrownie, w r. 1881 pięć, w r. 1882 cukrownia „Gniezn w r. 1897 Gostyń i Jarocin i t. d. Do największych nal Kruszwica, Opalenica i Szymborze.[1]) Jedna tylko Kruszwi zdolna jest produkować dziennie 1.300.000 *kg.* cukru.[2]) Są wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe, wyposażone w śro techniczne najnowszego typu. które w gospodarstwie naro wem Niemiec odgrywały bardzo poważną rolę.

W Prusach Zachodnich pierwsza wogóle cukrownia p wstała w roku 1870 w Lisewie, w okręgu elbląskim. Zbudow na ona została odrazu na skalę przemysłową. W ślad za r powstawać zaczęły kolejno w dość szybkim tempie inne c krownie i w r. 1885 było ich już 18, przyczem ostatnią z liczby była cukrownia w Tczewie, gdzie poprzednio od ro 1879 istniała już jedna cukrownia.

W Galicji pierwszą cukrownię założył Teodor Mrozowie we wsi Pużanki w stanisławowskim, w roku 1883, a następ drugą, również małą, w Sokołówce. Potem powstawały i in małe cukrownie, ale wszystkie po pewnym czasie znika W ostatnich latach przed wojną istniały w Galicji dwie tyl cukrownie: w Przeworsku i Chodorowie. Ta ostatnia była pus czona w ruch zaledwie roku 1913/14 dzięki zabiegom Lwo skiego Banku Przemysłowego i zniszczona została podcz działań wojennych. Na przeszkodzie rozwojowi cukrownict w Galicji stała organizacja kartelów producentów cukru w Aust Obecny stan cukrownictwa polskiego przedstawia się w sp sób następujący:

---

[1]) *Maks Cawłowski.* Przemysł cukrowniczy na ziemiach polskich
[2]) *Max Schippel.* Zuckerproduktion u. Zuckerprämien.

9.

Obecny stan cukrownictwa polskiego.[1])

Ziemie zachodnie		B. dzielnica rosyjska		Małopolska i Śląsk Cieszyński	
1911 — 1914 (przeciętnie)	1923	1911 — 1914 (przeciętnie)	1923	1911 — 1914 (przeciętnie)	1923
Cukrowni czynnych					
26	24	59	54	3	3
Obszar plantacji w *ha.*					
79.896	73.752	87.090	79.704	6.008	6.008
Sprzęt buraków w *t.*					
2.333.129	2.153.664	1.610.367	1.473.876	?	?
Produkcja białego krystału w *t.*					
288.326	266.136	255.159	233.550	13.550	13.494

W obecnym okresie kampanijnym miały być uruchomione cztery cukrownie, które dotychczas, z powodu zniszczenia wojennego, były nieczynne. W ten sposób ilość czynnych cukrowni miała być podniesiona do 75. Oprócz tego zadecydowano, a częściowo nawet zaczęto budowę trzech nowych fabryk w Małopolsce, które mają zacząć funkcjonować w roku 1924/1925. Produkaja cukru na kampanję bieżącą została preliminowana w ilości 360.000 *t.* w porównaniu z 266.866 *t.* z kampanją poprzednią.[2])

Należy tu uwzględnić również przemysł cukrowniczy na terytorjum W. M. Gdańska, które, aczkolwiek jest miastem autonomicznem, stanowi jednak wspólny z Rzeczpospolitą obszar gospodarczy. Otóż Gdańsk posiada trzy cukrownie: w Nowym Stawie, w Pruszczu (Praust) i w Lubowicach. Oprócz tego posiada Gdańsk dwie rafinerje: jedną w Gdańsku drugą w Nowym Porcie. Wszystkie wymienione cukrownie w kampanję 1912/13 r. wyprodukowały cukru surowego 10.575 t,; konsumcyjnego 52.700 t. Obszar plantacji w 1913/14 wynosił 15.200 morgów magdeburskich [3]). Na Górnym Śląsku znajduje się jedna cukrownia.

Zobrazowałem tutaj rozwój cukrownictwa w pięciu krajach europejskich o największej przedwojennej zdolności wytwórczej cukru. Gdyby tę przedwojenną zdolność wytwórczą przemysłu cukrowniczego buraczanego, wymienionych krajów przywrócić, to w szeregu ich na pierwszem miejscu znalazłyby się Niemcy,

---

[1]) *Wiktor Osten-Sacken.* Porównawcze zestawienie produkcji cukrowniczej w poszczególnych dzielnicach Polski. Gaz. Cukr. № 15/16, czerwiec, 1923.

[2]) Gaz. Cukr. № 27/30 1923 r.

[3]) *S. Woźnicki.* Przemysł cukrowniczy na obszarze w. m. Gdańska Gaz. Cukr. № 10/13 1922.

na drugiem Czechosłowacja, na trzeciem Rosja, na czwartem Francja, na piątem Polska i t. d. Powojenny stan produkcji cukru buraczanego w całym świecie przedstawia się w sposób następujący:

10.

Stan produkcji cukru buraczanego po wojnie w poszczególnych krajach świata.

W 1000 *t.*

	Wyprodukowano		Produkcja 1922/23 r. stanowi:	
	1922/23	1921/22	% produkcji r. 1913/14	% produkcji światowej
Niemcy	1.450	1.297	53,3	8,0
Czechosłowacja	740	660	—	4,0
Francja	500	309	64,0	2,7
Polska	312	178	—	1,7
Włochy	289	226	88,1	1,6
Belgja	270	290	117,9	1,5
Holandja	255	385	122,0	1,4
Rosja	200	56	11,8	1,1
Hiszpanja	160	72	87,4	0,9
Danja	91	143	64,5	0,5
Węgry	83	61	—	0,5
Szwecja	72	235	52,6	0,4
Austrja	25	14	—	0,1
Inne kraje	114	76	91,9	0,6
Produkcja Europy	4.002	4.561	55,3	25,0
Produkcja Stanów Zjedn. A. P.	1.012	683	104,3	3,8
Produkcja Kanady	38	17	170,0	0,1
Ogółem	5.052	5.261	59,1	28,9

W ubiegłej kampanji więc Europa wyprodukowała za ledwie 25% produkcji światowej, co stanowiło 55,3% produkcji przedwojennej, światowa zaś produkcja cukru buraczanego wynosiła tylko 59,1% przedwojennej.

Rozszerzyła się natomiast produkcja cukru trzcinowego która w kompanji 1922/23 r. stanowiła 129% przedwojenne produkcji cukru trzcinowego i 71,1% ogólnej światowej produkcji cukru. Trzcina cukrowa uprawiana jest obecnie na wyspach Portoriko, Haiti, Kubie (w 1916 r. znajdowało się na niej 194 fabryki) i pozostałych Antylach, w. Hawajskich Luizjanie i innych miejscowościach Filipin, w Japonji (na Formosie) na w. św. Maurycego, w Egipcie, Natalu i w Australji (Kwinslandzie). W Europie plantacje trzciny cukrowej posiada

Hiszpanja, która produkuje jednak zaledwie 5.000 *t.* cukru [1]). Stan produkcji cukru trzcinowego po wojnie w poszczególnych częściach świata, w porównaniu z rokiem 1913/14 przedstawia się w sposób następujący [2]):

11.

Stan produkcji cukru trzcinowego przed wojną i po wojnie.

W 1000 *t.*

	Wyprodukowano		Produkcja 1922/23 r. stanowi:	
	1913/14	1922/23	% produkcji 1913/14	% produkcji światowej
Hiszpanja	13	6	46,2	—
Afryka	482	555	115,1	3,1
Azja	4.131	5.416	131,1	29,7
Ameryka	5.028	6.613	131,5	36,3
Australja (z wyspami Fidżi)	366	365	99,7	2,0
Ogółem .	10.020	12.955	129,3	71,1

Jest to wielce charakterystyczne, że podczas wojny produkcja cukru buraczanego cofnęła się przeszło o 60 lat, stanowiąc 28,9% ogólnej światowej produkcji cukru, to jest niewiele więcej niż w roku 1859/60, gdy wynosiła 22,2%. Współzawodnictwo cukru buraczanego i trzcinowego w produkcji światowej od tego czasu, gdy w Europie zaczął się rozwijać przemysł cukrowniczy buraczany, aż do wojny światowej, następnie upadek produkcji tego cukru i wzmożenie produkcji cukru trzcinowego ilustruje następująca tablica [3]).

12.

Współzawodnictwo cukru buraczanego i trzcinowego na rynku międzynarodowym.

Cukier surowy w 1000 *t.*

Rok kampanji cukrowej	Buraczany	Trzcinowy	Razem	Buraczany stanowi % ogólnej produkcji
1859/60	390	1.376	1.766	22,2
1869/70	844	1.856	2.600	32,4
1879/80	1.531	2.084	3.615	42,4
1889/90	3.537	2.522	6.059	58,4
1909/10	6.540	6.198	12.738	52,1
1913/14	8.908	10.020	18.928	47,0
1922/23	5.261	12.955	18.261	28,9 [4])

[1]) *Erdmann König's.* Grundriss der allgemeinen Warenkunde 1921 r.
[2]) Welterzeugung und Verbrauch v. Zucker im Betriebsjahr 1922/23. *Wirtschaft u. Statistik* Nr. 17, 1923 r.
[3]) *H. Paasche.* To samo.
[4]) Welterzeugung und Verbrauch v. Zucker in Betriebsjahr 1922/23. *Wirtschaft u. Statistik* Nr. 17, 1923 r.

W ostatnich latach przedwojennych światowa produkcja cukru buraczanego i trzcinowego prawie się równoważyła. W latach powojennych widzimy nietylko upadek produkcji cukru buraczanego, ale również wzrost produkcji cukru trzcinowego, w porównaniu z produkcją roku 1913/14. Wykazuje to następująca tablica:

13.

Stan produkcji cukru buraczanego i trzcinowego w latach powojennych [1]).

W 1000 *t.*

Rok kampanji cukrowej	Cukier buraczany		Cukier trzcinowy		Ogólna produkcja	
	Ilość	% ogólnej produkcji	Ilość	% ogólnej produkcji	Ilość	%
1913/14	8.908	47,1	10.020	52,9	18.928	100,0
1920/21	4.759	28,2	12.098	71,8	16.857	89,1
1921/22	5.052	—	—	—	—	—
1922/23	5.261	28,9	12.955	71,1	18.261	96,2

W miarę, jak wzrastała światowa produkcja cukru, wzrastała jednocześnie konsumcja tego artykułu. Poprzednio można go było kupić tylko w aptekach, jako środek leczniczy, lub też używany był na dworach magnatów, jako środek luksusowy. Dla ludności niezamożnej był on niedostępny ze względu na drożyznę. W Anglji naprzykład kosztował *kg.* cukru w 1300 r. — 25 fr., w 1400 r. — 30 fr., w 1600 r. — 7,95 fr., w 1700 r.—5,31 fr. i w 1800 r.—3,82 fr. Stopniowo też wzrasta konsumcja cukru. Od roku 1875 zaznacza się już szybki wzrost konsumcji, przypadającej na głowę ludności. W wymienionych niżej krajach przedstawia się ona w sposób następujący:

14.

Konsumcja cukru na głowę ludności w *kg.*

	1922/23 [2])	1904/5 [3])	1894/95 [3])	1884/85 [3])	1875 [3])
Anglja . . .	41,21	46,4	39,05	30,—	28,4
Danja . . .	33,97	29,3	20,60	15,—	12,5
Szwajcarja .	7,74	20,7	12,26	14,25	7,3
Szwecja . .	7,85	20,3	11,32	17,2	3,4
Francja . .	20,91	20,1	13,89	11,0	7,6
Niemcy . .	20,73	19,5	12,15	8,05	7,3
Holandja . .	8,43	17,2	14,20	12,0	8,4
Belgja . . .	26,44	15,5	9,21	7,0	10,3
Austrja . .	17,42	10,6	8,99	5,75	4,0
Rosja . . .	—	6,7	4,98	3,85	3,0

[1]) Welterzeugung und Verbrauch v. Zucker im Betriebsjahr 1922/23. *Wirtschaft u. Statistik* Nr. 17, 1923 r.

[2]) Welterzeguung und Verbrauch v. Zucker im Betriebsjahr 1922/23. *Wirtschaft u. Statistik* Nr. 17, 1923 r.

[3]) Chr. Grotewald. Die Zuckerindustrie.

Pozatem ogromnie wzrosła konsumcja cukru w Stanach Zjednoczonych A. P., wynosząc na głowę ludności w r. 1917— 78,58 *kg*., w 1919 r.—85,43 *kg*., w 1922 r.—103,18 *kg*. Wzrost ten spożycia cukru przypisywany jest skutkom zakazu spożycia napojów alkoholowych, który spowodował wzmożenie wytwórczości i spożycia wyrobów cukierniczych.

Scisłe obliczenie konsumcji cukru na głowę w Polsce w obecnej chwili napotyka jeszcze pewne techniczne trudności. Z produkcji krajowej na spożycie przeznaczono w 1921/22 r. 110.890 *t*. i w 1922/23 r. 173.000 *t*. Pod uwagę jednak należy wziąć jeszcze przywóz cukru z zagranicy, uwzględniony w ostatnim rozdziale.

(D. c. n.).

KRONIKA RUCHU SPÓŁDZIELCZEGO.

POLSKA.

Walny Zjazd Przedstawicieli Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych.

Dnia 22 i 23 marca odbył się w Warszawie Pierwszy Walny Zjazd Przedstawicieli Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych. Zjazd zagaił pułk. int. Sacewicz, zastępca przewodniczącego Rady Nadzorczej Związku, podkreślając, że wprawdzie budowa organizacyjna Związku została ukończona, na tem poprzestać nie można. W wojsku bowiem wszelka praca jest podejmowana z myślą o froncie, dlatego też i spółdzielczość wojskowa powinna dostosować swą organizację do tego wymagania i w spółdzielniach stworzyć kadry, przydatne do wyruszenia w pole z pułkami.

Przewodniczył Zjazdowi Gen. Bryg. Henryk Minkiewicz.

Na porządku obrad oprócz sprawozdania za rok ubiegły, bilansu, budżetu na rok 1924, zmian statutu Związku i wyboru Rady Nadzorczej znajdował się referat: „Wytyczne ruchu spółdzielczego w wojsku".

Sprawozdanie wykazuje 189 spółdzielni wojskowych spożywców, należących na 31/XII 1923 r. do Związku i 1 spółdzielnię pracy (wojskowych rezerwy). Ostatnio zgłosiło przystąpienie do Związku także 8 wojskowych spółdzielni budowlano-mieszkaniowych. W roku sprawozdawczym przeprowadzono 108 rewizyj spółdzielni. Działalność Związku obejmowała nadto pracę instrukcyjną i propagandystyczną oraz wydawniczą.

Związek wydaje wspólnie z Centralną Spółdzielnią Wojskową Spożywczą własny organ „Społem" — Wojskowy Prze-

gląd Spółdzielczy“, jako osobne wydanie „Społem“ dla spółdzielni wojskowych.

W połowie roku ubiegłego Związek wydał zbiorową pracę propagandystyczno-informacyjną p. t. „Żołnierz - Spółdzielca“.

Obrady Zjazdu toczyły się poważnie i z wielkiem zrozumieniem zadań i potrzeb spółdzielczości. Zrzeszone w Związku spółdzielnie odnoszą się doń z pełnem zaufaniem, oczekując intensywnej pracy w dziedzinie instruktorskiej, propagandystycznej i spółdzielczo-wychowawczej. Wyraziły przez swych przedstawicieli gotowość do ponoszenia stosunkowo wysokich świadczeń pieniężnych na rzecz Związku, ażeby tylko umożliwić przeprowadzenie jak najintensywniejszej pracy. Oprócz bowiem zobowiązania do poczynienia specjalnych dotacyj na fundusz pracy społeczno-wychowawczej, utrzymano składki członkowskie od spółdzielni pułkowych w wysokości $\frac{1}{2}\%$ od obrotu, a składkę Spółdzielni Okręgowych (Oficerskich) i Hurtowni Okręgowych podwyższono z dotychczasowej wysokości $^1/_4\%$ również do $\frac{1}{2}\%$ od obrotu.

Żywszą dyskusję wywołała kwestja organizacyjna, a mianowicie, czy typem zasadniczym spółdzielni wojskowej pozostać ma jak dotychczas spółdzielnia pułkowa, czy też spółdzielnia garnizonowa, skupiająca wszystkich wojskowych danego garnizonu, niezależnie od przynależności do danego pułku (oddziału). Zjazd wypowiedział się za utrzymaniem, jako typu zasadniczego, spółdzielni pułkowej, wychodząc z założenia, że spółdzielnia pułkowa lepiej wywiąże się ze swych zadań spółdzielczo-wychowawczych, niż spółdzielnia garnizonowa, chociaż ostatnia byłaby bardziej wskazana z punktu widzenia handlowego.

Nie przesądza to zresztą możności organizowania spółdzielni garnizonowej tam, gdzie spółdzielnia pułkowa nie rokuje pełnego rozwoju gospodarczego.

Jedna z uchwał Zjazdu wzywa spółdzielnie wojskowe „do ścisłej współpracy gospodarczej i wychowawczej z istniejącemi w danej miejscowości spółdzielniami cywilnemi przez wspólne czynienie większych zakupów, tworzenie wytwórni, a w szczególności piekarni i rzeźni, urządzanie kursów spółdzielczych, wykładów i t. p.“.

Postanowiono też zwrócić się z prośbą do Ministra Spraw Wojskowych o wydanie zarządzenia, ażeby na wszystkich kursach i we wszystkich szkołach wojskowych uwzględniano też wykłady o spółdzielczości.

Uchwalono też wniosek o nawiązaniu współpracy ze Związkiem Rewizyjnym Spółdzielni Pracowników Państwowych, Komunalnych i Społecznych, jako pokrewnym pod względem składu członków i terenu działalności.

Spółdzielczość wojskowa od początku swego niedawnego istnienia wykazuje wielki rozmach i przejęcie się ideją spół-

dzielczą. Słusznie więc kończy sprawozdawca ze Zjazdu (sprawozdanie ogłoszone w „Społem“ — Wojskowy Przegląd Spółdzielczy).

„Należy mieć nadzieję, że przy szczerych wysiłkach świadomych spółdzielców wojskowych, ujrzymy już w niedalekiej przyszłości zrealizowane zamierzenia inicjatorów ruchu spółdzielczego w wojsku.

Zaspokojenie potrzeb gospodarczych i kulturalnych, wznie sienie własnych domów mieszkalnych i wypoczynkowych: urządzeń gospodarczych, kulturalnych i rozrywkowych wspólnemi siłami, na zasadach spółdzielczych — oto cel, ku któremu zmierza spółdzielczość wojskowa, realizując wytrwale zakreślony program w miarę uzyskiwanych środków“.

Do nowej Rady Nadzorczej Związku wybrano: Gen. Bryg. Minkiewicza, kpt. Inlendera, mjr. Ławniczaka, pułk. int. Sacewicza, por. Bendera, pułk. Pasławskiego, mjr. Lewickiego, mjr. Garbusińskiego, ppłk. Torunia, płk. Heczko, ppłk. Zagrodzkiego i kpt. Jarzyńskiego, oraz zastępców: Dyr. Urbana, pułk. Arciszewskiego, sierż. szt. Wróblewskiego i kpt. Mildnera.

Zjazd Związku Rewizyjnego Spółdzielni Urzędniczych.

W dn. 30 marca r. b. odbyło się w Warszawie walne zgromadzenie Związku Rewizyjnego Spółdzielni Pracowników Państwowych, Komunalnych i Społecznych przy udziale 44 delegatów, reprezentujących 41 spółdzielni. Zjazdowi przewodniczył prokurator Chrościcki, delegat spółdzielni urzędniczej w Siedlcach.

Ze sprawozdania z działalności Związku w r. 1923, które składał prezes Rady Nadzorczej dr. Warmski, oraz dyrektor Związku St. Łuniewski, wynika, że do Związku w dniu 31 grudnia 1923 r. należały 104 spółdzielnie, w tem 4 t. zw. centrale gospodarcze, a mianowicie „Zespoły“ w Warszawie, Krakowie i Lwowie oraz Polska Centrala Spółdzielni Pracowników Kolejowych w Warszawie. Spółdzielnie, zorganizowane w Związku, liczyły 97.767 członków. W roku 1923 liczba spółdzielni, należących do Związku, nieomal się podwoiła; przyrost ten bowiem wynosił 89%. Liczba członków, zrzeszonych w spółdzielniach związkowych, wzrosła w roku sprawozdawczym o 56%. Związek przeprowadził 105 rewizyj, t. j. o 26% więcej, aniżeli w roku 1922; zestawił 14 a sprawdził 100 bilansów spółdzielni, odbył przez swoich przedstawicieli 88 konferencyj z władzami spółdzielni, a reprezentanci Związku uczestniczyli w 18 walnych zgromadzeniach spółdzielni związkowych. Wogóle rok 1923 był znacznym etapem w rozwoju Związku.

Zamierzenia Związku na przyszłość referował dyr. St. Dippel. Obejmować one mają szeroko zakreśloną pomoc instruk-

torską, a więc wydawanie organu fachowego, (ewentualnie wspólnie, lub przynajmniej w porozumieniu z innemi związkami) kursy dla kierowników i pracowników spółdzielni, pomoc, a nawet obronę prawną i t. d. Ponadto Związek ma położyć wielki nacisk na akcję propagandystyczną, dotychczas, z powodu braku środków, nie prowadzoną w należytym rozmiarze.

Zjazd całkowicie zaakceptował powyższe zamierzenia Związku, wezwał spółdzielnie związkowe do prowadzenia akcji propagandy w zakresie możliwie najszerszym, na spółdziałanie Związku z tą propagandą wyznaczył w budżecie Związku kwotę 5.000 złp. i uchwalił przymusową prenumeratę organu Związku przez spółdzielnie w stosunku 1 egz. na każdych 200 członków.

Z innych kwestyj, rozważanych na Zjeździe, należy wymienić postawioną na porządku obrad sprawę spółdziałania ze Związkiem Rewizyjnym Spółdzielni Wojskowych. Projekt spółdziałania tego, jako wyraz coraz bardziej dojrzewającej potrzeby konsolidacji ruchu spółdzielczego, zwłaszcza w odniesieniu do organizacyj, działających w środowiskach pokrewnych — spotkał się z ogólnem uznaniem i Zjazd upoważnił Radę Nadzorczą Związku do zawarcia ze Związkiem Spółdzielni Wojskowych odpowiedniego układu.

ZAGRANICA.

Śmierć pioniera kooperacji norweskiej.

W lutym b. r. zmarł w Norwegji w wieku 73 lat pionier ruchu spółdzielczego w tym kraju, członek Centralnego Komitetu Międzynarod. Związku Spółdzielczego, O. Dehli. Delegowany przez rząd norweski do Anglji i Ameryki w 1891 r. zaznajomił się tam z kooperacją i stał się jej gorliwym zwolennikiem i wyznawcą. Po powrocie do kraju rozwija energiczną propagandę spółdzielczą a w r. 1894 zakłada pierwsze w Norwegji roczdelskie stowarzyszenie spożywców „Kristiania Kooperative Selskap“. Wkrótce zostaje redaktorem oficjalnego czasopisma społdzielczego „Kooperatoeren“ i zakłada związek i hurtownię spółdzielszą norweską, której prezesem zostaje przez lat trzynaście.

Zgon jego wywołał żal w całym świecie spółdzielczym.

Z ruchu spółdzielczego w Szwecji.

Wspominaliśmy w poprzednim numerze o zaatakowaniu ruchu spółdzielczego szwedzkiego przez kupiectwo, którego przedstawiciel wniósł do parlamentu (Riksdage) wniosek, ma-

jący na celu obostrzenie ustaw podatkowych dla spółdzielni. Obecnie otrzymujemy wiadomość o zwycięskiem odparciu tego ataku w obu izbach prawodawczych. Już w komisji podatkowej większość wypowiedziała się przeciwko wnioskowi przedstawiciela drobnomieszczaństwa. W doskonale umotywowanej mowie bronił stanowiska spółdzielni Anders Oerne, poseł i b. minister, sekretarz związku spółdzielczego szwedzkiego. Wskutek tego zwolennicy tego wniosku wycofali się milcząco z wyjątkiem samego wnioskodawcy. Również i w drugiej Izbie wniosek został po krótkiej dyskusji odrzucony.

Ze stowarzyszeń szwedzkich jednem z najlepiej rozwijających się jest stowarzyszenie spożywców w Goetenborgu. Kupiło ono niedawno wielką nieruchomość piekarskiej spółki akcyjnej z młynem i piekarnią, której wartość bez maszyn i inwentarza wynosi blisko 1 miljon koron szwedzkich. Jednocześnie 28 miejsc sprzedaży dawnej Spółki Akcyjnej przeszło na własność stowarzyszenia wraz z całem urządzeniem.

Związek Spółdzielczy Szwedzki (Kooperatywa Förbundet) wziął udział w tej operacji, ponieważ zakupiony młyn ułatwi mu walkę z kapitalistycznym trustem młynarskim.

Własny młyn Związku „Trzy Korony“ niedaleko Sztokholmu, kupiony ostatniej jesieni, nie wystarcza na potrzeby odbiorców pomimo rozszerzenia i wprowadzenia udoskonalonych maszyn i urządzeń. Zapotrzebowanie jednak mąki ze strony stowarzyszeń spożywców przeszło wszelkie oczekiwania.

Zaraz z chwilą zmiany właściciela wielkiej piekarni i przejścia jej w ręce Goeteborskiego Stow. Spoż. dał się odczuć jej wpływ. Ceny chleba w mieście spadły nie mniej 20%. Taki wynik pożytecznej działalności zjednał stowarzyszeniu w Goeteborgu wielką ilość nowych członków.

Związek hurtowni spółdzielczych w W. Brytanji.

Przed dwudziestu laty hurtownie angielska i szkocka zawiązały spółkę w celu wspólnego prowadzenia plantacyj, importu i sprzedaży herbaty.

Obecnie wobec wygaśnięcia terminu, na jaki spółka powyższa została założona — sprawa spółdziałania obu hurtowni była rozpatrywana ponownie.

Postanowiono utworzyć nową jednostkę gospodarczą, złożoną z zarządów obu hurtowni o nazwie: „*E. i S. Cooperative Wholesale Society Limited*“ z siedzibą w Londynie. Kapitał zakładowy wysokości 2.4 miljonów Ł ma wnieść w $^3/_4$ hurtownia angielska—w $^1/_4$ szkocka. Zadanie tej nowej hurtowni zostało określone: prowadzenie wszelkich przedsięwzięć w dziedzinie handlu, przemysłu, rolnictwa, plantacyj i t. d.

(Intern. Co-oper. Bulletin. Nr. 2. 1924).

Międzynarodowy handel spółdzielczy.

Sprawozdanie Komitetu Międzynarodowej Hurtowni Spółdzielczej podaje następujące cyfry, odnoszące się do międzynarodowego handlu spółdzielczego w r. 1923.

Kraj	Wartość importu spółdzielczego w funtach szterlingach	Import ze źródeł spółdzielczych	%	Sprzedaż zagranicznym organizacjom spółdz.
1. Anglja . .	23.195.200	8.209.893	35,4	46.441
2. Szkocja . .	1.932.272	1.658.377	86	6.564
3. Szwajcarja .	1.071.618	135.017	12,6	1.500
4. Finlandja .	865.066	12.305	1,4	822
5. Czechosłowacja . . .	674.380	12.054	1,8	103.871
6. Francja . .	429.241	—	—	2.628
7. Szwecja . .	286.267	4.442	1,6	—
8. Norwegja .	198.195	519	0,3	5.644
9. Łotwa . .	155.614	112	0,1	—
10. Holandja .	65.679	—	—	9.584
11. Belgja . .	46.854	1.131	2,4	—
12. Polska . .	18.089	719	4	—
13. Austrja . .	—	—	—	4.863
14. Litwa . .	—	—	—	709
15. Estonja . .	—	—	—	360
Razem w 1923 r.	28.938.475	10.034.569	34,5	182.986
Rok 1922 . . .	29.231.290	8.188.602	28	—

Widzimy więc pewne zmniejszenie importu w porównaniu z r. 1922 głównie wskutek braku Niemiec w statystyce za r. 1923. Z powodu deprecjacji marki niemieckiej hurtownia spółdzielcza w Hamburgu nie była w możności dostarczyć miarodajnych danych cyfrowych, uderza natomiast znaczne powiększenie się importu ze źródeł spółdzielczych. W r. 1923 więcej niż $^1|_3$ handlu międzynarodowego spółdzielczego była wymianą między organizacjami spółdzielczemi.

Oto najważniejsze objekty międzynarodowego handlu spółdzielczego:

	Wartość importu w f. szt.
Masło	5.214.259
Pszenica	5.018.001
Tłuszcze	4.682.046
Herbata	3.499.932
Cukier	1.573 548
Kawa	659.837
Ryż	364.703
	Ł 21.012.326,

która to suma stanowi 73% całego importu.

KRONIKA SPOŁECZNA i GOSPODARCZA

Przegląd gospodarczy.

Sytuacja gospodarcza Niemiec. — „Cud nad Szprewą". — Wzrost ekonomiczny Stanów Zjednoczonych: panamy naftowe. — Korupcja życia publicznego spowodowana przez kapitał. — Pożyczka Włoska dla Polski: jej warunki i niebezpieczeństwa.

Możemy sobie już dokładnie zdać sprawę z sytuacji finansowej, w jakiej znajdowały się Niemcy w roku ubiegłym i czego tam dokonano w zakresie uzdrowienia finansów.

Przypomnieć warto, że wskutek wojny nastąpiło w Niemczech zmniejszenie ludności; spadek ten dla mężczyzn w wieku lat 20—45 dochodzi do 13%. Odbija się to ujemnie na rynku pracy. Rok zaś ubiegły, który był okresem ogromnego w Niemczech kryzysu gospodarczego, zaznaczył się również dużą liczbą, bo dochodzącą do 120 tysięcy emigrantów niemieckich. W styczniu r. b. przez Hamburg wyjechało 4622 Niemców (w styczniu r. ub. — 1815). Zbiór zboża chlebowego w r. 1922/23 wynosił 8,6 miljonów ton podczas gdy w 1913/14 roku 16,8 milj. ton czyli teraz przypadało na głowę zaledwie około 44% zbioru z czasów przedwojennych. Zmniejszyła się i to znacznie produkcja węgla i rudy. Już w 1922 r. produkcja węgla kamiennego cofnęła się do stanu produkcji z r. 1906, produkcja węgla brunatnego zmniejszyła się o $^1/_3$ w stosunku do 1913, a wytwórczość rudy prawie o połowę. W roku zaś ubiegłym z powodu zajęcia zagłębia Ruhry i inflacji, spadek ten był wprost katastrofalny.

Stosunki te odbiły się na handlu zagranicznym Niemiec.

Handel zagraniczny Niemiec (w mrk. złot. [1]).

	1923	1922	1913
Przywóz	4,8	6,3	11,2.
Wywóz	5,4	6,2	10,2.

A więc w roku 1923 wartość udziału Niemiec w handlu międzynarodowym była o połowę mniejsza niż w roku 1913. Flota była również mniejsza o połowę. Ale właśnie na polu odbudowy swej marynarki handlowej Niemcy wykazały wyniki zdumiewające. Przegrawszy wojnę, straciły zarazem całą swą flotę. Po podpisaniu wszakże traktatu pokojowego zaczęły organizować ponownie swą marynarkę i oto powiedzieć teraz można, że angielskie budownictwo okrętowe pracuje obecnie dla Niemiec, które ostatnio zakupiły w Anglji 67 okrętów pojemności 192,080 B. R. T. Niemcy posiadały w 1923 roku 22% światowego tonażu, mając 189 okrętów o pojemności 345.062 B. R. T. i w roku ubiegłym zajęły drugie miejsce w nawigacji międzynarodowej, zepchnąwszy Stany Zjednoczone (83 okręty — pojemności 172.823 B. R. T.) na miejsce trzecie. Miejsce pierwsze zajmuje międzynarodowa przewoźniczka — Anglja, posiadając 266 okrętów, pojemności

[1]) K. S. „Zur Beurteilung der deutschen Wirtschaftslage" (Wirtchaftsdienst, Nr. 10, 7—III—24).

686.000 B. R. T. Miejsce czwarte, piąte i szóste zajmują: Francja, Japonja i Włochy. Dodać należy, że tonaż światowy zmniejszył się znacznie w stosunku do czasów przedwojennych. Gdy bowiem w 1913 roku było 1750 okrętów, to w roku ubiegłym zaledwie 701! Naturalnie odbija się to na życiu gospodarczem i jest objawem zastoju w stosunkach handlowych.

Otóż w ostatnim zwłaszcza kwartale roku 1923 zapanował w niemieckim przemyśle i handlu zastój niebywały. Ceny przekroczyły parytet światowy. Sytuacja gospodarcza stała się katastrofalną. W październiku budżet był pokryty zaledwie w ilości 1,5%. Obieg środków płatniczych był zdezorganizowany. O wydobyciu z gospodarstwa za pomocą podatków sum niezbędnych do zbilansowania budżetu nie mogło być mowy, tym więcej, że kraj ponadto przechodził zastój ekonomiczny. Inflacja dosięgła takiego stopnia, że banknoty miljardowe stały się monetą obiegową. Należało czemprędzej powstrzymać depracjację pieniądza. Wprowadzono więc nowy pieniądz obiegowy, t. j. markę rentową, opartą na złotych listach zastawnych i ograniczoną do roli wewnętrznego środka płatniczego. Wywóz jej z Niemiec został zakazany. Wszystkie tranzakcje walutowe w kraju mogą się odbywać jedynie w dawnych markach papierowych (Reichsmarke). Zarazem zaprzestano emisji marki papierowej. Wytworzył się popyt na tę markę, a zarazem zaczęło jej brakować na rynkach krajowych i zagranicznych. Zdeprecjonowana zupełnie marka papierowa niemiecka zaczęła odzyskiwać kurs, zaczęła nawet zwyżkować, przez co poparła także chwiejący się kurs marki rentowej i wstrzymała go na równi złotej. Wreszcie przez podjęcie emisji na cele gospodarcze, markę papierową ustabilizowano na kwocie 1 dolar = 4,2 bilijony mk. pap. Za jedną zaś markę rentową otrzymuje się bibljon marek papierowych. Drogą zarządzeń skarbowych związano markę papierową z marką rentową. W myśl koncepcji Schachta, dyrektora Reichsbanku, stała się marka papierowa buforem między marką rentową a walutami obcemi. Wprowadzenie marki rentowej umożliwiło zwiększenie kapitału obiegowego, który obecnie wynosi około 3 miljardów i umożliwia ściągnięcie podatków, jakoteż utworzenie rezerw. Obecny fundusz rezerwowy określają mniej więcej na 490 miljonów marek złotych. W miesiącu styczniu poraz pierwszy zbilansowano budżet, który wykazał 2,7 tryljonów marek papierowych (czyli 2,7 miljonów marek złotych).

Jak dotychczas, osiągnięto znaczny sukces na drodze zupełnego uzdrowienia waluty własnemi środkami. To, co zrobiły Niemcy u siebie w tym zakresie, ciekawe jest z punktu widzenia teoretycznego, ale ma też i praktyczne znaczenie. Od zdolności bowiem płatniczej Niemiec zależna jest sprawa odszkodowań, która gra tak wielką rolę w międzynarodowej polityce ekonomicznej. Od tej zdolności płatniczej, wyrażonej w tej czy innej formie zależne, jest przedewszystkiem gospodarstwo niemieckich wierzycieli.

Stany Zjednoczone w 1923 r. rozwinęły znacznie swą produkcję. W stosunku do 1922 roku zwiększyła się wytwórczość żelaza i stali o 40%, wytwórczość miedzi o 50%, automobili o 60%, cementu o 20%, budulca o 10%, materjałów sanitarnych o 20%, wyrobów skórzanych o 10%, bawełny o 3%, produktów zbożowych o 3%, mięsa wieprzowego o 20%, wołowego o 5%.[1]

---

1) The Unites States and Europa (The Statist, March 1, 1924).

W ciągu roku ubiegłego dług narodowy został zredukowany mniej więcej o biljon dolarów. Wartość eksportu wynosiła w liczbach okrągłych 4168 miljonów dolarów, eksportu zaś 3.800 dolarów. W styczniu r. b. import amerykański miał wartość 295½ miljonów dolarów, a w styczniu r. ub. 329.2 miljonów dolarów, a więc jest mniejszy. Natomiast zwiększył się eksport, który wynosi 395,1 miljonów dolarów (335,4 miljonów dolarów w styczniu r. ub.).

Zmniejszył się w styczniu r. b. przywóz z Europy (88 milj. dol. w stosunku do 103,5 w r. ub.), a zwiększył się wywóz (203,6 milj. dol. w stosunku do 189,7 milj. dol. w r. ub.)[1]). Około połowy eksportu Stanów Zjednoczonych skierowane było do Europy, jedna czwarta zużytkowywana jest przez Amerykę Północną. Zwraca uwagę wzmożenie wytwórczości żelaza i stali, miedzi, tak ważnej dla przemysłu elektrotechnicznego i automobili. Ameryka stoi na czele przemysłu automobilowego. W związku z tem spożywa prawie $^2/_3$ światowej produkcji kauczuku. Cyfry powyższe są przytem wielce charakterystyczne. Wzrost produkcji rolnej jest niewielki, natomiast wielką zwyżkę wykazuje przemysł. W Stanach Zjednoczonych następuje wielka przemiana gospodarcza. Do niedawna Stany były krajem o wytwórczości płodów rolnych, wojna przekształciła je w kraj przemysłowy.

To przesunięcie podstawy wytwórczej w tak krótkim czasie musi wywoływać zaburzenia natury gospodarczej i społecznej. Ten proces ekonomiczny otrzymuje specyficznie amerykańskie zabarwienie. Przemysł znajduje się w rękach tzw. republikanów, rolnictwo w rękach demokratów. Przemysł kwitnie, rolnictwo przechodzi czasy znacznie gorsze. Demokraci więc demaskują panamy republikanów. Ostatnia taka panama naftowa w Ameryce, będąca zarazem w ścisłym związku z rewolucją w Meksyku, rzuca światło charakterystyczne na kapitalistyczne metody gospodarki.

Meksyk znany jest jako kraj nieustannych rewolucji i nafty. Produkcja ropy meksykańskiej, w dużej części eksportowanej do Stanów Zjednoczonych, z 3 miljonów przeszło ton w 1913 roku wzrosła do 26 prawie miljonów ton w 1921 roku, ściśle zaś o 757,9 procent [2]).

Ropa naftowa jest jednym z najważniejszych dziś surowców. Gra wielką rolę nietylko w gospodarstwie światowem, ale i w światowej polityce. Jej zapach czuć wszędzie. A Meksyk produkuje ropy dużo i produkować może jeszcze więccj. Z powodu tedy ważności sprawy, kwestja własności terenów naftowych znalazła się w konstytucji meksykańskiej, która uznała zasadę nacjonalizacji ropy naftowej. Ponieważ nafciarze amerykańscy (przedewszystkiem Standard Oil, Mexican Petroleum Co.) byli zainteresowani w nafcie meksykańskiej, przeto Stany Zjednoczone (i inne kraje również zainteresowane w nafcie) przez długie lata nie uznawały rządu meksykańskiego Wreszcie doszło do porozumienia. Artykuł „naftowy“ konstytucji interpretowane w myśl zabezpieczenia nabytych praw obywateli amerykańskich czyli Mexican Petroleum Co. (prezes E. Doheny) i Rockfellerowskiej Standard Oil. Ale najpotężniejszem towarzystwem naftowem w Meksyku jest założo-

---

[1]) Financial News, 1.3.24.

[2]) Enquête sur la production t. II, (Bureau International du Travail) 1923, str. 94.

ne, na zasadzie praw miejscowych, Mexican Eagle, które pozostaje po kontrolą M. Samuelsa, jednego z założycieli i kierowników grupy Shell Grupa znów Shell wchodzi w skład koncernu Royal Dutch Shell, nad którym kontrolę posiada rząd angielski.

Mexican Eagle jest dostawcą ropy dla floty angielskiej. Na terytorjum Meksyku mieszczą się więc towarzystwa naftowe konkurujących ze sobą angielskich i amerykańskich nafciarzy. Otóż od czasu do czasu wybucha w Meksyku rewolucja, która w dużej mierze jest formą kampanji wyborczej ale jest też wynikiem konkurencji nafciarzy. I właśnie od czterech miesięcy toczy się w Meksyku rewolucja przeciw rządowi prezydenta Obregona. Aczkolwiek powstańcy pod wodzą gen. Huerty, b. ministra skarbu, który sam również ubiegał o kandydaturę prezydenta, nie zgłaszają żadnej przeciwności interesom amerykańskim deklaracji, rząd Stanów Zjednoczonych, nie chcąc narażać na szwank ugody naftowej, popiera prez. Obregoná i jego wojska. Natomiast nafciarze amerykańscy prywatnie, na własną rękę popierają powstańców, przemycając im broń i wszelkie w takich wypadkach niezbędne środki.

Stany Zjednoczone stawiają na dwa konie; na rząd „prawowity", zabezpieczający umowę naftową amerykańskim posiadaczom i na „rewolucjonistów", którzy nie omieszkają zapewne zniszczyć przy nadarzającej się okazji objektów produkcyjnych ropy naftowej, należących do Mexican Eagle, angielskich konkurentów amerykańskich nafciarzy, aranżujących powstanie meksykańskie. Dodać tu trzeba, że rząd Partji Pracy zaraz po dojściu do władzy oświadczył, że nie myśli zrzekać się swego udziału i kontroli nad naftą.

Ale specjalnego posmaku nabiera owo arrangement rewolucji meksykańskiej i z tego względu, że Amerykanie zainteresowani w meksykańskiej nafcie i przemycający powstańcom broń z amunicją, są zarazem naftowemi panamistami.

Za prezydentury Hardinga w czerwcu 1922, senator Fall na posiedzeniu rady gabinetowej w obecności dzisiejszego prezydenta Coolidge'a przeforsował oddanie w dzierżawę najbogatszych państwowych terenów naftowych nafciarzom Doheny i Sinclair. Umowa dzierżawna tak była sporządzona, że Doheny miał dostarczyć marynarce Stanów $^1/_5$ produkcji tj. 50 miljonów beczek. Wszakże ta sama umowa zastrzegała, że tytułem wynagrodzenia za przeprowadzenie rurociągów naftowych i wszelkiego rodzaju uzędzeń potrzebnych do produkcji nafty, urząd marynarki ma zwrócić dzierżawcy $^2/_3$ tych 50 miljonów beczek.

Pozatem stworzono Pan-American Company, którego dyrektorem został właśnie Doheny, a w czerwcu 1922 zorganizowane drugie „dobrze prosperujące" towarzystwo naftowe, (Mammoth Oil Cy), na którego czele stanął Sinclair, mający także tereny naftowe w Persji, będącej domeną angielskich wpływów naftowych.

Senator i minister Fall był na żołdzie u Doheny'ego, od którego w 1922 r. otrzymał sto tysięcy dolarów. Z kasy Doheny'ego czerpał również minister marynarki Denby, jakoteż minister sprawiedliwości Daugherty. Fall w imieniu państwa zawierał umowy dzierżawne z Doheny'm i Sinclairem.

Ten odłam panamistów naftowych należał do republikanów, których działalność miała, wskutek rewelacji demokratów, wyświetlić specjalna komisja. Przewodniczącym tej komisji mianował prezydent Coolidge poprzed

niego za prezydentury Wilsona ministra sprawiedliwości Gregory'ego, który wespół z Franklinem Lane, ministrem spraw wewnętrznych, również za prezydentury Wilsona, mieli zarazem znakomicie płatne posady u Doheny'ego.

A co więcej! Mac Adoo, kandydat demokratyczny na urząd prezydenta Stanów, minister finansów za prezydentury Wilsona i zięć tegoż był jednocześnie adwokatem Doheny'go, od którego pobierał stałą pensję od 1918 r. a w ciągu ostatnich czterech lat otrzymał około 250.000 dolarów. [1])

A przytem sam Doheny — demokrata.

Skandal naftowy w stylu całkowicie amerykańskim oświetla intymne stosunki rządu z kapitałem oraz kapitału ze stronnictwami politycznemi, które są całkowicie na usługach interesów wielkich magnatów naftowych, kolejowych, zbożowych i t. p.

Cała ta panama naftowa, nabiera tem większego jeszcze posmaku, jeżeli się przypomni, że prezydent Wilson zapoczątkował nową erę w naftowej polityce meksykańskiej. Inauguracja ta znalazłe swe odbicie w mowie wypowiedzianej przez Wilsona 28 października 1914 r. w Mobile (Alabama), w której podkreślił, że interesy nie wiążą narodów, amerykanie zaś szukają duchowego połączenia [2]). Rzecz skończyła się podobnie jak z Filipinami. Polityka ideologiczna Wilsona znalazła ekwiwalent: rewolucja meksykańska, potem zabezpieczenie interesów obywateli amerykańskich, wreszcie inwazja kapitału reprezentowanego przez wielkie trusty (Standard Oil), w mętnej zaś wodzie pomniejsze płotki kapitału (Doheny, Sinclair e tutti quanti) mają znakomitą sposobność do panam wszelkiego rodzaju.

Do jakiego zaś stopnia życie publiczne jest zatrute miazmatami przekupstwa, świadczą ostatnie panamy benzynowo - spirytusowe w Czechosłowacji. Urzędnicy państwowi, senatorzy, posłowie, przekupieni przez kapitalistów działali na szkodę rządu. Co więcej, wzorem amerykańskim, kapitaliści posiadają specjalny „fundusz dyspozycyjny" dla przekupywania stronnictw politycznych.

Wszystkie stronnictwa zarzucają sobie z dowodami w ręku korupcję. Przy tem demaskowaniu zachodzą charakterystyczne epizody. Komuniści drukują oryginały dokumentów, stwierdzających, że czescy socjaliści otrzymali największe sumy z dyspozycyjnych funduszów korupcyjnych. W odpowiedzi na to, socjaliści ogłaszają, że co się tyczy tych oryginałów, to komuniści padli ofiarą oszustwa, socjaliści bowiem nie otrzymali z funduszów korupcyjnych ani jednego halerza, ale natomiast grube sumy otrzymali właśnie komuniści, na co są dowody.

Heine powiedziałby: „Kto z nich słuszność ma, nie dojdę, — na to chyba brak sposobu, — to wiem tylko mój jedyny, że fatalnie czuć ich obu"

Doniosłym wypadkiem w życiu gospodarczem Polski było zawarcie umowy w sprawie pożyczki włoskiej. Jest to pożyczka w gotówce na sumę 100 miljonów lirów. Warunki finansowe dla wierzycieli są znakomite, dla Polski bardzo niedogodne. Pożyczka oprocentowana po 7% od sta z prowi-

---

[1]) The Teapot Dome Scandal of Washington (The Economist, March 3, 1924).

[2]) J. Singer „Die Mexicanischen Finanzen und Wilsons panamerikanische Politik", Berlin, 1914, str. 27.

zją dla banków w wysokości 2%, będzie wypuszczona po 87 za 100. Dlaczego? Skoro grupa bankowa przejmuje pożyczkę po kursie nominalnym 91 za sto, to dla czego według komunikatu urzędowego pożyczka będzie wypuszczona po 87 za 100? Pożyczka jest udzielona pod zastaw monopolu tytoniowego. Tak brzmią wiadomości wedle tekstów urzędowych. Prasa wszakże zagraniczna nadmienia o koncesjach węglowych.

Pożyczkę finansuje „Banca Commerciale Italiana". Jest to bank włoski o charakterze niemieckim dla popierania interesów niemieckich. W radzie banku zasiadali przed wojną prezydent Reichstagu (Kempf) i szefowie banków niemieckich. Arystokracja włoska grała i gra rolę strohmanów. Banca Commerciale ujął w swe ręce większość akcyjnych towarzystw przemysłowych, a głównie opanował przemysł metalowy, okrętowy i wojenny. „Te ostatnie działy przemysłu włoskiego tak się zespoliły z odpowiedniemi działami przemysłu niemieckiego, że w końcu trudno już było się zorjentować, gdzie się kończy solidarność tych interesów, a gdzie się zaczyna paraliżowanie życia gospodarczego włoskiego przez kapitał niemiecki". W radach i zarządach towarzystw przemysłowych i handlowych zasiadali ludzie o nazwiskach — brzmiących z niemiecka. Biura Banca Commerciale gromadziły i segregowały wiadomości dotyczące firm włoskich, poczem wiadomości te wysyłano—do Niemiec. „Zdarzało się często, że jakieś włoskie przedsiębiorstwo zdobywając sobie odbiorcę gdzieś w południowej Ameryce lub na Wschodzie, odrazu go traciło, bo odpowiednio poinformowana niemiecka firma zaofiarowała odbiorcy swój wyrób znacznie taniej. Zależność życia gospodarczego od przemysłu niemieckiego widoczna była na każdym kroku i szła tak daleko, że zdawało się, iż włoskie życie przemysłowe jest tylko częścią przemysłowego życia niemieckiego... kapitał niemiecki oddziaływał nawet na psychikę ludności..." [1])

Znana jest historja, gdy do konkurencji przy zaopatrzeniu Włochów w materjał wojskowy stanęła firma francuska Creusot'a. Armaty jej wyrobu były lepsze niż Kruppa. I komisja rzeczoznawców nie mogła uznać inaczej. Ale Krupp przez Banca Commerciale uzyskał to, że skoro sam nie otrzymał zamówienia, komisja uznała za najlepsze armaty systemu Deport'a. Rzeczoznawcami, którzy nie uznali armat Kruppa za najlepsze, byli dymisjonowani włoscy oficerowie artylerji. Otóż Krupp przez Buelowa, ambasadora niemieckiego w Rzymie oraz przez Banca Commerciale, zdołał uzyskać to, iż rada ministrów włoskich postanowiła (1913 r.), że osoby, które kiedykolwiek posiadały stanowiska rządowe, nie mogą brać udziału w stosunkach z administracją państwową. W ten sposób Krupp zabezpieczył się na przyszłość od tego, by jakiś tam „dymisjonowany artylerzysta nie pozbawił go dobrego zamówienia".

Do tego doprowadziło zagnieżdżenie się we Włoszech Banca Commerciale, którego faktycznemi kierownikami są (o nazwiskach toskańskich, jak mówią dowcipnie we Włoszech) „obywatele włoscy"— Joel, Weil i Toeplitz (brat radnego socjalistycznego w Warszawie). Toeplitz w Medjolanie jest w dobrych stosunkach z faszystą Mussolinim.

---

[1]) S. K. Drewnowski „Polityka kapitału niemieckiego". (Ekonomista t. III i IV, 1921 r.).

„Banca Commerciale" finansuje włoską pożyczkę dla Polski. Pożyczka została otrzymana pod zastaw objektów gospodarczych. W Polsce działa także potężna „włoska" firma Ansaldo, będąca w ścisłych z Banca Commerciale stosunkach. Otrzymała już i otrzymuje jeszcze zamówienia na auta dla armji. Pamiętać zaś należy, że niemiecki „Stahlverband" wstrzymywał rozwój metalurgji we Włoszech, i Krupp kontrolował przemysł wojenny i wstrzymywał tempo zbrojenia się innych krajów za pomocą dostarczania wyrobów gorszego gatunku, niedotrzymywania terminów i t. p. środków.

Oby nie był mądry Polak po szkodzie.

Władysław Wolert.

P. S. W przeglądzie gospodarczym zamieszczonym w zeszycie marcowym „Rzeczyposp. Spółdz." w tablicy na str. 135 zakradły się pomyłki, a więc liczba w nawiasie w pozycji grudniowej dotyczy Czechosłowacji, zaś liczby podane w pozycji stycznia i lutego dla Czechosłowacji dotyczą Niemiec. *W. W.*

Zjazd Wolnej Wszechnicy Polskiej i b. Towarzystwa Kursów Naukowych.

W końcu maja r. b. odbędzie się Zjazd wszystkich profesorów i studentów W. W. P. i b. Tow. K. N., specjalnych Kursów i Uczelni, które przy W. W. P. i T. K. N. istniały oraz członków i sympatyków wymienionych uczelni. Celem Zjazdu jest ustalenie dorobku naukowego i społecznego tych instytucyj jak również nawiązanie kontaktu między wspomnianemi osobami. Uprasza się wszystkich zainteresowanych i pragnących wziąć udział w Zjeździe o zgłaszanie się osobiste lub listowne (w tym wypadku dokładny adres) do Biura Zjazdu mieszczącego się w Warszawie przy ul. Śniadeckich 8, w lokalu W. W. P. i czynnego w godzinach 10—12 przed poł. w terminie do dnia 15 kwietnia r. b.

Tymczasowy Komitet Organizacyjny stanowią: Rektor prof. Stanisław Kalinowski (przewodniczący), prof. Ludwik Krzywicki, prof. Ryszard Błędowski, Halina Hejdukowska-Sadkowska, Wiktor Rosiński, Tomasz Piskorski i Henryk Jędrusik (sekretarz).

Z PIŚMIENNICTWA.

Ch. E. Tomlinson. „Art. Life and Co-operation", Manchester, 1924 str. 12

Znany działacz kooperacyjny Ch. Tomlinson, redaktor wybornie redagowanego miesięcznika „Millgate Monthly", uprzystępniającego szerokim sferom spółdzielców arcydzieła sztuki, wydał broszurkę poświęconą sztuce, życiu i kooperacji".

„Sztuka—pisze Tomlinson—jest zwycięstwem ducha, kooperacja jest zwycięstwem materjalnem... Ideałem sztuki jest piękno i doskonałość... ale także ideałem kooperacji jest piękno w życiu, udoskanalanie ludzkości.

Historja sztuki jest historją ludzkiego rozwoju. Dzieje kooperacji są historją postępu ludzkiego, (str. 3).

Życie zaś jest dążeniem do boskości. Sztuka, życie i kooperacja są splecione ze sobą. Sztuka i kooperacja są to dwie siły czynne równolegle, zmierzające ku doskonałości. Ale nie zgodzilibyśmy się, że sztuka wespół z kooperacją ma pozostawać w służbie społecznej. Jeśli kooperacja zdoła z duszy ludzkiej wykrzesać ten święty ogień zapału jak ongi religja, wtedy sztuka będzie wespół, a nawet dla tej kooperacji pracowała, jak mamy przykład w belgijskim ruchu spółdzielczym lub co widać w niejednym Gemeindehausie szwajcarskim.

Autor wskazuje na to, jak w centrach kooperacji Bruxelli lub w medjolańskiej Umanitarji kwitnie umiłowanie sztuki. Dodałbym małą uwagę, że Belgowie i Włosi mają już tradycje artystyczne.

Kółko muzyczne, dramatyczne, śpiewacze, (autor wskazuje na kółka przy stowarzyszeniach angielskich) rozwijają poczucie artystyczne.

Należy też dbać i o piękno budynków spółdzielczych, kooperacja angielska właśnie troszczy się i o to; zwraca też autor uwagę na potrzebę poświęcenia w prasie spółdzielczej miejsca na zamieszczanie reprodukcyj z dzieł sztuki, co w taki wyborny sposób czyni p. Tomlinson w „Millgate Monthly". Broszurka jest ilustrowana, autorowi należy się specjalne podziękowanie za reprodukcję prześlicznej szkatułki zrobionej przez członków spółdzielczej ligi snycerzy drzewnych. Publikacja p. Tomlinsona jest dowodem, że kooperacja ogarnia coraz szersze dziedziny.

Wł. Wt.

Prof. E. Strassburger—Odbudowa finansowa Austrji.

Kazim. Sokołowski. „Reforma skarbu i waluty w republice Czechosłowackiej". Prace Semin. Skarbowego Uniw. Warsz. Nr. 2. Warszawa. 1924, str. 20.

Ciekawe broszurki, wyjaśniające w szczegółach uzdrowienie finansów w Austrji i Czechosłowacji.

Odbudowa finansowa Austrji, pisze prof. Strasburger, została dokonana drogą: 1) zagwarantowania pożyczki przez wielkie mocarstwa, 2) opracowania programu sanacji skarbu, zgodnie z umową genewską, podpisaną dn. 4 paźdz. 1922 r., 3) utworzenia Austrjackiego Banku Narodowego, 4) wyznaczenia przez Ligę Narodów generalnego komisarza do kontroli finansów Austrji.

Pożyczka Ligi Narodów, zamknięta w czerwcu 1923 r., w ogólnej sumie przyniosła 124½ miljona dolarów (co przewyższa 10-krotnie obieg banknotów w Polsce w listopadzie ubiegłego roku). „Sukces pożyczki zagranicznej stał się kamieniem węgielnym, na którym zostało wsparte dzieło sanacji skarbu i stabilizacja waluty; atoli efekt dobroczynny jest do zawdzięczenia i innym środkom, stanowiącym razem zwartą całość". A więc komercjalizacja przedsiębiorstw państwowych, podwyższenie taryfy kolejowej, redukcja urzędników (o 100.000 osób), zwiększenie dochodów skarbowych, bank emisyjny, którego statut zakazuje państwu; krajowi i gminom korzystania ze środków banku na cele skarbowe. Korona austrjacka stabilizowała się i należy do najstalszych walut.

Polityka skarbowo - walutowa w Czechosłowacji, którą omawia p. K. Sokołowski, została oparta: 1) na deflacji, 2) na równowadze budżeto-

vej, 3) na stałem opadatkowaniu, celem zrównoważenia budżetu, 4) na stwo-zeniu własnej waluty drogą ostemplowania, 5) na powołaniu do życia insty-ucji emisyjnej, tymczasowo w formie urzędu bankowego ministerjum skarbu 6) na pożyczkach wewnętrznych.

Rzecz charakterystyczna, że zarządzenia te były wydane jednocześnie.

Operacja sanacyjna przeprowadzona gwałtownie i w sposób dotkliwy lała jednak Czechosłowacji walutę uzdrowioną. To ważniejsze, że reforma zeska została dokonana własnemi siłami bez obcej pomocy.

W.

Książki nadesłane.

Bureau International du Travail. **L'inspection du Travail.** Le dévelop-ement et le regime actuel de l'organiasation dans differents pays. Geneve 923 (str. 338).

Bureau International du Travail. Geneve — **Les Conseils d'entreprise u Allemagne.** Par Marcel Berthelot (str. 140).

Bureau International du Travail. **L'Hygiene Industrielle et l'organisa-ion internationale du Travail.** Geneve (str. 60).

Bureau International du Travail. **Les Méthodes des Classifications des ndustries et Profesions.** Geneve 1923.

Bureau International du Travail. **Les Méthodes de la Statistique des ccidents du Travail.** Geneve 1923.

Bureau International du Travail. **La Durée du Travail dans L'Industrie-** eneve 1923.

Bureau International du Travail. **La Conférence Internationale des sta-isticiens du Travail.** Geneve.

Verband Schweiz-Konsumverein (V. S. K.) Basel. **Rechenschaftsbericht ber die Tätigkeit der Verbandsbehörden für das Jahr 1923.** Basel — 1924.

Vyrocni Zpràwa Vseobecné Druzstevni Banky v Praze za rok 1923 Praze 1924 r.

Z PRASY.

Co to jest kooperatywa szkolna.

„**Revue Pedagogique**“, podaje treść odczytu wygłoszonego przez inspekto-a szkół francuskich znanego działacza francuskiego na polu kooperacji szkolnej . Profit w muzeum pedagogicznem dn. 21 maja 1923 roku na drugiem posie-zeniu tow. „Nowe Wychowanie“.

Kooperatywa szkolna, to spółdziałanie młodzieży, w tem pojęciu mieści ię cały jej program. W szkole współczesnej nauczyciele, uczniowie, rodzice, rzełożeni, to ludzie sobie obcy, niczem niezwiązani; w takich warunkach atwo wyradza się podejrzliwość, a często nawet nieżyczliwość wzajemna.

Powierzchowny obserwator wyobraża sobie, że już samo codzienne etknięcie się nauczycieli z uczniami stwarza przyjazne ognisko współżycia. Nic błędniejszego.

Oto jak się przedstawiają zdaniem p. Profita stosunki we współcze
snej szkole francuskiej: lokale szczupłe, niezdrowe, źle umeblowane, nieposia
dające pomocy szkolnych. Władze rządowe i gminy zaniedbują szkolne sprawy
Rodzice dzieci obojętni w stosunku do szkoły. Nauczyciel, od którego wy
maga się nauczania poglądowego, wówczas gdy szkoła nie posiada najpry
mitywniejszych urządzeń i pomocy szkolnych, z konieczności prowadzi nauk
metodą teoretyczno - książkową. W ten sposób w szkole panuje atmosfer
nudy, tak dla nauczyciela, jak i dla uczniów. Dzieci zamiast myśleć, mówi
i dążyć do czegoś samodzielnie, naśladują tylko swego nauczyciela, któr
przedstawia dla nich władzę absolutną. Solidarność nie isnieje tam nawe
między uczniami; każdy z nich pracuje oddzielnie, na swój własny rachunek
istnieje bowiem surowy zakaz rozmawiania i pomagania sobie. Uczeń obda
rzony dobrą pamięcią łatwo popada w próżność i egoizm, uczeń zaś pozba
wiony tej zdolności staje się apatycznym i zniechęconym. Obydwa te typy
jakież przygotowanie do życia wynoszą ze szkoły?

Próby naprawienia tych stosunków czynione przez wprowadzenie zajęć
praktycznych do programu nauczania, tworzenia wśród uczni związków przy
jaźni, ochrony ptaków i t. p. spełzły na niczem. Jedynie kooperatywa szkoln
odnawia tę apatyczną atmosferę, pobudza do działania wszystkie czynniki
któremi można dysponować w szkole i w otoczeniu dziecka, wyzyskuje za
pał dziecięcy, który nie powinien gasnąć w ogólnej obojętności i martwocie
potrafi wykorzystać każde uczucie sympatji, na które się wogóle nie zwraca
uwagi, każdą niewyzyskaną ideę poświęcenia tkwiącą w duszy dziecka.

Zjednoczenie wszystkich lepszych aspiracyj na korzyść szkoły, te
przyszłości państwa, oto zasada kooperacji szkolnej. Zazwyczaj popełniam
ten błąd, że wszelkiej pomocy oczekujemy z góry od czynników państwo
wych, wówczas gdy można się odwołać w tym względzie do tych, którzy z
szkoły korzystają. Są oni jeszcze baadzo młodzi to prawda, w odosobnieni
nic zrobić nie zdołają. Kto sądzi, że w grupie potrafią uczynić cośkolwiek
przekona się, że mogą oni zrobić wszystko.

Kooperatywa szkolna jest zrzeszeniem dzieci, opartem na ich własne
woli, za zgodą rodziców, w celu zdobycia tych środków dla udoskonaleni
szkoły, których nie może dać ani państwo, ani gmina [1]).

Dzieci składają co miesiąc niewielką składkę pieniężną, może się on
zmieniać zależnie od ich stanu majątkowego, zawsze jednak składkę bardzo
drobną, Z tych składek przy końcu roku tworzy się już wcale znaczna suma
Przybywają do niej dary członków honorowych zwerbowanych przez dziec
wreszcie dochody ze sprzedaży roślin lekarskich, zbieranych w czasie wolnym
od nauki i t. p. W ten sposób szkoła, która nic nie posiadała, z końcem
roku rozporządza małym budżetem wystarczającym do nabycia i utrzymywa
nia zbiorów koniecznych przy nauczaniu metodą poglądową.

O rezultatach pracy kooperatyw świadczy fakt, że w jednym tylk
okręgu szkolnym dzięki kooperatywom powstało 221 muzeów szkolnych, 1

---

[1]) Jest to właśnie typ francuskiej kooperatywy szkolnej (*Przyp. red.*)

rządzeń kinematograficznych, 150 urządzeń higienicznych, niektóre z nich : pomocą dentystyczną, 8 klubów ludowych; cztery z nich urządzają radjo-oncerty, kuchnie uczniowskie, pracownie, bibljoteki i t. p.

W ten sposób dzieci przekonywują się jak potężne siły tkwią w związ-kach, to pobudza je do liczniejszego zrzeszania się także i w innych celach.

W dziedzinie nauczania, zdobycie dla szkoły pomocy szkolnych po-wala nauczycielowi wprowadzić nowe metody pedagogiczne. Jeżeli chodzi o lekcje przyrody, uczniowie wykonywują sami przyrządy i robią proste do-świadczenia. Do lekcji historji i nauk społecznych kooperatyści wyszukują, gromadzą i klasyfikują obrazki i dokumenty. Zdają sprawę z interesujących wycieczek. Układają specjalne ankiety. Tą drogą postępując uczniowie lepiej poznają swój kraj, odkrywają w nim rzeczy ciekawe, znajdują rzadkie mine-rały i t. p. Samodzielna praca i obserwacja ucznia, oraz umiejętność wycią-gania z niej należytych wniosków pod kierunkiem nauczyciela, staje się podstawą nauczania. Książka jest tylko sprawdzianem zdobytych wia-domości.

Wychowanie intelektualne pojęte w ten sposób daje podstawę wycho-waniu moralnemu. Dzięki kooperatywie może istnieć prawdziwa dyscyplina szkolna, tworzy się niejako sumienie zbiorowe właściwie oceniające postępki każdego z członków.

Kooperatyści stwarzają własne prawa, które są przez wszystkich sza-nowane, gdyż zostały dobrowolnie przyjęte, a nie narzucone. Każdy po-czuwa się do solidarnego wypełniania ich, czuje się odpowiedzialnym wobec stowarzyszenia.

Kooperatywa szkolna stwarza środowisko społeczne, w którem wyra-biają się dobre przyzwyczajenia. Weźmy następujący przykład. Szkoły nao-gół są brudne. Kooperatyści postarają się, żeby ich szkoła była czystą, z chwilą gdy ją uważają za własny dom, do którego są przywiązani. Wówczas zaję-cia, które uważane były przedtem, przez dzieci za nieznośną pańszczyznę, stają się dla nich przyjemnością i konieczną potrzebą. Często nauczyciel może obserwować, że dziecko, które uważał za apatyczne, staje się nadzwy-czaj czynne pod kierunkiem zwierzchników pośród siebie wybranych, którzy są wcieleniem woli całej grupy.

Dyscyplina w szkole, w której istnieje kooperatywa, wypływa z natury jej wewnętrznego ustroju, dziecko bowiem zrozumie wtedy, że powinno oka-zać się godnem zaufania i wolności jakiemi je obdarzono. Kooperatywa zdolna jest przetworzyć szkolną atmosferę, wpoić poczucie czystości, pracy i porządku. Tam gdzie były tylko indywidualności odosobnione, niespokojne i zaczepne, stwarza środowisko społeczne, gdzie wszelkie tarcia ustępują przed dobrze zrozumianą koniecznością wzajemnej pomocy.

Gdy już pierwszy cel, dla którego kooperatywa została stworzona zostanie osiągnięty, to jest gdy szkoła będzie w posiadaniu dostatecznej ilości pomocy szkolnych, kooperatywa może postawić sobie szersze zadania jak: udzielanie pomocy biednym dzieciom, zakładanie kolonij wakacyjnych, orga-nizowanie podróży w celach samokształcenia się i wiele, wiele innych. Liczba członków zwykle powiększa się z roku na rok, zarząd jest corocznie na nowo wybierany. Zależnie od okoliczności, pory roku, programu szkolnego i t. p.

coraz nowe cele mogą być wysuwane, tak że zainteresowanie członków nie słabnie ani na chwilę.

W jakim stopniu kooperatywa jest zdolna pobudzić zainteresowanie dzieci szkołą, świadczy wymownie jeden z przykładów przytoczonych przez p. Profita.

W jednej ze szkół, w małej gminie liczącej 1.000 mieszkańców w Saintonge, uczeń opuszczał przeciętnie 70 dni w ciągu roku. Nowozamianowany nauczyciel oświadczył po roku pracy, że mimo wszelkich starań nie mógł przeprowadzić, by dzieci regularnie do szkoły uczęszczały. Średnia dni opuszczonych przez jedno dziecko spadła zaledwie do 60 dni. Wobec czego prosił o przeniesienie go do innej szkoły. Trzeciemu dopiero nauczycielowi przyszło na myśl zorganizowanie kooperatywy szkolnej. Zaraz w pierwszym roku jej założenia powstało Muzeum szkolne, które rozszerzono w następnym roku, wkrótce założono też kuchnię uczniowską, kinematograf, wreszcie klub ludowy. Po trzech latach ogólna wartość wszystkich urządzeń wynosiła 4.000 franków.

Wskutek rozbudzonego zainteresowania się dzieci szkołą i wprowadzenia nowych, racjonalnych metod nauczania średnia liczba dni opuszczonych przez dziecko w trzecim roku istnienia kooperatywy, spadła z 60 do 18 a w czwartym do 6 dni. Władze miejscowe przedtem zupełnie obojętne dla szkoły, wobec czynnego zajęcia się nią dzieci, przystąpiły do naprawy budynku szkolnego i wycementowania podwórza, co więcej za inicjatywą dzieci, zamieniono bezużyteczny i zaniedbany śpichrz zbożowy na salę gdzie odbywają się uroczystości szkolne i odczyty. Rezultaty nauki były coraz lepsze, z każdym rokiem coraz większa liczba uczniów zdawała ostateczne egzaminy. Okazała się przytem wyższość metody doświadczalnej opartej na pracy samodzielnej ucznia nad metodą czysto teoretyczną. Przy takim systemie pracy nauczyciel pracuje więcej samodzielnie, uczniowie zaś są grzeczniejsi i żywiej się wszystkiem interesują.

Dzięki przedstawieniom teatralnym urządzanym przez kooperatystów prysły lody między szkołą, a rodzicami dzieci. Dawni uczniowie i dorośli zostali wciągnięci do pracy nad wystawieniem trzystu sztuczek teatralnych w ciągu trzech lat.

Widzimy więc, że w jednem zgrupowaniu dzieci znalazła się siła zdolna przetworzyć całą szkołę tak pod względem materjalnym jak pedagogicznym, zmieniając równocześnie stosunek rodziców i władz do szkoły.

Kooperatywa szkolna, powołując rodziców na członków honorowych, wciągnie ich tem samem do czynnego spółdziałania w sprawach szkolnych, do współpracy z nauczycielem z równoczesnem, zainteresowaniem się potrzebami szkoły.

Stałaby się ona w ten sposób pierwszem ogniwem solidarnego współżycia w społeczeństwie,

Wydajność pracy małych i wielkich stowarzyszeń.

W związku z toczącemi się w ostatnich latach w W. Brytanji debatami na temat zwiększenia wydajności mechanizmu stowarzyszeń spółdzielczych, H. J. Twigg [1]) zbadał wpływ rozmiarów stowarzyszenia na jego dzia-

[1]) „The Producer“ Nr. 4 1924 r. „Large and small societies compared“

alność. W tym celu przeprowadził porównanie 162 stowarzyszeń południowej Anglji na zasadzie ich statystyki z r. 1921.

Autor dzieli badane spółdzielnie na osiem grup według liczby członków, w sposób następujący:

Tabl. I.

Grupa	Liczba członków	Liczba zbadanych stowarzyszeń	Ogólna liczba członków
I	0—1000	63	32.000
II	1000—2000	31	45.000
III	2001—5000	39	114.000
IV	5001—10000	16	109.000
V	10001—15000	6	68.000
VI	15001—20000	3	50.000
VII	20001—50000	2	51.000
VIII	powyżej 50000	2	192.000

Porównanie dotyczyło następujących punktów: wysokości kapitałów, przypadających na członka stowarzyszenia, obrotu i nadwyżki, oraz pracy i wydajności pracy pracownika. Autor dochodzi do następujących wyników:

Tablica II.

Wysokość kapitału na członka w tr.

Grupa stow.	Udziałowego	Pożyczek	Rezerw	Ogółem
I	9,9	1,2	0,7	11,8
II	11,7	2,0	0,7	14,4
III	12,1	2,6	0,6	16,3
IV	14,9	2,4	1,1	18,4
V	13,5	1,5	1,1	16,1
VI	16,6	1,5	1,0	19,1
VII	10,5	1,9	0,6	13,0
VIII	10,3	1,2	0,9	12,4

Widzimy z tego, że stowarzyszenia średnich rozmiarów, t. j. z liczbą członków 10.000—20.000, rozporządzają stosunkowo największym funduszem udziałowym, oraz rezerwami.

Tabl. III.

Grupa stow.	Sprzedaż roczna na członka w Ł.	Nadwyżka na jeden Ł obrotu w szylingach	Nadwyżka na członka w Ł
I	36,2	—/11	1,7
II	35,4	—/9	1,4
III	37,6	—/11	1,9
IV	39,5	1/2	2,4
V	36,8	1/1	2,1
VI	37,6	1/4	2,6
VII	35,2	—/8	1,2
VIII	31,0	—/11	1,5

Zatem pod względem zakupów członków również stowarzyszenia śred nich rozmiarów wykazują warunki pomyślniejsze od stowarzyszeń małyc oraz od bardzo dużych.

Tabl. IV.

Grupa stow.	Liczba pracowników w dziale sprzedaży	Liczba pracowników w stos. do liczby członków	Koszt płacy na jeden Ł obrotu	Średnia płaca roczna w Ł	Obrót na pracownik w tysiącach Ł
			s. d.		
I	596	1,9%	1/3	121	2,0
II	934	2,1%	1/7	131	1,7
III	2.469	2,2%	1/6	132	1,7
IV	2.419	2,2%	1/7	139	1,8
V	1.346	2,0%	1/8	155	1,9
VI	965	2,0%	1/8	161	1,9
VII	1.045	2,1%	1/10	157	1,7
VIII	4.417	2,3%	1/10	120	1,4

Grupa najmniejszych stowarzyszeń zatrudnia stosunkowo najmniej pra cowników, koszty płacy w stosunka do obrotu są najniższe, a wydajnoś pracy, przypadająca na pracowniku największa. Równocześnie jednak średni płaca jest najniższa, czyli do rezultatów powyższych stowarzyszenia te do chodzą kosztem złego wynagrodzenia pracy.

Pomijając grupę I, widzimy, że najlepsze warunki pracy, najmniejsz koszty w stosunku do obrotu, oraz największą wydajność na pracownika wy kazują stowarzyszenia rozmiarów średnich. Pozatem okazuje się, jak wynik z Tabl. V, że stowarzyszenia średnie dają zatrudnienie w dziale produkc stosunkowo największej liczbie członków.

Tabl. V.

Grupa	Liczba pracowników w dziale produkcji	Liczba pracowników w stosunku do członków w %
I	115	0,35
II	180	0,40
III	568	0,49
IV	648	0,61
V	271	0,41
VI	365	0,73
VII	283	0,56
VIII	1.079	0,55

Porównanie nad obciążeniem obrotu ogólnemi kosztami handlowem w pracy tej nie zostało przeprowadzone.

Konkluzje jakie z powyższych wyników wyciąga autor są następujące „Aczkolwiek rezultaty powyższe są uderzające, nie mogą być uważan ateczne. Wszakże wydaje się uzasadnionem mniemanie, że przy obec

iem stadjum rozwoju organizacji spółdzielczej, maximum wydajności osią-
gają stowarzyszenia rozmiarów średnich, że najlepsze rezultaty będą osiąg-
nięte, jeżeli akcja połączeniowa stowarzyszeń przeprowadzona będzie w tych
granicach. *X.*

Die Sozialistische Genossenschaft.

W Niemchech trzeci już rok wychodzi w Greiz miesięcznik „Die So-
zialistische Genossenschaft", poświęcony całości ruchu spółdzielczego.

Czasopismo jest dobre, starannie redagowane. Oprócz artykułów poświę-
conych różnym kwestjom spółdzieleczym, społeczno-ekonomicznym i oświa-
owym, pismo posiada kronikę zagraniczną ruchu spółdzielczego, kronikę ruchu
spółdzielczego, działy „Kobieta w kooperacji" (w kraju i zagranicą), oświata
wychowanie, literatura oraz ruch gildyjny; specjalny dział poświęcony jest
również Międzynarodowemu Biuru Pracy w Genewie.

Artykuł wstępny zesz. 23/24 z grudnia 1923 r. poświęcony jest rozwo-
owi prawa spółdzielczego. Zadania przyszłego ustawodawstwa spółdzielczego
utor artykułu streszcza tak: 1) ład wewnętrzny i działalność stowarzyszenia;
) stosunki prawne stowarzyszenia wśród społeczeństwa; 3) organizacja i dzia-
alność kooperatyw w ramach narodowych.

Treść przyszłego ustawodawstwa spółdzielczego musi traktować ruch
spółdzielczy w granicach narodowych jako ruch jednorodny. Aby móc osią-
gnąć jednorodną formułę międzynarodowego prawa społecznego trzeba za pod-
tawę wyjścia wziąć zasady pionierów z Rochdale.

W. Landaner, omawiając kooperatywy pracy na roli (Die Pachtge-
ossenschaft) stwierdza: „...dla nas różne rodzaje włoskich kooperatyw
racy na roli są interesujące ze względu na praktykę i pewne wyniki wy-
róbowane możliwości uspołecznienia rolnictwa.

P. H. Otto w artykule „Spółdzielczość w przemyśle" wskazuje na to,
e idea spółdzielcze przenika i do przemysłu. Np. powstają spółdzielcze
towarzyszenia zakupu, zwalczane przez wielki handel i przemysł. Za przy-
ład autor podaje niemieckie spółdzielcze organizacje zakupu i formy spół-
zielczości w rosyjskim drobnym przemyśle, przyczem miesza go z takiemi
pecyficznie rosyjskiemi formami, jak artele, przemysł kustarny. Nie zgodzi-
byśmy się, że jest to spółdzielczość, ale raczej kooperacja wpływa na istnie-
jące formy, odpowiadnio je modyfikując.

Amerykańskie banki robotnicze poruszyły międzynarodową prasę spół-
zielczą. W pismach włoskich, angielskich, polskich, francuskich pełno o nich
rtykułów. A. Braunthal podkreśla, że Niemcy są krajem klasycznym nauko-
wej teorji socjalistycznej i teorja banku robotniczego jest w Niemczech znana
niezgorzej się rozwinęła, wszakże w praktyce zrealizowali pracę banku ro-
otniczego amerykańscy robotnicy, którzy w ogólności mało mają jeszcze
rozumienia dla ducha socjalistycznej teorji i polityki.

Miejscowość Tinz jest ośrodkiem socjalistycznego ruchu oświatowego.
rtykuł „Drogi i cele kooperatywy oświatowej w Tinz", omawia ten ciekawy
ksperyment na polu kooperacji i oświaty. Na pytanie kto może być człon-
iem tej kooperatywy, znajdujemy odpowiedź: każdy, równie dobrze poganin,
yd, jak chrześcijanin; wieśniak, robotnik; socjalista lub komunista. Koopera-
ywa oświatowa otwarta jest dla każdego, aczkolwiek zgoła nie jest neutralna
działalność swą prowadzi w duchu socjalistyczno-spółdzielczymi.

W lecie roku bieżąc go będą zorganizowane spółdzielcze kursy wa kacyjne. Znajdą one pomieszczenie w ognisku uniwersytetu ludowego (Heim volkshochschule) w zamku Tinz. Z kursami połączone będą wycieczki w gór bądź do lasów Turyngji.

W kronice podano program bazylejskich kursów spółdzielczych, istotni bardzo obszernie pomyślanych. A więc: 1) Zasady, 2) Prawo kosmiczn atrakcji i repulsji, 3) Prawo rozszerzania i zwężania, 4) Znaczenie i treś praw energetyki, 5) Pożytek płynący z działalności tych praw kosmicznych (.... kolektywizm, społeczeństwo, spólnota; prawdziwa spółdzielczość jes spólnotą; dziś kooperatywa jest przeważnie społeczeństwem. II. 1) Pierwotn formy spólnoty. 2) Formy kooperacji zwierzęcej i roślinnej. 3) Kooperacj nowoczesna.

Spółdzielcze kursy bazylejskie są z pośród dotychczas urządzanych kursów w różnych krajach ujęte na szerokiem podłożu socjologicznem i naj bardziej filozoficznie pomyślane. Można się już w tem zorjentować nawe z tej ogólnikowo podanej tytulacji.

„Die Sozialistische Genossenschaft“ jest więc czwartem czasopismem teoretycznem poświęconem kooperacji. Aczkolwiek stosunki wydawnicze s obecnie w Niemczech dość trudne, czasopismo wydane jest starannie.

W. W.

Czasopisma nadesłane.

Revue Internationale du Travail. Vol. IX Nr. 2. Fevrier 1924 Principau Articles, Les allocations familiales dans l'industrie privée en France. Roge Picard. Les assurances sociales au Suede E. Liedstrand. La nature juridiqu de l'Organisation internationale du Travail. De Vilallong. De quelques ten dances des organisations patronales en 1923. L'utilisation des loisirs e Antriche. Statistiques. Bibliographie.

Do Numeru niniejszego dołączamy bezpłatnie dla naszych Czytelników broszurkę Stefana Żeromskiego „W sprawie Kasy Im Mianowskiego, oraz deklarację na członka popierającego te Kasy.

Za kurs złotego przyjmujemy kurs urzędowy.

Redaktor: **Marjan Rapacki.** Wydawca: **Związek Polskich Stow. Spożywców**

Zakłady Drukarskie „Prasa” Warszawa, Tamka 46, tel. 33-20.

№ 5 MAJ 1924 ROK IV.

RZECZPOSPOLITA SPÓŁDZIELCZA

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM KOOPERACJI I ZWIĄZANYM Z NIĄ ZAGADNIENIOM SPOŁECZNYM I GOSPODARCZYM.

JAN BEŁCIKOWSKI.

Zagadnienie własności prywatnej w świetle sumienia i woli.

(Dokończenie).

XII.

Cyprjan Norwid a własność.

W sprawie własności zabierał też głos i Cyprjan Norwid. W jego Memorjale o Młodej Emigracji [1]) czytamy: „jeżeli właściciele posiadaczami tylko będą, to jest poza obrębem interesów posiadania własności moralnej (to jest przymiotów posiadania) — jeżeli tej nieśmiertelnej prawdy, około której krążą dziś wszystkie Społeczeństwa, nie postarają się wcielić w czyn u Siebie — prawdy tej mówię — że od zwożącego mierzwę parobka do pracy człowieka uczonego powinien być cały łańcuch prac coraz to idealniejszych zachowany — to ich posiadanie własności moralnych, do posiadania przywiązanych, ciążarem się stanie i zawadą w następstwie rozwijania się społeczeństw...

„Emigracja... powinnaby powołać do założenia w kraju, w Poznańskiem, w Galicji, na początek, Towarzystw przyjaciół pracy... które złożone być powinny z właścicieli specjalnie w różnych kierunkach uzdatnionych... Ci powinni urządzić sobie kasy i ogłaszać konkursy, co pół roku, lub co rok. A konkursa w przedmiotach pracy wszelkiej: Konkurs na sprawozdanie o kopalniach kamienia ciosowego — stosunku ceny —

[1]) Cyprjan Kamil Norwid. *Czarne i Białe Kwiaty.* Wydanie lwowskie Zrębowicza. Wydawnictwo Mortkowicza (str. 134).

i użytkowania możebnem w budownictwie. Konkurs na spra wozdanie o wypalaniu cegły architektonicznej. Konkurs na spra wozdanie o sztuce krycia dachów — o płotach, studniach i t d. Konkurs na rozwiązanie natury budynków gospodarskich — Domu wiejskiego, śpichlerza, karczmy zajezdnej. Konkurs n ogrodownictwo. Konkurs na elementarz plastyczny—postacio wy, ułatwiający rozwinięcie chłopskiego rozumu, w obowiązu jących go kierunkach. Konkurs na elementarną — geodetyczn książkę z rozumu chłopskiego wywiniętą. Konkurs na elemen tarną botanikę, z tradycyj ludowych wywiniętą. Konkurs na ele mentarną astronomję, z tradycyj ludowych klimaterycznych wy winiętą. Konkurs na elementarną mechanikę, z chłopskiego rozumu i tradycyjnej praktyczności ludu wywiniętą. Konkur na żywota świętych polskich i żywota uczciwe dobrodziejów i przypowieści uczciwe, z życia i prawdy wzięte a stylem lu dowym określone ze stosownemi obrazkami.[1])

„Jak się takie towarzystwa przyjaciół pracy zorganizują w życie wejdą — to ruch sprawiedliwy i sprawiedliwe zatrud nienie inteligencji i nagroda, i czujność posiadaczy umoralni — zatrudni — do rzeczywistości z marzeń wróci — zmężni — usumienni (str. 135).

Zagadnieniu własności poświęca jeszcze Norwid wiersz p. t. „Własność“ z cyklu, pod nazwą ogólną: Krąg Ideowy. Cyk ten składa się z trzech części: część I — Równość, Wolność i Braterstwo; część II — Niewola; część III — Własność.

Oto kilka strof tego wiersza:

Własność nie jest posiadaniem
(Często niewłaściwie),
Lecz społecznem używaniem
Tego, co w nas żywie.

Własność tedy to rzecz inna,
Inna — posiadanie,
Pierwsza z rodu jest niewinna,
Druga, jak się stanie.

Niema mienia bez sumienia.
Na każdej zagrodzie
Ciężą długi uprawienia
Wolności w narodzie.

Życie z życiem tak graniczy,
Iak zagon z zagonem...
I nad rolą nie rolniczy
Świat jest osiedlonym.[2])

---

[1]) Dość jest spojrzeć na chłopa polskiego i na przepaść między nim a szlachcicem i dość jest zrozumieć, że szerokość tej przepaści jest miar oddalenia powstania narodu — a znajdzie się praca.

[2]) Cyprjan Norwid. Dział I. Wydał Zenon Przesmycki. Nakład Jakób Mortkowicza.

Stefan Żeromski a własność.

Streszczenie poglądów Stefana Żeromskiego na wiele kwestyj społecznych, a także i na sprawę własności znajdujemy w jego niewielkiej, ale pełnej głębokich myśli rozprawie, p. t. „Początek Świata Pracy". Sam autor nazywa ją „wyciągiem ideowym z pism życia".

Ze wspomnianej rozprawy wnioskujemy, że autor nie odnosi się z wielkiem uznaniem do współczesnego typu właścicieli. Właściciel, przekupień, dorobkiewicz, przemysłowiec, złodziej, pryncypał — oto w jego oczach ten przerażający front zatruwaczy fizycznych i moralnych świata.

Już od niemowlęctwa swego człowiek staje się ofiarą zorganizowanego oszustwa i wyzysku.

„Gdy dziecko przyjdzie na świat w robotniczem stadle— pisze Żeromski — nim czas naturalny upłynie, musi położnica wstawać do roboty. Noworodka wykarmia smoczek z rozcieńczonem mlekiem, mniej lub więcej fałszowanem. Kto fałszuje to mleko i inne płyny odżywcze? Robotnik. W czyim interesie to czyni? Czy w swoim? Nie. W interesie jakiegoś właściciela, przekupnia, dorobkiewicza.

„Skoro dziecko podrośnie i zamiast flaszki z mlekiem, ssmokcze cukierek, zabarwiony na czerwono, niebiesko, zielono, pomarańczowo, wysysa wraz z sacharyną rozmaite trujące chemikalja. Któż sfabrykował tę ohydną truciznę? Robotnik dla zysku jakiegoś dorobkiewicza, przemysłowca, złodzieja...

„Młodzi chłopcy, wchodzący w życie, czysta, niewinna uczciwa rasa pracowników, która karmi i przyodziewa, i zapatruje świat—krew z krwi i kość z kości robotniczej—pełni wrodzonej szlachetności, czystego serca i ideału, jak każdy nowy zastęp młodzieży, wstępują do sklepów, zakładów, warsztatów, fabryczek i wielkich fabryk, szukając chleba i zarobku dla siebie i rodzin.

„Właściciele, pryncypałowie i kierownicy wsuwają im w rękę pracę, której wyniki i moc idzie częstokroć na szkodę i zatrucie współbraci. Jakże często zawodem młodego chłopca, dachem młodej dziewczyny jest oszustwo, popełniane stale na rodakach, krewnych, znajomych w interesie paskarza! Ci niewinni muszą czynić co im każą i tak, jak im każą — dla kawałka chleba. Niszczenie zdrowia małych dzieci, trucie ludzi dorosłych, powolne zakażanie organizmów jest stałym zawodem wielu uczciwych pracowników. Nie złodziej bowiem i paskarz wykonuje namiastki i oszwabki, lecz czyni to po największej części rękoma swych ludzi...

„Przedsiębiorcy budowlani, konstruktorowie dróg żelaznych i dróg bitych, fabrykanci mebli, hurtownicy odzienia i obuwia „fabrycznego", księgarze, wydawcy, nakładcy, właściciele domów bankowych... wszyscy ci mają na usługi legje pomocni-

ków. Ci wszyscy przedsiębiorcy, „chlebodawcy“, „pracodawcy“ majsterkowie, dorobkiewicze, „wychodzący na swoje“, uprawiali zawsze zamachy na zdrowie a nawet życie swej klientel rękoma swych podwładnych, swej służby.

„Wszędzie, na całej linji ludzie uczciwi zapracowywali na kawałek chleba, czyniąc biernie, pół-świadomie, albo zupełnie świadomie, z musu to dzieło niszczycielskie za dorobkiewiczów. Pod obuchem głodu solidaryzowali się z fałszerstwem oszukańczą przebiegłością, sofistyką, łupiestwem, czyniąc istne zamachy na życie i zdrowie ludzkie“.

Uzupełniając ten ponury, wstrząsający grozą, pełen niby żmij jadowitych, syczących, pełzających koło nas bez szelestu obraz dzisiejszego świata, pisze dalej Żeromski o właścicielach z okresu wojny:

„Wśród druzgotania miast i pożarów wsi, kiedy potoki ludzkiej krwi spływały do morza łez, kiedy samotni ojcowie stoją nad mogiłami synów, którzy byli szczęściem ich życia łotrostwo ludzkie zdobyło się na wymyślenie i przeprowadzenie najsubtelniejszych, najbardziej wyrafinowanych form zdzierstwa, na ukrywanie przedmiotów niezbędnych, ażeby cenę ich wyśrubować do wysokości warjackiej i bez pracy zdobywać niewiarogodne dochody. I w takich dziełach ktoś przecie kapitalistom pomaga...

„Szanowni panowie księgarze i nakładcy nie sami własnoręcznie nadbijają setki i tysiące egzemplarzy książek ponad normę umówioną z danym pisarzem, lecz czynią to za zgodą i przy współudziale proletarjuszów pracy dla oderwania od ust kawałka chleba proletarjuszom piszącym, poetom i artystom słowa.

„Robotnicy, którzy znają wszystkie zakulisowe sprawy i sprawki fabrykowania na poczekaniu majątków przez ich pryncypałów, robotnicy i pracownicy, którzy jedni znają to wszystko do ostatniej nitki, gdyż w tem tkwią latami, pomagając dziełu zepsucia własnemi rękami, powinniby, doprawdy wstrzymać nareszcie i odjąć ręce. Nie śpieszyć się z pomocą idącą na korzyść filuta i aferzysty“ (str. 14, 15, 16, 17 i 18) [1]

Po stwierdzeniu tego tragizmu, który jest wytworem panujących stosunków między pracodawcą a robotnikiem, po zdemaskowaniu tego najohydniejszego typu współczesnego typu właściela - sklepikarza, Żeromski wypowiada mu walkę. Przeciwko temu typowi już niejednokrotnie występowano w publistyce i w literaturze. Zwalcza go, między innemi i ruch spółdzielczy. W głośnym przed kilkunastu laty dramacie Rostworowskiego „Judasz z Karjotu“, Judasz staje się, właściwie, ofiarą swego sklepiku.

---

[1]) Stefan Żeromski. Początek świata pracy. Kraków. Nakładem księgarni I. Czerneckiego.

Otóż — pisze Żeromski, „jeżeli w każdym fachu pracownicy zwiążą się w zawodowy syndykat. a związek syndykatów utworzy organizację główną, rodzaj giełdy pracy, która zabezpieczać będzie miejsce i robotę dla każdego ze swych członków, a nadto będzie w stanie pozbawić pracodawców siły roboczej za pomocą strajku, wówczas układniejszym i cnotliwszym stanie się pracodawca.

„Zatrudnieni we wszelkich pracach i przedsięwzięciach powinniby przerwać zawodowe milczenie o oszustwie, wprowadzić na wszystkich posterunkach pracy słowo uczciwe, szczerą prawdę, niezłomną dobrą wiarę publiczną.

„Wtedy dopiero zadrżałby w sobie i zachwiał się świat wszelkich paskarzów, świat kłamstwa. Wtedy rówież każdy spracowany człowiek w Polsce, która jarzmo despotyzmu z ramion zrzuca, odetchnąłby pełnemi piersiami w czystem uczciwem powietrzu".

W tym nowym świecie prawodawcą, kierownikiem i urzędem będzie geniusz, wynalazca, znawca, specjalista. (Str. 20).

Wyrażone powyżej poglądy Żeromskiego w omawianej przez nas dziedzinie, są pokrewne zasadom, głoszonym przez syndykalistów francuskich, co, zresztą, stwierdza sam autor, wyrażając się z zachwytem o genialnej książce Jerzego Sorela, p. t. „Reflexions sur la violence" i o książce Dufoura, p. t. „Syndycalisme".

Do momentów charakterystycznych w sprawie myślenia Żeromskiego w danej sprawie możemy jescze zaliczyć jakby tendencję uzgodnienia ideału walki mas pracujących z nauką Kościoła Katolickiego.

„Tomasz z Akwinu — pisze Żeromski — w swem dziele, usiłującem ogarnąć całość życia ludzkiego i wszystkie zagadnienia ducha p. t. „Summa theologiae", w rozdziale o rewolucji — De Seditione — aprobuje w wersecie XLII zasadę rewolucji pod jednym warunkiem, iż nie przyniesie ona szkody masom uciemiężonym" (tamże str. 22).

Podobne dążenia ożywiały jak wiadomo i ostatnie lata działalności Stanisława Brzozowskiego.

Co do utworów powieściowych Żeromskiego, to ze straszną, ponurą tragedją własności spotykamy się w niejednym z jego utworów. Oto np. beznadziejna ofiara niesprawiedliwości społecznej, Bandos. Oto w „Nawracaniu Judasza" organizuje się grono młodzieży dla zwalczania, między innemi, samolubnej żądzy zysku.

Najbardziej atoli piekielną sytuację powstałą na tle własności, przedstawia nam autor w „Zamieci".

Oto główny bohater powieści, Ryszard Nienaski, typ nowożytnego „człowieka pełnego", o życiowym rozmachu ludzi Wielkiego Renesansu, staje się, dzięki testamentowi wypadkowemu, miljonerem i pragnie swoją własnością wielką podzielić

się z robotnikami, nawet im ją przekazać, pozostawiając atoli za sobą zarząd tym majątkiem.

Na tle jego różnych tytanicznych zamiarów i planów wyłania się szereg konfliktów, z których ostatni kończy się jego śmiercią; zostaje on zabitym przez tychże robotników, poprostu, jak pies, bez wyroku, bez sądu, na brzegu Wisły, w Krakowie.

Na to koło, zaiste, szatańskie, w które została wpleciona, lub sama się wplotła własność, rzucają światło jaskrawe dwie sceny omawianej powieści.

Scena rozmowy Nienaskiego ze Żłowskim i zakończona tragicznie scena posiedzenia komitetu partji „Mścicieli", w izbie nad szynkiem, gdzieś nad Wisłą, na odwiecznych niedolach krzywdach, na odwiecznych bezprawiach i biedach.

I rzekł u wejścia do szybu węglowego „Xenia" Złowski do Nienaskiego:

„Po co panu, miljonerowi, znać inną prawdę nad tę, że pan ma w ręku odziedziczone skarby i może je, według fantazji, kłaść tu w te przemysły, albo je przegrać w karty, czy tam darować znowu jakiemu innemu dobroczyńcy ludzkości"?

Nienaski zaśmiał się w głos. Rzekł pogardliwie: „Taka też to jest ta pańska krytyka i, doprawdy, zwietrzała prawda"...

Żłowski: „Dobroczyńca z pana! Tą oto białą rączką dajesz tłumom własność".

Nienaski. „Pan równie białą jak moja „rączka" dajesz im znaki i sygnały swych wyobrażeń"...

— — — — — — — — — — — — — —

Żłowski: Pan zawsze lubisz „organizować" pracę, oczywiście, *cudzą*. Czynić z cudzej pracy element *swojej* siły.

Nienaski: „A cóż mam na tej ziemi robić, jeśli nie organizować pracę"?

„Byłoby jeszcze bliższe zadanie".

„Jakie? Zaraz je wykonam, jeżeli jest bliższe dobra.

Żłowski: ...Odziedziczone miljony rozdać głodnym. Dopóki są na tej ziemi głodni, pańskie zachcianki patryotyczno industrjalne są zbrodnią, tem gorszą, że na niej świeci się blichtr jakiejś idei. Pan wolisz organizować ciężkie roboty tych nędzarzy, mustrować armję z nich złożoną do walki z „wrogami narodu", to znaczy z nędzarzami z za rzeczki—wreszcie obdarowywać ich ideami.

Nienaski: Nie będę dysputował. Przecie i pan obdarowujesz ich nie czemkolwiek innem, nie obwarzankami i kuflami piwa, tylko ideami.

Żłowski: Tylko jedną, jedyną ideą która jest prosta i krótka jak drąg żelazny: bierzcie dobro zrabowane wam przez przywłaszczycieli, dziedziców, spadkobierców, panów, miljonerów—chwytajcie dobro, wyrobione rękami waszych braci, choćby

byli ludźmi innej mowy innego kraju, — bierzcie, — bo to wasze! Nakarmcie wasze dzieci, wesprzyjcie konających z biedy, dajcie choć jeden skuteczny lek cierpiącym, choć jeden na całe życie, dajcie choć jedną pociechę, upadającym ze smutku życia w jarzmie.

— Przecież ja to właśnie robię — mówił Nienaski z uniesieniem — ja daję ludziom dobro, lek i pociechę!

Żłowski: Pan? Cóż za bezczelne kłamstwo! Pan budujesz podwaliny swojej chimery, państwa, które będzie katownią ludu, taką samą, jak inne. Usiłujesz budować je przebiegle, przy użyciu zrabowanej myśli przewodniej, jedynej myśli o ratunku, którą żyje nędza. Tem też jesteś niebezpieczniejszy od wszystkich panów.

— — — — — — — — — — — — — —

Powiem panu jedno słowo, prosto w oczy, jak człowiek mężny człowiekowi roztropnemu. Oddaj ludowi coś podstępnemi sztukami wyłudził od zdziecinniałego starca i uchodź stąd w kraje swego marzycielstwa.

Nienaski. Szkoda mi słów. Nie będzie zgody. To też stosuję do pana tę samą radę: idź stąd zdrowo w kraje swego marzycielstwa. (Str. 161).

Tak się rozchodzą ci ludzie, którzy najwidoczniej nigdy nie dochodzą do porozumienia, jak ongiś hr. Henryk i Pankracy.

Rozchodzą się ci ludzie, aby w kilka dni później, jeden z nich, Nienaski, padł od kuli partji „Mścicieli".

A więc sami robotnicy zabijają człowieka idei, człowieka, który za pieniądze odziedziczone tworzy kopalnie, kupuje maszyny, zakłada kolejki, buduje domy, składy, prowadzi szosy. („Zamieć", str. 175); który stoi na stanowisku altruizmu i woła do robotników: „Kto niema pracy i żyje w nędzy, niechże przychodzi. Dostanie pracę, zarobek większy, niż gdziekolwiek, największy na jaki starczy tych odziedziczonych pieniędzy. Zarobi sam i wejdzie w koło właścicieli tych kopalń".

Oskarżenie dla robotników straszne, równe katastrofie trzęsienia ziemi; jakiś tajfun leci i wyrywa z korzeniami olbrzymi, groźny bór.

Szukamy rozpaczliwie motywów tego przerażającego czynu i pośrednio zeń wynikającego wyroku.

I zwolna horyzont społeczny poczyna się przed nami wyjaśniać. Bardziej szczegółowa analiza źródeł tej zbrodni prowadzi nas do stwierdzenia faktu, że to właściwie pewna przypadkowa grupa „Mścicieli" wszak dokonywa mordu, poza armją robotniczą, właściwie, stojąca, a i sam Nienaski nie może być zaliczony do czystych ideowców, ale należy jeszcze do typów niewolników dawnych fantazyj dziejowych.

Bądź co bądź jednak tragiczna śmierć przyjaciela ro
ników z rąk samych robotników nasuwa nam mimowoli b
wiązek przypomnienia „miljonerom“, że robotnikom chodzi ni
tylko o własność, ale i o władzę i o prawo.

Nie ten, który im ofiarowuje nawet swe zakłady dzia
zgodnie z ich jawną lub tajną wolą, ale ten, który walczy o t
aby wszyscy tego dokonali, aby to przejście własności prywa
nej na własność kolektywną stało się prawem powszechn
obowiązującem.

Nienaski o tem zapomniał, Nienaski nie podjął się tej wal
o to prawo.

Bolesław Prus. Artur Górski. Edward Abramowski.

Po rewolucjach z r. 1831 i 1863, zagadnienie własnoś
wysuwa się w czasach obecnych na czoło najgorętszych zaga
nień frontu duchowego.

Olbrzymia, zasadnicza doniosłość tego problematu życi
wego ujawniła się z mocą osobliwszą na obszarach dwó
państw: Rosji i Włoch.

Przeobrażenia duchowe i ekonomiczne w Rosji doprow
dziły do przeistoczenia się własności carsko-szlachecko-mie
szczańskiej we własność robotniczo-włościańską, co nazwano k
munizmem, we Włoszech też same motywy doprowadziły d
faszyzmu, ktory również uznając współczesną treść praw
własności za absurd, uzupełnił ją wartościami polityczno - m
ralnemi.

„Średniowiecze — pisał teoretyk faszyzmu, prof. uniwe
sytetu padewskiego, Emil Bodrero — chciało nadać własnoś
postać przeważnie moralną; monarchja absolutna — postać p
lityczną; rewolucja francuska — postać prawną; rewolucja s
cjalistyczna — ekonomiczną.

„Ta jednostronność i wyłączność sprawiały, iż w oczac
wielu własność nie znajdowała usprawiedliwienia...

„Oto powody, dla których staje się rzeczą nieodzown
przywrócić własności jej kompletną wartość integralną i to je
hasłem rewolucji włoskiej... Ludzkość przechodzi kryzys, któ
nie prowadzi do rewolucji społecznej, lecz do nowego ujęc
własności i choć pozornie posiada cechy kryzysu ekonomic
nego, lecz w istocie rzeczy, jest kryzysem polityczno - m
ralnym“.[1])

Pisarze nasi, ci ławnicy trybunału sumienia narodoweg
zwracali uwagę społeczeństwa na głęboki tragizm, utajony w sf
rze własności.

---

[1]) Prof. dr. Emil Stanisław Rappaport. Odnowa Włoch Powojennyc
Szkic prawno - porównawczy. Warszawa 1924. Nakładem księgarni F. Ho
sicka. (Str. 8).

Niestety, dzięki jednostronnemu traktowaniu twórczości naszej przez krytyków i w szkole, społeczeństwo nasze i dziś nawet, dalekiem jest od zrozumienia całej grozy sytuacji.

A jednak nawet w okresie oziębłego i skrępowanego różnemi względami pozytywizmu nie było u nas żadnego pisarza, któryby w tej, czy innej formie nie poruszył sprawy własności, lub zadań, które stawiały właścicielom historja i sumienie.

Znaleźlibyśmy te motywy i powieściach Kraszewskiego Kaczkowskiego, i Orzeszkowej (Nad Niemnem), i Rodziewiczówny, u Weyssenfofa i oczywiście, o świcie nowego romantyzmu, który zapowiadał już nową rewolucję duchową, u Kopnickiej, u Wyspiańskiego i innych.

Nie będziemy tu przytaczać opinji wszystkich autorów naszych. w tej sprawie, bo i tego, cośmy przedstawili wystarczy, sądzimy, dla głębokiego przemyślenia źródła odwiecznego sporu, to właśnie poruszenie serc i myśli ku sprawiedliwości było zadaniem rozprawy niniejszej.

Nieco miejsca udzielić jeszcze jednak chcielibyśmy głosom najbardziej duchowo niezależnym.

Oto przed nami tragiczna ofiara żądzy zysku i chciwości kapłanów egipskich, faraon Ramzes XIII.

Ten rycerz na tronie, organizator armji egipskiej ginie, wraz z nim i pełna sławy dynastja XX za to, że ośmielił się postawić pytanie: Kto ma prawo do skarbów, ukrytych w świątyniach: kapłani, czy faraon i jego armja? [1])

To samo pytanie, omal nie w tej samej formie w kilka tysięcy lat później zostało, jak wiemy, poruszone na Sejmie Wielkim w Warszawie.

„Bogactwa narodu muszą być nareszcie wydarte z rąk niegodnych a oddane wiernym sługom".

Tak twierdził faraon Ramzes XIII, za co kapłani oskarżali go o dążenie do zrujnowania szlachty dla chłopów i naodwrót, w celu odwrócenia uwagi od siebie i od swoich bogactw.

Ten sam nierozwiązany problemat doprowadził do zguby nietylko Egipt, ale i Polskę. [2])

„W wieku XVI — pisze Artur Górski — następuje zachwianie pewnych poostaw w samem sumieniu, w zakresie pojęć władzy i pracy.

„Korzystanie z cudzej pracy obraca się przeciwko szlachcie. Prawo wygody mści się.

„Cechą państwowości polskiej w XVII w. był bezpośredni stosunek do człowieka. Cechą państwowości, które otaczały Polskę, od Turcji począwszy, staje się bezpośredni stosunek do własności. Własność stanowiła punkt oparcia całej pa

[1]) Bolesław Prus. Faraon. Powieść. Tom III. Str. 94.
[2]) Artur Górski. Ku czemu Polska szła?

stwowości, a człowiek był tu tylko tej własności ciągiem dal szym".

Innemi słowy jeszcze w wieku XVII opierała się Polsk o wyższe dążenia natury ludzkiej, podczas, gdy państwa są siednie już weszły na drogę rozpajania wyobraźni obywateli żą dzą wielkich korzyści materjalnych.

Edward Abramowski: Sumienie człowieka, jako rodnik świat społecznego [1]).

Na zakończenie, dla wytłumaczenia wartości życiowej i spo łecznej powyżej przytoczonych głosów sumienia, zwrócimy si do pism jednego z najgorętszych czcicieli tego właśnie sumie nia, Edwarda Abramowskiego.

„Każda idea — pisze Abramowski — w sumieniu czło wieka przebywająca, jest z natury swej praktyczną, twórcz wobec życia i dlatego także nie może nigdy pozostać w gra nicach ściśle jednostkowych, w taki sposób jak nastroje, sny marzenia; rodzi ona fakty konkretne, dotyczące potrzeb innych ludzi i wskutek tego sprzęga pomiędzy sobą sfery życiow różnych osobników.

„Stawiając tezę, że rodnikiem świata społecznego jest su mienie człowieka mamy właśnie na myśli, że istotnie znacząc w przeobrażeniach społecznych jest to tylko, co jest indywi dualne w zbiorowościach; jakiekolwiekby teorje i hasła dan sekta lub partja polityczna stawiała w swoich programach i ka techizmach, jakkolwiek dalekoby sięgała jej ideologja oficjalna pozostanie ona w rzeczywistości i w historji tem tylko, czen są sumienia osobników, w skład jej wchodzących". (tamże str. 203).

Tu nadmienić musimy, iż w stylu Abramowskiego jakby krzyżują się pojęcia sumienia i świadomości: sumienie jest jed nym z istotnychst objawów świadomości.

„Z tak postawionej tezy — pisze Abramowski — wyni kałoby, że nowy świat społeczny przygotowuje się w sumie niach ludzkich, że zmiana dziejowa, widoczna, dekretująca, po przedzona jest przeobrażeniem się sumienia indywidualnego które ujawnia się nową zwyczajowością, nowym sposobem my ślenia i postępowania". (Str. 204).

Otóż pierwszego wyłomu w dziedzinie prawa własnoś rodowej dokonuje przeświadczenie o większej życiowej warto ści związków duchowych nad związkami krwi.

Jednym z twórców tego wyłomu - przewrotu jest wielk rawodawca Grecji, Solon.

---

[1]) *Edward Abramowski.* Pisma. Pierwsze zbiorowe wydanie dzi filozoficznej i społecznej. W opracowaniu i z przedmową Konstantego zkowskiego. Tom II. Nakładem Związku Polskich Stow. Sp. 1924.

Oto co o reformach Solona mówi Plutarch: Przedtem nie nożna było ustanowić dziedzica podług swej woli; dobra mu-iały pozostać w rodzinie zmarłego, lecz on (Solon), pozwo-iwszy przekazywać je komu się podoba, jeżeliby nie było dzieci, okazał, czyniąc to, że przekłada przyjaźń nad pokre-wieństwo i dobrą wolę i łaskę nad przymus i konieczność, sprawił, że każdy stał się panem całkowitym swego majątku".

To jednak dążenie Solona (jak i dwunastu tablic rzym-kich) do wyzwolenia własności z więzów krwi a przeniesienia ej w sferę ducha nie zostało ani wykonane, ani zrozumiane. Zamiast uduchowić człowieka własność rozwinęła w nim ajniższe żądze.

Użala się na to sam Solon w swoich pismach.

„Ambicja bogactw — skarży się Solon, nie zna granic; ajmożniejsi chcą jeszcze więcej. Ktoby mógł zaspokoić to ła-komstwo nienasycone! Nie szanują oni ani własności świętej, ni skarbu publicznego, rabują wszystko, lekceważąc wszelkie rawa sprawiedliwości. Prawami mojemi dałem równe znacze-ie wszystkim obywatelom; nikomu nic nie dodałem, nie odją-em; nakazałem, by bogatsi i możniejsi nie krzywdzili słabych; chraniałem wielkich i małych ponwójnym puklerzem, jedna-owo silnym z obu stron, nie dając więcej jednym, niż dru-im. Rady moje były wzgardzone. Dziś ponoszę za to karę".

„Wyzwolenie się atoli ze wspólnoty — twierdzi Abramow-ki — będącej podstawą wszystkich zwyczajów, obowiązków całej religji domowej, nie mogło stać się inaczej jak tylko zanikiem dawnych wierzeń; dla rodowca było to nietylko westją ekonomiczną, lecz zarazem moralną i religijną; ażeby akt taki, przeczący całej jego tradycji, mógł zajść, musiało coś mienić się także w jego sumieniu; inaczej bowiem wyłącze-ie się ze wspólnoty, przy panowaniu wszechwładnem dawnej tyki rodowej, miałoby charakter zbrodni, ograniczającej się do sobników wyjątkowych i anormalnych.

„Tej zmianie moralnej przychodził w pomoc inny jeszcze zynnik, mianowicie, plebs... Plebs zaś są to ludzie, dla któ-ych moralność rodowa nie istniała nigdy, których interesy rzeczyły tej moralności, tak samo jak wszystkim instytucjom odowym. (Str. 209).

...Reformy polityczno-prawodawcze, począwszy od Solona Serwjusza aż utworzenia się cesarstwa rzymskiego, są tylko ewnętrznym objawem głębszego procesu wytwarzania się *su-ienia indywidualisty*, które wymaga odpowiednich sobie no-ych form współżycia i uspołecznia się w nowe instytucje, w miarę go, jak przeważa coraz bardziej w duszach ludzkich nad daw-em *sumieniem* rodowca.

Ten sam moment rewolucji moralnej towarzyszył, wedle auki Abramowskiego, wszystkim przemianom ekonomiczno-rawnym...

„Zgodność sumienia indywidualnego i organizacji społec
nej jest konieczna, ponieważ żaden z tych faktów nie mo
posiadać odosobnionego istnienia a nie może dlatego, iż
one tylko dwojakim wyrazem tego samego uspołecznienia s
duszy ludzkiej".

I oto powody, dla których głosy sumienia — głosy lit
ratury i sztuki należą do najbardziej realnych objawów życi
których przeoczenie staje się przyczyną kataklizmów dziejowyc

---

Prof. Dr. HANS MÜLLER (Jena).

Ostatni chorąży „Chrześcijańskiego Socjalizmu".

(Aneurin Williams).

W posiadłości swojej w Hindhead, w Hrabstwie Surrey
południu Anglji, zmarł 28 stycznia roku bieżącego, po dłuższ
chorobie, w 65 roku życia Aneurin Williams, były wiceprez
i przewodniczący Wydziału Wykonawczego Międzynarodowe
Związku Spółdzielczego. Jakkolwiek poza granicami swej ojcz
zny zmarły znany był spółdzielcom jedynie w tym właśnie ch
rakterze, zasługuje on przecież na to, aby po jego śmierci n
kreślić sylwetkę tej nadzwyczaj sympatycznej osobistości i w
liczyć zasługi, które położył dla angielskiego ruchu spółdzie
czego. Z Williamsem usuwa się z tego świata postać — w kt
rej idee i dążności wystąpiły w tak ścisłym zespole, że dz
trudno byłoby natrafić na podobnie idealne ich połączeni
Jeżelibyśmy chcieli jednem słowem określić stanowisko W
liamsa w angielskim ruchu spółdzielczym, musielibyśmy o ni
powiedzieć, iż był on ostatnim chorążym „chrześcijańsko - s
cjalnego" kierunku spółdzielczego, że był ostatnim wyrazici
lem tych zapatrywań, które chcieli wprowadzić w kooperat
wach i zapomocą kooperatyw w życie społeczne Kingsl
i Maurice, Ludlow Vansittart Neale, Thomas Hughes i Edwa
Owen Greening.

Jest w tem zawsze pewien tragizm, gdy się jest osta
nim z tego rodu i z tego kierunku umysłowego, które skaza
są nieubłaganie na zagładę. Ten właśnie tragizm był udziałe
zmarłego Aneurina Williamsa, jakkolwiek pod innym zno
względem możnaby go uważać za umiłowane dziecię szczęści
gdyż ani razu w swojem życiu nie był zmuszony prowadzić wal
o byt lub troszczyć się o chleb powszedni, przeciwnie ciesz
się zawsze tylu i tak wspaniałemi przymiotami umysłu i serc

e nie przedstawiało dlań żadnej trudności zdobycie sobie sza-
unku i życzliwości wielu współżyjących.

W niezwykłem tem połączeniu tragizmu ze szczęściem krył
ię ten powab, którym podbijał sobie serca wszystkich, mają-
ych sposobność bliżej się z nim zapoznać. Podobnie jak Owen
wielu innych, którzy tak chlubnie zapisali swoje imiona
historji naszego ruchu, pochodził Williams z Hrabstwa Wa-
es i nie wyparł się tej krwi celtyckiej w zasadniczych cechach
wej umysłowości. Umysłu bardzo żywego, zdolny do niezwy-
łego entuzjazmowania się i zawsze pełen gorącego oddania się
leom i ideałom, które przejmował uczuciem, za główny te-
mat swego zainteresowania obrał ludzkość i zagadnienie jej
olityczno-społecznego współżycia. A znalazł on się w wyjąt-
owo szczęśliwem położeniu, mogąc poświęcić się tym swoim
kłonnościom już od lat najmłodszych. Ojciec jego zajmował
ierownicze i wpływowe stanowisko w jednem z największych
rzedsięwzięć przemysłowych kraju w przemyśle żelaznym
Middlesborough, zdobywając na tem stanowisku wielki ma-
tek. Otóż przez ojca swego został William skierowany po-
ątkowo na drogę prawniczą, ukończył chlubnie studja prawne
Cambridge, a nawet uzyskał pełnomocnictwo do stawania
rzed sądem jako obrońca. Ponieważ jednak podówczas objął
uż w posiadanie majątek po swoim ojcu, porzucił zawód adwo-
acki, zanim jeszcze go uprawiać zaczął, a to tembardziej, iż
ajmowanie się drobnostkowemi sporami pojedyńczych ludzi
majątek czy pieniądze sprzeciwiało się jego naturze. Już
tedy bowiem jego najwyższe zainteresowanie się zdobyły te
siłowania, których celem było przeprowadzenie reform spo-
ecznych, a znowu wśród nich najbardziej zajęły go zagadnie-
ia spółdzielczości, które formowały się wtedy na ideowych
ałożeniach „chrześcijańskiego socjalizmu". W punkcie środ-
owym tego „chrześcijańsko-socjalnego" kierunku spółdziel-
zego jak on został ujęty w „Cooperator'us Manuel" przez
ansittarta Neale'a i Thomasa Hnghesa, znajdowało się zagad-
enie kooperacji wytwórczej, w której rozwoju usiłowano do-
rzegać, podobnie jak dawniej w systemie Schultze-Delistcha,
ajdoskonalszą formę organizacji spółdzielczej, ukoronowanie
eformowanego ideału spółdzielczości. Z powodu tego rodzaju
oglądów nie osiągnęli „chrześcijańsko-socjalni" spółdzielcy na-
żytego zrozumienia głębszych podwalin i znaczenia spółdziel-
ych zrzeszeń konsumentów, widząc w nich tylko przygotowa-
e i środek pomocniczy do pomyślnego ugruntowania koope-
tyw wytwórczych. Praktycznym wynikiem tego zapatrywania
ło podporządkowanie stowarzyszeń spożywców wytwórcom
postawienie żądania, aby te pierwsze nie mogły same przy-
ępować do wytwarzania, gdyż to stanowi przywilej koope-
w wytwórczych.

Nieprawidłowa ta, z niedostatecznego wniknięcia w

kooperacji spożywców płynąca doktryna, znalazła się w prze ciwieństwie do naturalnych tendencyj rozwojowych angielskiego ruchu spółdzielczego. W tym ruchu kooperatywy spożywców utworzyły już oddawna większość i stanowiły tego ruchu kość pacierzową, podczas gdy kooperatywy wytwórcze przedstawiały w nim organizacje bez oparcia i możności samodzielnego roz woju. Rzeczą było nieuniknioną, iż, z przyczyn, których tutaj bliżej omówić nie sposób, także produkcja spółdzielcza rozwijać się musiała przeważnie właśnie w ramach stowarzyszeń spożywców i związanych z niemi organizacyj. Temu naturalnemu porządkowi rzeczy „chrześcijańsko - socjalni“ przywódcy ruchu spółdzielczego, będący wówczas jedynymi kooperatystami o wykształceniu wyższem, przeciwstawili się z uporem, który dzisiaj wydaje nam się zabawną donkiszoterją i zażądali od organizacji spożywców zrzeczenia się prowadzenia własnej produkcji. Wprawdzie udało im się nad przedstawicielami myśli produkcji podejmowanej przez stowarzyszenia spożywców łatwo odnieść zwycięstwo uchwalanemi na kongresach spółdzielczych rezolucjami, ale w praktyce, w rozwoju kierowanym nie doktrynami, lecz faktycznemi czynnikami gospodarczemi, nic się nie zmieniło: kooperatywy wytwórcze w dalszym ciągu zamierały, a zorganizowani spożywcy rozszerzali produkcję własną na coraz nowe gałęzie wytwórczości. Aż wreszcie pod wpływem potężnej przewagi, którą coraz bardziej zdobywała produkcja podejmowaną przez stpowarzyszenie spożywców, zbladł i zaniknął ideał niezależnej produkcji spółdzielczej.

W walkach o ten doktrynerski ideał swych kooperatystycznych mistrzów zdobył młodociany adwokat Aneurin Williams pierwsze swe odznaczenia i już do końca życia nie zdołał się całkowicie od tych zapatrywań uwolnić, za które tak mężnie w swej młodości walczył. Gdy zaś w ósmym i dziewiątym dziesiątku lat ubiegłego stulecia zaczęły coraz bardziej przerzedzać się szeregi „przyjaciół spółdzielczego wytwarzania“, przypadła wtedy Williamsowi głównie rola wycofania garstki swych towarzyszów broni, walczących o stracone pozycje, na uprzednio przygotowane stanowiskao rezerwowe. Te ostatnie znalazły się w przyjętej doktrynie „Labour Co-partnership“ t. j. w założeniu, iż możliwem jest i powinno być zalecane przekształcenie przedsiębiorstw kapitalistycznych na organizacje spółdzielcze zapomocą wprowadzenia systemu udziału w zyskach i zarządzie przedsiębiorstwa[1]). W ukształtowaniu się a jeszcze więcej w praktycznem apostołowaniu tej socjalizującej doktryny spółdzielczej przyjmował w ostatnich 30 latach Williams największy udział. Był to, właściwie mówiąc stały jego temat o którego najchętniej powracał. Dla propagowania ulubionej przez się idei utworzył on wspólnie z J G. Holyoakiem

[1]) A. Williams wydał nawet w tej sprawie książkę p. t. „Co-partnership and profitsharing“. London 1914 r. *(Przyp. tłumacza).*

E. O. Greeningiem i wielu innemi mężami tego kierunku, przed 30 blisko laty „Labour Co-partnership Association“ i poświęcił wszystkie swoje siły i środki w jak najbardziej bezinteresowny sposób na usługi tej nowej organizacji. Przez długi szereg lat prowadził wszystkie jej sprawy jako niepłatny sekretarz, redagował jej organ i wygłosił o celach i ideałach tej organizacji niezliczoną ilość odczytów. Większość wydanych przez Williamsa pism poświęcona jest przedstawianiu doktryny o udziałach w zysku oraz zajmuje się praktycznem przeprowadzeniem tej doktryny. Powodzenie jednak prawie zupełnie nie dopisało tej wielkiej pracy, jaką Aneurin Williams poświęcił dla ulubionej swojej idei [1]). Masy ludu pracującego, które należało zdobyć dla tej idei, nie mogły się jakoś do programu udziałów w zyskach i przedsiębiorstwie zapalić, większość kooperatystów zachowywała się w stosunku do niej jeżeli nie zupełnie negatywnie, to w każdym razie bardzo ozięble, ponieważ widziała w niej tylko jakby rozwodnienie ich własnych idei, a jedynie u przedstawicieli kooperacji wytwórczej oraz u niektórych przemysłowców, którzy zastosowali system „Co-pattnership“ w mniemaniu, że w ten sposób będą się mogli zabezpieczyć przeciwko strajkom i temu podobnym zaburzeniom w swych zakładach, znalazła ta doktryna pewien oddźwięk i podtrzymanie. W taki oto sposób, z kierowanego przez Williamsa ruchu ostała się z czasem jeno niewinna i nieszkodliwa sekta, którą ze względu na dobre zamiary i chęci jej przywódcy tolerowano w łonie ruchu spółdzielczego, która jednakowoż prawie żadnego wpływu na jego działalność nie wywierała.

Pomimo wielkiej wierności, jaką dochowywał Williams swym przekonaniom, nie był on jednak fanatykiem, który dla jego tylko innych nienawidzi i prześladuje, iż ci nie podzielają jego poglądów. U świeżej jego mogiły musimy jaknajsilniej

---

1) Nie możnaby się tu zgodzić w zupełności z poglądem Szanownego autora. Według danych urzędowych statystyki angielskiej w 1912 r, w Wielkiej Brytanji były 133 prywatne przedsiębiorstwa, zatrudniające przeszło 106.000 robotników, które wprowadziły udział w zyskach i co-partnership. W 1914 roku liczba przedsiębiorstw powiększyła się do 152. Są to głównie, fabryki chemiczne, huty szklane, drukarnie, tkalnie. papiernie, fabryki metalurgiczne, przedsiębiorstwa budowlane, instytucje ubezpieczeniowe i t. p. W 1912 roku podobnych przedsiębiorstw we Francji było 114, w Niemczech 46, w Szwajcarji 16, w Stanach Zjednoczonych kilkadziesiąt, są i w Holandji, Belgji, we Włoszech etc.

A przecież Co-partnership wprowadzony jest i w kooperatywach, zwłaszcza w rachu szkockim. W ostatnich latach kooperacja spożywców w Anglji zaczyna wykazywać zainteresowanie systemem udziału w zyskach i pozyskuje swoich pracowników dla tego systemu. Rozpowszechnieniu się systemu udziału w zyskach, stała przed wojną na przeszkodzie i zaostrzona walka klasowa. Warto zanotować, że w mowie wypowiedzianej 1892 roku Williams mówił, że stowarzyszenia spółdzielcze nie wprowadzające udziału w zyskach dla swych pracowników są wrogami robotników“. (*Przyp. tłumacza*).

podkreślić, iż prowadził on walkę o swoje zapatrywania zawsz
po rycersku i bez wszelkiej nienawiści czy zaślepienia. Jeg
osobista dobrotliwość i zasadniczo pojednawcze usposobieni
pozwalały mu raczej łagodzić nadarzające się przeciwieństwa
aniżeli je zaostrzać. Dzięki wspaniałym zaletom swego charak
teru, potrafil Williams zdobyć sobie zaufanie nawet takic
działaczów spółdzielczych, którzy posiadali krańcowo odmienn
od niego zapatrywania.

Prawdopodobnie kooperatyści z poza Anglji mało b
o Williamsie słyszeli, gdyby nie brał on żywego udziału rów
nież w ruchu międzynarodowym. Pewną rolę odegrał William
już przy utworzeniu międzynarodowego związku spółdzielczeg
w roku 1895, który powołany został do życia dzięki staranion
„przyjaciół wytwórczości spółdzielczej", jako przeciwwag
przemożnych wpływów wielkich hurtowni. Na kongresie usta
wodawczym, jaki się odbył w roku 1895 w Londynie, obja
Williams urząd głównego sekretarza i zasłużył się wydanien
obszernych sprawozdań. Ponieważ jednak rozwój tej między
narodowej organizacji również zawiódł nadzieję swoich zało
życieli, Williams w ciągu pierwszych dziesięciu lat jej istnieni
nie brał żadnego udziału w jej pracach. Wszakże, gdy w roku
1907, po kongresie w Cremonie, przewodnictwo w M. Z. S
przeszło w ręce Williama Maxwella, naówczas jeszcze prezes
szkockiej hurtowni i gdy ten poszukiwał współpracownika, za
mieszkałego w Londynie, siedzibie Związku, Williams zaofia
rował mu z wielką gotowością swe usługi. Otrzymał wted
kierownictwo wydziału wykonawczego, prowadzącego spraw
M. Z. S. W tej właśnie funkcji, piszący te słowa, pełniąc obo
wiązki sekretarza M. Z. S. w latach 1908 — 1913, miał wielo
krotną sposobność współpracować ze zmarłym oraz pozna
i ocenić czysty i bezinteresowny jego charakter. Jakkolwie
nasze spółdzielcze poglądy bynajmniej się nie zgadzały, t
przecie nigdy współpraca nasza nie natrafiała na przeszkody
W prawdziwie demokratyczny sposób pogodził się William
z nowemi wytycznemi kierunkami polityki spółdzielczej M. Z. S.
ustalonemi na mocy uchwał kongresów w Budapeszcie (1904
i Cremonie (1907) i lojalnie dopomagał do jej przeprowadzenia
Nic nie pozwoliłoby tak dokładnie poznać jego samozaparci
się i szlachetnego sposobu myślenia, jak zachowanie się jeg
w powyższej sytuacji. Poddawał się on niezliczonym obowiąz
kom reprezentacyjnym, związanym z zajmowanem przezeń
stanowiskiem i to nawet wtedy gdy były one połączone
z uciążliwemi podróżami. Brał żywy udział w kongresach
w Hamburgu i Glasgowie i wzywał w jednym z referatów d
ścisłej współpracy, ręka w rękę, spożywców ze spółdzielniam
i związkami utworzonemi przez rolników. Jakkolwiek nie mó
Williams wpłynąć w decydujący sposób na działalność M. Z. S
w duchu swoich zapatrywań, to przecież oddał on wielki

sługi międzynarodowemu ruchowi i był bardzo wielu jego rzedstawicielom w najofiarniejszy sposób pomocny, zwłaszcza dy ci przybywali do Londynu dla odbycia studjów w Anglji. iewątpliwie największe usługi oddał Williams naszej sprawie czasie wielkiej wojny, gdy tak mężnie bronił sztandaru spół-zielczej solidarności i międzynarodowego braterstwa. Kiedy a początku tej wojny w Anglji, jak i wszędzie, fale szowini-ycznego nastroju sięgnęły głęboko nawet w szeregi koope-tystów, poważył się Williams wspólnie z sirem Williamem axwell'em podnieść głos w sprawie złagodzenia losu więzio-ych w Anglji jeńców „poddanych państw nieprzyjacielskich", nawet zorganizował wiec w tej sprawie, jako też ułatwiał ńcom powrót do ich ojczyzny. Czyn taki był dla dokonywu-cych go bardzo niebezpieczny i wzbudzał podejrzenie, lecz illiams nie dał się uwieść pozorom i zużytkowywał wszystkie voje wpływy dla uzyskania ludzkiego traktowania jeńców ich oswabadzania. Dożył on też potem tego zadowolenia, iż ięzynarodowy Związek Spółdzielczy był jedną z tych nie-znych międzynarodowych organizacyj, które przeżyły wojnę viatową.

Z takim samym zapałem, jak na polu spółdzielczem, jmował się Williams także innemi, pokrewnemi reformami połecznemi, jak również później polityką. Należał on w Anglji o najzagorzalszych zwolenników i apostołów idei „miast-grodów" i osadnictwa. Na terenie zagranicznym próbował eść pomoc uciśnionemu narodowi armeńskiemu. Usiłował wnież dopomóc idei pokojowego współżycia ludów przez anie czynnego udziału w międzynarodowych kongresach po-jowych i międzyparlamentarnych konferencjach. Wogóle, dziekolwiek chodziło o to, aby dać głos sprawie ludzkości miłości bratniej w życiu narodów, wszędzie tam zjawiał się illiams. W tym duchu działał on w ciągu jednego dziesiątka : jako poseł ze stronnictwa liberalnego w Plymouth w an-elskiej izbie gmin. Nie będąc zgoła politykiem partyjnym e zabierając miejsca w czołowych szeregach stronnictwa, jako seł Williams zużytkowywał zawsze cały swój wpływ dla idei ołecznego postępu, i angielscy kooperatyści przekonali się ejednokrotnie, iż w Williamsie mają wiernego przyjaciela piekuna.

Czyniąc przegląd życia tego niewątpliwie wielkiemi zdol-ściami umysłowemi, a w większym stopniu jeszcze szlache-mi zaletami serca obdarzonego człowieka, musimy ża-los postawił go w naszym ruchu na placówkach ze-ch, zamiast dozwolić mu, aby mógł on [illegible] żytkować w samym ośrodku tego ruch[illegible] m prawa, abyśmy czyste i prawdz[illegible] lne chęci i działania tego człow[illegible]

Biorąc wszystko powyższe [illegible]

przekonania, że Williams był jednak osobistością, której bliższe poznanie się opłaca, typem nieposzlakowanego dżentelmena, którego idee wprawdzie wybiegały poza świat życia realnego, lecz którego serce zawsze silnie pulsowało dla wszystkich wielkich ideałów ludzkości. (Tłom. *W. W.*).

Dr. HERBERT SAND.

Odbudowa kredytu.

Sanacja finansowa, której punktem przełomowym będzie w najbliższej przyszłości reforma walutowa, powinna stać się równocześnie źródłem nowych, twórczych poczynań zdrowej inicjatywy gospodarczej. Inflacja bowiem wykoszlawiła linję zasadniczą myśli gospodarczej i wcisnęła życie kraju na tory, które były może ponętne chwilowo, lecz na których bezwarunkowo nie można opierać na dalszą metę normalnego rozwoju gospodarstwa społecznego. Choroba pieniądza wycisnęła, między innemi, swe fatalne piętno na organizacji kredytu. Przez szereg lat „kredyt“ był aktem jaskrawego wywłaszczania wierzyciela przez dłużnika. Głównym zaś i nieomal jedynym szafarzem kredytu było państwo, które środki pieniężne, potrzebne do zaspakajania potrzeb życia gospodarczego czerpało jednak nie z przyrostu nowych, *realnych* kapitałów, lecz z druku niepokrytego pieniądza, co narażało znów na katastrofalny spadek cały kapitał obiegowy społeczeństwa wogóle. Stabilizacja pieniądza kładzie wprawdzie kres tej erze chorej gospodarki kredytowej, nie rozwiązuje ona jednakże jeszcze samej istoty zagadnienia. Odżyć, stężeć i do normalnych sił wrócić muszą wpierw podstawowe i najżywotniejsze tkanki organizmu kredytu, t. j. odbudowie ulec muszą podstawy oszczędności pieniężnej. Byłoby złudzeniem mniemać, iż do odbudowy ich wystarcza już sam fakt stabilizacji pieniądza. Inflacja doszczętnie unicestwiła ochotę do wszelakich oszczędności w walucie krajowej; sam pęd oszczędnościowy atoli mimo to nie zaginął. Zamiast w pieniądzu, szukał on możliwości lokaty w towarach, dewizach zagranicznych, w inwestycjach, akcjach i t. p. Wszystkie jednakże zastępcze te formy oszczędności dostępne [illegible] były przedewszystkiem dla tych, którzy stanowili warstwy go[illegible]o silne. Warstwy słabsze — na nich zaś w normalnych [illegible]h opiera się waga tej potężnej instytucji, której na [illegible]*bliczna*—nie miały możliwości wyboru, gdyż [illegible]wał główny ciężar osławionego podatku

[illegible] piekących zadań gospodarczych [illegible]ynnienie martwych kapitałów

zaklętych w formę przesadnych inwestycyj, zapasów towarowych etc.; główną rolę przy procesie stopniowego ożywiania grać będzie jednak kapitał obiegowy, który powstanie właśnie drogą oszczędności masowej. Należy atoli jasno postawić sprawę, aby uniknąć nowych i niepożądanych aktów gospodarczego wywłaszczenia. Odbudowa oszczędności pieniężnej między innemi więc i podstaw, na których oprzeć się może kredyt długoterminowy, wymaga nietylko zapewnienia formalnych warunków wszelakiej lokaty oszczędnościowej, t. j. bezpieczeństwa złożonego kapitału, lecz równocześnie i rękojmi korzystnego jego oprocentowania. Do chwili obecnej nie jest jednak jeszcze rozwiązane w drodze ustawowej zagadnienie regulacji przedwojennych zobowiązań; ani posiadacze listów zastawnych, ani wierzyciele hipoteczni, ani też osoby, które przed wojną w walucie złotej ulokowały swe wkłady w instytucjach kredytowych nie wiedzą w jaki sposób zostaną zaspokojone ich pretensje z tytułu przedwojennych operacyj oszczędnościowych. Nie ulega wątpliwości, iż niepewność ta jest czynnikiem psychologicznie bardzo niekorzystnie paraliżującym zapał do nowych przedsięwzięć pod tym względem, gdyż podsyca ona nieufność i zachęca do zwielokrotnionej podejrzliwości. Przy redagowaniu projektu ustawy o regulacji wspomnianych zobowiązań przedwojennych nader ważkim motywem był zdaje się między innemi wzgląd iż kapitaliści, rentjerzy i wierzyciele wogóle rekrutują się głównie z warstw gospodarczo biernych, dłużnikami zaś są przeważnie warstwy gospodarczo czynne, t. j. przedsiębiorstwa przemysłowo-handlowe, instytucje kredytowe i t. p. Waloryzacja zobowiązań przedwojennych przysporzyłaby tedy wiele korzyści elementom gospodarczo nieproduktywnym, całym ciężarem swoim zwaliłaby się natomiast na twórcze i aktywne sfery, którym zabrałaby nagle poważną część nieodzownie potrzebnego kapitału obrotowego, a może nawet i część kapitału zakładowego. Pogląd ten mimo pozorów słuszności, nie może być oczywiście decydującą wyjściową; na dnie jego bowiem, mimo wszelkich argumentów, powołujących się na „spustoszenia wojenne“, na „skutki inflacji“ etc. kryje się koncepcja wywłaszczania i wysuwanie jej w dobie, w której właśnie odradzać się ma ruch oszczędnościowy, jest ponownem nadwerężaniem podstaw, na których oprzeć się ma przyszłość tego ruchu.

Jakiekolwiek też będą dalsze losy tej żywo dyskutowanej obecnie sprawy, trudno oprzeć się wrażeniu, iż zbyt pochopnie przechodzi się do porządku dziennego nad psychologicznemi skutkami skrajnie jednostronnego jej załatwienia. Nie można również zapominać o fakcie iż warstwy gospodarcze czynne w dalszym ciągu skazane będą na *pomoc* warstw ekonomicznie biernych, t. j. na dopływ świeżych kapitałów, pochodzących z przyrostu publicznych oszczędności. Ostatnio wspomnianego

związku przyczynowego naogół jednak nie uwzględnia, się dostatecznie jakkolwiek on właśnie stanowi punkt ogniskowy całego zagadnienia racjonalnej odbudowy oszczędności pieniężnej. Nie można bowiem deklamować o potrzebie odrodzenia *„zmysłu oszczędnościowego“*, o ile z drugiej strony nie czyni się żadnych starań, aby wyzwolił się z pod panowania wypaczonych nałogów doby inflacyjnej — *zmysł praworządności gospodarczej* tych, którzy korzystać chcą właśnie z oddanych do ich rozporządzenia kapitałów obcych, zebranych w drodze wkładów oszczędnościowych. Należy zaś stwierdzić, iż zmysł tej praworządności bardzo słabo i niechętnie reaguje jeszcze na radykalne przeistoczenia, które wywołała stabillzacja pieniądza, czego dowodem może być i notorycznie znana okoliczność, iż różnica między stopą procentową, płaconą przy przyjmowaniu wkładów bankowych a stopą pobieraną przy ustalaniu kredytów, a więc przy operowaniu oszczędnościami — jest rażąco jeszcze wielka i bezwarunkowo anormalna. Nie można powoływać się na okoliczność, iż na prywatnym rynku pieniężnym różnica ta jest znacznie mniejsza, gdyż wskutek braku płynnego pieniądza, mimo wszystko płaci się chętnie lichwiarskie odsetki. Decydującym wskaźnikiem może być tylko oficjalna polityka miarodajnych organów pośrednictwa kredytowego, t. j. banków; właśnie jednak polityka banków w dalszym ciągu jeszcze świadczy, iż nie zależy im chyba na ożywieniu wkładów pieniężnych, jakkolwiek z drugiej strony m. i. wskutek braku ich przechodzą one dzisiaj poważne przesilenie. O ile więc naprawdę odbudować pragnie się u nas radykalnie przez inflację zabitą oszczędność pieniężną, nie należy li tylko głosić jej w moralizatorski sposób, a całą nadzieję jej odrodzenia zawierzać samemu faktowi stabilizacji pieniądza, lecz usuwać trzeba również z drogi paraliżujące jej rozwój przeszkody i to zarówno natury psychologicznej, jak i czysto materjalnej.

Oszczędność uchodzi niejednokrotnie za zjawisko gospodarcze, będące przeciwstawieniem spożycia. Kto konsumuje np. nadmiernie, nie może oszazędzać, wobec czego w ścisłem tego słowa znaczeniu postulaty konsumcji i akcji oszczędnościowej wydawałoby się nie mogą być zbieżne. Jest to pogląd pod względem gospodarczej słuszności jego wcale płytki. Nadmierna oszczędność jest taką samą gospodarczą anomalją, jak nieracjonalne spożycie; uszczupla ona bowiem siłę nabywczą dotkniętych jej kręgami rzesz społecznych, a temsamem zwęża pole zbytu dla przemysłu, korzystającego w drodze kredytu z kapitałów, które zawdzięczają swe powstanie owej przesadnej oszczędności. Zbyt wybujałe rozmiary oszczędności są więc punktem wyjścia krytycznych zawikłań i w razie ich uwidocznienia się stopa procentowa ulega też spadkowi, okazuje się nadmiar kapitałów, wobec niedostatecznego zaś zapotrzebowa-

nia ich ze strony przemysłu zachodzi potrzeba lokat zagranicznych, co w dobie ogólnej depresji gospodarczej niezawsze dokonywane jest w sposób bezpieczny i istotnie odpowiadający zasadom pewnej lokaty (awanturnicze „grynderki“ przemysłowe, finansowanie egzotycznych interesów i t. d.). Daleko nam wprawdzie jeszcze do komplikacji, które wywołuje nadmierna oszczędność, natomiast o krok zaledwie oddaleni jesteśmy od zagadnienia celowego ustosunkowania jej do spożycia. Organizacja ruchu spożywców mając na celu zapewnienie spożywcy korzyści wynikających z bezpośredniego udostępnienia artykułów codziennej potrzeby nie może odnosić się obojętnie do losów oszczędności, które rok rocznie powstać mają właśnie wskutek owej racjonalizacji spożycia. Przed wojną też w dziedzinie kredytowej, rola spółdzielczości była niezmiernie poważna, gdyż umiała ona właśnie nietylko zmobilizować w swem ręku oszczędności mas, lecz w gospodarczo pożyteczny dla nich sposób wykorzystać je. Dziś zaś gdy z pobojowiska inflancji przechodzimy na twardy i ciernisty grunt uporządkowanych stosunków gospodarczych nawiązanie wątku przeciętego przez nożyce przeistoczeń wojennej i późniejszej doby, staje się zadaniem o tyle ważniejszem, iż nie kapitał produkcyjny sam jako taki, lecz kapitał finansujący, a więc bankowy (m. in. zagraniczny) i t. p. odgrywać zechce i potrafi rolę głównego motoru gospodarczego. Poważnym jednak współzawodnikiem tego kapitału może się stać spółdzielczość, o ile potrafi ona — użyczając *dogodniejszych* warunków lokaty — pozyskać dla siebie ten potężny punkt oparcia, jakim są oszczędności szerokich rzesz spożywców. Droga do osiągnięcia tej wielkiej i potężnej roli stoi dziś częściowo już otworem, należy tylko wstępując na nią wyrzec się chęci naśladowania kiepskich stron polityki krajowej bankowości, a w tym szerszym zakresie przyswoić sobie metody pracy zagranicznej bankowości spółdzielczej.

KRONIKA RUCHU SPÓŁDZIELCZEGO.

POLSKA.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa Kooperatystów.

W dn. 15 kwietnia r. b. odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie Towarzystwa Kooperatystów.

Po przyjęciu porządku obrad i odczytaniu protokułu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia, sekretarz zebrania odczytał sprawozdanie Rady za r. ub. Ze sprawozdania wynika, że działalność Towarzystwa polegała w roku sprawo-

zdawczym przedewszystkiem na urządzaniu co dwa tygodnie zebrań dyskusyjnych, sprawozdania z tych zebrań, których odbyło się 16, były zamieszczane w „Rzeczypospolitej Spółdzielczej". Pozatem Rada wystąpiła z inicjatywą urządzenia „Święta Kooperacji" w dn. 7. VII. 1923 r. i wystąpienia Kooperacji Polskiej na Międzynarodowej Wystawie Spółdzielczości i Opieki Społecznej w Gandawie, jak również poparła zabiegi związków spółdzielczych w sprawie noweli do Ustawy o spółdzielniach.

W celu uczczenia pamięci ś. p. Edwarda Abramowskiego w piątą rocznicę Jego śmierci zorganizowała Rada uroczystą Akademję w dn. 17 listopada r. ub. w czasie Kongresu Spółdzielni Spożywców.

W r. ub. zorganizowane zostały dwa oddziały Towarzystwa w Łucku i Krzemieńcu.

W ciągu roku przystąpiło do Towarzystwa 33 członków. Z końcem roku Towarzystwo liczyło 182 członków.

Sprawozdanie rachunkowe złożone przez skarbnika, ob. L. Wędrychowskiego, wykazuje w dochodach 97.079.700. mk. w wydatkach mk. 53.255.600, nadwyżka wynosi więc marek 43.824.100.

Na wniosek ob. J. Kwiecińskiego w imieniu Komisji rewizyjnej, Walne Zgromadzenie zatwierdziło sprawozdanie Rady oraz sprawozdanie rachunkowe za r. 1923 i udzieliło Radzie absolutorjum, poczem zatwierdzono preliminarz na rok 1924 w sumie 1.080 zł. Jednocześnie na wniosek obywat. J. Kwiecińskiego postanowiono dochód z Akademji ku czci ś. p. E. Abramowskiego w sumie mk. 67.543.000 — wydzielić na specjalny fundusz im. Abramowskiego, którego przeznaczenie ma być ustalone później. Dyskusja toczyła się nad planem działania około następujących punktów:

Wniosek ob. Wolskiego w sprawie własnego wydawnictwa organu Towarzystwa o charakterze teoretyczno - naukowym, pomimo, iż wielu mówców go popierało, nie uzyskał większości. Uchwalono natomiast wniosek ob. H. Wohla aby Rada Towarzystwa zajęła się wydawaniem „Rocznika Towarzystwa Kooperatystów" w miarę uzyskania środków materjalnych na to wydawnictwo.

Wniosek kap. Inlendera o przeniesienie siedziby Instytutu Naukowego Spółdzielczego z Krakowa do Warszawy Walne Zgromadzenie uchwaliło, polecając Radzie ponowne podjęcie inicjatywy celem przeniesienia tego Instytutu z Krakowa do Warszawy, jako siedziby dziś najodpowiedniejszej.

Postanowiono na wniosek kpt. Inlendera polecić Radzie opracowanie memorjału w sprawie znaczenia psychotechniki w zastosowaniu do kooperacji przy udziale sił fachowych i podjęcie inicjatywy celem stworzeniaa pracowni psychotechnicznej przy Instytucie Naukowym Spółdzielczym, lub innej insty-

tucji naukowej. W myśl poprawki ob. M. Rapackiego, przyjętej przez Walne Zgromadzenie, pracownia powinnaby obejmować nietylko psychotechnikę lecz wogóle badania naukowo-techniczne nad kooperacją.

W r. ub. nie można było urządzić „Dnia Kooperacji“ o charakterze Międzynarodowego Święta z powodu nieodpowiedniego terminu wyznaczonego przez Międzynarodowy Związek Spółdzielczy.

Uznając za pożądane urządzenie „Dnia“ w r. b. Walne Zgromadzenie na wniosek ob. Kuszewskiego poleciło Radzie zwołanie specjalnej konferencji przedstawicieli ogólno-krajowych związków spółdzielczych w celu omówienia sprawy i ewentualnie powołania Komitetu Organizacyjnego.

Walne Zgromadzenie w myśl propozycji ob. D. Kuszewskiego uznało za pożądane, aby Rada podjęła inicjatywę w sprawie zorganizowania Oddziałów Towarzystwa w ważniejszych centrach ruchu spółdzielczego jak Łódź, Kraków, Poznań, Lwów i innych.

W dyskusji podnoszono ponadto wiele innych spraw jak np. udziału Towarzystwa w projektowanem wystawieniu nagrobka na grobie ś. p. E. Abramowskiego, akcji Towarzystwa w sprawach ogólno-spółdzielczych w rządzie i sejmie, a zwłaszcza w sprawach podatkowych i skarbowych, rozszerzenia działalności wydawniczej i informacyjno-prasowej oraz zebrań dyskusyjnych i ożywienia istniejących komisyj: informacyjnej i terminologji spółdzielczej. Postanowiono podnieść składkę członkowską do 1 zł. miesięcznie z tem, że połowa składek będzie przeznaczona na fundusz wydawniczy.

Po wyczerpaniu dyskusji w sprawie programu działalności odczytano wyniki wyborów. Do Rady Towarzystwa zostali powołani: ob. Jan Bielecki, Stefan Czarnocki, kpt. Inlender, Zygmunt Kmita, Jerzy Kurnatowski, Janusz Kwieciński, Marjan Rapacki, Wincenty Sikorski, Bronisław Siwik, dr. Feliks Wadowski, Lucjan Wędrychowski, Piotr Załuski. Do Komisji Rewizyjnej ob. Daniel Kuszewski, Marczewski, Antoni Szymański.

Walne Zgromadzenie Związku Rewizyjnego Polskich Spółdzielni Rolniczych.

Odbyte w dniu 29 kwietnia r. b. Walne Zgromadzenie delegatów Związku Rewizyjnego P. S. R. w Warszawie, reprezentujących cztery typy spółdzielni rolniczych, a mianowicie kredytowe (Kasy spółdzielcze) rolniczo-handlowe, mleczarskie i jajczarskie, było daleko liczniejsze niż w poprzednich latach, obecnych było około 100 delegatów, oprócz gości, przedstawicieli władz państwowych, samorządowych, instytucyj i osób prywatnych. Poważny przebieg zebrania, rzeczowa

dyskusja nad wysuwanemi przez życie zagadnieniami natury gospodarczej, wymownie świadczy o coraz bardziej wzrastającem zainteresowaniu się rolników sprawami spółdzielczemi, które stoją w ścisłej łączności z produkcją i konsumcją rolnika, a zatem dotykają bezpośrednio jego żywotnych interesów zawodowych. Aktualną i interesującą wszystkie spółdzielnie sprawę przejścia z rachunkowości markowej na złotową oświetlił w rzeczowym referacie dyr. Centrali Spół. Stow. Rolniczo-Handlowych Z. Chmielewski. Sprawy dotyczące organizacji i działalności poszczególnych rodzai spółdzielni były omawiane przez delegatów na osobnych zebraniach działowych. Wnioski zaś tych zebrań przedstawiono Walnemu Zgromadzeniu do zatwierdzającej wiadomości.

Na czoło zagadnień gospodarczych w dobie obecnej w związku z uzdrowieniem naszej waluty wysuwa się odbudowa oszczędności, zniszczona przez deprecjację marki pol. Zgromadzenie Związku powzięło uchwałę, wzywającą Kasy Spółdzielcze do wysiłków w tym kierunku. W uchwale podniesiono też wielkie znaczenie szerzenia cnoty oszczędności wśród dziatwy szkolnej i młodzieży.

Wobec rozważanego w sferach rządowych projektu zwaloryzowania zobowiązań prywatno-prawnych, Walne Zgromadzenie wyraziło opinję, którą zaleciło przedstawić czynnikom miarodajnym, że przymusowe zwaloryzowanie wkładów oszczędnościowych według urzędowej relacji mogłoby doprowadzić wiele Kas Spółdzielczych do upadku. Natomiast Zgromadzenie potwierdziło stanowisko Związku, co do zwaloryzowania przez poszczególne Kasy Spółdzielcze wkładów i udziałów w granicach możliwości, ze szczególnem uwzględnieniem wkładów małoletnich.

Los i rozwój spółdzielni jajczarskich uzależniony jest w dużej mierze od polityki eksportowej Rządu. Obecne przepisy wywozowe dotyczące jaj, hamują produkcję jaj, hodowlę drobiu, a zatem i należyty rozwój spółdzielni. To też Walne Zgromadzenie powzięło uchwałę, upoważniającą Zarząd Związku do poczynienia starań u czynników miarodajnych: a) o zniesienie opłaty wywozowej od jaj w wysokości 160 Ł, jako krzywdzącej producentów i zastosowanie takiej skali, jak dla innych artykułów rolniczych t. j. w stosunku do zysków osiąganych z wywozu, b) o poddanie rewizji kontyngentu wywozowego jaj zapewniającego z górą 85% tegoż prywatnym pośrednikom, skutkiem czego tylko nieznaczna część wywożonych jaj przypada na organizacje producentów t. j. spółdzielnie jajczarskie i ich związki, co oczywiście przyczynia dotkliwe straty hodowcom drobiu.

Uznając konieczność prowadzenia wśród członków propagandy spółdzielczej, Walne Zgromadzenie poleciło Zarządowi Związku rozwinąć szerszą działalność w zakresie wychowania

spółdzielczego. Walne Zgromadzenie uznało przytem za wskazane żeby spółdzielnie prowadziły propagandę spółdzielczą, w porozumieniu z Kółkami rolniczemi.

Jednem z najdonioślejszych postanowień Walnego Zgromadzenia była uchwała upoważniająca Zarząd Związku do przystąpienia na członka Zjednoczenia związków rewizyjnych i central gospodarczych spółdzielni rolniczych, mającego zrzeszyć w niedługiem czasie narazie 7 związków rewizyjnych i 12 central gospodarczych.

Inicjatorowi tego Zjednoczenia, Dr. Franciszkowi Stefczykowi Walne Zgromadzenie urządziło serdeczną owację; w uznaniu zaś zasług dr. Stefczyka na polu spółdzielczości rolniczej w Polsce, Walne Zgromadzenie powołało Go na członka honorowego Związku Rewizyjnego P. S. R.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Związku Spółdzielni Budowlanych w Warszawie.

W dniu 23 marca 1924 roku odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Związku Spółdzielni Budowlanych.

Dyrektor Zarządzający, p. T. Grzywiński, zobrazował działalność Związku za ubiegły okres 6-cio miesięczny i nakreślił program dalszej pracy. Związek zyskał od Min. Rob. Publ. koncesję na rozbiórkę b. Soboru na Placu Saskim i już od miesiąca prowadzi roboty wewnątrz Soboru, po których ukończeniu przystąpi do robót zewnętrznych. Roboty mają być ukończone na 1-go stycznia 1926 roku. Kooperatywy będą mogły otrzymywać materjał z rozbiórki o ile wezmą udział w tem przedsiębiorstwie i w stosunku do wysokości tego udziału.

Związek otwiera swój oddział we Lwowie i zamierza zorganizować takież oddziały w Krakowie, Poznaniu i Wilnie w celu rozszerzenia swej działalności na całą Rzeczypospolitą. Oddziały te będą otwierane w porozumieniu i przy współpracy z oddziałami Pol. kiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych, której szczególnie zależy na rozwoju budownictwa racjonalnego we wsiach i miasteczkach. Związek za zgodą kooperatyw i na ich rachunek przeprowadził parcelacje terenu Żoliborskiego oraz pomiary i wytyczenie granic poszczególnych dzielnic i ulic według urzędowo zatwierdzonych planów. Wspólny wysiłek kooperatyw Żoliborskich w tej sprawie pod egidą Związku był dla nich bardzo korzystny i niewątpliwie zachęci je do dalszej współpracy ze Związkiem przy budowie domów. Pomimo znacznych kosztów Związek do ostatniej chwili wytrwale wydawał własny organ „Przewodnik Spółdzielni Budowlanych". Jenakże wydawnictwo to przerastało jego siły finansowe i Związek zmuszony był zawiesić je od

1-go kwietnia, przyjmując ofertę „Przewodnika Ubezpieczc
w którym osobny dział p. t. „Przewodnik Budownictwa
cjonalnego“ prowadzony będzie w ścisłem porozumieniu
Związkiem.

Pragnąc zapewnić swym członkom na dłuższy szereg
dostawę cegły i dachówki i uniezależnić się od spekulacji
kowej, Zarząd czyni zabiegi o budowę wielkiej cegielni w
bliżu Żoliborza i w tym celu prowadzi pertraktacje z m
stratem m. st. Warszawy. Teren posiada duże pokłady wy
rowej gliny.

Jedną z największych trosk Zarządu jest uzyska
dla kooperatyw dogodnego i długoterminowego kredytu
dowlanego. W tym celu Zarząd czyni usilne starania w
rach rządowych i samorządowych o utworzenie banku bu
wlanego, w którym Związek mógłby mieć poważny głos i udz

W ożywionej dyskusji nad sprawozdaniem Zarządu
rażano obawę co do rentowności projektowanych przedsięw
i zdolności finansowej kooperatyw, a także żądano wyjaśn
co do kredytów na budowę. Prezes Rady A. Doerman wy
śnił, że kredytów od państwa w dotychczasowej pos
już więcej nie będzie. Dla ożywienia ruchu budowlanego
trzebny jest kredyt dwojaki: krótko i długoterminowy. Pie
szy służyć będzie na doraźne prowadzenie robót budowlany
drugi zaś na skonwertowanie pierwszego. Kredyt krótkoter
nowy, mniej więcej sześciomiesięczny, będzie zorganizow
prawdopodobnie w tym jeszcze sezonie po wprowadzeniu
wej waluty. Złożą się na niego wysiłki całego społeczeńs
z rządem i samorządami na czele. Kredyt zaś długoterminc
oparty będzie na obligacjach w stałej walucie złotej. T
obligacyj nie będzie mogło rozkupić samo społeczeństwo,
czerpane podatkami i pożyczkami państwowemi, potrze
tu będzie poważna pomoc zagranicy, której kapitały zost
przyciągnięte wysokim procentem. Kooperatywy równ
będą zainteresowane w jak najintensywniejszem umiesz
niu obligacyj śród swych członków, gdy od ilości umiesz
nych obligacyj zależeć będzie wysokość udzielonego kred
na budowę. Oczywiście, sprawa kredytów budowlanych m
być załatwiona na drodze ustawodawczej i w tym roku jesz
kredyty te nie zaspokoją wszystkich potrzeb budowlany
Dopiero gdy odżyje w społeczeństwie dawny zmysł oszczęd
nia, gdy ludność zacznie masowo znosić i gromadzić
oszczędności w kasach i bankach, można będzie pomyś
o poważnych funduszach na odbudowę i rozbudowę kra
Jakkolwiek budowa może się rozpocząć w tym roku, ale wi
szego rozmachu trzeba się spodziewać dopiero w roku pr
szłym. To też budowa i zapisy na cegielnię własną w nicz
nie powinny przeszkadzać działalności bezpośredniej spółdzie
Kto wie nawet, czy nie lepiej dzisiaj poświęcić rzecz m

a rzeczy wielkiej w przyszłości. Można, oczywiście, budować my , nie posiadając własnej cegielni, ale budowa trwać będie długo, i kosztować będzie drożej. Czerpiąc zaś materjał własnego przedsiębiorstwa, tuż przy placu budowy położonego, wznosić można odrazu całe dzielnice, co wyniesie o wiele niej i pójdzie sprawniej.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie Zarządu i wyrano jednogłośnie uznanie dla dotychczasowej działalności zabiegów Zarządu.

W związku ze sprawozdaniem Zarządu przyjęto jednoośnie wniosek następującej treści: Zważywszy, iż Związek półdzielni Budowlanych, posiadający prawo dokonywania wizyj urzędowych, zna najlepiej stan moralny i materjalny ych członków, Walne Zgromadzenie uważa za rzecz niędną, ażeby w komisii Ministerstwa Skarbu do rozdzielania edytów między kooperatywy budowlane, mieszkaniowe wytwórcze brał udział delegat Związku z głosem decydującym narówni z innemi członkami tej komisji. Walne Zgromadzenie wzywa Zarząd i Radę Nsdzorczą do poczynienia odpowiednich kroków w Ministerstwie Skarbu w celu wyjednania a tych kooperatyw długoterminowych pożyczek budowlach i udzielania ich na podstawie opinji Związku.

Uchwalono podwyższyć wpisowe do 1-go złotego, a udział łonkowski w Związku do 6-ciu złotych, przytem każde zrzenie, należące do Związku, winno jest nabyć tyle udziałów zrzeszenie to liczy członków. Udziały można wpłacać ciągu roku ratami miesięcznemi.

ZAGRANICA.

Posiedzenie Centr. Kom. Międz. Zw. Spółdz.

W dniach 21 — 24 marca odbyło się w Pradze Czeskiej siedzenie Centralnego i Wykonawczego Komitetów Międzyn. związku Spółdzielczego, oraz cały szereg spółdzielczych konrencyj.

Charakterystyczną cechą tych zebrań jest pewna reakcja zeciwko wciąganiu na porządek obrad M. Zw. Sp. spraw zabarwieniu lub genezie politycznej, co począwszy od Konesu w Bazylei (sprawa Centrosojuza, protest przeciwko rześladowaniu" ukraińskich kooperatyw w Polsce) coraz częej miało miejsce.

Przypomnimy tylko sprawę Gruzji, ciągnącą się przez reg posiedzeń obu Komitetów i wywołującą nieraz bardzo rą polemikę pomiędzy nie-bolszewickimi kooperatystami izińskimi (Gugushwili) i Victorem Servy z jednej, a repreitantami Centrosojuza z drugiej strony.

Już Komitet Wykonawczy miał kilka takich spraw. Pie

szą była sprawa artykułu Kaufmanna o okupacji Ruhry w
mieckiem wydaniu Międz. Biuletynu Spółdzielczego, w któ
francuscy kooperatyści dopatrywali się obrażających ustęp
Komitet wykonawczy powziął rezolucję, mocą której Sekre
Jeneralny jest odpowiedzialny za wszystkie trzy wydania
letynu i bez jego wiedzy i zatwierdzenia nie mogą się w
nym z nich ukazywać żadne enuncjacje, przyczem tekst wsz
kich trzech wydań powinien być identyczny. H. Kaufm
złożył oświadczenie usprawiedliwiające.

Drugą sprawą o charakterze politycznym była oferta
dzynarodówki Socjalistycznej nawiązania ścisłej współp
między dwiema organizacjami i wytworzenia w tym celu
cjalnego subkomitetu, złożonego z dwóch członków Międ
Zw. Spółdz. i 2-ch z Międzynarodówki Socjalistycznej.
pozycję tę odrzucono, powołując się na statut M. Zw.
który wyklucza ścisłą współpracę z organizacjami polityczn

Charakter polityczny miała również skarga Hangyi
gierskiej na represje rządu Czechosłowackiego w stosunku
kooperatyw węgierskich na terytorjum czeskiem, która zn
zła na omawianem posiedzeniu swój epilog przez odczyt
odpowiedzi rządu czeskiego na skierowaną do niego interpel

Na zebraniu Centralnego Komitetu wypłynęły rów
kwestje o charakterze politycznym. Taką była znowu sp
protestu przeciwko rzekomemu prześladowaniu przez rząd
garski komunistycznego „Oswoboždenja", przyczem del
bułgarskiego (socjalistycznego?) „Napredu" kwestjonował p
dziwość dostarczonych Międz. Zw. Sp. informacyj i dowo
że działacze z „Oswoboždenja" byli pociągnięci do odpo
działności nie za działalność spółdzielczą, a za udział w a
państwowej akcji komunistycznej. W rezultacie ożywi
dyskusji postanowiono wysłać do rządu bułgarskiego teleg
w którym Komitet, stwierdzając, że nie miesza się w sp
wewnętrznej polityki Bułgarji, prosi rząd, aby bez względ
przekonania polityczne działaczów spółdzielczych zagwara
wał możność istnienia i swobodę działania instytucjom
dzielczym.

Zakończono wreszcie „kwestję gruzińską" przez przy
20-ma głosami przeciw 7-iu rezolucji V. Serwy'ego, która
raża nadzieję, że Centrosojuz okaże pomoc i współdziałani
ustalenia dobrowolnej organizacji spółdzielczej w Gruzji.
sin w imieniu delegatów Rosji i Ukrainy (sowieckich) za
testował przeciw tej rezolucji, twierdząc, że swoboda
w Gruzji już istnieje.

Moment polityczny wniósł do obrad delegat austr
ki K. Renner, który złożył oświadczenie, że dopóki trwa
pacja Ruhry, austrjackie organizacje spółdzielcze postano
wstrzymać się od udziału w Kongresie i Wystawie Międ
dowej w Gandawie. Poisson (Francja) zwrócił uwagę, że k

yści belgijscy, którzy są gospodarzami w Gandawie, nie mają wspólnego z okupacją Ruhry i wyraził nadzieję, że austrjac- spółdzielcy zmienią swoją decyzję.

Wreszcie ożywioną dyskusję wywołała sprawa sprawozda- Sekretarza Jeneralnego o nawiązanym już, stosownie do wał Bazylejskiego Kongresu ścisłym kontakcie z Między- odówką Zawodową (Amsterdamską Międzynar. Federacją iązków Zawodowych) i o proponowanem wspólnem posie- niu obu komitetów wykonawczych w Paryżu 24-go maja. tuzow (Rosja) podniósł konieczność zachowania neutralno- politycznej (sic!) przez Międz. Związek Spółdzielczy i w myśl o proponował zaproszenie na Konferencję Paryską również awodowej Międzynarodówki Moskiewskiej (komunistycznej). sson (Francja), podtrzymując decyzje komitetu wykonaw- go w tej mierze, stwierdził, że Międzynarodówka Amster- ska jest politycznie neutralna, Moskiewska zaś — wybitnie ityczna. Poparł go Lorenz (Niemcy). Przeciw temu wy- wiedział się gwałtownie Fišer (Czechy), twierdząc, że Am- rdamska Międzynarodówka Zawodowa jest równie organi- ją polityczną jak i Moskiewska i grożąc w razie dalszego nostronnego utrzymywania stosunków z Amsterdamem, a po- ania Moskwy — „dyslokacją“ czechosłowackiej kooperacji. awę załagodził Jaeggi (Szwajcarja), podkreślając koniecz- ć utrzymania jedności ruchu, oraz ograniczenia stosunków Międzyn. Feder. Związków Zawodowych do kwestji ściśle ktycznych.

Rozpatrywana była raz jeszcze sprawa flagi spółdzielczej, yczem prof. Gide, projektodawca tęczowej flagi, wobec lności technicznych wykonania takiej flagi, zaproponował eszczenie pasów w kolorach tęczy na białem tle flagi, umieszczenie na fladze gwiazdy. Sprawę tę odesłano do nitetu Wykonawczego.

Organizacyjny zjazd rosyjskich kooperatyw mieszkaniowych.

Gdy w Rosji bolszewicy zaprowadzili nacjonalizację a wła- ie pozbawili prawa własności dotychczasowych posiadaczy, ywista, że wywłaszczono i właścicieli domów. Dom był yj, a zarządzał nim komitet domowy, składający się z de- tów lokatorów oraz przedstawicieli sowieckich zarządów jskich. Po wprowadzeniu NEP'a lokatorzy zorganizowali peratywy mieszkaniowe. Każda kooperatywa wybrała za- domowy, który był odpowiedzialny przed walnem zebra- n członków kooperatywy. W ramach dekretu normujące- komorne działała kooperatywa mieszkaniowa. Minimum po- rzchni mieszkalnej dla osoby dorosłej określono ustawowo. Moskwie wynosiła ona 9,2 metra kwadratowego na osobę.

Wszakże z powodu ogromnego braku mieszkań owe minimu pozostało na papierze, jak wiele innych projektów ustawoda czych. W ten sposób zorganizowanych kooperatyw mieszk niowych jest więcej niż 30.000, z czego około 15.000 w M skwie i Petersburgu.

Oprócz uregulowania kwestji mieszkaniowej w stniej cych już domach, państwo i municypalności podjęły usiłow nia w celu budowy nowych pomieszczeń mieszkalnych. Bi lletyn „Centrosojuza“ (№ 26) informuje, że w przemysłowy okręgach Szatursk—Kaszyr—Groznyj i w Donieckim Zagłęb państwo wybudowało dla robotników dużą ilość mieszka a także wykończono budowę tych domów, które zaczęto stawi jeszcze w czasie wojny.

Niezależnie od tego w wielu miejscowościach stowarz szenia spożywców organizowały osiedla spółdzielcze i koop ratywy budowlane. Spółdzielcze osiedla robotnicze miały po stawać wedle informacji „Centrosojuza“ — według typu mia ogrodów. Wszystkie te usiłowania zaradzały brakowi w mały tylko stopniu.

Naturalnem było dążenie do stworzenia nowej organiza racjonalniej obmyślonej, któraby lepiej zabezpieczała pomi szczenia dla ludności.

W grudniu roku ubiegłego odbył się w Moskwie zjaz związku kooperatyw mieszkaniowych. Na zjazd przybyło 1 delegatów reprezentujących 13 związków spółdzielni lokatoró 9 związków kooperatyw budowlanych, 12 zarządów munic palnych dużych miast, 25 związków kooperatyw spożywców przedstawiciele związków zawodowych, władz centralnych i t.

Na zjeździe stworzono prawne podstawy oraz ramy org nizacyjne dla spółdzielczości mieszkaniowej w Rosji Sowie kiej. A więc pozostają mieszkaniowe kooperatywy lokatoró których członkami mają być ci, co wedle praw sowieckic mają czynne i bierne prawo wyborcze; do mieszkaniowy kooperatyw budowlanych mogą należeć wszyscy, którzy sko czyli lat 18-cie. Członkowie kooperatyw lokatorów mają pr wo otrzymać mieszkania w dzierżawę na przeciąg lat 12-st poczem dzierżawa może być przedłużona, przyczem czło kowie kooperatyw lokatorskich mają prawo $^1/_5$ swej przestrz ni mieszkalnej odnajmować nieczłonkom na urządzenia ha dlowe i biurowe. Mieszkaniowa kooperatywa lokatorów mo być założona, gdy życzy sobie tego 60% lokatorów w okr ślonym domu.

Mieszkaniowe kooperatywy budowlane mają na celu b dowanie nowych domów oraz przejmowanie i restaurowan domów znacjonalizowanych.

Dla rozwiązania trudności finansowych mieszkaniowy kooperatyw budowlanych przyjęto na zjeździe zasadę, że st werzyszenia budowlane mają charakter mieszany, tworzą s

zy współudziale państwa i kooperatyw lokatorów. Osiedla ółdzielcze, jak i kooperatywy budowlane finansowane być ają przez państwo i sowieckie gminy miejskie. W tym celu vorzony jest specjalny fundusz. Z funduszu tego gminy so-ieckie skorzystają dla wydzierżawienia znacjonalizowanych eruchomości. Państwo ma udzielać kooperatywom budo-lanym kredytu w naturze w postaci budulca i wszelkich otrzebnych materjałów.

Forma organizacyjna tych kooperatyw będzie następu-ca. Podstawową komórką będzie kooperatywa dzierżawy ieszkań albo kooperatywa budowy mieszkań. Te organizacje ędą tworzyły związki miejskie, w dużych zaś miastach rów-eż związki okręgowe. Organem centralnym (ale organizacyj-e, nie zaś gospodarczo) wszystkich mieszkaniowych i budo-lanych kooperatyw będzie wszechrosyjski Związek koopera-w mieszkaniowych. Ciała kierownicze tego związku mogą owstać tylko z wyboru.

Dla zabezpieczenia interesów robotniczych w tej organi-cji kooperacji mieszkaniowej w Rosji sowieckiej, ma nastąpić liżenie ze związkami zawodowemi, zwłaszcza budowlanemi.

Na Zjeździe ukonstytuowało się również biuro prowizo-czne, które ma poczynić kroki do stworzenia centralnej ganizacji. W skład biura wchodzi 4 przedstawicieli koope-tyw spożywców, koop. pracy i koop. mieszkaniowych, jeden zedstawiciel zaw. związku robotników budowlanych i po dnym przedstawicielu komisarjatu spraw wewnętrznych oraz ydziału Zarządu nieruchomości sowietu moskiewskiego.

Skoro tylko rada komisarzy ludowych zatwierdzi plan n organizacji, w najbliższym czasie miał powstać nowy związ-k kooperatyw mieszkaniowych.

Tak wygląda nowa faza kooperacji mieszkaniowej w Rosji owieckiej według danych „Informations-Bulletin'a“ (№ 26) oskiewskiego Centrosojuza. *t.*

Ruch spółdzielczy w Danji.

Danja jest krajem rolniczym, a kooperacja rolna najważ-ejszą formą kooperacji duńskiej. Rozwój zatem kooperacji ńskiej jest w znacznym stopniu zależny od konjunktur rol-ctwa, przedewszystkiem eksportu rolniczego. Pod tym wzglę-m rok 1923 był dla rolnictwa duńskiego bardzo pomyślny. a pierwsze trzy kwartały 1923 r. zwiększył się duński eksport lniczy w następujący sposób:

	1923 r.	1922 r.
Inwentarz żywy	71 mil. kor.	44 mil. kor.
Mięso i słonina	400 „ „	297 „ „
Masło i mleko	416 „ „	323 „ „
Jajka	103 „ „	93 „ „
Razem	990 mil. kor.	757 mil. kor.

Wskutek tej poprawy położenia gospodarczego miał i kooperatywy duńskie swój „dobry rok“. Odczuły go rów nież i duńskie spółdzielnie spożywców, których obrót prze kroczył 200 milj. koron duńskich, obrót zaś Hurtowni wzró ze 123,2 na 147 milj. koron. Ten wielki wzrost obrotu wy wołał zawzięte ataki ze strony prasy kapitalistycznej, doma gające się specjalnie obostrzonego ustawodawstwa podatko wego przeciw spółdzielniom. Ataki te spełzły jednak na niczem

W duńskim ruchu spożywców zaszła w 1923 roku ważn zmiana organizacyjna. Bank Spółdzielczy wskutek przepisó nowej ustawy bankowej zmuszony był poniechać czynnośc rewizyjnych, które dotychczas wypełniał. Wobec tego utwo rzono odpowiedni Wydział Rewizyjno-Doradczy (Lustracyjny przy Związku Spółdzielni Spożywców.

Spółdzielni mleczarskich istnieje w Danji 1362 (pierwsz powstała w 1882 r.)

Wartość wytworzonych w tych spółdzielniach produktó mleczarskich wynosiła:

	Wartość w miljonach koron duńskich.
1882	50
1902	180
1922	600
1923	665

Rok 1923 wykonuje największą ilość przerobionego mleka a niezależnie od tego powiększyła się zawartość tłuszczu w do starczanem do spółdzielni mleku.

Zwiększyła się również produkcja sera i osiągnęła wysc kość przeszło 30.000 klg.

Rzeźnie spółdzielcze duńskie prosperują znakomicie. Ilość świń w kraju podniosła się od 1 lipca 1922 r. do 1 lipca 192 o więcej niż miljon sztuk i dochodzi do 3.000.000. Dla ulep szenia hodowli istnieje cały szereg chlewni zarodowych. Oprócz tego istnieje stacja doświadczalna dla wypróbowania paszy W ten sposób osiągnięto w gatunku mięsa doskonałe rezul taty. Eksport żywych świń przekroczył 160.000 sztuk; w rzeź niach spółdzielczych przerobiono 2,8 miljonów sztuk wobec 1,8 w roku poprzednim.

Zwiększyła się również produkcja jaj i stan kur. Prze jedenaście miesięcy 1923 r. wywieziono 37.385 kóp wobec 36.504 w całym roku poprzednim. Bonifikaty od sprzedaży ja wypłacone członkom przez spółdzielnie jajczarskie wyniosł 1.178.000 koron duńskich.

Obok powyższych spółdzielni istnieją jeszcze spółdzielni dla zakupu paszy z obrotem blisko 15 milj. koron, oraz nasio (około 4 milj. koron obrotu).

Kooperatywy robotnicze w Rosji.

We wszystkich związkowych republikach sowieckich Rosji w kooperatywach robotniczych było na 1 stycznia r. b. przeszło 1.800.000 członków, którzy zakupywali miesięcznie różnych towarów przeciętnie za sumę 10 miljonów złotych rubli. Jeżeli się wszakże zważy, że w republikach sowieckich jest mniej więcej 4 miljony zawodowo zorganizowanych robotników, a każdy z nich zarabia miesięcznie do 20 rb. złotych głowę, to okazuje się że kooperatywy robotnicze pochłaniają zaledwie nieznaczną część zarobku robotników. Jeżeli się z tych zarobków pokryje wydatki na składki partyjne, zawodowe, komorne, wodę i t. p. to pozostaje jeszcze około 35 miljonów rb. złotych, które miast wpływać do kas kooperatyw robotniczych dostają się do kieszeni prywatnych skupców.

Aby temu zaradzić centralny wydział robotniczy centrosojuza łącznie z centralą Związków Zawodowych opracował plan ułatwiający pochłonięcie możliwie największej części zarobku przez kooperatywy robotnicze.

Plan ten polega na: 1) uproszczeniu i ulepszeniu aparatu spółdzielczego w myśl uchwał ostatniego zgromadzenia pełnomocników Centrosojuza, 2) podwyższeniu udziału, który może być wpłacony w kilku ratach, 3) kredytowaniu robotnikom w większym niż dotąd zakresie, 4) wprowadzeniu sprzedaży na kredyt do dnia wypłaty w określonych gospodarczo granicach, 5) daleko idące zastosowanie długoterminowych szczególnych kredytów dla kooperatyw robotniczych, 6) ułatwienia podatkowe dla kooperatyw robotniczych, 7) uregulowanie stosunków wymiennych pomiędzy kooperatywami robotniczemi i gospodarczemi organami państwowemi, zwłaszcza co się tyczy państwowych organizacji aprowidujących w naturalja.

Zauważono, ze kooperatywom robotniczym czyni konkurencję nietylko handel prywatny, ale i państwowe organy handlowe.

Dalej centralny wydział robotniczy uważa, że wytwory przemysłu państwowego powinny być oddawane kooperatywom robotniczym do sprzedaży komisowej. Należy również zlikwidować państwowy aparat handlu detalicznego.

Wtedy kooperatywy robotnicze mogą liczyć na wciągnięcie szerszych warstw ludności pracującej.

(Informationsbulletin Zentrossojuz № 26 z 1924 r.)

KRONIKA SPOŁECZNA i GOSPODARCZA

Przegląd gospodarczy.

Królowa nafta: — jej wpływ na imperjalizm światowy. — Francja: spade franka, sytuacja przemysłowa. — Sprawa odszkodowań.

Co się tyczy produkcji nafty i żelaza, dwu bodaj najważniejszych s rowców współczesnego życia gospodarczego, to czasy powojenne, a zwł szcza rok ostatni 1923, wykazują w tej dziedzinie niezmiernie charakter styczne zjawiska mogące w konsekwencji w sposób poważny wpłynąć n gospodarkę światową.

Produkcja nafty wzrasta coraz bardziej wskutek zastosowywania rop i jej przetworów na ogromną skalę do różnych gałęzi życia gospoda czego (paliwo na okrętach, kolejach, benzyna do silników aeroplanowyc automobilowych i t. p.). W roku 1919 światowa produkcja ropy wynosi 544.000.000 beczek (po 160 litrów), a w roku 1923 wzrosła dwukrotnie.

Wszechświatowa produkcja ropy naftowej (w tysiącach beczek).

	1923	1910
Stany Zjedn.	735.000	216.588
Meksyk	149.472	3.634
Rosja	38.167	66.000
Persja	25.000	?
Indje Niderl.	15.000	15.000
Rumunja	10.850	9.500
Polska	5.000	12.673

Z powyższej tablicy widać ten przewrót, jaki zaszedł w produk nafty, sięgającej głęboko za kulisy życia nietylko gospodarczego, a i politycznego. Rosja stojąca na drugiem miejscu zeszła na miejsce trzeci Polska z czwartego na siódme, natomiast wprost nieprawdopodobny wzro produkcji wykazuje Meksyk, ów kraj nieustannych rewolucyj, wywoływ nych bądź przez amerykańskich rafinerów ropy lub też—przez angielski królów naftowych. Przez swe nadzwyczajne wzmożenie produkcji naftow Meksyk stał się niezmiernie interesującym objektem polityki międzynar dowej i zatargu anglo-amerykańskiego. Jest bowiem przytym Meksyk sfe wpływów angielskich i Stanów Zjednoczonych. Przedstawia olbrzymie ro wojowe wartości w zakresie produkcji naftowej, opanowanie więc tej pr dukcji jest rzeczą niezmiernie ważną, tym więcej, że amerykańskim kop niom naftowym zagraża wyczerpanie w niedługim czasie. Za lat 10 Sta Zjednoczone będą musiały importować około pół miljona baryłek roczn A zwrócić trzeba uwagę, że 2/3 podkładów naftowych w Ameryce centr nej i południowej należy do Anglji. Naftowa grupa angielska Pearsona us dowiła się u wrót kanału Panamskiego. Anglja dąży do „petroleum's spl did isolation". Przed wojną Stany Zjednoczone miały udział w ilości 60 różnych produktów naftowych przywożonych przez Anglję. Obecnie sytua uległa zmianie radykalnej.

Procentowy wzrost udziału w przywozie do Anglji ropy i jej przetworów[1]).

	1923	1913
Stany Zjednoczone i Meksyk	37,7	60,2
Persja	29,3	0,3

Przyczem w tym przywozie zmniejszył się udział Rumunji, Rosji, ndji holenderskich i brytyjskich oraz innych krajów. A zmniejszył się na korzyść Persji, która stała się domeną wpływów angielskich (Anglio-Persian Oil Comp.). Południowo perskie pola naftowe, będące w posiadaniu Anglji mają duże znaczenie zwłaszcza ze względu na drogę do Indyj (perła w koronie angielskiej!) via zatoka perska. Na linji Gibraltar — Kalkutta muszą znajdować się stacje naftowe dla floty angielskiej. To też Anglicy opanowali pola naftowe Marokka, Algieru, Egiptu. Zmonopolizowanie zaś przez Anglików produkcji naftowej w południowej Persji jest ukoronowaniem programu naftowego rządu brytyjskiego. Są to techniczno - militarne podstawy systemu angielskiego, według którego opanowano produkcję naftową w pobliżu kanału Panamskiego, a powtóre na linji Gibraltar — Kalkutta. Rozwój kolei żelaznych w Mezopotamji, będącej w sferze wpływów angielskich i w Turcji może być oparty tylko na zużytkowaniu ropy naftowej jako paliwa, bo kraje te pozbawione są węgla. A kto w tych krajach posiada w swych rękach komunikacje, posiada podstawę do opanowania politycznego tych ziem. Niemcy, jako jedyny przed wojną konkurent koło zatoki perskiej, obecnie z pola są usunięci. Ale pozostają Amerykanie w Meksyku i Rosjanie (rząd bolszewicki z precyzją prowadzi politykę imperjalistyczną w Azji), którzy od 1900 r. wykazują bardzo silną tendencję w kierunku oceanu Indyjskiego.

Przytem obecnie zauważa się dwie cechy charakterystyczne dla przemysłu naftowego: 1) Anglja prowadzi politykę czynną, zdobywczą w krajach produkujących ropę, 2) wzrasta wywóz angielski ropy naftowe, i zmniejsza się zakup na rynkach zewnętrznych produktów przemysłu rafineryjnego. Jest wogóle około 600 rafinerji, które dostarczają 3 miljony beczek dziennie (Meksyk 250.000 beczek, Polska 65.000 (mając 15 rafinerji). Anglja coraz bardziej zwiększa instalacje rafineryjne.

Są to wszechświatowej wagi zagadnienia w dziedzinie międzynarodowej polityki gospodarczej. Wyrażają się one w różnorodnych refleksach życia politycznego.

O ile produkcja ropy naftowej znacznie wzrosła w stosunku do czasów przedwojennych, to wytwórczość żelaza i stali jeszcze nie dosięgła skali przedwojennej. Światowa produkcja żelaza w 1923 roku przy 64 521.000 tonnach angielskich była o 18,9% mniejsza niż w 1913 roku. Produkcja stali przy 71.007.000 tonn była mniejsza o 4,9% niż w 1913 r. Ogólna światowa produkcja żelaza i stali jest mniejsza, ale w czasie wojny i po jej zakończeniu nastąpiły tak radykalne zmiany w ustosunkowaniu się wytwórczości żelaza w różnych krajach, że wywołać to musi poważne zmiany

---

1) R. Mulette „Le Marché du Pétrole en 1923" (L'Économiste Europeen, 18.IV.24).

w gospodarstwie światowem. Znaczny wzrost produkcji, wzrost ponad po ziom przedwojenny wykazały Stany Zjednoczone i Luxemburg. W 1923 r Stany Zjednoczone wyprodukowały 40.250.000 ton ang. żelaza, czyli 2/3 pro dukcji światowej i 44.650.000 ton ang. stali czyli 5/8 produkcji światowej.

Stany Zjednoczone są obecnie krajem, gdzie się najwięcej produ kuje nafty i żelaza czyli dwa najważniejsze surowce, które pozwalają na go spodarczą supremację nad światem. Ale przy obecnym zużytkowaniu ropy zabraknie jej niedługo w Stanach, inne zaś źródła są zmonopolizowane przez Anglików. W tem tkwią węzły gordyjskie światowej polityki ekono micznej. A Fryderyk List słusznie mawiał, że „wyższa polityka musi by ekonomją polityczną".

W pogoni za surowcami niezbędnemi w życiu gospodarczem kapita dąży do monopolów. A więc kapitał angielski kontroluje handel saletry zmonopolizował produkcję cyny, kauczuku, gutaperki; produkcja potas zmonopolizowana jest przez Niemców, chininy przez kapitał holendersk i t. d. i t. d. I tu też tkwią źródła zatargów.

W lutym ustabilizowano markę niemiecką. W marcu nastąpiła stabi lizacja franka francuskiego.

Francuski dług państwowy wynosił przed wojną 30 miljardów fr W dniu 31 grudnia 1918 roku wzrósł do 170 miljardów, a na 3 kwietni 1923 roku do 290.030.456.000 fr. Kuczyński określa obecnie francuski dłu netto na mniej więcej 400 miljardów fr.[1]). Zamożność śród ludności jes teraz mniejsza. Przed wojną dochód narodowy Francji określano n 33 miljardy fr. a teraz stanowi on według prof. Gide'a około 100 miljar dów fr. papierowych. Chociaż skarb francuski znajdzie się w kłopotac budżetowych, jednak sytuacja gospodarcza kraju nie przedstawia się źl

Spadek franka sprzyjał konjunkturze, przeto francuskie życie gospo darcze nabrało dużego rozmachu. Aczkolwiek w związku ze stabilizacj franka rozmach ten zapewne ulegnie zmniejszeniu, jednak wzrost dotych czasowy jest bardzo duży. Descamps, kierownik Banku Francuskieg przewidywał na rok 1923 pasywny bilans płatniczy na sumę 3800 milj. fr A otóż w lutym roku bieżącego bilansu zamknął się już saldem dodat niem. Przywóz w tym miesiącu wynosił 3,7 a wywóz 3,9 miljardów fr.

Handel zagraniczny Francji (w miljar. fr.[2]).

	w pierwszym kwartale		
	1923	1924	Wzrost
Przywóz	6.955	10.224	3.567
Wywóz	6.561	10.973	4.412

Widać więc przewyżkę wywozu w pierwszym kwartale roku bie żącego.

Gwałtowna zniżka franka była spowodowana przez masowe i pla nowe zakupy spekulantów. W dniu 8 marca rb. frank na giełdzie w New

---

1) „Zur Finanzlage Frankreich" (Wirtschaftsdienst, 11.IV.24).
2) The Statist, April 26 1924, str. 671.

orku, stanowił zaledwie 18% wartości przedwojennej. Atoli interwencja Francji na giełdach zagranicznych umożliwiona przez otrzymanie pożyczki agranicznej od Morgana pozwoliła, w związku z szeregiem zarządzeń, v rychłym czasie opanować ten spadek. Dzień 8 marca stanowił datę krytyczną. Już bowiem 23.III frank wzrósł na giełdzie newjorskiej do 28% wartości przedwojennej.

Ceny wszakże efektywnie wzrosły w dużym stopniu. Odczuwa to przedewszystkiem zagranica, redukując zakupy.

Obywatele francuscy ponoszą olbrzymie ciężary podatkowe w nadziei — co zresztą rząd francuski akcentuje przy każdej sposobności — że ciężary te są przejściowe i znikną, gdy zaczną napływać odszkodowania niemieckie.

Atoli kwestja płatności Niemiec ciągle jest jeszcze kwestją problematyczną, stanowiąc piętę Achillesa traktatu wersalskiego. Ogólna suma reparacyjnego rachunku Niemiec wraz z kosztami okupacji Nadrenji i procentami przekracza 143 miljardy marek złotych. Lujo Brentano, redukując tę sumę do blizko 56 miljardów mk. złotych, uważa, że stanowi to kwotę niemożliwą do zapłacenia. Racje, jakie Lujo Brentano wylicza, są następujące[1]): 1) kwota ta jest dziesięciokrotnie większa od kontrybucji francuskiej wypłaconej Niemcom w 1871 r., 2) dwadzieścia razy przewyższa niemiecką roczną produkcję węgla przed wojną, 3) 14 razy przewyższa roczną angielską produkcję węgla kamiennego i brunatnego w Anglji, 4) stanowi sześciokrotność francuskiego importu 1913 roku, 5) przedstawia wartość niemieckiego lub angielskiego albo amerykańskiego przedwojennego wywozu, 6) przedstawia wartość zapasu złota europejskich banków emisyjnych na początku 1914 r. i 7) niemal całkowitą sumę i wartość produkcji złota od 1901 do 1920 r.

Oczywiste więc jest, że Niemcy odszkodowania swe mogą zapłacić jedynie eksportem. Jest to zresztą pogląd, który propagują dwaj ekonomiści amerykańscy (Harald E. Moulton and Constantine E. Mc. Guire „Germany's" Capacity to Pay, New Jork). Dotychczas Niemcy zapłaciły około 26 miljardów mk. złotych, przyczem dużą cześć tej kwoty nie przy pomocy eksportu.

Spekulanci zagraniczni wykupili papierowych marek niemieckich na sumę mniej więcej 8 miljar. mk. złotych. Gdy wreszcie skończyły się widoki gry na markę, skończył się również dla Niemiec ten sposób spłaty odszkodowań. Przyczem dodać trzeba, że wskutek zdewaluowania marki niemieckiej, część odszkodowań zapłacili cudzoziemscy posiadacze marek.

Ale ostatecznie długi swe Niemcy mogą pokryć tylko drogą eksportu do Francji i do innych krajów, którym są dłużni. Możliwość płatności Niemiec zależy od przewagi eksportu. Żeby pokryć przywóz, eksport musi osiągnąć sumę 14 miljardów mk. zł. Aby zaś móc zacząć spłacać długi, należy tę sumę przekroczyć. Tymczasem rynki eksportowe niemieckie zo-

---

1) Lujo Brentano „Was Deutschland gezahlt hat" (Weltwirtschaftliches Archiv, 20 B. 2 H. April 1924, str. 236 — 237).

stały zmniejszone, przemysł i rolnictwo w upadku. Przeważa więc zdani (zwłaszcza wśród narodów anglosaskich), że trzeba dać Niemcom czas d odbudowy.

Ale Francja nie może czekać, a powtóre płacenie eksportem jes dla niej warunkiem nie do przyjęcia. Zagrażałoby to bowiem nietylk ekspansji ekonomicznej Francji, ale byłoby równoznacznem z zatamowa niem francuskiego życia przemysłowego. Nie bez znaczenia byłyby t i możliwe konflikty natury społecznej. Rząd francuski nie zgodził się n odbudowanie przez Niemców zniszczonych prowincji. A nie zgodził si nietylko w interesie francuskiego kapitalisty, lecz i w interesie robotnik francuskiego. Dylemat trudny do rozwiązania.

Niemcy w stanie obecnym nie mogą płacić. A gdy będą płacić mo gły, to tylko eksportem. Tego znów sposobu wypłaty odszkodowań Fran cja przyjąć nie może i niechce, a co więcej, doprowadzić on mógłby zwy ciężonego do ogromnego rozwoju ekonomicznego, a otrzymujący odszko dowania w postaci wytworów przemysłu zagraża swemu przemysłowi.

Rozwiązanie sprawiedliwe sprawy odszkodowań, ukazałoby ludzko ści jaśniejsze horyzonty przyszłości gospodarczej, a może i polityczne

Kooperacja czyli współdziałanie wszystkich wysiłków ludzkich dl lepszego życia — jest jeszcze dotąd... marzeniem.

Władysław Wolert.

Próba obliczania kosztów pośrednictwa, obciążających artykuł spożywcze.

Zeszyt 5, r. b. „Schweizer Konsum Verein" daje obszerne sprawo zdanie z ciekawej pracy Oskara Howalda, p. t. „Die Veraibeitungs", Verhan dlungs & Verteilungskosten im Nahrungsmittelverkehr der Schweiz", któr stawia sobie za zadanie zorjentowanie się w wysokości kosztów, jakie drobny przemysł spożywczy (młyny, piekarnie, maślarnia i t. p.) oraz handel nakład na artykuły spożywcze po drodze od producenta do konsumenta. Nie potrze ba dodawać, iż nie chodzi tu o bezwzględną ścisłość, która jest niemożliwa wobec ogromnej zawiłości tego zagadnienia i braku statystyki—ale o oświe tleniu problematu, mającego pierwszorzędne znaczenie, dokładniej, niż t było dotychczas czynione.

W pierwszej części swej pracy oblicza autor średnie spożycie mie szkańca Szwajcarji głównych artykułów spożywczych.

Do zagadnienia tego podchodzi z 2-ch różnych stron — bezpośredni od idealnego spożycia na podstawie budżetów rodzinnych, statystyk prze mysłu hotelowego i t. d., a równocześnie od spożycia narodowego na zasa dzie wytwórczości krajowej, importu i eksportu W niektórych wypadkach obie te metody dały wyniki zadziwiająco zgodne — w innych zaś wykazały znaczną rozbieżność—bez możności rozstrzygnięcia która strona bliżej odpo wiada prawdzie.

Ostatnie rezultaty są następujące średnio dla lat 1920/22.

	Ilość wytwarzana w tysiącach cetn. metr.	Spożycie. Ogółem w tysiącach cetn. metr.	Na głowę ludn. w klg. (liczby zaokrąglone)
Zboże	1.727	5.238	135
Kartofle	7.120	4.590	118
Cukier	50	825	21
Owoce	6.000	5.840	151
Warzywa	1.000	1.103	28
Mięso	1.585	1.676	43
Jaja	160	227	6
Drób	28	44	1
Miód	15	18	0,5
Masło	116	190	5
Ser	467	389	10
Mleko skondens.	243	45	1
Kawa	—	126	3
Surogat kawy	—	56	1,4
Herbata	—	6	0,15
Ryż	—	111	3
Strączkowe	50	116	3
Kukurydza, owies, jęczmień	174	194	5
Owoce południowe	—	229	6
Konfitury	88	73	2
Ryby	29	66	1,7
Oleje	6	79	2
Tłuszcze	88	178	5
Czekolada	212	100	2,5

Ta pierwsza pomocnicza część pracy była autorowi potrzebna dlatego, by móc od ogólnego spożycia odjąć spożycie, przypadające na samych producentów, ponieważ nie jest ono obciążone kosztami pośrednictwa.

Rezultaty ostateczne, do których Howald dochodzi są następujące:

Grupa środków spożywczych.	Wartość u producenta w milj. fr.	Wartość u spożywcy w milj. fr.	Odchylenia %
Produkty zbożowe	143.8	266.2	85
Mleko i produkty mleczne	416.8	590.3	42
Mięso i produkty mięsne	400.5	516.5	29
Inne	360.1	604.6	68
Ogółem	1.321,2	1.977,6	

To znaczy wartość środków spożywczych, która średnio w latach 1920/22 były w handlu, wynosiła okrągło 2 miljardy fr., obciążone kosztami pośrednictwa —656 milj., co **stanowi około połowy ich wartości pierwotnej i 1/3 wartości sprzedażnej.**

Liczby te zgadzają się dosyć dobrze z podobnemi obliczeniami, które były swego czasu robione w Niemczech.

Na zasadzie tych obliczeń można określić jaka część handlu spożywczego w Szwajcarji płynie korytem spółdzielczym. W latach 1920/22 ogólny obrót szwajcarskich stowarzyszeń spółdzielczych wyniósł średnio 314 miljonów fr., z czem artykuły spożywcze stanowiły 231 miljonów. Stanowi to zatem 11,7%, czyli około $^1/_{10}$ ogólnej sumy wyszacowanej przez Howalda dla Szwajcarji. *E. G.*

Z PIŚMIENNICTWA.

Wł. Borawski. „Projektowanie budynków mieszkalnych". Książnica Polska. Lwów—Warszawa, 1923. Str. 152.

Punktem wyjścia autora jest dewiza Bacona, że „domy powinny być budowane dla życia, nie dla patrzenia". To też w Anglji i w Niemczech, gdzie jest dość silny ruch na tem polu „miast-ogrodów", literatura z tej dziedziny dla szerszego ogółu czytelników jest dość bogata. W czasach dzisiejszych — mnożenia się kooperatyw mieszkaniowych, jako też zaognienia wogóle kwestji mieszkaniowej, jest to książka na czasie. Każdy nie-architekt przeczytać może dziełko to z zadowoleniem i korzyścią dzięki elementowi społeczno-ekonomicznemu, jaki cechuje książkę p. Borawskiego.

Przeludnienie miast wywołuje najokropniejsze skutki w dziedzinie społecznej, ekonomicznej i zdrowotnej. „Lord Ashby w parlamencie angielskim w r. 1850 wskazywał na fakty następującego przeludnienia w Londynie: w jednym pokoju o wymiarach 3×4 mtr. znajdowało się 32 mieszkańców, w innem znów miejscu powierzchnia $3 \times 5{,}5$ mieściła na sobie 58 ludzi i 3 psy, czyli na 1 mtr. kw. znajdowało się prawie 4 ludzi. W Pradze Czes. w dzielnicy żydowskiej (Józefa) przypada na 1 pomieszczenie 7,8 ludzi".

W Polsce zaś ludność powiększyła się więcej niż dwukrotnie w ostatniem trzydziestoleciu, a ruch budowlany zmniejszył się, ostatnio zaś ustał zupełnie. Wytwarza się sytuacja, że domy stają się „cmentarzami" dla żyjących. Pamiętać wreszcie trzeba, że nędza mieszkaniowa wywołała w połowie ubiegłego stulecia rozruchy rewolucyjne wśród ludności Paryża, z tego też powodu przyszło do walk na barykadach w Wiedniu 1857 r. a w Berlinie 1863 r. Niezbędne jest uregulowanie sprawy mieszkaniowej, idące często „w kierunku walki z istniejącemi antyzdrowotnemi osiedlami ludzkiemi, czy to potanienia w ten lub inny sposób samych budowli, czy to zreformowania wogóle ośrodków mieszkalnych" (Str. 35).

Co się tyczy planowej operacji budowlanej to ze względu na ogrom i trudność podobnych zamierzeń znów staje przed nami potrzeba wydatnej pomocy rządowej, mianowicie przez powołanie specjalnej komisji mieszkaniowej, złożonej z odpowiednich przedstawicieli rządowych „specjalistów-fa-

howców, i strony bezpośrednio zainteresowanej, przez regulowanie sprawy inansowej wszelkiemi dostępnemi dla rządu sposobami. Dałoby to impuls lo prywatnej przedsiębiorczości poza temi zarządzeniami na wielką skalę, tóre powinny być podejmowane bezpośrednio przez same państwa i zarządy amorządowe" (Str. 36—37). Autor dalej mówi, że „dziś sprawa mieszkaniowa nusi być traktowana, jako zagadnienie ogromnego państwowego i społecznego znaczenia, więc pomoc rządu stać się musi tym potrzebnym bodźcem u osiągnięciu jedynych i konkretnych rezultatów" (Str. 38). Autor przypomina, że *Anglja* w r. 1919, oprócz licznych zarządzeń dla pobudzenia budowy prywatnej , nakazuje aktem prawodawczym gminom odczuwającym głód mieszkaniowy. przystąpić do budowy na własny rachunek nowych mieszkań, odnajmu tychże po cenach, obowiązujących w starych domach deficyt stąd powstały pokrywa w znacznej części państwo, resztę rozkłada ię przez gminę na lokatorów całej gminy. To samo czyni *Holandja* w 1920 oku. *Niemcy* w celu pobudzenia ruchu budowlanego wydają liczne zarządzenia; pozatem przystępujący do budowy, otrzymują pożyczki państwowe, których zwrot jest zawarunkowany osiągniętą rentownością budowli. Jeżeli wskutek poprawy waluty kapitał włożony w budowlę nie znajdzie następnie należytego oprocentowania, pożyczka ulegnie redukcji do tej wysokości, jaka znajduje oprocentowanie. Pozatem nałożony został na lat 20 podatek na lokatorów, celem zyskania funduszu na zasiłki dla nowych budowli. *Szwecja* pobudza ruch budowlany w drodze ustawodawczej, państwo przytem ponosi znaczną część kosztów, a gmina $^1/_9$. Od roku 1920 rząd gwarantuje oprocentowanie kapitału budowlanego na lat 10, a na dalsze lat 10—gmina. *Austrja* udziela ulg podatkowych do 24 lat dla nowych budynków; tworzy poważny fundusz mieszkaniowy, jako osobną osobę prawną o znacznej dotacji państwa dla utworzenia gwarancji dla kredytu budowlanego. *Czechy* zaciągają ogromną w kwocie i miljarda koron pożyczkę przeznaczoną na gwarancję kredytu budowlanego i na subsydja do 50% wartości budowli *Włochy* specjalnie pomagają kooperatywom mieszkaniowym, dostarczając funduszów i materjałów; w ten sposób w samym Rzymie w ciągu dwu lat powstało 1250 mieszkań kilkopokojowych.

Kwestję mieszkaniową obecny angielski rząd robotniczy uważa za najważniejszy problemat rządowy. Wielkie pole do działania ma nietylko, rząd, ale i całe społeczeństwo, zwłaszcza różne organizacje. Autor wskazuje właśnie, że w Anglji, w okresie 45 lat (1855 — 1900) dzięki inicjatywie rządowej znalazło nowe pomieszczenie około 63 tys. ludzi, a zaś przy pomocy różnych organizacyj prywatno-społecznych w ciągu jednego dziesięciolecia (1891—1900) wybudowano nowych, zdrowych i tanich siedzib conajmniej dla jednego miljona ludzi.

Autor omawia różne typy współczesnych osiedli (miast—ogrodów, system Howarda i tp.), rozpatruje budownictwo mieszkaniowe wiejskie i miejskie, opisuje urządzenie wewnętrzne mieszkania, słowem to, co się nazywa mieszkaniem jest rozpatrzone gruntownie, wszechstronnie, przyczem wywody te są bogato ilustrowane rysunkami, ułatwiającemi zrozumienie.

W mieszkaniu spędzamy dużą część życia, nie są to przeto sprawy błahe. Kto dziś zwraca uwagę na to, że wedle współczesnych wymagań magnetycznych łóżka należy ustawiać bezwzględnie z północy na południe,

ażeby istniejące w przestrzeni prądy magnetyczne przechodziły normalnie w czasie snu człowieka od głowy do nóg! (149).

Książka p. W. Borawskiego traktuje o jednej z najważniejszych dziś kwestyj. Piękna książka. Członkowie kooperatyw mieszkaniowych in spe powinni zwrócić na nią uwagę i zainteresować się bliżej, ze względu na planowość i celowość akcji budowlanej, sprawami poruszanemi przez autora. Zresztą sprawy te interesują każdego społecznika. *Wł. W.*

Książki nadesłane.

Bureau International du Travail. L'inspection du Travail. Le dewelop-pement et le réginie actuel de l'organization dans différents pays Geneve 1923 (str. 338).

Conference Internationale du Travail. La Reparation des Accidents du Travail. Geneve. Bureau International du Travail 1924 (str. 60).

Conference Internationale du Trakail. I. Rapport sur L'égalité de traitement deś traitement des travailleurs étrangers et nationaux victims d'accidents du travailł. Geneve. Bureau International du Travail 1924 (str. 110).

II. Rapport sur l'arrêt hebdomadaire de vingquatre heures dans la verrerie a bassins.

III. Rapport sur le travail de nuit dans les boulangeries.

IV. Rapport sur l'utilisation des loisirs des ouvriers.

Z PRASY.

Revue des Études Coopératives, zeszyt za pierwszy kwartał r. b. zawiera, jak zwykle szereg cennych prac.

Maxime Leroy, głośny leader francuskiego neo-syndykalizmu, pisze o *Saint-Simonie, jako o fizyku społecznym*. Z treści studjum wynika, iż chodzi tu nie tyle o fizykę, ile o fizjologję. Fizjologją socjalną jest bowiem socjologja, która zapatruje się na społeczeństwo, jako na swojego rodzaju organizm, rządzony swoistemi prawami. Dotąd za twórcę socjologji był uważany August Comte. Otóż Maxime Leroy dowodzi, że swoje zasadnicze poglądy Comte przejął od Saint-Simona i że temu ostatniemu właściwie należy się miano ojca socjologji. Społeczeństwo ludzkie jest zbiorowością rządzoną swoistemi prawami, różnemi od tych praw, jakiemi jest rządzony rozwój narodów, grup i jednostek, wchodzących w skład tego społeczeństwa — oto zasadnicza mysl Saint-Simona. Dokładne poznanie praw rządzących rozwojem społeczeństwa ludzkiego umożliwiłoby dowolne kierowanie tem społeczeństwem tak, jak poznanie praw fizycznych umożliwia dowolne kierowanie przedmiotami fizycznemi. Jednak ta dokładność w socjologji, choć wciąż ku niej zbliżamy się, wciąż się od oddala. Przedmiot i podmiot poznania zlewają się tu ze sobą i podmiot badający nigdy nie może w sobie zupełnie oddzielić badanego przedmiotu.

Saint-Simon miał więc zupełną słuszność, gdy zwrócił się do uczuć i gdy zainaugurował swoją religję ludzkości. I dziś musimy tworzyć Katechizmy obywatelskie i apelować do uczuć humanitarnych, czysto rozumowa

drogą nie dojdziemy do nowego społeczeństwa. Największy współczesny socjolog, Emil Durkheim, pomimo całej swej ścisłości naukowego myślenia napisał następujące znamienne zdanie: „Nauka jest fragmentaryczna, niepełna, posuwa się powoli i nigdy nie jest skończona. Życie nie może czekać. Teorje przeznaczone do pobudzania życia. do wywoływania czynu, muszą więc z konieczności rzeczy wyprzedzać naukę".

P. *Gaetan Pizon,* profesor uniw. w Bordeaux daje duże studjum o *fizjognomji ekonomicznej Francji po wojnie.* Przed wojną Francja była krajem nawpół rolniczym (43% ludności czynnej oddawało się rolnictwu) i prawie samowystarczalnym. Zasadniczo ta fizjognomja Francji nie zmieniła się. W rolnictwie zaszła ta główna zmiana, że tak liczni przed wojną dzierżawcy stali się nieomal bez wyjątku właścicielami uprzednio przez siebie dzierżawionych gruntów. Drobna indywidualna własność rolna, samodzielnie i osobiście eksploatowana przez właścicieli, jaż silna przed wojną wzmogła się obecnie jeszcze bardziej. Przemysł przeszedł niesłychane perturbacje, a mianowicie w czasie wojny musiał się przenieść z północno-wschodnich prowincji, gdzie był głównie skoncentrowany do prowincji środkowych. Dziś jednak przemysł północno-wschodni jest odbudowany, a przeniesiony do prowincyj centralnych przemysł oczywiście nie będzie zburzony. Wogóle więc przemysł ogromnie wzrósł i potrzeba znalezienia rynków zbytu szczególniej na wyroby metalurgiczne, chemiczne i włókniste jest większa, niż przed wojną. Głównymi klientami Francji są, jak były przed wojną, Stany Zjednoczone A. P., Anglja, Niemcy i Belgja. Różnica polega tylko na tem, że Ameryka dziś więcej kupuje od Francji, niż przed wojną. Brakowi węgla Francja w znacznym stopniu zaradziła przez zużycie białego węgla (elektryfikacja potoków), w przyszłości zaś — ponieważ Francja ma ogromne pokłady rudy żelaznej, Niemcy zaś mają dużo węgla, więc współdziałanie ekonomiczne tych dwóch krajów jest wypisane na mapie".

P. *G. Hostelet,* dyrektor Instytutu Solvay w Brukseli, pisze o *danych statystycznych problematu odszkodowań.* Niema tu żadnych konkluzyj, a jedynie zmudne badania, jak—taki, lub inny sposób pokrycia należności od Niemiec — odbije się na innych krajach i na samych Niemczech. Kto ma wątpliwości, czy ludzkość jest jednym organizmem, w którym wszystkie najdrobniejsze organa są od siebie wzajemnie uzależnione — powinien wgłębić się w tę pracę.

P. *Georges Bourgin* wydobywa z archiwów ciekawe *raporty prefekta i prokuratora Królewskiego w Lyonie o „Handlu prawdziwym i społecznym" Deriona (1836).* Derion założył w Lyonie w 1836 r. cóś w rodzaju kooperatywy spożywczej, a mianowicie dzielił zyski ze sklepu spożywczego, który założył za pożyczone od robotników pieniądze w ten sposób: 25% — wierzycielom, 25% — spożywcom, 25% — personelowi, 25%—na ofiary dobroczynne Ten „commerce vèridique et social", będący oczywiście cenną pamiątką usiłowań przed-roczdelskich, wcale nieźle prosperował, a prefekt i prokurator mieli wielki kłopot, z jakiego artykułu kodeksu pociągnąć Deriona do odpowiedzialności i zamknąć mu jego handel.

P. *Edmond Vermeil.* prof. un. w Strasburgu kończy swoją dużą pracę o *radach fabrycznych w Niemczech.* Prawo przyjęte 213-tu głosami przeciwko 64-em z dnia 18 stycznia 1920 r. wprowadza w Niemczech w każdem

przedsiębiorstwie, liczącem ponad 20-tu robotników Radę fabryczną w celu obrony interesów pracowników i robotników wobec przedsiębiorcy i w celu dopomagania przedsiębiorcy w prowadzeniu przedsiębiorstwa. W praktyce rady fabryczne weszły w życie i w poszczególnych przedsiębiorstwach i w trustach, oraz koncernach. Wszędzie w zarządach obok predstawicieli akcjonarjuszy zasiadają przedstawiciele robotników i urzędników fabrycznych. Związki zawodowe i partje polityczne pragną mieć wpływ na rady fabryczne t. j. oczywiście na skład delegacji robotniczo-urzędniczej tych rad. Z drugiej strony przedsiębiorcy w najtajniejsze swe arkana nie chcą wtajemniczać delegatów robotniczo-urzędniczych. W Nadrenji robotnicy nie interesowali się wyborami do rad, w Saksonji zrobili z nich narzędzie partyj politycznych. Naogół jednak w Niemczech powojennych wyrobiło się pojęcie „Berufsgemeinschaft“ — wspólności zawodowej, które — w gruncie rzeczy i wbrew teorji walki klas — bardzo silnie łączy przedsiębiorców i robotników na tle wspólnej chęci powodzenia przedsiębiorstwa. Głos Rathenau'a nie był bynajmniej głosem wołającego na puszczy, lecz echem niesłychanie doniosłej przemiany którą przeżywają powojenne Niemcy, w duchu realizacji daleko idącego konstytucjonalizmu fabrycznego, opartego na wzajemnych ustępstwach i wspólnem dążeniu do rozkwitu danego przedsiębiorstwa. - Jak powiada autor Niemcy „nie demokratyzują się, lecz proletaryzują“, a „rząd niemiecki jest tylko sekretarzem generalnym związków przedsiębiorców i zwfązków robotniczych“, który wykonywa ich pragnienia i spełnia ich warunki. Przedsiębiorcy niemieccy, z właściwą im prężnością, zżywają się z radami fabrycznemi. Jeden z nich mówi o radach fabrycznych, że są „sehr unbequem, aber nicht schlimm“ (są bardzo niewygodne, ale nieszkodliwe). Prawo z 5 lutego 1921 r. znacznie zmniejszyło kompetencję rad fabrycznych, mimo to weszły one trwale w organizację pracy w Niemczech i dzięki psychologicznym właściwościom pojednawczości i pracowitości obydwóch stron stają się one — nie jak w Rosji czynnikiem zniszczenia przemysłu, lecz przeciwnie dają one nowy olbrzymi impuls rozwojowi przemysłu niemieckiego i powinny być przedmiotem nader sumiennych badań, jako społecznie pierwszorzędnej wagi zjawisko. Cesarstwo Niemieckie zjednało sobie proletarjat ubezpieczeniami robotniczemi, kością pacierzową Republiki Niemieckiej są rady fabryczne. W Niemczech, w odróżnieniu od Francji, zawsze czynniki społeczno-ekonomiczne przeważają nad polityczno-kulturalnemi. Jest to bardzo mocna, a jednocześnie bardzo słaba strona Niemiec, o których jeszcze przed wojną powiedział amerykanin powiedział, że „mają maximum zdolności społecznych, przy minimum zdolności politycznych“. Autor zaznacza, że swego studjum o „spółdzielni i zawodowej Republice Niemieckiej“ bynajmniej nie uważa za wyczerpujące. Ma ono jedynie na celu wywołanie zainteresowania przedmiotem.

P. *Marcel Mauss* domaga się reformy *statystyki cen*, pragnąc, aby komisje rządowe i samorządowe przeznaczone, do tego celu korzystały więcej niż dotąd z rad stowarzyszeń spożywców.

A. J. Cleuet analizuje statut akcyjnej *kopalni soli w Einville-Maix*, której wszystkie akcje wykupiła francuska hurtowuia Stow. Spoż. Zdaniem autora praktyczniej na razie utrzymać fikcję towarzystwa akcyjnego, którego jedynym akcjonarjuszem jest hurtownia, niż przekształcać kopalnię w zwykłe przedsiębiorstwo hurtowni. Chodzi o prawną stronę rzeczy.

L, Lermier, kierownik związku dzielnicowego stow. spoż. Normandji daje ciekawe dane statystyczne, stwierdzające, że chociaż w kooperatywach sprzedawano po cenach rynkowych, jednak sprzedawano znacznie taniej niż w sklepach prywatnych.

Dr. Pettermand, członek zarządu stow. spożywczego w Bazylei opisuje *wojnę o mleko pomiędzy stowarzyszeniami spożywców, a związkami producentów w Szwajcarji.* Wojna ta jest zawzięta, obecnie wygrywają związki producentów, gdyż mając większy wpływ na parlament i na rząd wyjednały wprowadzenie dużego cła od mleka zagranicznego, co dla takiego miasta, jak Bazyleja, którego jedne przedmieścia dotykają granicy francuskiej, inne zaś — niemieckiej jest zabójcze

P. *Jean Gaumont* daje obszerne studjum *o kooperatywach rolniczych na zachodzie Francji,* mianowicie w departameneie Charente. Departament ten posiada 28 raifeisenek z 6.000 członków, 42 wiejskie piekarnie, oraz 127 mleczarni, jak również młyn wspólny i wielką ilość drobnych spółek rolniczych dla zakupu przedmiotów gospodarstwa rolnego i sprzedaży produktów rolnych. Kooperatyw spożywców ogólnego typu jest zaledwie trzy. Autor podkreśla, że organizacje kooperatywno-rolnicze są jedyne we Francji w departamencie Charente, który jest jakgdyby kawałkiem Danji, przeniesionym do Francji.

Dział bibljograficzny zawiera omówienie prac Gaston Raphael'a „Król Ruhry: Hugo Stinnes" i Edward Bertha „Ostatnie fazy socjalizmu".

J. K.

La Rivista della Cooperatione, Nr. 2, luty 1924.

Na czele zeszytu znajdujemy artykuł Angiolo Cabrini'ego o Luigi Luzzatti'm jako kooperatyście.

Luzzatti, ten wielce uczony ekonomista o szerokiem humanistycznem wykształceniu położył duże zasługi na polu włoskiego ruchu spółdzielczego, stwarzając Banki ludowe. Był swego rodzaju włoskim Schultze-Delitschem. I doczekał się ogromnego rozwoju tych instytucji we Włoszech. Banki ludowe są wielką pomocą zwlaszcza dla kooperatyw pracy i kooperatyw wytwórczych. Właśnie C. Francia w drugim artykule „Banki ludowe i kredyt spółdzielczy" pisze o tem. Najwięcej z kredytów banków ludowych korzystają zrzeszenia rolnicze (29,9%; 67 stow. otrzymało w 1922 r.—przeszło 42 milj. lir), potem stow. wytwórcze i pracy (21,26%; 242 stow. prawie 30 milj. lir), kooperatywy kredytowe (17,34%; 132 stow. około 24½ milj. lir), stow. spożywców (14,79%; 158 koop. przeszło 20 milj. lir), potem stow. budowlane, koop. kredytowe, wydawnicze i t. p.

Rozwój kooperatyw pracy wywołuje przewartościowania niektórych pojęć, więc dotychczasowych dotyczących funduszu, głosu (pluralności) równorzędnego przedstawicielstwa pracy i kapitału w Radzie Nadzorczej, odstąpienia udziału i t. p., o czem informuje artykuł p. t. „Nowe prądy w kooperatywach pracy".

W lutowym zeszycie podany jest szczegółowy program wykładów w uniwersytecie spółdzielczym w Rzymie, o czem pisaliśmy w marcowym n-rze „Rzeczp. Spółdz.".

Oprócz wykładów w planie przewidziane są konferencje na tema różnych tendencji w Federacji Spółdzielczej, w Spółdzielczych Bankach Ludowych we Włoszech i o teoretycznych różnicach różnych kierunków spółdzielczych. Związek kooperatyw włoskich mający siedzibę w Rzymie wystąpił z inicjatywą stworzenia Muzeum Kultury Spółdzielczej. Muzeum gromadziłoby wszelkie publikacje, sprawozdania, daty statystyczne, fotografje oraz ilustracje, dotyczące kooperacji. Wogóle chodziłoby o zebranie materjału dotyczącego ruchu spółdzielczego w różnych czasach. Tworzyłoby się historyczne archiwum spółdzielcze.

W Kronice lutowego zeszytu „La R. d. Coop." znajdujemy sprawozdanie ze Związku Rewizyjnego kooperatyw rolnych w Polsce za rok 192 oraz sprawozdanie za r. 1921 Związku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych. *W.*

Die Gesellschaft. Pod redakcją Rudolfa Hilferdinga, autora „Das Finanzkapital" w kwietniu r. b. opuścił prasę zeszyt I-szy czasopisma „Die Geselschaft", które na gruzach „Die Neue Zeit" ma budować nową międzynarodówkę odpowiadającą czwartej fazie marxizmu, jak w uczony sposób dowodzi K. Kautsky.

We wstępnym artykule p. t. „Zagadnienia czasu", R. Hilferding omawia te zmiany, które ostatnio zaszły w trzech kierunkach: w gospodarstwie stosunku państwa do obywateli i imperjalizmie. W dziedzinie ekonomji powojnie nowy wzrost kapitału. Jest to przejście od kapitalizmu wolnej konkurencji do kapitału zorganizowanego, któremu w dziedzinie pracy odpowiada „naukowa organizacja". Hilferding daje próby rozwiązania rozwoju „demokracji gospodarczej" na drodze wprowadzenia państwowej polityki kartelowej. Ale przyznaje, że świat robotniczy swoje stanowisko wykorzystuje w kierunku urzeczywistnienia socjalizmu, lecz w celu poprawienia swej ekonomicznej i społecznej sytuacji. W dziedzinie stosunku państwa do obywateli widać wzrost form demokratycznych (ideologja rad. rob.

I tu Hilferding pokreśla, że socjalizm nie ma zgoła żadnych celów politycznych, lecz społeczne — organizację gospodarstwa. Ale państwo jest siłą w rękach klasy rządzącej, więc polityka zmierzająca do opanowania państwa, jako organizacji politycznej, jest tylko środkiem wiodącym do celu społecznego.

W praktyce ruch robotniczy pod wpływem koncepcji Marxa organizowany jest w partje polityczne. Zapomniał tylko Hilferding dodać, że partje robotnicze organizowane były (i są) przez politykierów występujących w roli adwokatów cudzych interesów. Dla socjalistycznej koncepcji owładnięcia państwem za pomocą walki politycznej staje się coraz bardziej kłopotliwe uświadamianie sobie, że siła państwowa jest coraz więcej ograniczana i zagrożona przez różne gospodarcze potęgi. I to jest nowe zagadnienie demokracji, pisze Hilferding. Naogół Hilferding nie może wybrnąć z kontradykcji „demokracja—socjalizm". Dotychczasowe przyzwyczajenia nie pozwalają na wyrzeczenie się frazelogji demokratycznej, która znów z frazelogją socjalistyczną jest w sprzeczności. (Socjalizm — klasowość; demokracja — charakter narodowy).

Programowy artykuł Hilferdinga utrzymany jest w tonie racjonalistycznego rozumowania. Ale racjonalizm jest już stanowiskiem w Niemczech dawno przezwyciężonem. Hilferding przeto sprawia wrażenie tego samego wina w nowych tylko beczkach.

Kautsky w swym artykule pisze, że w trzeciej fazie marxizmu socjalna demokracja niemiecka dzięki swej organicji, taktyce i teorji była wzorem dla partji socjalistycznych innych krajów.

Dziś w czwartej fazie marxizmu „Gesellschaft", będąc czasopismem o charakterze międzynarodowym, chce wespół z publikacjami angielskiemi i francuskiemi pracować dla socjalizmu.

Ciekawe dane znajdujemy w artykule Seidel'a o związkach zawodowych. Mianowicie w 1924 r. Verbände das Allgem. Deutschen Gewerkschaftsbundes miały 2.075.759 członków. Natomiast w roku 1920 członków jest 7.890.102. A czy partja socjalistyczna niemiecka wykazuje taką progresję wzrostu?

Szata wydawnicza pisma jest wspaniała. *t.*

GŁOSY SPÓŁDZIELCÓW.

W sprawie Towarzystwa Kooperatystów[1]).

Dnia 15-go kwietnia r. b. odbyło się doroczne Zgromadzenie Walne Tow. Kooperatystów.

Sprawozdanie Rady z działalności w roku ubiegłym mówiło o stałem odbywaniu zebrań dyskusyjnych z referatami członków Towarzystwa; o próbach zainteresowania sfer rządowych i poselskich sprawami związanemi, pośrednio lub bezpośrednio, ze spółdzielczością; o organizowaniu bibljoteki i poradni naukowej dla członków i interesujących się kooperacją, oraz — o istnieniu komisji, mającej za zadanie ustalenie polskiej terminologji kooperacyjnej; komisja ta, niestety, nie przejawiła żadnej działalności.

Jasne jest, że działalność powyższa nie wyczerpała wszystkich zadań Towarzystwa, a nawet, przyznajmy, zaniedbała najważniejsze.

Słusznie zaznaczył przewodniczący Rady, ob. Rapacki, dla usprawiedliwienia braków całorocznej działalności, że, wobec istnienia kilku ośrodków propagandy spółdzielczej, Towarzystwo nie może obecnie odegrać w ruchu spółdzielczym w Polsce tej roli, jaką miało przed wojną, będą jedynym ideowym ośrodkiem kooperacji.

Nie należy jednak wyciągnąć stąd wniosku, że Tow. się przeżyło i niema miejsca na jego działalność.

W toku dyskusji nad planem pracy na przyszłość zostały zgłoszone wnioski ob. Wolskiego i kapitana Inlendera, które poruszyły najważniejsze zagadnienia, nieuwzględnione w działalności dotychczasowej.

Pierwszy z nich mówił o konieczności wydawania przez Tow. czaso-

---

[1]) Dając głos ob. Straszewskiemu w powyższej sprawie, zaznaczamy, że wiele jego twierdzeń uważamy za nieuzasadnione. (Przyp. Red.).

pisma, mającego za zadanie pogłębienie teoretyczne spółdzielczości i dającego możność wypowiedzenia się na swych łamach przedstawicielom wszystkich kierunków kooperacji w Polsce, przez utworzenie wspólnego komitetu redakcyjnego, oraz domagał się, ażeby na zebraniach Tow. omawiano nietylko kwestje, stanowiące istotną treść kooperacji, lecz by również rozpatrywano przez pryzmat spółdzielczości wszelkie zagadnienia społeczne i polityczne.

Z drugiej części wniosku ob. Wolskiego wynikałoby, że uważa on kooperację za samoistny kierunek społeczny, który może, niezależnie od całokształtu walki o zmianę istniejącego ustroju, zakreślać sobie cele i dążyć do ich realizacji.

Ob. Wolski zdaje się zapominać, że kooperacja jest tylko jedną z form walki z ustrojem kapitalistycznym i broni interesów klasy pracującej, jak spożywców, podobnie jak organizacje zawodowe walczą o jej prawa, jak pracowników fizycznych lub umysłowych, a partje polityczne bronią jej praw obywatelskich — jedynie tylko wtedy działalność spółdzielcza może być owocną, jeśli nie zatraci kontaktu z pozostałemi formami walki.

Pierwsza część wniosku ob. Wolskiego, dotycząca pisma, które bezsprzecznie przyczyniłoby się do ożywienia działalności Tow. Koop., upadłaby bardziej może ze względu na obawę niektórych członków Tow. przed nowemi prądami i nowymi ludźmi, niż ze względu na ewentualne trudności finansowe, o których również wspominano w dyskusji.

Druga część wniosku, niestety, nie wywołała zainteresowania i dyskutowana nie była.

Słuszne wnioski ob. kap. Inlendera mówiące o konieczności nadania Tow. charakteru bardziej naukowego, ewentualnej współpracy z Naukowym Instytutem Spółdzielczym w Krakowie i staraniach przeniesienia go do Warszawy — uchwalono.

Nie poruszono jednak w dyskusji szeregu innych, niemniej ważnych a dotąd zaniedbanych, zadań Towarzystwa.

Pierwszem z nich, zgodnie ze statutem jest „prowadzenie propagandy spółdzielczości w prasie ogólnej", celem zainteresowania i zaznajomienia szerszych warstw społeczeństwa z istotą kooperacji.

Następnem i powiedziałbym najważniejszem, jest „współdziałanie z istniejącemi organizacjami spółdzielczemi w prowadzeniu przez nie propagandy i pracy społeczno-wychowawczej".

Nic o tem nie słyszeliśmy w sprawozdaniu Rady, a z całokształtu działalności Tow, wynikałoby, że współdziałanie to istnieje jedynie tylko w stosunku do Związku Polskich Stow. Spożywców — „Społem".

Nie słyszeliśmy również na zebraniu nic o niezmiernie ważnem w chwili obecnej zadaniu Towarzystwa, które, w imię rozwoju idei spółdzielczej i szerszego wcielenia jej w życie, powinno wszcząć akcję, mającą na celu zjednoczenie ruchu spółdzielczego w Polsce, a przynajmniej przygotowywać ideowo spółdzielców polskich do tego i zwalczać separatyzm istniejący między poszczególnemi odcieniami kooperacji.

Tylko wtedy Tow. uniknęłoby oderwania od życia społecznego i kastowości spółdzielczej, jakie reprezentuje obecnie. *J. Straszewski.*

Redaktor: Marjan Rapacki. Wydawca: Związek Polskich Stow. Spożywców
Zakłady Drukarskie „Prasa" Warszawa, Tamka 46, tel. 33-20.

ę 6 CZERWIEC 1924 ROK IV.

RZECZPOSPOLITA SPÓŁDZIELCZA

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM KOOPERACJI I ZWIĄZANYM Z NIĄ ZAGADNIENIOM SPOŁECZNYM I GOSPODARCZYM.

WŁADYSŁAW WOLERT.

Nowe Ideały.

1. Solvay: Energetyka Społeczna.

Człowiek działa, żyje. Wszakże działalność jego nie wykracza poza przyrodę. Owszem, zawiera się w granicach praw przyrody. Zjawiska przyrody martwej i nieożywionej wyjaśnia nam energetyka. Nauka o energji jest podstawą wszystkich nauk. „Energje fizyczne — zauważa J. Danysz — nie różnią się zasadniczo od energji psychicznych". A zjawiska społeczne są kombinacją zjawisk fizycznych i psychicznych. Podlegają również energetyce.

Naukę o energji zastosował pierwszy do badań ekonomicznych Zygmunt Heryng. „Energją społeczną — pisał Heryng — nazywać będziemy tę część ogólnej energji kosmicznej, która się przejawia w procesach indywidualnego i społecznego życia jednostek, tworzących pewien społeczny układ..."

Myśl Herynga, zastosowania pojęcia energji do nauki ekonomji, spotkała się z krytyką, pochodzącą z różnych obozów. Było to bowiem na schyłku wieku ubiegłego. Inny panował wówczas klimat pojęć. Z biegiem czasu wszakże nauka o energji zdobywała coraz to nowe dziedziny ludzkiego poznania. Doświadczenia naszej epoki, epoki psychizmu pozwalają nam na stworzenie obrazu świata, w którym energja jest idee-force naukowego wyjaśnienia.

Na możność tłumaczenia zjawisk społecznych zapomocą energetyki, zwrócił był już uwagę chemik W. Ostwald. Dziś naukowe podstawy społecznej organizacji zbudować można jedno na energetyce, można ją bowiem — rozumiemy to do-

brze — zastosować do wyjaśnienia wszystkich zjawisk, a więc i społecznych.

Człowiek dąży do zdobycia pewnego optimum dobrobytu. Stosownie zaś do ilości i jakości produktów ogólnego spożycia, rośnie dobrobyt człowieka. Ale człowiek dąży nieustannie do coraz wyższych poziomów dobrobytu. W tym celu tworzą się grupy społeczne, co pozwala należącym do nich ludziom zdobywać coraz lepsze warunki niezbędne w ich dążeniach. Jest to zarazem i postęp społeczny, który się zwiększa w związku z tem, jak dla swych celów, człowiek przekształca różne formy energji, dostarczanej przez przyrodę. Postęp społeczny polega więc na nieustannem udoskonaleniu dóbr (wartości) powszechnych.

W działalności swej bio-społeczna egzystencja człowieka oparta jest — w myśl praw energetyki — na otrzymaniu maximum korzystnych wyników przy minimum wysiłku. W grupie społecznej daje się to wszakże osiągnąć przy skojarzeniu form i funkcyj. Z tego właśnie wyprowadził Solvay pojęcie tzw. produktywizmu oraz swoje zasady społecznego spółdziałania. Zasadę pomocy wzajemnej, jako czynnika rozwoju, uznawał już Kropotkin, a u nas J. K. Potocki (Bohusz). Ale produktywizm Solvay'a tem się różni, że ma charakter programu. Jest to bowiem projekt rozwiązania kwestji społecznej. Pokrewny jest polski projekt (Litwin „Droga do rozwiązania kwestji chleba, czyli teorja i polityka ekonomji społecznej", Lwów, 1906). Ale polski projekt, oparty również na energetyce społecznej, rozważa tylko sprawę dobrobytu materjalnego. Program Solvay'a jest szerszy [1]). Zmierza do rozwiązania uniwersalnego zagadnienia organizacji społecznej. Oto sformułowany przez niego cykl zasad:

1. *Zasada maksymalnej wytwórczości* (materjalnej i umysłowej). Produkty wytwarza się w tym calu, aby ludzie spożyli je w większej części dla zadowolenia swych potrzeb. Muszą więc urzeczywistnić maksymalną wytwórczość.

2. *Zasada minimalnej wartości wytwórczej.* Żeby urzeczywistnić maksymalną wytwórczość w celach najintensywniejszego spożycia dla zadowolenia swych potrzeb, konieczne jest, aby wytwórczość miała minimalną wartość.

3. *Zasada wolności ceł.* Ażeby zaś wszędzie ludzie mogli wytwarzać dla wszystkich z najmniejszym kosztem, niezbędne jest, iżby otrzymywali zewsząd bez ceł surowce, ustalające właśnie ten koszt.

---

[1]) *E. Solvay*: Questions d'Energètique Sociale (Énergètique Sociale et politique positive; La Théorie des Echanges et la Nation de productivisime Social; Principes de politique Sociale; Productivisme Social, etc. etc.)

J. Barniches: „Essai de Politique Positive"; „Principes de Politique Positive".

4. *Zasada obowiązującego pomocniczego języka międzynarodowego.* Aby ułatwić między ludźmi stosunki, odnoszące się o powszechnej materjalnej oraz intelektualnej wytwórczości, est konieczne, iżby mogli porozumiewać się w razie potrzeby apomocą języka pomocniczego, wypróbowanego i rozposzechnionego. Język francuski, pochodzący od łaciny, jest la tego celu najodpowiedniejsy.

5. *Zasada tendencji do międzynarodowego zjednoczenia.* tych samych powodów należy jak najbardziej ujednostajnić ystem miar, wag, jednostek monetarnych, prawodawstwa itp.

6. *Zasada wiedzy zawodowej.* Praca ludzka, fizyczna umysłowa, jest pierwotnym, najbardziej ważnym czynnikiem ytwórczości i wartości wszelkiej produkcji. Dla tego jest iezbędne zwiększenie do maximum, za pomocą wszelkich posobów, uzdolnień do pracy. Konieczne jest także zużytkoanie czasowego lub niepełnego bezrobocia do celów zawoowego przygotowania (t. zw. zasada Chômage - capacitariat [1]).

7. *Zasada prawa egzystencji materjalnej i umysłowej.* Człowiek przez fakt urodzenia zdobywa prawo do życia i do trzymania wykształcenia w granicach określonych warunkami, iezbędnemi dla jego samozachowania, a także dla wytwórzości powszechnej.

8. *Zasada czasu pracy fizycznej i umysłowej.* Mimowola bezczynność jest dopuszczalna jedynie czasowo. Skoro taje się zjawiskiem stałem, czas pracy powinien być stosownie mniejszony.

9. *Zasada wynagrodzenia fizycznej i umysłowej pracy ludziej.* Fizyczna i umysłowa praca ludzka, będąc pierwszym zynnikiem wszelkiej produkcyjnej wartości, podporządkowana st, jak i inne czynniki zasadnicze, prawu popytu i podaży.

10. *Zasada wynagrodzenia kapitału.* Będąc jednym głównych czynników wszelkiej wytwórczej wartości, kapitał odporządkowany jest również prawu popytu i podaży.

11. *Zasada koniecznej w przyszłości przewagi wynagrozenia pracy nad wynagrodzeniem kapitału.* Postęp wytwórzości jest dziełem genjuszu i uzdolnienia. Ponieważ genjusz tnieje w zarodku u człowieka nieoświeconego, jak i u wyształconego, przeto, im więcej będzie ludzi uzdolnionych, myśl wyłożonego powyżej, tem więcej będzie twórczości. więc, im prędzej i łatwiej będzie wzrastał postęp, tem więj będzie powstawać przedsiębiorstw, których organizowanie anie się coraz łatwiejsze, ale zarazem i mniej zyskowne.

---

[1]) Capacitariat, wedle Solvay'a, to zasada, w myśl której każdy łowiek powinien otrzymać naukę, umiejętność zastosowania tej nauki iwolę stosowania dla spełnienia swej roli w ogólnej społecznej wytwórczości.

12. *Zasada funduszu wolnej socjalizacji i dnia społecznego* (journée social). Podaż pracy (kapacytarjalnej) na cele wytwórcze będzie się zwiększać, skutkiem czego wynagrodzenie za nią będzie wykazywało tendencję do zmniejszania się. W najgorszym razie zarobki uda się utrzymać na poziomie stałym. A niezbędne jest zwiększanie wynagrodzenia za pracę, zmniejszając czas pracy oraz wynagrodzenie kapitału. Okaże się tedy konieczne, na drodze zwrócenia się do społeczeństwa, stworzenie funduszu dla „pasywnego“ udziału państwa w charakterze kapitalisty w przedsiębiorstwach. Będzie to fundusz wolnej socjalizacji, udziałowcy tego funduszu będą otrzymywali określony zysk, a pozatem fundusz ten rozdzieli między robotnikami dochód w postaci „journée sociale“ (specjalne wypłaty uskuteczniane przez państwo za udział w produkcji społecznej).

13. *Zasada powtórzonego podatku od spadków.* Podatek majątkowy i podatek od spadków, a zwłaszcza ten ostatni, stosowany przy każdorazowem przechodzeniu spadku do nowych spadkobierców aż do zupełnej amortyzacji. Są to jedyne podatki, które mogą mieć w określonym momencie sankcję prawną w społeczeństwie zorganizowanem zgodnie z postulatem produktywizmu.

14. *Zasada społecznej rachunkowości.* (le comptabilisme social) [1]). Życie ekonomiczne wyraża się ostatecznie w pozycji dochodów i rozchodów. Gdyby więc wszystkie te dochody i wszystkie rozchody były regularnie zapisywane na rachunku każdego, byłoby widoczne, że z każdą operacją powiększa się kredyt jednego i debet drugiego.

Jeżeli zgodnie z tem państwo wytwórcze stałoby się faktycznym posiadaczem wierzytelności i bogactw swych członków; jeśliby otworzyło im rachunki w zagwarantowanym rozmiarze, który byłby zaledwie częścią tych dóbr; jeśli posiadacze tych rachunków posługują się niemi przy każdej okoliczności, co zwiększy debet i kredyt zapomocą następujących po sobie operacyj wpłat i wypłat, które będą wnoszone do ksiąg bez przemieszczenia pieniężnego, do wysokości sumy zapisanej w rachunkach: — przez to zostanie wprowadzona społeczna buchalterja, rachunkowość (le comptabilisme social). Wprowadzenie jej, to wprowadzenie wszystkich dodatnich właściwości tego systemu. Albowiem nie zbraknie środków kupna i jednostek wypłat; środki te zostaną spersonalizowane, zarejestrowane i będą posiadały określoną, absolutną wartość. Złodziejstwo, jako też wszelkie nieprawne operacje finansowe zostaną wykluczone. Wszystkie ekonomiczne, finansowe i t. p.

---

[1]) p. M. Kwiatkowski w swym przekładzie Gida i Rista „Historja doktryn ekonomicznych“ Solvay'owski comptabilisme social tłumaczy jako księgowość społeczną.

zjawiska będą w sposób jasny wyrażone w liczbach, bez wmieszania się takiego czynnika, jak — pieniądz.

15. *Zasada równości w punkcie wyjścia.* (principe de l'égalité du point de départ). Właściwe zastosowanie w każdym kraju powyżej wyłożonych zasad produktywizmu spółdziałałoby w następstwie regularnemu procesowi we wszystkich kierunkach nauki i przemysłu, wytwórczości, spożycia i dobrobytu, społecznej socjalizacji i najściślejszemu zjednoczeniu międzynarodowemu czynników różnorodnej wymiany między ludźmi. W sposób postępowy i metodyczny, drogą pozytywną osiągnęłaby ludzkość ostateczne urzeczywistnienie maximum możliwej równości ogólnej w punkcie wyjściowym życia społecznego, ponieważ socjalizacja będzie integralna. Tem niemniej społeczeństwo będzie funkcjonowało przedtem jak i potem.

Produktywizm głosi, że wszystko powinno być spożytkowane dla udoskonalenia i ustawicznego zwiększania wszystkich wytworów całkowitego spożycia. Niema nadprodukcji środków spożycia. Jest tylko produkcja nieuporządkowana, anarchiczna. „Być produktywistą — pisze Solvay — znaczy zgadzać się z tem, że jedynym środkiem do zabezpieczenia ludziom dobrobytu jest zwiększenie wszelkiemi sposobami wytwórczości dóbr materjalnych i duchowych, za któremi ludzie dążą i do których coraz więcej będą dążyć". Produktywizm wychodzi z założenia, że wytwórczość posiada w istocie swej charakter społeczny, bo nikt nie jest w stanie zadowolić wszystkich swych potrzeb wyłącznie własnemi środkami. Nawet obecna wytwórczość wykazuje ten charakter społeczny. „Znaczniejsze gałęzie przemysłu — mówi Bagehot — są związane między sobą pewnym węzłem solidarności. Kazdy rodzaj przemysłu kupuje i spożywa produkty, jeśli nie wszystkich innych gałęzi przemysłowych, to w każdym razie wielu z nich. Jeżeli ginie lub upada gałąź A, to gałęzie przemysłowe B, C, D, i t. d. nie znajdują nabywców na te produkty swoje, które dostarczały gałęzi A".

Otóż produktywizm (w ujęciu Solvay'a) dąży do zwiększenia wszelkich dóbr w interesach tych, co dają jakąkolwiek pracę, idącą na pożytek dobra ogólnego.

Główne czynniki wytwórczości, to spożytkowanie rzeczy i spożytkowanie ludzi. Na spożytkowanie człowieka nie zwracano uwagi dostatecznej. Homo oeconomicus był traktowany z punktu widzenia jego potrzeb, nie brano zaś pod uwagę fenomenów jego użyteczności społeczno ekonomicznej. Ekonomję człowieka wysunął i uwypuklił jej znaczenie Goldscheid. Celowo zorganizowane społeczeństwo powinno dążyć do zaoszczędzenia społecznej energji człowieka, energji mechanicznej i ideowej.

„Grupowanie działań i środków równie dobrze udoskonala społeczeństwo, jak i technika. Aby uwolnić wytwórczość

od nieoczekiwanych kaprysów, zarówno jak i od empiryzmu, niezbędne staje się grupowanie działań i środków na drodze ścisłego regulowania każdocześnie podaży odpowiednio do popytu i zapobiegania w ten sposób kryzysowi nadprodukcji, jako też i niepożytecznej stracie czasu". Jest to sposób stosowany już zresztą przez syndykaty i kartele. Ostatnio belgijska organizacja przemysłu włókienniczego „La Textile" a na wzór jej przemysł włóknisty angielski czynią próby organizacji produkcji odpowiednio do zapotrzebowania.

Pocóż bowiem jest wytwórczość? Jedynie dla zaspokojenia interesów spożycia. Zadowolenie potrzeb ludzkich było i jest kwintesencją postępu ekonomicznego. Już Bastiat mówił, że trzeba się przyzwyczaić, aby rozpatrywać wszystkie sprawy z punktu widzenia spożywcy. Ta podstawa jest wspólna: u Solvay'a i w teorji kooperacji. Produktywizm sprowadzony do swego czynnika motorycznego czyli do potrzeb ludzkich, zmierzających do największego nasycenia, w gruncie rzeczy nie różni się od organizacji produkcji przez spożycie w koncepcji Poissona.

Rozwój gospodarczy i skomplikowanie dzisiejszego procesu produkcji wpłynęło na to, że „rytm techniki wytwarzania nie może iść równolegle z rytmem zapotrzebowania". Zauważył to już Boehm-Bawerk, wypowiadając paradoks, że współczesna gospodarka przedłużyła czas potrzebny na produkcję. Ale ten brak równoległości rytmicznej narusza równowagę w procesie produkcji, co w ostateczności odbija się na zaspokojeniu interesów spożycia. A przecież spożycie daje podstawę do prawa egzystencji. Kardynalna to zasada wszelkiej organizacji społecznej. Chociaż nie jest jeszcze uznana, ale życie wprowadza ją już stopniowo. Zapomogi dla bezrobotnych i ubezpieczenia od bezrobocia płyną z prawa do egzystencji.

Podatki konsumcyjne, podatek inflacyjny, zamaskowane premje, otrzymywane przez sprzedawców, dezorganizują normalne całkowite spożycie. Tedy „organizacja prawa do egzystencji staje się—pisze Barniches—pierwszym krokiem racjonalnej organizacji całego spożycia".

Jest to w dzisiejszych zwłaszcza warunkach najbardziej zasadnicze zagadnienie społeczne, stanowiące punkt wyjścia dla wszystkich innych kwestyj.

Ideał społeczny Solvay'a posiada dużo pociągających właściwości.

Produktywizm jego polega na wzmożeniu do maximum sposobami najróżnorodniejszemi produkcyjności społecznej. Ale produktywizm w gruncie rzeczy nie oznacza wytwórczości anarchicznej, owszem, oparty jest na zaspokojaniu potrzeb ludzkich i do tego zaspokojania dostosowany, tylko że za podstawę bierze zaspokojenie nie minimum, lecz maximum potrzeb.

Rachunkowość społeczna (comptabilisme) w systemie Solvay'a stanowi pewną część, przyznać wszakże trzeba, że niezmiernie ważną, jako że „komptabilizm" wymierzony jest przeciwko organizacji kapitalistycznej państwa, opartej na pieniądzu.

Solvay chce usunąć pieniądze z życia ludzkiego. Współczesne izby rozrachunkowe (Clearing House) podsunęły mu myśl zastąpienia pieniędzy przez system czekowy i rozrachunkowy. Solvay dąży nietylko do usunięcia pieniędzy metalowych, ale wogóle pieniędzy. Solvay mniema, że wprowadzenie rachunkowości społecznej umożliwi państwu poznanie w zupełnie pewny sposób stopnia zamożności mieszkańców. Wtedy właśnie państwo będzie mogło ustanowić racjonalny system podatkowy, a powtóre i co jest ważniejsze w systemie produktywizmu, podatek od spadków można będzie tak obliczyć, aby stopniowo uniemożliwić dziedziczenie bogactw nagromadzonych. W ten sposób usunęlibyśmy wreszcie „podstawową niesprawiedliwość nowoczesnych społeczeństw, a mianowicie nierówność punktu wyjścia".

Ta koncepcja wywołała ożywioną wymianę zdań w literaturze ekonomicznej. Jedni, jak Barniches, Ansiaux rozwijają ideę Solvay'a, drudzy znów odnoszą się krytycznie. Walras twierdzi, że wartość jednostki komptabilistycznej będzie ulegać wahaniom, zarzut zaś, najważniejszy Gide'a jest ten, że zniesienie pieniędzy jako narzędzia wymiany i obiegu pociągnie za sobą również utratę miary wartości, jaką obecnie są pieniądze. „Zdaje się rzeczą nieprawdopodobną — pisze Gide — aby powszechne przyjęcie książek czekowych, pozbawionych oparcia pieniężnego, nie doprowadziło wkrótce do generalnej zwyżki cen, wskutek nadmiaru papieru. Jeżeli jednak proponowana przez Solvay'a techniczna strona rozwiązania wydaje się nam wadliwa, to za to nie mamy nic do zarzucenia idei zmniejszenia ilości monety brzęczącej, ani też idei zniesienia nierówności punktu wyjścia w społeczeństwie przemysłowem".

Zarzut prof. Góde'a nie zdaje się być słuszny. Prof. Gide obawia się zwyżki cen wskutek nadmiaru papieru. Ale właśnie komptabilizm dąży do zniesienia pieniędzy wogóle, a więc i pieniędzy papierowych.

Ten system Ansiaux wyjaśnia następująco:

Rzecz cała polega na tem, że państwo otwiera swym obywatelom rachunki, których suma będzie proporcjonalna ich ruchomemu i nieruchomemu majątkowi (albo części pewnej tego majątku), co zostanie zarejestrowane i stworzy gwarancje. Oto np. Paweł posiada majątek wartości 400.000 fr., zaś do jego rozporządzenia zostanie zarejestrowanych 200.000 jednostek rachunkowych lub komptabilistycznych franków. Zapomocą tych jednostek załatwia wszelkie swoje płatności. Gdy np. kupuje u Jana dom wartości 50.000 fr., Jan nie otrzymuje

do ręki monety, lecz zostaje na jego dobro zapisane 50.000 rachunkowych jednostek. Dlaczego Jan zadawalnia się tem? Dlatego ponieważ wie, że i on zapomocą właśnie tych jednostek rachunkowych może kupić, wynająć, zapłacić. Nie wolno mu tylko żądać — co zresztą nie gra dlań żadnej roli — aby państwo lub biuro rachunkowe, które będzie miało nadzór nad systemem wypłat, wypłaciło mu sumę przezeń otrzymaną i zapisaną na dobro jego rachunku".

Jeżeli się zwróci uwagę tylko na komptabilizm, jedną ze składowych, ale za to bardzo istotnych części doktryny produktywistycznej, to powstaje pytanie, czy wogóle jest możliwe usunięcie pieniądza.

Wyrażając się w terminach Simmla, można powiedzieć że zdolność zestawiania dwu wielkości nie na podstawie bezpośredniej ich styczności, ale na zasadzie podobieństwa ich stosunków do innych wielkości — jest wyrazem jednego z największych postępów umysłowości ludzkiej, jest stworzeniem nowego dzieła ze starego materjału. Pieniądz jest zaś produktem tej zasadniczej zdolności, siły i formy naszego myślenia jest poprostu jej wcieleniem.

Komptabilizm Solvay'a polega na posługiwaniu się jednostkami rachunkowemi. Ale co będzie miarą oceny dóbr?

Niezmiernie ważna praktycznie i godząca w kapitalizm jest zasada równości w punkcie wyjścia. Zwrócił już był uwagę prof. Rob. Liefmann na stabilizację majątkową wytworzoną przez system przedsiębiorstw akcyjnych i prawo spadkowe. Liefmann podkreślił już ongi, że ten nowy system kapitalistyczny jest niezwykle aktywnym środkiem dla zachowania władania majątkowego przez tę klasę, która w jakiś sposób doszła do takiego władania.

Otóż Solvay, zmierzając do amortyzacji spadków, wystawiwszy zarazem zasadę równości w punkcie wyjścia, radykalnie uderza nietylko w burżuazję dzisiejszą, ale w przewagę jakiejkolwiek klasy, płynącą z władania ekonomicznego środkami produkcji (zasadniczo bowiem wziąwszy niema żadnej różnicy między dyktaturą burżuazji a proletarjatu). Wszakże system Solvay'a pozwala na rozwinięcie bujne wolnych sił indywidualnych i społecznych, bo nie biurokratyzuje organizacji społecznej, pozostawiając każdej jednostce w ciągu jej życia pole do inicjatywy, samoistnej twórczości, a nawet konkurencji przy daniu równych szans przy punkcie wyjścia.

Tak się przedstawia w zarysie ogólnym koncepcja produktywizmu, jako idei polityki pozytywnej, według której zasad Solvay chce rozwiązać zagadnienie organizacji społecznej.

Koncepcja to niezmiernie ciekawa, potrosze przypominająca ideę Saint-Simona. Stworzył ją człowiek czynu, bo Solvay

był wielkim przemysłowcem belgijskim, a zarazem idealistą reformatorem społecznym, który lat pięćdziesiąt życia poświęcił na zupełne opracowanie swej doktryny filozoficzno-społecznej.

J. BOGUSZEWSKI.

Spółdzielnie kredytowe w Rosji dzisiejszej.

Nowa polityka ekonomiczna Rosji sowieckiej, t. zw. w skróceniu „Nep", ożywiając życie gospodarcze kraju, przywraca powoli dawną cyrkulację pieniężną, a wraz z nią i dawny system kredytowy, który został doszczętnie zburzony przez rewolucję. Powołanie do życia Banku Państwa (Gosbanku) zapoczątkowało system kredytowy, dla którego rozszerzenia powstało kilkadziesiąt instytucyj finansowych. W liczbie tych instytucyj znajdują się spółdzielnie kredytowe.

Dane [1]), jakiemi rozporządzamy, odnoszą się do 50 towarzystw wzajemnego kredytu i 16 towarzystw rolniczych (Sielsko-chaziajstwiennych). Są to wszystko towarzystwa nowe, porewolucyjne, z instytucyj dawnych nie pozostało ani śladu.

Ze względu na odmienny materjał traktujemy oddzielnie towarzystwa wzajemnego kredytu i towarzystwa rolnicze.

Dzisiejsze towarzystwa wzajemnego kredytu nie odgrywają takiej roli, jaką odgrywały przed wojną. Na 1 stycznia 1913 r. było tych towarzystw w całej Rosji 932 z sumą bilansową 1.019 miljonów rubli, stanowiącą 19,7% bilansu wszystkich prywatnych instytucyj kredytowych. W 1916 r. liczba towarzystw doszła do 1.200, a suma ich wkładów i biernych rachunków bieżących dosięgła 14% sumy wkładów banków handlowych.

Nowe towarzystwa wzajemnego kredytu zaczęto organizować na wiosnę 1922 r. 1 czerwca 1922 r. było otwarte Pierwsze T-stwo Wzajemnego Kredytu w Piotrogrodzie, a 1 października tegoż roku rozpoczęło czynności 6 towarzystw: w Piotrogrodzie i po 1 w Moskwie, Saratowie, Charkowie Rostowie.

Początkowo pokładano duże nadzieje w tych towarzystwach. Rozwój ich jednak nie postępował tak szybko, jak przypuszczano.

W organizacji towarzystw wzajemnego kredytu przeważnie wzięli udział byli członkowie dawnych towarzystw.

---

[1]) Wzięte są z „Ekonomiczeskowo Obozrenja", 12 wypusk, Moskwa 1923 rok.

Liczba podań o zatwierdzenie statutów szybko rosła. Na 1 stycznia 1923 r. liczba towarzystw doszła do 11, na 1 kwietnia—20 na 1 czerwca—25, a na 1 września—33. W dniu 1 października 1923 r. liczba czynnych towarzystw wynosiła 50.

Rozwój działalności towarzystw przedstawia niżej podana tablica.

Liczba tow.	4		11		20		25		42	
Na dzień	1/X 1922 r.		1/I 1923 r.		1/IV 1923 r.		1/VII 1923 r.		1/X 1923 r.	
	w tys. zł rubli		w tysiącach czerwońcowych rubli [1])							
	w liczbach bezwzględ.	w % % sumy bilans.	w liczbach bezwzględ.	w % % sumy bilans.	w liczbach bezwzględ.	w % % sumy bilans.	w liczbach bezwzględ.	w % % sumy bilans.	w liczbach bezwzględ.	w % % sumy bilans
Aktywa.										
Gotówka . . .	12,0	10,2	88	18,8	346	16,6	317	8,4	533	9,8
Lokaty	—	—	11	2,3	181	8,7	377	9,7	439	6,8
Pożyczki wekslowe	86,5	73,4	164	35,0	588	28,2	1258	32,4	2427	37,7
Poż. inne . . .			158	33,7	581	27,8	1360	35,1	1305	20,3
Pasywa.										
Kapitały własne	23,1	19,6	105	22,4	287	13,8	470	12,3	1052	16,4
Wkłady i r-ki bieżące . . .	41,3	35,0	127	27,1	862	41,3	1000	26,1	1964	30,6
Długi	34,4	29,2	165	35,2	456	21,8	1596	41,2	2065	32,2
Bilans.	117,9	100	468	100	2087	100	3873	100	6416	100

W ciągu roku liczba towarzystw dość znacznie wzrosła jednak jest jeszcze niedostateczna. Suma bilansowa towarzystw wzrosła w ciągu tego roku 54 razy, operacje kredytowe — 43 a rachunki wkładowe i bieżące—47 razy. Wzrost ten świadczy bądź co bądź o poważnym rozwoju towarzystw rosyjskich, które przecież musiały borykać się z jeszcze większym niż u nas spadkiem waluty.

[1]) Czerwońcowy rubel to $^1/_{10}$ czerwońca, który równa się 10 rublom złotym. Czerwoniec jest pełnowartościową walutą sowiecką, opartą o złoto i inne walory bankowe. Obecnie obniżył się w swej wartości.

Operacje kredytowe, będące podstawą działalności towarzystw, w sumie swej nie przedstawiały nigdy mniej niż 56 pr. całej sumy bilansowej, a nawet na 1 października 1923 r. łącznie z onkolowemi rachunkami dosięgły 69,4 pr. tej sumy.

Suma rachunków bieżących biernych wahała się od 26,1 do 41,3 pr. sumy bilansowej.

Długi w towarzystwach stanowią poważną pozycję, co się tłumaczy nieznaczną wysokością kapitałów własnych. Należy zaznaczyć, że i przed wojną kredyt państwowy i prywatny odgrywał poważną rolę w działalności towarzystw. Dzisiaj, wobec braku odpowiednich środków obrotowych w prywatnych bankach, towarzystwa głównie korzystają z kredytu państwowego. Jednakowoż Bank Państwa bardzo skąpo finansuje towarzystwa, które przy udzielaniu kredytów traktowane są narówni z prywatną klijentelą. Prowicjonalne towarzystwa korzystają w wyższym stopniu z kredytu, niż stołeczne. Również większy kredyt posiadają młodsze towarzystwa niż starsze. Mniejszy kredyt stołecznych towarzystw tłumaczy się większą pojemnością pieniężną stolicy, mniejsze zaś zaofiarowanie wolnej gotówki obrotowej ze strony osób prywatnych na prowincji zmusza prowincjonalne towarzystwa do intensywniejszego korzystania z kredytów. Starsze towarzystwa, zdobywszy klientelę, dają sobie radę z mniejszym kredytem, gdy towarzystwa młode muszą się zadłużać dość znacznie, aby rozwinąć działalność i zyskać zaufanie publiczności.

Wyżej podana tablica daje obraz rozwoju wszystkich towarzystw wzajemnego kredytu, nie pozwala natomiast uzmysłowić sobie rozrostu poszczególnych towarzystw. Luki te wypełnić może tablica II-ga. umieszczona niżej, która przedstawia rozwój najstarszych i najsilniejszych czterech towarzystw, istniejących więcej niż rok. Towarzystwami temi są: I-sze Piotrogrodzkie, Moskiewskie, handlowo-przemysłowe Piotrogrodzkie i Saratowskie.

Suma bilansowa czterech towarzystw zwiększyła się w ciągu roku 16 razy, gdy suma bilansowa wszystkich 42 towarzystw— co było wskazane wyżej—wzrosła w tym samym czasie 54 razy.

Spadek sumy bilansowej towarzystw wzajemnego kredytu z 1019 miljonów rubli w 1913 r. do 6,4 miljonów czerwońcowych rubli na 1 października 1923 r. dowodzi w jak opłakanym jeszcze stanie znajduje się organizacja kredytu w Rosji. Czuły organizm kredytowy najwięcej ze wszystkich dziedzin życia gospodarczego ucierpiał od rewolucji i polityki gospodarczej rządu radzieckiego. To też najtrudniej go jest dzisiaj odbudować. Żadna z dziedzin życia ekonomicznego nie ma tak dużo jeszcze do odrobienia, aby dojść do stanu przedwojennego. 0,6 proc, jakie przedstawia dzisiejsza suma bilansowa towarzystw w stosunku do sumy bilansowej z roku 1913, najlepiej charakteryzuje klęskę systemu kredytowego. Nic dziw-

nego, że w samej Moskwie, najbogatszej w pieniężne środ obrotowe, prywatne dyskonto rynkowe wynosi 15 — 20 pro miesięcznie przy walucie mocnej, a na prowincji stopa ta je znacznie wyższa. Danych o wysokości stopy procentowej w t warzystwach wzajemnego kredytu nie posiadamy.

Na dzień	I/X 1922 r.		I/I 1923 r.		I/IV 1923 r.		I/VII 1923 r.		I/X 1923	
	w tys. zł. rubli		w tysiącach czerwońcow. rubli.							
	w liczbach bezwzgl.	w % % sumy bilans.	w liczbach bezwzgl.	w % % sumy bilans.	w liczbach bezwzgl.	w % % sumy bilans.	w liczbach bezwzgl.	w % % sumy bilans.	w liczbach bezwzgl.	w % % su-
Aktywa:										
Gotówka . . .	12,0	10,2	66,1	19,7	111,8	11,7	152,0	8,9	232,0	1
Pożyczki . . .	86,5	73,4	250,7	74,9	678,3	70,7	1139,3	66,7	1144,0	6
Pasywa.										
Kapitały własne	23,1	19,6	70,0	20,9	148,4	15,5	219,7	12,9	392,0	2
R-ki bieżące .	41,3	35,0	87,7	26,2	406,1	42,3	572,2	33,5	658,0	3
Długi	34,4	29,2	141,4	42,2	199,3	20,8	555.5	32,5	577,0	3
Bilans	117,9	100	334,7	100	959	100	1707,8	100	1908,0	
Przyjmując bilans na 1/X 1922 roku za 100 nastąpił wzrost . . .	—	100	—	283,9	—	893,6	—	1447,4	—	163

Poza ogólnemi przyczynami gospodarczemi, jak: olbrz mie ubóstwo środków pieniężnych, brak kapitałów, ujemn wpływają na rozwój towarzystw pewne specjalne warun jakie się zrodziły po rewolucji.

Główną klientelą w pasywnych operacjach banków ros skich są wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwa państwowe.

Aczkolwiek środki tych przedsiębiorstw są niezbyt wie kie, to jednakowoż znacznie przewyższają środki prywatneg przemysłu i handlu. Taki stan jest wynikiem panowania w Ro dzisiejszej państwowego kapitalizmu.

Osoby prywatne nie są zbyt pochopne do składania swy funduszów w bankach z powodu braku zaufania do nich, jak jest skutkiem likwidacji prywatnych banków w 1917 — 19 latach. Ponadto niedostateczna gwarancja utrzymania tajemni

nkowej odstręcza publiczność, która się obawia znacznych datków od swych kapitałów. Chociaż Narodowy Komisarjat nansów kilkakrotnie pouczał organy lokalne o konieczności zymania tajemnicy wkładów, to jednak bardzo często jest a naruszana. Zniechęca publiczność do wnoszenia wkładów tylko faktyczna możność obłożenia ich podatkami, ale nawet na obawa tej możności. Dla towarzystw wzajemnego kretu powyższe spotęgowane jest jeszcze tem, że nie da się ryć wstąpienia danego osobnika na członka towarzystwa. szcze w Moskwie i Piotrogrodzie członkowie towarzystw ajemnego kredytu mogą liczyć na obronę swych interesów, tomiast na prowincji są zupełnie bezsilni wobec miejscoch władz podatkowych.

Przypływ środków obrotowych do towarzystw jest poźnie hamowany bardzo znaczną stopą dyskontową, jaka paje w prywatnych obrotach.

Przy nieznacznych kapitałach i obrotach koszty administrajne i handlowe są bardzo znaczne. Największym ciężarem towarzystw jest opłata za świadczenia samorządowe, które acznie przewyższają normy przedwojenne. Jako przykład sokości tych ciężarów może służyć to, że roczna opłata za najem domu [1]) przez I-sze Tow. Wz. Kred. w Piotrogrodzie ła wyznaczona w wysokości 80—100 proc. kapitału zakładogo. W jednem z towarzystw w Moskwie opłata ta wynosi rok około $^1/_3$ kapitału zakładowego. Dość często nakładane na towarzystwa znaczne podatki, niewspółmierne do ich żności płatniczej.

Z kredytowych operacyj najbardziej rozwija się skup weksli. czątkowo największą pozycję w tych operacjach zajmowały życzki towarowe. Stopniowo jednak pożyczki te zmniejszają na korzyść pożyczek wekslowych. Kiedy na 1 czerwca 1923 r. życzek wekslowych było na sumę 1.258 tysięcy rubli czerńcowych czyli 32,4% sumy bilansowej, a towarowych — 60 tysięcy czyli 35,1%, to na 1 października 1923 r. portfel kslowy wynosił 2.427 tysięcy czerw. rubli (37,8% sumy bilanwej), a suma pożyczek towarowych zmniejszyła się do 1.305 sięcy (20,3% sumy bilansowej).

Zwykły termin pożyczek w Moskiewskich towarzystwach nosi 7—14 dni, skracając się w chwilach nadzwyczajnego aku pieniędzy do 3 dni. Stosowane dawniej zabezpieczenie życzek hipoteką na nieruchomości lub wogóle majątkiem ecnie nie istnieje.

Powstanie i organizacja towarzystw rolniczych przypada 1923 rok. w miesiącach od stycznia do sierpnia włącznie. 1 września 1923 bilans 16 towarzystw przedstawia się w tycach czerwońców, jak następuje:

[1]) Domy w Rosji przeszły na własność miast. Za wynajem ich mia pobierają specjalne opłaty.

	Miejscowość Towarzystwa	AKTYWA					Bilans	PASYWA					
								Kapitał zakład.					
		Gotówka	Papiery %	Pożyczki rolnicze	Inne pożyczki	Oddziały		Udziały założycielskie	Udziały włościan	Kapitały specjalne	Wkłady i r-ki bieżące	Długi	Oddziały
1	Wołogda	3,74	6,56	6,18	11,59	5,35	35,31	30,46	—	—	0,59	3,34	—
2	Woroneż	3,79	37,30	0,60	—	4,34	48,76	48,64	—	—	—	—	—
3	Wiatka	1,30	10,10	0,27	5,18	—	17,72	15,92	—	—	0,64	0,08	—
4	Homel	0,21	—	—	11,79	—	13,01	10,74	—	—	0,78	0,86	—
5	Ekaterynburg . .	2,62	1,84	92,31	45,35	31,05	182,19	117,63	—	—	10,52	5,42	32,82
6	Moskwa	15,83	15,50	—	24,23	—	57,27	55,63	0,09	—	—	—	—
7	N.-Nikołajewsk .	8,78	5,76	1,53	43,04	22,63	90,49	84,82	—	—	3,59	—	—
8	Penza	—	0,59	0,18	1,45	—	7,39	5,95	—	—	—	—	—
9	Piotrogród . . .	2,58	0,33	0,48	34,42	—	41,26	28,67	—	3,5	0,59	6,0	—
10	Pokrowsk	0,43	0,26	3,12	9,95	1,36	21,94	17,13	—	—	1,43	1,12	—
11	Rostów n/D. . .	42,38	2,51	16,02	51,86	22,71	146,67	96,87	0,67	—	5,03	21,65	17,28
12	Saratów	18,41	12,41	2,79	5,32	—	39,32	38,20	0,01	—	0,27	—	—
13	Symferopol . . .	2,09	1,91	26,24	24,79	9,53	67,89	24,31	—	0,91	3,11	21,13	9,83
14	Smoleńsk	3,91	7,05	3,16	12,88	—	34,90	33,29	0,68	—	—	—	—
15	Taszkient	40,55	—	54,16	23,28	9,32	417,75	301,09	3,45	—	2,13	—	—
16	Ufa.	—	0,90	15,78	2,21	—	25,03	19,72	—	0,07	1,60	—	—
	Razem . .	146,62	103,02	222,82	307,34	106,29	1246,90	929,07	4,90	4,48	30,28	59,60	59

Skąpe dane, krótszy okres istnienia nie pozwala na taką nalizę rozwoju towarzystw rolniczych, jaką przeprowadzono rzy towarzystwach wzajemnego kredytu.

Z sum bilansowych najbardziej uderza w oczy zbyt mała uma udziałów włościańskich. Podstawą dla działalności spół-zielni są udziały założycielskie, pochodzące od państwa i róż-ych instytucyj.

Bank Państwa dość życzliwie odniósł się do towarzystw olniczych. Opracowane zostały warunki, na podstawie których owarzystwa będą pośrednikami przy finansowaniu przez Gos-ank różnych spółdzielni.

Znaczna pozostałość kasowa, przewyższająca łączną sumę kładów i długów, tłumaczy się wielką ostrożnością, z jaką owarzystwa przystępują do operacyj kredytowych.

Pożyczki, udzielane przez spółdzielnie są dwojakiego odzaju. Pożyczki krótkoterminowe i długoterminowe, wyno-zące 222,82 tysięcy czerwońców, udzielane są włościanom. ożyczki inne: specjalne rachunki bieżące, zabezpieczone we-slami, pożyczki on'call i terminowe, zabezpieczone towarami, warancje i t. p. których suma wynosiła 307,34 tysięcy czer-ońców, udzielane są przedsiębiorstwom handlowym. Handlowy redyt rozwinięty jest przeważnie w towarzystwach, położonych ożywionych pod względem handlowym miejscowościach, ak: Piotrogród, Moskwa, Homel i t. p.

Część towarzystw rolniczych zakłada oddziały i agentury celu zbliżenia się do lokalnych organizacyj spółdzielczych.

WŁADYSŁAW KOMOROWSKI.

Cukier jako objekt polityki gospodarczej.

II.

Współzawodnictwo na rynku międzynarodowym.

Objektem państwowej polityki gospodarczej jak już wspo-niałem na wstępie, cukier jest od bardzo dawnych czasów. iedy arabi podbili Persję i zapoznali się tam z produkcją ukru, postanowili go wyzyskać w celu zwiększenia dochodów karbowych i z tego względu wielce przyczynili się do roz-owszechnienia cukrownictwa. W ciągu XIV w. do takiego opnia zaczęły się rozpowszechniać w Europie wyroby cu-rownicze, że Florencja, Bolonja i inne miasta wydawały prawa ksusowe, które regulowały konsumcję cukru. W tym samym

czasie taryfy celne Modeny (z 1306 r.), Pizy (z 1305 r.), Florencji (z 1402 r.), Genui (z 1400 r.) wymieniają rozmaite gatunki cukru, między innemi cukier fiołkowy i różany. We Francji wprowadza cła na cukier Colbert, twórca systemu celnego tego państwa. Wprowadza je w celu poparcia francuskiego przemysłu rafinacyjnego, nakładając wysokie cła na importowaną zagraniczną rafinadę i wydając premje przy eksporcie rafinady francuskiej (tak zwany *drawback*). Stopniowo powstaje caly złożony system polityki celnej, który z czasem służy za wzór dla innych państw, polityka celna staje się bardzo ważnym instrumentem rządów przy popieraniu przemysłu cukrowniczego w jego współzawodnictwie na rynku międzynarodowym, co w końcu prowadzi do międzynarodowch porozumień, do międzynarodowego regulowania handlu cukrowego, przerwanego dopiero przez wielką wojnę światową.

Historję prawodawstwa fiskalnego w zastosowaniu do cukru można podzielić na następujące okresy:

1. Okres protekcjonizmu celnego, poprzedzający wprowadzenie akcyzy.
2. Okres wypierania cukru kolonjalnego z rynku wewnętrznego przez cukier buraczany pod wpływem korzystnego prawodawstwa podatkowego poszczególnych państw.
3. Okres premjowania eksportu cukru przez państwa.
4. Okres spotęgowanego współzawodnictwa na międzynarodowym rynku cukrowym, poprzedzający zawarcie konwencji brukselskiej.
5. Okres międzynarodowej gospodarki cukrowej konwencyjnej.
6. Okres gospodarki cukrowej wojennej i powojennej.

Okres pierwszy. Francuski system celny odegrał wielką rolę w rozwoju cukrownictwa buraczanego we Francji i posłużył wzorem dla polityki gospodarczej innych państw. W swej polityce celnej Francja musiała uwzględniać interesy gospodarcze metropolji, interesy gospodarcze swych kolonij, interesy francuskiej floty handlowej i wreszcie interesy francuskich miast portowych. To też opłata, pobierana od cukru, pochodzącego z kolonij francuskich przy wwozie do Francji (*la taxe*) była zawsze niższą od opłaty, pobieranej od cukru, pochodzącego z kolonij obcych (*la surtaxe de provenance*). W r. 1816 różnica między taksą i surtaksą wynosiła przeszło 35%. W celu zabezpieczenia frachtów morskich dla floty handlowej francuskiej (fret de long cours), której ładunki, pochodzące z kolonij, w największej ilości składały się z cukru, zaprowadzono różnicę pomiędzy flagą narodową francuską a flagami innych krajów, pobierając wyższą opłatę od cukru, przywożonego na okrętach zagranicznych, nazywaną *surtaxe de pavillon*. W celu protekcji rafineryj francuskich przyznano im ulgi (*détaxe*) dla ochrony ich od konkurencji zagranicznej. Następnie polityka

celna musiała uwzględnić również interesy miast portowych, którym zależało na pozyskaniu nowych rynków zbytu i ułatwień w handlu z zagranicą, a zwłaszcza zmian w zasadach zwrotu podatku (*drawback*), pobranego od cukru surowego, wwożonego do Francji przy powrotnym wywozie jego zagranicę już po uszlachetnieniu, w postaci rafinady. Ulgi, czynione dla miast portowych, znów różniły się ze względu na to, czy wywożona zagranicę rafinada pochodziła z surowca, dostarczonego z kolonij francuskich, czy też z innych kolonij. W pierwszym wypadku *drawback* przyznawany był wyższy [1]). Ta polityka protekcyjna, której celem bynajmniej nie było popieranie francuskiego przemysłu cukrowniczego buraczanego, przyczyniła się wielce do jego rozwoju. Produkcja cukru trzcinowego wynosiła w 1814 r. 14.000 *q*, w 1818 r. 40.000 *q*, w 1827 r. prawie 800 000 *q*, ale też produkcja cukru buraczanego wynosiła w 1827 r. 50.000 *q*, w 1835 r. 300.000 *q*, w 1836 r. 350.000 *q* i 1837 r. 450.000 *q*. W tym ostatnim roku produkcja cukru buraczanego pokrywała już $^1/_3$ konsumcji Francji [2]). Wówczas też zaczęła się we Francji walka pomiędzy czynnikami, zainteresowanemi w popieraniu cukru buraczanego i czynnikami, zainteresowanemi w popieraniu cukru trzcinowego. Ulegając naciskowi ze strony przedstawicieli kolonij i miast portowych, rząd francuski wniósł w 1843 r. projekt zakazu zakładania nowych fabryk cukru z buraków i zniesienia tych, jakie wówczas we Francji istniały, z wypłaceniem wynagrodzenia dla tychże fabryk w sumie 40 miljonów franków. W tym roku produkcja cukru buraczanego dochodziła już do 500.000 *q* i pokrywała prawie połowę ówczesnej konsumcji Francji. Projekt jednak został obalony. Siedem lat później, w 1850 r., był stawiany w Izbie deputowanych wniosek, ażeby cukier uczynić monopolem rządu, przyczem rząd byłby obowiązany zaopatrywać się w cukier kolonjalny w ilości 35%, w cukier produkcji krajowej w ilości 35% i w cukier zagraniczny w ilości 30%. Wniosek ten również nie doszedł do skutku [3]). *Cukier buraczany więc ostatecznie utwierdził się w prawach obywatelstwa.*

Doskonałe wyniki tej polityki we Francji przyczyniły się do wznowienia cukrownictwa w Niemczech. Początkowo pomoc rządu uwydatniła się w ten sposób, że z chwilą powstania związku celnego (Zollverein), cukier trzcinowy obłożono cłem dochodowem, gdy cukier buraczany czasowo od podatku pozostawał wolny. Pod wpływem tych ceł cukrownictwo niemieckie zaczęło się rozwijać szybko.

---

[1]) *Antoni Wrotnowski.* Przemysł cukrowniczy w Królestwie Polskiem, 1880.

[2]) *Max Schippel.* Zuckerproduction u. Zuckerprämien.

[3]) *Antoni Wrotnowski.* To samo.

15.

Rozwój cukrownictwa niemieckiego w pierwszym okresie polityki protekcyjnej [1]).

Rok	Ilość fabryk	Produkcja w centnarach
1836/37	21	25.346
1837/38	156	138.197
1838/39	159	145.210
1839/40	152	220.282
1840/41	141	236.504
1841/42	136	256.043

Okres drugi. Rozpoczyna się on od wprowadzenia podatku konsumcyjnego, zaznaczając się olbrzymim rozwojem europejskiego przemysłu cukrowniczego i spotęgowaniem współzawodnictwa poszczególnych krajów na międzynarodowym rynku cukrowym, odbywającem się kosztem tego podatku i kosztem wysokich cen na cukier, jakie płacą konsumenci w krajach, ten cukier produkujących. Francja rozpoczyna go przez ogłoszenie prawa z dnia 18 lipca 1837 r. Prawo to nacechowane jest jeszcze dążnością pogodzenia interesów kolonjalnych producentów cukru z krajowymi. Na mocy tego prawa wprowadzony zostaje podatek w wysokości 10 franków od *q* wyprodukowanego cukru. W następnym roku zostaje on podniesiony do 15 fr., a od roku 1840 podzielony jest na pięć kategoryj od 25 do 36 franków, przyczem wysokość podatku zależna jest od koloru cukru. Podatek ten ma być co rok podnoszony o 5 franków, aby w ten sposób od roku 1847 równał się cłu, wskutek czego usunięte miało zostać wszelkie podatkowe uprzywilejowanie cukru buraczanego. Cel ten jednak osiągnięty być nie mógł, gdyż środki techniczne pozwalały na to, aby odpowiednio zmienić barwę cukru, kwalifikując go do niższej kategorji podatkowej, wskutek czego cukier buraczany mógł się znaleźć w korzystniejszych warunkach konkurencyjnych, niżeli cukier trzcinowy. Podatek ten przetrwał we Francji do r. 1860, został jednak ponownie wprowadzony w r. 1864, kiedy przyczynił się do stworzenia ruchu, przemawiającego za koniecznością międzynarodowego uregulowania prawodawstwa, zniesienia premji eksportowych, które stwarzał ów system podatkowy [2]). W tym celu właśnie była zwołana w Paryżu pierwsza międzynarodowa konferencja, która jednak pomyślnych wyników nie dała. Ostatecznie system ten został zarzucony dopiero w roku 1880.

---

[1]) *Max Schippel.* To samo.
[2]) *H. Paasche.* To samo.

Na innej podstawie był oparty podatek, który został wprowadzony w wielu krajach niemieckich jesienią 1841 r. Był to tak zwany podatek materjalny. Pobierany on był od buraków, z których miał być wyprodukowany cukier. Stawka podatkowa początkowo wynosiła $^1/_3$ talara od centnara cukru buraczanego, a było przyjęte za normę, że wydajność centnara buraków miała stanowić 5 funtów (5%) cukru. W ten sposób więc podatek materjalny wynosił $^1/_2$ srebrnego grosza od centnara buraków surowych. Było przewidziane, że jeżeli produkcja krajowa cukru pokryje $^1/_5$ przywozu, to podatek będzie podniesiony do $^2/_3$ talara od centnara cukru, jeżeli pokryje $^1/_4$ przywozu — 1 talar. Podatek ten był korzystny dla cukrownictwa niemieckiego, jeżeli wziąć pod uwagę, że cło na zagraniczny cukier wynosiło 5 talarów. Dzięki temu też przemysł cukrowniczy niemiecki począł się rozwijać bardzo szybko. Swiadczy o tem następująca tablica:

16.

Rozwój przemysłu cukrowniczego w Niemczech w pierwszem pięcioleciu istnienia podatku wewnętrznego (1846 — 1850 r.).

Rok	Ilość fabryk	Wyprodukowano centnarów cukru surowego
1846/47	107	375.590
1847/48	127	511.785
1848/49	145	659.781
1849/50	148	768.385

Ten rozwój krajowej produkcji cukru znów powstrzymał wzrost importu kolonjalnego cukru do Niemiec. O ile więc import ten, począwszy od roku 1841 do roku 1845 włącznie wzrastał, to w roku następnym spada on znacznie i w latach najbliższych utrzymuje się mniej więcej w jednakowych rozmiarach, wynosząc w 1841 roku 973.297 centn., w 1843 r. 1.212.238 centn., w 1845 r. 1.307.590 centn., w 1847 r. 1.263.753 centn. i w 1848 r. 1.095.491 [1]).

Od 1-go września 1850 r. stawka podatkowa na najbliższe trzechlecie wynosiła już 2 talary (3 srebrne grosze od centnara cukru buraczanego), a na następne trzechlecie (1853—1856) już 5 srebrnych groszy od centnara buraków.

W roku 1856 produkcja i zbyt cukru buraczanego przewyższały już trzykrotnie import [2]).

W Austrji. Wewnętrzne opodatkowanie cukru nastąpiło w listopadzie 1849 r. Początkowo był to podatek konsumcyjny w wysokości 1.40 florenów od centnara cukru surowego, 2 flo-

[1]) *Max Schippel.* To samo.
[2]) *Max Schippel.* Zuckerproduktion u. Zuckerprämien.

reny od rafinady. Już w 1850 r. wprowadzono na miejsce spożywczego podatku, podatek materjalny w wysokości 5 krajcarów od centnara świeżych buraków. Stopniowo ten podatek był podnoszony i w roku 1857 wynosił 18 krajcarów, a w latach 1859 i 1862 był podniesiony o 10 i 30%. Ustawa z dnia 18 października 1865 r. przewiduje wymiar podatku podług zdolności przetwórczej aparatów fabrycznych. Jest to system tak zwanego ryczałtowania (Pauschalierung) [1]).

W Rosji. Podatek wewnętrzny został tu wprowadzony w roku 1848.

Ten okres czasu należy uważać za przełomowy we współzawodnictwie cukrownictwa buraczanego i trzcinowego w światowej produkcji cukru. Kraje, produkujące cukier buraczany, nie występują jeszcze w tym okresie na rynku międzynarodowym, ale w miarę, jak rozszerza się przemysł cukrowniczy buraczany, zmniejsza się stosunkowo konsumcja cukru kolonjalnego. Pod względem polityki protekcjonistycznej, od czasu wprowadzenia podatku konsumcyjnego, przoduje Europie niemiecki związek celny. W jakim stopniu pod wpływem tej polityki zmniejszył się w Niemczech import cukru kolonjalnego, świadczy o tem następująca tablica:

17.

Zmniejszenie importu cukru kojonjalnego do Niemiec w latach 1836—1866 w %% [2]).

Rok	Anglja	Francja	Związek celny
1836	100	100	100
1846	125	122	132
1856	172	152	68
1865	242	274	28
1866	247	213	13

Cały sekret olbrzymiego rozwoju cukrownictwa buraczanego w tym okresie czasu zawarty jest w niedoskonałości systemów opodatkowania cukru w każdym z poszczególnych krajów. Prawodawstwo podatkowe przewiduje normę wydobycia cukru z centnara buraków, która jest znacznie niższa od rzeczywistej. Wydajność cukru zwiększa się w miarę doskonalenia się środków technicznych przemysłu cukrowniczego, w miarę doskonalenia się uprawy buraków, przyczyniającego się do zwiększenia zawartości cukru w burakach, wreszcie—w miarę doskonalenia się samego procesu wydobywania cukru. Niedoskona

---

[1]) *H. Paasche.* Zuckerproduktion u. Zuckersteuer. Handwörterbuch der Staatswissenschaften. T. VIII. Jena, 1911.

[2]) *Max Schippel.* To samo.

łość systemu podatkowego służy właśnie tembardziej bodźcem do takiego doskonalenia się przemysłu cukrowniczego.

Jakie rezultaty daje to doskonalenie, wymownie świadczy następująca tablica:

18.

Wpływ udoskonaleń technicznych i agronomicznych na wydajność buraków cukrowych.

Rok	Dla produkcji q cukru potrzeba buraków q	Wydobycie cukru buraczanego w %
1840/41	17,0	5,88
1850/51	13,8	7,25
1860/61	11,60	8,62
1870/71	11,60	8,62
1880/81	11,22	8,91
1890/91	7,95	12,54
1900/01	6,70	14,80

Ustanowiony w Niemczech podatek wewnętrzny wynosi $2^1/_2$ talara od q cukru, gdy cło wynosi 5 talarów. W rzeczywistości jednak różnica zachodzi daleko poważniejsza, gdyż wydajność cukru jest większa, niż ją przewiduje norma, wskutek czego podatek staje się mniejszym. Tak się rzecz ma we wszystkich krajach, produkujących cukier buraczany, co z jednej strony utrudnia konkurencję na rynku wewnętrznym cukru kolonjalnego i z drugiej strony sprzyja rozwojowi cukrownictwa buraczanego.

Od r. 1857 Prusy stają na czele ruchu free-traderskiego. W tym roku Prusy zniżyły cło o jednego talara i jednocześnie podniosły o 1 talara podatek wewnętrzny. Od 1-go kwietnia 1861 r. podniesiono cło znowu do $4^1/_2$ tal., co wywołało petycje kongresu gospodarczego, miast portowych, rafinerów, hamburskiej izby handlowej o zrównanie cła z podatkiem. Niemiecki zjazd handlowy w końcu października 1868 r. powziął uchwałę, że ochronę celną należy zupełnie zarzucić i przywrócić równe podatki dla cukru zagranicznego i krajowego [1]). Pomimo to ochrona celna pozostaje, przeważnie dzięki zachowaniu nadal systemu podatkowego.

Trzeci okres. Do daleko donioślejszych następstw system ten prowadził w dziedzinie międzynarodowego handlu cukrowego ze względu na zwrot podatku wewnętrznego od cukru, eksportowanego zagranicę. Ten zwrot podatku dokonywany był podług norm prawnych w stosunku do ilości cukru, faktycznie wywiezionego zagranicę, gdy tymczasem, jak to wspomniałem już wyżej, na rzecz skarbu od producentów pobierany

[1]) *Max Schippel.* Zuckerptoduktion u. Zuckersteuer. Handwörterbuch der Staatswissenschaften. T. VIII. Jena, 1911.

był w daleko mniejszych rozmiarach. Ta różnica pomiędzy podatkiem, faktycznie pobranym przez skarb i podatkiem, zwróconym przy eksporcie cukru zagranicę, stanowiła tę premję wywozową, otrzymywaną przez eksportera kosztem skarbu i konsumentów, dzięki której miał on możność współzawodniczyć na rynku międzynarodowym najpierw z cukrem trzcinowym, a potem i z cukrem buraczanym innych krajów.

Najpierw wpływ premji eksportowych nie dawał się odczuwać poważnie, ponieważ do roku 1874/75 niemiecki przemysł cukrowniczy mało eksportował, umieszczając swą produkcję na rynku wewnętrznym. Dochód brutto od buraków wzrósł z 28 milj. marek przeciętnie w r. 1861/65 do 38 milj. marek w latach 1866/70, gdy tymczasem zwrot premji początkowo wynosił zaledwie 1 milj. i potem podniósł się przeciętnie do 4 milj. marek.

(D. c. n.).

KRONIKA RUCHU SPÓŁDZIELCZEGO.

POLSKA.

Udział Kooperacji Polskiej w Międz. Wyst. Spółdz. w Gandawie.

Eksponaty polskie zostały już do Gandawy wysłane. Możemy sobie zatem zdać mniej więcej sprawę, jak będzie wyglądał udział Polski w Międzynarodowej Wystawie Spółdzielczej.

Pawilon polski, jak już pisaliśmy, znajduje się w doskonałym punkcie przy centralnym „Hall'u“ Pałacu Wystawowego, przeznaczonego na symboliczny posąg Kooperacji i 28 tarcz reprezentujących poszczególne kraje zrzeszone w Międz. Zw. Spółdzielczym. Na tarczach tych, artystycznie wykonanych, uwidocznione będą najważniejsze dane, dotyczące organizacyj należących do M. Zw. Sp. w danym kraju, emblematy narodowe i spółdzielcze, widoki danego kraju i t. d. Pawilon polski zajmuje przestrzeń około 160 m². Wykonany jest według planów Akademickiej Spółdzielni Architektonicznej w zmodernizowanym stylu ludowym polskim. Nad dwoma wejściami do pawilonu umieszczone będą doskonale wystylizowane i wykonane w drzewie orły polskie. Są one również dziełem Akad. Spółdz. Architektonicznej.

W niewielkim przedsionku umieszczona będzie tablica, na której wypisane są nazwy współtwórców pawilonu—organi-

zacyj wyłącznie spółdzielczych. A więc: plany pawilonu wykonała Akademicka Spółdzielnia Architektoniczna. Meble koszykowe przygotował Związek Spółdzielni Koszykarskich i Wikliniarskich „Łozina“ we Lwowie, kilimów do ozdobienia pawilonu dostarczyło Tow. Popierania Przemysłu Ludowego (organizujące spółdzielczość w tej dziedzinie) i Spółdzielnia Przemysłu Artystycznego w Warszawie. Oprócz tego wycinanki na szlak w sekcji Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywców wykonała i dostarczyła Spółdzielnia Uczniowska Seminarjum nauczycielskiego w Łowiczu. Jak więc widzimy całe urządzenie pawilonu przeprowadzone zostało wyłącznie siłami spółdzielczemi.

W tym samym przedsionku znajdą się w specjalnej niszy trzy wielkie sześciany soli krystalicznej różnych gatunków dobywanych w Polsce wagi ogólnej prawie 300 klg., z których pierwszy przedstawiać będzie ogólną produkcję soli w Polsce, drugi krajową konsumcję, a trzeci konsumcję zaspokajaną przez spółdzielnie (prawie czwarta część całej konsumcji).

Następny większy przedsionek stanowić będzie rodzaj „hallu“ wypoczynkowego. Znajdą się tam odpowiednie mebelki koszykowe, a ściany ubrane będą kilimami i portretami. W niszy umieszczony będzie wielki portret olejny prezydenta Wojciechowskiego, pioniera kooperacji spożywców w b. zaborze rosyjskim. Z jednej strony dr. Franciszek Stefczyk (pionier kooperacji rolniczej w b. zaborze austryjackim), z drugiej—ks. Augustyn Szamarzewski — (pionier kooperacji kredytowej w b. zaborze pruskim). Obok nich portrety wielkich myślicieli i pisarzów spółdzielczych—Edwarda Abramowskiego i Edwarda Milewskiego—wszystko z odpowiedniemi napisami objaśniającemi.

Z „hallu“ wprost wejście do pokoiku zajętego przez Polski Krajowy Komitet organizacyjny. Na trzech ścianach tego pokoiku trzy mapy i liczne wykresy ilustrujące stan, rozwój i siłę trzech rodzajów spółdzielczości polskiej reprezentowanych na wystawie: spożywców, rolniczej i kredytowej. Obejmują one dane dotyczące całokształtu tych trzech działów w całej Rzeczypospolitej bez względu na dzielnice i związki. Wykresy te barwne, malownicze i z uderzającą jasnością ilustrujące dany temat, są dziełem Akademickiej Spółdzielni Architektonicznej.

Wzdłuż ścian pokoiku biegną oszklone gablotki, w których znajdą miejsce zgromadzone z trudem wszystkie spółdzielcze wydawnictwa polskie w porządku chronologicznym. Otwiera ten długi i naprawdę imponujący poczet dzieło Karola Libelta „O stowarzyszeniach“ z roku 1846. Pierwszą jednak książką traktującą bezpośrednio o kooperacji jest wypożyczony przez Bibljotekę wyższej Szkoły Handlowej (wraz

z wielu innemi) „biały kruk“ „Stowarzyszenie Spożywcze“ Al. Makowieckiego, wydane w Warszawie w pamiętnym roku powstania 1863. Za niemi idą kolejno liczne, coraz liczniejsze książki, książeczki broszury, aż do urozmaiconej literatury spółdzielczej Polski Niepodległej.

Drzwi z „hallu“ na lewo prowadzą do przejścia środkowego, z którego po lewej stronie mamy Sekcję Rolniczą, po prawej—Kredytową, obie po 30 m² przestrzeni. Sekcja Rolnicza poza wykresami wspólnie opracowanemi dla wszystkich organizacyj zgrupowanych przy kierowanej przez d-ra Fr. Stefczyka Centr. Kasie Spółdzielni Rolniczych — została bogato obesłana szczególnie przez lwowski Patronat Spółdzielni Rolniczych i związane z nim instytucje. Fotografje, modele (mleczarni spółdzielczej) przedmioty wykonane przez warsztaty ślusarskie Patronatu (kasetki, puszki oszczędnościowe) naczynia mleczarskie, próbki wyrabianych w kraju nawozów sztucznych —wszystko to składa się na urozmaicony dział Sekcji Rolniczej.

Najmniej wiadomości posiadamy o Sekcji Kredytowej. Eksponaty tej Sekcji wykonane zostały w Poznaniu, a kierownictwo spoczęło w rękach Poznańskiego Związku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych, najstarszego Związku w Polsce. W Sekcji tej znajdzie się obok spółdzielczości kredytowej, reprezentowanej przez połączone niedawno Związki w Poznaniu (Związek Spółdz. Zar i Gosp.) w Warszawie (Polski Związek Rewizyjny Spółdzielni Kredytowych) i we Lwowie (Związek Stow. Zarobk. i Gospodarczych) — jeszcze i spółdzielczość spożywców i rolników w b. dzielnicy pruskiej („Zgody“ i „Rolniki“) zgrupowana przy Związku Poznańskim.

Przez drzwi ze środkowego korytarza przechodzimy do Działu Kooperacji Spożywców. Na wstępie mamy po prawej i lewej stronie: na prawo pokój Spółdzielni Wojskowych i Urzędniczych, na lewo pokój Zw. Robotn. Spółdzielni Spożywców. Ten ostatni wystąpił z nowocześnie ujętemi jaskrawemi wykresami stanowiącemi zamknięty w sobie zarówno co do treści, jak i co do formy artystycznej cykl. Wykonany on został przez uczniów Szkoły Sztuk Pięknych i uderza swoją oryginalnością i nowoczesnością. Uzupełniają wystawę wielojęzyczne ozdobnie wykonane hasła i dewizy, fotografje, książki (Wydawnictwa Spółdzielni „Książka“) i inne.

Wprost z korytarzyka środkowego znajduje się ozdobione znakiem Związku wypalonym w drzewie wejście do salki Związku Polskich Stow. Spoż. zajmującej 36 m². Wprost wejścia zaraz na tle środkowej ściany znajdzie miejsce ogromny precyzyjnie wykonany, piękny model wzorowego sklepu stowarzyszenia spożywców dla naszych warunków najodpowiedniejszy. Model w $^1/_5$ wielkości naturalnej wykonany wedle rysunków Akad. Spółd. Arch. z jasno orzechowego dzewa naj-

okładniej odtwarza wszelkie wzorowe urządzenia sklepowe, począwszy od marmurowego kontuaru, szklanych półeczek lodowni w dziale wędlin i tłuszczów, poprzez specjalne urządzenia na kilka gatunków kawy, odchylane wieka w szafach a mąkę i t. d., aż do półeczek na bibljoteczkę spółdzielczą obok kasy. Będzie to jeden z najwięcej atrakcyjnych eksponatów w polskim dziale. Nad modelem w formie wielkiego zegarowego mechanizmu w ładnym i dyskretnym szarym kolorze namalowanego przedstawiona będzie organizacja Związku. Wielkie koło Stowarzyszeń Związkowych zazębia naczelny, górny tryb Zjazdu. Od Zjazdu bierze napęd nieco niżej umieszczone koło Rady Nadzorczej Związku. Stąd niżej, w środku całego mechanizmu znajduje się koło napędowe reprezentujące Zarząd. Od niego w bok po dwa wielkie tryby Wydziałów Związku: z jednej strony Gospodarczego i Ubezpieczeń z drugiej Propagandy i Lustracji. W nich mniejsze tryby poszczególnych działów. W dole od Zarządu Centralna Buchalterja i wielkie koło osiemnastu oddziałów Związku powinie zazębione (jak i Wydziały) o koło związkowych stowarzyszeń. Dwadzieścia innych wykresów ilustrujących rozwój Związku i Stowarzyszeń Związkowych, a wykonanych z nadzwyczajną starannością i pomysłowością artystyczną przez stałego współpracownika Związku artystę — kooperatystę Bogdana Nowakowskiego—rozwieszonych będzie na ścianach salki.

Specjalny cykl wykresów poświęcony jest skutkom inflacji dla ruchu spółdzielczego, a zakończony gablotką monet i banknotów złotowych, jako kładących koniec katastrofalnemu dla kooperacji okresowi inflacji.

Obok nich znajdą miejsce liczne plakaty, rysunki propagandystyczne, już dawniej niesłychanie pochlebnie oceniane przez całą spółdzielczą całego świata, fotografje, przezrocza i t. p.

W gablotkach oszklonych i wolnych obok modelu sklepu znajdą się próbki najważniejszych artykułów będących w obrocie Związku, w opakowaniu bądź oryginalnem, bądź odtwarzającem oryginalne, ułożone w ten sposób po cztery z każdego artykułu, że wielkość ich przedstawia jednocześnie ilościowo wielkość obrotu tym artykułem przez Związek w ostatnich czterech latach (1920—1923).

Jedną z największych osobliwości Działu Polskiego będzie prawdopodobnie dział Kooperatyw Szkolnych, pozostających pod opieką instrukcyjną Wydziału Propagandy Związku. Wykresy i rysunki wykonane przez same dzieci lub młodzież szkolną, a przedstawiające organizację i rozwój bądź własnych spółdzielni, bądź ruchu spółdzielczego w Polsce, lub wogóle fotografje uchwycone wprost z życia uczniowskich spółdzielni obrazujące szeroki zakres tych organizacyj, nietylko gospodarczy, ale przedewszystkiem społeczno-wychowawczy: wyjeczki, sporty, warsztaty, samorządy, samopomoc organizowa-

ne na zasadach spółdzielczych przez nasze kooperatywy u
niowskie, oryginalne księgi rachunkowe prowadzone pr
dzieci, wreszcie mały model sklepu szkolnego — wszystko
musi zainteresować każdego spółdzielcę.

W drugim rogu znajdzie pomieszczenie szafa i gabl
z wydawnictwami Związku. Praca wydawnicza Związku już prze
tem zdobyła sobie wielkie uznanie zagranicą, oczywiście głó
nie zewnętrznie ze względu na brak znajomości języka. Obe
nie Związek przedstawi w jednem miejscu cały swój dorob
wydawniczy, zarówno w dziedzinie czasopiśmienniczej, j
i książkowej. A dorobek to, jak wiemy, poważny.

Salka cała ozdobiona będzie u góry pięknym, barwny
szlakiem wycinanek łowickich, wykonanym bezinteresown
przez spółdzielnię uczniów Seminarjum Nauczycielskie
w Łowiczu.

Na tem się kończy Dział Polski Wystawy.

Nie będzie się on przedstawiał imponująco w porównan
z innemi krajami posiadającemi oddawna rozwinięty ruch sp
dzielczy, szczególniej produkcja spółdzielcza nie będzie praw
wcale reprezentowana. Brak również będzie kooperacji budowl
nej i mieszkaniowej i wytwórczej. W granicach możliwości zr
biono jednak wszystko, aby całość pod względem artystyczny
zrobiła jak najlepsze wrażenie i umiejętnie odtwarzała specj
ne cechy naszego ruchu i jego rozwoju.

Sprawa Dnia Kooperacji w Polsce.

Jak wiadomo Komitet Wykonawczy Międzynarodowe
Związku Spółdzielczego wyznaczył pierwszą sobotę lipca, jak
Dzień Kooperacji (dzień obchodów i propagandy spółdzielcz
w całym świecie). Z inicjatywy Tow. Kooperatystów odbyła s
w dn. 26 maja konferencja warszawskich centralnych Związ
ków Spółdzielczych, pod przewodnictwem dyr. Z. Kmity, c
lem zastanowienia się nad sprawą zorganizowania takiego dn
w Polsce. Po zreferowaniu sprawy przez przewodniczące
Rady Tow. Koop. red. Rapackiego i po ożywionej dyskus
w której jednogłośnie podnoszono nieodpowiedniość tego te
minu dla Polski, spóźnioną porę oraz pewne wyczerpan
zorganizowaniem Działu Polskiego na Wystawie Gandawski
powzięto następujące rezolucje:

I. „Zebrani uznają termin (pierwsza sobota lipca) w
znaczony przez M. Z. Sp. dla Polski za nieodpowiedni, wob
czego postanawiają w tym roku dnia kooperacji nie urządzać

II. „Konferencja zwraca się do Tow. Koop. o przepr
wadzenie wśród Związków ankiety w sprawie najdogodnie
szego terminu na obchód dnia kooperacji".

III. „Konferencja prosi delegatów polskich do M. Z. S

skłonienie Egzekutywy do odpowiedniej zmiany terminu bchodu".

IV. „Konferencja wyraża jednocześnie życzenie, aby Tow. Koop. przystąpiło do przygotowań ewentualnego obchodu dnia ooperacji w r. 1925, możliwie niezwłocznie po powrocie delegatów polskich z Międz. Kongresu Spółdz. w Gandawie".

Zjazd Spółdzielni Spożywców w Poznaniu.

W dniu 28/V odbył się w Poznaniu Zjazd Spółdzielni pożywców, zrzeszonych w Patronacie Spółek Zarobkowych Gospodarczych. Zjazd obesłany był stosunkowo licznie.

Najważniejszym punktem obrad było sprawozdanie Oddziału Spółdzielni Spożywców, które przedstawił dyr. Broniarz. e sprawozdania wynika, że na 1/I r. b. w Patronacie zrzeonych było 71 spółdzielni, liczących 119.712 członków. półdzielnie, te utrzymują 227 sklepów, 22 piekarnie, 1 oleirnię, 2 warsztaty szewckie i krawieckie, 2 masarnie i kilka nych wytwórni. Z zestawienia cyfr wynika, że rozwój goodarczy spółdzielni postępuje wydatnie naprzód. Obroty za rugie półrocze r. ub. w porównaniu do pierwszego w warości stałej zwiększyły się o 30%, natomiast zadłużenie w binsach uległo redukcji do $^1/_3$ poprzedniej wysokości. Również nniejszyła się wartość własnych kapitałów, ale to skutkiem ewaluacji. Straty te zostały wypełnione bardzo poważnym yskiem netto, który w ogólnej sumie wynosi 880.000 złotych. łabą stroną spółdzielni, zdaniem referenta, jest ich wewnętrzna udowa organizacyjna i administracja. Naogół spółdzielnie ceuje brak zapału ideowego, brak świadomości zadań spółzielczości wśród członków władz, jak i ogółu spożywców. drugiej znów strony w pracy daje się zauważyć lekceważenie, niedbanie kontroli majątku, co w fatalny sposób odbija się rozwoju niektórych spółdzielni. Referent gorąco wzywał uzupełnienia tych braków, aby umożliwić spółdzielniom jak najszerszym stopniu realizowanie ich naczelnych zadań, kiem jest regulowanie cen artykułów pierwszej potrzeby.

Nad sprawozdaniem wywiązała się dyskusja, która główe toczyła się koło spraw Hurtowni Spółek Spożywców i proktu zakładania kas oszczędnościowych przy stowarzyszeniach ożywców.

Niemal wszyscy delegaci jednomyślni byli co do zarzuw skierowanych pod adresem Hurtowni, którą obwiniano ównie o wysoką kalkulację i popieranie kupiectwa prywatgo ze szkodą spółdzielni spożywców.

Projekty delegatów spółdzielni zakładania Kas Oszczędościowych przy stowarzyszeniach spożywców spotkały się ostrym sprzeciwem ze strony Patronatu. Tu patron Adamski

uzasadniał konieczność specyjalizacji, organizowania w spó dzielniach każdego rodzaju działalności gospodarczej, a wi pozostawienia wkładów stowarzyszeniom pożyczkowo-oszczę nościowym. Rozwijanie działalności wkładowej przy stowarz szeniach spożywców uważał za wielce niebezpieczne dla sam działalności gospodarczej tych spółdzielni.

W dalszym ciągu obrad dyr. Broniarz wygłosił refer o zadaniach gospodarczych spółdzielni, w którem to przem wieniu uzasadnił i rozwinął myśli podane przy sprawozdani Ksiądz Dymek wygłosił referat o „szerzeniu zmysłu oszczę ności wśród szerokich warstw społecznych oraz o społecznyc zadaniach organów spółdzielni spożywców".

Zdaniem referenta spółdzielnie powinny propagować os czędność i pobudzać do składania wkładek w bankach lud wych, z których to sum, za pośrednictwem Banku Związk Spółek Zarobkowych otrzymałyby kredyt dla siebie. Omawi jąc zadania społeczne, oprócz ideologji szerzenia oszczędnoś i regulowanie cen, referent podkreślił zadania spółdzielczoś na polu odrodzenia handlu i przemysłu narodowego, zaznacz jąc, że przy tym punkcie prawdopodobnie spotkałby się z z rzutem ze strony teoretyka czystej spółdzielczości. Od sieb zaznaczamy, że o ile to unarodowienie nie będzie rozumian jako wychowywanie „narodowych" pośredników prywatnyc lecz jako przejęcie produkcji i wymiany przez cały naró (społeczeństwo) nikt zarzutów podnosić nie będzie.

Z Tow. Kooperatystów.

Na zebraniu odbytem w dniu 13-ym maja Wł. Wole wygłosił referat o „możliwościach kooperacji wytwórczej".

Kooperacja wytwórcza jest bodaj najwcześniejszą form w ruchu spółdzielczym. Pionierami kooperacji wytwórcz byli Buchez, Fourier, Louis Blanc. W pojęciu Bucheza ko peratywa wytwórcza powstaje, jeśli grupa robotników tworz stowarzyszenie w celu wspólnej pracy, prowadzonej na wspóln rachunek i wytwarzającej produkty dla sprzedaży. Niema pan kapitalisty, każdy człowiek jest właścicielem i robotnikiem W różnych okresach popierały kooperację wytwórczą różn czynniki społeczne. Był czas, że była benjaminkiem socjal stów, cieszyła się dużem powodzeniem u robotników, popie rały ją we Francji rządy. Wywoływała niezliczoną ilość pole mik. Ale mimo zainteresowania się tą formą kooperacji, re zultaty nikłe. Stowarzyszeń wytwórczych nie jest dużo Na przeszkodzie stoi brak funduszu udziałowego i obrotowe Brak dyscypliny i brak przyzwyczajenia do samodzielne pracy wspólnej przez co powstają swary, niezadowolenia, wpro wadzające rozstrój do stowarzyszeń. Praca jest źle, nienowo

ześnie zorganizowana. Przytem nieumiejętność znalezienia ynku. A gdy organizacyjne przeszkody zostaną przezwyciężone, gdy stowarzyszenie wytwórcze jest zasobne w kapitał, panuje w nim tendencja do przekształcenia się w przedsiębiorstwo kapitalistyczne.

W walce konkurencyjnej współczesnego życia ekonomicznego utrzymują się tylko te handlowe i przemysłowe przedsiębiorstwa, które są lepiej zorganizowane, są duże i mają kapitały. Aby tym trzem zadaniom sprostać, powstają nawet specjalne organizacje finansowo-przemysłowe w postaci karteli, trustów i t. p. Otóż z takiemi organizacjami przemysłowemi musi konkurować kooperatywa wytwórcza. A więc musi mieć kapitały, znać sprawy handlowo-przemysłowe i warunki bytu (rynek). Dla członków tej kooperatywy, t. j. — robotników, są to rzeczy niezmiernie trudne do przezwyciężenia. Udziały bowiem są minimalne. W razie zaś zaciągnięcia pożyczki, odrazu uzależnia się kooperatywa od kapitalisty. Jeżeli nawet ostanie zebrany kapitał zakładowy, to potrzebne są środki obrotowe. A gdy i te zostaną zdobyte, to przed kooperatywą wytwórczą stoją trudności wytwarzania na rynek nieokreślony. W razie zwiększonego popytu kooperatywa musi rozszerzyć wytwórczość, przeważnie wtedy przyjmuje się robotników, przez co podważa się podstawę demokratyczną stowarzyszenia. W razie znów zmniejszenia zapotrzebowania, nadmiar robotników wydala się, powstaje bezrobocie.

Jeżeli znów stow. nie chce przyjmować robotników w okresie dobrej konjunktury, to działa wbrew swoim interesom handlowym. Jest to błędne koło kooperacji wytwórczej. Robotnik w kooperacji spożywców zabezpiecza sobie produkty pożycia, a zaś w kooperacji wytwórczej szuka nowej formy wytwórczości i nowej formy płacy. Jest to do pewnego stopnia ucieczka od płacy kapitalistycznej. Radykalne usunięcie obecnej formy wytwórczości i dotychczasowego systemu płacy drogą rewolucji ekonomicznej zdaje się być niemożliwe. Wskazana jest tu raczej droga ewolucyjna.

Ekonomista amerykański Walker mówi, że kooperacja wytwórcza jest niemożliwa bez formy przejściowej półkooperacji.

Wprowadzenie do życia przemysłowego systemu udziału w zyskach prowadzi w konsekwencji do Co-partnership'u t. j. udziału w zarządzie i we władaniu. A to już jest przekształcenie obecnego systemu produkcji. A zarazem zaciera się coraz bardziej granica między Co-partnershipem a kooperacją wytwórczą. Co-partnership to kooperacja wytwórcza bez jej niedogodności w dzisiejszych warunkach. Przyczem tylko wprowadzenie Co-partnershipu umożliwi rozwój kooperacji wytwórczej, która usunie całkowicie kapitalistę. Proces ten może jeszcze zostać ułatwiony i przyśpieszony przy współ-

działaniu z kooperacją spożywców, która z jednej strony moż obejmować różne działy produkcji, a z drugiej strony wpro wadzać na szerszą niż dotychczas skalę udział w zyskac i copartnership.

Tylko w harmonijnem współdziałaniu i celowym wy siłku różnych form kooperacji (np. kooperatywy pracy mog stać się też pomocnem ogniwem) — można będzie osiągną przekształcenie obecnego systemu produkcji. A to jest wielkie zadaniem kooperacji.

Po referacie wywiązała się dyskusja, w której mówc poruszali poszczególne zagadnienia, jako to: pracy najemn w kooperatywie wytwórczej, możliwości przejęcia produkc przez kooperację spożywców, rozwoju stow. pracy, stosunk koop. wytwórczej i spożywców do różnych problematów życi ekonomicznego i t. p.

ZAGRANICA.

Międzynarodowy kurs spółdzielczy.

Dorocznym zwyczajem odbędzie się i w tym roku Międz Kurs Spółdzielczy w dn. 23—30 sierpnia b. r. Jako miejsc kursu wyznaczono oczywiście Gandawę zarówno z racji odby wającej się tam wystawy spółdzielczej, jak i Międz. Kongres Spółdz.

Wykłady prowadzić będą Dr. Faucherre z Bazylei, („Ko operacja w Szwajcarji"), W. Serwy z Brukselli i F. Anseel z Gandawy („Kooperacja w Belgji") prof. Hall z Mancheste ru („Kooperacja w W. Brytanji"). Wykłady będą się odby wać w języku francuskim, angielskim i niemieckim, a skrót w odbitkach rozdawane będą studentom uprzednio, aby na wy kładach możliwie wiele czasu pozostawić na pytania i dy skusję.

Pomieszczenie i utrzymanie będzie zapewnione. Przy puszczalny koszt za hotel i utrzymanie wyniesie 220 franków belgijskich (za tydzień).

Poprzednie kursy odbyły się w Bazylei (1921), Bruksel (1922) i Paryżu (1923).

Porządek obrad Międzynarodowej Konferencji Kobiet — Kooperatystek.

Na dzień 29 i 30 sierpnia r. b. Międzynarodowy Komi tet Kobiet — Kooperatystek zwołuje w Gandawie Konferen cję, na której omówione będą następujące sprawy:

1. Sprawozdanie Komitetu i sprawa utworzenia Międzyrodowej Ligi Kooperatystek.
2. Dyskusja na temat „Co może kobieta zrobić dla ooperacji“ poprzedzona sprawozdaniami delegatek z różnych ajów o stanie kobiecego ruchu spółdzielczego.
3. Referat na temat „Co kobieta może zrobić dla pokopowszechnego“ i dyskusja.
4. Dyskusja na temat „Język międzynarodowy“.
5. Dyskusja na temat „Organizacja kobiet—kooperatysk w wiejskich okręgach“.

Oprócz delegatek organizacyj spółdzielczych, Komitet zaasza do udziału kooperatystki wszystkich krajów w charakrze gości. Zgłoszenia celem przygotowania pomieszczeń nadłać należy *przed 1-szym lipca* b. r. za pośrednictwem Związ. Polskich Stowarzyszeń Spożywców.

st otwarty kooperatysty amerykańskiego do niemieckich i austryjackich kooperatystów.

Jak już pisaliśmy, niemieccy, austryjaccy i czesko-nieieccy kooperatyści postanowili nie brać udziału w Wystawie Międz. Kongresie Spółdz. w Gandawie z powodu trwającej upacji Ruhry, w której Belgja bierze udział. Z tego powop. P. Warbasse, prezydent Ligi Spółdzielczej w Nowym rku wystosował do organizacyj spółdzielczych tych krajów ogłosił następujące pismo:

„Dowiedziałem się ze sprawozdania z posiedzenia Cenalnego Komitetu Międz. Zw. Spółdz. w Pradze, że istnieje ożliwość, że kooperatywy z krajów niemieckich nie wyślą oich delegatów na Międzynarodowy Kongres Spółdzielczy Gandawie.

„Jeżeli rzeczywiście powzięliście takie postanowienie — erzę głęboko, że rozpatrzycie ponownie tę sprawę. Okupaa Ruhry przez wojska francuskie i belgijskie jest aktem wycznie rządów tych dwóch krajów. Nadużycia popełnione zeciwko ludności tych obszarów, które podnosicie, nie są pełnione przecież przez kooperatystów tych krajów, a przez ądy, pod któremi oni się znajdują. Rządy te nie są przecież d wpływem kooperatystów. Tam również, jak i w Stanach edn., kooperatyści dalecy są od wszelkiego wpływu na rząr. Zdaje mi się, że my, kooperatyści, powinniśmy wznieść się nad błędy popełniane przez rządy, pod któremi żyjemy. owinniśmy być wyżsi nad nie, kooperacja ożywiona być ponna duchem prawdziwego, ogólnoludzkiego braterstwa. Nieieccy kooperatyści mają sposobność pokazać swoją wielkoszność i przywiązanie do ideałów kooperacji przez udział Kongresie Gandawskim.

„Pozwalam sobie przedstawić Wam to swoje stanowis
w interesie światowego ruchu spółdzielczego i wyrazić nadz
ję, że będę miał przyjemność ujrzenia i powitania niemieck
kooperatystów na Kongresie w Gandawie".

Prace o kooperacji w uniwersytetach niemieckich.

Dowodem naukowego zainteresowania się kooperacją j
liczba prac, napisanych jako dyssertacje na uniwersytet
niemieckich.

Według „Furniki" od 1899 do 1922 napisano w niemi
kich uniwersytetach 194 rozprawy, mające jako przedmiot
operację w jej wszelkich formach. Z nich 126 dotyczyło
gadnień gospodarczych, a 68 prawnych. Liczba rozpraw
większała się z każdym rokiem, tak że 73 z nich przyp
na ostatnie dwa lata. Według uniwersytetów dzieliły się
w sposób następujący: Würzburg—23, Tybinga—21, Lipsk—
Erlangen — 16, Heidelberg — 16, Wrocław—15, Halla —
Marburg—6, Greifswald—8, Freiburg—6, Monachjum—6, Ber
Frankfurt, Bonn, Kolonja i Strassburg po 5, Getynga—4 i t

Kooperacja w Bułgarji.

W Bułgarji ogłoszono pierwszą oficjalną statystykę ru
spółdzielczego p. t. „Statystyka Spółdzielni w Król. Bułg
skiem w 1920 r.".

Z wydawnictwa tego podajemy za „Informations So
les" następujące dane.

Z 2940 spółdzielni, założonych i zarejestrowanych pr
15 października 1921, statystyka omawia 1718, które dział
w 1920 r. i w dalszym ciągu podtrzymywały swoją d
łalność.

Lata założenia tych spółdzielni były następujące:

Przed 1897	4
1898 — 1900	12
1901 — 1905	127
1906 — 1910	527
1911 — 1915	272
1916 — 1920	776

Pomiędzy spółdzielniami założonemi po 1916 r. najli
niejsze są rolnicze spółdzielnie kredytowe (156) i spółdziel
spożywców (141 wiejskich i 191 miejskich).

Podział spółdzielni zrzeszonych w związki bądź central
bądź okręgowe, przyczem te ostatnie posiadają często char
ter mieszany, t. j. zrzeszają zarówno spółdzielnie, jak i osc
prywatne — jest następujący:

	Ilość spółdzielni	Ilość członków indywid.	Ilość członk. osób prawn.
1. Spółdzielnie kredytowe	977	119.352	171
2. „ spożywcze i mieszkaniowe	409	120.519	46
3. „ zakupu, zbytu i przeróbki	146	37.053	421
4. „ robotn. wytwórcze i pracy	54	587	—
5. „ spólnego użytk. maszyn itp.	48	2.802	—
6. „ ubezpieczeniowe	32	64.149	—
7. „ różne	39	3.791	1
8. Centrale i związki central. i okręgowe	13	50.070	1073
Ogółem	1718	388.323	1712

Skład społeczny członków tych spółdzielni tak się przedstawiał:

Rolników	164.282
Urzędników i funkcjonarjuszy .	56.765
Rzemieślników i przemysłowców	35.231
Handlujących	32.790
Robotników	11.782
Służby domowej	2.916
Innych zawodów	27.809
Niewiadomych	66.748

Uderza, jak widzimy, przeważająco rolniczy charakter spółdzielczości bułgarskiej oraz wielki odsetek warstw drobnomieszczańskich (rzemieślników i handlujących), a natomiast zupełnie nikły odsetek robotników.

Przeciętna liczba członków na 1 spółdzielnię wynosiła 233 (533 w miejskich i 100 w wiejskich), ale prawie połowa spółdzielni liczyła przeciętnie 51 członków w wiejskich, a 150 w miejskich okręgach. Udział przeciętny wynosił 392 lewy, ale wahał się ogromnie, zależnie od rodzaju spółdzielni: od 201 w wiejskich spółdzielniach kredytowych, 6311 w rolniczo-handlowych do 13710 w robotniczych wytwórczych.

Kapitały obrotowe spółdzielni bułgarskich dzielą się w sposób następujący:

Wkłady i depozyty	165.556.585
Udziały	114.796.230
Pożyczki bankowe	72.518.334
Fundusze rezerwowe i inne własne fundusze	54.031.683
Czysta nadwyżka	28.509.302

Rząd bułgarski postanowił założyć na wiosnę przyszłego roku w Sofji Wyższą Szkołę Spółdzielczą, która ma przygotowywać kierowników spółdzielni i działaczy spółdzielczych. Ma ona również organizować i nadzorować kursy spółdzielcze ogóle w całym kraju. Kurs Szkoły dwuletni. Program obejmuje nietylko kooperację wszelkich form i rodzajów, a rolnictwo, rachunkowość, hodowlę, języki i t. p. Prze

dziane są zajęcia praktyczne w organizacjach spółdzielczych i robotniczych.

Szkoła utrzymywana będzie w połowie kosztem skarbu w połowie przez instytucje finansowe rolnicze i spółdzielcze.

W roku bieżącym ukazał się pierwszy numer bułgarskiego przeglądu spółdzielczego „Kooperatiwnoje Dieło“, pod kierunkiem wybitnego kooperatysty bułgarskiego, Kiryła G. Popowa. Redaktorem jest autor obszernej książki bułgarskiej pod tym samym tytułem, co i miesięcznik, G. P. Minczew. Pismo, wedle zapowiedzi, ma być „wolną trybuną spółdzielczej myśli bułgarskiej“.

Pięć największych stowarzyszeń w Anglji i Szwajcarji.

„Międzynarodowy Biuletyn Spółdzielczy“ podaje następujące zestawienie pięciu największych stowarzyszeń spożywców w Anglji i Szwajcarji:

Anglja.	Ilość członków.	Obrót w f. szt.
1. Londyn	108.981	2.826.736
2. Woolich (Royal Arsenal)	95.818	2.863.120
3. Leeds	90.560	3.665 763
4. Barnsley	67.487	2.469.018
4. Edynburg (St. Cuthbert's)	61.689	3 808.428
Ogółem . . .	424.535	15.633.065

Szwajcarja.	Ilość członków.	Obrót w f. szt.
1. Bazylea	41.546	1.934.144
2. Zurich	32.577	623.255
3. Genewa	21.252	472.142
4. Bern	14.185	388.038
5. Chaux-de-Fonds . . .	9.800	336.986
Ogółem . . .	119.360	3.654.565

Widzimy z tego zestawienia, że spółdzielnie szwajcarskie mają obrót ze sprzedaży ściśle proporcjonalny do ilości członków. Inaczej natomiast angielskie. Edynburg, pierwszy co do obrotów, jest piąty zaledwie co do ilości członków, Leeds drugie w obrotach, trzecie w liczbie członków, Londyn pierwszy co do liczby członków, a czwarty w obrotach i t. p.

Przeciętny zakup natomiast w f. szt. na 1 członka ta[b]rzedstawia:

Anglja.		f. szt.	Szwajcarja.		f. szt.
1.	Edynburg	61,7	1.	Bazylea	46,5
2.	Leeds	40,4	2.	Chaux-de-Fonds .	34,3
3.	Barnsley	36,5	3.	Bern	27,3
4.	Woolich	29,8	4.	Genewa	22,2
5.	Londyn	26,0	5.	Zurych	19,1
	Przeciętnie . .	36,8		Przeciętnie . .	30,6

Rozwój ubezpieczeń spółdzielczych w Anglji.

„Co-operative Incurance Society“ było do roku 1913 zupełnie autonomicznem spółdzielczem towarzystwem ubezpieczeniowem. W roku tym przejęte zostało na wyłączną własność Hurtowni Angielskiej (C. W. S.) i Szkockiej (S. C. W. S.) i od tego czasu datuje się olbrzymi rozwój angielskich ubezpieczeń spółdzielczych. Oto tabelka porównawcza tego rozwoju.

	1913 r.	1923 r.
Ubezpieczenia zbiorowe	Ł. 4.096	Ł. 758.639
Zwykłe ubezpieczenia życiowe	„ 139.774	„ 885.313
Ubezpieczenia ogniowe	„ 40.905	„ 159.009
„ od wypadków	„ 271	„ 12.038
„ od odpowiedzialności	„ 28.158	„ 74.711
„ różne	„ 10.949	„ 163.050
Ogólny wpływ premji	„ 224.153	„ 2.051.846
Actywa	„ 517.744	„ 3.000.000
Ilość pracowników	„ 208	„ 2.600

Udział kooperacji francuskiej w wyborach do parlamentu.

Francuska kooperacja nie wzięła bezpośredniego udziału w majowych wyborach do parlamentu, ale jednak podjęła akcję mającą na celu poparcie przez posłów najważniejszych postulatów kooperacji w dziedzinie ustawodawstwa i państwowej polityki społecznej i gospodarczej. W tym celu wydany został plakat objaśniający żądania i postulaty kooperacji, rozpowszechniony w całym kraju przez stowarzyszenia spożywców. Wydany również został specjalny numer „Action Coopérative“ poświęcony tym postulatom. Wypuszczono specjalny kwestjonarjusz, który miejscowi działacze—spółdzielcy dawali do wypełnienia i podpisania kandydatom na posłów ubiegającym się o głosy spożywców.

KRONIKA SPOŁECZNA i GOSPODARCZA

Przegląd gospodarczy.

Kolonje angielskie w Afryce. — K. K. K. — Angielskie imperjum kolonjalne. — Przeciwieństwo interesów Francji i Anglji w Afryce. — Zdobycze francuskiej aeronautyki: plany imperjalizmu francuskiego, P. P. — Rola Oceanu Spokojnego.

Przed paru laty, kiedy MacDonald nie był jeszcze „pierwszym ministrem Jego Królewskiej Mości", Partja Pracy w swej publikacji o międzynarodowej polityce ekonomicznej występowała przeciw eksploatowaniu ludności Azji i Afryki. Niewielkie grupy kapitalistów eksploatujące w swoich interesach ludność Afryki i Azji — mówiło się tam — niszczą te zfemie, niosąc deprawację ludności. Wyzysk murzynów jest krzyczący o pomstę. Afryka i Azja powinny być niezaprzeczalną ziemią krajowców, a to, co się z niemi robi, jest zasadniczo przeciwne interesom pracy, przemysłu i świata.[1]) Partja Pracy występowała przeciwko imperjalistycznej polityce kolonjalnej, obstając za podniesieniem poziomu życiowego plemion murzyńskich.

Istotnie polityka kolonjalna nie zawsze leżała w interesie bezpośrednim szerokich warstw w Europie, a zawsze jest skierowana przeciw interesom ludów Afryki czy Azji. Ale jest ona nieodzowna, bo stanowi integralną część współczesnego rozwoju gospodarczego opartego na kapitale finansowym.

Cobden dawno już radził Anglikom, aby się wyrzekli swych kolonij. Ale Anglja,owszem, nietylko się ich nie wyrzekła, lecz zdobyła od Niemiec nowe posiadłości kolonjalne w Afryce.

Posiadłości kolonjalne Niemiec w Afryce (Kamerun, Afryka wschodnia, Afryka południowo-zachodnia) obejmowały 2.707.300 kil. kw. przestrzeni z 11 527.300 krajowców.

Wielka Brytanja otrzymała w wyniku wojny 2.158.200 klm. kw. i 6.633.000 krajowców, Francja 495.000 klm. kw. i 2 233.000 mieszkańców, Belgja 54.100 klm. kw. i 2.661.000 mieszkańców. Anglja więc otrzymała kąsek największy, bo 79,7% przestrzeni byłych kolonij niemieckich w Afryce i 58.4% ludności. Łącznie z poprzedniemi posiadłościami, Anglja posiada w Afryce 11.200.000 klm. kw. i 62.119.000 mieszkańców. Do Wielkiej Brytanji należy 39% całego obszaru skolonizowanej Afryki i 39,5% mieszkańców; do Francji zaś należy 38,9% obszaru i 26,2% mieszkańców. A przytem jeszcze na pograniczu kolonij angielskich leżą posiadłości portugalskie (Angola i Mozambik). Portugalja zaś w czasie wojny stała się zupełnym Wielkiej Brytanji wasalem. Blok anglo-portugalski posiada 44,2% terytorjum całej Afryki i 51% jej ludności.

Główną wszakże rolę gra nietyle obszar, co znaczenie, charakter tych kolonij afrykańskich, należących do Wielkiej Brytanji. Przedewszystkiem,

---

[1]) L. S. Woolf, „International Economic Policy". The Labour Party. London, str. 8.

skoro spojrzymy na powojenną mapę Afryki, to rzuca się w oczy, iż kolonje angielskie tworzą zwarty, zjednoczony obszar, ciągnący się z północy od Aleksandrji i Persji aż na sam cypel południa do Kapsztadu. Jest to prawdziwe angielskie imperjum kolonjalne. Do stworzenia takiego imperjum kolonjalnego Anglja dąży konsekwentnie i wytrwale. „Kapitał brytyjski kładzie swą ciężką rękę na wszystko, co tylko przedstawia jakąś wartość materjalną; kapitał brytyjski zdobył najważniejsze miejsca uprawy bawełny i centra hodowli bydła, najbogatsze kopalnie złota i djamentów, co więcej: zawładnął wszystkiemi starożytnemi drogami handlowemi od Kongo przez Taborę do Bogamoyo Dar-es-Salem i Zanzibaru".[1]) Posiadanie środków komunikacji nietylko daje zysk bezpośredni, ale umożliwia panowanie nad terytorjum. Do Anglików należy 71% linij kolejowych w Afryce, a pozatem do bloku angielsko-portugalskiego należy przeszło 80 tysięcy kilometrów linij telegraficznych czyli znacznie więcej niż do innych państw razem, z Francją na czele.

Dzięki zdobyciu niemieckiej Afryki Wschodniej i egipskiego Sudanu, stało się możliwe połączenie Kairu i Kapsztadu z pominięciem kanału Suezkiego. Realną również możliwością staje się angielska koncepcja połączenia lądowego według formuły Kapsztadt — Kair — Kalkuta (K. K. K.). Zdobywszy przewagę na Wschodzie Afryki, dąży Anglja do stworzenia mare britannicum z Oceanu Indyjskiego. Co więcej, Anglicy zmierzają do połączenia Europy, Azji i Afryki lądową linją komunikacyjną! Jest to możliwe do urzeczywistnienia przez zjednoczenie dwu linij kolejowych: bagdadzkiej i Kair — Kapsztad. Kolej bagdadzka ma na celu połączenie Bagdadu z Konstantynopolem, Wiedniem, Berlinem i Hamburgiem. Była to koncepcja niemiecka (Berlin — Bagdad), obecnie zużytkowana przez Anglików do podboju ekonomicznego świata. Mając lądowe połączenie Metropolji z Kapsztadem a zarazem z posiadłościami indyjskiemi, panowałaby Anglja na trzech kontynentach. Nie poprzestając na linji kolejowej, dąży Anglja do stworzenia światowej linji komunikacji powietrznej. Linja komunikacji powietrznej Londyn — Paryż ma odgałęzienie dalsze do Zurychu, skąd idzie do Włoch, do Aten i do Kairu. Linja Londyn — Bruxella idzie dalej na Kolonję i Pragę, a ma na widoku Konstantynopol i Bagdad. Komunikacja powietrzna jest w Wielkiej Brytanji — National Service. Bardzo znamienne.

Gibraltar i Suez, cieśniny na ziemiach obcych, otwierające drogę do Egiptu i Indji, znajdują się w rękach Anglji, przyczem Anglicy pełnią kontrolę nad handlem morskim z Afryką i zbierają zyski nawigacyjne, płynące z opłat za „rogatkowe" przy cieśninach. Przez zdobycie posiadłości niemieckich w Afryce, zmonopolizowała Anglja produkcję djamentów, zwiększyła produkcję miedzi i ołowiu, posiada najbogatsze kopalnie złota,[2]) olbrzymie obszary hodowli owiec, jak również wielkie przestrzenie, na których produkuje się kauczuk i oleje roślinne. Egipt jest jednym z największych świato-

---

[1]) Erich Obst „Die Verwichtung des Kolonialreichs in Afrika", Berlin 1921, str. 13.

[2]) Przeszło 53,3% produkcji światowej złota (w 1922 r.) wartości 163 650.000 dolarów, należy do Afryki, a większość tej produkcji afrykańskiej przypada w udziale Anglji.

wych producentów bawełny, przerabianej na tkaniny w fabrykach Manchesteru. Afryka jest rynkiem zbytu przedewszystkiem dla wyrobów angielskie wytwórczości.

MacDonald głosi pokój na ziemi, ale zgoła nie kosztem uszczuplenia angielskiego stanu posiadania. Oto Francja powinna zmniejszyć pretensje reparacyjne. Wszakże państwo Wielkobrytyjskie dążyć będzie do umacniania swych wpływów na różnych obszarach kuli ziemskiej. Potrzebny jest rynek zbytu. Potrzebne są surowce. Póki w Anglji czynne są banki i pracują robotnicy w fabrykach, Anglja musi dążyć do zdobycia całej Afryki. Ale godzi to w życiowe interesy Francji, drugiej potężnej władczyni kolonij w Afryce Na czarnym kontytencie pokój ekonomiczny między Francją i Anglją jest niemożliwy. Sprzeczność interesów jest zbyt widoczna.

Francja posiada ogromne obszary w Afryce (Algier, Marokko, Sahara, Sudan, Kamerun, Kongo) i w Azji (Indo-Chiny). Indo-Chiny mają cynk, złoto, żelazo, węgiel. A przedewszystkiem przebogate plantacje bawełny, jedwabiu (8 tys. ha), ryżu, masy papierowej, kauczuku ($6^1/_2$ tys. ton w 1921 r.), kukurydzy, cukru, kawy, tytoniu i towarów kolonjalnych, dzięki czemu „Francja posiada w sercu Azji rezerwoar sił ekonomicznych, rozporządzając na miejscu tanim robotnikiem chińskim.[1]) Francja dąży do koncentracji i unifikacji kolonij z metropolją. Porucznik francuski Pelletier d'Oisy robi raid powietrzny „linją Indyj", która to linja biegnie przez Europę Środkową, Syrję (kolonja francuska), Mezopotamję, Persję, Północne Indje, francuskie Indochiny i łączy Europę z Oceanem Spokojnym. Przechodzi przez kraje posiadające ważne surowce. A wiele z tych krajów znajduje się w sferze wpływów angielskich.

Plan wielkobrytyjskiej wyłączności komunikacyjnej (Europa — Afryka — Azja), oparty na posiadaniu terytorjów, plan linji lądowej komunikacji, został zagrożony przez raid porucznika Pelletier d'Oisy, który jest zwiastunem francuskiej koncepcji połączenia Europy z Oceanem Spokojnym zapomocą komunikacji lotniczej. A rozwija się ona we Francji z każdym dniem i jest komunikacją, do której należy przyszłość. Sześć francuskich kompanij aeronautycznych w czasie od 1 stycznia do 30 października 1923 r. zrobiło utę 3.007.167 klm., przewiózłszy 7.363 pasażerów, 662.840 klg. towarów i 57.349 klg. poczty.[2]) Najdłuższe dystanse robiono na linji z Afryką północną. Projektowana jest linja Algier - Timbuktu. Najwięcej pasażerów przewożono na linji Paryż — Strasburg — Praga — (Warszawa) — Wiedeń—Budapeszt — Belgrad — Bukareszt, skąd ewentualnie Konstantynopol. A raid porucznika Pelletier d'Oisy wskazuje, w jakim kierunku idą zamierzenia Francji. Komunikacja drogą wodną z Europy do Azji prowadzi przez morze Czerwone. W najważniejszym punkcie przy cieśninie Babel Mandel, Francja posiada część wybrzeża Somali z portem Dżibuti, stąd zaś idzie jedyna linja kolejowa w Abisynji do stolicy Addis - Abeba. Francja dąży obecnie (a odbiło się to nawet na czwartej we wrześniu 1923 r. sesji Ligi Narodów) do wyłączności handlowej z tem wybrzeżem Afryki i ożywienia nawigacyjnej linji

---

[1]) Supplement Colonial a L'Information du 20 Mai 1922.

[2]) G. Babo w L'Exportateur Français z 20.III.24 r.

komunikacyjnej Dżibuti — Madagaskar — Indochiny. W Indochinach skończył się raid (linja Indyj) porucznika Pelletier d'Oisy. Ale raid ten został kontynuowany, wprawdzie w innej formie. Oto generalny gubernator Indochin p. Merlin przybył przed miesiącem do Japonji z całym aparatem przedstawicielstwa handlowego francuskiego. Gazeta japońska w Osaka zaznacza [1]), że chodzi o ściślejszą łączność handlową między Francją a Japonją, ale zarazem podaje głosy prasy chińskiej, która te kroki Francji na Dalekim Wschodzie nazywa wskrzeszeniem nowej ery „Balance of Power", co jest rzeczą zrozumiałą wskutek dążenia do izolowania Francji w Europie. Ale dotrzeć do Japonji, to dotrzeć do Pacyfiku. Zamknięcie koła Paryż—Pacyfik (P. P.) jest to stworzenie światowego programu ekspansji ekonomicznej. Do opanowania Pacyfiku dążą też Stany Zjednoczone, bo chcą rozkolonizować dla siebie Azję, przedewszystkiem zdobyć gospodarczo Chiny. Na przeszkodzie stoi Japonja, która Chiny uważa za swój Hinterland. Przeciwieństwo interesów amerykańskich i japońskich z jednej strony a francuskich i angielskich ze strony drugiej w rozwoju swym od konferencji waszyngtońskiej wpłynęło na zbliżenie Anglji do Ameryki. Wspólność interesów angielsko-japońskich zostaje na naszych oczach zastępowana przez zacieśnianie węzła między Francją i Japonją."

Jest jedno ale. Jeszcze departamenty Francji były zajęte przez wojska niemieckie, gdy „Temps" paryski, pisząc o perspektywach powojennych podkreślał z naciskiem, że „pierwszem i jedynem z najważniejszych zadań po wojnie będzie rozstrzygnięcie kwestji chińskiej". To znaczy podział Chin, utworzenie z nich kolonij. Ale do tego spadku jest zbyt wielu sukcesorów i posiadają zachłanne apetyty.

Gdy się mówi o pokoju świata, trzeba pamiętać, że frazesy pokojowe służą do ukrywania istotnych interesów. Bo światem rządzi interes. Jak to poetycznie pisał Horacy? „...Dzień za dniem, płynie, ustaje i mija szereg miesięcy: Ty zaś marmuru bryły skupujesz — I chociaż śmierć ci zagląda w oczy — Na grób niepomny, domy budujesz — I koło Bajów, gdzie morze toczy — Szumiące fale, ty chcesz wybrzeże rozszerzyć, jakbyś mało miał włości — Na stałym lądzie... Cóż? gdy rubieże — Bliskie przesuwasz swych posiadłości — I poza miedze swego klienta — wdzierasz się chciwie"...

Władysław Wolert.

Z PIŚMIENNICTWA.

Wydawnictwa Bibljoteki Wyższej Szkoły Handlowej. Ruch spółdzielczy ściśle związany jest z historją i teorją ekonomji, Śledzić musi pilnie postępy w tej gałęzi nauki. Teorja spółdzielczości wyrasta z pnia ogólnego ekonomiki. Ewolucja poglądów ekonomicznych kształtuje odpowiednio

---

1) The Osaka Mainichi, 4.V 1924 r.

świat myśli spółdzielbzej. Kooperacja nietylko korzysta, ale korzystać musi z dorobku myśli ekonomicznej i dlatego wydawnictwa Bibljoteki Wyższej Szkoły Hadlowej każdy spółdzielca powitać musi z zadowoleniem Z pośród kilkunastu wydanych już dzieł niektóre są wprost klasyczne Powinny znaleźć się w bibljotece każdego kooperatysty i każdej spółdzielczej książnicy.

Ricardo wywarł wpływ ogromny na ekonomję, wystarcza powiedzieć że był ojcem chrzestnym ekonomji marxowskiej. Zapoznanie się tedy bezpośrednie z jego nauką jest konieczne dla zajmującego się poważniej naukami ekonomicznemi. Ułatwia to czytelnikowi polskiemu Bibljoteka Wyższej Szkoły Handlowej, wydając w przekładzie *Ricarda „Zasady Ekonomji politycznej i Podatkowanie"* (nakład Gebethnera i Wolffa) odznaczające się w historji naszej nauki niezwykłą, oślniewająca wprost logiką rozumowania. Jego Zasady Ekonomji słusznie nazywa prof. Gidz dziełem monumentalnem, albowiem cały marxizm i cały socjalizm współczesny wywodzi się bezpośrednio od jego teorji wartości .... a w sporze dotyczącym roli banków emisyjnych i handlu międzynarodowego,—znów spotykamy go w pierwszych szeregach.

Kwintesencją ekonomji jesto teorja wartości i ceny, wywołuje też ona najwięcej sporów w nauce. To też niezmiernie szczęśliwym był pomysł wydania wypisów z dzieł autorów polskich i obcych pt. *Wartość i Cena* z przedmową Władysława Żawadzkiego, znanego i oryginalnego teoretyka ekonomji w Polsce.

Na wypisy składają się autorzy: Condillac, Le Trosue, A. Smith J. B. Say, Ricardo, Skarbek, J. S. Mill, H. C. Carey, Marx, W. S. Jevons, L. Walras, Wieser. Böhm-Bawerk.

Są to wypisy z autorów naogół mało znanych czytelnikowi polskiemu, bo przeważnie niedostępnych bądź ze względu na rzadkość bibljograficzną albo też z powodu języka.

Dobrze się też stało, że wypisy ułatwiają zaznajomienie się z najitotniejszemi zagadnieniami teoretycznemi w ujęciu takich uczonych jak Walras, Wieser, Böhm-Baverk, zgoła szerszemu ogółowi w Polsce nieznanych. Wprawdzie z teorjami tych ekonomistów zaznajamiał już Wł. Zawadzki i E. Taylor, ale nie zastąpi to bezpośredniego zetknięcia się z oryginałem. A nie da się zaprzeczyć, że wywierają oni wpływ — że tak powiem zakulisowy — na polską myśl ekonomiczną; dość wymienić autorów zbiorowej książki „Skarb Rzeczypospolitej", wydanej pod red. H. Tennenbauma.

Nauki ekonomicono-społeczne zdążają do coraz większej precyzji, próbując już oddawna zapomocą liczby ustalić zjawiska w tej dziedzinie obserwacji i badania ludzkiego. Badania oparte na stosowaniu danych cyfrowych są stosowane przez statystykę, która umiejętnie użyta oddaje nieocenione wprost usługi naukom społeczno-ekonomicznym. Statystyka ma ogromnie szerokie dziś zastosowanie i z każdym dniem powiększa zakres tego zastosowania.

Jakże modną stała się statystyka obecnie w czasach „dodatku statystycznego" a także ile sporów teoretycznych toczono na temat metod

obliczania statystycznego. A przecież teoretyczne rozstrzygnięcia posiadają poważne praktyczne znaczenie. Polska literatura dotycząca statystyki nie jest bogata. Prócz podręcznika S. Grabowskiego i równie popularnego dziełka Bleichera (w tłumaczeniu polskiem Szulca) nie posiadamy dzieł statystycznych stojących na poziomie Mayra, Czuprowa czy Bowley'a.

Wydanie *Udny'ego Yule'a „Wstępu do teorji statystyki"*, które w nauce stanowi moment przełomowy w dużej części zapełnia dotychczasową lukę.

Definicje Yule'a są następujące: 1) pod statystyką rozumiemy dane ilościowe, na które wpływa w znacznym stopniu pewna wielorakość przyczyn, 2) pod metodami statystycznemi rozumiemy metody, specjalnie przystosowane do wyjaśniania danych ilościowych, na które wpływa pewna wielorakość przyczyn, 3) pod teorją statystyki pojmujemy wykład metod statystycznych.

Lektura książki Yule'a jest niezmiernie wychowawcza, dzieło jest bogate w treść oryginalnie przemyślaną i wyłożoną i stanowi podręcznik pierwszorzędny dla wyższego poziomu nauczania. Każdemu zajmującemu się zjawiskami społeczno-ekonomicznemi otwierają się nowe horyzonty przy rozważaniu tych samych problematów skoro je przepuści przez filtr teorji statystyki. W styczniowym zeszycie „Przeglądu Współczesnego" J. St. Lewiński w artykule zatytułowanym „Czy prawa rządzą rozwojem gospodarczym?", dając na to pytanie odpowiedź twierdzącą, zauważa zupełnie słusznie, że „wszędzie w przyrodzie, jak i w dziedzinie nauk społecznych obok zjawisk indywidualnych istnieją zjawiska stale i regularnie powtarzające się". Otóż ustalić tę perjodyczność, wykryć tę stałość powtarzalności pomaga nam statystyka, jedna z bezsprzecznie najbardziej interesujących nauk.

„Same fakty nie zdołają wyjaśnić powstawania teoryj nawet z dziedziny polityki społecznej, a tembardziej z dziedziny czystej interpratacji naukowej. Jakże bowiem wytłomaczyć, że to samo środowisko i ta sama epoka mogły jednocześnie wydać na świat doktryny tak heterogeniczne, a nawet przeciwstawne, jak np. nauki takiego Say'a i takiego Gismondiego? Albo Bastrata i Proudhona? Albo Schultzego z Delitzsch i Marxa? Albo Franciszka Walkera i H. George'a? I jakim mianowicie okolicznościom historycznym będzie można przypisać we Francji narodziny metody matematycznej Cournota lub jednoczesne odkrycie w trzech czy czterech różnych krajach teorji użyteczności krańcowej?"

Z tych właśnie względów historja poglądów ekonomicznych gra wielką rolę przy nauczaniu ekonomji. Stawia teorje, a co więcej fakty ekonomiczne w świetle właściwem.

Literatura polska posiada dwa przyswojone dziełka Ingrama i Esmeina omawiające historję poglądów ekonomicznych.

Wszakże w „Bibljotece Wyższej Szkoły Handlowej" ukazało się dzieło rzec można w swoim rodzaju jedyne, a mianowicie: *Karola Gide'a i K. Rista Historja doktryn ekonomicznych* (*2 tomy*).

Niemiecka gruntowność z francuską jasnością myśli i wykładu zostały połączone, aby owocem tego stała się ta znakomita książka, którą nie wystarcza przeczytać, bo do niej należy wielokrotnie powracać. Autorzy

a jeden z nich znany światu całemu kooperatysta, szanowny profes K. Gide, obdarzeni głęboką wiedzą napisali podręcznik stanowiący „po ręczną encyklopedję“ przedmiotu. Ogromne oczytanie w literaturze ekon micznej pozwala autorom obracać się z wielką swobodą w tym olbrzymi materjale teorji, poglądów i szkół. Oczywiście. Oczywiście, że trafiają s tu i owdzie usterki, ale są to drobiazgi w porównaniu z tym pięknie prze stawionym obrazem całokształtu myśli ekonomicznej, jakiego dokona autorzy.

Autorzy kończą swe dzieło może nieco pesymistycznie al w sposób głęboki, jak ludzie którzy dobrze znają życie. „A więc wra żenia — piszą — jakie wynosimy z historji poglądów jest jeśli już nie tr chę melancholijne, to przynajmniej usposabiające nas do pewnej dozy up korzenia. Tyle poglądów, które zdawały się być trwałym dorobkiem ro wiewa się w proch, a tyle innych, które zdawały się martwe, ożywa n nowo. Te jednak, które umierają, nie umierają nigdy całkowicie, a te, któ ożywają, nie ożywają nigdy takie same.. Podczas gdy pomiędzy różne ekonomistami zaczyna się jakgdyby ustalać pewien wspólny grunt n ukowy, to jednocześnie w dziedzinie polityki ekonomicznej panują spo niemniej gwałtowne niż niegdyś i to zarówno co do celów, jakie powinn być osiągnięte, jak i co do środków, do tego celu prowadzących... Libera socjaliści. interwenjoniści, socjaliści państwowi i socjaliści chrześcijań scy przeciwstawiają sobie podawnemu swe ideały i sposoby działania. C nauka będzie ich mogła rozsądzić? Z pewnością nie, gdyż argumenty, j kiemi wojują oni ze sobą, są w znacznej mierze zapożyczone z innyc źródeł niż nauka. Odgrywają tu rolę i wierzenia religijne lub moral i przekonania polityczno-społeczne i uczucia, i sympatje osobiste i naw nteresy oraz przeżycia osobiste... Nie łudźmy się nadzieją, że pewneg dnia znikną te wielkie prądy ideowe, które dziś noszą nazwę liberalizm socjalizmu, solidaryzmu, syndykalizmu lub nawet anarchizmu. Być mo w przyszłości wystąpią one pod innemi nazwami. W tej jednak czy inn postaci będą one istniały obok siebie, albowiem odpowiadają głęboko tkwi cym w ludziach skłonnościom, jakie kolejno uzyskają pierwszeństw Czy mamy tego żałować? Nie sądzimy tak wcale. Zgodność prz konań wydaje nam się niedościgłą złudą...“

Pożyteczna książka, pouczająca, piękna książka.

Gdyby sposobem seminaryjnym (na wzór angielskich sukori classes, czy niemieckich Arbeitsgem einschamften) dzieło to zostało wspóln przeczytane i przedyskutowane przez pewną liczbę słuchaczy kursów d dorosłych, kursów uniwersytetu robotniczego itp. wpłynęłoby to ni zmiernie dodatnio na poziom wyrobienia naszych działaczy społecznyc którym przedewszystkiem należy zalecić lekturę historji doktryn ekon micznych.

Język tłomaczeń jest staranny. Spółdzielcy powinni baczniejszą zwró cić uwagę na wydawnictwa Bibljoteki Wyższej Szkoły Handlowej, po której egidą ukazują się dzieła wartości pierwszorzędnej.

Wł. Wt.

(Wydawnictwa Międzynarodowego Biura Pracy — c. d.).

Utilisation des Loisirs des ouvriers. Genève 1923, str. 29. Kwestj. I.

Egalité de Traitement des Travailleurs étrangers et nationaux victimes ccidents du Travail. Genève 1923, str. 31. Kwestj. II.

Arrêt hebdomadaire de vingt-quatre heures dans la verrerie à bassins nève 1923. str. 25. Kwestj. III.

Travail de nuit dans le boulangeries. Genève 1923, str. 38. Kwestj. IV.

Broszurki powyższe są kwestjonarjuszami wydanemi przez Międzyna- dowe Biuro Pracy. Dotyczą spraw związanych z ustawodawstwem robot- czem.

Kwestjonarjusz I dotyczy sprawy zużytkowania wolnego czasu, jaki botnicy mają dzięki zmniejszeniu dnia pracy. A więc wysiłki powinny iść kierunku zwiększenia stopnia higjeny społecznej i rozwoju instytucyj kul- ralno-oświatowych. Wydawnictwo właśnie wskazuje, że wskutek zmniej- enia czasu pracy mnożą się w ostatnich latach różne instytucje i przedsię- zięcia poświęcone szerzeniu kultury i oświaty wśród robotników (bibljote- , kursy, odczyty, audycje muzyczne, przedstawienia teatralne, związki gim- stycznе i t. p.). Podnosi się przez to zdrowie moralne i fizyczne narodu.

Kwestjonarjusz III, będący przedmiotem obrad na posiedzeniu rady dministr. M. B. P., omawia czas pracy w hutach szklanych, kwestjonarjusz ś II omawia niezmiernie ważną sprawę, mianowicie równouprawnienia traktowaniu przy umowach pracy robotników imigrantów. Dążeniem współ- esnych prądów w ustawodawstwie robotniczem jest wzięcie w ochronę botników-imigrantów, którzy byli a nawet i są bezbronni wobec wyzysku bcego kapitalisty. Wystarczy wskazać na los naszych robotników we Fran- ji, których nie broni prawo francuskie i są zdani na łaskę wyzyskującego h przedsiębiorcy.

Życie współczesne tak jest zorganizowane, że w miastach, zwłaszcza w wielkich miastach, ludzie pracy potrzebują zrana świeżego pieczywa. Musi więc być pieczone w nocy. Dążeniem zaś robotników i ustawodawstwa współczesnego jest przynajmniej ograniczenie pracy nocnej, jeśli jest nie- możliwe zupełne jej zniesienie. Kwestjonarjusz IV przedstawia historję i stan aktualny pracy nocnej w piekarniach. *w.*

1. Les méthodes de classification des industries et professions. 2. Les méthodes de la statistique des salaires & de la durée du travail. 3. Les méthodes de la statistique des accidents du travail. 4. La conférence internationale des statisticiens du travail. Etudes & Dreuments, Série IV Nr. 1 — 4. Genewa - grudzień 1923 r.

Biuro Międzynarodowe Pracy, które gromadzi dla użytku powszechnego dane o warunkach pracy na całym świecie, w pracach swych natrafia na wielorakie trudności, wynikające z faktu, że sposób prowadzenia oficjalnych statystyk pracy nie jest ujednostajniony, przez co wszelkie porównania są ogromnie utrudnione.

Ta okoliczność skłoniła M. B. P. do zwołania Konferencji Oficjalnych Przedstawicieli Statystyki Pracy wszystkich krajów zrzeszonych w celu roz- patrzenia nasuwających się kwestyj sprzecznych oraz przyjęcie o ile możności

pewnych metod i zasad spólnych. Porządek dzienny powyższej konfere objął trzy sprawy, wymienione w tytułach trzech pierwszych, cytowan powyżej broszur.

Konferencja odbyła się w Genewie w dn. od 29 października d listopada 1923 r. przy udziale 52 delegatów od 33 krajów.—

Trzy pierwsze z wymienionych broszur, zawierają referaty, odno do każdego punktu porządku dziennego, opracowane przez referentów-s cjalistów M. B. P. Przez dostarczanie delegatom tych publikacyj, w któr materjał istniejący, odnoszący się do danej sprawy, jest zupełnie opanow i oświetlony możliwie wszechstronnie M. B. P. ma na celu postawie dyskusji na możliwie wysokim poziomie. Czwarta broszura wreszcie zawi sprawozdanie z przebiegu konferencji oraz podaje powzięte rezoluc Uchwały te nie mają charakteru obowiązującego, ani nie wyczerpują zag nienia, dotyczą wyłącznie zasad ogólnych.

Tak w sprawie klasyfikacji przemysłów i zawodów konferencja us liła parę cennych wytycznych, które aczkolwiek nie rozstrzygają problem klasyfikacji—jednak ułatwią wszelką dalszą dyskusję.

Pierwsza konkluzja dotyczy konieczności podwójnej klasyfikacji w dług przemysłów oraz według zawodów — przyczem obie te klasyfikacje dają się ze sobą skombinować na podstawie logicznej, jeden i ten s zawód spotyka się z reguły w różnych przemysłach (np. ciesielstwo).

Za pożądany sposób klasyfikacji działalności gospodarczej uzna następujcy:

A. Przemysł ekstrakcyjny wydobywczy (Production primaire): I. R nictwo i hodowla, leśnictwo, myśliwstwo, rybołóstwo i t. d. II. Górnictwo i t

B. Przemysł przetwórczy (Production secondaire): III. Przemysł rę dzielniczy. Przemysł budowlany (gmachy, drogi). Reparacja wytworów przem słowych.

C. Świadczenia (services): IV. Transport i komunikacja. V. Han i finanse. VI. Administracja publiczna i obrona narodów. VII. Zawody li ralne. VIII. Usługa domowa i t. d.

Co się tyczy statystyki płac i długości dnia pracy konferencja uchw liła przyjąć program minimalny, t. j. ustalić pewne minimum danych, do czących warunków pracy, które każdy kraj powinien publikować conajmniej do roku — a pozatem opracowano program idealny, do osiągnięcia które wszystkie statystyki pracy powinny zmierzać.

Postanowiono poświęcić następną konferencję, która odbędzie s w lecie r. b., wyłącznie sprawie obliczenia indeksów drożyźnianych.

Wobec tego, że sprawa międzynarodowego ujednostajnienia statysty dla ruchu spółdzielczego coraz większego nabiera znaczenia w miarę je rozwoju — praca rozpoczęta w tym kierunku przez powyższe wydawnictw M. B. P., wzbudzi niewątpliwie zainteresowanie wśród kooperatystów.

E. G.

---

[1]) Krótsze sprawozdania z tej konferencji znajdują się również w inny wydawnictwach M. B. P.: w „Revue Internationale du travail", styczeń 192 str. 3—32 oraz w „Informations sociales", vol. VIII, str. 3—9.

Z PRASY.

Samorząd Miejski. Organ Związku Miast Polskich poświęcony sprawom orządu miast w Polsce. Rok 1923.

Samorząd komunalny coraz wydatniejszą gra rolę w życiu społecznem. staje też bogata literatura tym sprawom poświęcona. Powstają czaso- ia omawiające kwestje aktualne. Właśnie „Samorząd Miejski", organ ązku Miast Polskich jest zbiorem materjałów dotyczących samorządu. yt omawiany zawiera ustawy samorządowe i ich krytyczne oświetlenie. no nabędzie trwałej wartości o ile rozszerzy znowu swe ramy poza ice ustawodawstwa samorządowego i obejmie bogatą dziedzinę spraw iodzących gminę miejską.

Czasopisma nadesłane.

Révue Internationale du Travail. Vol. XI Nr. 3. Mars. 1924. Principaux les: Le droit d'emigration et le droit d'imigration. P. Fochille. Le essais contrôle gouvernemental en Nouvelle-Zelande. J. B. Coudliffe. Le pro- ne du chômage saisonnéer dans l'industrie du bâtiment. W. S. Parker lque problèmes de l'inspection du travail. Rapports. Statistiques. Biblio- hie (str. 335—492).

Socialni Revue. List Socialniho Ustavu Ceskoslovenské republiky. nik IV Cislo 4. Obsah: Sekcui chef dr. A. Tuma: Verejnopravni zàkladz iovné a socialni pece o miadez dusewne vadnon. Dr. Jarosław Janko: alni vyznam formy danowych tarifu. Dr. Jan P.: Socialni pece cs. sta- 1 drah. S. s. prof. dr. Jos. Lukàs: Zakonnà opatrzeni socjalne higienickà cialni profylaxe. Min. raoa Fr. Mézl: Vystehovalectui z Ceskoslavenske bliky. V. Tlapak: Sciàlni péce o slepce. Delnické a socialne - politycké nodàrstwi v cizine — dr. Jos. Vymetal. Dr. A. Moven: Mezispojenckà ava v Gentu. Sprawy. Knihopisné noticky. Ze socialniho Ustavu Cesko- enské republiky. Judikatura.

Ruch prawniczy i ekonomiczny. Kwartał II 1924 r. Zeszyt 2. Poznań. rtykuły. Babiński Leon: Konwencje haskie prawa prywatnego i ich moc wiązująca po wojnie. Horszowski Józef dr.: Daniny komunalne na utrzy- ie i budowę dróg publicznych.

Bureau International du Travail. La conférence internationale des sta- ciens du travail. Geneve. 1924 Mars (str. 80).

Norges Kooperative Lausforenings 14. Kongress I Kristiania 20 og. uni 1923. Protokol over forhandlingene. Kristiania. Arbeidernes Aktie- keri 1923.

GŁOSY SPÓŁDZIELCÓW.

O „Régie Coopérative“ w Polsce.

Rolnictwo polskie posiada u siebie w kraju dwa bezcenne skarby, rych nie umie wykorzystać. Są to fabryka azotu w Chorzowie i kopalnie potasowej w Kałuszu.

Jak wiadomo, azot i potas są to nawozy sztuczne, których użycie słychanie zwiększa wydajność roli, mniej więcej potrajając plon. Jasne że — jeżeli nasza produkcja rolna będzie trzykrotnie większa, niż obec to wystarczy jej zarówno na wyżywienie miast, jak i na eksport zagran Doniosłość taniego życia w mieście i znacznego eksportu zagranicznego ogólnie zrozumiała. Zagadnienie więc dotyczy wszystkich dziedzin ż gospodarczego.

Zarówno fabryka azotu w Chorzowie, jak i kopalnie soli w Kał należą w większej części do rządu. Są to dobrze nam znane towarzys mięszane proste: rząd ma większą część akcyj, prywatni kapitaliści mniej Są to więc bogactwa, jeżeli nie zupełnie uspołecznione, to w każdym takie, w których administracji rząd, jako reprezentant interesu publiczn ma decydujący głos.

Naturalnie, jak to z łatwością zrozumie każdy kooperctysta, rząd spełnia swego zadania i nie pojmuje swoich obowiązków. Nie wiem czy bagniono Chorzów i czy z przedsiębiorstwa użyteczności publicznej nie p kształcono w biurokratyczno-kapitalistyczny interesik.

O Kałuszu natomiast opowiada nam w „Kurjerze Porannym“ z 2 maja p. Bartel co następuje:

Akcje kopalni soli potasowych w Kałuszu w 60% należą do Sk Państwa. Produkcja tych kopalni wynosi rocznie około 100.000 ton. Przy o wiednich inwestycjach (nowych wierceniach i t. p.), które mogą koszto koło 2 i pół miljona złp., produkcja ta z łatwością może być zwiększ pięciokrotnie.

Polska, nawet przy obecnym niedostatecznym zużyciu soli pot wych — potrzebuje rocznie koło 480 000 ton soli potasowych, z czego 380.000 ton sprowadza z Niemiec, za co w ostatnim roku zapłaciła koło miljonów złotych.

Jak już widzimy, oszczędność $2^1/_2$ miljona kosztowała 9 miljonów. chajmy jednak dalej p. Bartla.

Reprezentanci prywatnych kapitałów doskonale rozumieją tę sytua nie mogą jednak przekonać o potrzebie inwestycji pelegatów rządu, któ jest dwóch, od dwóch różnych ministerstw i którzy naturalnie kłócą się między sobą — tak, że — główny akcjonarjusz, rząd, nie ma wyrobion zdania w tej kwestji.

P. Bartel apeluje do rozumu rządu, jak również do rozumu społec stwa. Delegaci rządowi mają się pogodzić, uznać potrzebę inwestycji, a „ łeczeństwo“ ma dać potrzebne dwa i pół miljona.

Z góry można przewidzieć, że ten apel pozostanie bez skutku. Rząd, ak każdy rząd, pozostanie ciężką biurokratyczną machiną, pozbawioną ini-atywy i działającą tylko pod przymusem okoliczności. „Społeczeństwo" le da złamanego grosza i wszystko pozostanie po dawnemu. Będąc posia-aczami jednych z najbogatszych złożysk soli potasowych w Europie, bę-ziemy je kupowali u Niemców.

Należy tu obrać inną drogę, wzorując się na organizacji kopalni soli otasowych we Francji, niedawno przekształconych w Régie Coopérative. Z taniości i obfitości soli potasowej są zainteresowani wszyscy bez wyjątku łaściciele ziemscy: wielcy, średni i drobni. Oni są „spożywcami" soli po-asowej i w myśl doktryny kooperatywnej, w jej spółczesnej interpretacji, ni powinni mieć decydujący głos w administracji kopalniami soli potaso-ej, bez względu na to, czy są ich współwłaścielami, czy nie. W ciałach rawodawczych posiadacze ziemscy mają olbrzymią większość, oczywiście — ile działać będą zgodnie — tak, jak tego wymaga ich interes. Ponieważ danym wypadku ich interes zbiega się z interesem publicznym, więc tronnictwa reprezentujące miasta i robotników nie będą im przeszkadzać. Wychodząc z założenia, że państwo nie umie i nie będzie umiało w danym ypadku reprezentować interesu publicznego, powinno ono, pozostając na-al właścicielem 60% akcyj, zrzec się prawa ich reprezentacji w 50%, pozo-tawiając sobie tylko 10% reprezentacji. Państwo może być do tego zmuszone rogą uchwały ciał prawodawczych. Reprezentantem 50% akcyj rządowych owinni zostać rolnicy, zorganizowani w kooperatywy rolne, przyczem wielka łasność, jako większy „spożywca" soli potasowej otrzymałaby 30% repre-entacji, mniejsza 20%. Wówczas zarząd kopalni, złożony z 10-ciu osób, kładałby się z 3-ch delegatów kooperatyw rolnych wielkiej własności, 2-ch elegatów drobnej własności, 1 delegata rządu, 4-ch delegatów prywatnych apitalistów.

Zarząd taki, w którym główną rolę graliby wielcy konsumenci soli otasowej — rolnicy, byłby zainteresowany w jak najszybszej rozbudowie opalni, aby otrzymać jak najwięcej jak najtańszej soli potasowej.

Zarząd ten wypuściłby więc nową emisję akcyj na 2 i pół miljona ip., potrzebnych na rozbudowę. Akcje te nabywaćby mógł każdy, lecz repre-entacja ich z góry powinna być powierzona innym kunsumentom soli po-asowej, a więc związkowi fabryk chemicznych i związkowi aptek. Dla trzymania przewagi głównego konsumenta rolnika, ten jeszcze uzyskałby wa głosy.

Po emisji zarząd składałby się z 14-tu osób, w czem 4-ech reprezen-ntów wielkich rolników, 3-ech drobnych, 1 rządu, 4-ch prywatnych kapitali-tów, 1 aptek i 1 fabryk chemicznych.

Dyskusja w parlamencie francuskim nad przekształceniem alzackich apalni potasu w Régie Coopérative, gdzie również państwo, nie zrzekając się łasności akcyj, zrzekło się prawa ich reprezentacji na rzecz kooperatyw rol-ych, obfitowała w niezmiernie ciekawe momenty. Szło tu o przeprowadze-ie zupełnie nowej zasady, rewolucjonizującej całe prawo własności, a mia-owicie zasady, że administrować danem przedsiębiorstwem powinien nie ego właściciel, nawet gdyby tym właścicielem było państwo lecz ten, który aje największą gwarancję administrowania w duchu interesu publicznego.

Oczywiście gwarancję tę daje bezpośredni spożywca danego produktu, który pragnie go mieć w największej ilości, w najlepszym gatunku i po najtańszej cenie. W jego interesie, a raczej w interesie jego warsztatu gospodarczego, zbiega się interes prywatny z interesem publicznym. Konsekwentne i momentalne przeprowadzenie tej zasady w całem życiu gospodarczem doprowadziłoby do absurdu, a to dlatego, że organizacje odnośnych spożywców, te niezbędne „aparaty odbiorcze" nie są wszędzie przygotowane.

W danym wypadku jednak „aparaty odbiorcze" są: są kooperatywy rolne są związki aptekarzy, są związki fabrykantów chamicznych. One tu reprezentują interes publiczny, nie zaś rząd, który powinien go reprezentować, lecz jest do tego organicznie niezdolny. Dlatego przelanie prawa reprezentacji przez rząd na kooperatywy i związki nie jest z jego strony łaską, lecz obowiązkiem. Rząd, zatrzymując sobie jedno miejsce w zarządzie, zatrzymuje sobie prawo kontroli. Prywatni kapitaliści, posiadając 4 miejsca, nie przeszkadzają. Chociaż ich interes nie zbiega się z interesem publicznym, lecz— rozporządzając tylko jedną trzecią głosów — są zmajoryzowani. Interes rządu polega tu głównie na tem„ na czem polega interes publiczny, a więc nie na bezpośrednich zyskach, jakie da kopalnia, a na wzmożonej wydajności gleby, na wzmożonej wskutek tego zdolności podatkowej rolników, na wzmożonym eksporcie zboża i t. d. i t. d.

W użyteczności ekonomicznej produktów panuje surowa, niezłomna hierarchja, której praktyczna polityka ekonomiczna musi niewolniczo poddawać się. Naturae imperatur, nisi parendo. W danym wypadku jesteśmy na najwyższych szczeblach tej hierarchji. Jeżeli „opanujemy je, poddając się im", cała maszynerja ekonomiczna, wszystkie niższe kółka odrazu ruszają z miejsca.

Polska jest krajem rolniczym. Powinna sama opływać w tanie produkty spożywcze i jeszcze masowo je eksportować. Aby dojść do tego Polska powinna sobie swoją glebę grubo nasmarować masłem, które ma u siebie w Kałuszu i Chorzowie.

A więc niechaj uczyni to jak najprędzej i w sposób jak najpraktyczniejszy, a po jednym roku wielkiego urodzaju wszystko inne ruszy z miejsca: zdolność podatkowa — jeżeli idzie o skarb; pojemność wewnętrznego rynku zbytu — jeżeli idzie o przemysł; większa łatwość i taniość życia dla miejskich klas pracujących.

Najpraktyczniejszy zaś sposób tego nasmarowania sobie masłem naszej gleby, aby lepiej plonowała — daje właśnie Lavergne'owska Régie Coopérative, którą dużo prędzej trzeba przesadzić na nasz grunt, niżby to się wydawać mogło.

Jerzy Kurnatowski.

Redaktor: **Marjan Rapacki.** Wydawca: **Związek Polskich Stow. Spożywców.**

Zakłady Drukarskie „Prasa" Warszawa, Tamka 46, tel. 33-20.

№ 7—8 LIPIEC—SIERPIEŃ 1924 ROK IV.

RZECZPOSPOLITA SPÓŁDZIELCZA

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM KOOPERACJI I ZWIĄZANYM Z NIĄ ZAGADNIENIOM SPOŁECZNYM I GOSPODARCZYM.

WŁADYSŁAW WOLERT.

Nowe ideały.

2. Ford: Kapitalistyczna ekonomja spożywcy.

Imię Forda znane jest dziś na obu półkulach. Każdy wie, że „Ford"—to najtańszy samochód. Istotnie, karjera życiowa Forda—to historja przemysłu automobilowego w Ameryce. A jaką gra rolę ten przemysł w życiu gospodarczem Stanów Zjednoczonych, świadczy zużycie materjałów. W ostatnim roku przy fabrykacji samochodów spotrzebowano w Ameryce 3.434.800 ton żelaza i stali, 121.949.150 ℔ miedzi, 91.514.000 ℔ aluminjum, 135.349.000 ℔ ołowiu, 47.229.500 stóp kw. szyb okiennych, 1.163.232.000 stóp sześć. drzewa twardego i odpowiednio wielkie ilości niklu, sukna, skóry itp. materjałów, wyrabianych przez różnorodne fabryki. Przemysł automobilowy jest w Stanach Zjednoczonych tak rozwinięty, że trzydniowa produkcja zaspokoiłaby posunięte do najszerszych rozmiarów całkowite zapotrzebowanie samochodów w Polsce.

Początek temu przemysłowi dał Ford. Dziś, prócz niego, są jeszcze Chevwlet, Anick, Studebacker, Star, Dodge i paru innych, ale Ford był pionierem i organizatorem w dziale przemysłu automobilowego. Można nawet powiedzieć, że Ford jest pewnego rodzaju reformatorem przemysłowym. Działalność jego, jako przemysłowca w wielkim stylu, organizującego życie gospodarcze i reformującego z konieczności stosunki przemysłowo-społeczne, zaczyna interesować coraz szersze koła. Sprawa ta staje się tem więcej aktualna, albowiem Ford spopularyzował swe poglądy w książce autobiograficznej pt. „My

Life and Work“ [1]). W ostatnich czasach zwracają nań uwagę i spółdzielcy zagranicą. „La Cooperazione Italiana“ streściła swe poglądy, zwróciwszy uwagę na to, co Ford pisze o wytwórczej oszczędności. Francuskie pismo „L'Association Ouvrière“ poświęcone propagandzie spółdzielczej i wychowaniu społecznemu, omawia w paru artykułach w miesiącu czerwcu tezy Forda, porównywując go z J. B. Godinem.

Skoro więc Ford wkroczył na łamy prasy spółdzielczej, rzeczą konieczną jest zorjentowanie się, co nowego, jako reformator, wnosi on w dziedzinę życia społeczno-gospodarczego.

Ideologja Forda powstała pod wpływem życiowych warunków amerykańskich. Stany Zjednoczone posiadają pod względem gospodarczym swoiste właściwości, zasadniczo odmienne od tych, jakie spotykamy w starym świecie.

Przedewszystkiem, jak słusznie zauważa M. Hauser w „Chimie et Industrie“, trudno jest mówić o przemyśle amerykańskim wogólności, gdyż wbrew utartemu mniemaniu Ameryka nie jest jednolitym krajem. Są to całe światy o odrębnem i różnorodnem obliczu. Ile na amerykańskim lądzie jest prowincji, klas i środowisk społecznych, tyle tam znajduje się różnorodnych gałęzi przemysłu.

Ta rozmaitość amerykańskiego rozwoju przemysłowego płynie z konieczności zupełnego opanowania eksploatacyjnego wszystkich surowców, w które Ameryka jest tak bogata.

W tym jednak celu należało pokonać dwie trudności, które w Europie są jeszcze zagadnieniem do rozwiązania, a nawet przedstawiają się jako nierozwiązalne.

Pierwsza trudność, to — *problemat przestrzeni.* Źródła surowców oddzielone są od miejsc przeróbki, względnie spożycia lub eksportu takiemi przestrzeniami, że wedle pojęć przemysłu europejskiego, stanowi to przeszkodę prawie nie do pokonania.

W Starym Świecie ta trudność wystąpiła z niezwykłą siłą i bardzo „plastycznie“ w Niemczech. Między węglem i żelazem istnieje stosunek wzajemnej zależności. Węgiel potrzebuje żelaza. Ale Niemcom brakowało odpowiedniej rudy. Trzeba było sprowadzić ją z zagranicy. Niewielka produkcja surowego żelaza rozwinęła się na rudzie zagranicznej. Należało zmniejszyć koszty przewozowe. Transport wodny jest zawsze tańszy. I oto przemysł żelazny przenosi się z Górnego Śląska wzdłuż Odry ku morzu, z zagłębia Ruhry do Duisburga — Ruhrortu, który jest największym portem rzecznym całego świata. Dotychczasowe środowiska niemieckiego przemysłu żelaznego jak Essen, Dortmund, Oberhausen przestały grać rolę dominującą, bo środek ciężkości przeniósł się na brzeg Renu. Węgie

---

[1]) Henry Ford „Moje życie i dzieło“. Warszawa 1924. Instytut wydawniczy „Biblioteka Polska“. Str. 258.

zaczął wędrować do rudy. Powstało wskutek tego przemieszczenie geograficzne wielkiej wagi w życiu gospodarczem Niemiec. (Było ono w przyczynowym związku z wojną europejską). Gospodarczy organizm niemiecki nie mógł przezwyciężyć trudności, wynikających z odległości.

Natomiast przemysł amerykański ciągle musi pokonywać przestrzeń. Dla niego nie istnieje „zbyt daleko". Stany Minnesota, Michigan i Wisconsin, które w 1918 r. dały $^6/_7$ wszystkiej rudy, wydobytej w St. Zjednoczonych, odległe są od węgla i miejsc przerobu rudy przeciętnie o 2000 klm.

Zbudowano olbrzymią sieć komunikacji wodnej, tańszej od kolejowej, która łącznie z cenami amerykańskiej techniki załadowania i przeładowania umożliwiła pokonanie przestrzeni, za pomocą redukcji kosztu przewozu.

W dziedzinie kopalnictwa naftowego pokonano trudności wprost nie do wiary.

Sieć rurociągów naftowych, należących do Standard Oil, miała w 1907 r. długości 40.000 mil! Ropa naftowa może być dostarczona rurociągami od Indiana Territory do pobrzeża Atlantyckiego. Wystarczy spojrzeć na mapę, żeby zdać sobie sprawę z ogromu przestrzeni. I z wysiłku techniki ludzkiej, który pokonał tę przestrzeń.

Ta niebywała w dziejach historji przemysłowej świata technika transportowa stała się możliwa jedynie dzięki temu, że powstała produkcja masowa. Wielkość przedsiębiorstwa musiała odpowiadać transportowi. Zjawiła się ścisła współzależność. Dzięki warunkom naturalnym kraju, mogła w Ameryce powstać produkcja masowa, oparta na koncentracji wytwórczości. Od 1899 r. do 1909 wartość wyprodukowanych towarów wzrosła o 81,2%, natomiast zwiększenie ilości przedsiębiorstw w tym czasie nastąpiło tylko o 29,4%. Koncentracja masowej wytwórczości w pewnych ośrodkach dla masowego i oddalonego zbytu w innych ośrodkach, musiała spowodować wprowadzenie zmechanizowanego podziału pracy.

I to jest właśnie drugi problemat przemysłu amerykańskiego: *kwestja robotnicza.*

Zarobki wysokie, obciążając koszt wytwórczości, utrudniały, a może nawet uniemożliwiały konkurencję z przemysłem Starego Świata. Trzeba było szukać dróg, pozwalających na zmniejszenie kosztów. Droga radykalna, to zmniejszenie pracy ludzkiej do minimum, to zmechanizowanie przemysłu, wprowadzenie maszyny w możliwie najszerszym zakresie. Rozwój techniki wogóle zmierza do zekonomizowania pracy ludzkiej. Rozwój techniki w Ameryce jest olbrzymi i ma na celu w ogromnej mierze zaoszczędzenie właśnie na pracy ludzkiej.

Przez wprowadzenie zmechanizowanego podziału pracy, zmniejszyłyby się również koszty pracy ludzkiej, którą się posługiwano w przedsiębiorstwach. W „Packing-town" chica-

goskich fabrykach konserw żywy wieprz w ciągu 25 minut przeistacza się w sposób mechaniczny w połcie słoniny i konserwy, przyczem przez cały przebieg tej operacji nie dotknie go robotnik ręką. Robotnik jest pomocnikiem maszyny, co więcej, robotnik staje się instrumentem maszyny. Tendencja zamienienia pracy ludzkiej przez maszynę jest w Ameryce powszechna. Cechą charakterystyczną życia gospodarczego Ameryki jest maszynowy podział pracy.

Właściwością pracy rzemieślniczej (lub przemysłowej mało zmechanizowanej) jest różnorodność wyprodukowanego towaru. Natomiast masowa wytwórczość za pomocą maszyn oparta jest na zasadzie jednorodności typu towarów. Typizacja stała się rzeczą konieczną w przemyśle skoncentrowanym.

Oto np. mosty żelazne największych nawet rozmiarów mogą być zamawiane obecnie do wykonania w najkrótszym terminie, dzięki temu, że w procesie tej wytwórczości zastosowano typizację w takim stopniu, jak np. przy armatach. Nic dziwnego, że, co się tyczy mostów produkowanych na zasadzie typizacji dla Indji, Afryki, Australji, wyszła Ameryka zwycięsko z walki konkurencyjnej z innemi krajami. Zmechanizowany podział pracy masowej wytwórczości, zmuszający do fabrykacji jednorodnych produktów, wytworzył t. zw. standaryzację, która ogromnie rozpowszechniła się zwłaszcza w dziale produkcji wszelkiego rodzaju maszyn. Zastosowano tu też po raz pierwszy zasadę części zamiennych.

A ponad wszystkiem góruje dążność do „efficiency", czyli dążność do idealnego przystosowania się do celu, który ma być osiągnięty.

Otóż w takich warunkach życia przemysłowego rozpoczął pracę swoją Ford, początkowo jako wynalazca-technik, potem jako technik-konstruktor, wreszcie jako organizator przemysłu.

Czem jest fordyzm? W produkcji tylko „amerykanizmem", konsekwentnie przeprowadzonym w najdrobniejszych szczegółach.

Fordyzm w fabryce, to automatyzacja, normalizacja i konsekwentny podział pracy. Zasadnicze to jednak cechy amerykańskiej produkcji masowej, opartej na zmechanizowanym podziale pracy.

Wszakże jest jeszcze coś u Forda, a wreszcie w jego publikacji książkowej, coś jemu tylko właściwego. Mniejsza o to, czy swą autobiografję napisał sam Ford, czy też, systemem amerykańskim, zamówił jej napisanie, a potem dał tylko podpis. Ważne jest to, że Ford akceptuje jej treść. Otóż poza opisami Jego zmagań się z przezwyciężeniem trudności na drodze rozwoju przemysłowego, jest rys tego dziwnego, właściwego tylko Amerykaninowi, idealizmu praktycznego. Rys pewnej duchowości, która każe widzieć, słusznie czy niesłusz-

nie, w tym miljarderze — swoistego reformatora, chociaż sam o sobie powiada, że nie jest reformatorem.

Stosunek Forda do obecnego systemu przemysłu jest krytyczny, ale bynajmniej nie negatywny. Ford nie myśli usuwać obecnego systemu produkcji kapitalistycznej; chce go tylko ulepszyć. Zmiana, której pożąda, nie płynie z chęci usunięcia zasady kapitalistycznej wytwórczości, lecz oparta jest na podporządkowaniu systemu wytwórczości *obowiązkowi służby społecznej*.

A więc zasada, na której oparł swą krytykę obecnego ustroju przemysłowego, jest nie gospodarcza, lecz — społeczna.

Niezupełnie słuszne są zarzuty Alperowicza, wypowiedziane w moskiewskiej „Ekonomiczeskoj Żiźni", w miesiącu maju pod adresem Forda, że nic nie mówi o aparacie zbytu, o zasadach kalkulacji, zasadach organizacji, o procentach amortyzacji i t. p. niezmiernie ważnych sprawach gospodarczych.

Tak, są to ważne sprawy gospodarcze. Ale punkt wyjścia u Forda jest społeczny. Miljarder Ford przyznaje, że „mieć pieniądze jest koniecznością nieodzowną". Ale „pieniądz przychodzi jako naturalny wynik oddawania usług". Trzeba społeczeństwu oddawać usługi, aby usprawiedlić swe istnienie.

Ford przedsięwziął praktyczną próbę zrewidowania stosunku producenta do spożywcy. Ten słosunek potraktował nie jako proces ekonomiczny, lecz w kategorjach obowiązku służby społecznej. I powiada, że „zadaniem „businessu" jest produkować dla konsumcji, nie zaś dla pieniędzy lub spekulacji. Produkcja dla konsumcji pociąga za sobą to, że jakość towaru wytworzonego będzie wysoka, a cena będzie niska, że towar będzie służył narodowi, a nie tylko samemu wytwórcy".

Ford pisze: „*Bacz wpierw na oddawanie usług*, zanim baczysz na zysk. Bez zysku przedsiębiorstwo nie może się rozwijać i niema nic istotnie groźnego w samem osiąganiu zysków. Dobrze prowadzone przedsiębiorstwo musi niezawodnie dać zysk, ale powinien on przychodzić i niechybnie przyjdzie, jako nagroda za dobrą służbę. Nie może być podstawą — musi być wynikiem oddanej usługi.

Fabrykacja nie polega na taniem kupnie a drogiej sprzedaży. Jest przebiegiem, w którym kupuje się surowce za odpowiednią cenę, przemienia się je z jaknajmniejszym dodatkiem kosztów na produkt, nadający się do konsumcji i oddaje się go konsumentowi. Hazard, spekulacja i chytre handlarstwo przyczyniają się tylko do utrudnienia tej kolejności.

„Rewolucyjność" tej myśli polega na jej prostocie. Jest to uczciwe stanowisko solidnego producenta.

Praca producenta polega na oddawaniu usług społeczeństwu. Chciwość tamuje świadczenie prawdziwych usług. Marnotrawstwo w produkcji też tamuje świadczenie prawdziwych usług. To jest wykładnia społeczna — u Forda. Wykładnia

ekonomiczna tego procesu, podyktowana jest przez warunk gospodarcze kraju.

Ford, jako przedsiębiorca, znalazł się wobec zagadnienia zwyciężyć jako organizator pewnego dzieła przemysłu. Jak producent, wprawdzie, Ford jest zdania, że obok niego znaj dzie się w Ameryce miejsce i dla innych, ale, gdy „wchodzi w produkcję", naczelną jego myślą było: zdobyć rynek.

O rynku zaś decyduje cena i jakość towaru. Otóż Ford jako kapitalista nowoczesny, mówi bardzo ciekawe rzeczy właśnie współczesnym kapitalistom. Ciekawe są poglądy tego miljar dera na pieniądz i towar. Charakteryzują one jego polityk cen, która mu podyktowała sposób postępowania, jako przed siębiorcy.

„Pragnąc robić interesy, musimy obniżać ceny bez szkod jakości, a w ten sposób redukcja cen uczy nas lepszych i mnie rozrzutnych metod produkcji... Jeśli ktoś obniża swe cen do punktu, przy którym niema zysku albo ponosi stratę, wted poprostu jest zmuszony wynaleźć lepszą metodę dla wyrob równie dobrego towaru i wydostać zysk nową metodą, nie za przez zniżkę płac robotniczych albo przez podniesienie cen.. Lepiej jest sprzedać wielką ilość towaru z małym zyskiem niż małą ilość z wielkim zyskiem... Nie obniżaj wytworu, ni obniżaj płacy robotniczej, nie zdzieraj publiczności".

W ustach fabrykanta, są to istotnie rzeczy nowe.

Wiemy, jaką gra dziś rolę kapitał finansowy. Uczony nie miecki Hilferding poświęcił osobne studjum („Das Finanzka pital") dla zbadania i wyświetlenia działalności kapitału finan sowego w nowoczesnym przemyśle. Kapitał finansowy (ban kowy) jest dziś inicjatorem i organizatorem przemysłu. Z fabryką stoi dziś bank i giełda.

Ford występuje przeciwko temu. „Nie wolno mieszać — powiada — fabrykacji z bankierstwem, a zdaje mi się, że zby wielu ludzi w „businessie" ma skłonność do wplątywania si w bankierstwo, a zbyt wielu bankierów do wchodzenia w przed siębiorstwa... Pieniądz przychodzić musi z warsztatu, a ni z banku, i przekonałem się, że fabryka odpowie możliwej po trzebie... Pieniądz jest tylko narzędziem w przedsiębiorstwie tylko częścią maszynerji... Miejscem, w którem odbywać si powinno finansowanie, jest fabryka".

Ford jest, rzec można, twórcą kapitalistycznej teorji eko nomji spożywców. Jego stanowisko zaspokojenia potrzeb kon sumenta wychodzi z założenia, „że swiadectwem dobrobytu nie jest wielkie konto bankowe fabrykanta, ale stopień dostatku wielkiej masy. Zadaniem fabrykanta jest przyczynić się d tego dostatku; jest on *narzędziem społeczeństwa* (podkreśl. nasze i służyć może społeczeństwu, tylko kierując swojemi przed siębiorstwami tak, by dostarczał publiczności stale polepsza jącego się produktu przy stale obniżanej cenie, a równo

cześnie płacąc wszystkim pomocnym mu w interesie stale wzrastające zasługi, oparte na ich pracy. Tym sposobem i jedynie tym sposobem fabrykant czy ktokolwiek inny w życiu gospodarczem, może usprawiedliwić swoje istnienie".

Rzadko się słyszy podobne poglądy wśród fabrykantów. Raczej panuje wśród nich zasadniczo odmienny klimat pojęć i sądów, sprzeczny z Ford'yzmem.

„Wedle zwyczajnego poglądu, życie gospodarcze zaczyna się od fabrykacji, a kończy na spożywcy. Jeśli konsument nie chce kupować, co fabrykant ma na sprzedaż, albo niema pieniędzy na kupno, wtedy fabrykant przypisuje winę konsumentowi i powiada, że interesy źle idą i, zaprzągłszy tak wóz przed koniem, nie przestaje rozpaczać. Czyż to nie jest nonsens? Czy fabrykant istnieje dla spożywcy, czy spożywca dla fabrykanta? Jeśli odbiorca nie chce, czy nie może kupować, co fabrykant ofiaruje na sprzedaż, czy jest to winą fabrykanta, czy odbiorcy? A może nikt nie winien? Jeśli nikt nie winien, to jednak fabrykant musi porzucić przedsiębiorstwo. Ale który interes rozpoczynał się kiedykolwiek od fabrykanta, a kończył na konsumencie? Skąd pochodzą pieniądze, obracające kołem interesów? *Naturalnie, że od konsumenta.* A powodzenie w fabrykacji opiera się jedynie na zdolności obsłużenia spożywcy według jego upodobania. Można go obsłużyć jakością, albo można go obsłużyć ceną, a najlepiej obsługuje się go najwyższą jakością przy najniższej cenie; kto zaś może dać odbiorcy najwyższą jakość przy najniższej cenie, musi być jednym z wodzów businessu, bez względu na rodzaj fabrykowanego przedmiotu.... Jeśli ceny towarów swoim poziomem przewyższają poziom dochodów publiczności, wtedy przystosujcie ceny do dochodów... Obniżcie koszty przez lepsze kierownictwo. Obniżcie ceny do poziomu siły nabywczej... Ale obniżanie płacy robotniczej jest najłatwiejszym i *najlichszym* sposobem załatwienia się z położeniem, nie mówiąc już o tem, że jest to sposób nieludzki".

Przez swoją politykę cen, podyktowaną koniecznością zdobycia rynku (t. j. spożywców), Ford zbliżył się do drugiego problematu życia gospodarczego Ameryki t. j. do płacy robotniczej.

Dla Forda podstawową zasadą ekonomiczną jest praca. „Moralną zasadą podstawową jest prawo człowieka do swojej pracy. Wyrażają to rozmaicie. Czasem zwie się to „prawem własności". Czasem przytoczone jest w przykazaniu: „Nie będziesz kradł". Prawo bliźniego do jego własności czyni z kradzieży zbrodnię. Gdy człowiek zarobił na chleb, ma prawo do tego chleba. Jeśli inny mu go kradnie, popełnia więcej niż kradzież chleba: wdziera się w uświęcone ludzkie prawo". Jest to zasadnicza myśl Forda, na której oparta jest cała koncepcja płac robotniczych.

Aczkolwiek Ford podkreśla, że niema ważniejszej sprawy

nad sprawę płac robotniczych, to jednak jest zdania, że d
rozwiązania zagadnienia „nie przyczyni się rozprawianie o znie
sieniu systemu płac i zastąpienia go komunistyczną własnością"

Wedle Forda Kapitał i Praca są spólnikami. Dlateg
Ford jest zwolennikiem wysokiej płacy, jeśli robotnicy ją zarobi

Ponieważ zniżki cen nie powinno się, wedle niego, osią
gać przez obniżanie płacy, owszem, Ford stosuje u siebie ma
ksymalne stawki za robociznę, więc należy szukać innych dróg
Wskazuje je ogólny rozwój przemysłu amerykańskiego, któr
musi „ominąć" kwestję wysokiej płacy. W zakładach Ford
w 1915 roku pracowało przeszło 20.000 robotników, ale zakład
te, rozszerzając się, przyjmują coraz to nowych ludzi — b
przedsiębiorstwo nie może obejść się jeszcze zupełnie bez czło
wieka. Wszakże Ford do najdalszych granic posunął korzy
stanie z siły mechanicznej, wprowadził tayloryzm, normalizacj
w produkcji i t. p. Dzięki temu uzyskuje obniżenie kosztó
produkcji na innej drodze, niż zniżka płac robotniczych, któr
jest drogą najlichszą. „Wysoka płaca robotnicza przyczyni
się na szczęście do niskich cen, robotnicy bowiem, zwolnier
od trosk zewnętrznych, stale nabierają większej sprawnośc
Płaca pięciu dolarów za ośmiogodzinny dzień była jednym
z najsubtelniejszych środków, których chwyciliśmy się dla obn
żenia kosztów, a płaca sześciu dolarów mniej kosztuje, ni
płaca pięciu. Jak daleko to zajdzie, sami nie wiemy". For
jest więc społeczno-przemysłowym eksperymentatorem.

Wprowadził u siebie system udziału w zyskach i jest wiel
kim tego systemu zwolennikiem, „Skoro wszyscy wspólnie pra
cujemy w przedsiębiorstwie, wszyscy powinniśmy mieć pewie
udział w zyskach, w postaci dobrej płacy robotniczej czy urzęd
niczej, albo dodatkowego wynagrodzenia".

W sprawie płac robotniczych, Ford ma bardzo szeroki
poglądy. Powiada: „Dobra praca, umiejętnie kierowana, po
winna dać jako wynik wysoką płacę robotniczą, a niski kosz
utrzymania. Próbami uregulowania płac wedle kosztów życia
nie dojdziemy do końca, bo koszt ten już sam jest wynikiem
a nie możemy spodziewać się stałego wyniku przy ciągłyc
zmianach czynników, na których wynik polega. Zatem, próbu
jąc regulowania płac robotniczych wedle kosztów życia, naśla
dujemy tylko psa, goniącego za własnym ogonem. A w końcu
kto jest powołany do oceny, jakiego rodzaju utrzymanie mam
wziąć za podstawę kosztów? Rozszerzmy nasz pogląd i przy
patrzmy się, czem płaca jest dla robotnika, a czem być po
winna... Każdy człowiek jest obywatelem przyczyniającym si
dla dobra kraju. Ma gospodarstwo domowe, może jest ojcem
dzieci, które z jego zarobku należy wychować na użytecznyc
ludzi. Z temi wszystkiemi faktami musimy się liczyć. Ja
obliczysz przyczynek jego życia domowego do pracy dziennej
Płacisz człowiekowi za jego pracę, ale ile ta praca dłużna jes

domowi? Ile stanowisku robotnika jako obywatela? Ile jego stanowisku jako ojca? Robotnik pracuje w fabryce, ale żona jego pracuje w domu. Fabryka musi zapłacić obojgu. Na jakim systemie obliczania znajdzie „dom“ swoje miejsce w codziennych wykazach kosztów pracy? Czy tylko własne utrzymanie człowieka będzie uważane jako „koszt“? A czy jego możność posiadania domu i rodziny ma być „zyskiem“? Czy zysk z pracy dziennej ma się obliczać tylko na podstawie gotówkowej, według sumy, pozostałej robotnikowi po zaspokojeniu potrzeb jego i jego rodziny? Albo czy też wszystkie te zwyżki należy ściśle uwzględnić pod nagłówkiem kosztów, a zysk obliczać zupełnie pozatem? To znaczy: czy po utrzymaniu siebie i członków rodziny, zaopatrzeniu ich w ubranie i mieszkanie, wykształceniu ich i daniu im wszystkiego, co odpowiada ich stopie życiowej, nie należy zaopatrzyć robotnika w coś więcej jeszcze, jako zysk, przeznaczony do odłożenia? I czy słuszne jest wstawić to wszystko na rachunek płacy dziennej? Zdaje mi się, że tak. Inaczej mamy ohydne widoki, że małe dzieci i matki będą zmuszone wychodzić do pracy“.

Oryginalnością koncepcji produktywistycznej Forda jest to, że z siłą wysunął i przeprowadził w życiu tezę, iż *wysokie płace robotników, dają niskie ceny towarów*. Na gruncie przemysłu amerykańskiego Ford miał trudności do usunięcia w postaci zdobycia rynku. Pozyskać spożywcę mógł tylko niską ceną. Zrutynizowany bieg myśli kapitalistycznego przedsiębiorcy poszedłby po linji zmniejszania płacy robotniczej. Wszakże nietylko Ford, lecz cały przemysł amerykański stoi wobec zagadnień kwestji robotniczej, ześrodkowanej przy wysokich płacach. Przemysł amerykański rozwiązuje tę sprawę przez zmniejszanie kosztów robocizny za pomocą ekonomizowania siły ludzkiej na drodze mechanizowania przedsiębiorstw. Poszedł tą drogą i Ford. Ale zrobił krok dalej. Zaczął podnosić płace „bo wysokie płace robotnicze w całym kraju sprowadzają w kraju zamożność“ (rozumie się: wyższa płaca przy wyższej produkcji). Wysoka—płaca to szerszy rynek zbytu. A Ford wielokroć podkreśla, że „lepiej jest sprzedać wielką ilość towaru z małym zyskiem, niż małą ilość z wielkim zyskiem“. Wysoka płaca—to większa zamożność, to szerszy rynek, większa jego pojemność, co pozwala na zniżkę cen, która znów umożliwia produkcję masową. Z punktu widzenia ekonomicznego jest więc zamknięte koło rozumowania. Koncepcja przemyślana konsekwentnie. Przesłanki myślowe oparte na zrozumieniu interesów fabryki i interesów spożywcy.

Rozwiązanie sprawy płac robotniczych, był to w pojęciu Forda „czyn społecznej sprawiedliwości.

W rozważaniu poglądów Forda wzięta została za punkt wyjścia jego kierownicza zasada życiowa: służby społecznej. W kon-

sekwencji widzimy, że nawet to, co jest jego własnem, osobistem rozwiązaniem takiej czy innej sprawy z życia przemysłowego, ma w gruncie rzeczy wszystkie ogniwa natury ekonomicznej.

Ford, mówiąc paradoksalnie, jest kapitalistycznym przedsiębiorcą o marxowskim poglądzie na świat, t. j. ekonomicznem pojmowaniu procesu dziejowego. Dlatego niektóre eksperymenty jego są rażące z humanitarnego punktu widzenia. Słuszne jest to, co mówi, że „brak mu cierpliwość dla zawodowego miłosierdzia i dla filantropji. Albowiem w chwili gdy pomoc ludzką ujmuje się w system, organizuje ją handlowa i zawodowa metoda, zamiera w niej serce i staje się czemś zimnem, wilgotnem i lepkiem. Prawdziwa gotowość do pomocy nigdy nie pracuje ani kartoteką ani reklamą... Zawodowa dobroczynność nietylko jest zimna, ale też bardziej szkodliwa, niż pomocna... *Przemysł, zorganizowany jako służba społeczna, usuwa potrzebę filantropji... Dobroczynność staje się niepotrzebna, skoro ludzi, pozornie niezdolnych do zarobkowania na życie przenosi się z warstwy nieproduktywnej do produktywnej.*

Jest to sprawa niezmiernie ważna w dziedzinie organizacji życia przemysłowo-społecznego. Zajmuje się nią filantropja, opieka społeczna i ubezpieczenia społeczne. Ford rozwiązuje tę kwestję po — amerykańsku. Robił takie doświadczenia, że w warsztatach swoich zaczął zatrudniać kalekich, ślepych, kulawych i t. p. Zasadą jest, że „ludzie poniżej zwykłej fizycznej normy, należycie umieszczeni, są tak samo dobrymi robotnikami, jak ludzie powyżej tej przeciętnej". Exemplum: w zakładach Forda przydzielono ślepego człowieka do magazynu, gdzie liczył śruby i naśrubki przed rozsyłką. Przy tej pracy byli już dwaj inni, fizycznie zdatni ludzie. Po dwu dniach zwolniono robotników fizycznie zdatnych, bo „ślepiec nietylko podołał swej własnej pracy, ale też pracy, do tej pory wykonywanej przez ludzi zdrowych". System ten u Forda stosowany jest szeroko.

Dzieło takiego „ratunku społecznego" Ford posuwa jeszcze dalej. Mianowicie, czyniono doświadczenia z chorymi robotnikami, pozostającymi w łóżku, ale już zdolnymi usiąść. Kładziono im czarne ceratowe pokrowce na łóżka i dawano naśrubki do zakręcania na małych śrubkach — „robotę, którą musi się wykonywać ręcznie i przy której w oddziale magnetów stale zatrudnionych jest piętnastu do dwudziestu ludzi. Robotnicy w szpitalu mogli to robić równie dobrze, jak ludzie w warsztacie i mogli w ten sposób pobierać swoją pełną płacę. Zdaje mi się, że ich sprawność — powiada Ford — przewyższała o 20% sprawność zwyczajną warsztatu (!). Nie było żadnego przymusu, ale wszyscy chorzy chętnie brali się do tej

pracy, bo ukrócała im czas, spali i jedli lepiej i wracali prędzej do zdrowia".

Może poczytane to nam będzie za sentymentalny idealizm, ale pewne cechy przemysłu organizowanego w postaci służby społecznej przez Forda, są prawdziwie — amerykańskie. Do tych zaliczam eksploatowanie chorych robotników zapomocą wynagradzanej pracy produkcyjnej.

Pamiętacie utwory Londona? Wszystko tam u niego walczy. Człowiek, zwierzęta i żywioł. Wszystko tam walczy między sobą. Stałym refrenem jego utworów jest: czemu nie walczysz? London jest kulturalnym owocem cywilizacji amerykańskiej. Ale i Ford jest tej cywilizacji owocem.

Przeto jego myślą przewodnią jest zawsze: „wstań i walcz".

W jego systemie, pod względem praktycznego przeprowadzania, przypominającym Godina, a może jeszcze więcej Owena, w jego systemie „człowiek jest jeszcze zawsze najwyższą na ziemi istotą... Potrzeba nam artystów w ułożeniu stosunków przemysłowych. Potrzeba nam mistrzów metod przemysłowych — tak z punktu widzenia wytwórcy jak i wytworu... Ale cokolwiek się stanie, człowiek zawsze jest i będzie człowiekiem. Złe czary mogą przyjść jutro, ale on będzie człowiekiem. Przechodzi przez zmiany okoliczności, jak przechodzi przez zmiany temperatury — zawsze człowiekiem. Jeśli tylko zdolny jest do odrodzenia swego ducha, otwierają mu się nowe źródła i kopalnie w własnem jestestwie. Niema pewności poza nim samym. Niema bogactwa poza nim samym"...

Jak to mówił Protagoras? — Człowiek jest miarą wszechrzeczy.

Tak, mimo wszystko, z książki Forda tryska wiara w człowieka, wiara w konieczność doskonalszego, sprawiedliwszego, bardziej harmonijnego zorganizowania życia przemysłowego.

Koncepcja — Forda jest to nowa próba pogodzenia Kapitału z Pracą i spożyciem. Inicjatywę daje Kapitał.

W każdym razie wiele z tego, co mówi Ford, jest nowe, ponieważ mówi to wielki przedsiębiorca i miljarder.

Kwestja tylko, czy głos jego nie będzie głosem wołającego na pusczy. Wystarczy przypomnieć los Roberta Owena.

JANUSZ KWIECIŃSKI.

Organizacja władz spółdzielni.

(Referat, wygłoszoszony na posiedzeniu T-wa Kooperatystów w d. 29.4 1924 r.).

Organizacja władz spółdzielni należy do zagadnień natury praktycznej, pod tym względem spółdzielnie podlegają ogólnym prawom ekonomicznym, w myśl których siła organizacji gospodarczej i jej sprawność zależy przedewszystkiem od stopnia doskonałości aparatu przedsiębiorstwa. Na aparat ten składają się trzy czynniki: kierownictwo naczelne, personel techniczny i biurowy oraz kontrola.

Przedmiotem dzisiejszej dyskusji jest tylko organizacja władz, a więc sprawy kierownictwa i kontroli.

Sprawom tym ustawa o spółdzielniach poświęca cały rozdział 6 działu II. Potraktowała ona tę część przepisów, regulujących życie spółdzielni, bodaj najliberalniej, pozostawiając założycielom zupełną prawie swobodę w ukształtowaniu najważniejszych organów spółdzielni tak co do ich liczebności jak i zakresu uprawnień. Jako minimum wymagań ze strony ustawy jest żądanie istnienia trzech organów: zarządu, rady nadzorczej i walnego zgromadzenia.

Stopień dokładności w określeniu zakresu kompetencji tych organów nie jest jednakowy. O kompetencji zarządu mówi ustawa w art. 33 w sposób najogólniejszy: „zarząd reprezentuje spółdzielnię i prowadzi jej sprawy w sądzie i poza sądem". Kompetencję rady nadzorczej określa ustawa w art. 41, uprawniając radę do zawierania umów z członkami zarządu i prowadzenia przeciwko nim procesów, do zawieszania członków zarządu w czynnościach i do przedsiębrania na czas przejściowy środków, umożliwiających prawidłowe prowadzenie spraw spółdzielni, wreszcie zobowiązując ją do czuwania nad czynnościami zarządu, sprawdzania zamknięć rachunków rocznych i zdawania sprawy z wyników tych badań walnemu zgromadzeniu. Najwięcej dokładności dostrzegamy w określeniu kompetencji walnego zgromadzenia. Ustawa wymienia cały szereg uprawnień, które należą do *wyłącznej* kompetencji waln. zgr. a więc nie mogą być ustępowane innym organom spółdzielni.

Z tych ogólnych postanowień wynika, też ogólna zasadnicza konsrukcja władz spółdzielni, w której zarząd jest organem kierowniczym, rada—organem stałej kontroli, waln. zgr.—organem uchwałodawczym, przyczem organy te odgrywają w pewnych wypadkach rolę instancji (skargi na zarząd składa się radzie, od decyzji rady można odwołać się do wal. zgr.)

Wobec tak ogólnikowego określenia charakteru poszczególnych organów, zwłaszcza zarządu i rady, rozgraniczenie uprawnień ich powinien w sposób wyraźny przeprowadzić statut spółdzielni. Na niezamąconą harmonję między zarządem a radą, na której tle wszystkie sprawy zgodnie załatwićby można bez uciekania się do przepisów statutu — liczyć nie należy. Praktyka wykazuje pod tym względem liczne i nieraz ostre przeciwieństwa, które doprowadzają do konfliktów. Znane mi są wypadki, gdy zarząd i rada porozumiewały się ze sobą tylko za pomocą protukułów z posiedzeń. Niewątpliwie skutki takiego stosunku odbijać się muszą fatalnie na samej spółdzielni. Ale na nadmiernej harmonji spółdzielnia niezawsze dobrze wychodzi. Źródłem takiej harmonji jest najczęściej bezgraniczne zaufanie, powodujące bezczynność ze strony rady, a jeszcze częściej stosunek odwrotny: bezczynność organu kontroli, który uspokaja swe sumienie wmawianiem w siebie pełnego zaufania do kierowników spółdzielni. Na tej sztucznej harmonji obie strony wychodzą źle, gdyż zarząd brnie dalej w błędach, którychby uniknął, gdyby mu wykazano fałszywość lub nieumiejętność jego poczynań, rada zaś ponosi odpowiedzialność za niedopatrzenie i brak kontroli. Gdy zaś dochodzi do realizacji tej odpowiedzialności, każdy szuka sposobu uchylenia się od niej, zwalenia winy na drugiego i obronę usiłuje oprzeć na przepisach prawa i statutu.

Ścisłe zatem i szczegółowe rozgraniczenie w statucie kompetencji tych dwóch zasadniczych organów spółdzielni jest rzeczą niezbędną.

Za podstawę takiego rozgraniczenia przyjąć należy odrębność pojęć kierownictwa i kontroli. Jednakże ustalenie w szczegółach pojęcia kierownictwa, jeśli chodzi o spółdzielnię, nie jest tak łatwe i nie można go jednakowo stosować do wszystkich typów spółdzielni. Zapewne, jeśli chodzi o zawieranie wszelkich umów, przyjmowanie i zwalnianie pracowników, organizację pracy, prowadzenie ksiąg, podpisywanie weksli, czeków, korespondencji i t. d.—niema wątpliwości, że są to typowe czynności, należące do kierownictwa. Pozostaje atoli pod znakiem zapytania, komu korzystniej i właściwiej byłoby powierzyć przyjmowanie i wykluczanie członków, przyznawanie im kredytu, ustalanie stopy procentowej od pożyczek i wkładów oraz warunków zaciąganych przez spółdzielnię pożyczek, decydowanie o nabyciu lub zbyciu nieruchomości, ustalanie porządku obrad walnego zgromadzenia, przewodniczenie na niem i wiele innych spraw. Niektóre z tych funkcyj możnaby przyznać jednemu czy drugiemu organowi w sposób syntetyczny, jednakowy dla wszystkich typów spółdzielni, inne decydować trzeba indywidualnie.

Weźmy naprz. sprawę przyjmowania i wykluczania członków w spółdzielniach spożywców lub handlowo-rolnych z jednej

strony, a w spółdzielniach kredytowych, wytwórczych, lub mieszkaniowych — z drugiej. W spółdzielni spożywców indywidualność członka, a zwłaszcza jego cechy — że się tak wyrażę — *drugorzędne*, nie odgrywają zbyt wielkiej roli. Członek jest odbiorcą towarów, w które spółdzielnia go zaopatruje, jest również objektem pracy kulturalno-oświatowej (jeżeli spółdzielnia wogóle działalność w tym kierunku przejawia). Kooperatywa jako przedsiębiorstwo zainteresowana jest tylko w tem, aby członek swe potrzeby gospodarcze w możliwie najszerszym zakresie zaspokajał we własnej organizacji spółdzielczej. Niedostateczne wyrobienie obywatelskie, niski poziom kultury społecznej, nieumiejętne prowadzenie własnego gospodarstwa nie stanowią przeszkody do przyjęcia kandydata w poczet członków, bo wszak urobienie członka w tym kierunku jest przedmiotem pracy wychowawczej spółdzielni. Częściej natomiast tworzy przeszkodę brak warunków mniej istotnych, jak to zauważyć możemy np. w kooperatywach zamkniętych, które przyjmują na członków tylko osoby, należące do pewnych zawodów, wyznania lub klas ludności.

Kryterjum zatem jest tutaj mocno ograniczone; sito, przez które przesiewa się kandydatów na członków, posiada oka bardzo duże; co zaś najważniejsze — ryzyko przyjęcia osoby nieodpowiedniej jest dla spółdzielni minimalne. Dlatego też wypadki nieprzyjęcia na członka osoby, odpowiadającej warunkom formalnym, statutowym, są w spółdzielniach spożywców bardzo rzadkie. Czynność tę można więc bez obawy, a do pewnego stopnia nawet i kontroli, powierzyć któremukolwiek organowi.

Inaczej jednak rzecz się przedstawia w spółdzielniach kredytowych, wytwórczych lub mieszkaniowych. Z przyjęciem członka do spółdzielni kredytowej łączy się sprawa przyznania mu kredytu, określenia wysokości tego kredytu, wydania mu pożyczki. Wchodzi więc w grę nowy czynnik—zdolność kredytowa, na którą składają się: odpowiedzialność majątkowa i wartość moralna. Ocena tej zdolności nie jest rzeczą łatwą i wymaga wszechstronnego badania. Nie lekceważą tej sprawy dobrze zorganizowane banki i obok zarządu i rady wprowadzają jeszcze organ doradczy — komitet dyskontowy dla oceny wartości przedstawionego do dyskonta materjału wekslowego. Komitet składa się z zaproszonych przez władze banku kupców i przemysłowców, znających firmy krajowe i obce; skład jego jest zmienny.

Oceny zatem zdolności kredytowej dokonywać powinien organ wieloosobowy, oświetlenie materjalnej i moralnej wartości członka, ubiegającego się o kredyt powinno być wszechstronne. W spółdzielniach kredytowych czynności te należy zaliczać do atrybucyj rady. Przemawia za tem i ten wzgląd, że członkowie zarządu, stykając się bezpośrednio z klijentami,

więcej mogą ulegać wpływom ubocznym, popieraniu interesów klijenta z zewnątrz. To samo mniej więcej dostrzegamy i w spółdzielniach wytwórczych i mieszkaniowych. Przy dobrze członków spółdzielni wytwórczej poważnym czynnikiem jest uzdolnienie zawodowe i pracowitość członka; braki pod tym względem oddziaływują ujemnie na wyniki produkcji. W spółdzielni mieszkaniowej znaczną rolę odgrywa poziom intelektualny i towarzyski osób, które pod wspólnym dachem zamieszkiwać mają i wspólnie wiele spraw zgodnie rozstrzygać będą. Nie mniej ważną sprawą jest w spółdzielniach mieszkaniowych ustanowienie kolei, według której członkowie otrzymywać mają mieszkania. Na tem tle bardzo często zdarzają się zatargi, stawiające zarząd w nader przykrej sytuacji.

Jeszcze drażliwsza jest sprawa wykluczania członków. Wykluczenie pociąga za sobą nietylko stratę materjalną, wynikającą z pozbawienia członka prawa korzystania z przedsiębiorstwa lub z utraty zarobku (w spółdzielni wytwórczej), ale nadto — o ile wykluczenie nie następuje z przyczyn formalnych — wyrządza nieraz członkowi dotkliwą krzywdę moralną, jako zaznaczenie braku zaufania, a nawet poniekąd jako kara. Przytem prawo wykluczania jest niebezpieczną bronią w rękach grona osób, dążących do opanowania spółdzielni, zagarnięcia absolutnej władzy, uchylenia się od niepożądanej kontroli. Znam wypadki, kiedy zarząd wykluczył ze spółdzielni członków komisji rewizyjnej, zamierzających wystąpić z ostrą krytyką postępowania zarządu. W innych i to dosyć licznych wypadkach przed uchwaleniem likwidacji wykreślono 90% członków, celem zmniejszenia ilości osób, mogących rościć pretensje do majątku spółdzielni. I ta zatem czynność powinna być przekazywana organom o liczniejszym składzie osobowym. Nie wypływa stąd jednakże wniosek, aby zachować to prawo dla walnego zgromadzenia, przeciwnie — twierdzę, że walne zgromadzenie nie jest właściwym do tego organem, przedewszystkiem dlatego, że rozpatrywać ono powinno tylko sprawy natury ogólnej, powtóre, że jako grono zbyt liczne, noszące poniekąd charakter publiczny, nie jest odpowiednie do rozstrzygania sporów, do odgrywania roli jak gdyby sądu korporacyjnego. Sprawy takie wytrąciłyby dyskusję z granic rozpraw rzeczowych, sprowadzając ją na tory polemiki osobistej, co wywołaćby mogło niepożądane fermenty śród zebranych.

Ustalanie stopy procentu od pożyczek udzielanych i od wkładów stanowi we wszystkich instytucjach pieniężnych istotną treść ich polityki kredytowej. Podstawę dla tej tej polityki tworzą te same czynniki, które decydują o stopie rynkowej, zwłaszcza o stopie dyskontowej. Spółdzielnia musi również ulegać naogół konjunkturze pieniężnej, na uchylenie się od niej może sobie pozwolić ta tylko kooperatywa kredytowa, której środki obrotowe w znakomicie większej części składają się z fundu-

szów własnych co daje jej możność uniezależnienia się o rynku. W takiem położeniu znajdowało się przed wojną wiel spółdzielni kredytowych w Wielkopolsce. Dzisiaj i tam warunk się zmieniły.

Potrzeba przystosowania się do rynku pieniężnego wy wołuje zmienność stopy procentowej w zakładach kredytowych Oznaczanie jej zatem powinno — zdawołoby się — należeć d atrybucyj zarządu, jako do organu, stale urzędującego. W spół dzielni jednakże wchodzą w grę inne jeszcze czynniki, któr różnią ją zasadniczo od banków kapitalistycznych. Stopa pro centu od pożyczek udzielanych znajduje się w zależności o stopy procentu, płaconego od wkładów. Sprzeczne w zasadzi interesy dłużnika i wierzyciela powinny w spółdzielni znaleź grunt do pogodzenia wzajemnego, zwłaszcza że grunt jest tuta bardzo podatny: niejednokrotnie przecież dłużnik i wierzycie występują w spółdzielni w jednej osobie. Dlatego też stop pożyczkowa nie powinna zbytnio przewyższać stopy wkłado dowej. Duża różnica (t. z. marża) wskazuje na wadliwość orga nizacji, małą sprawność spółdzielni i złą gospodarkę, powodu jącą nadmierne koszty administracji. Podstawowym celem spół dzielni kredytowej jest walka z lichwą pieniężną. Spółdzielni walkę tę raz już w końcu zeszłego stulecia z powodzenien przeprowadziły. Dzisiaj otwiera się dla nich ponownie to wdzięcz ne pole. Pomimo ustalenia się naszej waluty, możność zabezpieczenia się przed dalszym spadkiem przez wyda wanie pożyczek w mierniku złotowym, a nawet jak obecnie w nowej wysokocennej walucie, stopa dyskonta jest w dalszym ciągu niepomiernie wysoka, a obowiązujące u nas prawo o lichwie jest ignorowane i nikt w te sprawy nie wkracza.

W spółdzielniach odpada również czynnik indywidualnego traktowania klijentów. Stopa dyskontowa w bankach kapitali stycznych jest modyfikowana w zależności od dobroci przed stawionego do dyskonta materjału wekslowego. Procent od wkładów też można wytargować wyższy od ogólnego w zależ ności od stopnia potrzeby, w jakiej bank się znajduje przy poszukiwaniu środków obrotowych. W spółdzielni różnicy w prawach poszególnych członków czynić nie wolno, nie można również przeprowadzać targów z wkładcami. A i sa ma stopa nie powinna się zbyt szybko zmieniać. Wymaga tego solidność organizacji oraz potrzeba wyrobienia sobie do brej opinji i zaufania. Ponieważ zaś rada w spółdzielniach kredytowych jest organem nieomal stale urzędującym, a spra wując funkcje przyjmowania członków i przyznawania im kre dytów, schodzić się musi conajmniej raz na tydzień, bez trudu przeto może wywiązać się z zadania, zachowując sobie wy łączne prawo regulowania stopy procentowej. Błędem nato miast byłoby zaliczenie tych uprawnień do kompetencji wal nego zgromadzenia, które zbiera się w zbyt dużych odstępach

zasu, a przytem — jako mniej obeznane z rynkiem pieniężnym — traktowałoby sprawę abstrakcyjnie, bez uwzględnienia ogólnej konjunktury, a więc też i ze złym wynikiem.

Tak samo niewłaściwe wydaje się zastrzeganie na rzecz walnego zgromadzenia sprawy kupna lub sprzedaży nieruchomości. Aczkolwiek są to sprawy poważnie spółdzielnię angażujące, jednakże—z drugiej strony—wymagają one szybkiego działania, zawarcia przedwstępnej umowy, wpłacenia lub przyjęcia zadatku. W razie zwłoki umowa może nie dojść do skutku, można nawet utracić zadatek lub narazić spółdzielnię na zwrot podwójnego zadatku. Kontrahent niezawsze godzi się na umowę warunkową, uzależniającą zawarcie tranzakcji lub ustalenie ceny nieruchomości od mającej zapaść uchwały walnego zgromadzenia, nie godzi się częstokroć na publiczne rozstrząsanie wad i zalet sprzedawanej przezeń nieruchomości. Wszystko to przemawia za przekazaniem decyzji ostatecznej—radzie, z tem jednakże zastrzeżeniem, że same warunki kupna lub sprzedaży oraz względnie granice ceny powinno uprzednio uchwalić walne zgromadzenie, które wszak zasadniczo, z uwagi na potrzeby spółdzielni, mogłoby się wogóle nie godzić na zbycie nieruchomości lub na uwięzienie w niej swych środków obrotowych w razie kupna.

Trudno w krótkim referacie dokonać przeglądu wszystkich czynności, któreby należało odpowiednio podzielić między poszczególne organy spółdzielni. Reasumując wywody poprzednie, podzieliłbym przynajmniej funkcje wymienione w sposób następujący.

Przyjmowanie członków należałoby powierzyć bądź radzie, bądź zarządowi w zależności od typu spółdzielni, przyczem w spółdzielniach spożywców, handlowo-rolnych i czysto handlowych (wymieniam tylko typy najpowszechniejsze) czynność ta powinna należeć do zarządu, w spółdzielniach kredytowych, wytwórczych, mieszkaniowych — do rady.

Wykluczanie członków, przyznawanie im kredytu (a nie udzielanie pożyczek), ustalanie stopy procentowej od pożyczek i wkładów oraz warunków pożyczek zaciąganych, decydowanie o kupnie lub sprzedaży nieruchomości (w granicach uchwały walnego zgromadzenia) i wreszcie ustalanie porządku obrad walnego zgromadzenia—wszystko to powinno należeć do kompetencji rady.

Nie wyklucza to — rzecz prosta — możności, a nawet potrzeby wspólnego obradowania obu organów, decyzja jednakże należeć powinna wyłącznie do rady, zarząd zaś ograniczać się powinien do szczegółowego zreferowania sprawy i postawienia konkretnego wniosku.

Jest wreszcie jedna jeszcze czynność, mająca doniosłe znaczenie dla kierunku działalności spółdzielni, a nie rozstrzygnięta przez ustawę. Jest to sprawa ustalania budżetu wydat-

ków i związanego z tem planu działań na najbliższą przyszłość. Ustawa, jak powiedziałem, przemilcza, komu prawo to przekazać, rozstrzygają ją naogół poszczególne statuty, zastrzegając to uprawnienie w sposób jednozgodny na rzecz walnego zgromadzenia. I nawet w tych wypadkach, gdy i statut wyraźnych wskazań w tej mierze nie daje, zarządy i rady siłą wieloletniej tradycji wyjednywają w tym celu corocznie uchwałę walnego zgromadzenia.

Zdawałoby się więc, że w sprawie tej niema nic do powiedzenia. Nie można jednakże przejść do porządku dziennego nad praktyką, przyjętą pod tym względem w latach ostatnich, kiedy walne zgromadzenia uchwalały tylko ogólne granice wydatków, oznaczając je w stosunku procentowym do obrotu, bez jakichkolwiek dyrektyw, na co i w jakiej wysokości zarząd wydatkować może. Był to tylko surogat budżetu, a raczej jego fikcja, bo wszak układ projektu wydatków wskazuje zawsze kierunek w jakim spółdzielnia pracować zamierza. Pociągało to za sobą objawy anormalne, niewłaściwe, niesmaczne i niepożądane, jak naprz. wyznaczanie sobie samym przez zarząd lub radę wynagrodzania stałego, djet, żetonów i t. p.

Niewątpliwie w latach tych inaczej budżetu układać nie można było. Szybki spadek wartości pieniądza czynił każdy cyfrowo ułożony budżet nierealnym. Obecnie jednakże mamy już walutę ustaloną, przyczyna, wywołująca konieczność tworzenia surogatu budżetu, odpada i czas już byłoby przejść do stosunków normalnych, do układania realnego projektu wydatków, do gospodarki planowej.

* * *

Sprawą niemniej ważną, niż rozgraniczenie zekresu uprawnień poszczególnych organów spółdzielni, jest ustalenie liczebności składu osobowego tych organów i sposób ich powoływania.

Statuty wzorowe („normalne"), któremi w b. zaborze rosyjskim rządzić się musiały spółdzielnie wszelkich typów, narzuciły nam jednakową dla wszystkich spółdzielni liczbę członków zarządu (3) i rady (6). To samo zresztą ustosunkowanie spostrzegamy w spółdzielniach innych dzielnic Polski, gdzie prawo pozostawiało pod tym względem swobodę. Do pewnych liczb poprostu przyzwyczajamy się i z biegiem czasu uznajemy nieomal za normę. Ostatniemi dopiero czasy zauważyć mogliśmy pewne odchylenia od tych liczb tradycyjnych.

Ustawa o spółdzielniach pozostawia zupełną pod tym względem swobodę. Zastrzega jedynie, aby liczba członków rady nie była mniejsza od trzech. Ustawa (a właściwie nowela do niej z d. 4 grudnia 1923) idzie nawet tak daleko, że nie wymaga ustalania w statucie liczby członków zarządu i rady, która wobec tego może na każdem walnem zgromadzeniu

legać zmianie. Czy jest to słuszne stanowisko ustawy — czas okaże; tutaj analizować tego nie zamierzam, zagadnienie to owiem było szczegółowo dyskutowane przy układaniu pro-ektu noweli, który wyszedł z łona Rady Spółdzielczej.

Co do liczebności składu osobowego rady nadzorczej, to uż wywody poprzednie doprowadziły do wniosku, że winien o być organ wieloosobowy. Same czynności kontroli, jeśli ma na być istotną, zabierają bardzo wiele czasu i pracy, zwłasz-za w spółdzielni żywotnej, o dużych obrotach; członkowie zaś ady mogą poświęcić spółdzielni tylko część czasu, zbywają-ego od zajęć zawodowych. Z konieczności więc trud ten ozłożyć trzeba na większą ilość osób. Z tego też powodu nie estem zwolennikiem tworzenia wydziałów rewizyjnych rady, ważając przeprowadzenie należytej kontroli przez 2—3 osoby a rzecz niemożliwą, a samą kontrolę w tych warunkach za byt pobieżną, iluzoryczną, a więc wątpliwej wartości. Przy-em dokonywanie tych czynności tylko przez część członków ady sprawia, że pozostała część zna stan interesów spółdzielni ylko z relacji wydziału rewizyjnego i istotnego własnego prze-onania o stanie tych interesów i sposobie prowadzenia spół-dzielni nie posiada. Tworzenie innych wydziałów rady nadzor-zej, jak społeczno-wychowawczego, oświatowego, propagandy, ozrywek naogół również chybia celu. Wydziały te istnieją rzeważnie tylko nominalnie i żywotnej działalności nie wyka-ują. Daleko więcej celowe wydaje mi się tworzenie takich ydziałów z grona członków, nie obarczonych żadnemi man-atami w spółdzielni. Śród dużej liczby członków, łatwiej zna-eźć ludzi chętnych, odpowiednio w danym kierunku uzdol-ionych i rozporządzających czasem. Miałoby to i ten skutek odatni, że wielu członków z roli biernej, jaka im w spół-dzielni przypada, przeszłaby do roli czynnej, na czem zyskiwa-oby zespolenie wewnętrzne, tak pożądane w zrzeszeniu spół-dzielczem.

Nie jest jednakowoż pożądana i zbyt duża liczba człon-ów rady, wówczas bowiem obrady nabierają charakteru wła-ciwego walnym zgromadzeniom, dyskusja jest mniej rzeczo-wa, wyniki cechuje większa formalistyka. Najwłaściwsza wydaje ię liczba 5—10 członków rady, z wyjątkiem może tych wy-adków, gdy rada powołuje zarząd z grona swych członków, kutkiem czego następuje zdekompletowanie rady.

O wiele trudniejsza do ujęcia systematycznego jest sprawa kreślenia składu liczbowego członków organu kierowniczego. ie ulega jedynie wątpliwości, że wieloosobowość byłaby tutaj zkodliwa. Ustawa o spółdzielniach w pierwotnem brzmieniu rtykułu 35 wymagała, aby w spółdzielniach, przyjmujących kłady (a więc przedewszystkiem kredytowych) zarząd składał ię conajmniej z dwóch osób; nowela z d. 4 grudnia 1923 r. chyliła częściowo ten przepis, przekazując roztrzygnięcie tej

sprawy statutowi. Powodem tej modyfikacji było przyjmowanie wkładów przez spółdzielnie spożywców, w których ustanowienie jednoosobowego zarządu okazywało się w praktyce celowe i korzystne. Liczebność składu osobowego zależy przedewszystkiem od rodzaju prowadzowego przedsiębiorstwa. W spółdzielniach handlowych i przemysłowych, których rozwój i sprawność zależy w wysokim stopniu od ruchliwości kierownictwa, szybkości jego zarządzeń, potrzeba porozumienia się z pozostałymi członkami zarządu, uzyskiwanie ich zgody na dokonywanie poszczególnych tranzakcyj, hamowałyby bieg spraw, skazując spółdzielnie na niepowodzenie wobec spółzawodniczących przedsiębiorstw kapitalistycznych.

W spółdzielniach natomiast kredytowych utworzenie jednoosobowego zarządu przedstawić może nieraz poważne niebezpieczeństwo. Tutaj operacje są z natury rzeczy więcej ryzykowne, obroty pieniężne trudniejsze do kontrolowania, potrzeba nagłego załatwienia tranzakcji w interesie spółdzielni występują o wiele rzadziej. Nadto spółdzielnia kredytowa operuje więcej kapitałami obcemi, niż własnemi, a bezpieczeństwo tych kapitałów wymaga większej czujności i ostrożności w ich dysponowaniu, za całość ich bowiem członkowie ponoszą wysoką nieraz odpowiedzialność. Jednakże i tutaj zbyt liczny skład osobowy nie jest pożądany, dobro bowiem spółdzielni wymaga zgodność działania wszystkich członków zarządu, co trudne jest do osiągnięcia w większem gronie.

Niepożądany jest również ścisły podział pracy między członkami zarządu, podział, posunięty aż do zautonomizowania poszczególnych działów. Strzegąc wówczas zazdrośnie swej samodzielności, członkowie zarządu nie dążą do wzajemnego porozumienia się, skutkiem czego polityce ogólnej spółdzielni brak linji przewodniej.

Grupując poszególne typy spółdzielni, przyjdziemy do przekonania, że ustalenie liczby członków organu kierowniczego wymaga o wiele większego zindywidualizowania, niż liczebność organu kontroli i znajduje się w zależności od rodzaju przedsiębiorstwa, jego rozmiarów i zróżniczkowania czynności. Mogą tutaj także odgrywać pewną rolę warunki lokalne (brak dostatecznej liczby uzdolnionych do kierownictwa osób) i względy oszczędnościowe w odniesieniu do wynagradzania zarządu za pracę.

W związku z liczebnością składu osobowego zarządu i rady znajduje się zagadnienie, dotyczące sposobu powoływania członków tych organów. Co się tyczy rady, sprawę rozstrzyga w sposób stanowczy ustawa o spółdzielniach w art. 40, stosownie, do którego członków rady nadzorczej wybiera i odwołuje walne zgromadzenie.

Określenia sposobu powoływania zarządu pozostawia się

statutowi. Zachodzi zatem pytanie, jaki sposób uznać należy za najkorzystniejszy.

Obowiązujące dawniej statuty spółdzielni wszelkiego typu przepisywały jednakowy sposób powoływania członków obu organów—w drodze wyborów na walnem zgromadzeniu. Sposób ten zachowano również w bardzo wielu spółdzielniach, powstałych po uchyleniu swych statutów wzorowych. Ma on niewątpliwie tę dobrą stronę, że daje zarządowi większą niezależność od rady i stwarza bezpośrednią odpowiedzialność członków tego organu przed walnem zgromadzeniem. Ujemną zaś stronę podkreśla najczęściej wynik wyborów, który polega zwykle nie tyle na wyróżnieniu zdolności fachowych i zalet charakteru, ile na mniej lub więcej zręcznej agitacji przedwyborczej. Jeśli przyjmiemy nadto pod uwagę słabą naogół frekwencję walnych zgromadzeń oraz fakt, że zarząd, obcując często i bezpośrednio z członkami, ma większą możność przyciągnięcia na zebrania swych adherentów, którzy dadzą za nim kreskę ze szkodę nieraz dla spółdzielni, to ujemna strona takiego systemu w jaskrawszem jeszcze wystąpi świetle.

Dlatego też coraz częściej spotykamy w statutach inną w tej mierze konstrukcję, w myśl której członków zarządu powołuje rada bądź z pośród siebie, bądź z grona ogółu członków, bądź wreszcie nawet z pośród osób obcych. Daje to tę korzyść, że czynnik agitacji wyborczej nie gra żadnej roli, członkowie zarządu odpowiadają w większym stopniu wymaganiom co do uzdolnienia, znajomości spraw spółdzielczych, fachowego przygotowania. Rzecz prosta, że rada jest w tym wypadku całkowicie odpowiedzialna za działalność powołanego przez się organu, co potęguje staranność w doborze osób, powołanych do kierownictwa i czujność kontroli ze strony rady. Zarząd zaś, będąc uniezależniony od wyniku wyborów na walnem zgromadzeniu, posiada większą niezależność w stosunku do członków i nie ma potrzeby zabiegania o ich głosy, a zatem i względy — kosztem różnych ułatwień i ustępstw ze szkodą spółdzielni. Ma to duże znaczenie zwłaszcza w spółdzielniach kredytowych, wytwórczych, mieszkaniowych.

I ten system jednakże posiada strony ujemne. Przedewszystkiem bardzo często istotne kierownictwo spółdzielnią przechodzi wówczas w ręce rady nadzorczej. Członkowie zarządu, celem zachowania swych stanowisk, podporządkowują się dyrektywom rady bez przekonania i nieraz ze szkodą dla interesów spółdzielni. Zarząd, krępowany na każdym kroku przez radę, mniej posiada inicjatywy i rozmachu, niezbędnego do nadania spółdzielni należytej żywotności. Przytem łatwo wyradza się stąd nepotyzm, popieranie przy mianowaniu swoich ludzi. W następstwie zaś wyradza się częstokroć z tych dwóch organów zgrane towarzystwo wzajemnej adoracji.

Przy uwzględnieniu warunków pro i contra obudwu sy-

stemów — trudny jest zaiste wybór między niemi. Dlatego te osobiście skłaniam się ku trzeciemu sposobowi, najmniej u na stosowanemu. Struktura tego systemu jest dosyć prosta i krótka: zarząd i radę wybiera walne zgromadzenie, kierownictwo zaś handlowe spoczywa w rękach dyrektora zarządzającego zaangażowanego przez zarząd na podstawie kontraktu i zatwierdzonego przez radę. Zakres uprawnień dyrektora można ująć ściśle w poszczególnych punktach umowy; w każdym razie uprawnienia te mogą dotyczać tylko spraw, związanych z fachowem kierownictwem przedsiębiorstwa, a nie spółdzielni jako zrzeszenia społecznego. Te ostatnie funkcje muszą pozostawać przy zarządzie, który nadto powinien sobie zastrzec prawo akceptowania poważniejszych umów handlowych.

Kierownik handlowy, mając oparcie w kontrakcie, może zakreślić sobie plan działania na dłuższą metę. Będąc w szczegółach uniezależniony od decyzji organu zbiorowego, może skuteczniej wykazać swą przedsiębiorczość, ruchliwość, inicjatywę. Obejmując całość przedsiębiorstwa, łatwo może skojarzyć pracę poszczególnych działów, skierować ją ku jednemu z góry wytkniętemu celowi. Personel techniczny i biurowy mając nad sobą jednego tylko kierownika i jemu tylko podległy, nie doznaje rozterki wobec sprzecznych zarządzeń poszczególnych członków zarządu, chętnie podporządkowuje się dyrektywom kierownika, do którego, jako fachowca, ma zaufanie, a za wykonanie zleceń nie jest przed nikim więcej odpowiedzialny.

Przy takiem ujęciu spraw kierownictwa zarząd niewątpliwie jest odpowiedzialny za skutki działalności powołanego przez się kierownika. Skutkiem tego, w stosunku do kierownika handlowego, zarząd występuje poniekąd w roli kontrolera. Kontrolę tę jednak zarząd, jako organ stale urzędujący, wykonywać może o wiele łatwiej, niż rada przy rewizjach perjodycznych. Zresztą funkcje rady pozostałyby niezmienione.

System ten nie jest nowością. Stale stosują go przedsiębiorstwa akcyjne i nie mają powodu do uskarżania się na skutki ujemne. Nie widzę zatem przyczyny, dla której nie możnaby go stosować również w spółdzielniach. Obserwowałem działalność tych spółdzielni, które go u siebie wprowadziły, i stwierdziłem wielce dodatnie wyniki.

Jest jeszcze jeden organ, o którym w całym referacie nie wspominałem, a który jednakże jest w niektórych spółdzielniach do życia powoływany. Mam na myśli komisję rewizyjną wybieraną przez walne zgromadzenie z pośród członków spółdzielni, nie należących do rady, ani do zarządu.

Ustawa o spółdzielniach o organie tym nie wspomina nie wzbrania jednakże jej powoływaniu, jak to wypływa z treści art. 2 w brzmieniu, ustalonem w noweli.

Czy organ ten jest potrzebny?

Niewątpliwie w tych wypadkach, gdy kompetencja rady jest ograniczona tylko do spraw kontroli, istnienie drugiego równoległego organu, posiadającego te same uprawnienia, jest zbędne. W większości jednak wypadków zakres uprawnień rady jest o wiele szerszy i obejmuje nieraz czynności, wchodzące poniekąd w sferę kierownictwa. Czynności te, mające przeważnie doniosłe znaczenie dla zdrowego rozwoju spółdzielni, wymagają również kontroli, która przecież musi pochodzić z zewnątrz. Kontrola ta zresztą winna stwierdzić, czy rada wogóle działalność swą przejawiała i w jakim mianowicie stopniu. Nikt nie jest bez grzechu, a nadmiar kontroli w spółdzielni mniej jest szkodliwy, niż jej brak. Wniosek stąd wysnuwa się sam przez się: istnienie niezależnej komisji rewizyjnej, dokonywującej rewizji nie częściej niż raz lub dwa razy w roku — jest pożądany.

Chciałbym na zakończenie dorzucić kilka uwag o walnem zgromadzeniu.

Długi czas utrzymywała się zasada, że zamiana walnych zgromadzeń członków na zebrania przedstawicieli jest — o ile chodzi o spółdzielnie—w samem założeniu swem fałszywa.

Przeciwnicy tej zamiany twierdzili, że walne zgromadzenie jest jedynym terenem, na którym odbywać się może krzewienie idei spółdzielczej, że odsunięcie członka od udziału w obradach, powoduje zanik zainterosowania się spółdzielnią, niweczy poczucie wzajemnej solidarności i odpowiedzialności śród członków i przeszkadza szybszemu uspołecznieniu szerokich warstw ludności w pracy zbiorowej.

Wszystkie te, niezawsze zresztą słuszne, argumenty nie są w stanie zmienić faktu, że w spółdzielniach — o bardzo licznym składzie członków obrady na walnych zgromadzeniach nietylko nie przynoszą korzyści spodziewanych, lecz przeciwnie — wywierają na rozwój spółdzielni wpływ ujemny. W spółdzielniach takich, jak wykazuje doświadczenie, na walne zgromadzenie przybywa zawsze tylko szczupłe grono członków, interesujących się sprawami zrzeszenia, i wtedy oczywiście walne zgromadzenia nie wywierają na ogół członków tego zbawiennego wpływu, jakiego oczekują od nich przeciwnicy zebrań przedstawicieli.

Gorzej jest jeszcze, gdy albo walne zgromadzenia są bardzo liczne — a wtedy obrady ich cechuje niezwykła chaotyczność—albo też na posiedzenie przybywa niznaczna, ale za każdym razem inna część członków, którzy, nie znając przebiegu obrad na poprzednich zgromadzeniach, wznawiają sprawy, kilkakrotnie już przedyskutowane i przegłosowane. W obu wypadkach członkowie, nie obznajmieni dobrze ze statutem, uchwalają nieraz wnioski z nim sprzeczne, a nie orjentując się dobrze w sprawach spółdzielni, albo przyjmują bezkrytycznie wnioski jej władz, albo też równie bezkrytycznie głosują za

wnioskami, wysuniętemi przaz osobistych przeciwników tych władz.

W porównaniu z takiemi walnemi zgromadzeniami zebrania przedstawicieli o niewielkim składzie osobowym, dobrane z pośród światlejszych członków, przebywający w czasie trwania ich kadencji w składzie niezmienionym, zapewniają w stopniu o wiele wyższym umiejętne kierownictwo sprawami spółdzielni.

Posiadają i one cechy ujemne, a przedewszystkiem wzajemne popieranie się członków władz i reprezentantów, jednakowoż skutków tych można uniknąć przez umiejętne skonstruowanie w statucie ordynacji wyborczej przedstawicieli.

Nie tutaj jast miejsce na szkicowanie projektu takiej ordynacji. Zamiarem moim było tylko podkreślić potrzebę zerwania z dawniej przyjętym dogmatem, a raczej przesądem, i przejścia do praktycznego rozwiązania problematu. Istotnie— dosyć często zauważyć możemy w czasach obecnych przejście na tę formę zgromadzeń, w żadnym bodaj wypadku nie wrócono ponownie do zebrań członków. Świadczy to, że przejście oddziaływa korzystnie na rozwój spółdzielni.

Należałoby może jeszcze podddać analizie stosunek liczbowy przedstawicieli do ogółu członków, warunki dotyczące podziału terytorjalnego na okręgi wyborcze, tworzenia zebrań oddziałowych, długość kadencji przedstawicieli, przewodniczenie na walnem zgromadzeniu członków i przedstawicieli, zorganizowanie kierownictwa oddziałami spółdzielni. Wszystkie bowiem te sprawy mieszczą się w pojęciu organizacji władz spółdzielni. Przedłużyłoby to jednakże i tak już przydługi referat, zagadnienia te zaś są dosyć skomplikowane i dla doprowadzenia do praktycznego rozwiązania wymagają wszechstronnego oswietlenia.

M. O.

Mało znana karta z dziejów spółdzielczości belgijskiej.

Stowarzyszenie „Au Progrès“ w Jolimont.

Kiedy mowa o belgijskim ruchu spółdzielczym, ma się zazwyczaj na myśli stowarzyszenia wielkomiejskie, których najsłynniejszymi przedstawicielami są „Vooruit“ w Gandawie i „Maison du Peuple“ w Brukseli. Niesłusznie jest jednak pomijać milczeniem stowarzyszenia inne, które, aczkolwiek po-

szczycić się nie mogą tak wspaniałemi gmachami pałaców udowych, jednak z innych względów zasługują na uwagę.

Dotyczy to przedewszystkiem stowarzyszenia w Jolimont, bsadzie fabrycznej zagłębia górniczego walońskiej części Belgji, ze względu na jego szczególną budowę organizacyjną. Kooperatywa ta przyjęła nazwę: „Au Progrès, Boulungeria coopérative des ouvriers du Centre“ („Pod znakiem Postępu, piekarnia spółdzielcza robotników prowincji Centre“.

Kooperatywa ta, którą w skróceniu nazywać będziemy oprostu „Postępem“, jedna z najpotężniejszych na kontynencie europejskim, odegrała w Belgji robotniczej bardzo ważną olę zarówno pod względem ekonomicznym, jak i społecznym, rzeprowadzając przewrót w technice wyrobu chleba, ogniskując w murach swych Domów Społecznych wszystkie poczynania robotnicze prowincji Centre, podnosząc klasę robotniczą naterjalnie, moralnie i umysłowo. Pomimo to w polskiej literaturze spółdzielczej, poza krótką wzmianką w dziele L. Krzywickiego „Stowarzyszenia Spożywcze“ i przygodnych kronikarskich notatek w prasie spółdzielczej, niema o niej śladu. Szkic niniejszy, oparty na materjałach istniejących, niestety, badzo niedostatecznych, jako też na osobistych wrażeniach z wycieczki do Jolimont w roku 1913 spółdzielczego kółka samokształceniowego studentów-Polaków w Brukseli, ma za zadanie lukę powyższą w części zapełnić.

I.

Stowarzyszenie „Postęp“, założone w r. 1886, położone est w dzielnicy kraju wysoce uprzemysłowionej i przodującej od względem uświadomienia socjalistycznego. Każde wybory ają tu belgijskiej partji robotniczej bardzo wysoki odsetek łosów, a walka ze strony prawicy społecznej o wpływ na duzę robotnika prowadzona jest w sposób bezwzględny. Niezawodnie dlatego młodość miało stowarzyszenie „Postęp“ niemiernie burzliwą. Prócz napaści sfer klerykalnych, które dla walczania „Postępu“ założyły w r. 1892 instytucję konkurencyjną pod nazwą „Dobre Ziarno“ [1]) i które nie cofały się przed adną insynuacją dla zaszkodzenia dobrej sławie przeciwnika,— ozgrywały się w łonie zwolenników socjalizmu prowincji

[1]) Instytucja ta, o formie prawnej spółki akcyjnej, usiłuje przeciągnąć o siebie robotników, przelicytywując korzyści, jakie członkom swym daje Postęp“; a więc stosuje również zwroty nadebranego od spożytego chleba, wypłaca emerytury długoletnim odbiorcom chleba, oddaje do dyspozycji rzeszeniom lokale i t. p. Cała ta praca, nie oparta na zasadach demokratycznych, nosi raczej charakter filantropijny i sekciarski. Głośną była swego zasu sprawa odebrania pewnemu członkowi emerytury, z której już zaczął orzystać, z racji uczestniczenia jego na pogrzebie świeckim. Instytucja ta, odobnie jak i inne pseudokooperatywy w Belgji, dla istotnej zmiany położenia klasy robotniczej żadnego niema znaczenia.

Centre, przez parę lat trwające, namiętne spory co do donio-słości ruchu spółdzielczego dla klasy robotniczej.

Tło tej różnicy przekonań było natury ideowej — nie-jednakowy stopień wiary w skuteczność natychmiastowej rewo-lucji społecznej, lecz dołączyły się do tego nieporozumienia natury osobistej, co sprawiło, że walka miała charakter bardzo przykry i że w końcu garstka malkontentów wystąpiła z „Po-stępu", by założyć w sąsiedniej osadzie La Louvière nowe stowarzyszenie pod nazwą „Avenir des travailleurs" („Przyszłość robotników"), które w przeciwieństwie rzekomo do „Postępu" miało być przedstawicielem kooperacji prawdziwej. Kres te otwartej walce położyła Belgijska Partja Robotnicza, przyjmu-jąc na swoim kongresie w r. 1890 uchwałę, wyrażającą całko-wite zaufanie dla kierowników „Postępu", a potępienie taktyk dysydentów.

Pomimo tych przeszkód, pochłaniających masę energji rozwój stowarzyszenia „Postęp", w pierwszem dwudziestopię-cioleciu jego istnienia, był zdumiewiający, jak widać z zesta-wienia liczby członków, rocznego wypieku chleba, oraz zwro-tów nadebranego:

Rok	Liczba członków zaokrąglona do setek	Roczny wypiek chleba w kilogramach	Zwroty nadebra-nego, przeliczone na kilogr. chleba
1886/7	2.400	1.6 miljonów	
1890	4.400	2.6 „	72.000
1895	9.000	4.4 „	200.000
1900	14.700	5.6 „	404.000
1905	22.400	8.6 „	628.090
1910	31.400	11.8 „	888.000
1922	50.300 [1])	13.0 „	—

Okazuje się zatem, że pod względem liczby członków stowarzyszenie „Postęp" zajmuje najpierw drugie, a następni pierwsze miejsce wśród kooperatyw belgijskich. Dopiero w cza-sach powojennych stow. w Leodjum, powstałe z olbrzymie akcji połączeniowej, wyprzedza „Postęp".

Budowa organizacyjna stowarzyszenia „Postęp" odbieg od zwykłego typu kooperatyw. Jest ono bowiem nietylk zrzeszeniem członków indywidualnych, ale także pewnego ro dzaju federacją okolicznych socjalistycznych ugrupowań robo

---

[1]) Liczba ta, cytowana według pisma „La Coopération Belge", wyda się wygórowaną. Wogóle, co do danych o liczbie członków w stowarzysze niach belgijskich, należy odnosić się z dużym sceptycyzmem, ponieważ w niektórych z miast stosowany bywa sposób rejestracji, według któreg każdy nowy członek otrzymuje numer bieżący, a nie uwzględnia się nume rów, opróżnionych skutkiem wystąpienia. Naogół pewniejszą miarą ro woju kooperatyw belgijskich stanowi roczny wypiek chleba. Niestety, w cza sach powojennych miara ta z powodu znacznego zmniejszenia się spożyc chleba także zawodzi.

niczych wszelkiego rodzaju (związków zawodowych, stowarzyszeń wzajemnej pomocy i t. p.). Koncepcja takiej organizacji powstała pod wpływem dwóch wybitnych ekonomistów, a zarazem działaczy społecznych—Cezara de Paepe i Hektora Denisa. Wszystkie sfederowane ugrupowania robotnicze są bezpośrednio zainteresowane nietylko moralnie, ale i materjalnie w pomyślności „Postępu", będąc w posiadaniu wypuszczonych przez niego obligacyj. „Postęp" bowiem opiere swe finanse na dwojakiej podstawie:

1) na udziałach członków indywidualnych, wysokość których jest bardzo niska—przed wojną wynosiła 2 franki, co odpowiadało wówczas ośmiu kilogramom chleba;

2) na stufrankowych oprocentowanych obligacjach, które mogą być nabywane tylko przez ugrupowania socjalistyczne.

W praktyce weszło w zwyczaj, że okoliczne organizacje robotnicze fundusze swe powierzają „Postępowi". (Największą liczbę obligacyj posiada federacja stow. wzajemnej pomocy prowincji Centre, oraz związki zawodowe metalowców i górników).

Środki, któremi rozporządza „Postęp" drogą obligacyj, przewyższają wielokrotnie fundusz udziałowy. Tak np. w bilansie za r. 1901 fundusz udziałowy wynosił 30.000 fr., obligacji zaś 349.000, w r. 1907 — 51.000 i 713.000.

Posiadanie obligacyj zapewnia organizacjom robotniczym bezpośredni wpływ na bieg spraw „Postępu", a to w dwojaki sposób:

1) Przez udział przedstawiciela w Radzie kooperatywy. Rada składa się bowiem z 15 członków, wybieranych na ogólnem zebraniu członków indywidualnych z pośród nich, oraz z przedstawicieli organizacyj sfederowanych, po jednym od każdej, niezależnie od liczby posiadanych obligacyj.

2) Przez przedstawianie kandydatów na pracowników stowarzyszenia. Spółdzielnia „Postęp" jest bowiem bodajże jedyną kooperatywą na świecie, gdzie pracownicy na wszystkich szczeblach pracy, nie wyłączając najskromniejszych, pochodzą z wyborów, przeprowadzonych na walnem zebraniu członków [1]) z pośród kandydatów, przedstawionych przez organizacje sfederowane. Każda organizacja ma prawo przedstawić jednego tylko kandydata. Kandydat odpowiadać powinien następującym

---

[1]) Prawa wstępu na zebranie nie daje samo posiadanie udziału, lecz wymagane jest, podobnie, jak w innych kooperatywach belgijskich, regularne spożywanie chleba. W Jolimont minimalna ilość dziennego spożycia chleba określona jest na 500 gr. na każdego członka rodziny, zamieszkałego pod jednym dachem. Pozatem, według § 27 statutu, istnieją następujące ograniczenia prawa głosu: „Członek, prowadzący przedsiębiorstwo handlowe lub przemysłowe, nie ma głosu na zebraniach stowarzyszenia, oraz nie może piastować w niem jakiegokolwiek urzędu. Radzie oraz Zebraniu Ogólnemu członków przysługuje prawo stosowania tego paragrafu także do innych członków, będących bezpośrednio zainteresowanymi w gałęzi handlu, którą prowadzi lub prowadzić zamierza stowarzyszenie".

warunkom: a) mieć wykształcenie conajmniej elementarne, b) należeć do związku zawodowego swego fachu, c) być conajmniej od dwóch lat członkiem „Postępu“ i być w porządku co do zakupów chleba.

Każde takie wybory budzą duże zainteresowanie wśród członków. Zdarza się, że liczba biorących udział w głosowaniu dochodzi do 10.000 i że kandydat na skromną posadę roznosiciela chleba cieszy się taką sympatją, że potrafi skupić $3\frac{1}{2}$ tysiąca głosów. Ten oryginalny sposób rekrutowania pracowników przez długie lata swego istnienia nie dał złych rezultatów. „Doświadczenie dwudziestu lat—powiada J. Destrio, były socjalistyczny minister oświaty,—dało dowód, że z punktu widzenia przemysłowego taki sposób doboru pracowników jest zadawalniający. Z punktu widzenia robotniczego ma zaś tę zasługę, że daje podstawę bytu robotnikom, zbojkotowanym przez przemysł prywatny, a więc wszystkim tym, którzy padają ofiarą niezależności i szczerości swych przekonań oraz uporczywości, z jaką bronią spraw swych towarzyszy“.

„Administracja w Jolimont — pisze L. Bertrand, weteran kooperacji belgijskiej, — jest rzeczą naprawdę niezwyczajną. Cały personel składa się z dawnych robotników. Dyrektor, księgowy, urzędnicy,—wszyscy przyszli tu z fabryki lub kopalni, rozpoczęli pracę w kooperatywie jako pomocnicy lub roznosiciele, by objąć później odpowiedzialne stanowiska. Widać z tego, jakie ogromne skarby inteligencji istnieją w masach ludowych i jak byłoby pożytecznie dać im możność rozwoju“.

Powyższa forma organizacyjna „Postępu“ dostosowana jest do specjalnych warunków, w których stowarzyszenie to prowadzi swą działalność. Mając swą siedzibę centralną w niewielkiej osadzie przemysłowej, „Postęp“ obsługuje około sześć dziesięciu okolicznych gmin, w których rozrzuceni są jego członkowie. Placówki zaś handlowe, przemysłowe i społeczne znajdują się w pięciu miejscowościach (mianowicie: 6 domów społecznych, 2 piekarnie, 2 browary, 4 apteki, 3 masarnie, wytwórnia i sklep odzieży i obuwia, sklep z materjałami aptecznemi). Do wszystkich wiosek i osad okolicznych docierają co parę dni czerwone wozy „Postępu“, w liczbie kilkudziesięciu, dowożąc do domostw członków chleb i piwo — dwa produkty, które stanowią rdzeń działalności gospodarczej „Postępu“.

II.

Charakterystyczna cecha kooperatyw belgijskich — przywiązywanie największej wagi do sprawy zaopatrywania członków w chleb, wystąpiła w stowarzyszeniu „Postęp“ jeszcze silniej, niż gdzieindziej, co uwydatniło się nawet w nazwie stowarzyszenia. W roku 1892, t. j. w sześć lat po założeniu sprzedaż chleba stanowiła 90% obrotu ogólnego, a nadwyżka

)3% nadwyżki ogólnej. W dziewięć lat później, t. j. w 1901 r., iczby te wynosiły 70 i 71, a i obecnie jeszcze sprzedaż chleba tanowi przeszło połowę obrotu.

Uprzemysłowienie produkcji chleba przez założenie wielkiej fabryki spółdzielczej o urządzeniach nowoczesnych miało lla prowincji Centre szczególnie doniosłe znaczenie, ponieważ rzełamało trwający tu jeszcze uporczywie dawny zwyczaj pieczenia chleba w domu. Zwycięski rozwój piekarni „Postępu", akeśmy widzieli z zestawienia rocznego wypieku chleba, był więc istotną rewolucją. Rewolucją rzeczy, bez zgiełku i wrzawy, o pozorach skromnych i o charakterze przedewszystkiem praktycznym, a jednak jakże z punktu widzenia społecznego ważną [1]).

Drugim produktem, wytwarzanym na wielką skalę przez „Postęp", jest — jakośmy wspomnieli — piwo. Dla nas, gdzie piwo jest raczej artykułem zbytku, może to wydawać się dziwnem, ale trzeba zważyć, że w Belgji lekkie piwo jest napojem używanym tak powszechnie, jak w Polsce herbata. Zabiegając o założenie pierwszego browaru spółdzielczego w Belgji, zasłużony długoletni kierownik „Postępu", Teofil

---

[1]) Pierwsze pomieszczenie piekarni, zarówno jak jej urządzenie było skromne, ale z moralnego punktu widzenia niezwykle cenne. Odpowiadając powiem na apel zarządu, 50 członków założycieli przybyło z narzędziami pracy i przez dwa tygodnie oddawało się pracy zakładania fundamentów i wznoszenia murów całkiem bezinteresownie. Pierwsza ta piekarnia posiadała już urządzenie mechaniczne, ale tylko dla wyrabiania ciasta. Inne czynności, jak dzielenie i ważenie ciasta, formowanie bochenków i t. p., były jeszcze wykonywane ręcznie. W nowem, wspaniałem pomieszczeniu piekarni, wybudowanem w roku 1906, t. j. niespełna po dwudziestu latach istnienia, maszyny przyjęły na siebie wszystkie bez wyjątku czynności. Ręka ludzka nie dotyka ciasta w całym procesie wyrobu chleba, z wyjątkiem ostatniego stadjum — ładowania gotowych bochenków do koszów dla rozwózki. Nowa ta piekarnia posiada rozmiary imponujące. Sala na I-szem piętrze, gdzie znajdują się dzieże mechaniczne, ma 36 metrów długości, 16 szerokości, a 4 wysokości. Dwóch robotników wystarcza tu dla dozorowania nad procesem wyrabiania ciasta. Gotowe ciasto spada o piętro niżej, gdzie dostaje się do rąk niezwykle zwinnych i inteligentnych maszyn, które załatwiają sprawę dzielenia ciasta na bryły o pożądanej wadze i nadawania im kształtu bochenków, ze zdumiewającą szybkością 60 bochenków dwukilowych na minutę. Dwóch robotników ledwo może nadążyć z przyjmowaniem tej wielkiej obfitości bochenków, dostarczanych bez przerwy przez maszyny.

Zaznaczyć wypada, że jedna z tych cudownych maszyn dla wyrabiania bochenków o kształcie podłużnym jest pomysłu członka „Postępu", robotnika metalowca, Zenona Debois, który wprawdzie z braku środków na formalności patentowe nie dorobił się majątku, ale ma zadowolenie, że z genjalnej jego myśli korzysta ogół.

W gmachu piekarni znajduje się sala z natryskami i umywalniami, zaopatrzona w ciepłą wodę, a także sala jadalna dla robotników. Wszystko urządzone jest nowocześnie, wszędzie panuje olśniewająca czystość. O obowiązku przestrzegania czystości przypominają pracownikom rozwieszone w salach napisy: „Przez poczucie godności i solidarności stosujcie czystość skrupulatną przy sporządzaniu chleba, który spożywacie sami i który spożywają bracia wasi".

Massart, kowal z zawodu, wychodził z założenia, że wszystko, co jest przedmiotem masowego spożycia robotniczego, powinno być wytwarzane w spółdzielniach. Pozatem przemawiał jeszcze wzgląd natury społecznej — chodziło o to, aby przez dostawę piwa do domu robotnika uwolnić go od demoralizującego wpływu szynków, utrzymywanych przeważnie przez wrogów klasy robotniczej. Również i to przedsięwzięcie „Postępu“ zostało uwieńczone powodzeniem. Pierwszy browar stanął w r. 1897 i zaznaczył się w historji browarnictwa belgijskiego pomiędzy innemi tem, że znacznie obniżył ceny piwa w okolicy, podnosząc przytem jakość produkcji.

Produkcja z roku na rok wzrastała w tempie nadspodziewanym:

w r. 1898 — 17.000 hektolitrów
„ „ 1903 — 31.000 „
„ „ 1908 — 58.000 „

Nie można było nastarczyć zamówieniom, trzeba było co roku browar rozszerzać. Wreszcie w r. 1908 „Postęp“ zdobył się na wybudowanie drugiego—w sąsiedniej miejscowości Bracquegnies, który zajmuje przestrzeń około pół hektara i imponuje pod względem wspaniałości budowy i urządzeń technicznych. Dzień jego otwarcia był dniem wielkiego święta spółdzielczego, na które zjechali przedstawiciele kooperacji z całego kraju.

Prócz znacznego obniżenia ceny piwa, zwrot nadebranego na piwie stanowi 10%.

Po wojnie, skutkiem zapewne zubożenia ogólnego, produkcja piwa zmniejszyła się. W r. 1922 browary „Postępu“ wytworzyły 24.000 hektolitrów, zaś w r. 1923 — 36.000.

Z innych przejawów działalności gospodarczej „Postępu“ warto wspomnieć o aptekach, które prowadzi w czterech punktach. Lekarstwa nie są właściwie przedmiotem spożycia masowego, atoli tutaj złe strony handlu prywatnego — wygórowane ceny i tendencja do fałszowania—uderzają w spożywcę, nękanego przez choroby, najdotkliwiej. Były to argumenty dostateczne dla wkroczenia przez kooperatywy belgijskie na drogę aptekarstwa, w celu dostarczania chorym robotnikom lekarstw po cenach uczciwych i w dobrym gatunku.

Pierwsza apteka „Postępu“ została otwarta już w r. 1888, t. j. w dwa lata po jego założeniu. Niezadługo przyszła kolej na resztę. Apteki spółdzielcze rozwijają się dobrze i wobec dotychczasowego nieistnienia w Belgji przymusowego ubezpieczenia na wypadek choroby, oddają ogromne usługi klasie robotniczej, budząc uznanie dla tej działalności kooperatystów nawet u przeciwników.

Inną cechą charakterystyczną dla działalności „Postępu“, tym razem negatywną, jest jego niechęć do prowadzenia sklepów z artykułami spożywczemi, od których spółdzielnie w in-

ych krajach rozpoczynają. Rys ten daje się zauważyć u wielu towarzyszeń belgijskich, które nieraz dopiero po latach działalności piekarni spółdzielczej przystępują do sprzedaży artykułów spożywczych, ale nigdzie cecha ta nie wystąpiła tak tanowczo, jak w „Postępie“, gdzie w ciągu bez mała czterziestoletniego istnienia ani jeden sklep spożywczy dotychczas tworzony nie został [1]).

Przyczynę tego wyjaśnia poczęści okoliczność, że w tej zielnicy kraju zakorzenił się zwyczaj zbiorowych zakupów roduktów spożywczych przez grupy robotników. Akcja ta, charakterze doraźnym, pozbawionym wszelkiej głębszej myśli połecznej, polegała na tem, że po każdej wypłacie zakupywano produkty, potrzebne na przeciąg dwutygodniowy, i rozzielano je pomiędzy uczestników po cenie kosztu. Grupy te, wane „Economate“ albo „Mutuels d'achat“, sprzedaż załawiały wieczorami, często na terenie domów ludowych. Belijski kongres spółdzielczy w r. 1904 w Brukseli przyjął rezoucję, potępiającą akcję ekonomatów i wzywającą robotników, iorących w nich udział, do przystąpienia do kooperatyw. opiero w 1913 r. ekonomaty prowincji Centre rozwiązały się utworzyły w miejscowości La Louviere, odległej o parę kilonetrów zaledwie od Jolimont, nową kooperatywę pod nazwą Avenir du Centre“ („Przyszłość prowincji Centr“). Stowarzyszeie to otworzyło w gminach okolicznych sklepy spożywcze. ym sposobem pomiędzy „Postępem“ a „Przyszłością“ nastąił pewien podział pracy i wzajemne uzupałnianie się, co płynęło wszakże na zwolnienie tempa rozwoju „Postępu“ [2]).

Po wojnie, gdy spożycie chleba spółdzielczego znacznie ię skurczyło [3]), stowarzyszenie „Postęp“ pierwsze zapoczątko-

[1]) Sprzedawano tylko margarynę i czekoladę, lecz sprzedaż pierwszej rzyłączono do sklepów z mięsem, a drugiej do aptek.

[2]) Po wojnie „Przyszłość“ dzięki połączeniu się z 22 drobnemi spółzielniami z nieco dalszych okolic, ogromnie się rozwinęła i przystąpiła ównież do działalności wytwórczej. Zmieniła przytem nazwę na następującą rozpaczliwie długą: „Union des Coopératives du Centre, du Borinage, es regions de Soignies, d'Ecanssines du Brabant Wallon“. Posiada obecie 130 sklepów, 26 domów społecznych, dużą piekarnię w Jemappes i 5 niejszych, z których jedna służy do wypieku ciastek i pierników, fabrykę ydła w Mons o produkcji rocznej $1^1/_2$ miljona kg., fabrykę chodaków drewianych (sabotów), używanych przez belgijskich włościan. Ponadto jest to ierwsza bodaj kooperatywa na świecie, w której posiadaniu znajdują się ródła wody mineralnej (w Roculx w pobliżu La Louviere). Źródło to, położone w pięknej okolicy daje, na dobę 4 miljony litrów wody leczniczej, skazanej przy cierpieniach żołądkowych. Zostały już zaprowadzone instacje całkiem nowoczesne dla napełniania, zakorkowywania, etykietowania, ycia butelek, a niezadługo ma tu stanąć zakład leczniczy dla pracowników półdzielczych.

[3]) Zmniejszenie zapotrzebowania ma chleb spółdzielczy po wojnie, omaczą kooperatyści belgijscy tem, że w czasie, kiedy z powodu trudnoci aprowizacyjnych wypiek białego chleba był niedozwolony, część klijenteli spółdzielczej przeniosła się do piekarni przywatnych, gdzie odbywała ię sprzedaż potajamna.

wało nową gałąź wytwórczości — wypiek ciastek. Przedsięwzięcie to cieszy się dużem powodzeniem i znalazło wśród kooperatystów belgijskich sporo naśladowców.

III.

Po względem urządzeń społecznych, mających na celu zapewnienie członkowi stowarzyszenia pomocy, gdy z jakiegobądź powodu staje się do pracy niezdolnym, spółdzielnia „Postęp“ nie szczędziła wysiłków. Istnieją tu następujące instytucje pomocy dla członków:

1) emerytury,
2) pomoc materjalna w czasie choroby,
3) pomoc dla bezrobotnych,
4) bezpłatne porady prawne.

Pomoc w powyższych wypadkach otrzymują członkowie bez żadnych specjalnych świadczeń z ich strony, wyłącznie pod warunkiem lojalności do „Postępu“ pod względem stałego zakupu chleba.

Ubezpieczenia na starość zostały zapoczątkowane w r. 1903. Według regulaminu, przyjętego w r. 1902, a potwierdzonego w r. 1910, prawo do emerytury przysługuje członkowi, który osiągnął lat 60, jeśli przez ostatnie dziesięć lat zaopatrywał się w „Postępie“ w całkowitą ilość chleba, spożywanego w jego gospodarstwie rodzinnem. Na powiększenie wysokości pensji wpływają następujące czynniki:

1) zakupy innych artykułów (piwo, ubrania lekarstwa i t. p.),
2) większa liczba lat członkostwa w „Postępie“,
3) przynależność do związku zawodowego lub stowarzyszenia wzajemnej pomocy, conajmniej od dziesięciu lat.

Normy emerytury nie są ustalone raz na zawsze, lecz co roku określają je władze stowarzyszenia na zasadzie liczby kandydatów i rozporządzalnych środków:

rok	liczba pensjonarzy	Suma wypłacona we frank.	Średnia emerytura we frank.	Średnia emerytura przeliczona na kg. chleba
1904	533	44.000	83	332
1907	699	55.000	79	316
1910	811	62.000	77	308

Średnia emerytura przed wojną wahała się zatem około 80 franków, okazując tendencję zniżkową. Tendencja ta tłomaczy się nietylko tem, że z każdym rokiem sprawa emerytur staje się coraz trudniejszą, wobec wzrastającej liczby kandydatów, ale także i tem, że powiększa się liczba wdów po członkach, którzy pobierali emerytury. Według zaś § 14 regulaminu wdowie po członku przypada tylko połowa emerytury męża. W myśl statutu „Postępu“ ma kobieta prawo należenia doń tylko o ile jest niezamężną lub wdową. Jest to przepis bardzo niesprawiedliwy.

Normy pensji są, jak widzimy, naogół bardzo niskie, o wiele niższe niż w „Vooruicie“ w Gandawie, gdzie zresztą warunki otrzymania emerytury są trudniejsze. Jednak normy „Postępu“ przewyższają wysokość belgijskich emerytur dla urzędników państwowych, które przed wojną wynosiły 65 fr. rocznie i były przyznawane dopiero w 65 roku życia. „Jeżeli porównać kooperatywę naszą do państwa belgijskiego — powiada Juljusz Destrai w mowie, wygłoszonej przy pierwszym rozdawnictwie emerytur „Postępu“ będzie to pchła wobec słonia. A otóż pchła czyni więcej i lepiej niż słoń“!

Nie mamy dokładnych danych, jak się sprawa emerytur „Postępu“ przedstawia obecnie. W r. 1922 statut rozdawnictw emerytur miał być poddany rewizji. Bilans „Postępu“ za ten rok wykazuje rezerwę na emerytury wysokości 1.5 miljona fr. (Nr. 15. 1923 Le coopération Belge). Natomiast pismo to podaje (Nr. 4. 1924), że w r. 1923 2763 pensjonarzom rozdano 212.000 fr., co wobec wzrostu drożyzny 4—5 razy w stosunku do czasów przedwojennych znaczyłoby ogromne obniżenie wartości realnej emerytur, nawet w wypadku, że suma wymieniona stanowiła ratę półroczną, co jest prawdopodobne.

Pomoc, którą „Postęp“ świadczy choremu członkowi, wyraża się w dostarczaniu bezpłatnie w przeciągu sześciu miesięcy dwu kilogramów chleba dziennie. Pomimo świadczeń zapomogowych, z których korzysta chory ze strony stowarzyszeń wzajemnej pomocy, pomoc spółdzielcza umotywowana jest względem, że w okresie choroby wydatki rodziny robotniczej naogół wzrastają, wypłacane zaś normy ubezpieczeniowe nie dorównywują normalnym zarobkom.

Co się tyczy bezrobocia, to „Postęp“ usiłuje przychodzić z pomocą członkom swym, klęską tą dotkniętym, przez dostarczanie im pracy. W tym celu pewna liczba posad pomocniczych w browarach „Postępu“ rezerwuje się dla członków bezrobotnych. Próby te muszą być z natury rzeczy utrzymywane w rozmiarach bardzo ograniczonych i w razie kryzysu ekonomicznego kwestji nie rozwiązują[1]). Jest to jednak bardzo ciekawy przejaw tendencji robotniczych kooperatyw spożywców do integralnego obejmowania życia społecznego, bez cofania się nawet przed beznadziejnie trudnemi w obecnych warunkach problematami społecznemi.

W roku ubiegłym (1923) zaprowadzone zostały dwie nowe formy pomocy: a) zapomoga pogrzebowa dla rodziny członka w razie jego śmierci, b) podarek, w postaci słodkiego pieczywa, na powitanie przyjścia na świat każdego nowego potomka w rodzinach spółdzielców.

---

[1]) Sprawozdanie — bilans za r. 1901 wspomina, niestety, w sposób lakoniczny, że w okresie sprawozdawczym udało się, wobec kryzysu ekonomicznego, zatrudnić setki bezrobotnych.

W stosunku do pracowników „Postępu“ organizacja ubez
pieczeń została bardziej rozwinięta, obejmuje choroby, ora
nieudolność do pracy, skutkiem nieszczęśliwego wypadku lu
starości. Finansowo ubezpieczenia te opierają się na mie
sięcznych wpłatach, ponoszonych po połowie przez pracown
ków i stowarzyszenie. Kasa chorych pracowników zapewni
im bezpłatną pomoc lekarską i środki lecznicze, oraz prze
przeciąg roku zapomogę, wynoszącą przez pierwsze trzy mie
siące około 40% pensji, przez następne 30%. Ubezpieczeni
te zaczęły działać w r. 1907.

Według § 6 regulaminu z emerytur korzystają pracownic
„Postępu“, którzy:

1) utracili zdolność pracy po przepracowaniu w koopera
tywie minimum dziesięciu lat,

2) mają lat 60, niezależnie od tego, czy utracili, czy te
nie, zdolność pracy.

Zatem ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków zo
stało skombinowane z ubezpieczeniem na starość. Przed wojn
wypłacana renta wahała się od 15 — 30% normalnej płacy
zależnie od liczby przepracowanych lat t. j. wynosiła maksy
malnie 40 fr. miesięcznie, zatem 3 — 6 razy więcej niż prze
ciętna emerytura członkowskia. W razie śmierci pracownik
renta ubezpieczeniowa przechodzi na żonę i dzieci. Opiek
nad sierotami po pracownikach podejmuje „Postęp“.

Pod względem warunków pracy „Postęp“ wyprzedził po
każdym względem prawodawstwo ochronne. Ośmiogodzinn
dzień pracy w piekarni „Postępu“ został zaprowadzony ju
w trzecim roku jej istnienia, to jest w czasach, kiedy walczon
jeszcze o dziesięciogodzinny dzień pracy.

Pracownicy mają zapewnione minimum płacy, przewyż
szające znacznie średni poziom płac w przemyśle kapitalistyc
nym. Ponadto — i to jest znamię prawdziwie demokratyczne
organizacji pracy—odchylenie pomiędzy wynagrodzeniem dy
rektora a robotnika jest nieznaczne. Pracownicy mają swyc
przedstawicieli w Radzie „Postępu“ i uczestniczą w podział
nadwyżki w takim stopniu, że otrzymują z tego tytułu okoł
10% płac rocznych. Słowem, pracownicy „Postępu“ w po
równaniu do reszty jego członków, zmuszonych pracować w przed
siębiorstwach kapitalistycznych, zajmują stanowisko uprzy
wilejowane.

Pod względem moralnym i oświatowym stow. „Postęp
odgrywa w prowincji Centr. rolę nie mniej ważną, jak „Vooruit
w Gandawie lub „Maison du Peuple“ w Brukseli. Zarówn
jak tamte kooperatywy stanowi on ośrodek wszelkiej działa
ności wyzwoleńczej proletarjatu, popierając moralnie i mate
jalnie każdy jego przejaw. Przedewszystkiem zapewnia ugru
powaniom robotniczym dach nad głową. Związki zawodow
stowarzyszenia wzajemnej pomocy i ich federacja, i inne, ma

we siedziby w sześciu domach społecznych „Postępu". Tu ez prowadzą swe prace najróżnorodniejsze autonomiczne grupy złonków, o celach oświatowych lub rozrywkowych, jak chóry, rkiestry, kółka dramatyczne, zespoły gimnastyczne, organizacje łodzieży socjalistycznej „jeune garde" (młoda gwardja) orga-izacje „dzieci ludu", koła kobiet, koła bibljoteczne i t. d. Wszystkie te organizacje biorą żywy udział w propagandzie a rzecz „Postępu", spółdziałają we wszystkich obchodach, roczystościach spółdzielczych i tak lubianych przez Belgów ochodach, oraz przyczyniają się skutecznie do tego, że domy połeczne zawsze kipią życiem[1]).

W r. 1911 z racji dwudziestopięcioletniego jubileuszu „Po-stępu" oddana została dla akcji koncertowej, teatralnej i odczyto-ej nowa wspaniała sala potężnych rozmiarów (32 m.×11×12) budynku starej piekarni w Jolimont.

W pierwszym dwudziestopięcioletnim okresie na akcję pro-agandy stow. „Postęp" poświęciło około 6% ogólnej nadwyżki[2]).

Tak przedstawia się, w ogólnym zarysie, organizacja i dzia-lność jednego z najbardziej twórczych stowarzyszeń bel-jskich.

WŁADYSŁAW KOMOROWSKI.

Cukier jako objekt polityki gospodarczej.

19.

Wzrost niemieckiego eksportu cukru w okresie premjowania go przez państwo:

Rok	Eksport w *q*	Rok	Eksport w *q*
1875/76	561.209	1880/81	2.839.039
1876/77	603.538	1881/82	3.144.103
1877/78	967.785	1882/83	4.725.514
1878/79	1.380.768	1883/84	5.958.144
1879/80	1.344.857	1884/85	6.737.274

W roku 1883/84 wywieziono już 63,38% ogólnej n... ej produkcji cukru buraczanego. Jednocześnie z...

---

[1]) Dużą popularnością cieszy się zwłaszcza orkiestra „P... na w r. 1886, która dzięki kursom muzycznym, prowad... ołecznym w Jolimont, jest jedną z lepszych orkiestr lu... która na międzynarodowym turnieju muzycznym w r. 189... pierwsze nagrody.

[2]) Za okres 1886/1910 nadwyżka wyniosła 4.82... 70 000 stanowią zwroty nadebranego członkom, 1.110.0... 0.000 propadanda. W r. 1924 obliczono, że zwroty n... as istnienia „Postępu" dosięgają 10 miljonów franków...

się przywóz cukru z zagranicy. W r. 1871/72 wynosił on jeszcze prawie 500.000 *q*, a od r. 1884/85 wyrażał się już w cyfrach 50—60.000 *q*, pociągając za sobą jednocześnie odpowiednie zmniejszenie dochodów celnych. Podniósł się coprawda podatek buraczany, który w r. 1871/72 wynosił 36 milj. marek w r. zaś 1883/84 — 142,7 milj. marek, ale za to premje wywozowe z $3^1/_2$ milj. marek wzrosły do 128,5 milj. marek w r. 1884/85, wskutek czego dochody skarbu od cukru zaczęły dążyć do zaniku.

Podobnież rzecz się miała w Austrji. Podług austrjackiej metody podatkowej, im mniejsze były naczynia dyfuzyjne (*Diffusionsgefässe*), tem niżej szacowano dla podatku ilość buraków, im częściej napełniane były naczynia, im wyżej prawnie przewidywana ilość, objęta przez naczynia, przewyższała rzeczywistą, tem większa była ilość buraków, która w rzeczywistości wolna była od podatku. W Austrji też doszło do tego, że w roku 1875/76 państwo wypłaciło 135.556 guldenów premji wywozowej więcej, niż samo otrzymało dochodu podatku cukrowego [1]).

Inaczej rzecz się miała we Francji. W tym okresie cukrownictwo francuskie nie znajdowało się w tak pomyślnych warunkach. W 1864 r. Francja, Holandja, Belgja i Anglja zawarły konwencję w celu zaniechania premij wywozowych. Cel ten nigdy osiągnięty nie został, jednak wymienione kraje a przeważnie Francja, dokonywały zwrotu podatku tylko przy wywozie rafinady i to—ściśle w tej samej wysokości, w jakiej pobierany był podatek od cukru surowego. Od tego ostatniego podatek bezwzględnie był wykluczony. Przemysł cukrowniczy buraczany na tem ucierpiał, gdyż stopniowo wzmagała się przywóz cukru zagranicznego. W 1879 r. oprócz cukru własnych kolonij, Francja otrzymała 716.420 *q* cukru zamorskiego. Przywozu cukru buraczanego wówczas jeszcze nie było. W r. 1880 nadeszło 778.040 *q* cukru trzcinowego i, wbrew surtaksie, wynoszącej 3 franki,—567.080 *q* cukru buraczanego. W roku 1881 już przywóz cukru trzcinowego wynosił 541.86[illegible] i buraczanego 928.400 *q*. W roku 1882/83 i 1883/84 wytwó[illegible]ość wewnętrzna razem z produkcją własnych kolon[illegible]znie przewyższyła konsumcję wewnętrzną. Pomimo t[illegible]ł się przywóz zagraniczny w r. 1883 na 1.250.000 [illegible] 880.000 *q* przypadało na cukier buraczany, któreg[illegible] przywieziono 470.000 *q*, z Austrji 150.000 *q*. Spo[illegible]o spadek cen cukru we Francji. W r. 1880 prze[illegible]a *q* cukru 80% wynosiła 63,07 fr., w r. 1881 ju[illegible]883 r. 51,86 fr., a na początku 1884 r. notowan[illegible]ki.

[illegible]omiędzy Francją i Niemcami zachodziła w ty[illegible]

okresie ta różnica, że kiedy w Niemczech co rok otwierano 25—30 nowych fabryk, we Francji na początku 1884 r. z powodu bankructwa i zastoju zamknięto przeszło 50 fabryk i nastąpiła w przemyśle zupełna depresja.

Depresja zaczynała się i na rynku międzynarodowym. Głównymi odbiorcami cukru buraczanego były wówczas Stany Zjednoczone A. P. i Anglja, w których konsumcja stale wzrastała. W Londynie w handlu hurtowym *q* niemieckiego cukru buraczanego (88°), który na początku lat 70 kosztował jeszcze 50 marek, spada w r. 1881 na 44,2 marki, w r. 1882 na 43,2, w r. 1883 na 40,7 m., a w latach następnych nawet na 28,6 i 23,6 marek za *q*.

Rozpoczyna się okres prawdziwej paniki na rynku międzynarodowym. Najdotkliwiej odczuwa teraz ten kryzys bezbronny cukier trzcinowy, który nie korzysta z żadnej opieki rządów metropolji. W Anglji w końcu 1870 lat z tego względu konserwatywny rząd angielski, przystąpił do ankiety którą przeprowadził wbrew protestom partji liberalnej. W sierpniu 1884 okazuje skłonność do poparcia cukru trzcinowego nawet liberalny minister kolonij angielskich Lord Derby, a w r. 1886 konserwatywny gabinet Salisbury'ego podejmuje myśl zwołania międzynarodowej konferencji w celu uregulowania handlu cukrowego. Konferencja ta, ze względu na kolonjalne interesy Anglji odbywa się w r. 1887/88, ale nie odnosi skutku. Przewodnia idea inicjatorów konferencji napotyka sprzeciw również ze strony konsumentów angielskich. W tym czasie też uwzględnia się dążenie do reformy systemu podatkowego zarówno w Niemczech, jak i w Austrji. Francja pod kierunkiem Mélina wprowadza poważne zarządzenia gospodarcze w celu poparcia swego przemysłu cukrowniczego [1]). Kończą się one tem większem współzawodnictwem na rynku międzynarodowym i konferencją brukselską.

Okres czwarty. Rozpoczyna się teraz okres tej ostatniej reformy prawodawstwa podatkowego, która ma na celu wzmocnienie zdolności konkurencyjnej przemysłu cukrowniczego na rynku międzynarodowym. Szczególniej zasługuje w tym okresie na uwagę Francja i Rosja.

Aby sprostać rywalowi niemieckiemu, we Francji ustawą z dnia 29 lipca 1884 r. zarzucono dotychczasowy system podatkowy i wprowadzono podatek buraczany. Stawka wynosiła 50 franków od *q* rafinady, przyczem przyjęto wydobycie cukru w ilości 5, względnie 6% zważonych buraków. Na trzechlecie 1887—1890 r. ustalono wydobycie na 7,75% i jednocześnie podniesiono podatek do 60 franków. Następnie zaczęto opo-

---

[1]) *Max Schippel.* T. s.

datkowywać te pozostałości cukru, które okazały się nieopodatkowanemi, po 10, 20 i następnie po 30 franków od *q*. Od roku 1891 zostały również te pozostałości, które przewyższały 10,5% z początku w połowie na 30 franków, następnie całkowicie na 60% obciążone.

Ustawa z dnia 7 kwietnia 1897 r. wprowadza nowy podatek w wysokości 1 franka od *q* spożytego wewnątrz kraju cukru surowego i, po 4 franki od *q* spożytego rafinowanego cukru. Ustawa ta gwarantowała, oprócz premij pośrednich (różnicy pomiędzy podatkiem pobranym i zwróconym), jeszcze premje bezpośrednie w wysokości 3,50 franków od *q* surowca i 4,50 franków od rafinady i kaudu, wywiezionych zagranicę. Dochody jednak od tego nowego konsumcyjnego podatku były przeznaczone wyłącznie na wypłatę premij wywozowych, w tym celu też z nich tworzony był specjalny fundusz. Jeżeli w jednym roku zapłacone premje przewyższały ten fundusz, to w roku następnym stawki premij wywozowych musiały być obniżone. Faktycznie też, poczynając od roku 1898/99 aż do zawarcia konwencji brukselskiej, premje z każdym rokiem się zmniejszały, gdyż Francja zaczęła teraz brać coraz większy udział w handlu cukrowym międzynarodowym. Jeżeli więc premja w wymienionym roku wynosiła 2,42 fr. od *q*, to w r. 1902/3 wynosiła 1,11 fr. Fundusz eksportowy więc tworzony był kosztem francuskich spożywców cukru.

Co się tyczy ceł, to równały się one podatkowi wewnętrznemu, jednak od cukru surowego, o ile on był pochodzenia europejskiego, lub sprowadzany był ze składów europejskich, pobierano dodatek (*surtaxe*), którego w razie eksportu tego cukru nie zwracano. Wynosił on 9 franków od *q*. Rafinowany cukier z wyjątkiem kaudu, opłacał dodatek w wysokości 16 franków od *q*, od wagi czystej, podług generalnej taryfy i 10 franków podług taryfy minimalnej. Dla cukru, pochodzącego z francuskich kolonij i bezpośrednio z tych kolonij przybywającego do Francji, ustanowiono tak zwaną *détaxe de distance* w wysokości 2,25 fr. od *q* rafinady z kolonij, leżących na Atlantyku i po 2,50 fr. od pozostałych kolonij. Podobną ulgę w wysokości 2 franków od *q* ustanowiono od roku 1897 dla cukru krajowego, jeżeli on był dostarczony na znaczną odległość od rafinerij, znajdujących się w jednem z miast portowych u morza Śródziemnego lub oceanu Atlantyckiego i stamtąd wywieziony w kształcie rafinady.

Nie pozostała ta polityka bez skutku dla francuskiego przemysłu cukrowniczego i dla eksportu. Ten eksport jednak drogo kosztował konsumentów francuskich, gdyż fundusz eksportowy, utworzony z podatku konsumcyjnego i pochłonięty przez premje wywozowe, wynosił:

20.

Fundusz eksportowy we Francji, utworzony z podatku konsumcyjnego, w latach 1896 — 1903 [1]).

Rok kampanji	Fundusz eksportowy
1896/97	59.200.095
1897/98	87.239.278
1898/99	84.702.000
1899/1900	103.590.500
1901/902	108.849.000
1902/903	86.475.000

Zupełnie inny system wprowadzony został w Rosji. Podczas kampanji 1884/85 roku okazało się na rynku wewnętrznym 2.000.000 pudów za dużo i oczekiwano zwiększenia się nadprodukcji, co spowodowało spadek cen. W celu okazania przemysłowi cukrowniczemu pomocy, komitet ministrów w dniu 12 lipca 1885 r. uchwalił, oprócz zwrotu akcyzy, wydawać premje w wysokości 1 rubla od puda wywiezionego cukru pod warunkiem jednak, że będzie wydane nie więcej, niż 2.000.000 rubli, i że cukier zostanie wywieziony na rynek europejski do 1 stycznia 1886 r., na rynki azjatyckie (wraz z Persją) do 1 lipca 1886 r. Cukrownicy mieli zwrócić premje przy opłacie akcyzy za cukier r. 1885/86 i 1886/87 podług rozkładu za każdy pud wyprodukowanego cukru. Zarządzenie to ulżyło przemysłowi cukrowniczemu, ponieważ jednak do 1 listopada 1885 r. całe dwa miljony pudów cukru były już wywiezione zagranicę, więc 9 listopada 1885 r. komitet ministrów uchwalił prolongować wydawanie premij do 1 maja 1886 r. w wysokości jednak tylko 80 kop. od puda i pod warunkiem zwrotu w ciągu czterech kampanij jednocześnie z uiszczeniem akcyzy. Następnie wydawanie premij było znów prolongowane do 1 lipca 1886 r., a przy eksporcie cukru do Persji i na rynki średnio-azjatyckie były ustanowione premje bezzwrotne.

Od 1 września 1892 r. do 1 września 1894 r., podług ustawy z dnia 14 maja 1890 r., oprócz istniejącej stałej akcyzy, pobierano dodatkowo podatek w wysokości 40 kop. od puda, który był zwracany w razie eksportu rafinady zagranicę. Podatek ten został skasowany jednocześnie z podniesieniem akcyzy do wysokości 1 r. 75 k. od puda.

W roku 1886 — 1887 nadprodukcja znów miała miejsce. Cukrownie zwróciły się wówczas ze zbiorową prośbą do ministerstwa skarbu o natychmiastowe normowanie produkcji, spotkały się jednak z odmową. W 1887 r. cukrownie

---

[1]) *H. Paasche.* T. s.

zawarły umowę rejentalną, która zobowiązywała je do wywozu cukru zagranicę ponad normę wewnętrznej konsumcji, przerywając wywóz, kiedy na rynku wewnętrznym cukier przewyższy zakreśloną granicę [1]). Do umowy przystąpiło odrazu 171 fabryk, a w 1893/4 na ogólną ilość 226 cukrowni czynnych, do umowy należało 206. W 1895 r., kiedy w Rosji miała miejsce znaczna nadprodukcja, a zagranicą ceny spadły, część cukrowni umowy nie dotrzymała, a sąd rozstrzygnął wszczętą przeciwko nim przez syndykat akcję na niekorzyść syndykatu, wskutek czego też musiał się on rozluźnić. Podjęte wskutek tego ponowne zabiegi fabrykantów uwieńczone zostały ustawą z dn. 20 listopada 1895 r. Ustawa przewidywała, że minister skarbu oznacza na każdy rok kontyngent cukru, przeznaczony na spożycie wewnętrzne. Kontyngent ten stanowi tak zwany *wolny cukier*. Oprócz tego, pewna ilość, której nie wolno ruszyć bez specjalnego pozwolenia ministra skarbu, stanowi *zapas nietykalny*. Pozostała ilość cukru stanowi zapas wolny, który można sprzedać na rynku zewnętrznym lub też za opłatą dodatkowej akcyzy w wysokości 1 r. 75 k. (co wraz z normalną akcyzą stanowiło 3 r. 50 kop.), sprzedać na rynku wewnętrznym, lub wreszcie doliczyć do produkcji następnej kampanji. Zasadnicza norma cukru wolnego dla każdej fabryki początkowo była oznaczona na 60.000 p., następnie na 80.000 p. Iloczyn otrzymany przez pomnożenie tych 80.000 p. przez ilość cukrowni, określał połowę rocznego normalnego kontyngentu. Druga połowa kontyngentu podlegała repartycji pomiędzy wszystkie fabryki w państwie, produkujące ponad 80.000 p.

Ustawa ta uznana jest za najdoskonalszą z tych, jakie posiadały kraje, produkujące cukier buraczany. Zaletę jej stanowiła możność regulowania wewnętrznej konsumcji i chronienia cen cukru na rynku wewnętrznym od śrubowania cen. Należy jednak zaznaczyć, że kontyngentowanie cukru przewidziane było również w prawodawstwie niemieckiem. Kontyngenty były ustanawiane dla każdej niemieckiej fabryki cukru. Każda fabryka miała prawo produkować ponad kontyngent, ale obowiązana była od każdego *q* cukru, oprócz normalnego podatku, płacić dodatkowo podatek w wysokości 2.50 marek, co równało się premji wywozowej od surowca [2]).

Oczywiście, ustawa rosyjska (również i niemiecka) nie może być uważana za ideał dla spożywców i za pożądany dla nich wzór, jeżeli warunki gospodarcze będą wymagały kiedykolwiek znów państwowego regulowania gospodarki cu-

---

[1]) *P. M. Lebiediew.* Wozwrat akciza w Rossii. Primienienje sistiemy wozwrata akciza pri wywozie zagranicu podleżaszczich akcizu predmietow. Petersburg, 1913. Wydanie ros. ministerstwa skarbu.

[2]) *Max v. Heckel.* Zuckersteuer, Zuckerzoll. Wörterbuch der Volkswirtschaft. Jena, 1911. T. II.

rowej. Wspomniana ustawa była uzupełniana dwukrotnie: 1 maja 1898 r. i 12 maja 1903 r.[1]). Skutki tego prawodawtwa dla rozwoju przemysłu cukrowniczego w Rosji były astępujące:

21.

Rozwój cukrownictwa rosyjskiego pod wpływem ustawy z dnia 20 listodada 1895 roku[3]).

Rok	Ilość cukrowni	Produkcja wraz z pozostałością roku poprzedniego w pudach	Konsumcja wewnętrzna	Wywóz
1895/6	230	42.465.000	27.831.000	13.606.014
1905/6	281	64.353.000	48.810.000	6.028.522

W Niemczech w 1887 r. do podatku buraczanego dodany ostał podatek od gotowego fabrykatu, a w roku 1893 Niemcy całkowicie przeszły do tego systemu opodatkowania cukru. W r. 1896 podatek był zreformowany, mianowicie akcyza była ustalona w wysokości 20 m. od *q*, ale oprócz tego był zaprowadzony dodatkowy podatek od fabrykacji (*Betriebsteuer*) w wysokości 10 fen. od 100 kg. od pierwszych 4 milj. kg. cukru, wyprodukowanego przez cukrownię, a dla następnych miljonów podatek był zwiększony o 2½ fen. od 100 kg.[2]).

W Austrji dopiero w roku 1888 zarzucono dytychczasowy system podatkowy i wprowadzono podatek komsumcyjny oraz stałe premje eksportowe. Ustawa z dnia 20 czerwca 1888 r. przewidywała podatek w wysokości 11 guldenów od *q* cukru jednocześnie bonifikację eksportową w wysokości 1.50 guldena, 1.60 guldena i 2.30 guldena — w zależności od gatunku eksportowanego cukru. Stawka podatkowa w roku 1896 podniesiona została do 13 guldenów, w 1899 r. do 19. Dla zabezpieczenia interesów skarbu przewidziano, że ogólna suma wypłaconych premij nie powinna była przewyższać 5 milj. guldenów, i jeżeliby wskutek wzmożonego wywozu wypłacono więcej, to nadwyżkę obowiązani byli zwrócić w roku następnym poszczególni fabrykanci w stosunku do ich produkcji w tym roku[3]).

Pod wpływem premij eksportowych we wszystkich tych krajach (z wyjątkiem Rosji) wytwórczość wzmogła się 2½ raza, co spowodowało nowe przeciążenie rynków. Na rynku znalazły się wielkie ilości cukru, których nie miał kto kupować. W wielu krajach produkowano nie dla konsumcji, lecz dla eksportu. Tak naprzykład Niemcy w roku 1900/1901 wywiozły

---

[1]) *Stanisław Plewiński.* Przemysł cukrowniczy w latach 1907—1910. Ekonomista T. III. 1911.

[2]) *Preyer.* Die russiche Zuckerindustrie.

[3]) *H. Paasche.* Die Zuckerproduktion der Welt i t. d.

58% całej swej produkcji, Austro-Węgry 63%, Francja 67%. Suma premij zwiększyła się do takiego stopnia, że przewyższała dochód państwa z akcyzy (Francja), i jeżeli na rynki zagraniczne wywożono cukier ze stratą, to na rynku wewnętrznym ceny cukru utrzymywane były na poziomie wysokim. Jako wzór tej gospodarki, mogą posłużyć przepisy o tak zwanej denaturyzacji cukru. Na podstawie tych przepisów, w Rosji nie podlegał on podatkowi wewnętrznemu w tym wypadku, jeżeli był doprowadzony do takiego stanu, że *mógł się nadawać tylko do karmienia bydła lub dla celów technicznych, nie mógł zaś nadawać się dla celów spożywczych ludzi.* Z powodu tych przepisów, ekonomista rosyjski, prof. Ozierow, czyni uwagę, że jeżeli poprzednio Rosjanie swoim tanim cukrem żywili Anglików kosztem spożywców rosyjskich, to z chwilą opublikowania tych przepisów, kiedy Anglikom to już jest niepotrzebne, byli oni zmuszeni karmić świnie i bydło cukrem, ale w dalszym ciągu będzie on mało dostępny dla szerokich mas rosyjskich, które będą go używały tylko dla zaspokojenia wzroku (*w prigladku*) [1]).

Okres piąty. Wzrastała produkcja, olbrzymiały zapasy wyprodukowanego, cukru i jednocześnie przed eksportem zaczęły zarysowywać się niekorzystne perspektywy. Stany Zjednoczone A. P. zaczęły stosować wyjątkowe cła do cukru, przywożonego z krajów, gdzie eksport był premjowany. Najpoważniejszym odbiorcą pozostała Anglja, do której import cukru znacznie przewyższał jej spożycie. Zmniejszał się jednocześnie przywóz cukru trzcinowego kosztem cukru buraczanego. Ceny cukru spadły w sierpniu 1902 r. z 1 r. 51 kop. do 1 r. 14 kop. za pud. Kolonje angielskie znalazły się w położeniu krytycznem, kategorycznie domagały się obłożenia cukru premjowego cłem, równem wydanej premji. Wskutek inicjatywy konserwatywnego rządu angielskiego Chamberlaina zwołano do Brukseli konferencję międzynarodową. Była to z rzędu czwarta międzynarodowa konferencja cukrownicza. Na tej konferencji nie doszło do porozumienia z Rosją, ponieważ konferencja upatrywała w rosyjskiem prawie z dn. 20 listopada 1895 r. skryte premjowanie eksportu, Rosja zaś od systemu, ustalonego przez to prawo, nie chciała odstąpić.

Ponownie jednak zebrana w r. 1902 konferencja zakończyła się uchwaleniem konwencji, do której przystąpiły: Anglja, Austrja, Francja, Niemcy, Belgja, Holandja, Szwecja, Włochy, Hiszpanja i Luksemburg, a później nieco — Szwajcarja i Peru. Konwencja podpisana została 5 marca 1902 r., a weszła w życie jesienią 1903 roku.

Na wstępie jej powiedziane jest: Powodowani życzeniem usunąć współzawodnictwo pomiędzy cukrem buraczanym i trzci-

---

[1]) *Prof. N. Ozierow.* Osnowy finansowoj nauki.

owym, pochodzącemi z rozmaitych krajów, pragnąc przyczyić się do podniesienia konsumcji cukru i wychodząc z założenia, że obydwa te cele mogą być osiągnięte tylko przez usunięcie premji i zmniejszenie cła, postanowiliśmy...

Na podstawie konwencji, państwa, które do niej przystąpiły, zniosły premje eksportowe i ustanowiły cła w takiej wysokości, aby różnica pomiędzy akcyzami i cłem nie przewyższała dla rafinady 6 fr. i dla surowca 5 fr. 50 c.[1]). Rosja nie godziła się na warunki konwencji i do niej nie przystąpiła. W rosyjskiej walucie ta różnica miała wynosić 33 i 37 kop. od puda, gdy tymczasem wynosiła ona 2 r. 85 kop. i 4 r. 25 kop., ponieważ cło rosyjskie od cukru surowego wynosiło 4 r. 50 kop. a pud, a od rafinady — 6 rubli, akcyza zaś wynosiła 1 r. 75 kop. Chcąc tedy przystąpić do konwencji, Rosja musiałaby obniżyć cło do 2 r. 8 kop. od kryształu i do 2 r. 12 kop. od rafinady. Przy tak nizkiem cle obawiano się zalewu cukrem niemieckim całego rynku wschodniego, gdyż wtedy cukier niemiecki, który nie kalkulował 3 r. 55 kop. z dostawą do Petersburga, mógł byłby z zyskiem być tam sprzedawany, zabijając zupełnie przemysł miejscowy[2]).

Konwencja brukselska bynajmniej nie była zawarta w interesach spożywców. W Anglji inicjatywa rządu w tym względzie spotkała się z protestami liberalnego odłamu opinji publicznej. Wyniki konwencji w ciągu pierwszego pięciolecia jednak okazały się dodatnie dla konsumentów krajów europejskich i niekorzystne dla konsumentów Anglji. Przedewszystkiem na kontynencie Europy spadły ceny cukru i wzrosła konsumcja. We Francji naprzykład wynosiła ona w latach przed zawarciem konwencji i w pierwszem pięcioletniem okresie jej istnienia:

22.

Wpływ konwencji brukselskiej na konsumcję cukru we Francji.

Przed zawarciem konwencji		Po zawarciu konwencji	
1898	426.959 t.	1904	592.532 t.
1899	439.030 „	1905	526.111 „
1900	455.454 „	1906	580.958 „
1901	423.695 „	1907	585.426 „
1902	451.517 „		

Przed zawarciem konwencji rocznie konsumcja wynosiła 439.331 *t.*, a kosztowała 445.000.000 fr., po zawarciu konwencji konsumcja wynosiła 571.256.000 *t.* t. j. o 131.925 *t.* więcej (30%), a kosztowała 345.000.000 fr.[3]).

[1]) *S. Ziegler.* Die Zuckerproduktion der Welt und ihre Statistik.
[2]) *Stanisław Plewiński.* Przemysł cukrowniczy w latach 1907-1910. Ekonomista.
[3]) *Henri Truchy.* Les conventions suerières de 1907 Paryż.

W Magdeburgu, znajdującym się w centrum niemieckiego przemysłu cukrowniczego, ceny cukru ukształtowały się w sposób następujący:

23.

Wpływ konwencji brukselskiej na ceny rafinady w okręgu magdeburskim w Niemczech[1]).

1902	56.5	mar. za *q*
1903	53.5	„ „ „
1904	39.8	„ „ „
1905	43.0	„ „ „
1906	36.8	„ „ „

W Rosji sprzedaż na rynku wewnętrznym wzrastała w sposób następujący:

24.

Wpływ konwencji brukselskiej na konsumcję cukru w Rosji[2]).

1902/3	44.7	milj. pudów
1903/4	46.6	„ „
1904/5	51.7	„ „
1905/6	53.1	„ „
1906/7	53.5	„ „

Ogromnie spadła przytem liczba wywozu wskutek utraty rynków w państwach konwencyjnych, nie mogło to jednak wywołać poważnej zmiany cen z powodu państwowego regulowania rynku.

W Anglji zato wskutek wstrzymania dowozu na rynki angielskie cukru państw, stojących poza konwencją, a więcej jeszcze dzięki zniesieniu premji wywozowych, cena cukru na rynku londyńskim doszła do 1.60 kop. za pud, zamiast 1.14 kop. w r. 1902 przed zawarciem konwencji[3]).

25.

Wpływ konwencji brukselskiej na ceny cukru w Londynie[4]).

1902	6	szyl. $7\frac{1}{2}$ p.
1903	8	„ 3 „
1904	10	„ $^3/_4$ „
1905	11	„ $5\frac{1}{2}$ „
1906	10	„ $1^3/_{20}$ „

---

[1]) *Józef Szuman.* Brukselska konwencja cukrowa. Gaz. Cukr. Nr. 42 1907 r.

[2]) *Stanisław Plewiński.* Przemysł cukrowniczy w latach 1907 - 1910.

[3]) *W. Żyżewski.* Konwencja brukselska w świetle ostatnich wydarzeń. Gazeta Cukrownicza Nr. 50 1907 r.

[4]) *W. Żyżewski.* Skutki konwencji brukselskiej. Gaz. Cukr.

Import cukru trzcinowego do Anglji wzrósł, a dowóz cukru z buraków w latach 1903—1906 pozostaje w tej mierze, jak w latach, poprzedzających konwencję. Ceny na rynku międzynarodowym podniosły się, lecz ze szkodą Anglji, i partja liberalna otwarcie oświadczyła, że koszta, jakie Anglja ponosi, zbyt wiele przypadają na cukier buraczany, a przemysł cukrowniczy kolonjalny nie wynagradza dostatecznie obciążenia konsumentów angielskich [1]). To też członek liberalnego rządu sir Edward Grey oświadczył w angielskiej izbie posłów, że rząd angielski nie ma zamiaru nadal popierać konwencji brukselskiej, gdyż nie okazała się ona korzystną w tej mierze dla Anglji, jak ją sobie przedstawiał Chamberlain, lecz najwięcej skorzystały z niej Niemcy, Francja i Austrja. Dzięki poparciu Anglji, Rosja przystąpiła do konwencji brukselskiej na mocy aktu z dnia 19 grudnia 1907 r., nie zmieniając swego prawodawstwa cukrowego, zobowiązując się jednak nie wypuszczać na rynek zewnętrzny, za zwrotem akcyzy, więcej ponad 1.000.000 t. w ciągu 6 lat, poczynając od 1 września 1907 r. Ta ilość jednak nie obejmowała uprzywilejowanego wywozu do Finlandji i do Persji [2]). Na rynki konwencyjne zezwolono Rosji eksportować 200.000 t. Następnie konwencja została zmodyfikowana w ten sposób, że w roku 1912/13 pozwolono Rosji wywieźć na rynki konwencyjne 350.000 t., w r. 1913/14— 250.000 t., a w latach następnych aż do roku 1918, do którego została prolongowana, po 200.000 t. [3]). Cukier wywożono przeważnie do Anglji, a do Niemiec — dla tranzytu. Oprócz tego, do Persji wywoziła Rosja rocznie 4.270.000 p. i do Finlandji — 2.660.000 p. [4]).

Wojna światowa przerwała działanie konwencji i stworzyła inne wojenne systemy gospodarki cukrowej, której omówienie nie wchodzi w zakres pracy niniejszej. Problemy, dotyczące przyszłej gospodarki cukrowej polskiej i międzynarodowej, są omówione w rozdziale następnym.

III.

Powojenny stan gospodarstwa cukrowego.

W ciągu więc całego XIX wieku cukier odgrywał najważniejszą rolę w międzynarodowej polityce handlowej, ciesząc się największem ze wszystkich towarów poparciem na międzynarodowym rynku ze strony rządów tych krajów, które go

---

[1]) *Józef Szuman.* Brukselska konwencja cukrowa. „Gaz. Cukr." № 42, 1907 r.

[2]) *St. Plewiński.* Przemysł cukrowniczy w latach 1907—1910.

[3]) *Siegmund Ziegler.* Die Zuckorproduktion der Welt und ihre Statistik. 1912 r.

[4]) *P. M. Lebiediew.* Wozwrat akciza w Rossii.

produkowały. Z wybuchem wojny przedwojenna polityka handlowa musiała ulec radykalnej zmianie. W poszczególnych krajach, zadaniem tej polityki, nie mogło już być popieranie eksportu cukru, lecz musiała ona mieć na celu zaspokojenie potrzeb ludności własnej. Spustoszenia, spowodowane w przemyśle cukrowniczym we Francji północnej, w Belgji i w Polsce, jak również spustoszenie, wywołane w Rosji przez wypadki rewolucyjne i przez politykę gospodarczą rządu sowieckiego, spowodowały ogromne zmniejszenie produkcji cukrowej w Europie.

W swoim czasie Max Schippel pisał, że „nie poruszająca siła słońca, nie odwieczne bogactwo gleby i nie słabo rozwinięte potrzeby ludności, ani też zgnębiona i w nawpół niewolniczym stanie znajdująca się ludność zabezpiecza zwycięstwo w gospodarczych zapasach narodów, lecz dojrzałość i wielostronność duchowej kultury, bogactwo i ruchliwość kapitału, a przedewszystkiem — poziom socjalny ludności pracującej i jej liczebność“ [1]). Jaka jednak kolosalna zmiana musiała się dokonać podczas wojny w Europie, jeżeli „równowaga pomiędzy cukrem trzcinowym a buraczanym została poważnie zachwiana — jak zupełnie słusznie pisze p. Zagleniczny — i produkcja cukru buraczanego, która w latach przedwojennych była mniej więcej równą produkcji cukru trzcinowego, poważnie się zmniejszyła, dochodząc w kulminacyjnym roku 1919 do 3,2 milj. t. [2]), kiedy w tym samym roku produkcja cukru trzcinowego wynosi 12 miljonów t.

Tablica XII wykazuje, że w ogólnej światowej produkcji cukier buraczany (t. j. przeważnie cukier europejski) stanowił w roku 1889/90 58.4%, w r. 1909/10 — 52.1% i w r. 1913/14 — 47%, tablice zaś XI i XIII wykazują, że w kampanję 1922/23 produkcja cukru trzcinowego wynosi już 71.1% ogólnej światowej produkcji i że zwiększyła się podczas wojny, w porównaniu z rokiem 1913/14, o 29.3%, wynosząc więc 129.3% przedwojennej produkcji cukru trzcinowego, gdy przeciwnie światowa produkcja cukru buraczanego w tym samym roku wynosiła zaledwie 60% produkcji przedwojennej, aczkolwiek podczas wojny produkcja cukru buraczanego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn., gdzie w tym czasie wybudowano około 40 nowych cukrowni, znacznie się zwiększyła.

W ten sposób więc cukier trzcinowy zdobył znów wielką przewagę na rynku międzynarodowym i ma widoki dalszego rozwoju, o ile jego produkcja zostanie oparta na kapitałach i współczesnych środkach technicznych. Do upadku cukrownictwa trzcinowego w swoim czasie przyczyniło się zniesienie niewolnictwa w kolonjach i protekcyjna polityka rządów euro-

[1]) *Mat Schippel.* Zuckerproduktion u. Zuckerprämien.
[2]) *J. Zagleniczny.* Warunki rozwoju cukrownictwa w Polsce. „Gazeta Cukrownicza“ z dnia 6 września 1923 r.

ejskich, które popierały rozwój cukrownictwa buraczanego. Na przeszkodzie do odrodzenia cukrownictwa trzcinowego po ym upadku stała zależność kolonij od ich metropolij, unieożliwiająca prowadzenie samodzielnej polityki gospodarczej, warunkowana zapewne w niektórych kolonjach naogół nizkim oziomem kulturalnym ludności. Jednak niekonsekwentna polityka Anglji, która posiada najrozleglejsze kolonje, uprawiające rzcinę cukrową, jest uciążliwa nawet dla kolonij, korzystających z najrozleglejszej autonomji, tamując ich rozwój ekonomiczny i kulturalny. W żadnem ze współczesnych państw europejskich zmiana rządu nie wywołuje takich zmian w polityce gospodarczej, jak to ma miejsce w Anglji, co też dotkliwie daje się odczuwać kolonjom. Przykładem może tu służyć stosunek Anglji do sprawy międzynarodowego regulowania handlu cukrowego, który zmieniał się w ten sposób, że rząd liberalny Grey'a wycofał się z konwencji brukselskiej, która zawarta została na skutek zabiegów rządu konserwatywnego Chamberlaina właśnie w interesach poparcia kolonjalnego przemysłu cukrowniczego. W okresie ostatniej kampanji wyborczej do angielskiej izby posłów wydawana w Warszawie „Gazeta Cukrownicza" pisała, że ta kampanja zasługuje na uwagę kół cukrowniczych z tego względu, iż prowadzona jest pod hasłem zainicjowania zasadniczej zmiany dotychczasowej polityki handlowej Wielkobrytanji i wysunęła znowu na porządek dzienny kwestję uprzywilejowania pod względem celnym cukru pochodzącego z kolonij i posiadłości zamorskich korony angielskiej. Z upadkiem rządu Baldwina o uprzywilejowaniu celnem cukru trzcinowego nie może być mowy. Natomiast, jeżeli polityka Mac Donalda będzie konsekwentną, może stać się aktualną kwestja niepodległości jednych kolonij i kwestja rozszerzenia autonomji drugich, której pomyślne rozwiązanie może się wielce przyczynić do rozwoju kolonjalnego rolnictwa, przemysłu i handlu, może przyczynić się do inwestowania kapitałów w przemyśle trzcinowym cukrowniczym, co znów może spowodować cały przewrót na międzynarodowym rynku cukrowym, chociażby z tego względu, że *ha* trzciny cukrowej daje dwa razy więcej cukru, niż *ha* buraków.

Ale nawet pomimo takich horoskopów trzcinowy przemysł cukrowniczy wykazuje dalsze tendencje rozwojowe. Coprawda, dotąd kolonje wyposażone są w środki, nie odpowiadające obecnym wymaganiom techniki. Najlepiej pod tym względem wyposażony jest przemysł cukrowniczy trzcinowy Kuby, Natalu i Egiptu [1]). Kuba podczas wojny zamieniła szereg cukrowni rolniczych na pierwszorzędne zakłady przemysłowe, rozszerzyła największą cukrownię w Chapara, podwajając jej produkcję, i zorganizowała syndykat, który objął prawie

[1]) *Erdmann König's.* Grundriss der allgemeinen Warenkunde. 1921

całą produkcję kubańską [1]). Rekordową cyfrę produkcja je osiągnęła w kampanji r. 1921/22, kiedy wyniosła 4 milj. tonn W ostatniej kampanji tej cyfry wprawdzie nie osiągnięto jednak produkcja Kuby przewyższała prawie $1^1/_2$ raza produkc roku 1913/14, która wówczas wynosiła 2,5 milj. tonn [2]). Kuba jak wiadomo, jest kolonją Stanów Zjednoczonych Am. Półn Naogół jednak cukrownie kolonjalne wyposażone są jeszcz w środki techniczne do tego stopnia niedoskonałe, że $^1/_3$ soku pozostaje w słomie (łodygach), która używana jest w fabry kach do palenia pod kotłami [3]).

Rozwój cukrownictwa zaznaczył się również w Brazylji gdzie produkcja, w porównaniu ze stanem przedwojennym podwoiła się, aczkolwiek Brazylja wykorzystała tylko część tych warunków, które pozwalają na rozwój cukrownictwa trzci nowego.

W Azji na pierwszem miejscu pod względem produk cji znajdują się Indje angielskie, których olbrzymia pro dukcja tymczasem służy wyłącznie dla zaspokojenia potrzeb ludności miejscowej. Produkują one zresztą syrop cukrowy Poważniejsze znaczenie dla rynku międzynarodowego ma Jawa której produkcja, w porównaniu z produkcją 1913/14 roku podniosła się o jedną trzecią. Formoza całkowicie zaopatruje w cukier Japonję [4]).

Bardzo dużo obiecują Stany Zjednoczone A. P., gdzie podstawa cukrownictwa w ciągu ostatnich lat rozszerzyła się olbrzymio. Podstawę tę tworzą nie tylko pola cukrowo-buraczane i cukrowo-trzcinowe północno-amerykańskie, ale również plantacje Portoriko, Filipin, Wysp Hawajskich, nabyta niedawno od Duńczyków wyspa Sainte Croix (Santa Cruz) i wreszcie wspomniana już Kuba. Wszystkie te ośrodki, tworzące wspomnianą północno-amerykańską podstawę cukrową, wyprodukowały w kampanji 1922/23 r. 6 milj. *t.* cukru, czyli trzecią część całej światowej produkcji cukrowniczej, gdy tymczasem spożycie cukru w Stanach Zjednoczonych A. P. wynosiło w r. 192 przeszło 4.000.000 *t.* W roku kalendarzowym 1922 rafinerje północno-amerykańskie wysłały do Europy 1 milj. *t.* rafinady American Sugar Raff. Co wybudowała ostatnio w Baltimore jeszcze jedną wielką rafinerję, której produkcja głównie obliczona jest na eksport [5]).

(Dok. n.).

---

[1]) *J. Zagleniczny.* Warunki rozwoju cukrownictwa w Polsce.

[2]) Welterzeugung u. Verbrauch v. Zucker im Betriebsjahr 1922/23 „Wirtschaft u. Statistik" Nr. 17. 1923.

[3]) *Erdmann König's.* Grundriss der allgemeine Warenbunde. 1921

[4]) Welterzeuguug u. Verbrauch v. Zucker, cyt. wyżej.

[5]) *Dr. A. Bartens.* Dzisiejszy układ stosunków konkurencyjnych w przemyśle cukrowniczym wszechświatowym. Przedr. w „Gazecie Cukr. z pisma Die deutsche Zuckerindustrie.

KRONIKA RUCHU SPÓŁDZIELCZEGO.

POLSKA.

Śmierć pioniera polskiej spółdzielczości rolniczej.

Jak już wiadomo czytelnikom naszym z prasy codziennej i spółdzielczej, w dn. 30 czerwca b. r. zmarł pionier i najwybitniejszy działacz polskiej kooperacji rolniczej — dr. Franciszek Stefczyk.

Nie będziemy powtarzać za innemi pismami szczegółów życiorysu tej wybitnej postaci. Chcemy natomiast dać choćby pobieżną charakterystykę zmarłego i jego znaczenia w polskim ruchu spółdzielczym.

Słusznie nazywano ś. p. Fr. Stefczyka zagranicą „polskim Raiffeisenem“. Przypominał on bowiem Raiffeisena nietylko terenem społecznym i metodą swej pracy społecznej, ale i głębokim podkładem etycznym, na jakim opierał swój program i swoją pracę spółdzielczą, kryształowym, prawym charakterem osobistym i bezinteresownem oddaniem się umiłowanej idei. Był to człowiek i działacz, którego szanować musiał każdy, kto go znał, bez względu na to czy był jego przeciwnikiem czy zwolennikiem. Dowodem tego są choćby wzmianki w szowinistycznej prasie ukraińskiej we Lwowie, choć przecież dr. Stefczyk był gorącym patrjotą polskim.

Należał On do ludzi wymagających, ale wymagających eszcze więcej od siebie, niż od innych. Dlatego też potrafił swych współpracowników do pracy nietylko skłonić, ale zapalić.

W ruchu spółdzielczym rolniczym w Polsce odegrał najwybitniejszą rolę. On to bowiem przeszczepił na wieś kooperację rolniczą typu Raiffeisena, zakładając w roku 1889 w Czernichowie pod Krakowem, gdzie był nauczycielem szkoły rolniczej, pierwszą Spółkę Oszczędności i Pożyczek.

Istniały wprawdzie przedtem w Wielkopolsce i Małopolsce spółdzielnie kredytowe typu Schultzego z Delitsch, które obejmowały ludność rolniczą. Ś. p. dr. Stefczyk spostrzegł jednak, że nie wystarczają one całkowicie do zaspokojenia potrzeb wsi polskiej, i zastosował typ spółdzielczości, którego budowa lepiej ludności wiejskiej odpowiada.

I rezultaty niedługo kazały czekać na siebie. Ponad tysiąc spółdzielni tego typu pokryło gęstą siecią całą Małopolskę, przedstawiając przed wojną poważną siłę ekonomiczną, a jeszcze większe znaczenie społeczne. Śmiało rzec można, że usunięcie w znacznym stopniu „Nędzy Galicji“, o której pisał Szczepanowski, zapalając umysł i serce młodego podówcz-

nauczyciela szkoły w Czernichowie do pracy społeczno-gospodarczej wśród ludu, należy przypisać działalność tych spółek. Wszystkie zaś one zawdzięczają swoje powstanie i swój byt ś. p. Stefczykowi, który wytrawną ręką kierował Patronatem tych spółdzielni przy Wydziale Krajowym Galicyjskim.

Wpływ zmarłego nie ograniczał się tylko do Małopolski. W życiorysach, jakie się ukazały po Jego śmierci mało zwrócono uwagi na Jego działalność wychowawczą, dzięki której z pośród jego uczniów i współpracowników wyszła wielka ilość wybitnych działaczów spółdzielczych, którzy myśl Jego po całej Polsce roznieśli i dalej prowadzą. A umiejętność wychowania sobie następców i współpracowników niezawsze jest właściwą najwybitniejszym nawet działaczom społecznym. Ś. p. Stefczyk posiadał tę właściwość w wysokim stopniu i dlatego dzieło Jego nie umrze razem z Nim, ale trwać będzie i rozwijać się na pożytek kraju i społeczeństwa. Dzięki też temu wpływ Jego na rozwój kooperacji rolniczej nie ograniczał się tylko do spółek oszczędności i pożyczek w Małopolsce, ale sięgał do innych zaborów i do innych rodzajów kooperacji rolniczej, jak przedewszystkiem mleczarska i jajczarska.

Ś. p. Stefczyk miał swój pogląd i swój program spółdzielczy. Program ten daleki był od uspołecznienia środków produkcji, od wytwórczości, będącej własnością zbiorową, które wyznaje większość zwolenników kooperacji spożywców. Zgodnie z istotą i charakterem kooperacji rolniczej zmarły podkreślał zawsze, że opiera się ona na wolności pracy i wolności własności. Utrzymanie drobnej własności warsztatów wytwórczych i wzmocnienie ich przy pomocy organizacji spółdzielczej uważał za cel kooperacji. Jednocześnie jednak podkreślał etyczno-społeczny charakter tych organizacji, wprowadzający wzajemną pomoc pracujących w samodzielnych drobnych gospodarstwach na miejsce wyzysku pracy i konsumcji w wielkich przedsiębiorstwach o charakterze kapitalistycznym. Jednem słowem pożądał reformy, ale nie dążył do gruntownej zmiany społecznej.

Program swój spółdzielczy ś. p. Stefczyk najdobitniej streścił i zawarł w obszernych rezolucjach I kongresu Rolniczego w Warszawie, gdzie na kilka prawie dni przed śmiercią referował i uzasadniał sprawę spółdzielczości w rolnictwie. Referat ten stanowi jakby testament spółdzielczy zmarłego, a uchwalone rezolucje stanowią jedyny istniejący program ideowy kooperacji rolniczej w Polsce. Podajemy je tutaj na innem miejscu.

Ś. p. Fr. Stefczyk był, jak już pisaliśmy, gorącym patrjotą i gorącym demokratą. To też nietylko swoją działalność spółdzielczą rozumiał jako służbę Krajowi i ludowi wiejskiemu, ale po odzyskaniu niepodległości siły swoje chętnie

i niejednokrotnie ofiarowywał na usługi państwa (kierownictwo Bankiem Rolnym, organizacja Banku Polskiego i wiele innych). Hasłem Jego, można powiedzieć, było: „Ojczyzna i Lud“. U ludu też i ojczyzny zasłużył sobie na wdzięczność i pomnik cenniejszy niż ze spiżu na placach publicznych, bo z uczuć miłości i szacunku w sercach współobywateli. *R.*

Sprawy spółdzielczości na pierwszym Polskim Kongresie Rolniczym w dn. 15, 16 i 17 czerwca r. b.

Zagadnienia spółdzielcze w związku z potrzebami rolnictwa rozpatrywane były na I Polskim Kongresie Rolniczym zasadniczo w sekcji V. Na końcowem zaś posiedzeniu plenarnem wygłoszony był przez ś. p. dr. Fr. Stefczyka referat programowy o roli spółdzielczości w rolnictwie. Jemu też należy przypisać wszystkie zasadnicze rezolucje i wnioski, które zostały uchwalone zarówno na obradach sekcji, jak i przyjęte na posiedzeniu plenarnem. Można powiedzieć, że we wnioskach tych zawarty jest cały pośmiertny testament programowy ś. p. dr. Stefczyka dla spółdzielczości rolniczej na przyszłość.

Najważniejsze z tych rezolucji przytaczamy poniżej:

A. Rezolucje przyjęte na plenarnem posiedzeniu Kongresu.

Konkluzje referatu d-ra Franciszka Stefczyka p. t. „Stanowisko spółdzielczości w rolnictwie“.

I. Ogólne określenie stanowiska spółdzielczości w rolnictwie.

Spółdzielczość jest w rolnictwie nowoczesną formą dobrowolnej organizacji pracy gospodarczej najszerszych sfer producentów rolnych.

Organizacja ta opiera się na demokratycznej podstawie osobistej równości praw i obowiązków, wolności pracy i zarobkowania, jako też poszanowania prywatnego prawa własności ziemi.

W działalności swej kieruje się spółdzielczość w rolnictwie ogólnemi zasadami, wypróbowanemi zasadami i przewodniemi ideami ruchu spółdzielczego, stosując je samodzielnie i w sposób sobie właściwy do warunków pracy producenta rolnego.

II. Zadania spółdzielczości w rolnictwie.

Zadanie spółdzielczości w rolnictwie polega w szczególności na tem, ażeby gospodarstwa drobne i średnie:

1) uwolnić z pod zależności od kapitalistycznych pośredników;

2) ulepszyć w nich pracę, uprzemysłowić produkcję i zwiększyć ich dochodowość;

3) całą pracę, wszystkie stosunki gospodarcze i wogóle stosunki pomiędzy ludźmi opierać na zasadach rzetelności, sprawiedliwości, wzajemnej pomocy i solidarności tak interesów, jak i działania poszczególnych jednostek.

III. Główne drogi do celu.

Zadanie swoje spełnia spółdzielczość w rolnictwie przez łączenie gospodarstw rolnych we własne dobrowolne, spółdzielcze organizacje, niższych i wyższych stopni, a różnych typów, które:

1) usuwając pośrednictwo handlowe postronnych przedsiębiorców, a dążąc do bezpośrednich stosunków wymiennych ze spółdzielczemi organizacjami konsumentów, ujmują w swoje ręce zarówno dostarczanie artykułów potrzeb domowych i gospodarskich jak i zbyt produktów rolnych;

2) budują własne gospodarstwo pieniężne, kredytowe i bankowe, oparte na oszczędnościach ludowych i na własnych spółdzielczych kapitałach udziałowych i rezerwowych;

3) oddają na usługi drobnych i średnich gospodarstw wszystkie postępy i zdobycze wiedzy ludzkiej, najlepsze techniczne środki i urządzenia, jako też najznakomitsze i najtęższe twórcze i kierownicze siły ludzkie;

4) propagują systematycznie i umiejętnie ducha spółdzielczego i cnoty spółdzielcze, oraz krzewią praktycznie oświatę spółdzielczą.

IV. Ideał społeczny i granice spółdzielczości w rolnictwie.

Spółdzielczość w rolnictwie nie zmierza jednak bynajmniej do stopniowej przemiany indywidualnych gospodarstw rolnych w wielkie gospodarstwa zbiorowe (kolektywne), zatrudniające na wspólnej własności członków spółdzielni, jako pracowników, uczestniczących jedynie w podziale dochodów wspólnej pracy. Przeciwnie, pozostając na gruncie prywatnej indywidualnej własności, dąży spółdzielczość właśnie do wzmocnienia siły wytwórczej poszczególnych gospodarstw, jako też samodzielności społecznej ich właścicieli lub posiadaczy.

V. Stosunek do mniejszych rolników i robotników rolnych.

W uwzględnieniu wielkiego rozdrobnienia gospodarstw rolnych w przeważnej części Polski powołaną jest spółdzielczość w rolnictwie polskiem do organizowania uprzemysłowionej produkcji i zbytu nietylko wielkich produktów, jak zboże, ziemniaki, buraki, duży inwentarz żywy, lecz zajęcie się nadto ze szczególną bacznością i gorliwością różnorodnemi mniejszemi produktami rolniczemi, ważnemi w drobnych gospodarstwach, jak owoce, jagody, warzywa, len, konopie, owce, kozy,

trzoda chlewna, drób, pszczoły, sierść, wełna, pierze, jaja, miód i wosk, rogi i wiele innych, jako też domowym przemysłem ludowym.

Organizując na tych podstawach drobne i średnie gospodarstwa rolne, troszczy się spółdzielczość rolnicza równocześnie, osobliwie przez swoje spółdzielnie rolniczo - spożywcze, handlowe i pieniężne, o interesy niesamodzielnych gospodarstw i robotników rolnych z tą przewodnią myślą i z tem systematycznem dążeniem, aby im dopomagać do stopniowego —przez pracę, oszczędność i spółdzielczą samopomoc nabywania i powiększania własnych gospodarstw.

VI. Sfosunek do większych rolników.

Spółdzielczość w rolnictwie nie zamyka się przed udziałem w swych organizacjach także większych gospodarstw rolnych, które w ramach spółdzielczej organizacji mogą znaleźć zaspokojenie bądź wszystkich, bądź znacznej części swych uzasadnionych potrzeb gospodarczych, a nawzajem mogą się przyczynić bardzo skutecznie do wzmocnienia sił i do rozwinięcia działalności spółdzielczych organizacyj, jako też do ich dodatniego wpływu na harmonijne kształtowanie się stosunków społecznych w dziedzinie rolniczej.

Atoli udział większych gospodarstw w organizacjach spółdzielczych w żadnym razie nie jest pożądany ani za cenę jakichkolwiek statutowych i kapitałowych przywilejów, ani kosztem tych demokratycznych właściwości i urządzeń, które spółdzielnię rolniczą oraz związki takich spółdzielni czynią istotnemi organizacjami samopomocy i wzajemnej pomocy drobnych i średnich gospodarstw, i które są koniecznym warunkiem wzajemnego zaufania, życzliwości i solidarności członków, a więc niezbędnemi warunkami gospodarczej i moralnej siły, oraz spoistości spółdzielczych organizacji.

VII. Stosunek do partyj politycznych.

Pomimo swego wybitnie demokratycznego charakteru i ustroju, jak niemniej demokratycznych celów i dążności, nie stoi i nie powinna stać spółdzielczość rolnicza na usługach żadnej partji politycznej i zniżać się do stanowiska partyjno-politycznych celów i zabiegów. Przeciwnie, wszystkie partje polityczne, uważające się za przedstawicieli i obrońców interesów drobnych i średnich rolników, powinny służyć tym wielkim ideałom, zasadom i dążeniom kulturalnym, społecznym i gospodarczym, które reprezentuje spółdzielczość. Dlatego także powinny one zaniechać wszelkiego działania, któreby mogło utrudnić, osłabić lub wyłączyć zdrowy, rzetelny i zwarty ruch spółdzielczy w rolnictwie, a natomiast popierać działalność istotnych spółdzielczych organizacyj rolniczych w każdym kierunku, szczególniej zaś przez żywy spółudział w umie-

jętnej propagandzie i pracy spółdzielczej, zawsze w ścisłej łączności i zgodzie z kierowniczemi instytucjami spółdzielczego ruchu rolniczego.

VIII. Stosunek do Państwa.

Co do stanowiska spółdzielczości rolniczej w stosunku do Państwa stwierdzić należy przedewszystkiem najzupełniejszą zgodność i tożsamość podstawych warunków istnienia, rozwoju i siły z jednej strony nowoczesnego państwa praworządnego i uznającego prawo prywatnej własności także środków produkcji, a z drugiej strony spółdzielczości rolniczej, opartej na określonych poprzednio zasadach. Stąd wynika naturalna i konieczna współpraca państwa z rolniczym ruchem spółdzielczym we właściwych granicach stwierdzonego obopólnego interesu.

Spółdzielczość rolnicza nie żąda i nie potrzebuje w szczególności żadnych subwencyj dla bezpośredniego przysparzania członkom spółdzielni materjalnych korzyści kosztem państwa lub zwalniania ich od największych wysiłków w celu powiększenia funduszów zakładowych, czy obrotowych, tak samych spółdzielni jak ich związków.

Natomiast domaga się spółdzielczość rolnicza przynajmniej równomiernego traktowania i popierania przez państwo spółdzielczego ruchu rolniczego w zakresie oświaty i propagandy, kredytu i pomocy w odbudowie zniszczeń wojennych jak to miało i ma miejsce w stosunku do kapitalistycznych organizacji i przedsiębiorstw zwłaszcza przemysłowych, które z państwowych instytucyj pieniężnych czerpały więcej niż $^{9}/_{10}$ części wszystkich kredytów i państwowych i gwarancyj kredytowych i tym sposobem odbudowały się i bogaciły kosztem dewaluowanych równocześnie w coraz szybszem tempie zarobków i oszczędności ludowych i spółdzielczych, osobliwie w dziedzinie rolniczej. Na państwie więc ciąży obowiązek dopomożenia spółdzielczości rolniczej do odbudowy oszczędności ludowych i rolniczego kredytu spółdzielczego zniszczonych dotychczasową skarbową i pieniężną polityką państwową przez udostępnienie organizacjom spółdzielczym źródeł kredytowych, ufundowanych kosztem państwa, albo przez zasilenie w inny sposób w środki obrotowe spółdzielczych rolniczych central pieniężnych, zanim nastąpi przy tej nieodzownej pomocy odbudowa oszczędności ludowych.

Kongres Rolniczy zwraca wreszcie uwagę Rządu na to, że głos spółdzielczych instytucyj rolniczych powinien być więcej niż dotychczas zastąpiony i uwzględniony w państwowych gospodarczych instytucjach doradczych i decydujących".

* * *

Ponadto przyjęte zostały na kongresie wnioski do referatów wygłoszonych p. t.: „Warunki rozwoju spółdzielczego kre-

łytu w dobie obecnej“ inż. Z. Chmielewskiego, „Przemysł ludowy a spółdzielczość“ p. A. Poznańskiego i „Ogólne zasady organizacji zbytu produktów rolnych“ p. dr. J. Dębskiego. Wnioski w sprawach rozwoju spółdzielczości kredytowej wzywają tego rodzaju społdzielnie do odrodzenia swej działalności i do scentralizowania wolnych funduszów własnych w centralnej kasie, a władze rządowe wzywają do uwzględniania potrzeb kredytowych spółdzielczości rolniczej.

Wnioski referatu w sprawach przemysłu ludowego wyrażają potrzebę zorganizowania i odrodzenia przemysłu ludowego na podstawach spółdzielczych i stworzenia dla poszczególnych gałęzi tego przemysłu central handlowych.

Tak samo wnioski do referatu o ogólnych zasadach organizacji zbytu produktów rolnych wzywały do wytworzenia w kraju gęstej sieci instytucji zbytu, zakupów i przeróbki produktów rolnych w formach spółdzielczych i federacyjnych.

Dwa doroczne zjazdy.

V Zjazd Związku Robotniczych Spółdzielni Spożywców.

W dniach 14—15 czerwca odbył się w Warszawie doroczny zjazd pełnomocników Zw. Rob. Spółdz. Spoż. (klasowego) z udziałem około 100 delegatów.

Sprawozdanie z działalności Związku złożył przewodniczący Zarządu poseł Zaremba, podkreślając przedewszystkiem rozwój organizacyjny Związku. Polega ten rozwój na zwiększonej liczbie stowarzyszeń i na rozszerzeniu działalności na wszystkie byłe trzy zabory.

„Opozycja“ zjazdowa dowodziła, że rozwój Związku jest tylko pozorny, że zarówno pod względem organizacyjnym jak i gospodarczym Związek znacznie się cofnął w porównaniu z pierwszym okresem swego istnienia, kiedy nie rządziła w nim obecna „większość“. Wskazywała między innemi „opozycja“ na to, że spółdzielnie małopolskie, formalnie należące do związku, biorące udział w zjazdach i wywierające ilością swoich głosów wpływ decydujący na stosunki w Związku, faktycznie ze Związkiem żadnego kontaktu nie utrzymują. Związek nic nawet o nich nie wie. Działalność lustracyjna i społeczno-wychowawcza Związku była, według twierdzeń „opozycji“, niedostateczna i nieudolna.

Z innych spraw, omawianych na Zjeździe, zasługują na zanotowanie, sprawa udziału kobiet w kooperacji oraz bardzo interesujący referat ob. St. Tołwińskiego o zadaniach kooperacji w zakresie kwestji mieszkaniowej.

W sprawie utworzenia zawodowej organizacji pracowników spółdzielni klasowych, większość zjazdowa zajęła stanowisko zasadniczo nieprzychylne dla idei [illegible]owego organi-

zowania się pracowników instytucyj robotniczych. Świadczy to, że nawet w obozie tak zwanym „klasowym“, niema należytego zrozumienia dla klasowych interesów robotniczych, że w obozie tym pokutują jeszcze poglądy, nie licujące z dążeniami wyzwoleńczemi proletarjatu.

Najważniejszą ze spraw zjazdowych była sprawa współdziałania gospodarczego ze Związkiem Polsk. Stow. Spożywców. Po obszernej dyskusji została uchwalona dość długa rezolucja, istota której streszcza się w następujących słowach:

„Zjazd uważa za wskazane stworzenie porozumienia gospodarczego ze Związkiem Polskich Stowarzyszeń Spożywców i upoważnia Radę i Zarząd do poczynienia w tym kierunku odpowiednich kroków, nie wyłączając utworzenia jednej hurtowni spółdzielni... Ostateczna decyzja co do ewentualnego współdziałania ze Związkiem Polsk. Stow. Spoż. winna należeć do przyszłego nadzwyczajnego lub zwyczajnego Zjazdu Z. R. S. S.

W drugim dniu zjazdu odbyło się konstytucyjne zebranie Związku Rewizyjnego Spółdzielni Robotniczych w Polsce. Został przyjęty do wiadomości statut i wybrano członków Rady Związku Rewizyjnego.

XII Zjazd Związku Polskich Stow. Spożywców.

W dwa tygodnie po Zjeździe Związku „klasowego“ odbył się zjazd pełnomocników Związku Pol. Stow. Spoż., z udziałem przeszło 300 delegatów od 105 stowarzyszeń i 11 związków okręgowych.

Drukowane sprawozdanie Związku z działalności jego w r. 1923 było już omawiane na łamach „Rzczypospolitej Spółdzielczej“ — ograniczymy się więc do zestawienia porównawczego stanu związku w r. 1913 (ostatnim normalnym przed wojną) i w sprawozdawczym roku 1923,—które to zestawienie przytoczył na zjeździe członek zarządu ob. Mielczarski w swojem przemówieniu.

A więc:

Rok	Ilość stow. związkowych	Ilość członków w stow. związkowych	Zewnętrzny obrót towarowy związku w złotych polsk.
1913	274	36.900	± 3.000.000
1923	636	360.000	9.276.000

Dług angielski, w znacznej części spłacony, wobec pomyślnego stanu związku przestał być zmorą.

I na tym Zjeździe najważniejszym punktem obrad była sprawa współdziałania ze Związkiem „klasowym“. W dyskusji nad nią zabierało głos przeszło 20 mówców. Wszyscy wypowiedzieli się za [illegible]ecznością współdziałania. Większość mów-

ów jednak zaznaczała, że propozycja związku „klasowego“ ie zadawalnia ich całkowicie, gdyż rozwój ruchu spółdzielczego i dobro klasy robotniczej wymagają nie częściowego spółdziałania w sprawach tylko gospodarczych, tylko całkowitego zlania się związków. Uchwała, powzięta w tej sprawie na wniosek Rady i Zarządu Związku, brzmi jak następuje:

„*XII Zjazd Pełnomocników Związku Polskich Stow. Spoż., obec uchwały Zjazdu Związku Rob. Spółdz. Spoż. z dn. 15 m. o upoważnieniu władz tego Związku do pertraktacyj sprawie współdziałania gospodarczego aż do utworzenia spólnej hurtowni, uważa utworzenie wspólnej hurtowni za erwszy krok do całkowitego połączenia i triumf idei niezależności ruchu, co jednak nie załatwia sprawy zjednoczenia ruchu, zostawiając nadal szkodliwy rozłam wśród spółdzielni lokalnych. Zjazd zatem, upoważniając Radę i Zarząd do podjęcia wyższych pertraktacyj, poleca im zwrócenie szczególnej uwagi a połączenie nietylko hurtowni ale i wydziałów rewizyjnych*“.

Pozatem przyjęto poniższą rezolucję, dodatkowo: „*Jednocześnie Zjazd uchwala zasadę, że pzyszła ogólno-krajowa Hurtownia Spółdzielcza, do czasu utworzenia wspólnego Związku rewizyjnego, całą swą nadwyżkę przeznaczać będzie na cele gospodarcze Hurtowni, a związki rewizyjno ideowe będą się trzymywać ze składek stowarzyszeń i własnych przedsiębiorstw*“.

ZAGRANICA.

ich spółdzielczy wśród wychodztwa polskiego we Francji.

Wychodztwo robotników polskich do Francji i osiadanie h tam, szczególniej w okręgach górniczych, dość licznemi upiskami (Bruay - les - Mines — 18.000 Polaków, Marles — .000, Lens — 15.000, Salammines — 12.000, Ostricourt — 000 i t. d.) wysunęło szereg zagadnień społecznych i kulturalnych, wśród których zagadnienie organizacji spółdzielczych śród tego wychodztwa niepoślednie zajmuje miejsce.

Robotnicy polscy we Francji, nie znając miejscowego języka ani warunków, są wyzyskiwani więcej niż ktokolwiek inny. Prócz tego daje się odczuwać brak poparcia zarówno materjalnego, jak i organizacyjnego dla poczynań kulturalno-społecznych w licznych polskich kolonjach robotniczych. Oparcie kie mogłyby z łatwością stworzyć spółdzielcze organizacje ożywców, zapewniając opiekę i pomoc w dziedzinie zaopatrywania się w artykuły niezbędnej potrzeby. Inicjatywę tym kierunku dało ruchliwe Tow. Pracy Społeczno-Kulturalnej wśród wychodźtwa polskiego we Francji; prezesem Towarzystwa jest p. Hierominko, wicepresem dr. Jarkowski, a se-

kretarzem znany nam spółdzielca, dawny pracownik Zw. Polsk Stow. Spoż. — kol. Bol. Przegaliński. Z inicjatywy Towarzystwa sprawa ta poruszona została kilkakrotnie w miejscowe prasie polskiej („Życie Polskie"), a następnie na kilku większych zebraniach i konferencjach.

Nasunęło się odrazu zagadnienie natury organizacyjnej czy tworzyć samodzielne kooperatywy polskie, czy też przyłączyć się do istniejących już i dobrze prosperujących kooperatyw francuskich.

Względy zupełnej samodzielności i pewna niechęć do obcego środowiska, jaką okazują nasi robotnicy, zdawały się przemawiać za pierwszem rozwiązaniem.

Istnieją jednak bardzo poważne względy przedewszystkiem praktyczne, ale również i ideowe, które powinny, zdaniem naszem, zdecydować nasze wychodztwo robotnicze we Francji na rzecz drugiego rozwiązania.

Z praktycznych względów należy wysunąć przedewszystkiem brak odpowiednich ludzi do kierownictwa, brak znajomości warunków gospodarczych i słabość finansową i organizacyjną, jaka z natury rzeczy musiałaby być udziałem samodzielnych poczynań przez długi okres czasu.

Byłoby nieekonomicznie tworzyć z wielkim wysiłkiem słabe, drobne organizacje, któreby w życiu robotnika naszego niewiele zaważyły, a tworzone mogłyby być jedynie w niewielu większych skupiskach polskich, mając obok silne, zasobne, doskonale znające warunki miejscowe organizacje spółdzielcze francuskie.

W tych warunkach i ideowa korzyść z samodzielności byłaby wątpliwa. Przeciwnie, należy przypuszczać, że nikłe rezultaty zraziłyby robotników na długi czas, jeśli nie na zawsze, do kooperacji polskiej i wogóle popchnęły albo w objęcia wyzysku prywatnych sklepikarzy i kupców, albo częściowo do kooperatyw francuskich jako niezorganizowanych pojedyńczych członków bez wszelkich praw autonomicznych.

Istnieje również obawa, że przy dość ostro zarysowanych przeciwieństwach politycznych wśród naszego wychodztwa, samodzielne kooperatywy polskie mogłyby się stać terenem walk politycznych, któreby nie przyczyniły się do wzmocnienia ani naszego wychodztwa wogóle, ani też organizacyj spółdzielczych.

Z drugiej strony należy dążyć do łagodzenia ostrych przeciwieństw, istniejących częstokroć między miejscowym robotnikiem francuskim a przybyłym z Polski emigrantem. Wyjdzie to tylko na dobre obu stronom, w szczególności dla naszych robotników, którzy, nie posiadając odpowiedniego poparcia ani organizacji, są częstokroć przedmiotem niesłychanego ucisku ze strony przedsiębiorców francuskich. Najodpowiedniejszym terenem takiego zbliżenia mogą być spółdzielni

pożywców, w których zgodnie i na równych prawach pracować mogą robotnicy obu narodowości.

Trzeba dodać, że Federacja spółdzielcza francuska okazała wielką gotowość współpracy, a także udzielenia daleko idącej autonomji sekcjom polskim przy kooperatywach francuskich. W miejscowościach z dostateczną liczbą członków-Polaków miałyby być otwierane specjalne „sklepy polskie“ z polskim lub znającym język polski personelem, na którego wybór członkowie kupujący w sklepie mieliby wpływ zagwarantowany. Zagwarantowany byłby również w należytym stopniu wpływ na prowadzenie sklepu przez pochodzących z wyboru mężów zaufania lub zarządu tego rodzaju Sekcji Polskiej. Również i przedsięwzięcia kulturalne i społeczne takiej Sekcji cieszyłyby się należytą opieką i poparciem kooperatywy. W przyszłości Sekcje polskie mogłyby nawet stworzyć coś w rodzaju swojej własnej organizacji centralnej.

Taka współpraca na tradycyjnej polskiej zasadzie „wolni z wolnymi“ wydaje nam się niesłychanie cenna i zapowiadająca najlepsze wyniki.

Sądzimy, że wychodztwo nasze po dokładnem rozważeniu całej sprawy — wejdzie na tę drogę.

56-sty Kongres Kooperatyw Ang. w Nottingham.

Kooperatyści angielscy znani są już powszechnie jako dobrzy i ruchliwi organizatorzy nietylko w pracy codziennej, ale i w różnych przedsięwzięciach uroczystych, których koroną jest doroczny Kongres Unji Spółdzielczej. Utarł się już zwyczaj urządzania kongresu corocznie w innej miejscowości, przyczem w wyborze miejsca brane są pod uwagę nietylko kwestje dotyczące pomieszczenia delegatów, lecz także i inne, jak: umożliwić spółdzielcom zapoznanie ich ze wszystkiemi zakątkami kraju, z ich stowarzyszeniami, oraz równomierne ożywianie ducha spółdzielczego w kolejno obieranych okręgach.

Tym razem Kongres odbył się w Nottingham, miejscowości w środkowej Anglji, znanej z malowniczego położenia.

Kongres zgromadził pokaźną liczbę bo około 2.000 delegatów ze wszystkich stron Anglji, oraz sporo gości i sympatyków. Zagranica była reprezentowana przez delegatów z Finlandji, Francji, Indji, Japonji, Polski, Rosji i Szwecji, którzy na specjalnej sesji byli przyjmowani przez delegatów bardzo serdecznie.

Ze spraw znajdujących się w sprawozdaniu zarządu Unji, które jest zwykle rozstrząsane i zatwierdzane na Kongresie, należy podnieść dwie: wydawanie dziennika i działalność Partji Spółdzielczej. Pozatem zaś kwestje dotyczące: propagandy,

podatków, kredytów rządowych, prawa spółdzielczego, stosu ku do rządu, do związków zawodowych, do Ligi Narodó etc. dopełniały reszty programu.

Obrady właściwe rozpoczęły się od odczytania prz przewodniczącego Kongresu inauguracyjnej mowy, w któr wypowiedział on swoje „credo“ i pogląd na stan, cel i zn czenie ruchu spółdzielczego Anglji. Bardzo trafne i dobr ujęte myśli na temat współzawodnictwa w handlu prywatny szczególniej w ostatnich latach i różnic, jakie istnieją pomi dzy nim a ruchem spółdzielczym — wywołały powszechne z dowolenie. Przewodniczący podkreślił, że wprawdzie stowar angielskie są dosyć zasobne w kapitały, jednakże stanowią o znikomy dorobek wobec kapitałów prywatnych. Jedna z na ważniejszych przyczyn, która hamuje szybki rozwój komór spółdzielczych, to zbyt mało, według słów przewodniczącego rozwinięta działalność propagandystyczna i za mało wydaj i udoskonalona gospodarka handlowa. Szczególniej na to ost tnie zagadnienie położył nacisk, wykazując, że konkurenc prywatna jest naprawdę groźna, a wprowadzanie w przedsi biorstwach prywatnych wszelkich urządzeń, czy to w dziedz nie maszyn, czy organizacji, czyni pozycję kooperatyw jeszc gorszą. Firmy prywatne, pomimo, że wydają tysiące funtó szterlingów na ogłoszenia—są w stanie wypłacać po 20 i wi cej procent dywidendy swoim akcjonarjuszom. Jest to d kooperatyw ostrzeżenie, po którem powinny one przystąpić d rewizji swojej gospodarki i wprowadzić wszelkie możliw oszczędności i ulepszenia przy jednoczesnem osiągnięciu ja najlepszej wydajności pracy.

Przechodząc do właściwego sprawozdania, należy stwie dzić, że wszystkie niemal cyfry wykazują poprawę, a więc:

	1922 r.	1923 r.	wzrost
Liczba stowarzyszeń	1331	1329 [1])	—
„ członków w stow.	4.519.162	4.580.623	1,36
Kapitał udziałowy	73.071.598	75.219.903	—
Rezerwy	4.942.574	4.904.022	(spadek

Cyfry powyższe dotyczą tylko stow. spożywców, nie n leży zaś zapominać, że poza niemi są: Hurtownia Angielsk (C. W. S.), Szkocka, Irlandzka oraz około 105 stow. wytwó czych i 16 specjalnych z łącznym kapitałem własnym oko 12 i pół miljona funtów szt. (wg. cyfr z 1922 r.).

	1922 r.	1923 r.
	w szterlingach	
Obrót stowarzzszeń	169.582.357	165.427.590
Nadwyżka netto	14.060.291	15.810.797

[1]) Ubytek wskutek połączeń stowarzyszeń.

Jak widać z powyższego, obroty w cyfrach absolutnych niżyły się z górą o 4 miljony funt. szterl. Jest to jednak adek pozorny; w rzeczywistości jest odwrotnie, a przyczyna ży w spadku cen, względnie w podniesieniu się wartości aluty $\pm$ o 10 — 11 %. Gorzej przedstawia się sprawa nadwyk i kapitałów rezerwowych. Pomimo osiągania w każdym ku od 13—25 milj. funt. szt. nadwyżki—fundusze rezerwowe zrastały bardzo powoli, a od 1920 r. widać nawet ustawiczny adek: w 1920—5,5 milj. f. szt.; 1921—5,2; 1922—4,942 i 1923— 904. Dziwne to zjawisko należy tłomaczyć tem, że niektóre owarzyszenia angielskie wykazywały w tych okresach straty, óre były pokrywane z rezerw, reszta zaś, zgodnie ze swoją lityką, wydziela na fundusz rezerwowy b. znikomy procent dwyżki.

Nadwyżki idą głównie na dywidendę dla członków (czami i dla nie-członków) i na procent od udziałów. Z reszty ydzielają pewne sumy na działalność społ. wychowawczą, iary i subsydje, oraz składki na związek. Jak one przedstaiają się w funtach szterl.:

	1914	1918	1820	1922	1923
Działalność społ. wych.	110.130	124.296	180.881	124.960	131.120 [1]
Ofiary i subsydja	96.408	119.605	130.981	96.714	90.119
Składki na Związek	14.222	19.231	33.202	36.595	36.977

Uderzają tutaj małe stosunkowo wydatki na cele oświawe, należy jednak brać pod uwagę, że działalność Związku Jnji), koncentruje się na sprawach wychowawczych, oraz, że iększość komitetów wychowawczych przy stowarzyszeniach a swoje własne wpływy z różnych imprez i płatnych odczyw i zabaw.

Członkowie są wprawdzie b. mocno przywiązani do swych owarzyszeń i popierają je dość usilnie — ale w sprawach spodarczych. Natomiast pod względem ideowym ciągną czej do jednego z 3-ch głównych obozów politycznych: konrwatywnego, liberalnego lub partji robotniczej (Partja Pracy). opiero od kilku lat jest nieco lepiej, gdy powstała Partja półdzielcza Grupuje ona w swych szeregach coraz większą liczbę półdzielców. Chcąc to zmienić gruntownie—należałoby dążyć zupełnego odseparowania spółdzielców od wpływów świata apitalistycznego, co w dzisiejszych czasach jest niemożliwe urzeczywistnienia Pozostaje więc tylko jedyna droga, roga jaknajsilniejszego oddziaływania na członków wszelkiemi osobami i środkami. Jedną z najważniejszych rzeczy — jest asa codzienna, to też nad tą kwestją zastanawiano się niednokrotnie na kongresach spółdzielczych w latach poprzed-

[1]) Jeżeli przewartościować te sumy w-g równi z 1914 r. otrzymamy 18 r. — funt. szt. 61.300; 1920—77.770; 1922—71.000 i 1923—około 81.000

nich, a w roku ubiegłym została ona skonkretyzowana prze postawienie wniosku, domagającego się wydawania wspólni z Partją Pracy jej organu „The Daily Herald“. Warunki miał być omówione oddzielnie. Zagadnienie to wywołało z ła wo zrozumiałych względów ostrą dyskusję i opozycję; i w re zultacie wniosek ten nieznaczną ilością głosów odrzucon przyjmując propozycję Zarządu Związku wydawania własneg dziennika, „kontrolowanego wyłącznie przez ruch spółdzie czy“. Konkretne wnioski, po zasięgnięciu opinji stow. miał być przedłożone następnemu kongresowi (t. j. obecnemu).

Na obecnym kongresie znów ta sprawa weszła po obrad jako wniosek 30 stowarzyszeń. Głównym inspiratorem wniosk było potężne stow. w Londynie, liczące obecnie około 110.00 członków. Tym razem Zarząd związku, licząc się z opinją, wy rażoną przez wnioskodawców, postanowił zapytać o zdani wszystkich stowarzyszeń. Wysłano więc kwestjonarjusz d 1.306 stow. — odpowiedzi nadeszły tylko od 352, reprezentu jących 42,9% ogólnej liczby członków fizycznych Związk i to w większości nieokreślone: 39 stow. uważało za najba dziej odpowiednio porozumienie 3-ch grup: Spółdzielcze Związków Zawodowych i Partji Pracy i wydawanie „Th Daily Herald“; 34 stow. wypowiedziało się za propozycją Za rządu Związku (The United Board); reszta nie dała definityw nej odpowiedzi.

Wydawać by się mogło, że kontakt stow. ze Związkiem jest nikły. Tymczasem tak nie jest. Stowarzyszenia silni stoją w jednym szeregu, lecz na sprawę dziennika mają swó punkt widzenia — odmienny od poglądów ideowych przywód ców kooperacji.

Uważają one, że wobec olbrzymiego rozwoju prasy kapi talistycznej—dziennik własny się nie utrzyma, bo członkowi nie znajdą w nim tego, co dostarcza im prasa innych obozów a jeżeliby się nawet i utrzymał, to pozbawiony intratnyc ogłoszeń, wymagałby dużych dopłat. Na to zaś stowarzyszeni względnie ich członkowie nie poszłyby. I nie odpowiadaj wskutek tego na pytania Związku.

Dyskusja, jaka się w związku z tem wyłoniła na kon gresie obecnym, ujawniła w dalszym ciągu istnienie dwóch grup: za i przeciw „The Daily Herald“.

Zarząd Związku (Unji) przedstawił swoją własną rezoluc ję, streszczającą się w tych mniej więcej słowach: Kongre uważa, że wydawanie własnego dziennika jest trudne w te chwili do urzeczywistnienia; jest przekonany, że tylko własn dziennik może służyć interesom ruchu, i wreszcie wzy wa wszystkie stow. do współdziałania ze Związkiem w roz powszechnianiu obecnie wydawanych pism spółdzielczych a zwłaszcza „The Co-operative News“ i do poczynienia przy gotowań przez Krajowe Spółdzielcze Stowarzyszenie Wydaw

cze (The National Co-operative Publishing Society) w za-esie zbiórki kapitałów i w organizacji ogólnej w możliwie jkrótszym czasie.

Rezolucja ta uzyskała 2.108 głosów, przeciw—1456.

Zjazd w ten sposób zakończył definitywnie, aczkolwiek e ostatecznie, tę sprawę i teraz należy czekać, co zrobią owarzyszenia i Związek. Wydaje mi się, że wszystko pozo-anie po dawnemu, gdyż cyfry, dotyczące ruchu pism spół-ielczych nie są pocieszające. Weźmy taki najbardziej popu-rny tygodnik „The Co-operative News“ i przyjrzyjmy się from:

	1914 r.	1918 r.	1922 r.	1923 r.
ość egzemplarzy . . .	91.000	100.000	90.000	85,000
„ członków w stow.	3.054.297	3.846.531	4.519.162	4.580.623
łonków na 1 egz. . .	33,5	38,4	50,2	53,9

Pomimo wzrostu liczby członków o 50%— ilość egzemp-rzy zmniejszyła się o 6.000. Co 54-ty członek czyta to pis-o, pomimo, że jest ono faktycznie oficjalnym organem spół-ielców, redagowanym b. dobrze i zawierającym naprawdę oro informacji z różnych dziedzin. Wprawdzie liczba innych sm spółdzielczych przekracza 700.000, są one jednak nieco miennego typu, naprz. „The Wheatsheaf“ (Snop pszenicy) zchodzi się w 649.000 egz. Dlatego też nie wywierają na łonków tak zasadniczego wpływu, jak „The Co-operative ews“.

O ile poczytność pism przedstawia się niezbyt różowo, tyle działalność oświatowa, szczególniej w zakresie żywego owa i publikacji broszur, naprawdę rozwija się bardzo po-yślnie. Ze złożonego kongresowi sprawozdania wynika, że roku ubiegłym wydano około 20 książek i poważniejszych oszur oraz sporo mniejszych publikacji. Wydawnictw tych rzedano za 4.648 funt. szterl. Poszczególne wydziały społeczno-ychowawcze istniejące przy 472 stow. (na ogólną liczbę 1329) ządzają częste zebrania i jednodniowe wykłady, t. zw. „the eek-end school“, na które zwykle przyjeżdża prelegent „The Cooperative Union“ lub z komitetów okręgowych. alej mamy wykłady drogą korespondencyjną, dwutygodnio-e wykłady w okresie letnim, kursy dla dorosłych i wreszcie niwersytet Spółdzielczy. Istniejące stypendja po kilka, kil-naście i kilkadziesiąt funtów szterlingów umożliwiają niezа-ożnym a zdolnym kooperatystom studjowanie, bez troszcze-a się o pieniądze na utrzymanie. Specjalne wartościowe na-ody dla pilnych i zdolnych uczniów mają za zadanie pobu-ać współzawodnictwo w nauce.

Przechodząc do następnego punktu obrad kongresu — do raw politycznych i stosunku kooperatystów do rządu Labour arty, należy podkreślić, że wszystkie rezolucje zostały przez

kongres przyjęte jednogłośnie. Najważniejsze z nich brzm jak następuje: 1) „Kongres obecny wita utworzenie pierwszeg w historji Rządu Robotniczego i życzy Rządowi nieustawan w wysiłkach w celu stworzenia warunków, prowadzących d wzbudzenia ufności i pokoju pomiędzy wszystkiemi narodam Szczególnie zaś roztropnego rozwinięcia sprawy w związk z uznaniem Rosji sowieckiej. Kongres wypowiada także swo zadowolenie z przedsiębranej przez Rząd akcji, uznając wartość ruchu spółdzielczego i zaproszenia członków „Part Spółdzielczej do objęcia stanowisk w Rządzie".[1])

II. „Kongres obecny wyraża Rządowi swe zadowolen z jego akcji skoordynowania pracy Ligi Narodów z prac Urzędu Spraw Zagranicznych. Kongres wierzy, że krok te przyczyni się do pogłębienia porozumienia demokratyczn opinji kraju z urzędem Spraw Zagranicznych. Kongres przy nagla Rząd do zużytkowania i rozwinięcia do najwyższyc granic organizacji Ligi Narodów i kładzie nacisk na włączen do niej przedstawicieli wszystkich krajów. Podtrzymuje prz konanie, że zdecydowane (określone) kroki powinny sprow dzić dążenie i zgodę na rozbrojenie we wszystkich krajac gdyż nie może być bezpieczeństwa bez rozbrojenia i rozbr jenia bez porozumienia; Kongres wyraża także żal, że ruc spółdzielczy nie posiada swych przedstawicieli w którymko wiek z wydziałów Ligi Narodów".

Jak wiadomo Partja Spółdzielcza powstała w 1917 rok w celu bronienia w Parlamencie praw spożywców, stale ni uznawanych przez większość liberalno-konserwatywną. W 1918 kooperatyści zdołali przeprowadzić tylko jednego kandydat w 1922—4-ch i 1923—6-ciu. Liczba głosów oddanych na ka dydatów spółdzielczych wynosiła w 1918 r. — 57.776, w rok zaś 1923 dosięgła 109.670. Partję spółdzielczą popiera obecn 358 stow., czyli mniej więcej $^1/_4$ liczby ogólnej, jednakże ka dydatury były wystawione tylko w 10-ciu okręgach. Ciekaw i, powiedzmy otwarcie, niewyraźny jest stosunek Partji Spółd do Labour Party. Program spółdzielców w zakresie finansó i podatków, organizacji państwa i spraw politycznych, zdrowi wychowania i wreszcie przeprowadzenia nacjonalizacji ziemi- jest identyczny z programem Labour Party. Różnice są jedy nie w niektórych punktach metody działania. To też prz stawianiu w okręgach wyborczych kandydatur spółdzielców - musieli oni porozumiewać się z Partją Pracy i jako wynik t go—w 8-miu okręgach, gdzie były kandydatury spółdz. Part Pracy swoich kandydatów nie wystawiła.

Na terenie parlamentarnym istnieje z Labour Party, ja się wyraził w rozmowie ze mną podczas kongresu, poseł k

---

1) Jeden z posłów spółdzielców jest parlamentarnym sekretarzem urz du Handlu i Przemysłu, dwaj inni—prywatnymi sekretarzami ministrów.

peratysta i członek Rządu p. A. V. Aleksander, niemal całowita harmonja. To też z tego przypuszczalnie powodu prasa achowawcza i liberalna nie widzi w parlamencie spółdzielców -lecz tylko Partję Pracy.

Trzeba podnieść, że posłowie-kooperatyści, mając za sobą ieloletnią praktykę w organizacjach spółdzielczych, odznaczają się dużą aktywnością. Im też należy przypisać większość osunięć rządu w zakresie podatków oraz spraw lokalych, żywo obchodzących spożywców (mleko, budowa omów, ubezpieczenia i t. d.). Skoro więc pojawili się na ongresie, by zdać przed delegatami rachunek ze swej działalności wywołali burzliwą owację. Zaakceptowano też ich prawozdania bez sprzeciwu.

Jak widać z powyższego — kooperatyści angielscy weszli uż na drogę czynnej walki politycznej o ideały spółdzielcze obronę konsumenta i będą ją kontynuować bez przerwy aż o zwycięskiego końca. Ten zaś, jeżeli dodamy wszystkie idące na pomoc okoliczności, może już nie jest tak odległy, jak o sobie wielu wyobraża.

Z różnych innych punktów obrad kongresu należy wymienić następujące zalecenia:

1) dążyć do obniżenia cen, zamiast do podwyższania dywidendy;

2) wprowadzić sprzedaż wyłącznie za gotówkę (niektóre towarzyszenia pomimo wyraźnych postanowień kongresów wprowadziły sprzedaż towarów na kredyt i z tego powodu zbiorowym bilansie stow. figuruje suma około 27 miljonów untów, jako należne od członków za wybrane towary);

3) doprowadzić fundusz rezerwowy do 20 % kapitału działowego i pożyczek;

4) wynagrodzenie pracowników utrzymać przynajmniej a poziomie cennika Związków Zawod.;

5) urządzić 5.VII r. b. dzień kooperacji.

Wyżej przytoczone sprawy wyczerpują, zdaje się, zasadniczą treść kongresu. Muszę przytem zaznaczyć, że wszystkie unkty omówione w tym sprawozdaniu są, według zdania kooperatystów angielskich, zagadnieniami czy też potrzebami, ypływającemi z życia codziennego.

Żadnych waśni wewnetrznych, jak stwierdza zaraz na stępie raport Związku, żadnych nowych prądów ideowych, tóreby zmuszały myślących kooperatystów do przestudjowania teoretycznych podwalin ruchu spółdzielczego i do przewartościowania wielkich podstaw, na których on się w swej działalności twórczej opiera, wreszcie żadnych destrukcyjnych oczynań ze strony poszczególnych stowarzyszeń Związek roku sprawozdawczym nie zauważył.

Śmiało też można powiedzieć, że pomimo różnych wad niedomagań, spółdzielnie angielskie przedstawiają zespół

rzeczywiście dobrze zgrany, idący wspólną ławą do wspólneg celu w myśl wskazań jednego z wielkich nauczycieli ruchu którego słowa Związek przytacza w swojem sprawozdaniu:

„Spółdzielcy należą do grupy twórczej, są oni budowni czymi — nie burzycielami; muszą iść razem z całym ruche spółdzielczym, budując — gdzie inni burzą, jednocząc — gdzi inni chcieliby dzielić, niecąc przyjaźń — gdzie inni chcielib zaszczepić nienawiść". *J.*

Spółdzielcza grupa parlamentarna w parlamencie francuskim.

Jak donosi „Coopération Belge" we francuskiej Izbie De putowanych powstała Spółdzielcza Grupa Parlamentarna, d której zapisało się już 110 deputowanych z różnych ugrupo wań polityczych.

Prezesem grupy został p. Fréderic Brunet, sekretarza mi parlamentarnymi pp. Etilloy i Antonelli. Sekretarjat adm nistracyjny spoczywać będzie w ręku p. Maurice Camin, je dnego z sekretarzy Francuskiej Federacji Spółdzielczej.

Grupa ma na celu obronę praw i interesów spółdzielczo ści na terenie parlamentarnym.

Konferencja przedstawicieli Międz. Zw. Spółdz. i Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych.

W maju b. r. odbyła się w Paryżu konferencja przedsta wicieli Międzyn. Federacji Zw. Zawod. (Oudegeest, Jouhaux Purcell i Brown) i Międzyn. Związku Spółdz. (Thos. Aller Poisson, Whitehead, Gregory, Serwy, Lustig i May).

Na porządku obrad konferencji były następujące trzy sprawy

1. Zatwierdzenie regulaminu Komisji Mieszanej;

2. Umowa wzorowa, regulująca stosunki między zw. za wodowemi a spółdzielniami;

3. Stosunki banków spółdzielczych ze związkami za wodowemi.

Przed początkiem obrad Oudegeest zapytał, czy spraw nawiązania stosunków przez M. Zw. Sp. z Międzynarodówk Socjalistyczną (Amsterdamską) (o co się zwróciła ta ostatnia została przez Międz. Zw. Spółdz. rozstrzygnięta i w jaki sposób

Poisson wyjaśnił, że sprawa nawiązania stosunków prze M. Z. Sp. z Międzynarodówką Socjalistyczną została prze Komitet Wykonawczy M. Zw. Sp. załatwiona *odmownie*, z względu na przepisy statutu M. Z. S., nakazujące zachowani ścisłej neutralności w sprawach politycznych i religijnych.

Projekt regulaminu Komisji Mieszanej ustalony zosta w następującem brzmieniu:

1. Dla osiągnięcia celów wspólnych obu organizacjom ustala się porozumienie („entente“) w sposób dopuszczalny przez statuty obu organizacyj.

2. Obie organizacje będą stale wymieniać delegatów na swych kongresach i konferencjach.

3. Dla rozpatrzenia zagadnień, interesujących obie organizacje, zostanie utworzona stała Komisja Mieszana na następujących zasadach:

a) każda organizacja ma prawo postawić na porządku obrad sprawy wedle swego uznania;

b) Komisja będzie się zbierać conajmnie raz do roku; czynności wykonawcze będą załatwiać biura obu organizacji;

c) podkomisja złożona z czterech osób ustalać będzie porządek obrad i dbać o prawidłowe funkcjonowanie Komisji Mieszanej;

d) postanowienia, powzięte przez Komisję Mieszaną, wykonywane będą przez Sekretarzy generalnych obu organizacyj z zastrzeżeniem zatwierdzenia ich przez kompetentne władze każdej z nich.

W sprawie umowy zbiorowej, dotyczącej stosunków pomiędzy spółdzielniami a zw. zawod., postanowiono ze względu na wielką rozmaitość warunków w różnych krajach dać jedynie główne wytyczne takiej umowy, dotyczące umów zbiorowych, wzajemnego zjednywania członków, warunków pracy, ustawodawstwa społecznego, sprawy uczniów, strajków ogólnych, solidarystycznych i powszechnych i t. p.

W rezultacie postanowiono, aby podkomisja mieszana opracowała ostateczny projekt wzorowej umowy, który będzie rozesłany organizacjom poszczególnych krajów celem zaopinjowania.

Sprawa stosunku banków spółdzielczych do zw. zawod. wskutek spóźnionej pory odroczona została do następnej konferencji.

Jak już pisaliśmy, nawiązanie ściślejszego kontaktu z Międzynarod. Federacją Związków Zawodowych, zgodnie z uchwałą Międzyn. Kongresu Spółdzielczego w Bazylei, wywołało burzę w obozie komunistycznym. Obóz ten, reprezentowany na terenie Międzyn. Zw. Spółdz. głównie przez rosyjski Centrosojuz, wystąpił z żądaniem, aby kontakt nawiązany został również i z t. zw. „Czerwoną Międzynarodówką Zawodową“, będącą ekspozyturą III Międzynarodówki (Moskiewskiej) na terenie związków zawodowych.

Sprawa ta będzie prawdopodobnie przedmiotem namiętnej dyskusji na wrześniowym Międz. Kongresie Spółdz. w Gandawie, a coraz częściej wypływające kwestje polityczne w M. Zw. Sp. budzą u prawdziwych spółdzielców niepokój o całość tej instytucji.

Statystyka międzynarodowej kooperacji.

Ostatni (majowy) zeszyt „Międzynarodowego Biuletynu Spółdzielczego“ podaje następujące zestawienia statystyczne, dotyczące stanu ruchu spółdzielczego w 28 różnych krajach.

	Ilość spółdzielni	Ilość członków	Kapitał	Obrót ze sprzedaży	Ilość zatrudnionych pracowników
1. Anglja, Szkocja, Irlandja					
			Funty szterl.		
a) Unja Spółdzielcza, Manchester	1.436	4.565.906	94.076.961	176.890.408	140.379
b) Hurtownia Spółdzielcza Angielska	1.195	—	35.448.177	65.904.812	31.018
c) Hurtownia Spółdzielcza Szkocka	271	—	7.619.227	16.826.188	9.473
d) Rolnicza Hurt. Spółdzielcza Irlandzka. .	684	—	298.613	686.486	172
2. Austrja					
			Tys. koron		
Związek Niem. Austr. Spółdzielni Spoż. Wiedeń	173	512.017	13.074.329	272.921.985	4.106
3. Azerbejdżan					
			Tys. azerb. rubli		
Związek Spółdzielni „Azsojuz“. Baku. . . .	172	97.532	—	3.959.728	—
4. Belgja					
			Franki belgijskie		
a) Office Coopératif Belge. Bruksella (ideowy)	88	249.617	164.195.708	289.303.978	7.443
b) Fedération des Sociétés Belge. Antwerpja (hurtownia)				88.903.220	
5. Bułgarja					
			Lewy		
a) Centrala „Napred“. Sofja (hurtownia) . . .	91	52.968	12.468.939	191.803.070	34
b) Spółdzielnia Robotnicza „Oswobożdenje“	115	64.007	32.733.722	93.464.886	450
6. Czechosłowacja					
			Korony czeskie		
a) Ustredni Svaz. Praga (ideowy)	1.373	556.749	256 394.567	1.326.315.043	8.919
b) Velkonakupni. Praga (hurtownia)	674	—	37.238.246	588.687.448	700

	Ilość spółdzielni	Ilość członków	Kapitał	Obrót ze sprzedaży	Ilość zatrudnionych pracownik.
			Korony czeskie		
) Verb.deutscher wirtsch. Gen. Praga (ideowy niem.)	259	301.253	178.938.394	731.710.227	2000
) G. E. G. Praga (Hurtownia niem.) . . .	182	—	28.134.143	301.739.340	437
7. Danja					
			Korony duńskie		
allesforeningen for Denmark Brugsforeningen (Hurtownia)	1805	335.535	36.098.151	123.410.344	2076
8. Estonja					
			Marki estońskie		
esti Tarvitaja teühisuste Keskühisus (Hurtownia)	255	94.732	41.419.100	1.538.887.479	210
9. Finlandja					
			Marki fińskie		
) „Pellervo" Helsingfors (Ogólny Związek Ideowy).	495	90.000	—	—	30
) „Suomen Osuskuapojen Keskuskunta" (Hurtownia)	470	176.500	125.395.475	416.599.251	1281
) „Yleinen Osusk." (Związek ogólny)	—	—	—	--	42
) Kulutus Keskusliito (Związek miejsk. sp.)	113	160.618	713.377	3.741.594	25
) Osuustukkukauppa (Hurt. miejsk. sp.). .	—	—	34.639.141	318.401.410	137
10. Francja					
			Franki fr.		
) Federation Nationale des Coop. de Consom. Paryż	1937	1.399.132	—	—	—
) Magasin de Gros. Paryż	—	—	44.594.972	217.947.418	1469
) Chambre Consultative des Associations Ouvrières de Production (wytwórcza)	345	22.000	25.000.000	150.000.000	45000
) Fèdération de la Mutualité et de la Cooperation Agricole. Paryż (rolnicza) . . .	10000	1.000.000	—	—	—
11. Gruzja					
entralny Związek Spółdz. Tyflis	659	296.143	—	—	—

	Ilość spółdzielni	Ilość członków	Kapitał	Obrót ze sprzedaży	Ilość zatrudnionych pracownik.
12. Holandja					
a) Centr. Zw. Stow. Spoż. Haga	141	137.000	—	—	—
b) Hurtownia Spółdz. Rotterdam	—	—	—	—	—
13. Japonja					
Sangiokumiai Chinokai. Tokio (Centr. Związek Spółdzielni) . .	10 527	2.500.000	—	—	—
14. Jugosławja			Dinary		
Federacja Związk. Spółdz. w Król. Serbsko-Chorwacko-Słow. Belgrad	11 zw. 4.421 stow.	509.637	216.515.900	2.835.100.000	486
15. Kanada			Dolary		
Co-operative Union. Bratford	13	42.300	6.305.013	5.004.620	874
16. Litwa			Lity		
Lietuvos Koperacijos. Kowno	242	51.375	518.107	3.741 645	87
17. Łotwa			Tys. rubli łot.		
Centrala Saveeniba „Konsums", Ryga (Związek Stow. Spoż.) . .	300	73.000	166.032	364.185	266
18. Niemcy			Tys. marek niem.		
a) Zentralverb. Deutscher Konsumvereine, Hamburg	1.300	3.161.794	1.624.794	13.889.314	43.526
b) Grosseinkaufsgesellschaft, Hamburg . .			3.169.382	35.708.000	3.333
19. Norwegja			Korony norw.		
Norges Kooperativa Ladsforening, Christiania (Związek i Hurtownia)	411	93.189	3.920.131	20.745.181	206
20. Polska			Tys. marek polsk.		
a) Związek Polsk. St. Sp.	762	264.723	4.106.132	9.583.456	350
b) Zw. Rob. Spółdz. Spoż.	123	130.859	338.633	(?) 8.656.000	55
c) Krajewyj Sojuz Kred. Lwów	515	—	93.312	2.253.791	—

	Ilość spółdzielni	Ilość członków	Kapitał	Obrót ze sprzedaży	Ilość zatrudnionych pracownik.
21. Rosja			Złot. rubli		
„Centrosojuz", Moskwa	22494	14.000.000	76.256.024	821.271.000	113881
„Wsekobank", Moskwa	1321	—	14.442.510	3.024.425.575	1007
22. Rumunja			Leje		
„Hangya" Nagyenyed (?).	574	149.965	13.834.833	63.400.000	182
23. Stany Zjedn. Am. Półn.			Dolary		
Co-operative League, New-York	338	135.450	4.000.000	20.000.000	3000
24. Szwajcarja			Fr. szwajc.		
Verband Schweiz. Konsumvereine, Bazylea (Związek i Hurtownia)	519	363.478	107.798.004 32.199.423	274.129.268 118.421.506	7671 737
„Konkordja" (Związek i Hurtownia katol.) .	89	7.876	1.787.832 955.900	10.527.188 6.881.498	— 48
25. Szwecja			Koron. szw.		
„Kooperativa Förbundet". Sztokholm	898	259.398	20.771.271	63.824.499	365
26. Ukraina			Złote ruble		
„Wukopspiłka", Charków .	46 zw. 4592 stow.	1.493.000	1.720.546	2.423.760	320
27. Węgry			Tys. kor. węg.		
„Hangia", Budapeszt .	1970	800.000	5.147.265	6.657.417	2.118
Magyarorszag Szovetkezetek Szovetege, Budapeszt (Związek).	3919	1.965.265	37.694 798	486.884.763	16.992
Centralny Związek Kredytowy, Budapeszt .	1065	336.786	158.300	50.872.099	297
Centr. Związek Rob. Spółdz., Budapeszt. .	18	190.855	384.890	2.143.552	1 276
28. Włochy			Tys. lirów		
Lega Nazionale delle Cooperative, Medjolan .	4600	1.150.000	1.029.000	2.300.000	—
Ogółem .	84.001	37.792.249	(cyfry niekompletne)		452.479

Cyfry podane w 2-ch ostatnich rubrykach czasem odnoszą się do Związku — Hurtowni, a czasem do Stowarzyszeń.

Instytut spółdzielczy w Stanach Zjednocz.

Na konferencji przedstawicieli organizacji rolniczych i spółdzielczych farmerów (drobnych rolników) amerykańskich i Ministerstwa Rolnictwa Stanów Zjednoczonych postanowiono stworzyć Instytut Spółdzielczy i w tym celu zwołać zebranie organizacyjne między 11 a 16 sierpnia r. b.

Instytut miałby na celu: 1) zbieranie danych i materjałów, dotyczących ruchu spółdzielczego w Stanach Zjednoczonych i zagranicą do użytku osób i instytucyj interesowanych; 2) badanie kooperacji i wytwarzanie możliwej jedności wysiłków pomiędzy organizacjami bezpośrednio lub pośrednio zajmującemi się kooperacją; 3) kształcenie praktyczne i teoretyczne działaczów i pracowników spółdzielczych; 4) pomaganie instytucjom naukowym w Stanach Zjedn. w udoskonalaniu i wprowadzaniu nauczania kooperacji.

Instytut będzie się znajdował pod opieką jednej z Wyższych Szkół lub Uniwersytetów i następujących organizacyj: Amerykańskiego Towarzystwa Gospodarskiego (Farm Economies Associatien), Spółdzielczego i Wychowawczego Związku Farmerów Ameryk., Federacji Amerykańskich Biur Farmerów, Krajowego Towarzystwa Nasiennego (Grain Dealers Association), Tow. Producentów Mleka, Ministerjum Rolnictwa Stanów Zjedn. i inych organizacyj rolniczych.

Jest to, jak widzimy, instytut stworzony wyłącznie przez organizacje rolnicze i prawdopodobnie zajmować się będzie głównie kooperacją rolniczą. Należy to przypisać w znacznej mierze słabości i brakowi organizacji spółdzielczości spożywców w Stanach Zjednoczonych.

Udział Kooperatystów niemieckich w Międzynarodowym Kongresie spółdzielczym.

Wbrew pierwotnym zamiarom Komitet centralny Związku Kooperatyw niemieckich postanowił wziąć udział w Międz. Kongresie Spółdzielczym w Gandawie, zwracając się jedynie do stowarzyszeń związkowych o pokrycie kosztów podróży delegatów, ponieważ sam związek niema na to dostatecznych środków.

Na zmianę stanowiska niemieckiego w tej sprawie wpłynęły prawdopodobnie wypadki polityczne, jak rezultaty wyborów we Francji, Konferencja Londyńska i t. p.

Ochrona ustawowa nazwy „Kooperatyw“ w Anglji..

Do parlamentu angielskiego ma być wniesiona poprawka do angielskiej ustawy spółdzielczej („Industrial et Provident Societies Act.“), któraby zapobiegała nadużywaniu nazwy

„Kooperatywa“ przez przedsiębiorstwa, nie posiadające charakteru spółdzielczego. Wedle tej poprawki używać nazwy „spółdzielczy“ lub „spółdzidlnia“ w swej firmie będzie mogło tylko takie zrzeszenie, które:

a) nie przyznaje w swym statucie więcej nad jeden głos każdemu ze se swych członków;

b) rozdziela swe nadwyżki w sposób następujący:

1. udziały oprocentowuje nie wyżej 6% rocznie;

2. wydziela odpowiednie sumy na fundusz społeczny stosownie do postanowień statutu;

3. przeznacza conajmniej $2^1/_2$% czystej nadwyżki albo też inną przez Zwyczajne Zgromadzenie Walne wyznaczoną sumę na cele społeczno-wychowawcze;

4. rozdziela pozostałą resztę czystej nadwyżki, po uwzględnieniu celów powyższych lub innych jeszcze dozwolonych przez statut, pomiędzy swoich udziałowców w stosunku do dokonanych przez nich ze spółdzielnią operacji, stanowiących przedmiot jej przedsiębiorstwa, albo też między pracowników, lub między jednych i drugich.

Niezachowanie tych przepisów ma być karane grzywnami pieniężnemi.

Spółdzielnie mieszkaniowo-budowlane w Anglji.

Komunikat Biura Spółdz. Międz. Biura Pracy na podstawie dorocznego sprawozdania „Chief Registrar of Friendly Societies“ podaje następujące dane o angielskich spółdzielniach mieszkaniowo-budowlanych.

Najsamprzód sprawozdawca zauważa, że trzeba było pominąć w statystyce podziału na spółdzielnie „mieszkaniowe“ i „budowlane“, ponieważ często spotykano typy mieszane, t. j. budujące domy zarówno dla sprzedaży, jak i wynajmowania ich członkom. Częstokroć zaś nie można było rozróżnić, czy wpłaty członków miały charakter komornego, czy też spłat należności za domek.

W 1922 r. liczono 245 spółdzielni mieszkaniowych i budowlanych, t. j. o 319 mniej niż w roku poprzednim. Ilość członków tych spółdzielni wynosiła w tym roku 12746, z których już więcej niż 5000 było lokatorami mieszkań, zbudowanych przez spółdzielnie, do których należeli. Suma środków obrotowych tych spółdzielni (udziałów, rezerw, pożyczek) wynosiła 8.191.667 ft. szt., suma wpłaconego czynszu 469.804 ft. szt., czysta nadwyżka 59.273 funt. szt. Wartość domów i terenów budowlanych wynosiła 8.205.000 ft. szt.

Z cyfr tych uderza nietyle liczebność, ile wielka zasobność finansowa angielskich spółdzielni mieszkaniowych i bu-

dowlanych, jakkolwiek sprawozdawca zaznacza, że deprecjacja nieruchomości w latach poprzednich w związku z ogólnym spadkiem cen, odbiła się bardzo ujemnie na tych spółdzielniach, przyczem w dwóch wypadkach straty doszły do 10.000 f. szt. i zmusiły spółdzielnie do likwidacji.

KRONIKA SPOŁECZNA i GOSPODARCZA

Przegląd gospodarczy.

Znaczenie przemysłu elektryfikacyjnego. — Ameryka i Azja wyprzedzają Europę. — Od orbity śródziemnomorskiej do Pacyfiku. — Bogactwo finansowe Ameryki. — Na marginesie reformy skarbowej w Polsce.

Przed pięćdziesięciu laty o stanie gospodarczym kraju decydował przemysł włókienniczy. Rozwój wszakże techniki w związku z życiem społeczno-gospodarczem przesunął punkt ciężkości na stronę przemysłu elektryfikacyjnego, który jest niezmiernie precyzyjnie zorganizowany, a oparty o „poziomo-pionowe“ strustowanie, obejmuje olbrzymie obszary życia ekonomicznego. Przemysł elektryfikacyjny jest wskaźnikiem rozwoju życia gospodarczego kraju.

Niezbędnie potrzebnemi dla przemysłu elektryfikacyjnego surowcami są takie metale, jak miedź, cyna, aluminjum, ołów. Są one również zużytkowywane i w przemyśle automobilowym, który rozwija się wprost na naszych oczach do rozmiarów niebywałych, wysuwając się na miejsca przodujące tam, gdzie kwitnie życie gospodarcze.

Niezmiernie charakterystyczne są cyfry, świadczące o światowem spożyciu po wojnie tych właśnie surowców. [1])

	Ołów		Miedź		Aluminjum		Cyna	
	1913	1923	1913	1923	1913	1923	1913	1923
Europa	725	480	644	412	967	460	70	52
Azja	25	70	41	100	16	60	9	8
Afryka	6	5	7	10	0,6	2	0,5	0,5
Australja	10	12	14	8	4	5	1,4	1,5
Ameryka	434	570	345	640	283	400	48	70

A więc, surowców, niezbędnych dla przemysłu elektryfikacyjnego i automobilowego, Europa spotrzebowała w roku ubiegłym zaledwie $^2/_3$ ilości

---

[1]) Druzstevnik, 11.VI.24, N. 11.

:edwojennej. Nie odbudowała przeto jednej z najważniejszych gałęzi :ia gospodarczego. Natomiast Ameryka i Azja wykazują ogromny wzrost ożycia tych metali. Na polu przemysłu elektrycznego konkurowały z Ame-ą Niemcy, które w 1922 roku podwoiły (w stosunku do 1913 r.) ilość talacji elektrycznych oraz zwiększyły przeszło trzykrotnie (w miljonach owatów) produkcję energji elektrycznej. Zwiększenie to nastąpiło w dużej erze na rachunek spożytkowania węgla (lignit). Zaburzenia gospodarcze, iązane z okupacją zagłębia Ruhry i sparaliżowanie produkcji węglowej Niemczech zmniejszyły w znacznym stopniu napięcie rozwojowe prze-ysłu elektryfikacyjnego. Wzmógł się rozkwit przemysłu elektryfikacyjnego Anglji, gdzie się dąży do wyzyskania siły wodnej. Wszechświatowy ncern przemysłu militarnego i okrętowego Armstrong-Witwogth, jak rów-eż English Electric Company stoją na czele elektryfikacji w Anglji oraz ją na celu ekspansję na terenie międzynarodowym. Zwłaszcza English ectric Cy jest groźnym konkurentem niemieckiego A. E. G., a między iemi wkracza do przemysłu elektrycznego w Polsce („Siła i Światło", elek-wnia w Pruszkowie i t.d.). Po wojnie w Anglji przemysł przekształca się w kie-nku koncentracyjnym. Powstają koncerny nietylko w górnictwie (Doyman), przemyśle tekstylnym (Agmalgamated Cotton Mills Trusts), okrętowym, ale v przemyśle elektryfikacyjnym. Przytym np. znany Vickers (penetracja Polsce) łączy przemysł elektryczny, koleje, kolejki i t. p. W tym pro-sie zrzeszeniowym, przeprowadzanym w Anglji w kierunku pionowym oziomym, zauważa się zjawiska podobne jak w Niemczech. Stopniowo suwa się przemysł elektryfikacyjny, dążący do tego, aby stanąć na czele eszonej industrji. Wszakże pomimo usiłowania w poszczególnych krajach ropa jako całość w zakresie napięcia energji swej wytwórczość pozostaje tyle poza Ameryką. Stany Zjednoczone bowiem posiadają niewyczerpany iornik energji elektrycznej przedewszystkiem w sile wodnej (Niagara!). 1921 r. Stany pod względem ilości otrzymywanej tą drogą energji (9243000 P.) stały na czele wszystkich państw.

W dziedzinie zaś przemysłu automobilowego Ameryka jest zgoła bez nkurencji. W 1923 roku „liczba swiatowa" wozów automobilowych prze-oczyła 18 miljonów, z czego na Amerykę przypada 88 proc. Eksport wo-w automobilowych z Ameryki osiągnął wartość 106.010.330 dolarów. [1])

W ciągu lat paru, w naszych oczach Azja się uprzemysławia w szyb-em tempie. Na czele tego ruchu przemysłowego stoi Japonja. Interesy imperjalizmu ekonomicznego zniewalają ją do zdobycia Chin, jako niezmier-bogatego objektu wszelakiej eksploatacji gospodarczej. Chiny są krajem su-wców a zarazem rynkiem, mogącym wchłaniać olbrzymie ilości towarów. Ja-nja wzniosła w czasie wojny swój przemysł w sposób wprost imponujący. Ale onja niema węgla i żelaza, tych niezbędnych dla przemysłu nowoczesnego owców. Chiny zaś posiadają niewyczerpane wprost zapasy węgla i bo-te kopalnie żelaza. Przeto Japonja dąży do opanowania gospodarczego in i podporządkowania ich sobie politycznie.

---

[1]) L'Economiste Europeen, 4.IV.24. Najwięcej automobili zakupuje stralja i Japonja. Kraje te leżą nad wodami Pacyfiku.

Wszakże Stany Zjednoczone budowały kanał Panamski nietylko dl opanowania Ameryki Południowej, lecz — i co ważniejsze — dla utwier dzenia swej hegemonji w całym basenie Pacyfiku.

Droga z New Jorku do S-Francisko przez kanał Panamski skraca si o 8000 mil! Skraca się droga handlowa, prowadząca ze wschodnich, prze mysłowych Stanów do Ameryki Południowej, do Australji, na Daleki Zachód W 1915 r. przez kanał przewieziono 5,4 miljonów ton, w pięć lat potem już 11 miljonów ton!

Nabycie Hawai (1889 r.) i zdobycie wysp Filipińskich było kro kiem wstępnym do dalszych operacji zdobywczych. Amerykańsko - Chińsk handel w 1884 roku oceniono na 10,7 miljonów taelów. Po trzydziest latach, w roku 1914 wzrósł on do 80,3 miljonów taelów. [1]) Handel Amerykі z Japonją zwiększył się w tym czasie przeszło trzykrotnie. Słowem, Stany Zjednoczone zmierzają konsekwentnie do gospodarczego podboju zachodniego Pacyfiku t. j. całego Dalekiego Zachodu, który dla Europy jest Dalekim Wschodem.

Gdy zbierała się przed trzema laty konferencja waszyngtońska, znany pisarz amerykański Walter Pitkin na pytanie, gdzie Ameryka ma szukać wyjścią z trudnej sytuacji, gdzie użyć swe kapitały, komu sprzedawać towar—odpowiedział: tylko na Dalekim Wschodzie. „Chiny i Syberja mogą wchłonąć biljony naszego kapitału, i tutaj kapitał może dać 1000% zysku. Jeżeli handel zagraniczny uważamy za środek, mogący nam utrwalić równo wagę ekonomiczną, to nasi finansiści i przemysłowcy muszą zwrócić uwagę poza granicami Stanów jedynie na Daleki Wschód". [2])

Sytuacja wyraźna. Mówił już Roosevelt, że panowanie na Pacyfiku powinno należeć do Stanów Zjednoczonych. Ale do wyłącznego panowania na Dalekim Wschodzie dąży też Japonja. Te konkurencyjne interesy gospodarcze grożą zatargiem zbrojnym. Aby świat uchronić od klęski nowej wojny, zwołano konferencję waszyngtońską, która miała obmyśleć sposoby zabezpieczenia ludzkości przed zbrojnemi konfliktami. Omawiano dwie sprawy: zmniejszenia zbrojeń i kwestję Pacyfiku.

W pierwszej części pierwszego zagadnienia poruszano sprawę wielkich okrętów wojennych (drednotów, krążowników i t. p.). Amerykanie zaproponowali, aby nie budować wielkich okrętów bojowych. Projekt ów nie płynął wszakże z humanitarnych pobudek. Podyktowany został tylko imperjalistycznemi interesami Stanów Zjednoczonych.

Amerykanie wykończali budowę kanału Panamskiego w ciągu 10 lat straciwszy na to setki miljonów dolarów. Nie przewidziano wszakże drobnostki: możliwości w zakresie techniki budowy okrętów. Obecnie budowane, a co bardziej—projektowane, okręty wojenne są tak gigantycznych rozmiarów, że kanał Panamski jest dla nich za wązki. Jeżeli zbrojenia będą trwały nadal, Stany Zjednoczone będą musiały natychmiast przystąpić do przebudowy kanału panamskiego. Pochłonie to olbrzymie sumy pieniędzy, a rezultat będzie widoczny dopiero za szereg lat. Za pomocą projekt

---

[1]) Der Neue Orient, I B. N. 2, st. 62.

[2]) Nowyj Wostok, kn. I, Moskwa 1922, cytow. w artykule „Tichokieanskaja Problema", str. 19.

rozbrojeniu morskiem Stany Zjednoczone uzyskały wstrzymanie budowy ielkich okrętów wojennych do czasu, aż dla Ameryki nastanie dogodny oment budowania olbrzymów morskich. Przytem w rezultacie konferencji aszyngtońskiej flota amerykańska będzie o 200.000 ton większa od japońiej. I tu leży sedno rzeczy. Stany Zjednoczone dążą do hegemonji na ceanie Spokojnym i na Dalekim Wschodzie. „Z amerykańskiego punktu idzenia konferencja waszyngtońska uprzedziła świat, że odtąd Stany Zjedoczone zdecydowane są na udział najbardziej aktywny we wszystkich sprach, dotyczących Dalekiego Wschodu".

Na wodach Pacyfiku nastąpić musi prędzej czy później zatarg między woma konkurującemi z sobą imperjalizmami: amerykańskim i japońskim badwa oni dążą do podboju Azji, tego niewyczerpanego źródła energji dzkiej i materjalnej. Będzie to zatarg wszechświatowego znaczenia o nieoiczalnych wprost skutkach.

Poruszone przez nas w zeszycie czerwcowym „Rzeczp. Spółdzielczej" gadnienie Pacyfiku zostało oświetlone z drugiej strony. To zagadnienie suwa się zawsze przy sprawach gospodarczych światowej wagi. Punkt ężkości spraw wielkoświatowych przesuwa się w inne rejony. Europa nie a już tej roli dominującej na kuli ziemskiej. Filozof niemiecki Spengler trzy pesymistycznie w przyszłość Europy, przewidując upadek jej duchoego przewodnictwa. Przepowiada schyłek cywilizacji okresu śródziemnoorskiego, która wyhodowała dotychczasową kulturę europejską. Obseracja przebiegu procesów światowego życia gospodarczego zdaje się powierdzać groźne dla Europy prognozy Spenglera. Centrum bowiem wielkoviatowych zagadnień gospodarczych przesuwa się coraz bardziej na Daleki 'schód nad Pacyfik, na pogranicze Azji i Ameryki.

Amerykańska kontrola walutowa ogłosiła ostatnio zestawienie, dotyące obiegu pieniężnego, które świadczą o wzmocnionym stanie finansowym meryki.

Na 1 kwietnia r. b. znajdowało się w obiegu 4.812.681.042 dolary, co ije na jednego mieszkańca 42 dolary 85 centów (wszelkiego rodzaju znaiw pieniężnych, jakoto banknotów rezerwy federalnej, banknotów banków irodowych, certyfikatów złotych, srebrnych, monet złotych, bilonu i t. d.). onet złotych przypada na głowę 3 dolary 63 ct. W lipcu 1914 cyrkulacja yczerpywała prawie cały wogóle posiadany zapas gotówki, ściślej mówiąc, osunek monety, będącej w obiegu do ogólnych już zapasów wynosił 92%, zaś na 1 kwietnia r. b. wynosi już tylko 55 proc. czyli zaledwie o 5 proc. ięcej niż połowę ogólnych zapasów.

Stan banków emisyjnych w końcu lutego 1924 był następujący. Bank rancuski wykazał przewyżkę obiegu nad zapasami + 170 proc., Bank ngielski — 60 proc., Bank Stanów Zjednoczonych — 66 proc. [1])

W Polsce zaś stosownie do § 51 Banku obieg banknotów powinien yć pokryty conajmniej w 30 proc. zapasem złota oraz walut i dewiz zagracznych. Według bilansów Rz. P. pokrycie w dniu 31 maja 1924 było istępujące:

---

[1]) L'Economiste Europeen, 13.VI.24, str. 374.

w złocie	71.684.960 złotych
w walutach i dewizach . . .	214.191.336 „
razem . .	285.876.293 złotych

Na dzień 31 maja obieg banknotów złotowych wynosił 244.977.01
Ogólna suma zobowiązań natychmiast płatnych wynosiła na ten dzie
109.299.037; razem 354.276.947 złotych. Jeżeli tę sumę zestawimy z sum
285.876 293 złotych, przedstawiającą zapas złota, walut i dewiz zagranic
nych, to widać, że pokrycie dla trzeciej dekady maja wynosiło 81 proc.

Nasycenie rynku znakami pieniężnemi odbywa się bardzo ostrożni
Byłoby to ze wszechmiar chwalebne, gdyby nie miało stron ujemnych.

Będące obecnie w obiegu liczba banknotów wynosi około 15 złotyc
na głowę. (W Rosji przed wojną około 10 rb. (przedstawia więc 25 złotyc
w Stanach Zjednoczonych obecnie prawie 223 złote).

Obieg jest niedostateczny, tembardziej że poziom cen jest wyższ
niż przed wojną, a pokrycie prawie trzykrotnie większe aniżeli przewidzi
ne w statucie Banku Polskiego.

Rynek musi zostać nasycony dostateczną ilością gotówki obiegowe

Za pomocą powiększenia ilości znaków obiegowych i dyskontu weks
na potrzeby gospodarcze, uskutecznianego przez Bank Polski, możnaby nasy
cić rynek, duszący się z braku gotówki. Wydano rozporządzenie, normując
stopę procentową, t. j. godzące w zysk lichwiarski. Ma ono na celu ułatwi
nie kredytu. Ale sedno sprawy leży nie tyle w wysokości stopy procen
towej, co w trudności kredytu, płynącego z braku gotówki. Kto potrzebu
gotówki, zapłaci chętnie wysoki procent, byle uzyskać kredyt. Rozporzą
dzenie utrudnia lichwę, ale czy ułatwia uzyskanie gotówki? W pewnyc
wypadkach efektywną wartością gospodarczą jest nietyle zabieg prawn
państwowy, normujący procesy ekonomiczne, ile właśnie czyn z dziedzin
„terapeutyki“ gospodarczej. Warto pamiętać, że reforma skarbowości ni
mieckiej, przeprowadzona ostatnio, oparta była mniej na środkach natur
prawno-administracyjnej, a więcej na zabiegach gospodarczych.

Jednem z niedomagań, odgrywających rolę poważną w zakresie uzdro
wienia skarbowości, jest niewspółmierność cen. Ta niewspółmierność ce
posiada tendencję, którą możnaby nazwać stabilizacją drożyzny. W swoje
exposé, wypowiedzianem 10 cerwca, minister Grabski stwierdził: „Nie
współmierność cen konsumenci odczuwają bardzo dotkliwie . . . wszystki
produkty, które do nich dochodzą są drogie . . . rolnicy tak samo tą nie
współmierność odczuwają. Mimo taniości produktów rolnych, mamy niewą
pliwie wysokie ceny kosztów żywności. Oto jest ujemną, niezmiernie wybitn
stroną naszego życia gospodarczego, bo przy wysokich kosztach żywnościo
wych trudno jest mieć taką skalę zarobków, któraby dawała tanią produkcję
Słowem, obserwujemy rzecz niepokojącą: Polska była jednym z tańszyc
krajów, a dziś staje się krajem drogim . . . nie w zdrożeniu produktów ro
nych powinniśmy szukać wyjścia, ale w stanieniu produktów przemysło
wych . . . wskaźnik kosztów utrzymania do cen hurtowych jest u na
niepokojący . . . Protekcjonizm celny idzie za daleko . . . obuwie gatun
ków najtańszych płaci w Polsce cło cztery razy większe, niż w Anglji
Czechosłowacji i w Niemczech. W cenie koszul męskich zagranicznych

więc produktu, który tak samo, jak tanie obuwie, potrzebny jest każdemu złowiekowi, pracującemu w pocie czoła czy to na wsi czy w mieście — cło tanowi 65 proc. wartości towaru; w zelówkach 43 proc., w takim produkcie wykłym, a jednak potrzebnym powszechnie ludności pracującej, jak mydło, ło stanowi 75 proc. wartości . . .“ [1])

Przy jakiejkolwiek kuracji rzeczą pierwszą i niezbędną jest postawie- ie djagnozy. Otóż p. minister Grabski widzi jasno i trafnie ocenia istnie- ący stan rzeczy. Wszakże sama djagnoza nie wystarcza. Potrzebny jest abieg leczniczy.

Minister skarbu potępia wysokie cła protekcyjnie, powodujące dro- yznę, niezmiernie dokuczliwą dla szerokich rzesz pracujących. Drożyzna uniemożliwia tańszą produkcję. Wprowadza zaburzenia w dziedzinie zdrowienia skarbu.

Otworzyć należy granicę. Wpuścić towar tańszy, uniemożliwić kalku- owanie towarów zagranicznych po cenie rynku wewnętrznego. Przerwie się tedy stabilizację drożyzny, która, pomijając też społeczne znaczenie, posiada łaściwości gospodarczej natury, bo wymaga zwiększonego obiegu pieniężnego, co w obecnych warunkach ogólnego kryzysu gospodarczego ma duże naczenie.

Trzeba ułatwić możność płatniczą szerokiej rzeszy podatników pracu- ących, jakoteż i tych, którzy wskutek kryzysu gospodarczego znajdują ię w warunkach całkowicie lub częściowo zredukowanej pracy.

Przedewszystkiem należy dążyć do zniżki cen. Ale zła jest droga aczynania od zniżki płac, przy jednoczesnej stabilizacji cen detalicznych, ądź ich tendencji zwyżkowej.

Jest to nawet droga niebezpieczna.

Władysław Wolert.

Muzeum Społeczne.

Od Muzeum Społecznego w Warszawie otrzymujemy następujący omunikat informacyjny:

„Muzeum Społeczne jest instytucją naukową, mającą za zadanie bieranie aktów i dokumentów charakteryzujących rozwój ruchu i życia połecznego oraz politycznego we wszystkich jego przejawach. Celem Muzeum jest ciągłe obserwowanie tego życia i chwytanie wszystkich jego objaów w momencie ich stawania się. Muzeum zbiera więc materjały rękoiśmienne i drukowane, pisma ulotne, broszury i gazety oraz książki. Ideaem jego jest posiadanie całokształtu materjałów, doprowadzonych zawsze o ostatniej chwili o każdej instytucji społecznej i wszelkich przejawach ichu społecznego. Zbiory Muzeum przeznaczone są dla badaczy życia połecznego oraz dla działaczy praktycznych, pragnących się zapoznać

[1]) Równowaga budżetowa w świetle sytuacji gospodarczej. Exposé rezesa rady min. i min. skarbu Wł. Grabskiego, wygłoszone na plenarnem osiedzeniu Sejmu 10.VI.24 Warszawa 1924.

z organizacją i praktyczną stroną różnych instytucji społecznych. Muzeum nietylko gromadzi materjały, ale i użytkuje je dla publikacji naukowej, bądź opracowuje, bądź wydaje w formie surowej, bądź wreszcie inicjuje i organizuje ankiety, badania statystyczne stron życia nieobjętych przez statystykę państwową".

„Muzea społeczne powstały na zachodzie już w końcu ubiegłego stulecia. Powołała je do życia potrzeba instytucji informacyjnych. Najdawniejszem jest „Musée Social" w Paryżu i Soziale Museum" we Frankfurcie. Idea stworzenia Muzeum Społecznego u nas datuje się od roku 1902. W tym czasie dzięki funduszom otrzymanym od p. G. Iwańskiego rozpoczęto pracę zbierania materjałów w Krakowie, w Wiedniu i Paryżu. Postanowiono wykształcić fachowca w osobie ś. p. prof. Konrada Drzewieckiego z Paryża, który zrobił plan i przygotował się teoretycznie. Po roku 1905 wysiłki te jednak urwały się. W czasie wojny projektuje założenie Muzeum p. Z. Chmielewski na łamach „Myśli Polskiej". Próby organizacyjnej jednak nie wszczęto aż do roku 1921".

„W pierwszej połowie 1921 roku z inicjatywy pp. F. Czerwijowskiego, K. Krzeczkowskiego, J. Muszkowskiego, B. Rogowskiego i S. Wolffa zawiązał się Komitet Organizacyjny, który po wtępnych czynnościach zalegalizował w dniu 12 grudnia 1921 roku Statut Towarzystwa Muzeum Społecznego. W tymże czasie Muzeum Społeczne otrzymało dwie sale w gmachu Bibljoteki Publicznej przy ulicy Koszykowej co umożliwiło niezwłoczne podjęcie pracy nad zbieraniem rozproszonych materjałów, znajdujących się w rękach prywatnych. Równocześnie przystąpiono do sporządzania inwentarza i prac katalogowych. W chwili obecnej zbiory Muzeum liczą:

	skatalogowanych	nieskatalogowanych
książek	2335	około 1000
broszur	826	„ 4500
pism codziennych	309	
tygodników i miesięczników .	1736	
jednodniówek	139	
Ogółem	5445	około 5500

Ponadto Muzeum posiada 250 fascykułów, zamierających materjały archiwalne (pisma ulotne, odezwy, rękopisy, sprawozdania i t. d.) oraz znaczną ilość tychże materjałów nieuporządkowanych".

Zwracamy uwagę na tę instytucję, tak bardzo zasługującą na poparcie, w której ruch spółdzielczy, jako ruch istotnie społeczny i dążąca do oparcia swej działalności na naukowych podstawach — szczególniej jest zainteresowany.

Z PIŚMIENNICTWA.

„Idee społeczne kooperacji" Edwarda Abramowskiego w tłomaczeniu emieckiem. Nakładem Związku Szwajcarskich Stowarzyszeń Spożywców Bazylei, jako 12 zeszyt wydawanej przezeń „Ludowej Bibljoteki Spółielczej" („Genossenschaftliche Volksbibliothek") ukazało się w niemiecm języku tłomaczenie „Idei społecznych kooperacji" Edwarda Abramowiego. Jest to, o ile nam wiadomo, pierwsze tłomaczenie polskiej literary spółdzielczej na języki cudzoziemskie.

Rzecz sama została bardzo szczęśliwie wybrana. Właściwa Abrawskiemu głębokość myśli, błyskotliwość stylu i oryginalne ujęcie przedotu występuje w całej pełni w tej popularnej książeczce. Zalety te, ile to było możliwe, nie zostały zatracone w tłomaczeniu. Książeczkę przedza krótki wstęp biograficzny.

Tłomaczenia dokonał ob. Jan Zawada z Lubelskiej Spółdzielni ożywców.

Polska w liczbach, opracował W. Fabierkiewicz w Instytucie Gospodarva Społecznego. Uzupełnił K. Pszczółkowski. Wydano z zapomogą Wyiału Oświaty pozaszkolnej M. W. R. i O. P. Warszawa 1924, str. 96.

Gdy Zubakin w 1912 roku wydał swą „Rossiję w cyfrach", opartą na gatym materjale porównawczym, ilustrowanym pomysłowemi grafikami, żna się było wtedy zorjentować, czem jest Rosja. Z faktów umiejętnie żonych, a zwłaszcza z ilustracyj graficznych, wnioski narzucały się same. n sposób popularyzowania wiadomości, zwłaszcza wiadomości o krajach ych czy o kraju własnym, posiada strony bardzo dodatnie. W literaturze jów anglo-saskich, a przedewszystkiem w Ameryce Północnej stosowany t nietylko do dzieł, mających cele popularyzacyjne, ale i do naukowych. ficzna interpretacja, zwłaszcza materjału statystycznego wywalcza sobie az więcej miejsca, co ułatwia szybsze orjentowanie się i zapamiętanie. utygodnik niemieckiego urzędu statystycznego „Wirtschaft und Statistik" patrzony w grafiki, jest dlatego jednym z najlepszych, a zarazem i dzięki śnie temu najpedagogiczniejszych pism statystycznych.

Dobrze się więc stało, że pierwsza książka porządna, obliczona raczej szersze warstwy czytelników, a przedstawiająca Polskę w liczbach, tablistatystyczne ma ilustrowane wykresami graficznemi. Szkoda tylko, że wysów jest mniej, niż być powinno i nie wszystkie są obrazowe. Prawdolobnie stało się to z powodu kosztów, które podniosłyby cenę książki.

Ale i tak dowiadujemy się z książki wiele ciekawych rzeczy. Pod ględem obszaru Polska zajmuje szóste miejsce w Europie, niewiele ustęąc Niemcom. Pod względem liczby mieszkańców zajmuje również szóste jsce, co do gęstości zaludnienia zajmuje miejsce dwunaste, znajdując się pograniczu pomiędzy krajami typowo rolniczemi, a takiemi, które muszą uprzemysłowić, gdyż ich ludność rolna zbyt jest zgęszczona. Straty ludciowe całej Polski, spowodowane przez wojnę obliczyć [illegible] ły. Ludność miejska stanowi 25% ogólnej liczby ludnośc[illegible]

wojny stosunek liczebny kobiet do mężczyzn uległ poważnej zmianie. W sto-
licy na 100 mężczyzn przypada 121 kobiet. W Warszawie skazanych jest na
staropanieństwo 87.000 kobiet, a w całej Polsce 1.208.000 kobiet. Najbardziej
polskiemi są województwa Krakowskie i Kieleckie, gdzie Polacy stanowią
93% i 91,2%. Województwo Nowogrodzkie posiada 50% narodowości polskiej
i 50% narodowości obcych. Pod względem przyrostu naturalnego Polska prze-
wyższa wszystkie państwa Europy, ustępując tylko Holandji. Blisko $^4/_5$ na-
szej emigracji w 1921 r. stanowili Żydzi. Pod względem ilości gruntów or-
nych, pól i lasów, Polska zajmuje wśród różnych państw Europy miejsce po
średnie, zbliżając się najbardziej do sposobu użytkowania ziemi w Niem-
czech. Zalesienia mamy słabsze niż Czechy i Niemcy, a przytem wojna spo-
wodowała obniżenie lesistości o 0,2%. Przy parcelacji więcej niż połowa zie-
mi przeszła do małorolnych, a więcej niż $^1/_4$ do bezrolnych. Rolnictwo szyb-
ko zbliża się do stanu przedwojennego, do którego najbardziej zbliżyła się
Małopolska. Pod względem plonów pszenicy Polska zajmuje miejsce 12-te
„Gdyby Polska podniosła plony choćby do poziomu Niemiec, toby się prze-
tworzyła na kraj o wielkim wywozie". „W r. 1922 pod względem stosunku
wytwórczości zbóż chlebowych do zaludnienia Polska osiągnęła poziom
przedwojenny". Co do hodowli inwentarza, tylko pod względem hodowli
koni zajmuje Polska stanowisko wyższe od średniego, hodowla pozostałego
inwentarza stoi na poziomie średnim albo niższym od średniego. Zasoby
węgla kamiennego posiada Polska duże, zajmując pod tym względem dzie-
wiąte miejsce w świecie, co do wytwórczości zajmowała Polska w 1921 r.
miejsce piąte. Wytwórczość ropy naftowej zmniejszała się aż do końca
1921 r., wskutek czego z siódmego miejsca przed wojną przesunęła się na
ósme. Na hutnictwie, zwłaszcza Kongresówki, ciąży jeszcze zastój wojenny.
Odnawia się cukrownictwo. W tej gałęzi produkcji Polska przed wojną za-
mowała miejsce siódme, a po wojnie przesunęła się na szesnaste. Przemysł
bawełniany przewyższał w połowie 1922 r. poziom przedwojenny. Komuni-
kacje są w Polsce upośledzone, zamało linij kolejowych, zamało wagonów
towarowych i parowozów. Mieszkaniec Stanów Zjednoczonych płaci na rzecz
państwa aż 177 razy więcej, niż obywatel Polski, nawet w Rumunji miesz-
kańcy płacą pięć razy więcej, niż w Polsce. Poziom życiowy ludzi pra-
obniżył się. W r. 1922 w przemyśle metalowym rzemieślnik zarabiał 75% pła-
cy przedwojennej, robotnik podwórzowy 118%, kobieta 180%. W przemyśle
włókienniczym tkacz 55%, robotnik podwórzowy 74%, zamiataczka 93%.
W przemyśle piekarskim piekarz odpowiedzialny 182%, pomocnik 100%.
A zaś w dziedzinie płac urzędniczych, podsekretarz stanu pobierał 16% pła-
cy przedwojennej. referent 31%, starszy kancelista 43%. Tem się też tłom-
czy mniejsza zdolność podatkowa mieszkańca Polski. Analfabetów Polska ma
więcej niż Węgry i Bułgarja. Na gwałt potrzeba szkół, przedewszystkiem
powszechnych. W szkołach wyższych najwięcej studentów uczęszcza na pra-
wo i nauki polityczne, następnie na historję i wydziały lekarskie. Na po-
technikach najwięcej młodzieży studjuje elektrotechnikę, a następnie: kon-
strukcję, chemję, mechanikę. Szkół rolniczych jest zamało. Ludowych szkół
rolniczych posiada najwięcej Kongresówka, najmniej Małopolska. W III kwar-
[illegible]ło w Polsce około miljona zorganizowanych robotników,
[illegible]923 r. przeszło miljon zorganizowanych spożywców, ma-

:ych 1835 spółdzielni (prócz wyłącznie ukraińskich i wyłącznie niemieckich). Blisko 50% spółdzielni spożywców, skupiających przeszło 40% ogółu spożywców, zorganizowanych spółdzielczo, grupuje się w najpotężniejszym związku — Z. P. S. S.".

Taka książka, jak „Polska w liczbach", jest na czasie. Oczekiwano na nią, jest potrzebna. Należy ją najbardziej rozpowszechnić, a wiadomości w niej zawarte popularyzować. *Wł. W.*

Liga Narodów. Pakt i Organizacja. Nakładem Sekcji Informacyjnej Sekretarjatu Ligi Narodów w Genewie, str. 51.

Prasa codzienna przepełniona jest wiadomościami z Ligi Narodów o Lidze Narodów. Mówi się o tej instytucji prawie każdego dnia. Niema gazety, któraby nie zawierała jakiejś informacji zahaczającej o Ligę Narodów. Dowód to ogromnego jej wzrostu i wielkiego wpływu w dziedzinie życia międzynarodowego. Potoczne o Lidze Narodów mówienie nie idzie wszakże w parze z orjentowaniem się co do organizacji i sposobu działalności tej instytucji. Są zwolennicy Ligi Narodów, są także jej przeciwnicy, są również tacy, co dążą do jej zreorganizowania z różnych powodów. W każdym razie należy wiedzieć, co to jest Liga Narodów i jak funkcjonuje.

Pomocną w tem będzie broszurka „Liga Narodów" wydana w języku polskim przez Sekretarjat L. N. w Genewie. Zaraz na wstępie dowiadujemy się, że Liga Narodów jest to stały związek niezależnych państw, które połączyły się, aby wspólnemi siłami walczyć z niebezpieczeństwem wybuchu wojny i zapewnić światu pokój". Statut Ligi Narodów stanowi pierwszą i integralną część traktatów pokojowych zawartych w Wersalu, w S. Germain, Neuilly i w Trianon. Czytamy również, że „dla dokładnego zrozumienia charakteru tej nowej instytucji międzynarodowej, należy stale mieć na względzie, że jest ona związkiem państw, uznającym w całości zasadę suwerenności wszystkich swych członków i ograniczającym swą działalność jedynie do spraw międzypaństwowych". „Porozumienie narodów jest celem Ligi... wszelka inicjatywa i kierownictwo w Lidze należą wyłącznie do rządów.. w Lidze państwa mają do swej dyspozycji stale funkcjonujący aparat międzynarodowy, przygotowany do międzynarodowych potrzeb...". Organami Ligi są: zgromadzenie, rada i sekretarjat. Poza tem Liga posiada jeszcze dwa organy specjalne: stały trybunał sprawiedliwości międzynarodowej i międzynarodowe biuro pracy. Ogólne zgromadzenie jest liczne i zwoływane rzadko. „Z tych względów praktycznych" statut Ligi przewidział nowy organ kierowniczy: radę, złożoną z 4 przedstawicieli wielkich mocarstw reprezentowanych w sposób stały i z 6 przedstawicieli innych mocarstw, wybieranych przez zgromadzenie. W skład rady Ligi wchodzą członkowie stali: Francja, Japonja, Wielka Brytanja, Włochy czyli „wielka czwórka" oraz członkowie niestali z wyboru zgromadzenia: Belgja, Brazylja, Czechosłowacja, Hiszpanja, Szwecja, Urugwaj. Wspólnym urzędem wszystkich członków Ligi Narodów jest stały sekretarjat, będący organem wykonawczym L. N.

Funkcjonowanie Ligi jest wypadkową grą wielkich mocarstw. Przytem rzeczą niemałoważną jest obsada personalna stałego sekretarjatu. Przeważają w nim wpływy angielskie.

Można pesymistycznie zapatrywać się na akcję państw, zamierzających walczyć z niebezpieczeństwem wojny (z tego punktu widzenia carowie rosyjscy, zwołujący trybunały międzynarodowe w Hadze są „ojcami“ Ligi), tem niemniej korzystać z Ligi, jako instytucji istniejącej i odgrywającej de facto dużą rolę. Można być również entuzjastycznym zwolennikiem wiecznego pokoju, o którym pisał Kant, a jednak nie przeczyć temu, że Liga Narodów to jednak w dużej mierze „wielka czwórka“ (the big four). W perspektywie czasu pakty Ligi Narodów zakrawają na gorzką ironję. Statut Ligi jest składową częścią traktatu wersalskiego, który dla Anglji, członka Ligi i członka „wielkiej czwórki“, jest „scrap of paper“.

Liga Narodów zatwierdziła mandat angielski nad Palestyną. Z punktu widzenia prawa międzynarodowego jest to — bezprawie. Traktat w Sèvres nie został ratyfikowany, a nawet zgoła został zakwestjonowany. Turcja nie zrzekła się swych prowincyj na rzecz innego państwa. Anglja w Palestynie jest okupantem, Balfour nawet oświadczył, że mandat angielski w Palestynie niema podstawy prawnej, opiera się jeno na sile.

Nie prawo, lecz siłę zatwierdza Rada Ligi Narodów. Paragrafy organizacji Ligi Narodów—jedna strona medalu, życiowa działalność—druga strona tego medalu.

Niezmiernie są również interesujące i charakterystyczne głosy, rozlegające się w literaturze europejskiej, à propos Ligi Narodów. E. Cohen (La question juive devant le droit international public, Paris 1922) wysuwa tezę że położenie Żydów na świecie stanowi kwestję międzynarodową. Żydzi są podmiotem prawa międzynarodowego ergo — autonomja eksterytorjalna Żydów we wszystkich państwach pod gwarancją międzynarodową (pierwszy jest etap to gwarancje praw mniejszości)—w postaci nieustającej interwencji Ligi Narodów. Dalsze etapy to uznanie światowej organizacji żydowskiej (Judish Agency; artykuł 4 mandatu palestyńskiego zatwierdzonego przez Ligę głosi „jedna odpowiednia agencja żydowska będzie uznana, jako ciało publiczne...“). Wreszcie Cohen pisze, że w interesie Żydów leży rozsadzenie państwa dzisiejszego i przekształcenie Ligi Narodów na „Ligę Narodowości“. Jest to interesujące pendent do działalności Ligi Narodów i jej organizacji.

Liga Narodów jest instytucją, którą ruch spółdzielczy musi się żywo interesować. Liga Narodów oparta jest w zasadzie na współdziałaniu i porozumieniu między narodami i państwami. Ruch spółdzielczy oparty jest też na współdziałaniu i porozumieniu. I dlatego w interesie wspólnej przyszłości powinniśmy śledzić podstawy i działalność instytucji, opartych na pokrewnych zasadach. Pamiętajmy jednak, co powiedział głęboki nauczyciel, a zarazem teoretyk ruchu spółdzielczego Karol Gide: nie instytucje, lecz ludzie świat reformują... *Wł. W-t.*

Antonio Menotti Corvi. „La Polonia Economica“. Roma 1923, str. 306.

Attaché handlowy przy poselstwie włoskiem w Warszawie, p. A. M. Corvi napisał po włosku książkę, omawiającą ekonomiczne życie Polski. Jaknajwięcej wiadomości o Polsce zagranicą zawsze się przyda. Są bowiem kraje, bal są nawet w różnych krajach uniwersytety, które dotychczas nas uczają, że Warszawa leży w Rosji, jak to się zdarzyło rektorowi uniwersytetu edynburskiego, który, nadsyłając depeszę powitalną na Zjazd Wolne

/szechnicy Polskiej, zaadresował ją do Rosji! Znany włoski Calendario tlante de Ayoskini, wydawany przez Instytut Geograficzny w Novarze. isząc o Polsce, notuje, że mamy 45% prawosławnych, a tylko 38% ka-)lików.

Więc wiadomości o Polsce, wiadomości dobre, są jaknajbardziej po- zebne. To punkt widzenia praktyczny, dotyczący książki „La Polonia Eco- omica". Wszakże i z punktu widzenia naukowego studjum o Polsce, napisana rzez Corvi'ego, a oparta na najlepszych i najświeższych materjałach, lub rzeważnie polskich, ma dużą wartość.

Po wstępnych wiadomościach z zakresu geografji Polski, klimatu, ydrografji, stosunków ludnościowych i t. p., autor opisał życie rolnicze, rzemysłowe, handlowe, komunikację, skarbowość, stosunki w dziedzinie pra- y. Materjał, z którego autor czerpał, wykorzystany dobrze, książka napisana isno, przejrzyście. Gdzieniegdzie brak dobrej korekty, przez co czytel ik obcy może być w błąd wprowadzany, np. na str. 83, w tablicy, dotyczą- ej produkcji węgla, Polska jest na 4-em miejscu, w tekście zaś p. Corvi pi- ze, że Polska zajmuje miejsce piąte.

Jest to wszakże dzisiaj najlepszy podręcznik o Polsce, nietylko w li- eraturze obcej. Dotąd bowiem brak jest w języku polskim studjum, opisują- ego życie ekonomiczne Polski niepodległej, któreby pod względem systema- yczności i metodyczności wykładu przewyższało opracowanie p. Corvi'ego.

Rzeczą najpilniejszą jest wydanie podobnej pracy w języku angielskim. Mogłoby to nawet być tłomaczenie „La Polonia Economica" p. Corvi'ego. studjum takie przydałoby się i w języku polskim. Trzeba, żeby świat wie- ział i żeby społeczeństwo zdawało sobie sprawę, czem jest Polska, jako siła konomiczna. *Wł. W-t.*

Wacław Makowski. „Obywatel a Rzeczpospolita". Warszawa 1924, str. 26.

Dr. Stanisław Gołąb. „Powszechne obowiązki i prawa obywatelskie". Nakład Gebethnera i Wolffa, str. 47.

Nasza literatura prawnicza jest bardzo uboga. Wobec ogromu pracy niemieckiej na tem polu lub bogactwa i oryginalności poglądów myślicieli rancuskich, którzy począwszy od Monteskjusza przyczyniają się walnie do ogólnego dorobku w skarbnicy ludzkiego poznania, nasze usiłowania wyglą- dają nader skromnie. Jest niemiecka nauka prawa, jest francuska nauka pra- va. My narazie marzyć o tem nie możemy. Brak własnej państwowości unie- możliwił normalny rozwój tej dziedziny wiedzy w Polsce.

Z tem większem za to zadowoleniem witać trzeba wszelką publikację dziedziny prawnej, zwłaszcza jeśli jest pożyteczna.

Takiemi publikacjami są obiedwie broszurki: dr. St. Gołąba i W. Ma- kowskiego. Obie popularyzują w dobrem tego słowa znaczeniu pewne pod- stawy naszej konstytucji z dn. 17 marca 1921 r.

Dr. Stanisław Gołąb wychodzi z tego założenia, że „trzeba wreszcie starać się o usystemowane objaśnienie postanowień ustawy konstytucyjnej, choćby wychodząc nieraz poza nie, choćby wykrywając w nich luki, choćby wydobywając na wierzch, przy sposobności pojęciowego ich przekształcania, zagadnienia nowe, ale, nie zrywając nigdy z temi postanowieniami przeciw-

nemi jako z trwałym punktem wyjścia i oparcia". Autor wyjaśnia pojęci obowiązku prawnego, prawa podmiotowego oraz powszechne obowiązki i pra wa obywatelskie w konstytucji. Prof. Makowski analizuje dwie pierwsze tez naszej konstytucji. Ta analiza daje autorowi sposobność do wypowiedzeni wielu pięknych i trafnych uwag, snutych na kanwie „socjologji prawa".

Obie broszurki zasługują na to, aby je uważnie przestudjować i prze myśleć. *W.*

Książki nadesłane.

Die Genossechaftlichen Einriehtungen Wiens und die Gemeinwirt schaftlichen Unternehmungen Oesterreichs. Herausgegeben vom Zentral verband für Gemeinwirtschaft und vom Verband Oesterreichischer Kon sumverein (str. 48) 1924.

Broszura zawiera krótkie i zwięzłe wiadomości o spółdzielczych urządzeniach Wiednia i o ogólnych społecznych gospodarstwach Austrj

L'Evolution des Conditions du Travail dans la Russie de Soviets. Ge nève 1924 (str. 256). B. I. du Tr.

Wydawnictwo Międzynarodowego Biura Pracy — daje bogaty sta tystyczny materjał co do stanu pracy w Rosji Sowieckiej, przytem dan tyczą się i 1923 r.

Rocznik statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej. — Rok wydania I 1923. Główny Urząd Stat. Rz. P. Warszawa 1924 (str. 224).

Rocznik zawiera 25 działów. Meteorologja, powierzchnia i ludność ruch ludności, własności, rolnictwo, górnictwo i przemysł, zrzeszenia go spodarcze, handel zagraniczny, ceny, komunikacje, kredyt, ubezpieczenia statystyka społeczna, życie umysłowe, urzędnicy, administracja sanitarna szkolna, sprawiedliwości, skarbowość i samorządy. Wszystkie działy zao patrzone są w liczne tablice cyfrowe. Ponadto skorowidz alfabetyczny ułatwia odszukanie każdego wykazu.

W dziale VII p. t. Zrzeszenia gospodarcze. — Rocznik zawiera nastę pujące tablice z ruchu spółdzielczego: spółdzielnie nowopowstałe w 1922 r według województw, społdzielnie istniejące na 1 stycznia 1923 r., związk rewizyjne spółdzielni w 1922 r., bilanse patronackich gospodarczych związ ków rewizyjnych, oraz stan centrali gospodarczych spółdzielni na 1 stycz nia 1923 r.

Kwartalnik Statystyczny. Tom I. Zoszyt I. Rok 1924. Gł. Urz. St Rz. P. (str. 86).

Główny Urząd Statystyczny zamiast Miesięcznika Statystycznego wydaje obecnie (od października r. ub.) Wiadomości Statystyczne ukazu zujące się dwa razy na miesiąc oraz Kwartalnik Statystyczny, którego pierwszy zeszyt ukazał się na półkach księgarskich. Treść jest nastę pująca:

Dane szczegółowe o zasiewach i zbiorach w r. 1922/23 omówił Edward Szturm de Sztrem. Stanisław Pszczółkowski pisze o miarach zmienności w czasie w zastosowaniu do badań wahań kursów walut, dając rzecz ciekawą teoretycznie zarówno jak praktycznie. Ludwik Krzywicki podaje bibljografję urzędowych materjałów statystycznych, dotyczących statystyki rolniczej w byłych trzech zaborach. Tablice statystyczne dotyczą ruchu budowlanego w miastach powyżej 25.000 mieszkańców w r. 1923, ceny hurtowe i detaliczne, szkolnictwa średniego ogólnokształcącego w roku szkolnym 1922/23 oraz działalności sądów doraźnych.

W przeciwieństwie do Miesięcznika Statystycznego Kwartalnik nie zawiera wcale materjału aktualnego, który przeniesiono do Wiadomości Statystycznych, natomiast podaje opracowania większych rozmiarów o trwałej wartości.

Pismo jest niezbędne dla tych, którzy się interesują statystyką i potrzebują danych statystycznych, a pragnęliby pogłębić i rozszerzyć informacje zaczerpnięte z Wiadomości Statystycznych i Rocznika Statystyki.

Rocznik Handlu Zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej rok 1922 i 1923. Warszawa 1924. Gł. Urz. St. (str. 58).

W treści jest 5 części przedstawiających szczegółowo obroty przywozu i wywozu zagranicznego w Polsce. Rzecz zawiera wyłącznie tylko tablice cyfrowe bez omówienia.

Z PRASY.

Nowe polskie pismo spółdzielcze.

I znów mamy do zanotowania fakt powstania nowego pisma spółdzielczego w Polsce. Jest to „Spółdzielca“ organ Związku Stowarzyszeń Spółdz. Wojew. Śląskiego.

Pierwszy numer tego czasopisma ukazał się 15 czerwca r. b. i zawiera bardzo obfitą i dobrze ułożoną treść. A więc mamy tam: artykuł wstępny od Redakcji „Na drogę“. „Idea Spółdzielcza“, „Jednostka i spółdzielczość“, „Nasza Gazeta“, „Obecny kryzys gospodarczy“, „Ciężka sytuacja w handlu“, „Spółdzielnia jako czynnik w walce z drożyzną“, „Dlaczego spółdzielnie były czasami droższe od sklepów prywatnych“. „Dział dla kobiet“, Dział podatkowy, obfite kroniki i wiele jeszcze innych drobnych, ale ciekawych artykułów i wiadomości na 16 stronnicach ósemki. Język zupełnie poprawny. Pismo redaguje poseł na Sejm Śląski p. Piotr Pronobis.

Bratniemu organowi przesyłamy życzenia powodzenia i owocnej pracy.

Czasopisma nadesłane.

Ekonomista. Kwartalnik. Organ Tow. Ekonomistów i Statystyków Polskich w Warszawie. Tom II. Rok 1924 (str. 210).

Treść: I. Dziewulski St. Perspektywy naszego handlu zagranicznego II. Krzyżanowski A. Studjum ekonomiczne. III. Kempner St. A. Przyczynki do teorji pieniędzy. IV. Gruber H. Rozwój polityki ubezpieczeniowej na tle stosunków międzynarodowych i państwowych. V. Piekałkiewicz J. Sesja Międzynarodowego Instytutu Statystycznego w Brukseli. VI. Jastrzębski W. Teorja produkcji. VII. Kronika przemysłowa. VIII. Kronika społeczna. IX. Rozbiory i sprawozdania. X. Z życia ekonomicznego. XI. Odpowiedzi redakcji. XII. Przeciętne miesięczne ceny zboża. XIII. Ruch kursów walut i akcii. XIV. Wykaz książek nadesłanych redakcji.

ODPOWIEDZI REDAKCJII

P. J. T. Artykułu „Kooperacja rosyjska w swoim rozwoju historycznym“ nie pomieścimy, poni waż nie zawiera nowych danych o przedmiocie i jest jedynie streszczeniem dziennikarskiego artykułu.

Redaktor: Marjan Rapacki. Wydawca: Związek Polskich Stow. Spożywców.

Zakłady Drukarskie „Prasa“ Warszawa, Tamka 46, tel. 33-20.

№ 9 WRZESIEŃ 1924 ROK IV.

RZECZPOSPOLITA SPÓŁDZIELCZA

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM KOOPERACJI I ZWIĄZANYM Z NIĄ ZAGADNIENIOM SPOŁECZNYM I GOSPODARCZYM.

JAN BEŁCIKOWSKI.

Zagadnienie Sprawiedliwości.

I. Prawo, moralność i władza sądowa.

Od czasów Wielkiej Rewolucji Francuskiej, a jednocześnie jakby od chwili pojawienia się, w r. 1793, w Anglji, słynnej rozprawy Wiliama Godwina, p. t. „Polityka Sprawiedliwości“ [1]), zagadnienia sprawiedliwości wysuwa się na czoło kwestyj społecznych.

Zagadnienie to w mniejszem stopniu niepokoiło sumienie ludzkości, prawdopodobnie, już od początku jej istnienia.

Niestety, nie mamy żadnych dziejów sprawiedliwości. W ogólnych teorjach prawa, np. u prof. E. Jarry, mamy krótkie dzieje rozwoju pojęcia słuszności—sprawiedliwości (str. 197).

Studjów zaś, wyłącznie poświęconych filozoficzno-psychologicznej analizie sprawiedliwości, mamy bardzo niewiele.

Jedyne studjum w tej dziedzinie znaleźliśmy w dziele Maeterlinka, p. t. „Le Temple Enseveli“. Tą świątynią zagrzebaną jest, właśnie „Sprawiedliwość“. Wspomnę tu również o traktacie Leo Belmonta p. t. „Socjalizm a Sprawiedliwość“, a z dawniejszych Spencer: „Sprawiedliwość“.

Umysły prawników i socjologów, i poetów zwracały się za tem daleko chętniej do dziedzin, zbliżonych do sprawiedliwości, a więc do dziedziny: prawa i do dziedziny woli, moralności i sumienia.

---

[1]) Pełny tytuł tego dzieła brzmiał: Enquiry concerning political justice and its influence on general virtue and happines. London 1792—93. Przekładu tego dzieła nie mamy; rzecz wogóle wyczerpana.

Oto przed nami znakomite, sławą europejską upromienione, głębokie studjum prof. Leona Petrażyckiego, wydane jeszcze w r. 1905 w Petersburgu, p. t.: „Wstęp do nauki Prawa i Moralności. Psychologja wzruszeniowa[1]").

Rzecz cała przepojona jest tem gorącem umiłowaniem najwyższej doskonałości i harmonji w życiu, co stanowiło od wieków istotę właśnie działalności mężów sprawiedliwych, czyli, innemi słowy, sprawiedliwości.

Bo sprawiedliwość, to synonim doskonałości, świętości, to cnota naczelna, (aczkolwiek niektórzy, np. Bolesław Limanowski, wyżej nad *sprawiedliwość* stawiają *ludzkość*[2]).

Można więc być dobrym, pięknym, prawdomównym, obowiązkowym, punktualnym, odważnym, nawet bohaterskim, ale, jeśli się jednocześnie nie jest sprawiedliwym, nie jest się opoką, fundamentem życia i państwa, bo „Justitia est fundamentum regnorum" (Sprawiedliwość jest podstawą państw).

Ze stanowiska historji prawa, wspomniany słynny traktat prof. Petrażyckiego stanowi bohaterski moment walki o wskrzeszenie prawa natury; tego prawa, według którego w Grecji sokratesowej „Rozum Najwyższy" rządził światem, tego prawa, które tak apoteozował Rzym Cicerona (księga III traktatu „de Republica"), tego prawa, któremu Chrystjanizm dał sankcję Bożą, w którego obronie stawali w czasach nowożytnych (w wieku XVI, XVII) prawnicy-racjonaliści: Andrzej Modrzewski, Hugo Grotius, Puffendorf, Wolf i inni, — tego prawa, na którem oparła się wiekopomna „Deklaracja praw człowieka i obywatela", Rewolucji Francuskiej, zaś poniekąd i Konstytucja 3 maja (Kołłątaj, Staszic), tego prawa, o które w czasach najnowszych upominają się u nas, pod nazwą psychologicznej teorji prawa, prawnicy Jarra, Peretiatkowicz, Petrażycki, a w Niemczech Stamler, a w Rosji przedwojennej prócz Petrażyckiego Gamborow i Nowgorodcew.

Wobec powyższego będziemy usprawiedliwieni, gdy owemu studjum prof. Petrażyckiego, o Prawie i Moralności, poświęcimy więcej miejsca i czasu, tembardziej, że studjum to znane szerokiemu światu, u nas nie było prawie ani przemyślane, ani przeżyte.

Otóż w przedmowie autor stwierdza konieczność wprowadzenia w sferę nauk jurydycznych nowej ich gałęzi: polityki prawa.

„Posłannictwem (misją) — pisze na str. IX — tej przyszłej nauki, polityki prawa, będzie świadome prowadzenie ludzkości

---

1) Studjum to mamy tylko w języku rosyjskim: Введеніе въ изученіе Права и Нравственности. Эмоціональная Психологія.

2) Socjologja. Część II. Str. 32. „Kościół katolicki — pisze Limanowski — wszakże wytworzył najwyższe pojęcie społeczne, jakiego dawniej nie znano: *pojęcie ludzkości.*

w tym kierunku, w którym ona posuwała się dotychczas drogą nieświadomie—empirycznego przystosowywania się i w odnośnem przyśpieszeniu i udoskonaleniu ruchu w stronę światła i wielkiego ideału przyszłości.

„...Polityka prawa należy do nauk psychologicznych.

„Jej podstawą teoretyczną powinna służyć ogólna wiedza psychologiczna o czynnikach i procesach motywowania czynności ludzkich i rozwoju charakteru ludzkiego i specjalna nauka o naturze i własnościach przyczynowych prawa, w szczególności zaś nauka o motywacji w prawie i o wychowawczem znaczeniu prawa".

„Prawo jest czynnikiem duchowym życia społecznego i działanie jego jest duchowe. Jego działanie polega na potęgowaniu lub tłumieniu pobudek (motywów) do różnego rodzaju czynności lub do wstrzemięźliwości (impulsywne działanie prawa), po drugie — na wzmocnieniu i rozwoju jednych skłonności i cech charakteru ludzkiego, zaś na osłabieniu i wykorzenieniu drugich, wogóle—na wychowaniu psychiki narodowej.

„Zgodnie z tem zadanie polityki prawa polega: 1) na racjonalnem pokierowaniu czynności indywidualnych i masowych za pomocą odpowiedniej prawnej motywacji; 2) na udoskonalaniu psychiki ludzkiej i na oczyszczeniu jej od złośliwych, antyspołecznych skłonności, na zaszczepieniu i wzmocnieniu skłonności wręcz przeciwnych". (Str. VII).

Prawo tedy powinno zachęcać, a nie zniechęcać, tymczasem dążności reakcyjne w polityce zamknęły prawoznawstwo w ramach egoistycznych, praktycznych interesów, których obrona została uznaną za jedynie naukową i realną (Szkoła Jeringa).

W oczach polityki prawa, prawo nie powinno być ani „obroną interesów" (Jering), ani „wolnością zrealizowaną" (filozoficzne szkoły prawa: Hegel, Fichte), ale „zrealizowaną miłością", przytem miłością rozumną, wszechstronną, wzajemną, pojętą, nie jako czucie, ale jako idea współżycia harmonijnego (str. XI, polemika ze Sztamlerem).

Znaczenie polityki prawa, tego przedmiotu sprawiedliwości, nie ulega wątpliwości, zwłaszcza w czasach obecnych, w czasach współzawodnictwa międzynarodowego w tej dziedzinie, gdy każdy naród kulturalny dąży do ułożenia prawa najlepszego, t. zn. najbardziej zachęcającego do czynu społecznego; do prawa, któreby budziło w największej ilości obywateli maximum energji do pracy fizycznej i duchowej.

W ten sposób ruch, ujawniający się obecnie w prawodawstwie współdziała jednocześnie z dążeniem do zrealizowania nowego ideału państwa, nie już jako organizacji typu militarnego, ani przemysłowego, ale typu jakiejś wielkiej szkoły, w której na plan

pierwszy wysunie się sprawa produkcji duchowej, w miejsce obecnie panującej produkcji towarowej, industrjalnej [1]).

Pomimo atoli najbardziej wzniosłych, najszczerzej owianych duchem sprawiedliwości dążności w sferze obecnego prawoznawstwa panuje tam dziwny jakiś zamęt, wprost chaos.

„Współczesna nauka o prawie — pisze we wspomnianem dziele prof. Petrażycki—znajduje się w stanie wysoce niepocieszającym. W rozporządzeniu swojem nie posiada ona odpowiedzi nawet na tak zasadnicze i elementarne pytania, jak np.: co to jest prawo, norma prawa; prawa, które przypisumy sobie i innym i t. p. W tych i w innych kwestjach zasadniczych ciągną się spory bez końca i bez rezultatu i owa niezgodność w zasadniczych sprawach prawoznawstwa z biegiem czasu, nie zmniejsza się, ale się powiększa; chaos tu panujący tylko wzrasta, postęp naukowy jest niewidoczny". [2])

Taki sam mniej więcej chaos panuje i w innej pokrewnej Sprawiedliwości dziedzinie, w dziedzinie woli.

Nie zapominajmy, że dziedzina woli, jej pochodzenia, rozwoju i źródeł, odgrywa olbrzymią rolę nietylko w wyrokach Sprawiedliwości, ale i w sferze wychowania i całego ustroju społecznego.

Inaczej zupełnie np. będzie wyglądał nasz system wychowania, gdy za najpotężniejszy bodziec w kształceniu woli uznamy element szczęścia, a właściwie dążenia do szczęścia; z całkiem znów innym wystąpimy programem edukacji, gdy stwierdzimy, że to nie szczęście, ale cierpienie właśnie doprowadza wolę ludzką do jej potęgi najwyższej.

Inne, wreszcie, plany i systemy wychowawcze wprowadzimy, gdy się przekonamy, że w istocie woli—jako niezależnej energji duchowej wogóle niema.

Stosownie do naszego zrozumienia czynnika woli, będziemy się starali ukształtować instytucje społeczne i organy władzy.

Chaos, panujący obecnie w wymienionych dziedzinach, wychowawczej i społecznej stanie się bardziej zrozumiałym, gdy zapoznamy się z tym zamętem, który panuje w sferze woli (wogóle znajomości duszy ludzkiej), czyli, „mutatis mutandis" w sferze sprawiedliwości.

Posłuchajmy, co w tej sprawie mówi prof. Petrażycki: [3])

---

[1]) „Comte (twórca filozofji pozytywnej) — pisze Bolesław Limanowski — przyjąwszy znakomitą hipotezę Saint-Simona o przeobrażeniu się społeczeństw z militarnych w industrjalne, nadał jej wyraźniejsze kształty, ale nie rozwinął jej całkowicie i nie doszedł do trzeciego szczebla: *socjalnego* (Socjologja, t. II. str. 140).

[2]) Prof. Petrażycki, tamże, str. 1.

[3]) Tamże: str. 172.

Na gruncie wskazanego wyżej chaosu [1]) i mnóstwa pomniejszych pojęć, związanych z samem zrozumieniem woli — pisze prof. Petrażycki—„rzeczą jest naturalną, że i różne dalsze twierdzenia i sądy o woli mają wyraz bardzo chaotyczny", poczem prof. P. stwierdza istnienie dwóch, przeciwstawiających się sobie, teorji: 1) „teorji, zwanej woluntaryzmem i polegającej na dostrzeganiu wszędzie i we wszystkiem, co się tyczy życia psychicznego, obecności i znaczenia decydującego woli; 2) teorji, która nigdzie nie może dopatrzeć się obecności woli, jako odrębnego pierwiastka życia duchowego i negującej wogóle istnienie takiego odrębnego elementu, która może być nazwaną teorją awoluntaryzmu, albo nihilizmem woli... jak np. Wundt, który sprowadza wolę do kombinacji uczuciowych i poznawczych elementów psychicznych i uznaje istnienie tylko dwóch rodzajów elementów życia duchowego a mianowicie, czucia i uczucia" (str. 173).

Co do prof. Petrażyckiego, to jego stanowisko w tej sprawie da się pojąć w ten sposób, że odrzucając nienaruszalność dawnego podziału władz duchowych na władzę poznania, uczucia i woli, prof. P. za najważniejszy czynnik naszej psychiki uznaje czynnik jednocześnie bierny i czynny, według szematu pati-movere, któremu prof. P. nadaje nazwę emocji.

Emocje prof. P-go przedstawiają proces bardzo złożony, w skład emocyj wchodzą: i nieświadoma „genialność" przyrody i prawo przystosowywania się, i ofiara biologiczna, i biologiczna wygrana, i siła przeciwdziałania i t. d. Krótko mówiąc prof. P. przypomina uczonym, że prócz pierwiastków rozumu, uczucia i woli, musimy się liczyć z olbrzymim, pełnym tajemnic procesem życia, że bez tego życia na nic się zdadzą i rozum i wola i uczucie.

Ponieważ ta, że tak powiemy, życiowo-psychologiczna teorja prawa prof. P. dąży właśnie, w imię sprawiedliwości do wyparcia innych teoryj prawa, jak np. opartej faktycznie na sile, teorji prawa Jeringa (obrona interesów ludzkich w ich walce o byt), musimy przeto umówić sprawę emocyj nieco szczegółowiej.

„My przeżywamy—pisze prof. P.—codziennie tysiące emocyj, rządzących naszem ciałem i naszą psychiką; one wywołują w nas ruchy ciała, które wykonujemy, wyobrażenia i myśli, które pojawiają się w naszej świadomości—ale sami gospoda-

---

[1]) Chaosu, obejmującego całą sferę psychologji. Przytoczymy tu za prof. P. parę jaskrawszych jego momentów w dziedzinie myśli i uczucia. Tak np. prof. twierdzi, że zaliczanie myślenia do procesów poznania okazuje się całkiem niewłaściwe. (str. 146). Co takiego sąd (w logice) oto pytanie, na które jeszcze niema odpowiedzi w psychologji współczesnej np. sąd o wyrządzonej krzywdzie. Tu wchodzą momenty wprost jeszcze nieznane psychologji współczesnej zasadniczo odmienne od procesów poznawania i woli.

rze i kierownicy (tych emocyj) pozostają w stanie normalnym niewidzialni; każdy dzień naszego świadomego życia przedstawia od chwili przebudzenia do momentu zasypiania szereg niezliczonych, kolejno po sobie następujących, w stanie normalnym utajonych i niewidomych emocyj oraz ich czynności (częściowo też niewidzialnych, częściowo widocznych).

... „Natura emocyj jest taką, że należyte przychologiczne ich zbadanie i poznanie — natrafia na nadzwyczajne trudności i przeszkody...

... „Niektóre odnoszące się do nich prawa, można odgadnąć drogą dedukcyjną z punktu widzenia teorji przystosowania się do warunków życiowych i nieświadomej „genialności" przyrody.

... „Ze stanowiska biologicznego rzeczą jest w wyższym stopniu ważną, w celu uniknięcią zbytecznej i szkodliwej dla życia straty energji, ażeby siła emocyj (i ich czynności) nie przewyższała tej, która przy danych warunkach jest niezbędną dla wykonania danej biologicznej funkcji, dla osiągnięcia pożądanego rezultatu i wogóle, aby była współmierną do okoliczności i do konieczności biologicznej przy zachowaniu najbardziej ścisłej oszczędności.

... Emocje, przy innych tych samych warunkach powinny być tem słabszemi, im osiągnięcie rezultatu jest lżejsze i słabsze i wzrastać w sile, wobec trudności i przeszkód, danych do przezwyciężenia (metoda przeciwdziałania).

„Wogóle siła emocyj powinna pozostawać w stosunku prostym do siły obecnego i danego do przezwyciężenia przeciwdziałania.

„Przytem to prawidło jest biologicznie racjonalne w tych jedynie wypadkach, w których włożona energja i czas — *ofiara biologiczna* — składa się nie napróżno i prowadzi do pozytywnych, pożytecznych rezultatów, do biologicznej wygranej.

„W razie przeszkód nieprzezwyciężonych, emocje nie potęgują się a, przeciwnie cofają się i znikają". (Str. 269, 270, 271, 272) [1]).

Wobec przytoczonej charakterystyki emocyj staje się rzeczą jasną, jak coraz bardziej trudne jest stanowisko *sprawiedliwości wobec tych niewidzialnych ukrytych tajemnicą gospodarzy i kierowników duszy ludzkiej.*

I nie dziw, że przy tym stanie rzeczy wielu prawników ogarnia pesymizm i zniechęcenie.

„Rozwiały się"—pisze sędzia Sądu Najwyższego prof. Rapport — „rozwiały złudzenia co do możności sprostowania woli,

---

[1]) Istnienie tych tajemnic emocyjnych może każdy zaobserwować na polu obserwacji swego życia codziennego. Prof. Petrażycki ilustruje swoje teorje analizą uczucia głodu — apetytu, snu, wstawania ze snu i t. p. procesami czynno-biernej energji psychicznej. (Str. 212—236—Głód).

umoralnienia i podniesienia przestępcy. Wśród kryminologów panuje smutny pesymizm. Stąd płynie, powiada prof. M. Garçon, dziwna wyrozumiałość sędziów dla przestępców, sędziowie bowiem nasi zwątplili zarówno w wymiar sprawiedliwości, jak i w skuteczność kary". (La lutte autour de la Reforme du droit penal en Allemagne, str. 66, 68 i 69).

Zamętowi, który panuje w sferze teorji prawa i woli prawie całkowicie odpowiada zamęt w dziedzinie sądownictwa, tam właśnie, gdzie idea sprawiedliwości ma znaleźć swój wymiar realny.

Co się tam dzieje, jak tam kotłuje i wre o tem świadczy, wysoce znamienna dla naszych stosunków rozprawka sędziego Sądu Najwyższego, p. Janusza Jamuntta, p. t. „W obronie władzy sądowej".

Do wystąpienia w obronie tej władzy zmusza szan. autora „wykończony ostatecznie", z końcem r. 1923, przez Podkomisję ustroju sądownictwa w Komisji Kodyfikacyjnej, projekt ustawy o sądach zwyczajnych.

Otóż projekt ten, jak dowiadujemy się, został uchwalony wbrew opinji $^{9}/_{10}$ sądowników b. zaboru rosyjskiego, stanowiącego $^{2}/_{3}$ Państwa; wobec tego wywołuje on niesłychane dotąd w sferze sądowej oburzenie i rozgoryczenie, nadto kłóci się z Konstytucją, słowem, że w tej kwestji istnieje głęboka i zasadnicza rozbieżność, pomiędzy sądami, sędziami i prokuratorami tutejszymi z jednej strony, a Komisją Kodyfikacyjną z drugiej strony (str. 3).

„Ustrój sądowy — stwierdza sędzia Jamuntt — narzucony przemocą $^{2}/_{3}$ im sędziów i prokuratorów, nigdy się nie ostoi. Pozostają zwyczaje sądowe, stępiające ostrze ustawy. Na pomoc im przyjdzie wykładnia, a nawet i praktyka ministerjalna i zostanie tylko—zachwianie ustawy" (str. 4).

„Sądownictwo nasze — czytamy tamże dalej — nie ma zamiaru tak prędko oddać głowy pod miecz. Bronić się będzie do ostatka i wszelkich środków użyje, by nie dopuścić do uchwalenia w Sejmie i Senacie projektu w jego dzisiejszej postaci".

O cóż więc w tej walce o sądownictwo chodzi, co jest tej walki istotą?

A chodzi w niej o coś stokroć głębszego, niż różnice dzielnicowe, niż sprawa uposażenia sędziów, chodzi mianowicie o realną niezawisłość sądu w Polsce, o tę niezawisłość, którą sądom naszym zagwarantowała Konstytucja 17 marca.

Jest tedy ta współczesna walka o sądownictwo nasze, jakgdyby dalszym ciągiem tych bohaterskich bojów, które naród nasz wiódł o realizację swojej niepodległości absolutnej, t. zn. nie tylko politycznej, ale i duchowej.

Dla bardziej dokładnego zrozumienia tych dramatów i tej poniekąd rozpaczy, które odgrywają się u nas na tarenie życia

sądowego musimy sobie uprzytomnić, że wspomniany projekt Podkomisji Kodyfikacyjnej o ustroju sądownictwa, uderzył brutalnie i bezwzględnie w sam, że tak powiemy, ołtarz przybytku naszej sprawiedliwości.

To, co było, według Konstytucji z 17.3.21 r. ideałem, marzeniem, chlubą naszej cywilizacji, to w gruzy, a właściwie w suche, częstokroć złośliwe rozporządzenia poufne — administracyjne przez Komisję Kodyfikacyjną zmienioneby być mogło.

Zgodnie z naszą Konstytucją — woła w uniesieniu sędzia Jamuntt — sądy nasze powinny być najbardziej niezawisłe i najbardziej autonomiczne w Europie [1]).

Cóż jednak w rzeczywistości stworzył projekt Podkomisji Kodyfikacyjnej?

Projekt Podkomisji nietylko nie stwarza sądów „najniezawiślejszych i najbardziej autonomicznych w Europie", jak chce Konstytucja, lecz odmawia sądom i sędziom nawet tych skromnych uprawnień, jakie im dawała autokratyczna, kosząca wszelkie marzenie konstytucyjne i zawsze odznaczająca się nieufnością do sądów, Rosja.

„Wydaje się to paradoksem, a jednak jest prawdziwe!"

Dla zrozumienia tego głębokiego oburzenia sędziego Jamuntta musimy sobie uświadomić na czem właściwie polega faktyczna niezawisłość i autonomja władzy sądowej.

Otóż najpierw na tem, że władzę tę pojmować winniśmy nie jako urząd państwowy, ale jako organ narodu; sędzia to nie urzędnik, lecz niejako poseł, wybraniec narodu. Stąd przy nominacji sędziów zasadnicze znaczenie posiada zasada wyboru; ona też zapewnia sądom ich autonomiczność.

„Przepisy rosyjskie — pisze sędzia Jamuntt — aczkolwiek uprawniają Ministra do przedstawienia cesarzowi własnego kandydata, obowiązują go jednak do przedstawienia równocześnie, wraz z tym kandydatem i kandydatów, wskazanych przez sądy i od woli cesarskiej zależało, którego z nich mianować. Kandydatów wskazywały nie żadne wydziały osobowe, lecz zgromadzenia ogólne sądu. Opinja zatem całego zespołu sędziowskiego sądu rosyjskiego dochodziła zawsze do samowładcy, podług zaś art. 13, naszego projektu (Kodyfikacyjnego) opinja sędziów polskich nie może dojść do Prezydenta Rzeczypospolitej, gdyż Minister przedstawić mu może całkiem innego kandydata, nie wspominając nawet o kandydatach przez sąd wskazanych".

„W samowładnej Rosji wybory bezpośrednie, dające obraz

---

1) Konstytucja stosuje do sądownictwa 3 zasady: 1) Bezwzględne uniezależnienie sędziów przy sprawowaniu władzy sędziowskiej od wszelkich nawet ubocznych i pośrednich wpływów, czyli niezawisłość faktyczna; 2) Niezawisłość (organizacyjna) sądów, a więc autonomja władzy sądowej, równorzędnej z dwiema innemi władzami w państwie; 3) wykluczenie koncepcji urzędów sądowych z zależnymi od ministra sędziami.

opinji zespołu sędziowskiego — w republikańskiej Polsce wybory pośrednie, nie zawsze będące głosem wszystkich sędziów".

„W Rosji zakres osób, z pośród których Minister mógł wybrać kandydata, był bardzo ograniczony, w Polsce Minister wybiera samowładnie, kogo chce".

„W Polsce, według projektu, Minister może przedstawić do nominacji na sędziego w Sądzie Najwyższym nietylko świeżo kreowanego adwokata..., ale nawet 25-letniego podsędka natychmiast po zdaniu egzaminu aplikanckiego".

„W Rosji prawo nadzoru miały przedewszystkiem sądy w kolei instancyj, a więc: Kasacyjne Departamenty Senatu — nad wszystkimi prezesami i sędziami w państwie, Sądy Apelacyjne — nad prezesami i sędziami okręgu apelacyjnego, Sądy Okręgowe — nad sędziami swego okręgu. Sąd nie miał tylko prawa nadzoru nad własnym prezesem—miała go wyższa instancja".

„Projekt Podkomisji (Kodyfikacyjnej) całkowicie pozbawia sądy polskie wszelkiego prawa nadzoru, oddając go wyłącznie Ministrowi".

„Art. 114 projektu pozwala Ministrowi delegować niższego urzędnika, co wczoraj zdał egzamin na podsędka, do Sądu Najwyższego, w celu zażądania od 1-go Prezesa wyjaśnień i wglądania we wszystkie jego czynności. A wszak ten 1-szy Prezes przewodniczy w Trybunale Stanu, powołanym do sądzenia nie tylko Ministrów, lecz i Prezydenta Rzeczypospolitej".

„Dodajmy jeszcze art. 3 projektu, dający Ministrowi możność trzymania w ręku całych zespołów sędziowskich, zapomocą groźby przerzucenia ich na stałe do głuchej miejscowości i ograniczenia tam ich kompetencji, na co Rosja, nawet w epoce największego prześladowania sądownictwa, nigdy się nie odważyła, a zrozumiemy, dlaczego projekt Podkomisji wywołał takie oburzenie wśród naszego sądownictwa" (str. 9, 10, 11).

Cytowaliśmy tu obszerniej argumenty sędziego Sądu Najwyższego, Jamuntta, dla zrozumienia tej, wprost chwilami tragedji sumienia polskiego, tego źródła sprawiedliwości, wobec zamachu na niezawisłość i autonomję sądów.

Na szczęście, omawiany projekt Podkomisji Kodyfikacyjnej nietylko nie został uchwalony przez Sejm i przez Senat, ale prawdopodobnie nigdy uchwalony nie będzie.

Rzeczą jest bowiem niemożliwą do przypuszczenia, aby przy rządzie parlamentarnym, t. zn. mniej lub więcej partyjnym, cały wymiar sprawiedliwości znalazł się w bezpośredniej zależności od ministra, aby przy tych rządach zapanowała formuła antykonstytucyjna: sądy — to minister.

Wobec tak pełnego momentów dramatycznych stanu naszego sądownictwa, pewną pociechą dla nas być może świadomość tego, że coś podobnego dzieje się i w innych państwach.

Oto przed nami pismo nauce prawa poświęcone: Themis Polska. (Serji drugiej, tom siódmy z r. 1917)[1]).

Na str. 1 wspomnianego tomu, w rozprawie p. Władysława Maliniaka, pod ogólnym tytułem: „Przyczynki do teoryj zasadniczych zagadnień metodologji i filozofji prawa oraz prawa państwowego", czytamy:

„Jednym z najwymowniejszych przykładów skutków, do jakich prowadzi zapoznanie konieczności historycznej interpretacji instytucyj prawniczych, jest współczesna literatura, dotycząca istoty ustroju konstytucyjnego, w szczególności istoty podziału władz".

„*W kwestji tej panuje niewątpliwie formalny chaos poglądów*".

„Nietylko bowiem w jednem i temsamem wydawnictwie zbiorowem, *Systematische Rechtwissenschaft*, każdy z dwóch wybitnych publicystów (Laband i Anschutz) wypowiada, w kwestji roli podziału władz[2]), sądy wzajem się wyłączające—lecz nawet w pracy jednego i tego samego autora napotykamy na sprzeczności nie do pogodzenia".

Ostateczna próba zinwentaryzowania przez p. Maliniaka poglądów na podział władz przedstawia się w takim odurzającym wprost układzie:

1. Podział władz ma na celu urzeczywistnienie zwierzchnictwa ludu, dlatego nie istnieje w Niemczech (przedrewolucyjnych—przyp. mój), prof. Rehm.

2. Podział władz ma na celu tylko ograniczenie zwierzchnictwa ludu (Anschutz).

3. Podział władz jest podziałem władzy, dlatego nie istnieje w Niemczech.

4. Podział władz oznacza całkowitą separację ich kompetencji i dlatego nie istnieje w Szwajcarji i we Francji (Hatschek).

5. Podział władz oznacza nieobieralność egzekutywy przez legislatywę i dlatego nie istnieje we Francji i Szwajcarji (Hatschek).

6. Teorja podziału władz utożsamia się z teorją mieszanej formy państwa (Hatschek).

7. Teorję podziału władz utożsamia się z teorją funkcji państwa (Jellinek[3]).

Tak rozpaczliwie poszukuje duch ludzki najbardziej zgodnych z poczuciem sprawiedliwości koncepcji ustroju państwa i organizacji władzy.

---

[1]) Themis Polska. Pod kierunkiem K. Lutostańskiego, Z. Nagórskiego, S. Rundszteina (obecnie wychodzi raz do roku).

[2]) Na władze: ustawodawczą, wykonawczą i sądową.

[3]) Ten opłakany stan pojęć w dziedzinie prawa państwowego stał się prawdopodobnie powodem do oświadczenia uczonego krakowskiego, prof. Wróblewskiego (romanisty), że przepisy konstytucyjne o nietykalności sędziów należy uważać za niebyłe, co wysoce oburzyło sędziów warszawskich.

Wobec wielkiej wagi tych zagadnień i władzy sądowej innych, uważamy za rzecz celową, dla sprawiedliwości poświęcić im nieco jeszcze miejsca.

Otóż to pomieszanie władz na Zachodzie inaczej się miejscami przedstawia, niż np. u nas, w omawianym powyżej projekcie Podkomisji, Komisji Kodyfikacyjnej.

Podczas, gdy u nas projektowano uzależnić, (połączyć) władzę sądową z władzą wykonawczo-administracyjną (sądy to minister), w Szwajcarji np. przeciwnie, nowy Kodeks Szwajcarski przenosi na sędziego część władzy ustawodawczej.

„Kodeks szwajcarski—pisze p. Henryk Konic — nietylko pozwala, lecz wprost każe sędziemu stać się w pewnych okolicznościach prawodawcą i niedwuznacznie uznaje, że są wypadki, gdy nie parlament z całą swoją złożoną maszyną: z komisjami, referatami, koreferatami i t. p. ma nowe prawo stworzyć, lecz czynność tą wykonać winien skromny za stołem sędziowskim zasiadającym sędzia, którego, w danej pojedyńczej sprawie zebrany materjał, zniewolić ma do wygłoszenia nowego rozporządzenia, nowego przepisu, ograniczonego wprawdzie do jednego poszczególnego wypadku, lecz zawsze nowego". (patrz Themis, t. VII).

Tak wysoka kultura sumienia stara się usunąć tą zasadniczą, powszechną, nieuniknioną wadę wszelkiego prawa, że ono nie jest i nie może być dla wszystkich, ale tylko dla możliwie największej ilości wypadków życiowych.

Dla zrozumienia zasadniczego charakteru tej walki zaciętej, która zawrzała na terenach sądownictwa naszego między, że tak powiemy, godnością sędziowską, a urzędem sądowym zwróćmy się jeszcze na chwilę myślą do kraju, w którym godność sędziego doszła również, jak w Szwajcarji, do szczytu— do Anglji.

Otóż oddzielenie sądownictwa i administracji w organach centralnych zostało w Anglji dokonane już przez akt z roku 1640 § 5 (16 Car. 1 c. 10). Akt ten orzeka: „ani Jego Królewska Mość, ani jego Rada Stanu ani mogą, ani powinni sprawować jakiejkolwiek juryzdykcji badania, lub kwestjonowania, decydowania lub rozporządzenia własnością rolną, posiadaniem rolnem, spadkami dóbr nieruchomych lub ruchomych jakiegokolwiek obywatela tego Królestwa, lecz sprawy te muszą być rozpatrywane i rozstrzygane przez sądy zwyczajne i zwykłym sposobem".

Tak tedy i realizacja reformy rolnej należałaby prawdopodobnie, częściowo chociażby, do władzy sądowej.

To wielkie wołanie o sprawiedliwość, którem tak przeraźliwie rozbrzmiewają dziedziny teorji prawa, teorji woli, sądownictwa, prawa państwowego, rozlegają się również, aczkolwiek w słabszym stopniu i w sferze prawa karnego (jak również i kościelnego).

Ciekawą w tym przedmiocie rozprawę napisał Sędu Najwyższego, Stanisław Wituński [1]).

Z żalem, natomiast stwierdzić musimy fakt zimnej jakiejś obojętności ze strony naszych literatów na te zmagania się dramatyczne naszych sędziów.

Literatura nasza piękna nie posiada, zdaje się żądnego wartościowego utworu [2]) poświęconego sprawom sprawiedliwości w sądach, podczas, gdy literatury obce o tę sprawiedliwość gorące wiodły boje, że wspomnimy o Dickensia, „Zimnym Domu"; o „Nędznikach"—Wiktora Hugo; „O Prawdzie„—Emila Zola (La Verité), o „Człowieku Głupim"—Kellermana. „O Zmartwychwstaniu" Tołstoja i innych.

Nie biorąc atoli prawie udziału w walce o sprawiedliwość w sądach, literatura nasza stawała częstokrotnie w pierwszych szeregach bojowników o sprawiedliwość klasową i narodową społeczną i polityczną.

JAN BOGUSZEWSKI.

Platforma kooperacji Rosyjskiej Komunistycznej Partji.

Budowa państwa socjalistycznego w Rosji sowieckiej która się rozpoczęła od pochwycenia władzy państwowej przez proletarjat w myśl doktryny dyktatury proletarjatu, opierała się początkowo na upaństwowieniu produkcji i wymiany. Gdy jednak drogą wyłącznie upaństwowienia nie dało się przekształcić systemu kapitalistycznego w system gospodarki socjalistycznej, ani rozbudzić życia gospodarczego, poderwanego przez rewolucję, rządząca Rosją partja komunistyczna (bolszewicy) zainicjowała nową politykę ekonomiczną, mającą za zadanie dokonać częściowego nawrotu do gospodarki prywatnego kapitału. Przez dopuszczenie prywatnego kapitału udało się rozbudzić życie gospodarcze kraju. Sanacja stosunków nastąpiła we wszystkich dziedzinach życia, czego kapitalnym dowodem jest pomyślnie przeprowadzona reforma finansów i waluty. Produkcja znacznie się poprawiła i chociaż nie dosięgła jeszcze normy przedwojennej, to jednak stale i systematycznie do niej zmierza. Podniosła się wydajność pracy robotników. Wzrosły również płace robocze.

Te dodatnie rezultaty „nepu" przyszły w parze z jego skut-

[1]) Unifikacja Prawa Karnego w Polsce.

[2]) Nie mówię o wierszu Konopnickiej: Przed Sądem, lub o jejże noweli z życia pobytowych złodziei.

ami ujemnemi z punktu widzenia państwa proletarjackiego.)bok rozwoju państwowej gospodarki socjalistycznej bardzo zybko zaczął rozwijać się system prywatnej gospodarki.

Ponieważ państwo olbrzymią większość całej produkcji $^{9}/_{10}$) zatrzymało w swoich rękach, prywatny kapitał skierował ię głównie do handlu, a w bardzo nieznacznej tylko mierze o przemysłu. Rozwój prywatnego handlu nastąpił szybko. Vkrótce stał się on panującym na rynku. Państwowe zakłady andlowe i kooperatywy są jeszcze zbyt słabe, aby mogły rzezwyciężyć konkurencję prywatnego handlu. W szczególnoci silnym stał się prywatny handel na wsiach. Wytworzyła się atem sytuacja, że pośrednikiem między państwową produkcją, konsumentem, głównie rolnikiem, został prywatny kapitał.)panowanie przez prywatny kapitał rynku stanęło na przezkodzie rozwojowi socjalistycznej gospodarki. Bezpośredni ontakt państwowej produkcji z gospodarstwem włościańskim t. zw. „smyczka"), na którym buduje się cała przyszłość powodzenia państwa socjalistycznego w Rosji, został zagrożony rzez prywatny handel. Powstaje więc zagadnienie wyparcia rynku prywatnego handlu. Upaństwowienie wymiany nie doprowadzi do celu, należy przeto zorganizować i zdobyć rynek apomocą kooperatyw.

Ale kooperacja nietylko ma za zadanie owładnięcie rynem. Jest ona również potężną i jedyną dźwignią postępu robnego gospodarstwa chłopskiego. Chociaż dzięki „nepowi" lało się podnieść gospodarstwo wiejskie, to jednak nie może yć mowy o trwałym wzmocnieniu gospodastw drobnorolnych ez koperacji. Jedynie kooperacja może zbliżyć masy chłopkie do socjalistycznej gospodarki państwowej. Obecna polityka rządu radzieckiego, oparta na upaństwowieniu przedsiębiorstw kapitalistycznych, zmierza do zaprowadzenia na wsi za ośrednictwem kooperacji kolektywnej gospodarki społecznej. Kardynalnym łącznikiem między produkcją fabryczną miejską, wiejską rolniczą ma być właśnie kooperacja.

Względy powyższe skłoniły Rosyjską Partję Komunistyczną a ostatnim XIII-m zjeździe partyjnym, który się odbył w r. b., lo poświęcenia wiele miejsca spółdzielczości we wszystkich ej odmianach. Rozwój bowiem wielkiej państwowej produkcji jednej strony, a rozwój kooperacji wśród ludności z drugiej— ą to podstawy, na których rozwinąć się ma socjalistyczny ystem gospodarstwa społecznego.

Zaobserwowane w ostatnim roku kryzysy zbytu produków, przygotowywanych przez państwowy przemysł były spowolowane nie tyle małą zdolnością nabywczą wsi, ile słabością półdzielczego i państwowego aparatu handlowego, nieumiętnością znalezienia konsumenta. Państwowe i spółdzielcze paraty handlowe nie umieja jeszcze należycie handlować. Budowa ich organizacyjna zbyt jest biurokratyczna. W obecnych

warunkach, kiedy rozwój gospodarstwa włościańskiego postępuje w szybszem tempie, niż rozwój państwowej produkcji, nie powinno być miejsca na kryzysy zbytu. Kryzysów uniknie się dopiero wtedy, gdy zostanie zorganizowany odpowiednio rynek zbytu, gdy produkcja państwowa będzie posiadać pewnego i stałego konsumenta. Zadaniu temu może podołać jedynie rozwinięty system spółdzielczości. Od rozwoju kooperacji i jej umiejętności dotarcia do olbrzymiej masy konsumentów, jaką stanowią wielomiljonowe rzesze włościan rosyjskich i od utrzymania ścisłego kontaktu z temi odbiorcami, zależy w znacznej mierze rozwój państwowej produkcji przemysłowej.

Opanowanie rynku przez kooperatywy i państwowy handel stworzy trwałą podstawę, na której oprze się na stałe reforma walutowa. Przez zorganizowanie rynku łatwe będzie przejście państwa do mocnej waluty. Panowanie na rynku prywatnego handlu nie poddającego się regularnemu i ścisłemu nadzorowi ze strony państwa, nie daje wcale gwarancji dla reformy walutowej.

Wzrost kooperacji w ostatnim roku iest znaczny, spółdzielczość spożywców i rolnicza szybko posunęły się naprzód i gospodarczo okrzepły po zniesieniu słynnych dekretów upaństwawiających kooperację. Uwzględniając plusy rozwoju kooperacji nie należy zamykać oczu na jej niedomagania. Głównemi niedomaganiami kooperacji rosyjskiej są: 1) niedostatecznie szybkie uzgodnienie swej działalności z nowemi warunkami, słaby związek z miejscowym rynkiem i stąd płynący słaby udział konsumentów w pracy społecznej; 2) niezdecydowane przejście do systemu dobrowolnego członkostwa; 3) zbytnie zainteresowanie się wyłacznie wysokością obrotów handlowych ze strony organów spółdzielni, a brak odpowiedniej inicjatywy tych organów w rozwoju niższych form kooperacji; 4) niedostateczna praktyka handlowa, uwydatniająca się w nadzwyczajnej drożyznie produktów, nieodpowiednim doborze towarów, chęci obsłużenia całej ludności i niezdolność zebrania takiego asortymentu towarów, jaki jest niezbędnie potrzebny dla zorganych członków, wreszcie 5) pozostałe biurokratyczno-rozdzielcze przyzwyczajenia, słabe zainteresowanie członka-konsumenta i nieumiejętność w ściąganiu członków do spółdzielni oraz zainteresowaniu ich walką z prywatnym handlem.

Dużo miejsca w rezolucjach poświęcono kooperacji wiejskiej. Nietylko o niej mowa w rezolucjach, odnoszących się do kooperacji, ale również w rezolucjach, omawiających pracę na wsi, gdzie są cytowane ustępy z książki Lenina „O kooperacji".

Specjalna uwaga powinna być zwrócona na rozwój spółdzielczości na wsi ze względu na rolę, jaką odgrywa w podniesieniu drobnego gospodarstwa rolnego. Spółdzielczość jest najsłabszym ogniwem „smyczki" produkcji wsi i miast. Koope-

racja wiejska ma przedewszystkiem bronić średnio i mało zamożnych chłopów przed wpływami zamożnego włościaństwa. Przez wciągnięcie do pracy w spółdzielniach włościańskie rzesze zaznajamiają się z racjonalną uprawą roli i zbliżają się do kolektywnej gospodarki. Kooperacja jednak nie powinna ograniczać się tylko do dostarczania włościanom produktów niezbędnych do ich produkcji. Powinna również organizować włościan jako producentów. W dziedzinie kooperacji wiejskiej należy zwrócić baczną uwagę na rozwój istniejących już central gospodarczych spółdzielni (Masłocentr, Lnocentr, Sojuzkartofiel i t. p.), na organizację arteli i kolektywnych form gospodarstwa wiejskiego, tudzież na rozwój rolniczej kooperacji kredytowej, najsilniejszej liczebnie i obejmującej największe rzesze włościan.

Rozwój spółdzielczości na wsi ma duże znaczenie kulturalne zarówno w sensie wzmocnienia samodzielności gospodarczej drobnego rolnika, jak i w sensie podniesienia kultury i uprawy jego roli przez zastosowanie odpowiednich narzędzi rolniczych, nasion, nawozów sztucznych, racjonalnej techniki, częściowej elektryfikacji wsi i t. p.

Do pracy spółdzielczej na wsi powinny być wciągnięte stowarzyszenia samopocy i organizacje związków zawodowych. Organy oświaty powinny zająć się propagandą spółdzielczości i zachęcić do tej idei ludowe nauczycielstwo. Również sama partja przez swe lokalne organy będzie przyjmować bardzo czynny udział w organizowaniu spółdzielni, w których skład wchodzić mają wszyscy członkowie wiejskich partyjnych „jaczejek".

Słabą stroną rozwoju kooperacji robotniczej jest dotychczas nieodpowiednie zorganizowanie robotników, jako konsumentów. Olbrzymią większość swej płacy robotnik zostawia u prywatnego pośrednika. Najbliższem przeto zadaniem robotniczej kooperacji jest przy pomocy związków zawodowych zorganizować robotników na zasadach dobrowolnej kooperacji. Przez rozszerzenie sieci instytucyj spółdzielczych i polepszenie praktyki handlowej starać się należy osiągnąć taki stopień rozwoju, żeby robotnik większą część płacy zostawiał w swej kooperatywie. Ze strony central spółdzielczych przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na rozwój spółdzielni w głównych ośrodkach robotniczych (Donbak, Ural, Leningrad, Baku i t. p.) oraz na spółdzielnie robotników transportowych.

Do wzmocnienia robotniczej kooperacji znacznie przyczynić się powinny związki zawodowe, które przez wysyłanie swych członków do spółdzielni, oraz wskutek kontaktu, jaki posiadają z szerokiemi bezpartyjnemi rzeszami robotniczemi, mogą dzięki swym wpływom kulturalno-oświatowym spowodować przypływ wszystkich robotników do spółdzielni.

Celem polepszenia pracy spółdzielczości wsi i miast oraz

wzmocnienia jej rozwoju należy przeprowadzić następujące reformy:

a) Powinna być przeprowadzona zupełna decentralizacja w dziedzinie zarówno organizacyjnej i handlowej, jak i kredytowej działalności z pozostawieniem samodzielności najniższych spółdzielni. Tylko wtedy zostaje zabezpieczona samodzielność zorganizowanych robotników i włościan. Centrale spółdzielcze powinny zrezygnować z zadania zaopatrzenia spółdzielni we wszystkie towary, a ograniczyć swoją pracę tylko do pośredniczenia między poszczególnemi spółdzielniami, a państwowemi gospodarczemi i handlowemi organami przy zakupie niezbędnych towarów dla członków, oraz zająć się zorganizowaniem poszczególnych kooperatyw.

b) Jaknajszybciej powinno nastąpić przejście do dobrowolnego członkostwa w spółdzielniach.

Przez zaprowadzenie wszelkiego rodzaju uproszczeń w technice i przez zmniejszenie wydatków inwestycyjnych, spółdzielczość powinna dojść do tego, żeby w walce z prywatnym handlem sprzedawać swym członkom towary niżej średnio-rynkowych cen, nagradzając w ten sposób członka za udział w kooperacji.

d) Należy zrzec się zadania zaopatrzenia całej ludności, a ograniczyć się tylko do jaknajpełniejszego zaspokojenia potrzeb swych członków. Dlatego powinien być likwidowany handel niemasowemi towarami, przedmiotami zbytku, a cała uwaga powinna być skupiona wyłącznie na towarach i przedmiotach, których zapotrzebowanie ma miejsce w robotniczem i włościańskiem gospodarstwie.

e) Organy spółdzielni powinny starać się zainteresować robotnika i chłopa w korzyściach kooperacji. Biurokratyzm wszelkiego rodzaju powinien być ostro zwalczany. Należy specjalną uwagę zwrócić na dobór pracowników spółdzielczych, wyznaczając ostatnim odpowiednie premje za dobrą pracę.

f) Dla ulepszenia rozwoju spółdzielczości powinna być porównywana działalność poszczególnych spółdzielni, aby drogą przykładów zachęcać gorzej gospodarujące instytucje do poprawy.

g) Dla zainteresowania i ściągnięcia coraz więcej członków ze sfer robotniczych i włościańskich powinno się regularnie i prawidłowo zaznajamiać swych członków ze stanem rozwoju i rachunków spółdzielni, czy to na walnych zgromadzeniach, czy za pośrednictwem prasy i t. p.

h) Specjalnie należy starać się o pozyskanie na członkinie spółdzielni — robotnic i włościanek oraz wprowadzenie ich do kierowniczych organów.

i) Celem większego i lepszego zorganizowania spółdzielczości winien powstać dobry aparat instruktorsko—rewizyjny przy kierowniczych organach kooperacji. Propaganda spółdziel-

czości powinna być usilnie prowadzona zapomocą popularnej literatury.

Ze względu na wielkie znaczenie gospodarcze i kulturalne kooperacji, powinno się dążyć do rozwoju spółdzielczości w narodowościowych republikach i okręgach Związku Radzieckich Republik Socjalistycznych, drogą organizowania spółdzielni przy pomocy państwa, jego organów, a także spółdzielczych central.

W dziedzinie państwowej pomocy dla kooperacji powinny być ustanowione specjalne ulgi oraz zwiększenie państwowego kredytu bankowego, szczególnie dla spółdzielni drobnych. Stosunki handlowe spółdzielni z państwowym przemysłem powinny opierać się na zasadzie największego uprzywilejowania czy to odnośnie otrzymywania najlepszego asortymentu towarów, czy w formie dogodnego kredytu towarowego. Cała detaliczna sprzedaż towarów powinna przejść do spółdzielni, hurtowa zaś i hurtowo-detaliczna pozostawać w rękach państwowych zakładów handlowych.

Między państwowym przemysłem a kooperacją powinno nastąpić zupełne porozumienie co do wyrabiania rzeczywiście niezbędnych i będących w obiegu towarów masowego spożycia.

Olbrzymie zadanie przed kooperacją otwiera się w dziedzinie budownictwa i dostarczania mieszkań dla robotników. Sprawa mieszkaniowa nie może być rozwiązana przy pomocy tylko środków państwowych. Powinny zająć się nią również kooperatywy budowlane i mieszkaniowe. Przy pomocy środków zebranych przez spółdzielnie, uda się tak palącą sprawę łącznie z akcją państwową w tej dziedzinie rozwiązać.

Wobec tak kolosalnej wagi kooperacji dla życia gospodarczego, XIII Zjazd Partji Komunistycznej Rosji postanowił przystąpić do wzmożenia gospodarczej i wychowawczej pracy w spółdzielniach, delegując do niej wybitniejszych członków partji. Organy partyjne powinny zająć się specjalnym nadzorem oraz kontrolą pracy i rozwoju spółdzielni.

Jak widzimy, że cały ten program w dziedzinie organizacji kooperacji — jest niczem więcej jak *powrotem na całej linji do murowanych zasad roczdelizmu.*

WŁADYSŁAW KOMOROWSKI.

Cukier jako objekt polityki gospodarczej.

(dokończenie).

Tymczasem również i europejska produkcja cukru buraczanego, aczkolwiek powoli, stopniowo jednak powraca do stanu przedwojennego. Belgja naprzykład już w kampanji 1922/23 wyprodukowała o 20% więcej, niż produkowała przed wojną. W takim samym stopniu zwiększyła swą produkcję cukrową Holandja. Inne kraje wprawdzie w ubiegłej kampanji cukrownianej zrobiły tylko nieznaczne postępy, ale zato przewidywane jest, że w kampanji 1923/24 powinna zajść bardzo poważna zmiana w kierunku powrotu produkcji cukrowniczej do stanu przedwojennego. Tak naprzykład obszar plantacji buraczanych w Europie w 1923 r. wynosił—podług biura statystycznego Otto Lichta w Magdeburgu, o 240.5000 *ha* czyli o 18% więcej, niż w roku poprzednim. Według tegoż biura obszar plantacji europejskich wynosił w roku 1913/14—2.220.160 *ha*, a zatem brakuje już tylko 28% [1]). Odmienne są zdania, co do produkcji cukru buraczanego w bieżącej kampanji cukrowej. Podług obliczeń amerykańskiego biura statystycznego Willet & Gray, ma ona wynosić 6.155.944 *t* w porównaniu z 5.203.848 *t* w kampanji ubiegłej. Ta ocena uważana jest coprawda przez europejskie biura statystyczne za zbyt wysoką. I tak biuro statystyczne Lichta produkcję obecnej kampanji ocenia na 5.105.000 *t*, biuro dr. Mikusza w Wiedniu — na 5.108 000 *t*, *a Journal des fabricants du sucre* w Paryżu tylko na 4.429.900 *t* [2]), Biorąc jednak pod uwagę wzrost plantacji buraczanych o 18%, wydają się wielce zagadkowemi te obliczenia, podług których w obecnej kampanji produkcja cukru miałaby być niższą, niż w kampanji ubiegłej (1922/23), tem bardziej, jeżeli się weźmie pod uwagę poprawę stosunków w Polsce i Rosji, o czem już pisałem w rozdziale pierwszym.

Jaką więc będzie polityka rządów państw, produkujących cukier, i polityka międzynarodowa w zakresie produkcji, konsumcji i handlu zagranicznego wówczas, gdy produkcja europejska dojdzie chociażby do swych norm przedwojennych, gdy produkcja światowa cukru przewyższy produkcję przedwojenną, gdy wreszcie światowa produkcja cukru będzie w dalszym ciągu się rozszerzała?..

---

[1]) „Gaz. Cukr." Nr. 15/16 1923 r.
[2]) „Gaz. Cukr." Nr. 43/46 1923 r.

Z chwilą wybuchu wojny cukier przestał być objektem międzynarodowej polityki gospodarczej. Powojenny stan rynku cukrowego międzynarodowego w obecnej chwili nie pobudza jeszcze rządów państw do międzynarodowego regulowania jego obrotu. Nawet w polityce poszczególnych państw panuje jeszcze chaos cukrowy. Przytaczam tu w krótkich urywkach charakterystykę obecnego handlu cukrowego, zapożyczoną z pism zawodowych.

Stany Zjednoczone A. P. W pierwszych miesiącach roku ubiegłego, szczególniej w kwietniu i maju, ceny cukru na rynku międzynarodowym znacznie się podniosły. Jeżeli porównamy notowania giełdy new-yorskiej (miarodajnej dla wszystkich innych giełd świata) w kwietniu roku bieżącego, z notowaniami ze stycznia 1922 r., to przekonamy się — pisze korespodent Gazety Cukrowniczej, że w kwietniu 1923 r. ceny cukru w New-Yorku były trzy razy wyższe, niż w styczniu roku ubiegłego. Rząd Stanów dopatrzył się tu spekulacji i nadużyć, a przeto wziął się ostro do wyplenienia złego. Wytoczono procesy sądowe wielkim kupcom hurtowym, postanowiono zamknąć giełdę terminową, jako notującą spekulacyjne tranzakcje, debatowano nad obniżeniem cła i t. d. W drugiej połowie kwietnia ceny cukru poczęły na wszystkich międzynarodowych rynkach spadać. Prezydent Harding polecił taryfowemu departamentowi terminowo zbadać sprawę, czy nie należałoby zmniejszyć cła na cukier, by cenę jego obniżyć. Gdy jednak departament taryfowy orzekł, że cła na cukier zmniejszać nie należy, gdy sądy uwolniły od odpowiedzialności oskarżonych o spekulację kupców, wreszcie gdy po bliższem zbadaniu, zamknięcie giełdy cukrowej terminowej uznano za zbędne, — ceny w New-Yorku zaczęły się podnosić, a za New-Yorkiem poszły znów wszystkie rynki światowe [1]).

Francja. Przemysł cukrowniczy francuski produkuje połowę przedwojennej ilości, ale jeszcze nie jest w stanie pokryć całego zapotrzebowania wewnętrznego i z tego powodu Francja musi sprowadzać jeszcze duże ilości cukru z zagranicy. A jednak w końcu 1922 r. dał się zauważyć francuski eksport cukru zagranicę, z powodu czego doszło nawet do pewnego wzburzenia opinji publicznej francuskiej [2]), wskutek czego minister skarbu zabronił wywozu cukru bez specjalnego pozwolenia [3]).

W Polsce. „Począwszy od roku 1921—pisze p. S. Woźnicki, w Gazecie Cukrowniczej“ — eksport cukru był zawsze dokonywany po porozumieniu przedstawicieli przemysłu cukrowniczego

---

[1]) Gaz. Cukr. Nr. 13 i 14 1923 r.

[2]) *Dr. A. Bartens.* Dzisiejszy układ stosunków konkurencyjnych w przemyśle cukrowniczym wszechświatowym. Gaz. Cukr. w 7 i 8 1923 r.

[3]) Gaz. Cukr. Nr. 1312, listopad 1923 r.

z rządem. Corocznie ustanawiamy był, w zależności od spodziewanej produkcji, pewien ryczałt, który jako zbędny przy egzystujących w danej chwili warunkach gospodarczych w kraju, wywożono zagranicę, przytem obce waluty, osiągnięte z eksportu, oddawane były do skarbu państwa. W styczniu 1923 r., gdy już prawie cały kontyngent cukru, przeznaczonego na wywóz, był wywieziony, wydane zostało rozporządzenie ministra skarbu w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu z d. 27 stycznia 1923 r., o wprowadzeniu opłaty wywozowej od cukru. Przeciwko wywozowi cukru wypowiada się „*Tygodnik Handlowy*". Zdaniem tego pisma kontyngent wewnętrzny spożycia powinien był wynosić conajmniej 300.000 t. licząc po 10 kg. na głowę. Należało również uwzględnić zapotrzebowanie cukru dla celów przetwórczych, na wyrób marmelady, cukierków, napoi, na potrzeby przemysłu chemicznego i t. d. Bardziej wskazane byłoby wywozić cukier w postaci przerobionej, a nie surowej. Wypowiada się za przywróceniem artykułów rosyjskiej ustawy akcyzowej, która dotyczyła zabezpieczenia kontyngentów spożycia [1]).

Taka jest polityka rządów poszczególnych krajów. Jeżeli wziąć pod uwagę wysokie podatki konsumcyjne, bezustannie śrubowane w górę—i te lub inne ułatwienia eksportowe, wówczas staje się widocznem, że polityka gospodarcza w zakresie produkcji, konsumcji i eksportu cukru ma tendencję powrotu na tę samą drogę, po której kroczyła przed rokiem 1902, i która doprowadziła ją do międzynarodowej konwencji brukselskiej. We Francji naprzykład *droit de cosommation* wynosi 50.55 fr. za q, ale eksporterzy otrzymują ulgowe świadectwa dowozowe, które sprzedają po bardzo wysokiej cenie rafinerom francuskim, ci zaś na mocy tych ulgowych świadectw dowozowych sprowadzają cukier zagraniczny i po przerobieniu na wysokie gatunku cukru konsumcyjnego, wywożą znowu na rynki zagraniczne [2]).

Polska polityka handlowa nie jest tak subtelna, jeżeli rozporządzenie o obciążeniu eksportu podatkiem wydaje się dopiero po wyczerpaniu kontygentu eksportowego. We Francji tak mało subtelna polityka wywołałaby zapewnie dużą wrzawę wśród opinji publicznej. Charakterystyczne jest, że w obydwuch tych krajach wysoką akcyzą ogranicza się wewnętrzną konsumcję cukru i usiłuje się go wywozić zagranicę pomimo produkcji, niewystarczającej dla bardzo skromnej konsumcji krajowej.

Źródłem spekulacji, jaka istnieje na rynku międzynarodowym jest nietyle brak cukru, ile zachwiana równowaga gospodarcza w całym świecie cywilizowanym. Czemżeż bowiem

---

[1]) Tygodnik Handlowy Nr. 21 1923 r.
[2]) *Dr. A. Bartens.* Dzisiejszy układ stosunków konkur. i t. d.

można wytłomaczyć podrożenie cukru w Stanach Zjednoczonych A. P. naprzykład, gdy tam w czasie kampanji 1922/23 r. wyprodukowano 6 milj. t. cukru, a spożycie w roku poprzednim wynosiło zaledwie 4,000,000 t., aczkolwiek jest ono tam już bardzo wysokie, gdyż w r. 1922 wynosiło na głowę ludności 103.18 kg., gdy w Anglji, która przed wojną odznaczała się największą konsumcją cukru w całym świecie, wynosi w tym samym roku tylko 41,21 kg. na głowę? Jest więc zjawiskiem niezrozumiałem na pozór, dlaczego w tych samych Stanach Zjednoczonych A. P., gdzie istnieje taka obfitość cukru wówczas—gdy i światowa produkcja jego jest zaledwie o 3,8% mniejszą od produkcji z roku 1913/1914, w ciągu piętnastu miesięcy ceny mogły się podnieść potrójnie.

Wogóle polityka gospodarcza w zakresie regulowania produkcji, konsumcji i eksportu cukru nacechowana jest wciąż jeszcze wojenną tymczasowością. Ulega ona częstej zmianie pod wpływem tych lub innych czynników, o czem świadczą przytoczone głosy prasy zawodowej.

Jakie są skutki tej polityki w Polsce? Według statystyki „Gazety Cukrowniczej", właściwie statystyki związku cukrowni, spożycie cukru w Polsce wyniosło w r. 1921/22—110.890 t. i w roku 1921/23—173.000 t.[1]). Zdaniem „Tygodnika Handlowego", organu stowarzyszenia kupców polskich, powinno wynosić conajmniej 300,000 t. licząc po 10 kg. na głowę. W porównaniu ze Stanami Zjednoczonemi A. P., Anglją, Danją, Belgją, Francją, Niemcami (p. tabl. XIV) byłaby to norma bardzo nizka. Dotychczasowa produkcja cukru podług tej normy byłaby niewystarczająca, gdyż w kampanji 1922/23 r. wynosiła zaledwie 266.866 *t.* Pomimo to z produkcji tej kampanji wywieziono zagranicę 93.350 *t.* Podług „Gaz. Cukr." udział w eksporcie cukru z tej kampanji brały następujące organizacje:

Poznański związek cukrowni	52.909.0 *t.*
Warszawski „ „	24.996.5 „
Małopolski „ „	2.142.0 „
Kooperacja rolna	10.736.8 „
Zw. Polsk. Stow. Spoż.	2.566.3 „
Ogółem	93.350.6 *t.*[1])

Podług danych wydziału statystyki handlu zagranicznego Głównego Urzędu Statystycznego, obrót cukrem w polskim handlu zagranicznym w pierwszych dziesięciu miesiącach roku kalendarzowego 1923 przedstawiał się w sposób następujący:

Przywóz	Wywóz	Przewyżka wywozu
1.408.7 *t.*	88.121.5 *t.*	86.712.8 *t.*

[1]) Gaz. Cukr. Nr. 39/42 1923 r.

Niezgodność cyfr, pochodzących z obydwu wymienionych źródeł, należy zapewne tłomaczyć albo wywozem pewnej części kontygentu eksportowego z kampanji 1922/23 r. jeszcze w ostatnich miesiącach 1922 r., albo też—niewykorzystaniem otrzymanych zezwoleń eksportowych.

W bieżącą kampanję, podług informacji Związku Cukrowni, dla konsumcji krajowej przeznaczono 220.000 *t*, przyczem, licząc ludność Polski na 28.000.000, wypadłoby około 7,8 *kg*. cukru na głowę ludności, podczas gdy w roku ubiegłym konsumcja cukru, pokryta przez zrzeszony przemysł krajowy wyniosła 167.754 *t*. czyli na głowę ludności około 6 *kg*., zaś w roku 1921/22 tylko 120.000 *t*., czyli na głowę około 4.3 *kg*.[1]) W ten sposób więc nasze gospodarstwo cukrowe powojenne przedstawia się w sposób następujący:

26.

Produkcja, konsumcja i eksport cukru w Polsce w latach 1921 — 1923.

Rok	Produkcja	Spożycie ogółem	Na głowę mieszkańca	Pozostałość dla eksportu	Pozostałość eksportowa stanowi % produkcji
1921/22	174.000 *t*.	110.890 *t*.	4.3 *kg*.	83.110	48
1922/23	266.000 „	173.000 „	6.0 „	93.866	35
1923/24	364.150 „	220.000 „	7.8 „	144.150	40

Tablica ta sporządzona została podług danych, zebranych z rozmaitych źródeł. Naprzykład, produkcję cukru w roku 1921/22 podałem podług informacji O. Lichta (Gaz. Cukr. Nr. 23/24 1923 r.), produkcja cukru w roku 1922/23 podana jest podług „Gaz. Cukr.“ Nr. 27/30 1923 r., i wreszcie preliminowana na kampanję 1923/24 r. podług informacji Związku Cukrowni, wydrukowanej w „Kur. Pol.“ Nr. 38—1924 r. Normy spożycia co do kampanji 1921/22 r. i 1922/23 wzięte są z „Gazety Cukrowniczej“ Nr. 39/52 1923 r., co do r. 1923/24 ze wspomnianej informacji w „Kurjerze Polskim“. Pozostałości eksportowe wyliczone są przez odjęcie spożycia od produkcji. Jeżeli w tablicy są jakiekolwiek niedokładności, to wyrażają się one w bardzo nieznacznych liczbach. Tablica niewątpliwie wykazuje z każdym rokiem poprawę gospodarstwa cukrowego. Ta gospodarka jednak, jaką ona ilustruje, nie będzie mogła być miarodajną na przyszłość.

W interesach naszego gospodarstwa narodowego zapewne nie będzie leżało zupełne zaniechanie eksportu cukru zagra-

[1]) Kurjer Polski Nr. 38 1924 r.

nicę, eksport jednak nie będzie zapewnie prowadzony w ten sposób, jak był prowadzony w latach, poprzedzających konwencję brukselską, przez państwa europejskie, produkujące cukier buraczany, i nie będzie się odbywał kosztem spożywców i kosztem państwa polskiego. Polska polityka gospodarcza w tej dziedzinie będzie miała zapewne na celu: 1) zwiększenie konsumcji krajowej; 2) zwiększenie zużycia cukru dla potrzeb przemysłu krajowego oraz zmniejszenie zagranicznego importu produktów, zawierających cukier; 3) eksport polskiego cukru do krajów, w których zbyt byłby zabezpieczony przez odpowiednie umowy handlowe. Eksport chaotyczny, nieuzgodniony z interesami gospodarczemi państwa i z planem gospodarczego rozwoju Polski nie powinien być popierany przez władzę państwową. W żaden sposób przy dzisiejszym stanie międzynarodowego rynku cukrowego, a tembardziej przy dzisiejszych tendencjach rozwoju światowej produkcji cukrowej, nie byłby wskazany rozwój polskiego przemysłu cukrowniczego, jeżeli jego przyszłość miałaby być oparta na eksporcie zagranicznym. Na początku wojny światowej M. Pawłowski pisał w tej kwestji: „Przy sprzyjających warunkach przyrodzonych i nieustannem podnoszeniu się kultury rolnej, tudzież przy obfitości robotnika, przemysł cukrowniczy może i musi się rozwijać, zwłaszcza, jeżeli będzie mógł czerpać węgiel z kopalni śląskich i korzystać z dogodnych, a tanich dróg komunikacyjnych, tudzież ze swobodnego dostępu do morza, *lecz strzec go bacznie należy przed chwilowem, nieopartem na trwałych podstawach wybujaniem, takie bowiem wybujanie musi pociągnąć za sobą kryzys, nader szkodliwie odbijający się nietylko na samym przemyśle cukrowniczym, lecz i na ściśle z nim związanem rolnictwie*[1]). Do tych słusznych uwag można dodać, że dla rozwoju cukrownictwa w Polsce są jeszcze bardzo poważne widoki, jeżeli produkcja będzie obliczona na zwiększenie wewnętrznej konsumcji. Dziś w Stanach Zjednoczonych A. P. konsumcja cukru, przypadająca na głowę mieszkańca, przewyższa już 100 *kg*. rocznie, doprowadźmy więc naszą konsumcję chociażby do połowy tej normy, a wówczas można będzie rozszerzyć produkcję czterokrotnie. *Kwestją tą szczególnie winnaby się zainteresować kooperacja rolnicza w Polsce, gdyby tylko była świadoma swych wielkich i odpowiedzialnych zadań polityczno-gospodarczych.* Niestety, o ile chodzi o twórczość rolniczo-przemysłową, to naszą kooperację rolniczą należy uważać za martwego noworodka. Jeżeli kiedykolwiek się odrodzi, wówczas w tej dziedzinie znajdzie olbrzymie pole dla pracy, gdyż dotąd w Polsce niema ani jednej cukrowni spółdzielczej.

---

[1]) *M. Pawłowski.* Przemysł cukrowniczy na ziemiach polskich.

Warto jest jednak przyjrzeć się tym drogom, po którym kroczy eksport polskiego cukru. Może to przypadkowo, ale nie spostrzega się tu naogół tej chaotycznej, bezplanowej ekspansywności, jaką nacechowany jest nasz handel zagraniczny w innych działach towarów. Bardzo pożądanym objawem jest wykorzystanie dla eksportu cukru polskiego krajów bałtyckich. W ciągu pierwszych 10 miesięcy 1923 r. eksport do tych krajów przedstawia się w sposób następujący:

27.

Eksport polskiego cukru do krajów bałtyckich w ciągu pierwszych 10 miesięcy 1923 r.

Danja	21.062 *t.*	Estonja	3237 *t.*
Norwegja	6.931 „	Łotwa	4210 „
Szwecja	69 „	Litwa	2465 „
Finlandja	7.036 „	Gdańsk (port)	2668 „

Ogółem wywóz do tych krajów wyniósł 47.678 *t.*[1]). W latach 1903 — 1907 Rosja wywoziła do Europy Zachodniej rocznie przeciętnie około 40.000 *t.*, z czego około 32.000 *t.* przypadało na rosyjski wywóz do Finlandji[2]).

Zasługuje również na uwagę, wywóz we wspomnianym 10-cio miesięcznym okresie czasu 20.942 *t.* cukru do Rumunji, jako do państwa sąsiedniego, z którem ścisłe porozumienie gospodarcze jest możliwe i pożądane.

Nie można na przyszłość w polityce gospodarczej brać poważnie w rachubę dla eksportu polskiego cukru takich krajów, jak Anglja, dokąd w tym samym czasie wywieźliśmy 13.394 *t.*, Francja (1761 *t.*), Niemcy (4200 *t.*), Holandja (1201 *t.*) i Szwajcarja (1918 *t.*). Ogółem wywóz do tych krajów wynosił 22.364 *t.* Ale też eksport cukru do tych ostatnich krajów wyniósł zaledwie 23%, gdy do krajów bałtyckich wyniósł 54% ogólnego eksportu i do Rumunji 23%.

W polityce eksportowej na przyszłość należy dążyć do utrzymania i lepszego wykorzystania dróg handlowych zarówno na Bałtyk, jak i do krajów naddunajskich oraz do bliższego Wschodu.

Obrót z Niemcami miał charakter spekulacyjny. Otrzymały one z Polski 4200 *t.*, gdy produkcja ich w kampanji, 1922/23 r. wynosiła 1.450.000 *t.*, a konsumcja roczna 1.291.000 *t*a a zatem miały one pewną pozostałość i, pomimo otrzymanie z Polski 4.200 *t.*, przywiozły z powrotem do Polski 951 *t.*

Oprócz Niemiec, przywieziono do Polski cukier z Cze-

---

[1]) Podług materjałów Głównego Urzędu Statystycznego.
[2]) *Preyer.* Die russiche Zuckerindustrie.

chosłowacji (399 *t*), Stanów Zjednoczonych A. P. (49 *t*.) i Indji Holenderskich (10 *t*).

Wracając więc do zadań naszej polityki gospodarczej, należy sobie życzyć, aby celem jej był rozwój przemysłu cukrowniczego, oparty na rozszerzonej konsumcji wewnętrznej, na zużytkowaniu polskiego cukru wewnątrz kraju dla celów przemysłowych, na ograniczeniu przywozu do Polski zarówno cukru, jak i fabrykatów, zawierających cukier, na eksporcie cukru do krajów sąsiednich, z którymi Polskę wiążą lub wiązać powinny wspólne interesy polityczne.

Dla międzynarodowej polityki gospodarczej w sprawie regulowania handlu tym artykułem godzina jeszcze nie wybiła, ale jest ona bliska. Możliwe, że wejdzie ona na porządek dzienny wraz z innemi tego rodzaju zagadnieniami. Dziś produkcja i nadprodukcja jednych artykułów wzrasta tak szybko, że grozi kryzysem ekonomicznym, gdy inne dziedziny przemysłu są wykorzystane słabo, w innych znów grozi wyczerpanie surowców. Tego rodzaju sprawy zapewne w bliskim już czasie będą regulowane w podobny sposób, w jaki dziś naprzykład regulowane są sprawy komunikacji lądowej i powietrznej.

Powojenne stosunki międzynarodowe nabierają zupełnie nowego charakteru. Niema już w nich miejsca dla spraw dynastycznych, natomiast interesy gospodarcze współczesnych demokracji nabierają w nich szczególnie olbrzymiej wagi.

KRONIKA RUCHU SPÓŁDZIELCZEGO.

POLSKA.

Zjednoczenie Związków Spółdzielni Rolniczych.

W dniu 14 czerwca r. b. odbyło się w Warszawie zebranie założycielskie Zjednoczenia Związków Spółdzielni Rolniczych Rzeczypospolitej Polskiej.

Myśl utworzenia wspólnej organizacji, łączącej ze sobą Związki rolnicze jest nie nowa. W początku roku 1919 z inicjatywy ś. p. dr. Stefczyka i inż. Z. Chmielewskiego opracowany został nowy statut Związku Patronackiego Stowarzyszeń Rolniczych Rzeczypospolitej Polskiej, którego działalność miała się rozciągać na cały obszar Rzeczypospolitej Polskiej. Siedzibą Związku miała być Warszawa, a istniejące w poszczególnych miastach (podówczas Warszawa, Lwów, Kraków) organizacje patronackie miały się przekształcić na Oddziały tego Związku.

Mimo przyjęcia statutu Związku przez zainteresowane instytucje i znacznie posuniętych prac organizacyjnych (zarejestrowanie statutu, przeprowadzenie uchwał Walnych Zgromadzeń), nie doszło wówczas do utworzenia Związku.

Złożyło się na to szereg przyczyn, a wśród nich poważniejszemi były: wyczekujące stanowiska inicjatorów, powodowane chęcią osiągnięcia porozumienia i współdziałania w tej pracy ze strony Związku w Poznaniu oraz powołanie ś. p. Fr. Stefczyka do pracy organizacyjno-państwowej (Główny Urząd Ziemski, a następnie wyjazd z polecenia Ministra Skarbu do Ameryki).

Rzucona jednak wówczas myśl nie została zaniedbana. Poglądy kształtowały się. Liczba Rolniczych Związków Spółdzielczych rosła. Spraw wymagających wspólnego załatwiania przybywało. Równocześnie chęć porozumienia się ze Związkiem Poznańskim nie znajdywała tam w dalszym ciągu sprzyjającego przyjęcia, a ostatnia propozycja ś. p. Stefczyka w końcu roku ubiegłego pozostała bez rezultatu. Natomiast jakby w odpowiedzi na tę propozycję poczęto organizować nadbudowę nad trzema Związkami, a mianowicie: Związkiem Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych w Poznaniu, Polskim Związkiem Rewizyjnym Spółdzielni Kredytowych w Warszawie i Związkiem Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych we Lwowie.

S. p. Fr. Stefczyk podjął zatem ponownie pracę w kierunku zrealizowania swego planu, lecz już nieco w innej formie, a mianowicie utworzenia Związku Związków Spółdzielni Rolniczych, co doprowadził do zkutku na parę tygodni przed swoją śmiercią, tworząc jakgdyby koronę nad instytucjami, które do życia bezpośrednio, lub pośrednio powołał, oraz jednocząc ruch, którego organizacji całe życie poświęcił.

Główną myślą zmiany poprzedniej formy (jednego Związku z oddziałami) było umożliwienie wszystkim Związkom rolniczym przystąpienia do Zjednoczenia bez naruszenia ich samoistności.

Statut Zjednoczenia zarejestrowany został przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w dniu 2 sierpnia r. b.

Pierwsze dwa artykuły statutu zawierają cel, zadania oraz skład założycieli Zjednoczenia. Artykuły te brzmią jak następuje:

§ 1. Celem zwarcia, wzmocnienia i rozkrzewienia ruchu spółdzielczości w całej Rzeczypospolitej Polskiej łączą się następujące spółdzielcze Związki i Centrale Gospodarcze Spółdzielni rolniczych, skupione dotychczas przy Centralnej Kasie Spółek Rolniczych.

Związki Rewizyjne:

1. Związek Rewizyjny Polskich Spółdzielni Rolniczych w Warszawie.
2. Krajowy Patronat Spółdzielni Rolniczych we Lwowie.
3. Małopolski Związek Rewizyjny Spółdzielni Rolniczych w Krakowie.
4. Związek Rewizyjny Spółdzielni Rolniczo-Handlowych we Lwowie.
5. Związek Spółek Rolniczych w Księstwie Cieszyńskiem w Cieszynie.

Centrale Gospodarcze.

1. Centralna Kasa Spółek Rolniczych.
2. Centrala Spółdzielczych Stowarzyszeń Rolniczo-Handlowych w Warszawie.
3. Syndykat Rolniczy, Kraków.
4. Małopolski Związek Mleczarski w Krakowie.
5. Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Warszawie.
6. Związek Spółdzielni Jajczarskich „Jajo“ w Krakowie.
7. Spółdzielczy Związek Jajczarski we Lwowie.
8. Centrala Spółdzielni Rolniczo-Handlowych w Wilnie.
9. Spółdzielczy Związek Spółdzielni Wikliniarskich „Łozina“ we Lwowie i tworzą na podstawie dekretu o Stowarzyszeniach z dnia 3 stycznia 1919 r. (Dz. up. Nr. 3 poz. 88) Związek Związków pod nazwą: „Zjednoczenie Związków Spółdzielni Rolniczych Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie“: w skróceniu oznaczone słowem: „*Razem*“.

Zjednoczenie to jest osobą prawną, zdolną do wszelkich działań prawnych.

§ 2. Zadaniem Zjednoczenia jest w szczególności:

1. Reprezentacja, obrona i popieranie wspólnych interesów spółdzielczości Rolniczej w Polsce;
2. Ustalenie głównych zasad i kierunku pracy w ruchu spółdzielczo-rolniczym, oraz jego stosunku do innych typów spółdzielczych;
3. Propaganda ruchu spółdzielczo-rolniczego;
4. Wydawanie wspólnego organu i podejmowanie innych wspólnych wydawnictw;
5. Wspólne prowadzenie statystyki organizacyj związkowych;
6. Ustalanie zasad i doskonalenie pracy patronackiej i rewizyjnej oraz wzajemna międzyzwiązkowa wymiana rewizorów;
7. Piecza nad utrzymywaniem harmonijnej współpracy między spółdzielniami, należącemi do Zjednoczonych Związków i central spółdzielczych.
8. Przeprowadzenie lustracji (rewizji), zgodnie z regula-

minem, lub uchwałami Ogólnej Rady w centralach gospodarczych, należących do Zjednoczenia, a niepodlegających rewizji żadnego ze Zjednoczonych Związków, zgodnie z instrukcjami Rady Spółdzielczej.

9. Popieranie kredytowych interesów spółdzielczości rolniczej, szczególnie zaś rozwoju i skutecznej działalności Centralnej Kasy Spółek Rolniczych.

10. Współpraca i wzajemna pomoc zjednoczonych Związków i Central gospodarczych w innych dziedzinach wspólnych interesów i potrzeb dotyczących zarówno zjednoczonych instytucji, jak niemniej ich pracowników.

Z podanego w art. 1 składu założycieli oraz z brzmienia art. 4 statutu, wynika, że członkami Zjednoczenia są zarówno Związki Rewizyjne (patronackie), jak i Centrale gospodarcze spółdzielni rolniczych, oraz, że liczba członków nie jest zamknięta.

Organami Zjednoczenia są: Ogólna Rada i Wydział z Sekretarjatem.

Ogólna Rada składa się z przedstawicieli Zjednoczonych Związków rewizyjnych i central gospodarczych po jednym z każdej instytucji z prawem jednego głosu.

Wydział składa się z 5 członków, wybranych przez Radę.

Sekretarjat jest organem wykonawczym Zjednoczenia. Pracami Sekretarjatu kieruje prezes Zjednoczenia, lub jeden z wiceprezesów.

Rozpoczęcie działalności przez Zjednoczenie nastąpi 1-go października. Zwłoka w rozpoczęciu spowodowana została śmiercią prezesa Zjednoczenia ś. p. Fr. Stefczyka oraz okresem urlopowym.

Obecnie prezesem Zjednoczenia jest inż. Z. Chmielewski.

W dniu 5 października r. b. odbędzie się posiedzenie Wydziału Zjednoczenia.

Dzięki utworzeniu Zjednoczenia—spółdzielczość rolnicza pozyskuje tak bardzo jej potrzebną wspólną reprezentację i ośrodek nadający pracom jednolity kierunek.

Wprawdzie nie wszystkie jeszcze organizacje rolnicze przystąpiły do Zjednoczenia, należy jednak przypuszczać, że wcześniej, czy później zrozumieją one konieczność całkowitego zjednoczenia spółdzielczości rolniczej w Polsce.

P. Załuski.

Z Towarzystwa Kooperatystów.

Dnia 16 września odbyło się pierwsze po przerwie wakacyjnej zebranie członków Towarzystwa Kooperatystów przy licznym udziale uczestników.

Przewodniczący Rady Towarzystwa red. Marjan Rapacki

rzedstawił opracowany przez Radę plan działalności na se-
on bieżący:

Rada planuje: 1) W dalszym ciągu odbywać regularnie
o dwa tygodnie zebrania dyskusyjne.

2) Sporządzić ogólny katalog książek, poświęconych spół-
zielczości, a znajdujących się w bibljotekach warszawskich.

3) Uruchomić komisje, powołanie których do życia uchwa-
iły Zebrania Towarzystwa.

4) Przystąpić do organizowania oddziałów na prowincji.

5) Zwołać konferencję dla omówienia i ustalenia dnia
więta spółdzielczego w Polsce.

6) Powołać Komitet, który zajmie się wzniesieniem na-
robka Abramowskiemu.

7) Wydać rocznik, zawierający historję Towarzystwa,
prawozdanie z działalności, oraz najcenniejsze z wygłoszonych
w Towarzystwie referatów.

8) Zorganizować stały sekretarjat i w tym celu zaanga-
ować płatnego za pół dnia pracy sekretarza.

9) Wystąpić z inicjatywą przeniesienia z Krakowa do
Warszawy Instytutu Spółdzielczego.

Zebranie przyjęło powyższy plan prac Towarzystwa do
iadomości.

Następnie red. Rapacki, który uczestniczył jako delegat
Zw. Polsk. Stow. Spoż. w XI Międzynarodowym Kongresie
Spółdzielczym,—zreferował przebieg Kongresu, podany tu na
nnem miejscu, poprzedziwszy swe sprawozdanie krótkim za-
rysem ewolucji, jaką przechodziła ideologja Międzynarodowego
Związku Spółdzielczego.

ZAGRANICA.

Międzynarodowy Kongres Spółdzielczy w Gandawie.

W dniach 1 — 4 września b. r. odbył się w Gandawie
edenasty z kolei Międzynarodowy Kongres Spółdzielczy. Kon-
gres zgromadził około 450 delegatów uprawnionych do głosu
względnie głosów, ponieważ statut M. Zw. Sp. dopuszcza plu-
ralność głosów) i znaczną liczbę gości i przedstawicieli rzą-
dów lub organizacyj społecznych.

Porządek obrad obejmował następujące sprawy:

1. Otwarcie Kongresu.
2. Powitanie przez kooperatystów belgijskich.
3. Zagajenie (adres) Prezydenta.
4. Powitanie gości.
5. Sprawozdanie Centralnego Komitetu.
6. Zmiany statutu M. Z. Sp.

7. Wybory Centralnego Komitetu.
8. Mianowanie członków honorowych.
9. Referat Alberta Thomas „Stosunki między różnemi formami kooperacji".
10. Referat „Zadania, rozwój i granice produkcji spółdzielczej"
a) w stowarzyszeniach — Mad Mendel (Niemcy),
b) w hurtowniach spółdzielczych — Sir T. W. Allen (Anglja).
11. Referat Emmy Freundlich (Austrja) „Rola kobiety w ruchu spółdzielczym".
12. Referat Gustawa Levy (Francja) „Rola banków w rozwoju ruchu spółdzielczego".

Już przed Kongresem wiadomo było z dyskusyj prowadzonych bądź w prasie spółdzielczej, bądź na zebraniach Komitetu Centralnego, że niezależnie od tego czy innego porządku dziennego; najważniejszą sprawą będzie poruszona przez delegatów rosyjskich sprawa stałych stosunków z Moskiewską Międzynarodówką Związków Zawodowych, a w związku z tem zasadnicza sprawa neutralności Międz. Związku Spółdzielczego.

Wejście w stałe stosunki i utworzenie Komisji Łączności z Międzynarodową Federacją Związków Zawodowych w Amsterdamie, która uchodzi za ekspozyturę Partyj Socjalistycznych, wywołało wsród delegatów komunistycznych dążenie do związania M. S. Sp. również i z Moskiewską Międzynarodówką Związków Zawodowych (Profinternem). Na tem tle doszło na gruncie Centralnego Komitetu, do bardzo ostrej dyskusji, w której delegat czesko-słowacki Fisêr wprost zagroził wystąpieniem czechów z Międz. Zw. Sp., o ile wniosek delegacji rosyjskiej nie zostanie przyjęty. Z tego tytułu już w dyskusji prasowej w tej sprawie wyrażano obawy o zachowanie jedności M. Zw. Sp., a Centralny Komitet, obawiając się tych konsekwencyj, postanowił zaproponować Kongresowi rezolucję kompromisową, w istocie swej jednak cofającą się na stanowisko zupełnej neutralności względem międzynarodowych central związków zawodowych.

Dzięki temu zapowiadająca się bardzo groźnie sytuacja na Kongresie znacznie się poprawiła, a napięcie zmalało. W dyskusji nad sprawozdaniem Komitetu delegaci sowieccy byli już zupełnie odosobnieni i rezolucja ich o nawiązaniu stosunków z Profinternem uzyskała, oprócz głosów sowieckich jeszcze tylko sześć (na około stu delegatów) głosów delegatów komunistycznych W. Brytanji. Nawet delegaci czescy nie głosowali na nią. Niewielu głosów zabrakło do uchwalenia rezolucji Unji Brytyjskiej, domagającej się odesłania całej sprawy z powrotem do Centralnego Komitetu, przyczem zamiary anglików szły bardzo daleko, aż do usunięcia przepisu statutu M. Zw. Sp. przewidującego możność nawiązywania

stałych stosunków z innemi organizacjami międzynarodowemi włącznie.

Przeszedł wobec tego głosowany na końcu kompromisowy wniosek Centralnego Komitetu w następującem brzmieniu:

„Kongres aprobuje działalność Centralnego i Wykonawczego Komitetu, która miała na celu wykonanie uchwały Kongresu Bazylejskiego o nawiązaniu stosunków z Międz. Federacją Związków Zawodowych dla wspólnej działalności wyłącznie w sprawach gospodarczych".

„Pomimo to Kongres postanawia odroczenie odpowiednich zamierzeń dla uniknięcia trudności wypływających z obecnej sytuacji M. Zw. Spółdz., które mogłyby narazić zasadę jego neutralności".

„Tymczasowo Kongres aprobuje prowadzenie wspólnej akcji z Międzynarodowemi Federacjami Związków Zawodowych za każdorazową uprzednią zgodą Centralnego Komitetu w specjalnych sprawach, jakie mogą powstawać od wypadku do wypadku".

Dyskusję nad sprawozdaniem Centralnego Komitetu prawie w całości wyczerpała sprawa powyższa. Bez wielkiego wrażenia przeminęła też krytyka stosunku M. Zw. Sp. do Ligi Narodów jednego z delegatów sowieckich, który nie bez pewnej słuszności podkreślał, że Liga Narodów jest organem międzynarodowego kapitału i finansów i jako taka — nie zasługuje na tyle zachodów, ile podejmuje M. Zw. Spółdz. dla utrzymania z nią stosunków i poparcia jej działalności. Sekretarz Jeneralny May, odpowiadając na ten zarzut, nie zaprzeczył temu określeniu charakteru Ligi, podniósł jednak, że dopóki usiłowania Ligi, w szczególności w sprawie utrzymania pokoju powszechnego, idą po linji programu spółdzielczego, dopóty należy je popierać i na działalność Ligi wywierać wpływ w tym kierunku.

Do sprawy neutralności powrócono raz jeszcze w trzecim dniu Kongresu przy rozpatrywaniu wniosku Unji Spółdzielczej Brytyjskiej. Wniosek ten wywołany był akcją partyjno-polityczną jaką prowadzą komuniści rosyjscy na gruncie kooperacji w Anglji. O udział w tej akcji Unja angielska posądza kooperatystów sowieckich z Centrosojuza.. Mówca angielski odczytał ogłoszone w prasie sowieckiej uchwały niedawnej konferencji „komunistów-kooperatystów" w Moskwie. Uchwały te, stwierdziwszy, że „kooperacja nietylko może być trybuną dla rewolucyjnej propagandy", ale „posiada możność dania moralnego i materjalnego poparcia" walki politycznej i zawodowej oraz „dostarcza wiele ułatwień pracy nielegalnej" — zalecają tworzenie sekcji spółdzielczej przy centrali partyjnej każdego kraju, organizowanie komunistycznych kursów spółdzielczych w różnych krajach*) i t. p.

*) Między innemi kurs taki powstał w Manchseterze.

Anglicy, którzy nie lubią wtrącania się w swoje sprawy, poirytowani tem stanowiskiem sowieckich kooperatystów wysunęli rezolucję, która ma dać możność Centralnemu Komitetowi wystąpienia przeciwko tego rodzaju akcji jako politycznej. Rezolucja ta miała następujące brzmienie:

„Kongres uważa za konieczne ponownie podkreślić, że Międzyn. Związek Spółdz., szanując niezależność należących do niego organizacji, nie może ścierpieć ażeby polityczna i religijna neutralność samego związku była w jakikolwiek sposób naruszona, ponieważ stanowi ona podstawową i przez wszystkich członków dobrowolnie przyjętą zasadę jego statutu".

„Kongres poleca Centralnemu i Wykonawczemu Komitetowi żądać, a wrazie potrzeby domagać się od należących do M. Z. Sp. organizacji, ścisłego zachowania neutralności M. Zw. Sp. i nienaruszania prawa organizacji krajów poszczególnych do działalności samoistnej bez obcej interwencji".

„W razie potrzeby Komitet Wykonawczy zaproponuje Centralnemu wszelkie środki jakie się okażą konieczne dla ścisłego przeprowadzenia tej uchwały".

Około tej rezolucji wywiązała się gorąca zasadnicza dyskusja, w której delegaci sowieccy atakowali zasady neutralności ruchu spółdzielczego dosłownie prawie przeciw całemu światu. Podstawę ich argumentacji stanowiły znane twierdzenia, że „kooperacja musi być narzędziem walki klasowej proletarjatu", i t. p. W świetnej odpowiedzi mówcom sowieckim delegat niemiecki Lorenz wytknął im, że „popełniają wciąż jedną i tą samą pomyłkę: utożsamiają robotników z komunistami, a komunistów z robotnikami". A tymczasem, jest bardzo wielu robotników, którzy nie są komunistami i bardzo wielu komunistów, którzy nie są robotnikami, a prócz tego, całe masy ludzi, którzy nie są ani komunistami, ani robotnikami".

Neutralność M. Zw. Sp. wypływa z samej konieczności dostosowania się do najróżnorodniejszych warunków i rozmaitej budowy społecznej różnych krajów i o ile jeszcze organizacje krajowe mogą sobie pozwolić na to, aby nie być neutralnemi politycznie (np. Belgja), to M. Zw. Sp. neutralność całkowitą zachować musi.

Delegat szwedki Johanson, popierając wniosek angielski, podniósł, że M. Zw. Sp. „powinien zajmować się wyłącznie sprawami spółdzielczemi, które nas wszystkich łączą, wszelkie inne zaś mogą nas podzielić, a podział taki nie jest zadaniem ani M, Zw. Sp. ani Kongresu".

W rezultacie rezolucja angielska przeszła olbrzymią większością głosów 397 głosów przeciw 183 — prawie wyłącznie sowieckich delegatów.

Tym sposobem zakończyła się sprawa neutralności, która wysunęła się na czoło zagadnień Kongresu Gandawskiego. Nemezys dziejów zemściła się na kooperatystach angielskich za wprowadzenie sowieckiego Centrosojuzu do M. Zw. Sp. na Kongresie Bazylejskim wbrew opinji ogromnej większości innych krajów i postawiła ich w pierwszych szeregach obrońców neutralności kooperacji wówczas, gdy sami poczuli się zagrożeni. Dzięki też temu Kongres Gandawski w przeciwieństwie do Bazylejskiego, dobitnie i silnie podkreślił apolityczność kooperacji.

Podnieść należy z uznaniem fakt, że w sprawie tej delegacja polska, składająca się z przedstawicieli Z. P. S. S. (R. Mielczarski, W. Sikorski i M. Rapacki) i Z. R. S. S. (Zygm. Zaremba i L. Librach) była jednomyślna, a delegat Z. R. S. S. przemawiał nawet w obronie rezolucji Centr. Komitetu, żądając tylko usunięcia ostatniego jej ustępu, który jak widać z rezolucji, był najwięcej kompromisowy.

Podniecenie spowodowane sprawą neutralności spowodowało, że bardzo doniosłe sprawy, poruszone w referatach przeszły raczej bez należytego wrażenia i dyskusji.

Do takich ważnych spraw należały dwie, niezależne od siebie, poruszone w referacie Aberta Thomas, dyrektora Międzynar. Biura Pracy. Referat ten jak przyznaje Thomas, był raczej dziełem znanego nam z naszego kongresu listopadowego p. Fauquet, któremu Thomas, jak pisze, zawdzięcza zarówno zebranie materjałów, jak i idee przewodnie referatu.

Te dwie sprawy, to stosunek między różnemi rodzajami kooperacji i sprawa kooperatyw pracy w wytwórczości spółdzielczej. Pierwsza sprawa, jako kwestja stosunku pomiędzy spółdzielniami spożywców i spółdzielniami rolniczemi, staje się coraz więcej aktualną we wszystkich krajach, a w szczególności w krajach anglosaskich. Kooperacja spożywców w miarę swego rozwoju, dążąc do usunięcia coraz to dalszych ogniw pośrednictwa natrafia dziś na silnie zorganizowany, potężny trust zbożowy, który dyktuje ceny zarówno producentom, jak i konsumentom. W znacznej mierze dotyczy to również innych produktów rolnictwa i hodowli. Przełamać trustu nie sposób inaczej jak przez bezpośrednie stosunki z producentami rolnemi, wyzyskiwanymi również przez trust. Teorja własnej produkcji rolnej wobec masowości zapotrzebowania jest w tej chwili skazana na to, aby pozostać teorją. Stosunki bezpośrednie z każdym producentem rolnym oddzielnie są niemożliwe. Należy poprzeć starania drobnych rolników zorganizowania się w potężne związki spółdzielcze i wejść w stosunki handlowe z temi związkami. Oto nowoczesne stanowisko kooperacji spożywców, któremu kongres dał wyraz uchwalając jednogłośnie następującą rezolucję:

„XI Kongres M. Zw. Sp. stwierdza, że spółdzielcy całego świata zgodnie przyznają, że wszystkie zrzeszenia spółdzielcze posiadają specjalne wspólne cechy, które odróżniają je od przedsiębiorstw kapitalistycznych, bez względu na to jaką formę kooperacji one przedstawiają".

„Kongres wyraża życzenie ażeby w Międzyn. Biuletynie Spółdzielczym i oficjalnych sprawozdaniach M. Zw. Sp. możliwie wiele miejsca poświęcano obecnemu stanowi i możliwościom wzajemnych stosunków między różnego rodzaju kooperatywami".

„Kongres upatruje w rozwoju tych stosunków warunek urzeczywistnienia zarówno międzynarodowego jak i narodowego gospodarstwa, opartego nie na dążeniu do zysku, a do zaspokojenia potrzeb".

„Kongres uważa za pożądane, ażeby bezpośrednie i organiczne stosunki były nawiązane pomiędzy kooperatywami spożywców i kooperatywami rolników, z jednej strony w ramach lokalnych stowarzyszeń miejskich i wiejskich producentów-konsumentów, z drugiej w ramach międzynarodowych pomiędzy organizacjami spółdzielczemi krajów rolniczych i krajów przemysłowych — z zachowaniem wzajemnego poszanowania warunków pracy i życia tych dwóch ośrodków społecznych".

Pierwszy ustęp tej rezolucji stanowi, jak widzimy zdecydowane przeciwstawienie się tym teoretykom spółdzielczym, którzy na zasadzie tych czy innych przesłanek skłonni byli uznać tę czy inną formę kooperacji wyłącznie za kooperację istotną, prawdziwą, a wszelkie inne formy za odmiany form kapitalistycznych, lub mutatis mutandis za „socjalistyczne eksperymenty".

Trzeci ustęp ustala zasadę, że przebudowa ustroju gospodarczego może nastąpić jedynie na podstawie współdziałania różnych form kooperacji. Twierdzenie to przeciwstawia się dotychczasowemu stanowisku teoretyków spółdzielczych wszelkich odcieni, że jedynie kooperacja spożywców istniejący ustrój gospodarczy istotnie w miarę swego rozwoju zmieni, natomiast inne formy raczej go utrwalają. To też budzi ono zastrzeżenia lub też wymaga skomentowanie w tym sensie, że następuje to wtedy, o ile współdziałanie takie ułatwia rozwój i działalność kooperacji spożywców. Tak czy owak rezolucja owa, będąca wyrazem opinji olbrzymiej większości kooperatystów z obozu spożywców, oznacza rewizję dotychczasowego nieco separatystycznego stanowiska tej kooperacji i chęć ścisłego współdziałania z innemi formami kooperacji, w szczególności kooperatywami rolników. Przyczyny wymieniliśmy wyżej.

Drugiem bardzo ważnem zagadnieniem, poruszonem w tym samym referacie, była sprawa kooperatyw pracy.

Sprawa pracy i pracowników szczególniej w wytwórczości spółdzielczej jest jednem z najtrudniejszych zagadnień, przed jakiemi stoi kooperacja spożywców. Usunięcie przeciwieństwa między pracownikami, a spółdzielniami jako przedsiębiorstwami zatrudniającemi stało się na Zachodzie w miarę rozwoju produkcji spółdzielczej zadaniem coraz trudniejszem. Kongres Bazylejski, poruszając to zagadnienie (referat Serwy, Belgja) główną uwagę zwrócił na stosunki ze Związkami Zawodowemi. Obecnie referat szuka rozwiązania tej sprawy na innej płaszczyźnie: oparcia produkcji spółdzielczej na organizacji autonomicznych kooperatyw pracy prowadzących samodzielnie produkcję w warsztatach należących do spółdzielni na zasadzie specjalnej umowy. Osobiście wierzę, że rozwiązanie zagadnienia pracy w produkcji spółdzielczej leży na tej właśnie płaszczyźnie. Rezolucja, idąca w tym kierunku spowodowała pewne zastrzeżenia ze strony kooperatystów-praktyków (Lorenz), którzy obawiali się, że takie rozdwojenie kierownictwa produkcji, może się odbić ujemnie pod względem gospodarczym na samej produkcji. Tym słusznie odpowiedział referent, że siłą kooperacji jest ustawiczne dążenie do wcielania w życie coraz to nowych ideałów i że Kongresowi przystoi raczej rola idealisty Don Kiszota, aniżeli materjalisty Sanszo Pansa. W rezultacie przyjęto odpowiednią rezolucję z poprawką Serwy'ego w następującem brzmieniu:

„Kongres uważa za pożądane zbadanie we wszelkiego rodzaju kooperatywach możliwości oparcia stosunku do pracowników na takich zasadach, aby dać możność spółdzielczo zorganizowanym grupom pracowników fizycznych i umysłowych swobodnego ale odpowiedzialnego prowadzenia produkcji i pracy, której specjalny charakter techniczny umożliwia oddzielenie handlowego i finansowego kierownictwa od samego procesu produkcji. Kooperatywy byłyby w ten sposób wzorem dla przedsiębiorstw prywatnych przy wprowadzeniu organizacji pracy, która odpowiada najistotniejszym dążeniom klasy robotniczej".

„Przez połączenie różnych form spółdzielczych ruch spółdzielczy będzie w możności pogodzić w organizacji pracy w przemyśle i rolnictwie — ludzką godność, wolność i samodzielność w pracy z postępem technicznym i działalnością zbiorową".

Ważnemi z punktu widzenia techniki kooperacji były referaty Mandla i Allena o „Zadaniach, rozwoju i granicach produkcji spółdzielczej w stowarzyszeniach i hurtowniach". Były one sformułowaniem zdrowych zasad gospodarczych, opartych na doświadczeniu wielu lat, to też nie wywołały żadnej dyskusji.

Oto postulaty sformułowane przez referentów:

a) produkcja lokalnych spółdzielni: (M. Mandel).

„Jest obowiązkiem spółdzielni spożywców dostarczanie swym członkom potrzebnych produktów i towarów. Oznacza to wszystkie artykuły codziennego użytku, przedewszystkiem: artykuły spożywcze, artykuły gospodarstwa domowego, artykuły odzieżowe. Na drugiem miejscu—światło i opał".

„Rozpoczynając od zakupu tych artykułów spółdzielnia spożywców przechodzi stopniowo do własnej produkcji, biorąc zawsze pod uwagę ilość swych członków i swoje obroty".

Rozwój produkcji spółdzielczej podtrzymuje i podnosi siłę gospodarczą spółdzielni spożywców i dlatego powinien być posunięty do najdalszych granic. Zakres jego działalności obejmuje przedewszystkiem: a) piekarnię, b) młyn, c) rzeźnię i d) gospodarstwo rolne, a w pewnym stopniu również, o ile się da odczuć potrzeba e) fabrykację artykułów odzieżowych, f) fabrykację mebli.

„Rozwój produkcji spółdzielczej powinien postępować bardzo ostrożnie i powoli w miarę wzrostu ilości członków i obrotów spółdzielni i w miarę posiadanego kapitału".

„Wytwórnie spółdzielcze powinny być ostatnim wyrazem techniki. To może nastąpić tylko wtedy, gdy będą miały zapewniony dostateczny zbyt wśród swych członnów. Tworzenie wytwórni drobnych i technicznie ubogich nie leży w interesie ruchu spółdzielczego".

„Zakładanie wytwórni przez kilka stowarzyszeń wspólnie nie zaleca się. Zadanie tworzenia wytwórni wielkich, przekraczających zakres działania jednej spółdzielni, należy pozostawić hurtowniom, (związkom) spółdzielczym. W ten sposób granicami ekspansji produkcji lokalnej spółdzielni—będą potrzeby jej członków".

„Wytwarzanie artykułów szablonowych (standartowych) dla całego kraju, oraz tych przy których wytwarzaniu najekonomiczniejszą jest produkcja masowa, powinno być pozostawione centralnym gospodarczym organizacjom spółdzielczym".

„Należy zalecać: a) uzgodnienie stopy wynagrodzenia i warunków pracy pomiędzy wytwórniami stowarzyszeń i wytwórniami Hurtowni; b) decentralizację produkcji spółdzielczej Hurtowni, aby w miarę możności zadośćuczynić specjalnym potrzebom poszczególnych okręgów".

„Powstawanie wytwórni w kooperatywach spożywców powinno być uwarunkowane: a) dostatecznem zapotrzebowaniem danego artykułu przez członków, umożliwiającem ekonomiczną produkcję, b) dostatecznym kapitałem własnym lub długoterminowo wypożyczonym".

„Jest również pożądane, ażeby warunki powstania produkcji były zbadane i ocenione przez związki centralne".

b) produkcja hurtowni spółdzielczych. (F. W. Allen).

„Pierwszem zadaniem ogólnokrajowych hurtowni spółdzielczych jest organizacja zakupu wszystkich artykułów potrzebnych należącym do nich spółdzielniom".

„Jeszcze ważniejszem zadaniem jest organizacja produkcji. W ten sposób bowiem hurtownie uzupełniają swój najwyższy obowiązek i przyczyniają się do rozwiązania najważniejszych zagadnień gospodarczych".

„Organizacja produkcji jest niezbędna dla życia i rozwoju ruchu spółdzielczego. Bez niej spółdzielnia spożywców nie odegrałaby żadnej roli we współzawodnictwie z handlem prywatnym".

„Kapitał spółdzielni spożywców ogranicza się do oszczędności jej i wkładów i powinien posiadać charakter płynny, podczas gdy racjonalna produkcja wymaga wielkich kapitałów i przedstawia wielkie ryzyko".

„Ażeby sprostać nowoczesnym wymaganiom, produkcja musi być wyspecjalizowana w szerokim zakresie. Specjalizacja taka nie może być przeprowadzona przez stowarzyszenia lokalne, opierające się na ograniczonym rynku zbytu i niewielkich kapitałach".

„Stowarzyszenia produkujące wspólnie za pośrednictwem swej Hurtowni pozyskują możność specjalizacji, ekonomji i bogactwa płynących z produkcji masowej".

„Jednocześnie mogą się one w ten sposób posługiwać znaczniejszym kapitałem, obniżyć ryzyko produkcji i utrzymać płynność swych funduszów".

„Produkcja scentralizowana, stanowi najwyższą formę gospodarczą i najlepszy oręż w walce z konkurencją prywatną".

„Obecnie powodzenie mogą mieć tylko wielcy producenci i wielcy spożywcy. Coraz więcej też wielki spożywca staje się jednocześnie wielkim producentem. Stara się on dostarczać sobie wszystkiego co mu potrzeba. Spółdzielnie spożywców zajmując wobec swych hurtowni określone wyżej stanowisko, mogą śmiało patrzeć w przyszłość, i w rozwoju swej działalności niewidzieć innych granic, jak tylko swoją wiarę w praktyczne zastosowanie zasad spółdzielczych".

* * *

W referacie, na temat „Roli kobiety w ruchu spółdzielczym“ referentka Emma Freundlich położyła główny nacisk na konieczność wciągnięcia kobiet do czynnego udziału w ruchu spółdzielczym, podkreślając użyteczność ich udziału zarówno w kierownictwie gospodarczem, jak szczególniej w działalności propagandystycznej. W dyskusji, pominąwszy incydent z delegacją sowiecką, która do proponowanej rezolucji usiłowała ni stąd, ni zowąd przyczepić twierdzenie, że „kooperacja powinna być narzędziem walki klasowej, oraz zastąpić w niej wyraz „kobiety“ przez wyraz „robotnice“—podniesiono sprawę formy spółdzielczej organizacji kobiecej, przy czem okazało się, że referentka nie zaleca bynajmniej niewolniczego naśladowania wzorów angielskiej Ligi Kooperatystek, t. j. oddzielnej organizacji kobiecej, ale podkreśla konieczność przedstawienia w tym względzie swobody każdemu krajowi zależnie od miejscowych warunków, biorąc pod uwagę tylko cel główny, t. j. czynny udział kobiet w ruchu. Delegacja też czeska oświadczyła, że w Czechach za odpowiedniejsze uważa się wciąganie kobiet do organizacji ogólnych, zamiast tworzenia organizacji odrębnych.

W rezultacie uchwalono następującą rezolucję:

„Ruch spółdzielczy ma jako swój cel ostateczny stworzenie na miejsce istniejącego pełnego anarchji i przesileń prywatno-kapitalistycznego gospodarstwa społecznego — nowego systemu opartego na produkcji dla potrzeb, zabezpieczającego sprawiedliwy podział bogactw“.

„Ten system może być zbudowany tylko na poszczególnych gospodarstwach domowych, które są jakby spółdzielniami spożywców jednej rodziny. Kierowniczką takiego gospodarstwa jest kobieta, ona jest zakupującą dla rodziny i dlatego też jej tylko wola i współpraca mogą rozwinąć i utrzymać spółdzielczy system“.

„Opierając się na tej świadomości XI Kongres Spółdzielczy w Gandawie wzywa organizacje spółdzielcze poszczególnych krajów do popierania spółdzielczych organizacyj kobiecych i do zwrócenia szczególnej uwagi na sprawę wychowania spółdzielczego kobiet i gdzie dotychczas takiej działalności nie było—natychmiast ją podjęły“.

„Kongres zaleca wszystkim organizacjom poszczególnych krajów powzięcie rezolucji na swych najbliższych zjazdach o konieczności wybierania kobiet do kierowniczych organów spółdzielni, aby nawiązać kontakt ścisły pomiędzy ruchem spółdzielczym, a szerokiemi masami kobiet“.

„Kongres wzywa również organy kierujące M. Zw. Sp. do rozważenia działalności w tej dziedzinie oraz po-

pierania materjalnego i moralnego świeżo utworzonej Międzynarodowej Organizacji Kobiet".

„Kongres wyraża przekonanie, że tylko silna organizacja kooperatystek wszystkich krajów może się stać międzynarodowem zrzeszeniem żon i matek, pracujących świadomie nad przebudową świata i przyczyniających się do niej nietylko platonicznie, ale przez tworzenie nowych form gospodarstwa społecznego".

Rolę banków w ruchu spółdzielczym przedstawił p. Gustaw Levy z Banku Federacji Kooperatyw Francuskich, gorący apostoł tej sprawy na gruncie M. Zw. Sp. Wywody swoje oparł na doświadczeniach francuskich, które, aczkolwiek dały doskonałe wyniki, nie we wszystkich prawdopodobnie warunkach będą odpowiednie, co na Kongresie podkreślił Lorenz (Niemcy).

Pod względem zasadniczym referat dał wyraz przekonaniu, że spółdzielcy i organizacje spółdzielcze powinny jak najprędzej swoje sprawy bankowe i finansowe „wziąć w swoje ręce" i że oszczędności członków spółdzielni powinny być skoncentrowane w bankach spółdzielczych i zużyte w ruchu spółdzielczym.

Postulaty, czyli t. zw. „konkluzje" wysunięte przez referenta były następujące:

„1-o. Oszczędności spółdzielców powinny być zużywane na cele rozwoju ruchu spółdzielczego i dla ich koncentracji konieczne jest podjęcie wysiłków w każdymkraju".

„2-o. Organizację oszczędności (czyli bank centralny spółdzielczy), lepiej jest oddzielić od organizacji handlowej, stworzyć jedną dla całego kraju i połączyć w niej wszystkie formy spółdzielczości".

„3-o. Banki spółdzielcze powinny starać się utworzyć wspólny typ dla wszystkich krajów".

„4-o. Kongres zaleca utworzenie centralnej organizacji banków spółdzielczych celem zbierania materjałów i studjów, któreby pozwoliły bankom spółdzielczym różnych krajów poznać się lepiej, wejść ze sobą w stosunki i stać się międzynarodową organizacją kompensacyjną („clearingową") w miarę rozwoju międzynarodowych spółdzielczych stosunków handlowych i finansowych".

Drobne rezolucje i formalne sprawy (do których zaliczyć należy drobne poprawki do statutu M. Zw. Sp. w sprawie ilości członków Komitetu Wykonawczego, możności zastępstwa i t. p., z których niektóre upadły niektóre przeszły — (zgodnie z propozycją Centr. Komitetu) wypełniły resztę obrad Kongresu.

Wybory do Centralnego Komitetu, które właściwie są tylko zatwierdzeniem propozycji poszczególnych krajów — nie przyniosły w składzie dotychczasowym zmian zasadniczych.

Z Polski na propozycję Zw. P. S. S. na miejsce p. R. Mielczarskiego, który się wycofał, wybrano red. M. Rapackiego.

Należy z uznaniem podkreślić, że tym razem Rząd Polski był reprezentowany na Kongresie i że, obok przedstawicieli Francji, Irlandji (witanej owacyjnie) i Czechosłowacji (nie licząc licznych depesz powitalnych od przedstawicieli innych państw) powitał Kongres krótkiem, lecz udatnem przemówieniem sekretarz naszego poselstwa w Brukselli — p. Poniński.

Stan kooperacji w Rosji.

Ostatnie numery „Sojuza Potrebitielej" centralnego organu "Centrosojuza" rosyjskiego przynoszą interesujące dane o obecnym stanie kooperacji w Rosji.

Łącznie z wprowadzeniem zasady „dobrowolności" w członkowstwie stowarzyszeń spółdzielczych, jak wskazuje statystyka członków stowarzyszeniom stale przybywa. Jak wykazała ankieta, na 1 kwietnia r. b. połowa stowarzyszeń rosyjskich zastosowała dobrowolne członkowstwo. Na 1 stycznia 1923 r. było udziałowców 4.936.255, na 1 września — 5.532.374, a na 1 kwietnia 1924 r. — 6.907.476; w tem na kooperację miejską przypada 2.551.575 członków stałych, a na miejską—2.976.763.

Na 1 stycznia 1924 r. w organizacji kooperacji spożywców było 20.120 stowarzyszeń, posiadających łącznie 28.063 sklepów. Czyli przeciętnie na 1 stowarzyszenie wypadało 1,4. Przytem w miastach było 1825 stowarzyszeń posiadających 13,406 sklepów, a na wsiach 18.295 stowarzyszeń i 24.657 sklepów. Na 1 więc stowarzyszenie miejskie wypadało przeciętnie 6 sklepów, a na miejskie—1,3. Moskwa posiadała 95 stowarzyszeń posiadających razem 363 sklepów i 254.651 członków. Z tych 60 proc. to członkowie związków zawodowych. Obliczają, że cała koperacja spożywców w Rosji—daje 8 proc. ogólnego obrotu handlowego. Przytem jak wykazuje statystyka, zarówno miejskie jak i wiejskie duże stowarzyszenia zakupują towary do 26 procent w źródłach prywatnych i tylko od 21 do 32,8 proc. w swoich związkach rejonowych; najwięcej zaś jeszcze w instytucjach państwowych. Średni przeciętny obrót roczny stowarzyszenia w miastach gubernjalnych wynosił 582,4 tys. rubli. Średni zaś przeciętny zakup członkowski w stowarzyszeniu robotniczem wynosił miesięcznie 2 rub. 42 kop.

Obrót związku gubernjalnego przeciętnie wynosił 2.042.744 rubli.

Czysty obrót towarowy Centrosojuza wynosił w 1923 r. 285.510.000.000 rub. cz., w tem przez aparat kooperacji spożywców sprzedano towarów za 163 miljonów rub. cz, a eksport zagraniczny wynosił 20.044.000 rub.

Przytem zaznaczyć należy, że Centrosojuz wywiózł 57 proc. ogólnego eksportu zboża. W wielkich ilościach eksportowano również masło i sery. W 1923 wywieziono zagranicę przeszło 47 tysięcy pudów masła i 15 tysięcy pudów sera. Z tych ilości najwięcej sprzedano w Londynie (43.278 pud.), a resztę w Rewlu.

Centrosojuz prowadzi dokładną statystykę wpływów partji komunistycznej na ruch spółdzielczy. Z tej statystyki widzimy, że w centralnej organizacji spółdzielczej pracuje 88 proc. komunistów, natomiast na prowincji w organizacjach drugiego i trzeciego stopnia stosunek jest odwrotny i wpływy partyjne są nieznaczne. Przytem i w centralnej organizacji w instytucjach wyłącznie gospodarczych, stosunek pracowników przedstawia się na korzyść bezpartyjnych i niewyjaśnionych.

Wogóle w ideologji ruchu spółdzielczego w Rosji, tak jak przedstawia to prasa centralna, przebijają bezsprzecznie wpływy „wielkiego nauczyciela“ — Lenina, ale jednocześnie z tem polityka „nepu“ głosi że „upaństwowiony przemysł nie obejdzie się bez prywatnego handlu, a skasowanie zupełne tegoż nie zaspokoi potrzeb ludności i osłabi produkcję przemysłową“,—handel więc prywatny zdobywa tam coraz szersze prawa obywatelstwa. Rykow, kierownik „nepu“ przyznaje — „należy wykorzystać prywatny detaliczny handlowy aparat... prywatnego handlarza na wsi uczynić odbiorcą i pośrednikiem produkcji państwowej.

W Rosji na 200,000 t. zw. siół tylko w 3 do 4 tysiącach znajdują się kooperatywy. Pośrednik handlowy na wsi ma tam więc dominujące znaczenie. A jak wskazuje odpowiednia statystyka ogólny prywatny handel rośnie w Rosji 2 razy prędzej niż państwowy. (*Sojusz Potrebitielej Nr. 3*).

Rezolucja Międzynarodowej Konferencji Emigracyjnej w sprawie kooperacji.

„Życie Polskie“ w Paryżu donosi: Międzynarodowa Konferencja Emigracyjna, odbyta się w Rzymie dnia 15—31 maja r. b. przyjęła cały szereg rezolucyj, dotyczących zagadnień emigracyjnych.

Rezolucja w sprawie znaczenia spółdzielczości, wzajemnej pomocy i ubezpieczeń dla emigrantów brzmi, jak następuje:

„Biorąc pod uwagę potrzebę rozwijania wśród pracowników cudzoziemskich poczucia solidarności z obywatelami kraju, w którym oni się znajdują, jak również między nimi samymi, w zakresie wzajemnej pomocy i ubezpieczeń, Konferencja wyraża życzenie:

1) aby kraje imigracyjne popierały na zasadzie równości

obowiązków, spraw i przywilejów przystępowanie obcokrajowców do towarzystw wzajemnej pomocy lub dobroczynności, założonych przez pracowników krajowych.

2) aby władze krajów emigracyjnych zalecały swoim obywatelom udział w tych towarzystwach.

3) aby stosownie do praw kraju, w którym przebywają, imigranci mogli zakładać tego rodzaju towarzystwa szczególnie w krajach, gdzie niema żadnej organizacji opieki społecznej, lub wzajemnej pomocy; aby władze kraju zapewniły tym organizacjom wszelkie możliwe ułatwienia i traktowały je narówni z organizacjami krajowemi pod warunkiem wzajemności ze strony kraju emigracyjnego;

4) aby powyższe postulaty objęły również stowarzyszenia, spółdzielcze w dziedzinie produkcji, pracy, spożycia, kupna i sprzedaży.

KRONIKA SPOŁECZNA i GOSPODARCZA

Przegląd gospodarczy.

Zagadnienie światowej produkcji zbożowej.

Sprawy związane z przemysłem, a zwłaszcza kwestje tak zwanej wielkoświatowej polityki gospodarczej, usunęły w cień zagadnienie wytwórczości płodów rolnych. Nafta, węgiel, ruda, kauczuk, bawełna magnetyzują świat, koncentrują na sobie całkowitą uwagę. Te sprawy gospodarcze związane są bowiem z wielkoświatową polityką czasów dzisiejszych. Mimo wszystko jednak człowiek musi przedewszystkiem żyć, aby zaś żył — musi jeść. Aprowizacja przeto jest rzeczą nie mniej ważną. Dziedzina to rolnictwa przedewszystkiem. Otóż rolnictwo jest niezmiernie czułe na zmiany klimatyczne.

Właściwe warunki klimatyczne stanowią połowę powodzenia dla dobrego urodzaju. Rok zaś bieżący naogół był niepomyślny. Co się tyczy Polski, to już z prowizorycznych wiadomości ocenić można stan zbiorów raczej jako ujemny. W całej Europie warunki klimatyczne były w roku bieżącym niezbyt sprzyjające. Nawet kraje położone na południu, np. Włochy, złe zbiory mają wskutek niesprzyjających warunków atmosferycznych. Aprowizacja ludności związana jest z szeregiem różnorodnych spraw i zagadnień natury gospodarczej i społecznej. Wypadek nieurodzaju wywołuje zmiany polityki handlowej, powstające w związku z koniecznością zbożowego eksportu. Takie zmiany nie mogą mieć jednak stałej tendencji. Dotyczą one przeważnie kwestji ceł na produkty rolne. Są to naogół rzeczy przejściowe, co w każdym kraju należy do racjonalnej polityki gospodarczej państwa umiejącego ułatwić konsumentowi przebrnięcie danego okresu drożyzny środków żywnościowych, wynikłych z nieurodzaju. Oczywiście muszą być tu wzięte pod uwagę interesy produkcji rolnej.

Daleko wszakże ważniejsze jest wogóle zagadnienie światowej pro-

dukcji zboża, skoro faktem jest, że od 1894 roku produkcja światowa zmniejszyła się o 1 miljard 250 miljonów metr. centnarów rocznie. Otóż w związku z nieustannym przyrostem naturalnym ludności powstaje niezmierne ważne zagadnienie wyżywienia. Trapi ono ludzkość oddawna. Już przecie Malthus teorję swoją tworzył pod wpływem faktu przyrostu ludności i perspektywy niedostatecznych środków spożycia.

W 1912 roku światowy zbiór pszenicy i żyta wynosił 9363 milj. pudów, w czem produkcja Rosji wynosiła 2761,2 milj. pud. Przyczem w Europie krajami eksportującemi zboże były Rosja, Rumunja, Węgry, Bułgarja, Serbja. Po wojnie osłabła zdolność eksportu zboża Rosji, Rumunji, S. H. S. i Bułgarji.

Europa, importująca zboże, skazana jest więc na przywóz z krajów zamorskich, które znów musiały zwiększyć płaszczyznę obsiewu, jak to wskazują liczby podane w tysiącach ha przez Międzynarodowy Urząd Rolniczy w Rzymie.

	Przeciętna za rok 1913—1919	1919	1920	1921	1922	1923
Europa z Rosją europ.	54.457 (r. 1913)					
„ bez Rosji „	29.339	23.988	24.386	25.871	25.827	26.441
Afryka Północna	3.114	3.131	3.091	3.113	3.064	3.469
Kanada	4.025	7.740	7.318	9.413	9.074	9.175
Stany Zjednoczone	19.060	29.583	24.744	25.777	25.219	23.597
Indje	11.826	9.630	12.120	10.434	11.415	12.478
Argentyna	6.496	7.045	6.076	5.877	6.508	6.907
Australja	3.077	2.598	3.671	3.933	4.030	4.047

W okresie 1919 — 1923 zwiększył się również przeciętny zbiór z hektara. Dla niektórych krajów, tych zwłaszcza, które nader powiększyły powierzchnię obszaru powiększenie się zbioru jest nader duże.

	1919 rok	Przeciętna za 1919 — 23
Kanada	6,8	10,2
Australja	4,8	8

Światowa produkcja zboża (zwłaszcza pszenicy) zwiększyła się w ostatniem dziesięcioleciu. W roku np. 1923 zwiększenie powierzchni obsiewu o 3% wpłynęło na przyrost zbioru o 18%. Zwiększyła się produkcja przedewszystkiem w krajach pozaeuropejskich, ale też jednocześnie zwiększyła się w tych krajach i konsumcja pszenicy. Ma to pierwszorzędne znaczenie dla stosunków europejskich, bo zwiększone zapotrzebowanie w krajach produkcji kształtować będzie wysoką cenę, którą importująca Europa musi płacić.

Jak się ukształtują stosunki produkcji i sprzedaży w tej dziedzinie informuje następujące zestawienie:

Eksport zamorski zboża nie będzie wzrastał a la longue, raczej przypuszczać można, że niewiele przekroczy stan z roku bieżącego.

Koniecznością jest dla Europy zwiększyć produkcję własną. Rosja jako ten kraj, który przed wojną dostarczał największe w Europie ilości zboża eksportowego mogłaby odegrać dużą pod tym względem rolę. Wszakże pod względem gospodarczym jest jeszcze zagadką i nie wiadomo dobrze, kiedy Europa będzie mogła korzystać w poważniejszej mierze z eksportu zboża

rosyjskizgo. Powiększa się powierzchnia obsiewu, lecz w stosunku do lat ubiegłych. Kiedy produkcja zbożowa, a więc i zdolność eksportowa dojdzie normy przedwojennej, nie wiadomo. Reformy rolne w Rumunji i krajach bałkańskich wpłynęły na obniżenie wytwórczości zbożowej. Wszystko to stwarza deficyt zbożowy, powodujący w Europie niekorzystną konjunkturę aprowizacyjną.

Atoli podkreślić tu należy wysiłki czynione nawet w krajach przemysłowych w kierunku zwiększenia własnej produkcji zboża. Anglja, która z istoty swego gospodarstwa narodowego skazana jest na przywóz żywności usilnie stara się o zwyżkę własnej produkcji pszenicy. Wprawdzie w ostatnich trzech latach wskutek utrwalenia się cen spada obszar i produkcja pszenicy angielskiej, ale produkcja angielska jest niezmiernie czuła na cenę. W zakresie produktów zbożowych import z zagranicy w ogólnym spożyciu Niemiec nie odgrywał roli decydującej przed wojną. Teraz sytuacja się zmieniła wskutek odpadnięcia rolniczych dzielnic na Wschodzie. Przywóz żyta wykazuje zwyżkę wprawdzie niewielką i naogół utrzymuje się w granicach przedwojennych. Natomiast maleje eksport pszenicy i żyta, co dla Polski gra dużą rolę. Od kwietnia r. b. podaż zboża we Francji została nadzwyczajnie ograniczona, na zwiększenie się podaży nie wpłynęła nawet zniżka funta angielskiego. W związku tedy z tym stanem rzeczy gospodarcza polityka francuska dąży do zwiększenia pola obsiewu, więc produkcja do tego stopnia, by się uniezależnić od dowozu, co więcej są tam tendencje, aby podnieść produkcję do możności eksportowej do Hiszpanji, Szwajcarji, Belgji. Co się tyczy Francji, tu tendencja gospodarcza pozostaje w związku z niezamorskim stanem eksportu, lecz i ze stanowiskiem francuskiej polityki gospodarczej, zmierzającej stale do przewagi w Europie i do przewagi przemysłu, a także i produkcji zbożowej. Jest to nowe poważne zjawisko gospodarcze, mogące w stopniu wydatnym wpłynąć na ukształtowanie się dalsze życia ekonomicznego. Wystarcza wskazać na rozprawy w parlamencie francuskim w sprawie ceł na zboże i sprzeciw przeciw zniżce tych ceł. Interes konsumenta wymaga taniego chleba, a więc tańszego zboża. W interesie rolnictwa zmierzającego do zwiększenia produkcji zbożowej jest znów ochrona celna uniemożliwiająca konkurencję, a więc drogie zboże Dwa sprzeczne interesy, który zwycięży? W tem leży zagadnienie polityki gospodarczej i polityki społecznej.

Cena zboża

	przed wojną		1922 (w złot. fr.)
Rumunja	12.43		18.78
Australja	23.70		18.41
Indje	11.80		16.50
Argentyna	8.—		11.31
Stany Zjednoczone . .	15.05	Nord winter 2 Cansas	18.67
„ „ . .	15.62	„ „ „ Ataham	18.67
„ „ . .	16.76	Red. „ 2 Indjana	22.29
„ „ . .	17.14	„ „ 2 Ohio	21.34
Kanada	17.14	Manitoba 2 Winip.	24.60

Cena zboża poszła więc w górę, niekiedy o kilkadziesiąt procent, np. w okresie 1913 — 1922 r. Zeszłoroczny urodzaj niezwykle pomyślny obniżył ceny, które jednak dla produktów zbożowych są wyższe w przeliczeniu na złote. w roku bieżącym o 25—30 proc. niż przed wojną. Spadek cen pod wpływem urodzaju w 1923 r. wpłynął do pewnego stopnia na zmniejszenie się płaszczyzny obsiewu, która dla pszenicy w Stanach Zjednoczonych zmniejszyła się o 2 i pół miljona ha. Oczywiście wpłynie to na zapasy, a na więc i na ukształtowanie się ceny, która będzie zwyżkować, tembardziej, że tegoroczne warunki atmosferyczne w Europie przedstawiały się dla zbiorów niekorzystnie, co wpłynie na zwiększenie zapotrzebowania zboża zamorskiego.

Na zwyżkę ceny przez czas długi wpływać będzie także i taryfa przewozowa, której wzrost kalkulowany we frankach złotych waha od 30 do 70 proc. Aczkolwiek tonaż światowy zwiększył się po wojnie o jakieś 10 miljonów ton, to jednak zwyżka ceny węgla oraz wielkie inwestycje poczynione przez armatorów wywołują ten stan rzeczy, że wysokie taryfy przewozowe przez długi czas jeszcze będą grały dużą rolę.

Zużytkowanie zboża w krajach eksportowych zwiększa się z powodu przyrostu naturalnego ludności oraz z tej przyczyny, że wskutek wzrostu dobrobytu w tych krajach w czasie wojny (produkcja nadmierna dla państw walczących), zwiększyła się na miejscu spożycie, choćby w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie czy Argentynie. *Władysław Wolert.*

Z PIŚMIENNICTWA.

Prof. W. Totomianc. „Kooperacja w Rossii". Praga, 1922, str. 173.

„ „ „Die Konsumvereins in Russland", München u Leipzig, 1922, str. 70.

Nazwisko Totomianca znane jest w międzynarodowej prasie spółdzielczej. Propaguje on ideję spółdzielczą słowem i piórem nietylko w języku rosyjskim. Jego to bowiem zasługa. że wyszła w Paryżu „Anthologie Coopérative" w 1921 roku; artykuły jego zjawiają w „Rivista della Cooperazione", w prasie szwajcarskiej i zawsze dają pewną sumę pożytecznych wiadomości.

Dzięki pomocy „Narodowej Ligi Kooperatyw Włoskich" wydał w 1918 roku w Medjolanie książkę o kooperacji rosyjskiej, która w poprawionym przekładzie rosyjskim wyszła w Pradze p. t. „Kooperacja w Rossii" z przedmową Luzzati'ego.

Praca ta z drobnemi zmianami została wydana również w języku niemieckim z przedmową R. Wilbrandta w znanym zbiorze „Schriften des Vereins für Sozialpolitik" (Verlag v. Duncker u. Humblot). Tom 150 tego zbioru poświęcony jest kooperacji. Warto wspomnieć nawiasem, że w zbiorze tym wyszły już bardzo dobre monografje dotyczące kooperacji w Anglji i w Niemczech (Cassan 1 „Die Konsumvereinsbewegung in Grossbritaniem", 2) „Die Konsumvereinsbewegung in Deutschland").

Kooperacja rosyjska zajmowała przed wojną poważne miejsce w międzynarodowym ruchu spółdzielczym. Ruch ten cechowała ogromna liczba członków. Stowarzyszenia wykazywały wielkie obroty i duże nadwyżki. W 1919 r. Związek moskiewski prowadził wytwórczość na tak wielką skalę, że pod tym względem ustępował tylko Hurtowni angielskiej. Kredytowa kooperacja rosyjska jeszcze przed wojną zdystansowała niemiecki ruch spółdzielczy na polu kredytu. Przytem powstały w Rosji nowe formy kooperacji, zwłaszcza dawne kooperatywy kredytowe zaspakajały w Rosji nietylko potrzeby kredytowe. Spełniały one również zadania stowarzyszeń spożywców i rolnych kooperatyw zakupu.

Kooperacja w Rosji miała charakter uniwersalny, a przy tem powstawały tam swoiste formy, jak np. stowarzyszenia wytwórcze, mające na celu zorganizowanie przemysłu ludowego (kustarnyj promysieł).

Rosyjski ruch spółdzielczy zasługuje na to, aby go poznać. Na tej drodze będą dobrym przewodnikiem książki Totomianza.

Ciekawe szczegóły opowiada autor o „kooperacji młodzieży" powstałej na początku wojny.

Podczas wojny, gdy brakło rąk do pracy, organizowano, pod wpływem entuzjazmu patrjotycznego, Stowarzyszenia pracy (trudowyja artieli), składające się z dziewcząt, bądź z młodzieży płci obojga, przeważnie młodzieży szkolnej. Stowarzyszenia te wykonywały roboty rolne.

A propos właśnie tych kooperatyw autor nadmienia, że „coś w rodzaju powinności, odbywanej przy robotach polnych, zorganizowanej na zasadach spółdzielczych, byłoby piękną szkołą wychowania charakteru i umysłu młodzieży, nie mówiąc już o pożytku płynącym dla zdrowia".

Niezmiernie charakterystyczne są humanitarne „Związki majowe" młodzieży, mające na celu przeważnie ochronę ptaków. Członkami mogą być tylko dzieci w wieku szkolnym. Każde dziecko wstępując do związku przyjmuje następujące obowiązki:

1) nie czynić szkody zwierzętom, 2) ochraniać wszelkiemi sposobami ptaki z wyjątkiem drapieżnych, 3) nie niszczyć gniazd i wogóle nie szkodzić ptakom, 4) nie polować na ptaki nie szkodliwe, 5) nie trzymać w klatkach ptaków, którym szkodzi nasz klimat, 6) wypuszczać na swobodę ptaki złapane lub w jakikolwiekbądź sposób przytrzymane i propagować oswobadzanie więzionych w klatkach ptaków, 7) propagować ochronę ptaków i wogóle słabych i nieszkodliwych zwierząt.

Wprawdzie nie są to kooperatywy o celach ekonomicznych, tem nie mniej te zrzeszenia humanitarne oparte są na idei solidaryzmu i spółdziałania ze światem zwierzęcym, do czego nawoływał nas niezmordowanie Adolf Dygasiński („Nędzarze Życia" i wiele innych pism). W czasie wojny młodzież zaczęła zakładać kooperatywy szkolne. A nawet w pewnej miejscowości zdarzył się taki wypadek, że pod wpływem kooperatywy szkolnej dorośli założyli stowarzyszenie spożywców.

Bolszewizm zreorganizował kooperatywy przeważnie miejskie. Stowarzyszenia zaś wiejskie, stanowiące jądro kooperacji rosyjskiej, zostały zniszczone niezmiernie.

Po wsiach zaczął się wytwarzać typ stowarzyszeń integralnych. Dekrety bolszewickie — pisze Totomianc — odebrały organizacjom centralnym

prawo działalności kulturalno-oświatowej i wydawniczej. Wiele stowarzyszeń wprowadziło system płac premjowanych dla swych pracowników.

Bolszewicy wprowadzili również pewną nowość w dziedzinie kooperacji. Otworzyli mianowicie giełdę spółdzielczą. A także przed paru już laty zaczęli wydawać codzienną gazetę spółdzielczą. Czy gazeta ta wychodzi obecnie, nie wiemy, albowiem spółdzielcza prasa rosyjska jest dla nas teraz mało dostępna.

W bankowej literaturze zachodnio-europejskiej były już materjały dotyczące kooperacji w Rosji, że wspomnę źródłowy referat Pumpedjańskiego drukowany swego czasu w „Archiv für Sozialwissenschaft und Sozialpolitik". A mimo to prof. Totomianz uważał za pożądane wydanie po włosku i po niemiecku monografji o kooperacji rosyjskiej. I postarał się o jej wydanie! Zresztą kooperatyści rosyjscy rozwijają dość żywą zagraniczną propagandą. Tenże Totomianc pisał roku zeszłego w „Revue International du Travail" (zeszyt stycz.) o kooperacji w Rosji przed wojną, zaś w zeszycie sierpniowym „R. I. d. Tr." roku bieżącego M. Borodajewski. pisze o kooperacji w czasie wojny, przyczem obejmuje okres do 1917 r.

Rozszerza to ramy międzynarodowej świadomości spółdzielczej. Kiedyż jednak zostanie wydana historja kooperacji w Polsce? Kiedyż zaczniemy o naszym ruchu polskim pisać w językach obcych?

A przecież mniemać można, że Revue des Etudes Coopératives, La Rivista della Cooperazione czy Revue International du Travail, pisma te byłyby rade, gdyby o kooperacji polskiej otrzymały artykuły. *Wł. Wt.*

Les Baromêtres Economiques. Rapport prócenté an Comité Economique de la Société des Nations. Genève. 1924. str. 61.

Barometr ekonomiczny jest dziś równie ważny, jak barometr klimatyczny, bal nawet jeszcze ważniejszy. Sprawami gospodarczemi zniewoleni jesteśmy zajmować się coraz więcej. Prasa codzienna poświęca rownież coraz więcej uwagi ekonomji życia. Poważniejsze dzienniki, jak Berliner Tageblatt, Grantfalter Ztg., Neue Presse, gazety angielskie ogłaszają perjodycznie tak zwane barometry ekonomiczne. W Polsce czyni to Tygodnik Handlowy. Takie barometry opracowywane są przez banki lub instytucje naukowe (uniwersytety) albo redakcje pism naukowych. Są to odpowiednio opracowane i ugrupowane dane ruchu cen, często ilustrowane graficznie. Zastawienie szeregu takich barometrów pozwala nam uchwycić t. zw. konjunktury, zaobserwować ten nowy cykl ekonomiczny, co w życiu gospodarczem gra dużą rolę.

Barometry te są różnie opracowywane. Od metody lub stosunku ilościowego zależą pewne odchylenia. Trzeba to mieć na względzie.

Broszurka wydana przez M. Biuro Prasy daje opis różnych metod wedle których układa się barometry ekonomiczne. Jest zarazem ta pożyteczna książeczka przeglądem barometrów różnorodnych. Ułatwia zorjentowanie się w różnorodnych indeksach bez czynienia specjalnych poszukiwań w czasopismach.

Z PRASY.

La Rivista della Cooperazione, zeszyt z lipca 1924 r.

Coraz dłużej trzeba czekać na tę „Rivistę". Coraz nieregularniej nadchodzi do Warszawy. W zeszycie lipcowym, na którym znać czas „ogórkowy", Margadonna, promotor korespondencyjnej szkoły spółdzielczej skarży się na trudne warunki (ba! Włosi, choć w trudnych warunkach, ale urządzili stałą szkołę spółdzielczą...).

O ruchu angielskim pisze prof. Hall. Dla czytelników Rzeczyp. Społ. są to już rzeczy znane.

Warto nadmienić, że stowarzyszenia spółdzielcze od 1922 r. przesłały do kasy partji spółdzielczej angielskiej przeszło 4.500 funtów. Komitet Narodowej Partji Spółdzielczej składa się z 24 członków. Sekcje lokalne partji współdziałają ze stowarzyszeniami.

Z artykułu D. W. Hoana o spółdzielniach mieszkaniowych dowiadujemy się, że w Stanach Ziednoczonych rozpowszechniają się kooperatywy budowy domów robotniczych np. Skandynawskie stowarzyszenie budowlane w Brooklynie i New Jorku wybudowało domy dla 308 rodzin. Przeciętny czynsz miesięczny nie przewyższa 9 dolarów. Budowane są również kooperatywne pensjonaty i hotele. Mieszkanie jest własnością wspólną, wrazie śmierci członka, mieszkanie dziedziczą jego dzieci. Dom jest zaopatrzony w pralnię, kuchnię zbiorową, oraz ogród, hale i podwórze do zabaw, infirmiernie, łaźnie, garaże i p. t. Bankami spółdzielczemi wzgl. bankami robotniczemi prasa włoska pilnie się zajmuje. Znajdziemy też w tym zeszycie wiadomości o łotewskim banku spółdzielczym i o duńskim banku kooperacji robotniczej. Na 1 kwietnia r. b. należało doń 341 kooperatyw, 97 stowarzyszeń społeczno-kulturalnych i 245 organizacji samorządowych. Jedna do dwóch akcji daje prawo jednego głosu, 12 akcji — 2 głosy, 25 akcji — 3 głosy i t. p. Stowarzyszenia spółdzielcze posiadają 69,26 proc. akcji, organizacje samorządowe 23,30 proc., stowarzyszenia kulturalne 7,43 proc. Na zgromadzeniach ogólnych kooperatywy roporządzają 55,78 proc. głosów, organy samorządowe mają głosów 31,79 proc., a stowarzyszenia społeczno-kulturalne 12,43 proc. Bank (Latvia's Tutas Banka) posiada w Łotwie 8 oddziałów i 25 korespondentów. Kredyt został ustanowiony w sposób następujący, że stow. spółdzielcze otrzymały 69,05 proc., instytucje społ.-kulturalne 6,47 proc. samorządowe 4,68 proc., osoby prywatne 19,80 proc. Łotewski bank kooperacji robotniczej powstał przy współudziale kooperatyw i związków zawodowych. Kapitał akcyjny banku wynosi 2.496.000 koron, rezerwy 120.000 kor. Zysk netto w 1923 r. przekroczył sumę 104.110 koron. Bank ma trzy oddziały, proponuje się założyć nowe oddziały na prowincji. Z banku korzystają instytucje robotnicze (związków 8,0 proc. jako klijentów, zrzeszeń robotniczych 30,1 proc., stow. spółdzielcze 5,6 proc. i t. p.) oraz różne instytucje i osoby prywatne (48,9 proc.). Jeszcze jedna uwaga. W bibliografji podanej za miesiąc bieżący przez „La Rivista d. Cooper." zwraca uwagę duża ilość książek traktujących o faszyzmie w związku z najróżnorodniejszemi zagadnieniami życia. *W.*

Redaktor: **Marjan Rapacki.** Wydawca: **Związek Polskich Stow. Spożywców**

Zakłady Drukarskie „Prasa" Warszawa, Tamka 46, tel. 33-20.

№ 10 PAŹDZIERNIK 1924 ROK IV.

RZECZPOSPOLITA SPÓŁDZIELCZA

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM KOOPERACJI I ZWIĄZANYM Z NIĄ ZAGADNIENIOM SPOŁECZNYM I GOSPODARCZYM.

WŁADYSŁAW WOLERT.

Nowe Ideały.

3. Liefmann: indywidualizm gospodarczy.

Na gruncie ustroju kapitalistycznego wyrosły tendencje, zmierzające do zupełnego przekształcenia obecnego ładu gospodarczego. Jądrem kapitalistycznego gospodarstwa jest przedsiębiorstwo prywatne. Prądy współczesne, zmierzające do obalenia czy przekształcenia ustroju kapitalistycznego, mają na celu w gruncie rzeczy usunięcie przedsiębiorstw prywatnych. Zamiast indywidualnego władania wprowadzenie wspólnej własności. Jest to zagadnienie dwu światopoglądów: indywidualistycznego i socjalistycznego.

Jeden z największych kapitalistów i producentów świata, Ford, powiada, że „ród ludzki nie może istnieć wiecznie podzielony na wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych". Multimiljoner Ford zmierza do ulepszenia obecnego systemu gospodarczego, ale nie sądzi, aby go można zasadniczo zmienić, czyli usunąć władanie prywatne. Ford twierdzi, że i przy systemie gospodarki kapitalistycznej można wprowadzić ład i sprawiedliwość, trzeba tylko stanąć na tem stanowisku, że „bussiness" istnieje dla oddawania usług, a działalność wytwórcy jest służbą społeczną.

Socjalizm, uważając, że źródło zła leży w niesprawiedliwym podziale dóbr, dąży do zmiany sposobu podziału dóbr. To jest zasada. Wprowadzenie tej zasady ma się odbyć za pomocą powszechnego uspołecznienia, przez co obecny kapitalistyczny system gospodarki, oparty na władaniu indywidual-

nem przekształci się na system inny, który jakoby będzie gospodarczo sprawniejszy, a społecznie sprawiedliwszy.

Wybitny ekonomista niemiecki, świetny znawca różnych form spółczesnej organizacji gospodarczej, Robert Liefmann, uczynił próbę zbadania, jakie też są tendencje obecnego rozwoju gospodarczego i czy obalenie obecnego ustroju jest możliwe, a jeśli tak, to czy nowy system gospodarczy, zorganizowany na miejsce obecnego będzie rzeczywiście lepszy.[1])

Praca rzemieślnika w średniowieczu była pracą na zamówienie. Współczesny przedsiębiorca wytwarza dla rynku. Największą różnicą między jedną a drugą produkcją jest moment ryzyka, jaki stale towarzyszy wytwarzaniu dla rynku. Ten właśnie moment ryzyka jest najistotniejszą cechą przedsiębiorstwa. Ryzyko wogóle jest związane z ustrojem gospodarczym, opartym na kapitalistycznym systemie produkcji. Albowiem jeżeli ryzyko nie jest związane z produkcją dla rynku (np. fabryka mostów), to ono leży w samej organizacji przedsiębiorstwa, w unieruchomieniu kapitału w pewnej gałęzi przemysłu. Oparcie gospodarczej działalności na sumie pieniężnej, na kapitale, jest drugą cechą charakterystyczną dla przedsiębiorstwa. „Punktem wyjścia dla działalności kupca jest jeszcze określona suma pieniądza, którą obraca parę razy do roku, ona tworzy jego kapitał, który lokuje w towarach i który trzyma on oddzielnie od swego prywatnego majątku. Również i fabrykant lub wielki rolnik mają za podstawę określoną sumę ulokowaną w fabryce, bądź w majątku ziemskim — tworzy ona ich kapitał. W odróżnieniu od panującej dotąd „materjalistycznej“ teorji gospodarstwa z mego punktu widzenia — pisze Liefmann — kapitał to nie są środki produkcji jako takie; kapitał to pojęcie, powstające na gruncie operowania sumą pieniężną, to pieniężny rachunek dóbr gospodarczych, warunkujących koszt wytwórczości i wydatkowanych w przeciągu długich okresów czasu (dauerbare Kostengüter); kapitał to są pieniądze w charakterze takich właśnie dóbr“.

W obecnym ustroju gospodarczym, opartym na zasadzie wymiany prywatnej, zaspokojenie potrzeb wszelkiego rodzaju odbywa się za pośrednictwem kupna dóbr i usług od tych, którzy mają je do sprzedania. Pieniądze są ogniwem łączącym akt kupna. Wszelkie operacje sprzedażne, za które otrzymuje się pieniądze, odbywają się na drodze kształtowania się cen

---

[1]) *R. Liefmann.* „Die Unternehmungsformen“ (Stuttgart, III Aufl.) Kartelle u. Trusts (Stuttgart 1918), Grundsätze der Volkswirtschaftslehre (I B, III Auf. 1923, II B, II Aufl. 1922), Geschichte und Kritik des Sozialismus (Leipzig, II Aufl. 1923).

Są to główne prace Liefmanna. Rozdziały „Die Unternehmungsformen“, książki niedawno przetłomaczone na języki rosyjski i francuski są następujące: Od gospodarstwa domowego do przedsiębiorstwa, spółki, kooperacja, przedsiębiorstwa społeczne i socjalizacja.

wolnej wymiany. Wszystko jedno czy to będzie mowa o sprzedaży towarów czy też usług osobistych, bądź materjalnych. Płaca zarobkowa też jest ceną. „Poziom cen zawsze zależy od stosunku pomiędzy popytem a podażą, przyczem jednakże popyt zarówno jak i podaż są także funkcją cen... W granicach mojej teorji cen —mówi Liefmann— subjekty zarówno popytu jak i podaży, mogą wpływać na kształtowanie się cen za pomocą organizacji o charakterze monopolowym (związki zawodowe, kartele, trusty, spółki zakupu)".

Jest to fundament, na którym Liefmann zbudował swoją teorję kapitalizmu i opisał różne formy gospodarczego rozwoju w ustroju opartym na prywatnem (indywidualnem) posiadaniu.

W związku z panującem dotychczas techniczno-materjalistycznem pojmowaniem gospodarstwa, socjalizm — podkreśla Liefmann—przystępując do spraw pozytywnych, główne zagadnienie upatrywał zawsze w tem, w czyjem władaniu znajdują się środki produkcji. Atoli problemat rzeczywisty leży gdzieindziej, mianowicie w tem, jakim sposobem uskutecznia się podział gospodarczy dochodów, a więc w ustroju pieniężno-wymiennym — dochodów pieniężnych.

Źle jest zrozumiana zasada podziału. Naogół panuje teorja przynależności, która każdemu z trzech czynników produkcji (ziemia, kapitał i praca) przypisuje część udziału w otrzymywanym towarze. Socjalizm znów opiera się na teorji „wartości dodatkowej" i wyzysku, rozgłoszonych przez pamfleciстów Marxa.

Liefmann twierdzi, że cała rzecz sprowadza się do stosunku między popytem i podażą, a więc do zjawiska ceny.

„Dochody wszelkiego rodzaju są tylko cenami lub ułamkami cen i wyjaśnienia ich szukać należy jedynie w procesach kształtowania się cen, pomijając różne koncepcje sprawiedliwości i przynależności". Wysuwa on przytem zasadę, że całe współczesne życie gospodarcze oparte jest na zasadzie rzadkości, która reguluje ceny. Przypomina więc teorję ekonomisty *L. Walrasa* (ceny bieżące równają się stosunkom rzadkości).

Rozwój ekonomiczny dawno już przekroczył granicę odosobnionego przedsiębiorstwa prywatnego. Wytwarzają się w najróżnorodniejszych formach coraz to większe ukształtowania gospodarcze. Atoli wszystkie one nie schodzą z gruntu podstawowej zasady współczesnego ustroju gospodarczego: — z gruntu prywatno-gospodarczej dążności do zysku. *Dążność do otrzymania największego zysku* jest—według Liefmanna— automatycznie działającą zasadą współczesnego gospodarstwa narodowego (Volkswirschaft). Jest to czynnik zabezpieczający przystosowanie wytwórczości do istniejących potrzeb. Czynnikiem regulującym podaż towarów i usług jest też dążność jednostki do otrzymania największego zysku. „Jeżeli za pośrednictwem zjednoczenia o charakterze monopolistycznym, za

pomocą związków zawodowych, na drodze przerwania pracy robotnikom uda się zmniejszyć podaż siły roboczej, wtedy i oni, podobnież jak przedsiębiorcy, mają możność ciągnąć zyski, oparte na monopolu. Wprawdzie robotnicy mają trudności tem większe, im mniejszą w danej gałęzi przemysłu gra rolę wykwalifikowanie, a więc zwiększa się obawa konkurencji. Zasada konkurencji znaczy, że na gruncie ogólnego dążenia do największego zysku każdy z podażą swych usług zwraca się tam, gdzie ma nadzieję otrzymać największy równoważnik pieniężny. Otóż *ta zasada ma zastosowanie nietylko do przedsiębiorców, lecz i do robotników.* Jest to bowiem organizacyjna zasada współczesnego ustroju gospodarczego. Różnorodne związki o charakterze monopolistycznym nietylko nie usuwają tej zasady, lecz owszem wpływają w ten sposób, że przejawia się ona z siłą jeszcze większą". Nie bez słuszności przeto mówi Liefmann, że cel robotników jest w istocie zupełnie taki sam, jak i kapitalistów. A mianowicie zdobycie możliwie największego ekwiwalentu pieniężnego dla jaknajbardziej zupełnego zaspokojenia swoich potrzeb.

Marx głosił, że praca jest towarem a więc ten, co sprzedaje pracę, chce za swój towar osiągnąć cenę możliwie wyższą. Otóż zaprowadzić istotnie nowy ustrój gospodarczy można by tylko wtedy, jeżeli by została zupełnie usunięta tak powszechna obecnie dążność zdobycia największego zysku.

Można tu za Liefmannem nadmienić, że dzisiaj nikt nie jest w stanie przewidzieć czy to w rzeczywistości nastąpi i mianowicie kiedy nastąpi.

Obecny ustrój gospodarczy nazywają często niesprawiedliwym. Istotnie dużo mu brakuje do doskonałości. Wszakże Liefmann twierdzi, że *niesprawiedliwość* tkwi nie w podłożu ekonomicznej organizacji, nie w zasadzie podziału, lecz w *pewnych normach porządku prawnego*, które bynajmniej nie są cechą nieodłączną ustroju obecnego.

Prawo spadkowe jest właśnie tym porządkiem prawnym, który prowadzi do niesprawiedliwości społecznej. Nierówność w dziedziczeniu majątkowem nie da się uzasadnić ekonomicznie. Coraz bardziej rozpowszechniająca się organizacja przedsiębiorstw akcyjnych wpływa na zwiększenie się dochodu bez pracy. Dzięki wpływowi kapitalistycznemu, opartemu na papierach wartościowych (effektach) powszechną się staje *stabilizacja* majątkowa, która trwa i po śmierci pierwszego nabywcy. Stabilizacja ta daje możność ciągnięcia dochodu bez pracy osobistej. Ten nowy system kapitalistyczny jest więc środkiem pozwalającym na utrwalenie posiadania majątkowego tej klasie, która kiedyś tem posiadaniem zawładnęła. W tem tkwi źródło kontrastów społecznych. I z tego źródła właśnie wytryska płomień walki społecznej między temi, co mają do

sprzedania pracę, a temi co mają dochód bez pracy (z papierów wartościowych).

Socjaliści, chcąc usunąć te różnice, a tem samem wprowadzić społecznie sprawiedliwszy podział dóbr, dążą do zwalenia kapitalizmu, czyli całego obecnego ustroju gospodarczego.

Niesprawiedliwy podział dóbr, płynący ze spadków widział i Solvay i występował przeciwko prawu spadkowemu i dochodom bez pracy.

Jego 13-ta zasada powtórzonego podatku od spadków ma na celu zupełną amortyzację kapitału spadkowego, a zasada 15-ta głosi równość w punkcie wyjścia. Oczywiste jest, że chcąc usunąć szkodliwe następstwa prawa spadkowego, bądź wpływ systemu gospodarczego opartego na papierach wartościowych (Effektenkapitalismus), nie trzeba burzyć obecnego ustroju ekonomicznego. Wystarczy wprowadzić odpowiednie podatki bezpośrednie.

Teorja ceny i dochodu (teoretycznie uzasadniona przez Liefmanna w „Grundsätze der Volkswirtschaftslehre t. II) jest kamieniem węgielnym, na którym zbudowany został cały gmach stosunków gospodarczych w obecnym ustroju. Pojęcie przedsiębiorstwa jest punktem wyjścia przy określaniu zjawisk ekonomicznych ustroju kapitalistycznego.

W tem stanowisku ekonomicznem Liefmanna są rzuty myślowe przypominające poglądy francuskiego ekonomisty *C. Colsona* (Organisme économique et désordre social, Paris 1912). Wszakże jest tu tylko zbieżność poglądów. Bo Liefmann jest myślicielem oryginalnym i pierwsze wydanie jego dzieła o „Przedsiębiorstwach“ wyszło prawie lat dwadzieścia przed wojną.

Liefmann spostrzega różne ujemne cechy kapitalistycznego ustroju, ale bynajmniej nie chce burzyć systemu gospodarstwa opartego na indywidualnem władaniu.

Reformy? Dobrze. Gruntowne przeobrażenie? Po co? Kto zapewni, że ustrój inny będzie lepszy? A nawet, sądząc z dotychczasowych tendencji zmierzających do przekształcenia, powiedzieć można, że ekonomicznie ten nowy system gospodarstwa nie będzie doskonalszy od obecnego. Po co więc burzyć? I kto dzisiaj odważy się zburzyć ustrój kapitalistyczny za jednym zamachem. Wprawdzie zapoczątkowali to bolszewicy, ależ i sami obecnie kapitalizm odbudowują.

Do przemiany dzisiejszego ustroju gospodarczego zmierzają dwa prądy: kooperacja i socjalizacja.

Niezmiernie też ciekawa i oryginalna jest krytyka Liefmanna dotycząca rozwojowych tendencji współczesnego ruchu spółdzielczego oraz socjalizacji. Sądzę, że w sprawozdaniu z francuskiego wydania jego książki *B. Lavergne* potraktował zbyt szablonowo, a może nawet po doktrynersku to, co Liefmann pisze właśnie o kooperacji.

Stowarzyszenia spółdzielcze w istocie nie należą do kategorji przedsiębiorstw, bo „są z innej sfery niż działalność kierująca prywatno-gospodarczem dążeniem do zysku".

Według Liefmanna, główne znaczenie stowarzyszeń spółdzielczych leży właśnie w tem, że są skierowane przeciwko wielkim przedsiębiorstwom. To już jest świadectwem, że „zasada, na jakiej są oparte, jest w istocie swej odmienna od tej która służy do organizacji spółek dochodowych".

„Istota stowarzyszeń spółdzielczych zawiera się w tem, że za pośrednictwem wspólnie urzeczywistnionych zabiegów, natury gospodarczej przynoszą one pewne ułatwienie lub wogóle pomagają w prywatno-gospodarczej działalności swych członków". A więc członkowie stowarzyszeń należą zawsze do określonej grupy gospodarczej i w stosunku do celów stowarzyszenia zajmują zawsze jednakowe położenie gospodarcze".

Podstawowa zasada współdziałania kooperatywy z gospodarstwami indywidualnemi ma ogromne dzisiaj znaczenie. Ideą przewodnią kooperatyw, również związków zawodowych oraz przedsiębiorców jest — w jedności siła.

Koperatywy stały się środkiem polityki społecznej, ale Liefmann podkreśla, iż „istota kooperatywy, jako formy gospodarczej organizacji nie zależy zgoła od jakichkolwiek bądź gospodarczo politycznych celów, zaś przy określaniu pojęcia stowarzyszenia spółdzielczego nie należy się kierować jakiemi bądź teorjami politycznemi".

Jeżeli zwrócimy uwagę tutaj na stowarzyszenia spółdzielcze sakupu i zbytu, to widać dążności zmierzające w kierunku zmonopolizowania rynku. Tendencje do tworzenia monopoli, wogóle dążność do zupełnego usunięcia konkurencji występuje niezwykle jaskrawo w dzisiejszem życiu gosoodarczem. I kooperacja staje się też orężem tej tendencji. W okresie niczem nieskrępowanej swobodnej konkurencji, wytwórcy bądź sprzedawcy walczyli między sobą o kupującego, o rynek wogóle. Kupujący wtedy bezpośrednio wygrywał, bo otrzymywał niższą cenę. Teraz organizują się wytwórcy, organizują się kupcy.

„Wszędzie: czy tam, gdzie czarny syn niewolnika pracuje na plantacji trzciny cukrowej dla olbrzymiego trustu amerykańskiego, czy tam, gdzie pod upalnem niebem Sycylji dobywa siarkę potomek Kwirytów dla zrzeszonej Sulphur Co; czy tam, gdzie z metodycznym uporem, głęboko pod ziemią stuka kilof niemiecki, by na powierzchnię wydobyć węgiel, który syndykat reński spieniężył; czy tam, gdzie na ziemi bujnej ongi Siczy zaporożskiej, w złoża przebogate rudy żelaznej uderza łopata syna stepów bezbrzeżnych, dajac materjał dla zrzeszonych hut rosyjskich — wszędzie, wbrew przeszłości narodu, niezależnie od klimatu, właściwości terenu i szerokości geograficznej, niepomna na rozmaitość warunków przyrodzonych, posłuszna je-

dynie bezapelacyjnym rozkazom i kategorycznym wymogom niwelującej wszystko konjunktury gospodarczej, twarda konieczność ekonomiczna tworzy jednakie organizacje przemysłowe" (H. Gliwic „Ewolucja Syndykatów", cz. I, 1916). Dla usunięcia konkurencji, dla podyktowania ceny konsumentowi tworzą się zrzeszenia monopolowe wytwórców i sprzedawców.

Liefmann sądzi, że kooperacja odegra w przyszłości wielką rolę, jako organizacja kupujących, która będzie się przeciwstawiała syndykatom sprzedawców.

Walka społeczna wypełnia dziś treść życia społeczno-gospodarczego.

Z jednej strony Kapitał z drugiej Praca. Wyzyskiwacze i wyzyskiwani. Ten wieczny antagonizm ma być głównem zagadnieniem czasów dzisiejszych. W takiej tonacji płynie współczesne życie społeczne.

Liefmann nie zgadza się z tym poglądem. Z chwilą, kiedy coraz więcej organizacji gospodarczych, tworząc zrzeszenia, usuwa konkurencję, z tą chwilą łatwiej mogą zaspokoić żądania robotników, również zorganizowanych. Zapłaci spożywca [1]), w przemyśle skartelowanym już dziś robotnicy prędzej mogą zdobyć podwyżki, niż w przedsiębiorstwie niezrzeszonem, bo straty związane z podwyżką płacy łatwiej jest przerzucić na barki spożywcy. Dla tego też Liefman podkreśla z naciskiem, że nie antagonizm między przedsiębiorcą i robotnikiem, lecz *walka wytwórcy i spożywcy stanie się w przyszłości głównem zagadnieniem gospodarczem.* A nawet „coraz bardziej wzrasta niebezpieczeństwo, że przedsiębiorcy i robotnicy zaczną się łączyć dla wspólnej „eksploatacji" spożywców stojących na szarym końcu rynku wymiany, tak iż wielkiem zagadnieniem przyszłości, będzie prawdopodobnie nie „kwestja robotnicza", *lecz ochrona tych właśnie spożywców przed wspólną zmową zorganizowanych robotników i przedsiębiorców*".

Otóż stowarzyszenia spółdzielcze spożywców odegrają w tym procesie wielką rolę, bo „są jedynym środkiem samopomocy i znaczenie ich jako takiego środka byłoby bez porównania większe, gdyby państwo zechciało tym właśnie organizacjom pozostawić możność walki z wytwórcami".

Poisson twierdzi, że „tworząca się Rzeczpospolita Spółdzielcza zawiera w sobie siłę rozszerzania się bez granic i pretenduje do wchłonięcia w siebie wszelakiej działalności i wszelakich funkcji ekonomicznych społeczeństwa".

Liefmann natomiast udawadnia, że są granice zastosowal-

---

[1]) Aktualną ilustracją tego, że kozłem ofiarnym jest i będzie spożywca, służyć może ostatni zatarg w przemyśle piekarskim. Skończyłby się bardzo prędko, gdyby nie to, że rząd nie zgadzał się na podwyższenie chleba. Niemożność przerzucenia na spożywców podwyżki zarobków robotniczych zaognia zatarg. Oczywiste, że przedsiębiorcy, jeżeli mają dać podwyżki, to wcale nie kosztem uszczuplenia swych zysków.

ności kooperacji, perspektywy dla niej są ograniczone. A te granice wypływają z jej natury wewnętrznej. Wszystkich przedsiębiorstw gospodarczych kooperatywa nie jest wstanie zastąpić. Dla kooperacji niema miejsca w tych gałęziach działalności gospodarczej, gdzie występuje wielkie ryzyko, są duże wahania cen, lub gdzie się trzeba szybko orjentować. Jeżeli zaś całe gospodarstwo narodowe nie zostanie zorganizowąne na zasadach spółdzielczych, to niema mowy o przebudowie obecnego ustroju kapitalistycznego.

Przytym wielkie rozpowszechnienie się kooperacji poza sferę obrony konsumentów mogłoby, według Liefmana, wpłynąć ujemnie na życie gospodarcze. W kooperacji następuje pewne zatracenie się jednostki, która przestaje mniej wierzyć we własne siły, a więcej w organizację. Ale niebezpieczniejszą rzeczą jest to, że ruch spółdzielczy, jak wogóle wielkie zrzeszenia czasów dzisiejszych (syndykaty, kartele), ujawnia tendencję do *ujednostajnienia spożycia*. Przedsmak tego, czem to być może, daje nam produkcja Ameryki, wprowadzająca unifikację konsumcji, a więc i sposobu życia, a więc tego życia niesłychaną monotonję. Jest to zjawisko po części związane z demokratyzacją nowożytnych społeczeństw, czyli z aprowizacją zdemokratyzowaną, ale jest to sprzeczne z postępem kulturalnym. Socjologiczną stronę tego zjawiska uchwycił głęboko i trafnie J. Kaden-Bandrowski w sprawozdaniu z wystawy w Wembley.

— Niech się ludy, rasy rżną, zabijają, obdzierają ze skóry, niech sobie wyrywają języki... Niech sobie łby urywają, byle tylko każdy miał swoją własną duszę i nie musiał o tej samej godzinie, tego samego dnia, w takiem samem mieszkaniu, na takim samym talerzu, takim samym nożem i widelcem, jeść tego samego brekfestu (Kurjer Polski „Warszawa — Londyn", z 19 września r. b.).

O tak, dla przyszłości kultury niezbędne jest zindywidualizowane spożycie, inaczej ludzkość przekształciła by się w jedną wielką oborę zniwelowaną do poziomu prymitywu. I dlatego potrzebna jest zindywidualizowana wytwórczość nie oparta na systemie standard'ów i typizacji, lecz właśnie bogata w różnorodność i pozwalająca uniknąć monotonji w sposobie życia, będącego wypływem produkcji masowej, co się inaczej nazywa: demokratyzacją życia.

Ruch spółdzielczy, rozwijając się, tworzy wielkie zrzeszenia gospodarcze, które podobnie, jak zrzeszenia prywatnych przedsiębiorców, z konieczności muszą dążyć do unifikacji spożycia. O ile jest słuszna uwaga, że w tej właśnie dziedzinie zaspokoić ludzkie wymagania będzie mogła raczej prywatna przedsiębiorczość, o tyle trzeba pamiętać, że nietylko kooperacja wpłynie na ujednostajnienie charakteru spożycia. Jest ono

bowiem wynikiem współczesnego rozwoju ekonomicznego, a kooperacja jest tylko jednym z gospodarczych objawów tego rozwoju. Wprawdzie rozwój wielkich gospodarstw wpływa na powstawanie gospodarczego i technicznego postępu, ale ten postęp nie zawsze jest równoznaczny z postępem kultury. Na szczęście powstawanie wielkich przedsiębiorstw siłą rzeczy stwarza grunt dla powstawania nowych przedsiębiorstw drobnych, które mogą zaspokoić bardziej zróżniczkowane potrzeby.

Począwszy od pamfletów Marxsa i Engelsa, opisywano mniej lub więcej malowniczo nędzę klasy robotniczej. Natura ludzka jest przewrotna. Nie wierzono rzeczywistości. Trzeba aż było sztuki, żeby ludzi przekonać, iż rzeczywistość istotnie jest okropna. Położenie klasy robotniczej nie było godne pozazdroszczenia. Nawet teraz pozostawia dużo do życzenia. Są to rzeczy oczywiste, których nie trzeba dowodzić. Ale czy winę za to ponosi jedynie i tylko „kapitał", to jest organizacja oparta na prywatnem władaniu i na dążności do zysku? Naturalnie, ustrój obecny nie jest idealny. Pytanie wszakże czy kiedykolwiek urzeczywistni się ustrój idealny. Ale właśnie dla tego, że obecny ustrój pozostawia dużo do życzenia w porównaniu z ideałem, socjaliści stoją na stanowisku usunięcia prywatnego kapitału.

Otto Bauer, jeden z głębszych umysłów obozu socjalistycznego, powiada, że chodzi o „zastąpienie kapitalistycznej organizacji taką, któraby służyła potrzebom ogółu", co ma oznaczać, że powinno być wprowadzone gospodarstwo kolektywne (Gemeinwirtschaft). Jest to program uspołecznienia, którego cel dwojaki: z jednej strony powinno ono polepszyć położenie robotników i pracowników w danej gałęzi przemysłu, z drugiej strony dostarczać ogółowi dochodów, które dotychczas wzbogacały kapitalistów" (Otto Bauer „Droga do socjalizmu", 1919).

Na to słusznie odpowiada Liefmann, iż rzecz polega nie na tym, aby stworzyć organizację, która przejęła by przedsiębiorstwa prywatne. Zagadnienie bowiem jest daleko głębsze: skoro na miejsce prywatnych przedsiębiorstw wprowadzimy gospodarstwo uspołecznione, to powstaje pytanie, *na jakich zasadach ma być uskuteczniony podział produktów wytworzonych w gospodarstwie kolektywnym, na jakich również zasadach mają być urzeczywistnione wzajemne dostawy jakoteż praca.*

Od sprawy dostarczania ogółowi dochodów, rzeczą daleko ważniejszą jest czy przedsiębiorstwa społeczne są celem rozwoju gospodarczego. Co do tego należy wątpić. Granice zastosowalności przedsiębiorstw społecznych są bardzo ograniczone. Granicę tę Liefman określa w ten sposób: pewna gałąź życia gospodarczego nadaje się dla przedsiębiorstw uspołecznionych w stopniu tym mniejszym, o ile mniej eksploatacja jej może być oparta na określonym z góry schemacie. Wszystkie

wady spółek akcyjnych cechują w stopniu jeszcze większym przedsiębiorstwa uspołecznione. A w tych wypadkach, podkreślić to trzeba, gdzie przedsiębiorstwa uspołecznione są możliwe do wprowadzenia, nie oznacza to zgoła przeobrażenia obecnego ustroju gospodarczego.

Bauer twierdzi dalej, że uskutecznienie powinno powiększyć dochód robotników.

Czy to jest możliwe i w jaki sposób? Liefmann zwraca uwagę, że zasada wynagrodzenia oparta na wykonanej pracy nie może być stosowana, wynagrodzenie znów za czas („dniówka") jest systemem niezmiernie prymitywnym. Powiada on, że dotychczasowy system wynagrodzenia za usługi oparty na intensywności popytu i potrzebach spożywców, jest lepszy niż wszelkie dotychczas praktykowane.

Zresztą uspołecznienie środków produkcji zgoła nie oznacza polepszenia warunków klasy robotniczej, wyrażanie się zaś w języku terminologji ekonomiki socjalistycznej, uspołecznienie nie jest bynajmniej równoznaczne z usunięciem „wartości dodatkowej".

Przytem przebudowa obecnego ustroju, usunięcie kapitalizmu możliwe jest nie za pomocą uspołecznienia poszczególnych gałęzi gospodarstwa, lecz i jedynie na drodze „zmiany najistotniejszej tego gospodarstwa zasady". *Zburzyć obecny ustrój można*, według Liefmana, *tylko wtedy, jeżeli się zupełnie usunie indywidualno-gospodarcze dążenie do zysku.* Bo ta pogoń za zyskiem jest właśnie czynnikiem motorycznym kapitalizmu. Doprowadzić do tego mogłoby zupełne uspołecznienie całego gospodarstwa, zwłaszcza rolnego oraz tej sfery gospodarczej działalności, która się nazywa sprzedażą usług osobistych (praca). Jeżeli bowiem wszystkie środki produkcji zostaną uspołecznione, bynajmniej nie będzie to jeszcze znaczyć, że kapitalizm został zburzony. Dlaczego? Liefmann daje bardzo prostą i dlatego tak trafną odpowiedź.

Wszyscy bowiem, którzy spełniają jakiegokolwiek bądź rodzaju pracę, w dalszym ciągu dążyli by do sprzedaży swych usług, kierując się przytym zasadą najwyższego wynagrodzenia. Charakterystyczne jest, że robotnicy nastrojeni socjalistycznie, posiłkując się frazeologją marksowską, stale mówią tylko o zysku kapitalistów, nie spostrzegając, że *dążność do zysku gra taką samą rolę i w sferze usług pracy*... Jeżeli robotnicy się zrzeszają i przy pomocy swych związków zawodowych zdobywają od pracobiorców płace coraz to wyższe, to przecież jest to nic innego, jak dążność do zysku... Nic dotychczas nie słychać, aby robotnicy w uspołecznionych gałęziach przemysłu zrezygnowali ze swojej dążności do zysku czyli do zdobycia możliwie wysokiej płacy zarobkowej... Nietylko przedsiębiorstwa dążą do najwyższego dochodu, tak samo czynią i robotnicy... Całe życie gospodarcze reguluje się tą właśnie dążno-

ścią, albowiem każda czynność gospodarcza zmierza do przewyżki dochodów nad wydatkami. Rozumie to Mac Donald, który niedawno napisał, że nie tylko kapitaliści kierują się interesem swego osobistego zysku, ale i trade-uniony słusznie domagające się polepszenia warunków życia robotniczego, również kierują się wyłącznie względami materjalnemi. Mac Donald jest przeciwnikiem celów materjalnych. Według niego nastrój materjalistyczny (np. strajki dla zwiększenia płacy, ograniczanie wydajności pracy) raczej szkodzi niż pomaga socjalizmowi. Do tej konkluzji dochodzi także i literatura komunizmu. Rozważając dysproporcję między zwyżką zarobków a zniżką wydajności pracy, specjalna komisja przy Sownarchozie orzekła: „Niema budownictwa socjalistycznego bez wysokiej wydajności pracy, przewyższającej normy gospodarki kapitalistycznej".

Modląc się, prosimy: „Przyjdź królestwo Twoje". Ale na świecie jest jeszcze potężna armja złych duchów. Moraliści mają słuszność, że wielka rewolucja świata nastąpi wskutek przemiany ducha.

Przekształcić obecny ustrój gospodarczy, usunąć kapitalizm uda się wtedy, jeśli się wyruguje z życia dążność do zdobywania zysków. Jej miejsce powinna zająć *idea obowiązku społecznego*. Ford, przedsiębiorca i organizator na wielką skalę, a więc człowiek, który z konieczności musi głębiej ujmować zjawiska życia gospodarczego, jest zdania, że czynnikiem wprowadzającym ład w gospodarce współczesnej stanie się pojmowanie businessu, jako *służby społecznej*. Stanowisko pokrewne. Ale Liefmann nadmienia jeszcze, że „zapoczątkować ten całkiem nowy ustrój może tylko *stopniowe przebudowanie ducha*. Ten nowy ustrój urzeczywistnić się może tylko na drodze powolnego duchowego procesu. Jedynie nowy duch społeczny może stworzyć nowy społeczny organizm".

Zasługą jest badacza i ekonomisty trzeźwo i objektywnie analizującego stosunki współczesne, że właśnie z takim naciskiem podkreśla w czasach dzisiejszych konieczność przemiany ducha, co naogół jest jeszcze lekceważone.

Przebudowa obecnego ustroju gospodarczego, nie znaczy jeszcze, że nowa organizacja ekonomicznie będzie lepsza, sprawniejsza a społecznie sprawiedliwsza. Jeżeli bowiem człowiek zostanie ten sam, jeśli nie zmieni się jego istota duchowa, jądro rzeczy nie będzie zmienione.

Świat grzęźnie w materjaliźmie. I ci, co chcą *Dzisiaj* przetworzyć na *Jutro*, rzecz traktują zbyt materjalnie, sądząc, że tak wielka przemiana odbyć się może sposobem mechanistycznym.

A przecież coraz bardziej przenika świadomość tego, o czem głosił Cieszkowski, że nowa ludzkość, a więc cały świat nowych stosunków narodzi się ze społeczności Ducha.

JAN BEŁCIKOWSKI.

Zagadnienie Sprawiedliwości.

II. Z dziejów pracy nad sprawiedliwością w Polsce.

Prócz sprawiedliwości zorganizowanej istnieje nadto wielka dziedzina sprawiedliwości niezorganizowanej: biologicznej (w postaci prawa dziedziczności), psychologicznej, indywidualnej a nadto i religijnej, którem źródłem, w oczach ludzi wiary, jest sam Bóg.

W tajemnych niedostępnych głębiach życia te różne sprawiedliwości ogniskują się w jakiejś jednej jedynej sprawiedliwości, niby w jakiemś niewidzialnem słońcu duchowem.

Najdostępniejsza jest nam jednak sprawiedliwość zorganizowana. Elementy jej z łatwością dają się dostrzec już w samych dziejach narodu, zwłaszcza, w rozwoju jego ustroju państwowego.

Dzieje narodu każdego są, już poniekąd dziejami sprawiedliwości.

Sprawiedliwość ta atoli dziejowa rzadko przejawia się w stanie czystym; zostaje ona zaćmioną przeważnie przez czynniki i motywy różnego rodzaju interesów.

Rozważanie i ujawnianie elementów sprawiedliwości na na tle dziejów całego narodu przekroczyłoby znacznie granice zamierzonej przez nas pracy, której zadaniem jest spotęgowanie kultu tej *Świątyni Zagrzebanej* i przypomnienie o konieczności pielęgnowania troskliwego tej najcenniejszej właściwości natury ludzkiej, którą zwiemy *poczuciem sprawiedliwości.*

Podnieść też należy fakt zasadniczej niepodległości i niezależności ducha sprawiedliwości w Polsce, oraz samodzielności polskiej pracy w tym kierunku.

Zwracał już na to uwagę wielki historyk, Joachim Lelewel.

We wstępie do jego studjum p. t. *„Początkowe Prawodawstwo Polskie“*, czytamy:

„Rozszerzyło się krzywdzące niejako ród słowiański i naród polski, Naruszewicza powagą wsparte, mniemanie, że wszystkie ustanowienia w Polsce, albo od Franków, albo od Niemców do nas przeszły.

Za tem poszło krzywe własnych rzeczy pojmowanie i rozumienie, nieczyste owych wystawienie, na widok czego, strwożony duch narodowy uciekał i ustępował naśladownictwu cudzoziemszczyzny: „bośmy patrzyli na siebie, jakby na gąbkę, którą coraz inna wilgoć napawa“.

Musimy jednak mieć na względzie, że państwa najbardziej scentralizowane nie są wstanie zagłuszyć pierwiastku indywidualnego i lokalnego.

Obraz życia państwowego jest zawsze raczaj mozaiką, albo w ostateczności sztuką wywoływania szlachetnych efektów za pomocą gry świateł, cieniów, kolorów, a tembardziej w Polsce, w której wolność jednostki i wolność narodowości należy do naczelnych cech ustroju Rzplitej.

„W dziedzinie sądownictwa"—pisze, swego rodzaju mistrz w skrótach, Józef Siemieński—„żywioł obywatelski można nazwać panującym: sąd ziemski i podkomorski — mianowany z prezenty, trybunał apelacyjny, trybunał skarbowy— obieralne bezwzględnie, wreszcie wpływ na sądy rozjemcze, a ostatniemi czasy — obieralni przez sejm komisarze we wszystkich czterech jurysdykcjach — wszystko to daje obraz społeczeństwa, które w obieralności sędziów, w ich niezależności od rządu, widzi już wówczas wyraźnie jedną z podstawowych rękojmi sprawiedliwości".

„Rozmaite języki w urzędach, rozmaite prawa sądowe, rozmaite władze terytorjalne i pozatem socjalne—słowem rozmaite stopnie i kierunki odrębności na gruncie narodowościowym — ruskie, litewskie, niemieckie, ormiańskie, tatarskie — łączyły pod kopułą patrjotyzmu Rzplitej najrozmaitsze żywioły narodowościowe"[1]).

To też nie dziwimy się gdy w dziejach sprawiedliwości w Polsce natrafimy na szereg napozór sprzeczności, albo niespodzianek.

Oto obok piorunów rzucanych na uciskaczy, wyzyskiwaczy i obdzieraczy ludu pracującego, miotanych przez Modrzewskiego, Skargę, Klimowicza, a później Opalińskiego w wieku XVI i XVII słyszymy jednocześnie spokojne, mocne a znów o istnieniu tej obrony włościan, świadczące wyroki Królów polskich.

Głęboką i wszechstronną charakterystykę prawa polskiego podaje dr. Przemysław Dąbkowski w swej znakomitej monografji o Prawie prywatnem polskiem[2]).

Oprócz prawa statutowego i zwyczajowego na wyroki sądów polskich wywierało wpływ prawo natury oraz t. zw. prawo boskie.

Zrazu wyobrażenia o prawie natury były stanowe, jednostronne, obejmowały nieliczne stosunki życiowe.

„Tak" np. — pisze dr. Dąbkowski — uważano za niepodpadające żadnej kwestji, prawo dziedziczenia dzieci po rodzicach, uważano to za ius naturale. W ten sam sposób natu-

---

[1]) Józef Siemieński. Dziedzictwo Rzeczypospolitej str. 8, 11. Patrz tegoż: Ustrój Rzeczypospolitej Polskiej. Wykład syntetyczny. Wydanie trzecie Lwów—Warszawa 1922.

Też idee rozwijał i Antoni Chołoniewski w Duchu Dziejów Polski.

[2]) Dzieło to składa się z dwuch tomów, do sześciuset stron każdy. Wydane we Lwowie w r. 1910, obecnie wyczerpane. Znajduje się też i skrót tego dzieła w formacie szesnastki.

ralny, nieulegający żadnej wątpliwości, wiązano ze sobą pojęcia wolności i szlachectwa". (Str. 47).

Uchwała zjazdu piotrkowskiego z r. 1406 (art. 3) mówi: „Według, tak zwanego prawa natury (iure dictante naturali), gdy szlachectwo z wolności, to odwrotnie wolność w szlachectwie źródło swoje ma".

„W drugiej połowie w. XVIII"—czytamy u Dąbkowskiego — nadano pojęciu prawa natury na zachodzie Europy", a za jej wpływem i w Polsce, znacz nie obszerniejsze, więcej ściśle sformułowanie. Rozumiano przez ius naturale ogół prawideł, wysnutych z naturalnej słuszności i sprawiedliwości... Było to prawo filozoficzne, nie mające często nic wspólnego z życiem rzeczywistem. Widoczny ten wpływ prawa natury na wydawcach Voluminów Legum (Ksiąg praw), którzy mówią w przedmowie, że prawo „funduje się na świetle naturalnego rozumu" (I Praefatio lit. 6).

„Najdobitniej wpływ prawa natury objawił się w Konstytucji z r. 1776, która polecając Andrzejowi Zamoyskiemu ułożenie kodeksu, postanowiła, „ażeby sprawiedliwość naturalną biorąc zawsze pro primo objectu (za rzecz pierwszą) nie przywiązywał się indesistenter do żadnej z dawnych legislatur". Przyznano tutaj zatem prawu natury moc wyższą, aniżeli prawu ustawowemu. Ponieważ i sądom nakazywano przy rozstrzyganiu sporów uwzględniać prawo natury, przeto zyskało ono w ten sposób, obok prawa ustawowego i zwyczajowego prawo obywatelstwa. Naruszenie zasad prawa natury, t. j. uznanych zasad słuszności i sprawiedliwości, powodowało nieważność czynności, naruszającej te zasady. (Str. 50, 51).

Jest rzeczą znamienną, że obowiązujący jednocześnie statut III litewski stał na wręcz innych założeniach i głosił, że sędziowie „nic z głowy i domysłu swego, także i wiadomości swej sądzić i skazować nie mają, tylko według tego statutu i artykułów w nim spisanych i według mówienia i sporów u sądu obudwu stron". (Vol. legum VIII, 818[1]).

Przez prawo boskie pojmowano, prawdopodobnie rodzaj osobliwszej łaski Bożej. Tak np. w Kursie Literatur Słowiańskich tłómaczy Mickiewicz poglądy ludu na prawo do ziemi, jako na łaskę osobliwszą.

---

[1]) Mamy trzy redakcje statutu litewskiego: I z r. 1529, II z r. 1566 i III z r. 1558. Prócz tego istniał jeszcze Statut Wołyński, co do którego prof. Pietrusiński pisze: „Kiedy podczas Unii lubelskiej z roku 1569 ziemia wołyńska i Księstwo Kijowskie od Litwy oderwane i do Polski przyłączone zostały — to jakkolwiek zachowano te ziemie przy Statucie Litewskim — dozwolono tym ziemiom, by na swoich Sejmikach naprawę tego statutu przedsięwzięły". (Pietrusiński. Pomniki Prawa Litewskiego z XVI wieku. Str. XII). Artykuł pierwszy Statutu Litewskiego brzmi: Wszyscy obywatele w. x. Lith. iednym prawem pisanym, od nas danym, sądzeni być mają. „Naprzód my hospodar obiecujem i ślubujem pod tąż przysięgą, którą uczyniliśmy wszystkim obywatelom y wszystkich ziem państwa naszego w. x.

Według Dąbkowskiego prawo rozporządzania swą własnością nie umiano sobie inaczej wytłómaczyć, jak zapomocą czynników nadprzyrodzonych.

Prawo polskie ogólne uzupełniały tysiące różnych przywilejów ziemskich, klasowych i osobistych. Zgodzić się trzeba z dr. Dąbkowskim, że:

„Prawo nie spadło ludziom z nieba, jak podarek dla grzecznych dzieci. W ciężkiej walce długich wieków, pogrążonych dla nas dzisiaj jeszcze w zupełnej prawie pomroce, zdobywało ono, rzec można, piędź za piędzią, swoje przyszłe stanowisko". (Str. 48).

Walczyli o to prawo ziemianie — prawo pospolite ziemskie — walczyli mieszczanie, włościanie i t. d. i walczyły też zawody poszczególne — prawa zawodowe.

Istniało np. osobne prawo młynarskie, owczarskie i t. p. Bartnicy posiadali osobną organizację, osobne sądy i księgi sądowe; to ich prawo, t. zw. prawo obelne, przetrwało w niektórych miejscowościach np. w Jedlnej, aż do r. 1835. (Dąbkowski. Wstęp. Str. 34).

Nadto każdy cech miał swój statut, były też i statuty domowe rodzin panujących (prawo piastowskie) i możnych dynastów.

Była więc Polska między innemi, rodzajem stacji doświadczalnej sprawiedliwości, polem różnych w tej dziedzinie eksperymentów.

Ideału nie osiągnięto; Królestwa bożego na ziemi, jak chcieli Arjanie, nie stworzono; górę wzięły instynkty niższe, stanowe, brutalne, zwierzęce.

Ale wola pozostała, pozostał kierunek ogólny, pozostała, mówiąc słowami Józefa Siemieńskiego, dziwna jakaś melodja.

Słowa słowami, a pieśń pieśnią.

I w pieśń się tę wsłuchując odczujemy w niej tony nietylko wolności złotej dla jednostek i dla narodów, ale i ów hymn wieczny wszelkich szczerych demokracyj — hymn ofiary i pracy.

Symbolami tych sfer życia były: pług i miecz. Kto nie pracował na ziemi lub dla ziemi, nie przyjmując jednocześnie na siebie obowiązku niesienia ofiary z krwi, ten nie miał prawa do tej ziemi.

Lith. wszystkich xiążąt, panów, rad duchownych y swieckich, panów chorągiewnych, szlachtę, miasta y wszystkich poddanych naszych y wszystkich stanów w tym państwie naszym w. x. Lith. także y ziem Ruskich, Kiowskich, Zmudzki, Wołyński, Podlaski, Połoczki, Witepskiey, Mszczysławski y innych ziem przysłuchaiączych ku temu państwu naszemu, począwszy od wyszsego asz do namnieyszego stanu, temi iednemi prawy y pisanymi, od nas danymi, sądzić". *Artikuł wtory.* „Hospodar slubuie nikogo na zaocne osoczenie, chociażby o naywiększą rzecz był oskarżon, niekarać. A ktoby co na kogo wiodł a niedowiodł, tym samym ma bydź karan".

Można szlachcie uczynić zarzutów wiele, ale niepodobna jej zaprzeczyć żelaznej, nieubłaganej konsekwencji w przeprowadzaniu tych zasad.

I z nich wychodząc, jednostronnie zapewne pracę i ofiarę pojmując, zabraniała szlachta władania ziemią nietylko mieszczanom, ale i duchowieństwu.

„W dobie największej reakcji katolickiej — pisze Władysław Smoleński — w roku 1635, przeprowadziła szlachta konstytucję, zabraniającą duchowieństwu drogą darowizny, kupna lub sukcesji, nabywania dóbr ziemskich i sprawy dziesięcinne wyjęła z pod jurysdykcji kościelnej".

Ale przejdźmy od tych faktów, do tych dziedzin życia, w których umiłowanie sprawiedliwości objawia się w formie najczystszej, z najmniejszą domieszką innych czynników, przejdźmy w świat dziecka, kobiety i kary za zbrodnie. Otóż pod tym względem, zwłaszcza w obronie praw i życia dziecka i kobiety od wieków już myślano w Polsce.

„Pojęcie opieki" — pisze dr. Dąbkowski — „należało do jednych z podstawowych pojęć prawa polskiego". (t. I, str. 484).

Ale rzadko kiedy była to opieka jakaś samowładna, lub formalna; sprawę opieki traktowanono bardzo poważnie. Statut litewski kilkakrotnie z naciskiem zaznaczał, że opiekunami powinni być ludzie dobrzy, cnotliwi, pobożni; osoby złych obyczajów od opieki wykluczano; wogóle sieroty doznawały niezwykłej troskliwości.

Wielce znamienne jest również w Polsce dążenie do usunięcia plamy urodzenia nieprawego, plamę która i dziś częstokroć przyczyną niejednej tortury życiowej bywa.

Tortury te—ofiar całkiem niewinnych usuwał albo sam król, albo sejm.

„W Polsce"—czytamy u dr. Dąbkowskiego — „panujący uprawniał pospolicie dzieci nieprawe stanu miejskiego, sejm zaś — dzieci szlacheckie".

Na obronę tych tysięcy ofiar niewinnych, zwłaszcza w czasach nieustalonej instytucji małżeńskiej, wywarło wpływ prawo kościelne.

Do wieku XII obowiązywało w Europie co do dzieci nieprawych okrutne prawo saskie, które głosiło: ktokolwiek zazna kobietę, a potem dopiero wprowadzi ją w stan małżeński, nigdy potomstwo od niej legalnem nię będzie (p. 10 i 11). Zasada ta w r. 1505 została potępioną przez króla Aleksandra, wpierw jeszcze przez papieży Aleksandra III w r. 1172, Grzegorza XI w r. 1373 i innych[1]).

Są, wreszcie, ślady, że w Polsce, podobnie jak np. w Niemczech, uważano dzieci nieprawe, jako zostające pod szczególną opieką króla.

---

[1]) Bandtkie. Rzecz o uprawnieniu str. 254—256.

Co do kobiet, to już w statucie Wiślickim czytamy:

„Aby przebywanie paniam przez kruchkość przyrodzenia (propter fragilistatem sexus) od zborów mężczyznych owszejki było rozdzielono, aby ku sądom pozwane się nie cisnęły między tłumy mężczyzne, ustawiła moc nasza od niniejszego czasu, aby gdy która pani albo dziewica pozowiąc albo pozwana będąc, przyjdzie na roki jej zdany — Sędzia na Sądzie siedzący urzędnika swego do gospody onej pani z przeciwniki jej ma posłać, przed imże rzeczv swoją albo przę rzeczy swej rzecznikowi, albo piercy swemu (advocato vel procuratori), któremu jej będzie lubo—poleci". (w przekładzie Świętosława z Wojcieszna).

Ciekawe wnioski w sprawie stanowiska kobiety w Polsce znajdujemy w rozprawie p. Romana Kuratowskiego. „O zdolności cywilnej kobiet zamężnych w Małopolsce w w. XIV"[1]).

„Analiza Statutów Wiślickich" — pisze p. Kuratowski — oraz ksiąg sądowych małopolskich z w. XV pozwala wysunąć wniosek następujący: prawo małopolskie uznawało zasadę całkowitej zdolności cywilnej mężatek. W czynnościach sądodowych, jak i pozasądowych kobieta zamężna była porównana z mężczyznami". (str. 35).

„Porównanie prawa polskiego z prawem ościennych krajów daje następujące wyniki".

„W prawie dawnych Germanów kobiety podlegały władzy mężczyzn — dla mężatek władzą był mąż. — Analogicznym był również rozwój prawa kobiety zamężnej w Czechach. W Rosji natomiast, w wiekach średnich kobieta mogła zbywać swą własność i do ważności takiego zbycia prawo nie wymagało zgody męża. Widzimy więc — dodaje p. Kuratowski — że prawodawstwo polskie nie było w naszej materji odosobnione" (str. 36).

Co do zbrodniarzy i przestępców wogóle, to głosy w ich obronie słyszeć się dawały w Polsce oddawna. Czytamy u dr. Ettingera, w monografi p. t. „Zbrodniarz": „W wieku XVI przeciwko karze śmierci występują z motywów wprawdzie czysto religijnych: Bernard z Lublina „(stwórca nie dał nikomu mocy niszczyć swoje dzieło)" i Piotr z Gmiądza. Instrukcja, udzielona w roku 1550 staroście rawskiemu w sprawie postępowania z więźniami, zawiera wskazania, mające na celu poprawę tychże. Pod koniec w XVIII w obronie interesów skazańców staje Ostrowski, wytykając złe warunki odbywania kary więziennej; podnosi on także ujemne działanie kary śmierci na stan przestępczości. Zwalcza ją również stanowczo bezimienny autor „Uwag nad procesem pisma" i t. d. (1792 r.)

---

[1]) Bandtkie. Rzecz o uprawnieniu str. 254—256.

„i jest ona bardziej zgorszeniem, niż poprawą obyczajów“ (str. 29).

Było więc poczucie sprawiedliwości w Polsce mocne a żywe — i wnikało we wszystkie życia dziedziny, obejmowało bowiem, jak widzieliśmy wszystko i wszystkich.

Ale było też to poczucie nietylko mocne i żywe, lecz i czujne.

Ta czujność nie dawała ludziom spokoju i nakazywała ciągle i na każdym kroku zwalczać wszelki objaw niesprawiedliwości. (wyradzało się stąd znane pieniactwo).

Dla przykładu zwrócimy tu uwagę na przysługujące obywatelom, prawo nagany sędziego.

Nagana tem się różniła od apelacji, że była skierowana nie przeciwko wyrokowi danej instancji, ale przecjwko wszelkiemu postąpieniu procesowemu sędziego, którem strona czuła się pokrzywdzoną.

Na określenie nagany sędziowskiej używają źródła wyrażeń—nagana, naganienie, ruszenie, przymówienie, łajanie i t. p.

Nie znaczyło to bynajmniej, aby strony mogły, poprostu nawymyślać, wyłajać sędziego.

Istniały przepisy co do wykonania nagany, a więc: 1o, strona naganiająca prosiła sędziego o danie jej woźnego i 2o, ten woźny dopiero imieniem naganiającego, pozywał sędziego, czy sędziów przed sąd wyższy.

Co do pokrzywdzeń ze strony sędziów, to za takie przeważnie poczytywano odmowę sędziego w przedstawieniu pewnych wątpliwości i t. p.

O tem prawie nagany wspominamy dla tego, że i tu ujawniała się wysoka sprawiedliwość polityczna w Polsce.

W monografji, p. t. „Nagana sędziego w dawnym procesie polskim“, w rozdziale VI, Dzieje Nagany, dr. Józef Rafacz pisze: „oto w sądach niemieckich naganić wyrok ławnika mógł tylko równy mu stanem. Nie można więc było naganić wyroku rycerza, o ile strona procesowa należała tylko do warstwy wolnych. — W Polsce tymczasem ograniczenie tego rodzaju nie istnieje. Zasadą w procesie polskim jest, że każdy, mający tylko zdolność procesową, a nie usunięty skądinąd od dochodzenia swych praw może ważnie sędziego naganić. Stąd, jak widzieliśmy, mieszczanie, jak Duchna Ormenka, żydzi, a nawet chłopi naganiają wyroki sędziów, rekrutujących się ze stanu szlacheckiego“. (str. 143).

Na postępowanie sędziów zwracają również uwagę Statuty Kazimierza Wielkiego. Według brzmienia statutu 113 sędziowie stronni i niesprawiedliwi sami są prześladowcami swego honoru i infamisami. Tej, t. zw. kary bezecności, infamji na sędziów nie znało również prawo niemieckie, ani np. ormiańskie.

Wogóle, według panujących w dawnej Polsce poglądów, utrata czci była karą sroższą, niż utrata życia, niż kara śmierci.

Czujność poczucia sprawiedliwości w Polsce ujawnia się także w stosunku do żydów.

Stanowisko prawne żydów w Polsce opierało się na przywilejach książęcych i królewskich, poczynając od przywileju ks. Bolesława Pobożnego, z r. 1254, potwierdzonego przez Kazimierza Wielkiego.

Do najbardziej charakterystycznych w dziedzinie sądownictwa należy przywilej, nadany żydom lwowskim przez Zygmunta Augusta, w r. 1571, w Warszawie, na prośbę niektórych panów rady królewskiej, którzy się za żydami wstawili.

„Przedewszystkiem — czytamy u M. Schara[1]) — przyznaje przywilej ten żydom lwowskim „na ich żądanie“ prawo, że w sprawach kryminalnych, nie mają być sądzeni przez żadnego sędziego, ani w więzieniu trzymani długo, lecz na sąd odsyłani królewski. (Żydzi zasadniczo stanowili dobro królewskie, Dąbkowski t. I. str. 147). Ze względu na to, że żydzi oddawna mają ten zwyczaj „za prawy swemi“, że sąd nad nimi tylko przy bóżnicy się odbywa, przeto i teraz obowiązany jest wojewoda tylko tam sprawiedliwość im czynić; od jego wyroku jest w każdej sprawie dopuszczalną apelacja do króla. Jeżeli wojewoda bawi za Lwowem w swoich dzierżawach, to nie może, w żadnym wypadku, żyda tamże do sądu wzywać; wezwany zaś nie potrzebuje w takim razie jego rozkazu słuchać, za co nie spotka go żadna kara“. (Str 741).

Wogóle żydzi mieli, poprostu, w Polsce swoją autonomję, zjazdy generalne, sejmiki, kahały, przykahałki i t. p.

Projekt reformy żydów Czackiego I str. 232, dozwolił im kupować grunty ziemskie, jednakże pod pewnemi ograniczeniami. Żyd, mianowicie, który nie zdał egzaminu z nauk projektem przepisanych, nie mógł kupować gruntów i innych posiadłości.

W tym samym czasie powstają dwa projekty nowej kodyfikacji prawa polskiego: projekt Andrzeja Zamoyskiego, z r. 1778 oraz projekt kodeksu Stanisława Augusta, z r. 1791[2]).

Prof. Handelsman, w Biblioteczce „Kroniki Powiatu Zamojskiego“, Pomarańskiego w Zamościu, takie przytacza zasady społeczne Zbioru Praw Sądowych Jędrzeja Zamoyskiego:

„Trudno — powiada tam Zamoyski — „abym zamilczał osoby chłopów; nie rozumiałbym, abyśmy im w tym mieli odmówić chcieli za to bezpieczeństwo i sprawiedliwość, że nas wyrobkiem rąk swoich żywią. Jest interesem kraju i każdego

---

[1]) Organizacja Żydów w Polsce. Kwartalnik historyczny, 1899 r Rocznik XIII.

[2]) Prawo polskie było kilkakrotnie kodyfikowane: za Kazimierza W. Statuty: Wiślicki i Wartski, za Zygmunta I Statut Jana Łaskiego i inne próby, np. Sierakowskiego z r. 1554.

obywatela, aby ta część ludu była w swym stanie szczęśliwa, bo jest interesem powszechnym, aby kraj był ludny, rolnictwo w nim kwitło i przemysł się mnożył. Oddałem przeto chłopów pod praw obronę, zostawiwszy ich przy kondycji, jak dawniej rolniczej". (Str. 14).

W r. 1808 powstaje pierwsze w Polsce ministerstwo Sprawiedliwości (pod nazwą Komisji Sprawiedliwości).

Niestety, o tem ministerstwie i o jego pierwszym ministrze, Feliksie Łubieńskim tysiąckroć mniej danych mamy, niż o pierwszem ministerstwie Oświaty, o Komisji Edukacji Narodowej.

Wobec braku o Łubieńskim jakiejkolwiek monografji, cytujemy tu fragment z Wykładu Augusta Henlmana z r. 1835[1]):

„W natłoku mnożących się prac około pierwiastkowego organizowania władz sądowych, minister Sprawiedliwości, hr. Łubieński, przeniknąwszy wszelkie odnogi i potrzeby administracji sądowej, a nie zdoławszy przy szczupłej pomocy, na pierwsze wejrzenie, przepisać sądowi apelacyjnemu i trybunałom cywilnym urządzenia wewnętrznego, użył jednakże innego dzielnego na przyszłość środka, ku rozkrzewieniu jednostajności porządku i postępowania w tychże sądach. Widząc albowiem wielką liczbę prawników najrozmaicej pod różnymi rządami ukształconych; wiedząc, jak trudno przychodzi porzucać pierwotne nawyknienia i wdrożyć się do odmiennego w zasadach i formach porządku, a chcąc z gruntu zaradzić, zaszczepianiem wyobrażeń do jednakowego pojęcia i działania zniewalających, poruczał zdolniejszym prawnikom przekłady rozmaitych dzieł lub wzorów sądowniczych z pierwiastkowego źródła sądownictwa francuskiego czerpanych, i te następnie udzielał sądowi apelacyjnemu, jakoteż trybunałom dla objaśnienia się i informacyj". (Str. 10).

Aczkolwiek nie była to praca twórcza, stanowi ona jednak kartę dziejową w rozwoju prac nad Sprawiedliwością w Polsce.

A prac tych była moc niezliczona; sądzimy, że tego, cośmy podali wystarczy dla przypomnienia o tym obowiązku, przekazanym nam przez wolę wieków do kultywowania i do umiłowania, i do ciągłego czuwania nad Sprawiedliwością.

---

[1]) Wykład historyczno-praktyczny porządku i postępowania wewnętrznego w sądzie apelacyjnym i trybunałach cywilnych Królestwa Polskiego.

PROF. DR. HANS MUELLER.

Oblicze szwajcarskiego ruchu spółdzielczego.

Kooperacja szwajcarska należy do najstarszych, szeroko i różnorodnie rozwiniętych w swoim rodzaju zjawisk społecznych na kontynencie europejskim. Szwajcarja daje inicjatywę w sprawie oświaty spółdzielczej wcześniej niż Francja, Niemcy i Belgja, nie mówiąc już o innych krajach. Poszczególne działy kooperacji szwajcarskiej, jak np. spółdzielnie pastwiskowe (Alp — und Weidgenossenschaften), a także spółdzielnie połowu ryb[1]) i przewozowe liczą 400 albo i więcej lat, tworząc połączenie między średniowieczną a współczesną kooperacją. Inne działy bardziej reprezentujące nowoczesny ruch kooperacji, jak spółdzielczość spożywców i kredytową, znajdujemy w Szwajcarji także znacznie wcześniej niż w innych krajach. Atoli szwajcarski ruch spółdzielczy jest ogromnie interesujący nietylko ze względu na swoją dawność, lecz także i z powodu swego późniejszego rozrostu i swych prawie niewyczerpanych form rozwojowych. W ciągu swej sto lat trwającej historji wykształcił się on dla pożytku różnych warstw społecznych oraz dla rozmaitych celów gospodarczych. Rolnictwo szwajcarskie jest dziś nie do pomyślenia bez tych paru tysięcy kooperatyw, które zaspakajają wszystkie możliwe potrzeby rolnicze przez różne rozgałęzienia ruchu spółdzielczego. Lecz i ludność zatrudniona w przemyśle w miastach bądź w wiejskich okręgach przemysłowych w ogromnej części zaspakaja swe potrzeby w kooperatywach. Pozatem urzędnicy, wojskowi i przedstawiciele wolnych zawodów ciągną także rozmaite korzyści z przynależności do różnych kooperatyw.

Ubolewać trzeba, że nasze wiadomości co do tego wielkiego ruchu są jeszcze zbyt skąpe, zwłaszcza co się tyczy ostatniego trzydziestolecia. Dotychczas kooperacja szwajcarska nigdy nie była przedmiotem statystycznego opracowania ze strony urzędowej. To, co wiemy, zawdzięczamy działalności poszczególnych związków spółdzielczych i prywatnym usiłowaniom. Podstawę dla wiadomości o szwajcarskim ruchu spółdzielczym stanowią od 1883 r. wpisy w rejestrze handlowym o założeniu i rozwiązaniu spółdzielni. Ogłaszane więc w szwajcarskim Handelsamtblatt daty dotyczące założenia bądź rozwiązania poszczególnych spółdzielni stanowią bieżący materjał statystyczny informujący nas o stanie i rodzaju ruchu spółdzielczego. Atoli

[1]) Z dawien dawna połów ryb na Białem był prowadzony przez artele i na Bałtyckiem morzu przez Kaszubskie „maszoperje“, które dzieliły zdobycz między uczestnikami połowu. Kropotkin utrzymuje nawet, że podb i kolonizacja Syberji dokonane zostały przez artele myśliwych. (Przyp. tłum).

ten materjał żadnej pretensji do ścisłości nie może sobie rościć. W spółdzielczości bowiem ważniejsza jest działalność, niż rzeczywiste wpisanie. Zwłaszcza co się tyczy spółdzielni rolniczych w miejscowościach położonych w odległych ustroniach. Ta rzeczywistość wypływa w sposób oczywisty z badań, które zostały podjęte przed paru laty przez szwajcarski sekretarjat rolniczy. A więc np. na zasadzie tych poszukiwań ustalono dla 1920 roku 3518 mleczarń spółdzielczych, podczas gdy na podstawie publikacji w szwajcarskim Handelsamtblatt naliczono ich tylko 2629. Nie są odosobnione wypadki, że małe spółdzielnie zrzekają się nabycia prawa jurydycznej osobowości, ponieważ jest to dla nich sprawa małoważna.

Poszczególne spółdzielnie korzystają jeszcze z form prawnych spółek akcyjnych, albo też—jak spółdzielnie pastwiskowe, występują w charakterze zrzeszeń na zasadzie prawa publicznego. W każdym razie liczby rejestru handlowego dotyczące założonych spółdzielni stanowią punkt oparcia dla zobrazowania ruchu spółdzielczego w większej części jego rozgałęzień. Dla roku 1922 liczby rejestru handlowego udzielają nam wiadomości o 11408 spółdzielniach. Jest to obliczenie raczej za niskie niż za wysokie, gdyż liczbę rzeczywistą należy oszacować na 12 do 13.000. Wystarczy zwrócić uwagę, że Szwajcarja ma w 3.000 gmin politycznych około 3.75 miljona mieszkańców, co przeciętnie daje 300 osób na spółdzielnię i 4 spółdzielnie na gminę polityczną[1]).

Jest to stosunek, jakiego się nie spotyka w innym kraju. O rozwoju spółdzielczości w ostatnich dziesięcioleciach świadczą następujące cyfry, wskazujące liczbę spółdzielni wpisanych do rejestru.

1885 — 600	1903 — 3947	1915 — 9263
1898 — 1808	1910 — 6841	1922 — 11408

Co się tyczy podziału spółdzielni według ich przeznaczenia i w stosunku do różnych warstw ludności, to kooperacja

---

[1]) Edmund Fischer powiada, że więcej niż czwarta część mieszkańców Szwajcarji należy do stowarzyszeń spożywców. W Bazylei, liczącej 120.000 mieszkańców do stowarzyszeń spożywców należy przeszło 90%. Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Bazylei miała 37.769 członków przy końcu 1916 roku i zaopatrywała członków za pomocą 83 sklepów korzennych, 29 jatek, 6 magazynów z obuwiem i sklep z artykułami gospodarstwa domowego. Personel zatrudniony w tych sklepach liczył 1008 obób. W gruncie rzeczy cała Bazylea zaopatruje się w swe potrzeby najpierwsze w kooperatywach, jak świadczą liczby poniższe, przedstawiające towary sprzedane w 1916 r. w Stow. Spółdzielczych (podaję za Edw. Fischerem. Das Sozialistische Werden. Die Tendenzen der wirtschaftlichen u. sozialen Entwicklung, Leipzig 1918, 14. 311).

Sprzedano artykułów.	Franki
Jarzyn i owoców	6.702.253.03
Pieczywa	1.932.940.86
Wina	2.591.048.39

rolnicza stoi bezsprzecznie na miejscu naczelnem. Według wzmiankowanych już poszukiwań statystycznych szwajcarskiego sekretarjatu rolniczego ten dział spółdzielczości przedstawiał się następująco:

	1910	1920	Wzrost proc.
Spółdzielnie serowarskie i mleczarskie	2785	3518	26.3
„ hodowlane	1263	1859	46.3
„ zakupu i zbytu (rolniczo-handlowe)	557	772	38.3
„ pastwiskowe	227	333	46.6
„ kredytowe (Raiffeisen)	139	265	90.6
„ wspólnego użytkowania młocarń i innych maszyn	133	287	115.0
„ meljoracyjne	73	190	160.2

Pozatem są jeszcze różne spółdzielnie wytwórcze i sprzedaży produktów rolnych. Następnie w postaci kooperatyw zorganizowało się 1358 stowarzyszeń ubezpieczenia żywego inwentarza, które niemal wszystkie powstały w czasie od 1910 do 1920 roku. Miały one w 1920 roku 104.600 członków. Na podobnie wielką skalę zorganizowane są i kooperatywy mleczarskie. Należy do nich nie mniej niż 102.000 wieśniaków. Spółdzielnie zbytu i zakupu mają przeszło 80.000 członków, stowarzyszenie spółdzielczej hodowli bydła przeszło 63.000, kredytowe przeszło 20.000 członków. Jest regułą, że bardzo wielu rolników należy do kilku, często do czterech albo i pięciu stowarzyszeń spółdzielczych. Powyżej podane cyfry czynią dość prawdopodobnem przypuszczenie, że dziś zorganizowana jest spółdzielczo prawie cała zatrudniona w rolnictwie ludność Szwajcarji.

Do świetnego rozwoju doszły także związki spółdzielni rolniczych. Centralny Związek Spółdzielni Mleczarskich składa się z pewnej liczby związków okręgowych. Wywiera on znaczny wpływ na ceny mleka spożywanego w kraju. Spółdzielnie rol-

---

Sprzedano artykułów.	Franki.
Piwa	1.327.119.72
Mleka	243.545.78
Materjałów opałowych	6.839.318.78
Wody mineralnej	789.852.68
Obuwie	41.420.12
Mięsa jatkowego	1.167.215 26
Artykułów gospod. domowego	5.747.522.82
Mączne produkty	353.879.84
	149.792.—

Przyczem poważna część towarów zakupionych jest wytwarzana w zakładach spółdzielczych. W tymże roku piekarnie spółdzielcze Bazylei wyprodukowały 4.225.716 kg. pieczywa różnego rodzaju. Chleb zaś w Bazylei w ciągu całego roku był tańszy, niż w innych miastach. Na drodze spółdzielczej Bazylea jest również zaopatrywana w dobre i tanie mleko. (Są to zjawiska życia spółdzielczego, które trzeba często powtarzać. Przyp. tłum.).

nicze tworzą także kilka wielkich związków, z których najbardziej znane są: związek wschodniej Szwajcarji i Berneński.

Po kooperacji rolniczej najbardziej rozwinięta jest spółdzielczość spożywców, mająca swe ogniska w miastach i różnych miejscowościach przemysłowych. Według danych szwajcarskiego Handelsamtblatt'u przedstawia się ten dział kooperacji następująco:

	1912	1922	Przyrost proc
Stowarzyszenia spożywców ogólne	492	666	35.37
Stow. spoż. specjalne (sprzedające tylko chleb albo mięso lub węgiel)	96	161	67.71
Spółdzielcze jadłodajnie	74	113	52.70
Spółdzielnie budowlane i mieszkaniowe	56	226	303.57
Stow. spółdz. dostarczające elektryczności i gazu	217	395	66.00

Z danych statystychnych poznajemy też lepiej usiłowania szwajcarskiego związku spożywców w ostatnich czasach. Poniżej przytoczona tablica przedstawia ważniejsze wyniki rozwojowe wedle statystyki związkowej. Zapewne są one niezupełne, lecz przedstawiają dane najważniejsze dla kooperacji spożywców w Szwajcarji.

Rok	Stow.	Członkowie	Sklepy	Gminy	Pracownicy	Obrót	Czysta nadwyżka	Zwroty od zakupu	Majątek stow.	Udziały
1900	116	83549	419	179	1103	32725427	3203538	2391991	1916284	1217682
1905	204	141349	671	303	2147	54436052	4953303	4053539	4148979	2468929
1910	328	213018	1008	489	3834	101000260	8566941	6997327	8262136	3346982
1915	407	286040	1409	663	5303	134242959	9077847	7600571	12509614	5319701
1920	493	362284	1806	901	7253	330822645	16340235	13789648	19364799	8483926
1921	505	369074	1914	952	7431	337366085	14455218	12510842	18965911	8930614
1922	519	363478	1953	969	7378	274129268	12862094	11086328	19089384	9274661
1923	516	357208	1999	955	7369	264310086	13558449	11546435	20192172	10062030

Z powyżej przytoczonych cyfr jest widoczne, że Związek Spożywców do 1921 roku znajdował się w okresie stałego i wytężonego postępu i, że liczby dotyczące stowarzyszeń związkowych, członków, sklepów, zatrudnionych pracowników, jako też obrotów, nadwyżki i funduszów, zwiększyły się czterokrotnie, a nawet pięciokrotnie od początku XX stulecia. Energiczny ten rozwój ustał dopiero w ostatnich latach z powodu kryzysu trapiącego gospodarcze życie Szwajcarji, a także i wskutek błędów popełnionych przez Stowarzyszenia Spółdzielcze. Następstwem tego stanu rzeczy było zmniejszenie się liczby członków. Lecz należy mieć nadzieję, że w niedługim czasie ruch ten odzyska znowu swój rozpęd i swoją zdolność rozwojową.

Naturalnie, że zahamowanie wzrostu poszczególnych stowarzyszeń musiało wpłynąć i na działalność Związku. Jego rozwój do ostatniego roku odzwierciadla poniżej przytoczona statystyka.

Rok	Udziały	Majątek Związku	Obrót	Koszty handlowe	Czysta nadwyżka
		Franków szwajc.			
1900	36.600	44.630,73	3.657.366	77.914	9.730
1905	57.000	180.000,—	9.143.129	218.135	87.140
1910	115.000	350.000,—	27.765.801	930.538	163.093
1915	748.200	1.600.000,—	50.193.161	2.221.419	479.383
1920	1.482.800	3.000.000,—	172.028.668	7.194.226	345.210
1921	1.540.000	3.050.000,—	144.419.696	7.696 825	—
1922	1.569.600	3.150.000,—	118.421.506	5.975.238	310.027
1923	1.569.400	3.500.000,—	119.519.479	5.656.927	545.094

Jest widoczne, że rok 1921 był dla szwajcarskiego Związku Spożywców prawdziwie krytyczny. Stromo wzrastająca linja jego obrotów doznała przykrego spadku, który w następnym roku 1922 jeszcze się powiększył. Poraz pierwszy rok 1921 nie wykazał żadnej nadwyżki, stracono także fundusz przeszło $2^1/_2$ milj. fr. zebrany na różne cele w ostatnim dziesięcioleciu. Mimo to utrzymano nienaruszony kapitał związkowy w kwocie 3 miljonów fr. Nie uszczuplony również został kapitał udziałowy. Przez zmniejszenie kosztów wytwórczości, częściowo dzięki zmniejszeniu personelu, mógł Związek w ostatnich latach wykazać znaczną nadwyżkę.

Oprócz Szwajcarskiego Związku Spożywców jest jeszcze druga mniejsza organizacja spółdzielcza „Konkordia“, o chrześcijańsko-katolickich tendencjach.

Na rozwój stowarzyszeń spożywców hamujący wpływ wywiera spółdzielcze stowarzyszenie zakupów drobnych kupców i rzemieślników, które w ostatnich latach rozrasta się coraz bardziej. Założyło ono w wielu miejscowościach dużą liczbę stowarzyszeń (1922 r. — 2646), a od 1907 roku ma centralę zakupów „Union“ z siedzibą w Olten. Obroty „Union'u“ przekroczyły w 1912 roku sumę 1 miljona fr., w ostatnim zaś roku (1923) wzrosły do 48 milj. fr. Sprawozdanie „Union'u“ za 1922 rok wykazuje znacznie mniejsze koszta własne niż Szwajcarskiego Związku Spożywców (1.05% w stosunku do 4.04%). Przy tej kalkulacji zasługuje na uwagę, że personel Szwajcarskiego Związku Spożywców, zatrudniony w produkcji bynajmniej nie jest mały.

W ostatniem dziesięcioleciu liczba spółdzielczych, kupieckich i rzemieślniczych stowarzyszeń zakupu wzrosła ze 133 do 175.

Kooperacja kredytowa natrafiła w Szwajcarji na grunt nieszczególny, nawet w rolnictwie, w którem kasy Raiffeissena znalazły prawo obywatelstwa dopiero w ostatniem dziesięcio-

leciu i od roku 1910 do 1922 liczba ich wzrosła ze 132 na 334. Ten rozwój zawdzięczać należy przeważnie pracy świadomej celu, prowadzonej przez Szwajcarski Związek Kas Pożyczkowych, z którego też inicjatywy została założona większa część tych spółdzielni. Ze sprawozdania za rok 1923 wynika, że Związek ten obejmuje 332 stowarzyszenia pożyczkowe licząc 27.678 członków. Całkowity obrót tych stowarzyszeń wynosi 324,6 milj. fr. i był o 39,2 milj. fr. większy niż w roku poprzednim. Nadwyżka osiągnęła kwotę prawie pół miljona. Rezerwy zwiększyły się więcej niż na 3 milj. fr. Sumy bilansowe wszystkich kas wykazują 136,39 milj. fr.

Prócz tych kas pożyczkowych jest jeszcze pewna liczba miejskich związków zaliczkowych (Vorschussvereine), z których najwybitniejszym jest Szwajcarski Bank Ludowy posiadający dużą ilość oddziałów. Organizacje te mają przeważnie charakter większych instytucyj bankowych w kraju. Formę kooperatyw mają także organizowane kasy oszczędnościowe, których ilość zmniejszyła się ostatniem dziesięcioleciu ze 125 na 113.

Charakterystyczną cechą szwajcarskiego ruchu spółdzielczego jest fakt, że dużo towarzystw ubezpieczeniowych organizuje się w postaci kooperatyw. Jest tu też pewna liczba spółdzielczych kas pogrzebowych i chorych. W innych krajach instytucje te pod względem prawnym nie mają formy spółdzielczej, w Szwajcarji zaś liczba ich w ostatnim dziesięcioleciu wzrosła ze 169 na 615. Liczba spółdzielni ubezpieczeń osobowych wzrosła przeszło dwukrotnie (z 48 na 99).

Spółdzielnie budowlane i mieszkaniowe należą również do tych, które w ciągu ostatniego dwudziestolecia nietylko się w Szwajcarji przyjęły, ale się też i rozwinęły. Dla wypełnienia swoich zadań organizują się one przeważnie tylko w postaci spółek akcyjnych. Spółdzielnie budowlane organizowane są przeważnie z peronelu szwajcarskich kolei związkowych i finansowane są przez kasę emerytalną kolejarzy.

Dla zupełnej charakterystyki szwajcarskiego ruchu spółdzielczego należy również przytoczyć liczby stowarzyszeń mających na celu dostarczanie wody, gazu i elektryczności. Liczba tych stowarzyszeń wzrosła w ostatniem dziesięcioleciu z 744 na 1159. Mieszczą się one przeważnie na wsi i w wielu górskich dolinach u stóp Alp północnych, gdzie rozwija się życie przemysłowe.

Poza wyliczonemi rodzajami [1]) kooperatyw jest jeszcze poważna i do 2000 dochodząca ilość kooperatyw służących najróżnorodniejszym potrzebom. Ale działalność ich jeszcze jest mało znana. Nie utworzyły dotychczas związku, który

---

[1]) Szczegółowa statystyka (na 1/1 1913 r.) zamieszczona w lutowym zeszycie „Rzeczypospolitej Spółdzielczej“ z roku bież. (str. 77—78) wymownie ilustruje nam rozmaitość kooperacji w Szwajcarji (*przyp. tłumacza*).

w Szwajcarji jest następstwem przeciwności—jakie napotykają poszczególne kooperatywy w swoim rozwoju.

To, że w Szwajcarji niema jeszcze ogólnego związku spółdzielczego, tłumaczy się wielką różnicą zadań, jakie kooperatywy spełniają, jako też i niejednolitością społeczną członków.

Jedyny szesnaście lat mający Szwajcarski Związek (Genossenschafsverband) Spółdzielczy został rozbity przed paru laty wskutek przeciwieństw wynikłych na tle kwestji ceł i polityki między kooperatywami miejskiemi, mającemi członków zatrudnionych w przemyśle a kooperatywami wiejskiemi.

Brakowi takiej organizacji odpowiada także i to, że przy tej rozmaitości rodzajów kooperacji uświadamianie i ukształtowanie w kierunku jedynej jakiejś zasady gospodarczej nie sprowadza przełomu. Brak takiego ogólnego związku wydaje się faktem podwójnie pożałowania godnym, ile że obecnie odbywa się rewizja szwajcarskiego ustawodawstwa spółdzielczego, przyczem ustawodawca nie może liczyć na współdziałanie jakiejś jednej instancji ogólnej, bogatej we wszystkie doświadczenia spółdzielcze.

KRONIKA RUCHU SPÓŁDZIELCZEGO

POLSKA.

Z Towarzystwa Kooperatystów.

Referat ob. J. Wolskiego: *„Zagadnienie pracy w kooperacji spożywcow“*. Dn. 30 września na kolejnem zebraniu dyskusyjnem Towarzystwa Kooperatystów ob. Jan Wolski wygłosił referat na temat: „Zagadnienie pracy w kooperacji spożywców“.

Zdaniem referenta kooperacja spożywców opiera się na mylnem założeniu aktywności człowieka jako spożywcy. Ani tkacze roczdelscy ani żaden z ideowych działaczy naszego ruchu nie powodował się i nie powoduje w swej pracy spółdzielczej osobistym wyrachowanym interesem spożywcy,—tylko chęcią ofiarnej pracy dla społeczeństwa, niewspółmiernej z korzyściami, jakie ma on z niej osobiście. Natomiast interes spożywców nie przyciągnął do pracy spółdzielczej nawet uświadomionej części członków spółdzielni. Jedynie upowszechnił wśród nich wielce praktyczną, spożywczą chor[illegible] dywidendy. Wszędzie narzekamy na bierność spożyw[illegible] Narzekamy bcznadziejnie, bo od człowieka, jako spoż[illegible]

nie można wymagać aktywności. Psychologja spożywcy –jest psychologja bierności.

Tymczasem organizacja spółdzielni spożywców, a zwłaszcza organizacja pracy w tych spółdzielniach, opiera się na mylnem przeświadczeniu o tej właśnie aktywności, z czego wynika szereg dotkliwych niedomagań ruchu.

Referent wskazuje na niektóre z tych niedomagań. A więc:

1) Iluzoryczne kompetencje spożywców, są podstawą dla faktycznie nieograniczonych rządów, sprawowanych przez mandatarjuszy spożywców. Bo gdzie mocodawca jest bierny, tam pełnomocnik jest, bo musi być, samowładny.

2) Przesadna i fikcyjna rola spożywców w spółdzielniach upośledza pracowników jako spożywców i jako najemników-wytwórców.

3) Wskutek niewłaściwego położenia pracowników w spółdzielniach praca ich jest sharmonizowana nie organicznie tylko mechanicznie, opiera się na zasadach biurokratycznych, jest niedość twórcza i wydajna.

4) Wartość materjału ludzkiego, zatrudnionego w pracy najemnej w spółdzielniach spożywców, nie jest doceniana. Stowarzyszenia stosują względem niej krótkowzroczną politykę rabunkową (zużycie bez inwestycyj). Wskutek tego odczuwa się w ruchu dotkliwy brak odpowiednich pracowników.

Uzdrowienie tych stosunków powinno, zdaniem referenta, odbyć się na drodze organicznego zespolenia się kooperacji spożywców z kooperacją pracy. Oczywiście decydujący wpływ dla interesów spożywcy powinien być zapewniony.

Zważywszy jednak, że obecny ogół pracowników spółdzielczych, dobieranych i pracujących w dotychczasowych nienormalnych warunkach, nie jest odpowiedni do tego, aby wszędzie w całej rozciągłości już teraz przeprowadzać powyższą reformę, referent uważa za wskazane, aby dziś zalecać wszędzie:

a) tworzenie organizacyj pracowniczych w poszczególnych spółdzielniach;

b) obdarzanie tych organizacyj szerokiemi kompetencjami w zakresie spraw personalnych i rozkładu pracy;

c) reprezentację pracowników w radach i na ogólnych zebraniach;

d) kolegjalną współpracę zarządów z pracownikami.

W dyskusji ob.ob. Fr. Dąbrowski i Bol. Hubrich, uzupełnili wywody referenta w sprawie anomalji stosunków pracowniczych w spółdzielniach. Red. Rapacki wskazał na to, że ostatni Międzynarodowy Kongres Spółdzielczy powziął na wniosek Alberta Thomasa, dyrektora Międz. Biura Pracy, rezolucją również zalecającą organizację pracy w przedsiębiorstwach i to nie tylko spółdzielczych, opartą na kooperatywach

Referat p. E. Zalewskiego na temat „Kooperacja i Sztuka". Referent scharakteryzował przeżywany u nas okres, jako okres odrodzenia narodowego. Okres ten jednak w kulturze społecznej narodu nie odbija się jeszcze w takim stopniu, jak podobne inne okresy w historji cywilizacji świata. Obecny stan kultury w Polsce wyraża się ogólną depresją. Może wpływa na to tylko ogólny kryzys gospodarczy, a może to ma głębszy pokład i jest to może powszechny zmierzch kultury dotychczasowego ustroju społecznego. W każdym razie taki stan wpływa również deprymująco na pracę organiczną w naszym ruchu spółdzielczym, gdzie nie widać zapału, entuzjazmu i wiary w ideały. W takiej atmosferze bezdusznej trudno mówić o sztuce, o pięknie w ruchu spółdzielczym.

Poczynania w tym kierunku, żeby do ruchu spółdzielczego wprowadzić idee piękna i sztukę jako stosowanie piękna w formie plastycznej i wzrokowej propagandy spółdzielczej. Piękno jako czynnik siły atrakcyjnej w rozmaitych formach i przejawach niema zbiorowego zastosowania, a pojedyńcze wysiłki giną w morzu pospólnej szarzyzny i niechlujstwa.

Nie mamy, naprzykład, domów ludowych, któreby w swej formie architektonicznej były przejawem woli, pracy i kultury społecznej. W pojedyńczych zaś wypadkach, gdzie nawet ten charakter ujawniono, to znów natomiast zatracono i zaniedbano stałe i ciągłe kultywowanie wartości piękna i kultury.

Wnętrze naszych domów społecznych, a szczególniej sklepów społecznych, to obraz największego zaniedbania i niezrozumienia potrzeb kultury i wartości piękna.

Ze względów powyższych potrzebna jest stała i szeroka propaganda na rzecz kultury naszych wnętrz społecznych. Zapoczątkowana zaś propaganda spółdzielcza plastyczna wymaga zainteresowania szerszego grona artystów przez wprowadzanie kongresów artystycznych. A współdziałanie w tej formie sfer artystycznych odwrotnie ożywić może zarówno działalność, jak i ogólne założenia ruchu spółdzielczego w dziedzinie twórczego podboju kultury społecznej.

Kurs korespondencyjny spółdzielczo-handlowy.

Związek Rewizyjny Spółdzielni Wojskowych organizuje kurs korespondencyjny spółdzielczo-handlowy. — Kurs w swem ogólnym założeniu i organizacji przystosowany jest do warunków i potrzeb spółdzielni wojskowych. — Kurs ma na względzie przedewszystkiem podoficerów, ew. i szeregowców, o przygotowaniu minimum pełnej szkoły powszechnej. — Czas trwania kursu przewidziany roczny i podzielony na dwa okresy: 9-io miesięczny okres nauki korespondencyjny i 1—$1^1/_2$ mie-

sięczny kurs nauki bezpośredniej w Warszawie. Jest to więc kurs skombinowany: korespondencyjny i bezpośredni.

Pierwszy okres korespondencyjny podzielony ma być na dwa etapy. W ciągu pierwszego 6—7 miesięcznego etapu przeszliby słuchacze metodą korespondencyjną wszystkie przedmioty przygotowawcze (geografję, ekonomję i prawo) pozatem teoretyczną część nauki o handlu i towaroznawstwa. W ciągu drugiego etapu (2 — 3) miesięcy przeszliby przedmioty wymagające wypracowania zadań, a więc arytmetykę handlową, buchalterję i korespondencję handlową. W drugim okresie nauki bezpośredniej uczonoby przedewszystkiem z towaroznawstwa i nauk handlowych tego, co wymaga ćwiczeń praktycznych. W pierwszym okresie jako normę przewidziane jest 2 godziny pracy dziennej, w drugim okresie — 4 godziny. Ogółem w kursie dorocznym przewidziane jest przeszło 650 godzin pracy.

Nie wchodząc narazie w dalsze szczegóły organizacji i programu, zaznaczyć wypada, że sama myśl na nasze stosunki, jest projektem na czasie. Wobec ogólnych potrzeb i braków w przygotowaniu ogólnym i fachowym naszych działaczy i pracowników organizacyj spółdzielczych — wskazanym byłoby sam projekt rozszerzyć i na spółdzielnie cywilne. Wtenczas możnaby łatwiej zapewnić niskie koszty i dobre siły pedagogiczne, o których, między innemi, jest mowa w zapowiedzi kursu.

ZAGRANICA.

Prof. Dr. Jan Fr. Schär.

W szeregach — nielicznych już dzisiaj — tych spółdzielców, którzy przed kilkudziesięciu laty, przeniesione z Anglji ziarna spółdzielczości rozszerzać zaczęli w reszcie krajów Europy, utworzyła się znowu luka.

Znowu ubył z nich jeden — jedna z najwybitniejszych postaci ruchu spółdzielczego.

W osiedlu spółdzielczem „Freidorf“ pod Bazyleją, zmarł dnia 25 września b. r., w 79-tym roku życia prof. Dr. Jan Fr. Schär.

Urna z garścią popiołów, zwrócona rodzinie zmarłego, przez krematorjum bazylejskie, w 4 dni później — to jednak nie wszystko co po nim zostało.

W historji kooperacji szwajcarskiej, na wielu stronach spotykać się będziemy z nazwiskiem D-ra Schära.

Historję tę nietylko pisał — ale i tworzył.

Składają się na nią nietylko jego działalności jako pisarza spółdzielczego, ale również 12 lat czynnej i kierowniczej pracy w Szwajcarskim Związku Stowarzyszeń i dwudziestoletnia praca w Powszechnem Stow. Spoż. w Bazylei.

* * *

Dr. J. Fr. Schär był niejako uosobieniem tych wszystkich — tak charakterystycznych cech narodu szwajcarskiego. I właśnie tylko: niezmordowana pilność, wielka pracowitość, praktyczny sposób myślenia i duża wiara we własne siły, pozwoliły skromnemu nauczycielowi wiejskiemu zakończyć swą karjerę naukową na stanowisku rektora Wyższej Szkoły Handlowej w Berlinie, i na osiągnięcie tytułu honorowego doktora wielu uniwersytetów.

Urodził się w r. 1846, w berneńskiej Dolinie Ementalskiej. Synowi niezamożnego urzędnika spółdzielni serowarskiej, przyświecał jeden cel. Zdobycie samodzielnego stanowiska — by jaknajszybciej przestać być ciężarem dla rodziców, obarczonych liczną rodziną.

I już w 19-tym roku życia, jako absolwent seminarjum nauczycielskiego, obejmuje posadę nauczyciela ludowego w miejscowości Wattenwil.

Zdobył samodzielność i teraz zaczyna pracę nad samym sobą. Jedna z czytanych powieści Zschokke'go p. t. „Goldmacherdorf" zwraca jego uwagę na zagadnienie socjalne i spółdzielczej, w której widzi możność zapewnienia dobrobytu dla najszerszych mas. I obok zajęć zawodowych, zaczyna rozwijać coraz większą działalność na polu spółdzielczem.

Zdolnościami zawodowemi zwraca na siebie uwagę przełożonych, i po trzyletniej pracy jako nauczyciel wiejski, zostaje mianowany w r. 1868 roku profesorem seminarjum w Münchenbuchsee, na którego ławach zasiadał niedawno jako uczeń.

Rychło jednak, bo już w r. 1870, porzuca powyższe stanowisko — i przenosi się do miasteczka Bischofszell, gdzie obejmuje kierownictwo spółdzielni producentów sera. Równocześnie zajmuje się organizowaniem stow. spożywców, co daje mu możność zużytkowania zdobytej teoretycznej wiedzy spółdzielczej i wyładowania zapału dla samej idei.

I równocześnie ma najlepszą — bo praktyczną sposobność zapoznania się ze spółdzielczością wytwórców i spożywców.

Oto, co o owych pierwszych doświadczeniach sam pisze: „Jako kierownik spółdzielni producentów i spożywców, miałem możność zbadania i porównanie dwóch rodzaji organizacyj samopomocy. I wówczas to dokładnie mogłem stwierdzić, o ile wyższą pod względem społecznym jest kooperacja spożywców od kooperacji producentów.

I jeśli celem kooperacji spożywców jezt dobro i dobrobyt wszystkich, to zadaniem kooperacji producentów jest tylko zapewnienie nielicznej stosunkowo części społeczeństwa większych zysków, przez organizację, która usuwając pośrednictwo i zysk kupca, zapewnia jej równocześnie wysokie ceny za wytwarzane produkty".

Zdobyte w ciągu kilku lat doświadczenie handlowe, zużytkowuje w pierwszej, napisanej przez niego książce, w której zajmuje się przedewszystkiem zagadnieniem racjonalnej rachunkowości. Książka zdobywa uznanie fachowców, w skutek czego otrzymuje propozycję objęcia stanowiska profesora nauki o handlu w szkole realnej w Bazylei i stanowisko to obejmuje w r. 1882.

Z chwilą przeniesienia się do Bazyleji, posiadającej już wówczas jedno z największych i na istotnie spółdzielczych zasadach oparte stow. spoż. rozpoczął J. Schär nowy okres swej działalności. Teraz może rozwijać w jaknajszerszym zakresie swoją działalność spółdzielczą. Wnet też widzimy go już we władzach stowarzyszeniach, a wysunięty w r. 1890 przez Genewę projekt, utworzenia w Szwajcarji Związku, obejmującego wszystkie stowarzyszenia spożywców, na wzór istniejącego w Anglji, znajduje w nim jednego z najbardziej czynnych zwolenników i rzeczników.

Po utworzeniu wreszcie Związku w r. 1892, zostaje wybrany jego prezydentem, pozostając na tem stanowisku do roku 1903.

I jego to w olbrzymiej mierze było zasługą, iż dość luźna i słaba początkowa organizacja zmieniła się w zasobną i potężną Hurtownię.

Działalność spółdzielcza Schära, który równocześnie pracował jako członek władz bazylejskiego stowarzyszenia spożywców, doszła w latach od 1892 do 1903, do najwyższego w jego życiu szczytu.

A pracuje nietylko na polu spółdzielczości. Poza obowiązkami zawodowemi — nauczyciela, bierze czynny udział w ruchu politycznym. Człowiek wolnomyślno-demokratycznego stronictwa, rychło wysuwa się na czoło, jako przywódca radykalnego odłamu partji. W bazylejskim sejmiku kantonalnym śmiało wysuwa i częściowo przeprowadza hasła: reformy rolnej, uspołecznienia renty gruntowej i upaństwowienia sił wodnych.

Inicjuje i bierze czynny udział w organizowaniu bazylejskiego Banku Komunalnego.

A pozatem w ciągu kilku lat — kosztem nieprzespanych nocy, pisze dzieło, które mu wyrabia sławę światową w dziedzinie nauk handlowych, a mianowicie: „Nauka o handlu za pomocą korespondencji", metodą Schär-Langenscheidt[1]).

---

[1]) Kaufmännische Unterichtsbriefe.

W r. 1903 zostaje mianowany profesorem uniwersytetu w Zurichu, na świeżo utworzonym pierwszym w Szwajcarji wydziale Nauk handlowych.

W tym również roku składa od r. 1892 piastowaną godność prezesa Rady Nadz. Związku stow. i oddaje się w zupełności działalności naukowej.

W ruchu spółdzielczym — bezpośredniego i czynnego udziału już nie bierze, poza wydawaniem publikacyj spółdzielczych.

W r. 1906 przenosi się do Berlina, gezie zostaje profesorem a następnie rektorem Wyższej Szkoły Handlowej.

W tym też czasie Uniwewsytet w Zurichu nadaje mu godność „Honorowego doktora", za zasługi i pracę w ruchu spółdzielczym.

Do Szwajcarji wraca w r. 1919, jako siedemdziesięcioletni starzec, ze zdrowiem mocno trudnemi warunkami wojennemi — nadszarpniętem.

W Osadzie Spółdzielczej Freidorf upływają mu ostatnie lata jego życia, w ciągu których nie przestaje zasilać swemi pracami pism spółdzielczych.

Los zrządził, iż na spółdzielczej ziemi i w spółdzielczym domu zamknął na zawsze powieki.

Pogrzeb D-r Schära zmienił się w wielką manifestację spółdzielców szwajcarskich na jego cześć.

W niepamięć poszły dawne zarzuty, których mu przedtem nieszczędzono, z powodu zerwania bezpośredniego kontaktu z ruchem i oddania się działalności naukowej. I zmalały wobec ogromu zasług jakie położył dla rozwoju spółdzielczego ruchu spożywców w Szwajcarji. *Dr. U. M.*

Praca oświatowa i kształcąca na terenie stow. spożyw. w Szwecji.

Nieomal od dnia swego powstania szczególnie baczną uwagę zwracał ruch spółdzielczy w Szwecji—na systematyczni planowe zorganizowanie działalności oświatowej i uświadamiającej wśród członków stowarzyszeń.

Od r. 1918 powstaje przy Związku Stow., Wydział Naukowy, którego zadaniem jest organizowanie pracy oświatowej i wychowawczej.

Pracę oświatową prowadzi się w Szwecji w dwóch kierunkach: wśród członków i wśród pracowników stow.

Zadaniem — pierwszej podobnie jak i wszędzie, to popularyzacja myśli spółdzielczej i jednanie dla ruchu zdecydowanych i przekonanych zwolenników.

Zadaniem drugiej to szkolenie i przygotowywanie fachowe i spółdzielcze pracowników.

Do r. 1918 działalność pierwszą i drugą prowadził tak Związek—jak i poszczególne stowarzyszenia przez urządzanie kursów i wykładów.

Życie i praktyka jednak wskazały potrzebę skoordynowania pracy. Dokonano tego przez utworzenie wyżej wspomnianego Wydziału Naukowego.

Finansowe podstawy powyższej działalności, zapewniają statuty stow. według których $2^1/_2\%$ nadwyżki przeznacza się na cele oświatowe.

W jaki sposób pracę się prowadzi?

Prasa.

Prowadzenie jaknajszerzej pojętej, masowej agitacji i uświadamianie spółdzielcze odbywa się przedewszystkiem za pomocą prasy spółdzielczej.

Wydział Czasopism który niebawem obchodzić będzie 25-lecie swego istnienia, wydaje: tygodnik „Konsument bladet", rozchodzący się w 150.000 egzemplarzy. Dla 6 związków lokalnych wydaje się oddzielne wydania tegoż tygodnika.

Dalej wydawany jest dwutygodnik „Kooperatören", poruszający zagadnienia praktyczne i teoretyczne ruchu spółdzielczego i ogólne.

Dział gospodarczy dwutygodnika cieszy się sławą jednego z najlepiej redagowanych w kraju.

Poza czasopismami, wydawane są zależne od potrzeby jednodniówki i ulotki, poświęcone przedewszystkiem propagandzie ruchu.

Wydawnictwa.

W celu pogłębienia przez czasopisma rozbudzanej świadomości spółdzielczej członków, intensywną działalność rozwija Wydział Wydawnictw.

Obok przekładów obcych autorów spółdzielczych, między którymi spotykamy nazwiska: Ch. Gide, L. Wolffa i wydaje się cały szereg broszur i książek szwedzkich działaczy spółdzielczych, cieszących się bardzo dużą poczytnością. I tak n. p. ostatnio wydanej książki sekretarza związku Andersa Örne, pod tytułem „Zagadnienia i ideje spółdzielczości" sprzedano w ciągu 2 miesięcy 3.117 egzemplarzy.

Poza książkami spółdzielczemi, wydawane są również książki mające za zadanie popularyzację ogólnych zagadnień gospodarczych.

O tem, że są potrzebne i zadanie swoje spełniają, świadczą nakłady. N. p. Dr. Silverstolpe „Nauka ekonomji politycznej dla wszystkich" doczekała się 3 wydań w 14 tys. egzemplarzy.

Uzupełnia działalność wydawniczą literatura fachowa. w więc podręczniki dla prowadzenia buchalterji i gospodarki w stow. roczniki i. i.

Koła spółdzielcze.

Wydać książkę to nie wszystko! Trzeba aby ją czytano. Z inicjatywy więc i z pomocą Wydziału Naukowego, zajęto się organizacją. „Kół spółdzielczych" tak na terenie stow. jak i pokrewnych związków. Obliczone są przedewszystkiem na zainteresowanie się niemi młodzieży i wychowania jej nietylko na dobrych członków stow.—ale i na czynnych pracowników na terenie propagandy spółdzielczej.

Pozatem zadaniem kół to kolportaż literatury spółdzielczej, dokonywany również przez zakładanie małych księgarenek z literaturą spółdzielczą i piękną.

Kontakt między kołami utrzymywany za pomocą specjalnego czasopisma.

Koła powyższe — to rzecz na terenie szwedzkim względnie nowa, licząca bowiem dopiero parę lat.

Dotychczasowe doświadczenie jednak wykazało iż te „komóreczki spółdzielcze" zadanie swoje bardzo pożytecznie spełniają.

Za pomocą kół przenika propaganda spółdzielczości do najtrudniej nawet dostępnych środowisk.

Spółdzielcze Związki Kobiet.

Niezmiernie doniosłą i owocną jest działalność kół kooperatystek zgrupowanych w oddzielnym związku. Związek ten liczy obecnie 80 kół, z ogólną liczbą członkiń 2.500.

Działalność swoją prowadzą koła i związek niezmordowanie od r. 1907, za pomocą urządzanych wykładów, odczytów, zebrań towarzyskich, rozpowszechniania literatury i kursów od gospodarskich i gotowania począwszy — aż do samarytańskich.

Szkolenie pracowników spółdzielczych.

Jeśli dziś stow. szwedzkie posiadają odpowiednią ilość odpowiednio wyrobionych pracowników, to zawdzięczają to przedewszystkiem Wydziałowi Naukowemu.

Potrzebę odpowiedniego szkolenia pracowników odczuwały stow. już od bardzo dawna. Ale urządzane krótkoterminowe kursy nie były dostatecznem rozwiązaniem tego problemu.

Ograniczenia materjału wykładowego ze względu nie czas, nie pozwalały na obszerne i fachowe omówienie go.

A naukę utrudniał niejednakowy poziom ogólnego i fachowego wykształcenia słuchaczy.

Dalej poważną przeszkodą było to, iż przy niezbyt gęstem zaludnienieniu prowincji kursy obejmowały zbyt duże tereny, co ujemnie odbijało się na frekwencji słuchaczy.

Wyżej wymienione przyczyny składały się na to, iż ostateczne rezultaty urządzanych kursów — nie odpowiadały wysokim ich kosztom.

Kursy korespondencyjne.

Zorganizowano więc rzecz nową, a mianowicie kursy korespondencyjne. Możliwości kształcenia pracowników powiększono przez to samo w bardzo znaczny sposób, powiększając zarówno ilość uczących — jak i dając możność dalszego kształcenia się, bez względu na stopień przygotowania.

Teraz już przeszkodą nie była odległość i każdy odpowiednio do swego wykształcenia miał możność wolniejszego lub szybszego przerabiania nadsyłanego w formie listów materjału.

Za pomocą kursów korespondencyjnych mogą się uczyć tak całe grupy jak i poszczególne jednostki.

Do każdego listu wysyłanego do ucznia dołączane są pytania, na które powinien opracować odpowiedź. I odwrotnie może do każdej odpowiedzi dołączać również zapytania, na które odpowiada biuro korespondencyjne.

Punkt ciężkości przerzucony jest przy tym systemie oczywiście na samokształcenie.

Wyniki kursów korespondencyjnych są wprost świetne.

Uznały to zarówno stow. spożywców, jak i związki zawodowe i inne, które obecnie uchwalają w znacznych rozmiarach stypendja dla słuchaczy na pokrycie kosztów związanych z nauką na kursach. Ostatnio postanowił stypendja takie wypłacać i związek kierowników.

Dotychczas Wydział Naukowy opracował następujące kursy, obejmujące od 5 do 11 listów: rachunkowość, towaroznawstwo, nauka poprawnego pisania, języka szwedzkiego, literatury szwedzkiej, nauka obywatelska, zagadnienie alkoholizmu, kurs dla mówców i kierowników zebrań.

Jako środek propagandy dla kursów wydaje W. N., pismo „Studienblatt“, które ma zamiar przekształcić na czasopismo dla korzystających z kursów.

Biuro korespondencyjne, utrzymujące się początkowo z zapomóg udzielanych przez organizacje spółdzielcze, dziś pokrywa swój budżet w zupełności z opłat słuchaczy.

Kursy te dały i dają dobrą podstawę do urządzania następnie bez trudu specjalnych kursów i wykładów.

Wyższe kursy specjalne.

O ile kursy korespondencyjne, obejmując szerokie koła słuchaczy, dają raczej teoretyczne i ogólne wykształcenie — o tyle wyższe kursy specjalne, odbywające się co roku przez 2 miesiące, mają za zadanie przygotowanie i gruntowne wykształcenie świeżego „narybku“ kandydatów na kierujące stanowiska w ruchu.

Kursy te urządzane przez W. N., obliczone są dla nielicznej liczby (30) słuchaczy, o bardzo dobrych kwalifikacjach, i posiadających odpowiednie przygotowanie fachowe (praktykę) i teoretyczne. (kursy korespondencyjne).

Uniwersytet ludowy w Jakobsberg.

Dużą wartość dla wychowania spółdzielców posiada znajdujący się koło Sztokholmu, w Jakobsberg Uniwersytet Ludowy' pozostający w ścisłym kontakcie ze Związkiem Kooperatyw·

Wogóle, nadzwyczaj rozpowszechnione w Szwecji uniwersytety ludowe, odgrywają w życiu społecznem bardzo wielką rolę. Przez półroku mieszkają w nich razem z nauczycielami, i uczą się słuchacze rozmaitego wieku, zawodu i płci.

Ciągły kontakt wzajemny słuchaczy z nauczycielami ma wpływ niezmiernie dodatni na rezultaty nauki.

Poszczególne uniwersytety kładą specjalny nacisk na jeden dział wiedzy czy jeden tylko zawód.

W uniwersytecie w Jakobsberg uwzględniane są przedewszystkiem—nauka ekonomji politycznej i spółdzielczości.

Tak stowarzyszenia—jak i związki stow., wysyłają w roku pewną ilość stypendystów do Jakobsberg, którzy wracają po ukończeniu uniwersytetu do stow. i przedstawiają nadzwyczaj cenny materjał dla ruchu i organizacji spółdzielczych.

W miesiącach letnich odbywa się w Jakobsberg specjalny kurs wyłącznie spółdzielczy.

Wydział Naukowy i uniwersytet w Jakobsberg uważane są w Szwecji za zawiązek „Szkoły Spółdzielczej“, której zadaniem będzie zapoznanie najszerszych mas z zagadnieniem spółdzielczości.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

Związek Kooperatyw udziela pomocy, istniejącej w Sztokholmie Szkole Nauk społ.-politycznych.

Właściwem zadaniem szkoły jest przygotowywanie urzędników państwowych i komunalnych. Przedstawiciele Związku wykładają tam słuchaczom naukę o spółdzielczości.

Wzamian za to pewna ilość pracowników Związku i stow. może korzystać bezpłatnie z kursów spółdzielczych w szkole.

Katedry spółdzielczości nie zaprowadzono dotychczas jeszcze w żadnej ze szwedzkich wyższych uczelni.

Kontakt z organizacjami oświatowemi związków zawodowych.

Z organizacjami oświatowemi przy związkach zawodowych również utrzymuje się ścisłą łączność.

Na organizowanych przez związki zawodowe w całym kraju kursach, odczytach i wykładach, za staraniem i pomocą Związku stow. uwzględnia się i zagadnienia ruchu spółdzielczego.

* * *

Działalność oświatowa, zwłaszcza w zakresie kształcenia pracowników przedstawia się w Szwecji jak widzimy dość poważnie.

Nie uważają ją tam jednak jeszcze za wystarczającą.

W tej chwili na porządku dziennym jest sprawa kształcenia, a zwłaszcza wychowania spółdzielczego, wszstkich pracowników.

Sprawę tę uważa się w Szwecji za bardzo ważną, ze względu na znaczny i szybki przyrost pracowników w rozwijających się potężnie wytwórniach spółdzielczych.

Szwedzi uważają, iż tylko pracownicy świadomi i przekonani spółdzielcy, pozwolą na pomyślne załatwienie i rozwiązanie zagadnienia pracy i stanowiska pracowników w stow. Twierdzą—nie bez słuszności, iż od rozwiązanie tego zagadnienia, zależy przyszłość ruchu spółdzielczego.

Na zakończenie przytoczymy słowa sekretarza Związku i szwedzkiego działacza spółdzielczego Andersa Örne w myśl których prowadzi się w Szwecji działalność oświatową.

„Należy w każdym wyrabiać równocześnie—umysłową samodzielność, poczucie solidarności i odpowiedzialności, bez przewagi jednak któregokolwiek z wyżej wymienionych przymiotów".

KRONIKA SPOŁECZNA i GOSPODARCZA

Przegląd Gospodarczy.

Kłopoty Ligi Narodów: „Skieruj swą uwagę albo na przedmiot, albo na jego zasadę, albo na działanie, albo na to, co znaczy" (Marek Aureljusz).— Rosja: głód, inflacja, koncesje dalsze dla kapitału zagranicznego.—Niemcy: zniżka cen, dążność do ponownego opanowania rynków zagranicznych, penetracja we Włoszech.— Włochy: pomyślny rozwój gospodarczy.

Wrześniowa sesja Rady Ligi Narodów poświęcona była wielkiemu dziełu pacyfikacji świata. Rozprawy, zmierzające w kierunku znalezienia wyjścia z dotychczasowego zaczarowanego koła światowych niedomagań,

zostały nieco zmącone dwutonem niezmiernie charakterystycznym. Mówiąc krótko, Niemcy nie chcą płacić odszkodowań. Aby jednak zechciały te odszkodowania zapłacić, mają według planu gen. Dawesa otrzymać pożyczkę międzynarodową, która ułatwi im przejście do konjunktury gospodarczej, umożliwiającej spłatę długów. Niemcy się zgodziły. Stały się więc poniekąd benjaminkiem Ligi, nastrojonej niczem Penelopa, witająca powracającego Telemaka.

Na powitanie do Niemiec skierowane, odpowiedziała Rosja gdyby Odys. Kropką nad i był zaraz potem układ angielsko-sowiecki, reżyserowany z jednej strony przez MacDonalda a z drugiej przez reprezentanta Sowietów.

Mimo różnych prób i wysiłków zmierzających do samostarczalności, wielką złudą jest dziś zamykanie oczu na te węzły wspólnych interesów, jakiemi związane jest życie gospodarcze narodów. Nie można też myśleć poważnie o pokoju, o puszczeniu w ruch fabryk, podczas gdy — Rosja, zajmująca prawie połowę terytorjum Europy, znajduje się poza nawiasem normalnego handlu międzynarodowego.

Ale jest otwarta kwestja czy Rosja może być, a właściwie, kiedy może być dodatnim współczynnikiem tego handlu. W Anglji od paru lat panuje kryzys, kraj gnębi bezrobocie. W końcu lipca r. b. było prawie 1.150.000 robotników pozbawionych pracy. Dla kapitalisty z Lancashire'u czy Sheffield potrzebny jest rynek rosyjski, ale potrzebny on jest również dla robotnika angielskiego. Ale pytanie czy robotnik angielski może liczyć na zbyt w Rosji, kiedy w 1920 roku przypadało tam na jednego człowieka 45 rb. dochodu czyli trzy razy mniej niż przed wojną a przeszło sześć razy mniej niż w Niemczech w roku 1920? A czy teraz jest lepiej? Jest jeszcze gorzej. Potrzeby ludności zmniejszyły się jeszcze bardziej. Rosja jest krajem rolniczym, chłopskim. Interesy wsi rosyjskiej są poniekąd wykładnikiem obrazu gospodarczego. Gdy przed wojną cena towaru zanim się dostała z fabryki do rąk chłopa zdrożała trzykrotnie, obecnie drożeje sześciokrotnie, a nawet i więcej. Wyroby przemysłu krajowego, zorganizowanego na zasadach rządu sowieckiego, są niepomiernie drogie. Ale ponieważ chłop ten jest również niepomiernie zubożony, przeto niema mowy o sprowadzaniu towarow zagranicznych na potrzeby spożywcy w Rosji. Tę sytuację, rozwijającą się zresztą w sposób naturalny, zaostrza proces inflancji. Czerwoniec, oraz złota waluta sowiecka — „spada". W marcu puszczono w obieg 15 miljonów czerwońców, w czerwcu — 20, a w lipcu — 30 miljonów. Maluje to jaskrawo sytuację gospodarczą wewnątrz kraju i położenie tego kraju międzynarodowe.

Robotnik angielski potrzebuje także zboża rosyjskiego; przed wojną Rosja była śpichlerzem Europy. Ale na południu Rosji zbliża się szybkiemi kroki głód. Więcej niż 15 miljonów ludności znajduje się w niesłychanie ciężkich warunkach aprowizacyjnych, około 8 miljonów osób już głoduje. Wśród ludności panuje nastrój paniczny, odbywają się już wędrówki, a pozbywanie się bydła i temu podobna rujnacja gospodarstwa rolnego jest zjawiskiem powszedniem. Dość powiedzieć, że nawet w niemieckiej republice nadwołżańskiej wskutek nieurodzaju sytuacja jest ciężka, bo deficyt zbożowy wynosi prawie $4^1/_2$ miljona pudów [1]).

---

[1]) H. v. Eckardt. „Russland" (Wirtschaftsdienst, H. 38; 19 sept. 1924).

Skoro w kraju jest głód, to eksport zboża z tego kraju jest trudny. Wprawdzie Sowiety dla celów swej polityki zagranicznej czynią próby wywozu, przeciwko czemu protestują różne cudzoziemskie organizacje w Rosji działające, jak kwakrzy, komitet Nansena, A. R. A. Ale daleko ważniejszym objawem protestu jest stanowisko robotników zatrudnionych w portach Nikołajewa i Odesy, którzy odmówili ładowania zboża na okręty.

Sytuacja gospodarcza w Rosji jest taka, że liczenie na zboże rosyjskie, bądź na rynek zbytu może się okazać bardzo zawodne i to przez czas jeszcze dłuższy. Ale bez współpracy Rosji nie może być mowy o pacyfikacji świata, umożliwiającej spokojną, normalną pracę przy warsztatach. Przy gospodarczej odbudowie Europy udział Rosji jest niezbędny. Zapewne dla tego mówi się w kołach kapitału międzynarodowego o planie Dawesa dla Rosji. W zasadzie oczywiście potrzebna jest pomoc finansowa, techniczna i t. p., aby móc odbudować Rosję, która dopiero potem będzie czynnikiem dodatnim w gospodarstwie światowem. Im prędzej się to stanie, tem lepiej.

Prawdopodobnie, jako wstęp do tej przez wszystkich oczekiwanej chwili, odbywa się obecnie wyprzedaż naturalnych bogactw rosyjskich zagranicznym kapitalistom. Wprawdzie i przed wojną Rosja znajdowała się rękach obcego kapitału. Francja posiadała przed wojną rosyjskich papierów wartościowych na sumę 18 miljardów franków, Anglja przeszło na dwa miljardy, Niemcy więcej niż za 140 miljonów rubli [1]). Gdy się przegląda inwentaryzację rosyjskiego przemysłu przedwojennego, widać że udział w tym przemyśle, ba! w całem życiu gospodarczem kapitału obcego był tak olbrzymi, że mimowoli wyrywa się okrzyk, gdzież był kapitał rosyjski? [2]).

Bolszewicy przekreślili zobowiązania Rosji w stosunku do kapitału zagranicznego. Ale przekreślili tylko zobowiązania Rosji z okresu przedwojennego. W praktyce bowiem cudzoziemski kapitał zdobywa w sowieckiej Rosji coraz nowe pozycje.

Zorganizowano niemieckie towarzystwo eksportowe „Iwa", dla wywozu ziemiopłodów i jaj z Rosji, działa także Allied American Corp., tow. Bei Seyferth i londyńska firma The Union Cold Storage Comp., Ltd., która ma umowę na zakup i eksport drobiu do końca 1927 oraz eksport mięsa wieprzowego do końca 1929 roku. Koncesję na wywóz masła otrzymała firma duńska „Sibiko", działająca na Syberji, na wywóz produktów mlecznych. Hurtownia Angielska i Amerykanie (Lowell and Christmar). Surowce włókniste ma wywozić z Rosji Bank Equitable Trust Comp. za pomocą Centrosojuza. Do marca 1925 ma być wywiezione surowców za 400.000 Ł, przyczem Centrosojuz otrzymuje 100.000 f. szt. zadatku. Koncesje drzewne otrzymała firma niemiecka Mologa, pozatem Russangloless, Russholandoless, Russnorwegoless i firma szwedzko-fińska. Koncesję na wydobywanie złota, cynku, ołowiu, miedzi w ciągu lat 36 otrzymał amerykański dom handlowy Wriner and Cy. Francuski bank Bênard'a łącznie z amerykańską firmą Sinclair Oil Co stworzyli towarzystwo „Asneftij", które otrzymało koncesję naftowe, inne koncesje naftowe otrzymał bank Bênerda pospołu z bankiem

---

[1]) J. Singer „Die Zukunft des Rubels", Berlin 1918, str 51 i 53.

[2]) „Un inventaire du gouvernement Soviétique concernent les capitaux étrangers investis avant la révolution dans l'industrie privée russe" (L'Europe Nouvelle, 17.III.23, 31.III i następne z roku 1923).

D. Dreyfusa. Niemieckie konsorcjum otrzymało monopol wywozu rosyjskiej benzyny na ogólną sumę 50 miljonów złotych rubli rocznie. Wyprzedaż na całej linji... Jest tylko kwestja: czy i ile kapitaliści zagraniczni wywiozą z Rosji.

Świat nie może przyjść do równowagi gospodarczej: W Anglji fabryki stoją, przeszło miljon bezrobotnych, Francji należą się odszkodowania, Niemcy nie chcą płacić, Rosja, kraj wielu możliwości leży poza możnością doświadczenia... A Rosja dla gospodarczej odbudowy Europy jest potrzebna..

Przeto MacDonald niczem drugi Menelaus do Genewy wszystkich z sobą zaprosił...

Tam Penelopa roztropna powiada: „wyroki Boże są tak niezbadane nasz ich wiele, a jednak nie wszystkie ci znane". W Genewie czuwa „oko Moskwy". Za kulisami pacyfikacyjnych rozpraw nadiemańskich odbywa się wyprzedaż bogactw Rosji, bo —w kraju głód. Międzynarodowy kapitał ciągnie z Rosji zyski przy pomocy rządu sowieckiego, a osiem miljonów ludności rosyjskiej już niema co jeść, pozostanie im jeno słowo pociechy... kwaterskiej. Tymczasem zaś Niemcy sugestjonują miarodajną Europę planem Dawesa dla Rosji.

Plan Dawesa dla Niemiec wychodzi z założenia, że, aby Niemcy mogły płacić, należy ożywić, wzmóc życie gospodarcze. W tym celu muszą Niemcy otrzymać finansową pomoc międzynarodową. A „niemiecki" plan Dawesa dla Rosji wychodzi z założenia, że wtedy właśnie Niemcy zdobędą rynek rosyjski, co więcej, przez Rosję zdobędą Azję środkową, a to już jest ita droga, która idzie w kierunku... „Absatzmarkt der Weltwirtchaft".

Niemcy żyją w okresie zniżki. Przemysł i handel skurczył się oczywiście po złotych czasach dumpingu walutowego. Przemysł tkacki w Saksonji zatrudniał w lipcu zaledwie trzecią część robotników. Sytuacja podobna była w przemyśle metalurgicznym i maszynowym. Fabrykacja barwników nie przekroczyła $^1/_4$ produkcji przedwojennej. Ale widać już oznaki poprawy. Bezrobotnych w połowie lutego roku bieżącego liczono w Niemczech 1,302.270, na 1 września 588,000, a na 15 września 577.000 osób. Za pierwsze ośm miesięcy (styczeń—sierpień) bilans płatniczy jest ujemny: import wynosił 5.486.397.000 złotych marek, a eksport 3.989.980 złotych marek.[1]) Zmniejszył się import surowców włóknistych (kryzys częściowo z powodu braku kredytu w przemyśle włókniczym Saksonji), przywóz lnu wykazał nadwyżkę, zmniejszył się przywóz węgla; przywóz żelaza spadł o $^2/_3$, półfabrykatów stalowych o $^8/_9$, spadł import manufaktury, maszyn, towarów metalowych.

Spadek cen duży. Przedewszystkiem zwraca uwagę spadek ceny węgla, tego podstawowego prodnktu w przemyśle.

Zniżka ceny węgla w markach złotych.[1])

I) The Economist, Sept. 27, 1924.

	18.XII. 23 r.	24.IX. 24 r.	1.X. 24 r.
	37.90	38.49	25.—
oerderkohle (z okr.Ruhry)	24.44	38.46	15.—

Naturalnie, że tak znaczny spadek ceny węgla musiał wpłynąć na zniżkę innych wyrobów przemysłowych. Ceny materjałów budowlanych

1) The Economist, Septem. 27, 1924.

obniżono o półtorej marki na 100 klg. Syndykat żelazny zniżył cenę surówk od 6 do 8 marek złotych na tonnie metrycznej. Już w drugim kwartale indeks hurtowy obniżył się znacznie, jak to widać z liczb poniżej podanych:

Indeks hurtowy „Frankfurter Zeitung" w biljonach marek papier[1]).
(1 biljon = 1000.000[2]).

29.XI 1923	1649,6
13.XII 1923	1565,2
8.IV 1924	1484.0
31.IV 1924	1430,6

Oczywiście, że następuje zniżka kosztów utrzymania. Index cen artykułów spożywczych z 205 w listopadzie 1923 r. spadł na 120 w czerwcu roku bieżącego. Wprawdzie w ostatnich czasach koszt utrzymania się nieco podniósł (24 września indeks=117 w stosunku do 104 w lutym), ale wpływa na to wzrost cen komornego, które w czerwcu wyniosło 57% w złocie czynszu przedwojennego (w grudniu 22 procent)[2]).

Tendencja ogólna a charakterystyczna dla gospodarczego życia Niemiec, to produkowanie nie wyżej cen światowych. W okresie „polowania na zero", kapitał niemiecki obłowił się w sposób niewiarogodny. Kiedy klasy posiadające angielskie zapłaciły 379 milj. funtów podatku, to w Niemczech te same klasy zapłaciły tylko 10 miljonów; potem gdy podatek spadkowy w Anglji wyniósł 57 miljonów, to w tym czasie w Niemczech dał zaledwie pół miljona. A przytem w okresie dumpingu walutowego ceny wyrobów niemieckich były tak niskie, że zdobywano rynki światowe. Dla kapitału niemieckiego zyski płynęły zewsząd. Teraz jest gorzej, bo reforma walutowa uniemożliwiła zyski płynące z polowania na zero. Ale mówiąc językiem myśliwskim, Niemcy dalej robią wystawę na niską cenę.

Niezmiernie przytem ciekawe, że mimo trudności gospodarczych we wnątrz kraju, Niemcy nie zaniedbują penetracji za granicą. Szczególnie silna jest ona we Włoszech. Korespondent rzymski „Timesa" na początku lata pisał, że Niemcy są teraz silniejsi w przemyśle włoskim niż przed wojną. W hotelarstwie jest do 42 proc. Niemców. Stalownie z Ruhr otwarły składy w Turynie sprzedając wielkie ilości produktów niemieckich. W 1921 roku Stinnes założył w Pizie „Societa anonima di construzioni mechanice di Piza", której to firmy dyrektorem jest Niemiec Dortner. Otóż Dortner pod tą firmą zamaskował swe przedsiębiorstwo budowy aeroplanów. Przedsiębiorstwo otrzymuje duże zamówienia rządowe. Czyniąc zamówienia, rząd włoski zażądał jedynie, aby firma była finansowana—przez kapitały włoskie. „Wówczas — pisze korespondent „Timesa"— przedsiębiorstwo zostało objęte przez grupę Orlando, lecz Dortner pozostał jednym z członków dyrekcji i nie trzeba się dopytywać, skąd fabryka jest zaopatrywana w surowiec".

Niemcy dostarczają Włochom węgli, surowców, stali. Przemysł włoski zwłaszcza automobilowy, zużywa przeważnie stal niemiecką. W tej gałęzi tylko jedna firma włoska zaopatruje się w stal w Anglji. „Gdyby więc

---

1) W art. G. B, Turroni'ego w „Giornale degli Economisti e Rivista di Statistica", № 9, Settem. 1924.

2) L'Economiste Français, 13 sept. Nr. 57, 1924, artykuł Ph. Secrétan'a

w razie zniesienia ceł eksport automobili włoskich do Anglji zwiększył się, to tem samem zwiększy się eksport niemieckiej stali do Włoch". „Nazwy włoskie ukrywają przedsiębiorstwa niemieckie". Włoskie życie gospodarcze jest opanowywane przez kapitał niemiecki w stopniu silniejszym niż to było przed wojną.

Stosunki gospodarcze we Włoszech rozwijają się coraz lepiej. Bardzo dobre zbiory zeszłoroczne wpłynęły na ożywienie handlowe w pierwszej połowie bieżącego roku. Dzięki temu zmniejszył się też (w porównaniu do I-ej połowy 1923) przywóz zboża i innych środków żywnościowych. Natomiast wzrósł eksport zboża, jarzyn, owoców. Druga połowa roku bieżącego dla rolnictwa jest już znacznie gorsza. Niedobór bowiem zboża chlebowego wynosi w stosunku do roku ubiegłego 1,3 miljonów ton (spadek z 6,1 milj. t. na 4,8 milj. t.). Wpływa to na zwyżkę ceny zboża, która z 85 lirów za 100 klg. w roku ubiegłym skoczyła teraz do 120 lirów przy cenie 130—140 lirów na rynku światowym [1]). Cena chleba ustawicznie idzie w górę. To jest ciemna plama na dość jasnym tle poprawiających się stosunków gospodarczych we Włoszech.

Wzrósł bowiem przywóz bawełny, wełny, metali, drzewa, węgla, rud, olei; zwiększył się też odpowiednio wywóz wyrobów manufaktury (towary wełniane i bawełniane i jedwabne), automobilowych, maszyn. Ten pomyślny rozwój zauważa się przedewszystkiem w dziedzinie przemysłu włókienniczego i metalowego.

Bilans handlowy wykazuje coraz większą w dalszym ciągu poprawę. Wprawdzie jest jeszcze przewyżka przywozu, która w pierwszym półroczu bieżącego roku wynosiła 2783 miljonów lirów, ale w tym czasie 1923 roku ta przewyżka była prawie dwa razy większa [2]).

Działalność banku emisyjnego w pierwszem półroczu 1924 polegała na ograniczeniu obiegu pieniężnego. Index kursów akcji podniósł się w końcu lipca o 25,6% w stosunku do przeciętnego indexu w grudniu 1923.

W pierwszem półroczu kurs lira nie wykazywał znaczniejszych wahań. Poprawia się też naogół siła kupcza lira. W stosunku do roku ubiegłego widać także dużą poprawę w całokształcie życia gospodarczego. Liczba bezrobotnych się zmniejsza, czemu sprzyja wydatne ożywienie w przemyśle i handlu.

Przyszła sesja Rady Ligi Narodów odbędzie się w 1925 r. w Rzymie, dokąd została zaproszona Rada przez Mussoliniego.

Powiedzmy, za starożytnemi, iż sine dubio sic fata tuttere.

Władysław Wolert.

Z PIŚMIENNICTWA.

Stefan Dziewulski. „Perspektywy naszego handlu zagranicznego". Warszawa 1924, str. 32.

Autor przedsięwziął analizę handlu zagranicznego Polski w latach 1920 — 1923. Na wstępie p. Dziewulski czyni uwagę: intensywność ruchu

---

[1]) The Economist, 13.IX.24.

[2]) Riccardo Bacchi „Italien" (Wirtschaftsdieust, H. 36, 5 Sept. 1924).

handlowego, podtrzymywanego z poszczególnemi krajami, znajduje się w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do tendencyj politycznych. Inaczej mówiąc: z temi państwami, ku którym kierują się nasze sympatje polityczne, prowadzimy stosunkowo słaby handel zamienny, pozycje eksportu i importu są tu nader małe. Natomiast państwa, z któremi z tych czy z innych względów pozostawaliśmy w stosunkach naprężonych, stanowiły główne, zasadnicze pozycje naszego handlu zagranicznego. Nie można tego uważać za objaw zdrowy i normalny; rozwój wzajemnych stosunków handlowych wymaga spokojnej i zrównoważonej atmosfery politycznej, której w danym wypadku nie było. Ta teza autora nie wydaje się nam słuszna. Djalektycznie argumentując, można zaraz powiedzieć, że skoro nawet przy niezrównoważonej atmosferze politycznej rozwijały się stosunki handlowe, był to właśnie gospodarczy objaw naturalny. Mniejsza o to! Stosunki wymiany handlowej nie mogą się układać odpowiednio do tendencyj politycznych. Jako przykład drastyczny może służyć fakt, że w czasie wojny światowej Anglicy sprowadzali via Szwajcarja niemieckie barwniki anilinowe, bo nikt inny ich nie wyrabiał! Londyn nie będzie poszukiwał masła na rynku francuskim, lecz na duńskim lub syberyjskim, sardynek lub oliwy nie będziemy sprowadzali ze Szwajcarji. Pozatem dochodzi jeszcze moment przewozu, (a więc sąsiedztwa). Moment przewozu, a więc kosztu jest tak ważny, że nadmorskie okolice Niemiec spotrzebowywały węgiel angielski, zamiast własnego, kraje nadbałtyckie używały przed wojną również węgla angielskiego, bo przewóz morski był tańszy niż daleki transport kolejowy. Sądzę, że i nadal stosunki handlowe będą się kierowały raczej konjunkturami natury gospodarczej, niż politycznej.

Autor przeprowadził bardzo szczegółową analizę naszego handlu zagranicznego uwypuklając różnorodne, często charakterystyczne cechy naszego życia gospodarczego. Zupełnie słusznie zwraca p. Dziewulski uwagę, że miast przywozić niektóre artykuły spożywcze, powinniśmy je eksportować. Naprzykład wskutek zaniedbania krajowego sadownictwa oraz niskiego poziomu hodowli ryb, mamy olbrzymi import owoców i ryb. Tymczasem moglibyśmy te produkty wywozić. Wiele półfabrykatów, a nawet wyrobów gotowych moglibyśmy zacząć wytwarzać w kraju, zamiast je przywozić. Dużo jest do zrobienia. Ale producent musi przestać myśleć o tem, jakby tylko obedrzeć kupującego. Inaczej krajowa wytwórczość nie ruszy. Fabrykanci polscy (no i sprzedawcy) muszą iść do Forda po naukę obowiązku służby społecznej. *W.*

Tad. Szturm de Sztrem. „Żywiołowość w opodatkowaniu: podatek inflacyjny", ze słowem wstępnem L. Krzywickiego. Nr. 3 Przyczynków do sprawy walutowej w Polsce. Warszawa 1924. Str. 64.

Stron 34 tej broszury zajmuje słowo wstępne L. Krzywickiego. Oby wiecej było tak napisanych słów wstępnych i oby takie wstępy Krzywicki częściej pisał. Są to różne komentarze do sprawy walutowej, coś „de omnibus rebus quibusdamque aliis", lecz gdzie we wszelkich rzeczach pospołu i w każdej z nich z osobna będzie obecna myśl o niedomaganiu naszem finansowem i jego konsekwencjach. Te komentarze, napisane przez uczonego o niezmiernie szerokiem ogarnięciu spraw gospodarczo-społecznych i pozatem człowieka umiejącego patrzeć w życie, dają ogrom

materjału do rozmyślań. Krzywicki mimochodem, a jednak z niezmierną bystrością i, jak zawsze trafnie porusza za trzewia najżywotniejsze sprawy nasze, które zaczęliśmy w ciężkim trudzie dopiero rozwiązywać. Ale wiele tych kwestyj zgoła nie jest jeszcze rozwiązanych.

Warstwy ziemiańskie (obszarnik, zamożniejszy włościanin) stanęły pierwsze do ciągnięcia zysków płynących z nawodnienia kraju nadmiarem banknotów. Okres inflacji stwarzał w Polsce sytuacje ekonomicznie paradoksalne, często tragiczne. Krzywicki sypie przykładami, jak z rękawa. Często przykłady te czerpie z życia. Kończąc swoje uwagi podkreśla, że „w tej pogoni ku cenom coraz wyższym, przemysł miejski wyprzedza rolników, w mieście zaś handel detaliczny idzie na przedzie tej czynności śrubowania cen. Ceny fabrykatów i ziemiopłodów zaczynają się kształtować w stosunku wzajemnym w ten sposób, iż różnica pomiędzy niemi jest o wiele większą, niż ongi... Ofiarą tej rozbieżności staje się rolnik: płaci w porównaniu z czasami przedwojennymi ceny nadmiernie wysokie za każdy wytwór produkcji miejskiej".

Zupełnie słusznie z naciskiem pisze Krzywicki, że daleko jeszcze do sanacji. „Jest to tylko wstępny czyn do sanacji, nie zaś sama sanacja. Należy opanować istniejącą drożyznę, powołać do życia warunki umożliwiające tani kredyt, zmusić przemysł do zrozumienia tej prawdy, że przyszłość jego zależy nie od zapomóg państwowych i przywilejów celnych, ale od poziomu wysokiego techniki wytwórczej". Krzywicki zdaje się stawiać te wymagania rządowi. Obawiam się, aby się nie omylił, przeceniając dyspozycję w psychologji działania i myślenia u warstw kierowniczych rządu.

Tad. Szturm de Sztrem rozważając jakie są cechy podatku inflacyjnego dochodzi do następujących wniosków: 1) Suma wartości, pobieranych w formie podatku inflacyjnego przewyższała znacznie wysokość niedoborów, które istniały we wpływach państwowych. 2) Niektóre grupy społeczne nietylko były względnie zabezpieczone przed inflacyjnym podatkiem, lecz przeciwnie czerpały zyski zarówno z owej wykazanej nadwyżki tego podatku ponad potrzeby budżetowe, jako też i z innych ponoszonych przez ogół ludności strat, spowodowanych przez inflację. 3) Z rozbiorów chronologicznych zmian, jakie zachodziły w ponoszeniu ciężarów podatku inflacyjnego przez grupę ludności pracującej najemnej, wynika, że rozwój tego podatku zmierzał w kierunku coraz to większego obciążenia klasy Pracującej. *Wł. W-t.*

Valde Hyvönen. „La Cooperation en Finlande". Genéva 1923, str. 20. Broszurka ta traktująca o rozwoju kooperacji w Finlandji jest odbitką artykułu zamieszczonego w „Revue Internationale de Travail". Napisał go sekretarz „Pellervo". O kooperacji fińskiej istnieje ładna książka napisana po niemiecku przez Finlandczyka H. Gebharda. E. Bertrand przetłomaczył ją na język francuski. A jednak sekretarz „Pellervo" pisze artykuł o kooperacji w swym pięknym kraju. Mówi o tem, co uczyniło „Pellervo" dla rozwoju kooperacji w Finlandji. Opisuje budowę organizacji spółdzielczej, rodzaje stowarzyszeń, przytacza cyfry, daje tablice statystyczne. Zwięźle, krótko a dostatecznie, w sposób jasny, nie nużący

a informujący. Hurtownia S. O. K. założona w 1904 roku w Helsingforsie posiada biura zakupu w Berlinie, New-Jorku i Rio de Janeiro. Pozatem rozporządza w kraju 10 oddziałami i 5 magazynami. W 1921 roku należało do niej 490 stowarzyszeń, zatrudniała 1.274 pracowników, miała kapitału 23.662.000 marek fińskich, obrót wynosił 359.143.000 mk. fińskich, czysty dochód 3.803.000 mk. fińsk. Od 1914 r. produkuje się konfekcję, czapki, pończochy. Wyrabia się cykorję, jest palarnia kawy, warsztaty mechaniczne; hurtownia ma tartaki, magazyny zbożowe, fabrykę zapałek, szczotek, pudełek kartonowych, fabrykę konfitur i biszkoptów. Tygodnik w języku fińskim (Ihteishywa) w roku 1922 miał 95.000 egzemplarzy nakładu, a Samarbete w języku szwedzkim drukowany był w 20.000 egz. tygodniowo. Inny znów fiński dwutygodnik naukowy (Kaluttajan Lekti) liczył 4.000 abonentów wśród personelu stowarzyszeń, a drukowany był w liczbie 46.000 egz. dwa razy na miesiąc.

Miły Boże! Kiedy to u nas tak będzie? Przecież Finlandja ma mieszkańców trochę więcej, jak 3 miljony czyli 9 razy mniej niż Polska

Wł. W.

Książki nadesłane.

Rezultaty Spisu nieruchomości i mieszkań wielkiej Warszawy 1919, tom II Statystyka mieszkaniowa. Warszawa 1923. Wydz. Statyst. m. st. Warszawy (str. tekstu 120, tablic 16 i 10 barwn. kartogramów). Całość zawiera bogaty materjał porównawczy, umożliwiający zestawienie warunków mieszkaniowych w Warszawie i w innych miastach w kraju i zagranicą.

Dr. Walerjan Klecki, prof. Gatunek i rasa. Warszawa 1924. Wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego (str. 264). Wykłady o biologicznych podstawach hodowli.

Konstanty Haller, inż. Poradnik budowniczego. Skład: Kasa im. Mianowskiego. Warszawa 1924. Podręcznik do użytku architektów, techników i studentów.

Cooperation et Prévoyance Sociale en Tcheéoslovaque. A. Klimt. Edit Orbis. Prague. (178). Historyczny zarys kooperacji w Czechosłowacji.

Norges Kooperative Landsforening. Styrets Berentning for 1923. 1924, Kristiania (str. 78). Sprawozdanie Związku Spółdzielni w Norwegji.

„Wukospilka". Ukraińska spożywcza kooperacja w 1923 r. Broszura z racji Międzynar. Wystawy Spółdz. w Gandawie w 4 językach. 1924 (str. 69).

„Ukrainbank"—Wsieukrainskij Kooperatiwnyj Bank (str. 36), jak wyżej.

Economie et Cooperation de Lithuanie. Etude statistique. Kaunas 1924. Wydawnictwo rządowe—ministerstwa skarbu. W części drugiej — historja ruchu spółdzielczego na Litwie (str. 40).

Historique de la Cooperation en Roumanie. Bucarest 1924. Edit. Centrale des cooperatives de production et consomative de Roumanie (str. 41). Historja kooperacji w Rumunji.

La société Cooperative Socialiste „Vooruit" (str. 24) ilustrowana broszura z historycznym zarysem stowarzyszenia „Naprzód" w Gandawie.

Annuaire de la Cooperation 1924. Federation Nationale des Coopératives des Consomation 1924. Rocznik Zw. stow. spoż. we Francji (str. 216)

Sociétés Coopératives en Roumanie. Bucarest 1924. Edit. Centr. des-

ooper. de product. et consomat. (str. 140). Forma prawna. Statuty. Prawo rganizacji Central.

Situation du Mouvement Cooperatif de Credit Rural. eu Romuanie an 31 lécembre 1923. Bucarest. Edit. Centrale des banques populaires (str. 76). Sprawozdania na 31.XII.1923. Banki Ludowe, Federacje i Centrale.

Aperçu du mouvement coopératif en Latvie. Riga 1924. L'Union des ociétés cooperatives de la Latvie. Zarys ruchu spółdzielczego na Łotwie str. 84).

Agenda du XI Congrès Cooperatif International tenu à Gand du 1-e an septembre 1924 r. Bruxelles 1924 Alliance Cooper. Internat. (str. 176). Sprawozdanie z XI Kongresu międz. spółdz. w Gandawie.

La Cooperation en Belgique 1924 Bruxelles (str. 126). Broszura z oka-ji Kongresu w Gandawie.

Z PRASY.

Revue des Etudes Coopératives za 2-gi kwartał r. b. zawiera następujące prace:

Prof. *Henryk Lévy-Bruhl* pisze *o Lidze Narodów i suwerenności państw.* Autor wprowadza subtelną różnicę pomiędzy suwerennością, a niepodległością państwa. O ile Liga Narodów istotnie ogranicza suwerenność, o tyle w niczem nie osłabia niepodległości. Podobnie, jak indywiduum osiągnęło wyższy stopień wolności dopiero w państwie, opartem na zasadzie równouprawnienia obywateli, — tak i państwo uzyska prawdziwą niepodległość dopiero w tem nad—państwie, jakim jest Liga Narodów i ktore również jest oparte na zasadzie równouprawnienia członków.

Autor wykazuje braki, jakie posiada dziś istniejąca Liga Narodów w stosunku do idealnej organizacji, jaką projektuje autor. Oddzielne przymierza (o co możnaby z autorem się posprzeczać), oraz brak egzekutywy (co jest najzupełniej słuszne) — oto główne braki dzisiejszej Ligi Narodów. W każdym razie ludzkość ma przed sobą do wyboru tylko dwie drogi: albo doskonalić Ligę Narodów i kroczyć naprzód, albo powrócić do metody załatwiania zatargów drogą zbrojnych starć i cofnąć się gwałtownie wstecz.

René Hubert twierdzi, że *równowaga budżetu francuskiego* została wreszcie osiągnięta wskutek podniesienia podatków do olbrzymiej cyfry 30-tu miljardów franków rocznie. O zmniejszeniu tej cyfry nie może być mowy: idzie jedynie o sprawiedliwy rozkład podatków.

Michel Augé-Laribé bada *ekscesy protekcji celnej* i stwierdza, że w wyścigu o coraz większe cła — przemysł znacznie wyprzedził rolnictwo. Dziś rolnicy, konstatując ogromną zwyżkę cen maszyn, narzędzi, ubrań i t. d., i widząc, że podniesienie w tym samym stosunku cen produktów rolnych wywołałoby silną opozycję ludności miejskiej, są skłonni raczej do wspólnej akcji wraz ze spożywcami do znacznego obniżenia ceł wogóle, a nawet do wolnego handlu. Protekcjonizm celny stał się źródłem korzyści — i to zapewne na krótką metę — jedynie dla kapitału wielko-przemysłowego.

Fernand Maurette studjuje *rynki olejów roślinnych* i nawołuje d zwiększenia plantacji roślin oleistych w kolonjach francuskich w celu zaspo kojenia zapotrzebowań francuskiego przemysłu oleistego (mydło, świec oliwa etc.), który dotąd korzysta głównie z produkcji innych krajów.

G. Mortara bada *koszty utrzymania i zarobki we Włoszech*, dochc dząc do przekonania, że po silnych wahaniach w pierwszych latach po-wo jennych, w połowie 1923-go r. rzeczywisty zarobek osiągnął poziom przed wojenny, a koszty utrzymania i zarobki zrównoważyły się.

Jerzy Kurnatowski daje studjum o *rozwoju społecznym i ekonomicz nym Polski*. Autor charakteryzuje nasze prawodawstwo społeczne, następni rozwój naszego przemysłu, stan finansów do końca roku ubiegłego, wreszci przeprowadzoną reformę walutową i skarbową. Studjum datowane z 15-g marca oświetla sytuację bardzo optymistycznie tak, jak ona wówczas si wydawała.

Maurice Maris pisze o *kredycie rolnym, zorganizowanym dla tubyl ców Algieru*. Na tle starego zwyczaju, opartego o prawa Koranu, na mocy którego każdy w latach urodzaju oiiarowywał nieco zboża do wspólneg śpichrza, aby utworzyć zbiorową rezerwę na czas nieurodzaju—udało się in tereligentnym francuskim administratorom utworzyć cały system bardzo po pularnych i bardzo rozgałęzionych kooperatyw rolniczo-kredytowych dl ludności tubelczej. Kooperatywy te nietylko pomagają w czasie nieurodzaju lecz również wyrugowały lichwę. Liczą one 579.341 członków i miały obrotu 41.142.747 fr. w ostatnim roku. Obecnie na tle tych kooperatyw tworzą sie kooperatywy czysto rolnicze, również samodzielne, lecz do pewnego stopnia kierowane przez urzędników francuskich, których głównym zadaniem jest na razie namawianie tubylców do porzucania drewnianych soch, desek do rów nania ziemi i innych prymitywnych narzędzi, oraz do używania stalowych pługów, żelaznych bron i t. d. Środek ten osiągają instruktorzy przeważnie w ten sposób, że poszczególnym rolnikom dostarczają wzorowych narzędzi rolniczych, z warunkiem, że wartość ich odbiorą sobie z nadwyżki plonu w porównaniu z poprzednim rokiem, kiedy ziemia była uprawiana prymi tywnemi narzędziami.

J. Duchêne pisze o handlu *państwowym, kooperatywnym i prywatnym w Rosji*, stwierdzając—na zasadzie oficjalnych publikacji rosyjskich—że ten ostatni odgrywa obecnie dominującą rolę w Rosji.

Pdul Ramadiez pisze o *kooperatywach spożywczych* i *o podatkach zawodowych* we Francjij, skarżąc się na upośledzenie podatkowe kooperatyw spożywczych.

W dziale bibljograficznym znajdujemy recenzje następujących książek: *R. Liefman: Formy przedsiębiarstw, Mastia Saint-León: Dwie Ogólne Kon federacje Pracy: syndykalistyczna i komunistyczna, Eugenio Rignano i o reformę socjalistyczną prawa spadkowego, Bergman: Włochy.* L.

Redaktor: **Marjan Rapacki.** Wydawca: **Związek Polskich Stow. Spożywców**

Zakłady Drukarskie „Prasa" Warszawa, Tamka 46, tel. 33-20.

№ 11 LISTOPAD 1924 ROK IV.

RZECZPOSPOLITA SPÓŁDZIELCZA

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM KOOPERACJI I ZWIĄZANYM Z NIĄ ZAGADNIENIOM SPOŁECZNYM I GOSPODARCZYM.

Dr. MARJA ORSETI.

Teorja nadwartości a kooperatyzm spożywców [1].

Sprawa wyjaśnienia sposobu powstawania dochodów kapitalistycznych posiada dla teorji kooperacji spożywców znaczenie pierwszorzędne. Jest rzeczą wprost niezrozumiałą, że dotychczas, o ile wiem, ani jeden teoretyk kooperacji nie zajął się tem zagadnieniem gruntownie. Zadawalniano się naogół wzmianką, że sprawa ta jest niezmiernie subtelna i zawiła [2]). Jest to tembardziej dziwne, że jedyna teorja ogólnie znana, a mogąca być brana pod uwagę z punktu naukowego, teorja Marxa, w bałamutnej interpretacji wulgaryzatorów [2]) jego nauki, odbiera kooperacji spożywców uzasadnienie teoretyczne.

Sprawa ta wszakże w praktyce nurtowała ruch spółdzielczy, ujawniając się w długoletnich namiętnych sporach, pomiędzy zwolennikami ruchu chrześcijańskich socjalistów w Anglji, proklamującymi prawo robotnika do udziału w zyskach, a wyznawcami zasady federalistycznej. Aczkolwiek życie rozwiązało spór tryumfem zasady federalistycznej, to teoretyczne wyjaśnienie tego problematu w świadomości społecznej nie posunęło się ani na krok.

Zadaniem naszem jest wykazanie, że teorja Marxa jest niedostateczna, że znajduje się w sprzeczności z całym szeregiem faktów, a z drugiej strony chodzić będzie o wydostanie

[1]) Referat wygłoszony w T-wie. Kooperatystów.
[2]) *W. p. Żeleznow.* „*Ekonomja społeczna*", str. 716—717. Łódź, 1907.

z zapomnienia, o wiele bardziej blizką prawdy, teorję profesora Wilhelma Lexis'a z Getyngi. Ażeby oczyścić sobie drogę dla naszych rozważań, musimy przedewszystkiem ustalić pewne fakty które w dalszym ciągu uważać będziemy jako pewniki:

1) że jedynym aktywnym czynnikiem w procesie produkcji, to jest w procesie przystosowywania bezpłatnych darów przyrody do potrzeb ludzkich, jest praca ludzka. Przyroda dostarcza darmo czynnik pasywny produkcji — materję, oraz siły naturalne, nad któremi człowiek stopniowo uzyskuje panowanie. Co się tyczy sztucznych środków pomocniczych, jak narzędzia maszyny i t. d., to nie stanowią one odrębnego czynnika produkcji, gdyż są tylko kombinacją dwóch poprzednich czynników— pracy ludzkiej i bezpłatnych darów przyrody;

2) że faktem jest istnienie nadwartości pracy, to jest okoliczności, że wydajność pracy ludzkiej przewyższa koszty utrzymania pracownika i jego potomstwa, zarówno jak to, że ta nadwartość jest przywłaszczana przez klasy posiadające. Fakt ten jest niezależny od wszelkich teoryj wartości, gdyż poznajemy go na drodze indukcyjnej. Dowodem czego jest istnienie całych klas społecznych, żyjących bez pracy, a rozporządzających jednak znaczną częścią dochodu społecznego.

Za czasów przedkapitalistycznych form gospodarstwa, to odbieranie części wytworów pracy klasie nieposiadającej, odbywało się w sposób zupełnie jawny i nie pozostawiający żadnych wątpliwości. Obecnie, skutkiem panowania niezmiernie zawiłych stosunków wymiennych, proces ten jest nieco zaciemniony.

Ażeby go sobie uzmysłowić, skorzystajmy z następującego bardzo zresztą uproszczonego, sposobu przedstawienia rzeczy. Wyobraźmy sobie, że całkowity produkt, powiedzmy roczne pracy ludzkiej — odzież, pożywienie, środki produkcji i t. p. złożone są na stosie, przyczem każde dobro opatrzone jest etykietką z odpowiednią liczbą, odpowiadającą średniej cenie dobra danego gatunku. Do stosu tego podchodzą bezpośredni wytwórcy tych przedmiotów zaopatrzeni w czeki towarowe czyli przekazy, upoważniające do podjęcia ze stosu pewnej sumy dóbr. Okazuje się, że ludzie ci w rezultacie zabiorą ze stosu tylko część dóbr i to naogół taką, jaka jest niezbędna dla utrzymania ich i ich następców na stopie życia, uważanej w danej epoce przez daną klasę za konieczną. Pozostała część bogactw owego stosu stanowi właśnie nadwartość, produkt pracy dodatkowej. Po tę resztę przyjdą ci, którzy roszczą sobie prawo do korzystania z bogactw nie z racji świadczeń pracy ale z racji prawa własności. Przyczem część tych bogactw zostanie zużyta na potrzeby spożycia klasy posiadającej, część zaś posłuży sprawie dalszej produkcji. Prócz tych dwuch kategoryj ludzi jest jeszcze trzecia, która bierze udział w pracy wytwórczej pośrednio przez to, że oddaje usługi. Są to zarówno pracownicy umysłowi, jak lekarze, nauczyciele, aktorzy i t. d.

jak i pracownicy fizyczni, pracownicy handlowi, pracownicy zatrudnieni przy transporcie, pracownicy utrzymujący czystość i t. d. Ich udział w produkcji i spożyciu można wyobrazić sobie w dwojaki sposób. Albo wyobrażamy sobie, że wytwory ich pracy, ich usługi, jako dobra niematerjalne wchodzą w skład stosu, reprezentującego wytwórczość ogólną, albo też, że korzystają oni, podobnie jak czynią to urzędnicy państwowi, komunalni i t. d., z dochodu wtórnego, odstępowanego im zarówno przez klasę pracującą, jak i kapitalistów, wzamian za usługi, rzeczywiste lub urojone, które tak jednym jak i drugim oddają.

Nie jest zadaniem powyższego referatu krytykować ani usprawiedliwiać kategorje dochodów bez pracy; należy się na nią zapatrywać, sądzimy, jako na kategorję historyczną, która była niezbędna swego czasu dla rozwoju kultury, a dzisiaj stała się zaporą dla jej dalszego rozwoju. Nie będziemy też przytaczać tych różnych teoryj dochodów kapitalistycznych jak np. teorji Böhm Baverka, teorji wstzemięźliwości kapitalistów, teorji produkcyjności kapitału i t. p., gdyż teorje te, identyfikując czynnik produkcji z jego przypadkowym właścicielem, żadnej naukowej podstawy nie posiadają. Nauka nie może przyjąć punktu widzenia interesów kapitalistów, lecz musi stać na stanowisku społeczeństwa jako całości.

Możemy przewidzieć tutaj zarzut ze strony zwolenników prywatnej własności, zwracający uwagę na to, że niektóre przynajmniej kategorje osób, korzystających z dochodów kapitalistycznych, spełniają pracę organizacyjną i kierowniczą. Na to odpowiedzieć należy, jak ongiś uczynił to Proudhon, iż nie w tem rzecz, że w tym razie od dochodów właściciela należy poprostu potrącić uposażenie, jakie pobierałby kierownik przedsiębiorstwa. To zróżnicowanie funkcji właściciela i kierownika, dokonywa się zresztą w naszych czasach samo przez się w przedsiębiorstwach zbiorowych.

Powróćmy do naszego stosu dochodu społecznego. W jaki sposób możemy sobie wytłomaczyć fakt, że przekazy pośrednich i bezpośrednich wytwórców wystarczają na pokrycie części tylko etykiet odnośnych bogactw? Jak wiemy jedyna teorja, która uzyskała potężny rozgłos, odkąd Karol Marx dał jej swe imię, opiera się na założeniu, że etykiety na towarach są naogół słuszne, lecz, że robotnicy otrzymują przekazy niższe, niż wynosi wartość wytworzonych przez nich dóbr, innemi słowy, *towary wymieniają się naogół i przeciętnie według swych wartości, według swych cen właściwych, ale praca robotników jest opłacona tylko częściowo.* Do wyniku tego, na którym w następstwie Marx oparł cały swój potężny gmach krytyki ustroju kapitalistycznego, dochodzi on przyjmując hipotezę, że *przy wymianie towarowej wymieniają się ze sobą równowaźniki pracy społecznej.* Wartość wymienną danego towaru określa ilość

pracy społecznej, niezbędnej dla jej wytworzenia. Tak określone pojęcie wartości wymiennej prowadzi do pojęcia nadwartości, które wyjaśnia w jaki sposób klasy posiadające żyją kosztem klas nieposiadających. Tajemnica produkcji kapitalistycznej polega na tym, że przedsiębiorca, sprzedając wytwór pracy robotnika, także według właściwej wartości jego siły roboczej, t. j. ilości pracy potrzebnej do jej wytworzenia (koszty wychowania i utrzymania robotnika i jego zastępców), przywłaszcza sobie część pracy robotnika, gdyż jak powiada Marx:

„Utrzymanie dzienne siły roboczej kosztuje tylko pół dnia roboczego, podczas gdy siła robocza przez cały dzień czynną być może. Fakt, że wartość, którą on stwarza jest dwa razy większą od jej własnej wartości dziennej, jest szczególnem szczęściem dla kupującego, bynajmniej zaś nie krzywdą wobec sprzedającego".

Ta nadwyżka pomiędzy wartością produktu a wartością płacy roboczej stanowi *nadwartość*, zaś godziny pracy nieopłaconej — pracę *dodatkową*.

Marx nietylko, że przyjmuje powyższą hypotezę, ale odpiera bardzo starannie możliwość założenia przeciwnego—tego mianowicie, że zyski kapitalistyczne powstają z podwyżki ceny sprzedażnej ponad cenę kupna i wyszydza zwolenników tej teorji.

„Absurdem jest przypuszczać, że zysk wogóle pochodzi z tego, że towary zostają sprzedane powyżej ich wartości.

Dość uogólnić to przypuszczenie, by bezsensowność jego uderzyła w oczy. To, co ktoś zyskał, jako sprzedający, to traciłby jako kupujący".

Wobec tego, że nadwartość jest źródłem wszystkich dochodów, nie opartych na pracy: zysku, procentu od kapitału, renty, niemasz innego źródła dochodów kapitalistycznych jak, nieopłacona praca robotnika przemysłowego i rolnego, to przedsiębiorca jest zmuszony dzielić się nadwartością nietylko z kapitalistą finansowym, ale i z kapitalistą kupcem. Zmuszony jest sprzedawać mu towary poniżej ich wartości, ażeby takowe mogły, zgodnie z założeniem, dostać się do rąk kupującego według ich istotnej wartości (zagadnieniu temu poświęcona jest część IV tomu III „Kapitału").

„Kupcy nie sprzedają swych towarów — powiada Marx — powyżej wartości, ale kupują je u przemysłowców poniżej ich wartości" — nie wpływa to na położenie robotnika, wykonał on swą pracę dodatkową wprawdzie nie jedynie na korzyść fabrykanta przemysłowego, ale także na korzyść kupca.

Wobec takiego przedstawienia rzeczy, Marx napotyka pewne trudności w wytłomaczeniu wyzysku, któremu podlega najemnik, zatrudniony w handlu:

„Pracownik handlowy — powiada on — nie wytwarza bezpośrednio nadwartości, pomaga tylko do realizacji zysku. Cena jego pracy jest oznaczona przez wartość jego siły roboczej,

t. j. przez koszta produkcji tej ostatniej. Kwota, którą wydaje na niego kapitalista, różną jest od tej, którą dzięki niemu zyskuje".

„Pracownik handlowy przynosi zysk nie dlatego, że bezpośrednio produkuje nadwartość, ale dlatego, że zmniejsza koszty realizacji tej ostatniej, a to w miarę niezapłaconej pracy, którą spełnia".

Przeciętny zysk kapitału handlowego musi być równy temu, który przynosi przeciętny kapitał przemysłowy, w przeciwnym razie skutkiem tendencji do wyrównywania stopy zysku, zachodziłaby emigracja kapitału z przedsiębiorstw o niższem oprocentowaniu, do przedtiębiorstw o oprocentowaniu wyższem.

Nasuwa się pytanie, czy Marx był uprawniony do założenia jako podwaliny swego systemu, omawianej hypotezy? Odpowiedź wypaść musi twierdząco o tyle, że każdy badacz ma pełne prawo do przyjęcia dowolnej hypotezy w celu ułatwienia wyjaśnienia pewnego kompleksu zjawisk, i wówczas dopiero obowiązany jest ją odrzucić, gdy okazuje się bezpłodną w tłomaczeniu rzeczywistości, względnie, gdy nowe fakty zadają jej kłam. Powiemy więcej—hypoteza o wartości wymiennej, opartej na pracy, w owych czasach wolnej konkurencji, przybliżonej równowagi podaży z popytem i obniżania się cen produkcji przemysłowej skutkiem udoskonaleń technicznych, niemal że się narzucała, tak, że posługiwali się nią także ekonomiści burżuazyjni, jak A. Smith, D. Ricardo.

Jednakże z biegiem czasu, sam stosunek Marxa do powyższej teorji uległ bardzo silnej zmianie, co wynika z porównania I tomu „Kapitału" z III-cim, wydanym w kilkadziesiąt lat później, już po śmierci autora, pod redakcją przyjaciela jego Engelsa. Niektórzy ekonomiści upatrują nawet w III tomie zaprzeczenie teorji wyłożonej w I tomie, w formie niemal że pewnika. O ile bowiem w I tomie Marx rozpoczął od badania najprostszego normalnego wypadku wymiany, to w III tomie, w którym zajmuje się obiegiem dóbr, musiał wziąć pod uwagę czynniki zakłócające, mianowicie konkurencję, oraz różny skład kapitałów, które to czynniki, jak przyznaje, „fałszują prawo wymiany i sprawiają, że stosuje się ono tylko dla produktu społecznego jako całości".

Trudności wynikające z różnic w składzie kapitałów były już zaznaczone w I tomie, lecz rozwiązanie ich przyniósł dopiero tom III. Sprawa polega na następującem: jeżeli jedynem źródłem zysku jest praca robotników zajętych w przedsiębiorstwie, to logicznie tylko ta część kapitału przynosi zysk, która jest przeznaczona na płacę roboczą. Druga część, stanowiąca środki produkcji, spełnia przytem rolę bierną i nie stwarza żadnej nowej wartości. Tę pierwszą część kapitału nazywa Marx kapitałem zmiennym, drugą — kapitałem stałym. Zatem jako żelazna konsekwencja hypotezy Marxa zjawia się twierdze-

nie, że tylko kapitał zmienny przynosi zysk. Tymczasem rzeczywistość nietylko nie potwierdza tego przypuszczenia, ale przeciwnie, zadaje mu jaskrawy kłam. Zysk nietylko nie jest wyższy w tych przedsiębiorstwach, w których kapitał zmienny odgrywa względnie dużą rolę, ale nawet ujawnia się ogólna tendencja powiększania kapitału stałego, na koszt kapitału zmiennego, to jest zastępowania pracy ręcznej przez pracę maszyn. Marx nie kwestjonuje tych faktów, ale przypisuje „ograniczoności horyzontu umysłowego kapitalistów" mniemanie, że środki produkcji odgrywają taką samą rolę jak praca żywa przy tworzeniu zysku — i stara się uzgodnić teorję z faktami za pomocą następującego rozumowania:

„Dzięki temu, że w różnych gałęziach produkcji skład wyłożonych kapitałów jest niejednakowy, wytwarzane masy nadwartości będą bardzo różne. Skutkiem tego, stopy zysku które w różnych sferach panują, są początkowo bardzo nierówne. Pod naciskiem konkurencji, te różne stopy zysku wyrównywują się do jednej, ogólnej stopy zysku, która jest przeciętną z nich wszystkich. Poszczególni kapitaliści nie korzystają z całkowitej nadwartości, a zatem i z zysku wytworzonego w ich własnej sferze produkcji, lecz tylko z takich ilości, jakie przypadają na ich kapitał z proporcjonalnego podziału ogólnej nadwartości społecznej, wytworzonej w pewnym okresie czasu przez ogólny kapitał społeczny, pomiędzy poszczególne kapitały we wszystkich sferach produkcji. O ile chodzi o zysk, to kapitaliści są w położeniu zwykłych akcjonarjuszów spółki akcyjnej, w której zysk rozkłada się na każde sto części kapitału" [1]).

Przeciwko temu rozumowaniu należy zaprotestować z dwóch powodów:

1) w rzeczywistości kapitalistycznej nie daje się zauważyć, aby stopy zysków także i początkowe, zależały od składu kapitałów;

2) proces wyrównywania się nierównych stóp zysku odbywa się nietylko drogą emigracji kapitału, ale przedewszystkiem drogą kapitalizacji ekstrazysków, t. j. tworzenia się kapitałów fikcyjnych. Jeżeli jakieś przedsiębiorstwo, które, powiedzmy, kosztowało miljon złotych, z tych lub innych powodów, daje, stopę zysku, dwa razy większą niż przeciętna, to przy przejściu w ręce następnego właściciela wartość sprzedażna tego przedsiębiorstwa oznaczona będzie na 2 miljony. Mamy tu więc wypadek, że nie kapitał przynosi zysk, ale, że zysk rodzi kapitał, który jest także zyskiem i który rości sobie prawo do dalszych zysków. Wobec tych wartości fikcyjnych, które przyjmują zastraszające rozmiary, zwłaszcza w cenach ziemi, a szczególniej w cenach placów i domów w miastach, kapitalistyczne wartości realne ustępują na plan podrzędny. Te wartości fik-

[1]) Marx Der Kapital t. III cz. I str. 136/7 wyd. II 1904.

cyjne, gromadzące się np. na nieruchomościach miejskich, nie podobna jest wytłomaczyć bezpośrednim wyzyskiem robotników jako wytwórców.

Jest jeszcze jedna nadzwyczaj rozległa kategorja zjawisk, która wyłamuje się z pod hypotezy Marxa, aczkolwiek ona, zdaniem Marxa, stanowi praźródło wszelkiej nadwartości. Jest to mianowicie produkcja rolna: fakt, że w 1 korcu pszenicy przy jednakowej cenie sprzedażnej tkwią niejednakowe ilości pracy. Co do tego, że renta różniczkowa niezmiennie obciąża spożywcę, nie może być dwóch zdań, przyznawał to zwolennik teorji wartości opartej na pracy, Ricardo, a Marx zastrzega się, że aby ceny, według których wymieniają się towary odpowiadały w przybliżeniu ich wartościom, potrzeba, aby nie istniał żaden naturalny ani sztuczny monopol. Tymczasem wszystkie produkty rolne mają i w miarę wzrostu ludności przybierają coraz bardziej charakter monopolu; a ponieważ niewiele istnieje dóbr, w skład których nie wchodzą surowce pochodzenia rolnego, lub bogactwa kopalniane, podlegające temu samemu prawu, to zjawisko to przybiera charakter powszechny. Powszechność ta występuje tembardziej, że i w przemyśle i w handlu daje się zauważyć zjawisko analogiczne do renty różniczkowej, zwane extra-zyskiem, albo zyskiem naddatkowym, tem tylko różniące się od renty, że ma charakter bardziej przemijający.

Na powszechność monopoli, które nawet przy zaciekłem współzawodnictwie pozwalają przemysłowcom i kupcom korzystać z pozycji uprzywilejowanej, zwraca słusznie uwagę prof. Karol Gide:

„Monopol nie jest majestatem zamkniętym w pałacu. Bywa wszędzie. Każdy prawie — w danem miejscu i w danej chwili rozporządza pewnym monopolem wielkim lub małym.

„Monopol ten nie jest nadawany przez prawo, ale przez rzeczywisty stan rzeczy: fakt posiadania firmy, nazwiska, marki znanej oddawna—fakt poprostu, że się jest na tym rogu ulicy a nie na sąsiednim. Istnieje tysiące okoliczności, które mogą stworzyć monopol“ [1]).

Konkluzje, do których dochodzi Marx w III t. Kapitału, a które dotychczas stale ignorują jego wulgaryzatorzy, są następujące:

„Prawo nadwartości stosuje się do produktu społecznego jako całości. Suma cen towarów wszystkich gałęzi produkcji pokrywa się z sumą ich wartości pracy. Zyski niepokrywające się w poszczególnych przedsiębiorstwach z nadwartością, nie są w stanie obalić ogólnego prawa nadwartości, ponieważ wszystko rozwiązuje się przez to, że jeżeli w cenie jednego towaru kapitalista otrzymuje nie pełną nadwartość — to za to w cenie dru-

[1]) Gide. La coopération. Conférence de propagande 1910 str. 309/10.

giego, bierze ją w nadmiarze, skutkiem tego wszystkie odchylenia cen sprzedażnych od wartości wzajemnie się znoszą“ [1]).

Możemy podziwiać abstrakcyjność tego rozumowania, ale nie można nie przyznać, że abstrakcja ta utraciła wszelki kontakt z rzeczywistością. Pomijając metafizyczny charakter wprowadzonego przez Marxa pojęcia „słusznej ceny“ przy wymianie niezorganizowanej, wydaje się nam, że hypoteza Marxa w celu wytłomaczenia powstawania dochodów kapitalistycznych dlatego łokazuje się bezsilna i pełna sprzeczności, że Marx z całego dańcucha stosunków wymiennych, przez które produkt przechodzi zanim z rąk producenta dostanie do rąk spożywcy, sztucznie wyodrębnił i wyolbrzymił jedno ogniwo, wszystkim innym przypisując znaczenie podrzędne a nawet częściowo ignorując je zupełnie, jak się to stało z tak ważną jednak dziedziną handlu detalicznego. Tem wyszczególnionym przez Marxa ogniwem jest ogniwo wymiany dotykające bezpośrednio procesu produkcji— zakup siły roboczej. Sądzimy, że to ogniwo wymiany podlega temu samemu prawu, co i następne. Chodzi bowiem o to, by kupić jaknajtaniej a sprzedać jaknajdrożej. Przemysłowiec, nabywający siłę roboczą, a sprzedający produkt przemysłowy, występuje właściwie w roli kupca, przemysłową swą funkcję spełnia jako organizator techniki produkcji i dostosowywania w pewnej mierze produkcji do zapotrzebowania. Obie te funkcje, kupca i przemysłowca, nie mają ze sobą wiele wspólnego i w spółkach akcyjnych bywają już zróżnicowane w różnych rękach.

Jeżeli stanąć na tem stanowisku, to obraz łańcucha wymiany będzie jednolity. W każdem ogniwie wymiany odbywa się walka między sprzedającym a kupującym, a wynik jej zależy od ustosunkowania sił. O ile jednak we wszystkich ogniwach pośrednich szanse ze stron obu są mniej więcej równoważne, to na dwóch krańcowych ogniwach walka jest nierówna, tam mianowicie, gdzie system gospodarstwa dla zaspakajania potrzeb styka się bezpośrednio z gospodarstwem dla zysku, t. j. przy sprzedaży siły roboczej oraz przy zakupach w handlu detalicznym.

„Kapitalistyczni sprzedawcy — powiada prof. Wilhelm Lexis — producent surowców, fabrykant, kupiec hurtowy, kupiec detaliczny — wszyscy oni realizują zyski w swych przedsiębiorstwach wskutek tego, że sprzedają drożej aniżeli kupują. Innemi słowy, każdy z nich podnosi o pewien procent cenę, którą sam za towar zapłacił. Jedynie robotnik niema możności do podobnego podnoszenia wartości. Będąc w położeniu niekorzystnem w stosunku do kapitalisty, zmuszony jest sprzedawać pracę swą po cenie, która go kosztowała, t. j. za to, co jest niezbędne dla jego utrzymania. Być może, że kapitaliści kupując towary po cenach podniesionych, tracą część

[1]) Marx Der Kapital t. III cz. 1 str. 140—41.

tego co zyskują, sprzedając takowe po cenie wyższej. Natomiast te zwyżki cen działają w całej pełni w stosunku do robotnika i powodują przejście części wartości produktu ogólnego do klasy kapitalistów“ [1]).

Obraz ten możemy bardziej sprecyzować przyjmując hypotezę postawioną przez Lexisa w innej jego pracy. Według tej hypotezy podwyżki, którym przeciętnie podlegają ceny przy każdej wymianie, odpowiadają średnio przeciętnej stopie zysku bieżącego, obliczonego od całkowitego kapitału, zatrudnionego w danem przedsiębiorstwie. Zatem, aczkolwiek poszczególny kapitalista będzie tracił część zysków, którą zrealizował przy sprzedaży, kupując drożej, — to ogólna suma zysków zostanie podzielona pomiędzy poszczególne kapitały w sposób odpowiadający rzeczywistości, t. j. tak, że stopa zysku będzie niezależna od składu organicznego kapitału [2]).

Nowy moment, który wprowadza ta teorja polega na tem, że jako źródło dochodów kapitalistycznych wskazuje nietylko bezpośredni wyzysk robotnika jako wytwórcy, ale wyzysk pośredni spożywcy w wyniku ogólnego układu stosunków.

Rzecz oczywista, że w ostatecznym rezultacie wychodzi to na jedno. Dochody klasy posiadającej w ostatecznej instancji pochodzić muszą z pracy klasy nieposiadającej, ponieważ, jakeśmy to stwierdzili na początku, innego źródła niema. Chodzi tylko o to, a to wcale nie jest wszystko jedno ani dla teorji ani dla wynikających z tego konsekwencyj, w jaki sposób się to dzieje.

Jako pewien tryumf teorji Lexisa zarejestrować można uznanie jej przez najprawowierniejszego z Marxistów—Engelsa. Wprawdzie Engels, zapomina o tem, jak Marx gwałtownie zwalczał możliwość takiego rozwiązania sprawy, nazywając je „absurdalnem“, gdy powiada:

„W rzeczywistości teorja ta jest tylko odmienną formą wypowiedzenia teorji Marxa“ [3]).

Pełne potwierdzenie teorja Lexisa znalazła w wojennych warunkach wymiany, gdy popyt na towary przewyższał ich podaż, kiedy przedsiębiorcy niemal bez oporu zaspakajali żądania zwyżki płac robotników, wiedząc, że uda im się podwyżki te z nadwyżką przerzucić na ceny.

Teorja Lexisa nie posiada tej pozornej ścisłości, która cechuje teorje Marxa. Na pytanie, czy dochody kapitalistyczne powstają kosztem robotnika jako wytwórcy, czy też jako spożywcy, nie daje kategorycznej odpowiedzi, ale odpowiedź względną *„to zależy“*. Kapitalizm usiłuje wyciągnąć jaknajwiększy zysk z każdego układu stosunków, a więc zarówno przez

---

[1]) Lexis. Tom XI Jahrbücher Conrada, str. 453.
[2]) Lexis Allgemeine Vokswirtschaftslehre. Wyd. II 1913 str. 148.
[3]) Wstęp do III t. Kapitału S. XII wyd. II.

możliwie niskie płace, jak przez możliwie wysokie ceny. Te tendencje kapitalizmu miarkowane są przez siły społeczne, działające w kierunku przeciwnym: opór robotników zorganizowanych, spółzawodnictwo pomiędzy samymi kapitalistami, obrona spożywców przez kooperatywy i t. d. Dość osłabić jedną z tych sił, przeciwdziałających, aby natychmiast tendencje kapitalizmu do zdobycia możliwie najwyższego zysku ujawniły się w całej swej nagości. Widzimy to np. w stosunku przedsiębiorcy do niezorganizowanych chałupników lub w wypadkach monopolu. Płace w przemyśle chałupniczym z powodu braku oporu ze strony chałupników, bywają wprost nieprawdopodobne, a zażarte spółzawodnictwo przedsiębiorców może sprawić, że ceny sprzedażne ich wytworów są również bajecznie niskie, choć wprawdzie spożywca otrzymuje za nie tandetę [1]).

Przeciwnie może się zdarzyć, że zorganizowani w silne związki zawodowe robotnicy wywalczą sobie płacę względnie dobrą, ale kapitał zorganizowany w ryngach i kartelach, posiadają dyktaturę nad cenami, oznaczy je nieproporcjonalnie do kosztów własnych.

* * *

Na ogół można stwierdzić, że w zaraniu kapitalizmu linją najmniejszego oporu dla kapitalistów w zdobywaniu zysków, była redukcja płac roboczych. Ale z biegiem czasu warunki te się zmieniały. W czasach spółczesnych, w epoce, którą nazwać można epoką neo-kapitalizmu, pod wpływem koncentracji i koalicji kapitałów z jednej strony, a obronnej postawy, zorganizowanej w charakterze wytwórców klasy robotniczej z drugiej strony—punkt ciężkości sprawy społecznej przesunął się, i wyłoniła się nowa faza kwestji społecznej — kwestja spożywców — tak tragiczna obecnie—sprawa drożyzny [2]).

Tej nowej fazie kwestji społecznej odpowiada teorja Lexisa o wiele lepiej, niż teorja Marxa. Konsekwencje praktyczne z tego nasuwają się same przez się.

---

[1]) Widzieliśmy np. przed wojną w Brukseli wyprawki dla dziewczynek do 1-ej komunji, zawierająca całkowite ubranie, poczynając od bucików a kończąc na welonie, po cenie 12 franków. W tym wypadku mamy do czynienia raczej z jednostronnym wyzyskiem wytwórcy chałupnika.

[2]) Porównaj artykuł „Nowa faza kwestji społecznej" czasopismo „Odrodzenie" r. 1912, Lwów.

JAN BEŁCIKOWSKI.

Zagadnienie Sprawiedliwości.

III. Z rozmyślań nad Sprawiedliwością. Simmel. Spencer. Maeterlinck.

Najtrudniejszy, wprost tragiczny, bez wyjścia na razie, moment w dziedzinie sprawiedliwości zawiera się w niemożliwości wyszukania i ustalenia sprawiedliwej, ścisłej, matema. tycznej miary dla zjawisk życia, zwłaszcza dla działań ducha,

Mamy pewniki, pojęcia, wyobrażenia, projekty, plany i t. p. ale nie mamy miary człowieka.

Nieskończoność, niezmierzoność duszy ludzkiej stała się, poniekąd logicznie, źródłem jej nieskończonych i niezmierzonych krzywd i nieporozumień.

Stąd to poszukiwania rozpaczliwe od początku dziejów świadomości ludzkiej tej właśnie miary, tej ścisłości matematycznej, w stosunku do człowieka i społeczeństwa.

Z osobliwą mocą dążenie to ujawnia się w wieku XIX. Fourier, Proudhon, Marks i wielu, wielu innych, to przedewszystkiem, poszukiwacze przez całe życie swoje sprawiedliwej, uczciwej miary dla pracy i dla działalności ludzkiej.

Jednym z oryginalnych i jedynym w swoim rodzaju myślicielem tego autoramentu jest autor „Filozofji Pieniądza", I. Simmel, uczony niemiecki [1]).

Zaznajomienie się z tem studjum ułatwi nam zrozumienie pewnych isniejących śród nas koncepcyj ekonomicznych, jak np. Erazma Majewskiego.

Z rozdziałów „Filozofji Pieniądza„ najbardziej zajmującym dla naszych rozważań o Sprawiedliwości jest rozdział V, p. t. „Równoważnik pieniężny wartości osobowych".

Pomimo bohaterskich wysiłków do sprowadzenia wszelkiej *jakości* do *ilości* autor musi jednak stwierdzić, że ekonomiczny punkt widzenia co do człowieka nie jest właściwy.

„W istocie — pisze Simmel na str. 341 — cały rozwój wartości życiowych, panujący od czasów chrześcijaństwa, opiera się na idei, że człowiek posiada wartość *absolutną*, poza wszelką szczegółowością i stosunkowością; poza osobliwością sił i objawów swojej istoty empirycznej stoi „człowiek", jako „coś" jedno i niepodzielne, o wartości ilościowo niewymiernej, niemogące być żadnem „mniej", lub „więcej" na skali innej wartości."

„Taką jest zasadnicza myśl, która zaprzeczyła ideowej podstawie krwawnego (głowszczyzny) i niewolnictwa, zniosła,

---

[1]) Mamy to dzieło w przekładzie Leo Belmonta, w r. 1904.

tkwiący w tych przejawach, stosunek porównawczy pomiędzy całością i absolutnością człowieka, a ilościową określonością i względnością pieniądza [1]).“

„Gdy chrystjanizm ogłosił duszę ludzką za naczynie łaski Bożej, zrobił ją zupełnie niewymierną na skali wszystkich ziemskich miar rzeczowych a taką została ona i dzisiaj.“

W przeciwieństwie do religji a częściowo i filozofji, panujący obecnie system prawny został, coprawda, uproszczony przez redukcję do interesu pieniężnego, ale daleki od sprawiedliwości.

„W olbrzymiej ilości wypadków — pisze Simmel — pokrzywdzony jest poprostu bezprawny; ani moralnej satysfakcji, ani materjalnego zadośćuczynienia otrzymać nie może, musi znieść tysiączne przykrości i liczne uszczerbki materjalne, o ile nie może dla nich znaleźć wyrazu pieniężnego, określić, obliczyć, zesumować.

„Szykana kupiecka, złamanie obietnicy, ba, nawet częściowe zerwanie kontraktu piśmiennego — choćby w tym wypadku krzywda materjalna była jasna, jak słońce — gdy straty nie dają się sformułować cyfrowo, obliczyć dokładnie, są zerem w obliczu prawa.

„Bywają oszustwa, dokonywane z pobudek bardzo niskich, nikczemniejszych nieraz, niż chęć zysku i wyrządzające srogie krzywdy moralne, dotkliwsze, niż materjalne—a jednak wszystkie, tego rodzaju wypadki pozostaną poza dziedziną kryminalną, nie podpadając pod pojęcie jurydyczne oszustwa“ ponieważ nie dadzą się zsumować, obliczyć i t. p. (str. 354, 355).

„Nietylko wszelkie oszustwa, nieprzynoszące szkody materjalnej są „quantités negligeables“ dla sędziego cywilisty, ale stają się niemi niewątpliwie i krzywdy materjalne, o ile trudnem jest sformułować je w wyrazie pieniężnym“.

Wysoce krzywdzącem i ubliżającem godności ludzkiej jest wogóle traktowanie człowieka, jedynie jako środka bez uwzględniania w nim zarazem celu [2]).

Do takich objawów życia obok małżeństw dla posagu należy prostytucja.

„Istota pieniądza — rzuca aforyzm Simmel — nosi w sobie coś z istoty prostytucji.

„Jest to najgłębszy punkt upadku, kiedy kobieta za tak absolutnie nieosobowe, zewnętrznie rzeczowe wynagrodzenie

---

[1]) Coprawda, dodaje autor, Kościół nie wystąpił z należytą energją przeciw niewolnictwu i główszczyźnie, sam żądał odkupienia mordu przez ofiarę pieniężną, zaś później i karę za grzechy sprowadzano na odpustach do pieniędzy.

[2]) Pod tym względem pedagodzy niemieccy i teraz stoją na tym nakazie Kanta. W teorji osobowości prof. Gaudig poucza młodego Niemca: „nie powinieneś być nigdy tylko środkiem dla jakiegoś innego istnienia“. (Aphorismen zu den Lebensbegriff der Zukunft).

oddaje to, co ma w sobie najwewnętrzniejszego, najosobistszego, co ofiarowane być może tylko z indywidualnego popędu i zrównoważyć się daje tylko osobistem oddaniem się mężczyzny". (str. 368).

Ale prostytucja i „małżeństwa pieniężne" wyrządzają krzywdę nie tylko jednostkom, ale i narodom i całym rzeszom.

„Pieniądz jest obcym w sprawie małżeństwa wskaźnikiem, z celami rasy nie mającym nic wspólnego; łącząc w pary ludzi indywidualnie nieodpowiednich, a z drugiej powstrzymując od połączenia innych, przeznaczonych dla siebie — jest on wyraźnie momentem degeneracyjnym i z punktu widzenia biologicznego prowadzi do zwyrodnienia rasy" (tamże, str. 373).

Źródłem również wielkiej niesprawiedliwości stało się dążenie do sprowadzenia pracy duchowej do mianownika fizycznego.

Wspominając tu tylko ogólnikowo o bystrych i głębokich uwagach Simmla o teorji pracy, która nietylko jest przyczyną, ale i skutkiem wartości (jako siła nietylko produkująca, ale i konsumująca), która wymagałaby innego symbolu, innej miary, innej jednostki mierniczej, niż pieniądz, zastanowimy się bliżej nad obroną (tak rzadką obecnie) Simmla pracy ducha, tego „ducha co to nic nie kosztuje".

„Teorja (materjalistyczna, socjalistyczna) — pisze Simmel— poszukuje pojęcia o pracy, które miałoby jednaką moc dla pracy muskułów, jak i dla pracy ducha; w tych poszukiwaniach zatrzymuje się na pracy muskułów, jako wartości pierwotniejszej, lub pierwotnym producencie wartości, mogącym służyć za miernik każdego rodzaju pracy".

„Błędną byłaby myśl — dodaje autor — że na to rozwiązanie wpływa tylko hardość proletarjatu, zamierzającego z góry poniżyć pracę ducha. Głębsze i bardziej złożone przyczyny wywołują tego rodzaju pogląd" (12. 414).

Otóż, i to stanowi kolumbowy moment w rozumowaniach Simmla: idea (twórczość duchowa) nie jest własnością prywatną (np. wydawcy, lub finansisty), ale staje się nieodwołalną *publiczną własnością*, duchowym skarbem wszystkich (teraźniejszych i przyszłych pokoleń), którzy posiadają zdolność duchową podjąć, przemyśleć, zastosować ją.

„Ten związek własności duchowej z psychicznem środowiskiem społeczeństwa i z osobą posiadacza — czyni z własności duchowej coś różnego od kategoryj ekonomicznych" (str. 416).

Ale to uznanie publicznej, powszechnej wartości pracy duchowej to dopiero początek, punkt wyjścia na ciernistej drodze poszukiwania bardziej sprawiedliwej, niż obecna, prywatno-pieniężna, miary oceny dla tej pracy[1]).

[1]) Niektóre kraje, np. Szwecja już uznały publiczną wartość pracy duchowej i przedstawiciele tej pracy zostali tam zwolnieni od wszelkiej innej pracy i wprowadzeni na etat państwowy. U nas w Sejmie poruszoną była sprawa funduszu narodowego dla literatów.

„Odrazu narzuca się myśl o wpływie *jakościowych* różnic pracy: rodzi się pytanie, czy mniejsza ilość wyższej pracy nie stwarza wyższej wartości, niż większa ilość pracy niższego gatunku".

Przy takiem postawieniu kwestji nie praca, jako praca, będzie momentem wartościowym w tej skali, lecz jej przymioty, cechy, zalety, delikatność, trudność, uduchowienie i t. p.

Ale na tym punkcie badanie filozoficzne zatrzymać się nie może. Ten punkt byłby początkiem nowej przepaści między ludźmi, a te przepaście to naczynia rewolucji. Chodzi więc, gwałtownie chodzi, o odszukanie tego, co jest wspólne wszystkim rodzajom pracy, o to, aby uniknąć kontrastu między pracą fizyczną i psychiczną.

Otóż w przeciwieństwie do teoryj mięśniowo-materjalistycznych, Simmel sprowadza w rezultacie wszelką pracę ludzką do energji duchowej.

O wartości bowiem pracy świadczy nie czynność widoma (piłowanie, rąbanie, oranie), nie wynik, owoc pracy (jak twierdził Marks), ale ów nakład woli, owo przezwyciężenie siebie: swego egoizmu, swojej zmysłowości, tysiącznych różnych pokus.

Ale przecież w takim razie wszelka praca już jest jednocześnie zasługą, jest wartością publiczną, skarbem powszechnym, a więc i musi być wynagrodzona nietylko prywatnie, ale i publicznie.

Simmel rozumie, że drogą zniesienia absolutnej różnicy między pracą fizyczną a duchową, uprawnia wnioski teoryj socjalistycznych.

Ale Simmel też wie, że dzisiejszy socjalizm zeszedł już z tego stanowiska—mechaniczno-komunistycznego równania ludzi i pragnąłby stworzyć tylko równość warunków pracy dla wszystkich.

Różnice wobec różnych uzdolnień i energij indywidualnych istnieć będą, ale będą to różnice nikłe w porównaniu ze stanem obecnym, z temi olbrzymiemi różnicami zrodzonemi przez prawo spadkowe, różnice klasowe i góry nagromadzonych kapitałów.

Jako relatywista, bezwzględnej formuły-miary rozwiązania sprawy pracy Simmel nie podaje, chociaż nie uważa za rzecz niemożliwą, że kiedyś odnaleziony zostanie mechaniczny równoważnik także dla pracy psychicznej. (Rozdział V, III).

Inne zupełnie stanowisko w swoich rozmyślaniach, nad sprawiedliwością zajmuje filozof angielski, Herbert Spencer [1]).

Nie szuka on miary i wagi dla rzeczy niezmierzonych, nieskończonych, nieobjętych, ale szuka definicji, opartej na badaniach praw życia i na intuicji.

---

[1]) Korzystamy tu z jego studjum p. t. „Sprawiedliwość". w przekładzie na język rosyjski z r. 1897.

Rzeczą ciekawą jest śledzenie myśli tego wielkiego systematyka; to chwilami rozpaczliwe zmaganie się człowieka wysoce sumiennego, który czując, że właściwie, nic się nie da ściśle określić, odrzuca wszystko i nie bez bólu i nie bez rezygnacji wpada to w anarchję, to w komunizm, to znów broni interesów latyfundjów.

Studjum Spencera o Sprawiedliwości składa się z 29 rozdziałów i z trzech dodatków: idea prawa u Kanta (ogólna zasada prawa), kwestja rolna, motyw moralny.

Zgodnie ze sposobem myślenia ewolucjonisty, autor rozpoczyna właściwie, od biologji, od moralności zwierząt.

Już w epoce prahistorycznej dostrzega Spencer obecność prawa Sprawiedliwości.

„Według prahistorycznego prawa Sprawiedliwości — czytamy na str. 10 jego studjum — każde indywiduum powinno otrzymywać korzyści i ponosić straty stosownie do swej własnej natury i swego z niej wynikającego prowadzenia się".

W dalszym ciągu autor rozróżnia: poczucie sprawiedliwości oraz ideę sprawiedliwości.

Poczucie sprawiedliwości jest rodzajem poczucia estetycznego. Człowiek niesprawiedliwy jest czemś w rodzaju np. człowieka niemuzykalnego. Podobnie jednak, jak artyzm wymaga doświadczeń, przeżyć, rzecz dzieje się z poczuciem sprawiedliwości.

Człowiek np., który nie zaznał bólu nie może sprawiedliwie ocenić bólu cudzego.

To wyróżnienie przez Spencera w naturze sprawiedliwości momentu, że tak powiemy, sztuki, zgadza się z przyjętym obecnie przez niektóre prądy ekonomiczne poglądem, że uporządkowanie stosunków społecznych i gospodarczych zależy nie tyle od teorji i nauki, ile właśnie od sztuki, od sprawności, szybkości, energji inicjatywy i działania (tak twierdzą np. i kooperatyści francuscy).

„Przejście od poczucia do idei sprawiedliwości — pisze w rozdziale V Spencer—jest tylko kwestją czasu.

W wiekach starożytnych, w okresie feodalizmu i wogóle w państwach typu militarnego podstawą sprawiedliwości była— *nierówność*.

Sprawiedliwość według Platona—Sokratesa to cnota, która polega na tem, aby każda z trzech klas ludności wykonywała pracę odpowiednią dla swojej klasy; cieśla, kamasznik i każdy inny powinien robić swoją rzecz a nie cudzą; zaś wszyscy winni posłuszeństwo tej klasie, która powołaną jest do rządzenia [1]).

---

[1]) Według Tomasza z Akwinu (wiek XIII) sprawiedliwość wymaga osobliwszej atmosfery duchowej; jest to cnota pokrewna takim cnotom, jak: religijność, pokuta, pobożność, cześć, wdzięczność, karność, prawdomówność, uprzejmość, szczodrobliwość.

W V rozdziale swojej Polityki, Arystoteles dochodzi do wniosku, że stosunek między panem a niewolnikiem jest jednocześnie wygodny i sprawiedliwy.

Ale Platon i Arystoteles i wieki średnie opierały zasady sprawiedliwości na tej jedynie nierówności, którą wytworzyła władza i ustój społeczny.

W przeciwieństwie do owych epok, zgodnie z rytmem ewolucji, czasy nowożytne wystąpiły w obronie sprawiedliwości na *zasadach równości.*

W społeczeństwie i w państwie powinno być, jak w rodzinie. Dziecko słabsze w rodzinie, nawet większej doznaje opieki i troskliwości, niż dziecko silne i zdrowe.

Rzeczą byłoby oburzającą, gdyby różnice i nienormalności, wytworzone przez przyrodę, decydowały o naszem postępowaniu i o naszem życiu.

Spencer cytuje Benthama i Bellamy'ego.

„Bentham—pisze—śmieje się z naszych zamiarów wybrania sprawiedliwości na kierowniczkę naszego życia, czyniąc uwagę, że szczęście jest celem zrozumiałym dla wszystkich, zaś sprawiedliwość jest czemś względnie niezrozumiałem. A jednak, bądź co bądź, musi on milcząco przyznać, że jego zasada: „każdego liczymy za jednego i niczem więcej on nie jest, jak jednym“ [1]), jest sprawiedliwą, gdyby bowiem była niesprawiedliwą, byłoby to, bezwątpienia, niezgodnem z jego życzeniem. A więc możemy przypuścić, że według jego nauki sprawiedliwość, to znaczy równy podział dóbr, materjalnych i niematerjalnych, otrzymanych przez działalność ludzką.

„Jest to teorja — dodaje Spencer — którą komunizm chce zastosować w praktyce.

„W utopji komunistycznej, opisanej w romansie Bellamy'ego (Looking Backward) autor twierdzi, że każdy „będzie musiał dokonywać jednaki wysiłek“, jeżeli jednak za pomocą tego wysiłku: fizycznego, czy duchowego jeden produkuje więcej, niż drugi, to ta różnica nie powinna być obróconą na jego korzyść.

„Słabi umysłowo, czy fizycznie powinni korzystać z owoców narówni z innymi, przyczem Bellamy zapewnia, że system, panujący, jest systemem: rabowania niezdolnych, którzy są pozbawieni swych pełnych praw i pozostają bez pomocy.

„Zasada tedy nierówności, wnioskuje Spencer, spotyka się tu z zaprzeczeniem bezwzględnem. Zostaje uznanem za rzecz niesprawiedliwą, aby przewaga natury miała prowadzić za sobą przewagę w skutkach a w każdym razie w rezultatach materjalnych.

---

[1]) Słynna formuła Benthama; pokrewną zasadę przyjęli kooperatyści, głosząc, że każdy człowiek spółdzielni ma tylko jeden głos bez względu na swój kapitał.

„Tu—dodaje Spencer—widzimy, że została skasowana zasadnicza różnica między etyką rodziny, a etyką państwa". (Str. 35, 36).

Spencer stara się pogodzić te dwie sprzeczne zasady. „Nie będzie wcale rzeczą niestosowną — wnioskuje, gdy idea równości znajdzie zastosowanie w jednej dziedzinie, mianowicie w sprawie granic wolności indywidualnej, zaś idea nierówności—w drugiej, a mianowicie, w sferze osiąganych rezultatów. Przeciwnie, oba założenia mogą i powinny stać obok siebie". (Str. 37)[1]).

To prawo równej swobody uznaje Spencer za zasadniczy, za bezwzględny warunek zachowania życia wogóle; jest to element dodatni; prawo zaś nierówności, czyli, innemi słowy, ograniczenia wolności jednostki, jest rzeczą względną, zależną od okoliczności i stopnia rozwoju danego społeczeństwa. W czasie wojny np. ono się potęguje; podczas pokoju, każdy wie, oddychać lżej.

To prawo życia, prawo równej swobody jest źródłem wszelkich innych praw i w wielkim błędzie są ci, którzy mniemają, że gwarancją praw jest ustawa (prawo pisane); przeciwnie, siłą ustawy jest właśnie zgodność z tem prawem powszechnem życia.

A więc z prawa równej swobody pochodzą prawa: fizycznej nietykalności, swobody ruchów i zmiany miejsca, korzystania z sił i wytworów przyrody, prawo własności, prawo niematerjalnej własności, prawo legatów i testamentów, prawo wolnego handlu i umów, prawo swobody w przemyśle, prawo wolności przekonań i wyznań, prawo wolności słowa i prasy, prawa kobiet, prawa dzieci, t. zw. prawa polityczne, ustrój państwa i t. d.

Nie będziemy tu omawiali, oczywiście, tych wszystkich praw; zwrócimy jeno uwagę na te z nich jedynie, co do których niema jeszcze zgody powszechnej, przeciwnie, panują ciągłe i ostre zatargi, a więc na prawo własności, wolności wyznań i ustroju państwowego.

Ze stanowiska sprawiedliwości chodzi o pogodzenie prawa własności indywidualnej z równemi prawami wszystkich innych ludzi.

Prawo własności zależy według Spencera od prawa korzystania z ziemi, ale ziemia do wszystkich należy; faktycznie więc ci, którzy sami nie uprawiają roli a inaczej pracują, przekazują jakgdyby swoje prawo do ziemi gospodarzom właściwym, wydzierżawiają, niby, swoje działki, ale przez to nie powinni tracić prawa do udziału w podziale produktów rolnych.

---

[1]) Tu mimowoli przychodzą na myśli idee Solvay'a o równości w punkcie wyjścia. (Patrz Rzeczpospolita Spółdzielcza, № 6, Czerwiec 1924. Nowa Ideały. Solvay).

W ten sposób prawo równej swobody zostaje zachowane; wszyscy są właścicielami ziemi: jedni aktualnymi, drudzy—potencjalnymi.

Ci aktualni, będąc właścicielami swoich działów, są jednocześnie dzierżawcami jakiegoś często nieznanego, potencjalnego właściciela.

To ciekawe i głębokie stanowisko Spencer stara się uzasadnić naukowo.

Nie znajduje, coprawda, faktu istnienia takiej ścisłej, wyraźnej umowy między właścicielami faktycznymi a społeczeństwem (gminą), powołuje się jednak na szereg analogij w Chinach, w Indjach, w Rosji i w Anglji, gdzie, bądź co bądź, chociaż w teorji, ale panuje zasada, że każdy właściciel ziemski jest dzierżawcą ziemi koronnej.

Ale Spencer nie jest komunistą, nawet zwalcza komunizm.

Na str. 87, omawianego jego studjum, czytamy:

„Rzeczą jest widoczną, że w komunizmie podejrzewamy pogwałcenie sprawiedliwości... Dawniej niewielu wyższych korzystało z pracy wielu niższych. Obecnie proponują nam wprowadzenie porządku, przy którym masy niższych będą wyzyskiwały nielicznych wyższych.

„Zgoda na to, że liczni niżsi zdolni są fizycznie, siłą zmusić do tego garść wyższych, ale komuniści idą dalej i przypuszczają, że żądany przez nich akt przemocy będzie aktem sprawiedliwości".

Można się nie godzić na komunizm, jak na wszelki szablon i wszelką banalność, dowody jednak Spencera w tym wypadku są raczej obroną komunizmu.

Jak bowiem zwrócił na to uwagę Simmel, że różnice, powstałe z przewagi indywidualnej siły, rozumu, lub pilności niczem prawie będą wobec różnic, wytworzonych przez prawo spadkowe i nagromadzone kapitały, które sprawiają, że właśnie nad życiem dominują grupy degeneratów i różnego rodzaju pasorzytów.

A tymczasem w stosunku do prawa spadkowego Spencer staje raczej w obronie tego prawa.

Opartą na prawie równej swobody, wnioskuje Spencer, pełne prawo własności dopuszcza również prawo darowizny.

Testament, spadek jest to odroczony dar.

Ale tu właśnie stajemy u progu bardzo subtelnego nieporozumienia.

Wszak wraz ze swoją własnością spadkodawca przekazuje spadkobiercy i swoją wolę, a więc narusza już pełne prawo własności, bezwiednie tej własności zaprzecza, w prawie tedy spadkowem zawiera się jedno z tych błędnych kół własności, które czynią z niej coraz bardziej fikcję.

Spencer jest świadom tej sprzeczności, godząc się tedy na przekazanie własności materjalnej, wyraża życzenie zapro-

wadzenia zakazu prawa przekazywania woli swojej, w rozporządzaniu dziedzictwem, spadkobiercom, coby znów było ograniczeniem dla ich pełnego prawa własności.

Wogóle, wszedłszy w tę dziedzinę labiryntową, Spencer co chwila wpada niby w doły wilcze.

Uznając np. absolutne prawo darowizny występuje jednocześnie przeciwko dawaniu jałmużny, widząc w tem większe nieszczęście, niż wszystkie zbrodnie świata (str. 109).

Pod tym względem bardziej konsekwentny od niego był, zwalczany przezeń, Locke, który twierdził, że jedyną bezwzględną własnością człowieka jest jego osobowość, trud jego ciała i praca jego rąk.

Bardziej zdecydowany jest Spencer, gdy mówi o wolności przekonań i kultu.

Wynika ona z prawa równej swobody.

„Wyznawcy innych religijnych wierzeń—czytamy na str. 119 Sprawiedliwości,—a nawet i ci, którzy w nic nie wierzą, mogą z równą swobodą wypełniać żądania swego wyznania albo i nic nie wypełniać.

„Ograniczenie tej wolności może być wprowadzone w tym jedynie wypadku wyjątkowym, gdy jawnie głoszone przekonania są tego rodzaju, że grożą osłabieniem siły obronnej społeczeństwa wobec nieprzyjaciela.

„Obecnie w Anglji każdy wolen jest wierzyć w co chce, lub nie wierzyć, nie podlegając za to żadnej prawnej karze, odczuwając jedynie minimalną karę społeczną, lub wogóle pozostając zupełnie bezkarnym". (Str. 120).

Rozdział o ustroju państwowym Spencer poprzedza głębokimi uwagami o t. zw. prawach politycznych.

W ścisłem tego słowa znaczeniu niema innych rzeczywistych praw nad prawo życia, wolności i własności. Prawa polityczne nie są prawami, ale środkami do praw.

„Tam — pisze Spencer — gdzie t. zw. prawa polityczne przysługują wszystkim, prawa rzeczywiste deptane są bez żadnej ceremonji.

„We Francji despotyzm biurokratyczny przy republice był również nieznośny, jak w okresie cesarstwa.

„Delegaci robotników angielskich w Paryżu zauważyli, że zamachy na wolność obywatelską we Francji to „hańba i anomalja dla narodu republikańskiego".

„To samo widzimy i w Stanach Zjednoczonych.

„Powszechne prawo głosowania nie chroni bynajmniej obywateli przed sprzedajnością władz municypalnych, które nakładają ciężkie podatki, a nie robią nic mądrego.

„Zresztą, takież same prawie rezultaty i u nas (w Anglji) [1]).

---

[1]) To samo widzimy i w dzisiejszej Rosji sowieckiej: Praw politycznych moc, a rzeczywistych — żadnych właściwie.

Masa rozkazów, robić to, lub owo i ciągłe sięganie do woreczków obywatelskich.

„Ot, konkluduje Spencer, do czego prowadzi pomieszanie pojęć o środkach i o celach“ (środki w polityce, to samo, co pośrednicy w handlu).

Równość bynajmniej nie zabezpiecza wolności.

Pytaniem istotnem będzie: „w jaki sposób bronić praw rzeczywistych. Jak strzec je przed krzywdzicielami zewnętrznymi i domowymi“?

Odpowiedź na to pytanie Spencer poprzedza rozmyślaniem nad naturą państwa.

Otóż ta natura, jak wogóle natura, jest zmienna i żyjemy w oczekiwaniu nawet przemian zasadniczych.

Wszyscy są przeświadczeni, że istnieje tylko jedno prawidłowe pojęcie o państwie.

A jednak pojęcie to ulegało różnym przekształceniom.

Szybko przechodząc przez kraje Eskimosów, Masajów, Bodów, Kokczów, Ochymałów i t. d., Spencer dochodzi do ustalenia dwóch zasadniczych typów państwowości: i militarnego, opartego na sile i przemysłowego (industrjalnego), opartego na umowie.

Po szeregu bardzo ciekawych wywodów na temat niesprawiedliwości i jednostronności wszelkiego prawodawstwa klasowego, autor stwierdza, że powszechna władza polityczna nie jest źródłem powszechnej sprawiedliwości i stawia sobie pytanie: czy powstanie kiedyś w przyszłości taka forma życia społecznego, gdzie władza polityczna będzie oddana jednostkom, nie klasom całym, w takiej sile, która rodzi zło?

Ale natychmiast dodaje: to pytanie nie dopuszcza żadnej odpowiedzi (naukowej).

„Może się zdarzyć — suponuje — że typ przemysłowy — być może za pomocą rozwoju instytucyj spółdzielczych, które w teorji, chociaż nie w praktyce (w każdym razie w stanie dzisiejszym), wygładzają różnice między przedsiębiorcą a robotnikiem, doprowadzi z czasem do takich urządzeń społecznych, przy których pełne antagonizmu interesy klasowe albo znikną, albo zostaną złagodzone o tyle, że nie będzie już miejsca na poważniejsze komplikacje.

„Być może też i to, że z czasem ludzie w tym stopniu będą szanowali cudze interesy, że to zatamuje zbyteczną pogoń za własnemi interesami.

„Jedyną atoli prawdą, na którą tu się zgodzić musimy, jest ta, że badając ludzkość współczesną (długo ona taką pozostanie), chcąc nie chcąc powiemy, że posiadanie t. zw. równych praw politycznych nie gwarantuje jeszcze równości praw w rzeczywistem tego słowa znaczeniu“. (Str. 167).

Aczkolwiek tedy Spencer nie bez sceptycyzmu odnosi się do ruchu kooperacyjnego (pisał rzecz swą w r. 1879), jednakże większą w nim nadzieję pokłada, niż w socjalizmie i w komunizmie.

Dla zorjentowania się łatwiejszego w biegu myśli Spencera należy sobie przypomnieć, że dążenia do głębokiego przeorania życia państwowego i oparcia go na zasadach sprawiedliwości były już wówczas w pełnym biegu.

Nie mówię o potężnym już wówczas socjalizmie i komunizmie.

Projekty reform społecznych zapalały wyobraźnię powszechną.

Oto, co w kilkanaście lat później pisał Edward Abramowski:

„Najdalej idące konstytucje państw demokratycznych, najszerzej pojęte przedstawicielstwa ludowe nie osiągają nigdy i nigdy osiągnąć nie mogą takiego zabezpieczenia wolności człowieka, takiego poszanowania woli jednostki wobec zbiorowości, jaka charakteryzuje stowarzyszenia.

Owe skromne „ustawy" rozmaitych kooperatyw spożywczych, rolnych, kredytowych, na które przyzwyczailiśmy się patrzeć lekceważąco, traktować jako politykę zaściankową małych czynów i małych ludzi, kryją w sobie jednak zarodek nowej myśli politycznej, mogącej w przyszłości wyrugować wszelkie „konstytucje" i „przedstawicielstwa" państwowe, jako zbyteczny przeżytek niewoli". (Ideje Społeczne Kooperatyzmu. Stowarzyszenia i państwo. Str. 1, 2).

Omawiane przez nas prace Simmla i Spencera pośrednio lub bezpośrednio wywarły wpływ na pogłębienie myśli politycznej i etycznej świata.

Dla należytego tedy zrozumienia epoki współczesnej niepodobna przejść nad niemi do porządku dziennego; ich dzieła są stopniami tych olbrzymich schodów, po których Ludzkość szła naprzód.

I jeden, i drugi mimowoli zmuszali współczesne im i nam pokolenia do wyprowadzenia tego wniosku, że jedynie mocą duchową, twórczą, mocą sztuki i dzielności rasy, nie zaś za pomocą doktryn i formułek można operować tym niezmierzonym, nieskończonym czynnikiem, którym jest człowiek i dusza ludzka.

Jak droga wiodąca do Sprawiedliwości jest trudna i pogrążona w ciemnościach, świadczy o tem głos jednego z największych poetów doby dzisiejszej, Maurycego Maeterlincka.

Część pierwszą swoich rozważań o Świątyni Zagrzebanej misterjów życia poświęca poeta tajemnicy Sprawiedliwości.

W rozdziale XXVIII tego dzieła czytamy:

„Nie znamy praw ani nowych stosunków, które powstaną, gdy nie będzie więcej nierówności i niedoli ludzkiej, gdy każdy,

zgodnie z zasadą moralności ewolucyjnej: „otrzyma rezultaty dobre lub złe swojej własnej natury i poniesie skutki swojej działalności". W chwili obecnej tak nie jest i „związek pomiędzy postępkami a konsekwencjami", zgodnie z formułą Spencera, istnieje, ale w sposób niszczycielski, arbitralny i niesłuszny. Czyż nie jest obłędem łudzić się nadzieją, że nasze myśli są sprawiedliwe, gdy nasze ciało całkowicie przesiąknięte jest niesprawiedliwością?

„Istnieje zbyt wiele niesprawiedliwości dookoła nas, abyśmy mogli wyrobić sobie należytą ideę sprawiedliwości...

„To tylko rzecz pewna, że ubóstwa, pracy beznadziejnej, nędzy, głodu i niewolnictwa nie znają domeny bogów i praw nieznanych przeznaczenia.

„To myśmy je zorganizowali, je podtrzymujemy i je rozdzielamy. To nasze flance osobiste i coraz mniej jest takich, którzy wierzą w ich boskie pochodzenie".

Żyjemy, według Maeterlincka w oceanie niesprawiedliwości, ale to, jak Markowi Aureljuszowi, nie przeszkadza świecić nam ogniem sprawiedliwości.

KRONIKA RUCHU SPÓŁDZIELCZEGO.

POLSKA.

V Konferencja Kierowników Stowarzyszeń i Związków Okręgowych.

W dniu 16 b. m. odbyła się w gmachu Zw. Pol. St. Sp. V Konferencja Kierowników Związków Okręgowych i Stowarzyszeń. Wzięto w niej udział 74 delegatów od 70 spółdzielni.

Obrady toczyły się głównie nad uporządkowaniem gospodarki pod względem 1) organizacyjno - gospodarczym i 2) finansowym.

Okres wojny, przydziałów aprowizacyjnych, a wreszcie okres chaosu walutowego odbił się w znacznej mierze ujemnie na planowości organizacji, celowości gospodarki i spoistości organizacyjnej spółdzielni. Zasada—pieniądz musi być w towarze a nie w gotówce, bo spółdzielnia ponosi stratę z dewaluacji, ucieczka ludności przed marką, zwiększała sztucznie zapotrzebowanie; brak artykułów pierwszej potrzeby lub niemożność dłuższego magazynowania przez kupujących, stwarzał częstokroć popyt na rzeczy mało potrzebne lub wcale niepotrzebne kupującemu. W rezultacie, obecnie w spuściźnie po ubiegłym chaosie gospodarczym asortymenty w spółdzielniach niezawsze są dostosowane do potrzeb członków, ilości—do normalnego spożycia, wreszcie jakość—również niezawsze odpowiada temu gatunkowi jaki powinien członek otrzymać we

własnym sklepie. To też po referacie i debatach przyjęto następującą rezolucję:

I. Działalność gospodarcza stowarzyszeń spożywców zgodnie z zasadami ruchu, powinna być ściśle zastosowana do potrzeb członków. Prowadzenie dotychczasowych tranzakcyj handlowych z zakresu różnych branż, poza zasadniczym programem, jedynie z wyrachowania na ich intratność, jest szkodliwe ze względu na interesy gospodarcze i społeczne instytucji.

II. Systematyczna i planowa gospodarka jest podstawowym warunkiem wszechstronnego rozwoju stowarzyszeń. Planowość polega na stopniowym rozszerzaniu działalności stowarzyszenia, począwszy od zaspakajania najpilniejszych potrzeb członków. Do nowego działu gospodarstwa stowarzyszenie powinno przechodzić po zorganizowaniu dotychczas prowadzonego działu, i uzyskaniu odpowiedniej sumy środków własnych.

III. Organizowane nowe działy pracy w spółdzielniach, powinny być prowadzone podług najdoskonalszych zasad techniki, celem zapewnienia najlepszych wyników i najwyższej wydajności pracy. Organizowanie nowych działów pracy winno być doprowadzone do ukończenia, aby szybko uzyskać rentowność ulokowanych kapitałów.

IV. Konferencja nawołuje stowarzyszenia, do jaknajszybszego zbierania środków dla uruchomienia piekarni przy stowarzyszeniu, aby tym sposobem umożliwić całemu ruchowi spółdzielczemu opanowanie przemysłu mącznego i zwalczanie lichwy w handlu pieczywem.

V. Najważniejszem zadaniem stowarzyszeń spożywców jest zorganizowanie sprzedaży, przez zapewnienie stałego zbytu towarów wśród członków. W tym celu stowarzyszenia powinny:

1) ustalone towary w swym asortymencie stale posiadać na składzie;
2) zaopatrzenie sklepu ułożyć w taki sposób, aby ułatwić członkom każdorazowe zorjentowanie się w posiadanych przez stow. zapasach. Dla celów informacyjnych wykorzystać wystawy sklepowe, które powinny być ułożone z zachowaniem wymagań estetycznych i wyglądem swym odpowiadać charakterowi ideowemu stow.;
3) informować członków o bieżących pracach stow., przez urządzanie co kwartał zebrań sprawozdawczych (w stow. okręgowych zebrania dzielnicowe);
4) podjąć starania celem zorjentowania się w potrzebach członków;
5) przedsięwziąć inicjatywę w kierunku budzenia wśród członków nowych potrzeb, podnoszących skalę życia społecznego mas, oraz zorganizowania tych potrzeb;

6) zwrócenie uwagi, aby zachowanie pracowników sklepowych nacechowane było życzliwością w stosunku do członków;
7) urządzenie sklepów w sposób odpowiadający wymaganiom higjeny i estetyki.

Stwierdziwszy z ubolewaniem, że poważna ilość spółdzielni, hołdując zasadzie handlu prywatnego, konkurowania fikcyjnie niską ceną, w zapasach swych utrzymuje towary lichej wartości konferencja nawołuje stowarzyszenia: aby pod żadnym pozorem nie odstępowały od kardynalnej zasady spółdzielczości, dostarczania członkom towarów najdoskonalszych. Zważywszy, że masy spożywców nieuświadomione same poszukują towarów tanich, spółdzielnie powinny podjąć się roli wychowawczej i dokładać starań, aby członków przekonać, że we własnym interesie zdrowotnym i budżetowym powinni zaopatrywać się w towary najlepszego gatunku.

Nienormalne warunki podaży i popytu, jak również machinacje spekulacyjno walutowe, przyczyniły się do tego, że spółdzielnie niezawsze mogły akuratnie i w dostatecznej ilości po cenach konkurencyjnych zaopatrywać się we własnej hurtowni. Obecnie rozszerzenie do norm przedwojennych asortymentu i możności importowania z pierwszych źródeł zagranicznych, daje możność spółdzielniom prawie całkowitego zaopatrywania się we własnej Hurtowni. Chodzi jedynie o porzucenie przez spółdzielnie dorywczych źródeł, częstokroć niesolidnych i scentralizowanie zakupów w Hurtowni, w celu zorganizowania potężnego frontu spożywców, z którym nietylko musiałyby się liczyć trusty cukrowe, ale i ubiegać się o Hurtownię, jako odbiorcę. Albowiem wtedy tylko można będzie uzyskać warunki nabycia—konkurencyjne. Toteż bez żadnego sprzeciwu przyjęto następujące rezolucje:

I. a) Współpraca spółdzielni ze Związkiem w dziedzinie zaopatrywania się w towary, które Związek prowadzi, powinna sprowadzić się do całkowitego nabywania tych towarów w Związku.

b) kierownicy spółdzielni lub ich zarządy, powinny odrzucić ponętne na pierwszy rzut oka propozycje kupców prywatnych, gdyż jak to już wykazały przykłady,—zakupy takie stały się przyczyną upadku lub zachwiania się wielu spółdzielni;

c) kardynalnemi warunkami współpracy ze Związkiem, powinno być ścisłe wypełnianie umów i obietnic,

d) ścisłe trzymanie się omówionych terminów płatności.

Spadek marki odbił się ujemnie przedewszystkiem na spółdzielniach. Do czasu wprowadzenia wolnego handlu t. j.

do sierpnia 1921 roku, spółdzielnie sprzedając towary monopolowe masowo, wyprzedawały się. Nie pomogła nawet po wprowadzeniu wolnego handlu, zasada uczciwych cen rynkowych, gdyż nie ukrywając towarów w okresie szalonego popytu, a małej podaży, spółdzielnie nie zdążyły się „odkupić".

Kilkakrotne podnoszenie udziałów, jednak jednocześnie bez całkowitych dopłat sprawiło, że kapitał obrotowy nie wzrastał, współmiernie ze spadkiem marki. Brak kapitałów własnych zmuszał zarządy do korzystania z kredytu, a ponieważ to było łatwiejsze, jak uzyskanie wpłat na udziały, zarządy w niektórych wypadkach, omal że nie całkowicie, oparły gospodarkę na kredycie. Zwalczając ten niezdrowy i niebezpieczny objaw, i dążąc do uporządkowania warunków korzystania z kredytu, przyjęto jednogłośnie następujące uchwały:

1) Spółdzielnie nie mogą pod żadnym pozorem pożyczać pieniędzy na lichwiarski procent.

2) Wszystkie pieniądze, jakie spółdzielnie uzyskują ze Związku w postaci kredytu, muszą być zużywane wyłącznie na zakupy towarów w Związku.

3) Spółdzielnie powinny umożliwić Związkowi wydatniejsze aprowidowanie się w towary, przez dostarczanie odpowiednich funduszów w postaci dopłat do udziałów.

4) Spółdzielnie, korzystające w Związku z kredytu, powinny ubezpieczać swój majątek na wypadek pożaru i kradzieży.

Spółdzielnie spożywców w swojej polityce finansowej powinny opierać się przedewszystkiem na własnych kapitałach. Kredyt może być stosowany dla tworzenia lub rozszerzenia nowych dziedzin pracy, a głównie wytwórczości.

Obecne oparcie obrotów w przeważnej mierze na kredycie, konferencja uważa za wysoce niebezpieczne i niewskazane.

Należy dążyć, aby ogólne zadłużenie spółdzielni nie przekraczało sumy własnych kapitałów, a zobowiązania krótkoterminowe — połowy ogólnego zadłużenia.

W celu jaknajszybszego zebrania kapitału udziałowego Konferencja zaleca, aby zarządy z całą energją przystąpiły do ściągania dopłat od członków, a to przez:

a) zorganizowanie w sklepach agitacji za dopłatami do udziałów;

b) zbieranie na udziały drobnych dopłat od 50 gr.;

c) odwiedzanie członków, których stan majątkowy pozwala na dopłaty do udziałów, przez specjalnie powołanych członków Rady i opiekunów sklepowych, lub zwykłych członków.

Wreszcie w celu zapewnienia spółdzielniom taniego kredytu, jak również celem propagowania oszczędności wśród szerokich mas, zalecono znowu zakładanie kas wkład[illegible]

oszczędnościowych, które w okresie spadku marki były prawie nieczynne.

Konferencja kierowników wypowiada się za potrzebą zakładania kas wkładowo-oszczędnościowych przy okręgowych i dużych robotniczych, dobrze zorganizowanych spółdzielniach.

Ustawa o opłatach stemplowych dla spółdzielni.

Niejednokrotnie na łamach naszej prasy zaznaczaliśmy, że ze względu na swój specjalny charakter społeczny i organizacyjny, spółdzielnie nie mogą być traktowane przy wymiarze danin publicznych narówni za wszelkiemi przedsiębiorstwami prywatnemi, obliczonemi na zysk. Nieodpowiedni system opodatkowania może wpłynąć na spaczenie, a nawet powstrzymanie rozwoju szeregu organizacyj spółdzielczych. Wszystkich tych niebezpieczeństw uniknęłoby się, gdyby opodatkowanie spółdzielni było wyłączone od ogólnych ustaw, przez wydanie specjalnej ustawy, którąby unormowała obowiązki podatkowe spółdzielni, odpowiednio do charakteru tych organizacyj i zgodnie z wymaganiami Skarbu i interesem publicznym.

Tego rodzaju wymaganiom po raz pierwszy czyni zadość ustawa w przedmiocie opłat stemplowych, które mają płacić spółdzielnie, przyjęta na plenarnem posiedzeniu Sejmu dn. 11 b. m.

Ustawa ta, na wniosek Rady Spółdzielczej opracowana była w projekcie, już w r. 1923, a w lutym tegoż roku wniesiona do Sejmu jako projekt rządowy Ze względu jednak na pilne sprawy, związane z sanacją Skarbu, projekt ten spoczywał w Komisji Skarbowej do listopada r. b.

Ważniejsze postanowienia tej ustawy są następujące:

Ustawa wprowadza opłatę w wysokości 2% od wpływów na kapitał udziałowy. Od powyższej wpłaty zwolnione są spółdzielnie, które według swego statutu tylko z swymi członkami mogą zawierać umowy, wchodzące w zakres ich działalności podstawowej, lub wprawdzie rozciągają swoją działalność również na osoby, nie będące członkami, ale przypadające na niecłonków nadpłaty i zwroty przekazują w całości do funduszu zasobowego, (art. 56 ustawy o spółdzielniach) lub innego funduszu, który według statutu nie podlega podziałowi między członków.

Następnie, ustawa zwalnia od opłaty stemplowej następujące dokumenty i czynności we wszystkich spółdzielniach, bez względu na to, czy operacje przeprowadzają z członkami czy też z osobami obcemi.

a) Dokumenty, stwierdzające stosunki prawne między [illegible]ółdzielnią a jej członkami, o ile te stosunki mieszczą się [illegible]granicach działalności, określonej statutem. Uwolnienie to

nie dotyczy jednak obligów i weksli. Uwolnienie nie dotyczy również rachunków w przedmiocie należności za towary, dostarczone przez Związek spółdzielniom — członkom, ani też rachunków w przedmiocie należności spółdzielni — członka za towary, dostarczone Związkowi spółdzielni;

b) poręczenia i prolongacje przy pożyczkach, których spółdzielnia udziela swoim członkom;

c) poświadczenia odbioru w przedmiocie przyjęcia przez spółdzielnię wkładów oszczędnościowych, lub wkładów na rachunek bieżący, oraz w przedmiocie zwrotu tych wkładów, tudzież procentów od nich;

d) wydawane przez spółdzielnię wyciągi z rachunków bieżących;

e) dokumenty manipulacyjne, t. j. takie, które się sporządza wyłącznie ze względu na zaprowadzony w spółdzielni tok urzędowania, a które stwierdzają stan rzeczy, ustalony pozatem innym dokumentem;

f) podania wnoszone przez spółdzielnie do Rady Spółdzielczej w zakresie ich właściwości.

Spółdzielnie, określone w art. 2, są wolne od opłat za rachunki, w przedmiocie należności za towary kupione przez spółdzielnie od producentów, o ile kupno mieści się w granicach podstawowej działalności spółdzielni, określonej statutem.

Ulgi niniejsze stosuje się odpowiednio do Centralnej Kasy Spółek Rolniczych w Warszawie (Dz. Pr. P. P. z 1919 roku Nr. 15, poz. 212 i 213).

Opłata od obligów, stwierdzających otrzymanie pożyczki od spółdzielni, wynosi 1% sumy pożyczki.

Jeżeli pożyczki udzieliła instytucja drobnego kredytu, opłata od obligacji wynosi 0,3%. Za instytucję taką uważa się spółdzielnię, której podstawowem zadaniem jest udzielanie członkom pożyczek, oraz przyjmowanie wkładów pieniężnych, dopóki wysokość kredytu, udzielonego jednej osobie nie przewyższa kwoty, którą określi rozporządzenie.

Dążąc do uproszczenia procedury poboru należności, ustawa zezwala, aby niektóre opłaty były uiszczane zbiorowo, przez związki rewizyjne w imieniu wszystkich spółdzielni.

ZAGRANICA.

W. N. Zelheim.

W dniu 1 października r. b. zmarł w Vainet les Bai[illegible] (Wschodnie Pireneje), we Francji Włodzimierz Zelheim, [illegible]służony przywódca rosyjskiej kooperacji.

Biografja nieboszczyka jest krótka: urodził się w 1873 roku w Polsce, po skończeniu gimnazjum w Warszawie wstępuje na uniwersytet w Noworosyjsku, lecz wskutek zamieszek studenckich zmuszony jest opuścić mury uniwersytetu bezpowrotnie. Wyjeżdża więc 1892 roku do znakomitego już wówczas Pawłowa, centrum „kustarnych arteli", gdzie spotyka się ze znanym działaczem spółdzielczym Sztangiem, pod którego wpływem zapala się do kooperacji spożywców. Jako dwudziestoletni młodzieniec tworzy stowarzyszenie spożywców w Pawłowie i staje na czele tegoż, jako przewodniczący.

Wkrótce jednak, jako praktyczny spółdzielca, odczuwa brak spółdzielczej hurtowni, bez której nie widzi możności rozwoju ruchu spółdzielczego.

Mimo szalonych trudności nietylko finansowych, ale co więcej, nieprzychylnego stanowiska reakcyjnego rządu rosyjskiego, udaje się mu nareszcie w 1898 roku stworzyć wraz ze ś. p. N. Gibrerem, S. Kabłukowem i Anafiewem, Moskiewski Związek Stowarzyszeń Spożywców, który następnie w 1914 roku przekształcił w „Centrosojuz", w potężne centrum rosyjskiej kooperacji i wzorową szkołę samopomocy i współdziałania.

W 1905 roku, zostaje kierownikiem wydziału ideowego, tak zwanego „nietargowowo oddieła". Jako kierownik wydziału instruktorskiego i przewodniczący zarządu późniejszego „Centrosojuza", był motorem, który poruszał całą tą potężną machinę, która w czasie wojny dorównywała prawie angielskiej C. W. S.

Wychował całe zastępy lustratorów i instruktorów, jego „Rachunkowość" pozostała do dziś niezmieniona, nawet bolszewicy, którzy wszystko zmieniali i przebudowywali, jednak „Rachunkowość" Zelheima, uznali za obowiązujący wzór buchalterji. Drugim, niemniej cennym jego dziełem jest: „Organizacja i praktika potrebitelskich obszczestw". Literatura spółdzielcza zawdzięcza mu pozatem bardzo dużo cennych dzieł zarówno teoretycznych, jak praktycznych.

Na stanowisku kierownika wydziału ideowego Zelheim przedtrwał bez przerwy lat 12, aż do rewolucji marcowej. Zdala od partji i walk politycznych, bierze czynny udział w opracowaniu prawa spółdzielczego, wydanego przez Rząd Tymczasowy.

Wobec groźnej sytuacji aprowizacyjnej kraju, która wymagała przedewszystkiem świetnego organizatora, zostaje powołany na wiceministra aprowizacji.

Po rewolucji listopadowej w styczniu 1919, zostaje ponownie wybrany, przez ostatni prawomocny zjazd delegatów, ko prezes zarządu „Centrosojuza", gdzie musi zwalczać za- y bolszewików, opanowania przez nich „Centrosojuza". harcu wyjeżdża zagranicę, a w czasie jego nieobecności

Chińczuk, siłą zagarnia „Centrosojuz". Zelhim pozostaje za-granicą. Ostatni raz, jako przedstawiciel „Centrosojuza", wraz z prof. Totomianem, wystąpił w 1921 roku w Bazylei na Międzynarodowym Zjeździe Spółdzielczym.

Z dala od kraju, żarty gruźlicą, a więcej jeszcze tęsknotą do kraju i bólem, że ukochane jego dzieło niszczą dyletanci i ludzie złej woli, zmarł człowiek wielki, a jednocześnie nadzwyczaj skromny, świetny organizator. Mimo, że był nadzwyczaj wymagającym kierownikiem, to jednocześnie był dobrym kolegą, gotowym zawsze wysłuchać innego zdania, nie znając zarozumiałości, ani dla swego stanowiska, ani dla swej wiedzy.

Dla rosyjskiej kooperacji śmierć P. Zelheima jest stratą niepowetowaną. *ek.*

Henryk Kaufmann— w 60-cie urodzin i 25-lecie pracy spółdzielczej

60-letnia rocznica urodzin jednego z przywódców ruchu spółdzielczego w Niemczech, H. Kaufmann—a, zbiegła się w listopadzie r. b., z 25-leciem jego pracy w spółdzielczym ruchu—spożywców.

Był jednym z pierwszych działaczy socjalistycznych niemieckich, którzy wbrew panującej i obowiązującej teorji socjalistycznej, zwrócili uwagę na spółdzielczy ruch spożywców i czynny w nim wzięli udział. Jako młody nauczyciel szkoły wiejskiej w Bojum, mozolnie przebijający się przez życie, kształci się poza swą pracą zawodową, zdobywając coraz to wyższe stanowisko w szkolnictwie. Po studjach uniwersyteckich w Kolonji otrzymuje w r. 1890, posadę nauczyciela w szkole średniej w Hamburgu. Ogarnia go tu żywo tętniące życie umysłowe, szybko rozrastającej się, handlowej stolicy Niemiec. Porywają go nowe prądy i ideje: darwinizmu, socjalistyczne i naturalistyczne. W r. 1894 porzuca zawód nauczyciela i przechodzi do działalności politycznej. Wkrótce zostaje redaktorem świeżo założonego dziennika socjalistycznego w Harburgu, koło Hamburga.

I tu poraz pierwszy styka się ze spółdzielczym ruchem spożywców. W tej samej bowiem miejscowości znajduje się założone w r. 1860 stow. spożywców. Mimo, iż większość członków stow. stanowili robotnicy, nie zwracali na nie żadnej uwagi, a nawet przeciwnie, lekceważyli je, miejscowi działacze socjalistyczni. Zgodnie zresztą, z ówczesną opinją teoretyków socjalizmu niemieckiego, którzy odmawiali stowarzyszeniom jakiegokolwiek znaczenia, dla wyzwoleńczego ruchu klasy robotniczej.

Mimo tego przesądu—a nawet wbrew niemu, zaczyna Kaufmann interesować życiem stowarzyszenia. Jego, sz

horyzonty obejmujący umysł dostrzega zapoznaną, opinją partyjną i szafami z towarem jak gdyby zasłoniętą ideję spółdzielczą. Ocenia należycie jej wartość dla ruchu robotniczego i zostaje jednym z najbardziej żarliwych obrońców teorji, według której klasa robotnicza o tyle tylko może liczyć na trwałe polepszenie swego bytu i wyzwolenie — o ile zdoła wytworzyć własne, potężne stow. spożywców.

Ideję spółdzielczą propaguje słowem i czynem. Jeśli chodzi o kierownictwo partji — to płynie przeciwko prądowi, który jednak jest coraz słabszy. Osłabia go coraz silniejszy, żywiołowy wprost rozwój ruchu spółdzielczego, przyjętego z zapałem w szerokich masach klasy pracującej. Istniejące dotychczas stow. rozrastają się do nieoczekiwanych rozmiarów. Tam, gdzie ich dotychczas nie było zakładają je często samorzutnie—sami robotnicy.

Duchowym wodzem tego—tak bujnie i wspaniale rozrastającego się ruchu, zostaje bezsprzecznie H. Kaufmann. Kierownicy istniejącego, przez Schulzego z Delitzsch założonego Powszechnego Związku Spółdzielni, nietylko, że nie chcą poprzeć tego nowemi społecznemi ideami ożywionego ruchu — ale przeciwnie, starają się go hamować. Inicjuje więc Kaufmann myśl stworzenie własnego Związku. Doprowadzają ją częściowo do skutku saskie stow., zakładając w r. 1895 w Hamburgu — Związek Hurtowych Zakupów. I kiedy w r. 1899 zapada uchwała, by wydawany dotychczas przez Z.H.Z., „Przegląd tygodniowy“ o treści informacyjno - handlowej, zmienić na organ ideowy ruchu, to kierownictwo pisma zostaje powierzone Kaufmann'owi. I teraz zdobywa on właściwe pole dla swej pracy, której rozmiary i znaczenie powiększają się z roku na rok.

Kiedy w r. 1902 kierownictwo Związku Schulze-Delitzsch'a postanawia wykluczyć z niego 100 stow. spożywców, wraz ze Związkiem Hurtowych Zakupów, palącą potrzebą staje się konieczność utworzenia własnego nowego Związku. Organizacja tegoż zostaje w r. 1903 doprowadzona do skutku, w dużej mierze dzięki pracy Kaufmann'a. Dzięki niemu nowozałożony w Dreźnie Związek skupił odrazu znakomitą część z istniejących stow. spoż. i zdołał w działalności swej utrzymać linję, która zabezpieczyła mu niezależność od partyj politycznych i przez oparcie na istotnie spółdzielczych zasadach — wolny i niczem niehamowany rozwój. Do władz Związku wybrano Kaufmann'a.

I znowu jego zdolnościom organizacyjnym i praktycznemu ujmowaniu rzeczy, połączonym z wysokim idealizmem, [illegible]awdzięczać w znacznej mierze należy to, że w krótkim czasie [illegible]wiązek stał się organizacją potężną tak pod względem [illegible]owym, jak i gospodarczym. I to, że pod nadzorem i opie[illegible]wiązku, niemieckie stow. spożywców stały się wspania-

tym i pełnym nadziei zaczątkiem nowego ustroju gospodarczego i społecznego. Nietylko, że w przeciągu 12 lat, od r. 1902 do 1914, rozrosły się do rozmiarów, o jakich ledwie można było marzyć, ale dzięki zdrowym podstawom, wyszły cało z trudnych warunków wojennych, rewolucji i dezorganizacji niemieckiego życia gospodarczego.

Granice Niemiec nie były jednak również granicami spółdzielczej działalności Kautmann'a. Od 22 lat należy on do władz Międzynarodowego Związku Spółdzielczego, biorąc w pracach jego żywy udział. Kierowany przez niego Związek niemiecki uczynił potężną i stałą podporą Międzynarodówki Spółdzielczej, nietylko ideową i organizacyjną, ale i finansową.

Pozatem, interesując się żywo ruchem spółdzielczym zagranicą, brał i bierze udział w zjazdach i kongresach spółdzielczych innych krajów, zdobywając uznanie i sympatje nietylko Niemców, ale i innych narodowości.

I razem ze spółdzielcami wszystkich krajów, życzymy mu długich lat życia i owocnej pracy dla ruchu spółdzielczego.

Dwudziestopięciolecie „Pellervo".

Słynne finlandzkie Towarzystwo popierania i rozpowszechniania ruchu spółdzielczego „Pellervo" obchodziło w dn. 4 października swój 25-letni jubileusz. Było to jednocześnie dwudziestopięciolecie ruchu spółdzielczego w Finlandji, tym „wzorowym kraju kooperacji". Powstanie bowiem i rozpowszechnianie ruchu spółdzielczego w tym kraju, jest ściśle związane z „Pellervo". Towarzystwo to w najcięższych dla Finlandji chwilach niewoli carskiej, zgromadziło grupkę ludzi ideowych, oddanych sprawie wyzwolenia ludu i narodu, przez wzajemną pomoc gospodarczą, a znalazłszy grunt podatny, stworzyło dzisiejszy, wspaniały finlandzki ruch spółdzielczy, bez mała nie mający równego sobie gdzieindziej.

To też w uroczystościach jubileuszowych wziął udział Prezydent Rzeczpospolitej, ministrowie, posłowie, przedstawiciele ciała dyplomatycznego, ruchu spółdzielczego i innych krajów. Była to w całem słowa tego znaczeniu uroczystość narodowa. Brało w niej udział przeszło 2500 osób. Przedmiotem szczególnych owacji był prof. Hannes Gebhard, pionier finlandzkiej kooperacji. On też wygłosił przemówienie wstępne i główny referat: „Miejsce finlandzkiej kooperacji w międzynarodowym ruchu spółdzielczym". Oprócz tego, przez poszczególnych referentów omawiane były najważniejsze zagadnienia kooperacji w Finlandji.

Ruch spółdzielczy w Anglji.

Podajemy ostatnie cyfry (z 31 grudnia 1923 r.) dotyczące angielskiego ruchu spółdzielczego:

Ilość stowarzyszeń		1.314
„ członków		4.569.256
Ilość zatrudnionych pracowników:		
a) w stowarzyszeniach . .	186.500	
b) w hurtowniach	42.801	229.301
Suma sprzedaży towarów:		
a) w stowarzyszeniach		Ł 165.490.038
b) w hurtowniach		„ 83.467.394
Kapitał udziałowy:		
a) w stowarzyszeniach . . Ł	75.361.543	
b) w hurtowniach . . . . „	6.798.441	Ł 82.159,984
Nadwyżka w stowarzyszeniach		„ 12.628.213
Zakup roczny jednego członka		„ 36 i 4 sh.
Wartość produkcji obu hurtowni		„ 25,976.132
„ „ w stosunku do sumy sprzedaży towarów		31 %
Suma wypłaconych wynagrodzeń pracowników w stowarzyszeniach		„ 24.218.709
Rezerwy stowarzyszeń		„ 5.047.736
Remanent towarów w stowarzyszeniach . .		„ 19.649.627
Ze 186.500 pracowników stowarzyszeń zatrudnionych było:		
a) w produkcji		„ 76.691
b) w rozdziale (biurowi i sklepowi) . .		„ 108.809

Rozwój ruchu spółdzielczego w Rosji sowieckiej.

Rozwój działalności stow. spożywców w Rosji sowieckiej w r. 1922/3 (od października 1922 r. do września 1923 włącznie), ilustrują nam poniższe zestawienia.

1.X.22 —	22.892 spółdz.	32.108	sklepów
1.I.23 —	23.277 „	31.899	„
1.X.23 —	19.085 „	25.490	„
1.I.24 —	20.120 „	28.063	„ [1]

Z ogólnej liczby spółdzielni i sklepów przypadało na miejskie i wiejskie:

1.X.23 —	1.897 spółdz. miejsk.,	17.188	wiejsk.	
1.I.24 —	1·825 „ „	18.295	„	oraz
1.X.23 —	3.216 sklepów miejsk.,	22.274	„	
1.I.24 —	3.406 „ „	24.657	„	

[1]) Według „Bulletin Cooperatif International“ (Nr. 7 z 1924 roku) w dniu 1.I.1924 r. liczono: 19.391 spółdzielni spoż. i 25.136 sklepów.

Dane te („Ekonomiczeskaja Żiźń“ Nr. 186 z 1924 r.) nie wykazują specjalnych odchyleń i nie mówią zbyt wiele. Według zaś danych „The People's Yearbook“ z 1924 r. str. 118 i nast.) w dniu 1.I.1923 r. liczono:

25.494 spółdzielni spożywców z 36.264 sklepami, z czego w mieście 3.192 sp. i 5.230 sklepów—na wsi 22.302 sp. i 31.034 sklepów. Ponadto 332 spółdzielnie robotników transportowych i 180 spółdzielni wojskowych. Co do liczby członków, to „Ekon. Z.“ Nr. 78 oblicza ich dla 1923 r. na 5 miljonów zgórą, zaznaczając, iż na tę dużą sumę wpłynęło dobrowolne przyjmowanie członków, zapoczątkowane jeszcze przed dekretem z dnia 28 grudnia 1923 r.

Są to wszystko jednak kooperatywy drobne i słabe. Na wsi w r. gosp. 1922/23 z ogólnej sumy zbadanych 5.547 spółdzielni:

	obroty do	50	rb. zł.	miało 694	stowarzyszeń
w I kw. r. gosp.	„ „	100	„ „	80	„
1922/23	„ „	200	„ „	1218	„
	„ „	300	„ „	750	„
	„ „	1000	„ „	1803	„
	„ „	2000	„ „	866	„
	„ „	5000	„ „	118	„
	„ „	10000	„ „	14	„
	obroty ponad	10000	„ „	4	„

W szczegółach należy zaznaczyć, iż miesięczny obrót na 1 spółdzielnię w r. 1922/23 wynosił:

	I kwartał	III kwartał	II kwartał	IV kwartał
Sp. wiejskie w R.S.F.S.R.	372 rb. zł.	748 rb. cz.	649 rb. cz.	883 rb. cz.
„ „ na Ukrainie	448 „	459 „	612 „	688 „
„ miejskie gubernjalne	29500 r. cz.	37300 „	43500 „	83900 „
„ „ pow. i inne	5400 „	6800 „	8000 „	15300 „

Uderza nas tutaj, nie tyle zgórą stokrotnie niższy obrót w kooperatywach wiejskich, niż w gubernjalnych stowarzyszeniach miejskich, co jeszcze nie jest zbyt rażące, skoro te ostatnie są związkami kooperatyw, ile dwudziestokrotnie większe obroty powiatowych i miejskich (fabrycznych) spółdzielni, w porównaniu ze spółdzielniami wiejskiemi.

Średni miesięczny obrót miejskiej i robotniczej kooperacji (bez sprzedaży niecłonkom) brzmi, jak następuje:

R. g. 1922/23	na 1 mieszkańca	na 1 członka
I kwartał	38 kop. zł.	1 rb. 47 kop. zł.
II „	48 „	1 „ 10 „
III „	56 „	2 „ 24 „
IV „	1 rb. 08 „	2 „ 42 „

Takiż obrót, wyrażony w tysiącach rb. czerw. i przeliczony na 1 związek gubernjalny, wygląda w sposób następujący:

R. g. 1922/23	R.S.F.S.R.	Ukraina
I kwartał	67,4	15,0
II „	100,6	16,9
III „	130,8	
IV „	270,7	38,4 („Ekon. Z." Nr. 101).

Powyżej przytoczone zestawienia wskazują, iż gospodarczy rozwój spółdzielni spoż. w Rosji Sowieckiej, posuwa się dość znacznie naprzód.

Jeśli chodzi o to, kto najbardziej w r. gosp. 1922/3 korzystał z usług kooperacji spożywców, okaże się, iż kooperatywy miast gubernjalnych sprzedały (w %%% ogólnej sumy):

członkom	27%	kooperatywom	10%
ludności	56%	państwu	7%

podczas, gdy dla spółdzielni miast powiatowych i osad, odsetki te brzmią: 29, 49, 7 i 5%.

Cytowany wyżej Nr. 101 „Ek. Ż." podaje, iż ogólna sprzedaż wszystkich spółdzielni w r. gosp. 1922/23 wynosiła wraz z obrotem wewnętrznym 821.271 tys. rb. czerw., bez obrotu wewnętrznego zaś — 495.307 tys. rb. czerw., z czego 264.825 miastom (po 12,2 rb. cz. na 1 mieszkańca) i 153.765 wsiom (po 1,4 rb. cz. na 1 mieszkańca i po 6,3 rb. cz. na gospodarstwo wiejskie).

Źródło zakupna w %% ogólnej sumy ilustruje nam zestawienie poniższe:

	Centrosojuz	Własne związki	Inne spółdz.	Państwo	Firmy prywatne
Koop. miast guber.	10,2	15,0	47,0	27,8	—
„ „ pow. i osad	4,4	33,5	29,1	33,0	—
„ wiejskie	0,7	49,1	1,2	37,8	11,2

Przechodzimy do naczelnej organizacji spółdzielczej w Rosji sowieckiej, do „Centrosojuza". Oto dane według cytowanego wyżej „The People's Yearbook".

Rok	Liczba związków	Liczba spółdzielni	Liczba członków fizycznych	Kapitał (w tysiącach rubli zł.)	Obrót (w tysiącach rubli zł.)
1914	19	1.241	426.968	319	10.264
1915	41	1.694	474.062	756	10.026
1916	154	3.012	733.502	1.486	50.960
1917	281	3.036	1.084.000	3.429	46.791
1918	311	—	Cała ludność	5.677	30.347
1919	332	—		6.697	44.179
1920	99	—		7.282	94.179
1921	99	—		8.688	66.422
1922	87	—		9.394	77.646

(The People's Yearbook" — 1924 — str. 118).

1 stycznia 1923 r. „Centrosojuz“ liczył:
106 własnych oddziałów, biur i ajentur,
3 związki centralne;
87 związków okręgowych i gubernjalnych z 502 związkami powiatowymi.
48 związków powiatowych,
oraz 10 związków okręgowych wojskowych („The P. Y.“ ibid.).

Jak podaje „Ekonomiczeskaja Żiźń (Nr. 186) obroty „Centrosojuza“ w r. gosp. 1922/3 dosięgły 138 miljonów rb. z. nie licząc 44 miljonów obrotów w oddziałach. W szczegółl ności według „Bulletin Cooperatif International“ (Nr. 2 z 1924 r. obroty wynosiły:

I — III.1923 . . .	23.875	tys. rb. zł.
IV — VI.1923 . . .	35.144	„ „
VII — IX.1923 . . .	70.800	„ „
Ogółem . . .	129.919	„ „
Przeciętna miesięczna	14.424	„ „

Źródła zakupu „Centrosojuza“ charakteryzują zestawienia następujące:

	r. g. 19223	X.1923	XI.1923
Kupiono w spółdzielniach . . .	38,9	33,8	56,7
„ w organiz. państw. . . .	55,9	53,0	36,8
„ w firmach pryw. . . .	5,2	4.0	1,8
„ od zagranicy	—	9,2	4,7
Razem	100,0	100,0	100,0

Komu „Centrosojuz“ sprzedawał towary, wyjaśnia tablica poniższa:

	w. gosp. 1922/3	X.1923	XI.1923
Spółdzielniom	62,0	34,6	36,6
Organizacjom państw. . . .	9,5	19,3	15,4
Firmom prywatnym	13,9	12,3	7,5
Zagranicy	14,6	33,8	40,5
Razem . . .	100,0	100,0	100,0

Z obu powyższych zestawień wynika, iż „Centrosojuz“ coraz mniej dokonywa obrotów z firmami prywatnemi i państwem, aczkolwiek to ostatnie jest głównym dostawcą towarów, zwiększają się natomiast obroty ze spółdzielniami i eksport zagranicę.

Dla października i listopada ub. r. rozporządzamy również danemi o specyfikacji obrotów „Centrosojuza“ (w tys. rb. zł.):

Kupno	X	XI	Sprzedaż	X	XI
Towary przem.	9.872	3.556	Towary przem.	7.998	6.510
„ roln. .	6.318	3.788	„ roln. .	5.044	6.420
Surowce . . .	592	1.710	Surowce . . .	2.838	1.834

(„Bull. Coop. Intern.“ Nr. 2).

Według informacji „Ekonomiczeskoj Ziźni (Nr. 186) w I półroczu r. gosp. 1923/24, 37% obrotów „Centrosojuza“ przypadało na wiejskie produkty, 17% na surowce i 46% na towary przemysłowe.

Wyniki wyborów dla angielskiej Partji Spółdzielczej.

Wyniki wyborów do parlamentu angielskiego, które dały, jak wiadomo, zwycięstwo Partji Konserwatywnej, przyniosły w ostatecznym rezultacie, utratę jednego z sześciu mandatów Partji Spółdzielczej.

Utracono mianowicie dwa mandaty: w Glasgow (Partick) i Kettering, z których posłowali A. Young i S. F. Perry; natomiast zdobyty został mandat w Bradford, gdzie został wybrany posłem W. Hirst.

Przyczyną utraty tych dwóch mandatów nie jest zmniejszenia się liczby głosów, oddanych na partję spółdzielczą, ale usunięcie konkurencji pomiędzy kandydatami konserwatywnemi i liberalnemi w niektórych okręgach. Ponieważ w Anglji wybory posłów odbywają się na zasadzie zwykłej większości—w niektórych okręgach, gdzie głosy liberałów i konserwatystów się połączyły — kooperatyści utracili mandat.

Następujące cyfry z ośmiu okręgów wyborczych, gdzie kandydowali posłowie z Partji Spółdzielczej, najlepiej nam to zilustrują:

	Ilość oddanych głosów		Wzrost głosów w porównaniu z poprzedniemi wyborami
	Wybory 1923	Wybory 1924	
Kandydaci Partji Spółdzielczej	93204	104500	12 %
„ konserwatywni i liberalni razem	124564	133514	7 %

Z wyliczenia tego widzimy, że wzrost głosów oddanych na partję spółdzielczą przy ostatnich wyborach był większy, aniżeli oddanych na ich przeciwników.

Przymus należenia do Związków Zawodowych pracowników Hurtowni Angielskich (C. W. S.).

Ostatnie Zebrania Ogólne Hurtowni Angielskiej, roztrzygnęły ciekawą sprawę przymusu należenia pracowników tej Hurtowni, do odpowiednich Związków Zawodowych.

Już w roku 1919 powzięta została następująca uchwała:

„Poleca się Komitetowi przeprowadzenie reguły, aby każdy pracownik Hurtowni był członkiem odpowiedniego Związku Zawodowego i ażeby normy Związków Zawodowych, odnośnie płacy i warunków pracy były stosowane przez Hurtownię“.

Wprowadzenie w życie tej uchwały, napotkało w praktyce na pewne trudności w zastosowaniu do pracowników starych i wykonywujących czynności kierownicze. Ozwały się także głosy zasadniczych przeciwników stosowania jakiegokolwiek przymusu na terenie kooperacji.

W rezultacie Komitet wystąpił na ostatnich Walnych Zgromadzeniach (odbywanych okręgami), z następującą poprawką do powyższej uchwały:

„I. Zarządzający, zakupujący i kierownicy działów, pracownicy odpowiedzialni i do szczególnych poruczeń (principal and confidential officials) i pracownicy powyżej 60 lat, są wolni od obowiązku należenia do związków zawodowych, przewidzianego przez uchwałę z 1919 r.

II. Dla wszystkich innych pracowników należenie do odpowiedniego Związku Zawodowego powinno być warunkiem służbowym, którego niespełnienie będzie powodem do zwolnienia z pracy".

W głosowaniu pierwsza poprawka upadła 1531 głosami przeciw 1562, to jest 31 głosami.

Druga przeszła 1538 przeciw 1374.

Mała większość, jaka odrzucona została, pierwsza poprawka i niejasność jaka się wytworzyła przez przyjęcie tylko drugiej („Wszyscy inni...") budzi niezadowolenie części działaczów Hurtowni i wprowadzi prawdopodobnie tę sprawę jeszcze raz na porządek obrad Walnych Zgromadzeń.

KRONIKA SPOŁECZNA i GOSPODARCZA

Przegląd gospodarczy.

Handlowa konferencja paryska. — Plan Dawesa: paradoksy przy jego realizacji. — Francja i Niemcy: współdziałanie gospodarcze francusko-niemieckie.—Niemcy i Rosja: zagadnienie niemieckie, syndykat francusko-niemiecki, rynek rosyjski i rynek azjatycki dla Niemiec, jako konsekwencja planu Dawesa.

Pisałem w zeszycie lutowym „Rzeczypospolitej Spółdzielczej" roku ubiegłego, że Francja, posiadając swoje bogate złoża rudy i pokrywszy deficyt węglowy z Westfalji, stałaby się najbogatszem państwem kontynentalnem. Produkując w Europie maximum żelaza i stali, będzie posiadać supremację gospodarczą. Tembardziej zaś stanowisko Anglji zostanie zdegradowane, jeżeli żelazny przemysł francuski porozumie się z węglowym przemysłem niemieckim. Dla przemysłu francuskiego potrzebny jest węgiel. Przeprowadzona przez Francję okupacja wojskowa obszarów niemieckich, miała na celu zrealizowanie planów ekonomicznych francuskich. Chodziło przedewszystkiem o wytworzenie gospodarczej podstawy, opartej na wspólności interesów. Okupacja była prologiem. Po nim następuje akt pierwszy. Odbywają się już rozmowy o pokojowej współpracy przemysłu francuskiego i niemieckiego. W dniu 10 stycznia

1925 r. kończy się obowiązek Niemiec przyznawania państwom sprzymierzonym i stowarzyszonym jednostronnej, ich tylko obowiązującej klauzuli największego uprzywilejowania.

W dniu 1 października r. b. rozpoczęły się w Paryżu pertraktacje, dotyczące umowy handlowej francusko-niemieckiej, wywołane właśnie zbliżającym się terminem wygaśnięcia zobowiązań nałożonych na Niemcy przez traktat wersalski.

Październikowe pertraktacje paryskie stanowiły dla Niemiec punkt wyjścia w celu pozbycia się, krępujących je w stosunku do Francji zobowiązań. Wszakże dla Francji po prologu okupacyjnym, zainicjonowanym przez rządy Bloku Narodowego, pertraktacje te tworzą dalszy ciąg francuskiej polityki imperjalizmu gospodarczego, obecnie wygrywanej przez rząd Herriota, na terenie współpracy pokojowej z Niemcami. Francusko-niemiecka konferencja październikowa była dla Francji punktem wyjścia „pokojowego" podboju Niemiec.

Na konferencji październikowej Niemcy przedstawiły żądania następujące: 1) otrzymanie od Francji na zasadzie wzajemności największego uprzywilejowania; 2) wprowadzenie dla handlu francusko-niemieckiego autonomicznej taryfy minimalnej, która wejdzie w życie 10 stycznia 1925 r.; 3) Francja skasuje 26% opłaty od wartości przywożonych towarów niemieckich [1])

Przytem Niemcy nie godzą się na żądanie Francji, aby w umowie handlowej ustalić kontygent fabrykatów włókienniczych i metalurgicznych, któreby nie opłacały cła przy wywozie z Alzacji i Lotaryngji do Niemiec.

Francuzi wystąpili na konferencji październikowej w Paryżu z żądaniami: 1) otrzymania z ogólnej taryfy niemieckiej zniżek konwencyjnych dla szeregu fabrykatów przemysłu francuskiego, co do których taryfa niemiecka nosi charakter zakazujący bądź wysoce protekcyjny; 2) kontygentu bezcłowego eksportu do Niemiec fabrykatów przemysłu alzackiego włókienniczego i lotaryńskiego metalurgicznego; 3) otrzymanie od Niemiec największego uprzywilejowania, wszakże nie na zasadzie wzajemności (to znaczy, że Niemcy nie otrzymują od Francji największego uprzywilejowania); 4) zawarcia francusko-niemieckiego porozumienia przemysłowego opartego na wspólności interesów. Przyczem Francuzi odrzucili żądania Niemiec skasowania 26% opłaty od wartości przywożonych towarów, oraz niemiecki projekt taryfy minimalnej. Na razie rokowania zostały przerwane. Przyjęcie bowiem przez Niemcy żądań francuskich

---

[1]) Ustawa z dnia 21 kwietnia 1921 opiewała między innemi, że „każdy importer towarów niemieckich, bez względu na pochodzenie tych towarów i narodowość sprzedawcy, będzie wpłacał do skarbu część nieprzekraczającą 50% wartości towarów i określoną w drodze dekretu; sumy, w ten sposób otrzymane, będą przeznaczone na umorzenie przyjętych przez Niemcy zobowiązań i określonych przez VIII część (odszkodowania) i IX traktatu Wersalskiego.

Dekret ukazał się dopiero w końcu września r. b., ustalając wysokość opłaty na 26%. Opłatę zaczęto pobierać od 1 października na rachunek odszkodowań. Importer francuski towarów niemieckich zobowiązany jest do deklarowania wartości towarów, a 26% tej wartości ściągać będzie komora celna. Sumy tą drogą otrzymane będą przelewane do skarbu na rachunek odszkodowań. Niedopłacone 26% wartości towarów eksporter niemiecki otrzyma od swego rządu. Otóż wpływy z tego źródła zgodnie z planem Dawesa mają być zamieszczone w pozycjach rocznych rat niemieckich (w okresie 1924/5 roku 1 miljard marek złotych).

sprowadziłoby wspólność interesów do okupacji, tym razem „pokojowej". Aczkolwiek Francja stawia Niemcom dosyć kategoryczne warunki, znajduje się sama w niezmiernie trudnem położeniu.

Ze strony niemieckiej Feliks Pinner [1]) trafnie zauważa, że Niemcy mogły się obejść bez rudy francuskiej, znalazły sobie inne światowe rynki, podczas gdy dla Alzacji i Lotaryngji—rynek niemiecki jest to kwestja życia i śmierci. Co więcej, w ciągu pięciu lat uprzywilejowanego stanowiska, płynącego z klauzul traktatu wersalskiego, Francja nie zdołała zdobyć rynku niemieckiego.

A przecież przez pięć lat od traktatu, Francja miała prawo eksportować do Niemiec towary bez cła. Eksport ów był olbrzymi. Samego jedwabiu sztucznego 360,000 ton, tkanin 50,000 ton, rudy 3,4 miljona ton, nie licząc win, owoców, jarzyn, galanterji i t. p.

Od dnia 10 stycznia 1920 Niemcy podnoszą taryfę celną w ten sposób, że godzi ona w interesy francuskiego eksportera.

Zwyżka niemieckiej taryfy celnej.

Od	wina	z	80	na 140	mrk. zł.
„	grzybów i trufli	„	20	„ 150	„ „
„	jarzyn	„	4	„ 10	„ „
„	jedwabiu	„	90	„ 270	„ „
„	rękawiczek i t. p.	„	160	„ 240	„ „

Zrozumiałe jest więc zaniepokojenie przemysłu i handlu francuskiego. Wysokie cła niemieckie są zwiastunami kryzysu gospodarczego we Francji. Dla tego Francja wysuwa żądanie przedłużenia klauzuli jednostronnego uprzywilejowania, tym razem dla fabrykatów z Alzacji i Lotaryngji. Jest przytem jeszcze strona trzecia w tym zatargu, mianowicie — Anglja, której przemysł włókienniczy i metalurgiczny nie zgodzi się na uprzywilejowanie w Niemczech francuskiego eksportu. Już konferencja londyńska była właściwie naciskiem na Francję angielskiego kapitału, skooperowanego z kapitałem amerykańskim, naciskiem wywartym w celu usunięcia wojskowej okupacji francuskiej. Ów nacisk bezpośredni cel swój osiągnął. Wojska francuskie zostają wycofywane. Ale przemysł francuski żąda, żeby Niemcy kupowały rudę we Francji, bo tej rudy jest nadmiar Niemcy mają niedobór rudy żelaznej, ale starały się w ciągu at ostatn ich, jak najmniej korzystać z olbrzymich zapasów francuskich.

Niemiecki import rudy żelaznej w 1922 r. [2]).

Z	Hiszpanji	14 miljonów ton
Ze	Szwecji	5 „ „
Z	Francji	2 „ „
„	Algieru	0,666 tysięcy ton
„	Luxemburgu	0,766 „ „
„	Norwegji	0,521 „ „

Jednakże ruda francuska po wytopie surowca kalkuluje się znacznie taniej... przytem ruda francuska posiada znakomite właściwości topnicze i położona jest niedaleko od Renu, jego dopływów i kanałów. Choć ze względów

[1]) Berliner Tageblatt, 4.X.24.
[2]) Ruda, koks i żelazo (Kurjer Polski, 4.XI.1924.

politycznych Niemcy bojkotują rudę francuską jednak węgiel przyciąga rudę, węgiel niemiecki, rudę francuską. I ta zależność prędzej czy później stanie się podstawą do rokowań o założenie syndykatu żelaznego francusko-niemieckiego. Syndykat regulowałby produkcję i dążył do opanowania światowego rynku zbytu.

Przemysłowe sfery niemieckie (Deutsche Bergwerks Zeitung, Rheinisch Westfälische Zeitung) wyrażają się przychylnie o ścisłej współpracy z przemysłem francuskim. Rozumowanie tych sfer wychodzi z założenia, że polityka angielska dążyła do zniszczenia przemysłu niemieckiego, podczas gdy naturalne warunki rozwoju przemysłu francuskiego wymagają ścisłej współpracy z przemysłem niemieckim i spłata reparacji, na których zależy tylko Francji, Anglji zaś bynajmniej, wymaga rozkwitu przemysłu niemieckiego.

Jakże się przedstawia realizacja planu Dawesa?

Francja otrzyma 52% sum reparacyjnych, Anglja 22%, reszta zaś przypada do podziału między pozostałe kraje Ententy. Stany Zjednoczone nie zgłosiły żądań Roczna francuska rata reparacyjna wynosi 1,2 miljarda marek złotych, co czyni więcej, niż 5 miljardów franków papierowych według kursu bieżącego. Stanowi to mniej więcej $^1/_6$ francuskich wydatków państwowych. Ogólna bowiem suma przewidzianych wydatków w nowym budżecie na rok 1925 wynosi około 30 miljardów franków. A wszelkie fundusze, jakie mogą wpłynąć do skarbu francuskiego wskutek wejścia w życie planu Dawesa, będą poświęcone jedynie na redukcję długu państwowego. Roczna rata angielska wynosi 550 miljonów marek złotych, co czyni zaledwie 3% państwowych wydatków angielskich podczas, gdy rata francuska stanowi przeszło 16% wydatków budżetowych Dodać jeszcze trzeba, że angielski budżet jest zrównoważony, francuski zaś— nie! Sumy reparacyjne grają więc dla Francji dużą rolę. I z tego tytułu Francja jest zainteresowana w rozkwicie Niemiec, bo tylko Niemcy ekonomicznie aktywne będą mogły płacić.

Oczywista, że Niemcy mogą zapłacić sumy reparacyjne tylko drogą eksportu towarowego. Muszą mieć w tym celu aktywny bilans handlowy. Wiąże się ta sprawa z różnemi zagadnieniami międzynarodowej polityki ekonomicznej i polityki społecznej. Nie wystarcza bowiem produkować na eksport, ale wyprodukowane towary trzeba wywozić i trzeba je sprzedawać. Żeby móc sprzedawać zagranicą, Niemcy muszą tanio produkować. Stąd płyną usiłowania Niemiec do tańszej siły roboczej. Przedewszystkiem chcą przedłużyć czas pracy i jej wydajność, co w ogólnej kalkulacji ma dać tańszą produkcję (przez zwiększenie jej rozmiarów).

Pozostaje wszakże jeszcze kwestja niezmiernie ważna, czy rynek światowy będzie w stanie wchłonąć niemiecką produkcję reparacyjną.

Sumy, które według planu Dawesa, mają być corocznie płacone przez Niemcy, wynoszą $2^1/_2$ miljarda marek złotych. Jeżeli suma ta ma być zapłacona eksportem niemieckim, to naturalnie, żeby tę sumę zapłacić, trzeba sprzedać znacznie więcej niż za $2^1/_2$ miljarda, a powtóre na eksport składają się fabrykaty wyrabiane z surowców zagranicznych, które też muszą być opłacone. Saldo pasywnego bilansu w ostatniem dziesięcioleciu przedwojennem wynosiło 1,4 miljarda marek złotych. Uzupełniający import surowców wywożonych znów w postaci fabrykatów, da się określić na 2 miljardy marek złotych. Jeżeli więc Niemcy chcą zapłacić eksportem towarowym $2^1/_2$ miljarda mk złotych

sum reparacyjnych, muszą wywozić towarów za 5,9 miljardów mk. złotych. Skoro do tego jeszcze dojdą sumy płynące z procentów od pożyczek, płaconych w ilości kilkuset miljonów rocznie, to jasnem się staje, że eksport niemiecki, chcąc podołać płatnościom reparacyjnym, musi przekroczyć kwotę 6 miljardów marek złotych [1]). A więc eksport niemiecki musi stanąć na poziomie przedwojennym. Jeżeli nawet uwzględnimy zwyżkę cen, co wpłynie na mniejszą ilość fabrykatów niż przed wojną, to i tak pozostaje kwestja czy rynek światowy jest w stanie wchłonąć tak wielki eksport niemiecki. Obecnie niema o tem mowy. Ale czy będzie w stanie? Co do tego kwestja otwarta. Ani Francja, ani Anglja bynajmniej nie chcą zostać rynkiem zbytu dla eksportu niemieckiego. Francja życzy sobie rozkwitu gospodarstwa niemieckiego, ale nie kosztem własnych interesów. I nadal utrzymuje specjalną taryfę, czterokrotnie wyższą, dla towarów niemieckich, prócz tego t. zw. współczynniki co łącznie daje wysoką stawkę celną. Metoda francuska traktatów handlowych, polegająca na indywidualizowaniu warunków celnych udzielanych poszczególnym kontrahentom, ostrzem swym skierowana jest przedewszystkiem przeciw niemieckiemu eksporterowi fabrykatów. Bo węgiel i koks niezbędny jest rudzie francuskiej, tak jak ruda francuska węglowi niemieckiemu.

Tu jest podłoże naturalne gospodarczego porozumienia. To też w ostatnich dniach października w prasie codziennej zaczęły się pojawiać wiadomości o mającym jakoby powstać syndykacie węglowo-żelaznym francusko-niemieckim. Byłoby to istotnie opanowanie rynku europejskiego i znalezienie wyjścia z dotychczasowej sytuacji na drodze współdziałania kapitałów francuskiego i niemieckiego. Kapitaliści niemieccy z Nadrenji bynajmniej nie są temu przeciwni.

Ale kapitał angielski jest temu przeciwny, bo przemysłowcy Wielkiej Brytanji zgoła nie są w tem zainteresowani, by Francja kupowała potrzebny dla swego przemysłu żelaznego węgiel jedynie w Niemczech. Powtóre Anglja jest przeciwna temu, aby Niemcy forsowały swój transport. Przemysł angielski obawia się rozkwitu gospodarczego Niemiec, które mogą się znów stać groźnym konkurentem. Niemcy posiadają olbrzymią zdolność dynamiczną do ekspansywnego życia gospodarczego. Przemysł i handel niemiecki mają natwość i umiejętność przystosowywania się do warunków. Anglik Williams pisał przed wojną: rozglądając się naokoło—w Anglji, spostrzec można, że materja niektórych części naszej garderoby tkana jest z całą pewnością w Niemczech. Bardziej jeszcze prawdopodobne, że niektóre części toalety waszej żony są importowane z Niemiec, a niema żadnej już wątpliwości, że te wspaniałe płaszcze i żakiety, w których spacerują w dzień świąteczny wasze służące są wyrobem niemieckim. Dlatego są one dostępne dla służących... zabawki, lalki, książki obrazkowe dla dzieci—pochodzą z Niemiec. Co więcej, papier, na którym drukuje się wasza ulubiona gazeta patrjotyczna, pochodzi też z Niemiec. W mieszkaniu etykieta „Made in Germany“ rzuca się wszędzie w oczy począwszy od fortepianu, a skończywszy na maszynce do kawy. Ba! w piwnicach domu rury powietrzne też są fabrykatem niemieckim. Księgarnia przysłała pakiet książek zapakowanych w papier z Niemiec. Rzucam papier

[1]) Ekonomiczeskaja Żiźń № 314 z 19.X.24, Moskwa art. E. Varga.

do pieca, ale widzę, że pogrzebacz jest również pochodzenia niemieckiego... znów na kominku stoją jakieś upiększające drobiazgi i mają one też napis „Manufactured in Germany". Konsul angielski w Smyrnie pisał przed wojną „mimowoli staję się coraz mniej Anglikiem. Noszę trzewiki niemieckie, gar nitur niemiecki, krzesła w mym gabinecie są wyrobem niemieckim, równie jak stalówki, papier, dywany. Piwo, które pijam, importowano z Niemiec I w krótkim czasie nie będzie zapewne w moim domu nic angielskiego, prócz mego ciała...."

Niemcy są niebezpiecznym konkurentem. Są bodaj konkurentem naj groźniejszym. Zabór kolonji niemieckich, zniszczenie floty niemieckiej, miał na celu usunięcie groźnej dla Anglików konkurencji.

Ale w parę lat po przegranej wojnie, Anglja musiała się odgradzać spe cjalnemi taryfami celnemi przed zalewem towarów niemieckich.

Niemcy, jako zagadnienie gospodarcze, są dla Anglji kwadraturą koła

Anglji zależy na rozkwicie gospodarczym Niemiec, bo Niemcy są i będą odbiorcą pewnych towarów angielskich i to odbiorcą w dużych rozmiarach Ale dobrym klijentem być mogą o tyle, o ile ich rozwój przemysłu im na to pozwoli.

Rozwój przemysłu niemieckiego, to znaczy nietylko opanowanie rynków zagranicznych, ale i angielskich. Niemieckie wyroby stalowe, np. nożyczki kalkulują się loco Sheffield taniej, niż nożyczki Sheffieldskie. Anglja musi się bronić. Dla tego też, nie bacząc na interesy konsumenta, socjalistyczny rząd Mac Donalda wprowadził po konferencji londyńskiej (!) podatek od fabrykatów przywożonych z Niemiec w wysokości 26% wartości fakturowej towaru.

Dla tego też w Anglji rozlegają się głosy niezadowolenia z powodu planu Dawesa.

W istocie ani Francja ani Anglja zgoła nie chcą, przy realizacji planu Dawesa, zostać rynkiem zbytu dla towarów niemieckich.

Ale Niemcy ten rynek muszą sobie znaleść. Niemcy z zamarłem życiem gospodarczem stwarzają dla świata trudności nie do pokonania. Niemcy eko nomicznie rozkwitające stają się znów groźnem memento.

Plan Dawesa dla Niemiec w konsekwencji prowadzi do „planu Dawesa" dla — Rosji. Bo Niemcy, nie mogąc eksportować na zachód, będą musiały eksportować na wschód. Do Rosji, a poprzez Rosję do — Azji.

Francja uznała przed paru tygodniami Sowiety de jure.

Mądrze mówi Marek Aureljusz: Lubi deszcz ziemia, lubi wysoki eter Świat lubi to robić, co się stać ma. *Władysław Wolert.*

Wskaźniki cen hurtowych i detalicznych.

Ciekawą ilustrację nadmiernego rozpięcia cen hurtowych i detalicznych u nas po wojnie, przynoszą nam wskaźniki cen, ogłoszone w № 20 „Wiado mości Statystycznych". Oto one:

Październik 1924

	Wskaźnik cen hurtowych		Wskaźnik cen detalicznych
Zboże i żywność pochodzenia roślinnego	135,9	Chleb żytni	144,8
		Mąka pszenna	175,7
		Kasza jęczmienna	223,1
		Fasola	205,1
		Ziemniaki	185,2

Wieprz żywej wagi . . .	162,3	Słonina	176,0
		Kiełbasa	253,5
Żywność pochodzenia zwierzęcego .	160,5	Mięso wołowe	190,2
		Mleko	200,0
		Jaja	188,9
Masło	140,5	Masło	233,6
Cukier	123,3	Cukier	148,4
Nafta	59,6	Nafta	129,6

Olbrzymi wzrost kosztów pośrednictwa, w stosunku do i tak nadmiernych, przedwojennych, poprostu bije w oczy i jest jednem z najważniejszych źródeł drożyzny. Producent, płacąc drogo za potrzebne mu wyroby, zmuszony jest podwyższać ceny swoich produktów, co go bynajmniej nie ratuje, a z kolei powoduje podwyżkę cen i kosztów pośrednictwa, całym ciężarem spadających na spożywcę. W rezultacie, nędzę cierpią produkujące warstwy ludności (rolnicy, drobni producenci, robotnicy i pracownicy umysłowi), a zbogaca się nadmiernie pasorzytnicze pośrednictwo. Olbrzymie pole do działania dla kooperacji!

Wszechświatowa wytwórczość cukru.

„La Cooperation Belge" podaje następujące liczby, dotyczące przewidywanej produkcji cukru w zbliżającej się kampanji, w porównaniu z produkcją z roku 1923/24:

	W tonnach	
	Rok 1923/4	Rok 1924/5
1. Niemcy	1.132.000	1.640.000
2. Czechosłowacja	998.000	1.450.000
3. Francja	490.850	800.000
4. Polska	380.995	450.000
5. Rosja—Ukraina	360.000	430.000
6. Belgja	300.121	375.000
7. Włochy	351.162	360.000
8. Holandja	231.923	330.000
9. Hiszpanja	185.063	255.000
10. Węgry	125.000	200.000
11. Szwecja	149.427	143.000
12. Danja.	109.000	140.000
13. Austrja	47.000	68.000
14. Inne kraje europejskie . . .	188.280	320.000
Ogółem	5.057.761	6.961.000

Z liczb tych widzimy, że spodziewany jest w najbliższej kampanji znaczny wzrost produkcji cukru, wynoszący prawie 40%. Widzimy również, że Polska zajmuje w tej produkcji czwarte miejsce w Europie. A pod względem ceny?

Międzynarodowy Kongres Polityki Społecznej.

W październiku r. b. odbył się w Pradze, Międzynarodowy Kongres Polityki Społecznej. Porządek obrad Kongresu obejmował następujące sprawy:

1. Położenie międzynarodowe w dziedzinie polityki społecznej.
2. Niektóre zagadnienia nowoczesnej polityki społecznej:

a) Ośmiogodzinny dzień roboczy. Jego skutki gospodarcze, społeczne i moralne. Rozwój kultury indywidualnej, rodzinnej, zawodowej i obywatelskiej pracowników.

b) Odpowiedzialność i rola pracowników w zarządzie technicznym, gospodarczym i społecznym przedsiębiorstw (Rady fabryczne).

c) Obowiązki społeczeństwa w stosunku do klęski bezrobocia, w szczególności zapobiegania bezrobociu.

Przy pierwszym punkcie zdawali sprawę ze stanu polityki społecznej referenci z poszczególnych krajów: W. Greulich (Szwajcarja), dr. Gruber (Czechosłowacja), Cabrini (Włochy), Pieper (Niemcy), panna Harrison (W. Brytanja), dr. Palla i Stein (Austrja) i Fuxter (Francja).

Centralnym punktem obrad, była sprawa ośmiogodzinnego dnia roboczego. Niewczesne wystąpienie prof. Lujo Brentano z Monachjum, który wprowadził do rozpraw moment polityczny, uzasadniając konieczność dłuższego dnia roboczego w Niemczech, zgnębieniem Niemiec przez traktaty pokojowe i odszkodowania, wywołało ożywioną dyskusję. W rezultacie Brentano wobec przeciwnych oświadczeń, nawet innych delegatów niemieckich (Grünberg, Umbreit) zmuszony był stwierdzić, że wyrażał jedynie swoją osobistą opinję. W dyskusji ze strony polskiej zabierała głos prof. Daszyńska-Golińska.

Sprawę rad fabrycznych referował były kanclerz austrjacki, a obecnie czynny kooperatysta dr. Karl Renner. Podniósł on, że trzy państwa Europy Środkowej: Niemcy, Austrja i Czechosłowacja, mają w tej dziedzinie rozwinięte ustawodawstwo. Wywody jego pod względem historycznym uzupełnił prof. Heyde (Niemcy).

Sprawę zapobiegania bezrobociu referowali: Max Lawal (Francja), dr. Syrup (Niemcy) i J. Cohen (W. Brytanja).

W rezultacie swych obrad Kongres uchwalił co następuje:

„Kongres stwierdza z zadowoleniem, żywe odrodzenie się we wszystkich krajach ruchu w celu ochrony pracy i międzynarodowego ustawodawstwa robotniczego.

Obecność na Kongresie 1100 delegatów z 28 krajów, wskazuje na to, jak dodatni wpływ może być w tym kierunku wywarty na opinję publiczną.

Kongres wyraża życzenie, aby te siły, coraz mocniej zgrupowane i zorganizowane, pozwoliły zrealizować w całości program nakreślony przez Kongres w Zurychu, w 1897 roku, a uświęcony przez rządy w traktatach pokojowych.

Przy energicznych a wytrwałych wysiłkach, uchwały Międzynarodowych Konferencyj Pracy będą w wyższym niż dotąd stopniu ratyfikowane, przez poszczególne rządy i wprowadzane w czyn.

Kongres jednak uważa przedewszystkiem za swój obowiązek uprzedzić opinję publiczną wszystkich krajów o nowych, społecznych zagadnieniach przyszłości, które zarówno organizacja produkcji, jak i uświadomienie robotników przed nią się stawiają.

Rodzi się nowa polityka społeczna.

Od koniecznej ochrony dziecka, kobiety i upośledzonych najemników w krajach zacofanych — przechodzi ona do stwierdzenia praw wytwórcy-pracownika fizycznego i umysłowego w dziele produkcji i gospodarstwa społecznego.

Stara się ona o sprecyzowanie i zrealizowanie tych praw we wszelkich dziedzinach: reglamentacji pracy, ubezpieczeń społecznych, emigracji i t. p.

W tej chwili wydaje się możliwe zbadanie i zastosowanie środków w sprawie ośmiogodzinnego dnia pracy, udziału pracowników w zarządzie przedsiębiorstwem i zapobiegania bezrobociu.

Wskutek tego Kongres uchwala następujące rezolucje:

W sprawie ośmiogodzinnego dnia pracy.

Zważywszy, że ośmiogodzinny dzień pracy sprowadza w rezultacie poprawę zdrowia pracowników i pozwala im poświęcić się w znaczniejszym stopniu rodzinie, oświacie ogólnej i zawodowej, a zwiększając poczucie ich godności osobistej—podnosi ich wartość zawodową i obywatelską.

Zważywszy, że jest dowiedzione, że ośmiogodzinny dzień pracy daleki jest od automatycznego zmniejszania produkcji, a raczej pobudza ją, szczególniej, jeżeli jednocześnie zastosowana będzie udoskonalona organizacja pracy i ulepszona technika wytwarzania.

Zważywszy, że wartość społeczna ośmiogodzinnego dnia pracy jest tak wielka, że trudności natury gospodarczej, politycznej czy finansowej nie mogą usprawiedliwić środków, które mogłyby doprowadzić do zniesienia ośmiogodzinnego dnia pracy i wywołania niepokojów społecznych.

Kongres, przekonany, że najlepszym sposobem utrzymania we wszystkich krajach ośmiogodzinnego dnia pracy, jest uzyskanie od rządów zobowiązania międzynarodowego.

Domaga się natychmiastowej ratyfikacji bez żadnych zastrzeżeń, Konwencji Waszyngtońskiej, przez wszystkie państwa, będące członkami Międzynarodowego Biura Pracy.

Domaga się również analogicznego ustawodawstwa w innych krajach.

Kongres zaleca, ażeby dobrodziejstwo ośmiogodzinnego dnia pracy rozciągnięte zostało na wszystkie kategorje pracowników, w drodze międzynarodowej konwencji i przy koniecznych odchyleniach ustalonych na zasadzie ankiety, co do najlepszych sposobów powszechnego zastosowania ośmiu godzin dziennej pracy.

Domaga się również, uregulowania przez konwencję międzynarodową, maximum godzin dodatkowych, odpoczynku cotygodniowego i urlopów robotniczych.

W sprawie Rad Fabrycznych (Załogowych).

Doniosły fakt dominuje w nowoczesnem życiu społecznem: pracownicy uświadamiają sobie coraz więcej, wartość pracy umysłowej i fizycznej w produkcji. Stąd płynie potrzeba uznania za uzasadnione prawa reprezentacji wszelkich interesów w organizacji wytwórczości — prawa zdawna uznawanego przez związki zawodowe. Należy zapewnić pracownikom we wszelkich dziedzinach życia gospodarczego w produkcji, handlu, transporcie, rolnictwie — wpływ na organizację i zarząd przedsiębiorstwa. Jeżeli praca jedynie może utrzymać gospodarstwo społeczne — potrzeba do tego pracowników przejętych swem zadaniem i zainteresowanych w produkcji i swoim zawodzie.

Kongres wita zatem z zadowoleniem instytucję Rad Załogowych (Fabrycznych) w kilku krajach Europy—instytucje o już wypróbowanem powodzeniu. Zorganizowane w porozumieniu ze związkami zawodowemi, mogą zapewnić pracownikom wykonanie ich praw społecznych i wytworzyć w życiu gospodarczem nową, twórczą siłę.

Biorąc rzecz ogólnie, Kongres uznając za pożyteczne powoływanie pracowników do współpracy zarówno w zakresie ich zawodu, jak i całego kraju, do organizacji metodycznej wytwórczości lepszej i więcej wydajnej. W tym celu Kongres zaleca tworzenie w drodze przewidzianej przez ustawę, zastosowanych do warunków każdego kraju — instytucyj przedstawicielstwa robotników i urzędników, które w łączności ze związkami zawodowemi miałyby za zadanie czuwania nad przestrzeganiem

umów zbiorowych, ustalaniem i przestrzeganiem wewnętrznego regula minu pracy, w sprawach godzin odpoczynku, urlopów, minimum płacy urządzeń higjenicznych, zapobiegania wypadkom i chorobom zawodo wym, utrzymania i odnawiania urządzeń technicznych, wykształceni zawodowego i technicznego.

Kongres jest zdania, że obok tworzenia takich instytucyj, poro zumienie związków zawodowych i organizacyj patronackich, w ważnyc zagadnieniach polityki społecznej i gospodarczej, jest godne zaleceni W tym celu powinny być tworzone specjalne instytucje, biorąc po uwagę rady załogowe, których podstawy, skład i kompetencje powinn być ustalane stosownie do warunków krajowych.

W sprawie zwalczania bezrobocia.

Kongres Międzynarodowy Polityki Społecznej, kładzie nacisk n konieczność utrzymania i rozszerzania z pomocą państwa, dotyczasowyc środków zwalczania bezrobocia, stosownie do konwencyj i zaleceń Mię dzynarodowych Konferencyj Pracy, a to przez społeczne pośrednictw pracy, ubezpieczenia od bezrobocia i odpowiednie rozmieszczenie robó publicznych, stosownie do obszarów życia gospodarczego.

Zwraca uwagę zwolenników postępu społecznego we wszystkic krajach, na nowe wysiłki zapobiegania bezrobociu, które wymagają z strony rządów zastosowania środków o charakterze ekonomicznym w szczególności ustalenia ogólnego poziomu cen, w sensie rezolucy przyjętych przez Międzynar. Konferencję w Genewie, w sprawie gospo darczej odbudowy Europy.

Domaga się od rządów zastosowania wszelkich środków zarówn na gruncie krajowym jak i międzynarodowym, celem ułatwienia ruchó emigracyjnych, stosownie do potrzeb rynku pracy.

Pozatem przyjęto dwie drobniejsze rezolucje o ochronie pracowniko w Chinach i w sprawie ratyfikacji konwencji.

Po wyczerpaniu porządku obrad, Kongres zamknęły oficjalne przemó wienia przedstawicieli różnych instytucyj.

Z PIŚMIENNICTWA.

Ustawa o łączeniu się spółdzielni. Nakładem Związku Rewizyjneg Spółdzielni Kółek Rolniczych w Krakowie, wydana została praca d-ra Jan Dębskiego p. t. „Ustawa o łączeniu się spółdzielni".

Książka niedużych rozmiarów (53 strony druku) składa się z trzec części, z których 1-sza zawiera tekst ustawy wraz z objaśnieniami, 2-ga—wska zówki praktyczne, 3-cia—wzory protokułów i podań.

Pierwsza część ułożona została w sposób, analogiczny do pracy d-r Wróblewskiego [1]) i stanowi poniekąd jej ciąg dalszy, jak ustawa o łączeniu s spółdzielni jest uzupełnieniem ustawy o spółdzielniach. Szczegółowa i nad staranna wykładnia przepisów prawnych, przeprowadzona na tle odpowiednic przepisów ustawy z dnia 29 października 1920 r., przez wytrawnego prawnika spółdzielcę, posiada szczególną wartość dla sądów rejestrowych przy rozpa trywaniu zgłoszeń o dokonanych połączeniach spółdzielni.

Część druga i trzecia przeznaczone są dla kierowników spółdziel i zawierają niezmiernie ważne dla nich wskazówki praktyczne. Tutaj znajdu

---

[1]) „Ustawa o spółdzielniach wraz z rozporządzeniami wykonawczemi Kraków. 1021.

emy chronologiczny przebieg czynności połączeniowych: prace przygotowawcze, sporządzanie bilansów, uchwały walnych zgromadzeń, wezwania wierzycieli, tymczasowe kierownictwo przejętemi spółdzielniami, zgłoszenia do rejestru, przejęcie majątku i ksiąg handlowych, wreszcie—wykreślenie z rejestru Dalej następują wzory protokułów z posiedzeń rady nadzorczej i walnych zgromadzeń, wzory podań, zgłoszeń do rejestru sądowego i ogłoszeń w pismach, uzupełnione informacjami o wysokości opłat sądowych przy poszczególnych zgłoszeniach.

Akcja połączeniowa, zataczająca coraz szersze kręgi w naszym ruchu spółdzielczym i ogarniająca nietylko już spółdzielnie, ale i ich centrale gospodarcze, znajdzie w książce d-ra Dębskiego znakomitą pomoc. Zaznajomienie się z nią ze strony organów tych spółdzielni, które zamierzają się połączyć, jest rzeczą nieodzowną. Ułatwi im to bowiem pracę i pozwoli uniknąć błędów, tak niestety licznych w szeregu dokonanych już połączeń.

Z PRASY.

Revue des Etudes Coopératives za Lipiec — Wrzesień 1924 r., zawiera jak zawsze, niezmiernie cenną treść:

Max Turmann, profesor politechniki w Zurychu, stawia tak aktualne dziś pytanie, *jak zbliżyć producenta rolnego do spożywcy?* Opisawszy przykłady skandalicznych zysków pośredników w handlu zbożem, jarzynami i mięsem, autor analizuje cztery sposoby zbliżenia producenta rolnego do spożywcy: poszczególny producent rolny sam otwiera w mieście sklep dla sprzedaży swoich produktów, zorganizowani producenci rolni w kooperatywę handlową sprzedają swoje produkty w mieście, poszczególni producenci rolni sprzedają swoje produkty bezpośrednio kooperatywom spożywców, zorganizowani w kooperatywę rolniczo-handlową, producenci sprzedają swoje produkty zorganizowanym w kooperatywie spożywców konsumentom. Każdy z tych czterech sposobów autor ilustruje niezmiernie ciekawemi przykładami z życia Danji, Francji, Szwajcarji i w ostatecznej konkluzji opowiada się za ostatnim z opisanych sposobów

Cały artykuł nadaje się do przetłumaczenia w piśmie poświęconem kooperacji rolniczej.

Easton Raphael w studjum p. t. „*Kilka zasad ekonomicznych i przemysłowych Augusta Thyssena*“ daje ciekawą sylwetkę jednego z królów metalurgji niemieckiej, który spór francusko-niemiecki pragnie usunać przez uzupełnienie niemieckiego węgla francuską rudą żelazną.

Bernard Lavergne, pod tytułem: *Doktryna spółdzielcza i polityka spożywców*, daje swój niedawno wygłoszony odczyt w Towarzystwie Ekonomji Społecznej, gdzie w zwięzły i jasny sposób wykłada zasadnicze podstawy teorji spółdzielczości; kapitalizm—to arystokracja ekonomiczna, kooperatyzm zaś—to demokracja ekonomiczna, mówi w konkluzji.

Edmond Vermeil pisze o *Radzie Gospodarczej w Niemczech*. Myśl która zrodziła tę instytucję, przechodziła różne koleje: z początku miała ona wyrażać przewagę robotników nad przedsiębiorcami (fabryczne rady robotnicze), następnie—równouprawnione współdziałanie obydwóch czynników na tle wspólnych zabiegów o powodzenie przedsiębiorstwa (wspólnoty pracy—Arbeits-

gemeinschaften), wreszcie przyjęła postać (prawo z 4 maja 1920 r.) instytucji doradczej, złożonej z przedstawicieli obydwóch stron, które jednak utrzymują w dawnej postaci swoje odrębne organizacje: robotnicze związki zawodowe i związki przedsiębiorców.

Totomianc, analizując *definicję i klasyfikację kooperatyw*, proponuje następującą definicję kooperatywy: „kooperatywa jest to wolne stowarzyszenie, ze zmiennym składem osobowym i zmiennym kapitałem, dążące nie do zysku, lecz do podniesieniu sytuacji ekonomicznej i moralnej swoich członków". W klasyfikacji broni utartego podziału na kooperatywy spożywcze, wytwórcze oraz rolnicze i kredytowe.

O kooperacji w Bułgarji pisze p. *Gaston Cohen*, zaznaczając, że w kraju tym jest głównie rozwinięta wiejska kooperatywa kredytowa.

Przejścia *wielkiej nadreńskiej kooperatywy w czasie inflacji*, żywo przypominające nasze niedawne stosunki, opisuje *P. Riebke*.

Sprawozdanie *z 11-go kongresu francuskiej federacji kooperatyw społecznych*, który odbył się w Amiens 1 czerwca, daje p. *Jean Gaumont*. Kongres ten odbył się w atmosferze ulgi z powodu usunięcia dwóch wrogich kooperacji czynników, a mianowicie upadku poprzedniego rządu, który popierał potężną organizację kapitalistyczną t. zw. „Związek interesów ekonomicznych", na każdym kroku szkodzący rozwojowi spółdzielczości, następnie zaś upadku propagandy komunistycznej „brutalnej i ignoranckiej", którą ogół członków należycie ocenił.

Poza tem kongres zajmował się kwestją stosunku kooperacji spożywców do rolniczej, aby sformułować punkt widzenia francuskiej federacji, na kongresie międzynarodowym w Gandawie.

W obszernym dziele *bibliografji* znajdujemy sprawozdanie z następujących dzieł: *Maurice Ansiaux: Traité d'Economie Politique*, tom. II. Prix et revenus (ceny i dochody). *D. Jovanovitch: Le rendement optimum du travail ouvrier* (najlepsze warunki największej wydajności pracy robotniczej). *D. Jovanovitch—Les stimulants modernes du Travail ouvrier* (współczesne bodźce pracy robotniczej). *Michel Rulea: Révolution et Socialisme, Colonel House et Charles Seymour: Ce qui so passa réellement à Paris en 1918—1919?* Co się rzeczywiście działo w Paryżu 1918 — 1919 r.? (jak powstał traktat wersalski i jak do niego częściowo włączano Ligę Narodów?). *Bernard Auerbach: La dictature du prolétariat en Hongrie. M. Berthelot: Les conseils d'entreprises en Allemagne* (rady fabryczne w Niemczech). *Giorgio Mortara — Prospettive economiche 1923* (rocznik ekonomiczny 1923, Włochy). *Riccardo Bachi—L'Italia economica nel 1921. Jacques Ferdinand Dreyfus: Les prévisions statistiques et financières des assurances sociales* (Statystyczne i finansowe horoskopy ubezpieczeń społecznych). *Henri Hauser: Propos d'un ignorant sur l'Economie Nationale* (myśli ignoranta o ekonomji narodowej — bardzo trafne, nawiasem powiedziawszy). *J. K.*

Redaktor: Marjan Rapacki. Wydawca: Związek Polskich Stow. Spożywców.

Druk. Art. K. Kopytowski i S-ka, Warszawa, Nowy-Świat 47, tel. 35-80.

№ 12 GRUDZIEŃ 1924 ROK IV.

RZECZPOSPOLITA SPÓŁDZIELCZA

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM KOOPERACJI I ZWIĄZANYM Z NIĄ ZAGADNIENIOM SPOŁECZNYM I GOSPODARCZYM.

JAN BEŁCIKOWSKI.

Zagadnienie Sprawiedliwości.

Sprawiedliwość wobec Pracy w literaturze polskiej.

Oddać sprawiedliwość Pracy, to znaczy oddać jej to, co się jej należy, nietylko w formie zapłaty pieniężnej, ale i wynagrodzenia moralnego, duchowego; to znaczy, innemi słowy, uznać pracę nietylko, jako przyczynę, jako źródło różnych wartości ziemskich, ale uznać ją, jako wartość samą w sobie, jako element religijny, tak, aby można było powiedzieć: mam pracę, a więc mam szczęście, mam skarb wielki, bez względu na inne warunki zewnętrzne i materjalne, mam moc świata w sobie.

Otóż, przy rozważaniu tak postawionej sprawy, rzeczą nieobojętną będzie zajrzeć do literatury i do sztuki i zapytać siebie: w jakim stopniu ten boski pierwiastek rozkoszy pracy odczuwali i jak go wypowiadali i jaką mu sprawiedliwość oddawali poeci i pisarze nasi.

Tu atoli natrafiamy na czereg nieoczekiwanych i poważnych nieporozumień.

Bohatera np. pracy nie znajdujemy w żadnym z utworów naszych wieszczów.

Żaden z bohaterów Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, właściwie, nie pracuje, nie szerzy kultu i glorji pracy.

W utworze, np. uznanym za epos narodowe, w Panu Tadeuszu, znajdujemy tylko kilka zaledwie wierszy w I-ej księdze, poświęconych organizacji pracy w Soplicowie pana Sędziego, pozatem bohaterowie polują, kłócą się, kochają, sejmikują, biją, wreszcie idą na wojnę; rozkoszy pracy, ani boskiej w niej mocy, nie odczuwają, ani o niej myślą.

Tem mniej o pracy myślą i nad jej istotą tajemną się zastanawiają: Grażyna, Wallenrod, Gustaw-Konrad i inni bohaterowie utworów Mickiewicza.

Sam Mickiewicz w artykułach swoich w Pielgrzymie Polskim i w Trybunie Ludów, porusza cały szereg zagadnień: o partji polskiej, o niezgodach, o duchu narodowym, o przyszłym wielkim człowieku, o sejmie polskim, o ludziach rozsądnych i szalonych, o idei napoleońskiej i t. d. i t. d. W jednym wypadku, gdy staje w obronie pracy — socjalizmu, to widzi w nim nowy zmysł, który człowiek duchowy zdołał sobie wytworzyć. Jest to nowa namiętność, zapowiedź nowej religji.

„Poczucie socjalne—pisze w Trybunie—stanie się namiętnością, czynem, prawdą dopiero wtedy, gdy wybuchnie w duszy ludzi prawdziwie religijnych i patrjotycznych".

„Uczucia religijne i patrjotyczne są podstawą socjalizmu".

O tem jak należy pojąć, odczuć i zorganizować pracę, aby sprawiedliwości nietylko negatywnej, ale i pozytywnej, stało się względem niej zadość, Mickiewicz nie mówi.

W Księgach Pielgrzymstwa Polskiego obywatelem jest człowiek poświęcający się za ojczyznę swą, jako Scewola, Kurcjusz i Deciusz.

Jakiejś rozkoszy lub radości pracy nie odczuwamy również w obozie demokratów Nieboskiej Komedji Krasińskiego: ani w chórze rzemieślników, ani w chórze rzeźników, ani w chórze chłopów i t. d., i w żadnym wogóle z jego utworów.

Irydjona np. zbawia nie praca, ale modlitwa Kornelli i miłość do Grecji.

Pozatem jęk słychać pod ziemią, jęk słychać w powietrzu.

Nie uczcił też pracy i Słowacki.

W Genezis z Ducha, duch coprawda, ani dnia nie spoczywa, ciągle pracując, głównem atoli źródłem mocy twórczej była nie praca, ale: „ofiarowanie się Ducha na śmierć, uczynione z całą potęgą miłości i woli".

Król Duch zaś opiewa w istocie swojej nie pracę, lecz „cierpienia swoje i męki serdeczne, i ciągłą walkę z szatanów gromadą".

To samo Anhelli, ten apostoł cierpienia, samotności i tęsknoty, to samo Kordjan—ten bohater z łez i z krwi, lecz nie z pracy.

Wogóle z poetów naszych (pomijam Mikołaja Reja i Kajetana Koźmiana) aż do Norwida, — żaden nie oddał pracy tego, coby z niej, w istocie, religję pracy stworzyć mogło [1]).

---

[2]) Mikołaj Rej w „Żywocie człowieka poczciwego" opisuje rozkosze zajęć wszystkich czterech pór roku; rozkosze pracy na roli, w sadach i w lesie stara się również uzmysłowić Kajetan Koźmian (patrz Ziemiaństwo Polskie). Pozatem poeci Polski Niepodległej oraz inni pisarze tego okresu szczęścia w pracy nie widzą, przeciwnie, jest ona faktycznie raczej przekleństwem, nieszczęściem życia. Oczywiście, nie wchodzimy tu w ocenę sposobu tłumaczenia tego przekleństwa i tej niedoli ludzi pracy, stwierdzamy tylko fakt.

Pierwszym z naszych poetów, który postawił pracę na ołtarzu życia narodowego był Cyprjan Norwid.

On pierwszy, w imieniu poetów, wita bohaterów cichej pracy.

Witajcie, woła, Anieli
Pokornej pracy!

On pierwszy pisze jedyny, zdaje się, w literaturze polskiej poetyczny bez tendencji, wiersz, p. t. „Praca", w którym czytamy:

„Ekonomistów zbierz wszystkich i nagle
Spytaj *ich, co jest pracy* abecadłem?
Zacząć mam z czego? gdy na skałę wpadłem,
Lub wiatr mię zdradził, zerwawszy wpierw żagle,
Od czego zacząć? czy od dłoni potu?
Od ramion potu? gdy brak i narzędzi,
Gdy otchłań w koło, a ty na krawędzi"?

I odpowiada poeta:

„Zacznij — by w głowie nie było zawrotu,
Więc głos ogromny znów, jak pierwej woła:
Pracować musisz *z potem twego czoła*".

W drugiej części tego wiersza przedstawia nam poeta psychiczne warunki pracy; co czuć w sobie, co za stany duszy przeżywać powinien pracownik, aby praca jego żywą była.

Nie pracowitość tu rzecz pierwsza, nie produkcyjność pozorna, ale te właśnie stany duchowe.

„Najprostszy cieśla, co robi toporem,
Choćby on nie wiem jak był pracowity,
Chociażby cieśli był tyryjskich wzorem,
Jeżeli w duszy smutek ma ukryty,
Lub trumnę robi, gdy dławi go żałość,
Łzy własne widząc w żelaza połysku,
Wyrobić musi wpierw umysłu stałość,
Bez której niema siły — nawet zysku.
Więc prac początek, prac pierwsza litera,
Nie to, co wasza dziś realna szkoła
Uczy — zarówno płytka, jak nieszczera,
Pracować musisz zawsze *z potem czoła*.
. . . . . .
Pracą pierwszą jest umysłu stałość" [2]).

Głęboko ujmuje zasługę Norwida wobec pokrzywdzonej i zapomnianej przez poetów pracy, w swoich komentarzach do Promethidiona, p. Roman Zrębowicz.

„Tak to—pisze na str. 81, 82—poraz pierwszy w literaturze europejskiej wzniosły mit o Prometeuszu, wcielony dotychczas

---

[1]) Patrz. Promethidion. Opracował Zrębowicz. Wyd. „Ignis". Warszawa. 1922. Str. 94, 95.

w wielorakie formy „weltschmerzu", a więc w rozmaite: Manfredy, Wertery, Kordjany, Brandty, Peer-Gynty i t. d., został ujęty przez Norwida, jako problemat *pracy*, jako jedyne niezawodne prawo twórczości, mającej świadomie i swobodnie tworzyć przyszłą historję odrodzonej Polski".

„Dlatego to Promethidion, jako dekalog nowoczesnej ideologji pracy — dodaje Zrębowicz — pozostanie dla nas najwznioślejszym katechizmem wszystkich zamierzeń narodowych".

„Prometej-Adam Norwida jest to symbol organizacji pracy narodu w obowiązującej tradycyjnej harmonji między „Słowem ludu a nowem społeczeństwem", słowem ludu a słowem pisanem i uczonem", „między myśleniem ludowem a myśleniem ludzkości".

„Gdy to, co człowiek zdobywa po przez pracę, wraca do niego jako wyzwolenie, gdy czuje on pracując, że zwyciężona przyroda wydycha ku niemu jego swobodę, gdy swoboda wywalczona, zaczyna go otaczać jako powietrze, spływać z gwiazd, wznosić się z naoranej ziemi, gdy rzemiosło staje się mu wynikiem sztuki, aktem swobody, nie zaś musem ślepej konieczności — to wtedy swoboda żyje w historji, społeczność chrześcijańska isnieje".

Przechowanie u nas kultu pracy zawdzięczamy raczej genjuszowi rasy, niż literaturze, a nawet religji [1]).

Gdy za Norwidem weszliśmy na szczyty uznania dla pracy, pójdziemy już i dalej drogą szczytów.

Otóż drugi taki moment szczytowy w omawianej sferze, znajdujemy w kilkadziesiąt lat później w twórczości Stanisława Brzozowskiego.

Nie bez przesady pisze Brzozowski, w r. 1909, w Prolegomenach filozofji pracy:

„Ja jestem pierwszym człowiekiem w Polsce, w którym praca polska poczuła się, jako myśl — zasada świata".

I prof. Zdziechowski, w swojej rozprawie, p. t. Gloryfikacja Pracy, przyznaje mu prawo do tej dumy.

„Istota myśli Brzozowskiego—pisze tam prof. Z.—zawarła się w utożsamieniu pojęć świata, życia i pracy, w określeniu i świata i życia wyrazem praca (str. 52).

„Świat jest współwymierny z pracą...

„Praca jest nietylko wytłómaczeniem idei wszechświata, ale i organem poznania.

„Praca prowadzi do zachowania gatunku, jest więc prawdą, prawdą bowiem jest to, co prowadzi do działania, w sposób odpowiadający warunkom utrzymania się i rozwoju gatunku".

---

[1]) Dopiero w ostatnich czasach powstają instytuty psychologiczne i psycho-fizjologiczne, poświęcone badaniom, że tak powiem, nad duszą pracy. U nas w nauce pionierem w tej dziedzinie był prof. Dawid, patrz jego studjum „Inteligencja, wola i zdolność do pracy". W r. 1924 wyszła w przekładzie p. Lisowskiej książka K. Myers'a „Umysł i Praca".

Ale praca nie jest bynajmniej tylko wysiłkiem fizycznym, ona wymaga bogactwa duchowego i moralnego.

Męstwa i dyscypliny robotnika, heroicznej moralności płciowej, głębokiego poszanowania rodziny. Trzeba być godnym walki o prawo pracy.

Znany jest wpływ na Brzozowskiego Sorela.

A najważniejszą rzeczą według Sorela jest ochronić psychikę warstw pracujących od wpływów socjalizmu użycia, sentymentalistów, karjerowiczów i demagogów.

W imię religji pracy występował Brzozowski przeciwko pracy organicznej, przeciwko właściwie, takim jej przedstawicielom, jak „Rodzina Połanieckich".

„Polską są ci — pisał Brzozowski — którzy pracują, więc tworzyć trzeba samowiedzę bohaterskiej, rządzącej sobą pracy polskiej, być jej mową, myślą, sumieniem, krwią jej serca, sokiem jej nerwów.

„To posiada tylko ten, kto wyrobił sobie w duszy własnej narzędzie skutecznej, dziejowej pracy".

„Gdy szukamy podstawy dla myśli ludzkiej, musimy szukać jej tam, gdzie wola ludzka, życie ludzkie stają się wytwórczością bezpośrednią".

„Pojawienie się świadomej klasy robotniczej, dążącej do całkowitego wyzwolenia pracy jest czynnikiem, który potężnie zmienia warunki istnienia i życia, nadewszystko zaś sumiennego życia innych klas".

„Będzie to kultura pracy, oparta na jej rehabilitacji, na wyzwoleniu jej od wyzysku".

Świadomy wieczystej, duchowej treści pracy, Brzozowski nietylko ją gloryfikuje, ale jej broni i broni jej przedstawicieli, robotników.

Zgodnie jednak z jakąś tajemniczą właściwością natury polskiej, Brzozowskiego nie zaspakaja teorja marksizmu, ani socjalizm narodowy. Brzozowski, podobnie jak np. Mickiewicz, szuka w socjalizmie pierwiastków religijnych, chce go pogodzić z Bogiem, chce być apostołem religji pracy.

Z nieoczekiwaną pomocą przychodzi mu tu kardynał Newman ze swoją koncepcją Boga dynamicznego, Boga, który wciąż tworzy (nietylko w owe 6 dni tworzenia), tworzy z udziałem człowieka.

Tak tedy praca nasza to udział nasz w pracy Boga; przez nią ożywiają nas moce wszechświata. Ze wszystkich modlitw ona jest najpiękniejszą.

II.

Na szczytach czcicieli pracy znajdujemy dwóch jeszcze wielkich pisarzy naszych: Bolesława Prusa i Stefana Żeromskiego.

Wobec innych koryfeuszy naszej literatury czujemy się w danej sprawie mocno zażenowani.

Bohaterowie naszych eposów narodowych w powieściach, podobnie jak i bohaterowie naszych wieszczów dalecy są od odczuwania rozkoszy i uwielbienia pracy.

Nie omawiam tu szerzej wszystkim znanej trylogji Sienkiewicza, ale rzecz dziwna nawet w „Chłopach“ Reymonta nie spotykamy odległego choćby echa łączącego nas z wszechświatem pracy.

O żadnych rozkoszach, tak żywo odczuwanych przez Mikołaja Reja w robotach czterech pór roku, nie słyszymy na wsi Reymonta.

Praca jest tam musem, jarzmem.

Jesienią: „kopacze (kartofli) pracują bezmyślnie, a gdy nikt nie pili i nie przygania, kopią coraz leniwiej“ (t. I, str. 14).

Na wiosnę: „świt wyganiał naród do roboty a późny mrok dopiero spędzał, że ledwie czasu starczyło, by pojeść i wypocząć“.

— Na wsi przycichały swary, kłótnie a sprawy wszelkie, bo robota zaprzęgała w twarde jarzma i do ziemi wszystkie łby przygięła (t. III, str. 232).

— Za dziesięciu robi tylko Szymek, ale raczej z zaciętością niż z rozkoszą, ostro krzyczy na innych, aby robili swoje i drugim nie przeszkadzali, to też niebawem zostaje sam i wszyscy go omijają (t. IV, str. 207).

Głębiej organizację elementów duchowych w pracy chłopa ujmuje Konopnicka.

Coprawda w strofach dopiero końcowych Pana Balcera w Brazylji, czytamy to wyznanie swojej mocy u chłopów, którzy uświadamiają sobie, że są nietylko plugiem i ziemią, ale i ogniem, piorunem bożym.

„Nie jeno liczba my — mówią — ale i siła,
„Nie jeno pług my, co łany swe orze,
„Ale i piorun, co Bóg go posyła,
„By walił bory o spróchniałej korze,
„Nie jeno proch my, co z wiatrem polata,
„Ale i bary, dźwignące pół świata“ [1]).

---

[1]) W wielu powieściach Orzeszkowej, Rodziewiczówny i t. d. jest mowa o pracy, ale nie w znaczeniu bynajmniej potęgi kosmicznej, metafizycznej.

Dla przykładu przytoczymy fragment z rozmowy p. Justyny z wujem w powieści nad Niemnem (tom III, str. 327).

Oto panna Justyna postanawia wyjść zamąż za chłopa wiejskiego.

„Czy ty wiesz — pyta ją wuj (p. Benedykt) — jaka cię praca tam czeka?“.

„Ależ, mój wuju — z mocą odparła — brak pracy właśnie był mi oddawna trucizną i wstydem“.

„O, jakże wdzięczną jestem temu, który mię pod niski, ale własny dach swój biorąc, daje nie tylko zadowolenie serca, ale zajęcie dla rąk

Głęboko, religijnie ujmuje Prus istotę pracy, nawet tej prozaicznej, organicznej.

„Praca organiczna nie przeżyła się — pisał — i nie przeżyje, dopóki świat będzie istniał, bo ona jest tem dla społeczeństwa, czem oddychanie i bicie serca dla człowieka. I tem się różni od politycznych triumfów, zaciekań filozoficznych, uniesień religijnych i artystycznych natchnień, że kiedy te w jednych epokach objawiają się mocniej, a w innych słabiej — „praca organiczna“ musi tętnić zawsze, nieustannie, w postępie wciąż rosnącym“ [1]).

Jak pojmował Prus organizację pracy fabrycznej, jak się wogóle zapatrywał na fabrykę o tem czytamy w Emancypantkach (t. IV, str. 39—41).

Prof. Dębicki tłumaczy zebranym: „Każda z istniejących fabryk ma swoją indywidualność. Są fabryki logiczne i głupie, rzetelne i szachrajskie, moralne i niemoralne... Fabryka to duch zbiorowy... Teraźniejsze fabryki są jeszcze bardzo niskiemi organizacjami. Czy jednak sądzisz, że dzisiejsze zamęty w świecie pracy istniałyby, gdyby w fabryce tętniło żywe uczucie. Gdyby skutek spotykający jednego pracownika udzielał się innym, gdyby kierownicy troszczyli się o usuwanie przykrości a nasuwanie przyjemności wykonawcom“ [2]).

Inaczej, po dantejsku odczuwa fabrykę Żeromski:

„Czyny ludzi są tam płynne, rytmiczne, prawie jak taniec... Wysoko, w milczeniu stoi nieruchomy człowiek, obracający korbę, która ściska walce. Tuż obok latają po ziemi węże stalowe. Z hukiem rozlega się lwi ryk żelaza, stęka w nim gniew kopalni, zwyciężonej przez silne ramię człowieka...“

„Judym nachylił się do swej towarzyszki i zapytał: Czy widzi pani dobrze pracę tych ludzi? Widzę, rzekła głosem zdumionym. Tak, tak... niech się pani dobrze im przyjrzy“.

„Nie mówili nic więcej...“

A potem poszli oglądać mieszkania robotnicze, te nory śmierdzące i te dzieci z obliczami trupów.

A potem stało się z Judymem coś niepojętego.

---

i myśli, zadanie życia, możność dopomagania komuś, pracowania na siebie i na innych“.

Niestety, drogą związków małżeńskich nie da się rozwiązać wieczystego problematu pracy i kwestji socjalnej.

[1]) Ludwik Włodek. Bolesław Prus. Zarys społeczno-literacki, Str. 5

[2]) Z okresu pozytywizmu znamy kilku poetów pracy: Karol Świdziński, Stanisław Grudziński, bardzo też popularnym w swoim czasie był wiersz Juljana Ochorowicza, p. t Naprzód. „My chcemy walki—wołał—w której duchy nasze zmężnieją, Walka, wśród której praca jest bronią, A sprzymierzeńcem wytrwałość...“ Na Śląsku opiewał pracę Czesław Lubiński: Nam twierdzami dziś warsztaty—pisał... Nam wojenną sztuką—praca, Bronią — wiedza, lub narzędzie“. (Patrz Piotr Chmielowski. Zarys Najnowszej Literatury Polskiej r. 1898, str. 39 i dalsze).

„Odkąd tu (do fabryki) przybyłem — mówi do zdumionej Joasi i zacząłem patrzeć, coś we mnie rozdmuchuje ogień... Pali się we mnie! Nie wiem co to płonie, nie wiem, co trawi ten pożar“ (Ludzie bezdomni, t. II, str. 229). I ten pożar spala miłość do kobiety, do rodziny, w imię jakiegoś odwiecznego, zbudzonego popędu do usuwania z oblicza umiłowanej ziemi tej podłej zmory, dławiącej życie robotnika...

Tak więc pragnienie pracy, niosącej ulgę i szczęście pracy, stało się w Judymie silniejszem nad tę pieśń nad pieśniami, pieśń miłości i szczęścia osobistego.

Nie będziemy tu starali się rozwikłać tego nierozwiązalnego splotu sprzeczności w duszy ludzkiej.

Ale chcemy w tej tragedji Judymowej podkreślić fakt, który do potęgi prawa podnieść należy, że pracy ludzkiej, o ile ma być wielką i pełną, powinna towarzyszyć jakaś wielka idea, jakieś świetlane marzenie, ogrzewać ją ma jakiś ogień wieków, głębokie poczucie jedności z wszechświatem.

Wogóle duchowe, wewnętrzne zorganizowanie elementów pracy jest rzeczą bardzo złożoną.

Między innemi, i na to trzeba zwrócić uwagę, że praca rzetelna wymaga podwójnego wynagrodzenia: materjalnego i moralnego.

Do czego prowadzi praca, wynagradzana jednostronnie, na to nam zwrócił uwagę p. Wacław Berent, w powieści „Fachowiec“ [1]).

Jak u Prusa i u Żeromskiego, podobnież i u Berenta, na drogach przeznaczenia ludzkiego, stanął ten kolos życia nowoczesnego: fabryka.

Ale, gdy u Prusa fabryka budzi wizje jakiegoś ducha zbiorowego, gdy u Żeromskiego widok fabryki i otaczającej ją nędzy wywołuje istną rewolucję moralną w duszy bohatera powieści, u Berenta fabrykę pożera żywioł ognia i spala ją do fundamentów. Ziemia drży. (Roz. VII, str. 127—132).

— — — Fala ognistej lawy płynie coraz bliżej i bliżej...

Ruiny, szczątki — zgliszcza! I maszyny i nadzieje w nie włożone i przewrót Europy — wszystko się spaliło (str. 143).

Ale główną osobą w tej powieści jest nietylko fabryka, ale i młody człowiek, Kazimierz Zaliwski, który pod wpływem praktycznych rad wieku, nie zgłębiwszy swego powołania, rzuca marzenia o politechnice, o uniwersytecie i bierze się do ślusarstwa, idzie wprost do fabryki.

„Oto szkoła dla młodzieży! Oto najlepsza politechnika, najszczytniejszy uniwersytet“, zapewnia go właściciel fabryki, Kwaśniewski.

---

[1]) Wacław Berent. Fachowiec. Powieść współczesna. Warszawa. 1922. Nakład Jakóba Mortkowicza.

Ta atoli najlepsza szkoła doprowadza młodego człowieka, który się minął ze swem powołaniem, do zupełnej ruiny woli, czuje się w niej dobrze wytresowanym szympansem... z dnia na dzień staje się bardziej opieszałym i leniwym.

„W fabryce pracuję jak wół roboczy — mówi — jak nędzny, głupi wół. Dają mi jaknajcięższe roboty, przy których nie trzeba „inicjatywy".

Oczywiście, tę tragedję życiową, wywołuje nie tylko brak powołania, ale i fatalny stan organizacji pracy, oparty na suchej urzędowości i na traktowaniu z góry i wogóle na szykanowaniu człowieka za mimowolną fuszerkę. (Rozdział VIII) [1]).

III.

Z powyższego widzimy, że istota pracy, jej treść, jej pełna organizacja, rzadko kiedy budziły natchnienie i zmuszały do kontemplacji naszych poetów i literatów.

Pełno w tej dziedzinie luk, niedowidzeń, niejasności.

Nawet taki gloryfikator pracy, jak Brzozowski, budzi szereg wątpliwości.

„Brzozowski — pisze Irzykowski w Glossach Sceptyka [2]) — zrobił z pracy nienasyconego Molocha. Treścią swobody ma być praca, ale co ma być treścią pracy?

„Skoro przyjmiemy, że cel i treść pracy jest czemś jakościowo odmiennem od niej samej, to musimy wprowadzić także i uznać jeszcze inne wartości, a więc np. szczęście, piękno, dobrobyt, jako coś, co się kończy i co ma swoją odrębną rację bytu w obrębie mikrokosmu jednostki".

Nie będziemy, dla braku miejsca, polemizować na ten temat, ale my nie w tem widzimy sprzeczność u Brzozowskiego.

Bo, jeśli praca dąży do tego, aby się stać rodzajem nowej religji, dąży do stworzenia jakgdyby nowego Kościoła pracy, to owe momenty szczęścia, piękna, dobrobytu i t. d. i t. d., marzenia, wyobraźni, postawy duchowej, mogą i powinny połączyć się z nią organicznie.

I na tem właśnie polega zasługa naszych wieszczów, że, aczkolwiek sami ich bohaterowie nie mówili nawet o pracy, jednakże stworzyli tę atmosferę duchową, tę moc ognia wewnętrznego, która stanowić winna treść integralną każdej pracy.

W swojem niewielkiem, ale głębokiem studjum o Piosence roboczej, prof. Tadeusz Zieliński, między innemi pisze:

---

[1]) Do spopularyzowania u nas znaczenia czynników etycznych i estetycznych w organizacji pracy, przyczyniają się takie jedynie rozprawki, jak np. „Codzienna praca", Marji Dąbrowskiej, odbitka ze „Spólnoty".

[2]) Karol Irzykowski. Czyn i Słowo. Glossy sceptyka Lwów r. 1911. Nakład Połanieckiego.

„Tylko nadzieja może ulżyć brzemieniu ciężkiej pracy niewolnej, choćby nie wiedzieć jak gęsta była otaczająca nas ciemność"...

Wogóle prof. Zieliński dla poezji czyni to, co Brzozowski chciał uczynić dla całego naszego życia, wywodzi ją, mianowicie, z pracy-zabawy; z rytmem naszego ciała przechodzimy do melodji, a od melodji aż do świata czarodziejskiego [1]).

Bądź co bądź prof. Zieliński był jedynym z profesorów literatury, który przez pryzmat poezji rzucił światło na pracę.

Śród utworów, pobudzających do rozmyślań nad pracą, jako wartością samą w sobie, wymienimy jeszcze zbiór nowel, Kaden-Bandrowskiego, p. t. „Zawody" [2]).

Hołd pracy, jako takiej, składa również p. Braun, w wierszu p. t. „Prometej pracy" (patrz „Wiadomości literackie", № 48).

O pracy w poezji i literaturze komunistycznej na razie nie mówimy.

Zasadniczo literatura ta popularyzuje jednostronnie gloryfikację pracy, przeważnie fabrycznej.

Takie np. zagadnienia, które poruszał u nas Brzozowski, jak heroiczna moralność płciowa w imię dobra pracy, jak głębokie poszanowanie rodziny, jak godność-honor bojownika o prawo pracy, są dla tej literatury prawie obojętne.

To samo, z zupełnie, coprawda, innego stanowiska, możemy powiedziać o poezji futurystycznej.

Wogóle literatura nasza nie oddała Pracy w zupełności tego, co się jej *sprawiedliwie* należy.

BRONISŁAW ŚIWIK.

Zagadnienie żydowskie.

Zagadnienie żydowskie w Polsce, gdzie Żydzi stanowią bardzo poważny odsetek ludności miejskiej, należy do najdonioślejszych i najtrudniejszych nietylko ze stanowiska narodowego, lecz i ogólnoludzkiego. Bez rozwiązania zagadnienia tego na podstawie religijnego stosunku do życia, a więc na podstawie jedności i ciągłości — nie może być mowy o przeobrażeniu stosunków międzyludzkich, o społecznej ludzi i ludów harmonji.

Żydzi, synowie starej bardzo zbiorowości, która zaważyła potężnie na losach ludzkości, bo z niej wyszedł chrystjanizm, przyszli przed wiekami do Polski, tu osiedli w tak wielkiej ilości, jak nigdzie na świecie, żyją śród nas i żyć będą. Losy zrzą-

[1]) Studjum to było drukowane w „Robotniku" z m-ca sierpnia 1923 r.
[2]) Wydawnictwo Instytutu Wydawniczego „Bibljoteka Polska" 1922 r.

dziły, że miasta nasze, ośrodki życia naszej społeczności narodowej, zaludnione są w bardzo poważnej ilości przez Żydów. Może to być dla nas miłe, lub niemiłe, może być dobre, lub złe, lecz tak jest. Nie Palestyna, lecz Polska jest ośrodkiem głównym życia zbiorowości żydowskiej. Te warunki objektywne nakładają na nas ciężki mus rozwiązywania zagadnienia żydowskiego.

Zadaniem rozważań niniejszych jest postawienie zagadnienia żydowskiego w płaszczyźnie stosunku religijnego do życia, w płaszczyźnie ciągłości i jedności.

Czy stosunek do życia Żydów, jako zbiorowości, ma religijne podstawy? Pytanie to jest niezmiernie ważne, gdyż odpowiedź określa charakter zbiorowości, jej ważkość bytową.

Jeżeli chodzi o stosunek do ciągłości, odpowiedź jest prosta i jasna: tak. Postawa życiowa Żydów, jako zbiorowości odrębnej, ma mocne podstawy religijne. Świadczą o tem dzieje Żydów w ciągu ostatnich dwuch tysięcy lat. Żydzi żyją w rozproszeniu na całej kuli ziemskiej, żyją, jako drobna mniejszość, śród obcego otoczenia i pozostają dotąd Żydami. Tylko głęboko religijny stosunek do życia, oparty o przeszłość i sięgający przez teraźniejszość w przyszłość, pozwala Żydom zachować ich żywotność i odrębność. *Ta stara zbiorowość ma poczucie ciągłości dziejowej rozwinięte tak wysoko, jak bodaj żaden inny naród w ludzkości.*

Żydzi świadomie lub podświadomie wierzą w swego Mesjasza, który przyjdzie i tu na ziemi zapewni im zwycięstwo. Żydzi wierzą w Królestwo Jehowy tu na ziemi. I to stanowi ich siłę niepożytą, jako zbiorowości, pomimo materjalistycznej zabiegliwości jednostek.

Żydzi, jako zbiorowość, są wymierzeni w przyszłość. W tem leży ich wyższość nad otoczeniem, które zagadnienia ciągłości w nastawieniu życiowem dostatecznie nie uwzględnia. W tem też należy szukać wytłumaczenia, dlaczego dążenia, wymierzone w przyszłość klas lub warstw społecznych narodów chrześciańskich, śród których Żydzi mieszkają, tak interesują ich, dlaczego w szeregach tych klas, a raczej na ich czele widzimy tak często Żydów.

Teraźniejszość nie zadawala Żydów. W teraźniejszości czują się źle nawet wtedy, gdy opływają w dostatki i dobra ziemskie, bo czują swą obcość, swe odosobnienie. I dlatego tak chętnie sprzymierzają się z wszelkiego rodzaju opozycją względem teraźniejszości, z wszelkiemi prądami, wymierzonemi w przyszłość, choć zdawałoby się, że prądy te godzą przedewszystkiem w ich interesy życiowe, jako jednostek.

Czemże wytłumaczyć tę sprzeczność dziwną, tę sprzeczność rzekomą dążeń i interesów? Aby wyjaśnić tę sprzeczność, należy postawić drugie pytanie: czy stosunek religijny Żydów do życia zawiera pierwiastek jedności, harmonji?

Społeczność Boża w nastawieniu narodów chrześciańskich to już nie Królestwo tego lub innego Jehowy, tego lub innego narodu.

Chrystjanizm wniósł do stosunku religijnego do życia pierwiastek ważki jedności.

Dążymy do społeczności ludzi i ludów na ziemi i zdajemy sobie sprawę, że do celu tego dążyć trzeba przez budowanie jedności społecznej ludzkości, przez usuwanie wszystkiego, co dzieli. I dlatego niezmiernie ważne jest zdać sobie sprawę, czy dążenia żydowskie w przyszłość są równoległe do naszych, t. j. tych klas i warstw narodu polskiego, które przez teraźniejszość kroczą w przyszłość, czy też krzyżują się z niemi, idą wpoprzek.

Odpowiedź na to pytanie jest znacznie bardziej złożona, lecz rezultat daje ujemny.

Żydzi — to wyznawcy Starego Zakonu, który w zasadzie nie uznaje jedności wszechludzkiej.

Żydzi — to naród wybrany Jehowy.

Żydzi oczekują na swego Mesjasza, który im zapewni panowanie na ziemi.

Żydzi, jako zbiorowość, całem nastawieniem duchowem, całą przeszłością, teraźniejszością i dążeniem do przyszłości zaprzeczają jedności.

Niema, w Europie przynajmniej, zbiorowości, któraby bardziej podkreślała swą postawą życiową odrębność, różność, podział. I jest to zrozumiałe; gdyby nie ta postawa życiowa, Żydów dawnoby nie było w Europie, zlaliby się bezpowrotnie z otoczeniem.

Lecz na to Żydzi mogą odpowiedzieć: gdzież jest ta rzekoma jedność śród narodów chrześciańskich? Wszak narody te stanowią mozajkę zwalczających się na śmierć i życie państw, narodów, klas i warstw społecznych.

W tak postawionym zarzucie jest dużo słuszności. Życie dotąd dzieli ludzi i ludy. Dzieli nas teraźniejszość, dzielą bieżące interesy życiowe, dzielą warunki bytu, dzielą języki, dzielą granice i kordony, dzielą zwyczaje i obyczaje, dzielą wyznania, dzielą tradycje i przesądy, dzieli władza i ucisk, dzieli krzywda i zawiść, dzielą ludzkie wady, grzechy i zbrodnie. Wszystko to prawda. I nie łudzimy się, aby te różnice, te granice i przepaści miały zupełnie zczeznąć.

Chodzi o to, że pomimo to wszystko, tkwi w duszach chrześciańskich już ujawniona idea jedności, powszechności, opartych nie na gwałcie, nie na przemocy, nie na panowaniu, lecz na zasadzie miłości bliźniego, jak siebie samego, idea, rozszerzająca pojęcie bliźniego na wszystkich ludzi. Jest to idea tylko. Przeczy jej na każdym kroku życie, rzeczywistość. Lecz idea ta — w miarę rozwoju i uświadomienia mas szerokich — ogarnia coraz większe kręgi, *staje się głosem sumienia już nie-*

tylko indywidualnego, lecz i społecznego ludów. Jej to wyrazem są hasła wolności, równości i braterstwa społecznego, które rozbrzmiewają we wszystkich programach zorganizowanych mas pracujących i realizują się stopniowo w życiu. Jej to zwycięstwem jest utworzenie po wojnie niedoskonałej na razie Ligi Narodów, Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej i Międzynarodowego Biura Pracy. Jej to wyrazem są wyzwalające się i dążące do niepodległości, społeczności narodowe. Bo ogniwem jedności społecznej są narody. I przez naród uświadamiają swą jedność szerokie masy społeczne. Niewola i panowanie, choćby starały się objąć i skuć kajdanami najszersze masy, nie jednoczą, lecz rozproszkowują, kaleczą i niszczą.

Wyrazem bezpośrednim dążenia do jedności narodów jest przedewszystkiem *proces jednoczenia się poszczególnych narodów w sobie, przez prądy i walki społeczne oraz komórki demokratyczne*, przez niwelowanie różnic społecznych. Proces demokratyzacji odbywa się wszędzie w Europie. W tym procesie i w tem niwelowaniu wspomagają się i oddziaływają na siebie różne narody. I w tem jest już pierwiastek twórczy jedności międzynarodowej.

Żydzi, jako zbiorowość kaleka, bo rozproszona śród osiedli miejskich różnych narodów, *organicznie pozbawieni są tego twórczego procesu jednoczenia.*

Żydzi w Polsce, a więc w kraju, gdzie mieszkają w dużej ilości, dzielą się na klasy i warstwy różne. Istnieje tu burżuazja, drobnomieszczaństwo i proletarjat. Warstwy te i klasy mają różne interesy życiowe dnia bieżącego. Lecz śród warstw tych nie zachodzi żaden proces niwelacji i jedności społecznej, wymierzonych twórczo w przyszłość. Zależne życiowo od otoczenia, klasy te nie mogą wykuwać żadnej własnej twórczej przyszłości.

Proletarjat żydowski, w przeciwieństwie do proletarjatu innych narodów, nie stanowi odrębnej klasy twórczej, zmierzającej świadomie w przyszłość, lecz jeno produkt rozkładu mieszczaństwa żydowskiego [1]) w warunkach gospodarki kapitalistycznej, zawsze gotowy powrócić w szeregi klasy, z której wyszedł.

Jaskrawo rzucająca się w oczy i podkreślana często *jedność Żydów* — to nie jedność twórcza, stająca się, lecz *bierna jedność* rasowo-wyznaniowa, jedność trwania, obcości śród otoczenia.

A ta bierna wewnętrznie jedność, z natury rzeczy, *czynna jest tylko nazewnątrz i wymierzona przeciw najbliższemu otocze-*

---

[1]) Der Jud z 20 czerwca 1924 r. podaje, że na 1074 mandaty do gmin żydowskich w Polsce, Związek Ortodoksów uzyskał 60%, Sjoniści 12%, rzemieślnicy 10%, bezpartyjni i żydzi religijni 7%, zwolennicy rabinów Aleksandrowskiego i Radomskowskiego 3%, Mizrachi 4%, *bundowcy* 2%, ludowcy 1%.

niu, a więc przeczy w swem założeniu i nastawieniu idei twórczej jedności ogólnoludzkiej, idei braterstwa i wolności.

Prądy nacjonalistyczno-szowinistyczne, panujące śród mieszczaństwa europejskiego, są najbardziej bliskie duchowi wyłączności żydowskiej. Lecz wtedy, gdy prądy te śród narodów chrześciańskich są chorobą czasu i są skutecznie zwalczane i otamowywane przez twórczy proces jedności społecznej, przez przychodzące do głosu rzesze pracujące, wyłączność jest główną i jedyną podstawą zbiorowości żydowskiej [1]).

Żydzi, rozproszeni po całym świecie, czują swe kalectwo społeczno-narodowe, czują to zwłaszcza silnie w dziesięcioleciach ostatnich rozwijającego się coraz bardziej poczucia narodowego i dążeń narodowych (nietylko nacjonalistycznych) śród otoczenia. Próbują też tworzyć ośrodek ideowo-narodowy „in effigie", wyobrażony — w postaci dalekiego Sjonu.

Niewielu przecież sjonistów traktuje poważnie Palestynę nawet dziś, po wojnie światowej, gdy ze strony Anglji jest formalna zgoda na tworzenie kraju żydowskiego. Zdają oni sobie sprawę, że Palestyna nie jest w stanie pomieścić nawet części Żydów, a cóż dopiero zapewnić im byt i rozwój samodzielny. Tylko marzyciele i utopiści bezwzględni traktują dążenia sjonistyczne poważnie.

Sjonizm przeto nie może oddziaływać na rozproszonych Żydów, jako prąd twórczo jednoczący. Natomiast wyodrębnia ich jeszcze silniej od otoczenia. I to jest jest jego skutek istotny.

Idea społeczno-narodowa jest tylko wtedy przyszłościowo-twórcza, gdy wykuwana jest z dnia na dzień już dziś, gdy ludy kroczą do niej przez teraźniejszość, gdy prześwietla społeczne czyny powszednie, codzienne, jest ich probierzem. Zawieszona wysoko lub daleko, a nie związana z teraźniejszością przez nastawienie woli i poczynania, jest efemerydą, jest złudą, lub fałszywą dekoracją.

Sjonizm też nie obejmuje wszystkich Żydów. Hołduje mu zaledwie część warstw średnich: kupiectwa, pośredników, zawodów wolnych oraz część proletarjatu.

Najbardziej istotnym probierzem religijnego ustosunkowania się do życia jest stanowisko zorganizowanego proletarjatu, a więc klasy, która zarówno świadomie dąży w przyszłość, jakoteż dąży do jedności, t. j. zarówno do zniesienia podziału klasowego wewnątrz każdego społeczeństwa, jakoteż — braterstwa narodów.

Nieliczny stosunkowo proletarjat żydowski w Polsce nie zdradza naogół skłonności do jedności z proletarjatem polskim.

---

[1]) Czytałem w lipcu r. b. bardzo charakterystyczny list pewnej młodej Żydówki, garnącej się do kultury polskiej, a będącej w rozterce z sobą i z rodziną; dziewczyna ta pisze, że kochana przez nią i szanowana babka najbardziej oburza się na *ideę jedności ogólnoludzkiej.*

Do organizacji polskich należą jeno poszczególne jednostki z pośród Żydów—rzadko w charakterze szeregowców, częściej—w charakterze ludzi organizacji i kierownictwa. Jedyną próbą krótką jedności była t. zw. organizacja żydowska P. P. S. w latach 1905—1906 [1]).

Zapewne, dużo się składa przyczyn na odosobnienie proletarjatu żydowskiego. I nie wszystkie te przyczyny płyną z winy Żydów. Składają się na to i warunki bytu, i odrębne zawody, i różne obyczaje i zwyczaje; składa się na to zacofanie, ciemnota, przesądy zarówno z jednej, jak i z drugiej strony. Lecz dążenie do odosobnienia jest aż nadto widoczne, przynajmniej ze strony wodzów proletarjatu żydowskiego. Stwierdza to nawet taki obrońca Żydów, jak J. B. Marchlewski, w swej pracy „Antysemityzm a robotnicy“ w stosunku do „Bundu“.

Żydzi przychodzą do proletarjatu polskiego, stają na jego czele, lecz jednocześnie nie dają dostępu do mas żydowskich obcym.

Charakterystyczne jest też to, że Żydzi, wchodzący do organizacji proletarjatu polskiego, wnoszą nie element jedności, lecz podziału, rozbicia. Wszelkie rozłamy ideowe śród proletarjatu polskiego dokonywane były zawsze przez Żydów, lub pod ich wpływem (Róża Luksemburg, Horwitz, Żaks, Golde, Drobner i t. p.).

Życie zbiorowe w społeczeństwie klasowem, społeczeństwie kapitalistycznem — to mniej lub więcej świadoma, mniej lub więcej ożywiona walka. Klasy uciskane, wyzyskiwane organizują się w imię skutecznego i celowego prowadzenia tej walki. Taka jest podstawa istnienia partji ludowych i proletarjackich. Lecz celem tej organizacji i walki nie jest walka, jako taka, nie jest rozbicie i dzielenie, lecz jedność, lecz harmonja społeczna.

Żydom, niezasymilowanym całkowicie, nawet wtedy, gdy nazywają się socjalistami i stają w szeregach partji socjalistycznych, brak tego poczucia jedności i harmonji, jako celu walki. Wnoszą aż nazbyt często niesłychane zacietrzewienie, nietolerancję, pogłębiają podział, tak, jakby sama walka, rozbicie, podział były celem.

Żydzi, którzy przychodzili do organizacji polskich, starali się narzucić robotnikom polskim stanowisko, sprzeczne z przesłanką jedności — wolnością, występowali przeważnie przeciw hasłu niepodległości narodu polskiego. Nawet wchodząc do P. P. S., na której sztandarach wypisane było hasło niepodległości, starali się w r. 1906 wyrzucić je z programu i doprowadzili do rozłamu.

---

[1]) W ostatnich czasach próbą „jednoczenia“ się jest połączenie się żydowskiej partji „Vereinigte“ z t. zw. niezależnymi socjalistami, partją, powstałą przez „rozpraszanie“ P. P. S. przez krakowskiego Drobnera.

Dziś w wolnej Polsce proletarjat żydowski jest odosobniony zupełnie od proletarjatu polskiego, a jeżeli sprzymierza się, to z tą najciemniejszą jego częścią, która prowadzona jest przez żydowsko-polskich kondotjerów komunistycznych. Odosobniony od proletarjatu polskiego, a związany bytowo z mieszczaństwem żydowskiem, proletarjat ten pozbawiony jest wszelkich myśli i poczynań twórczych oraz skazany jest na drobną, codzienną walkę o zarobki i rozkładową negację.

Tak się przedstawia faktycznie stosunek do jedności tej nielicznej części zbiorowości żydowskiej, która ze swego położenia społecznego najmniej ma podstaw do dumnego odosobnienia „wybranego ludu".

Cóż mówić wobec tego o mieszczaństwie żydowskiem: o kupcach, bankierach, pośrednikach wszelkiego rodzaju, rzemieślnikach i wolnych zawodach? Grupy te, poza odosobnieniem ghetta, tkwią w tem odosobnieniu, jakie wogóle wytwarzają funkcje społeczne, należące do dziedziny pośrednictwa. Odrębność rasowo-wyznaniowa odosobnienie to tylko pogłębia.

Pośrednictwo w ustroju kapitalistycznym jest z natury rzeczy obliczone na wyzyskiwanie niezaradności mas szerokich, a więc — antyspołeczne. Wyzysk i szwindel to naczelne jego zasady. Im więcej ludzi zajmuje się w społeczeństwie kapitalistycznem pośrednictwem, tem większa jest eksploatacja społeczna mas. Poszczególni pośrednicy mogą zarabiać stosunkowo niewiele, lecz przez to brzemię pośrednictwa mniejszem się nie staje, a rozkłada się jedynie na więcej osób. Tak jest dziś w Polsce, gdzie od wieków pośrednictwo było w rękach żydowskich, a gdzie obecnie obok pośrednictwa żydowskiego organizuje się i rośnie pośrednictwo polskie. Masy żydowskiego kramikarstwa i pośrednictwa żyją często w biedzie, lecz, aby utrzymać się z kramikarstwa i pośrednictwa, zubożają szerokie masy polskie, są czynnikiem rozkładu społecznego, potęgują podział.

Obrońcy Żydów, zarówno Marchlewski we wspomnianej wyżej pracy, jak i Kautsky w pracy „Rasa a żydostwo" wskazują na te warunki dziejowe, które wtłaczały Żydów w ghetto i zmuszały do oddania się pośrednictwu. Pomijają przecież i przemilczają religijną postawę Żydów względem otoczenia. Pomiędzy postawą religijną żydów, jako zbiorowości, względem obcych, pomiędzy ich stosunkiem do jedności a funkcją społeczną pośrednictwa, którą pełnią przeważnie, istnieje bezpośredni związek. Aby istnieć, jako zbiorowość odrębna w rozproszeniu, muszą ze swej strony dzielić. I dlatego, jakkolwiek poszczególni pośrednicy Żydzi nie są gatunkowo ani lepsi, ani gorsi, niż tacyż pośrednicy chrześcijańscy, — jako zbiorowość odosobniona i nie uznająca w zasadzie jedności, Żydzi są groźniejsi dla ogółu i niebezpieczniejsi. Pomiędzy nimi a otoczeniem nie zachodzi żaden proces wewnętrznego oddziaływania,

fluktuacji społecznej, niema żadnej więzi, prócz przymusu zewnętrznego. Natomiast zdają sobie aż nadto sprawę z tego, co podkreślił tak jaskrawo semita, Karol Marks, że „organizacja społeczna, któraby zniosła podstawę szwindla, możliwość jego, uniemożliwiłaby istnienie żydostwa".

Warunkiem wszelkiego szwindlu jest bezradność szerokich mas społecznych, ich rozbicie. I dlatego mieszczaństwo żydowskie, stanowiące rdzeń tej zbiorowości, jest życiowo przeciwne jedności społecznej, choć jest międzykapitalistyczne i międzynarodowe.

Rolę mieszczaństwa żydowskiego śród narodów znakomicie ujmuje głęboki i genjalny pisarz francuski Romain Rolland w swej powieści „Jan Krzysztof". Pisze on: „Żydzi zajmują u nas dziś w społeczeństwie stanowisko, nie odpowiadające żadną miarą rzeczywistej ich wartości. Wyzyskują polityczną i obyczajową anarchję czasów obecnych i przyczyniają się bardzo do jej zwiększenia i pogłębienia, czynią to zaś z wrodzonej skłonności, a także dlatego, ponieważ im to wychodzi na dobre".

Żydzi żyją w rozproszeniu od wieków. Żydzi stanowią w Polsce bądź co bądź mniejszość szczupłą. Niesposób więc, by otoczenie nie oddziaływało na pewną część Żydów, zwłaszcza z pośród ich warstw bardziej inteligentnych. Tylko różnicom rasowo-wyznaniowym i odosobnieniu bytowo-zawodowemu przypisać należy, że to oddziaływanie jest tak niewielkie. A przecież to oddziaływanie jest. Język otoczenia, literatura, teatr, prasa, szkoła, obcowanie muszą wpływać i wpływają na część Żydów.

Spory procent Żydów mówi po polsku nietylko z polakami, lecz i w domu, w rodzinie. Nie znaczy to jeszcze, aby ludzie ci czuli się, lub byli Polakami, lecz oderwani są już częściowo od zbiorowości żydowskiej. Nie czują jeszcze po polsku, lecz nie czują już wyłącznie po żydowsku. Są na rubieży dwuch społeczności. Głębsze jednostki z pośród tych ludzi są nieszczęśliwe przez to rozdarcie wewnętrzne. Nie są ani tu, ani tam. O ile są to ludzie pośrednictwa i tylko pośrednictwa, nie odczuwają zbytnio tragizmu swego położenia. Lecz, o ile zrywają z pośrednictwem, ze szwindlem, pełni są rozterki i buntu. Z tych to elementów rekrutują się ludzie opozycji dla opozycji, buntu dla buntu, jałowi doktrynerzy, puści rewolucjoniści. Zagadnienie jedności, harmonji społecznej, twórcza potrzeba przeobrażania stosunków ludzkich—to dla nich jeszcze pojęcia i uczucia zgoła obce. Oni są zdolni jeno przeczyć i burzyć. Jeżeli ludzie ci przychodzą i wstępują do organizacji otoczenia, ciągnie ich nie poczucie solidarności życiowej, lecz potrzeba negacji, buntu, niezadowolenie z istniejących warunków życia. Wnoszą też do szeregów często brak poczucia odpowiedzialności za przyszłość

obcego społeczeństwa [1]), krzykactwo i agresywność, brak ideowości społecznej i wstrzemięźliwości, wreszcie, brutalny materjalizm. Tym się tłumaczy sympatja i skłonność żydów do komunizmu bolszewickiego. Ci Żydzi, językowo tylko zasymilowani, wnoszą do nowego otoczenia wszystkie przywary ghetta. Słusznie też zauważa inny semita, Otto Weininger, w swej pracy „Płeć i Charakter": „Spółczesna demokracja społeczna odeszła daleko od chrześcijańskiego przedrafaleowskiego socjalizmu tylko dlatego, że w niej Żydzi odgrywają bardzo wydatną rolę".

Niezawsze przecież spotykamy „półżydów" na lewicy społecznej. Ludzie ci trafiają również do partji i ugrupowań prawicowych. A poznać ich tak samo łatwo po bezwzględności, zacietrzewieniu, nieumiarkowaniu. Są to wszystko typy przejściowe, które przy zetknięciu się dwuch ras tak odmiennych, z natury rzeczy, są niewyraźne lub przykre. Oprócz tych typów, jest już w Polsce nieznaczny odsetek Polaków pochodzenia żydowskiego, poczuwających się do całkowitej jedności z otoczeniem. Są to ludzie, którzy zerwali bezpowrotnie nietylko ze starym zakonem i ghettem, lecz i z pośrednictwem, ostoją bytową żydostwa. Bo to musimy sobie uprzytomnić, że nie formalna zmiana wyznania, nie przyjęcie języka i zwyczajów otoczenia, lecz *dopiero zerwanie z pośrednictwem przez daną jednostkę pochodzenia żydowskiego daje możność następnym pokoleniom dojrzeć nietylko do zrozumienia, lecz i wyczucia idei jedności społecznej.* W tej płaszczyźnie leży jedyne, mojem zdaniem, rozwiązanie zagadnienia żydowskiego i wyzwolenia żydowskiego.

Zagadnienie żydowskie będzie rozwiązane i zbiorowość żydowska wyzwoli się, a więc istnieć przestanie z chwilą, gdy zostanie usunięte indywidualne pośrednictwo kapitalistyczne, gdy przeobrażony zostanie obecny ustrój gospodarczy na podstawach spółdzielczo-społecznych. Usuwanie już dziś wszelkich indywidualnych funkcyj dzielących, pośredniczących i utrzymujących bezradność szerokich mas społecznych oraz budowanie na najszerszą skalę organizacyj spółdzielczych, oto nakaz zarówno ideowy, jak praktyczny dla wszystkich ludzi, dążących do jedności społecznej i harmonji.

Hasło popierania pośrednictwa polskiego przeciw żydowskiemu nietylko potęguje rozbicie, podział, nienawiść, a więc jest szkodliwe z założeń ideowych, lecz nie przynosi żadnych korzyści praktycznych narodowi, jako całości. W walce nierównej, jaką toczy wyszkolone przez wieki, potężne przez środki finansowe i zwarte pośrednictwo żydowskie z mniej licznem, mniej zasobnem i mniej zaradnem — pośrednictwem polskiem, zachodzi całkiem widoczny proces upodabniania się słabszych

[1]) Jaskrawy tego przykład dają w Rosji.

do silniejszych, proces „żydoszczenia“ pośrednictwa polskiego. Pośrednictwo żydowskie się nie zmniejsza, a wyrasta obok niego również pasorzytnicze pośrednictwo polskie. Całe zaś to brzemię dźwigać muszą na swych barkach i karmić swą krwią szerokie masy społeczne. Rośnie podział, rośnie nienawiść, rośnie chaos społeczny. Antysemityzm nacjonalistyczno-mieszczański — to najgorliwszy sprzymierzeniec zbiorowości żydowskiej, jako społeczności, wymierzonej przeciw jedności ludzi i ludów na ziemi. *Ruch spółdzielczy — to jedyny twórczy czyn społeczny, wymierzony w przyszłość, a zarazem usuwający podział, rozbicie, chaos; to jedyny czynnik, rozwiązujący zagadnienie i zbiorowość żydowską u nas, w Polsce, oraz na całym globie.*

Na tem mógłbym właściwie zamknąć rozważania niniejsze, gdybym nie odczuwał potrzeby odpowiedzi na pytanie, które mógłby kto zadać: ale cóż się stanie z Żydami, jako zbiorowością?

Otóż wyobrażam sobie, że im bardziej funkcje pośrednictwa będą przeobrażane przez społeczeństwo na podstawach spółdzielczych, tem bardziej zanikać będą podstawy odosobnienia żydowskiego, podstawy ghetta i gminy rasowo-wyznaniowej. Żydzi, którzy nie będą chcieli rozstać się z pośrednictwem, będą musieli emigrować i szukać gdzieindziej podstaw bytu, ci zaś, którzy porzucą bezpowrotnie pośrednictwo, będą stopniowo, lecz stale jednoczyć się ze społeczeństwem polskiem. I nie będzie wtedy podstawy do obaw o niepożądaną zmianę fizjognomji duchowej narodu polskiego.

Każdy naród żywy wciąż się staje, wciąż wchłania nowe pierwiastki społeczne i przetwarza się. Naród szlachecki starej Rzeczypospolitej, a naród obecnej Rzeczypospolitej demokratycznej — to różne społeczności. W tym ostatnim jest dużo z przekazanej mu przez krew i kulturę przeszłości, lecz i bardzo dużo nowej teraźniejszości społecznej, która tak razi starsze, a związane jeszcze ze szlachetczyzną pokolenie. Wchłanianie stopniowe Żydów, które będzie następować niezawodnie, wpłynie na dalsze zmiany społeczności narodowej, lecz nie w kierunku zżydoszczenia społeczeństwa, jeżeli za typ żydowski uważać — narysowany przez Marksa, lecz w kierunku jedności społecznej i harmonji. Cechy ujemne zbiorowości żydowskiej będą sparaliżowane społecznie, wejdą zaś w krew społeczeństwa indywidualne cechy dodatnie Żydów: zabiegliwość życiowa i wybitna inteligencja.

Nie czystość krwi jest zadaniem narodów, bo o tej czystości mowy być nie może i jej niema, lecz rozwój wszechstronny człowieka przez naród w ludzkości. Ten rozwój staje się przez ciągłość i jedność wysiłków społecznych.

Klasy i warstwy narodu polskiego, pełne religijnego stosunku do życia, a więc wymierzone w przyszłość i dążące do harmonji społecznej, rozwiązują zagadnienie żydowskie nie przez

stwarzanie warunków odosobnienia, lecz przez otamowywanie stopniowe i uspołecznianie funkcyj, umożliwiających społeczne odosobnienie i szkodliwość zbiorowości żydowskiej.

KRONIKA RUCHU SPÓŁDZIELCZEGO.

POLSKA.

Posiedzenie Rady Spółdzielczej.

W dniu 10 b. m. odbyło się w Ministerstwie Skarbu 9-te z kolei posiedzenie państwowej Rady Spółdzielczej pod przewodnictwem jej prezesa p. Kwiecińskiego i przy udziale prawie wszystkich członków Rady (brakowało tylko trzech delegatów rządu).

Po oznajmieniu zebranym zmian, zaszłych w składzie osobowym Rady w związku z wprowadzoną w życie nowelą do ustawy o spółdzielniach oraz skutkiem śmierci zasłużonego kooperatysty i wielce czynnego członka Rady Spółdzielczej ś. p. d-ra F. Stefczyka, którego pamięć zebrani uczcili przez powstanie, przewodniczący przystąpił do odczytania obszernego sprawozdania z działalności Rady za okres od 1.XII 1923 do 30.XI 1924 r.

W okresie tym było tylko jedno posiedzenie Rady, zwoływane były natomiast konferencje, złożone z przedstawicieli związków, w sprawach aktualnych, wymagających szybkiego wypowiedzenia się przedstawicieli ruchu spółdzielczego w związku z zamierzonemi zarządzeniami, mającemi wpływ bezpośredni na sprawy spółdzielcze. Konferencje takie odbyły się w sprawie waloryzacji zobowiązań oraz bilansów złotowych. Wypowiedziane na konferencjach postulaty zostały w szerokim zakresie uwzględnione w wydanych następnie rozporządzeniach.

Z komisyj Rady, była czynna komisja statystyczna, która na szeregu posiedzeń opracowała projekt nowej instrukcji Rady Spółdzielczej w przedmiocie sporządzania przez spółdzielnie sprawozdań rocznych.

Liczba spółdzielni, zarejestrowanych w 1924 r. wynosi— według sprawozdania—1116, z czego przypada na spółdzielnie kredytowe 274, spożywców 225, handlowo-przemysł. i rolnicze 282, mieszkaniowe 83, wytwórcze 16, pracy 17 i różne 229. Ogółem zaś do 30.XI 1924 r. zarejestrowano spółdzielni kredytowych 4905, spożywców 3322, handlowo przemysłowych i rolniczych 2067, mieszkaniowych 291, wytwórczych 102, pracy 20 i różnych 893. Ubyło spółdzielni 820, z których 571 rozwiązało się dobrowolnie, 140 zostało rozwiązanych w drodze przymusowej (z powodu bezczynności), 4 ogłosiły upadłość, a 105

połączyło się z innemi spółdzielniami. Co do spółdzielni nieczynnych sprawozdanie podkreśla słabą akcję ze strony związków w kierunku uporządkowania i prawnego zakończenia likwidacji tych spółdzielni. Związki przeważnie zadawalniają się wykreślaniem tych kooperatyw z grona członków, prawie wszystkie zaś wnioski o rozwiązanie spółdzielni nieczynnych zostały zgłoszone do sądów przez Radę Spółdzielczą.

Z liczby 10424 spółdzielni, istniejących w d. 1 stycznia 1924 r., należało do związków rewizyjnych 6843, czyli 65%, co uważać należy za objaw bardzo dodatni, zwłaszcza jeżeli przyjmiemy na uwagę, że większość spółdzielni nieczynnych do związków nie należała, dalej że na niektórych obszarach (kresy wschodnie) niema związków i że dla niektórych typów spółdzielni brak wogóle odpowiednich związków. Pomyślnie również przedstawia się naogół działalność rewizyjna związków. Na ogólną bowiem ilość spółdzielni związkowych 6843 zostało w 1923 r. zrewidowanych 3795, czyli 65%. Odchylenia jednakże od tej normy przeciętnej, są w poszczególnych związkach b. znaczne (od 1½% do 97%).

Rada Spółdzielcza dokonała w tymże czasie rewizji 638 spółdzielni niezwiązkowych, przyczem 448 rewizji przeprowadziła przez własnych rewidentów, a 190 przy pomocy związków.

Sprawa konsolidacji ruchu spółdzielczego posunęła się znacznie naprzód. Aczkolwiek nie mamy jeszcze do zanotowania organicznego połączenia się związków rewizyjnych lub central gospodarczych w jedną instytucję, jednakże koordynacja pracy i programu działalności pewnych grup związków została w znacznym stopniu urzeczywistniona. Jedną taką grupę utworzyły związki o charakterze rolniczym, powołując do życia „Zjednoczenie związków spółdzielni rolniczych Rzeczypospolitej Polskiej". Druga grupa związków utworzyła „Unję związków spółdzielczych w Polsce", o przewadze spółdzielni kredytowych. Siedzibą Unji jest Poznań.

W dziedzinie spółdzielczości spożywców toczą się pertraktacje na gruncie połączenia gospodarczego dwóch największych central związkowych.

Związek Robotniczych Spółdzielni Spożywców w Warszawie wyłączył ze swej działalności pracę rewizyjną i kulturalno-oświatową, powołując do tych celów odrębny związek (Związek Rewizyjny Spółdzielni Robotniczych w Polsce), któremu Rada Spółdzielcza na posiedzeniu w d. 10 grudnia r. b., przyznała prawo rewizji ustawowej, unieważniając zarazem takież prawo, posiadane dotąd przez Związek Robotn. Spółdz. Spoż.

Po zaciągnięciu na listę rewidentów spółdzielni niezwiązkowych, pięciu zgłoszonych kandydatów (3 w Warszawie, 1 w Krakowie i 1 we Lwowie), powzięła Rada szereg uchwał o charakterze opinjodawczym w związku z zamierzonemi rozporządzeniami, mającemi bezpośredni wpływ na sprawy ruchu

spółdzielczego. Między innemi Rada oświadczyła się za przerachowaniem wkładów oszczędnościowych, złożonych w spółdzielniach, w tej samej wysokości, w jakiej ulec mają przerachowaniu inne fundusze spółdzielni na podstawie rozporządzenia o bilansowaniu w złotych, przyczem jednakże ani udziały, ani wkłady nie powinny ulec przerachowaniu w tym wypadku, jeżeli wyprowadzony z bilansu złotowego „kapitał własny“ spółdzielni nie dosięga połowy wartości funduszów rezerwowych i społecznych, przeliczonych według równi złota.

Rada Spółdzielcza oświadczyła się również przeciwko reaktywowaniu wiejskich kas gminnych dawnego systemu rosyjskiego, jako przymusowej organizacji gminnej, wypowiadając się za pozostawieniem poszczególnym gminom swobody indywidualnego traktowania tej sprawy. Jednocześnie Rada wyraziła mniemanie, że banki państwowe dotrzeć mogą kredytem do najszerszych warstw ludności wiejskiej, za pośrednictwem coraz to więcej rosnącej sieci spółdzielni kredytowych i że korzystanie z pośrednictwa tych organizacyj jest najtańszym, najłatwiejszym i najwięcej bezpieczeństwa dającym sposobem zasilania ludności kredytem.

Wreszcie godząc się na proponowany zakres czynności bankowych, których spółdzielnie mogą dokonywać bez wyjednywania osobnego zezwolenia (koncesji) wyraziła Rada przekonanie, że prawo używania w firmie spółdzielni kredytowych wyrazu „bank“ nie może być tym spółdzielniom odjęte.

Uchwalona przez Radę Spółdzielczą nowa instrukcja, w przedmiocie sporządzania przez spółdzielnie sprawozdań rocznych, jest znacznie obszerniejsza od poprzedniej, uwzględnia bowiem w wyższym niż dotąd stopniu potrzeby statystyki, której brak w dziedzinie gospodarczej działalności spółdzielni, oddawna dotkliwie daje się odczuwać. Instrukcja ma na widoku przedewszystkiem spółdzielnie niezwiązkowe, związki bowiem, dzięki stosowanym przez się wzorom sprawozdań posiadały i przedtem dostateczne materjały, które pozwalały im na układanie bardzo cennych roczników statystycznych. Instrukcja wprowadza do tych spraw większe ujednostajnienie, które powinno w wysokim stopniu ułatwić pracę Głównemu Urzędowi Statystycznemu.

Instrukcja ta wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i stosuje się poraz pierwszy do zamknięć rachunkowych, przypadających 31 grudnia 1924 r.

Kongres Unji Związków Spółdzielczych.

Pod tą nazwą odbył się w dniu 27 listopada r. b. w Poznaniu pierwszy zjazd konstytucyjny Unji Związków Spółdzielczych w Polsce. W skład Unji weszły: Związek Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych w Poznaniu, Małopolski Zwią-

zek Spółdzielni, przedtem Związek Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych we Lwowie, Związek Spółdzielni Polskich w Warszawie, Związek Rewizyjny Spółdzielni Kółek Rolniczych w Krakowie. Centralnemi instytucjami gospodarczemi wszystkich związków spółdzielni, należących do Unji są: Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu, Centrala Rolników, Związkowa Centrala Maszyn, Hurtownia Spółek Spożywców — wszystkie w Poznaniu, oraz Związek Ekonomiczny Spółdzielni Kółek Rolniczych w Krakowie. Aczkolwiek Unja narazie stara się skupić koło siebie różne formy spółdzielczości — to wiele danych przemawia za tem, że z czasem będzie to Unja spółdzielni kredytowych systemu Schultze-Delitsch, jednocześnie o pewnem zabarwieniu polityczno-społecznem, co w statucie określono przez zastrzeżenie, że do Unji będą przyjmowane wyłącznie spółdzielcze organizacje polskie i chrześcijańskie (§ 5).

Zarząd Unji powstaje przez delegowanie po 2-ch członków z każdego Związku, oraz dodatkowo członka zarządu Głównego Banku Związku Spółek Zarobkowych. Rada — przez delegowanie po pięciu przedstawicieli z każdego Związku Rewizyjnego i po dwuch z każdej instytucji gospodarczej (handlowej i finansowej) Unji.

Statut oparty na tych założeniach ideowych i organizacyjnych, został przez Zjazd przyjęty. Poza przyjęciem statutu, na Kongresie zostało wygłoszonych pięć referatów na następujące tematy: „Pogląd na ogólne położenie spółdzielczości w Polsce, stosunek wzajemny jej organizacyj związkowych i praktyczne ich zadania“ (ks. Patron St. Adamski), „O potrzebie, celach, zadaniach i ścisłej współpracy związków spółdzielni“ (prof. K. Doliński), „Stosunek państwa do spółdzielczości“ (dr. Jan Dębski), „Znaczenie i rola spółdzielni w dziedzinie gromadzenia oszczędności“ (p. A. Kleniewski) i „O potrzebie i sposobach krzewienia nauki o spółdzielczości“ (dr. Br. Kuśnierz). Referaty więcej o charakterze informacyjnym niż zasadniczym, przeszły bez żadnej dyskusji.

Brak dyskusji przy referatach, brak zasadniczego programowego referatu i deklaracji ideowej na Zjeździe konstytucyjnym, wreszcie dość nieliczny udział delegatów, nie wywoływał wrażenia wielkiego entuzjazmu na tym pierwszym Kongresie Unji, towarzyszącemu zwykłe powstawaniu nowych, żywotnych prądów i organizacji.

Pomimo to, odnosząc te objawy do pewnej „stateczności“ kooperacji kredytowej tego typu u nas (najstarsza w Polsce forma spółdzielczości), powstanie Unji, jako objaw konsolidacji kooperacji, uznać należy za fakt bardzo dodatni. Po wydzieleniu spółdzielni, których linja koncentracyjna powinna iść w innym kierunku (wedle rodzaju spółdzielczości, a nie poglądów społeczno-spółdzielczych), Unja stanowić będzie dosko-

nały zaczątek ogólno-polskiej organizacji kooperacji kredytowej systemu Schultze-Delitsch.

Sejmik Związku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych w Poznaniu.

W dniach 25 i 26 listopada r. b. odbył się w Poznaniu 54-y z kolei sejmik Z. S. Z. i G. Praca Zjazdu skupiła się na zebraniach komisyj: spółdzielni kredytowych, rolniczych i spożywców. Poza sprawozdaniami, na każdym z zebrań komisyjnych wygłoszono po kilka referatów z zagadnień aktualnych w danym dziale pracy spółdzielczej. Oprócz tego na zebraniu komisji spółdzielni spożywców, wygłoszono niejako zasadniczy (programowy) referat, na temat: „Zasady i cel kooperacji spożywców a nasze spółdzielnie". Z referatu tego, jak i przebiegu dyskusji zebrania, oraz powziętych uchwał trzeba stwierdzić, że spółdzielczość spożywców na gruncie poznańskim zrobiła duże postępy w kierunku zrozumienia momentów społecznych kooperacji spożywców.

Poniżej podajemy przyjęte rezolucje, w związku z wyżej wymienionym referatem:

Zważywszy, że spółdzielnie spożywców łączą w sobie dla celów samoobrony i samopomocy najszersze koła społeczeństwa polskiego, które przez zgromadzenie drobnych funduszów w stale rosnące kapitały udziałowe, i przez swą zbiorową odpowiedzialność znajduje dostęp do dogodniejszych źródeł zakupu, że zadaniem ich jest nietylko obrona interesów ekonomicznych swych członków przez dostarczanie artykułów pierwszej potrzeby, w jakości doborowej i po cenach uczciwych, ale zarazem wychowanie szerokich mas społeczeństwa pod względem działalności ekonomiczno handlowej i uświadamianie ich o sile i korzyściach zbiorowej organizacji ekonomicznej, Sejmik przypomina, że społeczny kierunek winien w działalności spółdzielni spożywców zająć pierwsze miejsce.

Zważywszy nadto, iż pośrednictwo artykułami pierwszej potrzeby znajduje się jeszcze w Polsce przeważnie w rękach żywiołów obcych społeczeństwu polskiemu, zagrażających w ostatnich czasach także województwom zachodnim, Sejmik widzi w silnie zorganizowanej spółdzielczości spożywczej, doniosły czynnik, umożliwiający ujęcie tej dziedziny handlu w ręce społeczeństwa polskiego, a wychowujący zarazem cały zastęp ludzi, którzy czy to w pracy w spółdzielni czy w życiu społecznem oddadzą poważne usługi.

Przy wypełnianiu powyższych zadań, winny spółdzielnie spożywców przestrzegać w poczynaniach swoich, zasad neutralności oraz powszechności organizacyj spożywczych.

Organa spółdzielni, a w szczególności Rady Nadzorcze, są powołane do czuwania nad czystością zasad i należytego

przeprowadzania zadań spółdzielni, w szczególności winny stosunki handlowe spółdzielni ściśle utrzymywać w ramach organizacyj, a stanowczo wykluczyć stosunki z firmami niedopuszczonemi przez organizację związkową.

Celem zaznajomienia ogółu członków z zadaniami spółdzielni i zainteresowania ich jej działalnością, wzywa Sejmik Zarządy i Rady Nadzorcze spółdzielni spożywców, do częstego urządzania zebrań informacyjnych członków, na których Zarządy i Rady Nadzorcze winny zdawać obszerne sprawozdanie ze swej działalności i pouczać swych członków przez referaty z dziedziny spółdzielczości.

Rezolucje komisji spółdzielni kredytowych brzmią następująco:

Walkę z rozpowszechnioną lichwą pieniężną podjęło państwo polskie, ograniczając rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej „O lichwie pieniężnej" stawki procentowe, pobierane w instytucjach kredytowych. Spółdzielnie, których walnem zadaniem jest zwalczanie lichwy procentowej, wszelkiemi im dostępnemi sposobami, winny popierać dążenie państwa do zwalczania lichwy i ściśle się stosować do wskazań Rządu oraz Banku Polskiego. Stawki procentowe obliczane od wkładów oszczędnościowych, pozostawać winny w takim stosunku do stawek dozwolonych przy pożyczkach, aby konieczny do pokrycia kosztów administracyjnych spółdzielni zysk był zapewniony.

Spółdzielnie kredytowe, czerpiące w chwili obecnej kapitał obrotowy w znacznej części z redyskonta weksli, udzielać kredyty mogą wyłącznie na podstawie weksla krótko-terminowego, nadającego się do dalszego dyskontowania.

Sejmik stwierdza, że skup weksli przez Bank Polski nie wystarcza zupełnie na pokrycie uzasadnionego zapotrzebowania kredytowego członków, w szczególności członków rekrutujących się z drobnego rolnictwa i przemysłu, dalej, że dotąd z banków państwowych wyznaczone kredyty krótkoterminowe są zbyt szczupłe i nie wystarczają do dostatecznego podniesienia stanu średniego.

Sejmik uważa, że wydatniejsza pomoc instytucyj państwowych byłaby w czasach obecnych pożądana, a przeznaczone, na zasilenie średnich i drobnych warsztatów pracy kwoty, dotrą do rąk właściwych najlepiej za pośrednictwem spółdzielni kredytowych.

Sejmik wychodzi jednakże z tego założenia, iż tego rodzaju kredyty są pomocą tylko przejściową i zaleca, aby spółdzielnie kredytowe starały się dojść do samowystarczalności przez intensywne ściąganie udziałów i depozytów krótko i długo-terminowych.

Rezolucje oddziału spółdzielni rolniczych w formie nieco skróconej brzmią jak następuje:

Przyjmując pod uwagę zmiany, jakie zaszły w stosunkach gospodarczych i handlowych ziem polskich byłego zaboru pruskiego, oraz fakt istnienia w różnych związkach spółdzielczych krajowych i zagranicznych, związkowych central handlowych w różnej formie: Sejmik uchwala, że aż do czasu zbadania przez Patronat, czy i w jakiej mierze zachodzi konieczność przeprowadzenia zmian w dotychczasowych zasadach stosunku spółdzielni do central handlowych, w zakresie spraw handlowych oraz w jakim kierunku ewentualnie zmiany pójść powinny, spółdzielnie obowiązane są do załatwienia wszystkich swoich interesów handlowych przedewszystkiem z centralami związkowemi, któremi są: Centrala Rolników, Związkowa Centrala Maszyn, Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich, a dla spraw pieniężnych i kredytowych Bank Związku Spółek Zarobkowych.

Wobec zmienionych warunków ekonomicznych spodziewać się należy, że rolnictwo województw zachodnich dokona poważnych zmian w kierunku swej produkcji.

Sejmik przyjmuje do wiadomości, iż Związek Spółdzielni, świadom wynikających stąd nowych zadań, bada sprawę i przygotowuje materjały potrzebne do zaznajomienia społeczeństwa, ze spółdzielczemi sposobami pracy w tej dziedzinie, celem ułatwienia zakładania spółdzielni dla zbytu produktów roślinnych i zwierzęcych oraz fachowej nad takiemi spółdzielniami opieki.

Pozatem na zebraniach wszystkich trzech komisyj, powzięto odpowiednie postanowienia w sprawie przeszacowania bilansów oraz podniesienia udziałów i sum odpowiedzialnościowych w spółdzielniach do norm przedwojennych.

Przeszacowanie bilansów we wszelkiego rodzaju spółdzielniach związkowych (kredytowych, rolniczo-handlowych, spożywczych i różnych), winno wiernie przedstawiać stan majątku spółdzielni. Dlatego przeszacowanie uskutecznić należy ściśle według przepisów wskazanych w odnośnych rozporządzeniach.

Jedynie w tych spółdzielniach kredytowych, które ograniczono w możliwościach zarobkowania, a wierne swym zasadom pomagania członkom nie zdołały uchronić nawet własnego kapitału przed utratą realnej wartości z powodu dewaluacji marki polskiej, sejmik poleca odstąpić od waloryzacji udziałów, w szczególności tam, gdzie przeszacowany majątek spółdzielni nie zapewnia waloryzacji, w wysokości odpowiadającej nakładowi czasu przy jej przeprowadzeniu. W tych wypadkach należy ewentualny majątek przelać do funduszów rezerwowych.

Ze względu na konieczną potrzebę przywrócenia spółdzielniom przedwojennej sprawności finansowej i handlowej, oraz w celu osiągnięcia właściwego stosunku kapitałów własnych do obcych, Sejmik poleca z okazji tegorocznych walnych zgromadzeń, niezależnie od ustawowej konieczności podwyższenia

udziałów do wysokości najwyższego udziału powstałego wskutek waloryzacji, oraz niezależnie od tego, czy spółdzielnia posiadać będzie majątek własny, umożliwiający w mniejszym lub w większym stopniu waloryzację udziałów i rezerw, aby nowe udziały ustanowione zostały według norm przedwojennych, w szczególności:

1. W spółdzielniach kredytowych z odpowiedzialnością nieograniczoną udział winien wynosić przynajmniej 500 zł., a roczna wpłata i wstępne nie niżej 10 złotych.

2. W spółdzielniach kredytowych z odpowiedzialnością ograniczoną, udział winien wynosić przynajmniej 1000 zł., roczna wpłata 50 zł., wstępne 20 zł., a odpowiedzialność dodatkowa 1000 zł. za każdy zdeklarowany udział.

Ustanowienie rocznych wpłat nie przesądza możliwości ściągania wyższych rat na udziały, w pewnym procentowym stosunku do udzielonych pożyczek.

Ze względu na to, że ściągnięcie pełnego udziału wymagać będzie dłuższego okresu czasu, w którym prawdopodobnie zdobycie kapitałów obcych, z powodu niskiego kapitału własnego, nastręczałoby wiele trudności, sejmik uważa, że dla spółdzielni kredytowych najbardziej odpowiednią formą jest odpowiedzialność nieograniczona.

3. W „Rolnikach" udziały winny być ustanowione w wysokości 200 zł., a odpowiedzialność dodatkowa w wysokości pięciokrotnej sumy zadeklarowanych udziałów. Udziały mogą być wpłacane ratami i dopełniane ze zwrotów i nadpłat towarowych w ciągu lat 10, przyczem minimalna roczna wpłata winna być ustanowiona na 20 zł.

4. W spółdzielniach spożywców udziały winny być ustanowione najmniej na 25 zł., a dodatkowa odpowiedzialność, w wysokości zadeklarowanych udziałów. Udziały mogą być wpłacane ratami i dopełniane ze zwrotów i nadpłat towarowych w ciągu jednego roku, przyczem minimalna wpłata miesięczna powinna być ustanowiona na 2 zł., a wstępne nie powinno być wyższe ponad 2 zł.

Jednocześnie Sejmik przypomina wszystkim spółdzielniom uchwałę z roku 1912, aby zajęły się pilnem zdobywaniem nowych członków, ściąganiem nowych udziałów i obfitem zaopatrywaniem rezerw.

Rezolucje komisji spółdzielni kredytowych referował p. dr. Spandowski. Rezolucja III dotyczy sprawy ujednostajnienia stawek procentowych i pożyczek, a IV zasad gospodarki finansowej spółdzielni.

Brzmią one następująco:

Na zebraniach plenarnych oprócz spraw natury formalno-sprawozdawczej, był wygłoszony referat na temat: „Główne zagadnienia naszej organizacji spółdzielczej, na tle ogólnych warunków gospodarczych Polski" oraz powzięta ostateczna

uchwała w sprawie przystąpienia do „Unji Związków Spó dzielczych".

Z Towarzystwa Kooperatystów.

Na posiedzeniu Towarzystwa w dn. 9 b. m. wygłoszon został referat przez ob. Fr. Dąbrowskiego na temat: „Kr tyczny rzut oka na obecny system podziału nadwyżek w spó dzielniach".

Ustalona waluta czyni więcej aktualną sprawę podział nadwyżek w spółdzielniach. W związku z tem, zdaniem refe renta, wśród działaczy spółdzielczych daje się zauważyć zby tnie i przesadne „gloryfikowanie" dywidend czyli zwrotó od zakupów i silne tendencje nawrotu w tym kierunku — p owym okresie „bezdywidendowym". Referent przestrzeg przed zbytnim przecenianiem „dywidend" jako środka rozwo jowego i środka zjednywania członków dla spółdzielni. Sam podział indywidualny nadwyżek, uszczupla i tak skromn środki obrotowe, a przezto nie pozwala rozwinąć gospodar czej i społecznej działalności spółdzielni; tam nawet, gdzi nadwyżki przy podziale nie są wypłacane, a dopisywane d udziałów — zawsze grozi stowarzyszeniu niebezpieczeństwe wycofania ich przy lada załamaniu się zaufania do stowa rzyszenia, a więc nie pozwala spółdzielni funduszów udziało wych lokować w stałych inwestycjach (nieruchomości, ma szyny i t. p.). Wydatki związane z prowadzeniem kontrol zakupów i obliczania zwrotów (praca, księgi i kwitarjusze są dosyć poważne a nieprodukcyjne, więc społecznie niece lowe. Dalej powołuje się na przekłady z historji ruchu (An glja, Polska), że tempo rozwoju ruchu niezależne jest od wy sokości wypłacanych zwrotów. Wreszcie wskazuje na niebez pieczeństwo konkurencji „rabatowej" ze strony kupców, oraz niebezpieczeństwo rozwoju „choroby dywidendowej" w szere gach spółdzielczych.

Przeciwstawiając się podziałowi indywidualnemu nadwyżek w spółdzielniach, podnosi momenty gospodarcze, społeczne i wychowawcze — jakie zyskuje spółdzielnia, idąc po linji uspo łeczniania nadwyżek.

Z kolei przechodzi do zagadnienia, czy w praktyce spół dzielnie ujawniają tendencję ku uspołecznieniu. Powołuje się na statuty spółdzielni używane obecnie u nas, które przewi dują przy podziale nadwyżki 20% — 36% — 40% i wyżej na fundusze społeczne i specjalne.

Statuty wielu spółdzielni krajów Europy zachodniej idą w kierunku uspołecznienia nadwyżek znacznie dalej; wiele spółdzielni w Czechosłowacji przyjęło za zasadę całkowite uspołecznianie nadwyżek- Statystyka wielu krajów wykazuje, że fundusze społeczne przekraczają znacznie, często kilka krotnie, fundusze udziałowe (Szwajcarja).

Na podstawie powyższych założeń i faktów, prelegent, owołując się na obecny stan ruchu spółdzielczego w Polsce jego potrzeby z jednej strony, małe możności „przyciągania przywiązywania do ruchu zwrotami indywidualnemi“ — drugiej strony — uważa, że należy ze strony świadomych półdzielców wzmacniać tendencje uspołeczniania nadwyżek naszych organizacjach spółdzielczych drogą prasy i propaandy ustnej; natomiast unikać w prasie i w propagandzie stnej argumentu „dywidendowego“. Jako pewien ekwiwaent indywidualnych doraźnych korzyści gospodarczych — należałoby robić wysiłki w kierunku utrzymywania w spółdzielniach cen niższych od rynkowych, co będzie bardziej celowe rzy ogólnym zubożeniu szerokich mas spożywców.

W dyskusji, dosyć ożywionej, jedni, powołując się na zasady roczdelczyków“ lub podkreślając potrzebę większego czenia się z naturą człowieka, ogólnie egoistyczną, enericznie wypowiadali się w obronie indywidualnego podziału adwyżek, a szczególniej rynkowych cen w spółdzielniach. nni przemawiali w obronie zasady uspołeczniania nadwyżek — ako więcej odpowiadającej istocie i celom kooperacji. Jednocześnie podnosili, że należy mieć wiarę w społeczne instynkty złowieka i jego odczucie i zrozumienie dla spraw i instytucyj połecznych, które w życiu współczesnego człowieka pracy ogą i powinny oddać większe usługi, niż oszczędności indywidualne.

ZAGRANICA.

Centralny Związek Niemieckich Sp. Spoż.

Korzystając z tego, że opuścił prasę pierwszy tom roczika Central. Zw. Niem. Stow. Spożywców, prof. H. Müller Jeny, referuje stan ruchu spółdzielczego w artykule nadeym „Rzeczp. Spółdzielczej“.

Pomimo gospodacze trudności, które na początku roku biegłego z powodu okupacji w Ruhr dotknęły i stowarzyszeia spółdzielcze, stwierdzić trzeba wzrost liczby członków 6 proc. w stosunku do 1922 r. W końcu 1923 r. liczono Niemczech 3,48 miljon. członków. Wzrosła także liczba ersonelu zatrudnionego w stowarzyszeniach spożywców do 8.116 osób (przyrost 4,4 proc.). Hurtownia zmniejszyła wprawzie liczbę pracowników zatrudnionych przy sprzedaży z 1.345 a 969 osób. Atoli zwiększył się udział zatrudnionych w prolukcji. Dużą część sił i czasu centralne organy związku musiały poświęcić na sprawy związane z obroną interesów gospolarczych spółdzielni u władz. Wydział prawny Związku udzie-

lił około 845 porad w czem 350 dotyczyło spraw podatkowych. Członkowie kooperatyw spożywców należeli do następnych zawodów:

	1903 r.	1923 r.
Przemysłowcy	7,58 proc.	6,09 proc.
Rolnicy	4,70 „	3,31 „
Wolne zawody, urzędnicy	4,68 „	9,03 „
Robotnicy fabryczni	78,32 „	67,66 „
Robotnicy rolni	2,95 „	3,12 „
Osoby bez zajęcia	4,77 „	10,80 „

Widoczne jest, że Centr. Zw. Stow. Spoż. w ostatniem dziesięcioleciu zatraca powoli swój wyłączny charakter organizacji robotniczej, zbliżając się do kooperacji powszechnej.

Praca spółdzielcza w Niemczech przeżywała w roku zeszłym ciężki kryzys. Nakład „Konsumgenossenschaftliches Volkosblatt“ spadł przeszło o połowę. Mimo to był drukowany w 400.000 egzemplarzy!! Nakład „Konsumgenossenchaftliche Rundschau“ wynosił w końcu roku ubiegłego 11.000 egzemplarzy, a spółdzielczego kalendarza kieszonkowego wydrukowano 14.000 egzemplarzy. Wreszcie wydano drukowany rocznik obiętości przeszło półtora tysiąca stronic. Sprawozdanie zamieszczone w roczniku, omawiającym 1923 rok kończy się znaniennemi zwrotami. „W okresie inflacji porobiono dużo błędnych nakładów w gospodarstwie. Jest to do odrobienia. Należy znowu ściśle kalkulować. Należy wszakże zwracać uwagę, by koszty nie były wyższe niż przed wojną. W tym wypadku kwestja robotnicza nie może grać roli drobnej. Zasadniczo musi być utrzymane to, że kooperacja, jako przedstawicielka interesów spożywców, musi służyć dla całego narodu niemieckiego i że jej zdolności i możliwości rowojowe nie mogą być więcej poświęcone egoizmowi dziesięciu tysięcy osób zatrudnionych w przedsiębiorstwach spółdzielczych. Stowarzyszenia spółdzielcze są regulatorami cen. Jako kooperatywy muszą więc szerokie warstwy ludności ochraniać i przed tą formą wyzysku. Punkt wyjścia powinien być ten, aby zatrudniony w stowarzyszeniach spółdzielczych personel nie rościł sobie pretensji do wyższych zarobków, niż pracownicy w podobnych przedsiębiorstwach prywatnych“.

W praktyce nie będzie łatwe przeprowadzenie odpowiednich reform, ale jeżeli niemiecki ruch spółdzielczy ma się rozwinąć, reformy te muszą być przeprowadzone.

Kooperacja estońska.

Rozpowszechnione tu w ciągu ostatniego dziesięciolecia kooperatywy, które za czasów rosyjskich były przeważnie ogniskiem jedności narodowej, obecnie w niepodległej Estonji

rają poważną rolę w życiu gospodarczem. Ogółem liczba kooperatyw wynosi około 1.400 W tem około 600 kooperatyw olniczych (maszyny i narzędzia), około 325 towarzystw gminych wzajemnej asekuracji, około 300 stowarzyszeń spożywców, około 200 mleczarskich oraz 120 banków spółdzielczych kooperatyw kredytowych).

W porównaniu z rokiem 1922 liczba kooperatyw powiększyła się o 100 towarzystw mleczarskich, 100 rolnych oraz 5 spożywczych. W 1923 r. zaczęto tworzyć towarzystwa jajczarskie eksportowe.

Na rozwój kooperatyw rząd łoży znaczne subsydja, naprzykład w 1923 r. ministerstwo rolnictwa asygnowało 45 mil. marek na organizację kooperatyw mleczarskich i 10 miljonów marek na kooperatywy rybackie.

Centralnemi organizacjami kooperacji estońskiej są: 1) Estońskie Centralne T-wo Kooperatyw (E. T. K.), obejmujące 85 kooperatyw; 2) Centralne T-wo Rolnicze „Estonja“, obejmujące 75 towarzystw mleczarskich, 20 towarzystw ekonomicznych i 100 spółek włościańskich.

Bilans obrotów kooperatyw:

1)	E. T. K.	w 1922 r.	1.600	milj. mk.
	„	„ 1923 „	1.000	„ „
2)	„Estonja“	„ 1922 „	450	„ „
	„	„ 1923 „	450	„ „

2) Inne kooperatywy:

w 1922 „ 1.750 „ „

„ 1923 „ o jakieś 30 proc. więcej.

(Bilans niezakończony).

Kapitał zakładowy stowarzyszeń spożywczych około 65 milj. Kapitał zakładowy kooperatyw kredytowych wynosił na 1 stycznia 1923 r. 40 milj., depozyty 360 mil., zaś bilans 430 milj.

Za pośrednictwem kooperatyw kredytowych ministerstwo rolnictwa wydało osadnikom na kupno inwentarza rolnego 10 milj. marek i kooperatywom rybackim 10 milj. marek.

(Z raportu konsula polskiego w Rewlu).

Spółdzielcze maślarstwo łotewskie.

Rolnictwo łotewskie przywiązuje do hodowli bydła ogromną wagę, zwłaszcza w ostatnich czasach, kiedy spadające ceny zboża i rozpoczynająca się znów konkurencja Rosji na rynkach zbożowych wykazała, że prosta uprawa zbóż nie jest w warunkach łotewskich przedsiębiorstwem intrantnem. Wzięto sobie za przykład Danję i postanowiono przerzucać stopniowo punkt ciężkości w gospodarstwach rolnych na hodowlę bydła. Rząd tendencje te popiera i dopomaga kredytami na sprowadzenie rasowego bydła, urządzanie mleczarni

i t. p. Rezultatem tych dążeń są rozwijające się bardzo szybko produkcja i eksport masla, o czem świadczą następujące cyfry.

	1920 r.	1921 r.	1922 r.	1923 r.
Ilość mleczarni związkow.	16	18	85	400
Eksport masła w funtach	—	37.000	1.760.000	7.000.000

Z raportu konsula polskiego w Rydze.

Wpływ premji ubezpieczeniowych w spółdzielczych instytucjach ubezpieczeniowych.

Sprawozdanie Międzynarodowego Komitetu Ubezpieczeń Spółdzielczych na Międzynarodowy Kongres Spółdzielczy w Gandawie zawiera następujące liczby, dotyczące wpływu premij w instytucjach ubezpieczeniowych różnych krajów w 1923 r.:

Nazwa kraju i organizacji	W dolarach			
	Życiowe	Ogniowe	Od wypadku	Ogółem
1. Anglja.				
C-o operative Insurance Society . .	6.182.400	692.400	930.700	7.795.500
2. Szwecja.				
Folket Sveriges Praktiska Livforsakringsanstalt	1.206.000	—	—	1.206.000
Samarbete Ocussidiga Brandforsanridgforeningen . . .	—	325.800	—	325.800
3. Danja.				
Andels Anstalten „Tryg“	709.000	—	457.500	1.167.500
4. Holandja.				
De Centrale Arbeide'es Verzekerings en Depositobank .	523.000	—	—	523.000
5. Rosja.				
„Centrosojuz“ . . .	—	493.500	—	493.500
6. Czeohosłowacja.				
„Cechoslavia“ . . .	259.300	43.900	77.200	380.400
7. Belgja.				
La Prévoyance Sociale	238.600	75.700	54.300	368.700

8. Bułgarja.				
Towarzystwo Spółdzielcze Ubezpieczeń i Oszczędności Pracowników Państwowych	303.800	36.300	630	340.770
9. Niemcy				
„Volksfürsorge“ . .	223.759	—	—	263.759
10. Szwajcarja.				
„Volksfürsorge“ . .	99.900	—	—	99.900
11. Francja.				
L:Assurance Ouvriére	—	50.600	—	50.600
12. Norwegja.				
Sanuvirke Forsikriag-saktieselskopet . .	—	27.200	—	27.200
13. Finlandja.				
„Tulenturva“	—	25.600	—	25.600
Ogółem .	9.775.759	1.771.000	1.520.370	13.067.129

KRONIKA SPOŁECZNA i GOSPODARCZA

Przegląd gospodarczy.

Podłoże gospodarcze zatargu egipsko-angielskiego: znaczenie Egiptu dla Anglji. — Dwa imperjalizmy: francuski i angielski. Rozkład ekonomiczno-imperjalny Wielkiej Brytanji, zamierzanie rasy francuskiej. Nowe siły światowe: Ameryka, Rosja, Chiny.

Nowa sprawa zajmuje uwagę świata: spór egipsko-angielski. Nad brzegami Nilu, w północno-wschodniej części Afryki, pradawnym królestwie Faraonów, toczy się walka o niesłychanie doniosłem międzynarodowem znaczeniu gospodarczem, a więc i politycznem. Z jednej strony Egipcjanie walczą o całkowitą niezależność swego kraju, z drugiej strony Anglicy starają się za wszelką cenę utrzymać władzę w Egipcie — „niepodległym“ od 28 lutego 1922 roku. Albowiem „niepodległość“, ofiarowana wspaniałomyślnie Egiptowi przez Anglję po 40-tu latach istotnego pod różnemi postaciami panowania, jest w gruncie rzeczy dalszym, zastosowanym jeno do okoliczności, systemem rządów angielskich nad Nilem.

Z „niepodległego“ kraju wojska angielskie nie zostały wycofane, angielski generał został naczelnym dowódcą „narodowego“ wojska egipskiego,—doradcy finansowi i prawni angielscy nadal pozostali na urzędach „niepodległego“ Egiptu, prawo ochrony cudzoziemców i mniejszości narodowych należy do

Anglików; ogłoszenie niepodległości Egiptu nastąpiło w takiej formie, że sprawy egipskie są dla Anglików sprawami wewnętrznemi, przy tym rząd angielski zastrzegł sobie prawo obrony Kanału Sueskiego. Wogóle zaś, wedle eufemicznego wyrażenia Chamberlaina, rząd angielski musi mieć zastrzeżoną obronę Egiptu (niepodległego!) przeciwko jakiejkolwiek pośredniej lub bezpośredniej agresji z zewnątrz, bo stosunek Anglji do Egiptu jest „specyficzny".

Ale taki właśnie stosunek do Egiptu jest podyktowany imperjalnemi interesami Wielkiej Brytanji.

Lord Curzon, wicekról Indji wygłosił w 1904 roku słynne powiedzenie, że „Indje i Egipt to dwa słupy wszechświatowego imperjum Anglji".

Przytem trzeba zaraz dodać, że skoro Anglja straciła kolonje północnoamerykańskie, to centrum potencji Wielkiej Brytanji przeniosło się do Indji Wschodnich. Indje są perłą posiadłości angielskich. A do tych Indji najkrótsza droga prowadzi przez Kanał Sueski, leżący na granicy Egiptu. Ideałem Brytyjskim jest droga lądowa do Indji. Ale w tym celu Anglja musi posiadać Egipt w swych rękach. Kolej transafrykańska, idąca z południa, z Kapsztadu do Indji, a będąca jednym z celów angielskiej polityki imperjalnej (Kapsztat—Kair—Kalkuta, musi przechodzić przez Egipt.

Wprawdzie Egipt posiada bawełnę, której uprawa jest główną podstawą bogactwa kraju od tysiącoleci. Egipt jest trzecim krajem z kolei pod względem produkcji bawełny, której połowa idzie do Liverpoolu. Roczna produkcja egipskiej bawełny wynosiła przed wojną 24 milj. bali, w 1922-23 roku 1.050 milj. bali. Egipt jest śpichrzem sfery morza Śródziemnego; w 1913 roku całkowity eksport wynosił 31.662.000 f. szt. w czem bawełny i wyrobów z niej za 25,9 milj. f. szt. W 1922 roku wywieziono za $48^3/_4$ milj. funt. egipskich (egipski funt = f. ang. plus 2,5% stałej relacji). W ostatnim roku przedwojennym (1913) obrót handlowy Egiptu był następujący: *)

	Obrót całk. w milj. funt. eg.	Import		Eksport	
		milj. f eg.	%	milj. f. eg.	%
Wielka Brytanja .	24,2	8,5	30,5	13,6	43,1
Niemcy	5.8	1,6	5,8	4,0	12,8
Francja	5,4	2,6	9,0	2,5	8,8
Turcja	3,5	2,7	9,8	0,7	2,1
Rosja	3,1	0,9	3,2	2,2	7,1
Ameryka	3,0	0,5	3,9	2,5	7,9
Włochy	2,5	1,5	5,3	1,0	3,2

Anglja prowadziła i prowadzi z Egiptem największe obroty handlowe.

Bawełna egipska jest potrzebna dla przemysłu tkackiego w Manchester, ale stosunek Anglji do Egiptu określa się nietylko troską o bawełnę, lecz wielkobrytyjską polityką światową i obawą o Indje. W tym celu Anglja przedewszystkiem opanowała drogę do Indji. Gibraltar, Cypr, Malta, Kanał Sueski, zatoka perska, Egipt, Mezopotamja, Persja południowa, Arabja włączone są w sferę wpływów angielskich, bo przez te kraje prowadzi droga do Indji i dalej, na Pacyfik.

*) S. Oberhummer w „Balkan u. Naher Orient", Wien 1916, str. 335.

Bez Indji, Wielka Brytanja nie będzie mocarstwem światowem. Dlatego też lord Curzon wygłosił słynną teorję Glacis dla Indyj: „Tybet na Północy i Wschodzie, Persja i Mezopotamja na Zachodzie; Indje muszą mieć Egipt swą granicą. Przez to zyska się pomost do Suezu i Egiptu".

Kanał Sueski jest bodaj najgłówniejszą arterją pomiędzy Anglą i kolonjami. Posiadanie dróg morskich do Indji, Australji i na Daleki Wschód, stanowi dla Anglji kwestję życia i śmierci. Egipt zaś jest dla Wielkiej Brytanji złotą bramą, prowadzącą do Afryki, Azji i do — Australji.

W szeregu zamierzeń ekonomicznego podboju świata przez Wielką Brytanję, był i jest Egipt najważniejszem ogniwem. Słusznie też pisał przed laty Niemiec Rohrbach, że moralne uderzenie na lądzie można Anglji wymierzyć tylko w jednem miejscu — w Egipcie. „Utrata Egiptu oznaczałaby dla Anglji nie tylko koniec jej panowania nad kanałem Sueskim i koniec jej komunikacji z Indjami i Bliskim Wschodem, lecz prawdopodobnie pociągnęłaby za sobą i utratę posiadłości kolonjalnych w centralnej i wschodniej Afryce".

Rozumiejąc to, Niemcy przed wojną przykładały starań, aby Turcja mogła zdobyć Egipt. I dla tego popierały i współdziałały we wszystkich przedsięwzięciach tureckich komunikacyjnych w Azji Mniejszej, Syrji, Mezopotamji. Turcja bowiem mogła marzyć o zdobyciu Egiptu dopiero wtedy, skoro środki komunikacyjne w krajach będących pod jej protektoratem, przeszłyby w jej wyłączne posiadanie. Dla tego też Anglja z taką bezwzględnością dążyła do zdezorganizowania Turcji i w świetle traktatu w Sévres jest oczywiste, że utrzymanie Egiptu w swem posiadaniu, a co więcej nawet rozszerzenie sfery wpływów na wschodzie było dla Anglji rzeczywistym celem wojennym.

„Aby ten cel osiągnąć musiała Anglja dążyć do zajęcia południowej Persji, Mezopotamji, Palestyny i Arabji. Oczywiście nie można było marzyć o podbiciu orężem tych olbrzymich przestrzeni. Chwycono się innych środków, pozornie rozbieżnych, w istocie jednak sprzężonych do osiągnięcia jednego celu. Tu pokojowe, ekonomiczne wsiąkanie (Persja), tam budzenie do życia ruchu narodowego (Arabja, Mezopotamja) przy jednoczesnem opanowaniu i skierowaniu przeciw Turcji; gdzieindziej znowu popieranie mniejszości etnicznych, silnych kapitałem i bezwzględnością w użyciu wszelkich do celu wiodących środków (syjonizm w Palestynie); dalej zaloty religijno-polityczne do pewnych ugrupowań wyznaniowych (hellenizm, ortodoksja); w końcu zwalczanie przeciwnika tych planów, choćby nim był nawet sojusznik i przyjaciel (Francja). Dzięki tym wszystkim środkom, wymarzony sen o połączeniu Indji z kanałem Sueskim drogą lądową, stał się — jak na razie — rzeczywistością *). Anglja ma w swem ręku Mezopotamję, Arabję i Palestynę.

Persja i Mezopotamja są bogate w źródła naftowe, które [illegible]awie całkowicie przeszły już w posiadanie Anglji. W planach angielskich [illegible]y też założenie wielkiego rurociągu naftowego z Mezopotamji do Haify, [illegible]iwić portu w Palestynie, a zarazem utworzenie wielkiej drogi automobilowej (Haifa—Muman—Bagdad) na wschód. Palestyna miała być, dzięki swemu położeniu nadmorskiemu, krajem transytowym. Centralnym ujściem dla Mezopotamji na morze Śródziemne miał być port w Haifie. Atoli Palestynę wyprzedza Syrja, pozostająca pod mandatem Francji. Trzy linje komunikacji automobilowej łączą już Beiruth,

*) Wł. Szczepański „Palestyna po wojnie światowej", Kraków 1923, str. 27.

port Syryjski, z Bagdadem. Podróż trwa 24 godziny, podczas kiedy karawana idzie 2 tygodnie. Przytem ljońscy fabrykanci jedwabiu utworzyli towarzystwo transportu automobilowego. Z Bagdadu jest już również połączenie automobilowe z Teheranem, stolicą Persji; podróż trwa również 24 godziny. Jest to jeden z fragmentów pojedynku Francji i Anglji o Mezopotamję. Nad Eufratem pobudowane są wspaniałe, nowoczesne, europejskie hotele dla potrzeb podróżników automobilowych. Ale znów nad Eufratem i nad rzeką Dijalą, dopływem Tygrysu, Anglicy mają koncesję na 75 tysięcy ha łącznie pod uprawę bawełny. Wogóle cała produkcja bawełny w Mezopotamji i Yraku była w roku ubiegłym pod kontrolą British Cotton Growing Association. Arabja, mająca na jednym flanku Zatokę perską, a na drugim Morze czerwone, została pozornie ogłoszona niezawisłą z królem Hiżazu, Huseinem, na czele pobierającym żołd ze skarbu angielskiego.

Mezopotamja zaś została obdarowana przez Anglję królem Faisalem, będącym na żołdzie British Empire, co się nazywa, że kraj ten pod formą mandatu przypadł Anglikom.

Atoli za kulisami tych niepodległościowych sympatji kryją się plany angielskie utworzenia wielkiej linji komunikacji powietrznej z Europy do Australji po przez Indje. Da się to łatwo urzeczywistnić, gdy bliski Wschód będzie przemieniony w szereg państewek narodowościowych, autonomicznych przeważnie też uzależnionych od Anglji. System podobny do tego. który stosuje rząd moskiewski tworząc „narodowe republiki“ sowieckie, związane federacyjnie z Rosją. Wtedy „Mezopotamja będzie ośrodkiem sił powietrznych dla imperjum, kiedy z Londynu można będzie aeroplanem dostać się do Australji w 8 dniach, Mezopotamja będzie stacją środkową tej linji. W tym celu ogłoszono ją państewkiem niby niezależnem i dano jej króla Faisala. Pozwoli to na pomniejszenie sił brytyjskich i zastąpienie ich wojskami tubylczemi. Całkowite zajęcie bogatych źródeł naftowych w Mezopotamji jest tylko kwestją czasu“.

Ale, wskutek monopolistycznego stanowiska Anglji w Konstantynopolu, Jerozolimie i Bagdadzie, Francja została zepchnięta na Bliskim Wschodzie na szary koniec, co tembardziej jest ważne, że wsprawach o cieśniny zwłaszcza imperjalizm francuski prowadzi walkę konkurencyjną z angielskim.

A Francja ma też swoje wielkie interesy na Bliskim Wschodzie. Dla komunikacji powietrznej z Indochinami, chce mieć stację środkową nb. zasobną w źródła naftowe. Ale wszczęty przez agentów angielskich dla celów polityki wielkobrytyjskiej ruch panarabski odbija się nietylko w Kalkucie, ale i—w Maroko, stwarzając niekorzystne możliwości dla Francji, która z morza Śródziemnego chce mieć mare gallicum. Plany francuskie, zmierzające do budowy wielkich linji kolejowych w Afryce*) równoległych do morza Śródziemnego oraz idących z północy na południe mają na celu stworzyć zwarty blok posiadłości francuskich, które przy odpowiednich pracach irygacyjnych mogą wydać wspaniałe rezultaty w zakresie kultury bawełny**). A Francja zatrudnia obecnie około 200.000 robotników w przemyśle włókienniczo-bawełnianym. Z piątego miejsca, zajmowanego w tej dziedzinie przed wojną, przesuwa się na miejsce trzecie. Coraz bardziej zaznaczający się za-

*) G. Regersperger „Le Chemin de fer en Afrique française“ (Revue des Sciences politiques“. Juillet. Sept. 1924).

**) Belime w „Revue Politique et Parlamentaire“, 10.XI 1924.

targ między imperjalizmem angielskim a francuskim płynie stąd, że Wielka Brytanja „dawno już wypowiedziała swą mowę", ale chce się nadal utrzymać przy głosie, natomiast Francja wzrasta, jako wielka siła gospodarcza. Wszakże Francja, jako imperjum europejsko-afrykańskie, nie jest aktywnym „Erdteilstaatem", lecz pseudoświatowem państwem, a to z powodów następujących: Francja od krajów Atlasu (Tunis, Algier) oddzielona jest morzem Śródziemnem, a kraje Atlasu od Sudanu i francuskiej Afryki środkowej oddzielone są piaszczystą Saharą. Stąd też—płyną francuskie projekty komunikacyjne: kolejowe i lotnicze.

A przy tem Francja ma minimalny przyrost ludności, co musi wpływać na jej stosunki gospodarcze. Brak przyrostu ludności, jako stałe zjawisko, związany jest ze społeczno-gospodarczą psychologją rentjera, zwiększającego wkłady bankowe, lecz nie rozwijającego sił produkcyjnych. „W 1919 roku Francja miała 6,5 na tysiąc ubytku, w tym samym roku Niemcy 5,8 przyrostu; w 1920 roku przyrost Francji równał się 4,2 na tysiąc, Niemiec zaś 10,8, w 1921 roku Francja miała 3,1, a Niemcy 11,2. W absolutnych cyfrach przyrost ludności we Francji i w Niemczech w okresie powojennym 1919 — 1921 wynosi dla Francji 161.330, dla Niemiec 1.606.420 czyli różnica w przyroście powojennym między Francją a Niemcami wynosi 1.445 tys. tj. blisko półtora miljona". [1])

Rozwój dziejowy wskazuje wyraźnie na przesunięcie się sił na niekorzyść Francji, przesunięcie spowodowane zmniejszeniem przyrostu naturalnego. W roku 1700 Niemcy (bez Alzacji i Lotaryngji do 1870 r.) miały 14 milj. ludności, w 1912 r. miały już 66 miljonów, a około r. 1930 powinny mieć około 80 milj., podczas kiedy Francja (od 1870 r. bez Alzacji i Lotaryngji) w tym samym czasie miała 21 milj., 40 miljonów, około 40 milj.

Wyczerpanie ludnościowe Francji zawsze będzie przeszkodą przy ekspansji jej sił produkcyjnych, nie pozwoli jej, aby stała się państwem wielkoświatowem. Niemcy, mające przewyżkę ludnościową, o dużym przyroście; Niemcy z wielkim przemysłem, dążącym do ekspansji, są groźne.

Dlatego też Francja konsekwentnie pogarsza stosunki ekonomiczne Niemiec i tą drogą dąży do wyludnienia, a przez to do osłabienia gospodarczego Niemiec.

W roku 1920 emigrowało z Niemiec 8,458 osób, w 1921 r.—23,254 osób, w 1922 r. — 36,511 osób, w 1923 r. — 115,416 osób [2]). Ponadto pogorszenie sytuacji gospodarczej przyczynia się także do zmniejszenia przyrostu ludności, przez zmniejszenie urodzeń i wzrost śmiertelności. W pierwszem półroczu 1923 r. wskutek płacenia odszkodowań, a więc wskutek niepomyślnej sytuacji gospodarczej przyrost naturalny w Niemczech był znikomy.

Te przyczyny niebezpieczeństw, wynikające z zamierania rasy we Francji, utrudniają wytworzenie stanu pokoju, który jedynie umożliwić może rozkwit gospodarczy. Stany Zjednoczone Europy nie możliwe są do pomyślenia, a przynajmniej nie prędko będą możliwe, nawet na wzór „federacji" rosyjskich „republik" sowieckich.

---

[1]) Wł. Studnicki „Ruch ludności w Europie powojennej" (Studja społeczne i gospodarcze, Warszawa 1925, str. 279—280.

[2]) Revue International du Travail, septembre 1924, str. 534.

Anglja, jako wielkie światowe mocarstwo, stoi na progu zmierzchu. Dominja usamodzielniają się coraz więcej. Indje odgradzają się cłami. Przytem żyje tam duch Ghandiego. Na bliskim Wschodzie, wśród Arabów, coraz częściej się słyszy: „Nie będziemy — bo nie chcemy być już — w przyszłości potulną dojną owieczką dla Europy... Anglja pod przymusem da nam to, czego obecnie nie chce dać dobrowolnie; będzie musiała wynieść się z Arabji i Palestyny, jak to jej grozi już w Egipcie". A w Egipcie grozi jej to poważnie, aczkolwiek w dalszym ciągu, poprzednio ustami Mac Donalda, teraz znów Chamberlaina, Anglja głosi, że zniesienie protektoratu nad Egiptem nie pociąga za sobą zmiany w status quo oraz w ustosunkowaniu państw obcych do Egiptu. W razie gdyby Egipt chciał status quo zmienić to przedsiębiorstwo produkcji bawełny Kassala Cotton Company, dokonywujące irygacji Sudanu, w którym leży górny Nil, każdej chwili może 13-miljonową ludność Egiptu pozbawić wody a przez to w ogóle całej roślinności, t. j. najzwyczajniej ogłodzić, bo Kassala Cotton Company — „niema powodu do roztaczania szczególnej opieki nad systemem irygacyjnym Egiptu..."

Na widownię świata wysuwa się Ameryka. Gra ona już wielką rolę w całem życiu gospodarczem ludzkości. A niedaleki jest czas, kiedy wystąpią jeszcze Rosja i Chiny, kraje o przestrzeniach olbrzymich, przytem przestrzeniach geograficznie posiadających dużą wagę; kraje o wielkiej liczbie ludności, z dużym przyrostem naturalnym, kraje niezmiernie bogate w surowce wszelakie.

Oto kraje, do których prawdopodobnie należy przyszłość.

Władysław Wolert.

Handel zagraniczny Polski w I kwartale 1924 r.

Wedle danych Głównego Urzędu Statystycznego polski handel zagraniczny w I kwartale r. b. przedstawiał się w sposób następujący:

Największą pozycją przywozu były towary włókiennicze. Przywóz ich tak się przedstawia:

Przywóz	*w tys. złotych*
Bawełna	62.892
Wełna	51.209
Tkaniny bawełniane	18.528
„ jedwabne	7.269
„ wełniane	5.467
Odzież gotowa	4.905
Przędza bawełniana	3.659
Razem	153.929

Wywóz towarów włókienniczych nawet w połowie nie kompentsował wartości przywozu. Natomiast w przeciwieństwie do przywozu na czoło wysunęły się tu nie surowce, lecz gotowe tkaniny:

Wywóz	*w tys. złotych*
Tkaniny bawełniane	27.677
Przędza wełniana	23.390
Tkaniny wełniane	7.505
Len	2.555
Przędza bawełniana	2.486
Razem	63.613

Grupa artykułów spożywczych natomiast daje bilans czynny, pomimo braku w wywozie takich ważnych artykułów naszego wywozu, jak jaja i drób:

Przywóz	*w tys. złotych*
Tłuszcze jadalne i zwierzęce	13.099
Śledzie	7.243
Cytryny i pomarańcze	6.684
Ryż	5.808
Mąka pszenna	5.364
Kawa	3.898
Śliwki	3.864
Bydło rogate	2.772
Herbata	2.644
Razem	51.376

Widzimy w tej tabelce brak wielu artykułów sprowadzanych przez nas z zagranicy, jak korzenie, kakao, czekolada i t. p.

Natomiast w wywozie przeważa cukier:

Wywóz	*w tys. złotych*
Cukier	73.367
Jęczmień	4.456
Fasola	3.034
Żyto	2.799
Razem	83.656

Wyroby metalowe przywozimy głównie w formie maszyn i wyrobów gotowych.

A wywoziliśmy zaś głównie cynk i żelazo. Oto odpowiednie liczby:

Przywóz	*w tys. złotych*
Maszyny i parowozy	26.266
Wyroby żelazne	22.214
Miedź, wyroby miedziane i stopy miedzi	3.247
Razem	51.817

Wywóz	*w tys. złotych*
Cynk i blacha cynkowa	21.069
Żelazo wszelkiej nazwy i blacha żelazna i stalowa	18.459
Ołów	3.094
Razem	42.622

Z innych w przywozie znajdujemy poważniejsze pozycje: saletry chilijskiej (10.521 tys. zł.), tytoniu (8.475), papieru i wyrobów papierowych (5.150). Brak wielu pozycji między innemi bardzo ważnej, chemikalji.

W wywozie na pierwsze miejsce wybija się węgiel, nafta i drzewo. Węgla wywieźliśmy w I kwartale za 111.989 tys. zł. Nafty i ropy naftowej brak w statystyce. Jest natomiast benzyna, parafina i oleje smarowe w łącznej sumie 17.922 tys. zł. Drzewo figuruje w niepełnej prawdopobnie sumie 19.364 zł.

Wreszcie mamy pozycję nasion z sumą wywozu 4.627 tys. zł. i pierza i puchu z sumą wywozu 2.630 zł.

Kurs dla pracowników oświatowych.

Staraniem zrzeszonych fachowych organizacyj oświatowych, odbędzie się 6 tygodniowy kurs dla pracowników oświatowych. Kurs jest przeznaczony przedewszystkiem dla pracowników kulturalnych, którzy przy różnych warsztatach działalności oświatowej, odczuwają braki w przygotowaniu teoretycznem i organizacyjnem. Program przewiduje część ogólną, obejmującą naukę o Polsce współczesnej, podstawach pracy oświatowej i jej stanie w Polsce i zagranicą, oraz wydziały specjalne. A. — dla organizatorów i nauczycieli kursów dla dorosłych; B. — dla organizatorów życia kulturalnego w domach ludowych, ogniskach spółdzielczych i t. d.; C. — dla bibljotekarzy. Oprócz wykładów odbywać się będą zajęcia praktyczne i prace seminaryjne w pracowni Oświaty Pozaszkolnej Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, oraz zwiedzania instytucyj oświatowych.

Wszystkie wykłady dostosowane będą do poziomu osób, posiadających wykształcenie średnie. Szkolenie praktyczne odbywać się będzie pod kierunkiem fachowców, zgrupowanych w urządzających kurs instytucjach: Centralnem Biurze Kursów dla Dorosłych, Komisji Domów Ludowych Centralnego Związku Kółek Rolniczych, Wydziału Propagandy Polskich Stow. Spożywców i Związku Bibljotekarzy Polskich.

Kurs rozpocznie się 7 stycznia, trwać będzie do 21 lutego 1925 r. Zgłoszenia do dn. 21.XII 1924 r. przyjmuje, oraz udziela informacji Centralne Biuro Kursów dla Dorosłych (ul. Krucza 21).

Z PIŚMIENNICTWA.

L. Krzywicki. „Studja Socjologiczne". Nakład Gebethnera i Wolffa. (Bez daty), str. 340.

Krzywicki jest uczonym wybitnej miary. Horyzonty jego umysłowości są rozległe. Krytyczna myśl jego przebiegała różne dziedziny życia i wiedzy, które zawsze głęboko poruszał swoim skalpelem badawczym. Obdarzony niepospolitym talentem, talentem pracy umiejętnej zasilał i zasila naukę, niezmiernie wielką ilością studjów, porozrzucanych po czasopismach rozmaitych w postaci artykułów, szkiców, rozpraw, sprawozdań i t. p.

W roku ubiegłym upłynęło 40 lat tej jego pracy niestrudzonej, na niewdzięcznej niwie nauki polskiej. W celu uczczenia tej działalności, różnorodne instytucje naukowe postanowiły wydać drukiem prace Jubilata, przedewszystkiem te, które są zapomniane lub mniej znane.

Pierwszą serję tych pism tworzą „Studja socjologiczne". Oprócz dwu rozpraw „Istota zrzeszenia społecznego" i „Z psychologji ludów", składają się na te studja trzy tematy „Idea a życie", „Z psychologji życia zbiorowego" i „Typy zawodowe".

Tematy owe zespolone są łącznością wewnętrzną. Jak powiedziano w przedmowie, „połączenie dwuch powyższych serji studjów tworzy całokształt poglądów Jubilata, na naturę formowania się i funkcjonowania układów społecznych".

Wszystkie te studja, napisane z gruntowną wiedzą swego czasu, odznaczające się wielką przenikliwością badacza i subtelnem rozumowaniem uczonego, cechuje niezwykle konsekwentnie stosowana metoda.

Krzywicki (wespół z przedwcześnie zmarłym Krusińskim) był pierwszym uczonym polskim, który nietylko popularyzował marxizm w publicystyce do-

stępnej ówcześnie publiczności, ale też pierwszy począł w Polsce stosować metodę materjalizmu dziejowego w swoich pracach.

I właśnie cykl „Idea a życie", zamieszczony w „Studjach socjologicznych" jest pierwszym oryginalnym wykładem materjalizmu dziejowego. Albowiem Kaz. Krauz znacznie później pisał swój „Materjalizm Ekonomiczny". Rzecz znamienna! Gdy się czyta te świetne studja Krzywickiego, widocznem się staje, że socjalizm i jego marxowska metoda badania społecznego rozwoju, są jeno dalszym ciągiem kapitalistycznego systemu myślenia. Materjalizm dziejowy z taką precyzją i głębią zastosowany do badania życia społecznego przez L. Krzywickiego, jest stylem myślenia kapitalistyczno-socjalistycznej epoki. Zwłaszcza obecnie staje się to jaskrawo widoczne.

Proces historycznego postępu w zasadzie jest i musi być procesem uwalniającym człowieka od dyktatury ekonomiki; to oswobodzenie jest niezbędne, podobnież, jak oswobodzenie człowieka od wszechwładnej przyrody.

Wszakże, z punktu widzenia techniki naukowej, piękne studjum „Wędrówka idei", kończy się, rzekłbym, apologją ekonomiki. Kreśląc malowniczo rozwój wielkiego przemysłu i te przemiany, jakie w życiu stwarza, autor podkreśla tylko ostatnie tego procesu czynniki. „Tak być musi"—powiada.

„.. Pojmowanie, że rozwojem rządzą prawa, niweczy tylko niepłodne marzycielstwo w sferze społecznej: Poetische sociale Schwärmerei, traci grunt pod sobą" (str. 59).

Studja te Krzywickiego powstały w ostatniem ćwierćwieczu XIX stulecia, w atmosferze duchowej (socjalizm, mechanizm, materjalizm dziejowy i t. p.), spowodowanej przez wielki rozmach kapitalizmu prącego naprzód. Odpowiadają one „duchowi czasu", który Krzywicki pojmuje „jako odbicie w mózgu ludzkich potrzeb, stworzonych przez żywiołową ewolucję stosunków rzeczowych" (str. 75).

Lektura „Studjów Socjologicznych", bogatych w treść, zawsze zajmująco wyłożoną, oryginalnie oświetloną jasnym, świetnym, pod względem formy stylem, lektura ta jest niezmiernie dziś pouczająca.

Czytając bowiem dzisiaj to, co pierwszorzędni i najbardziej postępowi uczeni ubiegłego wieku pisali, otrzymuje się wrażenie nieodparte, że utarte schematy i kategorje myślenia, cała dotychczasowa terminologja pojęcia, straciły wszelki dotychczasowy sens. Inaczej dziś pojmujemy, czujemy, reagujemy. Chociaż słownik nasz zawiera jeszcze te same wyrażenia, ale inną duszę już w nie wkładamy.

Słusznie powiada Krzywicki: „duch czasu jest to odbicie w mózgu ludzkim potrzeb, stworzonych przez żywiołową ewolucję stosunków rzeczowych".

Wł. Wt.

N. Auerbach — „Związki Zawodowe w teorji marksizmu i w praktyce społecznej", str. VII + 120, przekład z niemieckiego S. B., Lwów 1925. Nakładem Spółdz. Wyd. „Wiedza".

Zagadnienie stosunku ekonomicznego ruchu proletarjatu do zjawisk politycznych i partyj robotniczych jest niezwykle aktualne ze względu na przemiany społeczne, jakie obserwujemy w powojennem ukształtowaniu, jak również szereg prób, eksperymentów dokonywanych w różnych krajach, a mających na celu rozwiązanie tego zawiłego kompleksu spraw, zwanych kwestją robotniczą, a sięgających swemi korzeniami głęboko w zagadnienie budowy organizmu nowoczesnego społeczeństwa.

Auerbach na 120-u stronicach usiłuje przedstawić czytelnikowi teoretyczną i praktyczną stronę zagadnienia, większą ilość swej broszury poświęcając historji ruchu zawodowego w Niemczech, z której niewątpliwie wiele wniosków wyciągnąć można, ale rzeczywiście miarodajnych tylko dla warunków niemieckich i nie dających żadnych wskazań społecznikowi w Polsce, gdzie sprawy te przedstawiają odmienny obraz.

Rozpoczyna autor swą pracę od spopularyzowania światopoglądu marksowskiego na ruch zawodowy i wykazuje różnicę, dzielącą go od t. zw. „lassalizmu". Przedstawienie nie jest zbyt przejrzyste i podane w typowej dla t. zw. „ortodoksalnych„ marksistów ciężkostrawnej formie.

Myślą przewodnią, przewijającą się przez całe dziełko jest nieulegający dla marksistów wątpliwości fakt, że ruch ekonomiczny, którego organizacyjnym wykładnikiem są związki zawodowe, musi być podporządkowany partji politycznej, jako ogarniającej całokształt sprawy. Związki zawodowe w koncepcji powyższej są narzędziem w ręku partji i czynników politycznych, gdyż w przeciwnym razie zachodzi fakt odwrotny, co jakoby grzebie sprawę robotniczą, gdyż masa pracująca wkładając całą swą energję w bezpośrednią walkę ekonomiczną, traci z oczu główny cel ruchu klasowego, jakim jest zdobycie władzy, bez której przewłaszczenie środków i narzędzi produkcji nie da się pomyśleć.

Autor powołuje się na Engelsa, kiedy ten żąda socjalistycznego kierownictwa dla związków zawodowych, gdyż ono tylko wprowadzi je na drogę „teoretycznie odpowiednią" (str. 38).

Ta właśnie „teoretyczność" ujawniająca się w naginaniu bezpośrednich dążeń robotniczych cechuje wszystkich marksistów, a u autora broszury występuje ze szczególnie wielką siłą.

Do powyższego stanowiska Auerbach w tych słowach formułuje swój pogląd: „Prawo do supremacji jest zarazem obowiązkiem partji, który nie będąc spełnionym, poddaje samą partję pod kierownictwo związków w imię „równouprawnienia".

Auerbach stwierdza, że istnieje rozbieżność politycznych i ekonomicznych tendencyj proletarjatu, z których pierwsze reprezentuje partja, drugie związki zaw. i uważa za konieczne kierownictwo polityczne.

Sianowisko to wypływa z ogólnych. dogmatycznych założeń marksistów i wiary w bezwzględną słuszność „teorji". To stanowisko niemal religijnego bezkrytycyzmu pociąga za sobą w konsekwencji krańcowy autorytetyzm i pesymistyczny pogląd na konstruktywne pierwiastki masy ludowej, której dążenia o tyle są uznawane, o ile zostaną zaaprobowane przez rację polityczną.

Ta niewiara w lud, dla którego się pracuje, ale którego udział w rozwoju społecznym ma być tylko bierny, jest piętnem wyciskanem na ruchu socjalistycznym wogóle, a „ortodoksalno-marksistowskim" w szczególności.

Auerbach prawdopodobnie zdaje sobie sprawę, że rozrost pierwiastka ekonomicznego doprowadziłby musiał do bankructwa oderwane od życia teorje, wyrosła na gruncie spekulacji myślowej, która nie jest właściwością zbiorowiska, a jednostki i boi się tego.

Boi się niezależnego ruchu zawodowego, który z natury swej jest pozytywny i bezpośredni i z żalem stwierdza w zakończeniu swej książki „pokonanie" marksizmu przez kierunek „obcy".

Szczegółowo rozwodzi się nad historją walk zw. zaw. w Niemczech, prowadzonych między niemi a partją socjal-demokratyczną. Do czasu wojny światowej związki nie dały się opanować w Niemczech, aczkolwiek autor nie traci nadziei na przyszłość.

Możemy sobie już dodać, że istotnie nie tylko przed wojną, ale i obecnie w Niemczech z teoretycznemi abstrakcjami ruch robotniczy skutecznie walczy.

Widzimy tam mianowicie potężniejszy ruch syndykalistów rewolucyjnych, stojących na stanowisku walki bezpośredniej ze zdecydowanym stosunkiem tak do kapitalizmu, jak i do przywódców partyjnych, a szukających wskazań i dróg na dole społecznym, w masie.

Całość książki nie jest zbyt przekonywająca, ale zasługuje na pilne przeczytanie, gdyż jest bodaj czy nie pierwszą próbą ujęcia syntetycznego kwestji organizacji zawodowej w oświetleniu Marksa.

Należy żałować, że autor pominął zupełnie milczeniem sprawę rozbicia ruchu zawodowego na tyle grup, ile jest robotniczych stronnictw politycznych, co nieuniknienie wypływa z jego stanowiska. Byłyby ciekawe argumenty, gdyż dotychczas nikt z tego obozu nie uzasadnił w należyty sposób konieczności rozbijania i uzawodnił, że daje ono jakiekolwiek plusy robotnikowi. Szkoda wielka, że marksiści nigdy nie umieją wyjść poza Marksa, bez względu na kategorje czasu i przestrzeni. *Jerzy Karon.*

H. Müller. „Die Genossenschaften als Organisation wirtschaftlicher Volksinteressen", str. 16, Sonderabdruk aus „Die Gemeinnwirtschaft, 1924.

Hans Müller jest jednym z najpłodniejszych pisarzy spółdzielczych. Interesuje go zarówno historja jak i teorja ruchu oraz jego praktyka. Umysł to bowiem żywy i wrażliwy. Mimo wszakże szerokiej skali zainteresowania spółdzielczego jest pewna określona jednolitość, a może ściślej będzie powiedzieć: jednolitość w rozwoju jego poglądów kooperacyjnych. To, co pisze w tej broszurze, rodowód swój bierze z tych artykułów, które Hans Müller pisywał w sprawie neutralności ruchu spółdzielczego.

Zwalcza bowiem Hans Müller w dalszym ciągu kooperację klasową. Kooperacja dla Müllera już oddawna jest jakowąś pozaklasową oazą pokoju społecznego. Służyć ma interesom wszystkich. Argumentując w omawianej broszurze, wychodzi z następujących założeń: Lud jest całością, klasy częścią; wolność ludu do życia można sobie wyobrazić i bez klas; natomiast klasy nie można pomyśleć poza ludem; lud w przebiegu czasu wytwarzał spólnotę, stawał się zbiornikiem historji i kultury ludzkiej, natomiast klasy są kategorjami historycznemi; lud jest płodem kultury, klasy są wytworem rozwoju gospodarczego i kulturalnego ludu; rozwój kulturalny stanął obecnie w tym punkcie, że klasy muszą zniknąć, ponieważ ze środka kulturalnego postępu stały się tegoż zawadą.

To są punkty wyjścia. We wnioskach autor dochodzi do konkluzji, że różne spółdzielnie zaspakajają o wiele więcej niż tylko klasowe interesy. Hans Müller powiada, że ten, kto się organizuje jako spożywca, czyni to nie jako członek klasy, lecz jako członek ludu (Volksgenosse), jako obywatel zainteresowany w sprawach gospodarczych (Volkswirtschaftsbürger). Wszyscy ludzie bez różnicy klasowego pochodzenia—słowa autora—zainteresowani są w tem, by rzeczy służące do ich użytku były w dobrym gatunku i po możliwie niskiej cenie. Hans Müller podkreśla, że kooperatywy ucieleśniają interesy pracy, lecz nie robotników. Nie sądzi on, żeby kooperatywa była jedynie organizacją gospodarczą jednej warstwy — robotników. Wierzy w to, że idea spółdzielcza jest ideą solidarystyczną, która ze wspólnych interesów pracy członków ludu zbuduje spólnotę ludową (Volksgemeinschaft).

Zagadnienie klasowości ruchu spółdzielczego Hans Müller oświetla w nowem ugrupowaniu organizacji. Na jego djalektyce socjologicznej wycisnęły swoje znamię prądy, nurtujące obecnie myśl społeczną. Niektóre kwestje są zaledwie przez H. Müllera zaznaczone lub podkreślone, inne omówione powierzchownie. W każdym razie rzecz ważna się stała: autor postawił zagadnienie kooperacji na szerszej postawie, niż płaszczyzna neutralności, której dotychczas bronił. Zagadnienie to jest postawione w związku z ewolucją myśli społecznej. Zagadnienie owo należy przedyskutować. Jest bowiem jeszcze druga ważna kwestja: czy postępową w ruchu spółdzielczym jest dotychczasowa podstawa (neutralna bądź klasowa), czy też jej przewartościowanie. Zali trzymanie się jednego z tych dwu stanowisk nie jest konserwatyzmem spółdzielczym? I czy instytucje spółdzielcze skazane są również na konserwatyzm w celu samozachowania? *Wł. Wolert.*

Francisko Montalvo. „La Lavore Cooperatista de Rivas Moreno". 1924. Str. 19. Drukarnia Escorialu.

Broszurka omawia działalność spółdzielczą hiszpańskiego socjologa i publicysty de Rivas Moreno, który dzięki swemu entuzjazmowi i niezmordowanej pracy nietylko dawał inicjatywę, ale i tworzył instytucje kooperatystyczne. Pod wpływem Raiffeisena dał impuls do zakładania kredytówek. Pierwsza kooperatywa kredytowa została założona przez Moreno w 1902 roku w prowincji Murcia. Następnie Rivas Moreno rozpoczął propagandę za kooperacją spożywców. Inicjatywę dawał zawsze czynem.

Nie ustając w pracy, Moreno zainteresował się produkcją spółdzielczą. Pod jego wpływem powstaje Bank spółdzielczy, młyny, restauracje spółdzielcze i t. p.

Poza tem umiłowaną ideę propagował Rivas Moreno w licznych książkach i niezliczonej ilości artykułów, zamieszczanych w prasie hiszpańskiej.

Rivas Moreno imię swoje zespolił z ruchem spółdzielczym hiszpańskim.

Wł. Wt.

Czasopisma i książki nadesłane.

Samorząd Miejski. Zeszyt 7 — 9. Tom IV. Lipiec—Wrzesień 1924 r (str. 202). Artykuły: prof. A. Suligowskiego. O reformie prawa wyborczego do ciał ustawodawczych, a także do ciał samorządowych; dr. Stanisława Nowaka p. t. Uwagi nad projektem ustawy o gminie miejskiej; Stefana Rzepkiewicza p. t. Zamknięcia rachunkowe związków komunalnych a wymagania statystyki; dr. J. Polaka p. t. Stan hygieniczny miast polskich. Następnie bogata kronika, przeglądy, komunikaty i rozporządzenia.

Sociàlni Revue. List socjalniho Ustava Ceskoslovenske Republiky. Rocnik IV. Ciślo 5. 1924 r. Praga (str. 377—464). W treści artykuły z dziedziny prawodawstwa socjalnego w republice czechosł., statystyka zasiłków dla bezrobotnych w 1922 r., kronika z działalności ministerstwa pracy i kronika prac międzynarodowego biura pracy, oraz recenzje i bibljografje.

Sociàlni Revue. Rocznik IV. Ciślo 6. 1924 r. (str. 465—560). W treści Sprawozdanie z czynności ministerstwa pracy i opieki społecznej w republice Cz.-Sł., o zabezpieczeniach inwalidów, statystyka świadczeń dla bezrobotnych, artykuł z dziedziny prawa socjalnego, kronika z działalnośc. międzynarodowego biura pracy, kronika i t. d.

Socialné Revue. Vestnik Ministerstwa Socialni Geče. Ročnik V. Cislo 4 Cislo 5, 1924 r.

Revue Internationale du Travail. Vol. X. № 4. Octobre 1924.

Principaux articles: La sixième session de la Conférence internationale du Travail (szósta sesja konferencji Międzynarodowej Pracy). Les régimes financiers de l'assurance sociale. J. Ferdinand-Dreyfus (Sposoby finansowania ubezpieczeń społecznych). La réglementation de salaires par l'Etat en Australie et en Nouvelle-Zélande I. D. Mr Daniel Sells (Reglamentacja płac przez państwo w Australji i Nowej Zelandji. Comparaison du niveau des salaires réels dans certaines capitales (Porównanie poziomu płac w niektórych stolicach) Genève. 1924.

Bureaux International du Travail:

1) La sixième session Session de la Conférence internationale du Travai (odbitka z przeglądu międzynarodowego biura pracy).

2) La profession de dactylographe. Genève. 1914 (zawód daktylografji)

Ustredni Svar Ceskoslóvenskych Družstev w Prage (U. S. Č. S. Sprawozdanie z czynności i protokuł Zjazdu Związku czeskosłoweński stowarzyszeń w Pradze, za 1923 r.

Tod oder Leben? Apel w sprawie pokoju powszechnego. Margazi'y Davies z Wiednia, Wygłoszony na Międz. Zj. Sp. w Gandawie — broszura. Wiedeń. 1924 r.

Redaktor: **Marjan Rapacki.** Wydawca: **Związek Polskich Stow. Spożywców.**

Druk. Art. K. Kopytowski i S-ka, Warszawa, Nowy-Świat 47, tel. 35-80.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

RZECZPOSPOLITA SPÓŁDZIELCZA

Grudzień 1924 r.

JAN 31 1925

WARSZAWA.
ZWIĄZEK POLSKICH STOWARZYSZEŃ SPOŻYWCOW
MOKOTÓW, UL. GRAŻYNY.

TREŚĆ.

		Str.
1.	Zagadnienie sprawiedliwości — *Jan Bełcikowski*	521
2.	Zagadnienie żydowskie — *Bronisław Siwik*	530
3.	Kronika ruchu spółdzielczego:	
	Polska. Posiedzenie Rady Spółdzielczej	540
	Kongres Unji Związków Spółdzielczych	542
	Sejmik Związku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych w Poznaniu	544
	Z Towarzystwa Kooperatystów	548
	Zagranica. Centralny Związek Niemieckich Sp. Spoż.	549
	Kooperacja estońska	550
	Spółdzielcze maślarstwo łotewskie	551
	Wpływ premji ubezpieczeniowych w spółdzielczych instytucjach ubezpieczeniowych	552
4.	Kronika społeczna i gospodarcza	553
5.	Z piśmiennictwa	560
6.	Czasopisma i książki nadesłane	564

NOWE WYDAWNICTWA KSIĄŻKOWE

wydane nakładem Związku Polskich Stow. Spożywców

USTAWY I INSTRUKCJE

DOTYCZĄCE SPÓŁDZIELNI

KOOPERACJA W ROZWOJU HISTORYCZNYM

napisał **Stanisław Wojciechowski**

pionier ruchu spółdzielczego w Polsce.

Książka omawia w sposób obszerny wszystkie rodzaje kooperacji Każdy, kto chce pogłębić swą wiedzę spółdzielcza powinien przestudjować tę cenną książkę. — Cena **7** zł.

SPOŁECZNE ZASADY KOOPERACJI

prof. **M. I. Tuhan Baranowski**

z rosyjskiego tłomaczył JAN HEMPEL

Głębokie i obszerne studjum nad społeczną istotą kooperacji we wszystkich jej formach ujęte przez znakomitego profesora z punktu widzenia walki klas. — Cena **8** zł.

RZECZPOSPOLITA SPÓŁDZIELCZA

napisał **Ernest Poisson**

Sekretarz-Kierownik Federacji Spółdzielczej Francuskiej

Jest to próba naukowego uzasadnienia programu kooperacji integralnej na zasadzie praw rozwojowych społeczno-ekonomicznych. Porusza niezmiernie doniosłe i ciekawe zagadnienia społeczne, usiłując znaleźć ich rozwiązanie przez rozwój instytucyj spółdzielcz. Cena **3.50** zł.

PISMA

Edwarda Abramowskiego

w wytwornem trzytomowem wydaniu z portretem autora.

Cena tomu I 12 zł., II 8 zł.

ALFABETYCZNY PORADNIK TOWAROZNAWSTWA

inż. W. Kączkowskiego,

zawierający opis wszystkich znanych w handlu *artykułów spożywczych*, wraz ze zwyczajami handlowemi, opisem zafałszowań, własności, sposobu przechowania i t. p. każdego artykułu. Książka niezbędna w każdym stowarzyszeniu spożywców. Doskonała jako podręcznik towaroznawstwa. Cena **8** zł., w oprawie **10** zł.

DZIAŁ WYDAWNICTW

Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywców

poleca na sezon jesienny swoje wydawnictwa.

Jak poprzednio, tak i w tym roku ukażą się nakładem Związku trzy kalendarze spółdzielcze na rok 1925.

Kalendarz Spółdzielczy (książkowy)

VII rok wydawnictwa

o charakterze popularnym. Zawierać będzie obok interesujących artykułów — pogadanek na aktualne tematy społeczne i gospodarcze, cały szereg nowelek, obrazków, humoresek, wierszyków i t. p., propagujących ideę kooperacji. Posiadać będzie również obszerny dział młodzieży z dużem uwzględnieniem, obok kooperacji, sprawy wychowania fizycznego Kalendarz będzie bogato ilustrowany. **Do nabycia od października r. b.**

Cena 2 złote.

Kieszonkowy Kalendarz Spółdzielczy

III rok wydawnictwa

Kalendarz ten zdobył sobie szeroką popularność *jako niezbędna książeczka podręczna* dla każdego działacza społecznego. Najnowsze przepisy prawne i podatkowe, dotyczące spółdzielni, taryfy i przepisy kolejowe i pocztowe, pożyteczne tabelki do obliczań różnego rodzaju, wyczerpujący i treściwy zbiór wiadomości statystycznych, miary i wagi i t. p. znajdują się w tym bogatym w informacje kalendarzyku obok praktycznego notatnika terminowego. Kalendarz w doskonałej i estetycznej oprawie. **Do nabycia od października r. b.**

Cena 3 zł 50 gr.

Już jest w sprzedaży **Kalendarz Zrywany**

IV rok wydawnictwa

w bardzo solidnem wykonaniu z sentencjami i myślami spółdzielczemi i społecznemi na froncie każdej kartki, wybranemi przeważnie z literatury spółdzielczej.

Ścianki do kalendarza tego wykonane artystycznie *w pięciu kolorach* przez artystę malarza Bogdan Nowakowskiego przedstawiają *piękne stylizowane cztery pory roku.*

Cena bloczka gr. 35, ścia[illegible] gr. 20.

Kalendarze nasze zyskały sobie wielkie u[illegible]anie zagranicą, a [illegible] czelny organ kooperacji angielskiej—„Co-operative [illegible] naz[illegible] *„koroną tego rodzaju wydawnictw"*.

UNIVERSITY OF ILLINOIS-URBANA
3 0112 060763304